2008

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXXVI

Prezydent Miasta Nowego Sącza
i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI
TOM XXXVI

Nowy Sącz 2008

Komitet Redakcyjny:

Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Wacław Kawiorski,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Robert Ślusarek, Sławomir J. Tabkowski,
ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona, Leszek Zakrzewski

Projekt okładki: Józef Pogwizd

Fotografia na okładce oraz fotografie barwne w tekście: Piotr Droździk

Redakcja techniczna: Maciej Florek, Leszek Migrała

Korekta: Leszek Migrała, Jerzy Leśniak

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 018 444 27 50

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład, druk: Drukarnia „GOLDRUK", 33-300 Nowy Sącz

ul. Kościuszki 28, tel. 018 442 26 38

www.goldruk.com.pl

SPIS TREŚCI

Leszek Migrała
MIECZYSŁAW SMOLEŃ – ANIMATOR KULTURY I REDAKTOR „ROCZNIKA SĄDECKIEGO" (1932–2007) 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Jolanta M. Marszalska, Waldemar Graczyk
STAN BADAŃ NAD DZIEJAMI KLASZTORU CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU 19

Magdalena Bułat
NAZWY UBIORÓW, ICH CZĘŚCI I TKANIN NA PODSTAWIE KSIĄG SĄDOWYCH WIEJSKICH KLUCZA ŁĄCKIEGO, JAZOWSKIEGO I KRESU KLIMKOWSKIEGO 28

Agata Tobiasz
LUD W OCZACH PODRÓŻNIKÓW PO SĄDECCZYŹNIE 50

Anna Dąbrowska
ORGANIZACJA I FUNKCJONOWANIE RADY MIEJSKIEJ NOWEGO SĄCZA W LATACH 1866–1918 83

Edyta Ross-Pazdyk
ARCHITEKTURA MIESZKANIOWA NOWEGO SĄCZA W LATACH 1894–1914 113

Grzegorz Olszewski
FABRYKA MEBLI GIĘTYCH W JAZOWSKU W LATACH 1892–1944 139

Magdalena Szczygieł
DZIAŁALNOŚĆ GŁÓWNYCH SĄDECKICH TOWARZYSTW I ORGANIZACJI KULTURALNYCH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM 153

Tadeusz Aleksander
DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH W OBWODZIE NOWOSĄDECKIM (1933–1939) 177

Janusz M. Ślusarczyk
ROLA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W UTWORZENIU PIENIŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO 190

Leszek Migrała
PROBOSZCZOWIE I SUPERIORZY PRZY KOŚCIELE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W NOWYM SĄCZU (1937–2007) 209

Ks. Władysław Tarasek
DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA BISKUPA KAROLA PĘKALI 237

MATERIAŁY

Tadeusz Duda
POWIATOWY KOMITET NARODOWY W NOWYM SĄCZU
W LATACH 1915–1916 259

Jan Wnęk
LUCJAN LIPIŃSKI (1840–1922). PRZYCZYNEK DO ŻYCIORYSU,
DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ I TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ 263

Jan Słowikowski
WSPOMNIENIA Z PRACY W SZPITALU W NOWYM SĄCZU
W LATACH 1935–1941 284

Izaak Tauger
PAMIĘTNIK Z LAT 1942–1943 (CZ. II)
(DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ SŁAWOMIR J. TABKOWSKI) 293

Tomasz J. Biedroń, Anna Siwik
AKCJA BALONOWA NA TERENIE POWIATU NOWOSĄDECKIEGO
W 1956 ROKU 310

Augustyn Leśniak
JAN DZIEDZIC (1909–1990). SZEŚĆ DEKAD W ROŻNOWIE. 318

Bolesław Faron
JAK RODZIŁA SIĘ PRZYJAŹŃ?
(WSPOMNIENIE O MARII KOWNACKIEJ) 329

Marzena Radożycka-Zielińska
MARIA WNĘK – MALARKA Z OLSZANKI 337

Bogusław Kołcz
DR JERZY MASIOR (1924–2003) – LEKARZ, POETA
I DZIAŁACZ SPOŁECZNY 348

Paweł Gryźlak
WYBORY PARLAMENTARNE NA SĄDECCZYŹNIE W 1989 ROKU 375

Małgorzata Gromala
WPŁYW WARUNKÓW PRZYRODNICZYCH NA ROZWÓJ
SADOWNICTWA W GMINIE PODEGRODZIE I OKOLICACH 389

RECENZJE

Danuta Sułkowska ZA KALUZURĄ. STAROSĄDECKI KLASZTOR
KLARYSEK OD ZAŁOŻENIA DO WSPÓŁCZESNOŚCI, MIEJSKO-GMINNY
OŚRODEK KULTURY W STARYM SĄCZU, Stary Sącz 2006
(**Franciszek Leśniak**) 403

Sylwester Adamczyk SĄDECKA GÓRA TABOR (BAZYLIKA KOLEGIACKA ŚW. MAŁGORZATY W NOWYM SĄCZU). Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków Nowy Sącz 2006
(**Robert Ślusarek**) 405

Mieczysław Smoleń TABLICE, GROBY I POMNIKI ŚWIADCZĄCE O PRZESZŁOŚCI NOWEGO SĄCZA, Nowy Sącz 2006
(**Maciej Zaremba**) 406

ŁEMKOWSZCZYZNA THE LEMKO LAND. Tekst ANTONI KROH, Fotografie PIOTR DROŹDZIK, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2006
(**Helena Duć-Fajfer**). 409

Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora, Jerzy Wideł 130 LAT TRADYCJI. OD WARSZTATÓW DO NEWAGU, OD LOUISA DO HALNEGO, Nowy Sącz 2006
(**Leszek Zakrzewski**) 412

Gabriela Danielewicz POGŁOS ZNAD DUNAJCA, Nowy Sącz 2007
(**Tadeusz Duda**) 417

Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora PIÓRKO I PELERYNA. 50 LAT TRADYCJI ORKIESTRY „PODHALAŃCZYKÓW". 15-LECIE ORKIESTRY REPREZENTACYJNEJ STRAŻY GRANICZNEJ, Nowy Sącz 2006
(**Bolesław Faron**) 419

Irena Styczyńska, Antoni Kroh SĄDECKI RODOWÓD WŁADYSŁAWA HASIORA, Nowy Sącz 2001
(**Edyta Ross-Pazdyk**) 421

PRZYRODA POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO praca zbiorowa pod red. Jerzego Staszkiewicza, Stary Sącz 2000
(**Jan Lach**). 423

Grzegorz Tabasz PRZYRODA BESKIDU SĄDECKIEGO, Nowy Sącz 2006
(**Jan Lach**). 425

Zofia z Wójcików Münnichowa WROTA CZASU, 2005
(**Tadeusz Aleksander**). 428

Kazimierz Fałowski NOWY SĄCZ PRZEŁOM WIEKÓW 1992–2007, Nowy Sącz 2007
(**Leszek Migrała**). 433

Antoni Kiemystowicz PRZERWANA MODLITWA, Nowy Sącz 2007
(**Krystyna Sikora**) 434

BIOGRAMY

KS. PRAŁAT WALDEMAR DURDA (1959–2007)
(**Jerzy Leśniak**). 441

KSIĄDZ KANONIK WŁADYSŁAW RYŚ (1916–2005)
(**Józefa Kobylińska**) 450

JÓZEFA PIWOWAR (1932–2005)
(**Piotr Gryźlak**) 453
STANISŁAW MIREK (1937–2006)
(**Piotr Gryźlak**) 455
ZOFIA FLISÓWNA (1915–2006)
(**Anna Totoń**). 457
ZDZISŁAW BŁAŻOWSKI (1948–2007)
(**Tadeusz Aleksander**). 461
ADAM SIEJA (1955–2006)
(**Jerzy Leśniak**) 465

KRONIKA

OBCHODY 750-LECIA STAREGO SĄCZA W 2007 ROKU
(**Augustyn Leśniak**) 469
DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2007 ROKU
(**Maria Kruczek**). 484
50-LECIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W NOWYM SĄCZU
(**Anna Totoń**). 489
NOWY SĄCZ W 2007 ROKU
(**Jerzy Leśniak**) 492

LISTY DO REDAKCJI

UWAGI DO ARTYKUŁU O. KRZYSZTOFA MORAJKI *POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW W LUDŹMIERZU – SZCZYRZYCU*, „ROCZNIK SĄDECKI", T. 34: 2006, s. 26-42
dr Jolanta M. Marszalska, ks. dr hab. Waldemar Graczyk. 571
SPROSTOWANIE DO ARTYKUŁU *POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW W LUDŹMIERZU – SZCZYRZYCU*, „ROCZNIK SĄDECKI", T. 34: 2006, s. 26-42
Krzysztof Morajko 573

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2007 ROK 577

Leszek Migrała

MIECZYSŁAW SMOLEŃ – ANIMATOR KULTURY I REDAKTOR „ROCZNIKA SĄDECKIEGO" (1932–2007)

Mieczysław Smoleń urodził się 17 stycznia 1932 r. w Lipnicy Wielkiej powiat Nowy Sącz. Jego ojciec – Józef – zginął tragicznie 30 sierpnia 1947 r. postrzelony śmiertelnie przez funkcjonariusza Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Matka – Maria z domu Orzeł – zmarła śmiercią naturalną 22 lutego 1973 r.[1] W 1958 r. Mieczysław Smoleń zawarł związek małżeński z Eugenią Olesiak, z którą miał jedynego syna Artura, urodzonego w 1959 r., zmarłego przedwcześnie w 2001 r.[2]

Mieczysław Smoleń Szkołę Powszechną ukończył 28 czerwca 1946 r. w swojej rodzinnej miejscowości. Następnie uczęszczał do Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, gdzie zdał egzamin dojrzałości 31 maja 1951 r. Będąc w ostatniej klasie szkoły średniej, podjął naukę na Państwowych Kursach Nauczycielskich w Nowym Sączu, które

[1] Życiorys Mieczysława Smolenia z 31 III 1978. Archiwum rodzinne w posiadaniu żony Mieczysława Smolenia (dalej: Arch. rodzinne).

[2] D. Weimer, *Artur Smoleń*, „Rocznik Sądecki", t. XXX: 2002, s. 426.

ukończył 30 czerwca 1951 r. po zdaniu z wynikiem bardzo dobrym egzaminu dyplomowego, uprawniającego do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. W latach 1946–1948 należał do Związku Harcerstwa Polskiego, będąc członkiem IV Drużyny im. ks. Józefa Poniatowskiego w Nowym Sączu. Ponadto od 1949 r. był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, a w latach 1957–1965 członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej[3].

1 lipca 1951 r. podjął pracę jako przewodnik ds. harcerskich w Szkole Podstawowej w Korzennej, gdzie zatrudniony był przez niespełna półtora roku. 1 grudnia 1952 r. został powołany do zasadniczej służby wojskowej, którą odbył w wojskach łączności w Szczecinku, kończąc w czasie jej trwania Szkołę Podoficerską i uzyskując stopień kaprala. Po powrocie do domu podjął w 1955 r. pracę w charakterze kierownika Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Lipnicy Wielkiej oraz pracę nauczycielską w tamtejszej Szkole Podstawowej, w której zatrudniony był do 1 września 1958 r., kształcąc się w tym samym czasie na Zaocznym Studium Nauczycielskim w Raciborzu (kierunek historia – geografia). Jeszcze w trakcie odbywania studiów zaocznych, które ukończył 29 listopada 1958 r., przeszedł do pracy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu jako instruktor, a rychło jako kierownik Wydziału Kultury dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza. W 1959 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nieco później, w latach 1960–1962, pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej. W latach 1963–1966 i w 1968 r. był wykładowcą kontraktowym zagadnień kultury w Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu, a w 1966 r. jako znawca zagadnień kulturalnych Sądecczyzny konsultantem podczas kręcenia filmu *Nad Popradem*, reżyserowanego przez Stanisława Grabowskiego[4].

Pracując w PPRN, w październiku 1965 r. rozpoczął studia zaoczne w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR na Wydziale Historyczno-Socjologicznym, ale po decyzji o rozwiązaniu tej uczelni tytuł magistra nauk politycznych uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim 9 października 1971 r., broniąc pracę *Model muzeum polskiego drugiej połowy XX wieku*[5].

Z dniem 1 sierpnia 1972 r. przeniósł się do pracy w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, w której objął funkcję kierownika, będąc urlopowanym od września 1972 r. do lipca 1975 r. do pracy – jak określono to w dokumencie – „w aparacie partyjnym" na stanowisko sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR. W tym samym czasie uczestniczył w wydawaniu „Trybuny Sądeckiej" – pisma społeczno-kulturalnego – efemerydy jak się okazało – mimo że zaangażowani byli w to przedsięwzię-

[3] Świadectwa szkolne z różnych lat; Odpis świadectwa dojrzałości szkoły ogólnokształcącej z 16 II 1965; Dyplom ukończenia Państwowych Kursów Nauczycielskich w Nowym Sączu z 16 II 1965. (Arch. rodzinne).

[4] Umowy o pracę z różnych lat; świadectwa pracy z różnych instytucji; Świadectwo ukończenia Szkoły Podoficerskiej z 15 X 1953; Dyplom ukończenia Zaocznego Studium Nauczycielskiego w Raciborzu z 29 XI 1958. (Arch. rodzinne).

[5] Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych z 27 VI 1975. (Arch. rodzinne).

Mieczysław Smoleń i prof. Feliks Kiryk.

Fot. Jerzy Leśniak

cie m.in. główni twórcy „eksperymentu sądeckiego" – Janusz Pieczkowski i Kazimierz Węglarski[6]. Po utworzeniu województwa nowosądeckiego, w połowie 1975 r. objął funkcję sekretarza Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a następnie, 1 kwietnia 1978 r., dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu[7]. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych prowadził sekretariat Społecznego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu, był również członkiem powołanego w 1986 r. Społecznego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza, a następnie od 1990 r. Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Miasta Nowego Sącza[8].

Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej Mieczysław Smoleń został uhonorowany m.in. Odznaką Zasłużony Działacz Kultury (1966), Złotym Krzyżem Zasługi (1968) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1974).

W listopadzie 1994 r. zrezygnował z funkcji dyrektora MOK[9], poświęcając się odtąd wyłącznie sprawom „Rocznika Sądeckiego", nad którego poszcze-

6 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 599.

7 Powołanie na stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu w dniu 1 IV 1978. (Arch. rodzinne).

8 M. Smoleń, *Z Kroniki obchodów jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki", t. XXX: 2002, s. 326-327.

9 Prośba o zwolnienie z funkcji dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu z 8 XI 1994; Odwołanie ze stanowiska dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu z 9 XI 1994. (Arch. rodzinne).

gólnymi edycjami czuwał jako sekretarz Komitetu Redakcyjnego niemal do ostatnich chwil swego życia. Zmarł 18 stycznia 2007 r. w Szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu.

* * *

W życiu zawodowym Mieczysław Smoleń wykazywał się zawsze wielką rzetelnością, systematycznością i uczciwością. Każdy kto znał Mieczysława Smolenia, bezwzględnie podkreśla jego niezwykłe wręcz zaangażowanie wykazywane w podejmowaniu inicjatyw mających na celu krzewienie i promowanie przedsięwzięć kulturalnych w Sądecczyźnie. Jako utalentowany organizator i animator działań kulturalnych wykazał się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a więc w okresie realizacji „eksperymentu sądeckiego" – inicjatywy zrodzonej w klimacie popaździernikowej odwilży, zapoczątkowanej uchwałą Rady Ministrów nr 151 z 9 maja 1958 r., mającej na celu aktywizowanie lokalnej społeczności w warunkach większej aniżeli dotychczas samodzielności władz terenowych – wielką energią, stając się w tym czasie protektorem znaczących i często nowatorskich działań kulturalnych zarówno w Nowym Sączu, jak i całym regionie sądeckim.

Sporządzona na początku lat siedemdziesiątych charakterystyka stwierdza odnośnie powyższego: „Mieczysław Smoleń jako pracownik i działacz ruchu kulturalnego wykazał wyjątkową znajomość zagadnień i olbrzymie zaangażowanie w organizowaniu życia kulturalnego oraz podejmowaniu szeregu ważnych dla regionu inicjatyw. Pracowity i sumienny nie szczędzi czasu na organizowanie życia społeczno-kulturalnego w gromadach i miasteczkach, swą postawą porywa terenowych działaczy do udziału w podnoszeniu na wyższy poziom działalności społecznego ruchu kulturalnego. Bierze udział w pracach wielu komitetów obchodowych i przedsięwzięciach czynowych"[10].

Znacznie więcej możliwości w wykazaniu się innowacyjnością i samodzielnością uzyskał Mieczysław Smoleń wraz z objęciem stanowiska dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury. Potwierdzeniem tego może być organizacja lub współorganizacja niemal wszystkich imprez okolicznościowych i rocznicowych odbywających się w Nowym Sączu, a ponadto nawiązywanie kontaktów i współpracy z instytucjami kultury spoza Nowego Sącza, czego dowodem organizacja licznych imprez estradowych zarówno dla dzieci i młodzieży, jak również dla dorosłych. Równie istotnym był fakt, iż MOK stał się wówczas instytucją inicjującą i propagującą nieprofesjonalną twórczość artystyczną, m.in. za pośrednictwem powstających zespołów amatorskich działających przy wyżej wymienionym ośrodku, a także poprzez organizację i współuczestnictwo w różnego rodzaju przeglądach, festiwalach i konkursach, tak o charakterze regionalnym jak i ogólnopolskim.

[10] Charakterystyka Mieczysława Smolenia sporządzona przez I sekretarza KP PZPR Tomasza Ciągłę [bez daty]. (Arch. rodzinne).

Oceniając działalność MOK w okresie kierowania tą placówką przez Mieczysław Smolenia, napisano: „Adekwatnie do rozwoju kadrowego […] rozszerzała się i pogłębiała działalność ośrodka. Już w 1983 r. w MOK działało 10 zespołów artystycznych i hobbystycznych (Grupa Teatralna NSA, Klub Twórców Nieprofesjonalnych «Sądeczanie», Klub Fotografa Amatora «Karzełek», Nowosądecki Zespół Kameralny Muzyki Poważnej, Rock-Fan-Club «Sęp», zespoły muzyczne «Są bo Są» i «Sąd Ostateczny», Teatr «Letarg», Teatr Lalek oraz cywilna sekcja Dyskusyjnego Klubu Filmowego «Halny» […]. Miejski Ośrodek Kultury stał się dużą, wielodziałową centralą oświatowo-artystyczną miasta. Tylko w 1984 r. z inicjatywy pracowników MOK zorganizowane zostały w Nowym Sączu 242 imprezy oświatowo-wychowawcze. Wśród nich było 75 odczytów (prelekcji i spotkań z tzw. ciekawymi ludźmi), 45 zajęć (film, dyskusja) w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego «Halny», 42 imprezy (dla dzieci głównie projekcje bajek), 18 występów zaproszonych do Nowego Sącza zespołów estradowych (m.in. zespołów rockowych «Bajm» i «Lady Pank» i odtwórców muzyki poważnej, 12 koncertów i przeróżnych występów zrealizowanych przez własne zespoły artystyczne. MOK zorganizował także 13 wyjazdów na spektakle teatralne do Krakowa, urządził 7 turniejów artystycznych […], 6 imprez masowych, 4 wystawy miejscowych plastyków nieprofesjonalnych, 3 tzw. video-koncerty, 2 kiermasze sztuki ludowej”[11].

Promocja książki *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza.* 22 września 2006 r.
Fot. Sławomir Sikora

[11] T. Aleksander, *Życie społeczne…*, s. 582.

Mieczysław Smoleń w swojej pracy zawodowej zdradzał wyraźne predylekcje do dokumentowania i prowadzenia badań historycznych, przede wszystkim w odniesieniu do dziejów najnowszych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień dotyczących Sądecczyzny. Jego skłonności w tym kierunku dość długo nie przynosiły efektów w postaci konkretnych publikacji, ograniczając się do życzliwego sekundowania historykom-regionalistom i w miarę możliwości ułatwiania im wydawania drukiem wypracowanego przez nich dorobku naukowego. Taką formę przybrały jego kontakty z redakcją „Rocznika Sądeckiego", z którą zetknął się wcześnie, jeszcze w latach pięćdziesiątych, taką też zachowywały w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, gdy zrodziła się myśl wydania na siedemsetlecie Nowego Sącza monografii miasta, tudzież innych jeszcze niezwykle ważnych – oceniając z perspektywy dnia dzisiejszego – naukowych pozycji historycznych traktujących o Nowym Sączu i ziemi sądeckiej.

Tego rodzaju postawa – człowieka zaangażowanego, lecz stojącego w cieniu, znajdującego się zawsze na drugim planie – była dla Mieczysława Smolenia – osoby niezwykle skromnej – wielce charakterystyczna. Taką postawę przyjął również wówczas, kiedy to w 1989 r. zostało zainicjowane opracowanie monografii historycznej Nowego Sącza. Podjął się wtedy trudu tyleż żmudnego co niewdzięcznego, polegającego na koordynowaniu wysiłków władz miejskich z jednej strony i zespołu autorów pozyskanych przez profesora Feliksa Kiryka z drugiej, by doprowadzić do wydania najpierw tomu I (1992), potem II (1993), a wreszcie III (1996) *Dziejów miasta Nowego Sącza* – dzieła monumentalnego, będącego nie tylko prawdziwą skarbnicą wiedzy o Nowym Sączu, ale także – bez żadnej przesady – jednym z korzeni współczesnej tożsamości sądeczan[12].

W tym czasie, to jest na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, Mieczysław Smoleń dał się poznać po raz pierwszy nie tylko jako miłośnik historii swojego miasta i regionu (w pewnym sensie bierny konsument wiedzy historycznej), ale również jako autor dysponujący dojrzałym warsztatem badawczym. W tym właśnie czasie, ściślej w 1989 r., światło dzienne ujrzała jego pierwsza publikacja – *Przewodnik po upamiętnionych miejscach pamięci narodowej Nowego Sącza*, książka niewielka objętościowo, ale ważna, wypełniająca lukę w podstawowej edukacji historycznej sądeczan, co zresztą najlepiej pokazała przyszłość, skłaniając do dwukrotnego jeszcze wydania tej publikacji (w 1998 i 2006 r.), tyle że znacznie przepracowanej i pod nowym tytułem, dużo lepiej oddającym jej treść: *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*[13].

Pozytywne reakcje na wydany *Przewodnik po upamiętnionych miejscach pamięci…* umocniły w autorze publikacji przekonanie o potrzebie kontynu-

---

12 Zob. *Przedmowa*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 6; *Przedmowa*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 6.

13 Zob. Z. Mordawski, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza* [recenzja książki M. Smolenia, Nowy Sącz 1998], „Rocznik Sądecki", t. XXVIII: 2000.

Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego" w 2004 r. Pierwszy z prawej Mieczysław Smoleń.
Fot. Jerzy Leśniak

owania pomyślnie rozpoczętej pracy badawczej i wydawniczej. Koncentrując się na latach II wojny światowej i okupacji, a przede wszystkim na okresie obejmującym pierwsze lata powojenne, napisał do III tomu *Dziejów miasta Nowego Sącza* jeden z jego rozdziałów: *W pierwszych latach powojennych (1945–1948)*, początkując tym samym końcową część tego tomu, zatytułowaną: *W ostatnim pięćdziesięcioleciu*.

Praca wokół monografii historycznej Nowego Sącza jakkolwiek niezwykle odpowiedzialna i wymagająca stałej dyspozycyjności nie wyczerpywała entuzjazmu Mieczysława Smolenia nakierowanego na utrwalanie przeszłości. W tym zakresie współpracował on ze środowiskiem kombatantów nowosądeckich koncentrujących się na odnawianiu dawniej istniejących miejsc pamięci narodowej oraz tworzeniu nowych materialnych śladów narodowej martyrologii. Przede wszystkim jednak, co najistotniejsze, skierował on swoją uwagę na „Rocznik Sądecki" – regionalne pismo naukowe, wielce zasłużone w badaniach naukowych nad przeszłością Sądecczyzny, zajmujące istotne miejsce w historii kultury sądeckiej, ale od dłuższego czasu, od połowy lat siedemdziesiątych, wychodzące bardzo nieregularnie, borykające się z licznymi trudnościami natury organizacyjnej i finansowej[14].

Mieczysław Smoleń zwróciwszy uwagę na „Rocznik Sądecki", wykorzystując w tej sprawie bezprecedensową przychylności władz miejskich na cze-

[14] Zob. F. Leśniak, *„Rocznik Sądecki" jako regionalne czasopismo naukowe*, „Rocznik Sądecki", t. XXXI: 2003, s. 18.

Zebranie Komitetu Redakcyjnego „R.S." w 2002 r. Od lewej: prof. Jan Lach, prof. Julian Dybiec, prof. Stanisław Płaza, prof. Feliks Kiryk oraz Mieczysław Smoleń – sekretarz redakcji.

Fot. Jan Trzupek

le z prezydentem miasta Jerzym Gwiżdżem, a także mając niezachwiane poparcie profesora Feliksa Kiryka oraz innych historyków o dużym autorytecie naukowym zaangażowanych wokół prac nad wydaniem monografii Nowego Sącza, rychło stał się *spiritus movens* restytucji tego pisma. Powołany na sekretarza redakcji konsekwentnie zabiegał o materialne podstawy „Rocznika", dbał o regularność i terminowość spotkań redakcyjnych, a przede wszystkim korzystając z doświadczenia i wiedzy członków Komitetu Redakcyjnego dążył wespół z przewodniczącym tego gremium do stałego podnoszenia poziomu merytorycznego i edytorskiego sztandarowego periodyku sądeckiego.

Będąc główną postacią koordynującą prace redakcyjne „Rocznika Sądeckiego", Mieczysław Smoleń stał się z czasem jednym z najważniejszych autorów tego pisma. Mając inklinacje do zapisów kronikarskich rozbudował dział „Kroniki", zamieszczając w nim corocznie począwszy od 1994 r. („R.S." t. XXII) do roku 2006, („R.S." t. XXXV) wartościowe źródłowo kalendaria najważniejszych wydarzeń sądeckich. W tym samym dziale pomieścił również kalendarium zatytułowane *Z kroniki obchodów jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza* („R.S." t. XXX: 2002), a także *Kalendarium okupowanego powiatu nowosądeckiego (1 IX 1939 – 23 I 1945)* („R.S." t. XXII: 1994). Zamieścił także w „Roczniku Sądeckim" szereg artykułów z dziejów najnowszych Sądecczyzny: *Referendum ludowe 1946 r. w powiecie nowosądeckim* („R.S." t. XXV: 1997), *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie nowosądeckim w 1947 roku* („R.S." t. XXVI: 1998), *Wybory do Sejmu PRL w 1957 roku w Sądeckiem* („R.S." t. XXVII: 1999), *Biblioteki Publiczne w Sądeckiem do 1945 roku*

(„R.S." t. XXVIII: 2000), *Biblioteki Publiczne w Sądeckiem w latach 1945–1975* („R.S." t. XXIX: 2001), *Ukraińska Powstańcza Armia w Sądeckiem* („R.S." t. XXXI: 2003), *Polskie podziemie niepodległościowe w Sądeckiem w latach 1953–1978* („R.S." t. XXXII: 2004), *Polityka władz polskich wobec Łemków sądeckich (1945–1947)* („R.S." t. XXXIII: 2005), *Represje wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego w Sądeckiem (1945–1949)* („R.S." t. XXXV: 2007).

* * *

W ostatnich latach swojego życia, pomimo chorób utrudniających pracę, a nawet codzienne funkcjonowanie, nie wspominając już o wyjątkowo ciężkich przeżyciach związanych ze śmiercią jedynego ukochanego syna Artura, Mieczysław Smoleń pozostawał nadal wzorem zaangażowania, sumienności i pracowitości, budzących podziw nawet postronnych obserwatorów.

Autor niniejszego szkicu miał okazję pracować u boku sekretarza redakcji „Rocznika" przez ostatnich pięć lat, będąc co dnia pod wrażeniem jego wielkiej życzliwości i szlachetności, którą okazywał każdemu z kim spotykał się obojętne czy to na gruncie zawodowym czy prywatnym. Obca była mu jakakolwiek zazdrość. Wszystkim dobrze życzył. Nikomu nie odmawiał pomocy i nikogo nie pomniejszał. Mniej doświadczonym z ochotą służył radą i wszelką możliwą poręką, a bardziej dojrzałych i więcej umiejących honorował i cenił bardziej niż można było się spodziewać. Ze szczególnym zrozumieniem i ojcowską wręcz wyrozumiałością traktował młodszych wiekiem autorów, starając się – na ile to było możliwe – o zamieszczenie ich tekstów na łamach „Rocznika".

Ani wiek bardziej niż dojrzały, ani pogarszający się stan zdrowia, nie pomniejszyły jego zainteresowania bieżącym życiem społecznym, nie zachwiały równowagą wewnętrzną, jak również nie stępiły poczucia humoru, które okazywał często, potrafiąc śmiać się z samego siebie. Nigdy nie krył swoich błędów, nie zatajał swojej przeszłości partyjnej. Przeciwnie, zdobywając się na bardziej osobisty ton, przytaczając jakąś anegdotkę, historyjkę po której czasami było śmieszno a czasami tylko straszno, sam jakby prowokował zaczynając swoją opowieść od słów: – „Pewnego razu, kiedy byłem jeszcze komunistą…"

Lubił porządek i dobrą organizację i nie tolerował, przynajmniej u siebie, przejawów jakiegokolwiek niechlujstwa. Jego bliżsi i dalsi współpracownicy pamiętają dobrze jego staromodną skłonność do używania ostro zatemperowanych ołówków, którymi zapisywał wszelkie uwagi, czynił notatki i których używał do sporządzania najdłuższych nawet elaboratów, czego powodem była jedna jedyna tylko zaleta stosowania tego pradawnego narzędzia pisarskiego, wynikająca z faktu, że błędny zapis ołówkowy można było za pomocą gumki natychmiast wymazać i skorygować, dzięki czemu tekst był zawsze przejrzysty, nie tylko pod względem gramatycznym, ale również od strony zwyczajnego oglądu fizycznego.

Śmierć Mieczysława Smolenia osierociła „Rocznik Sądecki", spowodowała niepowetowaną stratę, o której mówił nad grobem śp. Zmarłego na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich profesor Feliks Kiryk, stwierdzając że spowodowała ona trudny do wypełnienia wyłom w szeregach redakcji „Rocznika Sądeckiego". W słowach tych nie ma żadnej przesady.

I nie chodzi tutaj o to – jak sądzę – że „Rocznik Sądecki", a także inne dzieła, którym Mieczysław Smoleń się poświęcił, nie znajdą swoich kontynuatorów. Takiego niebezpieczeństwa prawdopodobnie nie ma i należy mieć nadzieję, że nie będzie również w przyszłości. Rzecz w tym wszakże, iż sprawa „Rocznika", a wraz z nią innych siostrzanych inicjatyw, zapewne długo nie znajdzie tak oddanego, pełnego zalet ducha promotora i propagatora, jakim był Mieczysław Smoleń, wskrzesiciel pięknego dzieła zapoczątkowanego siedemdziesiąt lat temu przez dr. Tadeusza Mączyńskiego.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Matka Boska z Dzieciątkiem i aniołami, ok. 1470 – klasztor Cystersów w Szczyrzycu

Jolanta M. Marszalska
Waldemar Graczyk

STAN BADAŃ NAD DZIEJAMI KLASZTORU CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU

Klasztor oo. Cystersów w Ludźmierzu-Szczyrzycu powstał w pierwszej połowie XIII w. z fundacji Teodora Gryfity. Pierwsi cystersi przybyli z jędrzejowskiego klasztoru i aktywnie włączyli się w proces zarówno chrystianizacji ziemi szczyrzyckiej, jak również – zgodnie z duchem zakonu – przyczynili się do podniesienia poziomu gospodarki, dzięki przestawieniu jej na system czynszowy. Opaci klasztoru, począwszy od pierwszego, Tecelina, wykazywali dużo wysiłku w realizacji fundamentalnej zasady jaka przyświecała zakonowi „*ora et labora*".

W drugiej połowie XIV w. zakonnicy przystąpili do budowy obecnie istniejącej świątyni klasztornej. Wzniesiono wówczas budowlę na planie krzyża łacińskiego z przecinającymi się pod kątem prostym nawą i transeptem. Ta świątynia została następnie zmodernizowana wraz z budynkiem klauzury za czasów opata Stanisława Drohojowskiego. Wraz z troską o kościół i klasztor opaci szczyrzyccy wykazywali ogromne zainteresowanie sukcesywnym powiększaniem majątku klasztornego. Stąd częste były zakupy i zamiany ziemi, którą chronili przed

Brama wejściowa do klasztoru w Szczyrzycu.

Fot. Piotr Droździk

próbami zagarnięcia przez nieżyczliwych sąsiadów. Ten dobry stan klasztoru szczyrzyckiego w okresie średniowiecza nie uległ zmianie w czasie tzw. komendy. W przeciwieństwie do innych klasztorów, które zostały nią objęte, opaci komendataryjni w Szczyrzycu wykazywali daleko idącą dbałość zarówno o dobra materialne klasztoru, jak i właściwy poziom życia religijnego zakonników.

Nowy okres w dziejach klasztoru rozpoczął się wraz z rozbiorami. Klasztor w Szczyrzycu znalazł się na terenie zaboru austriackiego. Zaborca konsekwentnie realizując politykę reorganizacji kościelnej na zajętych terenach nie taił planów likwidacji klasztoru. Dzięki intensywnie podejmowanym w Wiedniu zabiegom, a zwłaszcza z racji na prowadzoną przez klasztor szkołę i parafię, ostatecznie do likwidacji klasztoru nie doszło. Zmienił się jedynie jego status – z opactwa na przeorat. Okres przeoratu skończył się wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. Ostatni przeor Teodor Magiera został zarazem pierwszym opatem reaktywowanego opactwa. Okres dwudziestolecia międzywojennego był dla klasztoru czasem bardzo intensywnej pracy religijno-społecznej. To w tym czasie powstała Akcja Katolicka i szereg inicjatyw społecznych, jak Straż Pożarna, Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa. Przede wszystkim jednak opat Benedykt Biros doprowadził w 1939 r. do koronacji obrazu Matki Bożej Szczyrzyckiej. Tę bogatą działalność przerwała II wojna światowa. Klasztor wraz z jego opatem Benedyktem Birosem mając świadomość swej religijno-patriotycznej misji aktywnie włączył się we współpracę z Armią Krajową za co 3 maja 1990 r. otrzymał (złożony na ręce opata Huberta Kostrzańskiego) Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari. Już po wojnie spadły na klasztor potężne ciosy – władze komunistyczne zajęły prowadzone przez cystersów gospodarstwo rolne oraz zlikwidowały prowadzone przez cystersów Liceum Ogólnokształcące. Jednocześnie dzięki staraniom opata Birosa klasztor szczyrzycki odzyskał dawne placówki cysterskie w Jędrzejowie, Oliwie i Henrykowie, a także doprowadził do reaktywowania w 1950 r. Polskiej Kongregacji Cystersów. W te trudne czasy życia klasztoru pięknie wpisali się swoją działalnością kolejni opaci szczyrzyccy: Stanisław Kiełtyka i Hubert Kostrzański. Zwłaszcza ten ostatni przyczynił się do znacznego podniesienia poziomu życia w klasztorze dzięki inicjowanym pracom budowlanym, a także dzięki odzyskaniu w 1993 r. gospodarstwa klasztornego[1].

Dotychczas w historiografii cystersów na ziemiach polskich klasztorowi szczyrzyckiemu poświęcano stosunkowo mało uwagi. Najstarsza drukowana informacja o klasztorze szczyrzyckim pochodzi z 1850 r. Jest ona owocem archeologicznej podróży, jaką odbyli po Galicji w 1849 r. Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski[2]. Ma charakter bardzo ogólny i zawiera szereg nieścisłości, które zostały poddane weryfikacji w opracowaniach Jolanty M. Marszalskiej.

---

1 J.M. Marszalska, W. Graczyk, *Opaci i przeorzy klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku,* Kraków–Tyniec 2006, s. 281-282.

2 J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek podróży archeologicznej po Galicji odbytej w 1849 [...] okolica podkarpacka [...] obwód sądeck i– Szczyrzyc*, „Biblioteka Warszawska", 3/1850, s. 193–224.

Do XIX-wiecznych opracowań cysterskich fragmentarycznie poświęconych Szczyrzycowi należą: Leopolda Janauschka *Scirium (Szczyrzyc)*, Teodora Magiery *Series Abbatum Szczyrzycensium* oraz hasło *Szczyrzyc*, zamieszczone w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pierwsze z wymienionych to zaledwie na jednej stronie opracowane hasło poświęcone klasztorowi szczyrzyckiemu[3], opublikowane w wydawnictwie pt. *Originium Cisterciensum*. Zawiera przede wszystkim informacje na temat początków klasztoru: jego fundacji przez Teodora Gryfitę w Ludźmierzu i translokacji do Szczyrzyca; natomiast drugie opracowanie, to zamieszczony na siedmiu stronach wykaz opatów szczyrzyckich od początku fundacji klasztoru aż do 1794 r. wraz z wykazem przeorów w okresie tzw. przeoratu do 1918 r. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to żadne opracowanie naukowe, lecz jedynie spis opatów i przeorów z podaniem czasu ich rządów i dokonań w klasztorze. Spis ten nie jest kompletny. Brakuje w nim choćby opata Baldwina (przed 1284 – ok. 1296) a także przeora Henryka Ziębowicza (3 XI 1794 – 12 VII 1796)[4]; hasło *Szczyrzyc*, zamieszczone w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*[5] jest najobszerniejszym spośród wymienionych wyżej opracowań. Hasło zostało przygotowane przy wykorzystaniu *Kodeksu Dyplomatycznego Małopolskiego* w wydaniu F. Piekosińskiego, a zwłaszcza *Liber Beneficiorum* Jana Długosza. Powielone za Długoszem dane dotyczące zwłaszcza uposażenia klasztoru zawierają szereg błędów. Również przekaz Długoszowy dotyczący wydzierżawienia zamku w Szaflarach przez nieznanego z imienia opata szczyrzyckiego „podstępnemu przechrzcie", a w konsekwencji zajęcie przez króla Ludwika Węgierskiego zamku i okolicznych miejscowości, będących na uposażeniu klasztoru, nie znajduje potwierdzenia w źródłach zarówno klasztornych, jak i pozaklasztornych. Niekiedy echa tych opowieści Długoszowych dają się zauważyć we współczesnej historiografii poświęconej Szczyrzycowi.

Z XIX-wiecznych opracowań poświęconych dziejom klasztoru szczyrzyckiego należy również wymienić niewielki szkic historyczny autorstwa przeora klasztoru szczyrzyckiego Wincentego Kolora, zatytułowany *Das Priorat Szczyrzyc in Galizien (Das Cistercienserstift Szczyrzyc)*[6].

Bardzo rzetelnym i jak dotychczas nieocenionym w badaniach poświęconych najstarszym dziejom opactwa szczyrzyckiego jest opracowanie Stanisława Zakrzewskiego, w którym na podstawie najstarszych zachowanych dokumentów z lat 1238–1382, omówił proces fundacji, jej przeniesienie z Ludźmierza do Szczyrzyca i rozwój do końca XIV w.[7] Warto zaznaczyć, że opracowanie

---

3 L. Janauschek, *Originium Cisterciensum*, t. 1, Vindobonae 1877, s. 242–243.

4 T. Magiera, *Series Antistitum Monasterii Szczyrzyc [...] Series Abbatum Szczyrzycensium*, w: *Xenia Bernardina*, t. 3, Wien 1891, s. 317–324.

5 *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich,* red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 11, Warszawa 1890, s. 875-877.

6 W. Kolor, *Das Priorat Szczyrzyc in Galizien (Das Cistercienserstift Szczyrzyc),* w: *Ein Cistercienserbuch [...] von Sebastian Brunner,* Würzburg 1881, s. 404-413.

7 S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu (1238–1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, Kraków 1901.

Stanisława Zakrzewskiego dotyczące Szczyrzyca, stało się przedmiotem referatu Stanisława Krzyżanowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności 25 kwietnia 1904 r., a następnie opublikowanego w „Kwartalniku Historycznym"[8], w którym czytamy:

> Autor [Stanisław Zakrzewski] starał sie wyszukać troskliwie materiał źródłowy – dokumenty zbadał w oryginałach, szukał śladów retrospektywnych do historii klasztoru w rozlicznych aktach procesowych, pomieszczonych w jego archiwum i archiwum krajowym w Krakowie. Celem zdania sobie sprawy ze stany majątkowego klasztoru porównywał dane dokumentów z wiadomościami *Liber Beneficiorum* Długosza i posługiwał się dokładnymi mapami. Zwracał zatem uwagę na różne strony krytyki historycznej i dyplomatycznej[9].

Badaniom nad początkami fundacji cysterskiej w Ludźmierzu poświęciła również swoje opracowanie Helena Polaczkówna, które ukazało się we Lwowie w 1938 r.[10] Warto podkreślić, że autorka przenosi datę fundacji klasztoru na 1196 r. W tym samym czasie, Feliks Pohorecki ogłosił w „Kwartalniku Historycznym" recenzję publikacji H. Polaczkówny, w której zaznaczył, że umieszczony pod regestem zapis (wypisany rzymskimi liczbami z kropką na początku) mylnie został odczytany jako zapis rocznej fundacji klasztoru. Nie jest to wcale liczba 1196 lecz 196 i jest to – jak zaznaczył – zapewne sygnatura archiwalna[11]. Wnioski, do których doszedł F. Pohorecki, zostały potwierdzone przez Stanisława Kurasia i Irenę Sułkowską-Kuraś[12]. Warto zaznaczyć, że tezy H. Polaczkówny zostały powtórzone ostatnio w artykule K. Morajki, pt. *Początki opactwa Cystersów w Ludźmierzu-Szczyrzycu,* opublikowanym w „Roczniku Sądeckim", w 2006 r. Nie wnosi on nic nowego do stanu badań nad początkami fundacji, nie uwzględnia również oceny publikacji Polaczkówny w historiografii polskiej[13].

Krótki passus na temat klasztoru w Szczyrzycu znalazł się w publikacji Ferdynanda Machaya z 1936 r., będącej omówieniem działalności duszpasterskiej biskupa krakowskiego, kardynała Jerzego Radziwiłła[14]. Kardynał zwizytował w dniach 13–18 sierpnia 1597 r. klasztor szczyrzycki. Po zakończonej wizytacji wydał *Dekret reformacyjny*, zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi. Jego najważniejsze punkty zostały wymienione w publikacji Machaya.

Dziejów opactwa i klasztoru dotyczy również niewielki biogram opata Stanisława Drohojowskiego (+1632), autorstwa Benedykta Birosa – opata szczyrzyckie-

---

8 S. Krzyżanowski, *Przywileje szczyrzyckie*, „Kwartalnik Historyczny", R. XVIII, nr 2, s. 193–209.

9 Tamże, s. 193.

10 H. Polaczkówna, *Zapis Teodora Gryfity dla Cystersów z 1196 roku*, Lwów 1938.

11 F. Pohorecki, rec. H. Polaczkówna, *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.*, Lwów 1938, „Kwartalnik Historyczny", 52/1938, z. 2, s. 311-312.

12 Zbiór dokumentów małopolskich (ZDM), wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, cz. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, nr 873, s. 7-8.

13 K. Morajko, *Początki opactwa cystersów w Ludźmierzu-Szczyrzycu,* „Rocznik Sądecki", t. XXXIV: 2006, s. 25-42.

14 F. Machay, *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego (1591–1609),* Kraków 1936.

go, opublikowany w piątym tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*. Na kanwie życiorysu jednego z najwybitniejszych opatów szczyrzyckich zostało zamieszczonych nieco wydarzeń z dziejów opactwa i klasztoru na przełomie XVI i XVII w.[15]

Bardzo niewiele opracowań poświęconych dziejom klasztoru szczyrzyckiego ukazało się po II wojnie światowej. Po raz kolejny proces fundacyjny między innymi opactwa szczyrzyckiego stał się przedmiotem omówienia Józefy Zawadzkiej w artykule pt. *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII wieku*, ogłoszonym w „Rocznikach Humanistycznych"[16].

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ukazała się monografia diecezji tarnowskiej, pióra znakomitego historyka Kościoła, Bolesława Kumora. W publikacji tej w ramach omawiania struktur organizacyjnych diecezji tarnowskiej zostało zamieszczonych wiele informacji dotyczących dziejów klasztoru, leżącego od chwili powstania diecezji tarnowskiej w jej granicach administracyjnych[17]. Szczególnie dużo zostało pomieszczonych w tej publikacji danych dotyczących ratowania klasztoru przed jego zlikwidowaniem przez władze austriackie. W tym czasie ukazała się niewielka książeczka Tadeusza Galarowskiego, rodzaj przewodnika, poświęcona Szczyrzycowi, w której autor zawarł podstawowe informacje dotyczące położenia fizyczno-geograficznego Szczyrzyca i okolic. Na tym tle została przedstawiona również krótka historia klasztoru i jego zabytków[18].

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. ukazało się dwutomowe wydawnictwo *Monasticon Cisterciense Poloniae*, właściwie kompendium wiedzy na temat cystersów w Polsce, gdzie hasło *Ludźmierz-Szczyrzyc* zostało opracowane przez Beatę Kwiatkowską-Kopkę. Informacje w nim zawarte na temat klasztoru szczyrzyckiego nie wnoszą właściwie nic nowego do stanu wiedzy na ten temat. Co więcej, wiele błędów, pomimo naukowego zweryfikowania, chociażby na temat początków fundacji klasztoru cystersów w Ludźmierzu-Szczyrzycu, zostało bezkrytycznie w haśle powielonych [19].

Najwięcej dla rozpoznania bogatych dziejów opactwa szczyrzyckiego przyniosły prowadzone w ostatnich latach badania Jolanty M. Marszalskiej. Dzięki nim klasztor szczyrzycki doczekał się wielu ważnych publikacji.

Bogaty zasób archiwum klasztornego został omówiony w obszernym artykule pt. *Najważniejsze źródła rękopiśmienne do dziejów klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu*, zamieszczony w „Naszej Przeszłości"[20]. Zestawienia wyników badań historycznych z wynikami analiz architektonicznych dotyczy książka

---

15 B. Biros, *Drohojowski Stanisław (+1632), Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 388-389.

16 J. Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII wieku,* „Roczniki Humanistyczne", 7/1960, z. 2, s. 121-150.

17 B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985,* Kraków 1985.

18 T. Galarowski, *Szczyrzyc,* Kraków–Gdańsk–Wrocław–Warszawa–Łódź 1988.

19 B. Kwiatkowska-Kopka, *Ludzmierz–Szczyrzyc*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae (MCP). t. 2 katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczpospolitej*, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarczyk, Poznań 1999, s. 218-229.

20 J.M. Marszalska, N*ajważniejsze źródła rękopiśmienne do dziejów klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu*, „Nasza Przeszłość", t. 104/2005, s. 37-70.

autorstwa Ewy Łużynieckiej i Jolanty M. Marszalskiej *Szczyrzyc. Dzieje budowy opactwa cysterskiego.* Zostały w niej odtworzone fazy budowy klasztoru, przeprowadzane remonty, a także przebudowy[21].

Szereg swoich publikacji Jolanta M. Marszalska poświęciła zagadnieniu roli opatów zarówno w odniesieniu do klasztoru, jak i szerzej do Kościoła polskiego. Traktują o tym takie artykuły jak: *Kontakty szczyrzycko-pelplińskie w I połowie XVIII wieku na podstawie dokumentów w zbiorach archiwum i biblioteki oo. Cystersów w Szczyrzycu*[22], *Mikołaj Romiszowski; profes paradyski, późniejszy opat szczyrzycki w świetle wybranych dokumentów opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu*[23], *Opaci komendataryjni wobec książki*[24] czy *Spór między klasztorem Cysterek w Owińskach a biskupstwem poznańskim o zarząd dóbr klasztornych w okresie wakansów w świetle dokumentu z 1711 r.*[25] Podsumowaniem badań nad opatami szczyrzyckimi jest opublikowana w 2006 r. wspólnie z Waldemarem Graczykiem książka pt. *Opaci i przeorzy klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku*[26]. Jest to pierwsze monograficzne opracowanie poświęcone opatom klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu, którzy na przestrzeni prawie ośmiu wieków poprzez swoje zaangażowanie na trwałe wpisali się w bogate dzieje klasztoru.

W historiografii klasztoru począwszy od II połowy XIX w. ukazało się sporo informacji przyczynkarskich na temat księgozbioru klasztornego. Pierwsza wzmianka na temat biblioteki i zbiorów pochodzi z artykułu Józefa Łepkowskiego i Józefa Jerzmanowskiego *Ułamek z podróży archeologicznej odbytej po Galicji w roku 1849...* Choć nie została ona udokumentowana żadnym wiarygodnym źródłem historycznym wielu badaczy posługuje się nią bez poddania gruntownej weryfikacji. Choćby Franciszek Radziszewski[27], Gerard Kowalski[28], a w okresie dwudziestolecia międzywojennego Edward Chwalewik[29] a po nim Kazimierz Dobrowolski[30]. Pojawia się ona również w publikacjach powojennych Danuty Kamolowej i Krystyny Muszyńskej[31], aż po najnowsze

---

21 E. Łużyniecka, J.M. Marszalska, *Szczyrzyc. Dzieje budowy opactwa cysterskiego*, Wrocław 2005.

22 J.M. Marszalska, *Kontakty szczyrzycko–pelplińskie w I połowie XVIII wieku na podstawie dokumentów w zbiorach archiwum i biblioteki oo. Cystersów w Szczyrzycu*, w: *Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu*, Pelplin, s. 71-80.

23 J.M. Marszalska, *Mikołaj Romiszowski; profes paradyski, późniejszy opat szczyrzycki w świetle wybranych dokumentów opactwa oo.cystersów w Szczyrzycu*, w: *Opactwo cysterskie w Paradyżu. Jego rola w dziejach i kulturze Pogranicza*, Zielona Góra, s. 73-84.

24 J.M. Marszalska, *Opaci komendataryjni wobec książki,* w: *Klasztor w Państwie średniowiecznym i nowożytnym,* red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław–Opole–Warszawa 2005, s. 351-362.

25 J.M. Marszalska, *Spór między klasztorem Cysterek w Owińskach a biskupstwem poznańskim o zarząd dóbr klasztornych w okresie wakansów w świetle dokumentu z 1711 r.*, w: *Cysterki w dziejach i kulturze ziem polskich, dawnej Rzeczpospolitej i Europy Środkowej,* red. A.M. Wyrwa, A. Kiełbasa, J. Swastek, Poznań 2004, s. 727-737.

26 J.M. Marszalska, W. Graczyk, *Opaci i przeorzy klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku,* Tyniec–Kraków 2006.

27 F. Radziszewski, *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitych bibliotekach polskich,* Kraków 1875, s. 81-82.

28 G. Kowalski, *Katalog inkunabułów biblioteki opactwa mogilskiego oraz katalog inkunabułów biblioteki klasztoru cystersów w Szczyrzycu,* Kraków, 1915.

29 E. Chwalewik, *Zbiory Polskie, Archiwa, Biblioteki, Gabinety, Galerie, Muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w Ojczyźnie i na obczyźnie,* t. 2, Warszawa–Kraków, 1927.

30 K. Dobrowolski, *Przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury polskiej z rękopisu szczyrzyckiego,* w: *Studia Staropolskie ku czci Aleksandra Brücknera,* Kraków 1929, s. 312-353.

31 *Zbiory rękopisów w Bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa, K. Muszyńska, Warszawa 1988.

opracowanie poświęcone cystersom polskim pt. *Monasticon Cisterciense Poloniae,* gdzie w rozdziale o bibliotekach klasztornych opactw cysterskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, w krótkim zaledwie zarysie o zasobności a nie historii biblioteki szczyrzyckiej, podano bez uprzedniego jej sprawdzenia, „jakoby księgi szczyrzyckie trafiły do zbiorów biblioteki seminaryjnej w Tarnowie"[32]. Zamieszczane informacje dotyczące biblioteki szczyrzyckiej i jej zbioru rękopisów zweryfikowała Jolanta M. Marszalska w 2002 r. Okazało się, że księgozbiór szczyrzycki nie trafił ani do Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, ani do Biblioteki Uniwersytetu we Lwowie, mówiąc krótko pozostał na miejscu w klasztorze szczyrzyckim[33].

Niewielka wzmianka na temat *Inwentarza księgozbioru klasztornego* z 1826 r. autorstwa W. Jabłońskiej ukazała się w „Biuletynie Informatycznym Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" w 1969 r.[34]

Nieco uwagi w historiorafii poświęcono zbiorowi ksiąg rękopiśmiennych biblioteki klasztoru szczyrzyckiego. Na uwagę zasługuje artykuł autorstwa Kazimierza Dobrowolskiego odnoszący się do dziejów zasobu rękopiśmiennego biblioteki szczyrzyckiej[35]. W latach siedemdziesiątych XX w. w czasopiśmie „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" Roman Nir opublikował artykuł poświęcony rękopisom muzycznym znajdującym się w zbiorach biblioteki oo. Cystersów w Szczyrzycu[36], zaś Lucjan Chrzęściewski w periodyku „Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej" artykuł dotyczący starych druków medycznych[37].

Trzeba zaznaczyć, że znaczna część badań Jolanty M. Marszalskiej nad klasztorem szczyrzyckim dotyczy zachowanego księgozbioru historycznego. Ten przegląd publikacji wyżej wymienionej autorki należy rozpocząć od krótkiej informacji na temat inkunabułów klasztoru szczyrzyckiego, zamieszczonej w 2002 r. w ważnym wydawnictwie, jakim jest *Historia Literatury Polskiej*[38]. Również w tym samym roku ukazał się obszerny artykuł na temat aktualnego stanu badań nad inkunabułami szczyrzyckimi, zamieszczony w „Roczniku Sądeckim"[39].

Zwieńczeniem prac badawczych nad inkunabułami była publikacja książkowa, jaka ukazała się w 2002 r., ukazująca ich ogromną wartość do poznania roli kulturowej klasztoru w XV w.[40] Jest ona cennym uzupełnieniem wcześniej-

---

32 R. Witkowski, *Biblioteki opactw cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczpospolitej. Zarys problematyki i stan badań,* w: *MCP,* t. 1, Poznań 1999, s. 151-171.

33 J.M. Marszalska, *Katalog inkunabułów Biblioteki opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu,* Tyniec–Kraków 2002.

34 W. Jabłońska, *Inwentarze i katalogi biblioteczne w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich,* w: *Ze skarbca Kultury. Biuletyn Informatyczny ZNiO*, 20/1969, s. 104-105.

35 K. Dobrowolski, *Przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury polskiej z rękopisu szczyrzyckiego,* w: *Studia Staropolskie ku czci Aleksandra Brücknera,* Kraków 1929, s. 312- 353.

36 R. Nir, *Rękopisy muzyczne w Bibliotece oo. Cystersów w Szczyrzycu,* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 37/1978, s. 233–248.

37 L. Chrzęściewski, *Starodruki medyczne z zakresu psychiatrii i innych dziedzin lekarskich w zbiorach biblioteki szczyrzyckiej,* „Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej", Seria B, z. 26/1975, s. 85-136.

38 J.M. Marszalska, *Opisy (noty katalogowe) Inkunabułów szczyrzyckich,* w: *Historia Literatury Polskiej*, t. 1. Średniowiecze, Bochnia–Kraków–Warszawa 2002, s. 174-175.

39 J.M. Marszalska, *Inkunabuły klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu. Aktualny stan badań,* „Rocznik Sądecki", t. XXX: 2002, s. 139-156.

40 J.M. Marszalska, *Katalog inkunabułów Biblioteki opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu,* Tyniec–Kraków 2002.

szego opracowania Gerarda Kowalskiego pt. *Katalog inkunabułów biblioteki opactwa mogilskiego oraz Katalog inkunabułów biblioteki klasztoru cystersów w Szczyrzycu,* które zostały wydane w Krakowie w 1915 r.[41] Publikacja G. Kowalskiego była w latach dwudziestych XX w. przedmiotem rozważań naukowych znakomitego polskiego inkunabulisty okresu międzywojennego, Kazimierza Piekarskiego[42]. Zwrócił on uwagę na niezaprzeczalne znaczenie, jakie dla kultury polskiej miało ukazanie się wyżej wymienionego opracowania. Wskazał na pewne błędy i uchybienia, których nie ustrzegł się Kowalski, które jednak w niczym nie umniejszyły znaczenia jego publikacji dla lepszego poznania dziejów polskiej książki drukowanej, funkcjonującej w klasztorach między innymi cysterskich. *Katalog inkunabułów* Kowalskiego w części dotyczącej opisów inkunabułów szczyrzyckich (poza kilkoma woluminami) właściwie nie odnotowuje zapisów własnościowych. Są one obok opisu bibliograficznego bardzo ważnym elementem każdej książki, ich pominięcie stanowi poważne zubożenie informacji związanej bezpośrednio z poszczególnym woluminem. Jolanta M. Marszalska uzupełniła brakujące u G. Kowalskiego zapisy proweniencyjne, zamieściła również opisy opraw oraz dokonała identyfikacji inkunabułów w oparciu o najnowszą bibliografię przedmiotu. Ważnym uzupełnieniem publikacji był zamieszczony na końcu *Indeks Proweniencji*.

Podsumowaniem prac badawczych Jolanty M. Marszalskiej nad rozpoznaniem XV-wiecznego zbioru książki drukowanej w klasztorze szczyrzyckim był artykuł opublikowany w 2003 r. w wydawnictwie pt. *Z badań nad Polskimi księgozbiorami historycznymi*[43].

Uwagę wyżej wymienionej badaczki zwrócił również księgozbiór klasztorny w okresie tzw. komendy w latach 1561–1752. Badania te zaowocowały artykułem *Opaci komedataryjni wobec książki. Przyczynek do dziejów Opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu,* opublikowanym w 2005 r. w wydawnictwie *Klasztor w Państwie średniowiecznym i nowożytnym*[44]. Wyraźnie została w nim podkreślona kulturotwórcza rola opatów komendataryjnych w rozwoju księgozbioru klasztornego, który przecież miał być ważnym elementem w procesie intelektualnej i religijnej formacji zakonników.

Zwieńczeniem całości prac badawczych nad zasobem rękopisów, inkunabułów i starych druków jest monografia biblioteki szczyrzyckiej pt. *Biblioteka opactwa Cystersów w Szczyrzycu do końca XIX stulecia. Dziedzictwo wieków*[45]. Książka ta jest pierwszym całościowym opracowaniem poświęconym historycznemu księgozbiorowi klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu. Pokazuje

---

41 G. Kowalski, *Katalog inkunabułów biblioteki opactwa mogilskiego oraz katalog inkunabułów biblioteki klasztoru cystersów w Szczyrzycu,* Kraków, 1915.

42 K. Piekarski, *Uwagi i uzupełnienia do katalogu inkunabułów mogilskich*, Kraków 1924.

43 J.M. Marszalska, *Inkunabuły w zbiorach Biblioteki Opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu. Zarys problematyki,* w: *Z badań nad Polskimi księgozbiorami historycznymi,* Warszawa 2003/21, s. 321-342.

44 J.M. Marszalska, *Opaci komedataryjni wobec książki. Przyczynek do dziejów Opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu,* w: *Klasztor w Państwie średniowiecznym i nowożytnym,* Wrocław–Opole–Warszawa 2005, s. 351-363.

45 J.M. Marszalska, *Biblioteka opactwa Cystersów w Szczyrzycu do końca XIX stulecia. Dziedzictwo wieków*, Tarnów 2007.

nad wyraz przejrzyście, że księgi odgrywały ogromnie ważną rolę w życiu i formacji zakonników. Były wykorzystywane nie tylko do sprawowania liturgii, ale służyły wewnętrznemu doskonaleniu się zakonników i pogłębianiu wiedzy, zwłaszcza z zakresu teologii i duszpasterstwa.

Fot. Piotr Droździk

Kilka z opracowań zostało poświęconych bogatemu zbiorowi dzieł sztuki, przechowywanemu w muzeum klasztornym w Szczyrzycu. Na uwagą zasługuje przede wszystkim hasło *Szczyrzyc*, opracowane przez Józefa E. Dutkiewicza i opublikowane w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*[46], również hasło *Szczyrzyc,* zamieszczone w czasopiśmie „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne"[47], a także krótka informacja na temat muzeum klasztornego, autorstwa H. Jędrzejewskiego, ogłoszona również w czasopiśmie „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne"[48]. Szczególnie cennym zabytkiem klasztoru i świątyni klasztornej jest obraz Matki Bożej Szczyrzyckiej, znajdujący się w głównym ołtarzu kościoła. Z okazji przypadających w 1984 r. uroczystości 750-lecia istnienia opactwa szczyrzyckiego i koronacji obrazu Matki Bożej ukazała się niewielka książeczka pt. *Opactwo Cystersów i cudowny obraz Matki Bożej Szczyrzyckiej*, ze słowem wstępnym ówczesnego opata szczyrzyckiego o. Huberta Kostrzańskiego[49].

Wiele interesujących zabytków klasztoru w Szczyrzycu zostało opublikowanych w 2000 r. w katalogu pt. *Cystersi w Szczyrzycu. Historia i kultura*. Wystawa, podczas której zaprezentowano szerszej publiczności niektóre z zachowanych obiektów zabytkowych klasztoru, prezentowana była przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu od października do grudnia 2000 r.[50] Również prezentacji dzieł sztuki zgromadzonych w klasztorze dotyczy album pt. *Opactwo Cystersów w Szczyrzycu* z pięknymi zdjęciami Piotra Droździka i uzupełniającym tekstem Marka Wcześnego[51].

---

46 *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce,* t. 1, red. J. Szablowski, z. 7, oprac. J.E. Dutkiewicz, Warszawa 1951, s. 15-17.

47 „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 62/1993, s. 363-364.

48 H. Jędrzejewski, *Muzeum Cystersów w Szczyrzycu,* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 54/1987, s. 129-131.

49 *Opactwo Cystersów i cudowny obraz Matki Bożej Szczyrzyckiej*, Szczyrzyc 1984.

50 *Cystersi w Szczyrzycu. Historia i kultura. Katalog wystawy w Galerii „Dawna Synagoga",* Nowy Sącz 2000.

51 P. Droździk, M. Wcześny, *Opactwo Cystersów w Szczyrzycu,* Nowy Sącz 2004.

Magdalena Bułat

NAZWY UBIORÓW, ICH CZĘŚCI I TKANIN NA PODSTAWIE KSIĄG SĄDOWYCH WIEJSKICH KLUCZA ŁĄCKIEGO, JAZOWSKIEGO I KRESU KLIMKOWSKIEGO

W XXXIV tomie „Rocznika Sądeckiego", w artykule na temat nazw ziemi na Sądecczyźnie w wiekach od XVI do XIX, zwróciłam uwagę na historię powstania ksiąg sądowych wiejskich, ich rolę i znaczenie nie tylko dla poznania dziejów prawa, jakim rządziły się gromady wiejskie, ale i dla poznania życia wsi w danym okresie. Zapiski zawarte w księgach dotyczą obrotu ziemią chłopską, a więc transakcji kupna-sprzedaży, ugód, zapisów, umów dożywocia, nadawania pustek, czyli ziem dotąd nieuprawianych. Szczególnie interesujące są wpisy dotyczące prawa spadkowego, gdyż zawierają często szczegółowe opisy, inwentarze masy spadkowej, nazwy ziemi, mieszkańców, sprzętów, naczyń, a także ubiorów.

Artykuł niniejszy ma na celu przybliżenie czytelnikowi sposobów ubierania się ludności na terenie wsi sądeckich w wiekach od XVI do końca XVIII. Przedmiotem zainteresowania są wsie zachodniej części równiny sądeckiej, obejmujące tzw. klucz[1] jazowski oraz łącki, a także wschodnią Sądecczyznę, której granicę stanowi kres[2] klimkowski.

Zespół Łącko, 1960 r.

Fot. Henryk Dobrzański

[1] Klucz to zespół wsi należących do jednego właściciela związanych wspólną administracją, gospodarką oraz organizacją sądową.

[2] Kres to zespól wsi związanych jedynie organizacją sądową, należących do jednego właściciela.

Materiału leksykalnego dostarczyły mi *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego* (KSKJ)[3] z lat 1663–1803, *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego* (KSKŁ) obejmujące lata 1528–1811, a także *Księga sądowa wiejska kresu klimkowskiego* (KSKK) z lat 1600–1762.

Historia odzieży stanowi część kultury materialnej towarzyszącej człowiekowi od najdawniejszych czasów. Na podstawie sposobu ubierania w danej epoce, a także na określonym terytorium, można wyciągnąć szereg informacji na temat sytuacji obyczajowej badanego okresu[4]. Terminologia związana z ubiorami jest równie stara, jak same ubiory i często wywodzi się z prasłowiańszczyzny.

Ubiór jest zewnętrznym przejawem kultury w jej najszerszym ujęciu. Pełni zasadniczo dwie funkcje: ochronną i wyróżniającą. Pierwsza, wg antropologów, ma za zadanie zabezpieczyć przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Drugą można rozpatrywać w aspekcie estetycznym, politycznym, erotycznym[5]. W skład ubioru zalicza się więc wszystko, co człowiek wkłada na siebie, a więc ubiór wierzchni i spodni, nakrycia głowy, a także akcesoria ubioru, czyli ozdoby i dodatki[6].

Wyekscerpowany z ksiąg materiał leksykalny dotyczący ubiorów, podzieliłam zatem na nazwy ogólne, określające wszystko w co się człowiek ubiera, nazwy podstawowych części odzieży, nazwy tkanin, nazwy ozdób i dodatków do odzieży, która noszona była przez kobiety i mężczyzn na terenie wsi sądeckiej.

A. NAZWY OGÓLNE

ODZIENIE: „Od czego wszystkiego zażywał pożytku, a Iwan, przy matce będąc, nigdy nic od stryja nie wziął, ale służąc między [ludźmi] zarabiał sobie tak na *odzienie*, jako i pożywienie".

[KSKK 1668, 695]

W tekstach ksiąg leksem wystąpił kilkakrotnie, a kontekst wskazuje na funkcjonowanie wyrazu *odzienie* w znaczeniu 'wszystko, w co się człowiek ubiera, ubiór'. Leksem w okresie staropolskim miał kilka znaczeń 'odzież, ubranie, szaty', 'uzbrojenie armatura', 'ubieranie się, odziewanie' (SS V, 515). W XVI w. oznaczał także 'okrycie na coś, derka, obrus', 'ubieranie się, ubieranie kogoś' (SXVI XX, 557). W okresie późniejszym wyraz funkcjonuje już w jednym znaczeniu, jako synonim szaty, odzieży, sukni (SL III, 508), podobnie jest dzisiaj w języku literackim, a także w gwarach (SD V, 834; SGP III, 413; SGG, 101).

OCHĘDÓŻKA: „[...] po Elżbiecie Majerskiej, która z dopuszczenia Pana Boga wdową będąc sama, zgorzała i wszystkie budynki zapaliwszy się zgorzały

[3] Litery i cyfry w nawiasie oznaczają skróty nazw ksiąg (zob. rozwiązanie skrótów) rok i numer zapiski. Przedmiotem zainteresowania są nazwy ubiorów, toteż cytuję tylko najbardziej adekwatne przykłady użycia.

[4] M. Karwatowska, *Nazwy strojów zwierciadłem obyczajów i kultury przełomu XVI–XVII wieku*, Lublin 2001.

[5] J. Mukařovski, *Estetyczna funkcja, norma i wartość*, Warszawa 1970.

[6] M. Borejszo, *Nazwy ubiorów w języku polskim do roku 1660*, Poznań 1990.

i wszelka *ochędóżka*, jaką mogła mieć, której żadnym sposobem z ognia wyratować nie mogli".

[KSKJ 1759, 241]

Wyraz pojawił się w badanych tekstach raz, w znaczeniu strojów, sukni, ubrań. Słownik staropolski odnotowuje tylko czasownik *ochędożyć,* 'wyozdobić, przybrać, wystroić, upiększyć' (SS V, 403). Wyraz występuje w słowniku Knapskiego, gdzie *ochędóżka* definiowana jest jako 'szata do ludzi' (SK II, 163). W kolejnych wiekach leksem funkcjonuje w znaczeniu 'ozdobnej szaty' (SXVI XIX, 539; STr 1173; SL III, 431). W gwarach *ochędóżka* to 'czyste ubranie', też 'wyprawa panny młodej' (SGP III, 381).

Słownik współczesny odnotowuje tylko hasło *ochędóstwo*, definiując je dwojako 'czystość, schludność porządek', 'ubranie, sprzęty' – obydwa z kwalifikatorami przestarz. (SD V, 603).

Na omawianym terenie wyraz funkcjonował w znaczeniu 'ubiory, stroje, zwłaszcza te lepsze'.

BIELIZNA: „Córce zaś Katarzynie ofiaruje […] *bieliznę* wszystkę, która się po śmierci mej zostać może, sukienkę i spódnice".

[KSKJ 1792, 404]

„Z pozostałej *bielizny* po świętej pamięci Maryjannie Głaszczyńskiej [...] siostry rodzone uczynili rozporządzenie i o dwie sznurki koralów i chustkę jedną wyszywaną dotąd się pogodzić nie mogą".

[KSKJ 1752, 221]

Z kontekstu można wnioskować, że wyraz *bielizna* oznaczał nie tylko chustki, koszule, prześcieradła, ale i rzeczy osobiste pozostałe w spadku.

Wyraz ten na przestrzeni wieków zmieniał znaczenie. W dobie staropolskiej oznaczał 'futerko z wiewiórki' (SS I, 89), w XVI w. zmienił je na 'biała plama, cętka, blizna', 'warstwa drzewa znajdująca się między korą a rdzeniem' (SXVI II, 133). W późniejszym okresie zaczął oznaczać głównie 'białe rzeczy, gromada, stos czego białego', tak jak w przywoływanym kontekście 'chusty, jako to: koszule, prześcieradła, chustki' i inne, np. 'biały kolor przepędzającej się gorzałki' (SL I, 104). (TSU, 23) 'odzież noszona pod wierzchnią, głównie koszula używana w Europie od średniowiecza'. Leksem notuje (STr 47) w znaczeniu zbliżonym do współczesnego. 'Odzież spodnia z tkaniny albo trykotu, wyroby z tkaniny, zwykle białej, używane do potrzeb domowych' (SD I, 509).

Wyrazu *bielizna* nie notują słowniki gwarowe.

B. NAZWY SZCZEGÓŁOWE ODZIEŻY

Nazwy odzieży wierzchniej

GURMANA: „Ja w tym chciała uciec, a ten co na warcie był w krótkiej *gurmanie* […] znowu mię bił"

[KSKJ 1742, 181]

„Tegoż dnia Helena Ramsina na tegoż Andrzeja Lizonia, że jej ukradł bron parę i istyk, które już zgodzili, a za nie ugodzone wykradziono [...] kaftan przechodzony [...], *gormana*".

[KSKJ 1803, 575]

W tekstach ksiąg wyraz występuje w dwu wariantach fonetycznych *gormana, gurmana*. Leksem występuje w tekstach ksiąg kilkakrotnie. Według obydwu kontekstów *gurmana* to 'wierzchnie, ciepłe odzienie męskie'. Taką definicję podaje (SL II, 152). (SGP II, 58) 'suknia z grubego sukna'. (TSU, 67) 'okrycie z grubego sukna, sukmana, kaftan z sukna góralskiego brunatnego, rzadziej białego, mniej bogato wyszywana niż kaftan' (Pawł. Pod., 187). Brak hasła w (SS, SK, SXVI, STr, SD).

KABAT: „Do tego jest pięć *kabatów*, jest sztyry przymikty, jest dwoje opleciąt".

[KSKK 1613, 93]

Leksem popularny na badanym terenie. Wystąpił wielokrotnie w omawianych tekstach, jednakże bez dodatkowych określeń. Ogólnie można zdefiniować wyraz, jako rodzaj odzienia, kurtki, krótkiego płaszcza.

Kabat to wyraz obcego pochodzenia, hungaryzm, który w języku polskim przyjął się dość wcześnie, bo już w dobie staropolskiej (Tymiakin, 217; Karwatowska, 54). Oznaczał wówczas 'rodzaj opiętego krótkiego płaszcza, często pikowanego, rodzaj kurtki' (SS III, 215), też 'narzędzie tortur' (SK I, 328).

W polszczyźnie XVI w., oprócz pierwotnego, określającego rodzaj odzieży, *kaftan* posiadał kilka dodatkowych znaczeń: 'część odzieży używana do walki', 'więzienie' (SXVI X, 2), w (STr, 534) forma *kabacik*.

Współczesny słownik odnotowuje podstawowe znaczenia (SD III, 450). W gwarach wyraz występuje w swoim podstawowym znaczeniu, jako synonim kaftana (SGP II, 28) bądź jako 'marynarka z materiału fabrycznego' (SGG, 54).

KABATEK: „Naprzód tedy odbiera do siebie suknią pokłakową lazurową. […] *kabatków* dwa, jeden farłatowy wzorzysty przechodzony, a drugi stary także farłatowy".

[KSKJ 1686, 43]

Kabatek jest nie tylko formą deminutywną od *kabat*, ale posiada też nowe znaczenie 'ubiór damski, stanik sukni kobiecej' (SXVI X, 3).

W przytoczonym cytacie *kabatek* to 'ubiór damski (z farłatu), rodzaj kaftana'.

KAFTAN: „Tegoż dnia Helena Ramsina na tegoż Andrzeja Lizonia, że jej ukradł bron parę [...], *kaftan* przechodzony [...] złotych 9".

[KSKJ 1803, 575]

Leksem dość popularny na badanym terenie, stąd w cytatach traktowany bez dodatkowych objaśnień. Ogólnie znaczy 'górną część ubioru' zarówno męskiego (Borejszo, s. 22), jak i żeńskiego (Pawł. Pod.). Jako rodzaj 'płaszcza' odnotowany jest w dobie staropolskiej (SS III, 219). *Kaftan* mógł być bez 'rę-

kawów', 'z rękawami', też służyć 'do potyczki' (SK I, 330). W późniejszym okresie znaczenie się nie zmienia 'rodzaje górnej części ubioru męskiego, 'górna część uzbrojenia, uszyta z kilku warstw skóry lub płótna' (SXVI X, 20), (STr, 537). Linde odnotowuje trzy znaczenia. U Turków 'rodzaj długiej koszuli nakładanej na spodnią, różnego kształtu', też ´kamizelka spodnia, np. 'nocna' (SL II, 289). Natomiast w gwarach *kaftan* znaczy prymarnie 'ubiór niewieści, długi do ziemi, rodzaj szubki oraz 'kamizelka' (SGP II, 290).

W przywołanym zdaniu chodzi prawdopodobnie o 'ubiór kobiecy, rodzaj płaszcza'.

KATANKA: „Suknia jedna, co została, przedałem jej za złotych 3, alem kupił *katankę* [...] poszła za tę sukmanę".

[KSKK 1784, 1251]

Leksem pojawił się w badanych tekstach raz, chociaż na omawianych terenach jest dość popularny. Ogólnie *katanka* znaczy 'rodzaj kaftana'.

Słowniki staropolskie nie odnotowują tego hasła, podobnie późniejsze. Dopiero Linde podaje, że *katanka* to 'kaftan, suknia krótka, kusa' (SL II, 334). Jest to wyraz gwarowy, oznacza 'kaftan półdługi, po kolana sięgający, zwykle sukienny, suknia wierzchnia', 'surducisko', także 'ubranko na dziecko', 'kurtka' (SGP II, 323), 'wierzchnie kobiece odzienie' (SGG, 56). Inne znaczenia gwarowe nie dotyczą ubiorów (SGP II, 323). Współczesny słownik do znanego znaczenia dodaje 'część stroju ludowego (albo dawnego), kaftan, kurtka, bluza', w XVIII w. 'krótka siermięga, kurtka używana przez żołnierzy obcego autoramentu'. (SD III, 614).

W przywołanym kontekście idzie prawdopodobnie o 'krótką kurtkę'.

PŁÓCIENNICA: „[...] przyszli chłopi podobni jak Cygani w długich żupanach i *płóciennicach*".

[KSKJ 1742, 181]

Leksem wystąpił kilkakrotnie w badanych księgach w znaczeniu 'chłopski ubiór męski, wykonany z płótna'. Słowniki staropolskie nie odnotowują tego leksemu. W XVI w. *płócienniczką* określano 'kobietę zajmującą się wyrobem lub sprzedażą płótna' (SXVI XXIV, 411). Forma *płóciennica* pojawia się w (STr, 1451), a (SL IV, 157) podaje dwa znaczenia leksemu 'skład lub sklep lub warsztat płócienny', 'płócienne ubranie, koszula, noszone dawniej przez chłopów; płótnianka' i (SGP IV, 142) 'suknia zwierzchnia płócienna (a. górnica)'.

W gwarach, jak widać, wyraz ten funkcjonuje jedynie w znaczeniu ubrania, jak w przywoływanym kontekście.

SUKMANA: „Suknia jedna, co została, przedałem jej za złotych 3, alem kupił katankę [...] poszła za tę *sukmanę*".

[KSKK 1784, 1251]

Sukmana to 'męskie wierzchnie okrycie z sukna, dawniej powszechnie noszone przez lud wiejski, rodzaj długiego, dołem rozszerzonego płaszcza, siermięga, kapota'. (SD VIII, 908) Znaczenie to na przestrzeni wieków nie zmie-

niło się. Wyrazu nie notuje (SS), ale (SK III, 191) podaje tę nazwę, podobnie (STr 2284), (SGP V, 261). W tekstach wyraz pojawił się jednokrotnie.

ŻUPAN: „Na chłopca imieniem Jana Góry syna tegoż Garczarza oddał [a] taż niebożyczka Moskwina sukien parę, jeden *żupan* podszyty baranami, a drugi podszyty kierem czyrwnym".

[KSKJ 1696, 43]

„Iwan, syn mój starszy, pożyczył od młodszego syna [...] szable dwie, *żupan* krótki morawski, który stał za złoty".

[KSKK 1612, 81]

W naszych tekstach wyraz występuje w znaczeniu ogólnym 'strój, ubiór męski'. Wyraz obcego pochodzenia od arab. dżubban 'suknia wełniana', przez włoskie giuppone 'żakiet, kamizelka' (SE, 668), (TSU, 206) 'podstawowa część ubioru narodowego, ukształtowanego w Polsce w ciągu XVI w […] do XIX w. Początkowo *żupany* szyto z sukna lub lżejszych tkanin wełnianych i podbijano futrem, nosząc jako wierzchni kaftan […]'. Brak hasła w SS. Notuje go (SK III, 651), (STr, 3135). W wiekach późniejszych *żupan* to 'nocna suknia, szlafrok' oraz 'suknia honorowa' (SL VI, 1167).

Współcześnie wyraz posiada trzy znaczenia: 'staropolski ubiór męski, zapinany na haftki, guzy lub szamerowany, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami, z tyłu fałdowany, noszony przez szlachtę do poł. XIX wieku', gw. 'rodzaj kaftana noszonego przez kobiety', przestarz. 'długi chałat' (SD X, 1455) – podobny zakres znaczeniowy ma ten leksem w gwarach (SGP VI, 449).

Z kontekstów wynika, że *żupan* był rodzajem męskiego ubioru służącego jako mundur '*żupan* morawski' oraz 'męski ubiór chłopski podszywany futrem (tu: baranim) lub tkaniną (tu: kierem).

GUNIA: „[…] pokazało się, iż tenże Jędrzej Hubiak z soboty na niedziele chodził w nocy po wsi; drugiego dnia, w Niedziele Wielkanocną [21 IV], bywszy przy mszy świętej, postrzegli na *guni* i na pasie gline".

[KSKK 1731, 1232]

W naszych tekstach leksem wystąpił jednokrotnie w znaczeniu opończy góralskiej.

W staropolszczyźnie *gunia* to 'derka, koc' (SS II, 522). Z czasem też 'proste, grube odzienie noszone przez ubogich ludzi', 'gatunek grubego sukna, także okrycie z niego; derka, koc' (SXVI VIII, 235) a także 'chłopstwo, gburstwo, czerń" (SL II, 151), (SK, 217). We współczesnej polszczyźnie wyraz zachował swe pierwotne znaczenie 'przykrycie lub koc' i występuje w języku literackim, a także w gwarach. SGG podaje, że wyraz oznacza 'sukmanę z cienkiego płótna' (SGG, 47).

KOŻUCH: „Dekret Wojciecha Karbowniczaka aktora, z drogi strony Szymona Dziuka a zadanie złodziejstwa, jakoby Wojciach Karbowniczak kradł ryby pod jazem i *kożuch* żonie sprawił za to i sam pije za ryby".

[KSKK 1752, 221]

„Przytrafili się też być do tego pan Mikita Ujski i Paweł Bielański, i pop łojski w *kożuchu* w starym".

[KSKK 1609, 53]

Leksem *kożuch* to jeden z najbardziej popularnych, na tym terenie, wyrazów wchodzących w obręb pola wyrazowego nazwy ubiorów. W badanych tekstach występował w znaczeniu 'futro, pewien rodzaj odzieży wierzchniej wykonanej ze skór, najczęściej baranich'. Pierwotnie oznaczał 'futro, błam futrzany' (SS III, 369), także '*kożuch* na mleku warzony' (SK I, 395). Z czasem prymarnym stawało się 'wierzchnie odzienie ze skór zwierzęcych wyprawionych wraz z włosem' (SXVI XI, 101), (STr, 660), podobnie w kolejnych wiekach (SL II, 476). Współczesny słownik jako prymarne odnotowuje 'futro, skóra zwierzęcia o długim puszystym uwłosieniu'. Dopiero jako kolejne znaczenie 'wierzchnia, gęstsza lub stężała warstwa jakiejś płynnej masy' oraz 'nie wyprawiona skóra zdarta ze zwierzęcia' (SD III, 1082). W gwarach podobnie (SGG, 64), chociaż pojawia jeszcze inne znaczenie 'rodzaj jabłek zielonych' (SGP II, 460).

FUTRO: „Córce zaś Katarzynie ofiaruję i tak chcę mieć bez odmiany, bieliznę wszystkę, która się po śmierci mej zostać może, sukienkę i spódnicę. Taż sukienka jest teraz nowa z *futrem* białym z sukna zielonego".

[KSKJ 1792, 404]

W naszych tekstach wyraz *futro* wystąpił jednokrotnie, jako obszycie sukni, element ją ozdabiający. Być może *futro* pełniło funkcję podszewki ze skóry zwierzęcia z włosami. Taka definicję podaje (SS II, 371) 'wyprawiona skóra zwierzęcia z włosami', podobnie (SK I,224). W późniejszych wiekach *futro* to też 'odzienie wierzchnie podbite *futrem*' (SXVI VII, 159), (STr, 370).

Współcześnie *futro* to przede wszystkim 'odzienie ze skóry zwierzęcej, kosmatej' (SL I, 680), (SD II, 1250). Ciekawe definicje podają słowniki gwarowe. Obok podstawowego 'kożuch, podszewka', pojawiają się niezwiązane z odzieniem 'pasza', futryna' (SGP II, 37).

BOLERO: „Naprzód tedy odbiera do siebie suknie pokłakową [...] czapeczek sztyry, jedna adamaszkowa pomarańczowa, druga kitajczona czyrwona, trzecia hatłasowa czyrwona, czwarta stara czanlitowa z *bolerem*, rękawek jadamaszkowy stary i zły".

[KSKJ 1696, 43]

Kontekst dość niejasny. Można wnioskować, iż jedna z czapek pasowała do *bolera*, pewnego rodzaju kamizelki noszonej przez kobiety na bluzkach.

Hasła nie odnotowują (SS, SK, SXVI, STr, SL) ani słowniki gwarowe. Współczesny słownik podaje dwa znaczenia tego leksemu, z których jedno odnosi się do ubiorów 'rodzaj krótkiego niesięgającego talii stanika, bez kołnierza i rękawów, noszonego przez kobiety na sukni lub bluzce', a drugie 'narodowy taniec hiszpański, wykonywany przez dwie osoby z towarzyszeniem gitary i kastanietów; akompaniament do tego tańca' (SD I, 742). (TSU, 26) 'krótka kamizelka kobieca bez rę-

kawów lub z krótkimi rękawami noszona na suknię od pierwszej połowy XIX w.'

W analizowanych księgach wyraz pojawił się raz.

FARTUCH: „Napad(ł)szy kobita tutejsza, z domu szła na spowiedź do kościoła, obaczywszy go, *fartuch* odebrała i tenże sam poznawszy, że jest kaczmarki Gawroński, i w jej ręce oddała".

[KSKJ 1778, 355]

„Konnotacja rzeczy pozostałych po zmarłym Jakubie Garguli [...] pierzyna i zagłówków dwa, powłoka nowa kadka na kapustę jedna, chustę, obrusów dobrych dwa, chust [...] *fartuchów* cztery, zapasek dobrych pięć".

[KSKŁ 1729, 679]

Wyraz bardzo często występujący na badanym terenie. Ze znanych kontekstów trudno stworzyć dokładną definicję leksemu *fartuch,* chociaż czasem występuje z określeniem np. 'fartuch okolasty' (KSKJ 1695, 43). Ogólne znaczenie to 'część odzieży; sięgające od pasa w dół okrycie chroniące odzież od zabrudzenia' (SXVI VII, 361).

Już w dobie staropolskiej odnotowano ten leksem jako 'część odzieży' (SS II, 356). '*Fartuch* wąski, otoczysty, szeroki' (SK, 213). Podobnie (STr, 349), (SL I, 645). Najwięcej znaczeń odnotowuje słownik współczesny. Obok znanego 'okrycie z materiału, skóry' są i nowe. Do ciekawszych należą 'skórzane, futrzane lub sukienne nakrycie na nogi w powozie, saniach', 'pokrowiec, osłona [...] przy maszynach'. Wspólna dla wszystkich wymienionych znaczeń jest ochronna funkcja *fartucha*.(TSU, 53) wyjaśnia, iż *fartuch* to 'ubiór ochronny używany […] przez kobiety w pracach domowych i zawodowych. Osłaniał cały przód odieży lub tylko dolną część od pasa; […] w XVIII w. był elementem codziennej odzieży kobiecej'. Natomiast w gwarach *fartuchy* to także 'spódnice z grubego płótna', też 'odziew głowy' (SGP II, 8), podobnie (SGG, 39) 'ozdobna halka; spódnica z domowego płótna'.

W tekstach ksiąg *fartuch* oznacza 'okrycie nakładane w celach ochronnych'.

CHOŁOSZNIE / CHOŁOŚNIE: „a ten, co na warcie był w krótkiej gurmanie, w *chołośniach* w kyrpcach […] znowu mię bił".

[KSKK 1742, 181]

„I tem ma jej dać trzy kity przędziwa, i tem chłopcu jej trzy pięci sukna na *chołosznie*".

[KSKK 1643, 526]

Leksem wystąpił w badanych tekstach dwukrotnie, chociaż na tych terenach była to popularna nazwa szerokich spodni zimowych z białego sukna. Nazwa ta wywodząca się z ukr. холоша 'nogawica' (SU, 487) ma jedynie plurale tantum. (TSU, 37) odnotowuje 'sukienne spodnie zimowe noszone przez wieśniaków w XVI–XVIII w.' Hasła nie notują słowniki ogólne doby staropolskiej ani współczesne. Pojawia się ono w XVI w. 'sukienne spodnie zimowe noszone przez wieśniaków' (SXVI III, 285). Również słowik gwarowy podaje

'właściwe spodnie chłopów; także pogardliwie „chłopi"; *chołosznie* – spodnie zimowe z białej wełny' (SGP I, 197).

Z kontekstu wywnioskować można, iż chodzi o spodnie z sukna.

SPODNIE: „Jakub Wielowski złodziejskim sposobem [...] zabrał jęczmienia wierteli 2 [...] spodnie białe".

[KSKJ 1740,156]

Spodnie to 'dolna część męskiego ubrania'. W naszych tekstach wyraz pojawił się jednokrotnie. Termin ten występuje dopiero w XVII w. (TSU, 168). Słowniki staropolskie odnotowują formę *spodni* 'leżący pod spodem, pod czymś' (SS VIII, 351), 'spodni, odspodni' (SK III, 146). W znaczeniu 'dolna część męskiego ubrania, garnituru' a współcześnie także 'dolna część damskiej garderoby' *spodnie* są odnotowane przez (SL V, 388), (SD VIII, 574). Na podstawie badanych tekstów trudno określić, kiedy nastąpiła substantywizacja. W podanym wyżej kontekście chodzi o 'część garderoby'. Słowniki gwarowe nie notują tego wyrazu. W gwarach funkcjonuje forma *portki* w tym samym znaczeniu (SGG, 127).

SPÓDNICA: „Naprzód tedy odbiera do *siebie suknia* pokłakową, lazurową, *spódnica* skotowa zielona [...] kabatków dwa".

[KSKJ 1696, 43]

Spódnica to 'część stroju kobiecego od pasa w dół'.

Pierwotnie leksem miał znaczenie 'suknia spodnia' i tak jak *spodnie* wywodził się od przymiotnika *spodni* 'leżący pod spodem', 'na dół, niżej' (SS VIII, 351). (SK III, 146) notuje formę *spódnica* w znaczeniu 'łaźni część niższa'. Z czasem *spódnica* jako 'suknia kobieca' (SL V, 387) zaczęła funkcjonować w znaczeniu 'halka noszona pod *spódnicą*'(TSU, 169) i wreszcie 'część wierzchnia stroju kobiecego od pasa w dół noszona zwykle do bluzki lub żakietu' (SD VIII, 609). W gwarach tak samo (SGP V, 208), (SGG, 160).

SUKNIA: „Pomieniony Wojciech Tarnowski powinien będzie Reginie córce swojej [...] te rzeczy bez żadnej trudności wydać, to jest krów dwie, cieluszków dwa [...] *suknię* uterfinowaną z aksamitnym kształtem i insze rzeczy".

[KSKŁ 1627, 795]

Wyraz występuje wiele razy w omawianych zabytkach językowych okolic Nowego Sącza, najczęściej w znaczeniu 'wierzchni strój kobiecy lub męski' (SS VIII, 503), (SK III, 191), (STr, 2284), (TSU, 17). W późniejszym czasie wyrazem określano 'szatę, osobliwie sukienną' (SL V, 500), ale zasadnicze znaczenie nie uległo zmianie. Współcześnie jest to 'wierzchni strój kobiecy okrywający tułów oraz częściowo nogi i ręce, zwłaszcza strój uroczysty, bogaty' (SD VIII, 908). W gwarach natomiast wyraz oznacza 'spódnica fałdowana z krótkim stanikiem na szelkach', 'sukmana', 'surdut męski', 'kożuch suknem poszyty', 'habit' (SGP V, 262).

W przytoczonym przykładzie idzie o 'strój kobiecy' uterfinowy, czyli z cienkiego sukna.

SUKIENKA: „Córce zaś Katarzynie ofiaruję i tak chcę mieć bez odmiany, bieliznę wszystkę […], sukienkę i spódnicę".

[KSKJ 1792, 404]

Leksem wystąpił kilkakrotnie w badanym materiale językowym bez szerszego kontekstu. Można wnioskować, że chodzi o 'wierzchni, długi strój kobiecy'. Linde definiuje go, jako 'szata osobliwie sukienna' (SL V, 500), SGP jako 'długi marszczony surdut kobiecy z mnóstwem […] guzików'. Wyraz uwzględnia też (TSU, 171), (SGG, 165).

b. Nazwy odzieży spodniej

KOSZULA: „Karczmarz wszedłszy do komnaty, inszą *koszulę* wdział".

[KSKJ 1767, 181]

„[...] *koszula* piąta prosta, kształtów cztery".

[KSKŁ 1729, 679]

Z kontekstów wnioskować można, że chodzi o podstawowe znaczenie tego leksemu 'sztuka bielizny, noszona zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn. Od średniowiecza odzież uszyta z prostokątnego kawałka płótna […] Pełniła rolę bielizny, codziennego i roboczego przyodziewka' (TSU, 96). Pierwotnie *koszula* oznaczała 'odzież spodnią', 'gatunek rdestu' (SS III, 358), (SK I, 392). W późniejszych wiekach prymarne znaczenie pozostaje niezmienione (STr, 653). Nowe znaczenia to 'płaszczyk, zwierzchnia suknia noszona na zbroi', 'część stroju liturgicznego' (SXVI XI, 22). Linde jako prymarne znaczenie podaje 'krótki kożuch, który dawniej pod suknią noszono', a sekundarne odzienie płócienne na samym ciele pod sukniami noszone' (SL II, 463). Współczesne znaczenie zbliżone jest do staropolskiego 'sztuka bielizny okrywająca ramiona i tułów, noszona najczęściej bezpośrednio na ciele' (SD III, 1053), (SGP II, 446). W gwarach znane są jeszcze inne znaczenia, niezwiązane z ubiorem.

KSZTAŁT : "[...] koszula piąta prosta, *kształtów* cztery, jeden muchajerowy z pasamonami żółtemi z szychem".

[KSKŁ 1730, 679]

Kształt pojawił się raz w badanych tekstach, w znaczeniu stanika kobiecego. Leksem znany był w dobie staropolskiej jako 'forma, figura' (SS III, 431), (SK II, 504). W kolejnych wiekach rozszerza się zakres znaczeniowy wyrazu. Obok podanego, *kształt* to także 'górna część ubioru kobiecego, stanik, napierśnik, gorset' (SXVI XI, 417). Podobne znaczenia (SL II, 533), (SD III, 136), (SGP II, 504). *Kształt* jako 'stanik, gorset' pojawił się w XVII w., znaczenie to funkcjonowało w późniejszych wiekach jako sekundarne.

OPLECIE / OPLECZE: „Na mękach powiedział, że się dlatego bawił w Łosiu, że się kochał w sołtysce, Furtakowej żonie; której dał *oplecze* jedną, że mu chleba nie żałowała".

[KSKK 1639, 454]

„Do tego jest pięć kabatów, jest sztyry przymikty, jest dwoje *opleciąt*".

[KSKK 1613, 93]

Oplecie to wyraz pochodzący z j. ukr. *opliczja* (KSKK, 57). Termin ten używany był u Łemków na oznaczenie haftowanej koszuli kobiecej. Można sądzić, iż w takim znaczeniu funkcjonuje w tekście. Słowniki nie podają tej nazwy. W SS, SK występuje wyraz *oplecek,* w znaczeniu 'tkaniny, chusty osłaniającej plecy' (SS V, 601), (SK II, 219), też 'gorsetu, kaftana' (SXVI XXI, 538), 'koszuli' (SGP III, 454).

C. NAZWY OKRYĆ I PRZYBRAŃ GŁOWY

RAŃTUCH: „Konnotacja rzeczy pozostałych po zmarłym Jakubie Garguli [...] pierzyna i zagłówków dwa prześcieradło lniane jedno, *rańtuchów* dwa".

[KSKŁ 1729, 679]

W omawianych tekstach wyraz wystąpił kilka razy, w znaczeniu 'chusta (wykonana z kawałka (rąbka) materiału), noszona przez kobiety' (Karwatowska, 53).

Leksem ten odnotowuje (SK III, 7) (brak hasła w SS) w formie *rantuch*, a (STr 1897) *rańtuch*. W XVIII w. wyraz miał znaczenie 'chusta długa, której kobiety niby płaszczyka używają' (SL V, 27). Współczesny słownik podaje 'czworokątny płat płótna (rodzaj szala, chustki) narzucany na głowę, część najstarszego stroju wiejskiego używanego przez mężczyzn do XV w., później tylko przez kobiety', 'duża chusta kraciasta lub pasiasta, używana przez szlachcianki w XV–XVII w.; później samodziałowa, używana przez kobiety wiejskie' (SD VII, 822). Podobnie znaczenia notują słowniki gwarowe (SGG, 43), przy czym podają, że chusta ta była biała, płócienna', 'ręcznik weselny' (SGP V, 10)

RĄBEK: „[...] fartuchów okolastych, *rąbków* wyszywanych białym szyciem".

[KSKJ 1696,43]

Wyraz ten wystąpił raz w księdze sądowej Jazowska. Konteksty nie pozwalają określić dokładnego znaczenia. Prawdopodobnie chodzi o 'ozdobną chustę noszoną przez kobiety pod czepcem'. W dobie staropolskiej leksem oznaczał 'cienka biała chusta noszona przez kobiety zamężne pod czepkiem lub kołpakiem', 'koszula lub suknia z białego płótna, ubiór kobiecy, także cienkie płótno używane na chustki i suknie'. (SS VII, 443), (SK III, 2).

W kolejnych wiekach znaczenie nie ulega zmianie (STr, 1885), (SL V, 13), (SD VII, 843). Wiele znaczeń ma leksem *rąbek* w gwarach 'duża chusta perkalowa, noszona przez kobiety na ramionach', 'całun', 'ręcznik' (SGP V, 14), 'chustka na głowę' (SGG, 143).

ZAWIJKA: „Oleksa Hurajta swoim dzieciom zapisał [...] pięć kabatów, i sześć *zawijek* i trzy koszulki i pierzyna i trzy poduszki".

[KSKK 1611, 64]

Zawijka to nazwa ludowa chustki lub szala płóciennego, służącego do okrywania głowy (KSKK, 51).

Słowniki doby staropolskiej nie odnotowują hasła *zawijka*. Podobnie (STr, SL). Współczesny słownik podaje je w dwu znaczeniach. Prymarne to termin z dziedziny botaniki, a sekundarnie z kwalifikatorem dawniej 'zawój albo zasłona okrywająca głowę i szyję, noszona przez dawne Polki w domu zamiast czepca, podwika' (SD X, 869). Podobnie w gwarach (SGP VI, 335).

Leksem w badanych tekstach wystąpił w znaczeniu 'chusta, szal płócienny okrywający głowę i ramiona'.

PRZYMIKTA: „Do tego jest pięć kabatów, jest sztyry *przymikty*, jest dwoje opleciąt, jest dwa gławacze śrybne i paszkraj".

[KSKK 1613, 93]

Przymikta w j. ukr. peremikta to 'chustka na głowę' (KSKK, 57). Wyraz wystąpił raz w księgach z terenu Klimkowszczyzny, prawdopodobnie w tym znaczeniu. Słowniki ogólne ani gwarowe nie odnotowują tego leksemu (brak hasła w SS, SK, STr, SL, SD, SGP, SGG, SU).

CHUSTA: „Co się tknie o *chusty*, o suknie: jest suknia, która stała za cztery złote ..."

[KSKK 1613, 93]

„[...] prawo nakazało, że pomieniony Wojciech Tarnowski powinien będzie Reginie córce swej […] te rzeczy bez żadnej trudności wydać, to jest […] i insze rzeczy i *chusty* białogłowskie, jako na to przynależy".

[KSKŁ 1627, 795]

Cytaty pochodzą z zapiski testamentowej księgi klimkowskiej (przykł. 1) oraz sprawy spadkowej (przykł. 2). Wyraz w omawianych zabytkach językowych występuje wielokrotnie. W większości jednak konteksty nie pozwalają na dokładne określenie znaczenia. Najczęściej jednak *chusta* jest nazwą tkaniny lub dzianiny różnej wielkości i kształtu używanej jako okrycie głowy, szyi, ramion, głównie przez kobiety; termin znany od XIV w. (TSU, 37). W dobie staropolskiej wyraz oznaczał '*chustka* na głowę', 'odzienie, bielizna' (SS I, 260), '*chustka* do nosa', '*chustka* do uwinienia, do zawięzywania rany' (SK I, 88). W dobie średniopolskiej prymarnie oznaczał 'płat płótna lub innego materiału, szmata' (SXVI III, 339). Sekundarne znaczenie 'ubiór, odzienie, bielizna', notują słowniki dawne (STr, 133). Współcześnie takie znaczenie wyrazu znane jest jedynie gwarom (SGP I, 208). W języku ogólnym *chusta* to 'płat płótna lub innego materiału, biały lub kolorowy, różnej wielkości, służący do różnych celów' (SD, 930), (SL I, 274).

W przywoływanym zdaniu *chusta* oznacza prawdopodobnie rodzaj ubioru.

CZEPIEC: „[...] skarżąca się na Rozalię Tobińską, która […] ukradła *czepiec* i kawałek płótna".

[KSKJ 1762, 254]

W analizowanych tekstach leksem *czepiec*, jako nazwa 'kobiecego nakrycia głowy' występuje jeden raz w księdze wsi Jazowsko.

Leksem znany polszczyźnie staropolskiej (SS I, 369), również z określeniami, np. '*czepek* z płótna', '*czepek* przyrodzony', '*czepek* niewieści' (SK I, 119). W dobie średniopolskiej wyraz definiowany następująco 'nakrycie głowy, zwłaszcza kobiet, chustka, stroik, siatka na głowę' (SXVI IV, 131), (STr 189). Podobnie (SL I, 362). Współcześnie, obok nowych znaczeń z dziedziny przyrody, pojawiło się przenośne znaczenie tego leksemu 'zamążpójście' (SD I, 1123). W podobnym znaczeniu odnotowano użycia tego leksemu w gwarach, w wyrażeniu 'dać, dawać czepiec' (SGP I, 278), (SGG, 24). Głownie jednak *czepiec* to 'kobiece nakrycie głowy bez ronda, przylegające lub usztywniane, wykonane z różnych wyrobów włókienniczych' (TSU, 42)

CZAPKA: „Ponieważ w domu sołtysa Iwana Unowickiego nierząd się dzieje, to jest z żoną tegoż sołtysa przez czas niemały z Iwanem Koniem swawolnie obcowała [...] tenże Konik dziurą przez górę uciek, pasa i *czapki* odbiegszy".

[KSKK 1697, 1064]

Leksem bardzo popularny na omawianym terenie, występujący w znaczeniu 'nakrycie głowy'. Konteksty nie pozwalają na uściślenie o jaki rodzaj *czapki* chodzi. *Czapka* jest nazwą ogólną 'nakrycia głowy różnych kształtów i z różnego materiału' czasem oznaczała też 'przedmiot przypominający kształtem *czapkę*, służący do przykrywania czegoś' (SXVI IV, 3). Słowniki notują ten wyraz od doby staropolskiej (SS I, 342), (SK I, 113). Linde podaje, że to 'pewny gatunek nakrycia głowy, pospolicie z futra' (SL I, 346), a słownik współczesny uściśla 'nakrycie głowy mające zwykle kształt okrągły lub stożkowaty, niekiedy wielokątny, bez ronda, często z daszkiem' (SD I, 1090). W gwarach natomiast znane są inne jeszcze użycia tego wyrazu, jak 'górna część futryny, która „ocapia" dwa boki pionowe' (SGP I, 296) oraz 'snop zboża, którym przykrywa się kopinak' (SGG, 23).

CZAPECZKA: „[...] *czapeczek* sztyry [...] czwarta stara czanlitowa z *bolerem*, rękawek jadamaszkowy stary i zły".

[KSKJ 1695, 43]

Kontekst sugeruje, że deminutivum *czapeczka*, to 'damskie nakrycie głowy, wykonane z ozdobnej tkaniny (tu: z adamaszku, kitajki, atłasu, czamletu).

D. NAZWY TKANIN

Tkaniny lniane

PŁÓTNO: „Stanąwszy przed sąd [...] Bartłomiej Kiołbasa, który pokradł *płótno* Janowi Pomietłowi".

[KSKJ 1767, 280]

„Które ziarno i *płótna* połowę, które po śmierci jego zostanie, powinni jej będą synowie Barniakowi oddać".

[KSKK 1702, 1139]

Leksem wystąpił w zapiskach wielokrotnie. Z przywoływanych kontekstów trudno wywnioskować o jaki rodzaj *płótna* chodzi, prawdopodobnie o tkaninę ze lnu. W dobie staropolskiej *płótno* to 'tkanina lniana, też nazwa ogólna tkaniny' (SS V, 172), (SK II, 309). Słowniki późniejsze podają szerszą definicję tego leksemu 'tkanina zazwyczaj lniana lub bawełniana używana na ubrania, pościel', też 'zagruntowana tkanina, na której maluje się obraz (SXVI XXIV, 435), (STr 1455).

W kolejnych wiekach znaczenie nie ulega zmianie. (SL IV, 163), (SD VI, 517). Słowniki gwarowe obok powyższych znaczeń (SGG, 117) odnotowują inne, np. 'sieć', 'ściana szersza sieci' (SGP IV, 143).

Tkaniny wełniane

CZAMLETOWA (CZAPECZKA): „Naprzód tedy odbiera do siebie […] czapeczek sztyry […] czwarta stara *czanlitowa* z bolerem".

[KSKJ 1696, 43]

Wyraz pojawił się raz w zapisce z księgi jazowskiej. Wyraz *czanlitowa* pochodzi od przym. *czamletowy*, a ten od rzecz. *czamlet*. *Czamlet* to 'tkanina wełniana z wełny czesankowej, z której szyto czapeczki'.

Słowniki podają jedynie definicję rzeczownika *czamlet* 'materiał z włosów kozy azjatyckiej' (SL I, 345). Tkanina ta tkana była splotem płóciennym, później tkano ją czasem na osnowie jedwabnej, lnianej, a nawet konopnej (TSU, 79).

KIR: „Na chłopca imieniem Jana Góry syna tegoż Garczarza oddała raz niebożyczka Moskwina […] jeden żupan podszyty baranami, a drugi podszyty *kirem* czyrwonym".

[KSKJ 1696, 43]

Leksem *kir* występuje jedynie w zapisce z księgi jazowskiej. Wyraz ten oznacza 'sukno gorszego gatunku przeznaczone do podszywania żupanów'. W XVII w. takie sukna mogły być barwione w kolorze czerwonym, czarnym i białym. *Kir* czerwony mógł służyć też jako lamówka i poszewka okryć (Gutkowska-Rychlewska, 868).

Oprócz powyższego znaczenia funkcjonuje też inne. *Kir* to także 'czarna tkanina na żałobny ubiór' (TSU, 87), 'sukno czerwone, służące do ozdoby przy chomątach' (SGP II, 347).

Prymarnie jednak kir to 'sukno liche' (SL II, 358).

KREMRASZOWY (FARTUCH): „Naprzód tegdy odbiera do siebie […] fartuchów dwa, jeden *kremraszony* […] nowy."

[KSKJ 1696, 43]

Materiał źródłowy dostarcza jednorazowy przykład użycia przymiotnika *kremraszowy* (*kromrasowy*) w zapiskach jazowskich z XVII w. w znaczeniu 'zagraniczna tkanina używana przede wszystkim na odzież kobiecą (tu: fartuch) z gorszych gatunków przędzy czesankowej (TSU, 149).

W słownikach brak poświadczenia przymiotnika *kremraszowy*. Występuje rzeczownik *kromras* 'towary cudzoziemskie, muchairy, saje wełniane, półwełniane tkaniny z gorszej przędzy' (SL II, 502). Brak nazwy w słownikach gwarowych.

POKŁAKOWA (SUKNIA): „Anna Gurowo […] Naprzód tedy odbiera do siebie suknię *pokłakową*".

[KSKJ 1696, 43]

Prawdopodobnie przym. *pokłakowy* pochodzi od *pakłakowy* 'z pakłaku, z grubego sukna' (SL IV, 21). Zapewne więc przytoczona w cytacie suknia uszyta została z grubszego płótna. *Pakłak* był suknem krajowym średniego gatunku bądź tkaniną na lnianej albo konopnej osnowie, wytwarzanym w XVII–XVIII w. (TSU, 130). Brak hasła w innych słownikach gwarowych.

SUKNO: „Item chłopcu jej [ma dać] trzy piędzi *sukna* na chłosznie i jagnie tegoletnie".

[KSKK 1643, 526]

„[...] Katarzynie Hebdzionce tynfów 20, za *sukno* i bryndze".

[KSKJ 1748, 192]

Leksem wystąpił kilkakrotnie w badanych tekstach bez określeń pozwalających na dokładną definicję, o jaki rodzaj *sukna* chodzi. Można przypuszczać, że *sukno* to 'gruba tkanina wełniana'.

W okresie staro- i średniopolskim wyraz *sukno* miał znaczenie 'tkanina wełniana na suknie etc.' (SS VIII, 504), (SK III, 191), (STr, 2284), (SL V, 501).

Dzisiaj *sukno* to 'gruba tkanina z grubej wełny zgrzebnej, o powierzchni spilśnionej na skutek folowania' (SD VIII, 909), (SGG, 165), podobnie (TSU, 172), a w języku potocznym, zwykle w l. mn., może oznaczać 'kawałki tkaniny, zwykle wełnianej, do froterowania parkietów' (SD VIII, 909).

Tkaniny jedwabne

SKOTOWA (SPÓDNICA): „Naprzód tedy odbiera do siebie suknią pokłakową lazurową 1, spódnica *skotowa* zielona z pasamonem czyrwonym 1".

[KSKJ 1696, 43]

Skotowa odnosi się tu do tkaniny jedwabnej lub półjedwabnej, z której szyto damskie ubiory.

Słowniki nie odnotowują hasła *skotowy*. Występuje rzeczownik *skot* znaczeniu 'gatunek kamlotu, tj. tkaniny jedwabnej' (SL V, 590). Skotem nazywano też 'tkaninę półwełnianą lub bawełnianą'. Używana była do końca XVIII w. (TSU, 177).

HATŁASOWA (CZAPECZKA): „Naprzód tedy odbiera do siebie […] czapeczek sztyry […] trzecia *hatłasowa* czyrwona".

[KSKJ 1696, 43]

Przymiotnik *hatłasowa,* in. atłasowa oznacza ozdobną tkaninę jedwabną. Tak definiuje ten leksem (SL I, 33). Dokładną definicję podaje TSU 'jedno-

stronnie błyszcząca, gładka lub wzorzysta tkanina jedwabna lub półjedwabna, z lnianym albo bawełnianym wątkiem, wykonywana splotem atłasowym regularnym lub nieregularnym' (TSU, 16).

JADAMASZKOWY (RĘKAWEK): „Naprzód tedy odbiera do siebie […] rękawek *jadamaszkowy* stary i zły".

[KSKJ 1696, 43]

Leksem wystąpił raz w zapisce z księgi jazowskiej z prejotacją w znaczeniu 'ozdobnej tkaniny jedwabnej'. W słownikach występuje jedynie rzeczownik *adamaszek* 'materia od miasta azjatyckiego Damaszku' (SL I, 4). Precyzuje definicję TSU 'tkanina dwustronna, pojedyncza, zwykle jednobarwna, z jedwabiu, lnu lub wełny' (TSU, 11). Słowniki gwarowe nie uwzględniają hasła.

KITAJCZANA (CZAPECZKA): „Naprzód tedy odbiera do siebie suknię pokłakową lazurowa […] czapeczek sztyry […] druga *kitajczana* czyrwona".

[KSKJ 1696, 43]

Kitajczany, inaczej 'zrobiony z *kitajki*'. Materiał ten służył tez do wyrobu czapek damskich. Był to jeden z tańszych materiałów nadających się do codziennego użytku (Bartkiewicz, 134).

SZARŁATOWY (KABATEK): „Naprzód tedy odbiera do siebie suknią pokłakową […] kabatków dwa, jeden *sarłatowy* wzorzysty przechodzony, a drugi tochże *sarłatowy*".

[KSKJ 1696, 43]

Leksem *sarłatowy* wystąpił dwukrotnie w zapisce z księgi jazowskiej. *Sarłatowy* to przymiotnik od *sarłat* (szkarłat). W przytoczonym cytacie wyraz oznacza 'tkanina, prawdopodobnie jedwabna, z której szyte były, m.in. kabatki, noszone w Polsce w drugiej połowie XVI i XVII w.

Słownikowe definicje odnoszą się do koloru 'materia, sukno, jedwab szkarłatnego koloru, purpura, czerwień' (SL V, 553), podobnie (TSU, 177).

E. NAZWY DODATKÓW DO ODZIEŻY I OZDÓB

RĘKAWEK: „[...] czapeczek sztyry [...] czwarta stara czanlitowa z bolerem, *rękawek* jadamaszkowy stary i zły".

[KSKJ 1696, 43]

Leksem *rękawek* wystąpił raz w badanych tekstach. Z kontekstu trudno określić czy chodzi o 'rodzaj mufki', czy też 'mankiecik przy sukniach kobiecych'.

W dobie staropolskiej funkcjonowała tylko forma *rękaw* w znaczeniu 'okrycie ręki, część odzieży wkładana na rękę, połączona na trwałe z okryciem tułowia lub przypinana', 'rękawy żelazne, okowy na ręce' (SS VII, 460), (SK III, 12). Forma *rękawek* pojawia się w (SL V, 42) jako 'część sukni rękę okrywająca', '*rękawek* do chronienia rąk od zimna'. Współcześnie *rękawek* to 'krótki rękaw; rękaw ubrania dziecinnego', 'ochraniacz na rękaw', 'mufka, zarękawek', 'biały mankiecik

przy sukniach kobiecych' (SD VII, 984). W gwarach 'kawałek skóry przywiązanej do łokcia dla ochrony koszuli przy robocie' i inne (SGP V, 25).

Definicje wskazują na ochronną funkcję *rękawka*, prawdopodobnie wyraz ten oznacza rodzaj ochraniacza, mufki, tu z adamaszku.

ZAPASKA: „Konnotacja rzeczy pozostałych po zmarłym [...] prześcieradło lniane jedno, rańtuchów dwa, fartuchów cztery, *zapasek* dobrych pięć, koszul dwie".

[KSKŁ 1729, 679]

Wyraz pojawił się w zapisce z XVIII w. Z kontekstu wynika jedynie, że *zapaska* to część damskiej garderoby. Jako rodzaj okrycia znane było w gwarach. SS nie notuje tego leksemu, a (SK III, 562) odnotowuje tę formę, ale w innym znaczeniu, podobnie (STr, 2984). Dopiero Linde jako prymarne podaje znaczenie 'fartuch' (SL VI, 845). Współcześnie wyraz należy do leksyki gwarowej i oznacza 'fartuszek kobiecy, sięgający do pasa' (SGP VI, 305), (SGG, 205), (SD X, 677).

ZAWIĄZKA: „Jaśkowska Adamka przełożyła żałobę na Sawkę jakiegoś, który [...] pokradł [...] dwa dryczki, *zawiązkę*, kabat".

[KSKK 1667, 683]

Leksem wystąpił raz w badanych tekstach prawdopodobnie w znaczeniu 'tasiemka'. Kontekst nie sugeruje znaczenia, możliwe, że idzie tu o 'to, co służy do zawiązywania, tasiemka, wstążka, kokarda'. Słowniki doby staropolskiej nie notują wyrazu (brak hasła w SS, SK). (STr, 3037) odnotowuje hasła 'powiązka, *zawiązki*, nawiązki' bez definicji, zaś (SL VI, 939) '*zawiązka*, zawiąska, zawiązanie i co do zawięzywania służy'. Współczesny słownik odnotowuje to ostatnie znaczenie jako sekundarne z kwalifikatorem *daw*. Prymarne to 'zawiniątko, paczuszka, tobołek' (SD X, 860) a w l. mn. 'węzły' (SGP VI, 333).

PRZEDFRĄBAJKI: „[...] fartuchów okolastych, rąbków wyszywanych białym szyciem [...] *przedfrąbajek* pięć".

[KSKJ 1696, 43]

Przedfrąbajki to taśmy do wiązania na piersiach używane w XVII w. (TSU, 149). Leksem pojawił się tylko raz w zapisce z ksiąg jazowskich.

Jest to wyraz gwarowy nienotowany w żadnym z analizowanych słowników (brak hasła w SS, SK, SXVI, STr, SL, SD, SGG). (SGP II, 28) odnotowuje hasło *frąbie* w znaczeniu 'taśmy u formy do zawiązywania na piersiach'.

W tekstach ksiąg wyraz wystąpił raz bez dodatkowych określeń pozwalających na dokładną definicję tego leksemu.

KRAJKA: „Konnotacyja rzeczy po zmarłym Jakubie Garguli [...] spisana die 28 mensis septembri anno 1729 [...] *krajka* zielona dobra, spódnica sukienna z pasamonami jedwabnemi".

[KSKŁ 1729, 679]

W analizowanych zabytkach tekstowych wyraz wystąpił dwukrotnie. Z kontekstu nie można stworzyć definicji semantycznej nazwy krajka. Można przyjąć, że to 'pas, wstążka tkana z grubych nici'. W znaczeniu 'ucięty pa-

sek sukna' leksem znany był już w dobie staropolskiej (SS III, 374), (SK I, 399). W kolejnych wiekach, obok znanego, pojawiają się nowe 'wzorzysta wstążka lub pas używany w stroju ludowym do przepasywania się', 'brzeg u postawu sukna' (SXVI XI, 120), (STr, 667). Linde odnotowuje tylko to ostatnie znaczenie (SL II, 480), ale współczesny słownik przywołuje wszystkie podane wyżej znaczenia (SD III, 114). W gwarach *krajka* to także 'plecionka ze słomy u kapelusza', 'kromka, kawałek' (SGP II, 464).

PASAMON: „[...] koszula piąta prosta, kształtów cztery, jeden muchajerowy z *pasamonami* żółtemi z szychem".

[KSKŁ 1729, 679]

Pasamony to taśmy ozdobne do obszywania sukien. SS nie notuje leksemu. Hasło pojawia się w (SK II, 201). Szerszą definicję podaje (SXVI XXIII, 273), gdzie *pasamon* to 'jedwabna taśma, często ze złotą lub srebrną nitką, używana do przystrojenia lub ozdobnego wykończenia'. W późniejszych wiekach leksem nie zmieniał znaczenia, zarówno w języku ogólnym, jak i w gwarach (STr 1381), (SL IV, 54), (SD VI, 157), (SGP IV, 45). Nazwa ta zachowała się w gwarach.

SZYCH: „[...] kształtów cztery, jeden muchjerowy z pasamonami żółtemi z *szychem*".

[KSKŁ 1729, 679]

Wyraz wystąpił raz w zapisce z XVIII w. To rodzaj 'wstążki'. Tasiemki takie służyły do obszywania fartuchów, kształtów (j.w.). Leksemu nie notuje SS, ale SK III, 236 podaje to hasło, podobnie STr, 2371.

Współczesne znaczenie to 'lniana lub bawełniana nić okręcona nitką metalową (miedzianą, srebrną, złotą) używana do wyrobu koronek, taśm, do haftu itp.' (SD VIII, 1216). W gwarach *szych* to 'tasiemka naśladująca złotą do obszywania fartuszków' (SGP V, 333). To ostatnie odpowiada prawdopodobnie znaczeniu wyrazu *szych* w przytoczonym cytacie.

GŁAWACZ: „Do tego jest pięć kabatów, jest sztyry przymikty, jest dwoje opleciąt, jest dwa *gławacze* śrybne i paszkraj".

[KSKK 1613, 93]

W badanych tekstach leksem wystąpił tylko raz w kontekście nie pozwalającym na dokładne określenie znaczenia. Prawdopodobnie chodzi o jakąś ozdobę związaną z czapką. *Gławacz* w ukr. *gołowacz* oznacza wierzch czapki węgierskiej zwanej klebanką (KSKK, 57). Hasła nie odnotowują żadne z analizowanych słowników. Istnieje tylko forma *głowacz* w odniesieniu do broni 'rodzaj miecza z wielką rękojeścią' oraz roślin 'roślina', 'ryba' (SS II, 429), (SK I, 243). Brak hasła w SXVI i SD. Linde do powyższych znaczeń dodaje 'gatunek gwoździów, o szerokich głowach' czy 'przełożony, rządca' (SL II, 63)

Żadna z powyższych definicji nie dotyczy ubioru, czy dodatków z nim związanych. Jednak sąsiedztwo w przywoływanym kontekście takich wyrazów jak przymikta, oplecie, paszkraj, oraz epitet 'śrybny' świadczy o przynależności leksemu *gławacz* do części ubiorów.

CHRUBIKI: „Naprzód tedy odbiera do siebie […] czapeczki sztyry, […] wszystkie z *chrubikami*".

[KSKJ 1696, 43]

Wyraz pojawił się raz w zapisce z XVII w. Można sądzić, iż *chrubiki* to 'ozdobne, damskie naszycia na czapkach'. Taka definicję odnaleźć można w (TSU, 37).

KORALE: „Między sobą siostry rodzone uczynili rozporządzenie i o dwie sznurki *koralów* […] aby też *korale* i chustka podług wewnętrznego waloru otaksowane zostały".

[KSKJ 1772, 325]

W tekstach ksiąg *korale* pojawiły się raz, prawdopodobnie w znaczeniu sznurka *korali*. Znaczenie to odnotowują (SL II, 443; Pawł. Pod. 206; SGG, 69).

PAS: „[...] tenże Iwan Konik dziurą przez górę uciek, *pasa* i czapki odbiegszy".

[KSKK 1697, 1064]

W tekstach ksiąg *pas* wystąpił kilkakrotnie bez dodatkowych określeń pozwalających na dokładną definicję. Kontekst wskazuje na użycie w znaczeniu 'długi, wąski kawał tkaniny, skóry [...] zwykle na wierzchu ubrania' (SS VI, 41). Już w dobie staropolskiej wyraz miał wiele znaczeń. Obok podanego *pas* to 'długi, wąski kawałek skóry, służący do łączenia, spinania, podtrzymywania [...] rzemień', 'część ciała, miejsce wokół tułowia nad biodrami'. Rozróżniano *pasy* 'łoszkowy, rycerski, niebieski, zodiak' (SK II, 261). W następnych wiekach obok już znanych (STr, 1380), pojawiły się kolejne znaczenia 'kreska, pręga', 'roślina' (SXVI XXIII, 269). 'przesmyk', 'paszport' (SD VI,155).

Prymarne znaczenie leksemu na przestrzeni wieków nie zmieniło się i do dzisiaj funkcjonuje w języku ogólnym oraz w gwarach (SGP IV, 45).

F. NAZWY OBUWIA

BUTY: „Tej zaś Katarzynie, żonie Rusinkowy, powinien dać Dzwonczyk złotych 4, dwa złote zasług jej i podszycie na *boty*".

[KSKK 1697, 1087]

Kazimierzowi Rusnakowi za boty złotych 1 groszy 10".

[KSKŁ 1722, 644]

W analizowanych tekstach wyraz wystąpił kilkakrotnie w dwu wariantach fonetycznych *buty* i *boty*. Niestety konteksty nie podają określeń uściślających zakres znaczeniowy wyrazu.

Słowniki doby staropolskiej odnotowują nazwę łacińska '*calceus*, *calceamentum*' (SS I, 179) i synonimy tego leksemu, jak 'skornik, trzewik, obowie' (SK I, 52). W dobie średniopolskiej wyraz zdefiniowany był jako 'obuwie różnego kształtu i z różnego materiału, noszone przez mężczyzn i kobiety' (SXVI II, 344). Linde podaje, że *but* to przede wszystkim 'obuwie z cholewami' (SL I,

150), natomiast współczesny słownik definiuje wyraz bardziej ogólnie i podaje 'obuwie, wierzchnie okrycie stopy lub dolnej części nogi, przeważnie skórzane, gumowe lub płócienne' (SD I, 743). Wyraz znany gwarom również w podstawowym znaczeniu (SGP I, 143), (SGG, 8).

KIERPCE: „[…] a ten, co na warcie był w krótkiej gurmanie, w chołośniach, w *kyrpcach*, jakby sam Więcławek, znowu mię bił".

[KSKJ 1742, 181]

W analizowanych tekstach wyraz użyto jeden raz w księdze sądowej z połowy XVIII w. Jest to regionalizm występujący głównie w gwarze góralskiej.

Kierpce to 'płytkie obuwie z jednego kawałka skóry, wiązane rzemykami'. Brak hasła w słownikach staro – i średniopolskich (SS, SK, SXVI). Późniejsze podają hasło (SD III, 670; SGP II, 350; SGG, 57).

G. NAZWY NIEJASNE

DRYCZEK: „Jaśkowska Adamkową przełożyła żałobę na Sawka jakiegoś, który [...] pokradł [...] dwa *dryczki*, zawiązkę, kabat".

[KSKK 1667, 683]

W badanych tekstach wyraz pojawił się jeden raz w kontekście innych ubrań i stanowi nieznaną bliżej część ubioru (KSKK, 201). Słowniki doby staropolskiej (SS, SK), średniopolskiej (SXVI, STr) i współczesne nie odnotowują hasła *dryczek*. W słowniku gwarowym pojawiła się forma *drach* dla określenia 'stare, zniszczone ubranie, szmata' (SGP I, 365). SU podaje wyraz дрючок w znaczeniu 'drąg, pałka' (SU, 142).

Prawdopodobnie chodzi o jakieś (kobiece?) ubranie.

PASZKRAJ: „Co się tknie o chusty, o suknie i jest suknia, która stała za sztery złote [...] jest dwa gławacze śrybne i *paszkraj*".

[KSKK 1613, 93]

Wyraz wystąpił w badanych tekstach jeden raz bez określeń pozwalających na dokładniejszą definicję. *Paszkraj* oznacza tu nieznaną bliżej 'część ubioru'. Leksemu nie notują żadne z analizowanych słowników. Brak hasła w (SS, SK, SXVI, STr, SL, SGP, SGG, SU).

WNIOSKI

W księgach sądowych wiejskich występuje wiele nazw odnoszących się do ubiorów, ich części i tkanin. Szereg z nich nie jest używanych współcześnie. Są tu nazwy ogólne, jak odzienie, ochędóżka, bielizna. Do nazw, których znaczenie jest dziś nieznane w języku ogólnym należą ochędóżka, gurmana, żupan, sukmana, rąbek, szych, niektóre nazwy tkanin, jak czamlet, kremrasz, pokłak, skot. Nie używa się już przedfrąbajek, pasamonów, chrubików, gławaczy, dryczków i paszkraja.

Ze względu na wpływy ukraińskie, na terenie Klimkowszczyzny funkcjonowały takie wyrazy, jak chołosznie, oplecie, przymikta, chrubiki.

Niektóre funkcjonują do dziś w języku ogólnym, w swoim dawnym znaczeniu, np. futro, kożuch, spodnie, sukienka, koszula, czapka, chusta, atłas, korale.

W gwarach zachowały się kabatek, płóciennica, gunia, rańtuch, krajka. Niektóre z ubiorów są typowe tylko dla mężczyzn, jak gunia, żupan, gurmana, katanka, spodnie, bądź tylko dla kobiet, np. bolero, kabat, rańtuch, krajka, kształt, czepiec.

Jak widać ludność Sądecczyzny nosiła zróżnicowaną odzież głównie pochodzenia rodzimego. Odnaleźć można jednak nazwy ubiorów uszytych z materiału importowanego, np. adamaszkowy, kremraszowy, co wskazywałoby na zróżnicowanie materialne mieszkańców wsi oraz jej otwarcie na wpływy zewnętrzne.

Rozwiązanie skrótów:

KSKK – *Księga sądowa wiejska kresu klimkowskiego*, oprac. L. Łysiak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965
KSKŁ – *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, oprac. A. Vetulani, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962
KSKJ – *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego*, oprac. S. Grodziski, Wrocław 1967
Pawł. Pod. – E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka*, Wrocław–Kraków 1955
SD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewskiego, t. I–XI, Warszawa1958–1968
SGG – J. Kobylińska, *Słownik gwary gorczańskiej i zagórzańskiej*, Kraków 2001
SGP – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911
SK – G. Knapski, *Tezaurus polono-latino-graecus. Adagia via polonica*, Kraków 1632
SL – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1951
SS – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I–XI, Kraków 1927
STr – *Nowy dykcjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*. Michała Abrahama Troca, t. III, Lipsk 1746
SU – A.O. Ivcenko, *Słownik języka ukraińskiego*, Lublin 2003
SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, tom I–XXVI (A–Pol.), Wrocław 1966–1999
TSU – J. Turnau, *Słownik ubiorów*, Warszawa 1999

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła
1. Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego 1663–1808, oprac. S. Grodziski, Wrocław 1967
2. Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego 1526–1811, oprac. A. Vetulani, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962
3. Księgi sądowe kresu klimkowskiego 1600–1762, oprac. L. Łysiak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965

II. Słowniki
1. Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1984
2. Ivcenko A.O., *Słownik języka ukraińskiego*, Lublin 2003

3. Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911
4. Knapski G., *Tezaurus polono-latino-graecus. Adagia via polonica*, Kraków 1632
5. Kobylińska J., *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001
6. Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów 1854–1860
7. Troc M.A., *Nowy dykcjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*, t. III, Lipsk 1746
8. Turnau J., *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce średniowiecza do początku XIV wieku*, Warszawa 1999
9. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI. Warszawa 1978–1979
10. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, tom I–XXVI (A–Pol.), Wrocław 1966–1999
11. *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I–XI, Kraków 1953–1995

III. Literatura przedmiotu

1. Bartkiewicz M. *Odzież i wnętrza domów mieszczańskich w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, Wrocław 1974
2. Borejszo M. *Nazwy ubiorów w języku polskim do roku 1660*, Poznań 1990
3. Brückner A. *Dzieje języka polskiego*, Wrocław 1960
4. Buttler D. *Koncepcja pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny", 1967, t. 11, z 2, s. 41-59
5. Flis J. *Sądecczyzna i jej granice*, „Rocznik Sądecki", 1939, t. I, s. 1-20
6. Grodziski J. *Księgi sądowe wiejskie (zasięg terytorialny i geneza)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 1960, t. XII, z. 1, s. 85-139
7. Gutkowska-Rychlewska M. *Historia ubiorów*, Warszawa 1968
8. Inglot S. *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986
9. Kleszczowa K. *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice 1998
10. Kobylińska J. *Nazwy spadków*, Prace Językoznawcze, t. 26, Katowice, 2001, s. 102-110
11. Karwatowska M, *Nazwy strojów zwierciadłem obyczajów i kultury przełomu XVI–XVII,* w: *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej*; red. Cz. Kosyl, Lublin, 2001
12. Łysiak L. *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. XIV, s. 2, Kraków 1962
13. Mukařovski J, *Estetyczna funkcja, norma i wartość*, w: *Wśród znaków i struktur*, red. J. Sławiński, Warszawa 1970
14. Nitsch K. *Studia z historii polskiego słownictwa*, Kraków 1984
15. Orzechowski K. *Księgi sądowe wiejskie jako źródło dziejów chłopskiej kultury materialnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", 1969, XVII, nr 1, s. 261-268
16. Pawłowski E. *Gwara podegrodzka*, Wrocław 1955
17. Tymiakin L. *Orientalizmy, hungaryzmy i rutenizmy w XVII-wiecznych testamentach przemyskich,* w: *Studia z historii i języka polskiego i stylistyki historycznej*, red. Cz. Kosyl, Lublin 2001
18. Ulanowski B. *Wieś polska pod względem prawnym od XVI do XVIII w.*, „Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności" t. 112, Kraków 1894
19. Vetulani A. *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich*, *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia Państwa i Prawa*, Warszawa 1959

Agata Tobiasz

LUD W OCZACH PODRÓŻNIKÓW PO SĄDECCZYŹNIE

Czy pamiętasz te czasy, kiedy po 1830 roku całe prawie polskie piśmiennictwo w góry i lasy poszło gminnych poszukiwać podań – kiedy wyraz bajka nabrał powagi – wyraz gawęda stał się między stylu rodzaje policzonym nazwiskiem – wyraz, nie znany pierwej, klechda od-niepomniał się – kiedy przysłowie Salomonową nieledwo koronę filozoficzną wdziało [...]. Po listopadowego powstania upadku – po upadku powstania, które gminnych elementów objąć i uhistorycznić współudziałem nie mogło czy nie umiało, czy nie chciało – nastąpiło przecież lat kilkanaście literatury wyłącznie gminnej... dura lex, sed lex est – tak było![1]

1. Geneza wędrówek Żegoty Paulego

Początek XIX w. był w Polsce czasem zainteresowania kulturą ludową traktowaną jako źródło poczucia narodowości. Zaciekawienie ludem jako podstawowym komponentem narodu wiązało się między innymi z ambicjami odzyskania niepodległości, z troską o zachowanie narodowej odrębności, z przeciwstawianiem się polityce zaborców[2]. Pojawiły się postulaty badań w terenie, stawiające sobie za główny cel poznanie narodowej tradycji zawartej w rodzimym folklorze[3]. Wędrowcy odwiedzali wsie, rejestrując obyczaje, obrzędy, przesądy, gusła, opisując stroje i chaty, religijność, moralność. Szczególnie interesowali się wytworami ludowej kultury – pieśniami, podaniami, legendami i przysłowiami, skrzętnie odnotowywanymi i wydawanymi. Pieśni ludowe, oceniane szczególnie wysoko, stały się tworzywem dla poezji albo awansowały do roli twórczości samoistnej i jako pieśni gminne były dla romantyków sztuką samą w sobie[4]. W epoce przedkolbergowskiej w celach

---

1 C. K. Norwid, *Do M.S. O „Balladynie"*, w: tegoż, *Pisma wybrane. Proza.* Wybrał i objaśnił J.W. Gomulicki. Warszawa 1968, t. 4, s. 300-301.

2 R. Wojciechowski. *Warszawskie*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, pod red. H. Kapełuś i J. Krzyżanowskiego, Wrocław–Kraków 1970, s. 18.

3 A. Posern-Zieliński, *Etnografia jako samodzielna dyscyplina naukowa*, w: *Historia etnografii polskiej*, pod red. M. Terleckiej, Wrocław–Gdańsk 1973, s. 49.

4 J. Maślanka. *Zorian Dołęga Chodakowski. Jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 31.

folklorystycznych dawne ziemie polskie przemierzali m.in. Zorian Dołęga Chodakowski, Łukasz Gołębiowski, Józef Lompa, Józef Konopka, Kazimierz Władysław Wójcicki, Wacław Zaleski (Wacław z Oleska), Ludwik Zejszner.

Za prekursora[5] podróży folklorystycznych po Sądecczyźnie uznać należy Żegotę Paulego[6], jednego z pierwszych polskich etnografów i krajoznawców, późniejszego znanego historyka, archeologa, bibliotekarza, bibliografa oraz badacza polskiej i słowiańskiej kultury ludowej. Trzeba sobie zadać pytanie, jak to się stało, że nikomu nieznany siedemnastoletni gimnazjalista sądecki wpisał się w dzieje polskiej folklorystyki i podróżopisarstwa. Czy jego wędrówki były jedynie wyrazem zrywu młodego serca, pragnącego poznać swoją najbliższą okolicę, czy też może Pauli realizował już ogólnopolski program badań folklorystycznych? Należy również wyjaśnić, jak postulaty ludoznawcze dotarły do obwodowego wprawdzie, ale tak naprawdę prowincjonalnego i podupadłego kulturalnie Nowego Sącza.

Odpowiedzi na te pytania trzeba szukać w odległym od stolicy cyrkułu sądeckiego Lwowie z początku lat dwudziestych XIX w. Wtedy to powoli zaczęły się tutaj rozwijać zainteresowania folklorystyczne, obecne na ziemiach zaboru rosyjskiego już kilkanaście lat wcześniej – do badań nad kulturą ludową nawoływało Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, stosowne postulaty wysuwali Jan Albertrandy, Jan N. Kossakowski, Hugo Kołłątaj. Jednak dla lwowskiego środowiska zmiany zaczęły się dopiero w 1819 r., wraz z przedrukiem w „Pamiętniku Lwowskim" rozprawy *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* Zoriana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), pioniera terenowych badań ludoznawczych, wędrującego od 1813 r. po ziemiach polskich, ukraińskich, białoruskich i rosyjskich. „Zadanie, jakie sobie wytyczył, było wprost gigantyczne: zamierzał ustalić granice pierwotnej Słowiańszczyzny i lokalizację poszczególnych plemion słowiańskich, znanych z przekazów kronikarskich. Prowadził badania archeologiczne, zgromadził ogromny materiał toponomastyczny i historyczny oraz folklorystyczny. Skrupulatnie notował zwłaszcza pieśni ludowe i zebrał ich imponującą ilość; przeszło 200 polskich i ponad 2000 ukraińskich"[7]. Lwowska prasa szybko też przedrukowała *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* Kazimierza Brodzińskiego. Obaj teoretycy manifestowali swój entuzjazm dla ludowości,

---

5 Wcześniej niż Żegota Pauli po tych ziemiach wędrował Michał Głowacki „Świętopełk", ale jego relacje z podróży pozostały w rękopisach. Również dzienniki Wacława Zaleskiego (Wacława z Oleska) nie ujrzały światła dziennego. Obawiając się represji ze strony władz austriackich poeta spalił je w Wadowicach w kwietniu 1831 r.

6 Żegota Pauli (właściwie Ignacy), (1814–1895), historyk i badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej, bibliotekarz, bibliograf. Urodził się w Nowym Sączu w rodzinie krawca pochodzenia niemieckiego, który swoich synów wychował na Polaków. Opanował biegle łacinę, grekę, niemiecki, częściowo włoski, francuski oraz rosyjski, ukraiński, czeski, serbsko-chorwacki, łużycki, starocerkiewny. Studiował na Uniwersytecie Lwowskim filozofię i medycynę. W latach 1844–1852 był bibliotekarzem, archiwistą i sekretarzem Adama Potockiego. Bez powodzenia poszukiwał pracy zgodnej z jego zainteresowaniami i ogromną erudycją. Dorabiał jako korektor, rzeczoznawca w handlu książkami. Brał udział w wielu pracach naukowych, np. sporządził katalog wystawy archeologicznej w Krakowie w 1858 r., pracował nad wydaniem dzieł Jana Długosza. W 1870 r. uzyskał posadę pomocnika bibliotekarza w Bibliotece Jagiellońskiej.

7 J. Maślanka. *Polska folklorystyka romantyczna*, Wrocław–Łódź 1984, s. 7-8.

dostrzegając w twórczości ludowej „źródło rdzennej narodowości, ważne – ich zdaniem – do wyświetlenia obrazu dawnych dziejów oraz dla odrodzenia współczesnej kultury, zwłaszcza zaś literatury narodowej. Zorian usiłował odnaleźć w niej przede wszystkim słowiańską starożytność, ale zauważał też pewne wartości poetyckie. [...] Brodziński z kolei największą wagę przykładał do poetyczności pieśni gminnych"[8]. „Rozmaitości" i „Pamiętnik Lwowski" przedrukowywały również artykuły o tematyce folklorystycznej z czasopism warszawskich i wileńskich. Młodzi lwowscy literaci tłumaczyli utwory pobratymczych słowianofilów, dyskutowali o kwestiach podstawowych dla rozwijających się badań nad literaturą ludu i wyruszali na krajoznawczo-zbierackie wędrówki w okolice Lwowa[9].

Wśród lwowskich entuzjastów rodzących się badań ludoznawczych znaleźli się bliscy Żegocie Paulemu dwaj studenci Uniwersytetu Lwowskiego, jego starszy brat Józef Pauli i Michał Głowacki „Świętopełk". Już przed 1830 r. zbierali oni pieśni i podania ludowe oraz wspólnie wędrowali w celach folklorystycznych po Podolu. Obaj mieli ogromny wpływ na młodego Żegotę i na kształtowanie się jego postawy i poglądów ludoznawczych[10].

Michał Głowacki, o dziesięć lat starszy od Żegoty, pochodził ze Starego Sącza. We Lwowie studiował filozofię i teologię. Tu też zaznajomił się z teoriami słowianofilskimi. Nie tylko znał idee Chodakowskiego, ale prawdopodobnie był ich propagatorem w środowisku polskim i w czeskich Koszycach, gdzie przez rok studiował filozofię[11]. Głowacki w czasie wakacji w 1830 r. odbył podróż w Tatry, z której zostawił relację pt. *Moja podróż do Karpat*[12]. Wspomnień swoich nigdzie nie opublikował, przetrwały być może jedynie dzięki zrobionym przez Żegotę Paulego odpisom[13]. Nie dowiadujemy się z nich niczego o Sądecczyźnie, bo Świętopełk udał się w Tatry przez Limanową, Mszanę Dolną i Nowy Targ. Jednak z faktu, że Żegota zadał sobie trud skrupulatnego przepisania „podróży" Głowackiego, można wysnuć dwa wnioski. Po pierwsze relacja ta musiała jego zdaniem odznaczać się wielką wartością, a po drugie już wtedy cenił wędrówki, lud i ludowość.

Rok po zwiedzeniu przez Świętopełka Tatr sądecki gimnazjalista, wzoru-

---

8 Tamże, s. 8.

9 R. Górski. *Lwowskie*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863*..., s. 308-315.

10 L. Lepszy. *Żegota Pauli. Jego żywot i spuścizna literacka*, Kraków 1897, s. 8. Niektórzy badacze mylnie podają, że Żegota Pauli i Michał Głowacki byli kolegami ze szkolnej ławy. – por. R. Górski, *Posłowie i opracowanie* do: *Pieśni ludu polskiego w Galicji (Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1838 r.*, pod red. H. Kapełuś. Posłowie i oprac. R. Górski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1873, s. VI; tegoż: *Lwowskie*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej*..., s. 351.

11 Około roku 1831 M. Głowacki skopiował list Chodakowskiego z 1822 r., ogłoszony w „Gazecie Literackiej" i przesłał go Janowi Kollarowi, z którym poznał się w czasie studiów w Koszycach. Do owej kopii dołączył również informacje o innych listach. Wpływ Chodakowskiego na młodzieżowe środowisko lwowskie był duży. O roli Zoriana na swoje pisarstwo wspomina też studiujący tu Wacław Zaleski. – J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*..., s. 92-93; 112-115.

12 Na temat podróży M. Głowackiego i jego znajomości z Żegotą Paulim dość obszernie pisał ks. W.J. Kowalów, w: *Ks. Michał S. Głowacki „Świętopełk" (1804–1846). Folklorysta i współorganizator powstania*, Biały Dunajec-Ostróg 1999.

13 O tym, że relacje podróżnicze M. Głowackiego zachowały się w odpisie Ż. Paulego, wspomina E. Radzikowski w „Ludzie" R. VII: 1901, s. 218-219 i S. Sierotwiński w „Wierchach" R. XXIV: 1955, s. 70-83. M. Głowacki nie drukował swoich utworów poetyckich, relacji podróżniczych ani zbiorów pieśni ludowych. Swoje rękopisy spalił przed wybuchem powstania chochołowskiego, którego był współorganizatorem.

jąc się na nim i na przedwcześnie zmarłym bracie (1829), wybrał się w podróż z Tarnowa do Krościenka. Podróżował już wcześniej, o czym świadczy dopisek na rękopisie karty tytułowej przygotowywanego tomu pieśni ludowych: „zacząłem zbierać roku 1829”[14] oraz tytuł pozostawionego w rękopisie zbioru: *Podania gminne jako dodatki historyczne do pieśni gminnych zbierane w odprawionych przeze mnie podróżach w r. 1830*. O jego poprzednich wyprawach można wnosić również z przypisów, jakie zamieścił w swojej relacji *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*. Odnajdujemy tam informacje, że widział kości mamuta w Nawojowej i zwiedził podziemne jaskinie w Przyszowej, a ponieważ miejscowości te nie leżały na trasie jego wędrówki w 1831 r., musiał zwiedzić je wcześniej.

O wpływie Świętopełka na Żegotę świadczy nie tylko umiłowanie wędrówek, zafascynowanie ideami Chodakowskiego i poznawanie folkloru. Głowacki zmienił swoje imię „Michał” na słowiański odpowiednik „Świętopełk”. Podobnie uczynił Pauli, podpisując się odtąd zamiast „Ignacy” słowiańskim „Żegota”. Wiadomo także, że sądecki wikariusz (Głowacki pracował w parafii Nowego Sącza od 1831 do 1834) pomagał Paulemu przy pracy nad wydaniem zbioru *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Żegota dziękował mu za to w przedmowie, zaznaczając jednocześnie, że w skład swojego zbioru włączył kilka pieśni spisanych przez Głowackiego[15].

Wpływy starszego brata na Żegotę są trudniejsze do udokumentowania. Można się ich dopatrywać zarówno zamiłowaniu do wędrówek, jak i zbieractwie ludowych pieśni. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej dotyczących Żegoty przetrwał szczątkowy tom pieśni ludowych zgromadzonych w ciągu bardzo krótkiego życia przez Józefa. Pietyzm, z jakim Żegota przechowywał te dwie kartki rękopisu przez długie lata, świadczy o niezwykłym szacunku wobec brata i jego folklorystycznej działalności[16].

Po ukończeniu sądeckiego gimnazjum Żegota, podobnie jak brat i Świętopełk, rozpoczął studia we Lwowie (1832) i jeszcze przez kilkanaście lat interesował się folklorystyką. Efektem jego kilkuletnich wędrówek po Galicji były *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831* (1835), *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (przygotowywane do druku od 1831[17], wydane w 1838), *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (1840), *Starożytności galicyjskie* (1840), *Dziennik podróży ze Lwowa do Krakowa 19 VII – 2VIII 1840* (1964).

Trud Żegoty jako folklorysty spotkał się szybko z uznaniem. Lwowscy literaci darzyli go szacunkiem i sympatią (mimo dość trudnego charakteru Pau-

---

14 U. Perkowska. *Żegota Pauli, polihistor i badacz starożytności polskich. Życie i działalność w latach 1814–1860*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” Seria E 1970, z. 4, s. 5, 21.

15 Prawdopodobnie ze zbiorów pieśni ludowych Michała Głowackiego korzystał także Ż. Pauli w czasie redagowania kolejnego zbioru *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, ale nie ma na to dowodów.

16 Żegota Pauli nie utrzymywał serdecznych stosunków ze swoją rodziną w Nowym Sączu.

17 Ż. Pauli. *Pieśni ludu polskiego w Galicji (Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1838 r.)*..., s. XII.

lego[18]), o czym świadczą wpisy do jego sztambucha, a szczególnie wiersz Władysława Zawadzkiego, odnoszący się do jego działalności folklorystycznej:

W tejż samej ziemi Tyś się rozlubował
Ujrzał jej przeszłość i święcie dochował
Najcieńsze włókna jejś życia wybadał,
Bratnio z staremiś pamiątki rozgadał
A odwalając ich kamień grobowy
Chlubne praojców pozwieńczałeś głowy[19].

2. Waga relacji Paulego dla historii badań ludoznawczych na Sądecczyźnie

Bezpośrednim owocem wędrówki Żegoty z 1831 r. są *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*[20] zamieszczone w 1835 r. we lwowskich „Rozmaitościach". Ich wartości nie da się przecenić. Młody gimnazjalista wytyczył tu trasę, którą podążało potem wielu podróżników, wskazał zestaw tematów poruszanych przez jego następców i posłużył się już nowoczesnymi metodami badawczymi. *Wyimki* znali prawie wszyscy podróżujący po Sądecczyźnie. Łepkowski oceniał je niezwykle wysoko, a Stęczyński bez skrępowania przepisywał z nich całe fragmenty. Relacje podróżnicze późniejszych wędrowców uzupełniały nakreślony przez Żegotę obraz sądeckiej ziemi, ludu, walorów przyrodniczych i architektonicznych.

Trasa, którą przebył Pauli, biegła od Tarnowa poprzez Wojnicz, Lusławice, Zakliczyn, Melsztyn, Czchów, Rożnów. W Zbyszycach wkroczył na ziemie Sądecczyzny, zwiedził Chełmiec, Nowy Sącz, Stary Sącz, Rytro, Jazowsko, Łącko, Krościenko. Podróż trwała kilka dni i wymagała wielkiej pracowitości, obserwacje każdego dnia zaczynały się wczesnym świtem, kończyły wraz z zachodem słońca, a w Zbyszycach, w czasie palenia Sobótki, trwały do północy. Żegota wybrał się na pełną niewygód wędrówkę folklorystyczną, odbył ją pieszo, bo dzięki temu mógł nie tylko więcej widzieć, ale i korzystać z informacji napotkanych ludzi i kustoszy zabytków. Szczególnym zaufaniem cieszyli się u niego starcy, jako ci, którzy mają bogate doświadczenia życiowe, a jednocześnie są skarbnicą informacji o przodkach. Pauli pragnął opisać „wszystko": historię zwiedzanych miejscowości, zabytków architektonicznych i piśmienniczych, obrzędy i zwyczaje ludowe, zabobony, przesądy, różnice etnograficzne, a nawet piękno przyrody.

---

18 Żegota był samotnikiem, człowiekiem mało towarzyskim. Poza tym mówił prawdę prosto w oczy, często krytykował innych, nie ukrywał swojej wyższości wynikającej z posiadania ogromnej wiedzy. W późniejszym czasie miał wielu nieprzejednanych wrogów, przez co trudno było mu znaleźć pracę godną jego wykształcenia.

19 H. Barycz, *Sztambuch Żegoty Paulego*, „Silva Rerum" R. IV: 1928, z. 4-5.

20 Ż. Pauli. *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*, „Rozmaitości" 1835, nr 47-52; te same fragmenty można odnaleźć w przedruku dokonanym przez Karola Lewickiego. Por.: Żegota Pauli, *Pamiętniki Żegoty Paulego z wędrówek po Galicji*, oprac. K. Lewicki, „Roczniki Biblioteczne" T. VIII: 1964, s. 259-281. Z wydania Lewickiego pochodzą wszelkie cytaty zamieszczone w niniejszej rozprawie.

Stosował nowoczesne metody badawcze. Po pierwsze, starał się być bezpośrednim świadkiem obrzędów, jeżeli to tylko było możliwe. Dlatego wziął udział w paleniu Sobótki w Zbyszycach i w weselu w Łącku. Po drugie, rozmawiał z naocznymi świadkami ważnych wydarzeń, np. przytoczył świadectwo staruszka obecnego przy ścięciu świętej lipy zasadzonej przed wiekami przez Kingę oraz zamieścił opowieść wieśniaka o duchu Marcinka z zamku w Rytrze. Po trzecie, zapisywał teksty śpiewanych podczas obrzędów piosenek, zarówno w Zbyszycach, jak i w Łącku, wyjaśniał pochodzenie przysłów, notował (choć rzadko) wyrazy gwarowe. Dzisiejsi etnografowie mogą zarzucić Żegocie, że nie zadbał o należytą dokumentację zapisanych tekstów, nie zaopatrzył ich w datę, miejsce zapisu, nazwisko informatora, ale trzeba mieć świadomość, że w pierwszej połowie XIX w. nie istniała wypracowana metoda folklorystycznych badań, a warsztat naukowy dopiero się tworzył[21].

Swoją podróż Żegota rozpoczął około 20 czerwca 1831 r., po uzyskaniu promocji do ostatniej klasy nowosądeckiego gimnazjum. We wstępie do *Wyimków* wyjaśnił motywy podjęcia takiej wędrówki:

> Nieznajomość rodzinnego kraju obfitującego w zabytki starożytności, jaka się prawie wszędzie daje spostrzegać, zniewoliła mnie do udzielenia publiczności niniejszego wyjątku z mojego dziennika podróży odbytej po Galicji [w] roku 1831. Zawiera on opis okolicy posiadającej więcej starożytności nad inne, przez którą nieraz wędrowiec dąży, nie zważając na to czyli raczej nie wiedząc, iż go tak ważne otaczają przedmioty. Znajdzie tu czytelnik opis gruzów różnych zamków świadczących o potędze dawnej, a pokazujących przy tym wyższość naszą, świątyń, które od czasów upadku pogaństwa jako skład pamiątek wszelkich uważać należy, przy tym skreślone obrzędy, obyczaje, zwyczaje i powieści ludu naszego dające lepsze o nim niż dotąd wyobrażenie[22].

Przyświecały mu zarówno cele folklorystyczne, jak i historyczno-krajoznawcze. Włączył się w dzieło ocalania „pamiątek" narodowych i zgodnie z romantycznym pojęciem narodu jako wspólnoty historii, kultury i języka gromadził także „zabytki" kultury ludu[23].

3. Lud sądecki w „podróżach" innych peregrynantów

Lud sądecki oprócz Paulego charakteryzowali prawie wszyscy podróżnicy wędrujący po Sądecczyźnie. Informacje na temat kultury ludowej, strojów, siedzib, charakteru, warunków życia odnajdujemy u Seweryna Goszczyńskiego, Andrze-

---

21 Chlubnym wyjątkiem był Józef Lompa, który już w latach czterdziestych dobrze dokumentował materiał etnograficzny. Por. A. Posern-Zieliński, *Etnografia jako samodzielna dyscyplina naukowa*..., s. 54.

22 Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji*..., s. 259.

23 S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 223-224.

ja Józefczyka, Oskara Kolberga, Lucjana Lipińskiego, Kazimierza Łapczyńskiego, Józefa Łepkowskiego, Szczęsnego Morawskiego, Wincentego Pola, Stanisława Staszica, Marii Steczkowskiej, Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego[24], Ludwika Zejsznera. Nie dla wszystkich peregrynantów wątek ludowy był najważniejszy i nie u każdego znajdziemy na ten temat obszerne opisy, ale zgodnie z obowiązującą modą, bohaterem relacji romantycznych wędrowców był również lud, przez jednych idealizowany, ukazany na tle arkadyjskiej natury, przez innych opisany realistycznie, zarówno w jego ubóstwie, jak i wartościach moralnych.

W stosunku do relacji pozostawionych przez Zejsznera można odczuwać prawdziwy niedosyt. Badacz kultury górali tatrzańskich, autor zbioru *Pieśni ludu Podhalan*[25] (1845) i zamieszczonej tam rozprawy *Rzut oka na Podhalan,* kulturze sądeckiego ludu nie poświęcił wiele miejsca, nie odnotował legend, podań, pieśni. Skupił się na sytuacji ekonomicznej i zdrowotnej mieszkańców Wierchomli i odrębnościach etnograficznych Rusinów. Podobnie jest w przypadku Zaleskiego (Wacława z Oleska), mieszkającego w Nowym Sączu w latach 1827–1829 i często wędrującego po okolicy, zbierającego pieśni do zbioru *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (1833). Nie pozostawił jednak relacji ze swoich podróży. W kwietniu 1831 r. spalił swoje dzienniki w Wadowicach w obawie przed represjami władz austriackich w związku z trwającym powstaniem listopadowym.

Trudno też jest ustalić trasy podróży po Sądecczyźnie największego z polskich dziewiętnastowiecznych folklorystów. Jak pisze Zbigniew Jasiewicz we wstępie do tomu 44. *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga, autor *Gór i Pogórza* nie zachwycał się góralszczyzną, a przekonawszy się w obszernym piśmiennictwie dotyczącym tych terenów o stosunkowo dobrej znajomości regionu, skupił się na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej[26]. Jak ustalił badacz, Kolberg na Sądecczyźnie przebywał na pewno w 1857 r. (zwiedził wtedy Tatry, Czorsztyn, Szczawnicę i Krynicę) oraz w 1863 r. (gdy gościł nie tylko w Tatrach, Szczawnicy i Krynicy, ale i w Nowym Sączu). Z wypraw Kolberga nie zachowały się relacje podróżnicze, jedynie zbiory pieśni i melodii oraz opisy obrzędów (np. wesela w Krościenku). Przy charakterystyce wierzeń korzystał z dostępnych mu publikacji, przytaczając je dosłownie lub streszczając. Jedyną informacją o odbytej po tym terenie podróży jest zamieszczona w 1857 r. w „Ruchu Muzycznym" (nr 26) *Korespondencja z Wiednia*.

Nie tak wiele, jak można by oczekiwać, spostrzeżeń etnograficznych z ziemi sądeckiej odnajdziemy także w pismach Wincentego Pola[27], który w Kar-

[24] Bogusz Zygmunt Stęczyński podpisywał się również imionami Maciej Bogusz.

[25] L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

[26] Z. Jasiewicz, *„Góry i Podgórze" Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg, *Góry i Podgórze. Cz. I. Dzieła wszystkie t. 44*, z rękopisów opracowali Z. Jasiewicz, D. Pawlak, pod red. E. Miller, Wrocław–Poznań 1968, s. V.

[27] Badaniami nad działalnością W. Pola jako etnografa zajmowali się m.in.: J. Babicz, *Wykłady Wincentego Pola z 1845 r. na tle jego badań w Karpatach*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej" Seria C 1963, z. 6, s. 59-67; W. Bieńkowski, *Wincenty Pol jako etnograf*, „Studia i Materiały Lubelskie" 1988 t. 13, wyd. 1991, s. 135-151; A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Kultura ludowa i jej badacze. Mit i rzeczywistość*, Warszawa 1977; K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966.

patach od 1835 r. prowadził wieloletnie badania geograficzno-etnograficzne. Tematyka folklorystyczna była mu bliska już od wczesnych lat młodzieńczych, gdy, pod wpływem lektury Chodakowskiego, spisywał pieśni gminne, stylizował swoje utwory na wzór poezji ludu, a podejmując pracę pomocnika nauczyciela języka niemieckiego na Uniwersytecie w Wilnie, napisał rozprawę o źródłach narodowej poezji polskiej[28].

Później te zainteresowania kontynuował podczas licznych podróży oraz w pracach naukowych jako kierownik katedry geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nawiązując do koncepcji A. Humboldta i K. Rittera, zapoczątkował w Polsce kierunek antropogeograficzny, zwracał uwagę na problematykę związków człowieka ze środowiskiem naturalnym i zainicjował studia nad terytorialnym zróżnicowaniem kultury ludowej[29]. W czasie geograficznych studiów terenowych jednocześnie prowadził poszukiwania etnograficzne. Jako pierwszy w dziejach polskiej nauki, w roku akademickim 1851/1852 wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim oprócz geografii, etnografię[30]. Niestety, jego dzieło *Geografia i etnografia Polski*, nad którym pracował wiele lat i do którego zbierał materiały w ciągu wieloletnich wędrówek odbywanych rokrocznie w latach 1834–1844, zniszczyli chłopi w czasie rabacji, a wraz z nim rękopisy relacji z wycieczek. Pol, pod koniec swego życia, zawarł wspomnienia ze swoich licznych wypraw po całym kraju w *Obrazach z życia i natury*, ale obraz ziemi sądeckiej i jej mieszkańców pojawia się tu jedynie marginalnie. Wydał również dzieło naukowe *Rzut oka na północne stoki Karpat*, w którym między innymi ogłosił obserwacje na temat podziału etnograficznego Sądecczyzny.

Pozytywnie na tym tle wyróżnia się Kazimierz Łapczyński oraz jego *Lato pod Pieninami i w Tatrach*. Autor, odbywający kurację w Szczawnicy, interesował się kulturą ludową mieszkańców Beskidu Sądeckiego, śledził jej przejawy: podania, przysłowia, słownictwo, ludową etymologię nazw miejscowości, sztukę – malarstwo na szkle, muzykę. Rozumiał mentalność ludu, zawiłości gospodarowania i swoiste poczucie ludowego humoru.

4. Obrzędy i zabobony

Pauli w *Wyimkach* przedstawił dokładnie dwa obrzędy, w których sam wziął udział: 23 czerwca w Zbyszycach uczestniczył w paleniu Sobótki[31], a kilka dni później w Łącku był gościem na weselu. Dzięki bezpośredniemu kontaktowi z ludem, mógł dogłębnie wniknąć w funkcjonowanie wiejskiego folkloru. W Zby-

---

28 K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1976, s. 278.
O tej pierwszej podróży Pola do Wilna wspominał w swoich pamiętnikach Władysław Zawadzki: *Pamiętniki życia literackiego w Galicji.* Przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot. Kraków 1961, s. 103-105.

29 A. Posern-Zieliński, *Etnografia jako samodzielna dyscyplina naukowa*..., s. 52.

30 H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1949, s. 54.

31 Spośród podróżujących po Sądecczyźnie obrzęd Sobótki opisał jeszcze Wincenty Pol – w Sanockiem i Seweryn Goszczyński – w Tatrach.

szycach został dłużej niż planował, chcąc śledzić przebieg palenia ogni świętojańskich do końca. Obserwował całodniowe przygotowania do obrzędu: zbieranie przez kobiety macierzanki, bylicy, łopianu, dziewanny i innych ziół nabierających wtedy, według nich, mocy leczniczej. Prastare wierzenia demonologiczne odbijał też istniejący tu zwyczaj opasywania się wieńcem z bylicy, mającym odganiać liczne w tym dniu złe czary. Wiara w aktywne w tym dniu czarownice, kazała chłopom wieczorem dobrze zamykać obory, by jędze, chcące dostać się na Babią Górę, nie użyły zwierząt do lotu. Oprócz zabiegów magicznych Pauli odnotował wierzenie dotyczące wróżenia w tym dniu przyszłości. Sam obrzęd, na który składało się – zapalenie ognia, skoki przez ognisko, pieśni i tańce przy wtórze skrzypiec, basów i piszczałek – zrobił na podróżniku niezwykłe wrażenie:

> Starsi bawili się pogadanką, a młodzi skakali przez ogień, z którego skakania sobie losy przyszłe wróżyli. Najczarowniejszy widok przedstawił się teraz oczom moim. Naokoło po wzgórzach tlały jasne ogniska, których lekkie dymu kłęby ścieliły się po dolinach. Odgłos pieśni i brzmienie muzyki z dala przychodzącej, odbijał się o uszy moje, uroczystości tej wtórzył szumiący Dunajec. Napojony tyloma rozkoszami, które mi wieczór ten sprawił, zakończywszy około północy święto sobótki, udałem się na spoczynek[32].

Żegota zanotował również sobótkowe piosenki. Porównanie ich ilości z pieśniami sobótkowymi zamieszczonymi w jego zbiorze *Pieśni ludu polskiego w Galicji* wypada na korzyść *Wyimków z podróży po Galicji*. Tom *Pieśni ludu polskiego* zawiera zaledwie jedną zwrotkę z *Ku Dunajowi*, a pozostałe strofy znajdują się w *Wyimkach*. Wiadomości o obrzędzie Sobótki wzbogacił Żegota w relacji podróżniczej przypisami, odsyłającymi czytelników do czasów pogańskich[33].

Drugim obrzędem opisanym i dokładnie odtworzonym przez Paulego było obserwowane w Łącku wesele. Przed zaślubinami młodzi otrzymali uroczyste błogosławieństwo rodziców. Potem orszak weselny wyruszył do kościoła w określonym porządku:

> Potem siadł orszak cały na konie, wozy i w następnym porządku jechał do kościoła. Nasamprzód drużbowie na koniach kłusując, przebrani byli w niebieskie sukmany, na których w poprzek mieli poprzewiązywane chustki długie z falbanami dokoła, rańtuchami zwane, mieli czapki wysokie, wyłożone czarnymi barankami, do których były poprzypinane kitki z pawich piór, ruty, szałwi i szychowych kwiatków, w rękach zaś białe chustki i siekierki oprawione na lasce. Drużbów poprzedzał jeden trzymający rószczkę [!] weselną, jest to laska niedługa, z której idą na wszystkie strony okrągło zakrzywione konary, obwite

[32] Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji...*, s. 267.

[33] Poczynione prawdopodobnie w Zbyszycach obserwacje wykorzystał Pauli także w przypisach znajdujących się w tomie *Pieśni ludu polskiego*, np. przy piosence *Ku Dunajowi* dodaje, że ludzie wierzą, iż uczestnictwo w obrzędzie Sobótki uchroni ich od bólu głowy, a opasanie się zielem bylicy nie tylko odgania złe czary, ale i uśmierza ból dolnego odcinka kręgosłupa, zwanego potocznie „krzyżami", obciążonego nadmiernie w czasie prac żniwnych.

> pospolicie piękną słomą, rutą, szałwią, nadziane włoskimi i laskowymi pozłacanymi orzechami, na końcu każdego konara są piękne czerwone, wyzłacane jabłka pozatykane, także znowu małymi orzechami, ozdobione. Za drużbami postępowały wozy, na których siedziały drużki, także swachami, szwaszkami, zwane, ustrojone w kwiaty, wśród których najstarsza starościna[34].

Przez całą drogę weselnicy śpiewali i strzelali na wiwat. Po ślubie odbył się w karczmie poczęstunek. Folklorysta zanotował zwyczaje towarzyszące obrzędowi zaślubin: zastawianie orszakowi weselnemu drogi słomianym powrósłem przerywanym przez pana młodego, „targ" o pannę młodą, oczepiny, przenosiny. Zapisał też wiele pieśni towarzyszących obrzędowi błogosławieństwa, oczepinom, poprawinom czy tych śpiewanych podczas powrotu z kościoła. Scharakteryzował też stroje weselne, szczególnie dokładnie ubiór drużbów, i wygląd różdżki weselnej oraz skład kapeli.

Pauli zrelacjonował także obrzędy weselne sądeckich mieszczan. Jako ciekawostkę podał informację o istnieniu tutaj cechu hultajskiego, którego posiedzenia odbywały się podczas wesela:

> Obrzędy ich weselne na szczególniejszą zasługują uwagę. Po ślubie podają pannie młodej szklaneczkę wina, nakrytą kawałkiem kołacza, w który jest rozmarynowa rószczka wetknięta. Podczas wesela odbywają się posiedzenia tak zwanego cechu hultajskiego, którego członkowie, a mianowicie sekretarz noszący imię instygator, pełnią służbę ceremoniarzy. Cech ten niegdyś w Polszcze zapewne szeroko był rozgałęziony, ma bowiem nadane sobie dawne od królów polskich przywileje, które się w skrzyni cechowej zwanej skarbcem, ozdobionej różnymi figlarnymi malowidłami wraz z innymi osobliwościami u cechmistrza przechowują. Drużba służący na weselu musi być koniecznie członkiem tegoż cechu i wpisanym do ksiąg cechowych. Nowicjusze, którzy po pierwszy raz drużbują, powinni się albo znaczną ilością pieniędzy (które na ucztę cechową tak zwaną konsolacją obrócone bywają) do cechu wkupić, albo też obrzęd frycowania odbyć. Nacierają takiemu brodę cegłą, golą potem starym nożem, a nasadziwszy mu na głowę stary kapelusz szwedzki, prowadzą go na powrozie ze słomy, o jednym tylko bucie z potłuczonymi garnkami na plecach wokoło miasta, cały ten orszak poprzedza muzyka, za którą skarbiec cechowy obnoszony bywa. Kto obrzęd ten odbył, zostaje frycem (stąd przysłowie fryc, frycować), otrzymuje przezwisko hultajskie i zapisują go jako członka do ksiąg cechowych. Dawniejszymi czasy pobierał cech hultajski od tych, którzy się po dwudziestym roku żenili, aż do ślubu, osobny podatek[35].

Z innych zwyczajów występujących na terenie między Zbyszycami a Krościenkiem, wspomniał Pauli o uroczystościach związanych z powracającymi jesienią z pastwisk owcami.

---

[34] Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji...*, s. 277.

[35] Tamże, s. 272.

Zarysowany przez Żegotę obraz zwyczajów i wierzeń ludu sądeckiego uzupełniają późniejsze relacje podróżnicze innych wędrowców. M. Steczkowska w *Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin* i W. Pol w *Na wodach*[36] opisali występujący w Krościenku i Szczawnicy zwyczaj związany z zakończeniem spływu Dunajcem. Na letników oczekiwali wystrojeni górale, z kwiatami, muzyką, wymuszając w ten sposób pieniężne datki.

Tripplin w *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* podał przykład dwóch karłów z Krościenka. Wedle wiary ich matki powodem kalectwa dzieci był urok rzucony przez czarownicę. Według innych mieszkańców miasteczka, karły były dziećmi Dziwożony, złośliwej rusałki, która zabrała piękne i zdrowe ludzkie niemowlęta, a podrzuciła swoje pokraczne potomstwo.

Kazimierz Łapczyński w *Lecie w Tatrach i pod Pieninami* doskonale oddał świat nadzmysłowy ludności okolic Szczawnicy i Krościenka, tj. zabobony, przesądy i gusła. Zapisał wierzenie o tym, że nadmierne i długotrwałe deszcze są spowodowane zabójstwem nowo narodzonego dziecka, zakopanego przez matkę w ziemi; deszcze nie przestaną padać, dopóki ciało dziecka nie zostanie wydobyte z ziemi, a matka-zabójczyni ukarana. Innym przesądem mieszkańców tego terenu była obawa, aby goście uzdrowiskowi nie chodzili po polach, gdyż sprowadzą na nie trzyletnie nieurodzaje.

5. Legendy

Szczególne zainteresowanie większości dziewiętnastowiecznych podróżników po ziemi sądeckiej budziły ludowe opowieści. Zapisywali oni, mniej lub bardziej skrzętnie, zasłyszane podania i legendy. Skupiali się zwłaszcza na sferze znaczeń dosłownych, pomijając język, a tym samym tracąc treści ukryte. Legendy i podania zapisane w tekstach „podróży" nie są dosłownymi przytoczeniami autentycznych wytworów twórczości ludowej, ale ich streszczeniami. W związku z tym nie można badać ich poetyki[37]. Sądecczyzna nie doczekała się wyborów legend i podań takich, jakie w zasięgu ogólnokrajowym przygotował Kazimierz Władysław Wójcicki (*Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* – 1837) czy Lucjan Siemieński (*Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie* – 1845)[38]. Wyjątek stanowią powstałe w wyniku podróży po Sądecczyźnie i literacko przetworzone przez Adama Gorczyńskiego legendy *Wiano królewnej z wieku XIII*, *Pogoń Tatarów. Legenda z roku 1287*[39] czy

[36] W. Pol, *Na wodach*, w: tegoż. *Obrazy z życia i natury*. Seria I. Kraków 1869, s. 68.

[37] J. Bartmiński, *Formy obecności sacrum w folklorze*, w: *Folklor-sacrum-religia,* pod red. J. Bartmińskiego, M. Jasińskiej-Wojtkowskiej, Lublin 1995, s. 13.

[38] K. Pamuła, *Lucjan Siemieński i jego „Podania i legendy"*, w: L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie.* Wybór, wstęp i opracowanie K. Pamuły. Słowo wstępne J. Krzyżanowski. Warszawa 1975, s. 14-15.

[39] A. Gorczyński, *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*, Lwów 1842, s. 23-38.

Chełm Jaxy[40], pozostawione przez Paulego w rękopisie *Podania gminne jako dodatki historyczne do pieśni gminnych zbierane w odprawionych przeze mnie podróżach w r. 1830* czy ballada Józefa Szujskiego o ucieczce Kingi przed Tatarami, poznana prawdopodobnie w czasie pobytu u krewnych w Zbyszycach[41].

Wśród wielu sądeckich wędrowców zainteresowaniem kulturą ludową wyróżnił się Żegota Pauli. Jako jeden z pierwszych szczegółowo spisał liczne legendy, włączając je w relację podróżniczą, co w tamtych czasach było jeszcze normą. Zamieścił najwięcej podań o tych terenach: o legendarnym zamku w Chełmcu i podziemnym tunelu prowadzącym do Sącza; o olbrzymach – budowniczych Starego Sącza; o starosądeckich mieszczanach, ukrywających przed Tatrami swoje skarby w grotach Przyszowej; o podziemnym tunelu łączącym klasztor Klarysek z Krynicą; o zaczarowanym stawie w Krościenku; o istniejącym poza murami Nowego Sącza kościele Świętego Krzyża, w którym odprawiał mszę św. Wojciech, o zbójniku Baczyńskim.

Na szczególną uwagę zasługuje opowieść o duchu błąkającym się w okolicach Starego Sącza, zanotowana zarówno przez Żegotę Paulego, jak i przez rok później przejeżdżającego tędy Seweryna Goszczyńskiego. Ich relacje różnią się między sobą, ale obie piętnują ludzką nieuczciwość. Pauli zaznacza, że słyszał ją z ust miejscowego „wieśniaka" i że duch nadal okazuje swoją aktywność – jeszcze niedawno wyrzucił płaczącemu pastuszkowi kapelusz napełniony złotem. U Paulego błąkający się duch był za życia Marcinkiem, rządcą zamku w Rytrze. U Goszczyńskiego to Kasperek, kupiec ze Starego Sącza. Obie wersje podania akcentują nieuczciwość Marcinka/Kasperka, który kupił na Węgrzech wino. Sprzedawca na skutek omyłki zamiast beczki z winem dał mu beczkę pełną pieniędzy. Gdy Węgier zażądał zwrotu skarbu, Marcinek przed sądem w Starym Sączu, złożył następującą przysięgę: „Bodaj mię ziemia w łono swe nie przyjęła, bodajem nie miał po śmierci spoczynku od Boga, jeśli mówię nieprawdę"[42]. Słowa roty Kasperka brzmiały trochę inaczej: „Jeżeli nie mówię prawdy, niech mię nie przyjmie po śmierci ani ogień, ani woda, ani ziemia, ani piekło, ani niebo". Wkrótce nieuczciwy nabywca umarł. Według Paulego błąka się jako duch zaklęty po ruinach zamku w Rytrze albo jeździ nocą na białym koniu, szukając wybawiciela. W dzień przesiaduje na swoich skarbach ukrytych w sklepieniach zamku. Według podania zamieszczonego przez Goszczyńskiego, kiedy Kasperek umarł, nie było sposobu, aby go pochować, bo zakopany w ziemię – już nazajutrz był na wierzchu, wrzucany w ogień – nie płonął, zatopiony – wypływał na brzeg. Nocami włóczył się w milczeniu na białym koniu po ulicach Starego Sącza. Dopiero pewna czarownica znalazła sposób na jego pogrzebanie – powiesiła go na włosku, wysechł i rozsypał się w proch[43].

---

40 Tenże, *Chełm Jaxy. Powiastka stara*, w: tegoż. *Sylva rerum Jadama*, Lwów 1842, z. 1, s. 95-124.

41 J. Szujski, *Święta Kinga. Legenda tatrzańska*, w: tegoż, *Dzieła. Seria I. Poezje*, Kraków 1885 t. 1.

42 Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji...*, s. 276.

43 S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958 BN I nr 170, s. 39-40.

Postacią nierozerwalnie związaną z sądecką ziemią jest Kinga/Kunegunda, fundatorka klasztoru Klarysek w Starym Sączu, żona Bolesława Wstydliwego, zwana Panią Ziemi Sądeckiej. Podróżnicy przytaczali legendy z nią związane nie tylko przy okazji opisu Starego Sącza, lecz również pienińskiego zamku, gdzie klaryski chroniły się przed Tatrami. Pauli zanotował wszystkie opowieści o Kindze zasłyszane od napotkanego przed Starym Sączem staruszka:

> W Starym Mieście założyła św. Kunegunda swe mieszkanie i ten klasztor. Nie było w nim wody, zasadziła więc laskę swą pod murami, laska rozkwitła, a spod niej trysnęło źródło czystej wody, którą się ludzie aż z stron dalekich leczyli. Przed kilkoma laty – już to za mojej pamięci – gdy mieszczanin jeden drzewo to stare, które z laski wyrosło, ściął na użytek, ustała i cudowna moc wody. Prócz tego przywiodła św. Kunegunda za sobą z Węgier rzekę Poprad, płynie ona tam, gdzie laską miejsce jej naznaczyła. Jeszcze po śmierci tej Świętej było miasto szczęśliwe, jednak mieszczanie zuchwali różne popełniali nieprawości. Napomniał ich kilkakrotnie ojciec Jakub z klasztoru franciszkanów, przepowiadając upadek miasta, ale to nic nie pomogło. Wkrótce wpadli do kraju straszni nieprzyjaciele, mieszczanie wywieźli wszystkie swoje skarby trzy mile stąd do wsi Przyszowa i tam je w jaskiniach obszernych pod górą ukryli. Dwa jawory przy sobie stojące, a których siedem tylko na całej było górze, znaczyły wchód zasypany do pieczar. Lecz wojna bardzo długo trwała, spróchniały tymczasem wszystkie jawory, a gdy się po całej górze wiele zawalonych miejsc znajduje, nie mogli mieszczanie już więcej trafić do prawdziwego otworu. Tak to oni zubożeli, skarby ich bowiem dopiero wtedy się wynajdą, gdy klasztor ten słomą będzie pokryty, a krwiste wzbiorą rzeki[44].

Odmiennie niż Pauli postępował Józef Łepkowski[45]. W typowych „podróżach" archeologicznych zamieszczał jedynie wzmianki o istnieniu podań czy legend, natomiast rozbudowywał je uatrakcyjniając przedruki i przeróbki dokonane dla czytelników „Kalendarza Powszechnego" czy „Dodatku Tygodniowego" (o kamieniu nad Dunajcem w Krościenku, o zamku pienińskim, o wyschnięciu wody w kanale starosądeckim, o cudownym źródełku, o lipie).

Jeszcze inną strategię wobec twórczości ludowej przyjęła Maria Steczkowska. Rzadko przywoływała ludowe podania, a jeżeli już, to zamieszczała jedynie krótkie napomknienia (o św. Kindze, o Rusinach zamieszkujących w Krościenku). Autorka *Obrazków z podróży* na kanwie znanych sobie legend o Kindze, snuła własne refleksje. W opozycji swojski-obcy wykazywała ich wyższość nad legendami obcymi, np. niemieckimi:

> Porównajmy, jeżeli się godzi, tę świętą, anielską postać królowy naszej, unoszącą się jak jasny obłok nad tą cudną okolicą, z cieniami owych dum-

[44] Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji...*, s. 273.

[45] Szerzej na ten temat zob. A. Tobiasz, *Archeologiczne podróże Józefa Łepkowskiego po Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki" T: XXXIII: 2005, s. 207-224.

nych baronów, z krwawemi widmami ofiar ich zemsty, okrucieństw i zbrodni, snującemi się wśród zwalisk zamków nadreńskich; […] każde szlachetne serce odwrócić się od nich musi ze zgrozą i wstrętem. Przeciwnie, nie ma imienia, któreby się głębiej wyryło we wdzięcznej pamięci ludu i z większą przechowało miłością, jak imię świętej Kunegundy. Za każdym niemal krokiem na pięknej ziemi sandeckiej napotykamy wspomnienia jej doczesnej pielgrzymki. W tem miejscu ślady stóp swoich na twardym zostawiła głazie, tu się przed Tatarami chroniła, tam z potężnej królowy ubogą zakonnicą zostawszy, w pracy, pokorze, umartwieniu i modlitwie świętego dokonała żywota. Każdy pamięta i powtarza szczegóły jej życia, jej łask i cudów; do jej czasów odnoszą się niemal wszystkie miejscowe podania[46].

Dla Steczkowskiej prawdziwa wielkość człowieka nie polegała na mądrości, potędze, odwadze, inteligencji, ale na umiłowaniu cnoty, a tą odznaczała się właśnie Kinga.

Inna podróżniczka, Józefa Śmigielska, charakteryzując kult św. Kunegundy w *Podolińcu i Starym Sączu*, akcentowała z kolei spajającą rolę podań w kształtowaniu świadomości narodowej. Podkreślała również żywą wśród ludu wiarę w lepszą przyszłość wybłaganą przez cnotę i modły świętej. Jednocześnie snuła refleksję, że na prawdziwy cud ludzie muszą sami pracować, odradzając się moralnie.

Przez […] całą Sandecką ziemię przeciąga bez ustanku, w cudownych kształtach ludowego podania, wspomnienie świętej Kunegundy […]. Więc wierzą w przyszłe lepsze czasy jej cnotą i modłami wybłagane, nareszcie i tą nadzieją rozjaśniają swoją teraźniejszość mroczną, stokroć szczęśliwsi od nas, co wiemy, że nie ma cudu dla tych, którzy go naprzód nie przygotują w piersi swojej, to jest, którzy nie dorosną w moralnej swej wartości na całą jego wysokość i że próżne do wybranych wołania: „módlcie się za nami" płyną z ust tych, co bezsilni i strupieszali sami podniosłością swych czynów o łaskę bożą się nie modlą[47].

Ciekawe nałożenie się informacji historycznych i legendarnych zaobserwował Kazimierz Łapczyński w *Lecie pod Pieninami*. Według legend szczawnickich górali to nie Tatarzy gonili Kingę, ale Jan Hus, który chciał się z nią ożenić. Musiała się przed nim schronić w zamku pienińskim.

– To wy powiadacie – mówiłem do Ignacego – że to nie Tatarzy, ale Hus gonił świętą Kunegundę?

– Haj Huss. Byli *oni* na wierzchu na Pieninach?

– Albo to raz.

– A widzieli *oni* tam nad pieńskim [!] potokiem na skale kawał muru?

[46] M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 172-173.

[47] J. Śmigielska. *Podoliniec i Stary Sącz, Urywek z notat podróży w Tatry*, „Kółko Domowe" lipiec 1861, s. 104.

– Widziałem, i stary Salomon mi powiadał, że to resztki zamku świętej Kunegundy.

– Haj. Otóż jak mąż świętej umarł, to ona w tym zamku osiadła i ofiarowała się żyć tylko dla P. Boga, ale pokochał się w niej Hus i chciał się żenić. Święta nie chciała, ale ten tak ją ścigał, aże z zamku uciekać musiała; a ten za nią. Żeby jej nie dognał, święta kazała iść za sobą Dunajcowi i zrobił się cud, że Dunajec rył się w skołach i szedł za świętą, a Hussowi iść było niesporo. Jak święta przyszła *haw* za przewóz do Krościenka, gdzie teraz kaplica, to tam gazdę spotkała jak siał pszenicę i zaraz go prosi: „Mój gazdo, idzie tu człowiek za mną, jak się was o mnie zapyta, to powiedźcie mu, żem przechodziła jakeście pszenicę siali". Ledwie święta odeszła, a tu pszenica rośnie... rośnie... rośnie i wysypała się w dojrzałe kłosy, a tu i Huss nadbiega. Czem prędzej gazdy zapytał: „Nie przechodziła tu taka a taka?" A gazda mówi: „Przechodziła, jakem siał tę pszenicę". Hus popatrzył na dojrzałe kłosy i myśli sobie: „Bardzo dawno, już nie dogonię". I wrócił się, a święta poszła do Starego Miasta (Sącza), gdzie święty żywot dokończyła w klasztorze.

Nazwisko Hussa przywędrowało w Pieniny razem zapewne z krwawemi najazdami husytów pod wodzą Aksamita[48].

Nie wszyscy badacze sądeckiego folkloru odwoływali się w procesie poznawania ludowej twórczości do ludowych informatorów. Część z nich korzystała z istniejących już w literaturze opracowań, szczególnie z *Wyimków* Paulego. Takim kompilatorem był Bogusz Z. Stęczyński, który zapożyczał nie tylko tematy podań, ale wprost posługiwał się zwrotami Paulego, nie podając go jako źródła informacji. Szczególnie jest to widoczne w opisie Nowego Sącza zamieszczonym w *Okolicach Galicji*[49]. Autor wiernie przytacza za Żegotą podanie historyczne o obrazie *Przemienienia Pańskiego* z sądeckiej fary, historię o wycięciu załogi szwedzkiej[50] oraz podanie o karczmie przed Krościenkiem, oparte na przesądach, a opowiadane jako wydarzenie autentyczne. Zaczerpnięte z *Wyimków* podania Stęczyński zamieszczał nie tylko w *Okolicach Galicji,* ale, poetycko je przetworzywszy, również w *Tatrach*.

Tu przed czasy dawnemi, jeden z możnych panów,
Wysyłając do Węgier z swych podolskich łanów
Przemienienia-Pańskiego obraz malowany;
Gdy noc posłów zapadła, w pustelnika ściany
Schronili się, by spocząć po swem zmordowaniu,
A jutro w dalszą podróż ruszyć o świtaniu.

48 K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach,* Warszawa 1866, s. 46-47.

49 Stęczyński korzystał nie tylko z informacji historycznych i legend zamieszczonych przez Paulego. Czasem używał również jego metaforycznych zwrotów, w niewielkim stopniu tylko je modyfikując, np. u Paulego: „a po śladach dawnych malowideł rozpina pająk spokojnie swoję tkankę" (*Wyimki*, s. 269); u Stęczyńskiego: „a po niknących coraz więcej malowidłach ściennych pajęcze ciągną się sieci, jakby coraz grubsza czasu zasłona" (*Okolice Galicji*, s. 26). Dosłownie powtarza też historię miasta oraz o zwyczaje związane z zaślubinami.

50 Legenda ta została opracowana przez Mieczysława Romanowskiego w poemacie pt. *Dziewczę z Sącza.* Zob.: M. Romanowski. *Dziewczę z Sącza oraz wybór liryków.* Wstępem i objaśnieniami opatrzył S. Lam, Kraków 1921 BN I 39.

Ale się zadziwili stanąwszy jak z głazu,
Gdy woły ruszyć z miejsca nie mogły obrazu.
Więc gdy ich taka trudna przycisnęła sprawa,
Udali się po radę do króla Wacława;
Król zdziwiony tą wieścią, poznał wolę Boga,
Że łaska państwo jego spotkała tak błoga,
Odwdzięczając pociechę, jakiej w cudzie dożył,
Przyjął obraz i klasztor w tem mieście założył[51].

Jego kompilatorstwo widoczne jest także w opisie Muszyny i przywołanym podaniu o Palochu. Tym razem korzystał z artykułu A.G. zamieszczonego w „Przyjacielu Ludu" w 1837 r.

Rys. z nat. rkł. M.B. Stęczyński 1846. z lit. F. Pillera we Lwowie.

MUSZYNA Z ROZWALINĄ ZAMKU PALOCHA

w obwodzie Sandeckim od południa.

Nakładem K. Sałłińskiego w Lw.

[...] mieszkał w tym zamku dziedzic onego, a nazywał się Paloch. Gdy się już zestarzał, a ciężką złożony chorobą, czuł śmierć zbliżającą się, opadły go jak liście z drzewa zimowym szronem sparzone wszystkie dawne nadzieje, żądze i myśli, i zapragnął widzieć raz jeszcze brata mieszkającego w Węgrzech. Godziny i dnie uchodziły unosząc z sobą ostatki sił chorego; brat nie przybywał, bo przybyć czy nie chciał, czy nie mógł. I chory urażony obojętnością rodzonego brata, podniósł się z łoża, kazał zawieźć do Krakowa, i tam zajechał w gościnę godną jego wieku i słabości do klasztoru. Nie mogąc ostatniej znaleźć pociechy w uczuciach rodzinnych, szukał jej w uczuciach religijnych. Co mu ziemia odmawiała, tego szukał w niebie, a umierając zapisał ów zamek rodzinny klasztorowi[52].

[51] B. Z. Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Kraków 1860, s. 5-6.
[52] M. B. Stęczyński, *Okolice Galicji*, Lwów 1847, s. 38.

Prawdopodobnie autor *Tatr* sam dotarł do podania o Diabelskim Kamieniu na Jaworzynie Krynickiej[53]:

> Ćwierć mili od kąpiel krynickich jest góra Jaworina, kilkaset stóp wysoko zakończona skalistym wierzchołkiem, na którym spoczywa druga skała dziwnego kształtu, bo cieńszym końcem jakby szyją na dół zwrócona, a szerszym brzuchem w górę stercząca, przez co sprawia w rzeczy samej na oczy i umysł patrzącego nań z podziwem wrażenie niepospolite. I ten to ułamek skały dziwacznego kształtu staraliśmy się tu oddać z całą wiernością, lecz niepodobieństwem jest oddać całej piękności i bogactwa widoków najrozmaitszych i najbarwniejszej natury, jaka się tu przed okiem wędrownika rozpościela u stóp jego, jakby kraj jaki nowy w sennem złudzeniu wymarzony, cudem wyczarowany. Jakoż wszystkie trudy, jakie przebyć trzeba, zanim się można dostać na stromą górę, na którą goście kąpielowi najczęściej wołami się dostają, hojnie wynadgrodzi pyszny a rozległy widok. Wkoło tego kamienia, który jest z kruchego żółtego piaskowca, a przez starość zarósł mchem, wonnem zielem macierzanki i rozchodniku, rośnie gęsty bór bukowy, dodający szczególnej tajemniczości temu odosobnionemu miejscu, na którem mimowolnie umysł skłania się ku zadumie i marzeniom, a wszystkie buki są drobne, karłowate, pokrzywione, wskutek ostrych wiatrów, które nieustannie dmą na tym wierzchołku i nieraz w najpogodniejszy i najcieplejszy w dole dzień letni przynoszą śnieg zimowy. Buki te wyglądają jakby potwory jakie w drzewa zaklęte stojące na straży tego kamienia,

[53] Zupełnie inną wersję legendy na temat Kamienia Diabelskiego na Jaworzynie Krynickiej przytoczył W. Bełza w pracy *Krynica w stuletnią rocznicę oddania tutejszych zdrojów na użytek publiczny* (Lwów 1893), a za nim powtarzali inni, np. Zygmunt Wąsowicz, tamtejszy lekarz zdrojowy w publikacji *Krynica i jej środki lecznicze* (Kraków 1901): kamień ów niósł diabeł w celu zaczopowania nim leczniczego źródła w Krynicy. Na prośbę pasterki, chcącej uratować wracającego z wojny rannego rycerza, Matka Boża sprawiła, że wytrysnęło lecznicze źródło, które przywróciło rannemu zdrowie i życie.

któremu wieść gminna nadała nazwę kamienia diabelskiego i pochodzenie szatańskie[54].

Rola, jaką odegrał Stęczyński w zapisach podań i legend sądeckich, jest zdecydowanie mniejsza niż w przypadku zamieszczonych w *Sudetach* czy *Śląsku* zapisków folklorystycznych, którym Jacek Kolbuszewski przypisuje bardzo duże znaczenie i żałuje, że wciąż są jeszcze niedocenione[55].

Ulubionymi bohaterami sądeckich podań byli zbójnicy. Jako pierwszy wspominał o nich Żegota, pisząc, że w okolicach Jazowska lud pokazuje kryjówki wydrążone w skałach przez rozbójników i kamienne krzesło, z którego przemawiał do nich herszt – Baczyński[56]. Wiadomości te oczywiście wiernie niemalże powtórzył w wierszowanej „podróży" *Tatry* Stęczyński, a temat zbójników rozbudował w poemacie *Zbójcy w Galicji. Z podań gminnych*[57]. Łepkowski także napomknął o Baczyńskim, uzupełniając informacje podane przez Żegotę o datę aresztowania rozbójnika i o informację o schwytaniu jego wspólnika Łazarczyka z Tylmanowej. Nawet Zejszner, który z reguły nie przytaczał legend sądeckich, wspomniał, choć ogólnikowo, o Janosiku[58], przebywającym w lasach Jaworzyny Krynickiej:

> O niezwykłej sile Janoszka wiele opowiadają: miał 25 cetnarów podnosić, po drogach rozbijał i strachem przerażał całą okolicę. Podochociwszy sobie w zamku Pławskim (na Spiżu), przez zdradę szynkarki został złapanym. Gdy bowiem trunkiem rozmarzony zasnął, ta niewierna kochanka uwiadomiła pana węgierskiego o Janoszku, który z wojskiem nadciągnąwszy, pochwytał pijanych zbójców i tylko mała część z nich uciekła. Janoszek powieszony został na żebrze i tak żył przez 7 dni; wtedy palił fajkę i zupełnie był wesoły. Przedtem prosił cesarza o przebaczenie i w razie uzyskania go, obiecał zwerbować pułk huzarów, sam zaś miał stanąć za drugich na wojnie

---

54 M. B. Stęczyński, *Okolice Galicji*..., s. 63-64.

55 J. Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskiej*, Katowice 1985, s. 120-121.

56 Józef Baczyński (?–1735 lub 1736), pochodził z biednej rodziny ze Skawicy pod Babią Górą. Przed 1732 ożenił się i zamieszkał w Jaszczurowej koło Wadowic. Jego rodzina mieszkała jakiś czas w Białej Wodzie w okolicy Szczawnicy. W 1732 r. w czasie powrotu z jarmarku w Wadowicach zawarł znajomość z trzema młodymi mężczyznami, z którymi po raz pierwszy dokonał rozboju. Potem przewodził licznym napadom, także ze zorganizowaną przez siebie grupą. Z czasem jego banda stosowała bezwzględne metody, dopuszczając się nie tylko tortur, ale i morderstw. Jego kilkunastoosobowa grupa rabowała niedaleko Wadowic, pod Babią Górą, na Orawie, w okolicy Starego Sącza. Zob. U. Janicka-Krzywda, *Poczet harnasi karpackich*, Warszawa–Kraków 1988, s. 7-12.

57 Wspomniał tu Janosika, Dobosza, Ketnara, Podgórskiego i Waligórskiego, którzy jednak w jego relacji nie działali na ziemi sądeckiej. B.Z. Stęczyński, *Zbójcy w Galicji. Z podań gminnych*, Kraków 1860.

58 Jerzy Janosik (1688–1713), Słowak, w czasie służby wojskowej znalazł się w oddziale straży zamkowej w Bytczy, gdzie odsiadywał karę Tomasz Uhorczik, zbójnicki hetman, z którym się zaprzyjaźnił. Rodzice wykupili Janosika ze służby wojskowej. Wtedy skontaktował się z nim zbiegły z więzienia Uhorczik i zwerbował go do swojej bandy. Gdy Uhorczik zrezygnował z przewodnictwa, przywódcą został Janosik. Ze swoją trzydziestoosobową grupą działał na Orawie, Spiszu, Liptowie, Śląsku, Morawach. Po północnej stronie Tatr prawdopodobnie nigdy nie był. Ujęto go w 1713 r., przewieziono do Liptowskiego Mikułasza, torturowano i skazano na karę śmierci przez powieszenie na haku. Stał się bohaterem nie tylko folkloru słowackiego, ale i polskiego. Legenda przedstawia jego życiorys inaczej. Janosik stał się symbolem zbójnika i nieustraszonego harnasia, a w kręgu kultury słowackiej zdobył miano narodowego bohatera. U. Janicka-Krzywda, *Poczet harnasi karpackich*..., s. 28-32.
Analizę podania o Janosiku przeprowadził Julian Krzyżanowski: *Saga o Janosiku – słowackim i polskim bohaterze ludowym*, w: tegoż. *Szkice folklorystyczne. T. 2. W kręgu pieśni. W krainie bajki*, Kraków 1980, s. 330-337.

> i ulać dzwon, pod którym 12 huzarów mogłoby stanąć; ale to nic nie pomogło, musiał ginąć[59].

Podróżnikiem, który tropił właśnie ten motyw w ludowych opowieściach, był Kazimierz Łapczyński[60]. Wszędzie z ciekawością przysłuchiwał się legendom o zbójnikach, celowo naprowadzał swoich tubylczych rozmówców na tematy dotyczące zbójeckiej gromady. Po przybyciu do Szczawnicy robił liczne wycieczki w Beskid Sądecki i odnotował w *Lecie pod Pieninami i w Tatrach* wiele podań z tego terenu, np. o skarbach zakopanych w okolicznych lasach oraz o zbójnikach.

Podanie o sławnym Janosiku, zwanym przez górali ze Szlachtowej Janoszczykiem, poznał w czasie ulewy, która zmusiła go do przerwania wędrówki po górach i szukania schronienia u gościnnych szlachtowskich górali Rusiniaków. Zaproszony do chaty, gdzie pokazano mu niejasny dla niego obraz na szkle, był wręcz egzaminowany ze znajomości przedstawionych tam postaci i symboli. Potrafił wymienić imię Janosika, ale nie znał jego towarzyszy. Objaśniono mu, że na szkle została utrwalona chwila, gdy harnaś przyjmuje do swojej bandy Surowca. Po tym wstępie górale opowiadali wiele legend o Janosiku, o jego wykształceniu, dotrzymywaniu słowa, sile, wspomaganiu biednych, kształceniu młodzieży na swój koszt, o jego śmierci w Liptowie przez powieszenie za żebro, o spóźnionym ułaskawieniu od cesarza:

> Był on w ich oczach jakąś nadludzką, cudowną, niedorównaną istotą. Ich gorące wykrzykniki, zaciśnięte pięście i roziskrzone źrenice, były to żywe karty zatraconej dla nas, pierwotnej historii Hellady. [...] Janoszczyk jest najzupełniejszym półbogiem karpackich górali[61].

Historię innego zbójnika, Baczyńskiego, były zesłaniec kaukaski poznał od Michałka, swego góralskiego przewodnika, w czasie wyprawy na Radziejową. Harnaś ten panował według Michałka przez wiele lat na terenie od Mniszka do Limanowej. Pozostawił w górach wiele zakopanych pieniędzy, a jego potomkowie żyli w Jaworkach.

Przeciwieństwo takich herosów jak Janosik i Baczyński stanowił, znany w młodości Michałkowi, Tomko. Nigdy nikogo „nie rozbijał", był leniwy, otyły, nie chciało mu się pracować, więc żył w lesie, kradł barany i woły, „jak wilk się obżerał i spał po całych dniach, póki go nie wzięli do kryminału"[62].

Michałko przedstawił też Łapczyńskiemu swój pogląd na temat roli zbójników w społeczeństwie, wpisujący się w filozofię tych wszystkich myślicieli, dla

---

59 L. Zejszner, *Podróże po Bieskidach, czyli opisanie części gór Karpackich, zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu*. „Biblioteka Warszawska" 1848 t. 3, s. 514.

60 Wcześniej opowieść o Janosiku odnotował Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów*, ale podania te związał z Podhalem, nie z Pieninami czy Beskidem Sądeckim. Jego obfitujące w szczegóły opowiadania z tego zakresu utorowały drogę popularności tematu w twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera czy Jana Kasprowicza.

61 K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*..., s. 42.

62 Tamże, s. 53.

których zło jest elementem układanki tworzącej większe dobro. Według górala zbójnicy zostali stworzeni przez Boga. „Zbójnik i wilk to jedność: obadwaj na to potrzebni, żeby ludzie *statku* pilnowali”[63]; „teraz biedną sierotę gazda na pastuszka bierze, karmi i odziewa; a jakby wilków i złodziei nie było, toby nikt pastuszka nie potrzebował, samby statek po lesie chodził, i biedne sierociny z głodu by wymierały”[64]. Góral wierzył też gorąco, że liczne skarby pozakopywane w górach może odnaleźć tylko ten, kto jest bez grzechu:

> – Wytłumaczcie mi to, Michałku, toć u was ludzie ciągle mówią: tu są skarby, tam są skarby; ale czy się też choć jednemu wykopać pieniądze udało?
>
> – Albo to raz. Niedaleko szukać pod Radziową[65], na Burowej polanie, przed laty gazda skarb wykopał. Poszedł on do Lewoczy na węgierską stronę, aż tam zbójnika wieszają. Dużo się ludzi na patrzenie zebrało, aż zbójnik woła na nich spod szubienicy: „Chłopcy! który z was zna Burową, polanę pod Radziową, niech tam idzie na święty Jan; na który krzywy smerek najprzód słonko upadnie, niech idzie pod niego: zobaczy dwa korzenie; niech kopie między korzeniami, nie pożałuje”. Jak zbójnik kazał, gazda zrobił i wykopał kocieł pieniędzy. I na samej Radziowej są wielkie skarby. Kto zobaczy murowaną, studnię, aby tylko od studni trzy kroki odmierzył, to zaraz natrafi na skarb.
>
> – Czy jest tam jaka studnia na wierzchu?
>
> – Jest; ale jej nie widać, bo grzechy nie pozwalają. Kto będzie miał łaskę u Pana Jezusa i komu Pan Jezus zechce skarby oddać, temu się studnia pokaże[66].

Jedynymi przejawami twórczości ludowej odnotowanymi w relacjach podróżników są pieśni, podania i legendy. Wyjątek stanowi *Lato pod Pieninami* Łapczyńskiego, gdzie znajdują się również przykłady twórczości komicznej, należące do grupy wyśmiewającej naiwność czy głupotę sąsiadów i obcych[67]. Schroniwszy się przed deszczem w Szlachtowej, poznał szczawnicki kuracjusz nie tylko podania o zbójnikach, ale słuchał anegdot o tym, jak Polak-żołnierz oszukał naiwnych żołnierzy austriackich.

Dziwić może w tym kanonie legendarnych postaci utrwalonym przez licznych podróżników brak sądeckiego alchemika Sędziwoja, o którym napisał powieść inny romantyczny wędrowiec – Józef Bohdan Dziekoński[68]. Wprawdzie Sędziwoja wymienił w *Ułamku z podróży archeologicznej* Łepkowski,

---

63 Tamże.

64 Tamże, s. 54.

65 Radziejową.

66 K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*..., s. 55-56.

67 J.S. Bystroń, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone.* Wybrał i opracował L. Stomma. Warszawa 1980, s. 388.

68 J.B. Dziekoński, *Sędziwoj.* Szkic o życiu i twórczości napisał, tekst opracował i przypisami opatrzył A. Gromadzki, Warszawa 1974. Sędziwój jest bohaterem powieści Zofii Kossak-Szczuckiej *Złota wolność*, Warszawa 1957, wyd. IV, t. 1-2.

a w *Tatrach* Stęczyński, ale zaliczywszy go w poczet postaci historycznych wywodzących się z Nowego Sącza, nie wspomnieli o żadnych o związanych z nim podaniach, żywych wśród okolicznej ludności.

6. Zróżnicowanie etnograficzne

Romantyzm lubował się w rozmaitości, dlatego autorzy relacji krajoznawczych podkreślali wielość narodowości zamieszkujących Sądecczyznę i mnogość występujących tu grup etnicznych. Jako pierwszy na różnice etnograficzne wśród mieszkańców Sądecczyzny zwrócił uwagę Pauli. Wymienił dwie grupy etniczne – mazurów podkarpackich (których siedziby rozciągały się między Zbyszycami a Łąckiem) i górali (między Łąckiem a Krościenkiem):

> We wsi Zbyszyce, milę od Rożnowa odległej, zaczynają się już okolice zamieszkane przez tak zwanych Mazurów podkarpackich. [...] Strój zaś Mazura podkarpackiego stanowi sukmana albo też kurtka z sukna granatowego z licznymi wypustkami i wyłogami czerwonymi, na głowie zwykle noszą czapkę z czarnych baranków lub też kapelusz czarny z czerwoną wstążką i szychową kitką. Kobiety zaś, mianowicie mężatki, stroją się w bekieszki z sukna zielonego, oblamowane galonami złocistymi, a podbite barankami siwymi, na głowie mają złoty czepiec, zwykle złotogłową zwany[69].

Podobny podział ludności zaproponował kilka lat później w *Rzucie oka na północne stoki Karpat* Wincenty Pol. W części V *Etnografii północnych stoków Karpat*[70] dokonał etnograficznej klasyfikacji mieszkańców Sądecczyzny i wyznaczył obszary przez nich zamieszkane[71]. Tak jak Pauli wymienił „Górali od Łącka"[72] (m.in. Tylmanowa, Zabrzeż, Wietrznica, Czerniec, Łącko) oraz „Górali od Sącza", zwanych też „Sandeczanami" lub „Równiakami" (m.in. Nowy Sącz, Stary Sącz, Zbyszyce, Jazowsko, Siedlce, Mogilno, Ptaszkowa, Nawojowa). Oprócz tego wyróżnił: Spiżaków (Muszyna, Tylicz, Krynica, Żegiestów), Kurtaków, czyli Czuchońków (Szlachtowa, Wierchomla, Łabowa, Łabowiec, Kotów, Uhryń) oraz Niemców (m.in. Gołkowice). Podstawowym zagadnieniem, jakie go interesowało, była rodowość[73], ale włączał do opisu etnograficznego także inne elementy, zwłaszcza strój.

---

69 Ż. Pauli. *Wyimli z podróży po Galicji*..., s. 266.

70 W niniejszej rozprawie cytowany jest *Rzut oka na północne stoki Karpat* zamieszczony w 6. tomie *Dzieł prozą* Wincentego Pola (Lwów 1877).

71 Naukową wartość pracy Pola zakwestionował Ludwik Zejszner, zarzucając mu brak ścisłości w wywodach etnograficznych i wyrażając wątpliwość, czy Pol wyodrębniając karpackie jednostki etnograficzne, kierował się jakąś naukową zasadą. J. Zborowski. *Przedmowa*, w: W. Pol, *Prace z etnografii północnych stoków Karpat.* Wydał, wstępem, komentarzami i mapą zaopatrzył J. Babicz, Wrocław 1966, s. 5.

72 Taka ortografia słowa góral w XIX w. była powszechna.

73 Pod pojęciem rodów Pol rozumiał wyodrębnione grupy etnograficzne różniące się zespołem cech kulturowych, uwarunkowanych środowiskiem geograficznym i stosunkami narodowościowymi. Zob. K. Zawistowska-Adamska, *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966, s. 109-151.

W *Rzucie na północne stoki Europy* badacz nie podaje cech, jakimi charakteryzowały się poszczególne grupy etniczne[74]. Nie oznacza to jednak, że nie zajmował się takimi badaniami. W rękopisach pozostawił notatki, wydane w latach sześćdziesiątych XX w., opisujące dość dokładnie kulturę materialną, społeczną i duchową Czuchońków[75]. Nie da się dzisiaj dociec, mając na uwadze zniszczenie większości rękopisów, czy Pol nie prowadził równie szczegółowych obserwacji pozostałych wyodrębnionych przez niego grup etnograficznych.

„Sądeckie podróże" zawierają mniej szczegółowych opisów wyglądu mieszkańców niż utwory pozostałe w wyniku poznawania innych krain. Mazurzy karpaccy i górale z okolic Łącka i Krościenka nie wzbudzali tyle podziwu, co górale tatrzańscy, przedstawiani jako dzieci natury, piękne, dorodne, zdrowe, szlachetne, pochodzące z „książęcego rodu"[76]. Szczególnym przedmiotem obserwacji podróżników stał się strój, będący wyróżnikiem danej grupy, najbardziej rzucający się w oczy. Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* scharakteryzował tzw. górali białych (między Łąckiem a Krościenkiem), Ksawery Prek, wracający z uzdrowiska szczawnickiego w 1841, opisał w pamiętnikach strój sądeczan. Przedmiotem deskrypcji Łepkowskiego w *Cerkwiach i osadach ruskich* był świąteczny ubiór mieszczan muszyńskich, Zejsznera w *Podróżach po Bieskidach* szlachtowskich Rusiniaków, Steczkowskiej w *Obrazkach* mieszkańców Krościenka, Morawskiego w *Obrazku sielskim z Sandeckiego* ludu między Dunajcem a Białą, a Stęczyńskiego w *Tatrach* mieszczan nowosądeckich.

Zejszner i Łepkowski zwrócili uwagę na odmienność etnograficzną ludności wyznania greckokatolickiego, tzw. Rusinów w okolicy Szlachtowej czy Krynicy. Autor *Podróży po Bieskidach* jako cechę ich charakteru wymienił bujną wyobraźnię, skłonność do wiary w skarby ukryte w górach i odmienności językowe. Zauważył, że w Krynicy i Szlachtowej ich język stanowi wyraźną mieszankę z polskim, ale dalej na wschód jest wolny od polskich naleciałości. Łepkowski, którego nie tyle interesowała kultura ludowa, co architektura wyrosła w odrębnym obszarze kulturowym, wysunął hipotezę, że w miejscowościach, gdzie pozostały ślady ruszczyzny, kiedyś mieszkali Rusini, ale zmieszali się oni z ludnością obrządku katolickiego. Tak według niego było w Krościenku, Tylmanowej, Łącku. Dlatego dokładnie opisywał wszelkie ślady sztuki po-

---

74 Ocenę wartości naukowej dokonań Pola w dziedzinie etnografii prezentuje J. Babicz we wstępie do *Prac z etnografii północnych stoków Karpat.* (Wrocław 1966).

75 W. Pol, *Prace z etnografii północnych stoków Karpat.* Wydał, wstępem, komentarzami i mapą zaopatrzył J. Babicz. Przedmowa J. Zborowskiego, Wrocław 1966, s. 95-140.

76 „[...] góral od pierwszego spojrzenia uderza nas postawą. W rysach twarzy ogólnie prawie pięknych, ściągłych i regularnych, mają pospolicie wyraz pewnej szlachetności i powagi; rozum maluje się na otwartem czole; łagodność, a obok tego bystrość i dowcip, jaśnieje w oczach najczęściej błękitnych; otwartość, szczerość, poznasz od razu w życzliwym uśmiechu. Cera ich zazwyczaj blada, nieco ogorzała, czerstwość jednak i zdrowie oznacza. Zaiste, gdyby można zgodzić się na zdanie jednego z pisarzy naszych, uważającego szlachetność i piękność rysów jako wysokiego rodu spuściznę, nie zaś jako naturalny wpływ szlachetności duszy, odbijającej się na twarzy jakby w zwierciadle swojem, lub bezwzględny dar nieba, wspólny zarówno najwyższym i najniższym społeczeństwa klasom, Podhalan uważać by można niechybnie za jakąś odrośl książęcego szczepu, burzami losu zawianego w te niedostępne góry". M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin.* Wydanie drugie, przejrzane i pomnożone, Kraków 1872, s. 41.

zostawionej przez Rusinów w obecnych kościołach katolickich: kielich i patyny w Krościenku, obrazy w ołtarzach w Tylmanowej, monstrancję w Łącku.

Inne narodowości zamieszkujące Sądecczyznę charakteryzowane były rzadziej. Najmniej uwagi poświęcono Cyganom (wspomina o nich Szczęsny Morawski). Częściej wyrażano opinie na temat Żydów i Niemców. Pierwsze wzmianki o niemieckich osadnikach w Gołkowicach pojawiły się na przełomie wieków w listach austriackiego badacza J. Schultesa[77]. Te pochlebne opinie o Niemcach nie były wynikiem jego narodowego szowinizmu, bo również w oczach polskich podróżników rolnictwo uprawiane przez Niemców stało na wyższym poziomie niż polskie, a ich życie społeczne było dobrze zorganizowane:

> Lepiej uprawiają swą rolę, przyszli do bardzo dobrego bytu; przejeżdżając, widać to po ich pięknie zabudowanych wioskach, dobrym zaprzęgu i porządniejszym ubiorze[78];

> Niemcy, czyli jak ich Górale nazywają miejscowo „Przyjęci", od pół wieku dopiero tu osiedli, zmieniają powoli swój strój, język i obyczaj, zachowując wszakże wyznanie luterskie i rolnictwo lepsze[79].

> Jechaliśmy przez Mostki, Gołkowice, Gaboń – kolonie niemieckie, których jest dość w tych stronach. Niemiecka kolonia w ogóle, jak i te, różni się powierzchownością od wsi naszej i od miasta: domy murowane, nieduże, lecz symetryczne, nie brak tu i karczem, pośrodku zawsze szkoła dla dzieci miejscowych, a tuż obok niej na dwóch wysokich palach dzwonek, któren zarazem jest regulatorem czasu dla całej wsi[80].

Schultes zachwycał się nie tylko Niemcami, ale i Żydami. Uważał, że jedynie Żydzi w Polsce zajmują się przemysłem i odznaczają się gospodarnością. Nawet ich wygląd na zasadzie kontrastu pozytywnie miał się odróżniać się od nalanej, rozpitej twarzy polskiego chłopa[81]. W tym przypadku opinie Schultesa mijały się z ocenami polskich peregrynantów, przypisujących Żydom raczej negatywne cechy, np. niechętny stosunek do Polaków, ekonomiczne wykorzystywanie ciemnych chłopów, brak wrażliwości na porządek, czystość, estetykę, tworzenie dzielnic zaniedbanych i brudnych:

---

77 Schultes chwali Niemców za zamożność, gospodarność i znajomość prawa. Według niego jedynym sposobem podniesienia poziomu galicyjskiego rolnictwa jest sprowadzenie jak największej liczby niemieckich protestantów.

78 L. Zejszner, *Podróże po Bieskidach*..., s. 529.

79 W. Pol, *Rzut oka na północne stoki Karpat. Prelekcje. Dzieła prozą Wincentego Pola*, Lwów 1877 t. 6, s. 102.

80 L. Lipiński. *Wycieczka w Tatry w lipcu 1860 r.* Oprac. A. Kroh. Nowy Sącz 1985, s. 12.

81 „Żydzi, osiedli na wsi w Galicji, różnią się wielce od swych współwyznawców, przebywających po miastach oraz zamieszkałych w Austrii, tudzież Morawii. Porównanie fizjonomii Żyda i chłopa przypomina zestawienie człowieka z orangutanem. Blada, nalana twarz chłopska, nie zdradza iskry umysłowości, podczas gdy oczy Żyda w przeważnej części płoną ogniem wschodu. Ich orle nosy, ładnie wykrojone usta, złote włosy i brody nadają im powierzchowność rozsądną, odbijającą od bezmyślnego otoczenia". Cyt. za: S. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy w Galicji (1787–1841)*, Kraków 1902, s. 95.

W Obidzy wypadał nocleg, Żyd arendarz nie chciał nas przenocować, myśląc, że my jacyś rozbójnicy[82];

[...] wszędzie tu skarżą się na ucisk, duże podatki i zmianę dawnych miar, dającą sposobność Żydom do oszukaństwa...[83];

Żydzi, składający znaczną część ludności, mają sklepy na osobnej ulicy [w Nowym Sączu – przyp. A.T.], jak na żydowską, dosyć jeszcze porządnej[84];

[...] miła oku postrzega się czystość i ochędóstwo, aczkolwiek wielka część mieszkańców starozakonnego jest wyznania[85].

W szczególny sposób o obecności Żydów w każdej zwiedzanej miejscowości informuje Stęczyński:

Miasto to [Krościenko – przyp. A.T.] nic nie ma szczególnego w sobie, prócz chyba tak rzadkiego u nas braku Żydów...[86][!]

7. Walory moralne

O akcentowaniu takich a nie innych cech charakteru chłopów sądeckich decydował fakt, że podróżnicy jedynie przejeżdżali przez Sądecczyznę, nie mogli więc w pełni wniknąć w codzienną sytuację mieszkańców wsi. Ich kontakt z ludem ograniczał się do spędzenia z nim kilku godzin czy dni. Na podróżnikach największe wrażenie robiło to, co najbardziej widoczne, a więc wygląd chłopów, ich zachowanie, z którego wnioskowali o charakterze, związek z przyrodą. Rzadko zwracali uwagę na rzeczywistą nędzę, w jakiej chłopom przyszło żyć.

Cechą sądeckiego ludu szczególnie rzucającą się w oczy podróżnikom była jego pobożność. Przejawy religijności mieszkańców wsi jako pierwszy obserwował Pauli (staruszek, z którym wędrował do Starego Sącza, klęka na dźwięk klasztornych dzwonów, uchyliwszy czapki, odmawia wieczorne pacierze), po nim Goszczyński, bogobojność ludu wiążący z istnieniem sanktuarium św. Kingi w Starym Sączu, dokąd chłopi licznie przybywali na odpusty. Pobożność chłopów jednak nie przejawiała się jedynie w zewnętrznych gestach i w gorliwym uczestniczeniu w nabożeństwach. Odbijała się w podaniach i legendach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, pokazujących, że za brak gorliwości religijnej ludzie ponoszą karę (podanie o biesiadnikach z Krościen-

82 K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela. 1811–1848*. Wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950, s. 11.
83 L. Lipiński. *Wycieczka w Tatry*..., s. 14.
84 M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*..., s. 184.
85 *Nowy-Sącz*, „Przyjaciel Ludu" R. III: 1837 nr 35, s. 274.
86 B.Z. Stęczyński, *Okolice Galicji*, Lwów 1847, s. 87.

ka zamienionych w jaszczurki, bo nie pokłonili się Panu Jezusowi w wiatyku; krytyczna ocena zachowania starosądeckich mieszczan po śmierci Kunegundy – za ich zuchwałość i nieprawości spotkała ich kara i nie potrafią odszukać skarbów ukrytych przed Tatarami), a krzywoprzysięstwo spotka się z naganą (podanie o Kasperku/Marcinku).

Sporo miejsca życiu religijnemu sądeckiego ludu poświęciła Steczkowska. Jej podróż przez Sądecczyznę wypadła 15 sierpnia, w dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej. W Krościenku chciała wynająć powóz, który dowiózłby ją do Nowego Sącza. Okazało się, iż wójt zgodził się jechać z podróżnikami, ale dopiero po południu, argumentując, że nie może dla zysku opuścić nabożeństwa odpustowego. Takie zachowanie wójta Steczkowska skomentowała następująco:

> Jakkolwiek kilkogodzinna zwłoka nie bardzo nam była na rękę, z drugiej strony znowu miło było widzieć takie poszanowanie święta, jak rzadko się teraz zdarza[87].

Dzięki temu opóźnieniu była świadkiem uczestnictwa licznych parafian krościeńskich w uroczystej sumie:

> Niebawem zadzwoniono na sumę; mnóstwo ludu tak z miasta jako też ze wsi spieszyło do kościoła. Wybiegliśmy przed dom chcąc się przypatrzyć ubiorom tutejszym. Co za śliczne stroje! Gdybym na nie własnemi nie była patrzyła oczami, każde opowiadanie wzięłabym za przesadzone, rysunek za zmyślony. [...] Uderzała mnie tu wielka staranność w ubiorze, że nie powiem nieco przesady, czego nie uważałam nigdy u naszych wieśniaczek. Chustka, rańtuch, gorset, wszystko, nawet u kobiet podeszłego wieku, włożone i poupinane z największą starannością, w niczem nie widać pośpiechu lub zaniedbania. Każda z kobiet prócz książki do nabożeństwa niosła snopek wonnych ziół i kwiatów, które, według przywiązanego do dzisiejszego święta zwyczaju, miano święcić w kościele. [...] Napatrzywszy się do woli prześlicznym strojom, poszliśmy przed kościół, który oblegały tłumy ludu nie mogące pomieścić się wewnątrz. Po sumie wyszła uroczysta processyja, dzwony grzmiały bez ustanku, piania nabożne dalekim rozlegały się echem, woń ziół napełniała powietrze, wszystko opowiadało chwałę i wywyższenie Matki Bożej i naszej, wszystko dodawało świetności i uroczystej powagi temu radosnemu świętu[88].

Steczkowska odnotowała też, że mieszkańcy Sądecczyzny biorą udział w świątecznych nieszporach, bo po południu – podążając w stronę Nowego Sącza – napotkała liczne grupki wracające z tego nabożeństwa. Blisko Kad-

[87] M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*..., s. 175.
[88] Tamże, s. 176-178.

czy jej zdziwienie, a wręcz zgorszenie, wywołali pracujący przy żniwach w tym dniu chłopi. Z ulgą dowiedziała się, iż to nie byli katolicy, ale niemieccy protestanci.

KROŚCIENKO
od północy, w obwodzie Sandeckim.

Z religijnością związana była siła moralna tkwiąca w sądeckim ludzie. Z kultury mieszkańców Sądecczyzny Pauli podkreślał często gościnność górali, której wielokrotnie doświadczał, nazywając ją wprost „świętą".

Na gościnność chłopów zwrócili również uwagę młodzi studenci Uniwersytetu Lwowskiego, którzy przez Sądecczyznę wędrowali latem 1836 r. Nocleg wypadł im w Obidzy, gdzie wprawdzie znajdowała się karczma, ale Żyd arendarz nie chciał ich przenocować, biorąc ich za rozbójników, gdyż nie wylegitymowali się paszportami. Wyglądu młodych ludzi nie przestraszył się chłop, który studentów nie tylko zaprosił na nocleg i ugościł tym, co tylko jego dom miał najlepszego, ale następnego dnia wskazał im drogę do Szczawnicy, nie chcąc za to wszystko żadnej zapłaty. Niemalże go przymusili do wzięcia „datku", prosząc, aby uświadomił Żyda, „jacy to byli rozbójnicy"[89]. Józefczyk zauważył pewną prawidłowość związaną z występowaniem lub brakiem bezinteresownej gościnności. Lud jest „arcypoczciwy" tam, gdzie kuracjusze nie nauczyli go spekulacji i chciwości, a więc głęboko w górach. W ośrodkach kuracyjnych korzystał z okoliczności i wyzyskiwał każdą sposobność do zarobku.

Szczególna sympatia dla mieszkańców Sądecczyzny widoczna jest w wielu miejscach *Podróży po Bieskidach* Zejsznera. Badacz dostrzegał ich ogrom-

[89] K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848...*, s. 11-12.

ne poczucie moralności, wspominał o niezwykłej uczciwości, uprzejmości i pracowitości.

Również Lipiński oddał hołd sądeckiemu ludowi, który według niego odznaczał się „poczciwością". Dowodem na to było zachowanie jednego z chłopów, który udzielił mu informacji, jak dotrzeć do Sącza, gdy pijany woźnica zmylił drogę. Mężczyzna nie przyjął ofiarowanego datku, mimo biedy i faktu, że wdzięczność wydawała się uzasadniona, gdyż pomógł zabłąkanym późną nocą i w strugach deszczu podprowadził ich spory kawałek, wskazując właściwy kierunek. „Rzadka dziś taka bezinteresowność u naszego biednego ludu..."[90] – podsumował piękne zachowanie chłopa autor *Wycieczki w Tatry*.

Najczęściej wymienianą wadą sądeckiego ludu było pijaństwo. W relacji Steczkowskiej mieszkańcy Krościenka byli pospolitymi pijakami. I na ich tle mile zaskoczyła ją trzeźwość mieszkańców Tylmanowej. Z obserwacji Zejsznera wynikało, że mimo szerzenia się na terenie Sądecczyzny ruchu trzeźwościowego, nawoływania duszpasterzy do abstynencji zagłuszane bywały często przez interes ekonomiczny właścicieli karczm i gorzelni. Tak było w przypadku mieszkańców Szczawnicy:

> Jednę tylko mają wadę: łatwość zarobku czyni ich skłonnemi do pijaństwa, a tyle umiano na nich wpłynąć różnemi zachodami, że nie przystąpili do wstrzemięźliwości, rozszerzonej po całej Galicji. Największy opór temu stawiali Żydzi i od nich gorsi[91].

Morawski zwrócił uwagę jeszcze na inne negatywne przejawy życia społecznego, szczególnie na szerzące się kradzieże i rozboje we wsi Słowikowa:

> Lecz cóż z tego, że kraj ładny i lud ładny, kiedy robak zepsucia toczy serce jego, i to robak nałogu i podłej zbrodni. Nie wszędzie! Broń Boże, ale samo serce tej okolicy rozkosznej. Od nieprzeliczonych słowików zowie się tam jedna wieś Słowikową. Okolica najcudniejsza, lud może najpiękniejszy. Chłop w chłopa jak jodła tatrzańska, a kobiety, dzieci, jak górskie modrzewie. A jakie to dorzeczne, jakie rozmowne, jak ci dwoma słowami zdołają serce i usta rozwiązać, że się zdziwisz dowcipowi, rozsądkowi wrodzonemu i nabytej wiedzy o świecie, o ludziach, gospodarce, przyrodzie. Słowem zaczarować by cię mogli; ale strzeż się, bo to „słowikowscy złodzieje!". Siedemnaście osad liczy ich wioska, a między gazdami było: jeden 4 razy, dwóch 3 razy, a reszta niemal wszyscy po razu lub dwa w sądzie karnym na Wiśniczu sądzonych i karanych i to nie za samo drobne „paskudowanie", ale i za rabunki, napady, gdzie życie ludzkie ważono tyle, ile ważą każdą, w dopięciu zamiaru, zalegającą przeszkodę[92].

---

90 L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry w lipcu 1860 r.* ..., s. 8.

91 L. Zejszner, *Podróże po Bieskidach*..., s. 506.

92 Sz. Morawski, *Obrazek sielski z Sandeckiego*, „Czas" 1855 nr 97, s. 2.

Jednak wspomniane powyżej negatywne przejawy stron życia ludu sądeckiego były niezwykle rzadko przedmiotem opisu. Nie wynikało to jedynie z powierzchownej obserwacji podróżników. Taki sposób deskrypcji miał swą genezę w świadomych dążeniach peregrynantów do idealizacji chłopów i sakralizacji ich życia.

8. Sytuacja zdrowotna i materialna

W relacjach z podróży po Sądecczyźnie przeważa entuzjastyczne spojrzenie na lud i jego twórcze uzdolnienia. Pauli nie dostrzegał prawdziwej egzystencji chłopów ani gnębiących wieś konfliktów społecznych. Podobne podejście widać u Seweryna Goszczyńskiego, który w trakcie szybkiego przejazdu nie miał zbyt wiele czasu na obserwację ludności[93]. Stąd jego obraz mieszkańców Sądecczyzny nie był realistyczny, w przeciwieństwie do zamieszczonego w *Dzienniku podróży do Tatrów* opisu życia górali tatrzańskich[94]. Goszczyński widział jedynie sielankową stronę życia chłopów: harmonię z przyrodą, siedziby wkomponowane w krajobraz, rozłożone nad rzekami, potokami, czasem samotne ukryte w gęstym lesie, pasterstwo, niewiążące się z trudem, ale z zabawą, śpiewem i grą na fujarkach.

Również Adam Gorczyński idealistyczne patrzył na lud, w jego relacji zdolny, zaradny, żyjący w dostatku:

> [...] rozsiane po obu stronach wioski zielenią się bogactwem swoich drzew i ogrodów, schludne domkami, które tu budują z pewnym wdziękiem; niekiedy mają jakiś sztucznie wytoczony krużganek, pięterko w dachu, okiennice malowane i podworek bogaty zapasem materiału, tu bowiem robią się taki, sąsieki, stołki i wiele innych sprzętów, które góralski konik zawozi do Krakowa, do tego Gdańska podgórskiego narodu[95].

Tylko nieliczni podróżnicy dostrzegali prawdziwe warunki bytu, rzeczywiste położenie chłopów i problemy trapiące wieś. Najczęściej zwracali uwagę na to, co zewnętrzne, a więc szpetotę wynikającą z tzw. wola.

Jako pierwszy wygląd upośledzonych mieszkańców okolic Starego Sącza, Uhrynia, Zarzecza i Obidzy opisał Staszic. Ich kalectwo wiązał z właściwościami klimatu:

---

93 Zdecydowanie więcej czasu miał Goszczyński na przyjrzenie się sądeckiej szlachcie. Po kilku miesiącach pobytu w cyrkule sądeckim, 28 sierpnia 1832 r., w zapiskach przeciwstawił ją prostemu ludowi. Zarzucił jej przede wszystkim pijaństwo, niezachowywanie szczytnych tradycji przodków, wynoszenie się nad chłopów, kłótnie, niewypełnianie przykazania miłości, nieprzestrzeganie przykazań Bożych. Goszczyński. *Dziennik*, s. 230-231.

94 „Mimo sympatii, które pchały Goszczyńskiego w stronę ludu, odrzucił zdecydowanie jego idealizację, odziedziczoną przez romantyków po sentymentalizmie. Na opis ludu, jaki zaproponował Goszczyński, składają się głównie informacje o wierzeniach, strojach, pieśniach i tańcach ludowych. Przedmiotem więc opisu jest kultura duchowa ludu. Pieśni, podania i legendy zjawiają się często w oryginalnej szacie językowej; język bowiem jest dla Goszczyńskiego integralną częścią tej kultury". S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*..., s. 262.

95 A. Gorczyński, *Stary Sądcz w Podgórzu Karpackiem.* „Tygodnik Ilustrowany" 1860 nr 56 t. 2, s. 523.

> W całego tego pasma górach, czyli to jest w istocie ich głazowiszcza, czyli też w składzie tutejszych wód, czyli gatunku pewnych gazów, z tego rodzaju gór wychodzących, znajduje się coś szkodliwego [...]. Tu widać mnóstwo tych ułomnych, zadurzałych; w mówieniu mających trudność i niezrozumiałość [...]. W wszystkich ich zewnętrznych zmysłach i w wewnętrznych ich umysłu działaniach, jakąś ciężkość i zgłupiałość. Głowy wielkie, ale tylko obrzmiałe, gardła ogromne na piersi im spadają; napęczniałe wargi, zawsze rozdziawiona gęba, brew gruba, strzępa obwisła, opadłe sczoki, a czarno-żółtawa skóra. Takich nędznych ludzi garluchów w tutejszym paśmie znajduje się znaczne mnóstwo[96].

Ten plastyczny i realistyczny opis upośledzonych osób objawia wrażliwość badacza, który swoje odczucia poddawał kontroli rozumu i wyciągał naukowe wnioski dotyczące przyczyny tych wynaturzeń. Ich powód upatrywał w składzie wody lub gazów wydobywających się z gór. Ludzi takich Staszic nie spotkał w czasie innych wędrówek po Polsce. Dziwił się, że przyczyna choroby ludzi nie powodowała upośledzenia zwierząt. W tych wszystkich miejscowościach widział bydło zdrowe, rosłe i silne. Zadawał sobie pytanie, czy organizm człowieka, a szczególnie jego rozum, posiada jakieś szczególny budulec, którego nie posiadają zwierzęta:

> Tych nieszczęśliwych nie mnoży się nigdzie w żadnych innych górach po całej Polsce. Widziałem ich kilku na paśmie Łysogór, ale to tylko w tych wsiach, które leżą między górami głazów, głazo-łopieniów, szarogłazów, które skały należą do rodzaju gór tutejszych. […] Nigdzie zaś nie znajduje się tych przenaturzonych ludzi, w żadnych górach pomorskich, nigdzie na paśmie przedwodowem. […] Rzecz dziwna, że w tych górach ta szkodliwość ludziom, bynajmniej nie kazi innych gatunków zwierząt. W wszystkich tychże miejscach bydło zdrowe, owce, konie, rosłe i silne. Najmniejszego w ich zwierzchniej *organizacji* nie dostrzegać uszkodzenia. Cała więc szkodliwość w tych górach, jakiś jad wywiera tylko na *organizacyą* ludzką, i to szczególniej na części tej *organizacyj* najdelikatniejsze, na głowę, na zewnętrzne zmysły; i na wewnętrzne rozumu władze. Czyliż więc do *organizacyj* człowieka osobliwie umysłowej, wchodzi jeszcze jakaś szczególna materia, której nie ma w podobnej organizacji, innych zwierząt? Czyliż przeto one tu są wyjęte, są nieprzystępne udziałaniu na nich podobnych uszkodzeń?...[97]

Problemy zdrowotne ludu dostrzegli także Prek, Zejszner, Tripplin i Morawski, ale każdy z nich patrzył na nie inaczej. Prek, spotykając za Starym Sączem chłopów i chłopki z wolami, strzegł się picia po drodze wody, bo poinformowano go, że w niej tkwi przyczyna choroby.

---

96 S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Wstęp W. Goetel. Warszawa 1955, s. 85-86.

97 Tamże, s. 86-87.

W relacjach Zejsznera widoczne jest zaangażowanie emocjonalne, opisując sytuację chorych współczuł im i ubolewał, że nikt w Polsce nie myśli o ich leczeniu na wzór szwajcarski. Obserwował nasilenie zjawiska wolowatości w okolicach Wierchomli, Piwnicznej, Krynicy czy Tylmanowej. Dokonał klasyfikacji różnych stopni karłactwa, opisał symptomy choroby, dociekał jej przyczyn:

> Przy Popradzie stoją domy jakby w bagnie tu i ówdzie porozrzucane, co jakeśmy wyżej rzekli, ze wszech miar niezdrowy i smutny wpływ wywiera na mieszkańców, okrywając ich prawie wszystkich szpetnością fizyczną. Kiedym przyjeżdżał przez tę wioskę, upośledzeni ci ludzie, biegli za mną wydając niezrozumiałe głosy; woźnica o nich mówił, że to są głupi, ledwo do paszenia bydła zdatni[98].

> Karłactwo upośledza nie tylko ciało, ale i szlachetniejszą część człowieka – władze jego umysłowe; i te bywają w rozwiniętej chorobie do tego stopnia przytępione, że człowiek staje się niższym od podłego gadu. [...] Pierwszy, czyli najniższy stopień tej choroby, objawia się w zgrubieniu szyi i przez narośl nazywaną wole (po niemiecku Kropf). Powiększa się na gardle gruczoł tarczowy lub pokazuje się jako wielki guz; niekiedy bywa ich kilka, po obydwóch stronach szyi. Jedno z największych wól, zapewne jakie kiedykolwiek wydarzyło się, widziałem u żebraka w małem miasteczku Piwniczna, położonem nad Popradem wśród wysokich gór. Wole to tak niezmierne miało wymiary, że zwieszało się od szyi aż do połowy ciała poniżej żołądka; długość jego wynosiła 15 cali; przez pewien rodzaj wstydu zakrywał je obiedwiema rękami, ale z boków i ze spodu części jego wyglądały[99].

Podróżnicy zapisywali różne sposoby walki z tą chorobą stosowane przez ludność, np. anonimowy autor *Wiadomości o Szczawnicy* zanotował:

> Od przybyłych tam osób słyszałem nawet, iż za pomocą tych wód słuch odzyskały i że są jedynem lekarstwem przeciwko wolu, a to przykładając błoto, czyli muł przez tę wodę osadzony. To zaś pewna, iż tej choroby, tak powszechnej w Karpatach i okolicy szczawnickiej, mieszkańcy tamteczni nie znają[100].

Morawski zaś w *Obrazkach sielskich z Sandeckiego. Gardłowe sprawy* wspomina, że według ludu dobrym sposobem na pozbycie się wola było picie żętycy. Podał też przykład jednego z mieszkańców Słowikowej, który własnoręcznie przeprowadził na „wolowatej" żonie operację, oczywiście zakończoną

---

98 L. Zejszner, *Podróże po Bieskidach*..., s. 510.

99 Tamże, s. 482-483.

100 *Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach w Cyrkule Sandeckim w Galicji i o znajdujących się tamże wodach mineralnych*, „Rozmaitości" 1829 nr 31, s. 251.

tragicznie[101]. Morawski wspomniał również, że według niektórych mężczyzn „posiadanie" wola miało dobre strony, ponieważ dyskwalifikowało od służby wojskowej.

Przykład innej choroby opisał Tripplin w *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*. W czasie pobytu w Krościenku przyprowadzono do niego dwoje kilkunastoletnich karłów: dziewczynę i chłopca, by ich zbadał i uleczył. Deskrypcja Tripplina nie jest świadectwem lekarza, badającego stopień upośledzenia fizycznego i umysłowego, ale świadectwem wrażliwego człowieka zdolnego odczytać niezwykłą miłość i troskę, jaką rodzina obdarzała karłów mimo ich niesfornego charakteru i wyprawianych psot:

> [...] poznałem tu dwóch karlików, brata i siostrę, coś po kilkanaście lat liczących, a nie wyższych od dzieci chodzić zaczynających. Przy tem mieli spore wole na gardłach, niskie, uciekające czoła, a tylną część czaszki dość rozwiniętą. Mówić po polsku nie umiały te dzieci, ale pomiędzy sobą porozumiewały się językiem jakimś osobnym, przez siebie samych ukutym; były to potworki niesłychanie brzydkie i do najobrzydliwszych psot zawsze gotowość okazujące, tak że ich z oka spuszczać nie można. [...] nic więcej rozczulającego jak owa pieczołowitość, której przedmiotem są w całej rodzinie owe potworki. Jednakże to dowodzi wielkiej, rodzinnej dobroci serca tkwiącej w ludzie naszym[102].

Podróżnicy porównywali brzydotę wolowatych i karłowatych mieszkańców niektórych wiosek Sądecczyzny z pięknem ciał górali tatrzańskich. Twierdzili, że choroby dotykają tylko tych ludzi, których siedziby znajdują się przed Podhalem. Jednak sądy te nie były prawdziwe, a wynikały z powszechnego wówczas mitologizowania górali. Badania naukowe pod koniec XIX w. dowiodły, że i na Podhalu też żyły osoby upośledzone:

> Autor artykułu, opublikowanego w 1899 roku, ubolewał, iż górale byli „przedmiotem bardzo interesujących badań", ale badań dotyczących jedynie ich historii, mowy, obyczajów; przez co „nie poznano jeszcze szarej, codziennej doli jego". Po przebadaniu 431 mieszkań i po zsumowaniu ilości „osobników fizycznie nienormalnych" okazywało się, że jest tam „matołków 13, wolowatych 67, ślepych 13, głuchych, niemych i głuchoniemych 14, przy tym jednego obłąkanego i dwóch nałogowych pijaków, otrzymalibyśmy pokaźną cyfrę 110 osób. Ponieważ jednak w tej liczbie znajduje się 11 osobników zaliczonych jednocześnie do paru kategorii kalectw [...], po odtrąceniu więc tej ilości pozostanie około 100 osobników nienormalnych, co względem do ogółu zapisanych stanowi blisko 5%[103].

---

101 B.A. (Sz. Morawski), *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy. Cz. I.* „Czas" 1855 nr 163, s. 2.

102 T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856 t. 1, s. 108-110.

103 J. Radziszewska, *Ludoznawcze opowieści.* „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej" 2003 nr 1 (15), s. 58. Autorka cytuje artykuł: D.B. *Przyczynek do badań nad ludem tutejszym.* „Przegląd Zakopiański" 1899 nr 9, s. 3.

Rzadko peregrynanci realistycznie opisywali materialne położenie sądeckiego ludu. Od informacji o trudnej sytuacji ekonomicznej górali nie uciekał Pol, jednocześnie pokazując, jak chłopi radzili sobie z trudnościami. Nie ukrywając przywar i wad ludu, wskazywał na jego zalety: umiejętność i zaradność życiową. W *Obrazach z podróży i natury* relacjonował migracje górali. Oznaczył kierunek i cel wędrówek poszczególnych grup etnicznych góralszczyzny[104]:

> Górale od Tatr i Babiej-Góry, od Żywca i Suchy, od Krościenka i Łącka, ciągną na Szląsk i ku Morawom, ku Węgrom i Galicji, ale nie przechodzą Raby na wschód. Górale od Nowego-Sącza i Muszyny furmanią pomiędzy Węgrami a Galicją, ale nie przechodzą Dunajca na wschód w równinach i docierają tylko do najbliższych miasteczek Podgórza. [...] Od Muszyny wychodzą nadto drużyny dziewcząt, które z Węgier pierwsze przynoszą owoce. Poczyna się to od czerech węgierskich, od morel i brzoskwiń, a kończy na winogradzie[105].

Pol podkreślał często spryt, dzięki któremu góralom udawało się zyskiwać współczucie ludzi z nizin. Obdarzeni nim byli zarówno bandosi, chłopi handlujący na krakowskim rynku, jaki i góralki sprzedające owoce:

> Wymuskane i ustrojone, przebrawszy się w taborze, rozbiegają się rankiem w różne strony, a każdy, co taką dziewczyną idącą w świat za zarobkiem zobaczy, pytając się, z jak daleka idzie i dokąd dąży, podziwia odwagę dziewczęcia, które się tak samą w świat puszcza – więc i wchodzi w targ o owoce i kupi, i daruje coś, i pożywi.
>
> Nieraz pytałem: „Czemu się kryjecie, że macie wóz z owocami? Czemu nie chcecie pokazać owocu na wozach?
>
> – A bo tak nas nauczyli, że ludzie by litości nad nami nie mieli, gdyby wiedzieli, że mamy wózki z sobą i siła owoców. A potem, kiedy człowiek czego po trosze zobaczy, to i bardzo pragnie, a czego na wozach dosyć, to się lada jakiem widzi. Otóż nieraz, kiedy przyjdę do dworu, litują się ludzie nade mną, żem młoda i sama, że mi ciężko dźwigać, że już wieczór, a jam niewiele przedała, to i zmiłują się i zabiorą wszystkie owoce, i zapłacą, i pocieszą, i obdarzą...[106]

Na nędzę ludu szczególnie wyczulony był Lucjan Lipiński. W *Wycieczce w Tatry* nie pisał o niej obszernie, zaledwie zarysował problem, stwierdzając, że biedna góralka poczęstowała go kwaśnymi wiśniami. Zachwycając się przepięknymi widokami Obidzy, górskiej wioski leżącej między Starym Sączem a Szczawnicą, nie był w stanie nie dostrzec ubóstwa mieszkańców i ich jednoczesnej gościnności (o której wspominali już Józefczyk i Mochnacki).

---

104 Szczegółowo ten problem omawia K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*..., s. 65.

105 W. Pol, *Na Beskidzie*, w: tegoż, *Obrazy z życia i natury*..., s. 193-194.

106 Tamże, s. 194-195.

* * *

Julian Krzyżanowski ludowością w literaturze nazwał pozytywny stosunek pisarzy do życia chłopów, wyrażający się w odtwarzaniu szczegółów ich życia, w sięganiu do wierzeń ludowych jako czynników wyjaśniających postępowanie ludzkie czy posługiwanie się motywami czerpanymi z ludowej twórczości[107]. Właśnie z takim rodzajem ludowości spotykamy się w „sądeckich podróżach". Wędrowcy, zgodnie z romantyczną ideologią, poznawali i opisywali życie ludu w możliwie wszelkich jego przejawach. Przedstawiali to, co zewnętrzne – wygląd, stroje, zabudowania, ale o wiele bardziej interesowało ich życie wewnętrzne chłopów, świat wierzeń, wartości i tradycji. W deskrypcjach ludności chłopskiej Sądecczyzny ujawnia się postawa życzliwości podróżników, którzy wprawdzie dostrzegali zarówno walory, jak i wady tej warstwy społecznej, ale akcentowali to, co pozytywne. Na życie ludu patrzyli najczęściej oczyma ludu, tak było w przypadku Goszczyńskiego, Paulego, Łapczyńskiego.

Z zawartych w relacjach podróżniczych informacji i legend czerpali motywy do swojej twórczości liczni pisarze (Mieczysław Romanowski *Dziewczę z Sącza*, Podtatrzanin [Konstanty Maniewski] *Kinga polska niewiasta*, Deotyma [Jadwiga Łuszczewska] *W jasełkach królowej Kingi*, Zofia Kossak-Szczucka *Złota wolność*, Ludwik Stasiak *Obrona sztandaru*). Z podobnym rodzajem ludowości spotykamy się również w dwudziestowiecznej prozie Władysława Dunarowskiego czy Jana Wiktora. Z drugiej strony „podróże" stały się bezcennym źródłem w rozwijających się już w drugiej połowie XIX w. naukowych badaniach etnograficznych i folklorystycznych. Na ich fundamencie mogły powstać prace Oskara Kolberga, Seweryna Udzieli czy Romana Reinfussa.

[107] J. Krzyżanowski, *Ludowość w poezji Jana Kochanowskiego*, w: tegoż, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1964, s. 78.

Anna Dąbrowska

ORGANIZACJA I FUNKCJONOWANIE RADY MIEJSKIEJ NOWEGO SĄCZA W LATACH 1866–1918

Organizację i funkcjonowanie Rady Miejskiej Nowego Sącza regulowały przepisy ustaw państwowych i krajowych. Wśród szeregu aktów prawnych, warto wskazać trzy najważniejsze ustawy, które stanowiły podstawę samorządu terytorialnego na poziomie gminy, ustanawiały ustrój organów i regulowały ich działanie. Ustawa państwowa z dnia 5 marca 1862 r. ustanowiła dwa organy gminy: radę gminną (w ustawie nazwaną wydziałem gminnym – *Gemeindeausschuss*), która miała być organem uchwalającym i nadzorującym oraz zwierzchność gminną (*Gemeindevorstand*) – organ zarządzający i wykonawczy[1]. Ich wzajemne relacje określono dość ogólnie, dzięki czemu krajowe organy stanowiące uzyskały swobodę co do regulacji struktury organów gminy. Na tej podstawie Galicyjski Sejm Krajowy 12 sierpnia 1866 r. uchwalił ustawę gminną (dalej: ust. gm.) z dołączoną do niej ordynacją wyborczą dla gmin (dalej: ord. wyb.)[2], która szczegółowo uregulowała ustrój gminnego samorządu terytorialnego. Rada, jako organ uchwalający i nadzorujący, składała się z radnych wybieranych w wyborach bezpośrednich na okres trzech lat. Liczba radnych zależała od liczby członków gminy uprawnionych

[1] Por. też J. Bardach (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: K. Grzybowski, *Od uwłaszczenia do odrodzenia* państwa, Warszawa 1981, s. 312.

[2] Dz. U. i Rozp. Kraj. 1866, nr 19.

do głosowania i wynosiła od 8 do 36 radnych[3]. W gminie miejskiej Nowy Sącz rada liczyła początkowo 30, potem 36 członków. 23 lata później zmiany w ustroju samorządowym Nowego Sącza wprowadziła krajowa ustawa gminna dla miast z dnia 13 marca 1889 r[4] (dalej: ust. gm. dla miast). Ustaliła ona stałą liczbę 36 członków rady miejskiej, bez względu na wielkość gminy i liczbę jej mieszkańców. Wydłużono również kadencję radnego miejskiego do 6 lat.

I. Wybory do rady gminnej

Czynne prawo wyborcze

Czynne prawo wyborcze przysługiwało obywatelom państwa austriackiego, posiadającym status członka gminy i jednocześnie przynamniej od roku opłacającym w gminie podatek bezpośredni od posiadanej nieruchomości lub podatek dochodowy (z tytułu pracy zarobkowej bądź prowadzonej działalności). Pod takim samym warunkiem prawo wybierania uzyskały osoby prawne: państwo, kraj, korporacje, stowarzyszenia, spółki oraz zakłady i fundusze publiczne. Cenzus majątkowy nie dotyczył wybranych kategorii osób. I tak, spośród przynależnych do gminy, bez względu na wysokość płaconego podatku czynne prawo wyborcze posiadali:

- obywatele miasta,
- duchowni i świeccy wyznań chrześcijańskich, przełożeni klasztorów oraz rabini,
- urzędnicy dworu, państwa, kraju oraz zakładów i funduszy publicznych,
- oficerowie przeniesieni w stan spoczynku, a także wojskowi bez tytułu oficerskiego i urzędnicy wojskowi, o ile nie należeli do żadnego oddziału wojska,
- adwokaci, notariusze oraz posiadacze stopnia doktora uzyskanego na jednym z austriackich uniwersytetów, magistrowie chirurgii i farmacji a także nauczyciele znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych (art. 1 ord. wyb.).

Nieograniczone cenzusem majątkowym prawo wybierania przysługiwało również obywatelom honorowym miasta.

W Galicji możność wpływania na sprawy gminy miały więc teoretycznie dwie grupy ludzi – majętni oraz wykształceni. Za Jadwigą Hoff, która badała miasta i miasteczka Galicji, można przyjąć, iż było to zaledwie ok. 10 proc. całej społeczności[5]. W praktyce to oni właśnie decydowali o przyszłym obliczu swojej gminy, zarówno w sensie materialnym, jak i stosunków międzyludzkich, ponieważ to przede wszystkim ich głos i wola miały decydujące znaczenie przy wyborze samorządowych władz miejskich.

---

[3] W gminach wiejskich w skład rady wchodzili również tzw. radni bez wyboru. Funkcję taką mógł pełnić każdy członek gminy, posiadający obywatelstwo austriackie, opłacający przynajmniej 1/6 podatków bezpośrednich w gminie oraz każdy posiadacz wcielonego do gminy majątku ziemskiego.

[4] Dz. U. i Rozp. Kraj. 1889, nr 24.

[5] J. Hoff, *Społeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992, s. 95.

Wyłączeni z prawa wybierania byli ci oficerowie, którzy nie byli członkami gminy oraz wojskowi niższych stopni, w tym szeregowcy, za wyjątkiem nie powołanych do służby rezerwistów. Kwestię pozbawienia osób czynnego prawa wyborczego ordynacja wyborcza do gmin pozostawiała ustawie karnej. Do czasu wprowadzenia odpowiednich przepisów prawa karnego z prawa wybierania wykluczono osoby, określone następująco:

„kto został uznany winnym zbrodni;

kto z powodu zbrodni został pociągniętym do śledztwa, dopóki śledztwo trwa;

kto został uznany winnym przestępstwa kradzieży, oszustwa, przeniewierzenia lub udziału w jednem z tych przestępstw”[6].

Uprawnieni do wybierania głosowali osobiście. Od tej zasady istniało jednak kilka wyjątków świadczących o specyfice omawianego systemu wyborczego. Ordynacja przewidywała bowiem pewne kategorie osób, które posiadały czynne prawo wyborcze, ale nie mogły go osobiście wykonywać. I tak np. za osoby ubezwłasnowolnione głosowali ich prawni zastępcy. Co ciekawe, przyznano prawa wyborcze kobietom, jednak nie mogły go one wykonywać osobiście. Za kobiety zamężne żyjące z mężem głosowali ich mężowie, natomiast pozostałe kobiety wykonywały czynne prawo wyborcze poprzez pełnomocników. Przez pełnomocników głosowali również pozostający w służbie oficero-

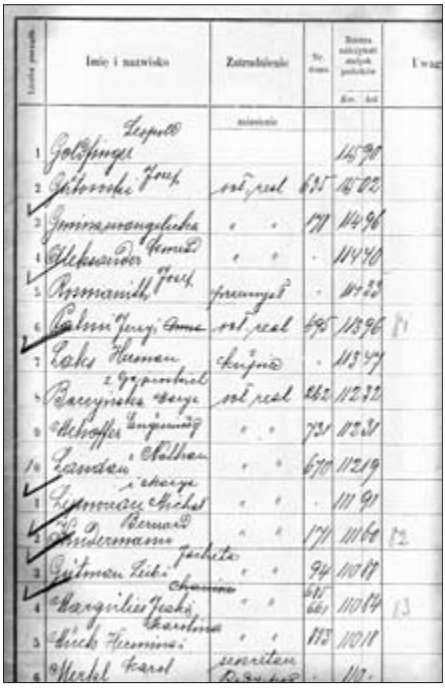

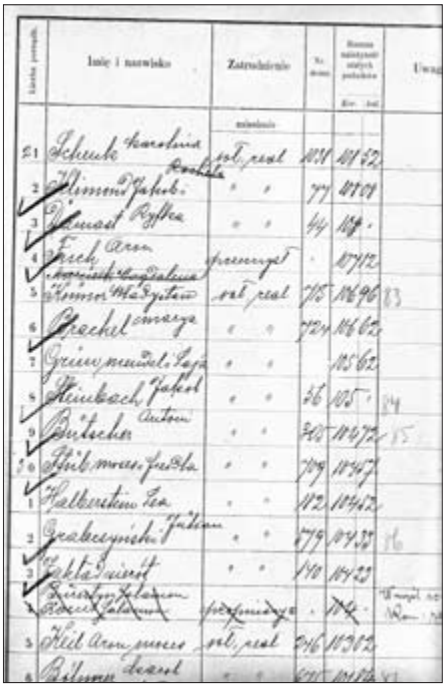

[6] Art. 3 ord. wyb.

wie należący do członków gminy oraz osoby nieobecne w gminie z powodu powierzonych im obowiązków publicznych (w tym gminnych). Właściciele nieruchomości lub przedsiębiorstw pochodzący spoza gminy mogli upoważnić do głosowania w swoim imieniu ustanowionych przez siebie zarządców. Również przez pełnomocników brały udział w głosowaniu osoby prawne. W imieniu państwa, kraju oraz zakładów i funduszy publicznych głosowały osoby upoważnione do tego przez właściwe organy administracyjne, natomiast za korporacje, stowarzyszenia i spółki wyznaczeni statutem zastępcy lub mianowani pełnomocnicy. Współwłaściciele opodatkowanej nieruchomości położonej na terenie gminy posiadali jeden wspólny głos, dlatego wybierali do głosowania jedną osobę, niekoniecznie spośród siebie. W przypadku gdy współwłaścicielami byli małżonkowie, przysługujące im czynne prawo wyborcze wykonywał mąż.

Zastępcą lub pełnomocnikiem zostać mógł tylko obywatel państwa austriackiego, własnowolny i jednocześnie uprawniony do głosowania. Mógł zastępować tylko jednego uprawnionego a przy oddawaniu głosu winien przedstawić udzielone mu pełnomocnictwo.

Bierne prawo wyborcze

Bierne prawo wyborcze przysługiwało tylko mężczyznom, członkom gminy, którzy ukończyli 24 lata i jednocześnie byli uprawnieni do głosowania[7]. Grupa osób uprawnionych do wyboru rady opisana została powyżej.

Wyłączeni z prawa obieralności byli: urzędnicy przełożonych władz politycznych oraz urzędujących na terenie gminy rządowych władz policyjnych oraz pozostający w czynnej służbie urzędnicy i słudzy gminy i zakładów gminnych, a także osoby ubogie, korzystające ze wsparcia ze środków publicznych, czeladź służebna oraz ci, którzy nie mieli stałego źródła utrzymania (ustawa wymienia tu osoby żyjące z dziennego zarobku oraz pomocników rzemieślników). Ordynacja wyborcza do gmin pozbawiała również biernego prawa wyborczego osoby: „uznane winnemi przekroczenia popełnionego z chciwości lub przeciw obyczajności publicznej, […] przestępstwa popełnionego z chciwości, lub wskazanego w art. 501, 504, 511, 512, 515 i 516 ust. kar. przestępstwa przeciw obyczajności publicznej, do których majątku ogłoszono konkurs, lub względem których majątku zarządzono postępowanie ugodne […], złożone z urzędu lub oddalone ze służby publicznej, za przekroczenie dyscyplinarne popełnione z chciwości”[8].

Przygotowanie i przeprowadzenie wyborów

Proces przygotowania i przeprowadzenia wyborów do rady był nader skomplikowany. Najpierw tworzono spis członków gminy uprawnionych do głoso-

[7] Art. 9 ord. wyb.
[8] Art. 11 ord. wyb.

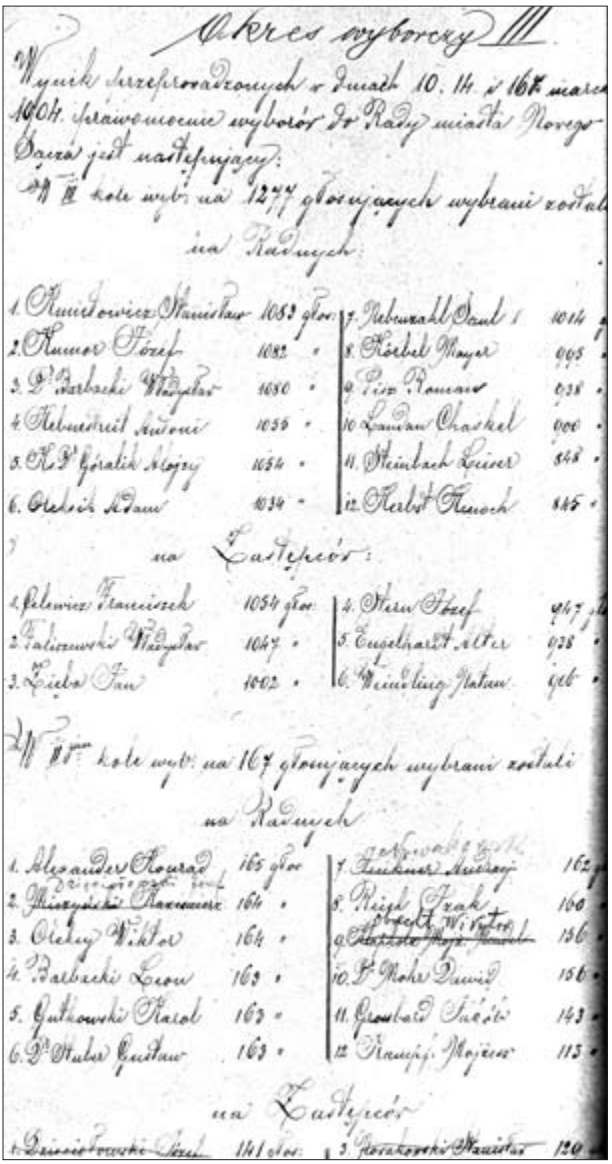
Okres wyborczy III.

Wynik przeprowadzonych w dniach 10. 14. i 16. marca 1904. prawomocnie wyborów do Rady miasta Nowego Sącza jest następujący:

W I kole wyb. na 1277 głosujących wybrani zostali

na Radnych:

1. Kumiłowicz Stanisław	1083 głos.	7. Nebenzahl Saul	1014
2. Kumor Józef	1082	8. Rösbel Mayer	995
3. Dr Barbacki Władysław	1080	9. Pisz Roman	938
4. Helmstreit Antoni	1059	10. Landau Chaskel	900
5. Ks. Dr Giralik Alojzy	1054	11. Steinbach Leiser	848
6. Olesch Adam	1034	12. Kesler Henoch	845

na Zastępców:

1. Pelewicz Franciszek	1054 głos.	4. Stern Józef	947
2. Tatarowski Władysław	1047	5. Engelhardt Alter	938
3. Ziebo Jan	1002	6. Weinling Natan	916

W II kole wyb. na 167 głosujących wybrani zostali

na Radnych

1. Alexander Konrad	165 głos.	7. Jenkner Andrzej	162
2. Dziewiątowski Kazimierz	164	8. Reigl Franciszek	160
3. Oleary Wiktor	164	9. Wirth Karol	156
4. Barbacki Leon	163	10. Dr Mohr Dawid	156
5. Gutkowski Karol	163	11. Gruszka Tadeusz	143
6. Dr Mulas Gustaw	163	12. Kamiński Mojżesz	113

na Zastępców

1. Dziewiątowski Paul	141 głos.	3. Porakowski Stanisław	120

wania. W spisie znajdowali się kolejno: obywatele honorowi, duchowni świeccy, rabini, przełożeni zakładów naukowych, profesorowie, adwokaci i notariusze, osoby posiadające stopień doktorski, urzędnicy oraz oficerowie. Dalej w spisie widnieli członkowie gminy według wysokości opłacanego podatku, na końcu zaś, ci spośród przynależnych do gminy, którzy nie weszli w skład żadnej z powyższych grup. Obok każdego nazwiska znajdującego się w spisie umieszczano wysokość rocznego wymiaru podatku osoby uprawnionej do głosowania. W przypadku, gdy kilku uprawnionych do głosowania opłacało równą wysokość podatku, w spisie wyborców sytuowano ich według wieku, począwszy od najstarszego. Na samym końcu spisu znajdowała się suma wszystkich kwot podatków opłacanych przez uprawnionych do głosowania (art. 12 ord. wyb.).

Na podstawie spisu wyborców tworzone były koła wyborcze. W gminach, w których liczba uprawnionych do głosowania nie przekraczała 50, tworzono dwa koła, natomiast w większych gminach, trzy koła wyborcze. Sumę wszystkich kwot podatków widniejących na spisie wyborców dzielono odpowiednio na dwa lub trzy. Otrzymana kwota określała ilość wyborców wchodzących w skład poszczególnych kół. Wyborca, który w wyniku podziału na koła nie został w ca-

łości przyporządkowany do któregoś z nich, zaliczany był do tego koła, na które przypadała większa część opłacanej przez niego kwoty. Następnie tworzono spisy wyborców dla każdego koła osobno oraz ogłaszano terminy głosowania.

Bez względu na liczbę wyborców, każde koło wybierało tę samą liczbę radnych i zastępców[9]. W Nowym Sączu, gdzie istniały trzy koła wyborcze, w każdym wybierano 1/3 ustawowo określonej liczby radnych i zastępców. Ustawa zastrzegła, iż przynajmniej 2/3 radnych i zastępców wybranych z każdego koła powinno być wyznania chrześcijańskiego.

Następnym etapem wyborów było tworzenie list wyborczych, a więc osobnych wykazów wyborców należących do każdego z kół. Listy te przygotowywał naczelnik gminy (wójt, burmistrz). Musiały być one wystawione do wglądu w miejscu urzędowania zwierzchności gminnej przynajmniej na cztery tygodnie przed wyborami. Wyłożenie list wyborczych przekazywano do publicznej wiadomości wraz z podaniem ośmiodniowego terminu wnoszenia reklamacji. Prawo przeglądania list wyborczych, a jednocześnie wnoszenia reklamacji przysługiwało każdemu członkowi gminy. Zastrzeżenia rozpatrywane były przez specjalnie do tego powołaną komisję, w skład której wchodzili: naczelnik, jako jej przewodniczący i czterech radnych. „Komisja dla rozstrzygania reklamacji co do ułożonych list wyborczych do rady miasta" czy też „komisja reklamacyjna do wyborów do rady miasta" wybierana była przez radę miejską przed każdymi wyborami. Miała ona obowiązek rozpatrzyć złożone reklamacje w terminie trzech dni i nanieść na listy wyborcze odpowiednie poprawki. W przypadku odmownej decyzji komisji, osobie wnoszącej reklamacje przysługiwało odwołanie do „politycznej władzy powiatowej" (starosty), które należało złożyć na ręce komisji reklamacyjnej w terminie trzech dni od uzyskania decyzji odmownej. Decyzja starosty była ostateczna. W ostatnim tygodniu przed wyborami nie można już było wprowadzać do list wyborczych żadnych poprawek.

Najpóźniej na osiem dni przed wyborami, naczelnik gminy obwieszczał termin rozpoczęcia wyborów do rady gminnej, oraz miejsca, dni i godziny wyborów dla każdego koła. Jednocześnie wskazywał ilość radnych i zastępców wybieranych w każdym z kół.

Przebiegiem wyborów kierowała komisja wyborcza złożona z naczelnika gminy, bądź jednego z asesorów jako jej przewodniczącego oraz czterech wybranych przez naczelnika gminy wyborców posiadających bierne prawo wyborcze. Każde koło wyborcze głosowało osobno w odrębnych terminach, począwszy od trzeciego koła a na pierwszym kończąc. Wybory odbywały się publicznie. W określonym terminie i miejscu zbierali się wszyscy uprawnieni do głosowania w ramach danego koła. Przed rozpoczęciem głosowania

[9] Obok radnych ustawa przewidziała instytucję zastępcy radnego. Wybierano ich równocześnie z radnymi, w liczbie równej połowie radnych wybieranych z danego koła wyborczego. Zastępca stawał się członkiem rady w miejsce radnego, którego mandat wygasł przed upływem kadencji, bądź nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach rady. W takiej sytuacji burmistrz powoływał do rady tego zastępcę, który uzyskał najwyższą liczbę głosów w kole wyborczym radnego, którego miał zastąpić. W przypadku równej liczby głosów rozstrzygał los.

przewodniczący komisji wyborczej przedstawiał zebranym wyborcom zasady dotyczące obieralności, wyjaśniał przebieg wyborów oraz sposób obliczania głosów. Ordynacja wyborcza zobowiązywała go również do wezwania wyborców, aby głosowali zgodnie z własnymi przekonaniami. Następnie wyborcy głosowali pojedynczo według kolejności, w jakiej znajdowali się na liście. Jeden z członków komisji wyborczej odczytywał nazwisko osoby, która podchodziła do komisji oddając swój głos. Wyborca nieobecny podczas wywołania swojego nazwiska, a chcący głosować, mógł to zrobić dopiero po oddaniu głosów przez wszystkich obecnych. W tym celu zgłaszał się do komisji wyborczej[10].

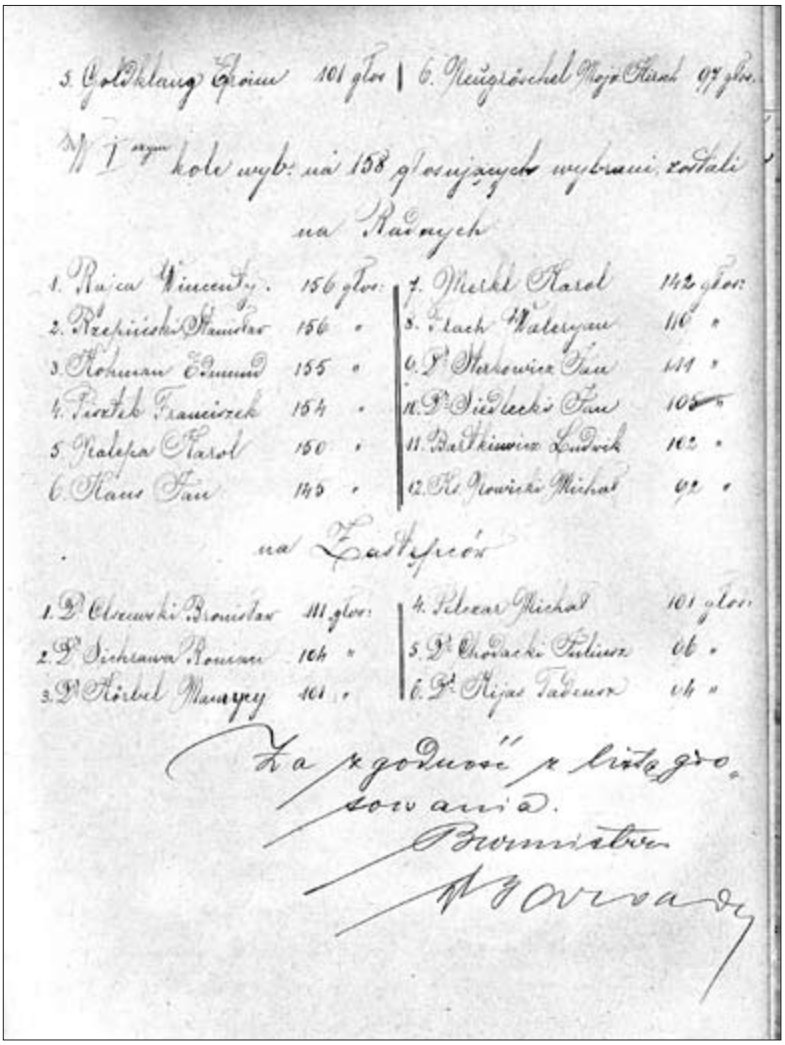
5. Goldklang Heim 101 głos | 6. Neugröschel Mojżesz Karol 97 głos.

W I-szym kole wyb: na 158 głosujących wybrani zostali

na Radnych

1. Raica Wincenty	156 głos	7. Merkel Karol	142 głos
2. Rzepiński Sławomir	156 "	8. Flach Walerjan	110 "
3. Hohman Edmund	155 "	9. P. Markowicz Jan	111 "
4. Piątek Franciszek	154 "	10. P. Siódecki Jan	105 "
5. Kalepa Karol	150 "	11. Bartkiewicz Ludwik	102 "
6. Kaus Jan	145 "	12. Kłosowicz Michał	92 "

na Zastępców

1. P. Obrembski Bronisław	111 głos	4. Pilczer Michał	101 głos
2. P. Sichrawa Roman	104 "	5. P. Chodacki Juliusz	96 "
3. P. Hörbel Maurycy	101 "	6. P. Kijas Tadeusz	94 "

Za zgodność z listą głosowania.

Burmistrz

Wyborcy

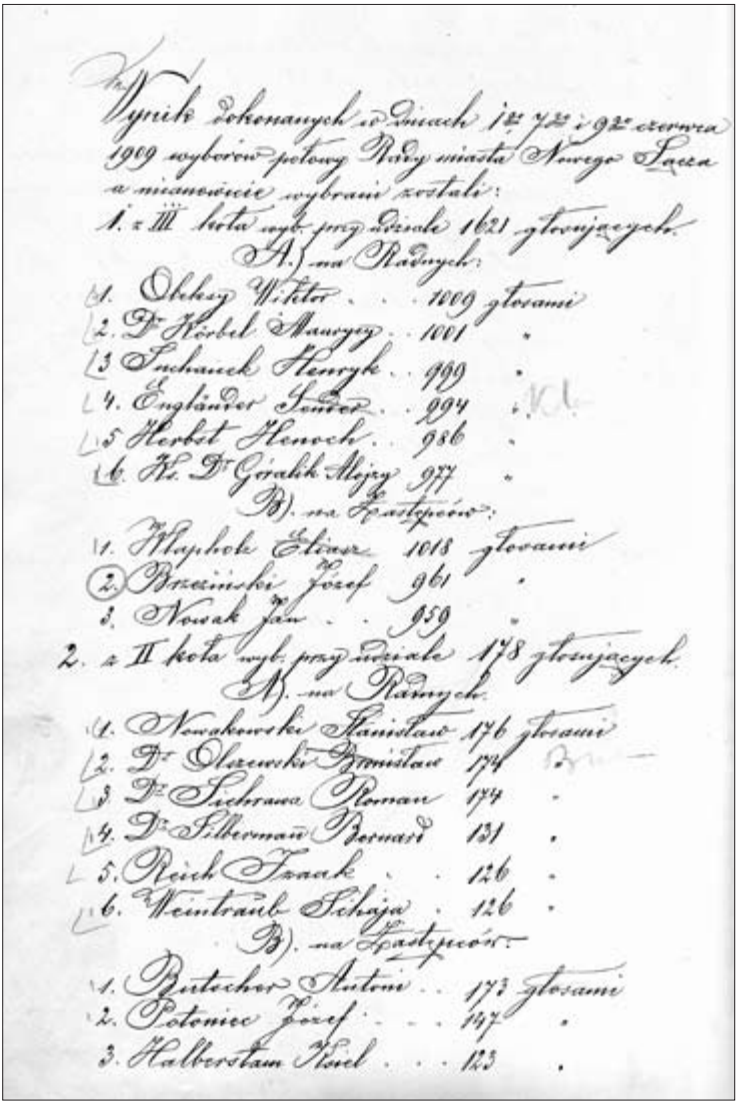

Wyniki dokonanych w dniach 1go 7go i 9go czerwca 1909 wyborów członków Rady miasta Nowego Sącza a mianowicie wybrani zostali:

1. z III koła wyb. przy udziale 1621 głosujących.

A.) na Radnych:

1. Olchny Wiktor . . 1009 głosami
2. Dr Kröbel Maurycy . . 1001 „
3. Suchanek Henryk . . 999 „
4. Engländer Sander . . 994 „
5. Herbst Henoch . . 986 „
6. Ks. Dr Gralik Alojzy 977 „

B.) na Zastępców:

1. Klaphok Eliasz 1018 głosami
2. Brzeziński Józef 961 „
3. Nowak Jan . . 959 „

2. z II koła wyb. przy udziale 178 głosujących.

A.) na Radnych:

1. Nowakowski Stanisław 176 głosami
2. Dr Olszewski Bronisław 174 „
3. Dr Suchrana Roman 174 „
4. Dr Silberman Bernard 131 „
5. Reich Izaak . . 126 „
6. Weintraub Schaja . 126 „

B.) na Zastępców:

1. Butscher Antoni . . 173 głosami
2. Potoniec Józef . . . 147 „
3. Halberstam Kiel . . . 123 „

Według przepisów ordynacji wyborczej z 1866 r. nie tworzono list kandydatów do rady. Wyborca mógł głosować na każdego spośród obieralnych członków gminy, bez względu na ich przynależność do kół. Ustawa dopuszczała głosowanie pisemne lub ustne[11]. Wyborca podawał nazwiska radnych i osobno zastępców, jednak w ilości nie przekraczającej tej, jaka przypadała na dane koło. W przypadku głosowania ustnego, komisja odznaczała na liście głosujących nazwisko wyborcy oraz nazwiska wybranych przez niego radnych i zastępców. Następnie nazwiska te przenoszono na listę pomocniczą, która

[11] Art. 23 ord. wyb.

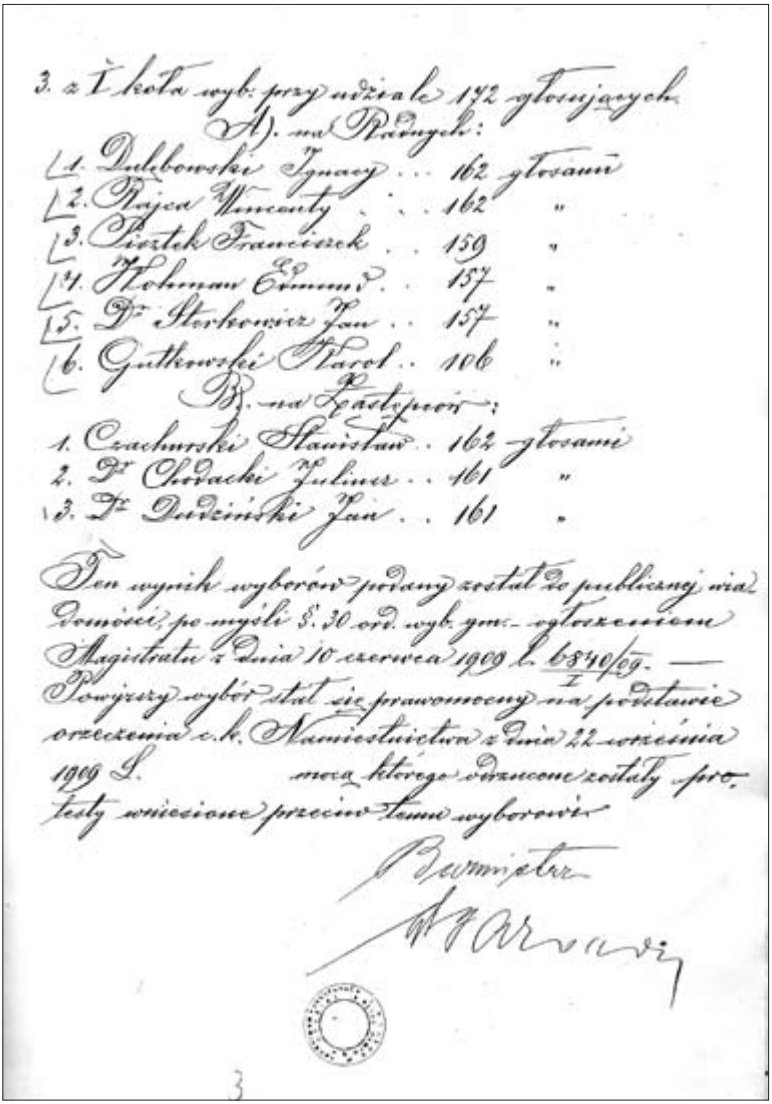

3. z I. koła wyb. przy udziale 172 głosujących

A). na Radnych:

1. Dulębowski Ignacy . . . 162 głosami
2. Rajca Wincenty . . . 162 "
3. Piątek Franciszek . . 159 "
4. Hohman Emanuel . . 157 "
5. Dr Sterkowicz Jan . . 157 "
6. Gutkowski Karol . . 106 "

B). na Zastępców:

1. Czachurski Stanisław . . 162 głosami
2. Dr Chwacki Juliusz . . 161 "
3. Dr Dużiński Jan . . 161 "

Ten wynik wyborów podany został do publicznej wiadomości, po myśli §. 30 ord. wyb. gm. – ogłoszeniem Magistratu z dnia 10 czerwca 1909 l. 6840/I/09. — Powyższy wybór stał się prawomocny na podstawie orzeczenia c.k. Namiestnictwa z dnia 22 września 1909 L. mocą którego odrzucone zostały protesty wniesione przeciw temu wyborowi

Burmistrz

Warwicki

3

służyła do liczenia głosów. W przypadku wyborców głosujących pisemnie, odnotowywano jedynie nazwisko a do urny wrzucano kartkę ze spisanymi przez niego nazwiskami wybranych radnych i osobno zastępców.

Po zamknięciu głosowania następowało porównanie obu list prowadzonych przy głosowaniu ustnym oraz listy i ilości kart wrzuconych do urny podczas głosowania pisemnego. Po wyjaśnieniu ewentualnych wątpliwości liczono oddane głosy. Komisja dla głosów oddanych do urny tworzyła listę pomocniczą podobną do tej, jaką prowadzono przy głosowaniu ustnym. Wyniki głosowania były zapisywane na liście głosujących.

Radnymi i zastępcami zostawali ci, którzy otrzymali największą ilość głosów. W przypadku równego wyniku o wyborze decydowało losowanie[12]. Ciekawostką może być fakt, iż w sytuacji gdy wybrani radni lub zastępcy nie będący wyznania chrześcijańskiego stanowili więcej niż jedną trzecią radnych wybranych w danym kole, ich liczbę ograniczano do jednej trzeciej, a pozostały w wyniku tego działania ubytek uzupełniano kandydatami wyznania chrześcijańskiego, którzy otrzymali największą ilość głosów a nie dostali się do rady.

Według takich samych zasad odbywały się wybory w pozostałych kołach. Przed rozpoczęciem głosowania podawano do wiadomości nazwiska osób wybranych na radnych i zastępców we wcześniej głosujących kołach. Głosy oddane na wybranych już radnych, a w głosowaniu na zastępców głosy oddane na wybranego już zastępcę, nie były brane pod uwagę. Wybrany wcześniej zastępca mógł jednak zostać przez następne koło wybrany radnym. W takim przypadku, skreślano go z listy wybranych zastępców, a na jego miejsce wchodził ten, który otrzymał największą po nim ilość głosów.

Po przeprowadzeniu głosowań i obliczeniu głosów w każdym kole wyborczym, naczelnik gminy ogłaszał wyniki i przekazywał je staroście. Ten weryfikował prawo obieralności każdego wybranego członka rady i zastępcy i unieważniał, jako niezgodne z ustawą, głosy oddane na te osoby, które w dniu wyborów nie posiadały biernego prawa wyborczego. Od decyzji takiej przysługiwał rekurs do namiestnictwa[13].

Zmiany w organizacji i przeprowadzaniu wyborów wprowadziła ustawa gminna dla miast z dnia 13 marca 1889 r. Nowy Sącz należał do trzydziestu największych miast objętych jej przepisami. Zmiany związane były przede wszystkim z liczbą wybieranych radnych i wydłużeniem kadencji radnego. I tak, ustalono stałą liczbę 36 radnych miejskich, a więc w każdym kole, bez względu na liczbę wyborców wybierano dwunastu radnych i sześciu zastępców. Kadencja członka rady trwała odtąd sześć lat. Co trzy lata ustępować miała połowa radnych i zastępców z każdego koła wyborczego, a na ich miejsce wybierani być mieli nowi radni i zastępcy. Ustępujący mogli być ponownie wybrani. Wybory połowy członków rady odbywały się według tych samych zasad, co w poprzednim okresie. Utrzymano bowiem w mocy przepisy ordynacji wyborczej z 1866 r.

Po upływie trzech lat od pierwszego wyboru dokonanego na podstawie przepisów nowej ustawy oraz pierwszego wyboru dokonanego po rozwiązaniu rady ustawa nakazywała przeprowadzić losowanie połowy radnych i zastępców, którzy mieli zwolnić swój urząd. Losowano począwszy od radnych wybranych z trzeciego koła. Do urny wrzucano kolejno po 12 kartek z nazwiskami radnych wybranych z danego koła i wyciągano pojedynczo połowę. Burmistrz nie podlegał losowaniu, tak więc w przypadku losowania radnych

[12] Art. 26 ord. wyb.
[13] Art. 30 ord. wyb.

ustępujących z koła, w którym wybrano burmistrza, do urny wrzucano jedenaście pozostałych kartek z nazwiskami. Wyniki losowania podawano do publicznej wiadomości wraz z terminem wyborów uzupełniających.

Losowanie, o którym mowa, odbyło się w historii nowosądeckiej rady dwa razy. Pierwsze miało miejsce 5 marca 1896 r. Drugie odbyło się 5 grudnia 1907 r., po trzech latach działania rady wybranej w pełnym składzie po przyłączeniu do Nowego Sącza gminy Załubińcze.

Wstąpienie na opróżnioną posadę

W czasie trwania kolejnych kadencji rady wielokrotnie dochodziło do opróżnienia urzędu radnego. W takich sytuacjach uzupełniano skład rady do wymaganej ustawą liczby członków tego organu.

Miało to miejsce po pierwsze jeszcze przed ukonstytuowaniem się rady, w przypadku, gdy wybrany radny lub zastępca nie spełniał kryteriów obieralności, bądź też nie przyjął wyboru. Wówczas na jego miejsce wstępował ten, który spośród osób nie wybranych radnymi lub zastępcami otrzymał największą ilość głosów w kole radnego lub zastępcy, który urząd opróżnił[14].

Uzupełnienie składu rady następowało również po ukonstytuowaniu się rady, w trakcie jej kadencji. W miejsce radnego ubywającego ze składu rady naczelnik gminy powoływał do rady tego zastępcę, który otrzymał największą ilość głosów w tym samym kole wyborczym, z którego został wybrany radny, który urząd opróżnił. W razie tej samej ilości otrzymanych głosów, rozstrzygał los. Gdyby ubyło z rady tylu radnych, że nie starczyłoby dla nich zastępców, wówczas ustawa zobowiązywała do przeprowadzenia wyborów uzupełniających w tym kole, w którym zabrakło zastępców. Wybory takie przeprowadzane były na podstawie ostatniej listy wyborczej. Sytuacja taka miała miejsce w 1874 r., kiedy to z powodu powołania na radnych wszystkich zastępców z I koła wyborczego przeprowadzono w tymże kole wybory uzupełniające zastępców[15].

II. Status prawny radnego

Obowiązek przyjęcia wyboru

Nowo wybrany członek rady gminnej musiał przyjąć wybór. Prawo odmowy przyjęcia mandatu przysługiwało tylko duchownym wszystkich wyznań, nauczycielom publicznym, pozostającym w czynnej służbie urzędnikom i sługom dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszy publicznych, wszystkim wojskowym a także tym, którzy przez całą poprzednią kadencję piastowali urząd członka zwierzchności gminnej. Zwolnione z obowiązku objęcia funkcji rad-

[14] Art. 27 ord. wyb.

[15] Posiedzenie rady miejskiej dnia 15 września 1874 r. – burmistrz informuje radę o wyniku wyborów uzupełniających na zastępców przeprowadzonych w I kole wyborczym, Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS), sygn.: MNS 225, s. 215-223; MNS 233, s. 424-429.

nego zostały również osoby po sześćdziesiątym roku życia oraz osoby, którym zły stan zdrowia nie pozwala na pełnienie funkcji radnego. Przyjęcia mandatu mogły też odmówić osoby często lub na długi okres opuszczające teren gminy z racji swego zatrudnienia i pozostające w służbie prywatnej, w przypadku gdyby przyjęcie wyboru szkodziło wykonywanej przez nich pracy. W stosunku do wszystkich pozostałych osób, nie mieszczących się w żadnej z powyższych kategorii, odmowa przyjęcia mandatu radnego gminnego zagrożona była karą w wysokości 50 zł, nakładaną przez radę gminną. Przeciw takiemu orzeczeniu przysługiwało prawo odwołania się do wydziału powiatowego. Nałożona kara pieniężna przeznaczona była na fundusz ubogich.

Krajowa ustawa gminna z 1866 r. nie nakładała na radnych obowiązku złożenia ślubowania. Dopiero od 1889 r. nowo wybrani radni składali na ręce burmistrza, w formie ustnej bądź pisemnej, przyrzeczenie sumiennego wypełniania swoich obowiązków.

Obowiązek uczestnictwa w posiedzeniach rady

Ustawodawstwo nie wypowiadało się na temat funkcji radnego jako swego rodzaju łącznika z wyborcami. Przepisy nie zobowiązywały go do utrzymywania stałej więzi z mieszkańcami oraz ich organizacjami. Radny nie był również związany zaleceniami wyborców. Obowiązki radnego skoncentrowane były więc na pracach rady miejskiej.

Radny jako członek organu kolegialnego zobowiązany był przede wszystkim do udziału w pracach rady. Rada nie mogła podejmować skutecznie uchwał bez określonego quorum. Dlatego też w przypadku, gdy na posiedzeniu nie zebrała się liczba radnych wymagana do powzięcia uchwał, burmistrz zwoływał powtórne posiedzenie (musiał jednocześnie wezwać na nie zastępców). Na każdego radnego i zastępcę, który nie stawił się na to drugie posiedzenie i jednocześnie nie usprawiedliwił swej nieobecności, burmistrz miał prawo nałożyć karę pieniężną do wysokości 10 zł (od takiego orzeczenia służyło odwołanie do wydziału powiatowego)[16]. Orzeczenia burmistrza o nałożeniu kar za nieusprawiedliwioną nieobecność były nierzadko powodem odwołań i długich dyskusji na kolejnych posiedzeniach[17]. Na podstawie analizy materiałów archiwalnych, wobec wielu przypadków karania radnych nie usprawiedliwiających swej absencji, można wnioskować, że nieobecność na posiedzeniach Rady Miejskiej Nowego Sącza stawała się często poważnym problemem. Wielokrotnie podnoszono tą kwestię i pod naciskami radnych nakładano kary pieniężne.

Od generalnego obowiązku uczestnictwa w obradach istniały pewne wyłączenia. Radny mianowicie nie mógł być obecny na posiedzeniu, jeśli obrady lub uchwały na nim podejmowane dotyczyły jego urzędowania, jego prywat-

[16] Art. 42 ust gm. i art. 39 ust. gm. dla miast.

[17] Na ten temat pisze również J. Buda, charakteryzując działalność samorządu miasta, w: F. Kiryk, S. Płaza (red.), *Dzieje miasta Nowego Sącza,* t. II, Kraków 1993, s. 182-186.

nych interesów, bądź też interesów jego żony albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych[18].

Rola radnego w radzie

Rolę radnego w radzie wyznaczały ramy przepisów prawa. Wobec ówczesnej lakoniczności regulacji ustawowej, szczególną rolę odgrywały przede wszystkim przepisy regulaminów rady. Wg „Porządku czynności dla Rady królewskiego miasta Nowego Sącza" uchwalonego w dniach 26 i 29 października 1868 r.[19] oraz „Regulaminu obrad Rady miejskiej Król. Wol. Miasta Nowego Sącza" z dnia 25 stycznia 1898 r. [20] radnemu przysługiwało prawo interpelacji. Interpelować mógł każdy radny i zastępca radnego pisemnie lub ustnie. Interpelowany był zobowiązany udzielić odpowiedzi natychmiast lub najpóźniej na najbliższym posiedzeniu. Radny mógł również stawiać wnioski, zarówno pisemne, jak i ustne. Wnioskodawca miał prawo krótkiego uzasadnienia wniosku, po czym rada decydowała o odesłaniu go bądź do komisji celem bliższego rozpoznania, bądź do zwierzchności celem postawienia pod obrady[21].

Każdemu radnemu przysługiwało prawo głosu, jednakże tylko jeden raz w tej samej sprawie (wyjątkiem było prawo do odparcia osobistych zarzutów). Odebrać przyznany głos mógł przewodniczący w przypadku wezwania radnego „do porządku" (w sytuacjach ubliżania przyzwoitości) lub po dwukrotnym, bezskutecznym wezwaniu „do rzeczy" (w przypadku odchodzenia od tematu debaty). Radny pozbawiony w ten sposób głosu mógł się odwołać do rady[22].

Rola radnego nie ograniczała się do aktywności w samej radzie. Radny brał też udział w pracach organów rady: sekcjach i komisjach, które były bardzo ważnym elementem organu uchwałodawczego, a w obliczu nawarstwiania się spraw będących przedmiotem obrad rady, odgrywały znaczącą rolę w jej funkcjonowaniu. Od 1869 r. każdy radny, odpowiednio do swego wykształcenia i doświadczenia, był przydzielany do jednej lub więcej komisji[23]. W radzie tworzono sekcje stałe i nadzwyczajne (np. sanitarną w okresie epidemii, albo do spraw kwaterunku wojska w 1880 r.). W ich skład wchodzili zarówno radni, jak i zastępcy. Każdej sekcji przewodniczył asesor lub inny członek zwierzchności.

Przywileje radnego

Oprócz obowiązków, radnym przysługiwały również pewne przywileje. Ustawa gminna z 1866 r. stanowiła, iż: „Wszystkim członkom Rady i Zwierzchności gminnej należy się od gminy wynagrodzenie za wszelkie wydatki, połą-

---

18 Art. 44 ust gm. i art. 40 ust. gm. dla miast.
19 APNS, sygn. MNS 223, s. 269-274.
20 APNS, sygn. MNS 251, s. 17-31.
21 Art. 14 „Porządku czynności dla Rady królewskiego miasta Nowego Sącza".
22 Tamże, art. 20.
23 APNS, sygn. MNS 233, s. 73.

czone z ich urzędowaniem"[24]. Tak więc radnemu jako członkowi organu kolegialnego przysługiwały pewne roszczenia, m.in. roszczenie o zwrot kosztów podróży i roszczenie do diet. Wysokość diet oraz zwrotów kosztów podróży oraz zasady ich wypłacania regulowała rada gminy. Na podstawie uchwały Rady Miejskiej Nowego Sącza z dnia 18 lipca 1867 r., określającej podział i wymiar kosztów podróży i diet dla radnych, urzędników i sług miejskich, radnym (również burmistrzowi i asesorom) wypłacano dietę dzienną w wysokości 1 zł oraz zwrot kosztów podróży (tzw. milowe) w wysokości 1 zł za każdą milę. Ciekawostką jest fakt, iż w przypadku, gdy jechało dwóch urzędników w tej samej sprawie, milowe pobierał tylko starszy wiekiem.

Nie przysługiwało natomiast radnym roszczenie do wynagrodzenia z tytułu uczestnictwa w posiedzeniach rady. Urząd radnego był bezpłatny; na mocy ustaw gminnych wynagrodzenie pobierali tylko członkowie zwierzchności: burmistrz i jego zastępca oraz asesorowie. Po 1889 r. tworzono tylko jedno stanowisko płatnego asesora.

Wygaśnięcie mandatu

Przepisy ustawy gminnej stanowiły, że mandat radnego wygasa wskutek: zrzeczenia się go przez radnego, utraty prawa wybieralności lub braku tego prawa w dniu wyborów oraz prowadzonego postępowania karnego w sprawach określonych w art. 25 ustawy gminnej z 1866 r. i art. 20 ustawy gminnej dla miast z 1889 r. Od 1889 r. radny tracił swój urząd również w przypadku przeniesienia się do innej gminy (z tego powodu w 1906 r. swój mandat złożył Ludwik Bartkiewicz[25]) oraz w sytuacji, gdy łączyły go z gminą stosunki prawne o charakterze gospodarczym.

Za zgodą rady gminnej każdy członek rady mógł złożyć swój urząd. Wg przepisów ustaw gminnych, okoliczności pozwalające wybranemu radnemu na nie przyjęcie wyboru, były również podstawą do rezygnacji z przyjętego urzędu. W przypadkach powoływania się ustępujących radnych na wspomniane przepisy, rada miejska nie mogła odmówić radnemu chcącemu złożyć swój urząd. W takich okolicznościach 4 marca 1867 r. Rada Nowego Sącza przyjęła rezygnację Jana Johanidesa z funkcji radnego a jednocześnie asesora i zastępcy burmistrza[26], natomiast 30 lipca 1874 r.[27] przyjęto rezygnację aż pięciu radnych: Józefa Gulkowskiego, Antoniego Jany, Ludwika Małeckiego[28], Antoniego Sołtysa[29] i Ludwika Zdańskiego.

Rada miejska mogła również nie przyjąć rezygnacji radnych. Tak stało się np. 4 października 1875 r., kiedy to uznając, iż „powody rezygnacji nie są

[24] Art. 24 ust. gm.
[25] APNS, sygn.: MNS 230, s. 250-260; MNS 239, s. 284-289.
[26] Podstawę prawną stanowiły art. 25 i art. 20 lit. e ust. gm., APNS, sygn. MNS 233, s. 4.
[27] APNS, sygn.: MNS 226, s. 211-213; MNS 233, s. 423-424.
[28] Na podstawie art. 25 i art. 20 lit a ust. gm.
[29] Na podstawie art. 25 i art. 20 lit b ust. gm.

adekwatne do art. 25 ustawy gminnej", nie przyjęła zbiorowej rezygnacji radnych: Michała Sękowskiego, Karola Gutkowskiego, Ludwika Klemensiewicza, Maksymiliana Jasińskiego i Henryka Żywickiego oraz zastępców: Jana Bulińskiego i Józefa Pisza. Jednocześnie w swej uchwale Rada Miejska Nowego Sącza podkreśliła, że gdyby rezygnację przyjęła, potwierdziłaby tym samym, że przytoczone w rezygnacji powody (niezwoływanie posiedzeń, spory w sprawach szkolnych, zaleganie spraw będących przedmiotem obrad rady, osobiste zastrzeżenia do osoby burmistrza) są prawdziwie, tudzież, że rada dąży do pozbycia się opozycji[30]. Nie przyjęto również rezygnacji Ludwika Klemensiewicza i Jana Szaflarskiego, którzy jako powód podawali, iż „radni przy uchwałach kierowali się pobocznymi względami a nie wewnętrznym przekonaniem i względami na dobro gminy". Ich zarzuty zostały przez radę odrzucone i uznane za niewłaściwe[31].

Na mocy art. 25 ustawy gminnej z 1866 r. art. 20 ustawy gminnej z 1889 r. członek rady, podobnie jak i zastępca, tracił swój urząd w przypadku, gdy nastąpiła okoliczność, która pozbawiałaby go biernego prawa wyborczego. Sytuacja taka miała miejsce również wtedy, gdy wyszła na jaw okoliczność wykluczająca jego obieralność w dniu wyborów. Na podstawie tego przepisu Rada Miejska w Nowym Sączu w okresie 1866–1918 pozbawiła mandatu tylko kilku radnych i to z powodu mianowania ich na gminne funkcje urzędnicze. I tak np. 18 marca 1874 r. odszedł z rady Julian Żórkowski, który został rządcą szpitala powszechnego, natomiast 23 grudnia 1874 r. rada wezwała Jana Jenknera, stwierdzając że „wg §5 i 10 ord. wyb. do gmin musi się określić, czy zostaje na stanowisku radnego czy budowniczego miejskiego"[32].

Radny rady gminnej lub zastępca tracił swój mandat również wówczas, jeśli w jego sprawie toczyło się postępowanie karne w sprawach określonych w art. 25 ustawy gminnej z 1866 r. i art. 20 ustawy gminnej z 1889 r., lub jeżeli został „do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone". W takiej sytuacji radny lub zastępca nie mógł pełnić swego urzędu, jednak tylko na czas toczącego się postępowania. W taki sposób 24 września 1879 r. pozbawiono mandatu Ignacego Płochockiego, przeciw któremu toczyło się „śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, zbrodnię sprzeniewierzenia"[33] (na czas postępowania jego miejsce w radzie zajął Jan Sekułowicz) oraz Dawida Mohra, na którego miejsce na pierwszym posiedzeniu po wyborach czerwcowych w 1909 r. wszedł Wojciech Pawlikowski[34].

Od 1889 r. okolicznością pozbawiającą radnego prawa sprawowania urzędu było wejście w stosunki prawne z gminą jako przedsiębiorcy, dostawcy lub dzierżawcy. Radny tracił swój mandat na cały czas trwania stosunku prawne-

30 APNS, sygn.: MNS 225, s. 399-405; MNS 233, s. 505-509.
31 Posiedzenie rady z dnia 15 października 1885 r., APNS, sygn. MNS 236, s. 180-186.
32 APNS, sygn.: MNS 225, s. 293-299; MNS 233, s. 459-462.
33 APNS, sygn.: MNS 226, s. 387-390; MNS 233, s. 772-773.
34 APNS, sygn. MNS 239, s. 469-473.

go aż do momentu uregulowania wszelkich zobowiązań finansowych i należności. Okoliczności te uniemożliwiły w 1893 r. powołanie zastępcy Józefa Wolanina na radnego po śmierci jednego z członków rady. Wolanin pozostawał wówczas w stosunkach prawnych z gminą jako przedsiębiorca budujący zakład rusznikarski i skład broni. W kolejnej kadencji rady z tych samych względów sam złożył mandat radnego – przywrócono go do rady dopiero po przedstawieniu dokumentacji potwierdzającej ustanie stosunku prawnego z gminą na posiedzeniu w dniu 25 lutego 1897 r[35]. Kilka miesięcy później znów stracił mandat jako wykonawca budowy szkoły męskiej na zlecenie gminy.

Naturalną przyczyną wygaśnięcia mandatu była oczywiście śmierć radnego. Ponadto należy dodać, że wygaśnięcie mandatu następowało na skutek rozwiązania organu przedstawicielskiego w trybie nadzoru, upływu kadencji lub jako następstwo określonych zmian w podziale terytorialnym. Sytuacja taka miała miejsce w 1903 r., kiedy do Nowego Sącza przyłączono gminę Załubińcze. Reskryptem namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1903 r. rozwiązane zostały wówczas reprezentacje gminne w Nowym Sączu i Załubińczu i ustanowiony został zarząd tymczasowy.

III. Organizacja wewnętrzna i funkcjonowanie rady gminy

Organizacja wewnętrzna rady gminy

Podejmując tematykę organizacji wewnętrznej rady gminy w okresie 1866–1918, należy zwrócić uwagę na funkcję przewodniczącego i sekretarza oraz działalność komisji rady. Spośród radnych szczególną rolę odgrywał przewodniczący posiedzenia. Funkcję tę pełnił naczelnik gminy (burmistrz), a w razie przeszkody jego zastępca. Z kolei przewodniczącym na pierwszym posiedzeniu był najstarszy wiekiem nowo wybrany radny. Posiedzenie odbyte bez udziału uprawnionego do tego przewodniczącego ustawodawstwo samorządowe uznawało za nieważne. Do obowiązków przewodniczącego należało: ustalanie porządku dziennego, zwoływanie rady, otwieranie posiedzeń, kierowanie obradami, przestrzeganie porządku podczas obrad oraz zamykanie obrad. Zadania przewodniczącego miały zatem charakter czynności materialno-technicznych, nie miał on uprawnień do reprezentowania gminy na zewnątrz. Rolę przewodniczącego w obradach regulowały przepisy ustaw i regulaminów rady. Przewodniczący nie posiadał prawa głosu. Chcąc zabrać głos w dyskusji, przez co rozumiano wszelkie wypowiedzi odnoszące się do merytorycznej strony przedmiotu będącego pod obradą, musiał oddać przewodnictwo swojemu zastępcy. Przewodnictwo mógł objąć ponownie, jednakże dopiero po całkowitym załatwieniu sprawy, w której zabierał głos. Również jego udział w głosowaniach został ograniczony: mógł głosować tylko w przypadku wyborów, w innych sytuacjach

[35] APNS, sygn.: MNS 228, s. 388-399; MNS 237, s. 368-369 i 374-378.

oddawał głos jedynie w razie równości głosów, przy czym jego głos był głosem rozstrzygającym[36]. Uprawnieniem przewodniczącego było wstrzymanie wykonania uchwał sprzecznych z obowiązującym prawem lub, które jego zdaniem przekraczały zakres działania rady. Taką uchwałę przewodniczący był zobowiązany przedstawić staroście do rozpatrzenia, a o fakcie tym poinformować radę na najbliższym posiedzeniu[37]. Po odbytym posiedzeniu przewodniczący podpisywał uchwały na nim podjęte wpisane do księgi uchwał.

Rada gminy ustanawiała sekcje i komisje. Ustawy samorządowe poświęcały tym organom niewiele miejsca. W ustawie z 1866 r. w jedynym artykule dotyczącym komisji znajduje się zapis, iż rada ma prawo ustanawiać osobne komisje w celu nadzorowania działalności zwierzchności gminnej, nadzorowania przedsiębiorstw gminnych oraz udzielania zdania i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych[38]. Ustawa z 1889 r. przyznawała zaś radom gminnym prawo powoływania komisji do nadzorowania przedsiębiorstw gminnych oraz do udzielania zdania i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych, jednocześnie nakładając na gminy obowiązek ustanowienia jednej lub kilku komisji kontrolujących działalność zwierzchności gminnej (burmistrza i magistratu) oraz komisji do kontroli kasy miejskiej i kas zakładów będących pod zarządem gminnym[39]. Z lakoniczności tych zapisów wnosić można, że wszystkie szczegółowe kwestie dotyczące organizacji, funkcjonowania i zadań komisji określać powinny były regulaminy obrad. W rzeczywistości odnosiły się one jednak tylko, i to w bardzo wąskim zakresie, do udziału komisji w procesie stanowienia uchwał. Więcej postanowień w zakresie funkcjonowania komisji zawierał regulamin dla komisji. W archiwum nowosądeckim zachował się jedynie regulamin uchwalony 10 lutego 1910 r.[40] Wg jego zapisów zadaniem komisji było udzielanie zdań i przedstawianie wniosków w sprawach gminnych magistratowi, względnie radzie miasta. Były one ciałami opiniodawczo–doradczymi, nie posiadającymi władzy wykonawczej („Komisja władzy wykonawczej nie ma, zatem ani sama nie zarządzi, ani Magistratowi poleceń wydawać nie może"). Posiedzenia komisji odbywać się miały w miarę potrzeb na zaproszenie przewodniczącego. Wszystkie powzięte uchwały miały być zapisywane do protokołu, po czym przedkładane na posiedzeniach rady miasta i magistratu przez przewodniczącego lub wybranego sprawozdawcę. Komisja miała prawo złożyć radzie miasta sprawozdanie ze swych czynności. W takiej sytuacji musiało się ono znaleźć na porządku dziennym posiedzenia rady.

Sekcje i komisje były bardzo ważnym elementem organu uchwałodawczego, a w sytuacji nawarstwiania się spraw będących przedmiotem obrad rady, odgrywały znaczącą rolę w jej funkcjonowaniu. Od maja 1869 r., celem uła-

36 Art. 46 ust gm.
37 Art. 55 ust gm.
38 Art. 38 ust gm.
39 Art. 29 i 30 ust. gm. dla miast.
40 APNS, sygn. MNS 251, s. 140-144.

twienia i przyspieszenia prac rady, większość spraw wpływających do rady kierowano w pierwszej kolejności do sekcji, których zadaniem było ich rozpatrzenie i sformułowanie projektów uchwał. Rada postanowiła również, że do sekcji będą kierowane wszelkie sprawy wiążące się z jakimikolwiek wydatkami. Komisje były więc organami o charakterze pomocniczym. O celowości ich powołania decydowała rada gminy, ustalając równocześnie zakres działania i skład osobowy tych ciał. Starano się zapewnić fachowość działania sekcji i komisji, obsadzając je osobami, których wykształcenie bądź doświadczenie zawodowe zgodne było z przedmiotem działania organu.

W radzie tworzono sekcje i komisje stałe i nadzwyczajne. Stałe działały przez cały okres kadencji rady. W Radzie Miejskiej Nowego Sącza w latach 1866–1918 zazwyczaj funkcjonowało od czterech do siedmiu sekcji/komisji stałych. I tak rada pierwszej kadencji przywróconego samorządu miejskiego utworzyła cztery sekcje: sanitarno-policyjną, prawniczą, ekonomiczną i finansową[41]. 29 stycznia 1880 r. nowo wybrana rada podzieliła się również na cztery sekcje stałe: rachunkową, gospodarczą, drogową i rekursową. W kolejnej kadencji funkcjonowało już pięć sekcji stałych[42]: rachunkowa, prawnicza, drogowa i budowniczo-policyjna, gospodarcza oraz targowa. W następnych latach rada tworzyła dalsze sekcje, potem nazwane komisjami, których przedmiot działania w zasadzie był podobny. Przykładowo 6 kwietnia 1892 r. w nowej radzie utworzono siedem komisji: prawniczą, gospodarczą, drogową, budownictwa, skarbową, targową i policyjno-sanitarną.

Szczególną rolę wśród komisji stałych odgrywały te, do których ustanowienia rada zobowiązana była przepisami ustawy gminnej dla miast z 1889 r. Od tego czasu w Radzie Nowego Sącza funkcjonowała stale „komisja do rewizji kasy miejskiej i kas zakładów i funduszów pod zarządem gminy zostających" oraz „komisja kontrolująca urzędowanie Burmistrza i Magistratu". Komisje te rokrocznie składały radzie sprawozdania ze swej działalności za miniony rok administracyjny. Sprawozdania te zawierały wyniki kontroli podlegających im organów, wykaz nieprawidłowości, oraz wnioski i zalecenia pokontrolne, wiążące dla organów samorządu miejskiego.

Rada powoływała również komisje specjalne – doraźne. Tworzone one były w celu rozwiązywania określonych zadań, wykraczających poza zakres działania stałych komisji. W początkowym okresie jako specjalna funkcjonowała np. komisja sanitarna (utworzona 7 listopada 1878 r. w celu zabezpieczenia miasta przed epidemiami). Potrzeby miasta wymusiły wkrótce przekształcenie jej w komisję stałą. Oprócz tego w Nowym Sączu działały m.in.: komisja specjalna do spraw kwaterunku wojska (powołana 29 stycznia 1880 r.)[43], komisja do spraw regulacji miasta (utworzona 6 lipca 1897 r. celem nadzoru nad

[41] APNS, sygn. MNS 233, s. 4.
[42] APNS, sygn. MNS 236, s. 2-7.
[43] APNS, sygn.: MNS 227, s. 5-19; MNS 235, s. 6-18.

WOJNA DOMOWA.

Echa z wyborów do Zwierzchności gminnej miasta Nowego Sącza.

Jednodniówka wydana przez Komitet niezawisłych obywateli.

EPIZODY
z posiedzenia Rady miejskiej
z dnia 16. lutego 1897.

Obok Burmistrza zasiadł w charakterze komisarza rządowego tutejszy komisarz Starostwa p. Łempicki, który ile nam wiadomo, nie wylegitymował się żadnem pismem jako taki, a nadto ubrany był tak niedbale, jak przystoi zjawić się na bezpłatnym winie na Załubócau, przez co oczywiście ubliżył Radzie miejskiej lekceważącem jej traktowaniem i powadze Rządu, gdyż wiemy, że urzędnicy występuje powinni przy czynnościach urzędowych zawsze w mundurze. Zapytujemy więc Wysoki Rząd, czyli i odkąd przepis ten został zniesiony?

Sprawa wyborów połowy Rady miejskiej i brakujących członków magistratu, ciągnąca się u nas, niepowołanym wpływom zaściankowego dygnitarza, od roku, a rozdrażnienie między obywatelstwem wzrastającem z dniem każdym nie ma końca. Wszyscy wiedzą, że powodem tego nie normalnego stanu rzeczy leży po za Radą, gdyż jestto jawną tajemnicą, że rozdwojenie podtrzymywanie jest przez głównego hersztu maczerów, który widzi w tym punkt honoru, aby wbrew opinii i woli wyborców narzucić na wiceburmistrza dra Jana Sterkowicza. W tym też kierunku poruszone są wszystkie możliwe i niemożliwe środki, jak np. jednego z radnych trzymano od południa do wieczora pod kluczem, sforsowano jawność głosowania a należących do Rady izraelitów zmuszono do solidarnego wystąpienia za tą dla ogółu nieszympatyczną kandydaturą, której przeprowadzenie grozi miastu szkodą i cofnięciem się wstecz z drogi rozwoju, na którą weszło. Dziwić się tylko należy, że dw dygnitarz, który wysłużył przepisane już lata, nie myśli o tem, że po trudach żywota, stan dobrze zasłużonego spoczynku należy mu się nareszcie i daje jeszcze długą swojem nawyknieniem, puszczając się na oślep w wir walki stronniczej, która w każdym razie sromotny upadek dla niego sprowadzić musi.

Nasi rewolucyoniści, między którymi prawie każdy ma swój interes na oku, uparli się przeprowadzić swój wybór i doprowadzić do tego, że Rada została zdekompletowaną a probosza tutejszy ksiądz dr. Góralik wytknął im otwarcie prywatę, jednak p. dr. Sterkowicz, który jest widoną głową działań swego protektora, wziął do siebie („udera w stół.....") i bez namysłu palnął odpowiedź, w której zrzucając z siebie ten zarzut, na który rzeczywiście zasługuje, bryznął nim w oczy ks. Infułatowi, choć jeden kto-to chyba nie on-to-to zasługuje. Ks. Infułat też nie mogąc znieść podobnego oszczerstwa, zrezygnował z godności radnego i opuścił salę, zaś Rada uchwaliła jednogłośnie prosić go o cofnięcie tej rezygnacyi, gdyż dopuścić nie można, aby w mieście od wieków katolickiem, klika żydowska do takiego stopnia posunęła swą bezczelność.

Do czasu dzban wodę nosi! Wystąpieniem dr. Sterkowicza, który widocznie pod wpływem uroku „ośmnastki" sądził iż może bezkarnie obrażać kogo mu się tylko podoba— rozgoryczenie między katolickimi wyborcami doszło do ostatnich granic. Objawiło się też w poważnem grozie Obywateli życzenie, aby zwołać oczynilej wyborców i oznajmić im, do czego dąży klika żydowska. Zebrali się tedy z wszystkich stanów liczni wyborcy i uchwalili jednomyślnie **wotum nieufności** katolickim radnym, którzy zaprzeczają sprawę miasta, oddali się na usługę żydom.

Napiętnować należy przy tej sposobności publiczność, dwóch radnych szczególniej, mianowicie pp. Ożtkowskiego i Dworzańskiego,

przygotowaniem planów i przeprowadzeniem regulacji ulic w mieście), komisja do spraw elektryczności w mieście, do której obowiązków należało zawarcie kontraktu z firmą oferującą najkorzystniejsze warunki realizacji projektu elektryfikacji miasta[44], komisja finansowa „do obmyślenia sposobu finansowania projektowanych inwestycji miejskich" – powołana 11 czerwca 1908 r., oraz komisja aprowizacyjna, której zadaniem było przygotowanie i zabezpieczenie miasta w żywność i energię podczas wojny.

W skład sekcji i komisji wchodzili zarówno radni, jak i zastępcy; każdej sekcji przewodniczył asesor lub inny członek zwierzchności. Od 1910 r. według regulaminu dla komisji, uchwalonego 10 lutego tegoż roku, członkowie komisji sami wybierali przewodniczącego, zastępcę i sekretarza. Do komisji rada mogła powołać również mężów zaufania spoza grona radnych. Licz-

[44] APNS, sygn.: MNS 229, s. 328-335,; MNS 238, s. 140-141.

ba członków komisji była różna, najczęściej w skład komisji wchodziło kilku członków, jednak zdarzały się komisje bardzo liczne, np. w skład wspomnianej komisji finansowej „do obmyślenia sposobu finansowania projektowanych inwestycji miejskich" wchodziło aż 26 członków. Liczba sekcji – tak stałych jak i nadzwyczajnych – rosła, co było wyrazem umacniania się samorządu gminnego i rozszerzania zakresu jego obowiązków.

Rada miejska wybierała swego sekretarza bądź spośród swego grona, bądź spośród urzędników gminy. Do obowiązków sekretarza należało przede wszystkim sporządzanie protokołów z posiedzeń, najpóźniej do ośmiu dni po posiedzeniu. Protokół z posiedzenia, oprócz krótkiego przedstawienia toku obrad, miał zawierać: datę posiedzenia i jego liczbę porządkową, nazwiska obecnych na posiedzeniu radnych, numer sprawy zgodnie z dziennikiem podawczym, nazwisko sprawozdawcy lub wnioskodawcy. Wśród obowiązkowych elementów protokołu znajdowały się również: treść wniosków wziętych pod głosowanie, wynik głosowania i treść uchwały, a w przypadku głosowania imiennego również ilość głosów oddanych za wnioskiem oraz treść interpelacji i odpowiedzi na nie. Pod protokołem podpisać się mieli: przewodniczący, dwaj obecni na posiedzeniu radni oraz sam sekretarz. Sekretarz zobowiązany był również do prowadzenia księgi uchwał, w której zapisywał: datę posiedzenia i jego liczbę porządkową, liczbę obecnych radnych, numer sprawy zgodnie z dziennikiem podawczym, bliższe oznaczenie sprawy oraz dosłowną treść powziętej uchwały. W księdze podpisywali się: burmistrz, dwaj radni oraz sekretarz.

Sądeccy sekretarze nie zawsze dopełniali swych obowiązków: w księgach uchwał i protokołów zostawione są puste kartki do „dopisania później" – najczęściej w przypadku budżetów miasta, brakuje również niektórych protokołów z posiedzeń. Zdarzają się pomyłki w numeracji protokołów. Jak wynika z dokumentów archiwalnych, sekretarze Rady Nowego Sącza, spośród których dwaj: Antoni Klimek i Antoni Brudziana zostawili po sobie ślad długoletniej pracy, często uskarżali się na nadmiar obowiązków, którym nie byli w stanie podołać, często zwracali się do rady o podwyżki lub przyznanie kogoś do pomocy.

Zwoływanie posiedzeń rady

Ustawy normowały tryb działania rady gminy tylko w odniesieniu do pewnych kwestii, gdyż organizację wewnętrzną oraz szczegółowe zasady pracy tego organu określały regulaminy rady miejskiej, do których tworzenia upoważniało radę ustawodawstwo. Nie mogły być one sprzeczne z ustawami. Pierwszy regulamin obrad Rada Miejska Nowego Sącza uchwaliła na posiedzeniach 26 i 29 października 1868 r.[45] Wg krajowych ustaw samorządowych

[45] APNS, sygn. MNS 223, s. 269-274.

oraz kolejno uchwalanych regulaminów rady, zwoływanie posiedzeń należało do wyłącznych kompetencji naczelnika gmina (burmistrza) lub w razie przeszkody – zastępcy naczelnika. Wyznaczał on terminy posiedzeń według własnego uznania, ale był również zobowiązany do zwołania rady na żądanie co najmniej jednej trzeciej liczby radnych, starosty powiatowego, rady powiatowej oraz wydziału powiatowego, od 1889 r. również Wydziału Krajowego. Pierwsze posiedzenie nowo wybranej rady zwoływał najstarszy wiekiem członek wybranego organu, natomiast w przypadku opróżnienia posady naczelnika gminy upoważnionym do zwołania posiedzenia był jego zastępca.

Ustawy stanowiły, że rada gminna zbierać się będzie na posiedzenia, kiedy zajdzie taka potrzeba, nie rzadziej jednak niż raz na kwartał, a od 1889 r. nie rzadziej niż raz w miesiącu. Inne zapisy znajdowały się w regulaminach rady miejskiej. W 1866 r. Rada Nowego Sącza uchwaliła, że posiedzenia zwyczajne odbywać będą co dwa tygodnie, co drugi czwartek każdego miesiąca (art. 2 reg. 1866). Odrzucono wówczas znajdujący się w projekcie zapis, iż „gdyby na czwartek wypadło święto katolickie lub żydowskie, posiedzenie odbędzie się w poprzedzającym dniu według obydwóch wyznań powszednim". Postanowienie to, rozszerzone o święta protestanckie, znalazło się dopiero w regulaminie rady z 1898 r. W lipcu 1871 r. wprowadzono poprawkę do regulaminu, odtąd posiedzenia odbywać się miały w środy[46]. Do „czwartkowej" reguły powrócono w regulaminie z 1898 r. W innym dniu tygodnia rada mogła być zwołana tylko w przypadku określonym w art. 39 ust. gm. z 1889 r., a więc gdyby na posiedzeniu nie zebrała się ilość radnych wymagana do powzięcia uchwał. W tym przypadku posiedzenie rady miało być zwołane ponownie w terminie do 3 dni.

Jak wynika z dokumentów archiwalnych, posiedzenia Rady Miejskiej w Nowym Sączu odbywały się regularnie, znacznie częściej jednak niż przewidywała to ustawa i regulamin rady. W czasie trwania pierwszej kadencji odnotować można posiedzenia rady co dwa tygodnie, często nawet co tydzień. Wynikało to z niewyczerpania porządku obrad, burzliwych i długotrwałych sporów i dyskusji, braku zgodności odnośnie podjęcia określonej uchwały i braku jednoznacznego stanowiska oraz nagromadzenia drobnych, indywidualnych spraw o niewielkim znaczeniu dla miasta, którymi zajmowała się wówczas rada. Na każdym posiedzeniu zapadały uchwały w sprawach obniżek czynszów za dzierżawę gruntów i budynków oraz próśb obywateli o zapomogi i gratyfikacje. Rozpatrywano wiele wniosków o wydanie koncesji na otwieranie sklepów i aptek, szynków, na wykonywanie usług przewoźniczych, hotelarskich itp. Liczne były wnioski o pozwolenia na budowę czy też zwrot kosztów ponoszonych przez radnych na drobne remonty w mieście. Jako przykład wielu drobnych spraw podejmowanych przez reprezentację miasta można przyto-

[46] APNS, sygn.: MNS 224, s. 249-251; MNS 233, s. 179-180.

Rada Miejska Nowego Sącza w 1904 r.

Fot. ze zbiorów „R.S."

czyć uchwałę rady z 10 lutego 1869 r.: „Żebrak Karol Wolf włóczący się na pół nagi po mieście, ma być w porze zimowej umieszczony w lazarecie do obsługi chorych"[47]. Z biegiem czasu ilość posiedzeń malała, a przerwy pomiędzy nimi stawały się coraz dłuższe. Przyczyną tego, jak się wydaje, mogło być funkcjonowanie coraz większej liczby komisji w radzie oraz działalność magistratu.

Rada zbierała się również na posiedzeniach nadzwyczajnych. W Nowym Sączu odbywały się one stosunkowo rzadko. Zwoływano je z okazji zaleceń specjalnych Wydziału Krajowego, bądź też z powodu ważnych albo naglących wydarzeń w życiu miasta. Posiedzenia nadzwyczajne odbywały się więc np. z okazji nadania honorowego obywatelstwa Nowego Sącza (przykładowo 9 maja 1867 r., kiedy to nadano honorowe obywatelstwo miasta Józefowi Dietlowi, ówczesnemu prezydentowi Krakowa[48]), z powodu wybuch epidemii cholery (23 czerwca 1873 r.), budowy koszar wojskowych (29 maja 1888 r.) czy też z powodu konfliktu z Radą Powiatową (16 czerwca 1909 r.). Zwoływano posiedzenia z okazji rocznic i świąt państwowych, np. 3 maja 1891 r. w uroczystość 100-lecia Konstytucji 3 Maja. Stosunkowo największa część posiedzeń nadzwyczajnych zwołana została z powodu śmierci członków władz i osób zasłużonych dla miasta lub znanych, m.in.: arcyksięcia Rudolfa (5 lute-

[47] APNS, sygn. MNS 233, s. 100.
[48] APNS, sygn. MNS 233, s. 8.

go 1889 r.), Karola Slawika – burmistrza Nowego Sącza, który odniósł śmiertelne rany ratując mieszkańców w wielkim pożarze w 1894 r. (14 listopada 1894 r.), Romana Jakubowskiego – zastępcy burmistrza (20 maja 1903 r.), hrabiego Andrzeja Potockiego – namiestnika i obywatela honorowego Nowego Sącza (13 kwietnia 1908 r.) oraz zamordowanych arcyksięcia Ferdynanda i jego żony Zofii (1 lipca 1914 r.). Ostatnie posiedzenie nadzwyczajne Rady Miejskiej Nowego Sącza odbyło się 30 lipca 1914 r. Odczytano na nim manifest cesarski „Do moich Ludów", a radni uroczyście złożyli wyrazy „czci, miłości i przywiązania do osoby Cesarza" oraz zapewnienie, iż „nie zawiodą zaufania monarchy do Narodu Polskiego"[49].

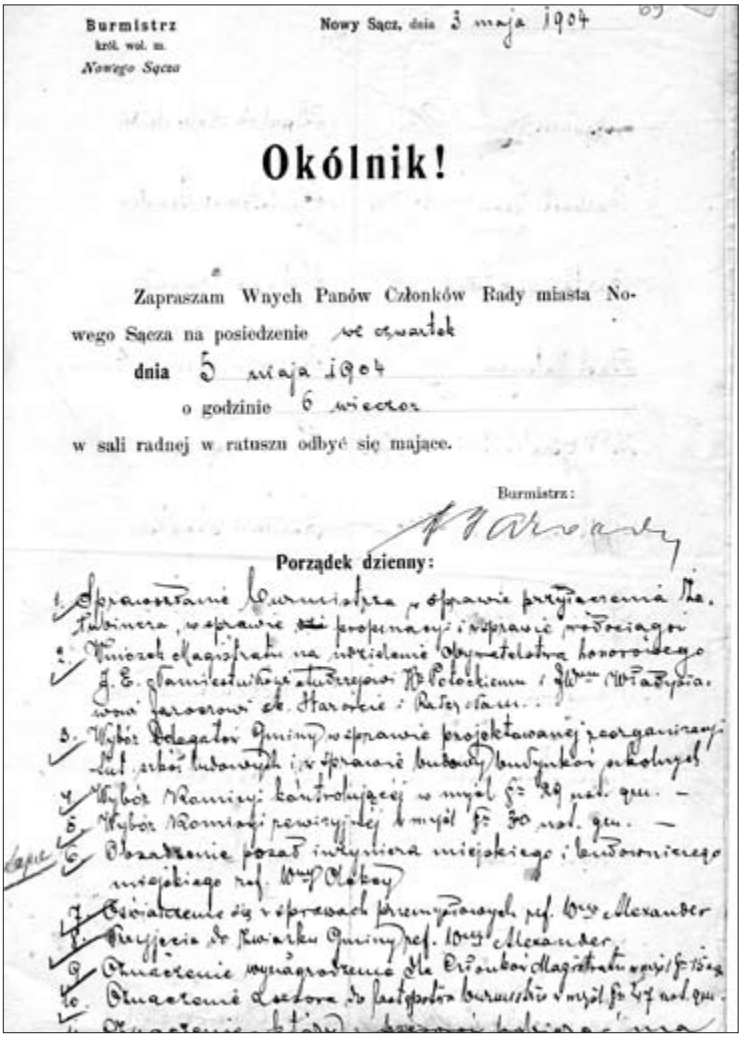

Burmistrz
król. wol. m.
Nowego Sącza

Nowy Sącz, dnia 3 maja 1904

Okólnik!

Zapraszam Wnych Panów Członków Rady miasta Nowego Sącza na posiedzenie we czwartek
dnia 5 maja 1904
o godzinie 6 wieczor
w sali radnej w ratuszu odbyć się mające.

Burmistrz:

Porządek dzienny:

1. Oprawozdanie Burmistrza w sprawie przyjęcia Sta. Tubinera, w sprawie propinacyi i wprawie rodziaga
2. Wniosek Magistratu na nadanie obywatelstwa honorowego J. E. Namiestnikowi Andrzejowi Potockiemu i Wm. Wladysławowi Jarosrowi ck. Starście i Rotmistrzu.
3. Wybór Delegatów Gminy w sprawie projektowanej reorganizacyi robót publicznych i w sprawie budowy budynków szkolnych
4. Wybór Komisyi kontrolującej w myśl §= 29 nol. gm. –
5. Wybór Komisyi rewizyjnej w myśl §= 30 nol. gm. –
6. Obsadzenie posad inżyniera miejskiego i budowniczego miejskiego ref. Wny Olszowy
7. Oświadczenie się w sprawach przemysłowych ref. Wny Alexander
8. Przyjęcie do Związku Gminy ref. Wny Alexander
9. Oznaczenie wynagrodzenia dla Członków Magistratu w myśl §= 15 [illegible]
10. Oznaczenie Loctora do Instytutu burmistrzów w myśl §= 47 nol. gm.

[49] APNS, sygn. MNS 232, s. 471.

Sposób zwoływania posiedzeń regulowała sama rada w swych regulaminach. Każdy radny miał otrzymać wystosowane przez burmistrza zawiadomienie o zwołaniu posiedzenia najpóźniej dwa dni, a od 1898 r. trzy dni przed mającym się odbyć posiedzeniem zwyczajnym. W przypadku posiedzeń nadzwyczajnych oraz zwoływanych w trybie art. 39 ust. gm. z 1889 r., termin ten mógł być krótszy. Zawiadomienie w formie okólnika zawierać musiało datę i godzinę rozpoczęcia posiedzenia oraz planowany porządek dzienny. „Poszczególne punkta porządku dziennego mają być tak dokładnie określone, aby każdy radny już z doręczonej mu odbitki mógł powziąć wiadomość, co będzie przedmiotem obrad”[50]. Jeśli na porządku dziennym znajdowały się sprawy wymagające obecności 2/3 radnych, musiało to być również wyraźnie zaznaczone na okólniku. Porządek obrad (jego odpis lub odbitka) musiał być wraz z okólnikiem doręczony każdemu radnemu.

Quorum

Uchwały rady zapadały przy określonym quorum i odpowiednią większością głosów. Do powzięcia wiążącej uchwały zwykłej wymagana była obecność więcej niż połowy wszystkich radnych. Tak więc w okresie, kiedy Rada Nowego Sącza liczyła 30 członków, quorum wynosiło 16 radnych, natomiast dla rady liczącej 36 członków, wymagana ilość radnych do powzięcia wiążącej uchwały wynosiła 19. W przypadku uchwał ustanawiających budżet oraz wszelkich uchwał wymagających zatwierdzenia władzy wyższej, wymagana była obecność przynajmniej 2/3 wszystkich radnych. Z kolei ordynacja wyborcza z 1866 r. stanowiła, iż wybór zwierzchności gminnej mógł nastąpić tylko w obecności minimum 3/4 wszystkich członków rady. Jeśli na posiedzeniu nie zebrała się odpowiednia ilość radnych potrzebna do powzięcia uchwał, przewodniczący miał obowiązek zwołać ponowne posiedzenie rady, wzywając tym razem również zastępców radnych.

Nieusprawiedliwona nieobecność na posiedzeniach zagrożona była karą grzywny do wysokości 10 zł, lecz mimo to stawała się niekiedy poważnym problemem. Wielokrotnie podnoszono tą kwestię i pod naciskami radnych nakładano kary pieniężne. Tak stało się np. w lutym 1868 r., kiedy radny Jan Micewski zwrócił uwagę zwierzchności, że „p.p. Radni niektórzy izraelici na posiedzenia nie uczęszczają, zatem karami do tego przynagleni być powinni”[51].

Przypadki powtórnego zwoływania rady ze względu na niską frekwencję zdarzały się dość często. W latach 1866–1918 można wskazać kilka okresów charakteryzujących się wciąż powtarzającą się wyjątkowo niską frekwencją na posiedzeniach. Najbardziej jaskrawym przykładem są lata 1873–1874, kiedy to burmistrzowi Ignacemu Płochockiemu trudno było, mimo napomnień i na-

[50] Regulamin rady z 1898 r.

[51] APNS, sygn.: MNS 224, s. 161; MNS 233, s. 34.

kładanych kar, zdyscyplinować członków Rady Miejskiej Nowego Sącza. 17 listopada 1873 r. brak kompletu radnych udaremnił przystąpienie do porządku obrad. Burmistrz Płochocki oświadczył, iż „wskutek ociągania się z regularnym uczęszczaniem na posiedzenia, poczyni kroki do odpowiednich władz"[52]. Na następnym posiedzeniu nałożył na nieusprawiedliwionych nieobecnych po 10 zł kary. Niedługo potem, 4 grudnia 1873 r., z powodu braku quorum nie można było obradować nad budżetem[53]. 8 lipca 1874 r. 16 radnych obecnych na posiedzeniu uchwaliło kary w wysokości 10 zł dla nieobecnych nieusprawiedliwionych[54]. W uchwale z dnia 23 grudnia 1874 r. przeczytać można: „Od początku kadencji niektórzy radni nie stawiają się na posiedzenia, co często bywa przyczyną udaremniania obrad […] dobro miasta na tym cierpi". W tym samym dniu rada wezwała niesubordynowanych radnych, aby zrezygnowali ze swych posad, jeśli nie chcą uczestniczyć w posiedzeniach[55]. Problem wzmożonej nieobecności radnych na posiedzeniach stał się poważny również podczas I wojny światowej, kiedy to wielu radnych i zastępców opuściło miasto.

Poza tymi okresami niska frekwencja zdarzała się w sytuacjach rywalizacji między stronnictwami w radzie przy niektórych zmianach burmistrzów, czy też na posiedzeniach zwoływanych przy końcu kadencji. Nieobecność stawała się wówczas narzędziem walki politycznej. W ten sposób radni świadomie utrudniali funkcjonowanie rady w okresach napięć. Tak było np. w 1870 r., po rezygnacji burmistrza Juliana Gutowskiego, kiedy na trzech zwołanych kolejno posiedzeniach, mimo kar nałożonych na radnych, nie zebrało się quorum. I tak po raz pierwszy nie udało się przeprowadzić wyboru nowego burmistrza 20 stycznia, a po raz wtóry dwa dni później. Również w trzecim terminie, i to pomimo nałożenia kary za absencję w wysokości 20 zł[56], wybór nowego burmistrza z powodu braku quorum[57] nie doszedł do skutku. Wskutek tak oczywistej obstrukcji prac, starosta mianował burmistrzem Nowego Sącza Onufrego Prus-Trembeckiego, który funkcję tę miał pełnić do zakończenia kadencji rady i wyboru nowej reprezentacji gminnej oraz zwierzchności.

Przebieg obrad

Przebieg obrad rady wyznaczały przepisy prawa, a szczególną rolę w tym zakresie odgrywały przede wszystkim przepisy stanowione przez radę gminy – regulaminy obrad rady.

Językiem obrad rady i językiem urzędowym magistratu był język polski[58]. Posiedzenia odbywały się publicznie. Tylko w niektórych sytuacjach rada mo-

52 APNS, sygn.: MNS 225, s. 49-50; MNS 233, s. 351.
53 APNS, sygn.: MNS 225, s. 61-62; MNS 233, s. 356-357.
54 APNS, sygn.: MNS 225, s. 207-210; MNS 233, s. 421-423.
55 APNS, sygn.: MNS 225, s. 293-299; MNS 233, s. 459-462.
56 APNS, sygn. MNS 233, s. 98-99.
57 APNS, sygn. MNS 233, s. 100.
58 Regulamin rady z 1898 r.

gła uchwalić tajność obrad. Odnosiło się to np. do spraw dotyczących obsadzania i zawieszenia urzędów gminnych, zawieszenia lub oddalenia ze służby urzędników i sług gminnych. Posiedzenia utajniano również ze względów na obyczajowość publiczną. Posiedzenia, na których przedmiotem obrad był budżet lub zamknięcie rachunków zakładów miejskich musiały być jawne, zgodnie z postanowieniami ustaw gminnych.

Podczas każdego posiedzenia w sali obrad miały być wyłożone i dostępne dla wszystkich radnych i zastępców: akta dotyczące spraw będących przedmiotem obrad, preliminarz dochodów i wydatków miejskich oraz księga uchwał rady.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego najpierw odczytywano protokół spisany z ostatniego posiedzenia rady. Radnym przysługiwało prawo wniesienia sprostowania, zmiany lub wprowadzenia dodatkowych treści do protokołu lub księgi uchwał. Wszelkie tego typu zmiany wymagały uchwały rady. Wg regulaminu z 1898 r., po uzgodnieniu zapisów w protokołach i księdze uchwał, przewodniczący odczytywał radnym wszelkie pisma adresowane do rady. Zabroniona była jakakolwiek dyskusja czy też stawianie wniosków dotyczących przedstawionych pism. Rada miała się ograniczyć jedynie do przyjęcia ich do wiadomości. Po tych czynnościach przewodniczący odczytywał porządek dzienny.

Każdemu radnemu i zastępcy przysługiwało prawo interpelowania burmistrza, asesorów i radnych, jak również komisji w sprawach dotyczących gminy. Na każdą interpelację osoba zapytana zobowiązana była udzielić odpowiedzi na tym samym lub najpóźniej na następnym posiedzeniu. Odpowiedź na interpelację nie podlegała dyskusji, przedmiot interpelacji mógł być jednak potem przedmiotem wniosków, zgodnie z art. 25 i 26 regulaminu obrad. Zachowane protokoły świadczą, iż interpelacje ze strony radnych w Nowym Sączu były bardzo częstą praktyką. Radni z wielkim zainteresowaniem śledzili sprawy miejskie i angażowali się w kwestie dotyczące gminy i jej mieszkańców. Każdemu radnemu przysługiwało również prawo stawiania wniosków, zarówno pisemnych, jak i ustnych, we wszystkich sprawach dotyczących gminy. Wg regulaminu z 1866 r., wnioskodawca miał prawo krótkiego uzasadnienia wniosku, po czym rada decydowała o odesłaniu go bądź do komisji celem bliższego rozpoznania, bądź do zwierzchności celem postawienia pod obrady[59]. Inną procedurę składania wniosków ustanawiał regulamin z 1898 r. Wg jego przepisów wniosek musiał być poparty przez co najmniej pięciu radnych – wówczas kierowany był do magistratu w celu jego rozpatrzenia i zaopiniowania. W przeciwnym razie – upadał[60]. Wyjątkiem od tych zasad była sytuacja, kiedy wnioskodawca stawiał wniosek, określając go jako naglący. Musiał zdobyć dla niego poparcie większości radnych obecnych na posie-

[59] Art. 14 „Porządek czynności dla Rady królewskiego miasta Nowego Sącza".
[60] Regulamin rady z 1898 r.

dzeniu, a od 1898 r. przynajmniej ośmiu radnych. W przypadku spełnienia tego wymogu, wniosek był brany natychmiast pod obrady rady miasta. Gdyby nie uzyskał określonego poparcia, traktowany był jak wniosek zwykły (a więc bądź kierowany był do magistratu, bądź upadał). Wnioski komisji wybranych w trybie art. 29 i 30 ustawy gminnej z 1889 r. nie potrzebowały wspomnianego poparcia.

Od 1898 r. każda komisja mogła skorzystać z prawa złożenia radzie sprawozdania ze swych czynności. Regulamin określał, iż tego typu sprawozdania mogły być przedstawiane przez referenta komisji przed przejściem do porządku dziennego. Przewodniczący lub referent komisji miał też prawo żądać od burmistrza zamieszczenia sprawozdania w porządku dziennym, co burmistrz zobowiązany był uczynić.

Po odczytaniu protokołu, interpelacjach i wnioskach radnych oraz po ewentualnych sprawozdaniach komisji, burmistrz – przewodniczący posiedzenia – przechodził do porządku dziennego.

Radni nie mogli opuszczać posiedzenia aż do wyczerpania spraw będących na porządku dziennym lub zamknięcia posiedzenia przez przewodniczącego. Radni nie stosujący się do tej zasady regulaminu uważani byli za nieobecnych, a to groziło konsekwencjami przewidzianymi w ustawach gminnych.

Regulamin obrad z 1866 r. nie wypowiadał się na temat warunków dopuszczających sprawę do porządku dziennego obrad. Brak istnienia ciała „filtrującego" sprawy kierowane pod obrady rady prowadził w efekcie do nagromadzenia spraw poruszanych na posiedzeniach, a przez to do wydłużenia się czasu oczekiwania na decyzję rady. Dlatego też na posiedzeniu 20 maja 1869 r. „w celu pewniejszego i śpieszniejszego załatwienia spraw miejskich", w swej uchwale Rada Nowego Sącza postanowiła, iż każda sprawa przydzielona którejś z sekcji winna być przed wniesieniem jej pod ogólne obrady sformułowana we wniosek i przedstawiona radzie przez wyznaczonego referenta. Uchwalono również, iż wszystkie sprawy wiążące się z jakimkolwiek wydatkiem z kasy gminnej, miały być bez wyjątku przydzielane jednej z istniejących sekcji przed ich rozpatrzeniem przez radę. Dopiero regulamin z 1898 r. stanowił, iż na porządku dziennym znajdować się mogły: sprawy rozpatrzone i zaopiniowane wcześniej przez magistrat oraz sprawy zaopatrzone wnioskiem burmistrza w przypadkach określonych przez ustawę gminną (a więc np. w sprawach mianowania i oddalania urzędników gminnych i wykonywania władzy dyscyplinarnej nad nimi). Wyjątek od tych postanowień regulaminu stanowiły: wybór komisji kontrolującej i wybór wszystkich innych komisji specjalnych według art. 29 ustawy gminnej z 1889 r., wybór komisji do rewizji kasy według art. 30 tejże ustawy oraz sprawozdania wymienionych komisji. W przypadku wyboru burmistrza lub magistratu żadna inna sprawa nie mogła się znaleźć na porządku dziennym. Do każdej sprawy będącej na porządku dziennym wyznaczany był spośród grona radnych referent, który przedsta-

wiał stanowisko komisji, sekcji, bądź swoje własne. Akta dotyczące wszystkich spraw będących na porządku dziennym były wcześniej przygotowane na stole przewodniczącego i udostępniane zainteresowanym radnym.

Radny mógł zabrać głos tylko wówczas, gdy udzielił mu go przewodniczący. Według regulaminów obrad, przewodniczący miał zapisywać radnych chcących zabrać głos, a potem udzielać go w kolejności zgłoszeń. W jednej sprawie radny mógł zabrać głos najwyżej dwa razy. Regulacja ta nie odnosiła się jednak do przypadków, gdy radny żądał prawa głosu w celu obrony swej osoby lub dla wyjaśnienia formy postępowania. Od 1898 r. ograniczenie to nie miało również zastosowania dla wnioskodawcy, sprawozdawcy oraz asesorów. Obecny na posiedzeniu naczelnik politycznej władzy powiatowej (ewentualnie jego delegat) mógł zabrać głos jedynie w sytuacji, gdyby rada zamierzała naruszyć ustawy lub przekroczyć swój zakres działania.

Regulaminy nakazywały przeprowadzanie obrad „z zachowaniem przyzwoitości i bez ubliżania osobistościom"[61], mówcy zobowiązani byli „ściśle trzymać się przedmiotu i stosować się do przepisów regulaminu"[62]. Przewodniczący upominał każdego, kto nie stosował się do regulaminu. Mówcę odchodzącego od tematu debaty wzywał „do rzeczy", a po dwukrotnym takim wezwaniu odbierał prawo głosu (prawo żądania od przewodniczącego wezwania przemawiającego radnego „do rzeczy" przysługiwało również radnym). Przewodniczący wzywał również „do porządku" w sytuacji gdy przemawiający radny wystąpił „przeciw przyzwoitości lub […] z osobistemi obraźliwemi wycieczkami"[63]. Prawo postawienia takiego wniosku przysługiwało też każdemu radnemu. W sytuacji bezskutecznego wezwania „do porządku", przewodniczący odbierał głos. Radny, któremu odebrano głos, miał prawo odwołać się do rady. Rada natomiast mogła uchylić zarządzenie przewodniczącego i tym samym przywrócić głos radnemu. Z kolei w razie poważniejszego naruszenia regulaminu obrad przez radnego, rada mogła wyrazić ubolewanie lub nawet oburzenie a uchwała w tym względzie zapadała bez dyskusji. Sytuacja taka miała miejsce np. na posiedzeniu rady w dniu 16 stycznia 1908 r., kiedy to „na skutek poczynionych […] przez Stanisława Kmietowicza zarzutów przeciw p. burmistrzowi dr. Władysławowi Barbackiemu obwiniających go o nielegalne postępowanie przy ostatnich wyborach do Rady Miejskiej", zdecydowaną większością głosów uchwalono: „tak ze względów na treść jak i sposób przedstawienia zarzutów wyrazić p. Kmietowiczowi oburzenie, zaś p. burmistrzowi drowi Barbackiemu uznanie za jego działalność w tym względzie"[64].

[61] APNS, sygn. MNS 251, s. 26, podobnie regulamin z 1868 r., art. 8.
[62] APNS, sygn. MNS 251, s. 26, podobnie regulamin z 1868 r., art. 8.
[63] APNS, sygn. MNS 251, s. 27.
[64] APNS, sygn. MNS 231, s. 306-312; MNS 239, s. 339-343.

Rynek w Nowym Sączu – widokówka z początku XX w.

Podejmowanie decyzji

Jako pierwszy zabierał głos referent, przedstawiając uzasadnienie wniosku lub sprawozdanie. Jednocześnie sprawozdawca mniejszości mógł postawić osobny wniosek. Po tych wystąpieniach przewodniczący otwierał dyskusję ogólną. W dyskusji ogólnej przedmiotem obrad mogły być jedynie trzy rodzaje wniosków. Po pierwsze – wniosek odrzucenia, czyli o przejście do porządku dziennego. Konsekwencją jego uchwalenia był zakaz ponownego postawienia tego wniosku na tym samym posiedzeniu. Po drugie – wniosek odroczenia, czyli przydzielenia lub zwrócenia sprawy magistratowi lub komisji do zbadania i zaopiniowania, ewentualnie do uzupełnienia. W takiej sytuacji rada musiała wskazać kierunek badania lub pożądanych uzupełnień. Trzecim rodzajem wniosku, jaki mógł być podjęty podczas dyskusji ogólnej był wniosek przystąpienia do dyskusji szczegółowej. Dyskusję szczegółową zarządzał przewodniczący również w przypadku, gdyby w dyskusji ogólnej, nie został postawiony żaden z wymienionych wcześniej wniosków oraz w przypadku rozpatrywania wniosku uznanego za naglący. W nieskomplikowanych sprawach przewodniczący mógł połączyć dyskusję ogólną z dyskusją szczegółową.

Wniosek o zamknięcie dyskusji mógł złożyć każdy radny w dowolnym czasie, nie przerywając jednak wypowiedzi mówcy. Uchwała na taki wniosek podejmowana była bez dyskusji. Po uchwaleniu zamknięcia dyskusji nikt nie mógł już zabrać głosu za wyjątkiem tych radnych, którzy do głosu zostali wcześniej zapisani. Wnioskodawca, ewentualnie sprawozdawca, miał zawsze głos ostatni.

Regulamin obrad stanowił, że po dyskusji rada miała przystąpić do głosowania. Rada podejmowała uchwały bezwzględną większością głosów radnych obecnych na posiedzeniu. W przypadku równej liczby głosów, głos decydujący miał przewodniczący. Głosować należało najpierw nad przejściem do porządku dziennego (jeśli taki wniosek został przedstawiony), następnie za odroczeniem, potem nad samym wnioskiem, wreszcie na końcu nad poprawkami. Inne postanowienia w tym zakresie zawierał regulamin z 1898 r. Najpierw przeprowadzano głosowanie nad poprawką wniosku, potem nad samym wnioskiem, na koniec zaś nad wnioskiem dodatkowym. Jeśli poprawek lub wniosków dodatkowych było więcej, należało głosować nad nimi kolejno, rozpoczynając od tych, które zaproponowane zostały jako ostatnie. Jeśli wniosek składał się z kilku ustępów, należało głosować nad każdym z nich osobno. Każdy wniosek, za wyjątkiem dotyczących wyborów, miał być sformułowany w taki sposób, aby głosowanie nad nim odbyć się mogło za pomocą słów „tak" lub „nie", albo „za" i „przeciw". Według regulaminu głosowanie mogło przybrać jedną z trzech form. Radni mogli głosować poprzez podniesienie rąk, ewentualnie poprzez powstanie z miejsc. Była to najczęściej stosowana metoda. Od 1898 r. wynik tak przeprowadzonego głosowania mógł być zakwestionowany przez co najmniej pięciu radnych, w takiej sytuacji głosowanie musiało zostać powtórzone. Rada mogła przy tym wybrać dwóch radnych do wspólnej z przewodniczącym weryfikacji wyników głosowania. W razie jakichkolwiek niezgodności, zarządzano głosowanie imienne jawne. Była to druga metoda głosowania, zarządzana zawsze na żądanie przynajmniej połowy radnych (ośmiu radnych wg regulaminu z 1898 r.) obecnych na posiedzeniu. W obu tych przypadkach radny nieobecny w trakcie głosowania tracił głos. Ponadto każdy głosujący radny miał prawo żądać zanotowania w protokole, że głosował „przeciw", jeśli wniosek został przyjęty, lub że głosował „za" jeśli wniosek został odrzucony. Natomiast głosowanie imienne tajne (głosowanie kartkami) odbywać się miało zawsze w przypadku wyborów i we wszystkich sprawach osobistych oraz, gdy zażądała tego przynajmniej połowa radnych obecnych na posiedzeniu. Rada wybierała dwóch delegatów, którzy wraz z przewodniczącym obliczali wyniki głosowania kartkami.

Wszelkie uchwały rady, oprócz wymagających wyższego zatwierdzenia, miały być bezzwłocznie wykonane.

Edyta Ross-Pazdyk

ARCHITEKTURA MIESZKANIOWA NOWEGO SĄCZA W LATACH 1894–1914

Architektura mieszkaniowa Nowego Sącza prezentuje się bardzo ciekawie na tle innych miast galicyjskich. Dzięki działalności budowniczych wprowadzających do architektury swój indywidualny i oryginalny styl, powstało w mieście szereg interesujących budowli. Warto bliżej przyjrzeć się temu budownictwu oraz twórcom, którzy decydowali o dzisiejszym obliczu miasta.

Ożywienie gospodarcze Nowego Sącza, jakie nastąpiło w okresie autonomicznym zaznaczyło się wyraźnie w rozwoju architektonicznym miasta. Znaczny wzrost ruchu budowlanego datuje się przede wszystkim po 1894 r., kiedy rozpoczęła się jego odbudowa po zniszczeniach spowodowanych przez pożar. Ponadto na zwiększenie się ruchu budowlanego miał również wpływ rozwój przestrzenny miasta oraz zwiększenie się liczby jego mieszkańców.

Miejscem ekspansji budowlanej stały się nowe, niezabudowane dotąd tereny, na których powstawały całe zespoły zabudowy w formach historyzujących lub secesyjnych. Zwarta zabudowa znajdowała się jedynie w centrum miasta i złożona była głównie z jedno lub dwupiętrowych kamienic wzniesionych po pożarze oraz niewielu budynków parterowych. W miarę oddalania się od śródmieścia zmniejszała się gęstość zabudowy.

W omawianym okresie w architekturze europejskiej współistniały obok siebie różne style architektoniczne. Zjawisko to widoczne jest także w budownictwie nowosądeckim.

Badanie dziejów architektury w czasie historyzmu zaowocowało wskrzeszaniem w XIX w. przez budowniczych stylów historycznych. Starano się pracować w duchu danego stylu, naśladując jego szczegóły ornamentalne. Powstały neostyle odwołujące się do gotyku, renesansu, baroku, klasycyzmu itp. Równolegle z historyzmem występował eklektyzm, łączący w jednej budowli wybrane style w celu osiągnięcia malowniczej całości.

Na gruncie odchodzenia od naśladowczego historyzmu wyrosła secesja. Jako kierunek w architekturze funkcjonowała w latach 1895–1914, przyjmując różne oblicza w zależności od kraju, w którym się rozwijała. Secesja w głównej mierze ograniczała się do zdobnictwa wykrystalizowanych w ciągu XIX w. form budownictwa publicznego i prywatnego. Do zasobów bogatej ornamentyki secesyjnej należą m.in. stylizowane motywy roślinne, maski i postacie długowłosych kobiet. Charakterystyczne są miękkie, krzywe linie. Na początku XX w. w architekturze europejskiej pojawia się schyłkowa forma secesji, w której ornament ulega redukcji i uproszczeniu. Ewolucja tego stylu widocz-

na jest przed I wojną światową również w Nowym Sączu, a propagatorem tych zmian będzie Zenon Adam Remi.

Dużą rolę w miastach wielkości Nowego Sącza odgrywali urzędowi budowniczowie miejscy, mający szeroki zakres działań. Oprócz zatwierdzania projektów i sprawowania nadzoru nad wszelkimi robotami budowlanymi, sami projektowali sporo budynków prywatnych i użyteczności publicznej. Początkowo nie mieli w Nowym Sączu prawie żadnej konkurencji na rynku projektodawców, środowisko architektów i budowniczych wykształciło się bowiem dopiero pod koniec XIX w., czyli znacznie później niż w innych większych miastach galicyjskich, np. Tarnowie.

Pierwszym notowanym budowniczym miejskim był Karol Schmiedehausen, który swoją funkcję zaczął pełnić prawdopodobnie około połowy lat osiemdziesiątych XIX w. W latach 1876–1879 i 1882–1883 studiował architekturę na Politechnice Wiedeńskiej[1], lecz mimo to nie uchodził w mieście za dobrego fachowca, w prasie pisano o nim: „Był kompletnym niedołęgą pod względem wiadomości technicznych, czego dowodem jest jego dom własny o pięciokątnych podobno pokojach przy ul. Jana Długosza"[2]. Na początku lat dziewięćdziesiątych wyjechał do Stanów Zjednoczonych i od 23 lutego 1893 r. funkcję tymczasowego budowniczego objął Jan Jenker. Jednocześnie rozpisano konkurs na to stanowisko[3]. Jenker był wówczas dość dobrze prosperującym budowniczym, posiadającym znaczną ilość zamówień. Pozostawił po sobie raczej skromną, parterową zabudowę. Szeroką działalność rozwinął w niedalekim Grybowie, gdzie prowadził m.in. nadzór techniczny nad budową tamtejszego ratusza[4].

W wyniku przeprowadzonego konkursu, posadę budowniczego 15 maja 1893 r. powierzono mieszkającemu w latach 1882–1892 w Szczawnicy Stanisławowi Eljaszowi Radzikowskiemu[5]. Jego twórczość wiązała się nie tylko z Nowym Sączem. W Szczawnicy zaprojektował wzniesiony w 1892 r. neogotycki kościół parafialny, a dla krakowskiego kościoła Misjonarzy przygotował projekt przebudowy fasady[6]. Dla Nowego Sącza, jeszcze przed pożarem, wykonał plany rozbudowy ratusza[7]. W czasie krótkiego piastowania powierzonego mu stanowiska zaprojektował niewiele budowli. Chyba zbyt surowo oceniała go redakcja „Mieszczanina" pisząc: „Człowiek dobry [...], może do-

---

1 J. Purchla, *Architekci krakowscy na Politechnice Wiedeńskiej w XIX w.*, w: *Architektura XIX i pocz. XX w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 21.

2 „Mieszczanin", R. 2, 1895, nr 14, s. 217.

3 Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (cyt. dalej APNS), Am NS I, sygn. 237.

4 G. Chomicki, *Architektura i urbanistyka Grybowa w okresie autonomii galicyjskiej*, w: *Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej*, pod red. Z. Beiersdorfa i A. Laskowskiego, Jasło 2001, s. 167-194.

5 AP NS, Am NS I, sygn. 237.

6 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne, architektura i sztuka,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza,* pod red. F. Kiryka i St. Płazy, T. II, Kraków 1993, s. 548 i 550.

7 L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza za czas od listopada 1894, po koniec roku 1899,* Nowy Sącz 1900, s. 5.

statecznie zdolny dla zakładu kąpielowego [Szczawnica], ale mniej odpowiedni dla Nowego Sącza"[8]. Radzikowski zmarł 7 sierpnia 1894 r. Na jego miejsce tymczasowo wybrano Jana Perosia, który swoje obowiązki miał pełnić od 1 października 1894 r.[9]

Nowy budowniczy (ur. w 1867 r.) był absolwentem Politechniki Lwowskiej, gdzie studiował w latach 1884–1889[10]. Swój urząd piastował 6 lat, ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z funkcji budowniczego miejskiego 21 sierpnia 1900 r., ale na prośbę władz miasta na stanowisku pozostał do końca 1900 r.[11] Praca w Nowym Sączu nie była dla niego łatwa. Od początku urzędowania spotykał się z opozycją, początkowo tylko w lokalnej prasie, potem w sądeckim magistracie. W atakach na jego osobę specjalizował się „Mieszczanin", który zarzucał mu m.in. łapówkarstwo, lenistwo, nieznajomość zasad budowlanych, a nawet zlecenie pobicia redaktora tejże gazety. Wydaje się prawdopodobne, że nieprzychylna opinia prasy, oskarżenia wysuwane pod jego adresem i zamieszanie wokół jego osoby znacznie pogorszyły jego warunki pracy w mieście i przyczyniły się w dużej mierze do jego rezygnacji. Jako budowniczy miejski wykonał projekty prawie wszystkich wznoszonych w tym czasie budowli publicznych finansowanych przez gminę i tylko kilka z nich nie doczekało się realizacji, w tym projekt szpitala powszechnego. Projekty dla inwestorów prywatnych wykonywał również po ustąpieniu ze stanowiska. Przysyłał je z Krakowa, gdzie prowadził przedsiębiorstwo budowlane.

Po ustąpieniu Perosia, 1 października 1900 r., rozpisano konkurs na posadę budowniczego miejskiego[12]. Wynik był jednak niezadowalający, prawdopodobnie nikt nie zgłosił się do konkursu i magistrat po wstępnych rozmowach zdecydował się obsadzić tymczasowo na tym stanowisku Zenona Remiego, praktykującego w latach 1898–1900 u Perosia, który polecił swego podopiecznego władzom miasta na to stanowisko[13]. Swoje obowiązki Remi zaczął pełnić od 17 stycznia 1901 r.[14] Stałą posadę budowniczego miejskiego otrzymał jednak dopiero w maju 1904 r. uchwałą Rady Miasta.

Zenon Adam Remi urodził się w Krasiczynie 22 grudnia 1873 r. Wykształcenie od października 1892 r. zdobywał w c.k. Państwowej Szkole Budowlanej we Lwowie na oddziale Przemysłu Budowlanego[15]. Po skończeniu szkoły, jako pomocnik techniczny zatrudniony został u architekta Tadeusza Mostowskiego

---

8 „Mieszczanin", R. 2, 1895, nr 14, s. 217.

9 APNS, Am NS I, sygn. 237.

10 S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 231.

11 APNS, Am NS I, sygn. 238. 73 APNS, Am NS I, sygn. 347.

12 „Czasopismo Techniczne [lwowskie]", R. 18, 1900, nr 9, s. 248.

13 Archiwum rodziny Remich w Nowym Sączu (dalej: ARRNS).

14 APNS, Am NS I, sygn. 238.

15 ARRNS. W literaturze dotyczącej architektury Nowego Sącza błędnie powtarzana jest teza o politechnicznym wykształceniu Remiego, por. Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne...*, dz. cyt., s. 552; M. i B. Gutowscy, *Architektura secesyjna w Galicji,* Warszawa 2001, s. 52.

Zenon Adam Remi.

we Lwowie, gdzie pracował od 1895 do 1898 r.[16] Wykonywał w tym czasie kilka prywatnych zleceń we Lwowie powierzanych mu przez tamtejszych przedsiębiorców budowlanych. U Jana Perosia praktykę rozpoczął 1 lutego 1898 r. i ściśle współpracował z nim przy budowie kompleksu wojskowego, wykonując plany konstrukcyjne dla szpitala i magazynu powstających w pobliżu budynków sztabu[17]. Przy budowie koszar Zenon Remi spędził pierwsze lata urzędowania jako budowniczy. W 1903 r. zdał we Lwowie egzamin uprawniający go do wykonywania zawodu budowniczego, ponieważ nie ukończył szkoły przyznającej mu takie prawa. Być może właśnie brak akademickiego wykształcenia wpłynął na kształt jego projektów. Remi stosował i komponował z wielką swobodą wszelkie formy neostylów, tworząc malowniczą i zaskakującą całość. Charakter jego dzieł zmieniał się w ciągu lat, ale indywidualnie potraktowane i właściwe dla niego motywy pozwalają bez problemu zidentyfikować jego architekturę. Na stanowisku budowniczego pozostawał do 1919 r., w którym to przeszedł na emeryturę.

W Nowym Sączu nie funkcjonowało duże środowisko architektoniczne. Pewną grupę budowniczych stanowili majstrzy wykonujący cudze projekty, ale istniała też niewielka grupa architektów samodzielnie projektujących zlecane im prace. Niewiele o nich jednak wiadomo. Nie zawsze znane są lata, w których tworzyli, miejsca gdzie się kształcili, a ich dorobek architektoniczny jest słabo udokumentowany.

Najbardziej znany w tej grupie sądeckich budowniczych jest Józef Wojtyga, który swoją pracę w mieście rozpoczął tuż przed wybuchem I wojny światowej i kontynuował ją w okresie międzywojennym. Z tego czasu pochodzi największa ilość jego realizacji. Urodził się w Krakowie 15 marca 1881 r. Studia na Politechnice Lwowskiej ukończył w 1905 r., a w 1908 r. przeprowadził się do Nowego Sącza, który w czasie urzędowania burmistrza Władysława Barbackiego określane było jako „miasto szans"[18]. W początkach swojej twórczości, obejmującej lata 1908–1914, stosował formy zmodernizowanej secesji o schematycznej i uproszczonej dekoracji oraz płynnie wykrojonych szczytach.

W okresie autonomicznym i międzywojennym tworzył Józef Kostański, który podobnie jak Remi nie posiadał wykształcenia akademickiego. Swoje

[16] G. Gworek, *Zenon Adam Remi (1873–1924) nowosądecki budowniczy miejski*, s. 2 i 8, Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. T. S. Jaroszewskiego w Instytucie Historii Sztuki na Uniwersytecie Warszawskim.

[17] Tamże, s. 10.

[18] J. Bieniek, *Saga rodu Wojtygów*, „Almanach Sądecki", R. 5: 1996, nr 3 (16), s. 22-23. Józef Wojtyga zmarł w Nowym Sączu 12 lipca 1952 r.

prace podpisywał: „Józef Kostański egzaminowany i koncesyonowany majster murarski". W omawianym okresie wykonywał głównie projekty domów i willi.

Słabo udokumentowana jest działalność Jana Grabowskiego. Znane są jedynie dwa jego projekty domów własnych. Możliwe, że zwykle zajmował się wykonywaniem prac budowlanych przy realizacjach projektów innych architektów lub też pracował poza miastem.

Na początku XX w. swoją pracę zaczął budowniczy węgierskiego pochodzenia Somogyi[19], autor niedużych parterowych domów o bogato zdobionych elewacjach. Często stosował boniowania, czyli rodzaj dekoracji lica muru kamiennego polegającej na odpowiednim opracowaniu powierzchni poszczególnych ciosów lub okładzin kamiennych. Boniowaniem pokrywał całą ścianę budynku, jego naroża lub używał jako obramień okiennych. Interesującym elementem zdobniczym była u niego drewniana dekoracja ażurowa, wywodząca się zapewne ze sztuki ludowej, pokrywająca drewniane partie budowli.

Nieciekawie prezentuje się działalność Andrzeja Jenkera, brata byłego budowniczego miejskiego – Jana. Z zawodu był on młynarzem, ale próbował swoich sił w budownictwie. Z reguły wznosił proste, pozbawione cech stylowych parterowe domy, z których najciekawsze znajdują się przy ul. Krańcowej 8 z 1904 r. i placu Słowackiego 1[20] (w sąsiedztwie rynku maślanego). Podobnie jak brat nie posiadał wysokich kwalifikacji budowlanych, stąd też duża ilość tego typu projektów zamawianych przez ludność niezamożną, którą stać było jedynie na wykonanie prostych w formie domów.

Z realizacji niewielu projektów znani są Alfred Boxhorn i Michał Serafin. Ten pierwszy oprócz wykonania jednego znaczącego projektu („Willi Helena"), wykonywał drobne prace, takie jak nadbudowy i projekt balustrady balkonowej[21]. Michał Serafin był wykonawcą robót ziemnych i murarskich prowadzonych przy budowie szkoły przy ul. Tadeusza Rejtana (obecnie Stanisława Staszica) projektu Zenona Remiego[22]. Prawdopodobnie jego samodzielnym dziełem jest projekt neogotyckiego domu znajdującego się dziś przy ul. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich 20. Oprócz miejscowych budowniczych pracowali w mieście architekci sprowadzani z większych miast, np. Krakowa i Lwowa. Wykonywali oni najczęściej projekty prestiżowych gmachów publicznych. Do architektów pracujących dla prywatnych inwestorów należeli: Teodor Talowski, Fryderyk Pordes[23] i Julian Niedzielski.

---

19 Jego nazwisko znane jest tylko z projektów, które ręcznie podpisywał. Nieczytelny charakter pisma uniemożliwił zidentyfikowanie inicjału jego imienia.

20 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*…, dz. cyt., s. 560-561.

21 Wykonał projekt nadbudowy II piętra kamienicy przy ul. Sobieskiego 5 (niezrealizowany), Archiwum Wydziału Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Nowego Sącza, NK. 115 (cyt. dalej: AWAB); projekt neobarokowej balustrady Boxhorn zaprojektował 24 I 1910 r. dla domu p. Startera przy Lwowskiej 16, AWAB, NK. 122.

22 APNS, Am NS I, sygn. 239.

23 Inż. Pordes pracował w Nowym Sączu przy projekcie kanalizacji. W tym czasie zaprojektował zrealizowaną dwupiętrową kamienicę w centrum miasta.

Wprowadzony po pożarze z 1894 r. przepis magistratu dotyczący wykonania ozdobnej fasady w przypadku nowo wznoszonych domów[24] przyczynił się do powstawania zabudowy z bogatym detalem. Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XIX w. to okres późnego historyzmu w architekturze europejskiej. Dochodzi do głosu fasadowość – plastyczna dekoracja, eklektyzm dający malownicze efekty. Pojawia się neorenesans północny i neobarok. Wszystkie te elementy dostrzec można w architekturze Nowego Sącza lat dziewięćdziesiątych XIX w. Tutejsze budownictwo mieszkaniowe przez cały omawiany okres w większym lub mniejszym stopniu sięgać będzie do stylów historycznych. Kontakty Remiego ze środowiskiem lwowskim owocowały co prawda przenoszeniem na sądecki grunt „nowości" architektonicznych, ale były one jednak „dostosowane" do gustów tutejszego konserwatywnego mieszczaństwa, preferującego formy historyczne.

Wśród bardziej znaczących sądeckich budowniczych propagatorami historyzmu w końcu XIX w. byli Stanisław Eljasz-Radzikowski i Jan Peroś.

Ulica Jagiellońska 14 (Imperial).
Fot. Jerzy Leśniak

Do najciekawszych i najbardziej znanych prac Radzikowskiego należą: jednopiętrowy dom profesora Ludwika Małeckiego przy ul. Długosza 10 zaprojektowany w 1894 r. a ukończony w 1895[25] oraz dwupiętrowa kamienica dla Mariana Stubera przy ul. Jagiellońskiej 14, mieszcząca niegdyś hotel „Imperial" (proj. 1895)[26]. Obie budowle zaprojektowane zostały w formach neorenesansowych. Asymetryczna bryła domu Małeckiego z piętrowym ryzalitem, znacznie wyższym od pozostałej części budowli, a także sama jej dekoracja architektoniczna oraz ażurowy, drewniany detal w szczycie dachu nadaje jej raczej podmiejski charakter. Natomiast okazały dziewięcioosiowy, symetryczny budynek przy Jagiellońskiej, z dwoma skrajnymi ryzalitami, w których na pierwszym piętrze znajdują się wykusze z podziałami przeprowadzonymi za pomocą korynckich pilastrów, posiada cechy typowej kamienicy mieszczańskiej.

Świetnie formami historyzującymi posługiwał się Jan Peroś. Jego architekturę wyróżnia stosowanie przede wszystkim motywów renesansowych i barokowych oraz bogata dekoracja fasad. Mimo że nie zachowała się większość z wykonanych przez niego projektów lub nie zostały one przez niego sygnowane, na podstawie

[24] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu*..., dz. cyt., s. 24.
[25] AWAB, NK 916.
[26] AWAB, NK 159.

analizy stylistycznej można zidentyfikować część jego dzieł[27]. Pod koniec XIX w. Peroś był niewątpliwie jedynym architektem w Nowym Sączu posiadającym wysokie kwalifikacje zawodowe, o czym świadczyć może poziom i jakość wykonywanych przez niego projektów. Po 1900 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie wykonywał zlecenia dla sądeckich mieszczan. W tych projektach, wykonanych najczęściej po 1906 r., nie pojawiają się żadne elementy secesji. Dekorację architektoniczną nadal stanowią detale renesansowe, które tworzą razem malowniczą całość, a nieliczne motywy secesyjne można dostrzec jedynie w metaloplastyce. W czasie jego pobytu w Nowym Sączu, kiedy pracował jako budowniczy miejski oprócz budowli publicznych, wykonał też szereg projektów dla prywatnych zleceniodawców.

Najprawdopodobniej jego autorstwa jest dwupiętrowa kamienica przy ul. Jagiellońskiej 5 zaprojektowana dla Karoliny Piszowej w 1895 r.[28] Powstała budowla posiada charakterystyczną dla późnego historyzmu dekorację neobarokową widoczną w obramieniach okien, ozdobnych kartuszach z inicjałami fundatorki znajdującymi się na fasadzie, pomiędzy oknami drugiej i trzeciej kondygnacji budynku oraz w formach balkonów. Na autorstwo Perosia wskazuje kilka elementów, m.in. dekoracja okien pierwszego piętra kamienicy, rozwiązana w niemal identyczny sposób jak w oknach tej samej kondygnacji sądeckiego ratusza. W obu przypadkach mamy do czynienia z balustradką tralkową w formie profilowanych słupków pod oknami i podobnym zwieńczeniem całości w formie kartusza nakrytego falistym przyczółkiem. Do ratusza miejskiego nawiązują również atlanty dźwigające balkon pierwszego piętra znajdujące się tuż nad głównym wejściem do budynku.

Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 5.
Fot. Jerzy Leśniak

Podobną, bogatą, neobarokową dekorację okien posiada jednopiętrowa kamienica przy Rynku 13, której autorstwo również na tej podstawie należałoby przypisać Perosiowi.

Zapewne jego projektu są też: dom dr Maurycego Körbla, wzniesiony w 1897 r. przy ul. Szwedzkiej 3[29] w formie jednopiętrowej kamienicy posiadającej

[27] Zdaniem „Mieszczanina" elementem charakterystycznym dla jego architektury są drewniane klatki schodowe w projektowanych przez niego budowlach.

[28] AWAB, NK 99. II piętro nadbudowane zostało rok później.

[29] AWAB, NK 73. Istniejąca zapewne we wnętrzu dekoracja nie zachowała się. Z czasów świetności budynku pochodzi przeszklenie drzwi wejściowych z trawioną w szkle dekoracją roślinną.

bogatą dekorację neobarokową okien; sąsiadujący z nim, pochodzący zapewne z tego samego czasu dom Frydy Goldbergerowej przy Szwedzkiej 5[30], posiadający nieco skromniejszą fasadę ozdobioną motywami renesansowymi i ornamentem okuciowym; dom Władysława Barbackiego przy ul. Dunajewskiego 12 oraz willa Jerzego Jarosza przy ul. Długosza 57[31], zaprojektowana w 1896 r. Budynek ten posiada asymetryczną bryłę, której dekorację stanowią: wieżyczka przy wejściu, ceglany detal okienny i ramowy oraz drewniane, ażurowe elementy dachu. Swoją oszczędną dekoracją i brakiem detali nawiązujących do stylów historycznych projekt ten znacznie różni się od pozostałych prac Perosia.

W swoich późniejszych pracach także nawiązuje on do stylów historycznych, chociaż można zauważyć niekiedy uproszczenie stosowanych form. Do tego okresu należą dwie kamienice wzniesione dla rodzin Friedmanów i Gutfreudów. Są to jednopiętrowe budowle znajdujące się przy ul. Konarskiego 3 i 5[32], zaprojektowane w latach 1906–1907. Ich podobnie zakomponowane symetryczne fasady, zdobione dekoracją wywodzącą się z form renesansowych, z ozdobnymi wykuszami i attykami, nawiązywały stylowo do pobliskiego, pochodzącego niemal z tego samego czasu budynku starostwa.

Z 1908 r. pochodzi projekt dwupiętrowej kamienicy dla Wiktora i Jadwigi Bielewiczów przy ul. Jagiellońskiej 22[33]. Obecnie budynek posiada nieco inne formy niż te przewidziane w planach. Miała to być pięcioosiowa kamienica o skromnej dekoracji fasady, której dominującym akcentem była rzeźbiona figura pomiędzy środkowymi oknami pierwszego piętra oraz attyka wieńcząca centralną część budowli.

Odbudowa miasta po pożarze pociągała za sobą duże ilości zleceń. Przyjąć można, że większość odbudowanych po 1894 r. kamienic wokół rynku i przy ulicach od niego odchodzących jest dziełem Perosia. Ich fasady mniej lub bardziej ozdobne[34], zawsze odwoływały się do form historycznych, nadając tym samym architekturze miasta barokowo-renesansowy charakter.

Pojawiały również się pojedyncze przykłady zastosowania motywów neorenesansu północnego i neogotyku.

Pierwszą i zarazem jedyną próbą wprowadzenia do architektury sądeckiej neorenesansu północnego był niezrealizowany projekt, prawdopodobnie autorstwa Juliana Niedzielskiego, pochodzący z ok. 1898 r. i wykonany dla radnego Romana Jakubowskiego (ul. Lwowska 2-4)[35]. Pozwolenie na budowę wy-

---

30 AWAB, NK 74.

31 AWAB, NK 348. Projekt nie został podpisany, autorstwo Perosia podaję za: Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*..., dz. cyt., s. 550.

32 AWAB, NK 1457, 1458.

33 AWAB, NK 1477.

34 AWAB, NK 192. Jednym z nielicznych zachowanych i sygnowanych przez niego projektów jest plan 13-to osiowej kamienicy z 1894 r. znajdującej się przy ul. Franciszkańskiej 2.

35 AWAB, NK 102. Projekt (nie podpisany) zatwierdzony został przez burmistrza 3 sierpnia 1899 r. Informacje o wykonaniu przez Niedzielskiego projektu kamienicy dla Jakubowskiego. Por. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 213; „Architekt", R. 3, 1902, zesz. 2, s. 9-12; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*..., dz. cyt., s. 565.

dane zostało w styczniu 1899 r., ale nie mogła ona dojść do skutku, ponieważ projektowano wówczas regulację ulicy Lwowskiej, do której miała przylegać jedna z elewacji tej kamienicy. Dom ukończono w 1901 r. Z niewiadomych jednak przyczyn powstał w innych formach[36]. Pierwotny plan kamienicy, która miała stanąć na wąskiej i podłużnej działce ciągnącej się wzdłuż ul. Lwowskiej (od ul. Jagiellońskiej do ul. Sobieskiego), przewidywał piętnastoosiową, jednopiętrową budowlę z parterem przeznaczonym na lokale usługowe. Dekoracja elewacji kamienicy w postaci neorenesansowych obramień okiennych zwieńczonych trójkątnym przyczółkiem, jedynie na narożnych i w wejściowym ryzalicie (od ul. Lwowskiej) przybierała bogatsze formy. Narożnik przy zbiegu Rynku, Jagiellońskiej i Lwowskiej ozdobiony został wykuszem przedłużonym ponad gzymsem koronującym w formie wielobocznej wieżyczki zwieńczonej wysokim hełmem, który ujmowały ozdobne szczyty wolutowe z *aediculą* na osi. Całość uzupełniał ornament okuciowy i charakterystyczne dla manieryzmu obeliski. Podobne szczyty wieńczyły naroża budynku od ul. Sobieskiego i Lwowskiej. Natomiast znajdujący się na osi ryzalit wejściowy zdobiły podwójne okna dekorowane kartuszami oraz zwieńczenie w postaci niskiej, ażurowej attyki z wolutowym szczytem na środku, wieżyczkami i flankującymi ją obeliskami.

Kamienica przy zbiegu ulic Lwowskiej i Jagiellońskiej.
Fot. Jerzy Leśniak

Ten niezrealizowany projekt to jedyny przykład zastosowania form neorenesansu północnego w architekturze Nowego Sącza.

Nowosądeckie budownictwo epoki historyzmu rzadko podejmowało temat architektury gotyckiej. Powstało zaledwie kilka przykładów zastosowania tych form w architekturze mieszkaniowej. Najczęściej operowano pojedynczymi motywami zaczerpniętymi z tego stylu, np. ostrołukami, które często występowały w twórczości Zenona Remiego w połączeniu z innymi formami, np. renesansowymi, nie tworząc jednak jednolitej stylowo całości.

Elementy neogotyku po raz pierwszy pojawiły się w projekcie kamienicy pochodzącym z 1897 r., wykonanym przez Teodora Talowskiego. Pierwotny plan ukazywał niewielką, jednopiętrową kamienicę z asymetrycznie usytuowanym ryzalitem, rozszerzającym się ku dołowi i zwieńczonym formą wy-

[36] „Sądeczanin", R. 2, 1901, nr 6, s. 3: „Lwowska od rogu rynku rozszerzona przez posuniecie ku Jagiellońskiej nowej kamienicy dr Jakubowskiego".

sokiego trójkątnego hełmu. Okna parteru i portal wejściowy miały wykrój półkolisty natomiast okna pierwszego piętra posiadały bogatszą kamieniarkę stylowo nawiązującą do okresu przejściowego między późnym gotykiem a renesansem. Obecny kształt budowli, znajdującej się przy ul. Kunegundy 16, nieznacznie tylko odpowiada planowi Talowskiego. Rozstaw okien i ryzalit pozostały bez zmian. Nadbudowano natomiast drugie piętro, zmieniono dekoracje i wykrój okien na piętrze i dodano balkon. Nie wiadomo czy obecna ceglana fasada kamienicy odpowiadała zamierzeniom projektanta. Na pierwotnym, raczej schematycznym planie nie została ukazana jej ceglana faktura. Nie udało się ustalić czy budynek został przebudowany, czy też wzniesiony jako dwupiętrowy według zmienionych planów Talowskiego. Idąc za spostrzeżeniami „Mieszczanina", można przyjąć, że kamienica powstała przed 1900 r., na co wskazywałaby drewniana klatka schodowa, sugerująca zarazem udział w budowie Jana Perosia[37]. Na podstawie analizy stylowej nie należałoby również wykluczyć pracy Talowskiego przy nadbudowie czy też wykonaniu dodatkowego planu budowli. Zgodnie z wyszczególnionymi przez Wojciecha Bałusa fazami twórczości tego architekta, należałoby przyjąć, że kamienica w Nowym Sączu mogłaby pochodzić z drugiego okresu jego pracy twórczej, a mianowicie lat 1896–1899[38], na co wskazują zastosowane formy i dekoracja. Do wymienionych cech charakteryzujących tę fazę jego działalności, które odnaleźć można w fasadzie omawianej kamienicy, zaliczyć należy: zanik chropowatej powierzchni, masywne, ceglane mury, w których przeprute są okna, najczęściej pozbawione obramień oraz prostą dekorację w postaci arkadek ostrołukowych pod gzymsem koronującym[39]. Ta pobieżna analiza stylowa skłaniałaby do przypisania Talowskiemu autorstwa obecnego wyglądu kamienicy. Niektóre zastosowane tu motywy znajdą kilka lat później naśladownictwo w kolejnej kamienicy wykonanej w formach neogotyckich, projektowanej przez Zenona Remiego, będącego pod dużym wpływem architektury Talowskiego i naśladującego niektóre rozwiązania formalne tego architekta.

Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 71 otrzymała dekorację neogotycką po jej przebudowie związanej z nadbudową pierwszego piętra, której plany w 1910 r. przygotował Remi[40]. Architekt połączył tu chropowatą fakturę ceglaną fasady z kamiennym, tynkowanym detalem oraz wprowadził taki jak w kamienicy przy ul. Kunegundy rozszerzający się ku dołowi ryzalit fasady i podobnie ujęty przyporami zwieńczonymi gzymsami kapnikowymi czy pas tynku przebiegający przez całą fasadę na wysokości okien piętra. Oprócz odwołań do rozwiązania bryły i fasady wcześniejszej budowli, pojawiają się w projekcie Remiego

[37] „Mieszczanin" zarzucał Perosiowi stosowanie w swoich realizacjach drewnianych klatek schodowych.

[38] W. Bałus, *Historyzm, analogiczność, malowniczość. Rozważania o centralnych kategoriach twórczości Teodora Talowskiego,* „Folia Historiae Artium", T. 24: 1988, s. 117-137.

[39] Tamże, s. 126.

[40] AWAB, NK 298.

elementy nowe, jak neogotycki detal okien na piętrze czy zwieńczenie ryzalitu w kształcie trójkątnego szczytu z ostrołukową niszą na osi. Mimo dodatkowej dekoracji na fasadzie kamienicy sądeckiego architekta, która nieco odróżnia ją od surowej elewacji budowli przy ul. Kunegundy, nadal pozostała czytelna kompozycja fasady, bliska swojemu pierwowzorowi.

Kamienica przy ul. Lwowskiej 71.

Fot. Jerzy Leśniak

Elementy architektury gotyckiej posiada także interesujący dom przy dzisiejszej ul. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich 20. Projekt budynku, bez daty, z podpisem Michała Serafina, wykonany został dla Jana Spohna[41]. Dom stanął w 1910 r., przyjąć więc można, że jego plany powstały ok. 1909 r. Motywy neogotyckie wprowadzone zostały jako element dodający budowli malowniczości, są to: ostrołukowe zamknięcia płycin ponad oknami pierwszego piętra, maswerkowa dekoracja pod oknami w ryzalicie budynku (widoczna na projekcie) i wieńczący go trójkątny szczyt. Oprócz zastosowania form neogotyckich, efekt malowniczości osiągnięty został także poprzez wprowadzenie asymetrycznej bryły budowli, eklektyzm oraz zróżnicowane faktury elewacji, gdzie oprócz boniowania imitującego gładką i „chropowatą" powierzchnię kamienia, wprowadzono nietynkowaną cegłę.

Wywodząca się z Anglii estetyka malowniczości, sformułowana w 1794 r. przez Uvedala Price`a, odwoływała się do malarstwa pejzażowego i kładła nacisk na uzyskiwanie w fasadzie budynków efektów gry światła i cienia[42]. Do szerzenia się tej idei w Europie i Polsce przyczyniły się teorie Johna Ruskina. Cechami charakterystycznymi dla malowniczości w architekturze były: asymetria, eksponowanie naturalnego koloru elewacji, ukazywanie „erozji" użytego materiału, wprowadzanie roślinności na ceglane elewacje. Realizacje wymienionych postulatów malowniczości odnaleźć można w architekturze wybitnego przedstawiciela tego kierunku w Polsce – Teodora Talowskiego. Pisma Ruskina i prace Talowskiego publikowane w wychodzącej wówczas specjalistycznej prasie jak „Architekt" czy „Czasopismo Techniczne" oddziaływały także na twórców z mniejszych ośrodków miejskich.

W nowosądeckiej architekturze można odnaleźć kilka przykładów malowniczego eklektyzmu. Zainteresowanie tą estetyką wynika po części z mocne-

41 AWAB, NK 1590.

42 W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć,* Warszawa 1988, s. 183.

go trwania historyzmu w środowisku pracujących tu architektów, a także fascynacji tym kierunkiem niektórych z nich i próby stworzenia nowej całości w oparciu o łączenie stylów historycznych.

„Willa Marya" przy ul. Jagiellońskiej 60. Pocztówka z początku XX w.

Efekt malowniczości udało się osiągnąć Janowi Perosiowi w projekcie „Willi Marya" wykonanym dla miejskiego lekarza Tadeusza Kijasa i jego żony Marii[43]. Budowla, wzniesiona w latach 1905–1906 przy ul. Jagiellońskiej 60, posiada zróżnicowaną i asymetryczną bryłę oraz bogaty detal architektoniczny, łączący wiele wątków wywodzących się najczęściej z renesansu, użyty w obramieniach okien, zwieńczeniu elewacji i detalach dekoracji. Perosiowi nie obce były idee malowniczego eklektyzmu wysuwane przez XIX-wiecznych teoretyków, zastosował tu bowiem mozaikę, którą Ruskin uważał za jeden z najlepszych sposobów dekoracji architektury oraz surową cegłę, której użycie było jednym z głównych postulatów malowniczości. Dodatkowym elementem, dopełniającym wrażenia „pittoresque", było umieszczenie budynku w pewnym oddaleniu od ulicy w otoczeniu ogrodowym.

Duże oddziaływanie architektury Teodora Talowskiego widoczne jest w niektórych projektach Zenona Remiego. Sądecki budowniczy, który zainteresowany był ideami malowniczości, zaczerpnął z jego sztuki niektóre motywy, jak: manierystyczne formy szczytów, elementy neogotyckie, użycie spatynowanej cegły czy przeprucie narożników i wypełnienie ich kolumną. Asymetryczność i malowniczość swoich budowli uzyskiwał poprzez rozczłonkowanie bryły ryzalitami, zwieńczenie elewacji za pomocą niesymetrycznych szczytów, wprowadzanie różnych wykrojów okien, stosowanie wykuszy i wieżyczek, bogatej dekoracji fasad i portali, a także używanie w jednej budowli różnych form dachów[44].

Związki z architekturą Talowskiego wykazuje projekt kamienicy dla dr Edwarda Zielińskiego przy ul. Kościuszki 18, wykonany w 1904 r. Remi wprowadza do elewacji fragmenty muru wykonanego ze starej, spatynowanej cegły posiadającej światłocieniową fakturę oraz kolumnę podtrzymującą narożnik balkonu, której pierwowzór można odnaleźć w pobliskim kościele św. Kazimierza. Jest to pierwsza budowla tego architekta, będąca wynikiem fascynacji twórczością Teodora Talowskiego, toteż nie dziwią bezpośrednie odwołania do jego architektury. Z czasem jednak, w późniejszych pracach, sądecki budowniczy wypracuje własny język form odwołujących się do malowniczości.

[43] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*..., dz. cyt., s. 550.
[44] G. Gworek, *Zenon Adam Remi*..., dz. cyt., s. 34-35.

W duchu malowniczego eklektyzmu z elementami secesji wybudował Remi dom własny przy pl. św. Kazimierza 2, którego projekt powstał w latach 1906–1907[45]. Efekt malowniczości uzyskał poprzez połączenie stylów historycznych i zastosowanie różnych motywów architektonicznych, zaczerpniętych z renesansu i gotyku, jak: fryzy arkadowe, attyki, płyciny ostrołukowe, wykusz czy narożna wieżyczka zwieńczona neobarokowym hełmem, stanowiąca dominantę w bryle budowli. W tym projekcie Remi posłużył się własnym zasobem form, które w całości stworzyły niepozbawioną własnego stylu budowlę.

Dom Remich przy pl. św. Kazimierza 2.
Fot. Jerzy Leśniak

Kolejną realizacją należącą do grupy budowli charakteryzujących się malowniczością, jest bez wątpienia kamienica asesora Wiktora Oleksego przy ul. Konarskiego 7, której projekt w 1909 r. wykonał Zenon Remi[46]. Asymetrycznie skomponowana fasada tej dwupiętrowej budowli została wzbogacona ryzalitem, wykuszem, różnymi formami balkonów i zwieńczeniem w postaci trójkątnego szczytu. W projekcie tej kamienicy powracają niektóre motywy wywodzące się z architektury Teodora Talowskiego, jak: użycie wątków kamiennych, kolumna w narożu budynku i stylizowany szczyt obwiedziony dekoracją kamienną. Nie jest to już jednak dokładne naśladownictwo form krakowskiego i lwowskiego architekta, ale twórcze przetworzenie tych motywów na własny język stylowy. Narożna kolumna nie nawiązuje już bezpośrednio do podobnych kolumn znanych Remiemu, choćby z sądeckich, sakralnych realizacji Talowskiego, jak to miało miejsce w przypadku projektu kamienicy przy ul. Tadeusza Kościuszki 18, ale otrzymuje własny kształt nadany przez sądeczanina. Jedynie forma szczytu budowli, z wyrzeźbionymi w kamieniu ślimacznicami, może przypominać zwieńczenie domu „Pod Pająkiem" (1889) Teodora Talowskiego przy ul. Karmelickiej 35 w Krakowie oraz szczyty w krakowskim budynku „Sokoła" poprzez wprowadzenie trzech uskoków zakończonych daszkami, których formy zostały powtórzone w zwieńczeniu wykusza tej samej kamienicy. Zupełnie nowym elementem użytym w dekoracji, który nie pojawi się już później w architekturze Remiego była ustawiona na wsporniku, pojedyncza, kręcona kolumna dźwigająca balkon drugiego piętra. Rozwiązanie to pochodzi z innej sądeckiej realizacji – „Willi Marya" Jana Perosia, gdzie podobna kolumna wspiera narożną wieżyczkę. Zenon Remi oczywiście znał tą budowlę i nie ulega wątpliwości, że dokładnie przestudiował jej architekturę w ramach swoich zainteresowań malowniczością.

[45] *Secesja i modernizm w architekturze. Saga rodu Remich*, Wrocław 1999.
[46] Tamże.

Dom przy ul. Jana Długosza 46.

Fot. Edyta Ross-Pazdyk

Wśród nowosądeckich budowli bliskich architekturze Talowskiego znaleźć można jeszcze dwie realizacje. Ich autorstwo przypisywane jest tarnowskiemu budowniczemu Szczęsnemu Zarembie[47]. Pierwszy z budynków znajdujący się przy ul. Długosza 46, powstał jako dobudówka do wcześniejszego, parterowego domu z 1892 r. projektu Karola Schmiedehausena[48]. Jest to asymetryczna bryła, z wyższą, jednopiętrową częścią ukształtowaną w formie niskiej wieży. Malowniczości budowli dodaje połączenie ceglanej elewacji z tynkowanym detalem, dekoracyjny szczyt w fasadzie, arkadkowa dekoracja partii wieżowej oraz nakrycie całości wysokimi dachami.

Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 16.

Fot. Jerzy Leśniak

Znacznie bardziej do twórczości Talowskiego nawiązuje niska, jednopiętrowa kamienica przy ul. Jagiellońskiej 16. Pierwotnie zamiast okien na piętrze po lewej stronie znajdowała się loggia przedzielona kolumną. Elewacja budynku wydaje się być skomponowana z trzech różnych części. Całość wykonana jest z patynowanej cegły, gdzieniegdzie wychodzącej poza lico murów. Architekt wprowadził również tu kamienny detal, który na zasadzie przypadku wkomponowany został w fasadę. Pojawiają się więc różne fragmenty gzymsów i kamieni. Wymienione elementy to tylko niektóre motywy zaczerpnięte ze znanych prac Talowskiego. Odnaleźć tu można również poziome pasy wykonane w tynku biegnące między piętrami, dekoracyjny kartusz i ozdobną kotwę[49].

Tarnowskie realizacje Szczęsnego Zaremby łączące się z malowniczym eklektyzmem to tzw. Koci Zamek przy ul. Stefana Batorego 13 z 1893 r. oraz dom

[47] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne...*, dz. cyt., s. 565. Nie zachowały się projekty obu budynków, na podstawie których można by ustalić ich autorstwo.

[48] AWAB, NK 901.

[49] Charakterystyczne cechy architektury Teodora Talowskiego. Por. Z. Beiersdorf, *Architekt Teodor M. Talowski. Charakterystyka twórczości*, w: *Sztuka II poł. XIX w.,* Warszawa 1973, s. 199-214.

M.D. Lisa z 1902 r. przy ul. Krakowskiej 35[50]. Oba budynki wykonane zostały z surowej, patynowanej cegły, posiadają urozmaicone bryły rozczłonkowane wykuszami, wieżyczkami, ozdobnymi szczytami i bogatą dekorację rzeźbiarską. Budowle w Nowym Sączu znacznie różnią się od tych wzniesionych w Tarnowie. Zaprojektowane zostały w spokojniejszych formach i nie posiadają bogatych ozdób rzeźbiarskich. Działają na widza przede wszystkim bryłą i użytym materiałem.

Secesja w Nowym Sączu pojawiła się jeszcze przed 1901 r. Niestety nie wiadomo, kto jest twórcą budynku, w którym po raz pierwszy pojawiły się elementy tego stylu. Tym samym nie udało się ustalić, z jakiego środowiska przeszły do tutejszego budownictwa pierwsze formy secesyjne. Wśród sądeckich budowniczych najszybciej nowy styl przyswoił sobie Zenon Remi, który wprowadził do swoich projektów secesyjne motywy dekoracyjne już w 1903 r. Znacznie później, bo około 1908 r., pojawiły się one w twórczości pozostałych miejscowych architektów. Warto zaznaczyć, że secesja w Nowym Sączu rzadko występowała niezależnie, tylko niektóre projekty Remiego przedstawiają budowle utrzymane w duchu czysto secesyjnym, znaczna część tutejszego budownictwa w mniejszym lub większym stopniu nadal czerpała z historyzmu. Dotyczyło to zarówno kształtowania bryły budowli, jak i stosowania motywów dekoracyjnych nawiązujących do różnych stylów historycznych. W przypadku takich budynków motywy secesyjne odgrywały raczej drugoplanową rolę, ograniczając się zwykle do dekoracji. Taki stan rzeczy wynikał przede wszystkim z prowincjonalnego charakteru miasta i gustów nie tylko budowniczych, ale także mieszczan[51]. Zastosowanie więc motywów secesyjnych na fasadach sądeckich kamienic i willi dla tutejszych architektów oznaczało nie tyle tworzenie w nowym stylu, z jednoczesnym odrzuceniem form historycznych, ile traktowanie secesyjnej ornamentyki jako nowego, modnego motywu dekoracyjnego, traktowanego równorzędnie z tradycyjnymi formami historycznymi.

Pierwszą budowlą, w dekoracji której pojawiły się elementy secesyjne, była wspomniana już kamienica Romana Jakubowskiego przy ul. Lwowskiej 2-4. Przyjąć można, że jej projekt wykonany został w 1900 r., bowiem w 1901 r. kamienica już stała, a w 1899 r. zatwierdzony był projekt pierwotny. Wydaje się więc prawdopodobne, że obecny plan powstał w czasie wstrzymania budowy kamienicy, czyli w ciągu 1900 r. Tradycyjna w formie bryła budynku, ze ściętym narożnikiem u zbiegu ul. Lwowskiej, Jagiellońskiej i Rynku, zwieńczonym attyką, posiada boniowany parter z maskami w kluczach okien. Elewacja pierwszego piętra ozdobiona została natomiast bogatą dekoracją rzeźbiarską przedstawiającą półnagie postacie kobiet i alegoryczne sceny figuralne[52]. Sece-

---

50 S. Potępa, *Złota era Tarnowa. Architektura i budownictwo w Tarnowie na przełomie XIX i XX w.*, Tarnów 1998, s. 259.

51 Krytyczne słowa pod adresem gustów miejscowych budowniczych i stylu secesyjnego pojawiły się w lokalnej prasie: „Mieszczanin", R. 6, 1905, nr 11, s. 5.

52 Autorem płaskorzeźb na fasadzie kamienicy jest znany z prac przy dekoracji ratusza i szkoły im. A. Mickiewicza – Stanisław Wójcik. Por.: T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1879–1990,* Kraków 1993, s. 70. 145 M. i B. Gutowscy, *Architektura secesyjna...*, dz. cyt., s. 75.

syjna ornamentyka pojawia się w dwóch formach: roślinnej i geometrycznej. Dekorację roślinną przedstawiającą liście laurowe odnaleźć można w obramieniach niektórych okien i we fryzie przebiegającym przez elewację kamienicy na wysokości zwieńczenia okien pierwszego piętra. Ornament geometryczny w postaci trzech pionowych promieni znajduje się na trzonach pilastrów artykułujących naroża kamienicy.

Przyjęty rok 1901 jako czas pojawienia się w mieście stylu secesyjnego jest datą stosunkowo wczesną jak na prowincjonalny ośrodek, jakim był wówczas Nowy Sącz. Zaledwie o kilka lat wyprzedza miasto w tym względzie Kraków, w którym pierwsze motywy secesyjne pojawiły się w projekcie gmachu Powiatowej Kasy Oszczędności przy ul. Pijarskiej 1[53], wykonanym przez Franciszka Mączynskiego w latach 1897–1898. Natomiast we Lwowie nowy styl kształtuje się w latach 1897–1898[54]. Tym samym należy przesunąć datowanie Bartłomieja i Macieja Gutowskich, których zdaniem pierwsze budowle o secesyjnej dekoracji w mniejszych miastach Galicji, w tym również w Nowym Sączu, pojawiły się ok. 1905 r.[55]

Na architekturę miasta w tym czasie znacznie silniej oddziaływały wpływy lwowskie niż krakowskie. Działo się tak dzięki szerokiej działalności Zenona Remiego, który przez częste wyjazdy do Lwowa i znajomość z tamtejszymi architektami: Michałem Ulamem i Zygmuntem Kędzierskim[56], wykorzystywał doświadczenia tychże i włączał do swojej twórczości szereg motywów stosowanych w ich realizacjach[57].

Do pierwszych realizacji, w których Remi zastosował secesyjną dekorację należą: kamienica Józefy Hansównej przy ul. Stefana Batorego 62 (proj. 1903)[58], dom Edmunda Kohmana przy ul. Grodzkiej 6 (proj. 1903) i dom Jana Hansa przy ul. Stefana Batorego 78 z lat 1903–1904[59]. Wszystkie te budowle są jednopiętrowe i pokryte bogatą dekoracją roślinną, a dwie ostatnie, również ozdobione motywem głowy kobiecej. Najbardziej zachowawczy charakter posiada kamienica przy ul. Grodzkiej, gdzie obok geometrycznych dekoracji okien i roślinnych ornamentów w portalu, widoczne są jeszcze wyraźne motywy neobarokowe. Trzeci z omawianych budynków niestety nie został zrealizowany według pierwotnego planu, który przewidywał budowlę o bardzo bogatym detalu secesyjnym. Miały tu znaleźć się fantazyjne, nerkowe wykroje okien, krzywoli-

---

53 J. Purchla, *Kraków i jego architektura na przełomie wieków*, w: *Sztuka około 1900 w Europie Środkowej*, Kraków 1997, s. 68.

54 J. Biriulow, *Secesja we Lwowie,* Warszawa [bez roku wydania], s. 40.

55 M. i B. Gutowscy, *Architektura secesyjna*..., dz. cyt., s. 49 i 92-94. W katalogu na końcu książki uwzględniającej ważniejsze budowle secesyjne w miastach Galicji Zachodniej, nie wymieniono żadnego budynku powstałego w Nowym Sączu przed 1905 r. Ujęty pod numerem 78, s. 93, warsztat przy ul. Wąsowiczów 4, datowany tu na ok. 1900, to kamienica dr Silbermana mieszcząca zarazem dom modlitwy projektowana przez Zenona Remiego w 1905 r. Por.: G. Gworek, *Zenon Adam Remi*..., dz. cyt., s. 29.

56 Obaj architekci prowadzili wspólnie firmę budowlaną, wykonującą we Lwowie wiele inwestycji budowlanych m.in. gmach Galicyjskiej Kasy Oszczędności

57 G. Gworek, *Zenon Adam Remi*..., dz. cyt., s. 38.

58 AWAB, NK 1144.

59 AWAB, NK 1110.

niowy wykrój murów narożnika wspierających balkon oraz półkoliste ujecie jednego z okien. Najprawdopodobniej projekt ten nie spodobał się zleceniodawcy i zrealizowany został w bardziej spokojnych formach z elementami neorenesansu północnego.

Kamienica przy ul. Grodzkiej 6.

Fot. Edyta Ross-Pazdyk

Wpływy lwowskiej secesji w twórczości Remiego można odnaleźć także w fasadzie kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 7 z 1906 r. Użyte tu elementy, takie jak: forma szczytu budowli, prostopadłościenne sterczyny, krzywizny gzymsów, układ balkonów, geometryczny ornament oraz wykorzystanie metalu w krzywoliniowej, drucianej dekoracji – wskazują na lwowskie inspiracje architekta, zwłaszcza twórczością Tadeusza Obmińskiego, Jana Lewińskiego i spółki Ulam i Kędzierski oraz na związki z takimi realizacjami, jak: dom Adolfa Segala (1904–1905, Obmiński) na rogu ul. Chorążczyzny i Akademickiej (Czajkowskiego i Szewczenki), dom Edmunda Riedla (1905–1906, Lewiński) czy kamienica Józefa Hausmana (1906–1907, Obmiński) przy ul. Sykstuskiej 15 (Doroszenki)[60].

Bliskie powiązania z lwowską architekturą odnaleźć można również w powstałym w 1910 r. budynku Składu Kółek Rolniczych przy ul. Lwowskiej 25, którego szczyt o półkolistym wykroju, flankowany jest prostopadłościennymi sterczynami, a fasada dekorowana geometrycznym ornamentem. Autorka książki na temat Remiego wskazała na bardzo bliski związek dekoracji omawianej budowli z plastyką lwowską stosowaną w latach 1905–1908, a tym samym wykazała podobieństwo sądeckiej budowli do lwowskich realizacji tego czasu, m.in. do pochodzącej z 1907–1908 kamienicy Józefa Koeniga projektu Józefa Piątkowskiego i domu Michała Stoffa przy ul. Jabłonowskich 8-8a z 1905–1906 (proj. Edmunda Żychowicza i Michała Łużeckiego)[61].

Do innych budowli projektowanych przez Remiego nawiązujących do lwowskiej architektury secesyjnej zaliczyć należy kamienice: Leona Stubra na rogu ul. Grodzkiej i Żółkiewskiego z krzywoliniowym detalem i roślinnym ornamentem, Adeli Lustbader przy ul. Lwowskiej 46, w której zastosował geometryczną dekorację okien pierwszego piętra, Markusa Sterna i Fradli Stub przy Lwowskiej 29 z neobarokowymi nadokiennikami dekorowanymi ornamentem roślinnym, a także zespół trzech kamienic przy ul. Kunegundy 3-7, charakteryzujący się skromnym secesyjnym detalem roślinnym i geometrycz-

[60] G. Gworek, *Zenon Adam Remi...*, dz. cyt., s. 38-39.

[61] Tamże, s. 63-64.

nym, półkolistymi zwieńczeniami skrajnych partii ostatniego z budynków ozdobionego prostopadłościennymi sterczynami.

Istnieje także w jego dorobku pewna grupa kamienic, których elewacje w większości przypadków pokrywa wyłącznie dekoracja geometryczna. Do najciekawszych należą budynki: przy ul. Gabriela Narutowicza 3, Lwowskiej 76, Władysława Łokietka 5 i Jana Sobieskiego 22.

Kamienice u wylotu ul. Lwowskiej.

Fot. Jerzy Leśniak

Warto jeszcze przyjrzeć się działalności Zenona Remiego w dziedzinie urbanistyki. Jest on autorem architektoniczno-urbanistycznego rozwiązania wylotu ul. Lwowskiej w kierunku mostu na Kamienicy. Zaprojektował on w 1908 r. dla Józefa Kmietowicza dwupiętrową kamienicę na rogu ulic Lwowskiej i Wałowej, a następnie, rok później, po przeciwnej stronie ulicy w narożniku Lwowskiej i Zakościelnej, wykonał plan podobnej wielkości kamienicy dla rodziny Jaroszewskich. Obie budowle stanowiące ujęcie ul. Lwowskiej będącą osią założenia, choć posiadają bryły o zbliżonych kubaturach i kompozycjach, zostały zaprojektowane z odmiennych formach: zakopiańskiej i barokowo-secesyjnej.

Podobne rozwiązanie, lecz o znacznie mniejszej skali zaprojektował Remi na skrzyżowaniu ulic Pijarskiej i Piastowskiej. W tym przypadku oś założenia stanowi ul. Pijarska, ujęta parą jednopiętrowych kamienic (także wzniesionych w odmiennych formach stylowych), których elementami porządkującymi wnętrze ulicy są narożniki z wykuszami.

Wymienione do tej pory przykłady architektury secesyjnej, autorstwa najwybitniejszego w mieście architekta tego okresu, stanowią jedynie wycinek realizacji tego stylu w Nowym Sączu. Do bardziej interesujących kamienic sądeckich posiadających w swoich dekoracjach motywy secesyjne można zaliczyć zaprojektowaną w 1907 r. przez Jana Grabowskiego własną kamienicę przy ul. Batorego 44[62], w której do motywów secesji zaliczyć można nerkowe okno w szczycie, pionowe promienie flankujące balkon pierwszego piętra oraz metaloplastykę balkonu i drzwi; a także realizacje Remiego: pochodzący z 1909 r. budynek znajdujący się przy ul. Jagiellońskiej 73, ozdobiony roślinną dekoracją w postaci liści kasztanowca; jednopiętrową kamienicę dla Leopolda Feliksa przy ul. Stefana Czarnieckiego 5, ukończoną pod koniec 1910 r.[63]

[62] AWAB, NK 1479.
[63] AWAB, NK 1612.

o gładkiej elewacji z geometryczną dekoracją okien; kamienicę przy ul. Franciszkańskiej 8 z 1910 r[64], której fasada ozdobiona jest dwoma rodzajami tynku: gładkiego i nakrapianego, a także geometryczną i krzywoliniową dekoracją.

W architekturze willowej i podmiejskiej motywy secesyjne pojawiły się stosunkowo wcześnie. Jednym z pierwszych przykładów użycia takich form w tego typu zabudowie jest dom Marii Korczyńskiej (Sienkiewicza 5) zaprojektowany przez Zenona Remiego w 1903 r[65], w którym oprócz historyzujących form występują motywy nowego stylu widoczne w półkolistych kształtach płycin dekorujących elewacje oraz ujmujących okna, po raz pierwszy użyte w omawianym wyżej projekcie domu przy ul. Batorego.

Rok później wykonał on projekt kolejnego domu, przeznaczonego dla rodziny Tarasińskich, wzniesiony przy ul. Żeglarskiej 6[66], gdzie również połączył geometryczne formy secesyjne z historyzmem.

Na Wólkach znajdują się także kolejne dwie willowe realizacje. Pierwsza z nich, wzniesiona przy ul. Władysława Łokietka 13 według projektu nieznanego architekta, to niska, parterowa budowla, której dekorację stanowią wprowadzone przez Remiego do miejscowej architektury półkoliste płyciny ujmujące okna, które mimo że są jedyną dekoracją budynku, nadają mu cechy secesyjne.

Dom przy ul. Władysława Łokietka 13.

Fot. Jerzy Leśniak

Na tej samej ulicy pod numerem 7 wybudowana została dla rodziny Dzięciołowskich „Willa Helena". Pierwszy projekt domu, którego autorem był majster murarski Józef Kostański powstał w listopadzie 1909 r. Zgodnie z tymi planami miała to być parterowa budowla z poddaszem utrzymana w stylu zakopiańskim z elementami secesyjnej dekoracji. Willa została zrealizowana według kolejnego projektu, który w 1910 r. wykonał Alfred Boxhorn[67]. Wzniesiony budynek posiada asymetryczną bryłę, której akcent wysokościowy stanowi piętrowy ryzalit z boniowanymi narożami i okładziną z kamienia łamanego w partii przyziemia. Ponadto elementem zdobiącym fasadę są fragmenty muru pruskiego i dekoracja secesyjna znajdująca się w szczycie ryzalitu budynku, w której skład oprócz stylizowanego napi-

[64] AWAB, NK 1616.

[65] G. Gworek, *Zenon Adam Remi...*, dz. cyt., s. 51.

[66] AWAB, NK 1186.

[67] AWAB, NK 1568. W swojej pracy dotyczącej urbanistyki i architektury miasta Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski mylnie przypisali autorstwo budynku Janowi Perosiowi. Por.: Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne...*, dz. cyt., s. 550.

su z nazwą domu, wchodzi też kobieca maska oraz wyobrażenie instrumentów muzycznych i kwiatów. Na uwagę zasługuje stolarka drzwi wejściowych posiadająca ciekawe krzywoliniowe formy. Całość utrzymana została jednak w tradycyjnym charakterze, przypominając kształtem bardziej budowle okresu późnego historyzmu niż budynki modernistyczne.

Podobnie rzecz przedstawia się z kolejną realizacją tego typu. „Willa Zofia" przy ul. Jana Matejki 57 powstała w latach 1909–1910 dla Jana Grabowskiego i według jego projektu[68]. Budynek posiada niesymetryczny plan, którego niewątpliwie malowniczym elementem jest wieloboczna wieża zwieńczona wysokim hełmem wspartym na drewnianych podporach, a także różne wykroje okien. Bryła budynku z narożną wieżą bliska jest powstałej kilkanaście lat wcześniej willi Jerzego Jarosza projektu Perosia przy ul. Długosza 57. To zapewne tłumaczy fakt przypisania budowli Janowi Perosiowi przez Z. Beiersdorfa i B. Krasnowolskiego[69]. Dekoracja secesyjna, będąca tu elementem „unowocześniającym" formę budowli tkwiącej w tradycji historyzmu, występuje tylko w partii szczytu. Składa się na nią krzywolinijny wykrój zwieńczenia oraz dekoracyjny napis z nazwą domu utrzymany w stylistyce liternictwa omawianej epoki.

Dom japoński.
Fot. archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

W zupełnie innym stylu utrzymana była (nieistniejąca już) willa Władysława Schmeigerta, zwana też „domem japońskim", którą ok. 1905 r. zaprojektował Zenon Remi[70]. Budynek posiadał nawiązującą do sztuki japońskiej dekorację okien oraz dach wieńczący narożny ryzalit budowli odwołujący się do dalekowschodnich (chińskich bądź japońskich) form nakryć dachowych. Zastosowane tu motywy, zaczerpnięte z architektury orientalnej, nie były efektem zainteresowań Remiego sztuką japońską, jak to miało miejsce w przypadku większości europejskich twórców tego czasu. Użycie takich form podyktowane było podobno sympatiami politycznymi fundatora budynku w okresie wojny rosyjsko-japońskiej[71].

W pierwszych latach XX w. do miasta dociera styl zakopiański, powstały w latach dziewięćdziesiątych XIX w. za sprawą Stanisława Witkiewicza, mający pełnić funkcję stylu narodowego. Zdaniem jego twórcy, sztuka polska mia-

68 AWAB, NK 1595.
69 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*..., op. .cit., s. 550.
70 AWAB, NK 1226. Budynek zburzony został w 1970 r. dla wzniesienia w jego miejsce gmachu PKO przy dzisiejszej al. Wolności.
71 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*..., dz. cyt., s. 555-556.

ła przemawiać językiem sztuki ludowej, manifestować istnienie twórczego narodu i budzić uczucia patriotyczne[72]. Poglądy Witkiewicza miały swoje źródło we wcześniejszych postulatach szukania nowej architektury w sztuce ludowej i koncepcjach architektury narodowej, które wysuwał Franciszek Ksawery Martynowski[73]. Propagowany przez Witkiewicza styl zakopiański szybko trafił do dużych miast i miasteczek we wszystkich zaborach.

W Nowym Sączu zainteresowanie tym stylem pierwszy wykazał Zenon Remi. Również tym razem w przejęciu do swojego repertuaru form, motywów związanych ze sztuką góralską (zakopiańską i huculską), dużą rolę odegrały jego bliskie związki ze środowiskiem architektów lwowskich.

Po raz pierwszy elementy sztuki ludowej użyte przez niego zostały w projekcie dworu w Klęczanach pod Nowym Sączem, pochodzącym z kwietnia 1901 r.[74] Zakopiańskie motywy pojawiły się tam w dekoracji drewnianych przybudówek i ganków.

Detal nawiązujący do góralszczyzny będzie często wprowadzany przez tego architekta. Znajdzie on zastosowanie przede wszystkim w obramieniach okiennych oraz w formach i dekoracji szczytów wznoszonych budowli. Do najciekawszych realizacji Remiego związanych ze sztuką ludową należy szkoła przy dzisiejszych ulicach Jagiellońskiej, Stanisława Staszica i al. Wolności z lat 1905–1907, posiadająca motywy zakopiańskie i huculskie, kamienica na rogu ulic Wałowej i Lwowskiej, gdzie elementy architektury góralskiej można odnaleźć w obramieniach okien i w drewnianym szczycie budowli, który udekorowany został motywem góralskiego słońca. Nie doczekały się realizacji dwa jego interesujące projekty. Pierwszy, pochodzący z 1905 r., wykonany został dla Edwarda Aleksandra na budowę pawilonu czynszowego, który stanąć miał w głębi działki położonej przy ul. Długosza 46[75]. Przewidywał on powstanie budowli o rozczłonkowanej, ale symetrycznej bryle, której elewacje częściowo miały być pokryte wątkiem kamiennym. Elementy stylu zakopiańskiego wprowadzone zostały do dekoracji drewnianych ganków i szczytów budynku. Nieco inaczej potraktowana została fasada kamienicy na drugim z omawianych projektów, wykonanym w 1909 r.[76] Elewacja budowli posiada znacznie bogatsze dekoracje. W odróżnieniu od budynku z pierwszego projektu, Remi wprowadził tu własną stylizację form i motywów zakopiańskich, np. w szczytach wieńczących ryzalit budowli, gdzie odnaleźć można motyw góralskiego słońca.

Elementy stylu zakopiańskiego były chętnie podejmowane w twórczości Józefa Kostańskiego. Występowały one zwykle jako dekoracja okien i szczy-

---

72 J. Majda, *Styl zakopiański*, Kraków 1979, s. 29-30.

73 A. K. Olszewski, *Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej przełomu XIX i XX w.*, „Sztuka i Krytyka", R. 7: 1956, nr 3-4, s. 299-300.

74 *Secesja i modernizm...*, dz. cyt.

75 AWAB, NK 901.

76 AWAB, NK 1525.

Budynek przy ul. Henryka Sienkiewicza 15.
Fot. Jerzy Leśniak

tów projektowanych budowli, przyjmując najczęściej formę słońc lub serc. Motywy te łączył Kostański z prostą dekoracją secesyjną, posługując się dość ograniczonym zasobem form, stąd budynki jego autorstwa są do siebie bardzo podobne. Przykładami jego twórczości są m.in. dwa projekty na budowę domu Józefa Trybulca przy ul. Henryka Sienkiewicza 15 z 1908[77] oraz wspomniany wyżej niezrealizowany plan budowy willi „Helena" przy ul. Władysława Łokietka 7 z 1909 r.

Wymienione tu przykłady zastosowania motywów stylu zakopiańskiego to tylko niektóre tego typu realizacje na terenie miasta. Mimo że około 1908 r. nastąpiło zmniejszenie zainteresowania tym stylem, to w Nowym Sączu budynki, których dekoracja nawiązywała do sztuki góralskiej, powstawały jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Można przyjąć stwierdzenie, że wznoszenie w Nowym Sączu budowli posiadających motywy zakopiańskie, wynikało nie tyle z mody na ich stosowanie, co z mocnych związków z ludowym budownictwem występującym w okolicznych wsiach i miasteczkach.

Około 1910 r. pojawiają się tendencje modernistyczne w architekturze miasta. I tym razem jako pierwszy nowe formy przyswoił sobie Zenon Remi. Będą one obecne w jego twórczości w latach 1910–1914. Zmiany w jego architekturze polegały na uproszczeniu form historyzmu, odrzuceniu nadmiaru dekoracji, pojawieniu się zgeometryzowanych kształtów, klasycyzującego i uproszczonego detalu oraz stosowaniu oszczędnej i tektonicznej bryły. Źródłem tych przemian było oczywiście środowisko lwowskie, a przede wszystkim twórczość Alfreda Zachariewicza i Romana Felińskiego.

Pod koniec pierwszej dekady 1900 r. następuje przemiana stylu Zachariewicza. Projektuje on w tym czasie szereg monumentalnych gmachów publicznych Lwowa utrzymanych w późnosecesyjnej, zmodernizowanej formie, są to: Izba Przemysłowo-Handlowa (1907–1911), Instytut Technologiczny (1907–1911), gmach Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Assecurazioni Generali" (1908–1911), Bank Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (1912–1913) i kamienica Bałłabana przy ul. Halickiej 21 (1908–1910)[78]. W wymienionych realizacjach pojawiają się zgeometryzowane formy, kąt prosty, linie krzywe

[77] AWAB. NK 1508.

[78] I. Żuk, *Architekci secesyjnego Lwowa*, w: *Architektura XIX i początku XX w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 184; I. Żuk, *Twórczość Alfreda Zachariewicza a historia architektury Lwowa*, w: *Sztuka i historia*, Warszawa 1992, s. 347.

przechodzące w faliste, oszczędność w ornamentyce i stylizowane formy klasyczne. Remi w tym okresie dużo czerpał z twórczości Zachariewicza, bowiem w dziełach sądeczanina można odnaleźć wymienione elementy. Działalność Romana Felińskiego wiązała się natomiast z nurtem w architekturze lwowskiej wywodzącym się z historyzmu, odwołującym się do form średniowiecznych i polegającym na ich swobodnym przetwarzaniu oraz interpretacji[79]. Oprócz neogotyckich, stosował on także formy neobarokowe, które jako absolwent Politechniki w Monachium przeniósł na grunt lwowski, upowszechniając monachijską odmianę secesji wywodzącą się z twórczości Martina Dülfera[80]. Do najciekawszych jego realizacji należą: kamienica Mojżesza Rohatyna na skrzyżowaniu ulic 3 Maja (Siczowych Strilciw) 12 i Tadeusza Kościuszki z lat 1912–1913, Dom Towarowy przy ul. Szpitalnej 1 z 1913 r. oraz Kamienica Liebermanów przy ul. Sokoła (Kowżuna) 4 z lat 1911–1912.

W budownictwie Nowego Sącza oddziaływanie lwowskiego architekta znalazło wyraz w zastosowaniu przez Remiego uproszczonych form historycznych, z których w tym czasie najbardziej upodobał sobie motywy neobarokowe oraz wykusze[81].

Budowlą, w której po raz pierwszy pojawiły się uproszczone i zmodernizowane formy, był dom dla Gustawa Stubra, wzniesiony według projektu Remiego w latach 1910–1911 przy ul. Żółkiewskiego 9[82]. Budynek posiada prostą bryłę, której dekorację stanowi fryz z ornamentem roślinnym przy oknie pierwszego piętra i prostokątne płyciny między obiema kondygnacjami. Ten ostatni motyw stanie się niemal obowiązkowym elementem budynków projektowanych przez niego po 1910 r.

Z 1911 r. pochodzi projekt nadbudowy drugiego piętra trzech połączonych z sobą kamienic kupców: Berlinera, Anisfelda i Geldzählera, u zbiegu ulic Wałowej i Jagiellońskiej. Pierwotny projekt założenia przedstawiał budowlę z bogatym detalem szczytów, niektórych obramień okiennych i różnorodnymi formami balkonów. Obecny wygląd odbiega od przewidzianego w projekcie. W obu przypadkach jednak podziały elewacji poprowadzone zostały za pomocą okien, a detal fasady stanowią płyciny z motywami geometrycznymi.

Wśród najciekawszych modernistycznych realizacji tego architekta wymienić należy prace powstałe w latach 1911–1912. Do nich zalicza się para dwupiętrowych kamienic przy ul. Wałowej 2 i 4 wykonanych dla Marcusa i Leona Sterna o jednakowych i symetrycznych fasadach, zwieńczonych szczytami o falistych kształtach. Bogatą dekorację fasady stanowią tu zarówno formy geometryczne, jak i secesyjna ornamentyka roślinna, np. wazony z kwiatami. Znacznie bardziej uproszczone kształty posiada dwupiętrowa kamienica Salo-

[79] J. Biriulow, *Secesja*..., dz. cyt., s. 64.
[80] J. Purchla, *Wpływy wiedeńskie na architekturę Lwowa 1772-1918*, w: *Architektura Lwowa XIX w.*, Kraków 1997, s. 46.
[81] G. Gworek, *Zenon Adam Remi*..., dz. cyt., s. 61.
[82] Tamże, s. 62.

Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 28.
Fot. Jerzy Leśniak

mona Grossa przy ul. Jagiellońskiej 48, której fasadę, zwieńczoną falistym w kształcie szczytem, zdobią geometryczne ornamenty w płycinach międzykondygnacyjnych. Bardziej płasko i oszczędnie potraktowana została elewacja kamienicy Kirschów przy ul. Jagiellońskiej 12. Budynek przyciąga uwagę formą i dekoracją szczytu, różnymi wykrojami okien, wydatnymi balkonami i usytuowanym na osi fasady półkolistym wykuszem. Całości dopełnia skromny detal w kształcie owalnych medalionów. Prostą, geometryczną dekorację posiada także elewacja kamienicy dr. Karola Persa przy ul. Jagiellońskiej 28. Symetryczna fasada, zwieńczona półowalnym szczytem, rozczłonkowana została trójbocznym wykuszem przechodzącym przez dwie kondygnacje i stanowiącym zarazem pionowy akcent budynku. Podziały horyzontalne poprowadzono natomiast za pomocą boniowania pierwszego piętra oraz ujmujących wykusz długich balkonów. Ostatnią interesującą realizacją w omawianej grupie budowli jest dwupiętrowa narożna kamienica Samuela Maschlera znajdująca się na ul. Gabriela Narutowicza 8[83]. Podobnie jak w innych tego typu budowlach gładkie elewacje ozdabiają płyciny wypełnione geometrycznym detalem. Dominującym akcentem w bryle kamienicy jest trójboczny narożnik posiadający zwieńczenie w formie dwóch trójkątnych półszczytów faliście połączonych. Na wysokości pierwszego i drugiego piętra przyjmuje formę wykuszu zakończonego dwoma półkopułkami przylegającymi do szczytu. Całość dekorowana jest płaskim boniowaniem i płycinami wypełnionymi dekoracją roślinną.

Formy modernistyczne pojawiają się w twórczości przybyłego do Nowego Sącza w 1908 r. Józefa Wojtygi, który pracę architekta rozpoczął w mieście ok. 1910 r. Z tego czasu pochodzi projekt nieistniejącej, jednopiętrowej kamienicy przy dawnej ul. Joachima Lelewela[84]. Dekoracja fasady w postaci prostych, geometrycznych form przypomina realizacje Remiego, który pod wpływem lwowskich twórców nawiązywał do rozwiązań wiedeńskich.

W kolejnych projektach odszedł Wojtyga od takich środków wyrazu na rzecz bardziej tradycyjnych, wywodzących się z historyzmu. Pojawiają się podziały elewacji poprowadzone pilastrami, belkowania lub attyki. Elementy te

[83] AWAB, NK 1706.
[84] AWAB, NK 1641.

można odnaleźć w fasadzie kamienicy Ameisenów przy ul. Jagiellońskiej 30[85]. Forma budynku wyraźnie nawiązuje do gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, projektowanego przez Alfreda Zachariewicza. Obie budowle posiadają boniowany parter, stanowiący cokół pod wyższe kondygnacje, podziały pilastrowe elewacji o uproszczonych, klasycyzujących, niemal identycznych kapitelach, jednakową formę okien w ryzalitach (większe i szersze okno środkowe flankują dwa wąskie), attyki (w sądeckiej realizacji znacznie uproszczone) oraz niewysoki szczyt. Elementem dekoracyjnym pojawiającym się w obu budynkach są girlandy (w Nowym Sączu występujące także w płycinie ponad balkonem drugiego piętra) oplatające kartusz bądź medalion. Kamienica Ameisenów jest jedną z pierwszych prac Wojtygi na terenie miasta. Być może tuż po swoim przyjeździe do Nowego Sącza chciał zastosować formy podpatrzone we Lwowie.

Tradycyjne formy posiada również kamienica rodziny Gutkowskich, której projekt powstał w 1912 r.[86] Przedstawia on budynek o niesymetrycznej elewacji rozczłonkowanej pilastrami z zaakcentowaną częścią środkową, gdzie znajduje się wejście, oraz narożnym ryzalitem ujętym boniowanymi pilastrami i zwieńczonym trójkątnym szczytem. Do modernizmu nawiązuje tu jedynie dekoracja w postaci form geometrycznych znajdująca się między oknami obu kondygnacji i w szczycie ryzalitu.

Dom własny architekta przy ul. Jana Matejki 17, projektowany w listopadzie 1913 r.[87], zapowiada już powojenną twórczość Wojtygi, w której dominować będą modernistyczne domy jednorodzinne i dworki. Budynek posiada niesymetryczną, rozczłonkowaną bryłę, którą dekorują narożne, boniowane lizeny, dekoracja geometryczna i trójkątny szczyt z motywem góralskiego słońca. Obecnie dom ma jednak prostsze niż w projekcie formy z elewacjami pozbawionymi dekoracji.

Dom przy ul. Jana Matejki 17.

Fot. Jerzy Leśniak

Na uwagę zasługują jeszcze dwie interesujące realizacje wzniesione po 1910 r. Pierwsza z nich, znajdująca się przy ul. Mieczysława Romanowskie-

85 Autorstwo kamienicy podaję za: Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne*..., dz. cyt., s. 563.

86 AWAB, NK 331. Z powodu braku pieniędzy zrealizowano jedynie parter tej jednopiętrowej budowli, obecnie nieco zniekształcony w związku z przebudową.

87 AWAB, NK 1711.

go 4, ukończona została w grudniu 1911 r.[88] Jest to rzadki w Nowym Sączu przykład zastosowania glazurowanej cegły w dekoracji elewacji. Znajduje się tu ona na trzonach pilastrów wielkiego porządku stanowiących podziały fasady kamienicy. Ponadto na osi okien pierwszego i drugiego piętra zdobią ją płyciny z dekoracją geometryczną.

Drugą jest narożna, dwupiętrowa kamienica przy ul. Wałowej 1 zaprojektowana przez Fryderyka Pordesa w 1912 r. dla Sary i Samuela Engländerów[89]. Bryła budowli rozczłonkowana została dwoma skrajnymi ryzalitami i wydatnym środkowym, będącym zarazem narożnikiem kamienicy. Jej elewacja niemal pozbawiona dekoracji oddziałuje prostymi, geometrycznymi formami oraz równoważącymi się pionowymi i poziomymi podziałami. Wertykalizm budowli podkreślają podziały pilastrowe elewacji i ryzalitów, prosta dekoracja złożona z pionowo ułożonych ceramicznych, kwadratowych płytek oraz lukarny znajdujące się na osi okien w ryzalicie. Podziały horyzontalne poprowadzone zostały przez wprowadzenie balkonów pierwszego piętra i ich dekoracji, gzymsów pod oknami wyższej kondygnacji oraz szerokiego fryzu i wydatnego gzymsu koronującego. Wszystko to daje harmonijną całość, wskazującą bliskie związki z secesją wiedeńską.

Kamienica przy ul. Wałowej 1.

Fot. Jerzy Leśniak

Lata 1894–1914 w architekturze Nowego Sącza cechowały się trwaniem tradycyjnych form historyzmu i sięganiem po nowe rozwiązania. Tych ostatnich miejscowym twórcom dostarczał Lwów, który w znacznie większym stopniu niż bliżej położony Kraków był źródłem, z którego czerpali sądeccy architekci. Tam kształcili się najważniejsi miejscowi twórcy i stamtąd przenosili do miasta nowe wzory dostosowując je do skali Nowego Sącza i miejscowych możliwości. Chociaż formy secesyjne i motywy zakopiańskie pojawiać się będą w budownictwie w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych, to rok 1914 zamknął pewien rozdział w architekturze Nowego Sącza powodując jednocześnie zahamowanie na wiele lat koniunktury budowlanej.

88 AWAB, NK 1681. Obecna kamienica powstała w miejscu budowanej w 1910 r., która zawaliła się na skutek wadliwej konstrukcji ściany. Wznoszenie omawianego budynku rozpoczęto według nowych planów nieznanego architekta zapewne na początku 1911 r.

89 AWAB, NK 92.

Grzegorz Olszewski

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH W JAZOWSKU W LATACH 1892–1944

Jazowsko od czasów powstania było wsią rolniczą. Ogromne połacie areałów dworskich nadawały wiosce taki właśnie charakter. Miało się to zmienić w momencie wykupienia Jazowska przez Michała Adera, Austriaka żydowskiego pochodzenia[1], przemysłowca, ur. w 1837 r.[2] Ader ze swoimi synami wybudował w Jazowsku tartak, a potem fabrykę mebli giętych. Zakład ten znajdował się w centrum wsi, nieopodal dworu. W przeszłości był dużym przedsiębiorstwem, dzięki któremu Jazowsko stało się znane w regionie i już z tego choćby względu fabryka Adera zasługuje na szerszy opis.

Pomimo podjętych poszukiwań badawczych, nie udało się ustalić jak długo tartak oraz sama fabryka były budowane[3]. Za datę rozpoczęcia funkcjonowania tartaku parowego należałoby przyjąć rok 1892, gdyż rejestracja firmy w c.k. Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu pod nazwą „Michał Ader, tartaki parowe i handel drzewa" pochodzi z dnia 19 lutego 1892 r. Później zaczęła pracować fabryka mebli, która była zarejestrowana w Nowym Sączu pod nazwą: „Michał Ader, produkcja drzewna" 25 kwietnia 1894 r.[4], chociaż za datę założenia firmy podawano rok 1884[5]. Dodajmy, że oprócz przedsiębiorstwa w Jazowsku Michała Ader posiadał jeszcze tartak w Mszanie Dolnej (założony w 1894 r.) oraz tartak w Jarosławiu[6].

W skład fabryki w Jazowsku wchodziły: tartak, suszarnia oraz bejcownia, gdzie ręcznym nakładaniem politury zajmowały się kobiety. Fabryka była oto-

---

1 M. Ader nabył wieś od Stanisława Fihausera. Transakcja ta była efektem słabnącego zainteresowania Fihausera tą wsią. Rządcą majątku jazowskiego, a pracownikiem Fihausera, był wtedy Antoni Skąpski. Za namową rodziny żony Fihausera starał się Skąpski odwieść swojego pracodawcę od zamiaru zbycia Jazowska, lecz ostatecznie nie udało się wsi utrzymać. Doszło do tego, że „w czerwcu 1875 r. przyjechał pan Stanisław Fihauser z jakimiś Żydami. Zabawili przez dzień i pojechali. Pan Stanisław Fihauser powiedział mi wtenczas, że Jazowsko sprzeda, gdyż mu się trafia dobre kupno niedaleko Zarszyna, mianowicie majątek duży Besko, za stosownie niewysoką cenę, więc chce tamten majątek nabyć, […], że mnie tam weźmie na rządcę, jak kupi etc. Dwa tygodnie później Antoniemu Skąpskiemu doręczono telegram o treści: Jazowsko sprzedałem panu Aderowi. Fihauser. A więc szatan zwyciężył, Jazowsko, perła w Sądeczyźnie, Żydom sprzedane. W parę dni potem przyjechał właściciel – oddał majątek Żydowi, a ja miałem się za 14 dni z Jazowska wyprowadzić. Tytułem honorarium przyrzekł mi pan Fihauser sześć tysięcy złr. wypłacić […], wyprowadziłem się do ojca Bukowskiego do Sowlin". Zob. A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku,* Kraków 1978, s. 71-72. Fihauser sprzedał w1875 r. sprzedał Jazowsko za 120.000 złotych reńskich nowym właścicielom, izraelitom: „Ader et Robinson", którzy byli właścicielami Jazowska do 1939 r. Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, Warszawa 1882, tom 3, s. 541.

2 Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział II (dalej APK-II), Akta Izby Przemysłowo-Handlowej, sygn. I.P.H. Kr. I 123.

3 M. Ader kupił fabrykę (czyli elementy składowe wraz z wyposażeniem) od firmy Thonet, założonej oficjalnie w 1819 r. przez Michaela Thoneta. On to też opracował w Wiedniu w 1835 r. nowatorską technikę gięcia drewna (głównie bukowego) na gorąco. Firma ta stała się potentatem w branży, dyktując modę i prezentując niebywale gustowne wzornictwo.

4 Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział IV (dalej APK-IV) Akta Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie (sygn. BGK 720, p. 101).

5 APK-II, sygn. I.P.H. Kr. I 123 – Dane ze świadectwa przemysłowego firmy. Natomiast w kartotece znajdującej się w APK-II, sygn. I.P.H. Kr. I 416 jest jeszcze wymieniony inny rok założenia fabryki, a mianowicie 1876.

6 APK-II, sygn. I.P.H. Kr. I 123, 416.

Tartak w Jazowsku.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

czona drewnianym płotem, wysokim na 2,5 m. Deski w nim były tak gęsto położone, że przypominał on swoim wyglądem szalunek. Do zakładu można było wejść przez dwie bramy. Jedną wwożono ścięte pnie bukowe, a drugą wywożono gotowe zapakowane elementy, transportowane potem końmi do Starego Sącza[7].

Jeśli chodzi o tartak, to produkcję tarcicy opierano na drewnie pozyskiwanym z lasów własnych oraz sprowadzanym z innych rejonów, m.in. z Kamienicy. Fabryka nie miała trudności ze zbytem, gdyż do II wojny światowej była jednym z kilku zaledwie tego rodzaju zakładów w Polsce. Ponadto pomyślnie rozwijano również eksport. Należy zaznaczyć, że meble były transportowane w postaci elementów, oddzielnie siedziska i oddzielnie nogi, natomiast składaniem mebli zajmowali się hurtownicy i handlarze, którzy już na własnym terenie je rozprowadzali.

Sygnaturka na siedzisku krzesła.

W 1911 r. zmarł Michał Ader[8]. Firma aż do upadku w czasie II wojny światowej zachowała jednak w nazwie jego imię. Spadkobiercami pierwotnego właściciela byli: Jakub Ader (pisany we wszystkich ówczesnych dokumentach według archaicznej formy imienia: Jakób), Zygmunt Ader, Maurycy Ader oraz

[7] Zapiski Antoniego Golonki z Kadczy.

[8] Zmarł on 19 października 1911 r., mając 74 lub 79 lat. Został pochowany w Krakowie. Jego żona, Anna Ader z Reichów, zmarła 4 lipca 1916 r., także w Krakowie. Zob. Kronika Parafii w Jazowsku, cz. 2, s. 57.

Wilhelm Ader – z których każdy otrzymał czwartą części majątku[9], wynoszącego w 1928 r.: 1600 mórg ziemi, 137 parcel w tym 19 parcel budowlanych i budynków nieobciążonych hipotecznie.

W 1931 r. W. Ader, J. Ader i M. Ader występują jako właściciele, a Z. Ader już jako wspólnik. Spadkobiercami, występującymi zarazem w roli komandytników, byli: Fryderyk z Reichów, Stefan Ader oraz Jerzy Ader[10].

W fabryce i tartaku pracowało od kilkudziesięciu do kilkuset pracowników (maksymalnie 400 osób). Dla robotników fabrycznych wybudowano domy na osiedlu Opijówka oraz niedaleko mostu na Dunajcu.

W momencie wybuchu I wojny światowej fabryka była nieczynna, ponieważ znaczna część robotników fabrycznych została wcielona do armii austriackiej, tak że niekiedy pracowała tylko trzy dni w tygodniu[11]. Jej pełna działalność została wznowiona po odzyskaniu niepodległości. Firma stopniowo się rozwijała i zabiegała o pozyskanie jak najszerszych rynków zbytu zarówno w Polsce, jak i za granicami kraju. Kierownictwo firmy dbało nie tylko o zatrudnienie robotników, aby podołać zamówieniom, lecz starało się także o ich odpowiednie kwalifikacje w zawodowe. W tym celu zostali zatrudnieni w fabryce fachowcy z Buczkowic koło Bielska i z Jasienicy, gdzie istniały już fabryki o podobnej specjalności. Mieli oni za zadanie przyuczać do pracy w zakładzie miejscowych robotników[12]. Zatrudnienie znajdowali również przewoźnicy (wozacy), którzy zajmowali się transportem drewna bukowego z lasów Adera (około 300 ha) z Obidzy, Kamienicy, Szczawy i Krościenka. Wyrób plecionych oparć i siedzeń do krzeseł zlecany był chałupnikom, a że była to praca względnie lekka, wobec tego wyplataniem tym zajmowały się w dużej mierze kobiety.

Powodzenie w handlu zapewniała fabryce doskonała organizacja. Firma posiadała kilka rachunków bankowych, które umożliwiały handel krajowy i zagraniczny: P.K.O. Warszawa Nr 140.275; P.K.O. Kraków Nr 400.625; Powszechny Bank Związkowy w Polsce S.A. w Krakowie; Bank Polski – Nowy Sącz; Deutsche Bank – filia Hamburg i Gdańsk; Banque Belge Pour l'Etranger – Londyn i Paryż; Allgemeine Oesterreichische Bodenkreditanstalt – Wiedeń[13].

Jeden z anonsów prasowych głosił: „Fabryka mebli giętych wyroby swoje eksportuje do wszystkich zakątków świata i to zarówno do bogatych i wysoko rozwiniętych krajów zamorskich, jak i do najodleglejszych kolonij"[14].

---

9 W 1928 r. mieszkali oni w Krakowie: Jakub Ader przy ul. Grabowskiego l. 5, Zygmunt Ader przy tej samej ulicy l. 7, Maurycy Ader przy ul. Karmelickiej l. 45, Wilhelm Ader przy ul. Kremerowskiej l. 6 (Wilhelm używał tytułu doktorskiego i był radcą krakowskiej Izby Handlowej). Zob. BGK 720, dz. cyt., p. 101.Ponadto Jakub Ader posiadał dom w Brzynie (nr 62). Zob. APK, Oddział w Nowym Sączu, Akta Gminy Łącko, sygn. GmŁ 44 – Księga podatkowa, 1941, Jazowsko.

10 APK-II, sygn. I.P.H. Kr. I 166 – Odpisy akt sądowych spółek jawnych; żona Maurycego Adera, Gizela Aderowa była również z rodu Reichów.

11 Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Jazowsku, cz. 1, s. 46.

12 Tamże, s. 12.

13 APK-IV, BGK 720, p. 21.

14 „Głos Podhala", 1930, nr 35 (24 sierpnia).

Klientów pozyskiwano za pomocą reklam w wydawnictwach reklamujących i skorowidzach. Na przykład w *Skorowidzu przemysłowo-handlowym Królestwa Galicyi* z 1906 r. firma figurowała aż pod czterema kwalifikatorami:

„Tartaki → Jazowsko: Ader Michał,

Stolarskie wyroby → Jazowsko: Ader Maurycy, stolarnia parowa,

Meble gięte → Jazowsko: Michał Ader, fabryka mebli giętych,

Drzewem opałowem handel → Jazowsko: Michał Ader"[15].

Natomiast w *Skorowidzu…* z 1912 r. firma występowała pod dwoma odnośnikami z ogłoszeniami następującej treści:

„Przemysł drzewny → Tartaki → Jazowsko: (poczta) Michał Ader, tartak parowy i fabryka mebli giętych. Biuro: Kraków Gertrudy 10, tel. 0432. Mot. par. 75 HP; rob. 150. Eksport: Niemcy.

Przemysł drzewny → Meble gięte → Jazowsko, Ader Michał, fabryka mebli giętych. Biuro: Kraków (ul. Gertrudy 10 tel. 0432) PFa. 3 par. masz. o 220 HP; rob. 400, w przemyśle domowym 700 rob. w 13 miejscowościach. Eksport: Anglia, Ameryka, Egipt, Indye, Afryka, Syria"[16].

Jak wynika z powyższych ogłoszeń firma Michała Adera miała biuro handlowe w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 10, sam zakład zaś podłączony był do stacji i linii telegraficznej[17]. W książce telefonicznej z 1938 r., w spisie według miejscowości, znajdują się następujące numery telefonów: nr 1 – Ader Michał – dwór w Jazowsku, nr 2 – Ader Michał – zarząd dóbr i fabryki mebli giętych i tartaków w Jazowsku, nr 5 – Ader Michał – mieszkanie dyr. dr. Zelnikera, nr 6 – Ader Michał – leśniczówka w Obidzy[18].

Opis firmy według kwestionariusza branżowego[19] Izby Przemysłowo-Handlowej, dotyczący działalności przedsiębiorstwa z datą 20 czerwca 1934 r., przedstawia interesujące dane:

- Właściciele: Wilhelm Ader i Jakub Ader, spadkobiercy Maurycego Adera – jako jawni wspólnicy, oraz spadkobiercy inż. Zygmunta Adera – jako komandytnicy;
- Wyroby: deski, w ogóle materiały tarte, brusy, łaty meblowe bukowe, meble gięte;
- Przynależność do zrzeszeń gospodarczych: Związek Przemysłowców – Kraków; Związek Eksportowy Fabryk Mebli Giętych, Kraków;
- Roczna ilość pracowników: 209, w tym 9 pracowników umysłowych i 200 fizycznych;

[15] *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi,* Lwów 1906, nakładem Ligi Pomocy Przemysłowej, s. 218, 226, 230, 496.

[16] *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi,* Lwów 1912, nakładem Ligi Pomocy Przemysłowej, szpalta nr: 518, 542. Pozyskaniu nabywców dla wyrobów firmy służyć miały również wydawane przez spółkę katalogi mebli. Jeden z takich zachowanych katalogów posiada w swoich zbiorach Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

[17] Tamże, szpalta 62, 64.

[18] Jest wymieniony jeszcze nr 7 – Wernerówna Ernestyna (była ona kierowniczką punktu pocztowego w Jazowsku) – *Książka Telefoniczna z 1938 województwa krakowskiego.*

[19] APK-II, I.P.H. Kr. I 123. Sama Izba Przemysłowo-Handlowa istniała od 14 listopada 1850 r., a swym zasięgiem obejmowała też starostwo nowosądeckie.

– Wysokość obrotu opodatkowanego za 1933 r. – 366.700 zł.

Zakład był ubezpieczony od wypadków, co nie było częstą praktyką w owych latach, a zaliczany był przez ubezpieczalnię do grup: kategoria niebezpieczeństwa – IX, klasa niebezpieczeństwa – 72.

Krzesła z fabryki Adera.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Od 1938 r. firma nosiła nazwę: Wilhelm Ader i Spól. Spółka Komandytowa. Jazowsko. Kwestionariusz z tego roku charakteryzował firmę następująco:

– Siła mechaniczna zakładu: maszyna parowa 1 szt. – 60 KM, kocioł wysokiego ciśnienia (ponad 22 atmosfery) – 1 szt.;
– Najwyższa możliwa liczba robotników: przy jednej zmianie – 190, przy dwóch zmianach – 240, przy trzech zmianach – 410;
– Zużycie energii: węgla za 1165 zł, drzewa za 1654 zł;
– Wypłaty za cały rok dla pracowników – około 60.000 zł.

Produkcja w 1938 r.: krzesła – 43.189, fotele biurowe – 65, taborety – 143, stoły – 85, stoliki – 328, bujaki – 409, wieszaki stojące – 168, wieszaki ścienne – 12, etażerki – 4, foteliki – 82, kwietniki – 32.

Liczba osób pozostających w ewidencji zakładu w ostatnim dniu roboczym miesiąca

Okres	Robotnicy ogółem	Pracownicy dorośli		Młodociani do lat 18		Uczniowie	Pracownicy umysłowi (technicy i administracja)
		Mężczyźni	Kobiety	Chłopcy	Dziewczęta		
VI 1938	121	59	27	19	16	–	4
XII 1938	114	58	24	18	14	–	4

Źródło: Formularz w I.P.H. Kr. I 123

Schyłek lat dwudziestych ujawniał symptomy nieco gorszej kondycji finansowej fabryki. Początek pogarszającej się sytuacji znamionowało zainteresowanie się przez kierownictwo firmy kredytami. Być może chodziło o kredyt na inwestycje, ale po jego zaciągnięciu pojawiały się trudności ze spłatą w pierwotnie ustalonym terminie. W 1927 r. firma Ader starała się o pożyczkę krótkoterminową w kwocie 50 tys. zł na trzy miesiące, której żyrantami mieli być: Wilhelm Ader, Jakub Ader i Maurycy Ader[20]. 22 grudnia 1927 r. Bank Gospodarstwa Krajowego potwierdził gotowość udzielenia owej pożyczki, przy czym Maurycy Ader za powód pobrania kredytu podawał konieczność opłacenia wzmożonego dowozu drewna do tartaków i fabryki w porze zimowej oraz zakup drewna i surowców do fabryki.

Podejmowanie pieniędzy pochodzących z owej pożyczki Maurycy Ader rozpoczął w styczniu 1928 r. Część kwoty kazał przesłać pod adres Nadleśnictwa w Starym Sączu, a resztę wpłacić na konto: P.K.O. Kraków Nr 400625. Ostatnią ratę tegoż kredytu pobrał Wilhelm Ader w Banku Gospodarstwa Krajowego w Oddziale w Krakowie w kwocie 10.000 zł (po potrąceniu kosztów bankowych było to 9765,56 zł).

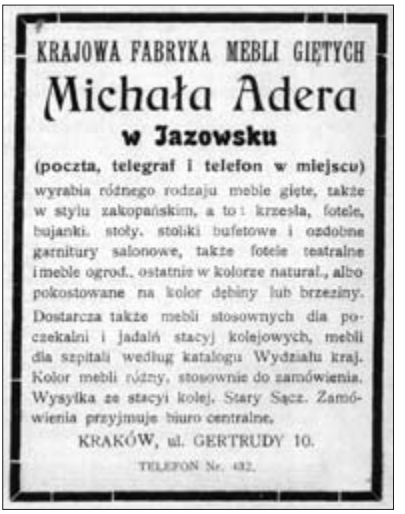
KRAJOWA FABRYKA MEBLI GIĘTYCH
Michała Adera
w Jazowsku
(poczta, telegraf i telefon w miejscu)
wyrabia różnego rodzaju meble gięte, także w stylu zakopańskim, a to: krzesła, fotele, bujanki, stoły, stoliki bufetowe i ozdobne garnitury salonowe, także fotele teatralne i meble ogrod., ostatnie w kolorze natural., albo pokostowane na kolor dębiny lub brzeziny. Dostarcza także mebli stosownych dla poczekalni i jadalń stacyj kolejowych, mebli dla szpitali według katalogu Wydziału kraj. Kolor mebli różny, stosownie do zamówienia. Wysyłka ze stacyi kolej. Stary Sącz. Zamówienia przyjmuje biuro centralne.
KRAKÓW, ul. GERTRUDY 10.
TELEFON Nr. 432.

Ogłoszenie ze *Skorowidza przem.-handl. król. Galicyi* z 1912 r.

9 stycznia 1928 r. w opinii rekomendującej firmę Ader, wystawionej przez Biuro Wywiadów Kredytowych – August Boraczek (mające upoważnienie rządowe), mieszczącej się w Krakowie przy Placu Mariackim, czytamy co następuje: „Firma uchodzi za bardzo poważną, starą, bogatą i jest fachowo i ostrożnie prowadzona. Jej zobowiązania płatnicze były dotychczas punktualnie i poprawnie dotrzymywane. Majątek firmy przedstawia wartość kilku miljonów złotych".

Zakład posiadał odpowiednie referencje, co nie znaczy jednak, że nie miał kłopotów ze spłaceniem kredytu. 18 marca 1928 r. fabryka w Jazowsku wystosowała pismo do BGK, prosząc o prolongowanie pożyczonej kwoty na dalsze trzy miesiące z powodu zastoju w przemyśle drzewnym. Z kolei 13 czerwca firma wysłała pismo do BGK, prosząc o prolongatę udzielonego kredytu do 27 września (uzasadniając swój wniosek opóźnieniem w zapłacie sprzedanego przez siebie towaru), na co kredytodawca 20 czerwca wyraził zresztą zgodę.

Ten stan rzeczy dobitnie świadczy o osłabieniu kondycji finansowej fabryki. Na tym jednak nie koniec. 13 września 1928 r. firma Adera prosiła o dalsze trzy

[20] APK-IV, BGK 720, p. 5 – (Karta Kredytowa); brak Zygmunta Adera – najprawdopodobniej już nie żył.

miesiące zwłoki na spłacenie zaległości, co także spotkało się z akceptacją banku. Po raz kolejny firma prosiła o prolongatę płatności 12 grudnia. Tym razem Ader wnioskował o trzymiesięczną odroczenie, co doprowadziło do ustanowienia nowego termin spłaty, który tym razem przypadł na 27 marca 1929 r.

22 lutego 1929 r. bank powiadamiał zakład o gotowości udzielenia kredytu w wysokości 25.000 zł, co wiązało się zapewne z wierzytelnościami pochodzącymi z przełomu 1927 i 1928 r., które bardzo wolno były spłacane. Wiadomo także, że 21 marca 1929 r. znów przesunięto spłatę długu, tym razem na 25 maja.

Po raz ostatni „Firma Michał Ader" zwróciła się do banku 2 sierpnia 1929 r., prosząc o rozłożenie swoich zaległości na trzy raty płatne kwartalnie. Swoją prośbę motywowała dużą konkurencyjnością fabryk czechosłowackich, co powodowało obniżenie obrotu własnego. Odpowiadając Aderowi 9 sierpnia, BGK Zarząd Centralny w Warszawie przystał na jego propozycję[21].

* * *

W początkach XX w. o Jazowsku pisano:

> Przed niewielu laty był to uroczy zakątek otoczony wiekowym, bukowym, dębowym i modrzewiowym lasem – dziś – to gwarne miejsce fabryczne, gdzie tartaki wycinają stare drzewa i lasy i zatrudniają tysiące robotników – swojska ręka rodaka umiała tylko ten skarb rozrzucić i roztrwonić. Dzisiejszy właściciel wyciągnął z niego już dziesięciokrotnie cenę kupna![22]

W latach dwudziestych firma działała prężnie i rozwijała się, co przynosiło korzyść również robotnikom, którzy znajdowali zatrudnienie na lepszych warunkach. Dobry okres trwał do początku lat trzydziestych, kiedy w związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym, zaczęła spadać liczba zamówień. Wiązało się to z obniżkami płac dla robotników i prowadziło do zwolnień. Nie oznaczało to co prawda zapaści firmy lub upadłości, ale z pewnością jakiś regres łączący się ze zmniejszeniem produkcji.

Nastały ciężkie czasy dla robotników fabrycznych i ich rodzin. Mimo że fabryka miała zamówienia i produkowała towar, robotnicy zarabiali bardzo niewiele. Za dniówkę pracy w fabryce płacono 80 gr., gdy cena bochenka chleba wynosiła około 50 gr. Przy takich poborach, jakie uzyskiwali pracownicy fabryki – a pracowało tam większość mieszkańców Jazowska – ludność wsi zaczęła gwałtownie ubożeć. Doprowadziło to do tego, że w pewnym momencie oprócz kilku bogatszych gospodarzy, 80% ludności miejscowości stanowiła biedota.

Drastyczne pogorszenie się sytuacji miejscowej ludności odbiło się echem również w Nowym Sączu, gdzie postarano się o pomoc dla niej. O podejmowanych środkach zaradczych prasa pisała:

---

21 Tamże, p. 9–135.

22 [A. Kurzeja], *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu,* nakładem Rodaków, 1910, s. 18.

> Nie od rzeczy będzie wskazać na bardzo doniosłą i humanitarną akcję naszego Starosty pana dra Łacha w kierunku ulżenia i pomocy robotnikom tutejszym. Właściciele tutejszych Zakładów przemysłowych starają się nadludzkim wprost wysiłkiem, mimo ciężkiego położenia gospodarczego, utrzymać choćby ograniczony ruch tych Zakładów, by dać zatrudnienie i zarobek setkom robotników, lecz niestety brak zamówień wywołany światowym kryzysem, uniemożliwia pełne zatrudnienie tych rzesz robotniczych. Dzięki staraniom p. Starosty dra Łacha otrzymują od czasu do czasu najbardziej potrzebujący pomoc finansową z funduszów publicznych. Pozatem czynione są też starania przyznania robotnikom jako częściowo bezrobotnym zapomóg z Funduszu bezrobocia[23].

29 marca 1931 r. donoszono, że „szereg robotników otrzymało z tutejszych zakładów przemysłowych w tym tygodniu wydatne zasiłki pieniężne"[24]. Następne wypłaty zasiłków pieniężnych z funduszów opieki społecznej zostały zrealizowane w początku maja 1931 r.[25] oraz początkiem roku 1932, co spotkało się z szerokim uznaniem wśród samych zainteresowanych[26].

Pomocą najuboższym robotnikom służyli także mieszkańcy Jazowska i okolic. Na jesieni 1931 r. 1 listopada tegoż roku odbyło się pod przewodnictwem doktora Adama Zelnikera posiedzenie Koła Parafialnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, o którym prasa sądecka donosiła:

> Przewodniczący przedstawił sytuację gospodarczą kraju na tle ogólnoświatowego kryzysu i zainicjował wdrożenie akcji i w naszej Parafii celem niesienia pomocy bezrobotnym. Sprawę tę przedyskutowano wyczerpująco i wszyscy obecni wypowiedzieli się za wdrożeniem tej akcji. Postanowiono spowodować, by 4 gminy należące do naszej parafii uchwaliły jednorazowy datek po kilkadziesiąt złotych z funduszów gminnych a potrzebne uchwały Rad gminnych zapadną w tej sprawie w najbliższych dniach. Postanowiono następnie wystosować odezwę do ogółu ludności i odnieść się przedewszystkiem do zamożniejszych gospodarzy o datki w naturze (artykuły żywności), które zostaną postawione do dyspozycji Komitetu Powiatowego w Nowym Sączu. Na tem miejscu wspomnieć też należy, że robotnicy firmy Ader w Jazowsku zdeklarowali 1 i pół procent od zarobków swoich przez okres zimowy, pracownicy umysłowi tej firmy 1 proc. od poborów zaś firma Adera sama 100 proc. datków powyższych na cele Komitetu Powiatowego niesienia pomocy bezrobotnym co czyni miesięcznie około 400 zł. Z ofjara-

---

23 „Głos Podhala", 1931, nr 12 z 22 marca. Maciej Łach był starostą powiatowym w Nowym Sączu w latach 1929-1938.

24 „Głos Podhala", 1931, nr 13 z 29 marca.

25 „Głos Podhala", 1931, nr 19 z 10 maja.

26 *7-go to my naprawdę mieli wiele radości (...). To rano zajechał samochód i wysiadła młoda panienka; i zaraz nas zwołali bezrobotnych, z fabryki Aderów, co nas jest ze 60. i panienka powiedziała, że to Pan Starosta przysyła dla bezrobotnych zasiłki, co ludzie zbierają na bezrobocie. A potem wypłaciła po 7,50 zł a jak kto ma większą rodzinę to po 10 i po kilkanaście złotych. Te pieniądze to były niespodziewane i bardzo potrzebne. Więc dziękujemy Panu Staroście bardzo i dziękujemy tym co zebrali i tym co dają dla biednego narodu. Choć i byli tacy, mówiący, że z tych pieniędzy nam nic – ale teraz widzimy, że to nieprawda! Dziękujemy i tym wszystkim życzymy zdrowia, co pamiętają o nas. Robotnicy z Jazowska.* – „Głos Podhala", 1932, nr 3 z 18 stycznia.

mi pospieszyło też nauczycielstwo miejscowe, nie mówiąc już o humanitarnej pomocy udzielanej stale przez firmę Ader swoim pracownikom[27].

Sprawę bezrobotnych w Jazowsku poruszono także na wiecu grudniowym Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, podnosząc wtedy przede wszystkim sprawę opieki nad dziećmi robotników, które z powodu niedostatku nie mogły uczęszczać do szkoły.

W czasie obchodów Święta Niepodległości w 1933 r. miało miejsce szczególne wydarzenie, a mianowicie uroczystość odznaczenia przez starostę sądeckiego Macieja Łacha długoletniego pracownika firmy Ader, Marcina Owsianki, za długoletnią i sumienną pracę. Przybyciu starosty towarzyszył tłum oczekujących przed budynkiem administracyjnym. Kilkaset osób (w większości pracownicy zakładu) utworzyło czworobok na dziedzińcu. Najpierw złożył raport komendant fabrycznej straży pożarnej Jan Szafraniec, potem przemówił uroczyście zastępca starosty dr Tobirczyk, który wskazał na opiekę państwa nad przemysłem, czego dowodem było choćby uznanie, jakie Minister Przemysłu i Handlu wyraził wieloletniemu robotnikowi firmy w Jazowsku. Następnie przemawiał radca Wilhelm Ader, który podziękował odznaczonemu za wiele lat pracy w zakładzie i wyraził zadowolenie, że taki zaszczyt spotkał jednego z jego pracowników, któremu w dowód uznania wręczył pamiątkowy zegarek. Później w imieniu pracowników wystąpił dr A. Zelniker. Chwalił on zasłużonego robotnika, a także podziękował staroście za pomoc udzielaną od dłuższego czasu biednym ludziom w Jazowsku i największej w powiecie kolonii robotniczej.

Na zakończenie tłum odśpiewał *Rotę,* a państwo Aderowie ugościli skromnym przyjęciem wszystkich robotników i ich rodziny[28].

W fabryce robotnicy (zwani pogardliwie gibiarzami) zrzeszeni byli w związkach zawodowych, które dbały o warunki zatrudnienia oraz broniły pracowników przed obniżkami płac, które zdarzały się często[29]. Związek zawodowy został założony przez Antoniego Górkę i Romana Pawłowskiego i działał przez długie lata w okresie międzywojennym, a nawet zaraz po II wojnie światowej. Silne w nim były wpływy Polskiej Partii Socjalistycznej[30]. Z 1945 i 1946 r. pochodzi informacja o Związku Zawodowym Pracowników Leśnych i Drzewnych liczącym 85 członków[31].

W latach 1934–1936 dochodziło do strajków w fabryce. Był to desperacki krok zubożałej ludności, która w żaden sposób nie potrafiła poprawić swojej

---

27 „Głos Podhala", 1931, nr 45 z 8 listopada.

28 „Głos Podhala", 1933, nr 47 z 19 listopada.

29 Kronika OSP w Jazowsku, cz. 1, s. 13.

30 W. Korona, *Wspomnienia z przebudowy ustroju rolnego w Sądeczyźnie,* „Rocznik Sądecki", t. VI: 1965, s. 302.

31 Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Krakowie, (sygn. WUIP 18, p. 157 – sprawozdanie za sierpień 1945). Występowały też następujące nazwy związku zawodowego: „Chrześcijański Związek Zawodowy Pracowników i Robotników Przemysłu Transport. i pokr. R.P."; „Związek Zawodowy robotników przemysłu drzewnego i budowlanego"; „Polski Związek Zawodowy Robotników przemysłu Budowlanego i Drzewnego" – opracowanie K. Dagnana, *Stowarzyszenia w powiecie nowosądeckim przed II wojną światową,* w Archiwum Państwowym, Oddział Nowy Sącz, w zbiorze Sandecjana [sygn. Sand 72 (IV 10)].

sytuacji materialnej. Robotnicy z Nowego i Starego Sącza wspierali rodziny jazowskich pracowników, którzy podjęli strajk głodowy w fabryce. Interesującym jest to, że mimo iż robotnicy fabryczni doświadczali wielkiej biedy (zamieszkiwali głównie w czterech domach wielorodzinnych na Opijówce) było wśród nich około 30 prenumeratorów „Naprzodu", „Robotnika" i „Zielonego Sztandaru"[32]. Kierownikiem w fabryce był wtedy Józef Szczypka[33].

Robotnicy pracujący w fabryce i tartaku organizowali wiece i pochody pierwszomajowe z orkiestrą. Do aktywu związkowego należeli przede wszystkim: A. i M. Bugańscy, Leon Ciapała, Józef Lizoń, Wojciech Łękawski, Izydor Matusiewicz, F. Podobiński, Józef Wachowski, Piotr Zaremba, Józef Zaskwara. Sekretarzem związku był Stanisław Dyrek, cieszący się poważaniem i opinią uczynnego człowieka wśród społeczności robotniczej[34].

Oprócz braku zamówień, fabryka cierpiała także z powodu powodzi, które Jazowsko nawiedzały systematycznie. Szczególnie duże straty przyniosła pamiętna powódź 16 lipca 1934 r., kiedy to z placu fabrycznego i tartaku woda zabrała mnóstwo desek i kloców[35].

W 1933 r. w „Głosie Podhala" ukazał się artykuł: *Wstrzymanie prohibicji amerykańskiej a gięte meble!*, w którym czytamy:

> Co ma jedno do drugiego (...). Wiemy, że w powszechnym kryzysie ucierpiało poważnie i Jazowsko, w szczególności jego przemysł meblarski, w którym zajętą była wielka ilość robotników, długi czas bezrobotnych. Obecnie wskutek wstrzymania prohibicji w Ameryce daje się odczuwać na tym rynku lekka poprawa. Szereg restauracyj, kawiarń itp. zapotrzebowuje wiele krzeseł, stołów itd. I zamawia je aż u nas! Toteż robotnicy w ostatnich czasach są prawie w całości zajęci, co chwalebnie świadczy o kierownictwie fabryki Aderów[36].

Po wybuchu II wojny światowej zarząd dworu, fabrykę i tartak przejęli Niemcy nadając zakładowi nazwę: „Fabrik für Mebel aus massiv gebogenen Holze Dampfsage und Mebelwerke"[37]. Produkcja obejmowała teraz, prócz mebli i produktów tartacznych, również części do sprzętu bojowego. Praca w zakładzie, za którą robotnicy otrzymywali głodowe racje żywnościowe była przymusowa. Dodatkowe utrudnienie stanowił brak opału, ponieważ drewno było przeznaczane na potrzeby miejscowej produkcji, jak również frontu i gospodarki III Rzeszy. Wozakom wyznaczono dzienną normę zwózki drewna, za niewykonanie której karano ich biciem.

Przy wywożeniu masowo wycinanego drewna z Obidzy byli zatrudniani wszyscy właściciele koni w gminie. Była to praca ponad siły ludzi i zwierząt

[32] W. Korona, *Wspomnienia z przebudowy…*, dz. cyt., s. 302.
[33] Kronika Parafii w Jazowsku, cz. 2, s. 74.
[34] Kronika OSP w Jazowsku, cz. 1, s. 14.
[35] Tamże, s. 18.
[36] „Głos Podhala", 1933, nr 28 z 9 lipca.
[37] J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące,* Nowy Sącz 1988, s. 58.

przez cztery dni w tygodniu, szczególnie ciężka zimą, za którą płacono równowartość zaledwie kilku kilogramów mąki lub zboża. Na marginesie trzeba jeszcze dodać, że wozacy nie mieli środków na zakup ubrania i ciepłego obuwia. Pracowali zimą w dziurawych butach i łachmanach, marznąc niemiłosiernie, a brak gorącego i pożywnego posiłku powodował, że zapadali na zdrowiu, umierając przedwcześnie lub zostając kalekami.

Robotnicy niszczyli świadomie sprzęt, wozy i uprzęże, jednak gdy Niemcy z Forstschutzu zorientowali się w tych działaniach, karali surowo winnych, bijąc ich aż do utraty przytomności. Aby zyskać łagodniejsze traktowanie, zamożniejsi robotnicy starali się przekupić strażników bimbrem, słoniną, wędlinami albo gotówką. Tych, którzy nie stawiali się do roboty, karano wysokimi grzywnami. Rezultatem tego postępowania była masowa sprzedaż przez chłopów koni – do tego stopnia, że z około czterystu koni będących w Obidzy na początku wojny po jej zakończeniu pozostał tylko jeden![38]

Okupant wzmocnił fabryczną straż pożarną przez przymusowe wcielenie do niej dodatkowych osób. Zarządził też nocne warty po czterech strażaków w obrębie dworu, fabryki i tartaku. Na zewnątrz ogrodzenia wartę pełnili przymusowo okoliczni chłopi, wyznaczeni przez sołtysa. Później została utworzona silna załoga strzegąca zakładów drzewnych – Werkschutz.

Zarząd nad dworem, fabryką oraz tartakiem objął Hans Sikora, Niemiec sudecki. Za siedzibę służyła mu willa-schronisko, wybudowana przez Adera w latach dwudziestych, znajdująca się na tzw. Skałkach Obidzkich[39]. Zaraz na początku wojny władze polskie aresztowały Sikorę pod zarzutem szpiegostwa, jednak po krótkim czasie został zwolniony. Współpracując ściśle z sądeckim gestapo, znęcał się nad pracownikami leśnymi i fabrycznymi[40]. Wyzyskiwał również robotników, obniżał im pensje, a nawet zmuszał do pracy za darmo. Kierownikiem tartaku był późniejszy dowódca oddziału Batalionów Chłopskich „Zyndram" – Kazimierz Seratowicz – zaś urzędnikiem w fabryce dr Adam Zelniker[41]. Parobkiem Sikory był niejaki Pomietło[42].

Fabryka i stacjonujące w niej oddziały niemieckie były często celem partyzantów, którzy przez ataki na ten obiekt czynili wiele szkód okupantowi.

23 sierpnia 1943 r. połączone oddziały Mieczysława Cholewy „Obłaza" i Józefa Krzyżaka „Potoka" w sile 40 ludzi napadli na fabrykę i tartak, w którym kwaterowali Niemcy. Wcześniej zniszczono połączenie telefoniczne i urząd

---

38 J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące,* dz. cyt., s. 76. Dopiero po połowie wojny od roku 1943 zaczęto stawiać opór w lasach. Tego roku w lesie na Obidzy zlikwidowano dwóch strażników Forstschutz, brał w tym udział Michał Gromala „Granit" z Zarzecza. Zawiązywała się konspiracyjna opozycja. Drwale i robotnicy leśni wbijali w pnie drzew duże kawałki stali, powodując niszczenie pił i traków. Po zastrzeleniu H. Sikory w 1944 r. nacisk na prace w lesie zelżał – tamże, s. 131-132.

39 Do willi tej – będącej do stałej dyspozycji H. Sikory – mieli przyjeżdżać w latach 1936–1939 na krótszy lub dłuższy pobyt nieznani ludzie, którzy z tego punktu penetrowali i szpiegowali teren – J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące,* dz. cyt., s. 59.

40 Kronika OSP w Jazowsku, cz. 1, s. 20.

41 W czasie wojny jego żona, Stefania Zelnikerowa, została przyłapana na ukrywaniu Żydówki i aresztowana. Otruła się w drodze do więzienia.

42 Zapiski Antoniego Golonki z Kadczy.

pocztowy. Atak został przeprowadzony tak szybko i sprawnie, że Niemcy nie zdążyli nawet użyć broni. Zdemolowano kwaterę i zabrano sprzęt wojskowy i umundurowanie[43].

W grudniu 1943 r. na fabrykę w Jazowsku zaatakował oddział Władysława Dąbskiego „Bicza". Stacjonował tam wówczas nieliczny oddział straży. „Bicz" rozbroił strażników i kiedy jedna część oddziału trzymała Niemców po bronią, reszta niszczyła sprzęt w fabryce. Partyzanci zdemolowali halę produkcyjną i magazyny fabryczne. Dyrektora ukarano chłostą, nakazując mu natychmiastowy wyjazd z Jazowska. Również w tej akcji nikt z partyzantów nie zginął[44].

Człowiekiem, który mocno szkodził konspiracji ludowej był wspominany już Hans Sikora, kiedyś leśniczy w lasach Michała Adera, zagorzały wróg polskości i samych Polaków. W czasie wojny był zarządcą majątku Adera, a także dyrektorem Fabryki Mebli Giętych. Osobą powstrzymującą Sikorę była jego żona Maria, sądeczanka, córka znanej w Nowym Sączu rodziny pochodzenia niemieckiego – Simonów, mieszkających w narożnym budynku przy ul. Grodzkiej i Nawojowskiej[45]. Sikora nazywany był „panem na Jazowsku". Jednak jego postępowanie, które wyjątkowo szkodziło mieszkańcom Jazowska i okolicy spowodowało wydanie wyroku sądu podziemnego. Wyrok ten został wykonany 17 czerwca 1944 r. przez pluton egzekucyjny (pod komendą Jana Wąchały ps. „Łazik") z oddziału Armii Krajowej Krystyna Więckowskiego „Zawiszy" i przy współudziale żołnierzy „Zyndrama"[46]. Sikora został zastrzelony przed swoją kancelarią, skąd zabrano potem broń i aparat radiowy. W akcji brał udział John Duncan „John", lotnik RAF-u, zbieg z niewoli niemieckiej. W odwecie za tę akcję Niemcy rozstrzelali dwudziestu więźniów sądeckiego gestapo[47].

Śmierć Sikory przypłacił też życiem Józef Klimek „Gaj" (ur. 1900), gajowy z Jazowska, łącznik wywiadu w BCh, podejrzany o rozpracowanie agenta gestapo. Został aresztowany latem 1944 r. i zbity do tego stopnia, że zmarł w sierpniu następnego roku[48].

W lipcu 1944 r. Niemcy wywieźli wszystkie maszyny z fabryki do Rzeszy, pozostawiając czynnym tylko tartak. Był to jawny znak, że okupant nie wiąże

---

43 W. Jakiełek, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce i na Śląsku. Kalendarium,* Warszawa 1987, s. 72; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna,* Warszawa 1984, s. 433; „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", 1962, nr 4, s. 272.

44 A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce…,* dz. cyt., s. 169; W. Jakiełek, *Bataliony Chłopskie…,* dz. cyt., s. 105.

45 Ojciec jej był ewangelickim pastorem. Jednak napomnienia rodziców na tyle złościły Sikorę, że wyrzucił ich z mieszkania dworskiego do ubocznej izby. Ponieważ prośby i perswazje żony nie przynosiły efektu, więc jak mogła starała się pomóc miejscowym ludziom. Wyciągała od męża informacje na temat zaplanowanych przez gestapo akcji i poprzez zaufaną służbę ostrzegała zagrożone osoby. Ostrzegała także tych, którym groziło niebezpieczeństwo ze strony samego Sikory.

46 Kronika OSP w Jazowsku podaje, że wykonawcą wyroku był żołnierz o nazwisku Macikowski, ps. „Iglicz" z oddziału „Zawiszy" – tamże, cz. 1, s. 32. Można też spotkać inną datę zamachu, mianowicie nie 17, a 16 czerwca 1944 r. – J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące,* dz. cyt., s. 61; tenże, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann,* „Rocznik Sądecki", t. XXII: 1994, s. 142.

47 Tenże, *Ziemia Sądecka w ogniu*, t. 1, Nowy Sącz, bez roku wyd., s. 79.

48 F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i Sądeczyźnie w latach 1939–1945,* „Rocznik Sądecki", t. VI: 1965, s. 134.

już z tym obiektem większych planów na przyszłość[49]. 3 sierpnia 1944 r. oddział „Zawiszy" dokonał kolejnego ataku na fabrykę, którego skutkiem było odbicie Niemcom trzydziestu jeńców radzieckich, których przekazano następnie do oddziału radzieckiego ppłk. Iwana Zołotara[50].

Na terenie gminy Łącko stacjonowało wiele oddziałów partyzanckich jednocześnie. Przebywały tutaj lub korzystały z pomocy miejscowej ludności oddziały akowskie: Wincentego Gawrona „Kowalewskiego", „Zawiszy", Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela", Juliana Zubka „Tatara", Adama Winnickiego „Pazura", Juliana Zapały „Lamparta" i Jana Wąchały „Łazika"; oddziały Batalinów Chłopskich: „Bicza", Józefa Krzyżaka „Potoka", Mieczysława Cholewy „Obłaza" i oddział „Zyndram", jak również oddziały radzieckie: mjr. Biełowa, ppłk. Gładylina, kpt. Tani, Aleksandra (Aleksieja) Botjana (Batiana, Bociana) „Aloszy" i inne, które wchodziły w skład zgrupowania ppłk. I. Zołotara.

Niemcy dobrze wiedzieli o nasyceniu terenu partyzantką i planowali w grudniu 1944 r. dokonać wielkiej pacyfikacji Łącka i okolic celem – jak twierdził gestapowiec Johann Gorka (Jan Górka) – „wypalenia bandyckiego gniazda do ostatniego kamienia"[51]. Partyzanci otrzymali informację o niemieckich przygotowaniach do wielkiej pacyfikacji gminy Łącko. Na miejsce koncentracji wyznaczono teren zabudowań fabryki i tartaku, co przesądziło o losach tego kompleksu.

W dzień po wyjeździe niemieckich żołnierzy, 21 grudnia 1944 r., partyzanci radzieccy ppłk. I. Zołotara (oddział „Aloszy") zabrali z niestrzeżonych już przez Niemców zakładów przemysłu drzewnego skórzane pasy transmisyjne. Podpalili też tartak i budynek dworu. Spalili przy tej okazji wiele drewna zgromadzonego na składzie fabrycznym. 24 grudnia ten sam oddział spalił fabry-

---

[49] Wcześniej, bo 1 lipca 1944 r. do Jazowska przyjechał nowy zarządca dóbr po M. Aderze, inż. Adam Winnicki. Ten wywóz osprzętu fabrycznego może nastąpił zaraz przed przekazaniem fabryki nowemu włodarzowi. Nowy właściciel „aderówki" rozpoczął od zebrania robotników, którzy po śmierci Sikory opuścili pracę w majątku i w fabryce mebli, mając dosyć wyzysku i krzywdy. Winnicki obiecał sprawiedliwe wynagrodzenie, więc załoga stanęła na stanowiskach. W międzyczasie Winnicki rozdał robotnikom część dworskiego bydła i zboża, a także utworzył komitet robotniczy, nadając mu formę swoistego samorządu. Jednak nie podobało się to inteligenckiej części załogi, która w działaniu Winnickiego widziała tylko czystą demagogię lub próbę pozyskania sobie robotników dla niejasnych jeszcze celów. Tym bardziej te podejrzenia nabierały na sile, kiedy pojawiła się wiadomość, że Winnicki jest zakamuflowanym Reichsdeutchem. I coś musiało być na rzeczy, skoro Niemcy przekazali mu jeden z największych majątków na południu Polski. Tymczasem Winnicki – spodziewając się upadku Rzeszy i snując plany na przyszłość – część mienia dworskiego rozdał, a co lepsze i bardziej wartościowe części inwentarza żywego i martwego, wywiózł i ukrył u różnych ludzi, a najwięcej na plebanii u znajomego księdza w Grywałdzie. W nocy z 2 na 3 sierpnia grupa „Potoka" wspólnie z łąckimi BCh zaatakowały kwaterującą w Jazowsku kompanię żołnierzy TODT, rozbrajając ją i zabierając ponad 30 sztuk bydła dworskiego, co było znacznym zasileniem niedojadającej ludności. W czasie tej akcji Winnicki rozmówił się z T. Dymlem, prosząc go o kontakt z partyzantką, celem wejścia w jej szeregi. Brak zapisu tej rozmowy, ale faktem pozostało, że następnego dnia rano, Winnicki spakował na wozy sporo dworskiego majątku i wyjechał. Zjawił się za kilka dni później w obozie partyzanckim kapitana „Lamparta" w Ochotnicy Górnej z tak dobrą rekomendacją, że został przyjęty od razu. W niedługim czasie otrzymał dowództwo 11. kompanii IV baonu 1 PSP–AK, pod pseudonimem „Pazur". Po Winnickim zarząd nad majątkiem jazowskim przejął inż. Leon Gawroński, który po przyjeździe chcąc opanować sytuację, gdyż robotnicy zaczęli rozkradać fabrykę, biorąc co tylko było, zawezwał na pomoc żandarmerię, która przybyła do Jazowska 5 sierpnia. Później Gawroński sprzedał na własną rękę 12 tysięcy wyprodukowanych przez fabrykę krzeseł, a za pozyskane pieniądze urządził szumne dożynki i organizował przyjacielskie wieczorki, jak za dawnych, przedwojennych czasów – J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące,* dz. cyt., s. 65–66; W. Jakiełek, *Bataliony Chłopskie…,* dz. cyt., s. 238.

[50] S. Zając, *Działania partyzanckie między Wisłą a Tatrami,* Warszawa 1976, s. 150, 167.

[51] J. Bieniek, *Wojskowy ruch oporu w Sądeczyźnie. Część III – Placówki,* „Rocznik Sądecki", t. XIV: 1973, s. 473.

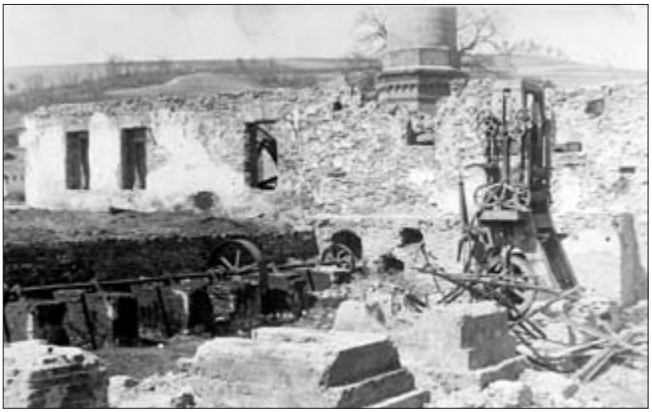

Tartak po pożarze w 1944 r.
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

kę mebli giętych, pakownię, garaż, magazyn, stajnię dla koni, cztery szopy na drewno, cztery domy mieszkalne, które zajęły się od pożaru, należące do fornali na „Tuciejskówce"[52].

Tłumaczono, że dokonano tego zniszczenia, aby zlikwidować zaplecze dla planowanej akcji niemieckiej. Działanie to nie spotkało się z aprobatą miejscowej ludności (w znacznej części biedoty), która kojarzyła fabrykę z miejscem pracy dającym utrzymanie wielu rodzinom. Pomimo obiekcji aktywu ludowego, partyzanci radzieccy nie odstąpili jednak od swojego planu spalenia fabryki, uniemożliwiając swoim działaniem powojenne wznowienie w Jazowsku produkcji, powodując zniszczenie jedynego w tej okolicy zakładu przemysłowego.

Po wojnie mury fabryki były systematycznie rozbierane, jednak komin stał jeszcze długo. W 1951 r. Ochotnicza Straż Pożarna zakupiła ten komin za 8 tys. zł, chcąc pozyskać cegłę na cele remontowe. Komin rozebrano, a cegła została złożona przed remizą. Posłużyła później do budowy wielu budynków gospodarczych na terenie wsi – cegła była charakterystyczna, nie w kształcie prostokąta, ale łukowata[53]. W miejscu budynku fabrycznego postawiono w późniejszych latach budynek przemysłowy, w którym założono Spółdzielnię Usługowo-Wytwórczą. Dziś obiekt ten mieści drobne zakłady usługowo-handlowe i mieszkania.

---

52 Inne źródła podają, że to podczas jednego napadu 24 grudnia zostały spalone tartak z fabryką, od których dopiero zajęły się zabudowania dworskie – J. Bieniek, *Wojskowy ruch oporu w Sądeczyźnie. Część III – Placówki,* dz. cyt., s. 473; Kronika OSP w Jazowsku, cz. 1, s. 33; por: M. Smoleń, *Kalendarium okupowanego powiatu nowosądeckiego (1 IX 1939 – 23 I 1945),* „Rocznik Sądecki", t. XXII: 1994, s. 336; J. Bieniek, *Ziemia Sądecka w ogniu*, dz. cyt., t. 1, s. 80. Po wojnie w rejonie łąckim krążyły także pogłoski, że spalenia dokonano za namową właściciela konkurencyjnego zakładu – tenże, *Wojskowy ruch oporu w Sądeczyźnie. Część III – Placówki,* dz. cyt. s. 473.

53 Kronika OSP w Jazowsku, cz. 1, s. 62.

Magdalena Szczygieł

DZIAŁALNOŚĆ GŁÓWNYCH SĄDECKICH TOWARZYSTW I ORGANIZACJI KULTURALNYCH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

1. Klasyfikacja stowarzyszeń

Rok 1918 zapoczątkował w dziejach Nowego Sącza okres budowania na nowo struktur życia politycznego, gospodarczego, a także kulturalnego. Wybuch drugiej wojny światowej w 1939 r. zakończył ten etap historii państwa polskiego, nazywany dwudziestoleciem międzywojennym. Działające wówczas w Nowym Sączu organizacje i stowarzyszenia w pewnym stopniu zadecydowały o kulturalnym obliczu regionu. Pod kątem prowadzonej działalności podzielono je na:

- towarzystwa sportowo-turystyczne,
- towarzystwa oświatowe,
- grupy artystyczne.

Jest to podział umowny, gdyż działalność organizacji przenikała różne obszary życia kulturalnego.

Wśród organizacji sportowo-turystycznych istotną rolę odegrały: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid". Działalność na polu oświaty reprezentowały: Towarzystwo Szkoły Ludowej – II Koło TSL im. Stanisława Wyspiańskiego, Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich (później Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych) i Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu. W środowisku robotniczym oświatę szerzyły: Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza oraz Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego. W okresie międzywojennym w Nowym Sączu działały także grupy artystyczne – Towarzystwo Dramatyczne, Teatr Robotniczy, Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia", Towarzystwo Śpiewackie Robotnicze „Echo" oraz Gromada Artystyczno-Literacka „ŁOM".

2. Towarzystwa sportowo-turystyczne

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu powstało w 1887 r. Od 1905 r. jego prezesem był adwokat dr Stanisław Flis, pełniący tę funkcję do 1920 r. (urlop w 1919 r.). W 1921 r. zastąpił go dr Roman Sichrawa[1], który prezesem pozostał do 1931 r. Do 1921 r. sądeckie gniazdo „Sokoła" należało do

[1] Zastępca burmistrza miasta Nowego Sącza w latach 1920–1925, burmistrz w latach 1927–1934.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół".

Fot. archiwum „R.S"

okręgu II w Tarnowie. Później Nowy Sącz został siedzibą nowego okręgu zwanego „IV" (Dzielnicy Krakowskiej).

Pierwszy zarząd okręgu tworzyli: Stanisław Mika – prezes; Feliks Długoszowski – wiceprezes, Józef Bogusz – naczelnik. W latach 1929–1932 naczelnikiem gniazda był Władysław Kozieł, po nim naczelnikiem gniazda i okręgu został Józef Tobiasz. Pierwszym wybranym po wojnie prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" był dr Roman Sichrawa. Poświęcał on dużo czasu organizacji, ale w 1925 r. zrezygnował z prezesury, obejmując funkcję komisarza rządowego na miasto Nowy Sącz. Na kilka miesięcy obowiązek kierowania „Sokołem" przejął wówczas Piotr Kosiński[2] – od 1919 r. pierwszy wiceprezes Towarzystwa, dyrygent chóru „Lutnia". Mając na względzie losy Towarzystwa, zrezygnował on z kierownictwa „Lutnią". Skierował swój wysiłek w stronę organizacji kina. Za zasługi na rzecz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", za 25-letnią pracę społeczną i kulturalną, Piotr Kosiński otrzymał w 1934 r. godność członka honorowego miejscowego gniazda.

W 1932 r. prezesem wybrano Bolesława Barbackiego[3], który już od 1919 r. działał w zarządzie „Sokoła". Miał on „[...] rozruszać wówczas trochę ospa-

---

[2] J. Bieniek, *Sokole loty Piotra Kosińskiego*, „Almanach Sądecki", r. V: 1996, nr 2 (15), s. 42-57. Piotr Kosiński (1880–1967) studiował na Wydziale Filozoficznym UJ. Był muzykiem, śpiewakiem, dyrygentem; Nauczyciel matematyki w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, dyrygentem chóru w „Sokole", który przekształcił w Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia"; wiceprezes „Sokoła" od 1919 r.

[3] A Sitek, *Sylwetki zasłużonych Sądeczan*, „Rocznik Sądecki", t. IX: 1968, s. 475-482. Bolesław Marian Barbacki (1891–1941) artysta malarz; ukończył szkołę podstawową i ośmioletnie gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie m.in. uczęszczał na lekcje znanego portrecisty i pejzażysty Antoniego Ludwika Broszkiewicza. W latach 1910–1914 odbył studia malarskie na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wystawiał swoje prace w salonach warszawskiej „Zachęty", gdzie zdobył liczne medale i honorowe członkostwo w roku 1938; dyrektor, aktor i reżyser Towarzystwa Dramatycznego; organizator i dyrektor Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL; prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu posiada 20 prac Barbackiego: autoportret – węglem, portret Józefa Zboźnia – ołówkiem, Akt – szkic ołówkowy, Sad – olej, Krajobraz leśny – olej i 15 olejnych różnych portretów.

łe towarzystwo"[4]. Nowy prezes wznowił działalność wielu komisji. Jednym z ważniejszych jego osiągnięć było opracowanie planów boiska gimnastycznego na parcelach przy ulicy Szczęsnego Morawskiego. Dużo wysiłku włożył także prezes Bolesław Barbacki w przygotowanie jubileuszu 50-lecia założenia nowosądeckiego gniazda „Sokoła", który zorganizowano w 1938 r. Z jego inicjatywy utworzono sekcje sportowe: gimnastyczną, siatkówki, koszykówki, łyżwiarską, narciarską, hokejową, pingpongową, lekkoatletyczną i turystyczną.

Działania podjęte w 1932 r. przez nowego prezesa umożliwiły rozwój biblioteki „sokolej". „Przy pomocy członków sekcji (bibliotecznej) sporządził katalogi działowe, otworzył tzw. Bibliotekę Nowości (1934 r.) w ciągu kilku lat powiększył trzykrotnie stan liczebny książek"[5]. Innym zakresem działalności „Sokoła" było prowadzenie kina. Tzw. kinoteatr w „Sokole" (później kinoteatr dźwiękowy w „Sokole") był najstarszym kinem w Nowym Sączu. Wyświetlano tu różne gatunki filmów: naukowe, rozrywkowe, sensacyjne, a także baśnie, dramaty, komedie i filmy dla młodzieży[6]. Budynek Towarzystwa był też siedzibą kilku ważnych sądeckich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych: Towarzystwa Dramatycznego, Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid", Towarzystwa Śpiewackiego „Lutnia", przez kilka lat także Związku Oficerów Rezerwy. Budynek „Sokoła" w okresie międzywojennym odegrał dużą rolę w szerzeniu kultury. Jego sale były miejscem wielu uroczystości i imprez. W większości były to imprezy lokalne, ale nie brakowało także przedsięwzięć na wielką skalę.

W pierwszych latach powojennych Towarzystwo organizowało działalność sportową w sekcjach, nastawionych głównie na organizację pokazów i systematycznych ćwiczeń. W 1932 r. w ramach Towarzystwa działały sekcje: gimnastyczna, lekkoatletyczna, siatkówki, koszykówki, łyżwiarska, narciarska, hokejowa, pingpongowa i turystyczna. Z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół" nierozerwalnie łączą się dzieje skautingu w Małopolsce od jego początków w 1911 r. W okresie międzywojennym kontakty te ograniczały się jednak do bezpłatnego korzystania przez harcerzy z lokalu w gmachu „Sokoła". Towarzystwo udostępniało także harcerzom sale na przedstawienia teatralne.

Ważne miejsce w życiu społeczności sokolej zajmowały zloty – okresowe zebrania druhów, które stawiały sobie za cel wykazanie przed społeczeństwem dorobku swojej pracy i swego rozwoju[7]. 11 czerwca 1922 r. zorganizowano w Nowym Sączu zlot okręgowy. Natomiast w 1938 r. odbyło się tutaj trzecie dzielnicowe zgromadzenie drużyn „Sokoła" z okazji jubileuszu 50-lecia gniazda sądeckiego.

---

4 M.T. Maszczak, *Bolesław Barbacki*, Kraków 1990, s. 18.

5 Ze wspomnień Stefana Krajewskiego, cyt za M.T. Maszczak, *Bolesław Barbacki…*, s. 19.

6 Dosyć szczegółowy repertuar kina zachował się z lat 1938–1939 (z 1937 r. tylko 2 afisze). Zob. Afisze kinowe kina „Sokół", Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej APNS), Sand. IX 40 i Sand. IX 41.

7 B. Szczepaniec, *Harcerstwo sądeckie w służbie ojczyzny*, „Rocznik Sądecki", t. XIV: 1973, s. 37.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" prowadziło w okresie międzywojennym systematyczną i rozległą działalność w dziedzinie kultury i sportu. Zgromadziło w swoich szeregach ludzi znanych, zaangażowanych i postępowych[8]. Jednak w latach trzydziestych jego działalność zaczęła słabnąć, na krótko przed II wojną światową ograniczała się już tylko do utrzymywania biblioteki i kina. Ze współpracujących z towarzystwem kółek i sekcji jeszcze przed II wojną wykształciły się osobne towarzystwa – Towarzystwo Dramatyczne, Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia", Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid" i in.

Z wycieczki PTT i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w 1932 r. (wodospad Sewerynówka).
Fot. S. Tobiasz (ze zbiorów Oddziału PTTK „Beskid")

Działalność z zakresu kultury fizycznej prowadziło także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid". Powstało ono w 1906 r.[9] W 1907 r. samodzielne Towarzystwo Turystyczne „Beskid" przyłączyło się do Towarzystwa Tatrzańskiego, utworzono wówczas Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego. Początkowo nazywał się on „Beskid-Pieniny", a następnie „Beskid"[10]. W 1919 r. zmieniono nazwę Towarzystwa Tatrzańskiego na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, którą przyjęto formalnie w 1922 r. Po wojnie Oddział znalazł się w trudnej sytuacji materialnej[11]. Inicjatorem wznowienia działalności „Beskidu" był dr Bogusław Chrzan. W 1920 r. powierzono mu prezesurę, po rezygnacji Henryka

8 R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 60.
9 *Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu 1906–1981*, pod red. W. Szoskiej, Nowy Sącz 1987, s. 6.
10 W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa–Kraków 1988, s. 103.
11 *Sprawozdanie przewodniczącego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego za lata 1919–1920", t. XXXVII: 1920, s. 18.

Suchanka z funkcji przewodniczącego[12]. W 1923 r. wyznaczono Oddziałowi w Nowym Sączu obszar działania. Obejmował on powiaty: nowosądecki, gorlicki, grybowski, jasielski i limanowski. Później część zachodnią powiatu limanowskiego odstąpiono Oddziałowi PTT „Gorce".

W latach dwudziestych Oddział „Beskid" zajął się odnową szlaków górskich. Inicjatorem działań był nowy, od 1924 r., prezes Oddziału PTT „Beskid" – Feliks Rapf[13]. Funkcję tę sprawował przez 25 lat (do 1949 r.). F. Rapf już w 1908 r. został członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego i jego Sekcji Turystycznej. Był współautorem nowego – trójpaskowego – systemu znakowania szlaków, wprowadzonego w latach 1923–1924. Prezes Oddziału „Beskid" ogłosił na łamach „Przeglądu Turystycznego" pracę, w której zebrał swoje wieloletnie doświadczenie[14]. Z jego inicjatywy powstały wszystkie trzy koła, które wchodziły w skład nowosądeckiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" – w Krynicy, Grybowie i Starym Sączu.

Duże znaczenie dla rozwoju działalności Oddziału nowosądeckiego PTT miała konwencja turystyczna zawarta między Polską a Czechosłowacją. Tzw. Protokoły Krakowskie podpisano w 1925 r.[15] Konwencja weszła w życie w 1926 r.[16] Umożliwiała ona członkom Towarzystwa poruszanie się na podstawie legitymacji członkowskich po ciekawszych granicznych rejonach Słowacji. Także członkowie Klubu Czechosłowackich Turystów mogli wędrować po znakowanych szlakach w obszarze Tatr, Pienin, Beskidów Zachodnich i Karpat Wschodnich. Nie obowiązywała tutaj odprawa celna. Dzięki konwencji turystycznej Oddział PTT „Beskid" pozyskał do swego grona młodzież szkolną i pracującą.

Ważnym odcinkiem działalności Oddziału nowosądeckiego PTT była budowa i udostępnianie schronisk. Jako pierwszy uruchomiono w 1925 r., z inicjatywy koła w Krynicy, schron „Zochna", który jednak wkrótce spłonął od ognia zaprószonego przez turystów. W 1926 r. zaczęło funkcjonować schronisko noclegowe w Pieninach (w Szczawnicy Niżnej – Na Piaskach)[17]. Jednak w marcu 1939 r. odsprzedano je Oddziałowi pienińskiemu. W 1928 r. podjęto uchwałę o budowie schroniska na Jaworzynie Krynickiej. Na ten cel Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego wypłacił 20.000 zł. Budową zajął się Oddział PTT w Krynicy, który usamodzielnił się w 1929 r. Największym przedsięwzięciem była budowa schroniska na Prze-

---

12 Wiceprezesem został Henryk Bukowski, sekretarzem – inż. Roman Lazarowicz, skarbnikiem – inż. Roman Gdesz, a członkami zarządu: dr Feliks Borowczyk, Wojciech Janczy, Zdzisław Boczkowski, dr Roman Sichrawa, Franciszek Wzorek i Szymon Kopytko. Zob. M. Zaremba, *90 lat Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki", r. VI: 1997, nr 1 (18), cz. II, s. 23.

13 W. H. Paryski, *Rapf Feliks*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX, s. 582-583.

14 F. Rapf, *Wskazówki do znakowania szlaków turystycznych w górach*, „Przegląd Turystyczny": 1928, r. IV, nr 9-10, s. 1-8.

15 W. Midowicz, *Opowieść o Towarzystwie Tatrzańskim*, „Płaj": 1988, z. 2, s. 34.

16 *Szkolny Ruch krajoznawczo-turystyczny w okresie 75-lecia Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu*, oprac. J. Jankowski i A. Ligęza, Nowy Sącz 1981, s. 3.

17 *Oddział Nowosądecki PTT „Beskid"* (sprawozdanie), „Wierchy", r. 4: 1926, s. 217.

hybie, którą zaplanowano już w 1907 r. Po wielu staraniach dopiero w 1936 r. udało się wykupić grunt i jeszcze w tym roku rozpoczęto budowę. Schronisko zostało uruchomione 1 grudnia 1937 r. W uznaniu zasług Kazimierza Sosnowskiego w dążeniu do budowy schroniska na Przehybie Walny Zjazd Delegatów PTT w maju 1938 r. nazwał ten obiekt jego imieniem.

Schronisko na Przehybie.
Fot. ze zbiorów Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu

Istotnym obszarem działalności Towarzystwa było propagowanie turystyki przez organizację wycieczek górskich. Już w 1922 r. zorganizowano wycieczki na Radziejową, Turbacz, i Babią Górę. Szczególnie licznie w eskapadach górskich uczestniczyła młodzież, głównie słuchacze szkół wyższych, którzy płacili zniżkowe składki członkowskie. F. Rapf urządzał także dla starszych uczniów gimnazjum wycieczki krajoznawcze oraz kursy narciarskie. W latach 1924–1939 w Oddziale „Beskid" działały dwie sekcje młodzieżowe – miłośników turystyki letniej i miłośników turystyki zimowej. W 1924 r. odbyło się osiem wycieczek letnich, z czego dwie w Tatry. W zimie natomiast organizowano wycieczki narciarskie.

W 1924 r. przy Oddziale PTT „Beskid" reaktywowano, po 10 latach przerwy, najstarszą w kraju Sekcję Narciarską. Przewodniczył jej inż. Roman Lazarowicz. Sekcja organizowała wycieczki i zawody oraz kursy narciarskie. W 1929 r. należała do Polskiego Związku Narciarskiego[18]. Działalność sekcji osłabła, kiedy w 1932 r. inż. R. Lazarowicz przeniósł się do Krakowa. Rok później Zarząd Oddziału zadecydował o jej rozwiązaniu.

Oddział w Nowym Sączu zajmował się także organizacją odczytów. W 1924 r. odbyło się pięć odczytów z „obrazami świetlnymi"[19]: jeden prof. dr. Walere-

[18] Sekcja liczyła wówczas 14 członków. Zob. *Oddział Nowosądecki PTT „Beskid"* (sprawozdanie), „Wierchy", r. 8: 1930, s. LVII.

[19] Tamże.

go Goetla, kierownika Katedry (później Zakładu) Geologii Ogólnej Akademii Górniczej w Krakowie, *O parku narodowym w Tatrach*, dwa wieczory przeźroczy tatrzańskich w Nowym Sączu i dwa w Limanowej. W drugiej połowie lat trzydziestych ponownie zorganizowano odczyt prof. W. Goetla pt. „Przez Afrykę od Przylądka Dobrej Nadziei do Aleksandrii". Dwa odczyty o Pieninach wygłosił Feliks Rapf, który urządził także projekcję filmów z wycieczek górskich.

Ponadto Oddział PTT „Beskid" prowadził działalność wydawniczą. Zarząd „Beskidu" wraz z kołem krynickim i Oddziałem tarnowskim sfinansował wydawnictwo map turystycznych Karpat Polskich, wydawanych pod patronatem PTT przez firmę wydawniczą „Gea" w Warszawie[20]. Staraniem Oddziału nowosądeckiego i Oddziału babiogórskiego w Żywcu ukazało się w 1926 r. wydanie drugie *Przewodnika po Beskidach Zachodnich* K. Sosnowskiego. Wydanie trzecie ukazało się w 1930 r. Oddział w Nowym Sączu rozprowadzał także opracowaną przez Feliksa Rapfa mapę turystyczną *Pieniny.* Prof. Rapf był autorem przewodnika *Park Narodowy w Pieninach*, który wydano w 1933 r. Oddział wydał własnym nakładem *Miejscowy rozkład jazdy* w 1928 r., plan Nowego Sącza z 1937 r., a także *Opis nowowyznakowanych szlaków turystycznych* oraz *Sposoby zwiedzania Przehyby i Rożnowa* w 1938 r.

PROF. KAZIMIERZ SOSNOWSKI

PRZEWODNIK
PO BESKIDACH ZACHODNICH

OD KRYNICY PO GRANICĘ MORAW ŁĄCZNIE
Z PIENINAMI I TERENAMI NARCIARSKIEMI

WYDANIE II.
ZNACZNIE ROZSZERZONE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW 1926

Działalność kulturalna „Beskidu" wyrażała się ponadto w prowadzeniu wypożyczalni książek, map, przeźroczy i wydawnictw turystycznych. Oddział utrzymywał własną bibliotekę, przy której zorganizowano w 1932 r. Sekcję Zabytków.

W 1925 r. Komisja Międzyoddziałowa Zachodnio-Beskidzka ustaliła granice działalności Oddziału „Beskid" w następujący sposób: granica wschodnia – Grybów – Śnietnica – Banica – Izby – Przełęcz Tylicka – Leluchów; granica południowa – Leluchów – Muszyna – Żegiestów – Mniszek – Eliaszówka – Obidza – Jaworki – Szczawnica; granica zachodnia – Szczawnica – Krościenko – Tylmanowa – Zabrzeż – Zbludza – Słopnice – Tymbark; granica północna – Tymbark – Limanowa – Pisarzowa – Nowy Sącz – Ptaszkowa – Grybów. Po korekcie dokonanej w 1933 r. działalność oddziału „Beskid" obejmowała obszar powiatu sądeckiego z wyłączeniem okręgu sądowego w Muszynie, część powiatu limanowskiego od miejscowości Zabrzeż, drogą przez Kamienicę do Tymbarku, doliną rzeki Łososiny przez Młynne do jej ujścia do Dunajca pod Tropiem. Pozycję Oddziału

[20] *Oddział Nowosądecki PTT „Beskid"* (sprawozdanie), „Wierchy", r. 7: 1929, s. XXXVII.

PTT „Beskid" w Nowym Sączu umocniło zatwierdzenie w 1937 r. przez Wojewodę Krakowskiego statutu, który następnie opublikowano w „Monitorze Polskim".

3. Towarzystwa oświatowe

Najszerszą działalność z zakresu oświaty w latach 1918-1939 prowadziło Towarzystwo Szkoły Ludowej, utworzone w Małopolsce 3 maja 1891 r. Pierwszym prezesem i organizatorem TSL był poeta, filozof, publicysta i polityk Adam Asnyk. Siedziba Zarządu Głównego mieściła się w Krakowie. Organizacja TSL była pięciostopniowa: czytelnia, koło, związek powiatowy, związek okręgowy, zarząd główny[21]. Podstawową jednostką organizacyjną TSL były koła. Jako pierwsze na terenie Sądecczyzny powstało koło w Nowym Sączu – 3 grudnia 1892 r. Spuściznę po nim przejęło II Koło TSL im. Stanisława Wyspiańskiego, działające od 1911 r., które z chwilą odzyskania niepodległości przejęło funkcję koła powiatowego. Pierwszym po wojnie prezesem II Koła został dr Jan Łazarz, wybrany na to stanowisko 6 listopada 1918 r.

W 1927 r. w Nowym Sączu reaktywowano, działający przed I wojną, Związek Okręgowy TSL. Na jego czele stanął Jan Śliwa, także członek Zarządu Głównego TSL. Sekretarzem został Jan Markiewicz, jeden z najbardziej znanych działaczy TSL w okresie międzywojennym. Związek obejmował swym zasięgiem 12 kół z czterech powiatów, zaś od 1930 r. – 18 kół z siedmiu powiatów: grybowskiego, gorlickiego, brzozowskiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego i nowosądeckiego[22]. Po zmianach w 1933 r. związek okręgowy obejmował pięć powiatów: Gorlice, Jasło, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ. Od 1932 r. do końca działalności Towarzystwa przewodniczącym związku był inż. Walenty Cyło[23]. W 1936 r. utworzono w Nowym Sączu Powiatowy Związek Kół TSL, który skupiał wszystkie koła Sądecczyzny. Przejął tym samym część obowiązków związku okręgowego.

Celem działalności Towarzystwa było pomnażanie wartości i wzmacnianie spoistości narodu jako podstawowych czynników potęgi państwa[24] poprzez rozwijanie kultury i szerzenie oświaty wśród polskiego społeczeństwa. II Koło TSL w Nowym Sączu prowadziło rozległą działalność oświatową i szkolną na wsi i w mieście. Walkę z analfabetyzmem uznano za najważniejszą, po potrzebach związanych z obroną granic państwa[25]. W 1926 r. rozpoczęto zakładanie bibliotek ruchomych TSL i wyjazdy z odczytami. W 1929 r. Koło no-

[21] APNS, TSL NS I 3. Memoriał w sprawie nowego statutu TSL z dn. 3 lutego 1935.

[22] Koła z powiatów Brzozów, Jasło i Krosno Związek przejął po rozwiązanym Związku Okręgowym Kół w Jaśle.

[23] A. Sitek, *Kronika żałobna*, „Rocznik Sądecki", t. XIX: 1990, s. 273-274; M. J. Nowak, *Walenty Cyło*, „Rocznik Sądecki", t. XIX: 1990, s. 273-274. Do ostatniego zarządu weszli ponadto: Władysław Koszyk – wiceprzewodniczący, Stanisław Marcinek – sekretarz, Eugeniusz Pawłowski – zastępca sekretarza, Jan Markiewicz – skarbnik, Józef Michalik – zastępca skarbnika oraz członkowie: Dominik Gnoiński, Jan Gorecki, Antoni Górszczyk, Józef Izdebski, Ignacy Korzeń, Jan Potoczek, Wojciech Stamuła, Jan Śliwa, Jan Wagner, Franciszek Wzorek, Wiktor Zehetgruber.

[24] APNS, TSL NS I 3. Memoriał w sprawie nowego statutu TSL z dn. 3 lutego 1935.

[25] APNS, TSL NS I 6. Dlaczego tworzenie bibliotek należy do konieczności naszego życia zbiorowego?

wosądeckie zainicjowało zakładanie samodzielnych czytelń-świetlic[26]. Z jego inicjatywy do 1932 r. założono 8 czytelń, w 1935 r. było ich 24[27]. Na wsiach tworzono biblioteki stałe i ruchome. Biblioteki i czytelnie, realizujące zadania oświatowe, nazywano świetlicami. Instytucje te zajmowały się m.in. organizacją kursów, np. kursu poprawnego czytania, przysposobienia zawodowego, robót ręcznych, stylistyki, czy handlowych[28].

Zarządowi Związku Okręgowego w Nowym Sączu powierzono organizację Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich[29]. Celem ich było kształtowanie poglądu mieszkańców wsi na życie państwa i społeczeństwa, wpojenie im podstaw myślenia kategoriami państwowymi i przysposobienie ich do pracy kulturalno-oświatowej[30]. Zakładanie uniwersytetów zainicjowano w 1932 r. Jesienią tego roku powstały one w Nowym Sączu i w Jaśle. W 1933 r. było ich już na terenie województwa krakowskiego 8, a jesienią roku następnego – ponad 30. Na terytorium podległym nowosądeckiemu okręgowi TSL uruchomiono w 1933 r. Niedzielne Uniwersytety Wiejskie w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie, Siedlcach, Gorlicach, Jaśle, Żmigrodzie i w Zakopanem. W roku oświatowym 1934/1935 na obszarze podległym nowosądeckiemu Zarządowi Okręgowemu TSL zorganizowano zajęcia w sześciu Niedzielnych Uniwersytetach Wiejskich – Nowym Sączu, Grybowie, Gorlicach, Mszanie Dolnej, Siedlcach i Skołyszynie. Na Niedzielny Uniwersytet Wiejski przyjmowano mężczyzn (od 18 roku życia) i kobiety (od 17 roku życia), którzy ukończyli szkołę powszechną i prowadzili się nienaganne pod względem moralnym[31].

Członkowie Koła pracowali w sekcjach: bibliotecznej, oświatowo-wychowawczej i finansowo-gospodarczej. W latach trzydziestych utworzono Sekcję Jednania Członków. Praca Koła w mieście skierowana była na organizowanie kursów, bibliotek, uroczystości narodowych i okolicznościowych, a także na sprawy szkolnictwa. Prowadzono trzy biblioteki: Miejską Bibliotekę Powszechną Koła, Bibliotekę na Załubińczu i Bibliotekę im. Józefa Szujskiego[32]. Były one bibliotekami publicznymi, tzn. mógł z nich korzystać każdy, kto stosował się do regulaminu bibliotecznego[33]. W 1934 r. utworzono w Nowym Sączu Centralną Bibliotekę Powiatową.

---

26 *Sprawozdanie Zarządu Koła TSL im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu za rok 1932*, Nowy Sącz 1933, s. 7.

27 Były to czytelnie: w Biczycach Niemieckich, Biegonicach, Cieniawie, Czaczowie, Dąbrówce Polskiej, Falkowej, Krasnym Potockim, Królowej Polskiej, Librantowej, Łabowej, Łyczanej, Męcinie, Miłkowej, Mszalnicy, Mystkowie, Niskowej, Nowym Sączu – na Załubińczu, Paszynie, Posadowej, Rdziostowie, Siedlcach, Słowikowej, Świniarsku, Trzycieżu.

28 APNS, TSL NS I 4. Ramowy plan pracy świetlicowej w Czytelniach TSL.

29 Zarząd Związku Okręgowego w Nowym Sączu był jednym z dziewięciu w całym towarzystwie. Zob. T. Aleksander, *Działalność niedzielnych uniwersytetów wiejskich na terenie nowosądeckiego Związku Okręgowego TSL*, „Rocznik Sądecki", t. XXXII: 2004, s. 57.

30 Niedzielny Uniwersytet Wiejski Towarzystwa Szkoły Ludowej, pismo Zarządu Okręgowego TSL w Nowym Sączu, APNS, TSL NS I 8.

31 Tamże.

32 II Koło TSL im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu prowadziło także 5 bibliotek wiejskich: w Starym Sączu, Grybowie Muszynie, Piwnicznej, Krynicy.

33 APNS, TSL NS I 6. Dlaczego tworzenie bibliotek należy do konieczności naszego życia zbiorowego?

Bolesław Barbacki – autoportret.

W 1926 r. z inicjatywy II Koła im. S. Wyspiańskiego otwarto w Nowym Sączu Żeńską Szkołę Przemysłową. Przyczynił się do tego Bolesław Barbacki, który do 1937 r. pełnił funkcję jej dyrektora[34]. Odpowiednikiem Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich na terenie miasta był Uniwersytet Powszechny TSL. W styczniu 1939 r. założono Miejski Uniwersytet Powszechny z siedzibą w Nowym Sączu. Była to instytucja oświatowa i wychowawcza dla ludzi dorosłych (od 18 roku życia), uważana za jedną z popularniejszych instytucji TSL na terenie Nowego Sącza[35]. Koło prowadziło ponadto akcję dożywiania dzieci w szkołach, szczególnie w pierwszych latach powojennych. W 1935 r. zorganizowano świetlicę dla dzieci szkolnych, w tym roku utworzono także kółko świetlicowe dla młodzieży.

Zarząd nowosądeckiego Koła obradował podczas zebrań zwyczajnych lub nadzwyczajnych. W Nowym Sączu odbywały się także posiedzenia zarządu okręgowego oraz zjazdy okręgowe. Organem wydawniczym TSL był „Poradnik Oświatowy", w którym zamieszczano treści dotyczące funkcjonowania Towarzystwa, zarządów kół i czytelń. W okresie międzywojennym II Koło TSL w Nowym Sączu uważano za jedno z najlepiej działających w całej Małopolsce[36].

W okresie międzywojennym istotną rolę w Nowym Sączu odgrywało Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Organizacja stawiała przed sobą dwa cele: ideowy i zawodowy[37]. Pierwszy oznaczał doskonalenie i rozwój nauczycieli pod względem naukowym, pedagogicznym i obywatelskim. Cel zawodowy wyrażał się w trosce o zapewnienie nauczycielstwu odpowiednich warunków pracy i wpływu na sprawy szkolnictwa. Najmniejszą jednostką organizacyjną towarzystwa było koło – jedno w każdej miejscowości. Koła na obszarze podlegającym tej samej władzy szkolnej II instancji tworzyły okręg. Wszystkie okręgi razem na terytorium państwa stanowiły towarzystwo, na czele którego stał Zarząd Główny TNSW.

Koło TNSW w Nowym Sączu powstało w 1890 r. z inicjatywy Manuela Kiszakiewicza[38]. Pierwsze powojenne walne zgromadzenie nowosądeckie-

[34] M.T. Maszczak, *Bolesław Barbacki…*, s. 17.

[35] T. Aleksander, *Działalność TSL w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. XIV, 1973, s. 160.

[36] Tamże, s. 128.

[37] APNS, Szcz. Org. 16. *Statut Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych*, Warszawa 1927 (także wersja zmieniona z 1931 r.)

[38] K. Golachowski, *Czterdziestolecie pracy nowosądeckiego Koła TNSW*, Nowy Sącz 1930, s. 7. Manuel Kiszakiewicz (1839–1899) ukończył studia filologiczne; w latach 1887-1899 był dyrektorem Gimnazjum im. Jana Długosza. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 155.

go Koła odbyło się w 1919 r. Prezesem został Andrzej Jasiński, a sekretarzem ks. dr Jędrzej Cierniak. Wyrazem zainteresowania nowosądeckiego Koła TNSW sprawami szkolnymi był udział nauczycielstwa w dyskusji na temat reformy szkolnictwa. Koło wystąpiło przeciwko skasowaniu trzech niższych klas gimnazjum i wprowadzeniu jednolitej, siedmioletniej szkoły powszechnej. W 1926 r. uchwalono rezolucję w tej sprawie, którą wysłano do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Kazimierza Bartla, jednak odpowiedź była negatywna. Koło TNSW wystąpiło także przeciwko niektórym postanowieniom ustawy sanacyjnej z grudnia 1925 r., która jednak weszła w życie. Profesorom szkół średnich odebrano wynagrodzenie za prowadzenie gabinetów, biblioteki, wychowawstwa. Zwiększono też liczbę godzin obowiązkowych z trzech do pięciu tygodniowo. Przejawem zainteresowania Koła TNSW w Nowym Sączu losem nauczycielstwa był ponadto *Memoriał w sprawie przykrych stosunków służbowych i krzywdzących poborów nauczycielstwa szkół średnich* z grudnia 1937 r.[39], wyrażający sprzeciw wobec reformy uposażeniowej z 1934 r., która zniosła różnicę między szkolnictwem powszechnym a średnim.

W trosce o materialny byt nauczycielstwa Kazimierz Golachowski[40], prezes nowosądeckiego Koła TNSW w latach 1925–1939, zorganizował Kasę Koleżeńską, która m.in. udzielała pożyczek członkom Koła i zaopatrywała ich w artykuły pierwszej potrzeby[41]. W 1928 r. Koło nowosądeckie powołało do życia Fundusz Zapomogowy na zjazdy naukowe, który umożliwiał jego członkom uczestnictwo w zjazdach naukowych w kraju, dzięki udzielanym subwencjom[42]. W 1932 r. założono Fundusz Zapomogowy, którego celem była pomoc rodzinie członka Koła TNSW w chwili jego śmieci[43].

Kazimierz Golachowski..
Fot. archiwum „R.S."

Ważnym elementem działalności Koła była praca z młodzieżą, toteż dużo uwagi poświęcono organizacji nauki poszczególnych przedmiotów w szkołach. W 1923 r. poloniści sądeckich szkół średnich omówili kwestie, które następnie poruszono na pierwszym zjeździe polonistów całej Polski w 1924 r. w Wilnie[44]. Sprawę metod i zakresu nauczania języka polskiego poruszono jeszcze w 1927 r. Sądeccy nauczyciele wzięli udział w drugim zjeździe polonistów w Krakowie

39 APNS, Szcz. Org. 16. Memoriał w sprawie przykrych stosunków służbowych i krzywdzących poborów nauczycielstwa szkół średnich z 5 grudnia 1937 r.

40 T. Duda, *Kazimierz Golachowski (1886–1975)*, „Rocznik Sądecki", t. XXII: 1994, s. 429-431, J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*…, s. 100.

41 APNS, Szcz. Org. 16. Regulamin Kasy Koleżeńskiej Koła TNSW w Nowym Sączu.

42 APNS, Szcz. Org. 154. Sprawozdanie z posiedzenia Koła TNSW w Nowym Sączu z 9 października 1928 r.

43 Regulamin zapomóg, uchwalony na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Koła TNSW w Nowym Sączu, APNS, Szcz. Org. 16.

44 APNS, Szcz. Org. 154. Protokół z posiedzenia polonistów Koła TNSW w Nowym Sączu w sprawie ogólnego zjazdu polonistów całej Polski z 5 listopada 1923 r.

w czerwcu 1930 r. W okresie międzywojennym zorganizowano zaledwie jedno zebranie historyków, by omówić projekt programu nauki historii w niższych klasach gimnazjum. Mało miejsca poświęcano także nauce przyrody. Zebranie dotyczące tego przedmiotu zorganizowano w 1930 r. Ważnym zagadnieniem dla Koła była natomiast nauka śpiewu, którą w 1921 r. wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy do klasy pierwszej szkoły średniej.

Przy Kole TNSW w Nowym Sączu funkcjonowało kilka sekcji – w 1939 r. było ich siedem. Jako pierwszą powołano w 1923 r. Sekcję Polonistyczną. W 1926 r. z inicjatywy nauczycieli z Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu utworzono przy Kole nowosądeckim Sekcję Seminaryjną. Rok później zawiązała się Sekcja Wychowania Fizycznego[45]. W 1928 r. powstała, na żądanie Zarządu Głównego TNSW, Sekcja Szkół Zawodowych. W następnym roku rozpoczęła swoją działalność Sekcja Neofilologiczna, której przewodniczył Kazimierz Golachowski. Przy Kole nowosądeckim działała także Sekcja Historyczna. W latach trzydziestych przewodniczył jej dr Tadeusz Mączyński, który stanął na czele Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" (I tom ukazał się w czerwcu 1939 r.)[46]. Najpóźniej, bo w 1938 r., powstała Sekcja Zakładu Kształcenia Nauczycieli.

Istotną inicjatywą nowosądeckiego Koła w dziedzinie szkolnictwa było powołanie do życia dwóch zakładów średnich w Nowym Sączu – Gimnazjum Żeńskiego i Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego. W 1931 r. założono wspólnie z dyrektorami szkół średnich czytelnię czasopism pedagogicznych, dydaktycznych i metodycznych.

Koło TNSW w Nowym Sączu prowadziło akcję odczytową. Od lutego do kwietnia 1921 r. zorganizowano wykłady z zakresu literatury, filozofii, nauk przyrodniczych. W latach 1922–1923 miały miejsce dwie serie odczytów. Przeprowadzono ponadto cykl wykładów pt. „Polska współczesna". W 1925 r. Koło wznowiło Powszechne Wykłady Uniwersyteckie, organizowane w dobie autonomicznej we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim. Odczyty dotyczyły różnych dziedzin nauki, głównie historii Polski i kultury narodowej. Najliczniejsze grono słuchaczy stanowiła młodzież szkolna. W 1931 r. zrezygnowano z organizacji wykładów.

Wyłącznym przywilejem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych było urządzanie uroczystych akademii oraz wieczorków ku czci zasłużonych osób[47]. W 1924 r. świętowano 150. rocznicę śmierci Stanisława Konarskiego i powstania Komisji Edukacji Narodowej. Koło urządziło uroczystości ku czci: Stanisława Wyspiańskiego, Mikołaja Kopernika, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Staszica, Jana Kochanowskiego. W 1930 r. Koło TNSW w Nowym Sączu świętowało czterdziestolecie swojej działalności.

---

45 K. Golachowski, *Czterdziestolecie pracy…*, s. 51-52.

46 J. Długosz, *Mączyński Tadeusz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, s. 343-344.

47 K. Golachowski, *Kronika kulturalna*, „Rocznik Sądecki", t. I: 1939, s. 275.

Nowy Sącz od 1918 r. był także siedzibą Ogniska i Koła Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (od 1930 r. Związku Nauczycielstwa Polskiego). Sądeckie ognisko należało do Okręgu Krakowskiego ZNP. Od początku istnienia organizacji (1905) służyła ona „ideałom głęboko pojętej demokracji"[48]. Do nowosądeckiego Koła Powiatowego należały w 1923 r. ogniska: w Krynicy Zdroju, Łącku, Piwnicznej, Podegrodziu, Starym Sączu, Tęgoborzy, Grybowie[49]. W 1930 r. organizacja liczyła 240 osób. Zarząd Oddziału Powiatowego od 1936 r. mieścił się w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 33. W lokalu znajdowała się biblioteka nauczycielska.

Celem ZNP była troska o sytuację nauczycielstwa szkół powszechnych i reprezentowanie tej grupy społecznej wobec władz państwowych oraz starania o rozwój edukacji na poziomie szkoły powszechnej. Przeciwstawiano się także podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracji publicznej. Zabiegi ze strony związku doprowadziły do tzw. reformy uposażeniowej z 1934 r., która zrównywała status nauczycieli szkół powszechnych ze statusem nauczycieli szkół średnich, na niekorzyść tych drugich.

Oddział powiatowy i ognisko w Nowym Sączu w codziennej działalności dużo uwagi poświęcały sprawie bytu nauczycielstwa. Sprawy te omawiano także podczas walnych zebrań i zjazdów delegatów. Przy Okręgu Krakowskim ZNP funkcjonowała, w ramach organizacji, Pomoc Doraźna, do której mógł przystąpić każdy członek organizacji, regularnie opłacający składki. Związek udzielał pomocy materialnej nauczycielom z problemami zdrowotnymi. W tym celu powołano Fundusz Samopomocy Leczniczej, z którego przyznawano zapomogi członkom ZNP, m.in. na pobyt w sanatorium. Przy ZNP działała także Sekcja Opieki nad Wdowami i Sierotami.

Praca nauczycieli, członków ZNP, została ujęta w ramy organizacyjne przez Wydział Pracy Społecznej. Przede wszystkim została uregulowana sprawa działalności w innych organizacjach, w tym przypadku należało się podporządkować decyzjom Wydziału Pracy Społecznej. Sądeccy nauczyciele nie rezygnowali jednak z pracy w innych organizacjach. Współpracowali np. z Towarzystwem Dramatycznym[50].

W 1937 r. przy ognisku ZNP w Nowym Sączu powstał Związek Młodych Nauczycieli[51]. Otrzymał on od nowosądeckiego Koła TSL lokal na świetlicę. II Koło TSL im. S. Wyspiańskiego w porozumieniu z ZNP zorganizowało kurs społeczno-oświatowy, w celu przeszkolenia adeptów stanu nauczycielskiego. Przy nowosądeckim Oddziale powiatowym ZNP funkcjonowała w okresie międzywojennym Sekcja Oświaty Pozaszkolnej, zajmująca się głównie organizacją

---

48 K. Klimek, *Związek Nauczycielstwa Polskiego na przestrzeni 40 lat w Królestwie i Polsce niepodległej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy", 1947, nr 2, s. 3.

49 Księga kasowa Koła Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Nowym Sączu od 1923 r., APNS, Szcz. Org. 12.

50 APNS, Szcz. Org. 11. Pismo Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu z dnia 10 III 1936 r.

51 APNS, TSL NS I 9. Kursy Towarzystwa Szkoły Ludowej.

konkursów z zakresu metodyki i oświaty pozaszkolnej. Istotną rolę odegrało porozumienie Zarządu Głównego ZNP z Zarządem Głównym TSL, zgodnie z którym Zarząd Główny ZNP zobowiązał się do opłacania składek członkowskich za swych członków należących do kół i czytelń TSL[52]. Umowa obowiązywała do 1938 r. Członkowie Oddziału powiatowego ZNP gromadzili się na walnych zebraniach – zwyczajnych i nadzwyczajnych, przeważnie w salach szkoły im. Stanisława Konarskiego lub w szkole im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu[53].

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego Oddział w Nowym Sączu był jednym z młodszych stowarzyszeń tego typu, działających na terenie Nowego Sącza (założony w 1936). Oddział skupiał młodzież i robotników sądeckich, prowadził pracę na trzech odcinkach: praca kulturalno-oświatowa, dożywanie wśród dzieci i wśród młodzieży, oraz wśród robotników[54]. Organizacja prowadziła głównie działalność o charakterze opiekuńczym. Przy nowosądeckim Oddziale funkcjonowały punkty dożywiania dla dzieci do lat siedmiu, uczęszczających do szkoły lub przedszkola. W 1937 r. objęto stałą opieką także te dzieci, które z powodu trudnej sytuacji materialnej nie mogły uczęszczać do szkoły lub musiały przerwać naukę[55]. Przy Oddziale zorganizowano świetlicę dla dzieci, która była otwarta codziennie w godzinach od 9 do 15. Dzieci otrzymywały śniadanie i obiad, czas między posiłkami wypełniała praca kulturalno-oświatowa. Komitet świetlicowy nawiązał kontakt z podinspektorem oświaty pozaszkolnej Józefem Izdebskim, dzięki czemu nauczanie odbywało się ściśle według programu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W świetlicy urządzano pogadanki, przeważnie o charakterze patriotycznym. Działał tam teatr prowadzony przez pracowników Instytutu. Na imprezy świetlicowe zapraszano gości z zewnątrz, pojawili się tam np. starosta dr Maciej Łach, prezydent miasta mgr Stanisław Nowakowski, wiceprezydent mgr Józef Krupa jako przewodniczący Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Oprócz powyższej działalności prowadzono także świetlicę młodzieżową w Nowym Sączu. Organizowano w niej gry i zabawy towarzyskie, młodzież mogła też spędzać czas słuchając radia. W każdą niedzielę urządzano przedstawienia i wieczory humoru bezpłatne dla robotników i ich rodzin. W pozostałe dni tygodnia wieczorami prowadzono pogadanki, a raz w tygodniu wieczory dyskusyjne, głośne czytanie książek i gazet. Młodzież prowadziła także swoją gazetkę szkolną. W świetlicy młodzieżowej funkcjonowały koła: towarzyskie, teatralne, sportowe i śpiewackie.

---

52 APNS, TSL NS I 5. Pismo Zarządu Głównego TSL do Zarządów Kół i Czytelń TSL, Zarządów Okręgowych i Powiatowych TSL na terenie Wydziału Ścisłego.

53 APNS, Sand. IX 28. Zaproszenia na różne imprezy.

54 APNS, Sand. IV 5. Sprawozdanie z działalności Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. S. Żeromskiego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1938.

55 APNS, Sand. IV 5. Sprawozdanie z działalności Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Nowym Sączu z dn. 28 I 1938 r.

Ponadto członkowie Oddziału RIOK w Nowym Sączu prowadzili działalność oświatowo-kulturalną dla bezrobotnych. W 1938 r. z pomocy tej korzystało około 200 osób. Urządzono dla nich osobną świetlicę, czynną codziennie: początkowo od godziny 17 do 20, później zaś do 21. Bezrobotni mieli w niej zapewniony posiłek. Organizowano dla nich też gry towarzyskie i czytelnictwo prasy. W świetlicy mogli oni posłuchać radia. Urządzano tam także pogadanki i odczyty.

Szczególne zasługi na polu działań podejmowanych przez sądecki Oddział RIOK miał dyr. Bolesław Redlich – prezes w 1936 r. Działalność ta mogła być prowadzona dzięki wsparciu finansowemu. Oddział RIOK otrzymywał nie tylko pomoc pieniężną, często przekazywano na jego rzecz artykuły żywnościowe lub ubrania dla dzieci. Pomocy udzielały: Miejski Komitet Pomocy Dzieciom, Miejski Komitet Pomocy Zimowej, Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom, a także Zarząd Miasta Nowego Sącza, Ubezpieczalnia Społeczna i sami członkowie RIOK w Nowym Sączu[56]. Działalność Instytutu była popierana przez przedstawicieli władz miejskich, m.in. prezydenta miasta mgr Stanisława Nowakowskiego, wiceprezydenta mgr. Józefa Krupę, dr. Macieja Łacha – starostę powiatowego w latach 1929–1938, mgr. Karola Adamskiego – starostę od 1938 r.

W sądeckim środowisku robotniczym działał także Oddział Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego utworzono w 1898 r. we Lwowie. W Nowym Sączu organizacja rozwinęła działalność przed pierwszą wojną światową. Wskrzeszona została przez nielegalne Koło Młodzieży Komunistycznej, założone jesienią 1917 r. przez Feliksa Zagańskiego i Józefa Kustronia[57]. Uniwersytet Ludowy funkcjonował głównie w robotniczej dzielnicy Nowego Sącza, Kolonii Kolejowej, której centrum stanowiły Warsztaty Kolejowe. Organizacja współpracowała ze Związkiem Zawodowym Kolejarzy. Była instytucją oświatową, na którą silnie oddziaływały idee socjalistyczne, a nawet komunistyczne. Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego działało formalnie pod egidą Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dużą rolę w uruchomieniu i prowadzeniu Uniwersytetu Ludowego odegrała młodzież sądecka, studiująca na uczelniach Krakowa (UJ) i Lwowa (Politechnika), działająca w ruchu komunistycznym. Studenci ci byli aktywnymi członkami „Czerwonej Frakcji" Niezależnego Związku Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Życie", powiązanej z Komunistyczną Partią Polski. Młodzież ta wywodziła się przeważnie ze środowiska sądeckich kolejarzy. „Najaktywniej działali oni na polu rozwijania propagandy komunistycznej przez kolportaż ulotek i broszur komunistycznych oraz przez pracę oświatowo-ideologiczną prowadzoną na forum Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza"[58].

---

[56] APNS, Sand. IV 5. Sprawozdanie Kasowe Oddziału RIOK w Nowym Sączu od 1 VII 1937 do 31 XII 1937, Sprawozdanie Kasowe Oddziału RIOK w Nowym Sączu od 1 I 1938 do 31 XII 1938.

[57] H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w Nowym Sączu w latach 1918-1928*, „Rocznik Sądecki", t. IV:1960, s. 239; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia…*, s. 183-184.

[58] T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki", t. XII: 1971, s. 242.

Studenci szerzyli ideologię komunistyczną wśród robotników oraz starszej młodzieży gimnazjalnej, prowadząc działania o charakterze samokształceniowym.

W zarządzie Oddziału Uniwersytetu Ludowego przeważali sympatycy ruchu komunistycznego. Do najaktywniejszych działaczy należał Henryk Dobrowolski, pośrednik między Krakowem a Nowym Sączem. Z jego inicjatywy kilkakrotnie zorganizowano w Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego wykłady prelegentów z kół komunistycznych. Z odczytem na UL wystąpił m.in. Stanisław Bilski, przywódca krakowskiego „Życia" i wybitny działacz Komunistycznej Partii Polski. Dla słuchaczy urządzono także wieczorek autorski Władysława Broniewskiego. Wykłady wygłosił też wybitny powieściopisarz i znawca Dalekiego Wschodu Wacław Sieroszewski[59]. W ramach stowarzyszenia funkcjonowały koła samokształceniowe – m.in. Koło Referentów, jak również czytelnia związkowa. Zajęcia odbywały się w Domu Robotniczym przy ulicy Zygmuntowskiej. Część z nich służyła agitacji komunistycznej. Organizowano prelekcje o charakterze literackim i popularno-oświatowym. Rozwijało się także czytelnictwo, funkcjonowała biblioteka Związku Zawodowego Kolejarzy.

W styczniu 1926 r., z inicjatywy komisarza policji w Nowym Sączu Hanusa, przeprowadzono rewizję w lokalu Towarzystwa Uniwersytetu, gdyż podejrzewano, że stowarzyszenie jest ośrodkiem agitacji komunistycznej. Z braku dowodów wywrotowej działalności, skonfiskowano legalne wydawnictwa PPS i TUR[60]. Umorzono także śledztwo wszczęte przeciwko członkom zarządu TUL. Jednak cała akcja spowodowała osłabienie działalności komunistycznej. W 1926 r. Oddział Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu przekształcono w Oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W 1935 r. zorganizowano uroczystości z okazji odsłonięcia sztandaru TUR. Oddział nadal prowadził pracę samokształceniową. Organizowano kursy samokształceniowe, głównie nauki czytania i pisania dla analfabetów, ale także kursy języka niemieckiego, pisania na maszynie, czy kurs spółdzielczy.

4. Grupy artystyczne

Wśród stowarzyszeń teatralnych międzywojennego Nowego Sącza w pierwszym rzędzie wyróżniło się Towarzystwo Dramatyczne. Powołano je do życia w 1918 r. Organizację spektakli i wybór zespołu aktorskiego powierzono Bolesławowi Barbackiemu. W 1920 r. dyrektorem został Edward Fyda[61]. Za podstawę działania przyjęto statut dawnego Polskiego Towarzystwa Dra-

[59] APNS, Sand. IX 1. Wstęp od osoby kosztował: za pierwsze miejsca 1 500 000 marek polskich, za dalsze miejsca – 1.000.000 marek polskich, członkowie Uniwersytetu Ludowego płacili połowę. Zob. Odezwy, ogłoszenia, komunikaty władz (1919–1939).

[60] Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, założone w 1923 r., oświatowa organizacja robotnicza, powiązana z PPS.

[61] J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*…, s. 91. Fyda Edward (1890–1961) absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 im. J. Kochanowskiego w Nowym Sączu, współzałożyciel Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego, aktor i reżyser; w okresie międzywojennym odznaczony przez Polską Akademie Literatury „Wawrzynem Akademickim".

matycznego[62]. Już w kwietniu 1918 r. teatr odegrał pierwszą sztukę pt. *Żabusia* Gabrieli Zapolskiej. W ciągu swojej ponad dwudziestoletniej działalności (lata 1918–1939) teatr niemal bez przerwy dawał przedstawienia, które odbywały się w salach „Sokoła", gdyż nie posiadano własnego gmachu.

Repertuar „dramatyków" cechował się dużą różnorodnością, by publiczność mogła poznać twórczość dramatyczną w zakresie jak najszerszym[63]. Najliczniej w repertuarze Towarzystwa Dramatycznego reprezentowane były sztuki polskie. Grywano głównie przedstawienia, które bazowały na dorobku rodzimej twórczości dramatycznej. Kierownictwo artystyczne dbało o to, by społeczeństwo sądeckie znało takie nazwiska jak: Adam Mickiewicz, Aleksander Fredro (ojciec) i Jan Aleksander Fredro (syn), Józef Bliziński, Józef Korzeniowski, Julian Wieniawski, Stanisław Dobrzański, Władysław Anczyc, Michał Bałucki, Lucjan Rydel, Stanisław Wyspiański, Gabriela Zapolska, Tadeusz Rittner i inne. W pierwszym dziesięcioleciu powojennego funkcjonowania aktorzy teatru zagrali sztuki dwunastu (spośród dziewiętnastu) polskich autorów scenicznych. Do najczęściej grywanych sztuk należały m.in. komedie autorstwa Aleksandra Fredry. Wystawiono: *Zemstę, Śluby panieńskie, Pana Geldhaba, Damy i huzary*, *Pana Jowialskiego* i inne.

Około 37% sztuk granych przez aktorów Towarzystwa Dramatycznego opierało się na dziełach twórców zagranicznych. Najwięcej miejsca przypadało na repertuar francuski, głównie komedie. Wykorzystywano dzieła takich znakomitości jak: Robert de Flers i Gaston, Arman de Caillavet (*Awantura*, *Zakochani)*, Francois Croisset. Dużym powodzeniem wśród widowni sądeckiej cieszyły się przedstawienia: *Bęben* Piotra Vébera i Henryka Grosse, *Bracia Karamazow* Jacquesa Copeau i Crona[64], *Ulubieniec kobiet* Maurice'a Hennequina. Drugie miejsce pod względem liczby sztuk wystawionych przez aktorów teatru zajmowali twórcy angielscy, np. Christopher Marlowe (*Złoty wiek rycerstwa).* Korzystano ponadto z dorobku twórców niemieckich, włoskich (głównie komedie), rosyjskich, węgierskich. Jedynym przedstawicielem literatury skandynawskiej był Henrik Ibsen (*Budowniczy Solness*).

Kilka gościnnych występów w Towarzystwie Dramatycznym dała Wanda Siemaszkowa, artystka scen polskich (*Niespodzianka* Karola Rostworowskiego i *Mirla Efros* Jakuba Gordina). W pierwszym dziesięcioleciu istnienia Towarzystwa Dramatycznego aktorzy teatru dali społeczeństwu sądeckiemu 112 premier i 292 przedstawienia. Teatr wyjeżdżał z występami poza Nowy Sącz – do Krynicy, Starego Sącza i Limanowej. Dziesiątą rocznicę pracy Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu uczciło 17 kwietnia 1928 r. uroczystym przedstawieniem dramatu Edmunda Rostanda *Orlątko* w reżyserii Bolesława Barbackiego. W latach 1918–1939 odegrano ogółem 483 spektakle, ostatni 4 lipca 1939 r. pt. *Tchnienie szatana.*

---

62 *Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu 1918–1928*, Nowy Sącz 1928, s. 15.

63 *Towarzystwo Dramatyczne…*, s. 46.

64 Francuska przeróbka z powieści Fiodora Dostojewskiego w tłumaczeniu Augusta Lambora.

Członkami Towarzystwa Dramatycznego byli głównie przedstawiciele sądeckiej inteligencji, wielu działało równocześnie w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół". Najwybitniejszymi reżyserami Towarzystwa byli: Bolesław Barbacki, Witold Barbacki, Edward Fyda, Stanisław Komar, Karol Myczkowski[65] i Mieczysław Jarosz. Byli oni także znakomitymi aktorami. Wśród aktorek wyróżniły się szczególnie Jadwiga Pajorówna (Butscherowa) i Ludwika Boguszowa.

Towarzystwo Dramatyczne posiadało własną bibliotekę, której początkowy zasób liczył 37 dzieł. W 1939 r. znajdowało się tu 700 dzieł scenicznych i teatralnych[66]. Komisja artystyczna Towarzystwa Dramatycznego organizowała kursy aktorskie i charakteryzatorskie. Dyrekcja co roku ogłaszała informacje o rozpoczęciu kursów. Zespół Towarzystwa Dramatycznego działał aktywnie przez cały okres międzywojenny, był najdłużej pracującym teatrem sądeckim w okresie międzywojennym.

SALA DOMU ROBOTNICZEGO
przy ul. Zygmuntowskiej.

We środę 9-go, we czwartek 10-go i w piątek 11-go grudnia 1925 r.

CHATA ZA WSIĄ

Obraz ludowy w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami. — Muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Reżyr wstąpi z powieści J. I. Kraszewskiego. Przerobił na scenę J. K. Ostaszewski i Z. Malkowna.

OSOBY:

Lepiak, gospodarz . . . Piątek K.
Maksym, jego dzieci . . . Paprocki
Filip . . . Wawrzink J.
Wołczuna . . . Myczkowski W.
Badylak . . . Trybalec J.
Gramotuk . . . Janków M.
Kajtuś . . . Tkacz Z.
Janko . . . Bodzek S.
Korbacka . . . Trembecka W.
Marek . . . Bernacki W.
Urban . . . Anton J.
Mikuś . . . Sikorski
Wawrzyś . . . Stanisławski K.
1 parobek . . . Wachnik S.
2 „ . . . Kowalczyk J.
3 „ . . . Sowa Wł.
4 „ . . . Tyrkiel Wł.
5 „ . . . Sikora J.
6 „ . . . Kapik J.
7 „ . . . Karik T.
8 „ . . . Komaniecka
9 „ . . . Hal J.
Hanka . . . Kwedzielówna M.
Marysia . . . Przerzyńska J.
Ulisia . . . Dynowska J.
Juryasa . . . Kolbówna S.
Marysia . . . Gruberówna F.
Katarzyna . . . Zgłobicka
Skobab, Sirak . . . Tomski St.
Agrasz, dwóch cygaśów . . . Myczkowski J.
Tamry . . . Myczkowski W.
Janka . . . Goschowski J.
Pata . . . Królikiewicz
Wyewa . . . Żyda J.
Ilgo . . . Tokarczyk A.
1 cygan . . . Jakóbkowicz F.
2 „ . . . Dostal M.
3 „ . . . Żyda
4 „ . . . Gubryś E.
Ana . . . Szreiserówna E.
Joga . . . Piaszkowska J.
Feja . . . Gruberówna H.
Samra . . . Kulitanka J.
Gruża . . . Michałowiczówna
1 cyganka . . . Sztarcowa W.
2 „ . . . Biesarzówna M.
3 „ . . . Sobowska

Razem dzieje się: Akt I. obok wioski. Akt II. w chacie Lepiaka. Akt III. przy cmentarzyku. Akt IV. i V. w kotlinie gitanów.

W akcie 3-cim taniec cygański.
W akcie 5-ym kołomyjka i ewolucje.

ORKIESTRA KOMAŃOWA
Chóry i muzykę opracował F. Kap. Schejbal.
Reżyserował: Myczkowski Jan.

Teatr Robotniczy – plakat z 1925 r.

Kolejnym zespołem teatralnym międzywojennego Nowego Sącza był Teatr Robotniczy, będący ośrodkiem kulturalnym dzielnicy robotniczej – Koloni Kolejowej. Był teatrem niezawodowym Związku Zawodowego Kolejarzy. Działał jako osobne towarzystwo, rządzące się własnym statutem. Teatr powstał w 1922 r. Związek zgodził się na firmowanie zespołu pod nazwą „Teatr Robotniczy ZZK", udostępnił też lokal na próby i występy w sali kinowej Domu Robotniczego. Dyrektorem został tokarz Warsztatów Kolejowych, Stefan Turski[67].

W momencie powstania Teatr liczył około 40 osób. W okresie międzywojennym związało się z nim ogółem ponad 360 osób. Pierwszym przedstawieniem Teatru była sztuka *Gęsi i gąski* Michała Bałuckiego, wystawiona już pięć tygodni po powołaniu organizacji. Teatr wystawiał głównie spektakle o charakterze rozrywkowym. W programie dominowały wodewile, lekkie komedie, operetki, sztuki ludowe (z muzyką i tańcami). Pewną część repertuaru stanowiły także sztuki bazujące na dziełach wybitnych klasyków polskich i zagranicznych. Przez cały okres międzywojenny aktorzy prawie co miesiąc grali nowe sztuki, dając w ciągu roku od kilku do kilkunastu

65 Bolesław Barbacki, Witold Barbacki i Edward Fyda byli założycielami Towarzystwa Dramatycznego.
66 K. Golachowski, *Kronika Kulturalna*, „Rocznik Sądecki", t. I: 1939, s. 274.
67 A. Sitek, *Sylwetki zasłużonych sądeczan*, „Rocznik Sądecki", t. IX: 1968, s. 480-481.

Teatr Robotniczy. *Lalka* (operetka) – Maurice Ordonneau, 1927 r.

Fot. archiwum „R.S."

przedstawień. W latach 1922–1939 Teatr Robotniczy przygotował 312 premier i dał 399 spektakli[68]. Jedna sztuka była przeważnie wystawiana dwa, trzy razy. Dwa razy na scenie Teatru Robotniczego pojawił się znakomity polski aktor Leon Wyrwicz. Zagrał w sztuce *Dzielny wojak Szwejk*. Współpracowano także z emerytowaną aktorką Teatru Dramatycznego w Poznaniu Helenę Palczewską[69]. W 1938 r. Teatr Robotniczy świętował jubileusz 15-lecia swojego istnienia. Z tej okazji aktorzy zaprezentowali widowisko *Gałązka Rozmarynu* Zygmunta Nowakowskiego.

Zespół Teatru Robotniczego składał się z wielu utalentowanych i pracowitych aktorów, reżyserów, scenarzystów, choreografów. Sukces Teatru był zasługą takich ludzi jak: Stefan Turski, Stefan Bodzoń i Stanisław Denenfeld. Wszyscy trzej przyczynili się do jego powstania i aktywnie uczestniczyli w jego pracy. Scenografią zajmował się początkowo Stanisław Denenfeld, a od 1924 r. artysta malarz Czesław Lenczowski. Teatr występował także poza Nowym Sączem, gościł z przedstawieniami w Starym Sączu, Limanowej, a także w Gliniku Mariampolskim. Jak stwierdził sądecki poeta okresu międzywojennego Tadeusz Giewont-Szczecina, ważna i piękna była misja kulturalna tej ze wszech miar zasłużonej niezwykle instytucji artystycznej[70].

Najstarszym zespołem śpiewaczym lat międzywojennych było Towarzystwo Śpiewackie Robotnicze „Echo". Chór działał w robotniczym środowisku

[68] Tamże, s. 8.

[69] Helena Palczewska była krewną Jana Pankowicza, aktora Teatru Robotniczego.

[70] *Teatr Robotniczy Domu Kultury Kolejarza im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu 1922–1972*, Wydawnictwo Jubileuszowe DKK w Nowym Sączu, s. 17.

Nowego Sącza od 1901 r., jego siedzibą był Dom Robotniczy. Zespół w przeważającej części składał się z pracowników Warsztatów Kolejowych. Prezesem organizacji w latach dwudziestych był Józef Sommer, po nim funkcję tę przejął Józef Konieczny. Pierwszy powojenny dyrygent Towarzystwa Śpiewaczego, Michał Cetner, przywrócił chórowi charakter mieszany. Kierował on „Echem" od 1918 r. do jesieni 1919 r. Po nim dyrygentem wybrano „na próbę" prof. Stanisława Bugajskiego – dyrygenta i śpiewaka, autora kościelnego hymnu harcerskiego *O Panie Boże Ojcze nasz.* Od 1921 r. do 1939 r. sądeckim chórem kierował urzędnik finansowy Marian Rzymek.

Chórzyści wielokrotnie sięgali po utwory znanych polskich kompozytorów takich jak: Stanisław Moniuszko – *Znaszli ten kraj, Prząśniczka,* Feliks Nowowiejski – *Ufajcie, Baśń ludowa,* Zygmunt Noskowski – *O pieśni gminna, Odwrót,* Stanisław Rączka – *Powrót, Mazur, Hasło,* Stanisław Niewiadomski – *Maki, Polskiej ziemi cześć,* Bolesław Wallek-Walewski – *Krakowiak.* Zespół śpiewaczy wykonywał także utwory znakomitych twórców zagranicznych, do których należeli m.in.: Ludwig van Beethoven – *Jubilate* oraz Charles Goudon – *Ave Maria.* W repertuarze pojawiły się także pieśni żołnierskie, ludowe (z dominacją pieśni góralskich i podhalańskich), czy kolędy – polskie, ruskie, niemieckie i angielskie oraz inne pieśni religijne.

W latach 1922–1939 zespół występował w Nowym Sączu kilkakrotnie w ciągu roku, nierzadko z innymi zespołami muzycznymi. Dochody z koncertów przeważnie przeznaczano na cele społeczne. Chór brał także udział w akademiach i uroczystościach, urządzanych przez organizacje społeczne. 21 paź-

Chór „Echo" przed wojną.

Fot. archiwum „R.S."

dziernika 1928 r. Robotnicze Towarzystwo Śpiewackie „Echo" koncertowało w sali nowosądeckiego ratusza, podczas wizyty prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. W 1936 r. Teatr świętował jubileusz 35-lecia istnienia. Z tej okazji urządzono specjalny koncert 14 listopada w Domu Robotniczym. Towarzystwo brało udział w imprezie pod nazwą „Dzień Sącza w Radiu", urządzonej w porozumieniu z Wydziałem Programów Polskiego Radia 26 czerwca 1938 r.[71] Zorganizowano wówczas festiwal na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Nowym Sączu. Gościnnie wystąpiła znakomita śpiewaczka, starosądeczanka Ada Sari. Chór sądeckich kolejarzy 10 marca 1935 r. dał wielki koncert w Teatrze Starym w Krakowie, zorganizowany przez Krakowską Dyrekcję Kolei Państwowych. Występ był nadawany przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. W nagrodą za wybitne osiągnięcia na polu artystycznym i społecznym chór „Echo" otrzymał w 1938 r. odznakę honorową II stopnia Rady Naczelnej Stowarzyszenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Muzycznych. Koncerty Robotniczego Towarzystwa Śpiewackiego „Echo" cieszyły się dużym powodzeniem nie tylko w Nowym Sączu, ale także w okolicznych miejscowościach (Krynica, Jasło, Grybów, Limanowa, Muszyna i in.), a nawet w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Chór „Echo" zaliczano do najlepszych amatorskich zespołów śpiewaczych w Polsce[72].

Kolejnym zespołem wokalnym międzywojennego Nowego Sącza było Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia". Chór powstał w 1910 r. z inicjatywy Piotra Kosińskiego, cieszącego się opinią jednego z najlepszych dyrygentów chóralnych i orkiestralnych w Małopolsce zachodniej. Jego siedziba mieściła się w gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". W repertuarze Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" często pojawiały się utwory znakomitych polskich twórców. Szczególnie reprezentowana była twórczość: Stanisława Moniuszki – *Mazur* z operetki *Nowy Don Kiszot czyli Sto szaleństw;* Stanisława Rączki – *Hasło, Ave;* Stanisława Niewiadomskiego – *Zaszumiał las,* Feliksa Nowowiejskiego – *Rota,* Władysława Żeleńskiego – *Słowiczku mój, Na Anioł Pański* czy Louisa Krona – *Marsz śpiewny.*

Członkowie „Lutni" często brali udział w uroczystościach o charakterze narodowym, wykonując pieśni narodowe, patriotyczne, żołnierskie, legionowe, hymny (kaszubski, warmiński, góralski). Z twórców obcych, których utwory znalazły się w repertuarze chóru, warto wymienić: Giaocchino Rossiniego, Giuseppe Verdiego, Roberta Schumana, Johanna Straussa, Maurycego Ravela, Franciszka Liszta, Klaudiusza Debussy'ego, Edvarda Griega. Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia" w okresie międzywojennym zasłynęło szczególnie z organizowania poranków muzycznych, przeważnie wspólnie z zaproszonymi do Nowego Sącza zawodowymi artystami. Realizowały one w sposób do-

[71] APNS, Sand. IX 25. Afisze z ogłoszeniami o różnych imprezach kulturalnych.
[72] „Głos Podhala", nr 46 z 15 listopada 1936.

słowny postulat wyjścia muzyki na ulice[73]. Organizowano także dla sądeckiej publiczności wieczory muzyczne.

W 1923 r. Piotr Kosiński zrezygnował ze stanowiska dyrygenta „Lutni". Od tego czasu chór praktycznie przestał działać. Jednym z większych, a zarazem ostatnich koncertów zespołu był występ wraz z Towarzystwem Śpiewackim Robotniczym „Echo" podczas jubileuszu 25-lecia pracy artystycznej Piotra Kosińskiego w 1934 r. Otrzymał on wówczas tytuł członka honorowego „Lutni". I choć w 1923 r. koncerty chóru praktycznie ustały, to przez organizację poranków i wieczorów muzycznych, występy ze znanymi i znakomitymi wirtuozami polskiej sceny muzycznej Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia" stało się wizytówką kultury muzycznej Nowego Sącza lat międzywojennych.

W środowisku twórczym Nowego Sącza działała w latach 1933–1939 Gromada Artystyczno-Literacka „ŁOM". Do członków założycieli Gromady należeli: artysta malarz Jan Dzieślewski, pisarz, poeta i prawnik Zygmunt Fijas, polonista, pedagog, działacz kulturalny Stanisław Tadeusz Potoczek[74] oraz poeta, krytyk literacki Stanisław Żytyński. Celem organizacji było propagowanie sztuki w słowie i plastyce oraz pielęgnowanie kultury regionalnej Podhala[75]. W 1933 r. prezesem został wybrany Stanisław Potoczek. Od sierpnia 1935 r. stanowisku to zajmował Jan Dzieślewski.

Członkowie – założyciele „Łomu" w lokalu gromady. Siedzą od lewej: Z. Fijas i J. Dzieślewski, stoją: S. Potoczek i Z. Żytyński.

Gromada Artystyczno-Literacka „ŁOM" składała się z członków zwyczajnych, sympatyków oraz członków honorowych. Warunkiem przyjęcia było złożenie pracy literackiej lub plastycznej. W 1937 r. rozpoczęto przyjmowanie do niej osób związanych z teatrem oraz dziennikarzy. Członków przyjmowano drogą ogłaszanego co roku konkursu. Gromada Artystyczno-Literacka „ŁOM" liczyła przez cały okres swojej działalności 18 osób. Nie miała w pełni uzgodnionej nazwy. Plastycy nazywali ją artystyczno-literacką, natomiast pisarze i poeci – literacko-artystyczną. W dziedzinie malarstwa „ŁOM" reprezentowali m.in. J. Dzieślewski i Juliusz Jakubicz-

[73] K. Grzesiak, *Życie muzyczne Nowego Sącza w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, 2000, s. 127.

[74] W. Grzybek , *Stanisław Tadeusz Potoczek*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, s. 237-238.

[75] *Statut* z dnia 29 sierpnia 1938 r., cyt. za J. Kwiek-Osiowska, *Gromada Artystyczno-literacka „ŁOM"*, „Rocznik Sądecki", t. XX: 1992, s. 250. Statut wprowadzono dopiero podczas walnego zgromadzenia 29 sierpnia 1938 r., ale faktycznie funkcjonował już wcześniej.

ka, zaś w dziedzinie literatury – S. Żytyński, Z. Fijas, Józef Zemanek i Marian Czuchnowski.

Działalność „ŁOMU" przejawiała się m.in. w organizowaniu imprez artystycznych, jak wieczory poezji współczesnej i regionalnej, urządzane w dużej sali ratusza. Impreza inauguracyjna odbyła się 3 września 1933 r., gościł na niej starosta dr Maciej Łach. Wyraził on jednak sprzeciw wobec – jego zdaniem – zbyt „komunistycznych" akcentów w poezji M. Czuchnowskiego i S. Żytyńskiego. Przekreśliło to możliwość występów publicznych członków „ŁOM-u" na tym terenie[76]. Udało się mimo to zorganizować w latach 1933–1934 siedem wieczorków literackich. Dwukrotnie brał w nich udział lwowski poeta Henryk Salz[77]. W 1936 r. wieczory poezji zastąpiono wieczorami humoru. Ich inicjatorem był Z. Fijas. Jednym z ostatnich i największych wieczorków literackich był wieczór autorski pisarzy nowosądeckich, który odbył się w sierpniu 1938 r. z okazji rozpoczęcia odbywającego się wówczas w Nowym Sączu, Zjazdu Górskiego[78].

Członkowie Gromady Artystyczno-Literackiej „ŁOM" organizowali we własnym lokalu wykłady i dyskusje „wewnętrzne" na temat różnych zjawisk w kulturze współczesnej. Urządzano także wystawy dorobku artystycznego plastyków z regionu Podhala. Udało się zorganizować trzy takie wystawy. Jedna z nich otwarta została 22 września 1935 r. w salach Zamku Królewskiego. Szczególne znaczenie miała wystawa zorganizowana w sierpniu 1938 r. w ramach Zjazdu Górskiego, podczas której pokazano około 300 prac artystów sądeckich. O znaczeniu „ŁOM-u" może świadczyć fakt, że młodzi literaci publikowali swoje utwory w czasopismach sądeckich oraz w prasie ogólnopolskiej. Nazwiska Z. Fijasa i S. Potoczka wymieniała Zofia Nałkowska, która w 1935 r. odwiedziła lokal „ŁOM-u", pisano o nich także w prasie warszawskiej okresu międzywojennego. Członkowie „ŁOM-u", Zygmunt Fijas i Marian Czuchnowski zaznaczyli się na trwałe w literaturze polskiej.

W okresie międzywojennym w Nowym Sączu, który pretendował wówczas do roli „stolicy Podhala", intensywnie rozwijało się życie społeczne i kulturalne. W latach 1918–1939 na terenie miasta działało względnie trwale 126 organizacji i związków, zaś w całym powiecie nowosądeckim – 568. Ważną rolę w życiu kulturalnym Sądecczyzny odegrały: towarzystwa sportowo-turystyczne - Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, towarzystwa oświatowe – II Koło TSL im. S. Wyspiańskiego, Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, Oddział Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. S. Żerom-

[76] J. Kwiek-Osiowska, *Gromada…*, s. 251.

[77] Henryk Salz jako jedyny należał do starszej generacji członków „ŁOM-u" – autor kilku tomików poezji, epigon młodopolskich twórców, z zawodu adwokat, wielki znawca i wielbiciel twórczości Bolesława Leśmiana.

[78] APNS, Sand. II 27. Materiały dotyczące Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu w 1938 r.

skiego oraz grupy artystyczne – Towarzystwo Dramatyczne, Teatr Robotniczy, Towarzystwo Śpiewackie Robotnicze „Echo", Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia", Gromada Artystyczno-Literacka „ŁOM". Organizacje te podejmowały na rzecz społeczności lokalnej szereg istotnych inicjatyw edukacyjnych, jak: odczyty i wykłady, wieczory dyskusyjne, wieczory literackie, kursy zawodowe, wystawy, koncerty, akademie. Mieszkańcy Nowego Sącza i okolicznych miejscowości mogli także poszerzać swoją wiedzę korzystając z zasobu bibliotek i czytelń, zorganizowanych przy poszczególnych towarzystwach. Warto przy tym zauważyć, że stowarzyszenia kulturalne w dużej mierze były lokalnymi odpowiednikami organizacji ogólnokrajowych, zatem prowadzone przez nie działania miały w większości charakter ponadlokalny. Dzięki temu sądeczanie zostali włączeni w procesy i zjawiska wykraczające daleko poza ramy życia lokalnego. Działalność opisanych wyżej towarzystw i organizacji w latach 1918–1939 ukształtowała silną pozycję Nowego Sącza jako ważnego ośrodka kulturalnego, artystycznego i naukowego zachodniej Małopolski.

Tadeusz Aleksander

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH W OBWODZIE NOWOSĄDECKIM (1933–1939)

1. Powstanie i struktura Towarzystwa w kraju

Jednym z mniej znanych zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i lokalnej i w związku z tym nie opisanych stowarzyszeń oświatowych Polski międzywojennej było Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Powstało ono w 1933 r. z inicjatywy warszawskich działaczy społecznych, pragnących poprawić sytuację lokalową szkół powszechnych niedostatecznie subsydiowanych przez władze państwowe i na ogół ubogi samorząd lokalny.

Rosnące w liczbę uczniów szkoły powszechne, w zdecydowanej większości, zwłaszcza na wsi, mieściły się w ciasnych, źle oświetlonych i słabo ogrzanych pozaborczych budynkach. Zdarzało się również, że w wielu małych i odległych od dużych miast miejscowościach całkowicie brakowało budynków szkolnych. Wprawdzie władze państwowe w wielu miejscowościach w pierwszym dziesięcioleciu Polski Niepodległej wydatnie pomagały gminom w budowie szkół, ale to nie zaspokoiło potrzeb w zakresie sal szkolnych. By temu zaradzić, poszukiwano pomieszczeń w wynajętych budynkach, często do zajęć szkolnych nieodpowiednich.

Gdy rozpoczął się kryzys gospodarczy przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, państwo z powodu trudności budżetowych w zasadzie zaniechało świadczeń na budownictwo publicznych szkół powszechnych[1]. Tymczasem w całym kraju pogłębił się niedobór izb lekcyjnych. Z braku sal w wielu szkołach zajęcia odbywały się na dwie a nawet trzy zmiany. Z tego powodu w tych ostatnich niejednokrotnie zajęcia trwały do późnych godzin nocnych. Wiele sal było małych od 20 do 40 m^2 powierzchni, podczas gdy normalna sala szkolna winna według międzywojennych wymagań, mieć 54 m^2. Taki stan szkół nie tylko nie sprzyjał nauczaniu, ale był też szkodliwy dla zdrowia uczniów i pracujących z nimi nauczycieli. Z braku mieszkań dla nauczycieli wielu z nich, zwłaszcza na wsi, dochodziło do miejsca pracy po kilka kilometrów w jedną stronę. Inni wynajmowali z reguły niedostosowane do ich potrzeb pomieszczenia mieszkalne w domach chłopskich.

---

1 *Pięć lat pracy Towarzystwa Popierana Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Okręgu Krakowskim (województwo kieleckie i krakowskie). Sprawozdanie za czas od 1 lipca 1933 do końca 1938 r.)*, b.r. i m.w.

Poważnym zagadnieniem w wielu szkołach powszechnych okresu międzywojennego był niedobór odpowiednich urządzeń szkolnych, takich jak: pomieszczenia na garderobę, najprostsze niekiedy urządzenia sanitarne, ławki, przechowalnie sprzętu i pomocy szkolnych oraz in. Brak też było podstawowych pomocy naukowych: podręczników, lektur szkolnych, map i atlasów, globusów, przyborów do nauczania matematyki i geometrii, obrazów do geografii i przyrody, nie mówiąc już o pomocach do nauczania przedmiotów artystycznych, wychowania fizycznego czy technicznego.

By zaradzić tej sytuacji, działacze oświatowi z tamtych lat, po wielu staraniach, powołali do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Jego celem było podejmowanie, siłami społecznymi, wysiłków na rzecz stymulowania budownictwa szkolnego i zaopatrywanie szkół powszechnych w podstawowe urządzenia szkolne i niezbędne pomoce dydaktyczne. Towarzystwo założyli warszawscy działacze społeczno-polityczni. Zostało zarejestrowane w Komisariacie Rządu Miasta Warszawy w dniu 1 czerwca 1933 r. pod poz. 87.

Rada Ministrów RP wydała w dniu 13 listopada 1934 r. rozporządzenie o nadaniu Stowarzyszeniu statusu wyższej użyteczności. Stosowne rozporządzenie podpisali ówczesny Prezes Rady Ministrów – Leon Tadeusz Kozłowski i Minister Spraw Wewnętrznych – Marian Zyndram Kościałkowski[2].

Prezesem Zarządu Głównego został dr Jan Kołłątaj-Strzednicki, wiceprezesem Zygmunt Beczkowski – senator, sekretarzem był Stanisław Bugajski – wtedy warszawski inspektor szkolny, skarbnikiem dr Marian Chechliński – dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego. Pierwszy i jedyny prezes Zarządu Głównego dr Jan Kołłątaj-Strzednicki (1883–1944) – to lekarz, społecznik, legionista, organizator służby sanitarnych w wojsku, generał brygady, działacz społeczny na rzecz byłych legionistów (inwalidów i bezrobotnych)[3]. Wiceprezes natomiast Zygmunt Beczkowicz (ur. 1887) – to absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu w Moskwie, organizator sądownictwa w Polsce Niepodległej, początkowo wicewojewoda warszawski, a od 1926 r. wojewoda nowogródzki, później, od 1931, wojewoda wileński, a następnie od 1935 r. senator Rzeczypospolitej Polskiej[4]. Skarbnik Zarządu Głównego TPBPSP dr Marian Chechliński (ur. 1888) – to były legionista, który w wojsku dosłużył się stopnia kapitana.

Trzeba tu zaznaczyć, że w powołaniu do życia Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na szczeblu centralnym w Warszawie spory udział miały osoby wcześniej związane z Nowym Sączem.

I tak, jednym z głównych inicjatorów i organizatorów Towarzystwa był Kazimierz Pieracki (1891–1941)[5]. Urodzony w Gorlicach, absolwent I Gimnazjum

---

2 Dz. U., Nr 194, poz. 927.

3 S. Jellenta, *Kołłataj-Strzednicki Jan (1883–1944)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Kraków 1967-68, s. 346-348.

4 *Czy wiesz kto to jest* (red. St. Łoza) Warszawa 1938, Warszawa 1938, s. 33.

5 S. Konarski: *Pieracki Kazimierz Lucjan (1891-1941)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*. T. XXVI, Kraków 1981, s. 135-136.

w Nowym Sączu (1909), a następnie w latach 1909–1914 student Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W młodości członek organizacji niepodległościowych. Następnie nauczyciel i dyrektor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego (1921–1924) w Lublinie. W latach 1931–1934 wiceminister w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Współtwórca i współorganizator reformy szkolnej w Polsce, uchwalonej przez Sejm w dniu 11 marca 1932 r. Od stycznia 1937 r. pełnił funkcję wiceprezesa Towarzystwa (i przewodniczącego Komisji Dochodowej), a po tym został jednym z dwu (obok Władysława Raczkiewicza – wtedy wojewody pomorskiego z Torunia, późniejszego Prezydenta RP na Uchodźstwie) jego członków honorowych.

Wśród organizatorów Towarzystwa znalazł się również Kazimierz Józef Duch (1890–1954)[6]. Urodzony wprawdzie w Grębowie koło Tarnobrzega, ale po przeniesieniu się rodziców do Nowego Sącza (ojciec uzyskał pracę w sądeckiej kasie chorych), związany z tym miastem, w którym ukończył II Gimnazjum (1910). Następnie odbył studia prawnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim. Walczył na różnych frontach I wojny światowej. W 1918 r. zdał egzamin sądowy, a w roku następnym uzyskał w UJ doktorat z prawa. W 1920 r. znalazł się w szeregach 1. Pułku Strzelców Podhalańskich i walczył o niepodległość zagrożonego państwa. Po zwycięskiej wojnie pracował w Sztabie Głównym Wojska Polskiego i Ministerstwie Spraw Wojskowych. W latach 1926–1927 był starostą w Nowym Sączu, potem wicewojewodą krakowskim, a następnie Dyrektorem Departamentu Samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W latach 1928–1935 był posłem na Sejm, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej[7], później senatorem Rzeczypospolitej (1938). W powołanym do życia Towarzystwie został członkiem Zarządu Głównego.

Trzecim „sądeczaninem" (urodzony w Suchej Beskidzkiej), który znalazł się wśród inicjatorów i organizatorów Towarzystwa był Stanisław Bugajski (1889–1956). Pochodził z rodziny strażnika kolejowego, która sprowadziła się do Nowego Sącza. Absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1909). W latach 1909–1911 studiował w Seminarium Duchownym w Tarnowie, absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (1918). Wybitny nauczyciel (po zdaniu w 1920 r. państwowego egzaminu nauczycielskiego) języka polskiego, łaciny, muzyki i śpiewu w sądeckich szkołach średnich u początków Polski Niepodległej, działacz harcerski i kompozytor. W latach trzydziestych Naczelnik Wydziału w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W czasie II wojny kierownik Szkoły Podstawowej nr 98 w Warszawie[8]. W omawianym Towarzystwie został sekretarzem Zarządu Głównego.

---

6 *Czy wiesz...*, s. 154.

7 Tamże.

8 J. Leśniak, A. Leśniak: *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 44.

Nadrzędną jednostką organizacyjną Towarzystwa był Zarząd Główny, który powoływał rozmaite organy (np. Komisję Dochodową) do realizacji różnych obszarów działalności. W strukturze terenowej Towarzystwa wyróżniono natomiast takie ogniwa, jak: komitet (zarząd) okręgowy obejmujący swoim zasięgiem obszar jednego okręgu szkolnego (z reguły były to dwa międzywojenne województwa), komitet (zarząd) obwodowy i koła.

W całym Towarzystwie było 10 komitetów okręgowych. Każdy z nich gromadził przekazywane mu fundusze ze wszystkich kół w okręgu. Następnie zarząd okręgu 25 proc. z nich oddawał Zarządowi Głównemu. Kolejne 75 proc. środków finansowych (wraz z dotacjami otrzymanymi z Zarządu Głównego) przeznaczał na potrzeby okręgu, zgodnie z celami Towarzystwa i wytycznymi ustalonymi przez Zarząd Główny. Do podstawowych zadań zarządu (komitetu) okręgowego należało inicjowanie i popieranie – w ścisłym porozumieniu z władzami szkolnymi – akcji budowania publicznych szkół powszechnych i wyposażenie ich w niezbędne urządzenia oraz najpotrzebniejsze pomoce naukowe. Kadencja zarządu okręgowego trwała 3 lata.

Jednostkami podrzędnymi okręgu były komitety (zarządy) obwodowe. Każdy komitet obwodowy obejmował teren inspektoratu szkolnego (z reguły były to dwa powiaty administracyjne). Siedzibą jego organów były najczęściej pomieszczenia inspektoratu szkolnego. Do jego głównych zadań należało pośredniczenie między kołami a komitetem (zarządem) okręgowym w sprawach związanych z udzielaniem pomocy w budowie i zaopatrywaniu szkół, pobudzanie kół do działalności i nadzorowanie ich pracy. Komitety (zarządy) obwodowe nie rozporządzały jednak własnymi funduszami. Kwoty uzyskane przez siebie w obszarze ich działania przekazywały do komitetów okręgowych. Do podstawowych zadań merytorycznych komitetu obwodowego należało układanie, w porozumieniu z inspektoratem szkolnym, planu oraz harmonogramu (kolejności) pomocy w budowie i zaopatrzeniu szkół w urządzenia i pomoce szkolne, sporządzanego dla potrzeb komitetu okręgowego.

Podstawową jednostką organizacyjną Towarzystwa było koło. Mogło ono powstawać w każdej miejscowości (w danym mieście czy na wsi mogło być kilka kół) z liczbą co najmniej 10 członków. Do zadań koła należało propagowanie idei Towarzystwa, gromadzenie różnymi sposobami środków finansowych, przekazywanych następnie bezpośrednio na konto komitetu (zarządu) obwodowego. Fundusze te przeznaczane były na zaspokojenie potrzeb szkolnych: budowę i rozbudowę budynków, urządzanie pomieszczeń, wyposażanie sal i pracowni w pomoce dydaktyczne oraz in. Od 1936 r. rozpoczęto także organizowanie kół szkolnych złożonych z dzieci i młodzieży sympatyzującej z Towarzystwem.

Według stanu na 31 grudnia 1937 r. Towarzystwo miało 12.179 kół (złożonych z ludzi dorosłych) z ogólną liczbą 232.233 członków zwyczajnych i dożywotnich (ci wpłacali jednorazowo składkę w wysokości 150 zł na cele To-

warzystwa) oraz 13.841 kół w szkołach powszechnych (głównie), średnich i zawodowych (znacznie rzadziej) oraz (sporadycznie) w instytucjach zajęć pozaszkolnych z łączną liczbą 1.285.512 członków (dzieci i młodzież szkolna).

Źródłem dochodów Towarzystwa były początkowo rozprowadzane w poszczególnych kołach legitymacje i „cegiełki", sprzedaż wywieszek firmowych, znaczków na świadectwa szkolne, ofiary społeczne, okazjonalne imprezy dochodowe (głównie zabawy taneczne). Od 1937 r. także dobrowolne datki przy wpisach szkolnych wnoszone zwyczajowo przez chętnych rodziców („dopiero" po zapisaniu dziecka do szkoły), dochód ze sprzedaży kalendarzyków i widokówek. Czasem wzmożonego gromadzenie finansów na potrzeby Towarzystwa był Tydzień Szkoły Powszechnej, obchodzony każdego roku od 2 do 8 października, a w szczególności organizowane wtedy zbiórki uliczne na potrzeby i cele oświatowe. Odbywała się wtedy akcja propagandowa na rzecz Towarzystwa, realizowana poprzez odczyty, pogadanki, reklamę prasową, naklejanie afiszów, rozprowadzanie ulotek, zakładanie nowych kół, pozyskiwanie kolejnych członków (zwyczajnych i dożywotnich) oraz in. Zabiegano też w tym czasie o powiększanie funduszów Towarzystwa przez organizowanie zbiórek ulicznych, sprzedaż naklejek na okna, rozprowadzanie znaczków-żetonów, wzmożony kolportaż wywieszek, organizowanie różnego rodzaju imprez dochodowych (przedstawienia teatralne, seanse w kinach, zabawy taneczne, loterie fantowe, zawody sportowe i in.).

Towarzystwo na własną rękę nie budowało szkół. Budowę ich prowadziły i finansowały samorządy gmin. W praktyce działalność Towarzystwa sprowadzała się do udzielania gminom miejskim i wiejskim bezoprocentowanych pożyczek pod zastaw skryptów dłużnych (wystawionych przez gminy) w wysokości 25-40 proc. kosztów budowy. Okres spłaty pożyczek (ratami) mógł wynosić – jak wtedy ustalono – 20, a niekiedy nawet i 30 lat. Poza pożyczkami zwrotnymi Towarzystwo udzielało niezamożnym gminom bezzwrotnych zasiłków na budowę szkół.

Przy Zarządzie Głównym Towarzystwa działała Komisja Budowlana, która organizowała pomoc i opiekę techniczną dla gmin przy budowie szkół, pozyskując dla tych prac architektów zrzeszonych w SARP.

W okresie pięciu lat działalności (1934–1939), Towarzystwo dopomogło gminom w wybudowaniu i oddaniu do użytku 2500 budynków szkół w skali kraju. Urządzono w nich ponad 10 tys. izb lekcyjnych i z górą 1500 mieszkań dla nauczycieli.

Drugim obszarem działalności Towarzystwa było zaopatrywanie publicznych szkół powszechnych w urządzenia i pomoce szkolne. Były to mapy i obrazy do geografii, eksponaty do nauczania przyrody, modele i przyrządy do matematyki i geometrii, urządzenia do prac ręcznych, instrumenty muzyczne, pomoce do nauczania rysunków i in. W ciągu pięciu lat swojego istnienia Towarzystwo zaopatrzyło wiele szkół na terenie całego kraju w rozmaite pomoce dydaktyczne.

2. Działalność Towarzystwa w Krakowskim Okręgu Szkolnym

Okręg Krakowski Towarzystwa obejmował swoim zasięgiem (adekwatnie do terenu, jakim opiekował się okręg szkolny krakowski) dwa województwa: krakowskie (18 powiatów) i kieleckie (17 powiatów). W sumie na tym terenie (w 1938) działało 17 obwodów Towarzystwa. W województwie krakowskim były to obwody: Biała, Gorlice, Kraków-miasto, Kraków, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Tarnów i Wadowice. Natomiast na terenie województwa kieleckiego obwody funkcjonowały: w Busku-Zdroju, Częstochowie, Kielcach, Końskich, Miechowie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Radomiu i Sosnowcu. W strukturze organizacyjnej Towarzystwa, przy Zarządzie Okręgu, wydzielono w Krakowie specjalne sekcje: Budownictwa Szkolnego (kierownik Władysław Kabaciński – pracownik kuratorium), Pomocy Naukowych (kierownik Feliks Bursa – wizytator kuratoryjny) i Referat Propagandowo-Prasowy (kierownik J. Inglot).

Podstawową jednostką organizacyjną Towarzystwa w Okręgu Krakowskim – tak jak w całym kraju – było koło (liczące przynajmniej 10 członków). Tam gdzie nie było tylu członków początkowo powstawały delegatury.

W 1933 r. w Okręgu Krakowskim Towarzystwa czynnych było 1551 kół z ogólną liczbą 38.025 członków zwyczajnych i 6 dożywotnich. W roku następnym, 1934, ilość kół nieco wzrosła, by w 1936 obniżyć się do 1963. W 1938 r. liczba kół ponownie uległa zwiększeniu (do cyfry 1816). Zachowane sprawozdanie[9] informuje, że w ciągu pierwszych pięciu lat istnienia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zebrało w okręgu krakowskim z drobnych składek i ofiar społeczeństwa 2.171.177 zł na budowę szkół. Następnie udzieliło gminom i gromadom pomocy finansowej (w postaci pożyczek i subsydiów) przy budowie szkół w wysokości 2.601.320 zł. Dzięki temu przyczyniło się do wzniesienia 344 budynków szkolnych, rezultatem czego było oddanie młodzieży 2119 sal lekcyjnych, a nauczycielom 235 wykończonych mieszkań.

Ze sprawozdania wiemy, że dzięki pożyczkom i subwencjom Towarzystwa powstały szkoły w takich miejscowościach województwa krakowskiego jak: Cieniawa, Dębica, Gorlice, Koszarowa, Kozy, Kraków (nr 10), Mościce, Osielec, Padwia Narodowa (k/Mielca), Płaza, Poronin, Ulina Wielka i Zembrzyce. Natomiast w województwie kieleckim: w Częstochowie (nr 2), Grodzcu, Iłży, Opocznie, Przedborzu, Radomiu, Sosnowcu (nr 2), Szydłowie i in.

Bogaty był plan działań Towarzystwa w Okręgu Krakowskim na 1939 r. Przewidziano w nim budowę i wykańczanie prac budowlanych w następnych 280 budynkach szkolnych. Efektem miało być oddanie do użytku młodzieży prawie 700 dalszych sal lekcyjnych i 83 nowych mieszkań dla nauczycieli. Towarzystwo planowało zaangażować w te inwestycje 676.500 zł (pożyczki, subsydia), aktywizując przy tym wyraźnie samorządy gmin i powiatów. Nieste-

[9] *Pięć lat pracy Towarzystwa...*

ty nie dowiemy się ile z tych planów zostało zrealizowanych do tragicznego września 1939 r.

Nadto, Towarzystwo zaopatrzyło w okręgu około 3000 szkół w najbardziej potrzebne pomoce szkolne. Niewątpliwie ważnym osiągnięciem Towarzystwa było rozbudzenie w środowiskach gmin i samorządach lokalnych ruchu na rzecz budowy szkół i zjednanie temu ruchowi opinii społecznej.

3. Praca Towarzystwa w Obwodzie Nowosądeckim

Organizowanie Komitetu (Zarządu) Obwodowego w Nowym Sączu rozpoczęto już w 1933 r., kiedy to Władysław Kabaciński – Naczelnik Wydziału Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, działając jako pełnomocnik Zarządu Głównego Towarzystwa, dokooptował do Krakowskiego Komitetu Okręgowego Towarzystwa Wacława Gawskiego. Delegat ten zorganizował w Nowym Sączu przy Obwodowym (nazwa od października 1933 r.) Inspektoracie Szkolnym (dla powiatów Limanowa i Nowy Sącz) Komitet Obwodowy Towarzystwa. Tworzyło go – zgodnie z założeniami Statutu Towarzystwa – sześciu członków wybranych na posiedzeniu przez ogólne zgromadzenie (zebranie) członków Komitetu Obwodowego.

W obwodzie nowosądeckim (na koniec 1938 r. ogółem czynnych było 297 szkół: powszechnych 227, średnich 10 i zawodowych 10, z łączną liczbą 45.778 uczniów.

Sytuacja wielu z nich była tragiczna. Gminy były biedne i mocno przeludnione, a budownictwo szkolne znikome. W wielu miejscowościach budynki szkolne były stare i ciasne, a budżety gmin wiejskich niezwykle skromne.

Na koniec 1938 r. w Obwodzie Nowosądeckim czynnych było 67 kół Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych z ogólną liczbą 1002 członków zwyczajnych i 9 dożywotnich. Ci ostatni to: Komisja Zdrojowa w Krynicy, Zarząd Miejski w Starym Sączu, Zarząd Gminy w Jodłowniku, Zarząd Gminy w Limanowej, Okręgowe Koło Inwalidów Wojennych w Nowym Sączu, Zarząd Miejski w Nowym Sączu i Zarząd Gminy w Starym Sączu. Nadto w Obwodzie czynnych było 98 kół młodzieży szkolnej (97 kół w szkołach powszechnych i tylko 1 w szkole średniej) z ogólną liczbą 11.040 członków (uczniów).

Wiadomo, że jednym z większych było np. Koło TPBPSP w Krynicy (początkowo delegatura niżej 10 członków), które w 1935 r. liczyło 144 członków. Prezesem Koła był Franciszek Boroń – kierownik Szkoły Powszechnej. przewodniczącym Komisji Rewizyjnej był znany z rzetelności wobec Towarzystwa inż. Leon Nowatorski. W czasie walnego zebrania Koła w dniu 20 lutego 1935 r. wybrano kolejny Zarząd. Prezesem Koła tym razem został mgr Michał Zakrzewski – burmistrz Krynicy, zastępcą – wspomniany Franciszek Boroń, sekretarzem Alina Lesicka – nauczycielka, skarbnikiem Helena Kmietowicz. W Komisji Rewizyjnej znalazł się inż. Leon Nowatorski. Członkowie

Koła rozpoczęli intensywną jak na miejscowe warunki akcję gromadzenia środków na budowę szkół, które zgodnie ze Statutem Towarzystwa przesyłano do wspólnego budżetu w Zarządzie Okręgu. Koło w Krynicy w ciągu niespełna dwu lat działalności zebrało 1737 zł.

Podobne były dochody innych kół w Obwodzie. Źródłem dość znaczących funduszy w kołach sądeckich stały się imprezy reklamowo-dochodowe, urządzane w dorocznym Tygodniu Szkoły Powszechnej. W 1937 r. wpływy z IV Tygodnia Szkoły Powszechnej z Obwodu Nowosądeckiego do kasy Komitetu Okręgowego w Krakowie wyniosły 5638 zł.

Źródłem dochodów Towarzystwa w Obwodzie Nowosądeckim były: opłaty za legitymację, sprzedaż „cegiełek" i wywieszek, wpłaty członków dożywotnich, znaczki na świadectwa, imprezy w Tygodniu Szkoły Powszechnej, dobrowolne ofiary darczyńców, datki przy wpisach szkolnych, dystrybucja kalendarzyków i widokówek, bilety wstępu na rozmaite imprezy dochodowe (występy zespołów artystycznych, pokazy zespołów sportowych oraz zabawy taneczne) i in.

W sumie z tych wszystkich źródeł w Obwodzie Nowosądeckim Towarzystwo w szczególnych latach zebrano następujące sumy.

Tab. 1. Środki zebrane w obwodzie nowosądeckim na cele TPBPSP

Rok	**Kwota**
1933/1934	19.648,44 zł
1935	12.884,34 zł.
1936	13.444,25 zł.
1937	17.507,18 zł
1938	19.309,25 zł.
Razem	82.837,46 zł

Widać z tego, że w ciągu pięciolecia 1933–1938 w Obwodzie Nowosądeckim członkowie Towarzystwa zebrali na cele jego działalności 82.837 zł. Pieniądze te w całości wpłacane zostały do zbiorowego budżetu w Zarządzie Okręgu, do którego poszczególne komitety budowy szkół z poszczególnych gmin składały prośby o pożyczki lub subsydia na budowę szkoły i wyposażenie ich w niezbędne pomoce. Zasadnicza zaś działalność Towarzystwa w Obwodzie Nowosądeckim, poza wspomnianym gromadzeniem środków finansowych na potrzeby szkolnictwa i przesyłaniem uzyskanych środków do Zarządu Okręgu Krakowskiego, polegała na udzielaniu pomocy samorządom gminnym w uzyskaniu pożyczek i subwencji z kasy Zarządu Okręgu na potrzeby budowy i rozbudowy szkół oraz mieszkań dla nauczycieli. O wysokości uzyskanych na ten cel pożyczek i subwencji informuje załączone zestawienie, w relacji do wpłat zrealizowanych w obwodzie na rzecz Zarządu Okręgu.

Tab. 2. Pożyczki i subwencje TPBPSP przyznane gminom budującym szkoły

Stosunek procentowy pożyczek do wpłat w Obwodzie Nowy Sącz			
Rok	Wpłaty	Uzyskane pożyczki i subwencje	Procent uzyskanych pożyczek i subwencji w stosunku do wpłat
1933/34	16.694	28.600	145
1935	12.884	35.300	274
1936	13.444	26.000	193
1937	17.507	36.900	211
1938	19.307	30.000	155
RAZEM	82.837	156.800	188

W sumie w Obwodzie Nowosądeckim (tak jak i w wielu innych obwodach na terenie kraju) kwoty uzyskane w ramach pożyczek i subwencji Zarządu Okręgu były o wiele wyższe niż wpłaty. W przypadku Obwodu Nowosądeckiego w pierwszym pięcioleciu działalności Towarzystwa uzyskane pożyczki i subwencje wyniosły łącznie 156.800 zł i były o 188% wyższe niż wpłaty wniesione przez Zarząd Obwodu do ogólnego budżetu Okręgu.

W sądeckim Obwodzie Towarzystwa stan budynków szkolnych w połowie międzywojnia był fatalny, a ludność przeludnionych z reguły gmin zbyt uboga, by efektywnie poprawiać stan budynków szkolnych. Sytuacja finansowa wielu społeczności gminnych była tragiczna. W wielu miejscowościach budynki szkolne były stare i ciasne, a budżety gmin wiejskich niezwykle skromne. Przykładem sytuacja Szkoły Powszechnej w podsądeckiej, rolniczej Porębie Małej (liczącej w 1928 r. ogółem 696 mieszkańców), gdzie przed laty (w 1902) placówkę tę urządzano „tymczasowo" w pomieszczeniach starej karczmy zakupionej od Stanisława Witka (w byłych dobrach Bolesława Pawlikowskiego). Posiadała ona tylko jedno pomieszczenie lekcyjne i małe mieszkanie dla nauczyciela. Już w roku 1904/1905 uczęszczało do niej 85 dzieci (w tym 45 dziewcząt)[10]. Zaś w roku 1931/1932 ogółem 130 dzieci (w tym 62 dziewcząt) uczących się w czterech oddziałach.

Nauczająca te cztery klasy ówczesna nauczycielka Halina Górczanka, tak opisała w kronice szkoły, stan sali lekcyjnej: „Budynek szkolny przedstawia się niżej wszelkiej krytyki. Ciągłe prośby i napomnienia [...] Kierownictwa [...] tłumaczy się brakiem pieniędzy w kasie gminnej. Żadnego remontu w tym roku nie przeprowadzono. Dach dziurawy, okien w klasie brakuje, drzwi nie mają klamek. Kuchnia (blat) w mieszkaniu nauczyciela nie istnieje [...]. Praca ciężka w takich warunkach. Ławek brak. Dzieci siedzą tak ciasno, że o ładnym pisaniu nie może być mowy. Nauczyciel wobec takiej gospodarki we wsi stoi bezradny. O cokolwiek się upomni – słyszy «nie ma pieniędzy». [...]

[10] S. Leonhord: „Powiat nowosądecki", maj 1906, nr V, 292-314.

Z własnych funduszy pokryłam koszta zakupienia katalogów frekwencyjnych, dzienników lekcyjnych, atramentu, papieru kancelaryjnego itp."

W tych warunkach w 1934 r. powołano w Porębie Małej miejscowy Komitet Budowy Szkoły. Za środki uzyskane ze składek społecznych i dochodu z zabawy, wybudował on jedną salę lekcyjną. Na budowę zaś drugiej uzyskał (w sierpniu tego roku), dzięki poparciu inspektora Wacława Gawskiego, pożyczkę w wysokości 1000 zł z Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Za te pieniądze (przy wykorzystaniu także środków przychodzących z zapomogi uzyskanej z Powiatowego Komitetu Powodziowego w Nowym Sączu) wybudowano latem 1935 r. drugą salę lekcyjną. W wyniku tych zmagań w nowym roku szkolnym 1935/1936 nauka w porębiańskiej szkole rozpoczęła się w dwu izbach, a placówka ta przeorganizowana została (według ówczesnej nomenklatury) z „jednoklasówki" na instytucję dwuklasową (otrzymała drugą nauczycielkę). W dowód uznania dla TPBPSP w szkole powołano (1935/1936) uczniowskie Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, działające także w latach następnych.

Podobnie uruchomiona została w drugiej połowie lat trzydziestych, dzięki pożyczkom i subsydiom Towarzystwa, inicjatywa budowy szkół w innych miejscowościach Obwodu Nowosądeckiego. Stawało się to z reguły z chwilą gdy TPBPSP przekazywało środki finansowe na pomoc gminom przy budowie obiektów szkolnych.

Postępując w ten sposób, w ciągu pierwszych pięciu lat (1934–1938) działalności Towarzystwa w powiecie nowosądeckim wykończono całkowicie i oddano do użytku 20 budynków szkolnych z 34 salami lekcyjnymi, 7 izbami pomocniczymi i 47 mieszkaniami dla nauczycieli. Wśród budynków szkolnych wykończonych (oddanych do użytku) było 13 z 1 salą lekcyjną, 4 budynki z 2 salami, 2 budynki z 3 izbami i jeden (w Tyliczu) z 7 salami szkolnymi. Oprócz tego w budynkach częściowo wykończonych urządzano w wymienionym okresie 13 sal lekcyjnych, 1 salę pomocniczą i 11 mieszkań dla nauczycieli. W sumie więc w ciągu pięciu lat działalności Towarzystwa oddano w powiecie nowosądeckim do użytku 47 izb lekcyjnych, 8 sal pomocniczych i 58 mieszkań (z reguły jednopokojowych) dla nauczycieli. Jak podają materiały sprawozdawcze z tamtego okresu ogólny koszt tych inwestycji wyniósł w latach 1933–1938 w powiecie nowosądeckim ponad 500.000 zł. Z tego z funduszu Towarzystwa wydatkowano 96.500 zł, czyli 19 proc. całości. Udział funduszy gminnych i gromadzkich stanowił w tych inwestycjach 36 proc., dostarczone przez ludność materiały budowlane 10 proc., bezpłatna robocizna mieszkańców wsi i miast 14 proc., inne fundusze 15proc. Owe inne to m.in. „wsparcie" ze strony Funduszu Pracy i Wydziału Powiatowego (1 proc.), Wojewódzkiego Komitetu Powodziowego oraz pieniądze ze sprzedanego gruntu szkolnego (1 proc.).

Na rok 1939 w powiecie nowosądeckim zaplanowano wykończenie sal szkolnych w 9 budynkach i kontynuowanie budowy następnych 5 budynków

(stan surowy). Łącznie 21 sal lekcyjnych, 9 sal pomocniczych i 55 izb mieszkalnych dla nauczycieli. Na ten sam rok 1939 pozostało w powiecie limanowskim do wykończenia (w 3 budynkach szkolnych) 11 mieszkań dla nauczycieli i 2 sale lekcyjne oraz kontynuowanie budowy jednego rozpoczętego budynku szkoły.

Ze skromnej dokumentacji działalności Towarzystwa wiadomo także, że w chwili powstania w Nowym Sączu Zarządu Obwodu TPBPSP, w powiecie limanowskim budowanych było w 1933 r. (z funduszów gmin) 7 obiektów szkolnych z 14 izbami lekcyjnymi i 12 mieszkaniami dla nauczycieli. W roku tym rozpoczęto budowę kolejnego, jednak żadnego z nich nie ukończono. Dopiero z chwilą przyznania przez Komitet (Zarząd) Okręgu pierwszych pożyczek i subsydiów dla realizujących te obiekty, budowa ich ruszyła. W ciągu następnych lat nie tylko wykończono wszystkie podjęte wcześniej inwestycje, ale rozpoczęto też wnoszenie nowych obiektów, m.in. obszernego budynku szkoły w Szczyrzycu.

Na budownictwo to (w powiecie limanowskim) Towarzystwo udzieliło pożyczek bezprocentowych na łączną sumę 34.750 zł oraz dało bezzwrotnie subwencje w wysokości 2150 zł. Szacuje się, że od powstania Towarzystwa do końca 1938 r. w powiecie limanowskim wykończono 11 budynków szkolnych, urządzając w nich 35 sal lekcyjnych, 6 sal pomocniczych i 14 mieszkań dla nauczycieli. W sumie inwestycje te oszacowano na 180.000 zł, z czego 60.500 zł to pożyczki otrzymane z TPBPSP (33 proc.). Następne to wkłady z funduszów gmin i gromad (12 proc.), bezpłatnie dostarczony (głównie przez chłopów) własny materiał budowlany (22 proc.), tyle samo bezpłatna robocizna przedstawicieli lokalnych środowisk, gotówka z Funduszu Pracy (6 proc.) i źródła inne (5 proc.).

Z dokładniejszych sprawozdań wiadomo, że tylko w 1937 r. w całym Obwodzie Nowosądeckim (powiaty nowosądecki i limanowski) oddano do użytku 28 izb szkolnych i 4 mieszkania dla nauczycieli (11 izb). Do wykończenia na 1938 r. pozostało następnych 35 sal lekcyjnych i 35 mieszkań dla nauczycieli. Za cały zaś okres pierwszych pięciu lat w Obwodzie Nowosądeckim, dzięki pożyczkom zaciągniętym z TPBPSP, wzniesiono 31 obiektów szkolnych, urządzając w nich 82 sale lekcyjne i 59 mieszkań dla nauczycieli.

Ambitny był także plan pracy Zarządu Obwodu Towarzystwa w Nowym Sączu na 1939 r. Planowano realizować w Obwodzie inwestycje budowlane w następnych 30 obiektach szkolnych, by uzyskać kolejne 35 sal lekcyjnych i 8 mieszkań dla nauczycieli. Koszty tej inwestycji oszacowano na 662.736 zł, z czego 202.300 zł (a więc 1/3 ogólnych kosztów inwestycji) planowały wygospodarować samorządy. Odpowiedź na pytanie o to, co z tych planów zostało zrealizowane do niespokojnego lata i tragicznej jesieni 1939 r., wymaga przeprowadzenia dodatkowych i bardzo szczegółowych badań.

Z dość ogólnej publikacji wiadomo, że w Obwodzie Nowosądeckim jeszcze w 1939 r. z pożyczek na cel budowy szkół zaciągniętych w TPBPSP korzy-

stały samorządy miast: Limanowej i Mszany Dolnej, oraz gmin: Łącka, Łososiny Dolnej i Tylicza.

Towarzystwo dostarczało też najuboższym i najsłabiej wyposażonym szkołom w Obwodzie niezbędny sprzęt i pomoce dydaktyczne. Były to komplety (średnio 15 pozycji) książek do nauczania języka polskiego, a także mapy i globusy, pomoce do nauki rachunków (np. stające liczydła) i geometrii (cyrkle oraz trójkąty), obrazy do nauczania biologii i geografii, narzędzia do zajęć praktycznych i in.

W Obwodzie Nowosądeckim Towarzystwo w 1937 r. zakupiło dla szkół pomocy naukowych za 3985 zł., zaś w roku 1938 – za 4929 zł[11]. Wszystko to tylko częściowo zaspokajało potrzeby w zakresie wyposażenia szkolnego.

Mimo znaczących wyników w realizacji budownictwa szkolnego, potrzeby szkół w Obwodzie Nowosądeckim w zakresie pomieszczeń dydaktycznych jak mieszkań dla nauczycieli były nadal bardzo duże. W 1938 r. oszacowano, że aby zaspokoić podstawowe potrzeby szkolnictwa na najniższym szczeblu (tj. szkół powszechnych) w tym zakresie, należało w krótkim czasie wybudować następne 33 nowe budynki szkolne o 125 izbach lekcyjnych. Zaś w istniejących już 24 szkołach dobudować sale w łącznej liczbie 37 izb. Znaczy to, że w całym Obwodzie, aby zaspokoić podstawowe potrzeby lokalowe szkół powszechnych należało powiększyć istniejącą infrastrukturę szkolną o 162 sale lekcyjne i 28 (jednopokojowych) mieszkań dla nauczycieli.

Po latach przyznać trzeba, że mimo iż środki, jakie w Obwodzie otrzymały samorządy gmin od Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na budownictwo szkolne były niewystarczające, to przyczyniły się jednak znacząco do poprawy infrastruktury szkolnej i warunków mieszkaniowych części nauczycieli. Niewątpliwą zasługą Towarzystwa, i to nie tylko na Sądecczyźnie, było także podsycenie, zasilenie i stymulowanie środowisk gminnych i gromadzkich do działań na rzecz budowy szkół.

Świadomość możliwości uzyskania pożyczek (pod określonymi warunkami zaawansowania inwestycyjnego budynku szkolnego) aktywizowała samorządy społeczności poszczególnych wsi i miasteczek do uruchomienia nawet skromnych kwot na budownictwo szkolne, jak również ożywienia ofiarności w postaci przekazywania na ten cel materiałów budowlanych. Zachęcała ona także do deklarowania i bezpłatnego wykonywania prac budowlanych przy wznoszonych obiektach szkolnych.

Ukształtowane w tamtych warunkach nawyki inwestowania w dobro wspólne, jakim była miejscowa szkoła, dały o sobie znać także po latach, gdy po II wojnie światowej realizowano niemal masową akcję budowania szkół w ramach czynów społecznych inicjowanych przez kolejne, powstałe w 1957 r. Towarzystwo Popierania Budowy Szkół, a także późniejszą akcję Tysiąca Szkół na Tysiąclecie.

---

[11] *Pięć lat pracy Towarzystwa...*, s. 12-13.

Opracowania i źródła:

1. *Pięć lat pracy Popierania Budowy Publicznych Szkół powszechnych w Okręgu Krakowskim, (województwo kieleckie i krakowskie). Sprawozdanie za czas od 1 lipca 1933 do końca grudnia 1938 r.)* b.r. i m.w.
2. *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na rok 1937*, Warszawa 1938.
3. Gustaw Dobrucki, *Szkolnictwo niższe i średnie*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928*. Wydawnictwo i nakład „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", Kraków – Warszawa 1928, s. 537-551.
4. Marian Falski: *Niedobór izb lekcyjnych w publicznym szkolnictwie powszechnym*. „Oświata i wychowanie", luty 1936.
5. *Historia Wychowania. Wiek XX* (red, J. Miąso) PWN, Warszawa 1980, s. 78.
6. Stanisław Leonhard, „Powiat nowosądecki". Miesięcznik TSL, maj 1906, s. 292-314.
7. Władysław Ozga, *Organizacja szkolnictwa w Polsce*. PZWS, Warszawa 1960.

Janusz M. Ślusarczyk

ROLA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W UTWORZENIU PIENIŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Powstałe w roku 1873 Towarzystwo Tatrzańskie (TT, od roku 1919 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie PTT) było pierwszą na ziemiach polskich organizacją mającą na celu ochronę przyrody, przede wszystkim górskiej. Do roku 1914 działalność ta charakteryzowała się wczesnymi akcjami związanymi z ochroną przyrody. Rozmaite przeszkody, częsty brak zrozumienia, a zwłaszcza brak odpowiednich przepisów prawnych w znacznym stopniu utrudniały działalność Towarzystwa. Tym więc większa jego zasługa w inicjowaniu i prowadzeniu akcji zmierzających do ochrony lasów karpackich, podjęciu starań o uratowanie m.in. zagrożonej rasy konia huculskiego, zwycięskiej walki przeciwko planowi budowy kolejki na Świnicę, itp.

Jeszcze pod koniec XIX w. w Towarzystwie powstała pierwsza na ziemiach polskich idea utworzenia parku narodowego w Tatrach. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej sprawa ochrony przyrody górskiej nie schodziła z programu zebrań i prac członków TT. Efektem tego było powstanie specjalistycznej Sekcji Ochrony Tatr. SOT powstała w roku 1912, jako pierwsza na ziemiach polskich instytucja zajmująca się ochroną przyrody. Po reorganizacji w roku 1919 na walnym zgromadzeniu wydała rezolucję, której punkt drugi wzywał rząd, aby ten jak najszybciej podjął czynności zmierzające do ustanowienia rezerwatów państwowych na terenie Tatr i Pienin[1]. Głównym inicjatorem rezolucji był ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (WRiOP) Ksawery Prauss[2], będący jednocześnie jednym z najbardziej czynnych członków Sekcji. Z początkiem 1920 r. została powołana Państwowa Komisja Ochrony Przyrody (PKOP). Do jej składu (15 osób mianowanych z całej Polski przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego) weszło czterech członków SOT: Wiktor Kuźniar, Jan Gwalbert Pawlikowski, Ksawery Prauss i profesor Stanisław Sokołowski. Sekcja, jako ciało zbiorowe, otrzymała mandat delegata Komisji na Tatry, a wkrótce także na Pieniny. Z tą chwilą Sekcja, będąca nadal organem doradczym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawach ochrony przyrody, stała się równocześnie współpracowniczką PKOP, a zatem łącz-

[1] „Wierchy" 1: 1923, s. 278.

[2] Ksawery Franciszek Prauss (1874–1925). Od 1895 członek PPS, nauczyciel i działacz oświaty, w latach 1918–1919 minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, senator RP 1922–1925, wybitny działacz ochrony przyrody. Od 1912 r. był członkiem Sekcji Ludoznawczej, potem Ochrony Tatr oraz Przyrodniczej TT, był też wiceprezesem TOPR. W latach 1918–1919 zajmował się organizacją szkolnictwa, a także kwestiami ochrony przyrody w skali ogólnopolskiej. W roku 1920 wszedł w skład pierwszych członków PKOP, pierwszy zaprojektował podział Tatr na strefy zróżnicowanej ochrony.

nikiem pomiędzy PTT a Komisją. Od tego momentu wszystko co uczyniła PKOP (później Państwowa Rada Ochrony Przyrody – PROP) na terenie początkowo Tatr, później Pienin i pozostałych pasm karpackich, szło na konto SOT (później Sekcji Ochrony Gór PTT). Sekcja była inicjatorem różnych przedsięwzięć, dostarczała niezbędnych materiałów, współdziałała w przeprowadzaniu konkretnych akcji.

Przez kilka lat po II wojnie światowej PTT w dalszym ciągu ściśle współpracowało z agendami państwowymi na niwie ochrony przyrody górskiej, odnosząc kilka cennych sukcesów. Z całym naciskiem należy podkreślić, że sukcesy Towarzystwa, jeśli chodzi o ochronę przyrody, były znaczące i wniosły niepodważalny wkład w dzieło zachowania przyrody karpackiej. Kulturotwórcze znaczenie tej działalności jest olbrzymie.

Ideologia ochrony przyrody, ujawniona w działalności Towarzystwa przed I wojną światową, w okresie międzywojennym nabrała znamion jednej z naczelnych wytycznych PTT. Wyrazem tego doniosłego faktu było manifestacyjne przyjęcie zasad ochrony przyrody za jedną z podstaw działania przez Walny Zjazd Delegatów PTT w roku 1926. Pogląd Towarzystwa skrystalizował się ideowo, znajdując swój wyraz w postulacie jak najwydajniejszej ochrony całokształtu przyrody gór oraz programie utworzenia rezerwatów i parków narodowych w najpiękniejszych okolicach gór polskich.

Celem zapewnienia ochronie przyrody podstaw prawnych, współdziałało PTT z PKOP (PROP) w opracowaniu przepisów ochronnych, przy ogólnopolskich ustawach: leśnej, łowieckiej, rybackiej oraz prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli. Przy najsilniejszym współdziałaniu pracowników PTT doszło ostatecznie do uchwalenia przez Sejm ogólnej ustawy o ochronie przyrody w roku 1934. PTT dostarczyło głównego trzonu pracowników gremiom tatrzańskim, które opracowały szczegółowe projekty organizacji i funkcjonowania parku na tamtym terenie. Przedstawiciele PTT od samego początku wchodzili także w skład rady Parku Narodowego w Pieninach. Do rozszerzenia i pogłębienia akcji ochrony przyrody w łonie PTT przyczyniła się w roku 1929 wybitnie przemiana Sekcji Ochrony Tatr w Sekcję Ochrony Gór, która pod przewodnictwem Bronisława Romaniszyna objęła całość gór polskich i umożliwiła utworzenie podobych sekcji przy najważniejszych Oddziałach PTT.

* * *

Już w pierwszych latach po wojnie wyłoniło się sporo niebezpieczeństw w związku z ochroną przyrody w Pieninach[3]. W wyniku akcji obronnej, przeprowadzonej w roku 1921 przez ówczesnego przewodniczącego PKOP profe-

[3] Co roku do PTT i PKOP (później PROP) docierały informacje o szkodach czynionych w Pieninach. Dokonywano szkodliwych dla gospodarki leśnej zrębów (por. *Sprawozdanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody* 27, Kraków 1928, s. 13) oraz wyrębów („Ochrona Przyrody". R. 8: 1928, s. 97).

Fot. X. St. Matyka 1924.
DOLINA KRASU POD PIENINAMI, OSNUTA LEGENDĄ O CUDZIE ŚW. KINGI.
Vallée „Kras" sous les Pieniny.

sora Władysława Szafera, udało się zapobiec dalszej dewastacji terenu, jednocześnie krakowski uczony wysunął jako pilny postulat utworzenie w Pieninach parku narodowego. W tym samym czasie Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie zamierzał rozpocząć akcję parcelacji gruntów czorsztyńskich. PKOP wystąpiła przeciwko tej akcji, pomoc nadeszła ze strony ministerstw Oświaty, Robót Publicznych (kierownik referatu turystycznego dr Mieczysław Orłowicz) i Zdrowia. Także PTT przez swego prezesa, profesora Władysława Szajnochę i członka zarządu profesora Walerego Goetla, rozwinęło odpowiednią akcję obronną społeczną i w rezultacie Czorsztyn nie został objęty parcelacją[4].

W 1922 i 1923 r. PTT wspólnie z PKOP nie dopuściły do budowy pustelni w Pieninach[5]. W Sekcji Ochrony Tatr PTT i we władzach PTT uważano nie bez racji, że ochrona przyrody Pienin jest zagadnieniem, dookoła którego powinni się skupić wszyscy rozumni ludzie miejscowi i ogół społeczeństwa polskiego. Tymczasem miała miejsce dewastacja lasów pienińskich, postępująca szybko w czasach powojennych, trwało niszczenie krajobrazu przez tworzenie kamieniołomów oraz budowli, zaorywanie polan pienińskich. Jak pisał profesor Goetel, wiceprezes Sekcji Ochrony Tatr PTT i członek Państwowej Komisji Ochrony Przyrody: „Niedorzeczne, a częściowo urzeczywistniane pomysły udostępnienia Pienin, poczęły czynić szczerby w pierwotnej przyrodzie tych gór"[6].

Rozpad monarchii austro–węgierskiej i powstanie Polski i Czechosłowacji wytyczyły granicę przebiegającą m.in. przez Pieniny. Jednak przyroda, budowa geologiczna, flora, fauna, nie znają granic politycznych, stanowiąc zawsze jedną

4 W. Goetel, *Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach,* „Ochrona Przyrody" 9: 1929, s. 18.
5 „Wierchy" 1: 1923, s. 281. Por.: L. Sitowski, St. Kulczyński, *Pieniny jako rezerwat przyrodniczy*, „Ochrona Przyrody" R. I.
6 W. Goetel, *Utworzenie Parku Narodowego...*, s. 17.

całość fizjograficzną. Jak pisał Stanisław Smólski: „Takie same kwiaty kwitną po obu stronach rzeki i ten sam szum Dunajca włącza się we wspólny rytm odwiecznego życia przyrody"[7]. Myśl ta przyświecała przedstawicielom obu narodów, profesorowi W. Goetlowi i inż. W. Roubikowi, kiedy w dniu 6 maja 1924 r. podpisywali tzw. „protokół krakowski", kładący podwaliny pod współpracę polsko-czechosłowacką na polu pogranicznych parków narodowych. We współpracy tej doniosłą rolę odegrało PTT.

Pieniny – Facimiech.

W pierwszym tomie „Wierchów" ukazał się skrót artykułu autorstwa Stanisława Kulczyńskiego *Rezerwat w Czorsztynie*, zamieszczonego w drugim roczniku „Ochrony Przyrody". Zarówno profesor, jak i władze PTT[8] podkreślali, że rezerwat jest zaledwie wstępem do utworzenia w przyszłości większego parku narodowego. O ile Kulczyński widział istnienie rezerwatu i konieczność ustanowienia parku w kategoriach naukowych (przyrodniczych) oraz jego rozszerzenie ze względów krajobrazowych, o tyle w Towarzystwie prócz aspektów kulturowych dostrzegano także ścisłe związki z rozwijającym się ruchem turystycznym[9].

Zajmując się sprawami ochrony przyrody pienińskiej, w PTT uważano, że całkowitą ochroną w obrębie proponowanego rezerwatu przyrodniczego powinna być objęta wschodnia partia Pienin nad samym przełomem Dunajca i nad Potokiem Pienińskim, obejmująca najwyższe szczyty: Trzy Korony, Facimiech, Sokolicę, Czerteż i Czerwone Skałki oraz doliny Pienińskiego i Sromowieckiego Potoku. Według działaczy PTT należało ponadto zaprowadzić konkretne ograniczenia w zakresie prowadzenia gospodarki, czyli utworzyć rezerwat zupełny[10].

---

7 S. Smólski, *Pieniński Park Narodowy,* Kraków 1960, s. 237.
8 Por.: AR/NO 249; AR/NO 251.
9 AR/NO 251.
10 AR/NO 251.

W piśmie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych (Departamentu Leśnictwa) z 7 maja 1926 r. czytamy:

> W myśl uchwały jednomyślnej Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego dnia 25. kwietnia b.r. w Katowicach, Zarząd Główny PTT zwraca się do Ministerstwa z najusilniejszą prośbą o ostatecznie zrealizowanie rozpoczętej akcji objęcia przez Rząd Polski ochrony przełomu Dunajca w Pieninach. W akcji tej widzi PTT jedyny sposób rozwiązania sprawy ochrony przyrody [...]. PTT widzi w zamianie Pienin na pograniczny Park Narodowy jedyny sposób zabezpieczenia interesów turystyki w Pieninach oraz należytej ochrony wspaniałej przyrody pienińskiej, która jest pierwszorzędną osobliwością naszego państwa[11].

Mając na uwadze ważność ochrony przyrody pienińskiej oraz przyszłe prace nad powołaniem rezerwatu i parku narodowego w Pieninach, władze Towarzystwa uważały za konieczne reaktywowanie Oddziału Pienińskiego PTT. Miał on przejąć inicjatywę w tej sprawie, mógłby też utrzymywać delegaturę PKOP na Pieniny (Sekcja Ochrony Tatr miała takową na Tatry i Pieniny, jednak – jak pisano – „nie jest ona w stanie sięgnąć do Pienin i działa jedynie w Tatrach"[12]). Jak generalnie uważano w PTT – „wobec atrakcyjności rezerwatu pienińskiego żywsze zajęcie się Pieninami ze strony P.T.T. jest tem konieczniejsze"[13].

W ramach popularyzacji tematyki pienińskiej redakcja „Wierchów", oficjalnego periodyku PTT, zdecydowała się na zamieszczenie serii artykułów traktujących o tym obszarze. Stanisław Kulczyński opisał w sposób popularnonaukowy przyrodę pasma pienińskiego[14], znany działacz turystyczny, autor przewodników po Beskidach Kazimierz Sosnowski przedstawił krajobrazy Pienin i rozwijającą się turystykę pienińską[15], Jan Wiktor wreszcie przekazał swoje refleksje znad pobytu nad Dunajcem[16]. Najcenniejszą była praca Kulczyńskiego, autor zaprezentował w niej budowę geologiczną pasma, jego genezę tektoniczną, która ówcześnie „należała do najtrudniejszych zagadnień tektoniki Karpat i do dziś dnia nie została jeszcze wyświetlona i zbadana z wystarczającą i zadowalającą pewnością"[17]. Prócz tej tematyki zaprezentowana została także hydrografia oraz flora i fauna Pienin.

Aby przybliżyć ogółowi czytelników problematykę górskich parków narodowych, członek władz PTT i jednocześnie PKOP profesor Goetel w okre-

---

11 AR /NO 278.
12 „Wierchy", 1: 1923.
13 Tamże.
14 St. Kulczyński, *Przyroda Pienin,* „Wierchy" 2: 1924, s. 94-105.
15 K. Sosnowski, *Pieniny pod względem krajobrazowym i turystycznym,* s. 105-128. Autor rozpoczął swój artykuł słowami: „Pieniny to klejnot krajobrazu polskiego".
16 J. Wiktor, *Nad Dunajcem,* s. 128-135.
17 St. Kulczyński, *Przyroda Pienin...*, s. 106. Przy opisach traktujących o orogenezie Pienin autor powoływał się m.in. na wcześniejsze prace Mieczysława Limanowskiego i Wiktora Kuźniara.

sie międzywojennym i w pierwszych latach powojennych opublikował na łamach „Wierchów" cykl artykułów odnośnie powyższego[18]. Prócz spraw tatrzańskich (chodziło o wieloletnie próby utworzenia na tym obszarze parku narodowego), poruszał także tematykę pienińską, zajmował się również problemami związanymi z terenami Karpat Wschodnich. Jak wynika z analizy tekstów, wielokrotnie musiano borykać się z najrozmaitszymi trudnościami. Dotyczyły one niezrozumienia sprawy ze strony czynników rządowych, czasami administracji lokalnej. Także głosy opinii publicznej i prasy nie zawsze były przyjazne ochronie przyrody oraz idei powstania parku narodowego w Pieninach. O trudnych warunkach, w jakich przyszło działać rzecznikom powołania rezerwatu pienińskiego pisano:

Prof. Walery Goetel.

> W ciągu kampanii parkowej byliśmy częstokroć atakowani. Niektórzy zwolennicy ochrony przyrody atakowali nas za ugodowość i miękkość, zbytnie rozdęcie propagandowe sprawy w stosunku do realnych czynów, przeciwnicy napadali nas o przesadę w ochronie przyrody i szkodzenie gospodarce narodowej, lokalni politycy rzucali na nas podejrzenia o ambicje osobiste, spekulanci i niektórzy właściciele prywatni szkalowali nas o interesowność, ludzie nie znający sprawy szerokim chórem wygłaszali o nas pogląd, że jesteśmy fantaści marzyciele i ludzie nierealni, którzy z fanatyzmem niedorzecznego zresztą pomysłu chcą „uszczęśliwić" Polskę dziełem nieprzystosowanym do jej ubogiego dzisiejszego stanu[19].

Głoszące potrzebę i konieczność ochrony przyrody górskiej, PTT podejmowało liczne akcje uświadamiające, popularyzatorskie, występowało z wnioskami i postulatami zarówno do władz samorządowych lokalnych, jak i do czynników rządowych[20]. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie pod koniec lat dwudziestych. Prof. Goetel napisał wówczas:

---

18 Por.: W. Goetel, *Parki Narodowe na pograniczu polsko-czeskosłowackim,* „Wierchy" 4: 1926, s. 127-132; *Dookoła utworzenia pogranicznych Parków Narodowych,* tamże: 5: 1927, s. 135-145; *W toku prac nad utworzeniem pogranicznych Parków Narodowych,* tamże: 6: 1928, s. 129-142; *Tworzenie górskich Parków Narodowych w Polsce,* tamże: 7: 1929, s. 139-153; *W walce o Parki Narodowe,* tamże: 8: 1930, s. 131-151; *Bój o Parki Narodowe,* tamże: 9: 1931, s. 129-154; *Akcja górskich Parków Narodowych,* tamże: 10: 1932, s. 129-150; *Utworzenie pogranicznych Parków Narodowych,* tamże: 11: 1933, s. 168-195; *Rozwój prac nad górskiemi Parkami Narodowemi,* tamże: 12: 1934, s. 140-160; *O czar wielkiej przyrody,* tamże, 13: 1935, s. 151-177; *Sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego,* tamże: 14: 1936, s. 169-197 (fragmenty dotyczyły Parku Narodowego w Pieninach); *Po latach dziesięciu – o turystyce, góralszczyźnie i ochronie przyrody górskiej,* tamże: 17: 1947, s. 121-149; *Nowe drogi ochrony przyrody,* tamże: 19: 1949, s. 133-172.

19 „Wierchy" 6: 1928, s. 142.

20 Por. AR/NO 256; AR/NO 257; AR/NO 311; AR/NO 321.

> W dziale propagandy akcji naszej [tj. utworzenia Parku Narodowego w Pieninach – przyp. J.M.Ś] ostatnie czasy przyniosły nareszcie przełom. Opinja publiczna, a pod jej naciskiem nawet niechętna nam część prasy zostały przekonane, że ochrona przyrody ojczystej i tworzenie Parków narodowych to postulaty kulturalne i gospodarcze pierwszorzędnej doniosłości [...] od dłuższego czasu już nie napotykamy ataków na nas zeszłorocznych i na większą skalę przeprowadzonych. Natomiast coraz częściej na drodze naszej znajdujemy poparcie organów państwowych wszelkich odcieni, częstokroć małych ośrodków prowincjonalnych, do których dotychczas trudno było nam dotrzeć. Również ilość artykułów poświęconych pogranicznym Parkom Narodowym silnie wzrosła, przy czem autorami tych artykułów, okazują się częstokroć jednostki zupełnie nowe i nam nieznane. Te pocieszające objawy łączą się ogólnym wzrostem zainteresowania ochroną przyrody w Polsce[21].

Autor z uznaniem podkreślał pojednawcze, ustępliwe i nacechowane szczerą chęcią przyczynienia się do powstania parku w Pieninach postępowanie właścicieli gruntów podczas całej trudnej i długotrwałej akcji. Dzięki temu sprawa mogła być pomimo wielu przeszkód pomyślnie załatwioną. Słowa uznania tak autor, jak i całe Polskie Towarzystwo Tatrzańskie miało dla Departamentu Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa, Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, Wydziału Nauk Ministerstwa Oświaty[22].

W roku 1928 w Pieniny przybyła delegacja czechosłowacka, aby zorientować się na miejscu nad pracami wokół utworzenia parku narodowego. Jak pisał Walery Goetel:

> Mieliśmy sposobność stwierdzić, że własnością Rządów po obu stronach tej granicy są względnie będą najwspanialsze widokowo skały i lasy Pienin, które wraz z cudowną rzeką przełamującą się w dzikim wąwozie przez skałki, tworzą jedną z największych osobliwości przyrodniczych i turystycznych Europy[23].

W Państwowej Radzie Ochrony Przyrody i PTT zdawano sobie sprawę, że w celu uzyskania podstawy pod utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego należy opracować spójny plan działania. W tym celu udała się 30 maja 1929 r. do Szczawnicy delegacja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Oświaty i PROP (Wł. Szafer i W. Goetel, ten ostatni reprezentował jednocześnie PTT[24]) i jako reprezentant PTT major Bronisław Romaniszyn[25]. Przeprowadzono dokładne studium terenowe. Komisji towarzyszyli

---

21 W. Goetel, *Tworzenie górskich...*, s. 141-142.

22 Por. korespondencja Zarządu Głównego PTT: AR/NO 254, AR/NO 256; W. Goetel, *Tworzenie górskich...*, s. 149.

23 W. Goetel, *Parki Narodowe na pograniczu...*, s. 141.

24 AR/NO 254.

25 Bronisław Romaniszyn (1880–1963), śpiewak operowy i koncertowy, wybitny działacz ochrony przyrody. W latach 1914–1918 w Legionach, po wojnie w komisji delimitacyjnej wyznaczającej granicę polsko-czechosłowacką. Od 1907 w TT, 1925–1939 w Zarządzie Głównym, w latach 1946–1947 wiceprezes ZG PTT, 1925–1938 jeden z najbardziej czynnych członków Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, członek Sekcji Turystycznej TT, Sekcji Ochrony Tatr od początków jej istnienia (później Sekcji Ochrony Przyrody Górskiej, Sekcji Ochrony Gór) PTT, od 1925 członek PROP.

Pieniny – altana Sienkiewicza.

inż. Dziewolski, właściciel dóbr w Krościenku oraz kierownik nadleśnictwa ze Starego Sącza i lokalni przedstawiciele nadzoru leśnego. Wynikiem prac Komisji było opracowanie protokołu, zawierającego program dalszej pracy nad parkiem narodowym. W myśl tego projektu przyszły park miał obejmować w pierwszej fazie swej realizacji w rezerwacie zupełnym cały teren zakupiony od spadkobierców Drohojowskiego, od Przełęczy Wymiarki i Potoku Sobczańskiego do Pienińskiego Potoku oraz drugą część właściwego przełomu Dunajca, obejmującą Sokolicę, Czerteż i skałki ponad starym mostem w Szczawnicy Niżnej. Te ostatnie oferował na sprzedaż Ministerstwu Rolnictwa ich właściciel inż. Dziewolski[26]. Jak pisano: „Jest rzeczą wielkiej wagi, że doszło do rozpoczęcia tej transakcji, której przeprowadzenie będzie miało dla Parku Pienińskiego ostatecznie rozstrzygające znaczenie"[27].

Ministerstwo Rolnictwa ofertę przyjęło i zleciło Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych przeprowadzenie oszacowania wartości rzeczonych dóbr. W PTT i PROP miano nadzieję, że z chwilą nabycia części Pienin od Dziewolskiego cały Przełom Pieniński znajdzie się w rękach państwa i objęty zostanie ochroną prawną.

Prócz kwestii zakupienia części pienińskiej majątku Dziewolskiego, jak sugerowano w Sekcji Ochrony Przyrody Górskiej PTT[28], program parku winien przewidywać stopniowe wykupienie lub wymianę istniejących na terenie parku enklaw. W tytm celu winny być wykupione przez Ministerstwo Rolnictwa

[26] AR/NO 253.
[27] W. Goetel, *Parki Narodowe na pograniczu...*, s. 150.
[28] AR/NO 254.

obszary leśne Dziewolskiego oraz przylegające grunty orne, z myślą stworzenia zapasu ziemi przeznaczonego na wymianę.

Na całym terenie zakupionym przez Skarb Państwa miała zostać zaprowadzona gospodarka ściśle ochronna, w szczególności na wschód od Przełęczy Wymiarki las miał być w ogóle nie eksploatowany w jakiejkolwiek formie, a polany i łąki nie koszone. Także na zachód od Przełęczy, gdzie miał być zaprowadzony rezerwat częściowy, eksploatacja lasów powinna być nadzwyczaj ograniczona[29].

Protokół Komisji przewidywał również odpowiednie uregulowanie ruchu turystycznego, przy czym w myśl oświadczeń PTT uznano sieć ścieżek i szlaków pienińskich za całkowicie wystarczającą, tak, że dalszych prac w tym zakresie nie zamierzano już przeprowadzać. Uważano nawet, że należy znieść niektóre istniejące już ścieżki i niepotrzebne ulepszenia[30]. Jak stwierdzono na zebraniu Sekcji, w obrębie rezerwatu ścisłego i częściowego nie będą budowane schroniska ani żadne budynki. Jedynie w okolicy na wschód od Wymiarek miała powstać leśniczówka, w której mieszkać miał odpowiednio wyszkolony w sprawach ochrony przyrody funkcjonariusz leśny[31]. Zarządcy terenu zamierzano dodać specjalną straż parkową. Za konieczne, według działaczy Towarzystwa, uważano założenie niedużego, poglądowego muzeum pienińskiego oraz wybudowania pomieszczeń dla pracowników naukowych[32]. Jeśli chodzi o zagospodarowanie to uważano, że ewentualne schronisko powinno powstać poza obrębem rezerwatu, najlepiej w okolicach Sromowiec Niżnych, co ze względu na małe rozmiary Pienin było całkiem wystarczające, a z drugiej strony korzystne dla turystycznego rozwoju Sromowiec Niżnych, mających wybitnie turystyczne właściwości[33].

Z programem parku łączyło się uregulowanie spraw komunikacyjnych i turystycznych pogranicza w kierunku ułatwienia i usprawnienia ruchu w całych Pieninach. Ważną sprawą była postawa ludności miejscowej, która popierała ideę powołania parku narodowego. Przeważały tutaj zdecydowanie względy ekonomiczne, liczono na duże dochody płynące z rozwoju ruchu turystycznego. Po zakupie Pienin udała się do Warszawy – do ministrów rolnictwa, oświaty, robót publicznych i wiceministra spraw zagranicznych – delegacja przewoźników pienińskich ze słowami podziękowania za utworzenie rezerwatu. Delegacji przewodniczyli członkowie prezydium PTT w osobach wiceprezesa Jana Wacława Czerwińskiego. W. Goetla i B. Romaniszyna. Przy okazji pobytu w Warszawie przekazano do Sejmu postulaty lokalnej ludności pienińskiej. Dotyczyły one m.in. ruchu turystycznego i samochodowego, przekraczania granicy oraz flisactwa turystycznego. Nadto delegacja była przyjęta w Sejmie przez prezesa klubu

[29] W. Goetel, *Parki Narodowe na pograniczu...*, s. 150; AR/NO 254.
[30] AR/NO 257.
[31] AR/NO 256.
[32] AR/NO 257.
[33] AR/NO 258, por. W. Goetel, *Parki Narodowe na pograniczu...*, s. 150.

Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem płk. Walerego Sławka w obecności posłów podhalańskich Gwiżdża, Hyji, ks. Madeja i Walewskiego. „Płk. Sławek przyrzekł poprzeć w Sejmie postulaty delegacji, będące wyrazem zgodnych życzeń tak ludności podhalańskiej, jak sfer turystycznych całej Polski"[34]. W tym celu, jak również z zamiarem usprawnienia spływu na Dunajcu, odbyły się z inicjatywy Zarządu Głównego PTT dwie konferencje z przedstawicielami ludności miejscowej w obecności reprezentantów władz[35]. Na konferencjach tych, odbytych w lutym 1929 r. w Nowym Targu oraz w maju tegoż roku w Szczawnicy, na których PROP i PTT reprezentowali W. Goetel, B. Romaniszyn i K. Sosnowski, ułożono całkowity program uregulowania spływu w oparciu o przyszły park narodowy, a wykonanie tego powierzono PTT[36].

Wśród niebezpieczeństw, które groziły Pieninom, najgorszym był projekt „zmodernizowania" Przełomu Pienińskiego przez wprowadzenie łodzi motorowych, mających stopniowo zastępować tradycyjne tratwy, drążone wówczas z pni drzewnych. Protestowali przeciwko temu przewoźnicy pienińscy. Akcja PTT i PROP doprowadziła do wydania przez władze zakazu kursowania łodzi z napędem silnikowym po Dunajcu na odcinku przełomu rzeki.

W roku 1929 zakupiono Trzy Korony z okolicami, ponadto drugą część liczącą około 260 ha (od Dziewolskiego). Dzięki na ogół starannej gospodarce obszar pokryty był lasem w dobrym stanie. Poza lasami i łąkami należała do tych dóbr bardzo cenna dla rybostanu część Dunajca. Po wyszacowaniu wartości całego obszaru przez W. Lewickiego nastąpiły pertraktacje z właścicielami, w których imieniu występował Dziewolski, „wykazując należytą pojednawczość i traktując całą sprawę prawdziwie po obywatelsku"[37]. Jak pisano w corocznym sprawozdaniu PTT:

> Należy podkreślić jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi, zakupno na rzecz Rządu obszaru Trzech koron w Pieninach wraz z otoczeniem, oraz zaprowadzenie przez Ministerstwa Rolnictwa na tym obszarze ścisłej gospodarki ochronnej na zasadach zupełnego rezerwatu. Dzięki powyższym wydarzeniom został utworzony pierwszy górski Park Narodowy na pograniczu polsko-czechosłowackim, a zatem nastąpił początek realizacji jednego z głównych celów programowych P.T.T.[38]

Po zakupie przez rząd określonego obszaru trwały dalsze akcje PROP zmierzające do wykupu do końca istniejących enklaw. W dniach od 31 maja do 3 czerwca 1929 r. odbyła się w tym celu konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, PROP oraz PTT. Rozważano na niej dokład-

---

34 W. Goetel, *Park Narodowy w Pieninach,* „Gazeta Poznańska i Pomorska". Rok II, nr 22 z 28 I 1929 r.

35 W. Goetel, *Parki Narodowe na pograniczu...,* s. 150; por.: AR/NO 257.

36 AR/NO 259.

37 W. Goetel, *W walce o...*, s. 144.

38 *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 marca 1929 do 28 lutego 1930 roku,* Kraków 1930, s. XIX.

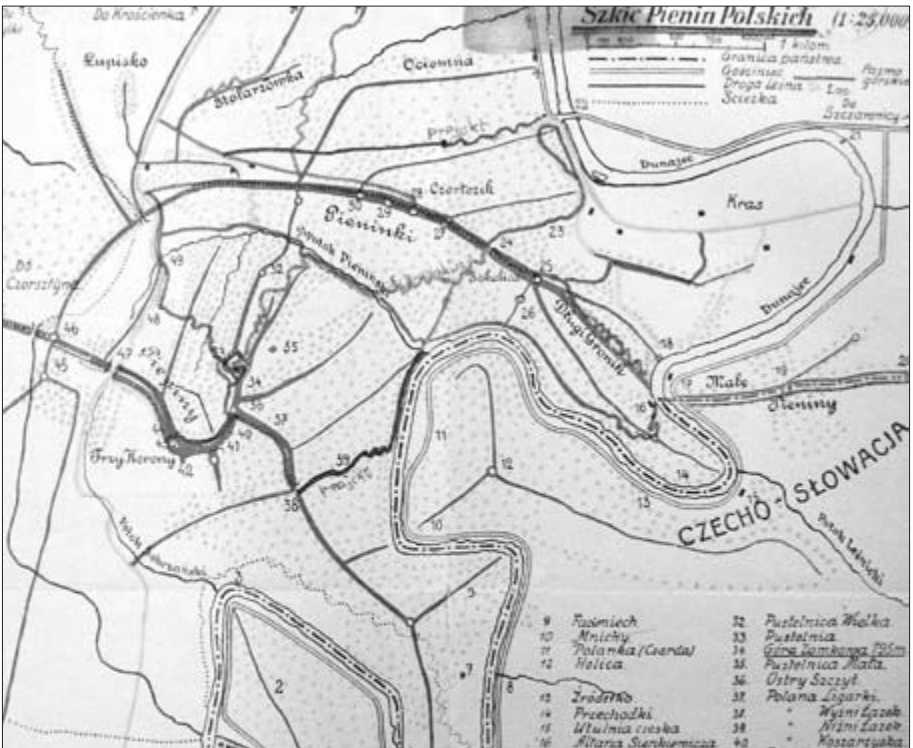

nie, na podstawie wizji lokalnej, projekt zakupu gruntów od Dziewolskiego, to jest Potoku Pienińskiego oraz pasma Pieninek z Czerteżem i Sokolicą[39].

Ministerstwo Rolnictwa zaakceptowało cenę, jednak podobnie jak trzy lata wcześniej przy zakupie części Pienin, Ministerstwo Skarbu odmówiło zakupu. Rozpoczęły się kolejne dyskusje, tym trudniejsze, że sprawa zakupu Pienin zazębiała się z innymi, starszej daty i tym bardziej trudnymi do przezwyciężenia przeszkodami. Sytuacja była zła, pogarszała się kondycja gospodarcza państwa, zaczynał się międzynarodowy kryzys ekonomiczny. Po rozmaitych zabiegach udało się ostatecznie uzyskać jednomyślne opinie ministerstw Rolnictwa, Oświaty, Robót Publicznych i Spraw Zagranicznych, z których wynikało, że z rozmaitych punktów widzenia utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego jest korzystne dla gospodarki państwa. Opinie te, podpisane osobiście przez od-

[39] AR/NO 261, pełny tekst protokołu, w: W. Goetel, *Utworzenie Parku Narodowego...*, s. 25-26.

nośnych ministrów, zostały wniesione do Ministerstwa Skarbu wraz z ponownym wnioskiem ministra rolnictwa o zakup obszarów należących do dóbr Dziewolskich. Opinie te zostały poddane ekspertyzie w Ministerstwie Skarbu, gdzie sprawą życzliwie zajął się wiceminister I. Starzyński, rozumiejący gospodarcze znaczenie istnienia parku w Pieninach.

Wiosną 1930 r. W. Goetel reprezentując PROP i PTT został przyjęty na audiencji u ministra skarbu Matuszewskiego, na której przedstawił ministrowi całokształt spraw pienińskich oraz ich gospodarczy i kulturotwórczy kontekst. W wyniku spotkania ministerstwo zgodziło się ostatecznie na zakup drugiej części Pienin, pod warunkiem jednak zatwierdzenia tego zakupu przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Dzięki postawie krakowskiego uczonego Komitet zaaprobował wcześniejszą decyzję Ministerstwa Skarbu.

Walery Goetel odnośnie powyższego stwierdził:

> Piszę te słowa z najgłębszą radością, nie tylko dlatego, że jest to wydarzenie przełomowej natury [...]. Wszak historia tego Parku, to historja sześciu lat starań, zabiegów, zwalczania wyrastających wciąż trudności, częściowo zdało się niepokonanych, nieskończonych konferencyj, posiedzeń, wyjazdów, ukazywania Pienin zmieniającym się nieustannie miarodajnym dygnitarzom rządowym. Ileż to razy w akcji tej zdawało się, że już, już zwyciężamy, a ileż to razy leżeliśmy na samem dnie, pod gruzami przywalających nas, rozbitych zdało się doszczętnie całych prac. Zwyciężyliśmy jednak[40].

W dniu 31 sierpnia 1930 r. urządzono w Szczawnicy uroczystość ogłoszenia Pienin parkiem narodowym[41]. Gospodarzem uroczystości było PTT, „które było powołane do tej roli z tytułu swych zasług oraz charakterem organizatora i opiekuna turystyki górskiej w Polsce"[42]. Przybyło około 150 gości z całej Polski, m.in. reprezentanci Ministerstwa Robót Publicznych, Ministerstwa Oświaty, Generalny Dyrektor Lasów Państwowych, przedstawiciele województw krakowskiego, śląskiego, Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, PROP z jej przewodniczącym profesorem Wł. Szaferem, starostw itp. Gości tych podejmował komitet PTT w składzie: J.W. Czerwiński, S. Osiecki, W. Goetel i mjr B. Romaniszyn oraz przedstawiciele prezydiów Oddziałów PTT Pienińskiego, Krakowskiego, Śląskiego, Zakopiańskiego, Nowotarskiego, Nowosądeckiego, Krynickiego oraz Radomskiego.

Po zwiedzeniu Czorsztyna i otaczającego go rezerwatu im. Drohojowskich udano się na stronę słowacką do Czerwonego Klasztoru, gdzie prof. Goetel objaśnił zebranym zasady utworzenia Parku Narodowego w Pieninach oraz jego charakter terenowy i przyrodniczy. Tą część uroczystości uświetnił spływ Du-

---

40 W. Goetel, *W walce...*, s. 144.

41 O utworzeniu parku patrz także *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 roku,* Kraków 1931, s. XLV.

42 W. Goetel, *W walce...*, s. 147.

najcem. O godzinie 18 w sali Zdrojowej w Szczawnicy odbyła się uroczysta akademia. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes PTT, a następnie wystąpił profesor Szafer, reprezentując PROP, a po nim kolejni mówcy. Następnym punktem programu był referat W. Goetla zatytułowany „Co oznacza zmiana Pienin na Park Narodowy". Profesor przedstawił w nim dzieje utworzenia Parku, jego zadania i projektowaną organizację, podkreślając znaczenie Parku dla kultury polskiej, a także pierwszorzędną jego doniosłość dla rozwoju gospodarczego Podhala, a to przez podniesienie stanu letnisk i rozwój turystyki. Po skończonej akademii PTT podejmowało jej uczestników i zaproszonych gości uroczystą kolacją.

Wobec utworzenia w Pieninach parku narodowego, bardzo aktualną sprawą stała się kwestia budowy schronisk, domów wycieczkowych i innych obiektów służących celom naukowym, turystycznym i związanych z rekreacją. Przedstawiciele PROP stali na stanowisku, że podobnie jak w Tatrach, także i w Pieninach PTT powinno odgrywać rolę gospodarza, o ile chodzi o ruch turystyczny[43]. Patrzono z troską i niepokojem na to, iż zarówno w Krościenku, jak i Sromowcach planowane były różnego rodzaju inwestycje budowlane o charakterze turystycznym lub zbliżonym do niego, które powstawały bez zgody i poparcia PTT[44].

We władzach Towarzystwa zdawano sobie sprawę, że dalsze działania PTT na terenie Pienin będą szły w kierunku uzgodnienia na wspólnych obradach z władzami państwowymi całości zagadnień związanych z gospodarką turystyczną i ochroną przyrody na tym terenie. W szczególności ustalone miały być zasady powołania specjalnej straży parkowej, bieg ścieżek turystycznych, wewnętrzny regulamin Parku Narodowego. Sugerowano jako pilne wykupienie przez rząd drobnych enklaw rozrzuconych po terenie Parku. Zamierzano wywierać naciski na stronę czechosłowacką, aby również część Pienin położona na prawym brzegu Dunajca stała się jak najszybciej podobnym rezerwatem.

W celu ułożenia zasad organizacyjnych Parku odbyła się 2 sierpnia 1931 r. konferencja w Krościenku nad Dunajcem z uczestnictwem delegatów PROP (profesorowie Wł. Szafer, J. Grochmalicki, L. Sitowski i W. Goetel), przedstawicieli Instytutu Doświadczalnego Lasów Państwowych (J. Hausbrand, J. Kostyrko), Zarządu Głównego PTT (dr E. Stolfa) i nadleśniczego Lasów Państwowych w Starym Sączu (A. Czarnecki)[45]. Po wyczerpującej dyskusji, jaka rozwinęła się nad przedstawionym przez Wł. Szafera projektem organizacyjnym Parku pienińskiego przyjęto jednomyślnie cel i zasady, którym Park ma służyć[46]. Resz-

[43] AR/NO 259; 260 i 262-264: korespondencja PROP z SOG PTT w sprawie uregulowania ruchu turystycznego w Pieninach i na terenie przyszłego parku narodowego.

[44] W. Goetel, *W walce o* ..., s. 188.

[45] Już na kilkanaście miesięcy przed powołaniem Parku, we władzach Towarzystwa i SOG noszono się z planami opracowania założeń programowych dla niego. Por.: „Wierchy" 8: 1930, część sprawozdawcza, s. XLVII; AR/NO 256; AR/NO 257 (materiały odnośnie propozycji programowych dla przyszłego Parku Narodowego w Pieninach).

[46] *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932 roku,* Kraków 1932, s. XVII.

tę projektów organizacyjnych miało rozpatrzyć Ministerstwo Rolnictwa[47]. PTT, które zajmowało się gospodarką turystyczną w Parku, przystąpiło do opracowania projektów znakowania ścieżek i utrzymania obiektów turystycznych na jego terenie. Na podstawie szczegółowych planów przygotowanych przez profesora F. Rapfa, przewodniczącego Oddziału Nowosądeckiego PTT, przyjętych następnie przez Komisję Zachodnio-Beskidową PTT i Zarząd Główny PTT oraz zatwierdzonych przez PROP, przystąpiono najpierw do redukcji części ścieżek turystycznych znajdujących się dotąd na terenie Parku, wytyczono ich bowiem zbyt wiele w sposób nieco chaotyczny. Przygotowano się następnie do ustalenia szczegółowych zasad gospodarki turystycznej w Pienińskim Parku Narodowym, które miały być wprowadzone do stosownego regulaminu i wykonywane pod stałym nadzorem PTT[48].

Do usunięcia różnych niebezpieczeństw, które zagrażały przyszłości Parku przyczyniła się umowa polsko-czechosłowacka o drodze Pienińskiej i ułatwieniach w ruchu turystycznym w Pieninach, podpisana 31 września 1931 r. przez pełnomocników obu stron W. Roubika i W. Goetla. Umowa, jak świadczą źródła[49], wyszła z kręgów Towarzystwa. Odnosiła się ona do spraw ochrony przyrody w kilku punktach. Stałym niebezpieczeństwem dla Parku Narodowego były

[47] W. Goetel, *Bój o Parki...*, s. 143-144; por. AR/NO 267.
[48] AR/NO 267.
[49] AR/NO 268, materiały ZG PTT i SOG PTT.

nieustannie wysuwane projekty budowy drogi czy chociażby szerokiej ścieżki po polskiej stronie Pienin, wzdłuż biegu Dunajca, co wobec istnienia drogi jezdnej po stronie czechosłowackiej, równałoby się zniszczeniu Przełomu Pienińskiego. Problem zawierał się w tym, że z drogi czechosłowackiej nie wolno było korzystać, a do wsi Sromowce Wyżne i Niżne brak było dojazdu. Umowa o drodze Pienińskiej trudności te usunęła, zabezpieczając rekonstrukcję drogi po stronie czechosłowackiej, jej stałą konserwację oraz korzystanie z niej tak przez ludność miejscową, jak i turystów. Innym niebezpieczeństwem dla Przełomu Pienińskiego były projekty uruchomienia łodzi motorowych na Dunajcu oraz ruchu samochodowego na drodze Pienińskiej. Już w roku 1929 SOG PTT za pośrednictwem ZG PTT wystąpiła z wnioskiem do PROP, Starostwa w Nowym Targu i do Komisji Zdrojowej w Szczawnicy o zamknięcie ruchu autobusowego na drodze Pienińskiej, „gdyż chmury pyłu i hałasy na tej drodze są tam niedopuszczalne"[50]. Niebezpieczeństwa te usunięto w sposób trwały, zabraniając w umowie międzynarodowej (taki charakter miała umowa pienińska) ruchu motorówek na Dunajcu oraz ruchu samochodowego na drodze Pienińskiej od Czerwonego Klasztoru do granicy polsko-czechosłowackiej przy Leśnym Potoku.

Kolejna konferencja w sprawie Parku w Pieninach z udziałem przedstawicieli władz PROP i PTT oraz narada specjalna delegatów ZG PTT i zainteresowanych Oddziałów Towarzystwa, spowodowały dalsze sprecyzowanie zasad gospodarki ochronnej i turystycznej na terenie tworzącego się Parku Narodowego[51]. W opracowanym przez władze państwowe regulaminie Parku uwzględniono w znacznej mierze postulaty PTT poparte przez PROP. W efekcie powierzono Towarzystwu na zasadach przez nie przedstawionych gospodarkę turystyczną w Parku Pienińskim. W szczególności zarząd Parku uwzględnił wniosek PTT odnośnie skasowania niektórych szlaków i ustalenie ich sieci[52].

Wśród powziętych przez Zjazd Delegatów PTT wniosków znalazły się także te dotyczące rezerwatu pienińskiego, zarówno istniejącego już po stronie polskiej, jak i projektowanego po stronie czechosłowackiej. W punkcie pierwszym czytamy:

> Zjazd Delegatów z przykrością stwierdza, że pomimo utworzenia po stronie polskiej Pienin Parku Narodowego (rezerwatu) – po stronie czechosłowackiej Park ten wbrew przyrzeczeniom dotąd nie został zrealizowany. Natomiast zauważono na terenie przyszłego Parku po stronie czechosłowackiej przeprowadzanie w dalszym ciągu w ostatnich latach wyrębów leśnych, które naruszają szatę roślinną przełomu Dunajca po stronie czechosłowackiej, podczas, gdy szata ta po stronie polskiej jest troskliwie chroniona[53].

---

50 „Wierchy" 7: 1929, część sprawozdawcza, s. III; AR 256: protokół z zebrania SOG PTT (bez daty).

51 *Konferencja w sprawie Parku Narodowego w Pieninach,* „Ochrona Przyrody". R. 12: 1932, s. 200.

52 AR/NO 269; „Wierchy" 10: 1932, część sprawozdawcza, s. XIX.

53 „Wierchy", tamże.

Wobec powyższego, Zjazd Delegatów zwracał się do rządu polskiego z prośbą o wywarcie odpowiednich nacisków na miarodajne czynniki czechosłowackie w celu jak najszybszego zrealizowania w Pieninach po stronie czechosłowackiej parku narodowego[54]. Ponadto Zjazd polecił Zarządowi Głównemu PTT poczynić starania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, aby przy zawieraniu konwencji z Czechosłowacją o ruchu granicznym w Pieninach rozwiązano zagadnienia drogi Pienińskiej w duchu ochrony przyrody. Postanowiono ponadto, że Zarząd Główny jeszcze w tym roku zwoła zebranie delegatów Oddziałów Pienińskiego, Nowosądeckiego, Krynickiego, Zakopiańskiego i Rabczańskiego pod przewodnictwem delegata tegoż Zarządu, przy współudziale przedstawiciela lokalnych władz administracyjnych, celem uregulowania spraw spływu na Dunajcu.

Podstawowym aktem prawnym dla utworzenia Pienińskiego Parku Narodowego stało się Rozporządzenie Ministra Rolnictwa o utworzeniu z rezerwatu w Pieninach jednostki organizacyjnej szczególnej pod nazwą: „Park Narodowy Pieniński"[55]. Jednostka ta administracyjnie podlegała Zarządowi Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Dyrekcja Parku znajdowała się w Krościenku. 27 stycznia 1933 r. powstała Komisja Pienińskiego Parku Narodowego w składzie: W. Goetel (geolog, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, jednocześnie wiceprezes Sekcji Ochrony Gór PTT), profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Wł. Szafer (botanika i leśnictwo, zarazem łącznik z PROP), J.M. Siedlecki (zoologia), J. Smoleński (geografia i klimatologia). Przewodniczącym Komisji został były wiceminister rolnictwa W. Leśniewski[56].

Na zebraniach, z których pierwsze odbyło się w dniach 3 i 4 października 1933 r., na których byli obecni z ramienia PTT dr T. Mielicki oraz prezes Oddziału Pienińskiego J. Masztalerz, po wyczerpujących obradach, opracowano całokształt zagadnień parkowych[57]. Obrady toczyły się na podstawie regulaminu opracowanego przez Komisję i zatwierdzonego przez ministerstwo. Wśród prac na plan pierwszy wysunięto dalsze wykupywanie lub wymianę enklaw, zmianę granic Parku przez zaokrąglanie ich drogą zakupów lub wymian, ulepszenia komunikacyjne oraz ostateczne uregulowanie gospodarki turystycznej. Z inicjatywy władz PTT ustalono szczegółowe przepisy dla zwiedzających i uzgodniono sprawy wspólne polsko-czechosłowackie[58]. Pierwszą publikacją ujmującą zagadnienia turystyczne pod hasłem Parku stało się wydawnictwo zasłużonego prezesa Oddziału Nowosądeckiego, profesora F. Rapfa[59].

---

54 W uroczystościach ogłoszenia „słowackiego rezerwatu przyrody w Pieninach" w lipcu 1932 r. uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego PTT i jego poszczególnych Oddziałów: *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 kwietnia 1932 do 31 marca 1933 roku,* Kraków 1933, s. 44.

55 „Monitor Polski" z dnia 1 VI 1932, poz. 156.

56 W. Goetel, *Akcja górskich…*, s. 183.

57 Tamże, s. 182. Szczegółowy protokół tych obrad Komisji został ogłoszony w: „Ochrona Przyrody". R. 13, Kraków 1933.

58 AR/NO 269.

59 F. Rapf, *Park Narodowy w Pieninach. Przewodnik turystyczny z ilustracjami i mapką,* Nakładem Pol. Tow. Tatrz., b.m.w., 1933.

Mimo apeli i uwag władz PTT, w otulinie Parku powstawały budowle nie pasujące wyglądem do otoczenia i szpecące krajobraz. Przykładem tego był dom aptekarza A. Dąbrowskiego. Dobudowana bez pozwolenia władz brzydka altana psuła widok na stoki górskie. Powstawały dalsze tego rodzaju inwestycje, ale tym na szczęście udało się przeciwstawić. Jak sugerowano w SOG PTT, niezbędnym było ustalenie w gminach zagrożonych bezładnym ruchem budowlanym stref ściśle ochronnych, przede wszystkim winno to nastąpić w Czorsztynie[60].

8 i 9 stycznia 1934 r. odbyło się wspólne posiedzenie polskiej Komisji Parku Narodowego w Pieninach i czechosłowackiej Komisji Słowackiego Rezerwatu Przyrodniczego w Pieninach. Informowano o wykupnie enklaw, prowadzeniu inwentaryzacji osobliwości przyrodniczych. Na wniosek PTT polska Komisja skierowała wniosek o rozpoczęcie dochodzenia w sprawie budowli Dąbrowskiego[61]. PTT przekazywało także pewne sumy pieniężne na rzecz Parku[62], a specjalną propagandę Tatr i Pienin za pomocą odczytów prowadził w Stanach Zjednoczonych S. Jarosz, co doprowadziło do utworzenia za Oceanem Oddziału PTT.

Przez pewien okres ciągnęła się kwestia redukcji zbyt dużej ilości ścieżek na terenie Parku. Chodziło tu o ostateczne zagospodarowanie Parku, stąd niezwykła troska władz PTT i odnośnych czynników o właściwe przeprowadzenie tej akcji. 28 lipca 1935 r. Komisja Parku odbyła kolejne posiedzenie, w rezultacie czego, w porozumieniu z miejscowym Oddziałem PTT, przeprowadzono redukcje niepotrzebnych ścieżek turystycznych, budowę nowych i poprawę zniszczonych wraz z rozmieszczeniem tablic orientacyjnych[63]. Na wniosek SOG PTT sprzeciwiono się dalszej, nieodpowiedniej zabudowie terenu u wejścia do Pienin po lewej stronie Dunajca, naprzeciw Szczawnicy, na obszarze tzw. Krasu[64].

W roku 1936 z inicjatywy SOG PTT przeprowadzono badania statystyczne ruchu turystycznego w Parku[65]. Niepokojącym zjawiskiem był rozrost zabudowy, tym razem przy samym wylocie przełomu Dunajca koło Szczawnicy, u samych wrót Pienińskiego Parku Narodowego[66]. Jan Wiktor pisał w tej sprawie:

---

60 AR/NO 268; por. W. Goetel, *Utworzenie pogranicznych...*, s. 133.

61 AR/NO 271. Szerzej na ten temat w: *Park Narodowy w Pieninach. Protokół wspólnych obrad polskiej i czechosłowackiej komisji w Krakowie dnia 8 i 9 stycznia 1934 roku,* Instytut Badawczy Lasów Państwowych, Warszawa 1935.

62 Por. „Wierchy" 8: 1930, część sprawozdawcza, s. LXXI: zamknięcie rachunkowe ksiąg ZG PTT w Krakowie za rok 1930.

63 Jak świadczą coroczne *Sprawozdania Zarządu Głównego...* Oddział Pieniński pozostawał w ścisłej współpracy z kierownictwem PPN, m.in. w sprawach utrzymywania sieci znakowanych szlaków turystycznych, ustawiania drogowskazów, ustawiania drogowskazów czy spraw związanych z flisactwem na Dunajcu. Por. m.in.: *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1963 roku,* Kraków 1936, s. 31-32; *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 kwietnia 1937 do 31 grudnia 1937 roku,* Kraków 1938, s. 33.

64 AR/NO 273; por. W. Goetel, *O czar...*, s. 169.

65 AR/NO 277.

66 J. Kostyrko, *Park Narodowy w Pieninach,* w: *Działalność administracji lasów państwowych na polu ochrony przyrody w roku 1936,* Warszawa–Kraków 1936, s. 23.

> Komisja Zdrojowa w Krościenku i Szczawnicy wymyśliła dla swych kuracjuszy nową niespodziankę, która w wiążący sposób koliduje z ideą Pienińskiego Parku Narodowego [...] przemieniono wylot przełomu Dunajca naprzeciw Hukowej Skały w istny jarmark. Wykorzystano spokojnie rozlaną w tem miejscu taflę rzeki t.zw. „ploso", niczem sztuczną sadzawkę w parku miejskim. Zbudowano bowiem kilka potwornych ark – łodzi ze stolikami do gry w karty. Na brzegu wzniesiono pstry kiosk z tarasem na dancingi i urządzono przystań. Skutek tych inowacyi jest taki, że całemi godzinami pływają po „plosie" łodzie, wypełnione po brzegi „szczawnickimi kuracjuszami", a krzyki wrzaskliwej publiczności i dźwięki orkiestry lecą daleko w Pieniński Park Narodowy[67].

Z kolei T. Wolski postawił przystań kajakową na Krasie na lewym brzegu Dunajca. Podobnie jak budowla Dąbrowskiego, inwestycja ta nie przyniosła spodziewanych zysków, wobec czego oba szpecące krajobraz obiekty czekały na nowych właścicieli.

W dniach od 20 do 29 lipca 1938 r. odbył się drugi terenowy Kurs Ochrony Przyrody, tym razem w samych Pieninach. Celem tego rodzaju kursów było przygotowanie wśród młodzieży akademickiej studiującej na Uniwersytecie Jagiellońskim nauki przyrodnicze odpowiednich kadr instruktorów przyrody. W chwili, gdy idee ochrony przyrody przeżywały pewien kryzys, tym większa stawała się potrzeba istnienia odpowiedniej grupy fachowych instruktorów, posiadających nie tylko wiadomości teoretyczne, zdobyte w trakcie studiów, ale i pewien zasób wiedzy praktycznej. Zdobycie tej ostatniej umożliwiały tylko kursy terenowe prowadzone pod fachowym kierownictwem. Kurs został zorganizowany z inicjatywy Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody przy wsparciu m.in. PTT[68]. Przy jego organizacji Towarzystwo zwróciło uwagę na bardzo ważny aspekt szkolenia. Oto w jego trakcie młodzież akademicka mogła zapoznać się z racjonalną gospodarką na obszarze Pienin, uwzględniającą wszelkie postulaty ochrony przyrody górskiej[69].

Zarówno przed drugą wojną światową, jak i w pierwszych latach po jej zakończeniu w kierownictwie PTT oraz w SOG PTT poruszano problem projektowanej zapory w Czorsztynie[70]. Generalnie władze Towarzystwa nie były przeciwne tego typu inwestycjom. Popierano je m.in. ze względów ekonomiczno-gospodarczych, a nawet krajobrazowych. Zwracano jedynie uwagę, że z powodu corocznych wędrówek łososi na tarliska i obecności pstrągów należy zbudować dla nich odpowiednie kanały przepływowe („przepławki", jak je ówcześnie określano).

---

67 „Kwartalny Biuletyn Informacyjny Biura Delegata WRiOP do Spraw Ochrony Przyrody". Rok VI. Październik 1936, s. 7.

68 *Sprawozdanie Zarządu Głównego Oddziałów, Kół i Sekcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 stycznia 1938 do 1 grudnia 1938 roku,* Kraków 1939, s. 33.

69 „Wierchy" 16: 1938, s. 189.

70 W. Goetel, *Po latach dziesięciu...*, tamże, s. 140-141.

Projekt budowy zapory uzyskał nowy impuls pod koniec lat czterdziestych. Zaniepokojony tym prof. Goetel podkreślał, że budowa zapory w nowym kształcie mogłaby się stać katastrofą dla wielkiego dzieła kultury Polski i Czechosłowacji, jakim stał się Pieniński Park Narodowy. Nastąpiłoby to w przypadku, gdyby, jak to projektowano, wraz z zaporą został zbudowany tunel Czorsztyn – Krościenko, w który miała być wpuszczona znaczna część wody Dunajca. Profesor wykazywał, że nastąpiłoby wówczas wydatne zmniejszenie ilości wody w przełomie rzeki, co godziłoby w sens istnienia Parku. Pomysł zaradzenia tej trudności przez puszczanie wody z zapory w przełom Dunajca raz na tydzień dla uczynienia zadość tym, którzy chcą jeździć łódkami przez Pieniny, profesor nazwał wręcz niesłychanym dowodem jednostronności i ignorancji ludzkiej[71].

* * *

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie odegrało istotną rolę w utworzeniu Parku Narodowego w Pieninach. Będąc jednym z pomysłodawców tej idei, przez wiele lat niezwykle czynnie uczestniczyło w dziele jej realizacji. Po powstaniu rezerwatu otrzymało od PROP mandat na prowadzenie w Parku gospodarki turystycznej, później nie szczędziło wysiłków, aby doprowadzić do sfinalizowania chlubnego przedsięwzięcia w formie odpowiedniego aktu prawnego, co nastąpiło ostatecznie po ogłoszeniu w numerze 123 Monitora Polskiego rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 23 maja 1932 r. o utworzeniu jednostki organizacyjnej szczególnej pod nazwą „Park Narodowy w Pieninach".

[71] W. Goetel, *Po latach dziesięciu...*, s. 164-165.

Leszek Migrała

PROBOSZCZOWIE* I SUPERIORZY** PRZY KOŚCIELE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W NOWYM SĄCZU (1937–2007)

Do 1937 r. Nowy Sącz objęty był granicami tylko jednej parafii rzymskokatolickiej, która funkcjonowała przy kościele św. Małgorzaty. Parafia ta w okresie międzywojennym była jedną z największych w diecezji tarnowskiej, licząc w 1919 r. ponad 26,5 tys. a w 1937 r. ponad 29,5 tys. wiernych[1]. Względy duszpasterskie domagały się podziału tej zdecydowanie zbyt dużej jednostki administracji kościelnej, co istotnie nastąpiło 21 listopada 1937 r., po wydaniu przez ordynariusza tarnowskiego bp. Franciszka Lisowskiego dekretu tworzącego nową parafię p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy kościele pod tym samym tytułem[2] (poprzednio św. Elżbiety Węgierskiej) – wybudowanym w 1899 r. na Kolonii Kolejowej (w południowej części miasta) i zarządzanym od 1904 r. przez oo. Jezuitów.

* Sobór Trydencki nakazał prezbitera zarządzającego parafią nazywać „parochus" (proboszcz). Proboszcz, to kapłan, któremu biskup powierzył opiekę duszpasterską nad parafią. W parafiach zakonnych prowincjał zgłasza biskupowi kandydata na proboszcza.

** O.O. Jezuici (Towarzystwo Jezusowe TJ, Societas Iesu SI) pracują na terenie parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu od ponad stu lat. Jest to katolicki męski zakon kleryków regularnych, założony w 1534 r. przez św. Ignacego Loyolę w Paryżu. W 1540 r. zakon został zatwierdzony przez papieża Pawła III. Zgromadzenie ma strukturę hierarchiczną z dożywotnio obieranym generałem. Dzieli się na prowincje, na czele których stoją prowincjałowie mianowani przez generała. Domy zakonne ze studiami dla młodzieży zakonnej lub świeckiej (kolegia) są kierowane przez rektorów, mniejsze domy o charakterze duszpasterskim (rezydencje) – przez superiorów.

1 B. Kumor, *Parafia i życie kościelne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 188.

2 Odpis aktu erekcyjnego parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu z 10 IX 1975 r. Archiwum Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (dalej: APNSPJ NS).

Pierwszym proboszczem parafii NSPJ został **ks. Józef Bury SI** – misjonarz i administrator. Urodził się 10 lutego 1885 r. w Istebnej k. Cieszyna. Do zakonu jezuitów wstąpił 31 sierpnia 1902 r. W latach 1914–1918 oraz 1918–1924 był wychowawcą w Chyrowie, a w latach 1924–1929 rektorem w Starej Wsi. W późniejszym czasie superior w Czechowicach (1929–1931), Kochawinie (1931–1937) i Nowym Sączu – w rezydencji św. Elżbiety (1937–1942)[3].

Ks. Józef Bury położył znaczne zasługi dla rozbudzenia czci do Serca Jezusowego. 3 czerwca 1938 r. poświęcił w kościele na Kolonii obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa namalowany przez Bolesława Rutkowskiego, a kilka tygodni później (26 czerwca), w święto patronalne kościoła i parafii, poprowadził uroczystą procesję ze sztandarami na Rynek nowosądecki, gdzie obie parafie Nowego Sącza ofiarowały się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. W dniach od 25 września do 9 października zorganizował pierwsze w parafii NSPJ Misje święte, na których nauki głosili ojcowie jezuici – Szymon Jarosz i Antoni Makiel[4].

Znaczne trudności napotkał ks. Józef Bury w swojej pracy duszpasterskiej w kościele NSPJ (zwanym popularnie kościołem kolejowym) w okresie II wojny światowej. Już na początku okupacji zawieszono czasowo odprawianie nabożeństw wieczornych, a do całkowitego zamknięcia kościołów w Nowym Sączu doszło z polecenia władz niemieckich w okresie od 10 października do 6 listopada 1942 r. Częściowe ograniczenie możliwości celebracji nabożeństw nastąpiło od 1 sierpnia 1944 r. do 18 stycznia 1945 r. W połowie 1941 r. w związku z zarządzeniem Generalnego Gubernatorstwa, proboszcz parafii kolejowej zmuszony był oddać okupantowi dzwony kościelne.

Kościół instytucjonalny narażony był na represje okupanta w takim samym stopniu jak i inne organizacje społeczne. Już 6 grudnia 1939 r. okupant przeprowadził w Nowym Sączu rewizję w świątyniach i obiektach kościelnych. W parafii NSPJ przeszukano najpierw plebanię, następnie sutereny, a wreszcie i kaplicę. Niemcy dokonując rewizji poszukiwali m.in. zabronionych przez nich odbiorników radiowych. Na plebanii kolejowej szczęśliwie nie znaleźli niczego, choć byli bardzo blisko odnalezienia aparatu, który ks. Józef Bury trzymał w ukryciu pod podłogą[5].

Jeszcze większe zagrożenie wynikało z zaangażowania się proboszcza parafii NSPJ w działalność konspiracyjną.

---

3 *Bury Józef*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SI przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996, s. 79.

4 Diariusz rezydencji św. Elżbiety w Nowym Sączu, lipiec 1937 – grudzień 1941, s. 11 (APNSPJ NS).

5 Diariusz rezydencji… , lipiec 1937 – grudzień 1941, 6 XII 1939.

> Bliskość dworca PKP oraz szczególniejsze zagęszczenie agend Ruchu Oporu w dookolnym terenie wyznaczyły kościołowi kolejowemu specjalną funkcję. Tu bowiem spotykali się w ustalonych punktach i terminach łącznicy komórek konspiracyjnych na Sądecczyźnie z pracownikami sądeckich ogniw łącznościowych dla wymiany przesyłek poczty podziemnej. Proboszcz parafii, jezuita, ks. Józef Bury, członek Ruchu Oporu organizował na szeroką skalę pomoc dla ukrywających się, wysiedlonych i Żydów w sądeckim getcie. Pracę ks. Burego przerwała śmierć – zmarł 20 września 1942 r. na czerwonkę[6].

Zgon proboszcza był wstrząsem dla parafian, a jego pogrzeb wielką manifestacją religijną. Nabożeństwu żałobnemu przewodził ks. infułat Roman Mazur, a w ceremonii pogrzebowej wzięli udział również księża z okolicznych miejscowości.

W 1942 r. nowym proboszczem w parafii NSPJ został **ks. Stanisław Cisek SI** – kaznodzieja i rekolekcjonista. Urodził się 6 maja 1884 r. w Załężu k. Rzeszowa, zmarł 8 maja 1960 r. w Nowym Sączu. Do zakonu jezuitów wstąpił 22 września 1899 r. W latach 1906–1908 studiował filozofię w Nowym Sączu, a w latach 1910–1914 teologię w Krakowie. Prof. języka greckiego w Chyrowie (1908–1910) oraz etyki i socjologii w Nowym Sączu (1915–1918), rektor w Nowym Sączu (1918–1920) i Chyrowie (1920–1925), sekretarz prowincjała (1925–1926), rektor w Krakowie (1926–1928), prowincjał małopolski (1928–1931), superior we Lwowie (1934–1938), ponownie rektor w Chyrowie (1938–1939), superior w Kołomyi (1941–1942), Nowym Sączu (1942–1948) i Opolu (1948–1957)[7].

Ks. Cisek zetknął się z wieloma trudnościami okupacyjnymi. „Wojna – jak krótko ale autorytatywnie skonstatował ks. Roman Mazur [proboszcz przy nowosądeckiej farze] – obniżyła poziom moralny [społeczeństwa]; pijaństwo, rozpusta, rozbicie małżeństw i nienawiść wzrosły”[8].

W parafii kolejowej, tak jak w całym Nowym Sączu, trzeba było zmagać się z brakiem żywności i z coraz większą biedą. Dał temu wyraz kronikarz jezuicki, który na zakończenie 1941 r. napisał lapidarnie: „Wspierano różnych biednych, których liczba wzrosła do niebywałych rozmiarów, a pukanie do furty [stało się] coraz natarczywsze”. W innym zaś miejscu pod tą sama datą: „Wobec ciężkich warunków wojennych śmiertelność starszych ludzi i dzieci co-

---

6 J. Bieniek, *A wasze imię wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 53.

7 *Cisek Stanisław*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 101.

8 Cyt. za B. Kumor, *Życie religijne…*, s. 413.

raz większa”[9]. Fakt ten wymownie potwierdzała również statystyka. W parafii NSPJ w 1941 r. odnotowano 193 zgony i 153 urodzenia, w 1942 r. – 213 zgonów i 156 urodzeń, w 1943 r. – 131 zgonów i 130 urodzeń[10].

Okres wojny skutkował również poważnymi stratami materialnymi. W wyniku działań wojennych kościół kolejowy doznał szkód szacowanych na kwotę 8540 zł (według cen i waluty przedwojennej). Komitet Odbudowy Miasta Nowego Sącza, na czele którego stał inż. Józef Wojtyga stwierdził, iż świątynia miała zbitych 1500 dachówek, zniszczone 32 gąsiory, uszkodzone pokrycie blachowe, postrzelane rynny. Prawie w całości do wymiany kwalifikowały się krokwie. Uszkodzeń, w niektórych przypadkach znacznych, doznały witraże. Ucierpiała także plebania, mająca częściowo potłuczoną dachówkę[11].

> Wszędzie panowała bieda, a ludzie oddawali niemal ostatni grosz na remont kościoła, bardzo już zniszczonego i brudnego. [Ks. Cisek] zakupił motor do organów. Dał do zrobienia nowe ławki i zainstalował dwa prowizoryczne ołtarze boczne – św. Teresy i św. Krzyża. Zorganizował na nowo sodalicje mariańskie, Apostolstwo Modlitwy, a także Caritas, który objął opieką wysiedleńców, uciekinierów i ofiary wojny. W parafii ruszył teatr, w którym grano jasełka. Bractwo Trzeźwościowe podjęło na wielką skalę walkę ze skutkami akcji rozpijania Polaków przez okupantów[12].

W 1948 r. proboszczem parafii NSPJ został **ks. Jan Przygoda SI**. Urodził się 23 grudnia 1906 r. w Lutczy k. Strzyżowa, zmarł 17 maja 1995 r. w Starej Wsi. Do zakonu jezuitów wstąpił 9 listopada 1930 r. Superior w Nowym Sączu w latach 1948–1957[13].

W dniach od 1 do 15 maja ks. proboszcz Przygoda zorganizował drugie w parafii kolejowej Misje święte, przeprowadzone przez ojców jezuitów Szymona Jarosza i Józefa Obacza. Stale odbywały się nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe, nowenna do św. Józefa, św. Stanisława Kostki, św. Ignacego (założyciela zakonu jezuitów). Bardzo okazale wypadały uroczystości w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oraz odpustowe Najświętszego Serca Pana Jezusa[14]. Istotnym dla parafii był fakt wprowadzenia w 1951 r. Mszy św. wieczornej w święta kościelne zniesione przez państwo.

W 1954 r. z okazji 100-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP biskup tarnowski Jan Stepa urządził w diecezji „Rok Maryjny”, za-

---

9 Diariusz rezydencji… , lipiec 1937 – grudzień 1941, 31 XII 1941.

10 B. Kumor, *Życie religijne…*, s. 413.

11 Poświadczenie Komitetu Odbudowy Miasta Nowego Sącza o uszkodzeniach wojennych realności przy ul. Zygmuntowskiej 44 z 4 V 1945 r. APNSPJ NS.

12 Kronika Parafii... t. I, s. 9-10.

13 *Jan Przygoda*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 550.

14 Historia Domów Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego z lat 1946–1967, Rkp. Nr 147, s. 231. Archiwum Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (dalej: ATJKr.); Pismo do Kurii Biskupiej w Tarnowie w sprawie Misji parafialnych z 22 IV 1949 r.; Pismo Kurii Diecezjalnej w Tarnowie do ks. proboszcza Jana Przygody TJ z 9 VIII 1949 r. (APNSPJ NS).

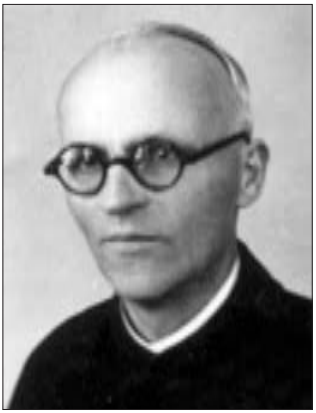

kończony w parafii kolejowej 8 grudnia Mszą św. wieczorową z odczytaniem orędzia pasterskiego, homilią proboszcza i procesją ze świecami wokół kościoła. Organizowane też były pielgrzymki, początkowo do Starej Wsi, a następnie – od 1954 r. – również do Częstochowy. Z wielkim zaangażowaniem urządzano rezurekcję oraz procesję w święto Bożego Ciała, które to uroczystości charakteryzowała bogata oprawa, m.in. towarzyszyły im straże w stylizowanych historycznych hełmach oraz husaria w pancerzach[15]. Splendoru uroczystościom kościelnym dodawała orkiestra kolejowa, utworzona przez ks. Przygodę – miłośnika muzyki i praktykującego skrzypka[16].

Po II wojnie światowej, w okresie rządów partii komunistycznej, parafia NSPJ, tak jak cały Kościół w Polsce, zmagała się ze skutkami ateizacyjnej polityki państwa. W 1947 r. kolej zajęła ponad półtora hektara gruntu z blisko 16-hektarowego majątku beneficjalnego parafii, natomiast w 1952 r. opalikowała (bez przejęcia hipotecznego) ponad 3 ha ziemi, co paradoksalnie miało również swoją dobrą stronę, ponieważ zwalniało parafię od bardzo wysokich (niewspółmiernych od uzyskiwanych dochodów) podatków państwowych. Dalszą stratą, tym razem na rzecz wojska, było zajęcie przez tą instytucję prawie 7 ha gruntu, przeznaczonego na plac ćwiczeń. Parafii w użytkowaniu pozostała jedynie około 4-ha parcela na Gorzkowie, odnotowana w Urzędzie Podatkowym jako fundusz mszalny, użytkowana po części przez organistę[17]. Podobnie jak inne parafie w Polsce, parafia NSPJ utraciła również kontrolę nad Caritasem.

Dużym osiągnięciem ks. Przygody było uchronienie księży jezuitów na Kolonii przed eksmisją z plebanii będącą własnością kolei, jak również utrzymanie w rękach kościelnych domu sodalicyjnego przy ul. Legionów 3 (obecnie 1 Maja). Stałą bolączką proboszcza były nakładane na parafię nadmierne podatki z tytułu posiadanego majątku beneficjalnego, które wielokrotnie przekraczały wartość czynszu dzierżawnego[18].

Problemy wynikłe z negatywnego nastawienia władzy administracyjnej do spraw Kościoła i religii utrudniały nie tylko codzienną pracę duszpasterską w parafii NSPJ, ale również wykonywanie napraw i remontów, które wyma-

---

15 Historia Domów Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego z lat 1945–1964, Rkp. Nr 1531, s. 204 (ATJKr.).

16 Historia Domów z lat... 1945–1964, s. 203; Historia Domów... z lat 1946–1947 , s. 237, 240-241, 248

17 Protokół w sprawie oddania majątku kościelnego i beneficjalnego parafii Najświętszego Serca Jezusa w Nowym Sączu o. Felicjanowi Machajskiemu TJ, spisany w lipcu 1957 r. (APNSPJ NS). Majątek beneficjalny został pomniejszony również w wyniku sprzedaży prawie 1,5 ha gruntu indywidualnemu nabywcy Janowi Nowakowi, roszczącemu sobie prawa do części gruntu kościelnego, tamże.

18 Historia Domów... z lat 1946–1967, s. 241.

gały oprócz pieniędzy również zezwoleń na zakup deficytowych materiałów. Największym bodaj wyzwaniem, jakie stanęło w tym zakresie na początku lat pięćdziesiątych przed parafią kolejową, było malowanie wnętrza kościoła, które w żaden sposób nie odpowiadało już wtedy podstawowym wymogom estetyki. Poszukiwanie wykonawców nowej polichromii kościoła nie trwały długo. Już w połowie 1955 r. ks. proboszcz Przygoda dysponował trzema projektami wystroju malarskiego świątyni: pierwszy autorstwa Zbigniewa Borowskiego i Marii Ritter, drugi wykonany przez Adama Walczyńskiego i trzeci będący wspólną propozycją Pawła Mitki oraz Tadeusza i Janiny Łakomskich. Wybór projektu nie był łatwy. Wprawdzie kuria biskupia skłaniała się do propozycji pierwszej, ale ks. Przygoda optował za propozycją trzecią i to właśnie jego preferencja ostatecznie przeważyła[19].

> Polichromie wykonywał Paweł Mitka wraz ze swą pomocą. Natomiast partie obrazowe wykonywał prof. Tadeusz Łakomski wraz ze swą żoną Janiną, jego asystentką. Znakomicie się uzupełniali, bo on był lepszy w rysunku, natomiast ona w kolorycie. […] Wszystkich obrazów wykonanych jest 13, a będzie 15. Reszta jest utrzymana w symbolach. [Koszt całości wyniósł] prawie 250 tys. zł[20].

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych probostwo parafii NSPJ ponownie zainteresowało się obrazem św. Elżbiety, który pierwotnie (po wybudowaniu kościoła kolejowego) umieszczony był w ołtarzu głównym, a następnie (po erygowaniu parafii) został przeniesiony do lamusa kościelnego. W 1954 r. obraz ten został odnowiony przez artystę Mariana Słoneckiego z Krakowa, i jako wartościowy poświęcony w Nowym Sączu przez misjonarza o. Szymona Jarosza SI.

> Niezatarta pozostała [w pamięci] parafian scena, kiedy to ojcowie i matki chrzestne, trzymając różnokolorowe wstęgi sięgające od obrazu aż prawie po wielkie drzwi niby łaski płynące od swej patronki na wiernych, wśród dźwięku trąb rozlegających się po całym kościele [...] witały patronkę kościoła. Płomienne kazanie wygłosił o. Jarosz, a Mszę św. cichą (by chór parafialny mógł swobodniej rozwinąć swe pienia) odprawił o. Jan Przygoda. Był to pierwszy odpust na św. Elżbietę[21].

---

19 Tamże, s. 243-246, 252; Historia Domów… z lat 1945–1964, s. 205; Korespondencja Kurii Diecezjalnej w Tarnowie do ks. Jana Przygody TJ z 4 VII 1955 r. (ATJKr.).

20 Historia Domów… z lat 1946–1967, s. 245.

21 Historia Domów... z lat 1945–1964, s. 204. Sprawa odpustu w kościele kolejowym budziła zapewne jakieś wątpliwości, skoro biskup tarnowski Jerzy Ablewicz w odpowiedzi na prośbę ówczesnego proboszcza parafii NSPJ Felicjana Machajskiego wyraził zgodę na zyskiwanie przez wiernych odpustu zupełnego w kościele p.w. św. Elżbiety Wdowy w najbliższą niedzielę po 19 listopada, jako w święto tytularne kościoła. Należy zaznaczyć, iż jednocześnie ordynariusz tarnowski ustanowił – jak czytamy – „zamiast odpustu Porcjunkuli – uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa lub najbliższą niedzielę po tej uroczystości, jako drugi dzień zyskiwania odpustu zupełnego w w/w kościele. Zob. Dekret Kurii Diecezjalnej w Tarnowie z 20 XII 1968 r. (APNSPJ NS).

Obraz św. Elżbiety, zasuwany, umieszczono w ołtarzu głównym, w którym znajdował się również obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, a ponadto figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. W 1955 r. odnowiono również dębowe ołtarze boczne: pierwszy św. Józefa z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, drugi św. Elżbiety z obrazem św. Andrzeja Boboli i figurką Dzieciątka Jezus[22].

Dalsze większe inwestycje w okresie sprawowania probostwa przez ks. Jana Przygodę obejmowały zamontowanie w 1951 r. przez inż. Józefa Skubalskiego z Warszawy ogrzewania powietrznego kościoła systemem Mahra, ocieplenie sufitu świątyni w 1954 r. warstwą trocin i gliny oraz remont dachu poprzez zastąpienie zbutwiałych belek i krokwi nowymi. Ponadto zainstalowano dwa wentylatory elektryczne oraz zakupiono nowe tabernakulum pancerne wykonane z blach mosiężnych posrebrzanych[23].

W 1957 r. proboszczem parafii NSPJ został **ks. Felicjan Machajski SI**. Urodził się 6 czerwca 1908 r. w Wolbromiu k. Olkusza. Do zakonu jezuitów wstąpił 2 sierpnia 1924 r. W latach 1930–1933 studiował filozofię w Krakowie, a w latach 1935–1939 teologię w Lublinie. Po ukończeniu studiów teologicznych podjął pracę duszpasterską w Kołomyi, gdzie zastała go II wojna światowa. Podczas wojny pracował w Tarnopolu, Lwowie i Kochawinie. Po zakończeniu wojny superior i administrator parafii św. Krzyża w Bytomiu (1945–1948), operariusz w Opolu (1948–1950) i Wrocławiu (1950–1957). W latach 1957–1970) superior w Nowym Sączu przy ul. Zygmuntowskiej 48[24].

Podobnie jak w okresach wcześniejszych szczególnie istotną formą duszpasterstwa stanowiły rekolekcje wielkopostne i adwentowe, jak również rekolekcje stanowe dla matek i ojców oraz młodzieży żeńskiej i męskiej. W kościele parafialnym celebrowano początkowo sześć Mszy św. z pięcioma kazaniami, a nadto jedną w kaplicy szkolnej przy ul. 1 Maja, później dziesięć Mszy św., a także – jak wcześniej – nabożeństwa pierwszopiątkowe, majowe, czerwcowe, październikowe. W 1963 r. nowością było pełne czterdziestogodzinne nabożeństwo przed świętem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

W 1961 r. w celu pogłębienia i utrwalenia religijności wiernych przeprowadzono trzecie w historii parafii kolejowej Misje święte, w czasie których nauki głosił ojcowie jezuici – Józef Obacz oraz Stanisław Mól.

---

22 Większe inwestycje w kościele od 1951 r. (APNSPJ NS).

23 Tamże; Historia Domów... z lat 1945–1964, s. 205; Historia Domów... z lat 1946–1967, s. 232.

24 *Felicjan Machajski*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 398.

> Misje te cieszyły się dużą frekwencją tak kobiet, jak i mężczyzn. Zwłaszcza nauki i nabożeństwa wieczorne. Regularnie kościół był wypełniony do ostatniego miejsca i wielu wiernych słuchało nauk i uczestniczyło w nabożeństwach na placu kościelnym przy głośnikach, pomimo nieraz przykrych warunków atmosferycznych. Owocem Misji były liczne spowiedzi przeciągające się do późnych godzin wieczornych i liczne Komunie św. W czasie Misji rozdano 19.600 Komunii i wyspowiadano około 9000 osób. Ponadto 730 rodzin powierzyło się Sercu Jezusa. Misje zakończono postawieniem Krzyża misyjnego[25].

Wielką rolę odgrywały także ogólnopolskie akcje duszpasterskie. W 1962 r. odbywało tzw. czuwanie soborowe (w intencji Soboru Watykańskiego II) z adoracją Najświętszego Sakramentu. Z kolei w 1963 r. – w tej samej intencji – podjęto akcję polegającą na stworzeniu tzw. „skarbca dobrych uczynków" – co w praktyce sprowadzało się do gromadzenia czynów pojednania i miłości, wpisywanych w specjalnej księdze[26].

Wyjątkowym wydarzeniem były parafialne uroczystości milenijne w 1966 r., których program wypełniło trzydniowe nabożeństwo ze specjalnie przygotowanymi na tą okoliczność kazaniami. Kulminacyjny punkt realizowanego wówczas milenijnego programu parafialnego w dniu 3 maja stanowiła procesja do pięciu ołtarzy: pierwszego symbolizującego chrzest Polski, drugiego – kult Matki Boskiej Częstochowskiej, trzeciego – chrzest Litwy, IV – obronę Jasnej Góry, V – znaczenie Matki Boskiej w życiu narodu polskiego. VI ołtarz – główny – poświęcony był Wielkiej Nowennie Milenijnej i II Soborowi Watykańskiemu[27]. Zwieńczeniem Wielkiej Nowenny Milenijnej w parafii NSPJ było nawiedzenie tamtejszej wspólnoty przez Matkę Boską Jasnogórską, lecz nie w obrazie, ale w symbolach świecy i Ewangelii, co wynikało z faktu zatrzymania kopii obrazu (poświęconej przez papieża Piusa XII) przez milicję. Nawiedzenie parafii kolejowej miało miejsce 13 września 1969 r.[28]

Pomimo jednoznacznie niechętnego generalnie stanowiska zajmowanego przez władze administracyjne wobec Kościoła i spraw religii, ks. Felicjan Ma-

---

[25] Historia Domów... z lat 1945–1964, s. 210. Misjami interesowały się również władze miejskie i wojewódzkie. W informacji skierowanej przez Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie czytamy m.in.: „W dniu 11 marca br. o godz. 12.00 misjonarz prowadzący naukę powiedział do kobiet, «że w ZSRR obecnie statystyka wykazuje, że 90% ludzi przyznaje się, że jest ludźmi wierzącymi, to znaczy więcej jak w roku 1917, mimo że religia jest w okrutny sposób prześladowana». […] szkalował tych którzy występują przeciwko religii jako ciemnotę i zacofanie. W dniu 19 marca br. ten sam misjonarz wygłaszając kazanie poruszał walkę obecnego ustroju z religią, mówiąc «religia może zejść do katakumb, ale wtenczas pokaże swą siłę». […] W dniu 14 marca br. głoszący kazanie powiedział, «że należy bezwzględnie skończyć z niedowiarkami i różnego rodzaju hołotą, że jeszcze nigdy religia nie była tak prześladowana jak obecnie». [...] Rzecz jasna, że ta informacja nie wyczerpuje całości zagadnień poruszanych przez misjonarzy prowadzących naukę w tej parafii, należy jednak stwierdzić, że wypowiedzi ich oraz sposób ich przekazywania wiernym nacechowane były wrogim stosunkiem do obecnej rzeczywistości, krytykując pociągnięcia naszego rządu i partii, np. zagadnienie laicyzacji szkół. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APKr. NS), sygn. UWNS 209 Nowy Sącz Parafia Najświętszego Serca Jezusowego. Pismo z 28 III 1961 r.

[26] Tamże, s. 214.

[27] Historia Domów... z lat 1946–1967, s. 266.

[28] Historia Domów... z lat 1968–1973, s. 8.

chajski uznawał te stosunki za znośne w lokalnym zakresie, w których – jak sam to oceniał – nie było wprawdzie serdeczności, ale również i szczególniejszych napięć. Być może na łagodną stosunkowo opinię proboszcza wpłynęła sprawa przejęcia przez parafię kolejową działek należących do Polskich Kolei Państwowych, na których zbudowany był kościół NSPJ oraz plebania – nie załatwionej wcześniej i to pomimo uporczywych starań czynionych ze strony kościelnej. Oczywiście przejęcie to – zrealizowane w zasadzie już w grudniu 1959 r. – wiązało się z kosztami, i to znacznymi. Dokonało się bowiem na zasadach zamiany gruntów kościelnych, wywłaszczonych i zajętych przez PKP już wcześniej (o powierzchni ponad półtora hektara), na wspomnianą parcelę z kościołem i plebanią o powierzchni niespełna 4 arów[29].

Nadal pewien problem dla probostwa parafii NSPJ stanowiły podatek dochodowy, z którym jednak – jak pisał proboszcz Machajski – parafia dawała sobie radę[30], a przede wszystkim kary finansowe, nakładane przez Wydział Finansowy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej za nie prowadzenie ksiąg inwentarzowych oraz sprawozdań z działalności punktów katechetycznych, przed którymi to karami probostwo jednak dość skutecznie się broniło[31].

Okres rządów proboszczowskich ks. Machajskiego charakteryzowała dbałość o wygląd kościoła i jego najbliższego otoczenia. Z okazji wizytacji biskupiej świątynia otrzymała marmurową chrzcielnicę, którą podarowali ojcowie jezuici z Krakowa z ul. Kopernika[32]. Na początku lat sześćdziesiątych, przygotowując się do *Sacrum Millenium Poloniae*, postawiono ogrodzenie kościelne, uporządkowano plac kościelny, który wybetonowano. W 1963 r. firma Wandy Biernackiej z Krakowa przeprowadziła remont organów, rozbudowując je z ośmiu do szesnastu głosów i przerabiając z mechanicznych na elektryczne[33]. Niezwykle istotnym przedsięwzięciem w tym czasie był zakup trzech nowych dzwonów o łącznej wadze 1502 kg, które odlała firma Jana Felczyńskiego w Przemyślu. Największy z nich poświęcono Chrystusowi Królowi, natomiast dwa kolejne Matce Boskiej Królowej Polski oraz św. Ignacemu Loyoli[34]. Konsekracji dzwonów dokonał 31 lipca 1966 r. w obecności o. prowincjała Antoniego Kuśmierza i licznie zgromadzonego duchowieństwa oraz wiernych ks. bp Karol Pękala[35].

Nowe ważne dokonanie przyspieszył w 1969 r. wypadek z kamienną rzeźbą Pana Jezusa, umieszczoną na wieży kościelnej, która zaczęła kruszeć. Dla

---

29 Pismo Komisji Odwoławczej ds. Wywłaszczenia przy Ministrze Spraw Wewnętrznych do ks. proboszcza Felicjana Machajskiego z 31 XII 1959 r. (APNSPJ NS).

30 Historia Domów... z lat 1945–1964, s. 9.

31 Pismo ks. Machajskiego do Wydziału Finansowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z 22 XI 1966 r. (APNSPJ NS).

32 Kronika Parafii... t. I, s. 57.

33 Umowa zawarta pomiędzy Firmą Budowy Organów W. Biernackiej Kraków a Parafią Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu z 29 I 1964 r.; Protokół z odbioru wyremontowanych i przerobionych organów w kościele parafialnym Najświętszego Serca Jezusowego w Nowym Sączu z 3 X 1964 r. (APNSPJ NS).

34 Rachunek wystawiony przez Odlewnię i Napraw Dzwonów Jan Felczyński Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszego Serca Jezusa w Nowym Sączu z 21 VI 1966 r. (APNSPJ NS).

35 Historia Domów... z lat 1945–1964, s. 209, 213, 218-219; Historia Domów... z lat 1968–1973, s. 259-260, 265, 267-269.

bezpieczeństwa trzeba było odtrącić zmurszałe jej części, tak że okaleczony wizerunek nadawał się odtąd już tylko do usunięcia. Nową postać Chrystusa – ażurową, z prętów miedzianych, o rozpiętości ramion 3,20 m – zaprojektował metaloplastyk Mieczysław Różycki z Gliwic, wykonując ją oraz instalując w 1970 r.[36] Pozostałe zmiany dotyczyły wnętrza kościoła, z którego usunięto duży żyrandol, odnowiono polichromię; zakupiono również nową monstrancję[37]. Pierwszorzędną sprawą dla parafii była nadbudowa plebanii przeprowadzona w latach 1969–1970 wg projektu inż. Juliana Szwechłowicza, inwestycja łącząca się z instalacją centralnego ogrzewania, wymianą schodów drewnianych na cementowe oraz urządzeniem pięciu pokoików na poddaszu. Równie istotną kwestią był zakup domu w 1972 r. przy ul. Krajewskiego, w którym urządzono punkt katechetyczny. Należy dodać, że na ten sam cel probostwo przeznaczyło darowiznę – dom przy ul. Karłowicza 1, przekazany parafii przez Janinę Pękalową[38]. Nie obyło się – niestety – bez wydarzenia przykrego – kradzieży z włamaniem, dokonanej w nocy z 17 na 18 kwietnia 1974 r. przez nieznanego sprawcę, który wykradł wota wartości 20 tys. zł.[39]

11 września 1974 r. zmarł w szpitalu w Nowym Sączu ks. proboszcz Felicjan Machajski. Dwa dni później trumnę z ciałem zmarłego wprowadzono do kościoła, gdzie odprawiono Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. dziekana Edwarda Nitki z Paszyna. Pogrzeb odbył się 14 września.

> Mszy św. o godz. 15.00 przewodniczył ks. bp. Jerzy Ablewicz w asyście ponad 30 kapłanów diecezjalnych i zakonnych [...]. O zmarłym Proboszczu powiedział, że był dobrym zakonnikiem, wzorowym kapłanem oraz duszpasterzem miłującym pokój i sprawiedliwość [...]. W ostatniej drodze na cmentarz wzięło udział, jak mówią, ok. 30 tys. sądeczan, orkiestra, ponad 120 kapłanów diecezjalnych i zakonnych, ponad 40 sióstr, ponad 100 ministrantów, dzieci, młodzież. Różne stowarzyszenia zmieniały się, by nieść trumnę. Cichy kapłan miał królewski pogrzeb. Nad trumną podziękował ks. Jan Popiel, prowincjał z Krakowa[40].

W 1974 r. proboszczem parafii NSPJ został ks. **Antoni Masier SI**, superior domu zakonnego przy ul. Zygmuntowskiej od 1970 r. Urodził się 14 stycznia 1933 r. w Zaręczycach k. Gdowa. Do zakonu jezuitów wstąpił 30 lipca 1950 r. W latach 1955–1958 studiował filozofię w Krakowie, a w latach 1958–1962 teologię w Warszawie. Operariusz i katecheta w Kłodzku (1963–1967), Starej Wsi (1967–1969), Nowym Sączu (1969–1979) i Wrocławiu od 1992. W latach 1970–

[36] Umowa o dzieło zawarta pomiędzy parafią Najświętszego Serca Jezusa w Nowym Sączu a Mieczysławem Różyckim artystą plastykiem z 2 I 1970 r. (APNSPJ NS).

[37] Historia Domów... z lat 1968–1973, s. 22-23.

[38] Tamże, s. 15, 19; Kronika Parafii... t. I, s. 122, 129-139, 156, 160.

[39] Postanowienie o umorzeniu dochodzenia w sprawie kradzieży z włamaniem do kościoła Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu z dnia 13 IX 1974 r. (APNSPJ NS).

[40] Kronika Parafii... t. I, s. 132.

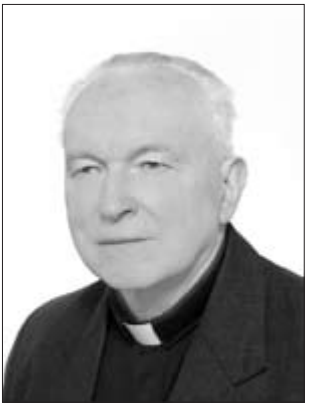

1979 superior w Nowym Sączu, a następnie proboszcz w Starej Wsi (1980–1992). Od 1992 operariusz we Wrocławiu[41].

W okresie sprawowania przez ks. Masiera urzędu proboszczowskiego w organizacji pracy duszpasterskiej kościoła kolejowego szczególnym wydarzeniem były czwarte w historii parafii kolejowej Misje święte trwające w dniach 6–20 marca 1977 r., przeprowadzone z okazji czterdziestolecia parafii.

Podniosły charakter miały Msze św. dziękczynne z okazji wyboru ks. kard. Karola Wojtyły na papieża w październiku 1978 r. Tak jak dawniej obywały się nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Dzieciątka Jezus, Ducha Świętego, św. Józefa; nabożeństwa majowe i październikowe. Kontynuowano pracę z grupami apostolskimi, zarówno istniejącymi dawniej – Akcją Miłosierdzia, Apostolstwem Modlitwy i Liturgiczną Służbą Ołtarza, jak również nowymi, takimi jak: róże różańcowe, Schola, Młodzieżowy Zespół Wokalno-Muzyczny. Funkcjonowały także grupy apostolsko-zawodowe i inne, np. grupa biblistyczna i grupa powołaniowa[42]. W 1977 r. powstał pierwszy Krąg Rodzin Domowego Kościoła, będący rodzinną gałęzią istniejącego w Polsce od 1951 r. Ruchu Światło–Życie, założonego przez ks. Franciszka Blachnickiego[43]. Istotną formą pracy duszpasterskiej i formacyjnej stanowiły pielgrzymki, np. do Szczepanowa na 900-lecie śmierci bp. Stanisława Szczepanowskiego w maju 1978 r., a także oczywiście wyjazdy parafian na spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II (przede wszystkim do Krakowa i Nowego Targu) w czasie pierwszej podróży papieskiej do Polski w czerwcu 1979 r.[44]

Nowością w parafii były występy chóru kościelnego, prowadzonego od 1971 r. przez Stanisława Wolaka. Pierwszy publiczny występ chóru miał miejsce jeszcze za probostwa ks. Machajskiego, 14 kwietnia 1971 r., kolejne w latach następnych, np. 23 października 1977 r. na dwudziestolecie pracy organisty i twórcy zespołu chóralnego, Chór w 1979 r. przyjął imię Jana Pawła II, co nastąpiło za osobistą zgodą Ojca Świętego[45].

W latach 1974–1979 probostwo parafii NSPJ wykazywało stałą troskę o wygląd i wystrój kościoła kolejowego. W 1977 r. Paweł i Jan Mitkowie wraz z pracownikami odnowili dwa ołtarze boczne. W tym samym czasie przeprowadzono renowację opraw witraży. W następnym roku wymieniono częściowo dachówkę

---

41 *Masier Antoni*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 409.

42 Kwestionariusz Domu Księży Jezuitów N. Serca P. Jezusa w Nowym Sączu z 17 XII 1976 r. (ATJKr.).

43 J. Guśtak, R. Guśtak, Historia Kręgów Kościoła Domowego przy parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu – maszynopis, s. 1 (APNSPJ NS).

44 Kronika Parafii... t. I, s. 239, 272-273.

45 Tamże, s. 199, 221, 228, 248, 252; J. Chrząstowska, Działalność Chóru im. Jana Pawła II – maszynopis, s. 1 (APNSPJ NS).

na kościele, naprawiono rynny, wybito drzwi od strony kościoła do tzw. „skarbca", ułożono kamienne podwyższenie w prezbiterium, wyremontowano również dachy budynków mieszczących punkty katechetyczne przy ul. 1 Maja, Karłowicza i Krajewskiego. W 1979 r. wymieniono w kościele instalację elektryczną[46].

W 1979 r. proboszczem parafii NSPJ został ks. **Stanisław Majcher SI** – promotor powołań i rekolekcjonista. Urodził się 17 lipca 1938 r. w Bukaczowcach k. Rohatynia. Do zakonu jezuitów wstąpił 18 sierpnia 1956 r. W Krakowie studiował filozofię, a w Warszawie teologię. Duszpasterz młodzieżowy, katecheta i operariusz w Nowym Sączu, Wrocławiu i Kłodzku. W latach 1979–1987 superior w Nowym Sączu[47].

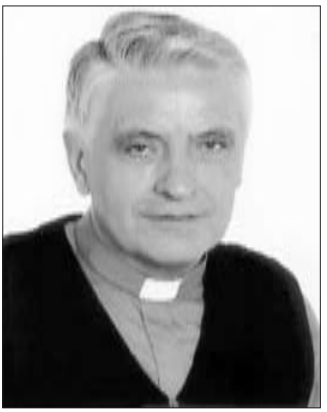

Sprawowanie urzędu proboszcza parafii kolejowej przez ks. Majchra przypadło na lata przełomowe w powojennej historii Polski. Powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" w 1980 r. i uznanie tej masowej organizacji przez władze państwowe, umożliwiło nawet zwykłym ludziom głoszenie własnych poglądów, najczęściej zresztą odmiennych od ideologii oficjalnej. W całej Polsce miejscem prezentowania ocen rzeczywistości różnych od tych, które aprobowała władza nierzadko były świątynie. Jednym z takich miejsc stał się kościół kolejowy, ściśle związany z „Solidarnością" nowosądecką od samego początku jej powstania, czego widomym znakiem było poświęcenie w nim krzyża Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz", co stało się podczas Mszy św. koncelebrowanej 23 listopada 1980 r.[48], jak również poświęcenie w październiku 1980 r. przez bp. tarnowskiego Jerzego Ablewicza lokalu związkowego przy ul. Zygmuntowskiej. Innym przykładem łączności kościoła kolejowego z „Solidarnością" było odprawienie w tejże świątyni (podobnie zresztą jak i w pozostałych kościołach Nowego Sącza z wyjątkiem fary) Mszy św. w intencji strajkujących w dniach 10–15 września 1980 r. pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Nowym Sączu, domagających się m.in. powołania niezależnych związków zawodowych, wydania zezwolenia na budowę kościoła na nowosądeckim os. Milenium, a także przywrócenia nauki religii do szkół. Dalszym przejawem manifestowania się łączności kościoła kolejowego ze środowiskiem robotniczym miasta była Msza św. polowa na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, odprawiona 14 maja 1981 r. po zamachu na życie Ojca Świętego, celebrowana przez ks. Władysława Augu-

[46] Kronika Parafii... t. I, s. 223, 244, 252-253, 276.
[47] *Majcher Stanisław*, w: *Encyklopedia jezuitów...*, s.
[48] Kronika Parafii... t. I, s. 284.

stynka SI – wieloletniego i zasłużonego wikariusza parafii NSPJ[49]. Utwierdzeniem związków łączących kościół kolejowy z nowosądecką „Solidarność" było utworzenie w lutym 1985 r. – w kościele na Starej Kolonii właśnie – Duszpasterstwa Ludzi Pracy, gromadzącego ludzi związanych z NSZZ oraz zapoczątkowanie comiesięcznych Mszy św. w intencji Ojczyzny[50].

Szczególnie duże wrażenia na sądeczanach wywarła Msza św. w pierwszą rocznicę śmierci Zbigniewa Szkarłata[51] – znanego w Nowym Sączu działacza „Solidarności", którego zgon – na skutek pęknięcia czaszki – nastąpił 5 lutego 1986 r. w szpitalu w Nowym Sączu, do czego doprowadziły bulwersujące, a niewyjaśnione do dzisiaj okoliczności[52].

Należy zaznaczyć, że wyrazem patriotycznej postawy ojców jezuitów na Starej Kolonii było również odsłonięcie w kościele kolejowym 18 maja 1985 r. tablicy upamiętniającej wybitną harcerkę i działaczkę charytatywną z czasu okupacji niemieckiej – Jadwigę Wolską ps. „Jaga"[53].

Lata osiemdziesiąte, stojące pod znakiem wybuchu wolności i pragnienia jej odzyskania po wprowadzeniu stanu wojennego, w dużym stopniu były także realizacją inwestycji i remontów kościelnych, na które czynniki oficjalne wcześniej nie wyrażały zgody. Trzeba podkreślić, iż starania o zezwolenie na modernizację i powiększenie kościoła kolejowego probostwo NSPJ oraz zwierzchnie władze diecezjalne i zakonne czyniły od dawna (od 1967 r.), niezmiennie jednak uzyskując odpowiedź negatywną. Ilustracją wieloletnich starań parafii NSPJ o rozbudowę i modernizację kościoła kolejowego może być pismo ks. Stanisława Nawrockiego – przełożonego Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, w którym czytamy:

> Obiecałem O. Generałowi [zakonu jezuitów] ks. P.[edro] Arrupe wrócić do tej sprawy [modernizacji kościoła kolejowego]. Nowy Sącz ogromnie się rozbudowuje i parafia kolejowa już dziś liczy ponad 15 tys. a w perspektywie

---

49 M. Kroh, *Nowosądecka „Solidarność" w latach 1980–1981*, „Rocznik Sądecki", t. XXX: 2002, s. 220, 223, 246.

50 Sprawozdanie z działalności NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu i okolicy od dnia 13 grudnia 1981 r. [do grudnia 1989 r.]. Archiwum NSZZ „Solidarność w Nowym Sączu; A. G l i k s m a n, *Solidarność Małopolska. Kalendarium 1980–2005*, Kraków 2005, s. 115. Prowadzącym Duszpasterstwo Ludzi Pracy w parafii NSPJ był ks. Emil Trybalski SI, organizator pomocy dla internowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego, tamże, s. 299.

51 Msza św. został odprawiona przez ks. Emila Trybalskiego 1 II. Zob. , „Wiadomości Nowosądeckie" [pismo MKS NSZZ „Solidarność" Nowy Sącz], nr 39, luty 1987, s. 1.

52 Zbigniew Szkarłat był współorganizatorem NSZZ „Solidarność" w Spółdzielni Inwalidów w Nowym Sączu. W 1981 r. został przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarność" w swoim zakładzie pracy, a także delegatem na Regionalny Zjazd NSZZ „Solidarność" Małopolska w Tarnowie. Po wprowadzeniu stanu wojennego kontynuował działalność związkową oraz organizował pomoc dla rodzin więzionych i internowanych. 13 III 1984 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich 7 w Krakowie za druk podziemnego pisma „Nasze Wiadomości". Zwolniony na mocy tzw. amnestii z 21 VII 1984 r., nie został przyjęty do pracy. W 1985 r. był jednym ze współorganizatorów comiesięcznych Mszy św. za Ojczyznę. 2 II 1986 r. nie dotarł do kościoła kolejowego na „solidarnościowe" nabożeństwo patriotyczne, na którym miał czytać modlitwę wiernych. Ok. 21.30 znaleziono go (leżał na wznak z wyprostowanymi rękami) przed Hotelem „Orbis", a następnie przewieziony do szpitala, gdzie po operacji czaszki zmarł 5 II. W październiku 1990 r. w Nowym Sączu w Komendzie Wojewódzkiej Policji przebywał przewodniczący Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. zbadania działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Jan Rokita. Wizyta miała związek z tragiczną śmiercią Zbigniewa Szkarłata, którą powszechnie uważa się za zbrodnię systemu komunistycznego. Zob. *Życiorys Zbigniewa Szkarłata*, „Wiadomości Nowosądeckie" [...], nr 36, kwiecień 1986, s. 1-3; A. G l i k s m a n, *Solidarność Małopolska...*, s. 184.

53 M. Smoleń, *Tablice, groby...*, s. 28.

są plany rozbudowy [...] tzw. Starej Kolonii. Obecnie ludzie muszą stać na zimnie i słocie podczas niedzielnych nabożeństw, bo wewnątrz brak miejsca i panuje niesamowity zaduch. Ponadto kościółek nie pasuje już swym stylem do nowoczesnych bloków sąsiednich i kłóci się z dobrym smakiem nowo wznoszonych budowli. [...] Wobec tego nic innego mi nie pozostaje, jak przychylić się do próśb [delegacji parafialnej] i jeszcze raz skierować je na ręce władz administracyjnych[54].

Długoletnie starania strony kościelnej o modernizację świątyni kolejowej, a także o zezwolenie na budowę domu parafialnego przy ul. 1 Maja, przyniosły pozytywne rezultaty dopiero w latach osiemdziesiątych. W 1983 r. Prezydent Miasta Nowego Sącza wydał decyzję zezwalającą na wybudowanie domu katechetycznego, a rok później na rozbudowę zakrystii przy kościele parafialnym, jak również na modernizację węzła wejściowego budynku przy ul. Krajewskiego 23, mieszczącego punkt katechetyczny[55]. Od tego czasu ruszyły energicznie prowadzone roboty budowlane i modernizacyjne, które już nieco wcześniej, i to na poważną skalę, podjęto wewnątrz świątyni.

Już na początku lat osiemdziesiątych zostało zdarte stare lastriko w prezbiterium, jako zaczątek odnowienia i przekształcenia prezbiterium i całego kościoła wg projektu artysty plastyka Andrzeja Dzięgielewskiego z Krakowa. Najogólniej można stwierdzić, że prace prowadzone w latach 1982–1984 w pierwszej kolejności obejmowały prezbiterium, następnie transept, dalej nawę główną i nawy boczne, a wreszcie tzw. transept tylny.

W 1982 r. rozebrano ołtarz główny, w dużej części zniszczony przez korniki, w miejsce którego zamontowano figurę Serca Jezusowego, wykonaną przez artystę rzeźbiarza Kazimierza Jęczmyka z Krakowa w metalowej mandroli, sporządzonej przez metaloplastyka Stanisława Słowika, również z Krakowa. W tym samym roku Franciszek i Antoni Florkowie rozpoczęli białkowanie ścian, natomiast Andrzej Dzięgielewski malowanie polichromii. Ten ostatni zaprojektował również krzyż wykonany przez Stanisława Słowika, ustawiony przy ołtarzu soborowym.

W 1983 r., w trakcie trwających cały czas prac malarskich, uzgodniono z artystą plastykiem Waldemarem Wesołowskim wykonanie chrzcielnicy. W tym samym czasie Franciszek Chowaniec, stolarz sądecki, przystąpił do wykonywania ław kościelnych. Przede wszystkim jednak, idąc za sugestią bp. Józefa Gucwy, zdecydowano się na usunięcie starych bocznych ołtarzy, nie pasujących do odnawianego wnętrza, w miejsce których powieszono prowizorycznie obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy (po stronie lewej) i krucyfiks

[54] Pismo przełożonego Małopolskiej Prowincji Towarzystwa Jezusowego do Prezydium Wojew. Rady Narodowej w Krakowie z 26 V 1973 r. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS), sygn. UWNS 209 Parafia Najświętszego Serca Jezusowego.

[55] Decyzja Prezydenta Miasta Nowego Sącza w sprawie budowy domu katechetycznego z 26 V 1983 r.; Decyzja Prezydenta Miasta Nowego Sącza w sprawie rozbudowy zakrystii przy kościele parafialnym z 23 II 1984 r.; Decyzja Prezydenta Miasta Nowego Sącza w sprawie modernizacji węzła wejściowego budynku katechetycznego przy ul. Krajewskiego 23 w Nowym Sączu z 16 IV 1984 r. (APNS, sygn. UWNS 209 Parafia Najświętszego Serca Jezusowego).

z dawnej chrzcielnicy (po stronie prawej). Ponadto Waldemar Wesołowski wykonał prace kamieniarskie przy ołtarzu głównym z białego marmuru oraz posadowił dwa ołtarze boczne, natomiast Stanisław Słowik zamontował nową lampkę wieczną oraz lampy kinkietowe na ścianach kościoła, a przy wejściu do zakrystii umieścił nową kutą sygnaturkę. Ostatnią pracą w 1983 r. było zainstalowanie nowej chrzcielnicy wg projektu Andrzeja Dzięgielewskiego. Zwieńczeniem prac nad nowym wystrojem kościoła było zainstalowanie na wiosnę 1984 r. czterech żyrandoli, również zaprojektowanych przez Andrzeja Dzięgielewskiego, których metaloplastykę wykonał Stanisław Słowik, a części drewniane Franciszek Chowaniec. Zainstalowano także górną część ołtarza bocznego Matki Bożej Nieustającej Pomocy z obrazem poświęconym przez papieża Piusa X. W tym samym czasie – na początku lat osiemdziesiątych – przeprowadzono również prace udoskonalające organy (firma Tadeusza Nowaka z Krakowa), które rozbudowano do trzydziestu głosów[56].

Drugą inwestycją w tym okresie była budowa domu katechetycznego przy ul. 1 Maja wg projektu inż. arch. Ryszarda Podsady, który to budynek w swoim zasadniczym kształcie stanął późną jesienią 1983 r.

W latach osiemdziesiątych kościół kolejowy umocnił swoją pozycję prężnego ośrodka duszpasterskiego. Świadczyły o tym m.in. wspólnoty działające przy parafii NSPJ. Obok istniejących wcześniej – Apostolstwa Modlitwy, Akcji Miłosierdzia, Liturgicznej Służby Ołtarza, Scholi – czy działającego od niedawna Kręgu Domowego Kościoła – powstały nowe, a mianowicie wspomniane już Duszpasterstwo Ludzi Pracy oraz Odnowa w Duchu Świętym (grupa „Filadelfia"), która pierwsze spotkanie odbyła jesienią 1983 r., podejmując następnie poradnictwo rodzinne, prowadzenie biblioteki parafialnej, inicjując akcje charytatywne i ewangelizacyjne. Należy podkreślić, iż specjalne miejsce w życiu parafii NSPJ zajmował już w tym czasie Chór im. Jana Pawła II znany z wielu koncertów krajowych, który w 1985 r. odbył pierwszą zagraniczną pielgrzymkę do Włoch, spotykając się w Watykanie z Ojcem Świętym na osobistej audiencji w Sali Klementyńskiej, uświetniając również śpiewem Mszę św. transmitowaną przez Radio Watykańskie[57].

Działalność wspólnot spowodowała wprowadzenie nowych form pracy duszpasterskiej, takich np. jak rekolekcje ewangelizacyjne dla małżeństw w 1987 r. czy rekolekcje oazowe w Krościenku (Kręgi Kościoła Domowego) oraz rekolekcje wyjazdowe w Zakopanem, Piwnicznej, Czchowie, Klimkówce, Szczawnicy (Odnowa w Duchu Świętym). Intensyfikacja życia duchowego parafii następowała także poprzez liczne uczestnictwo w pielgrzymkach. Przykładowo w 1979 r. parafia zorganizowała wyjazd do grobu św. Stanisła-

[56] S. Wolak, *Historia organów w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym* Sączu, „Bethania", nr 7 (131), wrzesień 2006; Kronika Parafii... t. I, s. 280-284; Kronika Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, t. II, s. 10-16, 19-20 (APNSPJ NS).

[57] Działalność Chóru..., s. 1; Odnowa w Duchu Świętym – maszynopis, s. 1 (APNSPJ NS).

wa Szczepanowskiego, w 1982 r. do Częstochowy, Lichenia i Niepokalanowa, a w 1983 r. do Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyjątkowo obfity w pielgrzymki był rok 1984, kiedy to Alojzy Kulig zorganizował dziesięć wyjazdów na trasie: Częstochowa – Licheń – Niepokalanów, w których uczestniczyło łącznie 835 pątników. Rzecz jasna nie zabrakło parafian NSPJ na spotkaniach z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, przede wszystkim 22 czerwca w Krakowie na Mszy św. celebrowanej na Błoniach. Dodajmy wreszcie, że pewną nowością w pracy duszpasterskiej na Starej Kolonii były projekcje filmów religijnych, np. *Jezus z Nazaretu*, który był wyświetlany w maju 1981 r.[58]

W 1987 r. proboszczem parafii NSPJ został **ks. Zdzisław Wietrzak SI**. Urodził się 1 stycznia 1938 r. w Piwnicznej-Zdroju. Do zakonu jezuitów stąpił 18 sierpnia 1953 r. W Krakowie studiował filozofię oraz w Warszawie teologię. Był operariuszem i katechetą m.in. we Wrocławiu, Kłodzku i Nowym Sączu[59].

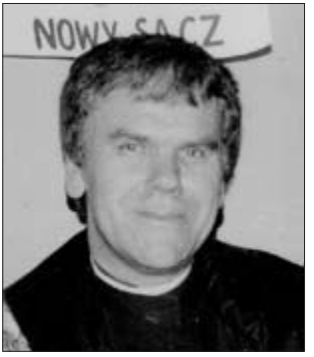

W okresie sprawowaniu urzędu proboszcza w parafii NSPJ przez ks. Wietrzaka superiorem domu zakonnego przy ul. Zygmuntowskiej 48 był **ks. Adam Wiktor SI**. Urodził się 3 maja 1945 r. w Kolbuszowej Górnej. Do zakonu wstąpił 30 lipca 1964 r. W Krakowie studiował filozofię, a w Warszawie teologię. W latach 1978–1987 był superiorem we Wrocławiu, następnie w Nowym Sączu (1987–1989), później w Bytomiu. W okresie stanu wojennego zaangażował się w działalność opozycyjną. Zmarł 14 lutego 1999 r.

W latach 1987–1989 stały się głośne w Nowym Sączu Msze św. za Ojczyznę. Dzięki o. superiorowi Adamowi Wiktorowi zyskały one na oprawie, a przede wszystkim na wydźwięku społecznym. Duży rezonans miała Msza św. w intencji Ojczyzny odprawiona w 1987 r. 4 września wieczorem, po której na placu przed kościołem zebrała się około setka ludzi głośno wyrażających poparcie dla „Solidarności" i przywódcy związku Lecha Wałęsy.

Większym echem odbiła się Msza św. za Ojczyznę celebrowana 5 lutego 1989 r. w trzecią rocznicę śmierci Zbigniewa Szkarłata z udziałem Federacji Młodzieży Walczącej z Krakowa, Gdańska, Tarnowa, Niepołomic, Bydgoszczy, Skawiny oraz Duszpasterstwa Ludzi Pracy z Wrocławia[60].

---

58 Kronika Parafii... t. II, s. 3, 9, 16-17, 23.

59 *Wietrzak Zdzisław*, w: *Encyklopedia jezuitów...*, s. 736.

60 „Wiadomości Nowosądeckie" [...], nr 61, luty 1989, s. 4.

> Po południu na cmentarzu odwiedzono grób śp. Zbigniewa Szkarłata. Od cmentarza szła grupa ludzi, około 200 osób, z transparentami przeciw władzy, [którzy] doszli z okrzykami do kościoła kolejowego. Milicja towarzyszyła [przemarszowi], ale nie zaczepiała. Przed Mszą św. ks. proboszcz prosił o atmosferę modlitwy [...] oraz o spokojne rozejście się, by nie dać okazji do jakiejś prowokacji. Ks. Wiktor miał umiarkowane kazanie. Podczas Mszy św. było trochę transparentów[61].

W szczególnym stopniu specyficzna rola kościoła kolejowego jako ośrodka „Solidarności" nowosądeckiej uwidoczniła się w trakcie kampanii wyborczej przed częściowo wolnymi wyborami parlamentarnymi 4 czerwca 1989 r.[62] i w trakcie samych wyborów.

> Po tradycyjnej Mszy św. młodzieżowej [27 kwietnia] na placu kościelnym została przeprowadzona [prezentacja] wyborcza kandydatów «Solidarności». Przemawiali p. Leszek Zegzda, nasz katecheta, p. [Alicja] Derkowska, przedstawiając p. [Zofię] Kuratowską z W-wy, p. Krzysztof Pawłowski – kandydat na senatora i p. [Józef] Jungiewicz – kandydat na posła. Zebrała się setka młodzieży i trochę ludzi «Solidarności». Czuć było pierwszy oddech wolności. Kampania swój pierwszy [akt] na ziemi sądeckiej miała właśnie u nas. [...] Dzień wyborów [4 czerwca]. Na kilka tygodni wcześniej «Solidarność» nalepiła bardzo dużo plakatów na ogrodzeniu koło hotelu i także w innych miejscach, nie mówiąc o przykościelnych gablotach. Wyglądało to imponująco. Z czasem [również] władze ruszyły ze swoją propagandą, wyklejając wolne miejsca plakatami swoich kandydatów. Na to znów ruszyła «Solidarność» dając swoje plakaty. Do wyborów poszło sporo ludzi, a ich wynik był imponujący. Senator Kuratowska zdobyła 82% głosów. Jest to najwyższy wynik w kraju. Senator Pawłowski 73%, poseł Jungiewicz 76%. Kandydat partii [Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej] wojewoda nowosądecki Antoni Rączka zdobył 8,75% głosów. Totalna klęska. Mimo to nie ma euforii, a inflacja rośnie w zatrważający sposób[63].

Społeczny nurt działalności kościoła kolejowego obejmował inne jeszcze formy działalności, czego przykładem nabożeństwa patriotyczne z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości 11 listopada 1988 r., z odsłonięciem w świątyni przez kpt. Romana Zaziemskiego (oficera i weterana 1. PSP) tablicy memoratywnej, zaprojektowanej przez Piotra Boronia, poświęconej Józe-

---

61 Kronika Parafii..., s. 45.

62 Od początku 1989 r. przy ul. Zygmuntowskiej 48 mieścił się punkt konsultacyjny udzielający porad w sprawie reaktywowania NSZZ „Solidarność" w zakładach pracy. Zob. *Komunikat*, „Wiadomości Nowosądeckie", nr 61, luty 1989; *Komunikat*, „Wiadomości Nowosądeckie", nr 62, marzec 1989.

63 Kronika Parafii... t. II, s. 50-51.

fowi Piłsudskiemu i jego żołnierzom[64]. Drugą tablicą odsłoniętą w tym czasie – 30 lipca 1989 r. – zaprojektowaną przez Henryka Kiwaka – była tablica upamiętniająca ks. Władysława Gurgacza SI – kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej oraz żołnierzy PPAN – ludzi skazanych na zapomnienie w okresie rządów komunistycznych w Polsce za ich działalność niepodległościową prowadzoną bezpośrednio po II wojnie światowej[65].

> Po Mszy św., ok. 20.30, w zapadającym zmroku wyszedł żałobny, milczący pochód dla uczczenia 45. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Ok. 700 osób z zapalonymi pochodniami i świecami i pod powiewającymi flagami narodowymi i transparentami [...] w przejmującej ciszy przeszło ulicami miasta na cmentarz komunalny [...]. Tam, nad mogiłą jednego z żołnierzy AK modlono się za dusze bohaterskich warszawiaków [...]. Okolicznościową mowę wygłosił Andrzej Szkaradek – przewodniczący MKO „S" w Nowym Sączu[66].

Z powyższym kierunkiem działalności pozostawały w związku wykłady i prelekcje, m.in. prelekcja dr. Andrzeja Zakrzewskiego wygłoszona 13 listopada 1987 r. w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej (organizowanego przez Klub Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu przy kościele św. Kazimierza) na temat Wincentego Witosa i jego działalności politycznej. Innym przykładem tej aktywności było spotkanie 3 maja 1988 r. z redaktorką „Tygodnika Powszechnego" Ewą Szumańską, a także prelekcja dr. Antoniego Lenkiewicza z Wrocławia pt. „Zbrodnia Katyńska", wygłoszona podczas Mszy św. za Ojczyznę 2 kwietnia 1989 r. oraz wystąpienia działaczy opozycyjnych – Lecha Dymarskiego z Poznania, Andrzeja Gwiazdy z Gdańska, prof. Andrzeja Wiszniewskiego z Wrocławia. Warto również dodać, że 2 listopada 1988 r. Antoni Filipkowski z Gdańska wystąpił z koncertem gitarowym piosenki solidarnościowej[67].

Na okres krótkich rządów proboszczowskich ks. Wietrzaka przypadł jubileusz pięćdziesięciolecia parafii NSPJ, będący okazją do zintensyfikowania pracy duszpasterskiej na Starej Kolonii. 29 listopada 1987 r., w pierwszą niedzielę adwentu, rozpoczęły się Misje Jubileuszowe, trwające dwa tygodnie pod kierunkiem ojców jezuitów Krystiana Biernackiego, Józefa Buczmy, Stanisława Mola i Longina Płachty. Zakończeniem jubileuszu parafii były ośmiodniowe uroczystości, trwające od 20 do 27 listopada 1988 r. z udziałem ks. prowincjała Bogusława Steczka, ks. prałata Stanisława Lisowskiego, ks. proboszcza

---

64 *Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały*, „Wiadomości Nowosądeckie" [...], listopad 1988, s. 1. Do powstania tablicy przyczyniło się Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie oraz działacze podziemnych struktur sądeckiej „Solidarności". Tablicę poświęcił ks. proboszcz Zdzisław Wietrzak. W trakcie uroczystości przemawiał Andrzej Szkaradek. Zob. J. Giza, *W kamieniu i brązie pamięci utrwalanie*, Kraków 1998, s. 14.

65 Tablicę poświęcił Henryk Ferenc – żołnierz PPAN, a poświęcił ks. Antoni Mencel SI. Zob. M. Smoleń, *Tablice, groby...*, s. 29.

66 *W rocznicę Powstania Warszawskiego*, „Wiadomości Nowosądeckie", nr 67, 18 sierpnia 1989, s. 1.

67 Kronika Parafii... t. II, s. 34, 42, 49; *Komunikat Duszpasterstwa Ludzi Pracy*, „Wiadomości Nowosądeckie" [...], nr 54, kwiecień 1988, s. 4.

Władysława Taraska, ks. proboszcza Pawła Tyrawskiego, ks. proboszcza Stanisława Pelca, ks. dziekana Zenona Rogoziewicza oraz ks. arcybiskupa Jerzego Ablewicza[68].

W 1989 r. proboszczem parafii NSPJ został **ks. Antoni Mencel SI**[69]. Urodził się w Kaliszu. Do zakonu jezuitów wstąpił 30 lipca 1960 r. W Krakowie studiował filozofię, a w Warszawie teologię. W latach 1970–1972 był duchownym kleryków w Starej Wsi. Następnie był rektorem i proboszczem w Czechowicach (1974–1980), ministrem kolegium w Krakowie (1981–1985), superiorem i proboszczem w Gliwicach (1985–1989) oraz w Nowym Sączu (1989–1995). Od 1995 we Wrocławiu.

W latach 1989–1995 skoncentrowano się w parafii NSPJ na pracy ściśle duszpasterskiej. W kościele kolejowym celebrowano w niedziele i święta osiem Mszy św., a ponadto jedną w kaplicy 1 Maja. W listopadzie 1993 r. zapoczątkowano perygrynację obrazu Miłosierdzia Bożego, przyjmowanego przez rodziny pragnące nawiedzenia. Z kolei w 1990 r. dodatkowym czynnikiem mobilizacyjnym stały się obchody Roku Ignacjańskiego, obchodzonego w związku z 500-leciem urodzin św. Ignacego Loyoli i 450-leciem zatwierdzenia Zakonu Jezuitów przez papieża Pawła III. W omawianym okresie znaczną aktywność wykazywało Apostolstwo Modlitwy, które w lipcu 1984 r. współorganizowało w parafii II Forum Młodych AM, gromadzące około 150 uczestników z całej Polski. Systematyczną działalność prowadziła Akcja Charytatywna, mająca swój punkt przy ul. 1 Maja, funkcjonowały Kręgi Domowego Kościoła. Zaznaczyła również swą aktywność parafialna wspólnota neokatechumenalna, współorganizująca w lutym 1995 r. konferencję dla neokatechumenów z całej diecezji tarnowskiej. Dotkliwy kryzys przeżyła natomiast pomyślnie dotąd rozwijająca się parafialna wspólnota Odnowa w Duchu Świętym, czego dowodem odejście z niej, na początku lat dziewięćdziesiątych, dużej grupy młodzieży, która przeszła do Kościoła Zielonoświątkowego.

Na osobną wzmiankę zasługuje obchodzone w 1991 r. dwudziestolecie chóru parafialnego, mającego z tej okazji okolicznościową specjalną Mszę św. celebrowaną przez bp. Władysława Bobowskiego[70]. Przypomnienia wymaga również fakt uświetnienia przez chór, 26 marca 1995 r., liturgii Mszy św. odprawianej w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, transmitowanej przez Polskie Radio[71].

---

68 Zakończenie Jubileuszu 50-lecia Parafii Kolejowej p.w. NSPJ w Nowym Sączu 1937–1987 (APNSPJ NS).

69 *Mencel Antoni*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach…*, s. 415.

70 Tamże, s. 65-66, 71, 74, 115, 125, 140, 144, 151; Odnowa w Duchu..., s. 1.

71 M. Smoleń, *Nowy Sącz 1995*, „Rocznik Sądecki", t. XXIV: 1996, s. 316.

Na początku lat dziewięćdziesiątych nadal odprawiano w kościele kolejowym comiesięczne Msze św. za Ojczyznę. Nabożeństwo to miało szczególnie uroczysty przebieg w 72. rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada 1990 r., a także 7 kwietnia 1991 r. z racji udziału w nim ordynariusza tarnowskiego bp. Józefa Życińskiego, powitanego wówczas przez ks. Antoniego Mencla i Andrzeja Szkaradka – wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność", w czasie którego poświęcono sztandar Ludzi Pracy. Podobnie jak w poprzednich latach odbywały się również spotkania opłatkowe i modlitewne Duszpasterstwa Ludzi Pracy, prowadzonego przez ks. Emila Trybalskiego, przy czym na odnotowanie zasługuje przede wszystkim spotkanie opłatkowe zorganizowane 3 lutego 1991 r., w którym uczestniczył ks. Adam Wiktor, uhonorowany wówczas Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza[72]. Tradycyjne związki łączące kościół kolejowy z „Solidarnością" nowosądecką zostały podtrzymane również w związku z 10. rocznicą powstania NSZZ „Solidarność". Z tej okazji 2 września 1990 r. ojcowie jezuici odprawili Mszę św. koncelebrowaną, po której Andrzej Szkaradek odsłonił, a ks. Adam Wiktor poświęcił okolicznościową tablicę pamiątkową, zaprojektowaną przez Henryka Kiwaka[73].

Wzorem lat ubiegłych parafianie NSPJ wielokrotnie uczestniczyli w wyjazdach pielgrzymkowych, choćby w ramach dorocznej peregrynacji kolejarzy na Jasną Górę organizowanej na św. Katarzynę, czy do Zduńskiej Woli na 150-lecie kolejnictwa w Polsce, a także brali udział w pieszych pielgrzymkach górskich śladami bł. Kingi w Beskidzie Sądeckim i Pieninach, organizowanych od 1990 r. pod opieką duchową ks. Bronisława Jelenia najpierw przez Apostolstwo Modlitwy przy parafii Świętego Ducha, później – od 1993 r. – przy parafii NSPJ, a od 1999 r. przez tamtejsze Stowarzyszenie Czcicieli św. Kingi[74].

Zasadniczym *novum*, a raczej powrotem do normalności w pracy duszpasterskiej, było w tym czasie, w 1990 r., wprowadzenie na nowo nauki religii do szkół, co w przypadku parafii NSPJ oznaczało podjęcie katechizacji w Szkołach Podstawowych nr 7, 8 i 15, a także w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Zespole Szkół Ekonomicznych oraz Zespole Szkół Społecznych „Splot". Drugą nowością, wiążącą się z likwidacją cenzury, było powołanie na przełomie 1992/1993 r. redakcji miesięcznika parafialnego „Bethania", działającą pod opieką ks. Władysława Augustynka. Pismo to (wydawane w formacie A-4 o objętości kilkunastu stron) ukazywało się regularnie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, informując przede wszystkim o bieżącym życiu religijnym w parafii kolejowej[75].

---

72 Kronika Parafialna... t. II, s. 67, 72, 74.

73 Tamże, s. 64; M. Smoleń, *Tablice, groby...*, s. 27.

74 Kronika Parafialna... t. II, s. 66, 68, 165-166; Informacja o I Pielgrzymce Górskiej Stary Sącz – Krościenko, 29-30 IX 1990 (APNSPJ NS).

75 Pierwszy numer „Bethanii" 1992/1993 nie miał stopki redakcyjnej. Po raz pierwszy skład zespołu redakcyjnego pojawił się w numerze drugim z 24 lutego 1993 r., tworzyli go: ks. Władysław Augustynek, Wiesław Faron, Dorota Jamka, ks. Piotr Kochanowicz SI, Janusz Kopyciński, Anna Mentel, Maciej Michalik, Marek Oleniacz, Grzegorz Skałka, Robert Sobol. Zob. tamże.

W okresie probostwa ks. Antoniego Mencla nie prowadzono przy kościele wielkich robót inwestycyjnych i remontowych. Przy samej świątyni wymieniono jedynie rynny oraz pokryto jej cokoliki blachą miedzianą. Natomiast na większą skalę zaangażowano się w remont kapitalny budynku parafialnego przy ul. Karłowicza, w którym przebudowano dach i wydzielono dwa pokoiki na poddaszu.

W 1995 r. proboszczem parafii NSPJ został ks. **Kazimierz Ptaszkowski SI**[76]. Urodził się 21 kwietnia 1950 r. w Ptaszkowej k. Nowego Sącza. Do zakonu jezuitów wstąpił 11 września 1969 r. W Krakowie studiował filozofię, a w Warszawie i Rzymie teologię. Praktykę duszpasterską odbył w Londynie. W latach 1980–1983 był prefektem i katechetą w Krakowie, następnie ministrem i katechetą w Nowym Sączu (1983–1991), superiorem i proboszczem we Wrocławiu (1991–1995) oraz Nowym Sączu (1995–2004). Obecnie jest proboszczem we Wrocławiu.

W latach 1995–2004 wspólnota parafialna na Kolonii była świadkiem i uczestnikiem faktów o historycznym znaczeniu, daleko wykraczających swym znaczeniem poza granice Kościoła lokalnego. Oczywiście największym dziejowym wydarzeniem przeżywanym w tamtym okresie była pielgrzymka Jana Pawła II w czerwcu 1999 r., podczas której Ojciec Święty kanonizował w Starym Sączu bł. Kingę. Parafia NSPJ, podobnie jak inne wspólnoty parafialne w Sądecczyźnie, przysposabiała się do tej uroczystości z wielomiesięcznym wyprzedzeniem. Jedną z form takiego przygotowania było wystawienie w kościele kolejowym w lutym 1999 r. (przy ołtarzach Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy) parafialnej Księgi Wyrzeczeń oraz parafialnej Księgi Dobrych Uczynków[77]. Innym chwalebnym działaniem, znacznie zresztą wyprzedzającym w czasie decyzję Ojca Świętego o przybyciu do Starego Sącza, było organizowanie przez całą dekadę lat dziewięćdziesiątych wspomnianych już corocznych Górskich Pielgrzymek Szlakiem Błogosławionej Kingi, będących w latach 1990–1998 swego rodzaju „górską nowenną" w intencji kanonizacji dziewiczej małżonki Bolesława Wstydliwego, fundatorki klasztoru Klarysek w Starym Sączu.

Przygotowując się do wizyty Ojca Świętego, jezuici z Nowego Sącza wzięli udział 28 kwietnia 1999 r. w spotkaniu z bp. ordynariuszem Wiktorem Skorcem oraz z biskupami pomocniczymi diecezji tarnowskiej. 15 czerwca w otwartym całą noc kościele kolejowym odprawiono o północy Mszę św. dla pielgrzymów zmierzających do Starego Sącza, po której na błonia pod klasztor

[76] *Ptaszkowski Kazimierz*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach…*, s. 552.

[77] Kronika Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu t. III, s. 104 (APNSPJ NS).

Klarysek wyruszyli starsi oraz młodzież a po nich dzieci. Ponieważ w kościele kolejowym rozprowadzono 6500 kart wstępu, można szacować, że 16 czerwca we Mszy św. kanonizacyjnej z udziałem Ojca Świętego wzięła udział połowa parafian NSPJ[78].

Parafia NSPJ zaznaczyła swoją obecność na Mszy św. 16 czerwca 1999 r. także za pośrednictwem swojego chóru, uczestniczącego wraz z wieloma innymi chórami i orkiestrami sądeckimi oraz tarnowskimi w liturgii kanonizacyjnej. Szczególny momentem dla parafian kościoła kolejowego nastąpił w czasie poświęcenia przez Ojca Świętego licznych wotów, w tym tablicy ufundowanej przez Stowarzyszenie Czcicieli św. Kingi, która to tablica została uroczyście odsłonięta przy udziale polskiego i węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz licznie zgromadzonej Polonii węgierskiej 24 lipca 1999 r. w katedrze w Ostrzyhomiu (Esztergom)[79].

Zaznaczyć trzeba, iż pobyt Ojca Świętego w Sądecczyźnie, który na trwale zaznaczył się w świadomości sądeczan, został upamiętniony w różnoraki sposób, m.in. poprzez wmurowanie w kościele kolejowym tablicy granitowej przypominającej historyczna wizytę, poświęconą przez ks. proboszcza Kazimierza Paszkowskiego 14 listopada 1999 r.[80]

Kolejne doniosłe wydarzenia w parafii NSPJ wiązały się z Wielkim Jubileuszem dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Parafia kolejowa uczciła ten jubileusz, łączący się ze szczególnymi łaskami Bożymi, zarówno poprzez dzieła duchowe jak i materialne. Przypominając te drugie, należy wspomnieć przede wszystkim posadowienie żelaznego krzyża w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła, od strony ul. Zygmuntowskiej, wykonanego przez Kazimierza Hillebranda, m.in. z tabliczką z napisem: „W dowód wdzięczności Bogu w Trójcy Jedynemu za 2000 lat chrześcijaństwa, na przełomie II i III tysiąclecia – ten Krzyż Misyjny postawiono. O.O. Jezuici w Roku Pańskim 1999"[81].

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności *Iubileum A.D. 2000* poprzedziło stulecie kościoła kolejowego i sześćdziesięciolecie parafii NSPJ. Okoliczności te były istotnym czynnikiem mobilizującym do przygotowania Misji Jubileuszowych, przeprowadzonych 14–19 września 1997 r. przez ojców jezuitów Mariana Kozinę i Ryszarda Ożoga, a zakończonych uroczystością centralną z udziałem bp. administratora Józefa Gucwy[82].

W omawianym okresie nie zabrakło innych jeszcze powodów do mobilizacji parafian NSPJ. Tego rodzaju działaniem była przeprowadzona w końcu 1995 r. akcja zbierania podpisów pod apelem skierowanym na ręce prymasa Józefa Glempa oraz prezydenta Lecha Wałęsy o dokonanie przez władze kościelne i państwowe poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana

78 *Informacje parafialne*, „Bethania", nr 5 (59), maj 1999; *Informacje parafialne*, „Bethania", nr 7 (61), wrzesień 1999.
79 Sprawozdanie z czteroletniej działalności Stowarzyszenia Czcicieli św. Kingi [1999–2001] (APNSPJ NS).
80 *Echa wizyty papieskiej*, „Bethania", nr 9, listopad 1999.
81 Kronika Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa t. V, s. 106e (APNSPJ NS).
82 Kronika Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa t. IV, s. 188-191 (APNSPJ NS).

Jezusa[83]. Drugą akcją społeczną, zakrojoną na bardzo szeroką skalę, było z kolei zbierania podpisów pod protestem przeciwko przyjętej przez Sejm 30 sierpnia 1996 r. nowelizacji ustawy „O planowaniu rodziny", zezwalającej na zabijanie dzieci nienarodzonych. Akcja przeciwko aborcji spotkała się z wyraźnym oddźwiękiem we wszystkich parafiach Nowego Sącza, wyrazem czego stał się marsz protestacyjny, który przeszedł ulicami miasta 2 października 1996 r. Akcja ta skutkowała również przekazaniem na ręce senator Alicji Grześkowiak wspomnianych list protestacyjnych, które okazały się o tyle skuteczne, że spowodowały zablokowanie, na pewien czas jednak tylko, rzeczonej nowelizacji, ponownie uchwalonej jednak przez Sejm w terminie późniejszym[84].

W okresie probostwa ks. Kazimierza Ptaszkowskiego w pracy duszpasterskiej jeszcze większą rolę aniżeli poprzednio odgrywały pielgrzymki. Oprócz wspomnianych już Górskich Pielgrzymek w Beskidzie Sądeckim i Pieninach, a także wyjazdów na spotkania z Ojcem Świętym w czasie jego wizyt w Polsce w 1997[85] i 2002 r., peregrynowano – jak dawniej – na Jasną Górę, jak również do innych miejsc kultu, np. Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa czy Tuchowa, co stało się domeną aktywnego Apostolstwa Modlitwy, Duszpasterstwa Ludzi Pracy, a także powstałego w 1998 r. w Nowym Sączu (pod opieką ks. Ptaszkowskiego) Koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich, które w grudniu 2000 r. zorganizowało w Nowym Sączu krajowe spotkanie animatorów Kół KSKP[86].

Osobne miejsce w ramach tej aktywności zajmowały pielgrzymki chóru parafialnego, obchodzącego w 1995 r. dwudziestopięciolecie, a w 2001 r. trzydziestolecie, swojej działalności pod kierownictwem Stanisława Wolaka. W opisywanym okresie chór wielokrotnie koncertował w kraju i zagranicą – w Holandii, Austrii, Belgii, na Słowacji, we Włoszech, na Litwie, w Czechach, Belgii, Szwajcarii, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Niemczech. Szczególny w tym względzie był rok 1996 r., kiedy to w czerwcu zespół dostąpił zaszczytu wystąpienia przed Ojcem Świętym w Watykanie w Auli Pawła VI, natomiast 24 grudnia uczestniczył w celebrowanej przez papieża Pasterce. Rzecz oczywista chór wielokrotnie uświetniał swoim śpiewem również najważniejsze uroczystości nowosądeckie, m.in. (wraz z innymi chórami miasta) odsłonięcie 16 października 2005 r. na Rynku pomnika Jana Pawła II[87].

Tak jak dawniej, kościół kolejowy był miejscem odprawianych często Mszy św. w intencji Ojczyzny oraz innych okolicznościowych nabożeństw patriotycznych. Przykładem kontynuacji tego zaangażowania były choćby Msze św.

---

83 Listy podpisów skierowanych do Prymasa Polski Józefa Glempa i Prezydenta RP Lecha Wałęsy z 16 XII 1995 r. (APNSPJ NS).

84 Nowelizację ustawy aborcyjnej, mimo próśb licznych środowisk z całego kraju, prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał 20 XI 1996 r.

85 Pielgrzymka Ojca Świętego w 1997 r. wzbudziła szczególne zainteresowanie parafian NSPJ. Do Wrocławia wyjechało 120 osób, Zakopanego 150, Krakowa 140, a do Krosna aż 350. Zob. Kronika Parafii… t. IV, s. 153.

86 Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich [charakterystyka działalności], s. 1-2 (APNSPJ NS).

87 *25-lecie Chóru im. Jana Pawła II przy Parafii NSPJ w Nowym Sączu*, [Nowy Sącz, 1995], nlb.; *30-lecie Chóru im. Jana Pawła II*, „Bethania", nr 4 (78), kwiecień 2001; Działalność Chóru…, s. 1; J. Leśniak, *Pomnik papieża Jana Pawła II w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIV: 2006, s. 372;

odprawione przez proboszcza parafii 13 grudnia w rocznice ogłoszenia stanu wojennego w Polsce, Msze św. za poległych i zmarłych żołnierzy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich (w 1998 r. celebrowana przez bp. J. Gucwę), jak również nabożeństwa i opłatki „Solidarności" z udziałem ks. Emila Trybalskiego, obchodzącego w 1998 r. pięćdziesięciolecie życia zakonnego[88]. Należy dodać, że w tym samym nurcie pracy duszpasterskiej i patriotycznej zarazem mieściła się również jednorazowa inicjatywa, a mianowicie eksponowana w kościele wystawa fotograficzna autorstwa Tadeusza Karolaka, pt.: „Kapłan, sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko", pokazywana w lutym 2000 r., z okazji 15. rocznicy zamordowania przez Służbę Bezpieczeństwa kapelana „Solidarności". Ogólniejszej edukacji służył z kolei cykl wykładów na temat Katolickiej Nauki Społecznej przeprowadzony w pierwszej połowie 2004 r. Interesującym jest również fakt, że wiosną 2004 r. w kościele kolejowym odbywały się koncerty w ramach Dni Muzyki Organowej im. prof. Jana Jargonia, w czasie których publiczność sądecka mogła wysłuchać utworów w wykonaniu Józefa Serafina, Marka Wolaka i Witolda Zalewskiego[89]. Ponadto systematycznie , co miesiąc, ukazywało się pismo parafialne „Bethania" (obchodzące w 2003 r. swoje dziesięciolecie), które od listopada 1996 r. (od numeru 32.) wydawane było wspólnie przez obydwie jezuickie parafie Nowego Sącza.

Systematyczne wysiłki nakierowane na doskonalenie osobiste i relacji międzyosobowych podejmowały wspólnoty apostolskie. W tym zakresie odnotować należy działania Odnowy w Duchu Świętym, która w 2003 r., obchodząc swoje dwudziestolecie, zorganizowała rekolekcje dla animatorów ruchu oraz Dzień Jedności wszystkich wspólnot Odnowy w diecezji tarnowskiej, jak również działania Kręgów Kościoła Domowego organizującego wraz ze swoimi moderatorami (najpierw z ks. Jackiem Siepsiakiem, później ks. Januszem Cechowym) wakacyjne oazy rekolekcyjne.

W interesującym nas okresie dużą aktywnością charakteryzowała się działalność charytatywna, inicjowana i koordynowana przez Caritas, organizację powołaną na nowo w diecezji tarnowskiej w 1989 r. i stopniowo rozbudowującą się w parafiach w latach dziewięćdziesiątych. O zaangażowaniu parafialnego oddziału Caritas przy kościele kolejowym świadczą informacje i okresowe sprawozdania tej struktury, uwidaczniające z jednej strony zakres świadczonej pomocy, a z drugiej duży niedostatek doskwierający najuboższej części społeczności parafialnej na Starej i Nowej Kolonii. W dość typowym dla charakteryzowanego okresu roku 2000 podsumowanie działalności parafialnego Caritas ujmowało rzecz następująco:

---

88 Kronika Parafii… t. IV, s. 33, 103, 123; Kronika Parafii… t. V, s. 16, 41, 48, 52, 90, 178; M. Smoleń, *Nowy Sącz w 1996 roku*, „Rocznik Sądecki", t. XXV: 1997, s. 264.

89 *Przypomnienie kapłana*, „Gazeta Krakowska" [dodatek] „Gazeta Nowosądecka", 25 II 2000; M. Smoleń, *Nowy Sącz w 2000 roku*, „Rocznik Sądecki", t. XXIX: 2001, s. 304; tenże, *Nowy Sącz w 2004 roku*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIII: 2005 r., s. 381.

> Caritas urządził dwa razy Dzień Chorego ze specjalną Mszą św. i poczęstunkiem […]. Odwiedzono 220 chorych w naszej parafii, wręczając im upominki. Urządzono Dzień Seniora. Przygotowano Dzień Dziecka dla 216 dzieci i ich rodzin […]. Dwa razy odwiedzano chorych w Domu Opieki Społecznej, urządzając koncert piosenek, wręczając upominki. Z wypoczynku wakacyjnego [sponsorowanego] skorzystało 420 dzieci. Dofinansowano dożywianie dla 35 dzieci ze Szkół Podstawowych nr 7 i 8. Stałą pomocą materialną zostały objęte 24 rodziny. 49 rodzin zaopatrzono w ziemniaki i jabłka na zimę, a 4 rodziny w węgiel. Pomagano finansowo przy zakupie lekarstw. Oddział Caritas świadczył doraźną pomoc: pomagano przy sprzątaniu mieszkań, donoszono obiady. Na święta wielkanocne i Bożego Narodzenia rozdano rodzinom wielodzietnym i osobom samotnym oraz chorym 825 paczek[90].

Okres sprawowania urzędu proboszcza przez ks. Kazimierza Ptaszkowskiego – znanego powszechnie z wielkiej otwartości – charakteryzowała wzmożona praca z dziećmi. Nie jest z pewnością dziełem przypadku, że właśnie wtedy, w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych i na początku następnej dekady, powstało w parafii szereg dziecięcych zespołów muzycznych. Najpierw były to: „Smerfy", „Klakierki", „Elfy", Jaskiniowcy i „Gargamelki", później zaś: „Bielanki" „Stokrotki", „Kapela Klakiera", „Smerfetki", „Skrzaty", „Żabki", „TIK-TAKI" i „Śnieżynki". Zespoły te, prowadzone przez ks. Adama Kubisza, wspomaganego później przez ks. Jerzego Kitę, zapewniały oprawę muzyczną podczas Mszy św. dla dzieci. Brały udział w Parafialnych Festiwalach Piosenki Religijnej, będących do dzisiaj (do 2007 r.) corocznymi spotkaniami dziecięcych grup muzycznych działających przy parafii NSPJ oraz grup zaproszonych. Odnosiły też swoje sukcesy artystyczne na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej im. Jana Pawła II w Krynicy oraz na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej *„Polonia Semper Fidelis"* w Dębicy, na których to imprezach w 1999 r. „Smerfy" zajęły I miejsce[91].

Przedstawiona wyżej praca, a więc najważniejsze działania duszpasterskie, do których dodać należy zasygnalizowaną tylko aktywność parafialnych wspólnot apostolskich, tak dawniejszych jak i nowo powstałych (Duszpasterstwo Akademickie „Strych" czy wzmiankowana w zapisach kronikarskich grupa neokatechumenalna oraz Koło Radia „Maryja") kształtowała duchowe oblicze parafii NSPJ. Uchwytnym rezultatem tej działalności są zawsze Komunie św., których w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych udzielano znacznie powyżej 300 tys. rocznie: najmniej w 1995 – nieco ponad 300 tys., najwięcej w 1996 – 380 tys.[92]

Wzmożonej pracy duszpasterskiej towarzyszyła troska o stan materialny kościoła kolejowego i pozostałych obiektów parafialnych. Zapowiedzią wysił-

---

[90] *Podsumowanie działalności Caritas w 2000 r.*, „Bethania", nr 1 (75), styczeń 2001.

[91] Kronika Parafialna… t. V, s. 113-114, 177.

[92] Tamże, s. 9, 95, 157; Kronika Parafialna… t. IV, s. 37, 115.

ków remontowych i budowlanych podjętych w okresie sprawowania probostwa przez ks. Ptaszkowskiego było przeprowadzone latem 1996 r. gruntownego odnowienia wnętrza świątyni – ścian i okien – wykonanego przez malarzy Stanisława Kożucha i Eugeniusza Oleksego z Paszyna oraz firmę Basty z Dąbrówki, a także odnowienie figury Pana Jezusa z krzyżem na placu przed kościołem przez konserwatora Józefa Steca. W następnych dwóch latach zakres robót renowacyjnych rozszerzono i to znacznie. W tym czasie wyremontowano ogrodzenie kościelne, założono centralne ogrzewanie i wymieniono pokrycie dachowe na kaplicy przy ul. 1 Maja, przeprowadzono konserwację fundamentów i renowację elewacji świątyni, wyremontowano również kaplicę sióstr służebniczek przy ulicy Karłowicza[93].

Rozmach budowlany pod koniec lat dziewięćdziesiątych był duży, ale prawdziwie wielką inwestycją okazała się rozbudowa domu katechetycznego, podjęta jesienią 1999 r., mająca doprowadzić do utworzenia przy kościele kolejowym nowoczesnego ośrodka duszpasterskiego. W kazaniu sylwestrowym na zakończenie 1999 r., poruszając tę kwestię, ks. Kazimierz Ptaszkowski powiedział:

> Równocześnie pragnę poinformować, że z wielką ufnością przystępujemy do rozbudowy naszego centrum duszpasterskiego. W tym roku osiągnęliśmy punkt zerowy. Powstanie duża sala – kaplica na 400 osób, która w przyszłości będzie połączona ze świątynią poprzez kamery i telebim. […] Nad tą salą – kaplicą – powstanie całe zaplecze duszpasterstwa akademickiego, młodzieżowego[94].

Rozbudowa domu katechetycznego postępowała bardzo szybko. Stan surowy stawianego od podstaw budynku osiągnięto w 2000 r., a oddanie w pełni wyposażonego obiektu z dużą salą widowiskową oraz salkami dla dzieci, młodzieży, studentów oraz pokojami dla ojców jezuitów nastąpiło już wiosną 2002 r., w czasie gdy o. Peter Hans Kolvenbach, przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego podczas swojego krótkiego pobytu w Polsce gościł w parafii NSPJ. Nieco później, bo na Boże Narodzenie tego samego roku, sądeczanie po raz pierwszy mogli uczestniczyć w Mszach św. za pośrednictwem wspomnianego telebimu, zainstalowanego w domu katechetycznym zgodnie z daną przez proboszcza dwa lata wcześniej obietnicą[95].

W 2004 r. proboszczem parafii NSPJ został **ks. Józef Birecki SI**. Urodził się 2 grudnia 1965 r. w Brzozowie. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1985 r. W Krakowie studiował filozofię, a w Warszawie teologię. Po studiach wyjechał do Rzymu, gdzie przebywał w latach 1992–1995 na studiach specjalistycznych z zakresu teologii dogmatycznej. W latach 1997–1998 przebywał w Mediola-

93 Kronika Parafii… t. IV, s. 65-67, 69-70, 73-76, 81, 152-153; Kronika Parafii… t. V, s. 6, 9, 22, 44-45.

94 *Nie boimy się bilansów (sylwestrowe kazanie o. proboszcza)*, „Bethania", nr 1 (65), styczeń 2000.

95 Kronika Parafii… t. V, s. 150-151, 163, 183, 185, 190-191, 228, 346; M. Smoleń, *Nowy Sącz w 2002 r.*, „Rocznik Sądecki", t. XXXI: 2003, s. 330; *Generał na plebanii*, „Bethania", nr 6 (90), czerwiec 2002.

nie. Po powrocie do Polski pracował przez pięć lat jako duszpasterz młodzieży we Wrocławiu. Później, w latach 2003-2004, tzw. trzecia probacja w Jastrzębiej Górze[96].

Nowy proboszcz objął opiekę nad parafialną grupą pielgrzymkową, został również kapelanem parafialnego oddziału Caritas oraz miejscowego Koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich, któremu m.in. towarzyszył w listopadzie 2004 r. w XXI Ogólnopolskiej Pielgrzymce Kolejarzy na Jasną Górę oraz w lipcu 2007 r. w X Pielgrzymce KSKP do Tuchowa, gdzie odprawił w koncelebrze okolicznościową Mszę św. Proboszcz parafii przejął również opiekę nad Chórem im. Jana Pawła II, który w 2006 r. obchodził 35. rocznicę swojej działalności pod kierownictwem Stanisława Wolaka, co stało się okazją do odprawienia w kościele kolejowym 27 kwietnia tegoż roku Mszy św. dziękczynnej, a po niej do wykonania przez chór okolicznościowego koncertu wespół z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej w Nowym Sączu[97].

Krótki – trzyletni jak dotąd – okres kierowania parafią NSPJ przez ks. Józefa Bireckiego zaznaczył się kilkoma znaczącymi w historii kościoła kolejowego wydarzeniami. Z punktu widzenia pracy duszpasterskiej faktem pierwszorzędnej wagi było przeprowadzenie przez ojców jezuitów Krzysztofa Łaszcza z Gdańska i Zdzisława Jaśkę z Gdyni Misji Miłosierdzia, trwających od 25 marca do 1 kwietnia 2007 r.[98] Natomiast w odniesieniu do kwestii dbałości o stan i wygląd świątyni parafialnej zwraca uwagę umieszczenie w niej w grudniu 2006 r. wyrzeźbionych przez Zbigniewa Godlewskiego nowych stacji Drogi Krzyżowej, wykonanie boazerii i nowych konfesjonałów przez Kazimierza Feckę wg projektu Anny Fecko, jak również założenie w lutym 2007 r. w oknach nawy bocznej witraży, wykonanych przez Jacka Białoskórskiego z Krakowa. Przede wszystkim jednak na plan pierwszy wybija się trwający od wiosny 2007 r. remont kościoła, szacowany na kilkaset tysięcy złotych, obejmujący wymianę dachu wraz z sygnaturką[99]. Odnotować należy również, iż w ostatnim czasie – w 2006 r. – został odnowiony przez Romana Sobczyka obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa (namalowany przez Bolesława Rutkowskiego), ongiś znajdujący się w ołtarzu głównym, a obecnie umieszczony w kaplicy przy ul. 1 Maja, natomiast z mniej eksponowanych robót przypomnienia wymaga wymiana posadzki w domu parafialnym[100].

---

96 Informacja przekazana autorowi przez ks. J. Bireckiego.

97 Kronika parafii… t. VI, s. 65, 84; A. Dyląg, *X Jubileuszowa Pielgrzymka do Tuchowa*, „Wolna Droga", nr 16 (467), 3 VIII 2007; *Jubileusz chóru*, „Bethania", nr 5 (129), maj 2006.

98 Kronika parafii… t. VI, s. 104.

99 Tamże, s. 81, 101, 102, 103, 109, 112.

100 Tamże, s. 81-82.

W obecnej rzeczywistości społecznej kościół kolejowy nadal pozostaje miejscem kształtowania się postaw patriotycznych. Dowodem tego może być choćby Msza św. odprawiona w 60. rocznicę Powstania Warszawskiego, a przede wszystkim odsłonięcie tablicy ufundowanej przez „Solidarność" i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, upamiętniającej ks. Jerzego Popiełuszkę, która to tablica została poświęcona przez ks. Józefa Bireckiego 12 grudnia 2004 r., a więc w przeddzień rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce i w dwadzieścia lat po śmierci męczennika sprawy narodowej i kapelana ludzi pracy w jednym z najtrudniejszych okresów w historii najnowszej Polski[101].

Obecnie w kościele kolejowym odprawianych jest w niedziele i święta dziesięć, a w dni powszednie siedem Mszy św. W każdy wtorek odbywa się nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a we czwartki nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. W parafii, obchodzącej 70. rocznicę utworzenia, działają tak dawne, jak i nowe grupy i wspólnoty apostolskie. Oprócz wspomnianych wyżej, będących pod opieką ks. proboszcza, są wśród nich: Duszpasterstwo Młodzieżowe „Magis" (ks. Fabian Błaszkiewicz), Duszpasterstwo Akademickie „Strych" (ks. Robert Więcek), Kręgi Domowego Kościoła (ks. Robert Więcek), Odnowa w Duchu Świętym (ks. Fabian Błaszkiewicz), Liturgiczna Służba Ołtarza (ks. Stanisław Juruś), Apostolstwo Modlitwy (ks. Kazimierz Jurkowski), Koło Radia Maryja (ks. Kazimierz Jurkowski), Stowarzyszenie Czcicieli św. Kingi (ks. Wiesław Krupiński), Duszpasterstwo Ludzi Pracy (ks. Wiesław Krupiński), zespół „Para-Sadz" (Teresa i Zygmunt Ogórkowie), Schola (Roman Kossakowski), zespoły dziecięce (ks. Adam Kubisz), zespoły młodzieżowe (ks. Fabian Błaszkiewicz), a ponadto także straż kościelna oraz redakcja „Bethanii", pracująca pod opieką ks. Roberta Więcka.

[101] Tamże, s. 66; M. Smoleń, *Tablice, groby…*, s. 28.

Ks. Władysław Tarasek

DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA BISKUPA KAROLA PĘKALI

16 marca 2007 r. minęło 60 lat, gdy biskup tarnowski dr Jan Stepa udzielił w katedrze tarnowskiej święceń biskupich kapłanowi swojej diecezji, księdzu doktorowi Karolowi Pękali, na podstawie decyzji papieża Piusa XII z dnia 14 grudnia 1946 r.

14 sierpnia 2008 r. minie 40 lat od nagłej śmierci nad Morzem Czarnym w Bułgarii, w Sozopolu, biskupa Pękali – sufragana diecezji tarnowskiej. Sekcję zwłok przeprowadził dr Wyłkow z Burgas 15 sierpnia 1968 r. Lekarz wykluczył utonięcie jako przyczynę śmierci, gdyż w płucach zmarłego nie znalazł większej ilości wody. Stwierdził natomiast wylew krwi do mózgu na tle zaawansowanej arteriosklerozy. Niestety, pomimo jasnego wyniku sekcji zwłok śp. bp. Karola Pękali, wszystkie rozgłośnie, nie tylko europejskie, podały informację o „tragicznej" śmierci polskiego biskupa na wybrzeżu czarnomorskim[1].

* * *

Karol Pękala (1902–1968) był synem Franciszka – rolnika – i Cecylii z domu Mikołajczyk. Urodził się 26 października 1902 r. w Siołkowej, parafia Grybów, we wschodniej części ziemi sądeckiej. W 1914 r. ukończył w Grybowie pięć klas szkoły podstawowej. W latach 1914–1916 nastąpiła przerwa w jego nauce szkolnej, gdyż jako najstarszy z dzieci, musiał pomagać matce w gospodarstwie i w utrzymaniu młodszego rodzeństwa. Nauczyciele i kapłani z Grybowa pragnęli, by uzdolniony i pracowity uczeń dalej uczęszczał do szkoły, lecz matka Karola wciąż przekonywała, że skoro mąż jej został powołany do wojska, to bez pomocy syna nie zdoła utrzymać gospodarstwa i wyżywić sześcioro dzieci.

Z końcem sierpnia 1916 r., któregoś wieczora, po całym dniu pracy przy kopaniu ziemniaków i po wspólnym pacierzu, Karol odważył się wyznać matce tajemnicę swojego serca: – „Pan Bóg wzywa mnie do swojej służby"[2]. Nie

[1] *Tragiczna śmierć Ks. Biskupa Pękali*, „Tygodnik Powszechny", nr 34: 1968.
[2] M. Pobóg-Dmochowska, *Karol Pękala, biskup. Życie i dzieło*, Kraków 1993, s. 33.

bacząc na trudności, matka po rozmowie z krewnymi i sąsiadami zdobyła się na decyzję: – „Skoro taka wola Boża... – muszę się wyrzec jego pomocy przy utrzymaniu rodziny".

Dzięki ofiarnej decyzji swojej matki, mógł Karol Pękala w latach 1916–1920 ukończyć cztery klasy szkoły średniej w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, a następnie cztery klasy w I Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, już jako wychowanek Małego Seminarium Duchownego w Tarnowie. 29 czerwca 1928 r., po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, z rąk biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi przyjął święcenia kapłańskie w Tarnowie.

Ks. Karol Pękala od 1 sierpnia 1928 r. był wikarym w Nowym Wiśniczu. W 1929 r. udał się do Francji, gdzie pracował jako duszpasterz wśród emigrantów polskich i uczył się języka francuskiego. Po powrocie do kraju w sierpniu 1930 r. został zamianowany przez biskupa tarnowskiego sekretarzem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, następnie sekretarzem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, a w 1933 r. generalnym sekretarzem Akcji Katolickiej[3].

W organizowaniu Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, przy opracowaniu regulaminu tegoż, wykazał niezwykły entuzjazm dla idei odnowy w Kościele, popieranej przez papieża Piusa XI. W umiejętny sposób wykorzystał również obchodzony w Kościele Powszechnym od 2 kwietnia 1933 r. do 2 kwietnia 1934 r. Jubileusz Odkupienia, mobilizując wiernych do pracy apostolskiej w parafialnych oddziałach Akcji Katolickiej, czego przykładem było stawianie Krzyży pamiątkowych na najwyższych wzniesieniach w poszczególnych parafiach.

W Jubileuszowym Roku Odkupienia miały miejsce w diecezji tarnowskiej strajki chłopskie. Ks. Karol Pękala bardzo boleśnie przeżywał zaistniałe wydarzenia, mając swój udział we wskazaniach pasterskich bp. dr. Franciszka Lisowskiego, w których znalazło się wezwanie:

> Przede wszystkim macie się zająć ubogimi i bezrobotnymi. W każdej gminie twórzcie komitety złożone z kilku najlepszych ludzi, którzy zajmą się losem biedaków [...]. Wy, drodzy Bracia Kapłani, nie możecie sami podołać wszystkiemu, ale zmobilizujcie uświadomionych i dobrych katolików w swojej parafii i wezwijcie ich do akcji charytatywnej[4].

Biskup tarnowski Franciszek Lisowski, pragnąc, aby ofiarna miłość bliźniego czerpała swą moc z eucharystycznej ofiary Chrystusa, ustalił termin

[3] Ks. A. Nowak, *Słownik Biograficzny Kapłanów Diecezji Tarnowskiej 1786–1985*, Tarnów, 1999, t. V, s. 44.

[4] Ks. bp. F. Lisowski, List Pasterski z 1933 r. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej śś. Szymona i Tadeusza Judy w Dobrej.

Kongresu Eucharystycznego na 8–10 czerwca 1934 r., powierzając organizację tego kongresu ks. Karolowi Pękali, który wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Udział wiernych w kongresie był imponujący. Na Mszy św. w parku Domu Sióstr Saceré Coeur w Zbylitowskiej Górze, celebrowanej przez metropolitę krakowskiego Adama Stefana Sapiehę, zgromadziło się ponad 115 tysięcy wiernych. Podobnie było rok później na Podhalańskim Kongresie Eucharystycznym w Grybowie (rodzinna parafia ks. Pękali), na którym zgromadziły się niezliczone rzesze ludzi z Sądecczyzny i Gorlickiego.

W połowie lipca 1934 r. tereny diecezji tarnowskiej nawiedziła katastrofalna powódź, powodując w dolinach rzek i na Powiślu potworne zniszczenia. Ogrom nieszczęścia wyzwolił pragnienie udzielenia pomocy poszkodowanym parafianom. Ks. Karol Pękala wykorzystał zaistniałą potrzebę do organizowania w parafiach Stowarzyszenia św. Wincentego á Paulo w celu zdobywania środków materialnych i niesienia pomocy poszkodowanym.

Należy zauważyć, że w okresie międzywojennym na parafie wiejskie w diecezji tarnowskiej przypadało 90% wiernych. Ks. Karol Pękala w swojej posłudze uwzględniał warunki bytowania ludności w poszczególnych parafiach, specyfikę jej pracy, a także przeszłość, rzutującą na poglądy poszczególnych społeczności parafialnych. Kładł nacisk na roztropność w działaniu. Pragnął, aby członkowie stowarzyszeń parafialnych i Akcji Katolickiej przygotowywali społeczność parafialną do akcji miłosierdzia chrześcijańskiego, bez której nie będzie w parafii odpowiedzialnego duszpasterstwa.

Z myślą o przygotowaniu w diecezji dojrzałych pracowników charytatywnych, zorganizował w 1934 r. Tydzień Katolicko-Społeczny. Był promotorem ustalenia jasnych i precyzyjnych zasad pracy w parafiach, dekanatach i diecezji. Z uwagi na obowiązujące przepisy prawa o stowarzyszeniach, domagał się, aby posiedzenia formacyjne były protokołowane. Wprowadził też obowiązek pisemnych sprawozdań ze stanu pracy w parafiach, aby mieć źródło informacji o podejmowanych inicjatywach. Wiadomości te wykorzystywał umiejętnie, jako redaktor czasopisma „Młody Polak" w latach 1930–1933.

Ksiądz Karol Pękala był też współredaktorem pism: „Własnymi siłami" i „Na wyżyny" w latach 1933–1939 oraz „Przebojem" w latach 1937–1939. Ponadto współredagował materiały związane z uroczystościami Chrystusa Króla, świętami patronalnymi kobiet i mężczyzn zrzeszonych w Akcji Katolickiej. Przygotowywał również w diecezji tarnowskiej materiały duszpasterskie dla przeprowadzenia Tygodni Miłosierdzia.

Ksiądz Karol Pękala, gdy w 1935 r. został poinformowany, że są w parafiach bezrobotne nauczycielki, które nie otrzymały pracy po ukończeniu seminariów nauczycielskich, postanowił przeszkolić tę grupę młodej inteligencji dla potrzeb parafii w trakcie trzeciego Tygodnia Katolicko-Społecznego

w lecie 1935 r. W 1936 r. poparł całym sercem inicjatywę ks. Władysława Lesiaka, sekretarza generalnego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, zbudowania w Krzyżanowicach k. Bochni odpowiednich pomieszczeń dla zorganizowania Uniwersytetu Ludowego w celu formowania przyszłych katolickich działaczy w środowiskach wiejskich. Już po dwóch latach budowy, 27 listopada 1938 r., dwudziestu siedmiu druhów rozpoczęło w Krzyżanowicach czteromiesięczny turnus formacyjny pod kierunkiem ks. Władysława Lesiaka. Na następnym kursie naukę kontynuowało trzydziestu druhów. Należy zaznaczyć, że władze diecezjalne, członkowie Akcji Katolickiej i stowarzyszeń młodzieżowych, uznały działalność tego Uniwersytetu Ludowego za jeden z doskonalszych środków wychowawczych, tworzący nową jakość w Kościele.

W 1937 r. Akcja Katolicka w Polsce zorganizowała Krajowy Zlot Mężów na Jasnej Górze. Na zlocie tym Ojca Świętego Piusa XI, promotora Akcji Katolickiej, reprezentował nuncjusz apostolski w Polsce, bp Filip Cortesi. Ks. Karol Pękala zgromadził z diecezji tarnowskiej na Jasnej Górze jedenastotysięczną rzeszę mężów. Docenił to nuncjusz apostolski, gdyż już 21 września 1937 r. zjawił się osobiście w Tarnowie, gdzie po rozmowie z biskupem ordynariuszem zapoznał się z działalnością Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Postanowiono wówczas utworzyć w Tarnowie Instytut Wyższej Kultury Religijnej z profesorami Seminarium Duchownego w Tarnowie jako wykładowcami, jak również przesądzono, iż obowiązek zaliczenia dwunastu wykładów będzie ciążył na pracownikach central diecezjalnych w Polsce. Na podstawie tej decyzji biskup tarnowski Franciszek Lisowski 25 listopada 1937 r. wydał dekret erekcyjny tego instytutu, mianując jego dyrektorem ks. Karola Pękalę. W tym samym czasie papież Pius XI „*motu proprio*" (z własnej inicjatywy) zamianował go szambelanem papieskim.

W tym samym 1937 r. biskup tarnowski Franciszek Lisowski erygował diecezjalny Caritas, zlecając jego prowadzenie ks. Karolowi Pękali. W tym samym czasie ks. Karol Pekala podjął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a wiosną 1938 r. zaliczył jeden semestr na wydziale „Caritaswissenschaft" na szwajcarskim Uniwersytecie we Fryburgu.

Caritas stał się domeną jego działalności i pasją życiową. Mimo wielu zajęć, kontynuował studia i przygotowywał się do doktoratu, który uzyskał w 1939 r. na Wydziale Teologicznym UJK, broniąc pracę: *Caritas we współczesnej pracy duszpasterskiej*[5], którą wydał drukiem tuż przed wybuchem wojny, aby służyła kapłanom w pracy charytatywnej. Podjął w niej szereg zagadnień, takich jak: miłość bliźniego przed chrystianizmem; Caritas jako istota misji apostolskiej Kościoła; Caritas jako środek ratunku dla zaniedbanych i opuszczonych i upadłych moralnie; budzenie i rozwijanie ducha miłości i miłosierdzia wśród

[5] Ks. A. Nowak, *Słownik Biograficzny...*, s. 44.

wiernych; warunki skutecznej pomocy Caritas w pracy duszpasterskiej; parafialny oddział Caritas a zawodowe żebractwo i włóczęgostwo; Caritas w mieście, na wsi i w parafii mieszanej; duszpasterz a chorzy w parafii; opieka nad matką i niemowlęciem; pomoc charytatywna dla dzieci i młodzieży; różnice między Akcją Katolicką a Caritas i normy wzajemnego współdziałania; Caritas wobec humanitaryzmu; Caritas a polityka społeczna; podstawy prawne działalności Caritas[6].

W pracy tej wykorzystał swoje jednosemestralne studium na wydziale „Caritaswissenschaft" we Fryburgu oraz znajomość stosownych prac w języku niemieckim, który to język opanował biegle, ucząc się go w Szkole Podstawowej w Grybowie, I Gimnazjum w Nowym Sączu i I Gimnazjum w Tarnowie. Nie mógł oczywiście wtedy jeszcze wiedzieć, że znajomość tego języka pomoże mu przetrwać straszliwe lata okupacji hitlerowskiej, a co ważniejsze nieść skuteczną pomoc i ratunek tym wszystkim, których życie było zagrożone.

W pracy zbiorowej *Doświadczenia lat wojny 1939–1945*, w odniesieniu do pracy charytatywnej kard. Adama Stefana Sapiehy, Stanisław Rymar napisał:

> „Z miejsca wypłynęła sprawa wyżywienia wielu tysięcy nie tylko uchodźców z województw zachodnich, ale także obywateli krakowskich. Emeryci, a tych w Krakowie i w okolicy było wielu, nie otrzymali swoich rent za wrzesień. Liczne zakłady wojskowe i kolejowe stanęły z miejsca, zostawiając bez pracy, ba, nawet bez wypłaty za ubiegłe tygodnie, kilka tysięcy pracowników [...]. Komitetom charytatywnym stworzonym przez Księcia Metropolitę wolno [było] co najwyżej poprzez placówki parafialne i kuchnie żywić głodnych"[7].

Podobnie było w Tarnowie i parafiach diecezji tarnowskiej. Po nagłej śmierci biskupa ordynariusza Franciszka Lisowskiego 3 czerwca 1939 r., wrażliwego na potrzeby i biedę ludzi, wikariuszem kapitulnym został wybrany biskup sufragan Edward Komar (1872–1943). 24 czerwca 1940 r. papież Pius XII zamianował go administratorem apostolskim diecezji tarnowskiej.

Rządca diecezji czynił wszystko, aby przygotowywać do święceń kandydatów do kapłaństwa. Pomimo rozpędzenia przez gestapo jesienią 1940 r. studiujących w Tarnowie alumnów i aresztowania 22 maja 1941 r. w Seminarium Duchownym w Błoniu ks. rektora Romana Sitkę oraz tamtejszych wykładowców i kleryków, ponownie otworzył Seminarium Duchowne w Tarnowie (w domu biskupim), które przetrwało do końca wojny. Dzięki swojej odwadze mógł udzielić święceń kapłańskich kilku rocznikom alumnów[8].

---

6 Ks. K. Pękala, *Caritas we współczesnej pracy duszpasterskiej*, Tarnów 1939.

7 S. Rymar, *Prace charytatywne kardynała Sapiehy*, w: *Doświadczenia lat wojny 1939–1945*, red. W. Bartoszewski, Kraków 1980, s. 88-89.

8 Ks. A. Nowak, *Słownik Biograficzny...*, s. 35.

Już na początku okupacji, we wrześniu 1939 r., ks. dr prałat Karol Pękala został wezwany przez władze niemieckie, otrzymując polecenie, aby kierowany przez niego Caritas przystąpił do żywienia jeńców wojennych, gdyż władze niemieckie nie zamierzały starać się o ich wyżywienie. Caritas parafii katedralnej i Caritas parafii Księży Misjonarzy w Tarnowie objęły opieką miejscową ludność, a Caritas diecezjalny, którym kierował ks. Pękala, brał pod opiekę ofiary wojny, uciekinierów koczujących na ulicach Tarnowa, zmęczonych i głodnych. Od 10 września 1939 r. miał do wyżywienia codziennie od piętnastu do dwudziestu tysięcy polskich jeńców.

Natychmiast, od niedzieli 10 września 1939 r., przystąpił do zwożenia ziemniaków z okolicznych parafii.

> Jeńcy na chwilowe postoje byli koszarowani w III Gimnazjum. Sami strugali ziemniaki. W lokalu Caritas przy Placu Katedralnym gnieciono kluski i krajano mięso. Od rana do godziny policyjnej dymiła kuchnia polowa. Furmanki opróżnione z ziemniaków wywoziły jeńców, nieraz po kilku, przebranych w cywilne ubrania, które dostarczano do Tarnowa wraz z ziemniakami. Jeńcy sporządzali potajemne listy PCK, dla powiadomienia rodziny o pobycie ojca, męża czy syna. Tak było do połowy listopada 1939 roku[9].

W pierwszych miesiącach okupacji władze niemieckie uznawały działalność Caritas i aprobowały jego poczynania. W październiku 1939 r. ks. prałat Karol Pękala dowiedział się od kupców tarnowskich o możliwości nabycia w Łodzi materiałów tekstylnych. Wysłał więc do Łodzi pracowników Caritasu celem dokonania zakupu, korzystając z faktu, że władze okupacyjne nie przejęły jeszcze fabryk. W Tarnowie, w pomieszczeniach Caritasu, urządzono krojownię odzieży zatrudniając szwaczki w systemie chałupniczym, umożliwiając im w ten sposób zdobycie środków do życia[10].

Na początku grudnia 1939 r. niemiecki komisarz Tarnowa polecił ks. prałatowi Pękali, aby kierowany przez niego Caritas zaopiekował się wysiedlonymi Polakami z okolic Konina, obszarów włączonych do III Rzeszy. Transport około tysiąca osób po dziewięciu dniach podróży w zaplombowanych wagonach dojechał do Tarnowa.

> Gdy Niemcy odplombowali wagony, ukazały się twarze nie tylko udręczone okrutnie, ale i przerażone. [Wysiedleńcy] nie wiedzieli, gdzie ich przywieziono. Wynoszono chorych i starców prawie omdlałych, wychodziły matki z niemowlętami na rękach, otoczone starszymi dziećmi

[9] M. Pobóg-Dmochowska, *Karol Pękala...*, s. 107.

[10] Ks. S. Wójtowicz, *Bp Karol Pękala jako apostoł miłosierdzia w diecezji tarnowskiej podczas wojny*, „Currenda" 128 (1978), s. 351-361.

> a wśród nich dwanaście wdów po rozstrzelanych ojcach rodzin tuż przed odjazdem transportu. Widok tej niedoli wstrząsał do głębi. Zgodnie z poleceniem władz niemieckich, większość tego transportu pracownicy Caritas przeprowadzili do Szkoły Powszechnej im. Marii Konopnickiej a chorych do Małego Seminarium przy [obecnej] ul. Wincentego Witosa, które naprędce przekształcono na szpitalik dla wysiedlonych. [...] W połowie grudnia 1939 roku, nadszedł drugi transport wysiedlonych z Krobii i Gostynia, też z terenu poznańskiego, liczący również około tysiąca osób. Przybyli w podobnych warunkach, w pociągu bydlęcym, w wagonach zaplombowanych, też po dziewięciu dniach podróży, których to wagonów ani na chwilę nie otwierano, podobnie jak to miało miejsce i z transportem poprzednim. Szczegóły tyczące doli wysiedlonych w tych pociągach krew mroziły w żyłach, bo i trupy dowieziono [...]. Dla tego transportu przeznaczono szkołę im. Tadeusza Kościuszki. Część wysiedlonych z obu transportów – zwłaszcza starców i samotnych – umieszczono w okolicznych plebaniach i dworach, a wielu zaprosili do siebie mieszkańcy Tarnowa[11].

Związek Caritas diecezji tarnowskiej wydawał wysiedlonym posiłki w Kuchniach Ludowych przy ulicach Brodzińskiego, Chyszowskiej, Ogrodowej i Klikowskiej. A ponadto dzięki pomocy sióstr zakonnych ks. prałat Karol Pękala zorganizował w każdej z dwóch wymienionych wyżej szkół punkt sanitarny obsługiwany przez PCK. Przede wszystkim zaś żłobki i ochronki.

> W styczniu 1940 roku, nadszedł trzeci transport wysiedlonych z Będzina – z terenu Zagłębia Dąbrowskiego wcielonego do Rzeszy. Tych wysiedlonych władze niemieckie rozlokowały po okolicznych wioskach – tylko chorych zatrzymano w Tarnowie i oddano pod opiekę Caritas. [...]. Na ziemie tarnowską przywiozły władze okupacyjne jeszcze cztery dalsze transporty wysiedlonych, otwierając wagony w miastach powiatowych sąsiadujących z Tarnowem. Wielu z tych ludzi z czasem ściągało z Brzeska, Dębicy do Tarnowa lub udawało się do innych miejscowości w Generalnym Gubernatorstwie. W Tarnowie, po likwidacji getta i tragedii zagłady Żydów, władze okupacyjne umieszczały wysiedlonych w mieszkaniach pożydowskich. Mężczyzn zaczęto zatrudniać między innymi w tzw. Kopyciarni, a kobiety w kuchniach Caritasu[12].

Od lata 1942 r. wielu wysiedlonych zatrudniono w Zakładzie Produkcji Gotowej Odzieży, które władze okupacyjne po wymordowaniu właścicieli przekazały do użytku Caritas. Już na koniec 1943 r. zakład ten z urządzeniami do masowego kroju przejęły niemieckie władze wojskowe.

---

[11] M. Pobóg-Dmochowska, *Karol Pękala...*, s. 108.

[12] Tamże, s. 109.

Początkowo polskie społeczeństwo wiejskie, gdy aresztowania okupanta dotykały głównie ludność miejską, nie rozumiało doli więźniów politycznych. Skoro jednak ruch konspiracyjny ogarnął i młodzież wiejską, gdy nastąpiły wśród niej aresztowania, śmierć i bestialskie prześladowania, ofiarność w wiejskich parafiach zaczęła wydatnie wzrastać. Ogłaszane z Tarnowa apele mobilizowały wszystkich. Plebanie przyjmowały od parafian produkty żywnościowe: zboże, mąkę, fasolę, groch, chleb, masło ser, jajka, słoninę i kiełbasę. W każdy wtorek pod pomieszczenia Caritas diecezjalnego zajeżdżały furmanki z poszczególnych parafii. Towar zakazany przez władze okupacyjne (mięso i tłuszcz) umieszczano pod drugą podłogą furmanki. Dyrektor Caritas dziękował za dary, jak tylko potrafił. Znał każdą parafię i parafianie dobrze go znali. Zawsze miał o czym porozmawiać, o coś zapytać, komuś przesłać pozdrowienie[13].

Biuro Caritas diecezji mieściło się w Tarnowie na Placu Katedralnym 6, na pierwszym piętrze, a Biuro Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), powołanej wiosną 1940 r. pod nazwą: „Hilfskomitee", mieściło się w tym samym budynku na parterze. Przewodniczącym RGO był mecenas Julian Kryplewski, szczerze przejęty potrzebami podległemu mu terenu. Dyrektor Caritas ks. Karol Pękala rozpoczynał pracę o godz. 8.00, a kończył najczęściej późnym wieczorem, szczególnie wtedy, gdy przybywały transporty wysiedlonych, przybywali ewakuowani z pasa frontowego. Przez jego biuro przewijało się niekiedy do trzystu osób, które szukały rady i pomocy. Każdy, kto u niego się zjawiał, otrzymywał kartkę z dyspozycja pomocy. Miał niewyczerpaną cierpliwość dla proszących. Współpracownikom wciąż powtarzał: – „Denerwować możecie się poza pracą – w biurach Caritas nie wolno"[14].

Ks. Karol Pękala przeprowadzał co pewien czas konferencje religijne w kaplicy ss. urszulanek, aby utrzymać pracowników caritasowych w duchu ofiarności i sumienności. Personel administracyjny opłacany był przez Caritas, a personel opiekuńczy i kuchenny z funduszów RGO, który dla powiatów tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowskiego miał przyznane 2 mln zł przez władze okupacyjne.

Więźniowie polityczni byli zwożeni do tarnowskiego więzienia prawie z całego terenu Generalnego Gubernatorstwa, a następnie wysyłani do Oświęcimia i innych obozów koncentracyjnych. Wczesną wiosną 1941 r. zakazano przekazywania paczek imiennych więźniom. Negatywne skutki tego zakazu szybko dały znać o sobie. Nastał straszliwy głód wśród uwięzionych, który doprowadził do epidemii tyfusu. Co noc zaczęto na cmentarz wywozić po kilka trupów. Kiedy doszło do tego, że na dobę umierało do trzydziestu ludzi, sprawa stała się głośna. RGO, zaalarmowana przez rodziny zmarłych, rozpoczęła

[13] Ks. B. Kumor, *Pękala Karol (1902–1968)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, s. 727.
[14] M. Pobóg-Dmochowska, *Karol Pękala...*, s. 126.

starania o możność dożywiania więźniów. Powiadomiony o tragicznej sytuacji więzionych, metropolita krakowski Adam Sapieha zwrócił się do gubernatora Hansa Franka i dopiero w sierpniu 1941 r. uzyskał pozwolenie na anonimowe dożywianie uwięzionych.

Dożywianie więźniów (ok. 2 tys. ludzi) trwało od 20 sierpnia 1941 r. do 23 lipca 1944 r. Jedynie po transportach do obozów koncentracyjnych liczba więźniów malała, ale po kilku dniach znów wzrastała do pierwotnego poziomu, a nieraz przekraczała stan poprzedni. Codziennie, punktualnie o godz. 11.00, wyjeżdżała na podwórze więzienne olbrzymia platforma, na której w kadziach była dowożona zupa – jedyne treściwe pożywienie dla więźnia. Każdy taki transport był konwojowany przez jednego z pracowników Caritas, który był świadkiem przelania zupy do kotłów więziennych i odbierał meldunek o liczbie więźniów. Zupę (litr na osobę) wolno było podać sześć razy w tygodniu (z wyjątkiem niedziel), wyłącznie osobom wykazanym w stanie liczbowym więzienia, a zatem posiłek przysługiwał również niemieckim strażnikom. Raz w tygodniu – zawsze we wtorek – Caritas dowoził oprócz zupy także chleb – 2 kg na osobę. Dostarczany był przez poszczególne parafie, wyznaczane przez ks. Karola Pękalę. Wielkie parafie, gdzie zbiórka żywności, a przede wszystkim chleba, była odpowiednio duża, wyznaczane były do tej akcji pojedynczo, natomiast mniejsze po kilka naraz[15].

Na terenie diecezji tarnowskiej, już od listopada 1939 r., szczególną sławę zyskało więzienie w Nowym Wiśniczu, gdyż tam wkrótce po aresztowaniu zostali umieszczeni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. W *Księdze Sapieżyńskiej* można o tym więzieniu przeczytać:

> Były to zabudowania klasztorne Karmelitów Bosych z pierwszej połowy XVII wieku. W ramach józefińskiej reformy skasowano klasztory a budynki zamienione zostały przez władze austriackie na więzienie. Pozostałością dawnych czasów był piękny kościół w obrębie więzienia, fundacja Stanisława Lubomirskiego, wybudowany jako Votum po zwycięstwie nad Turkami pod Iwańcem i Chocimiem we wrześniu 1621 roku. Z nastaniem wiosny 1940 roku, okupacyjne, niemieckie władze użyły więźniów do rozbiórki wspomnianego kościoła. Cenne marmury przewieziono z niego do Krzeszowic, gdzie miały zdobić pałac budowany dla gubernatora Franka [...]. Wikariusz w Wiśniczu od 1941 roku, ks. Józef Pasterski, mogący dzięki usilnym zabiegom Księcia Metropolity u gubernatora Franka spełniać posługę sakramentalną w tamtejszym więzieniu, ze smutkiem wspominał: - „Największym bólem dla mnie było to, że przy mnie sytym, klękał głodny więzień i nie mogłem mu podać kawałka chleba”[16].

[15] Tamże, s. 111.

[16] Ks. A. Nowak, *Kontakty A.S. Sapiehy z diecezją tarnowską*, w: *Księga Sapieżyńska*, t. I, praca zbiorowa, Kraków 1982, s. 496.

Drugim miejscem w diecezji tarnowskiej, które napełniało metropolitę bólem i troską, był obóz w Pustkowie k. Dębicy. Początkowo był to obóz jeniecki. Przywożono tam jeńców francuskich po agresji hitlerowskiej na Francję. Wkrótce jednak Francuzi zostali wywiezieni w niewiadomym kierunku a obóz stał się miejscem wyniszczenia jeńców radzieckich, po uderzeniu hitlerowskim na Rosję 22 czerwca 1941 r. Po rozbudowie obozu jeden z jego sektorów zapełnili hitlerowcy Żydami z polskich miast i miasteczek, a jeszcze inny sektor Polakami.

Jak pisze ks. prałat Kazimierz Zając, więzień tego obozu:

> Właścicielka Przyborowa Helena Jabłonowska, pobożna i miłosierna hrabina, a przy tym gorąca patriotka, znalazła łaskę u hitlerowskich władców i uzyskała pozwolenie na dostarczanie do tego obozu żywności [...]. To dożywianie miało ogromne znaczenie dla nas wszystkich a zwłaszcza dla Żydów, Rosjan i Ukraińców, którzy nie mieli kontaktu ze swoimi rodzinami [...]. W obozie tym nie doszło do utworzenia kapelani i opieki duszpasterskiej, o co usilnie zabiegał Książe Metropolita Sapieha, dostrzegając tragiczną sytuację wierzących więźniów, którzy nie mieli kapłanów[17].

Dyrektor Caritas diecezji tarnowskiej, ks. prałat dr Karol Pękala, już w 1941 r. wyjednał na rzecz ofiar wojny jedną tacę kościelną w miesiącu z całej diecezji. Potrzeb charytatywnych miał ogromnie dużo, bo nie był obojętny również na los więźniów obozów koncentracyjnych. Dyskretnie gromadził niezbędne informacje o uwięzionych i po naradzie z administratorem diecezji bp. Edwardem Komarem, poprosił kapłanów diecezji tarnowskiej o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz więźniów, rozpoczynając następnie wysyłanie na konkretne nazwisko (z podaniem nazwiska i numeru więźnia) paczek do Oświęcimia i Dachau.

Pięciokilogramowe paczki wysyłano co dziesięć dni, a więc trzy razy w miesiącu. Każda zawierała 3 kg sucharów z mąki i jaj oraz suszoną kiełbasę lub ser twardy, który nabywano w serowni Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej k. Limanowej.

29 września 1943 r., po krótkiej chorobie, zmarł administrator apostolski diecezji tarnowskiej, bp Edward Komar. Pomimo gróźb gestapo, że zostanie uwięziony, jeśli nie zwoła księży z całej diecezji do Tarnowa w celu przestrzeżenia ich przed akcją niepodległościową, polecenia władz okupacyjnych nie wykonał. Po śmierci bp. Edwarda Komara wikariuszem kapitulnym diecezji tarnowskiej został wybrany ks. Stanisław Bulanda (1887–1949), od kilku miesięcy wikariusz generalny zmarłego biskupa.

Po objęciu najwyższej władzy w diecezji tarnowskiej, dla wsparcia działalności charytatywnej, zarządził, aby parafie nie prowadziły remontów kościo-

[17] Ks. A. Nowak, *Kontakty A.S. Sapiehy...*, s. 497.

łów, nie sprawiały nowych paramentów liturgicznych, a zbędną bieliznę kościelną oddawały ubogim i potrzebującym – w szczególności ofiarom wojny. Z kolei w 1944 r., w czasie ewakuacji ludzi z pasa frontowego, wyrzuconych brutalnie ze swych siedzib, zaciągnął pożyczkę ponad półtora miliona złotych, zastawiając cały majątek kościelny[18].

W latach 1939–1945 zdołał ks. dr Karol Pękala wraz z pracownikami diecezjalnego Caritas udzielić potrzebującym następującej pomocy: wydać uciekinierom z terenów zachodnich i wschodnich Polski 110 tys. posiłków oraz udzielić zasiłków na kwotę 23 tys. zł; jeńcom wojennym pędzonym przez Tarnów do oflagów i stalagów wydać 41 ton żywności oraz zapomóg pieniężnych na sumę 198 tys. zł; wysiedlonym Polakom z terenów przyłączonych do Rzeszy przekazać 215 ton żywności, w kuchniach ludowych wydać prawie 4 mln posiłków, udzielić zapomóg pieniężnych w wysokości 518 tys. zł, przekazać 5 tys. sztuk nowej odzieży, zapewnić pomoc lekarską i sanitarną ponad 9 tys. razy; wydać dla matek karmiących i niemowląt blisko 187 tys. porcji żywnościowych, a dzieciom w szkołach oraz na koloniach i półkoloniach posiłków na sumę ponad 570 tys. zł; dostarczyć więźniom politycznym w więzieniu tarnowskim ponad półtora mln litrów zupy, 300 ton chleba, wydatkując na dożywianie i leczenie chorych kwotę ponad 2 mln zł; wysłać więźniom w obozach koncentracyjnych 8,5 tony sucharów[19].

Ponadto w końcowym okresie okupacji, gdy przez Tarnów przejeżdżali z dobytkiem uchodźcy ze wschodu, Caritas diecezjalna udzieliła pomocy w 8700 przypadkach na sumę ponad 450 tys. zł oraz przekazała ponad 180 tys. kg żywności. Natomiast ludności diecezji tarnowskiej ewakuowanej z pasa frontowego udzielono zasiłków pieniężnych na kwotę 1,5 mln zł, wydano prawie 4 tys. sztuk odzieży, udzielono pomocy medycznej i sanitarnej ponad 6 tys. razy[20].

Tuż po zakończeniu wojny światowej, w dniach 26 i 27 czerwca 1945 r., na zaproszenie metropolity Adama Sapiehy, obradowali w Częstochowie na Jasnej Górze biskupi polscy i rządcy tych diecezji, które nie miały biskupów, tak jak np. diecezja tarnowska. W obliczu ogromu zniszczeń wojennych i powszechnej biedy powołano do istnienia Krajową Centralę Caritas dla jednoczenia poczynań charytatywnych z siedzibą w Krakowie na ul. Basztowej 1. Dyrektorem centrali został zamianowany ks. prałat Karol Pękala, który był gruntownie przygotowany, teoretycznie i praktycznie, do organizowania działań Caritas w Polsce i zdobywania środków na cele charytatywne.

W dniach 22–24 sierpnia 1945 r., w Krakowie, na I Zjeździe Dyrektorów Diecezjalnych Caritas z szesnastu diecezji, ks. Pękala zorganizował tzw. kurso-

[18] Ks. J. Rzepa, *Prałat dr Stanisław Bulanda*, „Currenda", nr 13: 1982, s. 134- 136.
[19] M. Pobóg-Dmochowska, *Karol Pękala...*, s. 133.
[20] Tamże, s. 134.

konferencję, celem wprowadzenia w zagadnienia organizacyjne i opiekuńcze. Już we wrześniu 1945 r. ukazał się pierwszy numer czasopisma „Caritas" pod jego redakcją, który odtąd ukazywał się regularnie aż do stycznia 1950 r., będąc pomocą w organizowaniu pracy charytatywnej w parafiach.

W 1948 r. działały 23 diecezjalne zarządy Caritas w parafiach i 4189 parafialnych oddziałów Caritas na ogólną liczbę 5614 wszystkich parafii w Polsce. Ks. dyrektor Karol Pękala już w 1945 r. zorganizował I Ogólnopolski Tydzień Miłosierdzia. Kiedy pod koniec listopada 1945 r. przybyli do metropolity krakowskiego przedstawiciele Polonii amerykańskiej, kard. Sapieha skierował ich do ks. Pękali, który postarał się, aby sami zlustrowali tereny tzw. pasa frontowego i przekonali się o ogromie zniszczeń wojennych.

Pierwszy statek z Nowego Jorku, wiozący kakao, odżywki dla dzieci i lekarstwa, przypłynął do Gdyni. Transport ten, przeładowany na wagony, został skierowany do Krakowa, ale dopiero po dwóch miesiącach, końcem grudnia, mógł być odebrany przez Caritas. Ks. Karol Pękala, w rozmowie z metropolitą Adamem Sapiehą, przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu, ustalił, że w Gdyni powstanie Przedstawicielstwo Krajowej Centrali Caritas, celem bezzwłocznego zabezpieczenia nadchodzącej pomocy zagranicznej z zadaniem kierowania jej z magazynów portowych do poszczególnych diecezji, zgodnie z rozdzielnikiem Episkopatu.

28 stycznia 1946 r. ks. Karol Pękala urządził w Gdyni zjazd dyrektorów diecezjalnych Caritas, aby przez nich przedstawiciele Rady Polonii Amerykańskiej (H. Osiński i E. Nadarski) mogli nawiązać kontakt z poszczególnymi diecezjami w Polsce. Obecny na tym zjeździe bp Stefan Woźnicki ze Stanów Zjednoczonych wyjaśnił przy tej okazji, że pomoc Rady Polonii Amerykańskiej pochodzi z dobrowolnych ofiar, zbiórek po domach, po ulicach, po szkołach, po kościołach i ta pomoc nie ma nic wspólnego z urzędowa pomocą władz amerykańskich w ramach UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do sprawy Pomocy i Odbudowy)[21].

Po zakończeniu Zjazdu Krajowej Centrali Caritas w Gdyni, Rada Polonii Amerykańskiej przydzieliła każdej diecezji samochód ciężarowy marki „Dodge", wykupiony przez nią z przydziału, który wyjednał u władz osobiście ks. prałat Karol Pękala. Samochody te przed odjazdem z Gdyni do poszczególnych diecezji zostały wyładowane darami.

W styczniu 1946 r. nadszedł ze Stanów Zjednoczonych drugi transport darów, zawierający mleko skondensowane. Diecezje północne odebrały te dary z Gdyni, a diecezje południowe z Krakowa. Do kwietnia 1946 r. nadeszło pięć dalszych transportów. Dary te przeładowano wprost na wagony kolejowe i wysłano do poszczególnych diecezji, co było zasługą metropolity krakowskiego

[21] Tamże, s. 170.

Adama Sapiehy oraz ks. dyrektora Karola Pękali, którzy zadbali o przychylność w tej sprawie poszczególnych ministerstw, monitując władze państwowe i ustalając zasady pracy charytatywnej na szczeblu krajowym, diecezjalnym i parafialnym.

20 marca 1946 r. ks. prałat Karol Pękala złożył homagium metropolicie krakowskiemu Adamowi Sapieże z racji otrzymania przez niego kapelusza kardynalskiego. W uroczystości tej uczestniczyli przedstawiciele Polonii amerykańskiej z bp. Stefanem Woźnickim na czele. Fakt ten związał jeszcze mocniej Caritas i jej dyrektora z Radą Polonii Amerykańskiej, która przesyłała pomoc do Polski na adres: „Cardinal Sapieha – Krajowa Centrala Caritas"[22].

Zgromadzony na Jasnej Górze 22–24 maja 1946 r. Episkopat Polski, wydelegował ks. Karola Pękalę, aby złożył w Stanach Zjednoczonych podziękowanie Episkopatowi amerykańskiemu i tamtejszym organizacjom za przesłane dary. Ksiądz dyrektor natychmiast przystąpił do przygotowania rozliczenia i sprawozdania z dotychczas odebranych i rozprowadzanych przesyłek, z odpowiednimi wykresami liczbowymi, fotografiami i mapą, na której zaznaczone były granice diecezji z danymi dotyczącymi wielkości rozdysponowanej pomocy.

Ksiądz prałat Karol Pękala podczas swego dwumiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych, od 8 lipca do 7 września 1946 r., przemierzył 19 tys. kilometrów, przemawiając w języku polskim lub angielskim, mając niejednokrotnie kilka spotkań w ciągu jednego dnia, składając wizyty wielu ważnym osobistościom. Wszystko to miało na celu ukazać potrzeby Polaków w kraju i zjednać serca społeczeństwa amerykańskiego. Według opinii amerykańskich działaczy charytatywnych, trud ks. dr. Karola Pękali sprawił, że transporty darów dla zniszczonej Polski nadchodziły do Polski regularnie do końca lat czterdziestych[23].

W grudniu 1946 r. papież Pius XII zamianował ks. prałata dr. Karola Pękalę biskupem pomocniczym ordynariusza tarnowskiego dr Karola Stepy. Sakry biskupiej udzielił mu w marcu 1947 r. kard. Adam Sapieha wraz z biskupem tarnowskim. Biskupowi Karolowi Pękali powierzono szereg posług, tak duszpasterskich jak i administracyjnych. Musiał odbywać wizytacje kanoniczne w wielu parafiach diecezji, udzielać niezliczonych bierzmowań, wygłaszać kazania i homilie do różnych grup parafialnych.

Nowe obowiązki zmusiły go do zrezygnowania z obowiązków dyrektora Krajowej Centrali Caritas w listopadzie 1948 r., ale nie odsunęły go od zagadnień dobroczynności. Nowe zadania czekały księdza biskupa Pękalę w związku z powołaniem go na członka Komisji Episkopatu ds. Miłosierdzia Chrześcijańskiego, co wiązało się z bezpośrednim czuwaniem nad sprawami Caritas

[22] Tamże, s. 170.
[23] Tamże, s. 177.

oraz obowiązkiem okresowego urzędowania w Krakowie przy ul. Basztowej, w miejscu które często odwiedzał metropolita Adam Sapieha.

Przyjaźń i wzajemne zaufanie pomiędzy tymi hierarchami pozwoliły na trafne rozwiązania, szczególnie wtedy, gdy władze państwowe zaczęły niszczyć dorobek charytatywny Kościoła w Polsce, czego dowodem decyzja Ministra Spraw Wewnętrznych z 23 stycznia 1950 r., umożliwiająca przedstawicielom władzy państwowej wkroczenie do biur Krajowej Centrali Caritas, a także związków diecezjalnych i oddziałów parafialnych tej organizacji z zajęciem jej majątku[24].

W zaistniałej sytuacji, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski zmuszona była powziąć decyzję zlikwidowania struktur organizacyjnych Caritas przez poszczególnych biskupów ordynariuszy. Jednocześnie Komisja Episkopatu Polski ds. Miłosierdzia Chrześcijańskiego, przekształciła dotychczasową działalność w duszpasterstwo charytatywne, kierując nim nadal przez dyrektora krajowego i dyrektorów diecezjalnych.

W odniesieniu do powyższego, historyk odnotował:

> Wydarzeniem pozornie bez znaczenia politycznego, ale brzemiennym w skutkach w dziejach powojennych stosunków komunistycznego państwa i Kościoła, był to dekret metropolity Sapiehy z 25 sierpnia 1945 r., erygujący Krajową Centralę Caritas – najważniejszą instytucję dobroczynną w historii Polski [...]. Ostra walka komunistycznego państwa z Kościołem, nie ominęła sędziwego kardynała. Najboleśniejszym ciosem było zlikwidowanie Caritasu i szkalowanie go oskarżeniami o rzekome nadużycia [...]. Dotknięty likwidacją Caritasu i pozbawiony złudzeń co do faktycznych intencji komunistów wobec Kościoła, kardynał Sapieha sprzeciwił się zawarciu porozumienia Episkopatu z Rządem 14 kwietnia 1950 r. Jednakże lojalny wobec Księdza Prymasa i innych biskupów, wyjechał na czas podpisywania dokumentu „Porozumienia" do Rzymu i tam – również lojalnie – prezentował racje tych hierarchów, którzy poparli kontrowersyjną ugodę[25].

Ksiądz biskup Karol Pękala, jako hasło swojej posługi biskupiej obrał słowa: *„Christo in pauperibus"* (Chrystusowi w ubogich). Od roku 1952, ze względu na stan zdrowia biskupa tarnowskiego dr. Jana Stepy, pełnił wszystkie funkcje liturgiczne należące do biskupa ordynariusza. Również w rządach diecezją zastępował ordynariusza, łącznie z wizytacjami kanonicznymi, święceniami kapłańskimi alumnów. Po śmierci bp. Jana Stepy (29 maja 1959), został wybrany wikariuszem kapitulnym i sprawował rządy w diecezji tarnowskiej do 26 maja 1962 r., kiedy to przekazał je w ręce nowego ordynariusza, bp. dr. Je-

[24] Tamże, s. 186.

[25] M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, Kraków 2006, s. 49-50.

Od lewej: ordynariusz tarnowski bp Jerzy Ablewicz oraz bp Karol Pękala. Nowy Sącz 1966 r.
Fot.ze zbiorów ks. Władysława Taraska

rzego Ablewicza. W 1962 r. został Przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Dobroczynnego[26].

Wypada zaznaczyć, że bp Karol Pękala, dzięki wrodzonym zdolnościom do języków i nadzwyczajnej pracowitości oraz dokładności, władał językiem łacińskim, niemieckim, francuskim i angielskim, który opanował w czasie okupacji. Z okazji Międzynarodowej Wystawy w Paryżu, w czasie Kongresu (21–26 VIII 1937) wygłosił referat: „Co wieśniaczka polska – matka w ognisku domowym – wnosi do postępu społecznego". Na kongres ten przygotował album ze zdjęciami przedstawiającymi życie kobiety na Podhalu. Po dwudziestu latach, jesienią 1957 r., jako delegat Episkopatu Polski, dziękował narodowi francuskiemu za ofiarowaną pomoc na rzecz matek i dzieci w Polsce. Następnie udał się do Anglii, aby podziękować Katolickiemu Komitetowi Pomocy w Londynie za dar 5 tys. koców dla powodzian w 1947 r. oraz za urządzenia potrzebne do uruchomienia protezowni Zakładu Wychowawczo-Leczniczego w Świebodzinie, zajmującej się dziećmi okaleczonymi w wyniku działań wojennych.

Dalszym etapem podróży bp. Karola Pękali, jako delegata Episkopatu, były Stany Zjednoczone Ameryki. Tu znów przemierzał tysiące kilometrów,

[26] Ks. A. Nowak, *Słownik Biograficzny...*, s. 45.

wciąż przemawiając i dziękując w imieniu Episkopatu Polski oraz obdarowanych Polaków w kraju. W drodze powrotnej do kraju złożył w Rzymie wizytę Ojcu Świętemu Piusowi XII, który z końcem 1946 r. poprosił dzieci i młodzież amerykańską o przeprowadzenie zbiórki na rzecz zniszczonych wojną krajów. W 1947 r. udało się im zebrać na ten cel 8 mln dolarów w gotówce oraz darów rzeczowych na kwotę 65 mln dolarów. Rok 1948, po powtórzonych zbiórkach, był jeszcze pomyślniejszy, a Polska pośród obdarowanych krajów była na drugim miejscu[27].

Ks. bp Karol Pękala skrupulatnie czuwał, aby wszystko trafiało do potrzebujących i było dokładnie odnotowane. Od 1957 r. Referat Duszpasterstwa Charytatywnego wydawał „Wiadomości Charytatywne", zawierające bogaty materiał odnośnie akcji dobroczynnych w dwudziestu pięciu diecezjach Polski.

25 czerwca 1962 r. zmarł metropolita krakowski Eugeniusz Baziak, który po kard. Adamie Sapieże przewodniczył Komisji Episkopatu Polski ds. Miłosierdzia Chrześcijańskiego. Następcą na tym stanowisku, piastowanym przez metropolitów krakowskich przez wiele lat, został zamianowany 3 września 1962 r. bp. Karol Pękala.

Odnośnie powyższego napisano:

> Działalność Karola Pekali, jako przewodniczącego Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski przypadła na okres II soboru Watykańskiego (11 X 1962 – 8 XII 1965). Duch odnowy życia katolickiego na zasadach przykazania miłości napawa go niezmierną radością i niewypowiedzianą otuchą. Miłosierdzie chrześcijańskie [...] stało się zagadnieniem kluczowym w tej odnowie Kościoła, do jakiej nawoływali i Jan XXIII i Paweł VI, papieże Soboru. Umocniony w swoich przekonaniach i poparty uchwałami soborowymi – odważnie i z zapałem prowadził dalej akcję charytatywną w ramach swoich nowych możliwości[28].

Biskup Karol Pękala wiedział, jak ważne jest poparcie biskupa diecezji dla pracy charytatywnej w parafiach, dlatego czynił wszystko, aby biskupi byli dobrze poinformowani o problemach charytatywnych. Przed każdym posiedzeniem Episkopatu Polski, wnosił do przewodzącego obradom kardynała Stefana Wyszyńskiego prośbę o omawianie spraw dotyczących działalności charytatywnej w oddzielnym punkcie, określając czas potrzebny do zreferowania tych kwestii. By wspomóc dyrektorów diecezjalnych struktur charytatywnych i duszpasterzy parafialnych, pisał liczne artykuły i obszerniejsze opracowania, np.: *O wielkich sprawach małego dziecka*, *O jedności wśród duchowieństwa*, *Caritas na tle soboru i wypowiedzi ostatnich dwu papieży*[29].

---

27 M. Pobóg-Dmochowska, *Karol Pękala...*, s. 169.

28 Tamże, s. 188.

29 Ks. A. Nowak, *Bibliografia prac drukowanych ks. bpa Karola Pękali*, „Currenda", nr 118: 1968, s. 286.

Jako wikariusz kapitulny diecezji tarnowskiej (29 V 1959 – 26 V 1962), wydał kilka orędzi na Wielki Post oraz na rozpoczęcie czwartego roku Wielkiej Nowenny (1960). Zwrócił się też z apelem o pomoc powodzianom w 1961 r.[30] Bardzo chętnie spełniał różnorakie posługi duszpasterskie w parafiach diecezji tarnowskiej. 25 września 1966 r. z radością przyjął zaproszenie na uroczystość konsekracji kościoła szkolnego św. Kazimierza w Nowym Sączu, towarzysząc ordynariuszowi tarnowskiemu Jerzemu Ablewiczowi.

Dzisiaj wiadomo już, że był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa, przy czym szczególnie daje do myślenia stwierdzenie, że: „Bezpośrednią, ciągłą obserwacją SB objęto kardynała Wyszyńskiego, arcybiskupa Kominka oraz biskupa Pękalę"[31].

W roku 1962 i 1965 brał udział w obradach II Soboru Watykańskiego i podpisał jego uchwały. Był nazywany „apostołem miłosierdzia". Zmarł nagle 14 sierpnia 1968 r. w Sozopolu k. Burgas w Bułgarii, dokąd wyjechał na leczenie. Po przewiezieniu zwłok do Tarnowa nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbyły się dopiero 1 i 2 września. Jego ciało spoczęło w krypcie kościoła Matki Boskiej Fatimskiej, obok sarkofagu bp. Jana Stepy[32].

W czasie uroczystości pogrzebowych 2 września w katedrze tarnowskiej, podczas Mszy św. celebrowanej przez biskupa ordynariusza, kazanie wygłosił bp Piotr Bednarczyk. Następnego dnia, głównym celebransem był metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła, a kaznodzieją biskup tarnowski Jerzy Ablewicz, który m.in. odczytał telegramy kondolencyjne od Ojca Świętego Pawła VI i Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. W imieniu Episkopatu Polski podziękował kard. Karol Wojtyła następującymi słowami:

> Gdy teraz stoimy tutaj przy Jego trumnie, ażeby ją pogrzebać w podziemiach kościoła, na którego progu stanęliśmy, jawi się w naszej myśli i sercu jedno z błogosławieństw: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Jawi się w naszej świadomości to właśnie błogosławieństwo, gdyż zmarły Biskup był szczególnym jego wyrazicielem, szczególnym jego realizatorem w Kościele polskim, na naszej polskiej ziemi. Było to i jest wspaniałe dziedzictwo, które przyjął po Kardynale Adamie Sapieże, po Arcybiskupie Eugeniuszu Baziaku, jego poprzednikach na urzędzie Przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw miłosierdzia chrześcijańskiego. Wielkie dziedzictwo! Podstawowe dziedzictwo, bo podstawowo wiąże się z nim misja Kościoła. Nie może być Kościoła bez miłosierdzia. Kościół błogosławieństw to jest Kościół Chrystusowy, a Kościół Chrystusowy to jest Kościół miłosierdzia [...]. Nie mając żadnych środków bogatych, mając tylko środki ubogie, stał się wyrazicielem wielkiej idei Kościoła ubogich,

[30] Tamże, s. 45.
[31] M. Lasota, *Donos...*, s. 111.
[32] Ks. A. Nowak, *Słownik Biograficzny...*, s. 45.

idei II soboru Watykańskiego [...]. „Błogosławieni miłosierni!" Za ten trud pragniemy Ci przy trumnie podziękować: Wszyscy Biskupi, cały Kościół Polski, cały Lud Boży, zwłaszcza ubodzy![33]

* * *

Prace drukowane księdza biskupa Karola Pękali, za wykazem ks. A. Nowaka, zamieszczonym w Currendzie", rok 118, nr 6-12: 1968, s. 286-288.

- *Pamiętnik II Tygodnia Katolicko-Społecznego w Tarnowie*, red. ks. Karol Pękala, Tarnów 1935, ss. 224, nlb. 4.
- *Akcja Katolicka*, Poznań 1936. Nakł. Naczel. Instytutu A.K.
- *Caritas we współczesnej pracy duszpasterskiej*, Tarnów 1939, s. 283. Rec.: Ks. W. U.: - Wiad. Duszp. R. 2: 1946, nr 10, ss. 29, 30.

Artykuły

- *Rekolekcje zamknięte szkołą ducha apostolskiego u S.M.P.* – Ruch. Katol. R. 3: 1933, nr 5, s. 212-221.
- *Cel i zadania Tygodnia Katolicko-Społecznego*. W: Pamiętnik II Tyugodnia Katolicko-Społecznego w Tarnowie 1935. Tarnów 1935, s. 11-14.
- *Organizacja Akcji Katolickiej*. Pam. Jw., s. 46-56.
- *Rola i zadania D.I.A.K.* – Pam. jw., s. 55-58.
- *Aktualne zagadnienia i wskazania.* – Pam. jw., s. 79-87.
- *Katolickie Stowarzyszenie Mężów.* – Pam. jw., s. 109-116.
- *Akcja charytatywna.* Pam. jw., s.172-180.
- *Czynniki pomocnicze dla rozwoju parafialnej Akcji Katolickiej.* – Pam. jw., s. 212-219.
- *Listy z podróży.* – Nasza spr. R. 3: 1935, nr 30, s. 414; nr 31, s. 428; nr 33, s. 455. Tyt.: 1. *Chrystus na przedmieściach Wiednia.* 2. *Nad jeziorem czterech kantonów.* 3. *Na wzgórzu Montmartre.* 4. *W żelaznej obręczy.*
- *Co wieśniaczka Polaka-matka w ognisku domowym wnosi do postępu społecznego.* – Włas. siłami R. 2: 1937, nr 7, s. 1. Streszczenie referatu wygłoszonego w języku fr. W Paryżu 22 VI 1937 na Międzynarodowym Kongresie, który odbył się pod hasłem: „Matka – w ognisku domowym krzewicielką postępu ludzkiego".
- *Zdobywanie środowiska dla idei katolickiej.* – Ruch katol. R. 8: 1938, nr 4, s. 166-172.
- *Pozyskanie inteligencji dla idei socjalnej.* – Ruch katol., jw., nr 5, s. 207-212.
- *Co robi Akcja Katolicka dla realizacji Katolickiej Nauki Społecznej.* – Ruch katol., jw., nr 6, s. 260-269.

[33] Ks. J. Rzepa, *Ostania droga ks. Biskupa Karola Pękali*, „Currenda", rok 118, nr 6-12: 1968, s. 275-285.

- *Nowe zadania programowe Akcji Katolickiej i środki ich realizacji.* – Ruch katol., jw., nr 9, 10, s. 453-470.
- *Caritas w parafii.* – Caritas R. 1: 1945, nr 1, 2, s. 10-12; R. 2: 1946, nr 1, 2; nr 3; nr 4, s. 12-14.
- *O życie wewnętrzne pracownika charytatywnego.* – Caritas R. 2: 1946, nr 3.
- *Wzór pracownika charytatywnego.* – Caritas jw., nr 4, s. 19-21.
- *Postawa wewnętrzna pracownika charytatywnego.* – Caritas jw., nr 6, s. 19-21.
- *Owoc światłości jest w dobroci.* – Caritas jw., nr 7, s. 20-22.
- *Konieczność studium.* – Caritas jw., nr 8, s. 25-28.
- *Studium Ewangelii.* – Caritas jw., s. 16-18.
- *Dzieła miłości i miłosierdzia.* – Caritas R. 3: 1947, nr 6, s. 155-159.
- *Amerykańskie święta.* – Tyg. Powsz. R. 3: 1947, nr 1, s. 10, 11.
- *Nasza wdzięczność i nasze zadania.* Caritas R. 4: 1948, nr 1, s. 1.
- *Liga Katolicka w St. Zjednoczonych Najpiękniejszy wyraz miłości dla katolickiej Polski.* – Caritas jw., nr 1, s. 6-10.
- *Wzrastająca odpowiedzialność.* – Caritas jw., nr 2, s. 29.
- *Naglące zadania.* – Caritas jw., nr 3, s. 61.
- *Miłosierdzie, ale jakie?* – Caritas jw., nr 6, s. 157.
- *Służymy rodzinie.* – Caritas jw., nr 8, 9, s. 221.
- *Nadchodzą wielkie dni.* – Caritas jw., nr 10, s. 281.
- *Trzeba być dobrym jak chleb.* – Caritas jw., nr 12, s. 345.
- *Caritas sacerdotalis.* – Cur. R. 17: 1948, nr 12, s. 439-449. Referat z III syn. Diec. Tarnowskiej.
- *Vicarius amoris Christi.* – Homo Dei R. 17: 1948, nr 1, s. 3-16.
- *Caritas – rodzinie.* – Homo Dei jw., nr 5, s. 513-516.
- *Szkolenie pracowników charytatywnych.* – Caritas R. 5: 1949, nr 12, s. 377-381.
- *Caritas sacerdotalis.* – Homo Dei R. 18: 1949, nr 1, s. 4-18.
- *Rola wiernych w Mistycznym Ciele Chrystusa.* – Homo Dei R. 26: 1957, nr 1, s. 89-100.
- „*Dilexit Ecclesiem*". Refleksje w 25-lecie zgonu Księdza Arcybiskupa Leona Wałęgi. – Cur. R. 108: 1958, nr 4, s. 253-257.
- *Kazanie pogrzebowe (na uroczystościach żałobnych z okazji pogrzebu śp. Ks. Bpa Jana Stepy).* – Cur. R. 109: 1959, nr 7, 8, s. 358-360.
- *Orędzie na niedzielę kapłańską 11 października 1959 r. do wiernych Diecezji Tarnowskiej.* – Cur. 109: 1959, nr 9, 10, s. 451-454.
- *Orędzie wielkopostne.* – Cur. R. 110: 1960, nr 3-5, s. 100-102.
- *Orędzie z okazji rozpoczęcia czwartego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium.* – Cur., jw., s. 106-107.

- *Orędzie w sprawie dodatkowej składki na Seminarium.* – Cur. jw., nr 6-8, s. 341, 342.
- *Orędzie z okazji powodzi.* – Cur. R. 111: 1961, nr 1, s. 27-30.
- *Orędzie z okazji niedzieli kapłańskiej.* Cur. jw., s. 30-36.
- *Orędzie – o wielkich sprawach małego dziecka.* – Cur. jw., 36-42.
- *Orędzie – jedności zespalającej wiernych z kapłanami.* – Cur. jw., nr 9-12, s. 318-323.
- *Laudemus viros gloriosos.* – Cur. R. 112: 1962, nr 1-3, s. 42-44.
- *Przemówienie na powitanie nowego Biskupa Ordynariusza w dniu ingresu do Kościoła Katedralnego i do Diecezji Tarnowskiej.* – Cur. jw., nr 4-6, s. 116-120.
- *Odezwa wielkopostna do duchowieństwa.* – Cur. jw., nr 4-6, s. 162-164.
- *Orędzie Księży Biskupów z Tarnowa wyjeżdżających na II Sesję Soboru Watykańskiego.* – Cur. jw., nr 10, 11, s. 333-336.
- *Spettacolo di carita. O miłości ewangelicznej promieniującej z Soboru i dziejów kościoła.* – Cur. jw., nr 12, s. 374-376.
- *Refleksje Ojca Soboru.* – Tyg. Powsz. R. 16: 1962, nr 52, s. 1.
- *Christo in aegrotis – Chrystusowi w chorych. Kazania na niedzielę XX po Zesł. Ducha Świętego.* – Bibl. Kazn. T. 79: 1967, nr 2-3, s. 69-72.

MATERIAŁY

Nowy Sącz – widok na Stare Miasto

Tadeusz Duda

POWIATOWY KOMITET NARODOWY W NOWYM SĄCZU W LATACH 1915–1916

Zarówno w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, jak i w chwili jej wybuchu w lipcu i sierpniu 1914 r. większość społeczeństwa polskiego zaboru austriackiego opowiedziała się po stronie Austro-Węgier, czyli za tzw. austro-polskim rozwiązaniem sprawy polskiej, tj. przekształceniem dualistycznej monarchii habsburskiej w państwo trójczłonowe (Austria, Węgry i tereny polskie zajęte przez państwa centralne w wyniku działań wojennych). Taką orientację reprezentowali zarówno konserwatyści zachodniogalicyjscy, demokraci, ludowcy, jak i Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Jedynie nacjonalistycznie nastawieni konserwatyści wschodniogalicyjscy, tzw. podolacy, oraz narodowi demokraci opowiadali się za rozwiązaniem sprawy polskiej w oparciu o Rosję[1].

Zwolennicy orientacji proaustriackiej byli już przygotowani na wypadek wybuchu wojny między zaborcami. W listopadzie 1912 r. powołali Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która od listopada 1913 r. nosiła nazwę Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, w skład której wchodziły partie polityczne stojące na gruncie orientacji proaustriackiej, a więc z terenu Galicji, m.in. Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska oraz Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" i Polskie Stronnictwo Ludowe Lewica[2].

16 sierpnia 1914 r., a więc już po wybuchu wojny, na zjeździe stronnictw politycznych w Krakowie powołano Naczelny Komitet Narodowy, w skład którego weszli przedstawiciele partii politycznych tworzących dotychczasową KSSN, a także przedstawiciele konserwatystów galicyjskich, najbardziej zdecydowanych zwolenników rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Austro-Wegry, oraz Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (demokratów „bezprzymiotnikowych"), a także PPSD i PSL „Piast". NKN miał być najwyższą instancją w zakresie siły wojskowej, skarbowej i politycznej w odniesieniu do „Zbrojnych Sił Polskich", czyli Legionów Polskich. Prezesem NKN został prezydent miasta Krakowa dr Juliusz Leo, a następnie wybitny działacz konserwatywny prof. Władysław Leopold Jaworski. NKN działał poprzez Centralne Biuro Werbunkowe oraz funkcjonujący na okupowanych przez Austro-Węgry terenach Kongresówki Departament Wojskowy NKN, na czele którego stał płk Władysław Sikorski[3].

---

1 J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1962, s. 32-38.

2 Tamże, s. 328. Zob. także A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.

3 J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej...*, s. 336-338. Zob. także *Inwentarz Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1918)*, oprac. L. Łysiak, A. Ptaśnikowa, H. Zającowa, Warszawa 1958, s. 11-14.

* * *

Społeczeństwo polskie (biorąc oczywiście pod uwagę jego część aktywną, czy bardziej świadomą politycznie) zamieszkałe na Sądecczyźnie i w samym Nowym Sączu w większości stanęło na gruncie rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Austro-Węgry.

Już w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej działały aktywnie w Nowym Sączu Związek Walki Czynnej (założony w 1908 r. przez Józefa Piłsudskiego), a także organizacje wojskowe: Związek Strzelecki, Polskie Drużyny Strzeleckie, a także opanowany przez Narodową Demokrację „Sokół" i Polskie Drużyny Sokole. W 1912 r. powstał w Nowym Sączu Polski Komitet Obywatelski, mający za zadanie propagować idee niepodległościowe, który podporządkował się Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych w 1913 r., zaś rozwiązał się w sierpniu 1914 r.[4]

Po nadejściu rozkazu mobilizacyjnego z komendy Polskich Drużyn Strzeleckich z Krakowa, w nocy z 2 na 3 sierpnia 1914 r. wyruszyło z Nowego Sącza koleją 56 ochotników (członków PDS) na miejsce zbiórki na krakowskich Oleandrach, a 6 sierpnia ochotnicy, członkowie „Strzelca". Do Legionów Polskich zgłaszali się z Nowego Sącza coraz to nowi ochotnicy, zaś akcją werbunkową kierował Wojskowy Komisariat Legionowy pod przewodnictwem nowosądeckiego architekta i działacza niepodległościowego inż. Józefa Wojtygi, który został mianowany Komisarzem NKN na Nowy Sącz[5]. Od tego czasu sprawami werbunku do Legionów, a także pracą polityczną i propagandową w zakresie upowszechniania idei sprawy polskiej w oparciu o Austro-Węgry stała się powołana do życia agenda powiatowa NKN w Nowym Sączu – Powiatowy Komitet Narodowy. Niestety nic nie wiadomo o działalności PKN w Nowym Sączu w okresie do maja 1915 r.[6]

W dniu 25 maja 1915 r. w Nowym Sączu odbyło się w sali nowosądeckiego ratusza zebranie obywatelskie, w którym wziął udział sekretarz generalny NKN Konstanty Srokowski oraz por. Mayer i Julian Smulikowski, przedstawiciele krakowskiego NKN. Po przemówieniu Srokowskiego odbyła się akademia trzeciomajowa, a także nabożeństwo w kościele św. Małgorzaty odprawione przez proboszcza ks. prałata Alojzego Góralika. Przy stolikach kwestowano na cele NKN, sprzedawano także wydawnictwa PKN[7]. W odbytym 6 czerwca 1915 r. zjeździe NKN w Krakowie wzięło udział 10 osób – delegatów PKN.

---

4 J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. I: 1939, s. 186-187; H. Kramarz, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. II, Kraków 1993, s. 604.

5 J. Wojtyga, „Moja praca niepodległościowa". Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu. Zbiór „Sandecjana", sygn. II 25; H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. II, Kraków 1993, s. 608-609.

6 O istnieniu PKN w Nowym Sączu w końcu 1914 r. wspomina Józef Wojtyga w swoich wspomnieniach. Zob. tenże, Moja praca..."

7 Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APKr.), Zespół Akt Naczelnego Komitetu Narodowego z lat 1914–1920 (dalej NKN), sygn. 511.

Natomiast dr Juliusz Chodacki i Józef Schlieffer byli delegatami na zjeździe referentów NKN w sierpniu 1916 r.[8]

W dniu 25 sierpnia 1915 r. w ratuszu, sali obrad nowosądeckiego magistratu, odbyło się pierwsze posiedzenie Polskiego Komitetu Narodowego, na które przybyli delegaci NKN z Krakowa: wybitny historyk prawa i działacz polityczny prof. Stanisław Kutrzeba i związany politycznie (zwłaszcza w okresie późniejszym, w międzywojniu) z Polską Partia Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska dr Zygmunt Marek[9]. Przewodniczącym PKN został wybrany Bolesław Wittig – marszałek powiatu nowosądeckiego (właściciel dóbr w Chełmcu). Wiceprzewodniczącym – Władysław Barbacki – burmistrz Nowego Sącza. Komisarzem wojskowym PKN – Jan Małecki, zaś jego zastępcą Józef Wojtyga – komendant obwodowy Związku Strzeleckiego. Kierownikiem oddziału administracyjnego został Bolesław Wittig, zaś oddziału skarbowego dr Władysław Barbacki. Pozostali członkowie PKN to: dr Stanisław Ćwikowski – adwokat, działacz ludowy, Kazimierz Górski – radca budowlany, Bolesław Kobak – sekretarz nowosądeckiej Rady Powiatowej, dr Maurycy Körbel – adwokat żydowski, działacz ortodoksyjny aktywnie udzielający się w samorządzie nowosądeckim, Ryszard Mędlarski – emeryt kolejowy, działacz PPSD, inż. Jan Małecki – wiceprezes miejscowego „Sokoła", Jan Potoczek – działacz ludowy, poseł do Rady Państwa (parlamentu wiedeńskiego), ks. Paweł Szczygieł – proboszcz w Jakubkowicach (Łososina Dolna), Aleksander Pawlikowski – burmistrz Starego Sącza.

Zastępcami członków PKN zostali: Feliks Bulsiewicz – inż. Warsztatów Kolejowych, Aniela Cyłowa – żona znanego architekta nowosądeckiego, Kazimierz Dagnan – działacz kulturalny, Maria Filipowicz, Jan Kolarz, Albina Małecka, Bogusław Olszewski, Władysław Sękowski, dr Julian Smolik – sędzia Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, Józef Schlieffer, Jan Weimer – profesor gimnazjalny, Maria Wusatowska.

Członkami oddziału administracyjnego zostali: dr Stanisław Ćwikowski, Jan Potoczek, Bolesław Kobak, Maria Filipowicz, Julian Smolik, Józef Schlieffer. Członkami oddziału skarbowego: Kazimierz Górski, dr Maurycy Körbel, Aleksander Pawlikowski, ks. Paweł Szczygieł, Feliks Bulsiewicz, Aniela Cyłowa, Jan Kolarz, Władysław Sękowski, Maria Wusatowska. Członkami oddziału wojskowego: Jan Małecki, Józef Wojtyga, Ryszard Mędlarski, Kazimierz Dagnan, Albina Małecka, Bogusław Olszewski, Jan Weimer[10].

Zgodnie ze swoimi założeniami PKN zajmował się głównie propagandą rozwiązania sprawy polskiej w miarę możliwości jak najkorzystniejszego dla Polaków, którzy wtedy w znacznej większości nie wierzyli w możliwość po-

[8] APKr., NKN, sygn. 500, 504, 511. APKr.
[9] APKr., NKN, sygn. 511.
[10] APKr., NKN, sygn. 511.

wstania całkowicie niepodległego państwa polskiego, przede wszystkim organizowaniem imprez patriotyczno-rocznicowych.

6 sierpnia 1915 r. PKN zorganizował obchody rocznicy wymarszu na krakowskie Oleandry. O szóstej rano odegrano hejnał, o dziewiątej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kaplicy szkolnej św. Kazimierza w intencji Legionów, a o osiemnastej odczyt na tematy aktualne wygłosiła Maria Raczyńska-Chodacka[11]. 6 listopada tego samego roku z inicjatywy PKN, Delegatury Wojskowej PKN i miejscowej Ligi Kobiet odbyła się msza św. za poległych i zmarłych legionistów, jak również msza św. w kościele parafialnym św. Małgorzaty „za poległych w boju z odwiecznym wrogiem Polski"[12].

30 listopada w Nowym Sączu – w sali ratuszowej – odbył się odczyt posła do Rady Państwa, członka NKN i wybitnego działacza PPSD Jędrzeja Moraczewskiego, poprzedzony odprawionym dzień wcześniej w kościele parafialnym nabożeństwem w intencji uczestników powstania listopadowego[13]. 25 stycznia 1915 r. staraniem PKN i Ligi Kobiet odbył się w Nowym Sączu w sali „Sokoła" uroczysty wieczór dla uczczenia powstania styczniowego z programem artystycznym, na który złożyły się utwory wokalne Stanisława Moniuszki i Jana Galla w wykonaniu chóru męskiego Towarzystwa Muzycznego „Lutnia", Anny Godulowej (śpiew) i Władysława Syrka (skrzypce)[14].

PKN prowadził też akcję werbunkową do Legionów Polskich, jednak rychło zakazaną przez c.k. armię, co było spowodowane poróżnieniem się Józefa Piłsudskiego z władzami wojskowymi Austro-Węgier. Władze miejskie zamanifestowały wówczas poparcie dla Piłsudskiego, a Rada Miejska nadała mu honorowe obywatelstwo[15].

Nowosądecki PKN czynił starania w sprawie utworzenia swoich placówek w miastach Sądecczyzny. W tym celu w lipcu 1915 r. prezydium PKN wzięło udział w wyjeździe do Piwnicznej i Starego Sącza. Mamy potwierdzenie istnienia w 1915 r. struktur PKN w Piwnicznej, Muszynie i Krynicy, na czele których stał dr Franciszek Kmietowicz[16].

Likwidacja krakowskiego PKN nastąpiła na przełomie 1917 i 1918 r., z pewnością w tym czasie zaprzestał także działalności Polski Komitet Narodowy w Nowym Sączu[17].

---

11 APKr., NKN, sygn. 294.
12 Tamże.
13 Tamże.
14 APKr., NKN, sygn. 511.
15 H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny...*, s. 614.
16 APKr., NKN, sygn. 511.
17 *Inwentarz Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego...*, s. 30.

Jan Wnęk

LUCJAN LIPIŃSKI (1840–1922). PRZYCZYNEK DO ŻYCIORYSU, DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ I TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ

Jedną z postaci, która na trwałe zapisała się w dziejach Nowego Sącza jest Lucjan Lipiński[1]. Jego działalność jest jednak zazwyczaj przemilczana w publikacjach poświęconych przeszłości miasta. Do tej pory nie ukazała się praca, która w szerszym zakresie przedstawiałaby sylwetkę prezesa „Sokoła", notariusza, tłumacza, autora opracowań naukowych z zakresu prawa oraz wielbiciela wycieczek krajoznawczych. Wyjątek stanowi tu studium Juliana Dybca traktujące o dziejach miasta Nowego Sącza w epoce autonomicznej. Uczony przy omawianiu zagadnień związanych ze skarbowością, budownictwem komunalnym, życiem gospodarczym, demografią i szkolnictwem podkreślił dokonania Lucjana Lipińskiego w okresie sprawowania przez niego urzędu burmistrza[2].

Lucjan Lipiński.

mal. Kazimierz Pochwalski

O pierwszym okresie życia Lipińskiego brak szerszych informacji. Jego rodzinnym miastem był Lwów, gdzie przyszedł na świat w 1840 r. W latach siedemdziesiątych XIX w. rozpoczął pracę w kancelarii notarialnej w Nowym Sączu (kancelarię prowadził w latach 1874–1907). Więcej wiadomości na temat Lipińskiego pojawia się w związku z jego energiczną działalnością w nowosądeckim „Sokole".

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" jest najstarszym polskim towarzystwem sportowym (gimnastycznym). Jego celem było podtrzymywanie i rozwijanie świadomości narodowej oraz podnoszenie sprawności fizycznej polskiej młodzieży. Zasadniczy jednak cel „Sokoła" stanowiła praca społeczno-wychowawcza o silnym zabarwieniu patriotycznym i religijnym. W Nowym Sączu Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" powstało 25 maja 1887 r.[3]

---

1 L. Migrała, *Lucjan Lipiński: poczet włodarzy sądeckich,* „Dziennik Polski", 2002, nr 58, dod. Bezp. Tyg. Sądecki, s. 2.

2 J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne, życie gospodarcze, mieszkańcy, szkolnictwo*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. 2, Kraków 1993.

3 *Sokolnia sądecka. 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny,* Nowy Sącz 1998, s. 5.

Założycielami było grono najwybitniejszych obywateli miasta. Pierwszym i wieloletnim prezesem sądeckiej organizacji został L. Lipiński. Przyczynił się w decydującym stopniu do budowy pomieszczeń dla Towarzystwa. 16 lipca 1892 r. odbył się uroczysty akt poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła". Podczas tego spotkania do zgromadzonych przemówił prezes Lipiński. W wypowiedzianych przez niego słowach ujawnia się nuta patriotyzmu:

> Na naszym sztandarze wyryte są hasła: prawo, sprawiedliwość, karność, pod którymi przyszłe, a daj Boże! niedalekie odrodzenie Ojczyzny, w imię której poświęcamy wszystkie nasze siły i całą naszą pracę. W tej myśli i przekonaniu, że zdołamy wychować młode pokolenia w zdrowiu, sile i karności przystąpiliśmy do budowy gmachu bez funduszu i zasobów, w nadziei, że naszą myśl szlachetną ogół należycie oceni i zrozumie i że ona znajdzie w nim szczere i silne poparcie[4].

Lipiński dążył by „Sokół" stanowił centrum życia kulturalnego regionu. Kazimierz Golachowski, autor monografii o sądeckim Towarzystwie Gimnastycznym tak pisał o dokonaniach Lipińskiego:

> Jego działalność w gnieździe jest wszechstronna: wygłasza liczne przemówienia, deklamuje na wieczorach, zabiega o fundusze na budowę, czyni starania o pozyskanie parceli, pisze podania do Rady Szkolnej Krajowej o pozwolenie prowadzenia gimnastyki dla uczniów tutejszego Gimnazjum, stara się o jak największe rozwinięcie życia towarzyskiego, którego zawsze jest całą duszą. Zaprasza każdego roku wszystkich druhów na opłatek i święcone… Aby przysporzyć funduszy, czy to dla pogorzelców, głodnych, powodzian, czy na budowę gmachu, urządza odczyty, wydaje broszury itd. Kiedy w czasie budowy gmachu brakło pieniędzy, tak że groziło zatrzymanie całej pracy, nie waha się zaciągnąć na swoje osobiste konto pożyczki wekslowej w wysokości czterech tysięcy florenów i oddać „Sokołowi", nie żądając żadnego zabezpieczenia, ani nie mając pewności, czy te pieniądze otrzyma z powrotem[…]. Gromadzi wiadomości o pracach „Sokoła" i zamieszcza w ówczesnej prasie codziennej […] ceniły go wszystkie przełożone władze sokole za tę pracę pełną poświęcenia[5].

Lipiński godność prezesa piastował przez 17 lat. Zwolenniczką działalności „Sokoła" była także żona Lipińskiego, Franciszka. Jak odnotowała ówczesna prasa, ufundowała wraz z innymi kobietami sztandar „Sokołowi", którego wręczenie nastąpiło 8 października 1893 r. na uroczystej akademii[6]. Lipińska wówczas powiedziała:

---

4 *Kronika. Nowy Sącz*, „Nowa Reforma", 23 lipca 1892, s. 2.

5 K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887–1937*, Nowy Sącz 1937, s. 193.

6 *Kronika. Nowy Sącz*, „Nowa Reforma", nr 232, 11 października 1893.

> My, żony wasze, siostry wasze i matki wasze, widząc pożyteczną pracę waszą, powzięłyśmy myśl, ofiarowania wam sztandaru, jako symbolu waszych ideałów, waszej zgody, jedności i karności […]. Weźcie więc z rąk naszych ten sztandar, pod nim się gromadźcie, a patrząc nań, pamiętajcie, że macie naprawić to, co popsuły wieki: W imię ojczyzny ten sztandar bierzcie / Niech się ku słońcu rozwija / Dzielnym go duchem, dzielną ręką dzierżcie / Bo z Wami Bóg i Maria!

Po tym przemówieniu rozwinięty sztandar odebrał prezes „Sokoła" i rzekł:

> Bóg wam zapłać… za ten sztandar drogocenny! My mamy sił przysporzyć i ciężkie jest nasze zadanie, ale gdzie tylko pracujemy dla dobrej sprawy, gdzie tylko dobro ojczyzny mamy na celu, tam wszędzie w was znajdujemy poparcie, bo wy, niewiasty polskie, jesteście sercem narodu[7].

* * *

W dotychczasowej literaturze przedmiotu nie zwracano dostatecznej uwagi na zasługi Lipińskiego w rozwoju Nowego Sącza. W latach swego urzędowania na stanowisku burmistrza (1894–1899) dał się poznać jako dobry gospodarz. Dwa pożary miasta w 1890 i 1894 r. zniszczyły je w bardzo dużym stopniu, pozostawiając znaczną część w gruzach. Poważnym problemem był również fakt, że gmina miasta dłużną była pożyczki (dług wobec Kasy Oszczędności za koszary Grimmowskie, dług bezprocentowy na koszary wobec Wydziału Krajowego, dług wobec Banku Krajowego, dług cmentarny wobec Kasy Oszczędności) o łącznej kwocie 79.286 złr 58 ct.

Lipiński obejmując urząd burmistrza, stawał przed bardzo trudnym zadaniem. Zasadniczym problemem stało się zdobycie środków finansowych na odbudowę zniszczonego miasta[8]. W czasach rządów Lipińskiego nastąpił przełom w dziejach finansowości miejskiej. Do 1890 r. nie zaciągano znaczniejszych pożyczek[9]. Po drugim pożarze stały się one jednak koniecznością. Zaszła potrzeba usunięcia ruin. Rozwijający się u schyłku XIX w. ruch miejski zmuszał do rozszerzania, regulowania ulic i budowy trotuarów. Owe inwestycje nie mogły zostać sfinansowane ze środków miejskich. Przekraczały bowiem możliwości budżetowe miasta. Szukając źródła dochodów zwrócono uwagę na lasy. Miasto Nowy Sącz było właścicielem dóbr[10] Paszyn, Żeleźnikowa, Falkowa i Gołąbkowice, których powierzchnia pod koniec roku 1894 wy-

---

7 *Uroczystość sokola w Nowym Sączu*, „Kurier Lwowski", nr 286, 15 października 1893, s. 1.

8 L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza za czas od 13 listopada 1894 r., po koniec roku 1899*, Nowy Sącz 1900, s. 1; Miasto Nowy Sącz miało zaoszczędzone: 20.000 złr. w listach zastawnych Banku Krajowego, jako resztę z pożyczki 60.000 złr., książeczkę Kasy Oszczędności na 15.200 złr uzyskanych ze sprzedaży browaru, 58 akcji Banku Hipotecznego w wartości nominalnej 11.600 złr, losy z roku 1860 w wartości 5.500 złr., obligacje propinacyjne w wartości 12.800 złr. i akcję Banku Poznańskiego w wartości 620 złr. – tamże.

9 J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza...*, s. 209.

10 Mniejsze obszary gruntów znajdowały się w obrębie samego miasta.

nosiła 723 morgi[11]. W przeciągu pięciolecia urzędowania Lipińskiego zalesiono 116 morgów. Z powyższych 723 morgów lasu sprzedano w tym czasie na pniu 45 morgów lasu, a z wyłamanych przez wiatry 12 morgów pocięto drewno na sągi, razem więc sprzedano 57 morgów. Za drewno na pniu uzyskano kwotę 34.454 złr, za 548 sągów drewna opałowego 2192 złr, zatem razem 36.646 złr. Po odliczeniu kosztów związanych z prowadzeniem gospodarki leśnej dochód z lasów w pięcioleciu wyniósł 28.626 złr[12]. Warto zaznaczyć, że lasy dostarczały również drewna budowlanego. Fundusze te zaspokajały jednak tylko w części potrzeby.

Po pożarze zarząd miasta zdecydował się – jak wspomniano – na zaciągnięcie pożyczek. Starano się uzyskać fundusze na najniezbędniejsze inwestycje i wykupienie gruntów na rozszerzenie ulic oraz regulację miasta, a nadto proszono o przyznanie bezprocentowej pożyczki dla pogorzelców celem odbudowania spalonych domów. Wydział Krajowy zezwolił gminie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 200.000 złr. w Banku Krajowym, od której budżet krajowy zobowiązał się płacić procent przez 20 lat. Ową pożyczkę zaciągnęła gmina w banku. Rząd również udzielił mieszkańcom bezprocentowej pożyczki w wysokości 200.000 złr[13]. 6 czerwca 1894 r. ustalono, że uregulowane zostanie 13 ulic, jeden plac, a także rynek. Przyjęto, że ulice powinny mieć dwanaście metrów szerokości, a niektóre czternaście[14]. Projekt regulacji i kanalizacji wykonał inżynier Marcin Maślanka. Wytyczono linie budowlane i ulice.

Mieszkańcy mając pomoc w pożyczce rządowej, a także częściowo w kwotach wypłaconych przez zarząd miasta za wykupione grunty pod regulację ulic, zaczęli budować domy. Miasto w stosunkowo krótkim czasie w znacznym stopniu się odbudowało. W okresie urzędowania Lipińskiego powstało 96 nowych domów parterowych, 49 piętrowych i 4 dwupiętrowe. W śródmieściu na domach wymieniono pokrycia gontowe na ognioodporne. Ulice miasta w dzielnicach dotkniętych pożarami uprzątnięto i oczyszczono. Gmina uczyniła to w przeciągu krótkiego czasu, bądź własnym kosztem, bądź na rachunek poszczególnych właścicieli[15].

W okresie urzędowania Lipińskiego wykonano gros prac drogowych, a wśród nich:

1) Założono nowe chodniki z krawężnikami: w Rynku 370 metrów; na ulicy Krakowskiej 322; na placu 3 Maja 62; na ulicy Franciszkańskiej 180; Chopi-

[11] Jakość gospodarki leśnej oceniło Towarzystwo Leśne, które w roku 1896 urządziło zjazd w Nowym Sączu i wraz z prezesem swoim Witoldem Czartoryskim, radcą Namiestnictwa W. Góralczykiem i delegatem Ministerstwa Rolnictwa z Wiednia oglądało na miejscu lasy miejskie – L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza, s.* 23; *Sprawozdanie z posiedzeń XIII wolnego zgromadzenia Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego w dniach 28, 29 i 30 sierpnia 1896 roku w Nowym Sączu*, „Sylwan", R. 14: 1896; zob. także J. Jarosz, *Sprawozdanie z gospodarki lasowej miasta Nowego Sącza po koniec roku 1905*, „Sylwan", R. 25: 1907.

[12] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza,* s. 22-23.

[13] Tamże, s. 3-4.

[14] J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, s. 215.

[15] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza*, s. 3-4.

na 115; Kościelnej 126; Jagiellońskiej 120; Szwedzkiej 145; Kościuszki 110; Strażackiej 184; Szpitalnej 71; Długosza 210; Grodzkiej 300; Sobieskiego 190; Świętego Ducha 130; św. Kunegundy 80; Podwale 80; Żydowskiej 90; Pijarskiej 32, Kilińskiego 14; Kolejowej 250. Łącznie powstało 3181 m. nowych chodników.

2) Ułożono nowe rynsztoki: w Rynku 370 m; na ulicy Krakowskiej 322; placu 3 Maja 62; na ulicy Franciszkańskiej 180; Chopina 115; Kościelnej 126; Jagiellońskiej 630; Szwedzkiej 145, Kościuszki 110; Strażackiej 184; Szpitalnej 116; Długosza 505; Grodzkiej 300; Sobieskiego 380; Świętego Ducha 130; św. Kunegundy 80; Podwale 80; Żydowskiej 90; Pijarskiej 32; Kolejowej 750; Anielskiej 90; Matejki 215; Wężowej (za Kamienicą) 325, Cmentarnej 430. Łącznie ułożono 5781 m. nowych rynsztoków.
3) Wybrukowano ulice: Sobieskiego na powierzchni 1600 m^2; Chopina 160; Franciszkańską 760; Kościelną 560; Strażacką 450; plac Farny 120; Rynek 150, Kościuszki 130; Szpitalną 25.
4) Założono deptaki z krawężnikami i rynsztokami: na ulicy Dojazdowej 500 m.; Matejki 215; Anielskiej 180.
5) Założono deptaki bez krawężników: na ulicy Cmentarnej 430 m; Długosza 181, Wężowej 320.
6) Zasadzono drzewka: przy ulicy Grodzkiej na długości 300 m; Cmentarnej 430; Długosza 200.
7) Założono nowe kanały: na ulicy Strażackiej 70 m; Podwale 210.
8) Wyszutrowano ulice:
   - w roku 1895 przez dostawę szutru 9792.80 m^2, w zarządzie własnym 450 m^2;
   - w roku 1896 przez dostawę szutru 9720 m^2, w zarządzie własnym 540 m^2;
   - w roku 1897 przez dostawę szutru 9000 m^2, w zarządzie własnym 2740 m^2;
   - w roku 1898 przez dostawę szutru 8600 m^2, w zarządzie własnym 3100 m^2;
   - w roku 1899 przez dostawę szutru 8160 m^2, w zarządzie własnym 1420 m^2 [16].

Lipiński przyczynił się również do pozytywnych zmian w zakresie budowy pomieszczeń szkolnych. Po pożarze z 1894 r., który zniszczył dotychczasowe gimnazjum, brak było zastępczego gmachu. Austriackie władze rządowe podjęły rozmowy w sprawie sprzedaży budynku szkolnego przy ul. Długosza, gdzie mieściła się szkoła elementarna[17]. Uzyskane pieniądze ze sprzedaży budynku pozwoliły wspomóc budowę w latach 1897–1898 szkoły męskiej elementarnej. Otrzymała ona nazwę im. Adama Mickiewicza. Gmach przyozdo-

[16] Tamże, s. 6-9

[17] J. Dybiec, *Szkolnictwo*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, s. 343.

Rynek po pożarze w 1894 r.

biono 20 popiersiami wykonanymi przez rzeźbiarza Stanisława Wójcika. Były to popiersia: Adama Mickiewicza, Bolesława Chrobrego, Władysława Jagiełły, Jana III Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego, Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Puławskiego, Jana Kilińskiego, Jana Długosza, Joachima Lelewela, Stanisława Jachowicza, Zygmunta Krasińskiego, Juliusza Słowackiego, Wincentego Pola, Aleksandra Fredry, Jana Matejki, Józefa Ignacego Kraszewskiego, ks. Augustyna Kordeckiego, Onufrego Kopczyńskiego i Hugona Kołłątaja. Z polecenia Lipińskiego rozbudowano również szkołę żeńską. Koszty tego przedsięwzięcia wyniosły 18.000 złr[18].

W okresie urzędowania Lipińskiego wiele kontrowersji wzbudziła budowa ratusza[19]. W Radzie Miasta dyskusje toczyły się nad usytuowaniem tego budynku. Część radnych dążyła do tego, by ratusz powstał na miejscu starego. Inni z kolei, w tym burmistrz Lipiński (pragnął nadać miastu wygląd europejski), twierdzili, że ratusz winien stanąć pośrodku Rynku. Nie było także jednomyślności, co do planu architektonicznego. Ostatecznie został on wybrany 21 marca 1895 r. Protokół z owego posiedzenia stwierdza:

[18] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza...*, s. 9. W „Sądeczaninie" krytykowano władze, że nie troszczą się o rozwój oświaty i szkolnictwa. Pisano, iż: „Oświata, ta dźwignia ogólnego dobrobytu, w stosunku do ludu w powiecie nowosądeckim ogromnie jest zaniedbaną i dlatego dodatnich rezultatów przynosić nie może. Sterroryzowane «urzędowym nadzorem» nauczycielstwo nic poza szkołą nie czyni, bo oświecanie i uświadamianie ludu pod względem politycznym i ekonomicznym poczytywane im bywa za przestępstwo służbowe i grozi dyscyplinarką, naganą lub utratą dodatku pięcioletniego. A w jakich warunkach wreszcie to nauczycielstwo pracuje? Szkoły w większej części do nor zbójeckich podobne, gdzie człowiek najzdrowszy nawet musi stracić siły i popaść w chorobę" – *Gospodarka w naszym powiecie,* „Sądeczanin", nr 8, 15 kwietnia 1897, s. 2-3.

[19] Jeszcze przed pożarem miasta zamierzano zrekonstruować stary ratusz wedle projektu ówczesnego budowniczego miejskiego Eljasza Radzikowskiego.

> Po przystąpieniu do porządku dziennego przekłada p. burmistrz [Lipiński] plany na budowę ratusza i wnosi imieniem Magistratu, aby budowę ratusza wykonać według planów p. Perosia, a pp. Niedzielskiego i Miksza zapytać, wiele sobie liczą za przedłożone przez nich plany na tę budowę. P. Gutkowski zapytuje, czy plany te były poddane opinii znawców, na co p. burmistrz przedkłada protokół ankiety znawców, podpisany przez 7 znawców, którzy zgodnie plany za zupełne odpowiednie i do wykonania się nadające uznali. P. Gutkowski oświadcza, że zaprojektowany przez p. Perosia plan budowy ratusza się mu nie podoba – mimo to jednak i mimo całego szacunku dla biorących udział w ankiecie tutejszych znawców, sądzi ze względu na opinię publiczną i doniosłość sprawy, aby plany te przed ostatecznym ich przyjęciem posłać jeszcze do ocenienia znawcom, którzy sobie wyrobili już ogólne na polu architektury [uznanie] i stawia też taki formalny wniosek, który popierają pp. Marynowski i Jakubowski Józef. P. Marynowski wnosi nadto, aby te plany przesłać Towarzystwu Technicznemu (na ręce prezydium) w Krakowie. Tym wnioskom sprzeciwia się pp. Brzeski i Drzymuchowski. Po zamknięciu dyskusji Rada Miasta uchwala większością głosów zatwierdzić plany na budowę nowego ratusza zaprojektowane przez p. Perosia i podług nich budowę wykonać i nie żądać dalszych opinii znawców. Zarządzona na wniosek p. Pisztka kontrpróba głosowania wykazała, że za odesłaniem planów do opinii znawców oświadczyło się tylko 13 członków Rady Miasta[20].

Na posiedzeniu, gdzie decydowano o wyborze planu ratusza było obecnych 33 radnych i sekretarz – protokolant. Projekt Perosia wygrał przewagą siedmiu głosów[21]. W czerwcu 1895 r. Rada Miejska przyjęła ofertę na wybudowanie ratusza złożoną przez krakowskiego architekta Karola Knausa. Kładzenie fundamentów pod nowy ratusz usytuowany na środku Rynku rozpoczęto 6 lipca 1895 r. Kamień węgielny[22] został uroczyście poświęcony i wmurowany 27 lipca tegoż roku.

Budowa pociągała za sobą ogromne wydatki. Ponadto przy wykupywaniu parcel i poszerzaniu ulic burzono walące się domy. To wszystko spowodowało ataki ówczesnej prasy na burmistrza[23]. W 1894 r. Józef Gutowski wraz z Zygmuntem Mayerem zaczęli wydawać radykalne czasopismo „Mieszczanin". Dodatkiem do tego periodyku był „Sądeczanin". W tych pismach najostrzej występowano przeciw Lipińskiemu[24]. W jednym z numerów pisano:

> Burmistrz postanowił za jednym zamachem uczynić z Nowego Sącza pierwszorzędne miasto pod względem zewnętrznej okazałości, sądzi bowiem, że każdy obywatel ma krocie do dyspozycji, że nie wie co ma uczynić

[20] Cyt. za J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza...,* s. 220-221.

[21] Tamże, s. 221.

[22] I. Styczyńska, M. Mączka, *Akt poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę ratusza w Nowym Sączu: działo się to w Nowym Sączu w sobotę dnia 27 lipca 1895 roku o godzinie jedenastej przed południem*, Nowy Sącz, 1985.

[23] J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza...*, s. 215.

[24] *Listy z kraju. Nowy Sącz (Budowa ratusza i domu przytułku)*, „Mieszczanin", nr 7, 1 kwietnia 1895, s. 104; *Dla Nowego Sącza sprawa żywotna,* „Mieszczanin", nr 11, 1 czerwca 1895, s. 163.

> ze swoimi skarbami. P. burmistrz nakazuje bowiem burzyć dawne domy całymi dziesiątkami bez względu na to, iż właściciele tychże są żebrakami, że jedynym ich majątkiem, dach nad głową, że pozbawieni dachu, skazani są na ostatnią nędzę i kij żebraczy! Gdyby te domy znajdowały się w śródmieściu, gdyby wchodziły w linię regulacyjną ulic lub faktycznie groziły niebezpieczeństwem zawalenia, w takim razie można by dla dobra publicznego przeboleć krzywdę kilku jednostek. Jeżeli atoli p. burmistrz dąży do zagłady dziesiątek domów, położonych na odległych ulicach, a wyrok swój spełnia z oburzającą bezwzględnością, to jakim mianem postępowanie takie określić należy?[25]

Zarzucano Lipińskiemu, że nie wykorzystuje należycie zaciągniętych pożyczek[26]. Twierdzono, iż praca przy budowie ratusza idzie tak opieszale, że „litość bierze patrzeć na jej prowadzenie"[27]. Burmistrzowi miano za złe, że przed rozpoczęciem budowy nie dano możliwości wypowiedzieć się mieszkańcom w tej sprawie:

> Twierdzą niektórzy – pisano na łamach „Mieszczanina" – że próżność i pyszałkowatość u ludzi stojących na publicznym stanowisku nie są dla dobra ogółu szkodliwymi objawami charakteru – praktyka życia niestety inaczej nas poucza. Z okazji budowy ratusza naszego dość wyraźnie to przebija, – dygnitarz bowiem miejski w magistracie zasiadający i wszechwładnej klamki powiatowej się trzymający, dzieło, które uważa za swoje, koniecznie wśród Rynku umieścić postanowił, aby po wybudowaniu go i to przed ukończeniem kadencji teraźniejszej Rady Miejskiej, wszem wobec i każdemu wyborcy z osobna ogłosić mógł: „Oto patrzcie wyborcy miasta Nowego

---

25 *Listy z kraju. Nowy Sącz (Burżomania p. burmistrza)*, „Mieszczanin", nr 16, 15 sierpnia 1895, s. 250; „Tym bardziej uderzyć musi – pisano w «Mieszczaninie» – że domy skazane na zagładę należą do chrześcijan i podupadłych katolickich mieszkańców Nowego Sącza, a przecież p. Lipiński jeździł dawniej na «katolickim koniku», a dzięki poparciu chrześcijan i duchowieństwa otrzymał godność burmistrza naszego miasta! Podajemy dalej do wiadomości publicznej dalsze drakońskie postępowanie p. burmistrza mianowicie, że do drewnianych dachów nawet na odleglejszych i zapomnianych ulicach ani jednego gonta celem poprawy wbić nie wolno, chociaż reperowanie gontami dachów dozwolone jest w takich miastach, jak Tarnów (nawet w rynku), Kraków lub Lwów!" – tamże, s. 250. W numerze 15 „Mieszczanina" z 1895 r. donoszono: „Ciekawe też krążą pogłoski, iż Magistrat kazał zburzyć dom wdowie po zasłużonym obywatelu Kowalskim, przytykającym do realności p. burmistrza (złośliwi zaś utrzymują, że plac ten nadaje się bardzo dobrze na podwórzec, którego realność p. burmistrza dotąd nie posiada), a to bez względu na okoliczności, iż obecny dom p. Kowalskiej może stać jeszcze długie czasy, i że stanowi jej jedyne źródło utrzymania, bez którego musiałaby chodzić po zebranym chlebie" – *Z kroniki miasta Nowego Sącza*, „Mieszczanin", nr 15, 1 sierpnia 1895.

26 „Po pożarach – pisano w «Mieszczaninie» – zaciągnięto pożyczkę tymczasem o kanalizacji miasta, wodociągach, oświetleniu i uporządkowaniu ani mowy, a pożyczony fundusz skazany został na utopienie w dwu całkiem zbytecznych budynkach. Swojego czasu pisaliśmy już o niefortunnej budowie ratusza, która wyniesie około 100 tysięcy złr., z czego pewien procent wpłynie do kieszeni kilku krzykaczy… Obecnie okazuje się, że budowa ratusza nie może pochłonąć całej pożyczki! Pan burmistrz wpadł zatem na pomysł, aby wznieść okazały budynek dla starostwa, na najpiękniejszym wolnym placu miejskim, który jako taki nigdy naruszonym być nie powinien" – *Protest obywateli miasta Nowego Sącza przeciw obecnej finansowej gospodarce,* „Mieszczanin", nr 19, 1 października 1895, s. 290.

27 *Kronika powszechna. Co robi komisya budowlana w Nowym Sączu?* „Mieszczanin", nr 16, 15 sierpnia 1895, s. 253. Na łamach prasy pokpiwano: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny oraz takich urzędników jak budowniczy w Nowym Sączu – zachowaj nas Panie!... Budowniczy nowosądecki stworzył monstrualne dzieło, które dopiero przy pomocy śniegu pokrywać zaczęto, ale nie dachówką lub blachą, lecz wiązaniem dachowym. Dalej znawcy różnych budowli (a tych u nas za dużo dzięki Bogu!) powiadają, że w nowym ratuszu są jakieś mankamenta!" – *Kronika Powszechna,* Dodatek do „Mieszczanina" zamiast nr 24 z dnia 15 grudnia 1895, s. 37.

Stary i nowy ratusz.

> Sącza, ratusz ten, to moje dzieło, składajcie dzięki i wyrazy podziwienia i wybierzcie mnie na nowo". Mniejsza o znaczne koszta, o ubytek w dochodach, wskutek przeniesienia targów dla właścicieli zamieszkujących Śródmieście, mniejsza o podwyższenie dodatków gminnych, byleby tylko dogodzić chwilowo swej próżności, chociażby nawet herostratowskim sposobem[28].

Budowa ratusza została ukończona jesienią 1897 r. Jak podawał w sprawozdaniu Lipiński ogólny koszt budowy wyniósł 123.602 złr.[29] Ratusz stojący pośrodku Rynku – centralnego placu miasta – w opinii wielu jest najpiękniejszą budowlą Nowego Sącza[30].

---

28 *Listy z kraju. Nowy Sącz (Jeszcze kilka słów o ratuszu)*, „Mieszczanin", nr 14, 15 lipca 1895, s. 217; por. *Dla Nowego Sącza sprawa żywotna*, „Mieszczanin", nr 11, 1 czerwca 1895, s. 163.

29 L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza...*, s. 5-6.

30 R. St., *Nowy Sącz*, „Głos Podhala", R. 10: 1938, nr 33, s. 6; Z. Beiersdorf, *Ikonografia miast województwa krakowskiego w krakowskich zbiorach graficznych*, w: *Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego*, red. M. Kornecki, Kraków 1970; M. Majka, *Album widoków Nowego Sącza w zbiorach Muzeum w Nowym Sączu*, w: tamże, s. 213-227; A.B. Krupiński, *Ratusz nowosądecki*, „Dunajec", nr 43, 1982; tenże, *Ratusz w Nowym Sączu*, „Dziennik Polski", nr 174, 1993.

W prasie starano się także piętnować stosunki Lipińskiego z częścią Rady Miejskiej. Jeden z anonimowych autorów wywodził, że w Radzie Nowego Sącza jest wielu uczciwych członków, którzy chcieliby wszystkimi siłami pomagać nie tylko w rozwoju miasta, ale równocześnie podnieść dobrobyt jego mieszkańców. Ci radni są zwolennikami roztropnej gospodarki. W opozycji do nich stoi burmistrz ze swoimi stronnikami. Według anonimowego autora tak oto zapadają uchwały w Radzie Miejskiej:

> Najpierw stawia burmistrz gotowy wniosek Magistratu i szeroko go omawia ze swego punktu widzenia, ośmieszając z góry wszelką przeciw niemu opozycję. Jeżeli zaś ktokolwiek ośmieli się przeciw wnioskowi przemawiać, zaraz drugi członek Magistratu tą samą metodą t.j. zarzucając nie rozumienie rzeczy po myśli p. burmistrza, broni wniosku, przez co każdemu radnemu mającemu własne zdrowe zdanie, odchodzi ochota do zabierania głosu, tym bardziej, skoro naprzód powiedzieć można, że każdy wniosek Magistratu bez zmiany przejść musi. Co smutniejsze, że znaczna część radnych zrażona takim niesprawiedliwym postępowaniem, nie zawsze przybywa na posiedzenia, a natomiast przybywają w komplecie zwolennicy p. burmistrza i ukochani synowie Izraela, którzy prawie ciągle głosują za nim na śmierć i życie, bo p. Lipiński jest dla nich bardzo delikatny i na każdym kroku życzliwy. Wobec takich stosunków niechaj się nikt nie dziwi, że p. burmistrz nie zaprowadza kanalizacji, uporządkowania ulic, że skazuje na zburzenie domy biednych chrześcijańskich obywateli[31].

Publicyści prasowi przypisywali Lipińskiemu malwersacje finansowe. Na łamach „Sądeczanina" pojawiło się oskarżenie, w którym stwierdzano, że z placu na targowicy drzewnej „ulotniły" się gdzieś 3 wagony wapna wartości 300 złr. zakupione przez magistrat do planowanej w roku 1895 budowy gmachu starostwa. Zdaniem autora artykułu opublikowanego w „Sądeczaninie" burmistrz usiłował przekonać Radę Miejską:

> [...] że kradzieże przy „wszystkich budowach być muszą i że zatem na smutny fakt w milczeniu zgodzić się trzeba – gdy jednak radni do takiej akceptacji nie byli skłonni, próbował zatuszować sprawę brakiem danych, ile wapna ubyło, nieznajomością osoby pełniącej funkcję kontroli itp. Radni żądali koniecznego przeprowadzenia śledztwa. Wówczas zirytowany p. Lipiński uznał tę sprawę za zbyt bagatelną i wyrzekł charakterystyczne słowa: „żeby tylko tyle…!" a tem samym dał pole najszerszym domysłom na własną niekorzyść. I rzeczywiście małą tą ilustracją przyczynił się do ich utwierdzenia, bo oświadczył najwyraźniej, że podczas budowy szkoły „kradziono całymi furami cegły i wapno" a nikt o tym nie wspominał[32].

---

31 *Z kroniki miasta Nowego Sącza*, „Mieszczanin", nr 16, 15 sierpnia 1895, s. 248.

32 *Mała Panama w Nowym Sączu*, „Sądeczanin", nr 8, 15 kwietnia 1897, s. 1; por. *Burmistrz bez Rady i bez Magistratu*, „Sądeczanin", nr 10, 18 maja 1897.

Kolejny z publicystów ma kartach tego samego pisma z 18 maja 1897 r. przy pomocy pytań i odpowiedzi pragnął ośmieszyć politykę i osobę Lipińskiego:

> P. Dlaczego czynsz dzierżawczy za grunta szpitalne zalega w kwocie złr. 797.97 cnt. i biedni podupadli mieszczanie nie mogą z kasy podnosić należącej się im prebendy?
>
> O. Bo taka jest wola burmistrza p. Lipińskiego
>
> P. Dlaczego na posiedzeniu Rady miasta 25 lutego b.r. wykluczono od udziału w obradach i uchwałach 12 a nie 18 radnych choć między tymi 6-cioma niewykluczonymi byli również tacy, którzy ani razu swej nieobecności nie usprawiedliwili?
>
> O. Bo tak chciał burmistrz Lipiński.
>
> P. Dlaczego mimo usilnych starań Rady Szkolnej miejscowej i mimo wysłania przed rokiem Delegacji Rady Szkolnej miejscowej do burmistrza, aby budowę szkoły męskiej rozpoczął co rychlej, dotąd nic nie zrobiono?
>
> O. Bo tak chciał burmistrz p. Lipiński.
>
> P. Dlaczego portrety burmistrzów, wiszące na ścianach sali prezydialnej nierównej są wielkości?
>
> O. Aby uwidocznić, iż tylko notariusze mogą być „wielkimi burmistrzami[33].

Burmistrz bronił się przeciw tym atakom. Wysłał do „Sądeczanina" sprostowanie, które wydrukowano 15 czerwca 1897 r.[34] Osoba Lipińskiego stała się również przedmiotem kpin jednego z wierszowanych utworów pt. *Epopeja nowosądecka*. Jego autor, podpisany ALF, w takich niewybrednych słowach atakował burmistrza:

Od czegóż zacząć, jak od nie ratusza,
Którego widok zdumiewa i wzrusza,
I wierzyć każe, że w tak wielkiej budzie
Wielcy są ludzie.

I nikt nie wątpi. Imci burmistrz miasta
W takową sławę ogromną urasta,
Że byle pauper, już pieści się mową
„I ty Bobowo!"…

---

33 *Pytania i odpowiedzi,* „Sądeczanin", „Sądeczanin", nr 10, 18 maja, 1897, s. 3.

34 Lipiński pisał m.in.: „Nie jest prawdą, jakoby biedni ludzie nie pobierali prebendy, którą wedle kwitów kasowych, regularnie co tydzień pobierają; Nie jest prawdą, aby wykluczono 12 radnych, a reszty mimo nie usprawiedliwienia nie wykluczono…; Nie jest prawdą, aby mimo usilnych starań Rady Szkolnej dotąd w sprawie budowy szkoły męskiej nic nie zrobiono…; Nie jest prawdą, aby p. Peroś z zaliczki na wykupno wapna i postawienie szopy w kwocie 680 złr nie mógł się wyrachować, gdyż rachunek odnośny złożył on jeszcze w r. 1895; Nie jest prawdą, aby tylko notariusze – burmistrze byli malowani w większym formacie, gdyż format większy nadano tym portretom, które są w kontuszach" – *Prawda w oczy kole*, „Sądeczanin", nr 12, 15 czerwca 1897, s. 2.

Cześć jego rządów po mieście się szerzy,
I przy stuku bębnów i huku moździerzy –
Wnet opanuje kraj, państwo, pół świata…
Niczem Gubatta!

I Sącz jest wdzięczny takiemu mężowi –
On jego sławę istotną stanowi,
Więc akceptuje wszystkie zarządzenia
Bez namyślenia.

Chciał ci pan burmistrz Żyda asesorem,
Więc się rozgadał z ogromnym ferworem,
I udowodnił, że żydowska broda
Sił miastu doda!

Jakoż się stało wnet po myśli jego,
Gdzież pan burmistrz nie dokazał czego?
Wnioskom, którymi magistrat obarcza
Mniejszość wystarcza!

Że anomalii tej nikt nie spostrzega,
To nic dziwnego; bo ciemność zalega
Broń Boże – mózgi – tylko sali wnętrze
Na I piętrze.

Ta ciemność przymiot dziwny ma zaiste:
Wnioski bywają niejasne i mgliste,
I nim od stołu między radnych spłyną
Rzedną i giną…[35]

Pomimo różnego rodzaju szykan Lipiński nie ustawał w wytrwałej pracy nad podniesieniem gospodarczym Nowego Sącza. Był propagatorem zaprowadzenia elektryczności w mieście. W okresie swego urzędowania pertraktował z różnymi firmami w celu zrealizowania planów. W 1895 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej przedstawił inżynierów firmy Siemens i Halske. Specjaliści ci udzielili dokładnych wyjaśnień dotyczących oświetlenia elektrycznego. W następnym okresie dyskusje w Radzie Miasta nad tym zagadnieniem nie ustawały. Wysunięto postulat, by zaprowadzić oświetlenie acetylowe. Projekt ów zablokował Lipiński, gdyż był przekonany, że energia uzyskiwana tym sposobem będzie niewystarczającą dla zakładów przemysłowych. Podobnymi przekonaniami kierowano się, gdy odrzucano projekt wysłannika firmy Siemens i Halske, Hirschmana, który planował zaprowadzenie oświetlenia prądem wytwarzanym przez motor na rzece Kamienicy.

[35] *Epopeja nowosądecka, częstochowskim wierszem spisał A L F,* „Sądeczanin", nr 14, 15 lipca 1897, s. 5.

W 1899 r. Rada Miasta wydelegowała do Wiednia Władysława Barbackiego i Konstantego Aleksandra w celu skontaktowania się z firmami zajmującymi się elektryfikacją (rozmawiano m.in. z niemieckimi inwestorami). Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX w. w jednym z projektów mającym na celu zaprowadzenie elektryczności planowano wykorzystać siłę wodną Popradu. Na rzece tej koło Barcic miała powstać elektrownia o mocy 750 koni mechanicznych. Kontrakt z wykonawcą tego projektu, a mianowicie Galicyjskim Akcyjnym Towarzystwem dla Przedsiębiorstw Elektrycznych, Wodociągów i Kanalizacji we Lwowie przewidywał, że po 45 latach firma ta przekaże miastu Nowy Sącz na własność przewody i urządzenia elektryczne. Natomiast po kolejnych 45 latach odda również miastu elektrownię na Popradzie. Ów projekt był bliski podpisania. Nie stało się tak jednak, gdyż sprzeciw wnieśli do Wydziału Krajowego W. Barbacki i dr Jan Sterkowicz[36].

Podczas swego urzędowania Lipiński starał się popierać instytucje dobroczynne przez udzielanie corocznych subwencji ochronce sierot, Towarzystwu św. Wincentego á Paulo, parkowi dla młodzieży, szkole przemysłowej, czytelni mieszczańskiej, bursie imienia Tadeusza Kościuszki[37]. Z inicjatywy burmistrza wybudowano przy ul. Świętego Ducha nowy szpital dla ubogich (wcześniej był usytuowany w centrum miasta). Planowano utworzyć przytułek dla ubogich, pod nazwą: „Fundacja jubileuszowa cesarza Franciszka Józefa I"[38].

Przedmiotem troski burmistrza stała się kwestia polepszenia bezpieczeństwa w mieście. W tym celu zatrudniono większą ilość policjantów. Pragnąc uniknąć obciążeń spadających na miasto, wydalono przymusowo włóczęgów. Skala tego przedsięwzięcia objęła: w roku 1895 – 65 osób, 1896 – 129, 1897 – 121, 1898 – 198, 1899 – 152. Razem 665 osób. Przed sądem postawiono wielu przestępców, co ilustruje poniższa tabela.

Rok	Kradzież	Włóczęgostwo	Pijaństwo	Inne przestępstwa	Razem
1895	58	23	25	6	112
1896	113	38	96	14	261
1897	126	89	75	10	300
1898	99	111	68	40	318
1899	104	121	51	24	300
Razem	500	382	315	94	1291

Źródło: L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza,* s. 11.

[36] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza*, s. 17; K. Górski, *Sprawozdanie miejskiego urzędu budownictwa z czynności z czynności magistratu Nowego Sącza w sprawie centralnego wodociągu, kanalizacji i oświetlenia,* Nowy Sącz, s. 195 i n.; J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza,* s. 234-235.

[37] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza...,* s. 22.

[38] J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza...,* s. 245.

Z zestawienia wynika, że zdecydowanie zwiększyła się liczba wydalonych z miasta. Wzrostowi uległa również ilość zatrzymanych przestępców, a szczególnie złodziei[39].

W okresie rządów Lipińskiego skutecznie działała straż pożarna, ugasiwszy 9 większych pożarów i kilkadziesiąt mniejszych[40]. Następował przyrost ludności. Według spisu z 1890 r. miasto liczyło 15.105 mieszkańców, zaś 10 lat później 19.336. Roczny przyrost ludności wynosił wówczas 2,5%. Tak duży wzrost zawdzięczało miasto imigracji, w związku z uruchomieniem Warsztatów Kolejowych oraz ożywieniem ruchu budowlanego i handlu[41].

W latach sprawowania urzędu przez L. Lipińskiego umiejętnie była prowadzona polityka finansowa. Według sprawozdania burmistrza, z dniem 1 stycznia 1900 – w porównaniu ze stanem sprzed pięciu lat – miasto miało więcej długów o kwotę 167.794 złr. 26 ct. Jednocześnie posiadało w obligacjach propinacyjnych 10.900 złr., akcji Banku Hipotecznego 91 sztuk o nominalnej wartości 18.200 złr., losy z roku 1860 w nominalnej wartości 3500 złr., akcję Banku Poznańskiego o wartości 620 złr., książeczkę miejscowej Kasy Oszczędności o wartości 2420 złr, obligacje Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego o wartości 2000 złr. i książeczkę Banku Krajowego za 90 złr. 98 ct. W okresie pełnienia urzędu burmistrzowskiego przez Lipińskiego dysponowano na inwestycje kwotą 229.316,75 złr.[42], z tym, że wydano na nie 271.176,31 złr., a ponadto wydatkowano na fundusz drogowy około 6000 złr. Podkreślić należy, że podniosły się również wydatki łożone na urzędników, służbę i emerytów, co pokazuje poniższa tabela.

---

39 L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza...*, s. 11.

40 Tamże, s. 12.

41 W. Cyło, *Nowy Sącz w okresie ostatnich 50 lat (1895–1945). Zagadnienia gospodarcze,* „Rocznik Sądecki", t. II, 1949, s. 187.

42 L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza...*, s. 25; Z tej kwoty wydano:

1) Na ratusz
   a) Architektowi Karolowi Knausowi kwotę złr. 115.927,15
   b) Inne wydatki 6139,11
   c) Za zegar wieżowy 1536,47
   Razem złr. 123.602,73
2) Koszta urządzeń oraz portrety cesarza i burmistrzów złr. 2217,65
3) Reszta na przerobienie Stenglówki 307,88
4) Reszta za szkołę sprzedaną na gimnazjum 4875,41
5) Reszta za dom dla rusznikarza przy zamku 1398,93
6) Za wykupione place i grunty 62.404,72
7) Przebudowa szkoły żeńskiej 17.162,18
8) Przebudowa koszar 3950
9) Inżynierowi Maślance za plan regulacji i kanalizacji miasta 6000
10) Budowa karczmy na Wólkach 2300
11) Budowa lodowni 3516
12) Zakupione akcje Banku hipotecznego 9322,50
13) Za kupno wozów Talarda 1912,08
   Razem złr. 238.970,08.

Do tego doliczyć należy spłacone pożyczki w sumie złr. 32.206,23 – Tamże, s. 26.

	1895	1896	1897	1898	1899
Urzędnicy	9362.50	11460	12337	12987.40	13897.40
Dyurna	1121	1851	1851	2036.37	1706.37
Służba	9159	10790	13163	15973.30	15294
Emeryci	1497.50	1883.50	2155	2365	3893.26
Razem	21140	25984.50	29506	33362.07	37491.03

Źródło: L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza,* s. 27.

W okresie rządów Lipińskiego dochody miasta wzrastały. Nie przeciążano mieszkańców wygórowanymi dodatkami do podatków. Utrzymano je w wysokości 15 proc. Zaprowadzono jednak 50-procentowy dodatek do podatku konsumpcyjnego od mięsa i wina[43].

U schyłku swojej kadencji Lipiński w opublikowanym *Sprawozdaniu* wytyczył program działania nowo mającej zorganizować się po wyborach Radzie Miejskiej. Jego zdaniem Rada Nowego Sącza powinna m.in.:

- Jak najszybciej uchwalić zniesienie prawa propinacji
- Uchwalić i rozpocząć budowę sieci kanałów
- Postarać się o zaprowadzenie wodociągów
- Wprowadzić elektryczne oświetlenie miasta na podstawie już istniejącego kontraktu
- Wybudować projektowane koszary i rozszerzyć obecne
- Dążyć do wybudowania nowego szpitala krajowego
- Wybudować szpital wojskowy
- Dążyć do uregulowania wydatków na szkoły ludowe
- Wynegocjować uwolnienie gminy od obowiązku dostarczania dla gimnazjum 50 sągów drzewa opałowego, którego brak w lasach, gdyż stamtąd sprzedaje się prawie sam budulec
- Zaprowadzić biuro meldunkowe, które by umożliwiało dozór nad obcymi przybywającymi do miasta, a przez to ułatwiło wykonywanie zadań policji
- Wybudować strażnicę pożarną
- Wybudować stajnie i biuro weterynarza przy rzeźni
- Dążyć do jak najszybszego przyłączenia Załubincza do miasta
- Założyć miejskie biuro pracy
- Czuwać nad jakością i cenami artykułów przez ustanowienie fachowej kontroli
- Starać się o wybrukowanie ulicy Jagiellońskiej[44].

Powyższych, nakreślonych w kilkunastu punktach planów rozwoju miasta Lipiński nie zdołał zrealizować wskutek przegranych wyborów. W 1907 r.

[43] Tamże, s. 27.

[44] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza...,* s. 28-30.

opuścił Nowy Sącz i zamieszkał w Krakowie, gdzie prowadził kancelarię notarialną.

* * *

Osobnego omówienia wymaga działalność piśmiennicza Lipińskiego. Pozostawił on po sobie opis wycieczki w Tatry, a także publikacje naukowe traktujące o zagadnieniach prawnych. Trudnił się również działalnością translatorską[45].

Lipiński w przeciągu swego życia wiele podróżował. W wieku 20 lat wybrał się z jednym z przyjaciół do Zakopanego. Owa wyprawa rozpoczęła się 21 lipca 1860 r. Uwiecznił ją swymi wspomnieniami spisanymi prawdopodobnie w późniejszym okresie życia. Fragmenty poświęcił ówczesnemu pobytowi na ziemi sądeckiej. Wspominając to wydarzenie, autor *Wycieczki w Tatry* przytacza informacje dotyczące historii miast tego regionu. Koncentruje się jednak przede wszystkim na czasach mu współczesnych, pisze o wyglądzie zwiedzanych miejsc, pięknie przyrody.

> [...] prześliczne, okolica malownicza [...] na horyzoncie rysują się przepysznie pasma ogromnych gór, pola urodzajne, a lud poczciwy. Nowy Sącz leży na wzgórzu, przy ujściu Kamienicy do Dunajca, miasto ładne i dosyć duże, siedziba niegdyś kasztelana i starosty, stare, bo w końcu XIII jeszcze wieku założone. Piękny zamek przez Kazimierza Wielkiego zbudowany, dziś podobno – niestety! – na piekarnię wojskową przerobiony, zachował jeszcze ze swojej dawnej świetności jedną wieżę, rzeźbami ozdobną i mnóstwo piwnic; w tym to zamku sławnym Długosz i Kallimach wychowywali synów Kazimierza Jagiellończyka[46].

Kontynuując swą narrację Lipiński pisze, że w dawnych czasach Nowy Sącz zasłynął głównie tym, że polscy senatorowie witali w nim królową Jadwigę, a później przebywał w nim Władysław Jagiełło

> [król] przyjmował kornych posłów niemieckich, proszących go o ponowienie przymierza z ich cesarzem. Miasto to było dawniej wielce handlowe i zamożne, podnoszone częstym pobytem królów i mnogimi przywilejami. Tu także był skład soli z żup bocheńskich, skład żelaza, miedzi i spiżu z Węgier. W późniejszych wiekach Nowy Sącz znacznie podupadł, niszczony kilkakrotnie pożarem, napadami Szwedów, morowym powietrzem, a najbardziej – nieszczęściami ojczyzny…

---

45 W. Papafawa, *O działalności notarialnej pod względem jej ograniczenia na lądzie morzu. Studium naukowo – prawnicze,* tł. Lucjan Lipiński, Warszawa 1886 (Odbitka z Gazety Sądowej, 1886); W. Papafawa, *Przejście międzynarodowego prawa prywatnego w dziejach ludzkości;* studium tłumaczył Lucjan Lipiński, Lwów 1886 (Odbitka z Przeglądu Sądowego i Administracyjnego, 1886); *Ustawa notarialna z dn. 25 lipca 1871 r., nr 75 Dz. p. p. wraz z odnośnymi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości z dodaniem wzorów, przełożona na język polski i obrobiona przez Lucjana Lipińskiego,* Kraków 1884.

46 L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry 1860 r.,* Nowy Sącz 1985, s. 9.

Piszący informował także, że w Nowym Sączu są trzy kościoły:

> Wielki farny, fundowany przez Zbigniewa Oleśnickiego; drugi jezuicki, pierwotnie na szpital przez Władysława Jagiełłę wystawiony, potem Norbertanom oddany; a na ostatek trzeci protestancki, niegdyś OO Franciszkanów. Z dawnego klasztoru księży pijarów zrobiono cyrkuł i szkoły. Jest podanie, że koło Nowego Sącza święty Wojciech nabożeństwo odprawił w stojącym tu niegdyś kościele św. Krzyża[47].

Po krótkim pobycie w Nowym Sączu Lipiński i jego towarzysz udali się w dalszą podróż. Pisząc o Starym Sączu, Lipiński stwierdza, że jest to „miasteczko małe i nędzne, ale miłe i dosyć czyste". Przypuszcza, iż miasto musiało być za dawnych czasów o wiele większe i ludniejsze, gdyż tędy do Polski z Węgier i na odwrót sprowadzano towary. W opinii Lipińskiego, „Tatarzy, Szwedzi, pożary, morowe powietrze, a na dobitek i nieszczęsna zmiana rządu przywiodły miasto do stanu dzisiejszego – i teraz Stary Sącz jest mizerną i małą mieściną: na obszernym rynku porasta trawa, a domy małe i po większej części biedne"[48].

W klasztorze starosądeckim wychowała się matka Lipińskiego. Z relacji autora wynika, że dom, gdzie się urodziła, „całkiem się teraz odmienił. Nie ma starych podcieni, zwalona facjata. Dom, gdzie naprzód dziadek, a później babka zawarła powieki, stoi jak dawniej, ale mu braknie dawnych gospodarzy"[49]. Padający rzęsisty deszcz sprawił, że przejezdni w Starym Sączu nie zatrzymali się.

W dalszej części dzieła zamieszcza autor wspomnienia z pobytu m.in. w Szczawnicy, Krościenku, Czorsztynie, Niedzicy, Nowym Targu oraz Zakopanym. W stolicy Tatr przybysze ze Lwowa zamieszkali w izbie u robotnika z kuźnic zakopiańskich Wojciecha Grajcara. Lipiński był zafascynowany otaczającą go przyrodą i rodzimą kulturą: „powietrze tu tak czyste i miłe choć ostre, że zdaje się, iż człek już bliżej lepszego świata"[50].

Wielkie wrażenie wywarła na nim wycieczka do Morskiego Oka:

> Wsiedliśmy – wspominał – w łódź, górale rączo odbili od brzegu… Obejrzałem się wokoło: cóż za prześliczna przyroda! Ogromna powierzchnia ciemnej, błyszczącej i spokojnej wody w głębokim łożysku z granitów, otoczona zielonymi brzegami, a na nich nastermane skały i góry; im wyżej, tym mniej krzewin, gdzieniegdzie nikłe kwiecie, trawy i mech, a wszędzie przeziera silny pokład granitu, porozdzierany wąskimi wstęgami zapienionych srebrzystych strumyków, co lecą z góry, zasilając jezioro. A na tych górach i skałach wznoszą się znowu wyższe turnie i werchy, i pną się śmiało aż po niebo… Zdało mi się, że jestem w gruzach zaczarowanego zamczyska, któremu za dach służy niebo[51]

---

47 Tamże, s. 9-10.
48 Tamże, s. 10.
49 Tamże, s. 12.
50 Tamże, s. 24.
51 Tamże, s. 34-35.

Przyszły burmistrz Nowego Sącza starał się odnotowywać wszystko, co było godne uwagi. Niektóre opisy są szczegółowe, zawierają informacje na temat topografii Tatr. Zostały one zaczerpnięte z dzieła Eugeniusza Janoty, który w tym czasie opublikował pierwszy przewodnik po Tatrach w języku polskim (*Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin,* Kraków 1860).

W zestawie publikacji naukowych Lipińskiego[52] nowatorskie wątki zawiera studium pt. *O znaczeniu inwentarza gruntowego i o zastosowaniu odnośnych przepisów przez władze skarbowe,* wydane we Lwowie w 1883 r. Autor na wstępie zaznacza, że patentem cesarskim z dnia 1 czerwca 1811 r. obwieszczone zostało powszechne prawo prywatne dla wszystkich krajów cesarstwa austriackiego (oprócz Węgier i krajów do nich należących). Następnie objaśnia, że austriackie powszechne prawo prywatne (Kodeks Cywilny) rozróżnia w swojej drugiej części, omawiającej prawo rzeczowe, rzeczy ruchome i rzeczy nieruchome, czyli ruchomości i nieruchomości, orzekając, że ruchomościami są wszystkie te „rzeczy, które bez naruszenia swojej istoty z jednego miejsca na drugie przenieść można, w razie przeciwnym zaś są one nieruchomościami". Rzeczy, które są same z siebie ruchomymi, uważać należy w znaczeniu prawnym za nieruchome, „jeżeli w skutek ustawy lub przeznaczenia właściciela stanowią przynależność rzeczy nieruchomej (pod przynależnością rozróżnić należy to wszystko, co z rzeczą zostało stale połączone)".

> Nawet ryby w stawie i zwierzyna w lesie stają się dopiero wówczas ruchomością, gdy ryby ze stawu wyłowiono a zwierzynę wyłapano lub ubito […] Także zboże, pasza dla bydła i wszystkie inne chociażby już zebrane […] i wszystkie do dóbr leżących należące narzędzia i sprzęty uważane być mają o tyle za rzeczy nieruchome, o ile do prowadzenia porządnego gospodarstwa są potrzebne"[53].

Z tych też powodów – pisze Lipiński – nie można pozwalać na osobną egzekucję przedmiotów tego rodzaju ani też zastosowywać do nich przepisów istniejących dla ruchomości, lecz przedmioty te mogą być tylko według przepisów istniejących dla dóbr nieruchomych, razem z majątkiem nieruchomym, do którego należą, zajęte, szacowane i sprzedawane. Zasad powyższych – stwierdza autor studium *O znaczeniu inwentarza* – przestrzegano dotychczas powszechnie i zasady te potwierdził wielokrotnie najwyższy trybunał sprawiedliwości[54]. Inaczej jednak ma się rzecz z władzami skarbowymi, które przepisów tych albo nie rozumieją, albo rozumieć nie chcą.

---

52 A. Suligowski, *Bibliografia prawnicza polska XIX i XX wieku poprzedzona słowem wstępnym i rzutem oka na twórczość piśmienniczą prawników polskich w ciągu XIX i pierwszego dziesięciolecia XX wieku,* Warszawa 1911.

53 L. Lipiński, *O znaczeniu inwentarza gruntowego i o zastosowaniu odnośnych przepisów przez władze skarbowe,* Lwów 1883, s. 4.

54 Tamże, s. 4-5.

> [...] Drzewo w lesie rosnące a nie ścięte i inwentarz gruntowy w celu ściągnięcia należytości skarbowych bezwzględnie i nie troszcząc się o powyższe przepisy grabią, szacują i za byle co w drodze licytacji nieraz nawet z ominięciem wszelkich formalności sprzedają, nie bacząc na wielką krzywdę, jaka takimi bezprawnymi aktami samowoli pojedynczym posiadaczom w szczególe, w ogóle gospodarstwu krajowemu wyrządzają, wzbudzając nadto nieufność i nieposzanowanie dla prawa i dla władzy rządowej[55].

Grabieże takie są na porządku dziennym. Lipiński pisze, że był świadkiem jak jeden z nadinspektorów podatkowych stwierdził, że „Kodeks Cywilny władz skarbowych nie obowiązuje" i że one muszą zabierać zboże i bydło, gdyż inaczej nie byliby w stanie ściągnąć należności skarbowych. Zdaniem przyszłego burmistrza, takie postępowanie zmierza do zupełnego „zabicia" gospodarstwa rolnego, „bo czy można gospodarować bez bydła, bez słomy, bez nawozu i bez zasiewów?" Takie bezwzględne postępowanie pociąga za sobą szkodliwe następstwa dla skarbu państwa, bo „zagrabiwszy raz bydło i plony z gruntu, grunt zostanie odłogiem, nie przyniesie na przyszłość pożytku a wreszcie nie odda żadnego pożytku i przyprawi kraj o utratę siły podatkowej"[56]. Wierzycielowi w ogóle, a więc i skarbowi państwa, przysługują legalne środki do zabezpieczenia i ściągnięcia jego należności. Lipiński w celu wyeliminowania wadliwości w postępowaniu władz skarbowych, zalecał, aby rząd: wydał polecenie władzom skarbowym, ażeby ściśle przestrzegały ustaw i przepisów przy wymiarze i ściąganiu należności skarbowych; dochodził ściśle i energicznie przekroczeń podobnego rodzaju i pociągał winnych do odpowiedzialności; zarządził szybkie postępowanie w sprawach skarbowych; nie powierzał ani wymiaru, ani ściągania należności skarbowych ludziom nie obeznanym z ustawami i nie mającymi fachowego wykształcenia[57].

Kolejna z rozpraw Lipińskiego traktuje o zagadnieniach wolności obrotu własnością ziemską. Autor stwierdza, że następstwem cywilizacji i nowożytnych pojęć o wolności było zniesienie poddaństwa, a wskutek dalszego rozwoju zasad wolności i konstytucji w Austrii, zniesienie przepisów ograniczających wolność obrotu własnością ziemską oraz zniesienie niepodzielności posiadłości włościańskich, co zatwierdziła ustawa Sejmu Galicyjskiego z dnia 1 listopada 1868.

Lipiński wykazuje, że po upływie 18 lat podnoszą się liczne głosy, żądające zniesienia tej ustawy, a przynajmniej ustawodawczego ograniczenia z obawy, aby mniejsza posiadłość ziemska nie rozdrobniła się, a przez to dobrobyt w kraju nie ucierpiał, a w szczególności zaś, aby przez wytworzenie się zbyt licznego proletariatu włościańskiego, prądy socjalistyczne nie znalazły podatnego gruntu do rozwoju. Nadto – według niektórych – zachodzą obawy, że zbytnie rozdrobnienie spowoduje upadek gospodarstw (pozostaną tylko par-

[55] Tamże, s. 7.
[56] Tamże, s. 8.
[57] Tamże, s. 13.

cele budowlane i małe ogródki, na których chów koni i bydła stanie się niemożliwy); osłabi się siła wojskowa (mnóstwo mężczyzn będzie niezdolnych do służby wojskowej); nastąpi upadek moralności, gdyż im więcej biedy, tym więcej zbrodni (nędza szerząca się między ludźmi biednymi, wywołuje pijaństwo i nieład)[58].

W ocenie Lipińskiego, obawy te są nieuzasadnione. Argumentuje, że wolność obrotu własnością ziemską jest wynikiem postępu, cywilizacji i sprawiedliwości. Jeżeli bowiem jeden sprzedaje lub pozbywa się gruntu, to oczywiście drugi go nabywa. Stwierdza zarazem, że przewrót w stosunkach ekonomicznych, jaki wywołało zniesienie poddaństwa, daje się odczuć. Szlachta otrzymawszy wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę w obligacjach indemnizacyjnych, mających zastąpić „ręce do pracy", po większej części zmarnowała kapitały i znalazła się w trudnym położeniu, z którego wybrnąć nie może, szukając ratunku bądź w pożyczkach, bądź w parcelacjach ziemi. Natomiast lud po zniesieniu pańszczyzny poczuł się także opuszczonym przez dawnego pana, który nie dawał mu już nic oprócz zapłaty za jego pracę[59]. To też ustały wolne pasze i wręby do lasów dworskich, a ich miejsce zajęły liczne spory o te lasy i pastwiska. Rozdrobniło się mnóstwo gruntów, gospodarstwa przeszły z rąk dawnych właścicieli w inne, skomasowały się niektóre i zwiększyły kosztem drugich, a parcelacja dóbr wytworzyła nowe gospodarstwa i powiększyła dawniejsze, statystyka zaś wcale nie wykazuje, aby chłopom ubyło np. bydła.

Lipiński pisze, że próbując przywrócić niepodzielność gruntów włościańskich, wywołalibyśmy nowy przewrót w stosunkach i pojęciach, jakie się już wśród ludu zakorzeniły[60]. Przekonuje również, że współcześnie samo gospodarstwo rolne nie wystarcza częstokroć na utrzymanie domu, że kto chce żyć dostatnio, musi się trudnić także przemysłem[61]. Toteż przy większych gospodarstwach tam tylko jest dobrobyt, gdzie są browary, gorzelnie i jakikolwiek inny przemysł lub przedsiębiorstwo się znajduje. Podobną działalność gospodarczą można zaprowadzić również w mniejszych gospodarstwach.

Według poglądów autora *Kilku słów o wolności obrotu własnością ziemską,* poważną przeszkodą w rozwoju jest brak oświaty wśród ludu. Prowadzi on „do

---

58 L. Lipiński, *Kilka słów o wolności obrotu własnością ziemską,* Lwów 1886, s. 3-5.

59 „Włościanin nasz – pisze Lipiński – za dawnych czasów pańszczyźnianych był przyzwyczajony do opieki, jaką nad nim dwór rozciągał, gdzie obrobiwszy przydzielony kawałek ziemi, nie troszczył się o nieurodzaj, gradobicie, pożar i inne szkody elementarne, bo w każdym przypadku dwór, będący zmuszony go utrzymać, aby nie stracić siły roboczej, wspierał go zbożem, budulcem, paszą, drzewem opałowym i wszystkim co sam posiadał, czy to w razie szkód lub nieszczęśliwych wypadków, czy na przednówku. Gdy nagle ta opieka od dworu odpadła… chłop uczuł dotkliwie brak tej opieki, tym bardziej, że zostawszy wolnym obywatelem państwa, musiał się przyczyniać bezpośrednio do jego utrzymania bądź to podatkiem, bądź też innymi nieraz wygórowanymi i niesłusznymi żądaniami władz skarbowych" – tamże, s. 9-10.

60 Tamże, s. 6-8.

61 „Przypatrzmy się – wskazuje Lipiński – gminom, w których było wolno z dawien dawna wyjątkowo dzielić się gruntami (jak Skotniki, Sułkowice, Świątniki w Krakowskim i inne) i gdzie rzeczywiście podziały od wieków trwające, doprowadziły do minimalnych posiadłości, a przekonamy się, ze gminy te zamiast zubożeć, wywołały przemysł, pracowitość i dobrobyt, a nawet bogactwo, to tez tam powstały całe wsie garbarzy, koszykarzy, gwoździarzy, kłódkarzy, ogrodników zaopatrujących miasto w jarzyny, tkaczy itd. a podczas gdy gospodarz, mający tylko rolę, częstokroć niczego dorobić się nie może, ci, co zajmują się przemysłem, dokupują nierzadko znacznym kosztem grunta i pastwiska dworskie i znajdzie się u nich jeszcze w kociołku znaczny kapitalik w dukatach i talarkach" – tamże, s. 8.

wszystkiego złego a nadto rzuca w ręce lichwiarzy". Ludność wiejską trzeba ratować przed zubożeniem. Chcąc to uczynić, należy zmienić system fiskalny. Władze skarbowe zamiast wyzyskiwać włościan powinny ich otaczać opieką.

> [...] będzie [ona] skuteczną, gdy przyjętą zostanie zasada, aby w razie chwiejności przepisów, tłumaczyć je na korzyść kontrybuenta, który i tak państwu krew swoją, życie i mienie składa w ofierze; niechaj ustawa do surowej odpowiedzialności pociągnie tego, co imieniem Rządu niesłusznych żąda opłat; bądźmy oględniejsi w udzielaniu włościaninowi kredytu, a gdy w tym kierunku działać poczniemy, wkrótce okażą się błogie skutki i nasz włościanin zacznie porastać w pierze i wnet przyjdzie do mienia i dobrobytu[62].

Lipiński podkreśla, że przez wolność obrotu własnością ziemską byt włościanina utrwala się i rozszerza.

> Właśnie dla dobra włościan, w imię cywilizacji i słuszności nie możemy się zgodzić na jakiekolwiek ograniczenie wolności obrotu własnością ziemską, które uważać musimy za cofnięcie na drodze postępu, za ograniczenie wolności, za naruszenie nabytych już praw obywatelskich, za wysoką niesprawiedliwość, za krok duchowi konstytucji przeciwny a nawet szkodliwy, który zamiast polepszyć byt włościan jeszcze pogorszyć go może[63].

Niniejszy szkic ukazuje tylko fragmentarycznie dokonania Lucjana Lipińskiego. Ten rodowity lwowianin odegrał ważną rolę w dziejach Nowego Sącza. Mieszkając przez wiele lat w tym mieście był czynny w wielu dziedzinach. Podejmował prace jako notariusz, tłumacz, autor publikacji naukowych. Był zamiłowanym krajoznawcą, pełnił godność prezesa „Sokoła". Najpełniej jednak piętno swej działalności odbił w latach urzędowania na stanowisku burmistrza. Praca ta zaowocowała odbudową miasta po zniszczeniach, jakie spowodował pożar, a także jego rozbudową. Trwałym pomnikiem wysiłków Lipińskiego jest stojący pośrodku Rynku piękny ratusz.

Bez wątpienia był on jednym z najbardziej postępowych burmistrzów w dziejach Nowego Sącza. Często jednak zapomina się o jego dokonaniach. Wydaje się, że przyczyną, z powodu której nie zyskał on szerszego rozgłosu i został zapomniany był brak umiejętności prezentacji własnej osoby oraz odpowiedniego zareklamowania osiągnięć. W przeciwieństwie do Lipińskiego wizerunek niektórych burmistrzów sądeckich był tak ekspresyjny, że wywarł silny wpływ na wytworzenie się opinii, iż to oni właśnie dokonali dla miasta więcej niż to było w rzeczywistości.

---

62 Tamże, s. 12-13.

63 Tamże, s. 13-14.

Jan Słowikowski

WSPOMNIENIA Z PRACY W SZPITALU W NOWYM SĄCZU W LATACH 1935–1941

Publikujemy poniżej wspomnienia prof. dra hab. Jana Słowikowskiego, lekarza, który w 1940 r. ocalił w sądeckim szpitalu uwięzionego przez hitlerowców słynnego emisariusza Rządu Polskiego na Wychodźstwie Jana Karskiego (Kozielewskiego); człowieka, który potem jako jeden z pierwszych przekazał aliantom wstrząsające wieści o zbrodniach w okupowanej przez nazistów Polsce.

Jan Słowikowski urodził się 9 września 1915 r. w Nowym Sączu. Tu ukończył szkołę powszechną i II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. Dyplom lekarza uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1939 r. Pracę w szpitalu w rodzinnym mieście podjął w 1935 r. jeszcze podczas studiów.

Po wojnie pracował w szpitalach i klinikach w Krakowie i Wrocławiu. Wykładał i leczył w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Danii, Niemczech, Szwecji, Libii, Jugosławii. Był wiceprezesem Światowego Zrzeszenia Chirurgów Dziecięcych oraz honorowym członkiem wielu towarzystw naukowych, autorem ok. 200 książek i prac naukowych, promotorem kilkunastu doktorów. Wprowadził kilka oryginalnych metod operacyjnych do chirurgii światowej.

Jan Słowikowski wybudował pierwszą na Dolnym Śląsku sześciokondygnacyjną Klinikę Chirurgii Dziecięcej we Wrocławiu w 1963 r. Kawaler Krzyża Komandorskiego, Krzyża Walecznych, Krzyża Armii Krajowej. W 1994 r. został doktorem honoris causa na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Mieszka we Wrocławiu.

Wspomnienia profesora dotyczą okresu rozbudowy szpitala w Nowym Sączu (utworzono wtedy oddział zakaźny i gruźliczy, a następnie dobudowano piętrowy budynek administracyjno-gospodarczy). W 1938 r. szpital otrzymał nazwę Szpitala Powszechnego i był administrowany i finansowany przez władze powiatowe. Przed wybuchem II wojny światowej posiadał 180 łóżek przy rocznym średnim obłożeniu 133 łóżek i odgrywał znaczną rolę w sądeckim lecznictwie, a podczas okupacji jego personel medyczny współpracował z ruchem oporu. Lekarze udzielili wielorakiej pomocy ofiarom wojny, żołnierzom, oficerom, członkom struktur konspiracyjnych.

Jerzy Leśniak

* * *

Jestem rodowitym sądeczaninem. Szkołę powszechną oraz ośmioklasowe II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego ukończyłem w Nowym Sączu w 1933 r. i w tymże roku rozpocząłem studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, po zdaniu egzaminu wstępne-

W izbie przyjęć kliniki chirurgii dziecięcej, Wrocław 1950 lub 1952.
Fot. ze zbiorów autora

go, który obowiązywał od 1927 r. Nadmienię tu, że synowie lekarzy oraz uczniowie, którzy zdali egzamin dojrzałości z postępem bardzo dobrym, byli przyjmowani na studia bez egzaminu wstępnego. Na moim roczniku było dwóch takich studentów i do końca studiów należeli do czołówki. Studiowała ze mną m.in. Felicja Kamykowa (1914–1997), która po wojnie w Nowym Sączu zorganizowała oddział pediatrii.

Już jako student III roku medycyny UJ od 1 lipca 1935 r. przez trzy miesiące do końca września pracowałem w Szpitalu Powszechnym w Nowym Sączu (taka była pierwotna nazwa, później nosił nazwę Szpital Powiatowy) dla zdobycia doświadczenia i praktyki.

Początkowo polegało to na wykonywaniu badań laboratoryjnych, robieniu zastrzyków, wykonywaniu opatrunków, zakładaniu opatrunków gipsowych, asystowaniu przy operacji lub dawaniu narkozy operowanym chorym. Do usypiania używaliśmy masek. Najprostszym i najpospolitszym typem maski używanym do krótszych zabiegów były maska Esmarcha lub Schimmelbuscha. Składała się ona z drucianego, wypukłego rusztowania obciągniętego kilkakrotnie złożoną warstwą gazy, którą nawilżało się środkiem usypiającym – zwykle eterem, rzadziej chloroformem z butelki z ciemnego szkła zaopatrzonej w kroplomierz. Lepszą i powszechnie stosowaną do dłużej trwającego uśpienia była maska Ombredanne'a, w któ-

rej ilość eteru i dopływ powietrza był regulowany za pomocą specjalnego urządzenia dozującego ilość mieszanki. Maska typu Ombredanne'a przetrwała do czasów powojennych.

W szpitalu w Nowym Sączu już jako nowość stosowałem uśpienie Evipanem. Był to biały proszek, który rozpuszczało się w 10 ml wody destylowanej i wstrzykiwało dożylnie choremu bardzo powoli, dla utrzymania uśpienia w czasie 10-15 minut, co zwykle wystarczało na wykonanie usunięcia wyrostka robaczkowego. W razie przedłużającego się zabiegu uśpienie kontynuowano eterem. Do nacięcia ropnia (*phlegmone*) stosowano również krótkotrwałe uśpienie 1-2 minutowe chlorkiem etylu lub tez zamrażanie skóry tymże środkiem.

Od 1 lipca 1939 r. zacząłem obowiązkowy staż podyplomowy w szpitalu w Nowym Sączu, w którym pracowałem do 17 kwietnia 1941 r., tj. do aresztowania mnie przez gestapo. Zostałem zaaresztowany wraz z grupą ponad 40 poważanych obywateli miasta Nowego Sącza, jak również z dużą grupą uczniów ze Szkoły Handlowej (przy ul. Grodzkiej) z tzw. grupą Jurkowskiego z tej szkoły, podejrzewanego o kolportowanie gazetek prasy podziemnej.

Naturalnie, przed wojną praktyka w szpitalu była bezpłatna. Nawet cieszyłem się i byłem dumny, że mogę przychodzić do szpitala i w nim pracować, choć nie otrzymywałem ani złotówki. Również staż podyplomowy, który odbywałem w szpitalu nowosądeckim od 1 lipca 1939 r. był całkowicie bezpłatny, a jedynie od czasu zamieszkania w szpitalu już w czasie wojny otrzymywałem pełne utrzymanie. Staż podyplomowy lekarzy także w szpitalach i klinikach uniwersyteckich w Krakowie był przed wojną bezpłatny.

Pragnę podkreślić, że poziom etyczno-moralny całego świata lekarskiego, na który zawsze była zwrócona czujna uwaga całego społeczeństwa, był znacznie wyższy niż obecnie.

W tym okresie, od 1935 r. do 1941 r., w szpitalu w Nowym Sączu pracowali:

1) dr Stanisław Stuchły – dyrektor szpitala;
2) dr Helena Stuchłowa – żona dyrektora szpitala, była też lekarzem szkolnym w gimnazjum w Białym Klasztorze;
3) dr Stefan Durkot – zastępca dyrektora w latach 1935–1938, następnie pracował w Rożnowie. Rozstrzelany w czasie wojny (21 VIII 1941 r.) w Biegonicach;
4) dr Józef Bogusz;
5) dr Karol Wyrwa (zginął tragicznie tuż po wojnie);
6) dr W.O. – lekarz, którego nazwiska zapomniałem, zaczął pracować w szpitalu w 1937 r., prowadził oddział zakaźny mieszczący się w odrębnym budynku około 50 metrów od szpitala ogólnego;
7) dr Jan Słowikowski, stażysta 1935–1941;
8) dr J. Śmieszek – p.o. dyrektora szpitala przez krótki okres w 1945 r., po śmierci dyr. Stanisława Stuchłego.

Wszyscy wymienieni lekarze mieli tytuł doktora wszech nauk lekarskich, doktor *medicine universe*, gdyż tytuł naukowy doktora medycyny (dr med.) wprowadzono dopiero po obronie pracy doktorskiej przez lekarza, co obowiązywało od 1927 r.

Zakres wykonywanych usług w szpitalu w Nowym Sączu

Wśród wymienionych lekarzy jedynie dr Stanisław Stuchły był specjalistą chirurgiem. Wykonywał niemal wszystkie operacje z tej specjalności (poza resekcją żołądka i torakochirurgią), a ponadto, jak to było zwyczajem przed wojną, chirurg (zwykle będący dyrektorem szpitala) prowadził również oddział ginekologiczno-położniczy. Tak samo byli kształceni przez dyrektora pozostali lekarze współpracownicy, którzy asystowali dyrektorowi tak do zabiegów chirurgicznych, jak i położniczych i ginekologicznych. Z uwagi na to, że każdy szpital powiatowy pełnił zwykle przed wojną stale, permanentnie przez cały rok, tzw. dzisiaj „ostry dyżur", a „przelotowość" w szpitalu była duża, sprawność manualną i doświadczenie lekarze nabywali znacznie szybciej niż obecnie. Sam w pierwszym roku stażu podyplomowego robiłem u ciężarnej z łożyskiem przodującym z powodu nagłego u niej krwotoku, w nocy, bardzo trudny technicznie i poważny zabieg wewnątrzmacicznego obrotu płodu na nóżkę i wyciągnięcie płodu przez kanał rodny.

Na sali położniczej noworodki leżały razem z matkami, co jest obecnie ponownie szeroko zalecane. Ta najważniejsza i najliczniej reprezentowana

dziedzina obejmowała – oprócz chirurgii, położnictwa i ginekologii – również traumatologię, i to zarówno dotyczącą urazów tkanek miękkich, narządów jamy brzusznej, jak i kości. Rutynowo leczono w szpitalu wszystkie złamania kości, nastawiano zwichnięcia. Bardzo powszechnie używany był prosty, a bardzo skuteczny aparat Sokołowskiego, służący do nastawiania „złamań kości promieniowej w miejscu typowym" (*fractura radii loco typico*). Drugą z kolei najliczniejszą grupę chorych leczonych stanowili chorzy na oddziale wewnętrznym.

Chorzy z przypadkami okulistycznymi, prowadzonymi przez dr Helenę Stuchłową, leżeli na oddziale wewnętrznym, podobnie jak pacjenci ze schorzeniami laryngologicznymi, wśród których dużą grupę stanowiły dzieci do usunięcia migdałów. Była również wydzielona sala dla chorych wenerycznie. W czasie mych staży wakacyjnych do mnie należało prowadzenie tej sali. Leczenie *gonorrhiei* polegało na płukaniu cewki moczowej środkami bakteriobójczymi. W leczeniu syfilisu (*Lues*) stosowano jedynie podawanie Salvarsanu dożylnie oraz domięśniowo Bismuthu. Kuracje powtarzano okresowo co 6 tygodni, później co 6 miesięcy. Zwykle kuracja trwała dwa lata, niekiedy dłużej, aż do uzyskania trzykrotnie ujemnego odczynu Wassermana.

Odnośnie zakresu wykonywanych w szpitalu operacji i zabiegów, jak również rodzaju chorób leczonych w szpitalu nowosądeckim, radziłbym poszukać w archiwum książek operacyjnych lub też księgi głównej, prowadzonej przez sekretariat szpitala. W latach 1937–1945 tę książkę prowadziła siostra Jadwiga Rogowska. Chciałbym zaznaczyć, że w szpitalu jako pielęgniarki pracowały wyłącznie siostry zakonne – szarytki.

Dr Jan Słowikowski podczas wykładu lekarskiego.
Fot. ze zbiorów autora

Teren, z którego pochodzili pacjenci szpitala w Nowym Sączu, obejmował przede wszystkim Nowy Sącz, Stary Sącz, cały rozległy powiat oraz okolice przygraniczne powiatu. Ponadto do szpitala przyjeżdżali mieszkańcy dalszych terenów, których ściągała do tego szpitala bardzo dobra opinia i dobre wyniki leczonych chorych. Licznie była reprezentowana ludność okolic podgórskich Podhala, wśród których endemicznie występował przerost gruczołu tarczycowego, tzw. wole wywołane niedostatkiem jodu w wodzie pitnej.

Z Podhala docierały do szpitala nowosądeckiego względnie często przypadki chorych z rakiem wargi dolnej. Spowodowane to było przyzwyczajeniem górali do niemal stałego trzymania fajki w ustach, której permanentny ucisk na wargę dolną doprowadzał do jej niedokrwienia, niedotlenienia tkanki, do zmian wstecznych, degeneracyjnych, a w konsekwencji do zmian nowotworowych. Uświadomienie tego zjawiska doprowadziło niemal do całkowitego zaniku tej patologicznej zmiany u górali.

Szpital miał bardzo dobrą opinię, cieszył się wielkim autorytetem i szacunkiem społeczeństwa. Dyrektor miał nienaganną opinię jako bardzo sumienny człowiek, dbały o chorych, wspaniale ogólnie wykształcony lekarz, a w szczególności wybitnie manualnie utalentowany chirurg, przy tym mający ogromne doświadczenie.

W szpitalu chorzy korzystali ze świadczeń lekarzy, za których wszelkie usługi łącznie z lekami, materiałem opatrunkowym oraz za koszty pobytu w szpitalu (dniówka – tzw. łóżko/dzień) płaciła ubezpieczalnia lub PKP. Ubezpieczeni byli wszyscy pracownicy zakładów społecznych, instytucji, fabryk, szkolnictwa – tzw. dzisiaj budżetówka. Natomiast rolnicy i prywatne osoby (nieubezpieczeni) płacili za pobyt i leczenie prywatnie. W latach przedwojennych ubezpieczalnie płaciły za wyżywienie swych podopiecznych według norm III klasy, zaś osoby leczące się prywatnie mogły korzystać z lepszego wyżywienia wg norm klasy II. Wybrana w konkursie apteka dostarczała do szpitala leki i materiały opatrunkowe bardzo dbając, by wszelkie zamówienia ze szpitala były szybko i dokładnie realizowane.

Działalność lekarzy szpitala nowosądeckiego w ruchu oporu

Oddzielnego omówienia wymaga i na podkreślenie zasługuje duża rola lekarzy szpitala, jaką odgrywali w udzielaniu wielorakiej pomocy ofiarom wojny, głównie żołnierzom i oficerom oraz członkom ruchu oporu. Wiadomym mi jest, że tak dyrektor szpitala dr Stanisław Stuchły, jego żona i dr Stanisław Bogusz byli w konspiracji, który to fakt, co zrozumiałe, utrzymywali w największej tajemnicy.

W ucieczce przed Niemcami wyjechałem z Nowego Sącza 2 września 1939 r. do Stanisławowa, skąd w trzeciej dekadzie września powróciłem w rodzinne strony. Szpital zastałem obsadzony przez 724 niemiecki szpital polowy, który zajął część pomieszczeń placówki: blok operacyjny oraz sale w jednym skrzydle na parterze oraz na drugim piętrze. Z powodu braku lekarzy polskich w szpitalu, w którym leżało wielu rannych żołnierzy i oficerów polskich potrzebujących pomocy (do szpitala przychodził jedynie dr Jan Dudziński, lat ok. siedemdziesiąt) na prośbę siostry przełożonej zamieszkałem w szpitalu, mimo że rodzice moi mieszkali w Nowym Sączu.

W Nowym Sączu w pierwszych miesiącach wojny i w 1940 r. ruch ludności był bardzo ożywiony. Do miasta wracało wielu sądeczan, którzy uszli z miasta przed Niemcami. Ukrywało się też w mieście i okolicach wielu oficerów, którzy uciekli z transportu lub z obozów. Wielu oficerów w 1939 i w 1940 r. zjeżdżało do Nowego Sącza jako miasta położonego blisko granicy, z zamiarem opuszczenia kraju. W szpitalu zorganizowałem punkt przerzutowy oficerów przez granicę. Oficerowie ci przetrzymywani byli w szpitalu – przed przerzutem za granicę – jako chorzy z podejrzeniem różnych chorób, również na oddziale zakaźnym.

Od początku 1940 r., już jako członek Komendy Związku Walki Zbrojnej, oprócz wspomnianej bazy przerzutu oficerów przez granicę, zorganizowałem w szpitalu punkt kontaktowy kurierów, dostarczających do kraju pieniądze dla ruchu oporu i dla żon oficerów, ponadto miałem w szpitalu skład i prowadziłem kolportaż prasy podziemnej. Przewoziłem karetką pogotowia z Nowego Sącza do Krakowa, do punktu kontaktowego znajdującego się w galerii sprzedaży obrazów przy ul Szczepańskiej 15, pieniądze, broń i amunicję.

Chciałbym również pokrótce opisać słynną w Nowym Sączu sprawę organizacji ucieczki i uprowadzenia kuriera gen. Władysława Sikorskiego, Jana Karskiego, przeprowadzoną przeze mnie. Była to pierwsza w czasie okupacji hitlerowskiej udana ucieczka więźnia politycznego, ciężko rannego z podciętymi żyłami obydwu rąk, leżącego w szpitalu pod moją opieką i pilnowanego przez dwóch policjantów. Należy podkreślić, że część szpitala zajmował szpital polowy Wehrmachtu.

Na podjęcie przeze mnie decyzji ratowania Jana Karskiego, na zorganizowanie jego ucieczki i uprowadzenia ze szpitala w Nowym Sączu w czerwcu 1940 r. miało decydujący wpływ tragiczne wydarzenie, jakiego byłem przymusowo świadkiem. W listopadzie 1939 r. gestapo przywiozło do szpitala w Nowym Sączu w godzinach popołudniowych młodego mężczyznę w wieku ok. 22 lat, postrzelonego w szyję. Ranny mocno krwawił i był w szoku. Powiedział, że jest studentem i postrzelili go Niemcy, gdy z kolegami przekradał się przez granicę słowacką. Bardzo prosił o podanie mu morfiny, gdyż – jak twierdził – zaraz przyjdą go rozstrzelać. Szybko wstrzyknąłem mu dużą dawkę morfiny i przystąpiłem do opanowania krwawienia i szycia rany. W czasie operacji na salę operacyjną wpadli gestapowcy, zerwali rannego ze stołu, przywiązali do noszy i wynieśli do ogrodu. Nam – tzn. mnie, trzem pielęgniarkom (siostrom zakonnym szarytkom) i salowej – rozkazano też iść do ogrodu. Tam postawili nosze, opierając je o drzewo wraz ze słaniającym się chorym. Czterech gestapowców uformowało pluton egzekucyjny i z odległości około 5 m rozstrzelało osuwającego się rannego. Wywarło to na mnie strasznie wrażenie i wstrząsnęło mną dogłębnie. Nie mogłem dłuższy czas się uspokoić. Dlatego też, gdy w kilka miesięcy później gestapo przywiozło do szpitala w Nowym Sączu rannego

Jana Karskiego z podciętymi żyłami, stanął mi przed oczyma obraz rozstrzelanego ciężko rannego, na wpół przytomnego, słaniającego się studenta i postanowiłem tym razem ratować więźnia.

Z uwagi na to, że ukazało się wiele różnych wypowiedzi, relacji, doniesień w prasie, książek[1] w dużym nakładzie, opisujących dość swobodnie tę akcję, niejednokrotnie nieprawdziwych i przypisujących pewną rolę osobom, które w tym nie brały żadnego udziału, poprosiłem o pisemne świadectwo samego zainteresowanego, Jana Karskiego. Jego list z 2000 r. opublikowano w XXXI tomie „Rocznika Sądeckiego".

Karski stwierdził m.in.:

> Rola, jaką doktor Słowikowski odegrał w moim uwolnieniu, była wyjątkowa i wybitna. Narażając swoje życie pokierował nie tylko przedłużeniem mojego pobytu w szpitalu i kamuflowaniem rzeczywistego stanu mego zdrowia, ale także umożliwił przekazanie do Krakowa wiadomości o moich losach, a potem czynnie zorganizował plan ucieczki, m.in. podając środki nasenne strażnikom i pacjentom, aby nikt nie widział kiedy i jak uciekałem. Wymagało to bohaterstwa wielkiej próby. Gdyby nie doktor Jan Słowikowski, nie byłoby późniejszego emisariusza Jana Karskiego, bowiem nigdy nie dożyłbym swojej misji z 1942 r. Zginąłbym w Nowym Sączu od niemieckiej kuli, w torturach lub od własnowolnie zażytej trucizny.

Swoje „trzy grosze" dorzuciła też w pisemnej relacji zmarła w 2003 r. wybitna aktorka polska Zofia Rysiówna[2].

Po latach dowiedziałem się, że cena uwolnienia Jana Karskiego w Nowym Sączu była bardzo wysoka. W marcu 1941 r. gestapo poznało kulisy akcji i zdemaskowało jej inicjatorów. Zaczęły się aresztowania, wywózki do obozów, egzekucje. W ręce hitlerowców wpadli i zostali zamęczeni: mój brat – Teodor, Władysław Gardoń, Karol Głód, Józef Jennet, Józef Jeżyk, Tadeusz Szafran, Feliks Wideł. 21 sierpnia 1941 r. rozstrzelano na rozkaz obersturmführera SS w Nowym Sączu Heinricha Hamanna 32 osoby pośrednio lub bezpośrednio związane z ucieczką Karskiego. W więzieniach i obozach do końca wojny przebywali: Jan Morawski, Franciszek Musiał, Zofia Rysiówna. Ocaleli obydwaj Rysiowie – Stefan i Zbigniew oraz współpracujący z podziemiem policjant granatowy Józef Laskowik.

---

1 J. Karski, *Story of a Secret State*, Boston–New York–London 1944; J. Karski, *The Great Powers and Poland 1919–1945*, S. Jankowski, *Emisariusz Witold*, Nowy Jork 1991; S. Jankowski, *Strzały pod więzieniem*, Warszawa 1992; E. T. Wood, S. Jankowski, *Karski – How one man tried to stop the holocaust*, New York–Chichester–Brisbane–Toronto–Singapore, 1994.

2 „Nasz dom przy ul. Matejki 2 był ważnym punktem przerzutowym na Węgry. Przekazywaliśmy informacje na Zachód, ukrywaliśmy Żydów. U nas jako pierwszy zameldował się młody dyplomata, przedwojenny pracownik ambasady polskiej w Paryżu, kurier rządu emigracyjnego Jan Karski (prawdziwe nazwisko Jan Kozielewski), który później jako pierwszy poinformował ministra Edena, a następnie prezydenta Roosvelta i Amerykę o holocauście. Był pierwszym wiarygodnym świadkiem największej zagłady w dziejach ludzkości. Karski wpadł, był aresztowany, wykradliśmy go ze szpitala. Główną rolę w tej brawurowej akcji odegrał doktor Jan Słowikowski". Maszynopis z arch. Jana Słowikowskiego.

Prof. Jan Słowikowski podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej w szpitalu w Nowym Sączu 11 listopada 2004 r.

Fot. Jerzy Leśniak

Ja, również aresztowany, ale wypuszczony na wolność w 1941 r., opuściłem szpital i do końca okupacji pozostawałem w formacjach partyzanckich ZWZ i AK.

Podczas obchodów Święta Niepodległości w Nowym Sączu, 11 listopada 2004 r., w starej części gmachu szpitalnego odsłonięto tablicę upamiętniającą sądeckich bohaterów – żołnierzy ZWZ, którzy uwolnili Jana Karskiego. Miałem zaszczyt odsłonić tę tablicę razem z Jadwigą Rysiową, żoną Zbigniewa Rysia, jednego z ludzi umieszczonych na tablicy, wraz z ówczesnym prezydentem Nowego Sącza Józefem Antonim Wiktorem.

Jestem wdzięczny Nowemu Sączowi za upamiętnienie bohaterów. Jako jeden jedyny żyjący uczestnik „Akcji Szpital" chciałbym mocno podkreślić, że Oni, rozstrzelani w Biegonicach w sierpniu 1941 r., żyją w naszej pamięci i żyć będą, póki o Nich pamiętamy.

Izaak Tauger

PAMIĘTNIK Z LAT 1942–1943 (cz. II)

W XXXV tomie „Rocznika Sądeckiego" opublikowana została pierwsza część pamiętnika Izaaka Taugera, opisującego zdarzenia z lat 1942–1943, związane także z Nowym Sączem. Na zbiór dokumentów po Izaaku Taugerze składają się: pamiętnik pisany w jęz. polskim w zeszytach szkolnych – trzy zeszyty po 28 stron w pełni zapisane (z tego pierwszy zaginął – istnieje tylko maszynopis sporządzony w 1986 r.), czwarty 28-stronicowy – 23 strony zapisane, jedna strona wolna a reszta wycięta; pamiętnik pisany w jidisz (także w zeszytach szkolnych) – pierwszy zeszyt 76-stronicowy w pełni zapisany, drugi 72-stronicowy z zapisanymi 62 stronami, trzeci 68 stron, z których 57 jest zapisanych plus 4 strony zapisane, dołączone luzem; pamiętnik mieszany w specjalnym zeszycie na notatki (twarda, czarna oprawa), zawierający notatki Autora, list jego syna do cioci z adnotacją: „N. Sącz IV 1942 r." oraz luźne kartki z notatkami; 17 stron luźnych bądź posklejanych kartek z notatkami; 14 różnych dokumentów dotyczących Autora (niektóre z jego zdjęciami) oraz 2 zdjęcia.

Pamiętnik pisany w języku polskim był w swoim czasie drukowany we fragmentach na łamach „Gazety Krakowskiej". Plonem publikacji było szereg listów od Czytelników, nawiązujących do przedstawionych w pamiętniku wydarzeń i uzupełniających to wyjątkowe „archiwum" Izaaka Taugera.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że zeszyty pisane w języku jidysz nie zostały do chwili obecnej przez nikogo przeczytane. Można się domyślać, że zawierają one wiele niezwykle cennych informacji, nadal skrywanych przed światem.

Jest intencją autora powyższego opracowania, aby po opublikowaniu w „Roczniku Sądeckim" zeszytów pisanych po polsku, przekazać „Archiwum Izaaka Taugera" Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu. Uważam bowiem, że właśnie ta placówka naukowa będzie mogła przeprowadzić dalsze badania powyższych dokumentów, tłumacząc nieznane dotąd teksty, a być może także zamieścić je wszystkie w specjalnej wydanej książce.

W opracowaniu poniższego pełnego tekstu pamiętnika pisanego w języku polskim dokonano tylko nieodzownych ingerencji, mających na celu jego lepszą percepcję. Użyte nawiasy kwadratowe zawierają nieodzowne dopełnienia lub wyjaśnienia dokonane przez opracowującego.

Sławomir J. Tabkowski

Zeszyt III
Pisane w stajni od 17 XII do 27 XII 1942

Z końcem sierpnia udałem się jak zwykle do S. po zapas. Spotkała mnie niespodzianka w postaci tych, które już były, i które mnie jeszcze zapewne czekają – rozczarowanie do ludzi.

Otóż pan S. wyszedł naprzeciw i oświadczył, że nie może mnie przyjąć w mieszkaniu, a to z tego powodu, iż żandarm niemiecki Wagner (pochodzi z Grazu), który od 8 sierpnia pełni służbę w Iwkowej, miał oświadczyć, że poluje na Żydów, a szczególnie na moją osobę. Rozumiem, że zbir hitlerowski poluje na Żydów, ale żeby miał się wyrazić, że specjalnie na mnie? Od razu w to wątpiłem i przyjąłem odmowę przyjęcia ze strony S. jako wymówkę mającą zupełnie inny powód aniżeli podany. Tym bardziej, że pan S. nie przyniósł nic. Okazało się, że pan S. obliczył to wszystko, co u niego brałem i wartość tego pokrywała mu się ze sumą, którą był mi winien. Po jeszcze jednym zetknięciu się ze mną pan S. nie interesował się więcej moją osobą, puszczając w niepamięć zapewnienie dane mi w przededniu wysiedlenia, że tak długo jak on będzie miał co jeść, ja nie zginę z głodu. Postawiony w nowej sytuacji względem zaopatrzenia w żywność, szukając nowego źródła, udałem się w las. Bez chleba grozi mi głód. Po drodze kradłem groch, ziemniaki i kapustę. Czyniłem zapasy na tydzień.

Niedostatek i głód są niczym wobec cierpienia moralnego. Umysł mój zajęty jest całkowicie myślą o synie, żonie, o reszcie rodziny.

Pogoda dopisuje, gotuję dwa razy dziennie, jem suche ziemniaki nie mam żadnego tłuszczu. 7 września ulewa zmusza mnie do szukania schronienia. Ubranie całkiem mokre, należy gdzieś wysuszyć. Idę do chłopa, który okazał mi tyle serca, u którego nocowałem w stodole. Chłop bardzo chętnie mnie przyjmuje. Zgadza się na udzielenie mi schronienia przez cały dzień. Wykorzystałem ten dzień na suszenie ubrania i naprawę bielizny. Otrzymałem też trzy posiłki. Nad ranem, pożegnawszy moich dobroczyńców, z powrotem w las.

Prawie co noc zapuszczam się w stronę wsi, kradnę groch, ziemniaki, owoce. Jeszcze nigdy nie spożywałem tylu śliw, co obecnie.

W połowie września powinęła mi się noga. Będąc jak zwykle na wyprawie po śliwy, złapał mnie chłop. Z chwilą jednak, gdy wytłumaczyłem kto jestem

i co mnie skłoniło do kradzieży, chłop puścił mnie, nie chciał przyjąć zapłaty, życzył mi serdecznie bym wytrwał.

Czas upływał jednostajnie.

Żona

Urodzona 16 września 1904 r. w Nowym Sączu. Pochodziła z mieszczańskiej rodziny żydowskiej. Ojciec, na wskroś religijny, jak większość Żydów – kupiec. Matka religijna, wybitnie inteligentna, dbała by dzieciom dać wychowanie postępowe i narodowe. Nieuleczalna choroba matki (gruźlica a następnie śmierć) wywarła piętno na charakterze żony.

Mając 18 lat wstępuje do partii Poalej Syjon lewica [Żydowska Socjalistyczna Partia Syjonu – założona w 1905 r.]. Pracuje aktywnie, bierze wybitny udział w pracy oświatowej. W dużej mierze przyczyniła się do założenia biblioteki, w której pracowała nieprzerwanie aż do wyjazdu do Krakowa w 1930 r. Bierze również udział w organizowaniu kursów. Ateistka. Wierzy, że szczęście ludzi leży w ich własnych rękach, a proletariat jest przede wszystkim powołany do stworzenia nowego porządku społecznego. Dla Żydów widzi jednak rozwiązanie kwestii żydowskiej w budowie socjalistycznej Palestyny. Pracowaliśmy razem w Towarzystwie Kursów Wieczorowych. Tak poznałem żonę. Cicha, skromna, stara się u ludzi widzieć przede wszystkim dodatnie cechy, nie osądza nikogo pochopnie. Prostolinijna i stała w swoich poglądach. Wzorowa żona i matka. Piękny typ Żydówki – socjalistki, chylę czoło przed jej postacią.

Syn

Urodzony 2 stycznia 1933 r., wychowany według najnowszych wymogów higieny, rozwijał się tak fizycznie, jak i umysłowo bardzo dobrze. W szóstym roku życia zapada na szkarlatynę, ospę, dyfteryt i zapalenie środkowych uszu równocześnie. Dzięki opiece lekarskiej i matki, a przede wszystkim silnemu organizmowi, jak stwierdzali lekarze, udało się go uratować.

O nasileniu choroby niech świadczy fakt, że przeprowadzono osiem razy transfuzję krwi, z czego pięć razy ja dałem krew, trzy razy najmłodsza siostra żony. Wskutek choroby stracił słuch w prawym uchu. Równocześnie z napadem Hitlera na Polskę zaczął chodzić do szkoły. Na skutek rozporządzenia władz hitlerowskich, zabraniającego dzieciom żydowskim uczęszczania do szkół, po miesiącu przerwał naukę. Z początkiem stycznia 1940 r. uczęszczał na lekcje prywatnie, uczył się dobrze, celował w rysunkach mając po temu specjalne zdolności.

W marcu 1940 r. wyjechał z matką do Iwkowej, tu uczył się pod kierunkiem matki. Czytał dość dobrze i dużo. Nieraz pytałem go o treść przeczytanej książki, którą potrafił całkiem dokładnie opowiedzieć. Często robił rysunki na

podstawie niektórych scen z przeczytanej książki. Po przeczytaniu książki *Robinson Kruzoe* rysował sceny ludożerców.

W Nowym Sączu chodził regularnie na lekcje, był szczęśliwy, że ma liczne towarzystwo. Zaoszczędzone pieniądze obracał na zakup znaczków. Po aresztowaniu matki mówił bardzo mało, kiedy pytałem czy myśli o matce, opowiadał, że myśli najwięcej rano i wieczór, ale o mamusi nic nie chce mówić, gdyż tatuś zaraz płacze. Szczupły, wysoki, lubił dużo gonić. Był bystry, szybko się orientował. Opowiadał mi, że pewnego razu widział auto z daleka. Sądząc, że to jadą Niemcy, tych bał się panicznie, skręcił na ścieżkę polną. Spotkał kobietę, nie chcąc, by się domyśliła, że ucieka przed autem, zapytał się o szewca.

Piszę to z krzykiem rozpaczy. Griszka gdzie jesteś?

By nie zginąć z głodu, kupiłem 25 kg żyta u pewnego chłopa w Wojakowej. Chłop zmeł zboże i co tydzień podchodziłem do tego chłopa po chleb. Częstowano mnie każdorazowo kolacją, czasem zostałem też przez dzień. Z początkiem października złapała mnie burza w lesie od godz. 12 do 20-tej stałem w krzakach. Woda ściekała z kapelusza za kark, kurtka przemokła, z butów wylewałem wodę. Wieczór podkradłem się do chłopskiej zagrody i w szopie przenocowałem. Leżąc w mokrym ubraniu, pewny byłem przeziębienia, jednak i tym razem obeszło się bez skutków, mimo że wiatr dął tak, że miałem wrażenie, iż przechodzi mi przez wnętrze. Rano nie wysuszywszy ubrania poszedłem w las.

Bescheinigung.
Potwierdzenie.
Registrierungsnummer / Numer rejestracji 11518
Tauger
Name – Nazwisko
Izaak
Vorname – Imię
wohnhaft in Krakau
Strasse Kawiński Brzeg No. 10
hat der Anordnung der Registrierung der jüdischen Bevölkerung Folge geleistet.
Krakau, den 25. November 1939.
Unterschrift – Podpis

Z Trajkotką widywałem się raz w tygodniu w umówionym miejscu w lesie. Zaopatrywał mnie w tytoń, zapałki i bibułkę. Również jemu oddawałem bieliznę do prania. Od niego dowiadywałem się co słychać w świecie. Jak zawsze pocieszał, powiadał, że grunt to wytrwać. Z wytrwaniem coraz trudniej, zbliża się zima, która wyklucza pobyt w lesie. Należy pomyśleć o dachu nad głową. W tym celu wybrałem się w połowie października do lasu iwkowskiego, by spotkać Kielnię i Trajkotkę. W umówiony dzień przyszli do mnie do lasu. Kielnia sam zaproponował, że pójdzie do pobliskiej gromady, pomówi z Miką, by ten postarał się o stałe schronienie dla mnie. Po ośmiu dniach znów spotkanie z Kielnią. Dowiaduję się, że ludzie zgodzą się na zaopiekowanie się moją osobą. 28 października opuszczam ostatecznie las, udając się do pobliskiej gromady, do ludzi.

Mika to typ chłopa zawadiaki, odważny, rosły i silny. Przyjmuje mnie z uśmiechem, każe mi się ukryć w szopie. Wyjdzie po mnie za chwilę – są go-

ście i pędzą wódkę. Po 15 minutach zjawia się, tłumaczy mi, że u niego nie mogę być, natomiast ma miejsce w pobliskiej wiosce. Posłał już po pewnego gościa, który przyjdzie po mnie na drugą noc. Tymczasem pakuje mnie do stodoły. Stodoła, zakopuję się w słomie, nie czuję się pewnie, las był bezpieczniejszy. Rano dostaję śniadanie, przynosi matka Miki. Wygląda to śmiesznie, ktoś mnie podaje jedzenie po przeszło trzech miesiącach tułaczki. Piję na śniadanie ciepłą kawę, obiad, kolacja. Nie mogę się oswoić, że będę żył znów jak człowiek

W nocy przychodzą bracia Mrokale, posłał po nich Mika, pod którego są oni opieką. Wyjaśnia mi cel zaproszenia – mają mnie zabrać ze sobą. Wychodzę do nich. Znamy się. Starszy uciekł z Nowego Sącza. Podzielił mój los, żonę i trzech synów wywieziono. Młodszy w lepszej sytuacji – kawaler. Idziemy. Mieszane uczucia. Będę miał dach nad głowa i towarzystwo.

Droga prowadzi ciągle pod górę. Po półgodzinnym marszu jesteśmy u celu. Przez szopę, wzdłuż domu, dostajemy się do drzwi. Szok. Jesteśmy w sieni. Na powitanie wychodzi chłopka o rumianej, okrągłej twarzy. Prowadzę wam gościa, odzywa się starszy. Ano dobrze – odpowiada gosposia uśmiechając się. Będzie wam przyjemniej. Drabina. Jak koty po drabinie. Strych. Spać – woła starszy.

Rozbierają się. Patrzę na nich jak na wariatów, ludzie będący w moim położeniu rozbierają się do snu! Śpię pod pierzyną. Rozmawiamy, padają pytania, w sumie u wszystkich przygnębienie.

Rano przynosi gosposia wodę ciepłą do mycia. Śniadanie jemy ze wspólnej miski. Barszcz z ziemniakami. Obiad z dwóch dań, podwieczorek kawa, kolacja znów ziemniaki z barszczem. Pensjonat. Ustalono opłatę. Jedzenie zupełnie bez omasty, ale to nieważne. W drugą noc i ja rozbieram się. Po trzech miesiącach pierwszy raz zdejmuję ubranie.

Po trzech dniach bracia M. zapraszają mnie, by towarzyszyć im do K., idą w odwiedziny. Chętnie godzę się na ich propozycję. Idziemy gęsiego. Prowadzi starszy M., ja drugi, trzeci młodszy M., który ma za zadanie oglądać się, czy kto nie idzie za nami. Po półgodzinnej podróży, kiedyśmy wkroczyli w las, młodszy M. trąca mnie laska i szeptem mówi – Ktoś idzie za nami. Oglądam się. Widzę trzy postacie w ciemnych ubraniach, momentalnie daję znak starszemu i błyskawicznie skręcamy z drogi w las. Słyszę tupot, błysk światła z latarek elektrycznych. Upadłem. Zdaje mi się, że jestem zgubiony – przez sekundę myślę o żonie. Zrywam się, uciekam wśród ciemności w kierunku jaru. Po drodze zdejmuję szybko drewniaki, by uniknąć stuku. Nagłe poślizgnięcie, staczam się do potoku. Zgubiłem kapelusz. Najgorsze, że zgubiłem drogę, błądzę. Po dwóch godzinach marszu jestem znów w tym samym miejscu. Denerwuję się. Nie znam zupełnie tych stron. Wiem że szliśmy w kierunku zachodnim, a stoczyłem się na południe, a więc należy wybrać kierunek północno-wschodni. Idę. Po drodze postanowiłem poczekać w najbliższym le-

sie do wschodu słońca. Pędząc boso, nabiłem sobie w nogi moc cierni, była to iście ciernista droga. W lesie przesiedziałem do świtu. O świcie poszedłem do najbliższej chaty i tu dowiedziałem się, że jestem w sąsiedniej wsi, w sąsiedztwie tej, w której znajduje się moje schronienie, pokazano mi drogę. Idę. Było już całkiem jasno, gdy podszedłem blisko mojego schroniska. Wobec tego jednak, że był dzień, nie odważyłem się wejść do domu. Przesiedziałem w krzakach cały dzień o głodzie i bez papierosów. Wyjmowałem ciernie z nóg, które sobie nabiłem w lesie. Dopiero o zmroku poszedłem do domu. Ku wielkiej uciesze wszystkich, bracia M. byli już. Oni znali drogę i tej samej nocy wrócili. Tak skończył się pierwszy spacer z braćmi M.

9 listopada spadł śnieg. Strych zamieniliśmy na stajnię.

W połowie listopada przybył nam nowy towarzysz, niejaki pan Komarz, znajomy braci M. Wszy. Przeszło trzy miesiące byłem w lesie i ani razu nie rozebrałem się do snu i nigdy nie miałem wszy. Wszy przyniósł nam na dopełnienie naszej doli pan K. K. tłumaczył się, że będąc w obozie pracy w Lipnicy Murowanej nie miał dobrych warunków higienicznych i stąd wszy. Przypisuję jednak owo niedbalstwu K., który nie bardzo dbał o czystość.

21 października w nocy została zatrzymana Ryfka Rujchkaupt – zdołała jednak uciec. 24 października chłop J. z Wojakowej zatrzymał Samuela Tellermana, Żyda z sąsiedniej wsi. Dobroczyńca poczęstował go herbatą a w międzyczasie poszedł po drugiego chłopa – parobczaka z Druszkowa, Michała K., i razem doprowadzili go na posterunek policji w Iwkowej. Tam oprawca Wagner dokonał czynu hitlerowskiego – zastrzelił go. Po drodze chłopi tak zbili Tellermana, że tenże mając okazję do ucieczki już nie miał sił. Żandarm Wagner strzelając do T. nie zabił go, gdyż rewolwer zaciął się. Kazał T. wstać i wrócić na posterunek. Tellerman został pochowany obok lasu przy drodze, która prowadzi do Brzeska. Sołtys Iwkowej, oczywiście w żarcie, kazał sobie zwrócić pół litra wódki za pochowanie Żyda. Tyle dał grabarzowi. Pół litra wódki za Żyda. Cena niewysoka. Dwa tygodnie przed zastrzeleniem T. zamordowano Żyda nieznanego mi z nazwiska, który rzekomo pochodził ze Słowacji. Był to, według opowiadania, mężczyzna w wieku około 30 lat, wysoki i barczysty. Zdradzony przez chłopa z Tymowej, u którego pracował, został zastrzelony przez Wagnera obok cmentarza katolickiego. Pochowany obok Tellermana.

Życie w stajni upływa monotonnie, gramy w karty i bawimy się w proroctwa na temat kiedy skończy się wojna. Największym optymistą jest Komarz. Optymizm jego tłumaczę sobie jego wiarą. Pod względem moralnym jest w o wiele w lepszym położeniu ode mnie, materialnie zaś gorszym.

Z początkiem grudnia, z powodu wygórowanych warunków ze strony gospodyni, opuszczamy dotychczasowe schronienie, udając się do rodziców Miki. Lokujemy się w stajni. Pobyt w stajni jest tutaj wyjątkowo ciężki. Najbliższym sąsiadem jest tłusty wieprzek i zapachy jego przyprawiają mnie codziennie o silny ból głowy. Mimo, że jedzenie jest bez porównania lepsze aniżeli

w poprzednim schronisku, apetyt na skutek zatrutego powietrza jest mniejszy. Po kilku dniach rodzice Miki tak dalece oswoili się z niebezpieczeństwem, że co wieczór zapraszają nas do pokoju, co jest dla nas wielką ulgą.

Równocześnie z poprawą bytowania wzrasta jednak u mnie depresja. Ból po stracie żony potęguje się, tęsknota za synem wżera się coraz głębiej, chcę się łudzić, że zobaczę go jeszcze. Nie chcę się pogodzić z myślą, bym i syna miał stracić. Z tą myślą nigdy się nie pogodzę. Życie bez żony i syna nie przedstawia dla mnie żadnej wartości. O ile żyję, to tylko dlatego, że nie mam odwagi popełnić samobójstwa. Argument, że tysiące Ż[ydów] zginęło nie może być dla mnie pocieszeniem, przeciwnie pogłębia jątrzącą ranę. Na chwilę nie zapominam o żonie, dziecku, siostrach, braciach i moich znajomych. We śnie widzę ich bardzo często i to są dla mnie jaśniejsze chwile. Cieszę się niezmiernie śniąc o nich.

Mika często nas odwiedza, przynosi czasem gazetę. Ludzie pocieszają się sytuacją polityczną. Hitlerowi powodzi się coraz gorzej – sytuacja Hitlera odwróciła się. Hitler jest już na linii pochyłej. Druga zima w Sowietach może się skończyć dla Hitlera klęską na wzór Napoleona. Sowiety przygotowują wielką ofensywę. W Afryce cofają się, jak donosi kwatera Füherera.

22 grudnia udałem się do Iwkowej na spotkanie z Trajkotką. Co za radość spotkać przyjaciela – odżyłem, zdaje mi się, że wszyscy żyją, ja ich zobaczę – to tylko chwilowa rozłąka. Widzę nasz dom – znów powrót do młodości, a młodość to życie. Zmora wojny przejdzie – oni wrócą. Przyspieszam jeszcze bardziej kroku i wreszcie jestem u celu. Stukam w okno, wychodzi Trajkotka, ściska mnie, już dwa miesiące upłynęło od ostatniego naszego spotkania. Zaprasza do izby. W izbie spotykam znajomych, częstują wódką, serem, jajkami. Wszyscy mnie pocieszają, że wojna wnet się skończy i Hitlera diabli wezmą. Co prawda równocześnie z niepowodzeniami na froncie wzmaga się terror hitlerowski, ale Polacy chętnie przyjmują te cierpienia, widzą w tym znak wyzwolenia. Trajkotka twierdzi, że do Nowego Roku Afryka będzie wolna, a wojna z pewnością skończy się na wiosnę. Wiadomości te przyjmuję dość tępo. Cieszę się więcej Trajkotką aniżeli tymi wiadomościami, wszak Trajkotka przypomina moje młode lata.

Po dwóch godzinach wracam. Odprowadza mnie Trajkotka. Zapowiada mi wizytę w sobotę. Wracając czuję się znów jak Ahaswer [imię bohatera opowieści o *Żydzie Wiecznym Tułaczu*].

Pobyt w stajni stał się całkiem możliwy, pozbyliśmy się smrodzącego wieprza. Ach, gdyby się tak szybko pozbyć wieprzy Hitlera, którzy zatruli cały świat. Mimo dobrego odżywiania się, zapadam często na zdrowiu, siły opadają, tęsknota zabija we mnie wszystko, toczy organizm jak robak. Gdyby tak można bodaj na cząstkę sekundy widzieć najbliższych, bodaj z daleka – bodaj cienie. Cóż za straszny ból przenika do wnętrza, targa wnętrznościami. Dostaję zawrotów głowy, męczę się, wzrok słabnie, słuch przytępiony. Kiedy to się skończy?

Chłopi

Chłopi w znakomitej większości są chytrzy i łakomi. O ile chłop potępia zbrodnię, to dla przywłaszczenia, kradzieży nie ma sądu moralnego. Mimo religijności, traktuje przywłaszczenie czy kradzież jako rzecz tak naturalną, że nie widzi tu powodów do skrupułów. Jeszcze jeden dowód, że religia nie potrafi człowieka umoralnić. W przeddzień wysiedlenia Ż[ydów] z Iwkowej chłopi licytowali się wprost w chęci przechowania ich rzeczy; u każdego chłopa kiełkowała myśl: Żyda diabli wezmą, a mnie rzeczy zostaną. Wielu Żydów przepłaciło życiem [to myślenie]. Było dużo wypadków, [z tego powodu] że kiedy Żyd zgłosił się do chłopa po rzeczy, tenże pod pozorem gościny zatrzymywał Żyda, zaś cichcem posyłał po policję. Były wypadki, że Żyd prosił o schronienie i dostał je, ale po złożeniu rzeczy i pieniędzy zdradzano go. Przeokropnie niski poziom kulturalny chłopa jest przyczyną tego stanu.

BESCHEINIGUNG
Zaświadczenie
Es wird hiemit bescheinigt dass
Niniejszym zaświadcza się, że
Herr (Frau) Tauger Izaak
Pan (Pani)
geboren am 24.11.1901
urodzony (a)
in Iwkowa
w
Inhaberin Firma seit 2.10. 1941
jest właścicielem firmy od
bestätigt und zur täglichen Arbeit in unserem
w naszej firmie i jest niezbędnie potrzebny(a) dla
Betriebe notwendig ist.
utrzymania normalnego toku codziennej pracy.
Krakau, den 18.X. 1940.
Kraków, dnia
Eigenhändige Unterschrift:
Własnoręczny podpis:
Perfumerja i galanterja
MAREK RIESENHAUT
Kraków, Starowiślna 29
Der Treuhänder:

Brak oświaty i bieda zrobiły swoje. Wina leży bezwzględnie po stronie czynników rządzących w Polsce i to nawet rządów tak zwanych chłopskich z Witosem na czele, które widziały w klasie chłopskiej tylko przedmiot eksploatacji. Tylko rząd prawdziwie robotniczo-chłopski potrafi przeorać ducha chłopa, który dotychczas leży ugorem.

Praca wśród chłopstwa będzie wdzięczna, albowiem chłop jest podatnym materiałem na oświatę. Chłop ma rozum głęboki, ale ciasny. Należy rozszerzyć horyzont myślenia chłopa, a wtedy znikną wszystkie złe przymioty. Zniknie postać chytrze przygarbionego chłopa. Okaże się, że chłop jest zdolny do rządzenia i kierowania swoim losem. Wtedy praca będzie najwyższym dobrem, tak dla chłopa jak i dla ogółu. Narodowo chłopi są na ogół uświadomieni, lecz bardzo mało zdają sobie sprawę, w jaki sposób uzyskać pełne wyzwolenie. Bieda jak i brak oświaty przytłoczyła chłopstwo, tak że ogół jest apatyczny. W lekkiej poprawie bytu materialnego widzą szczęście. Stąd też to nałogowe łakomstwo.

Koniec zeszytu III

Zeszyt IV
Pisany II w lutym 1943 roku

Judisches Arbeitslager bei S.S. Aussenstelle, Pustków bei Debice – tak brzmiała, na pozór niewinnie, nazwa obozu koncentracyjnego dla Żydów w Pustkowie. Pustków, to miejscowość położona wśród lasów przy linii kolejowej Dębica – Mielec, w Małopolsce zachodniej. Pustków to jedna z kart męczeństwa narodu żydowskiego. Pustków to jedna z kart tragedii Żydów. W Pustkowie bowiem cierpieli męczeńskie katusze Żydzi nie tylko od Niemców, ale także ze strony odpadków narodu żydowskiego [...]. Obóz w Pustkowie, założony w początkach roku 1940 miał na celu wybudowanie olbrzymiego kompleksu ćwiczebnego obliczonego dla 10.000 SS-manów. Żydzi mieli pracować pod kierunkiem niemieckich firm budowlanych. W rzeczywistości ściągnięto Żydów tylko po to, by ich męczyć aż do wykończenia, ale również by Niemcy mieli przedmiot do wyładowania swoich zapędów sadystycznych. Do obozu ściągano Żydów drogą obław. Urządzano obławy w Krakowie, Bochni, Brzesku, Tarnowie i innych mniejszych miastach Małopolski zachodniej. Również tak zwane Arbeitsamty wysyłały Żydów do Pustkowa. W 1940 r. największy kontyngent Żydów do Pustkowa dostarczyły Tarnów i Kraków. Arbeitsamty wysyłały samą biedotę, podczas gdy Żydzi zasobniejsi zawsze wykupywali się. W samym Pustkowie rozpoczął się handel niewolnikami. Kto posiadał 150 zł mógł się wykupić. Rolę pośredników odgrywali naturalnie Żydzi. Obóz był obliczony na 2000 ludzi. Żydzi byli poumieszczani w barakach po 200 w jednym. Cały obóz otoczony był drutem kolczastym. Robotnicy spali na pryczach. Odzieży, jak również pościeli obóz nie dawał. Natomiast otrzymywali zapłatę. Wyżywienie Żydzi prowadzili we własnym zarządzie i tutaj znów było miejsce do nadużyć. Do pracy szli o godz. szóstej. Na śniadanie robotnik otrzymywał czarną kawę i 50 dkg chleba i o tym musiał pracować bez przerwy 14 godzin. Na obiad, który był jednocześnie kolacją, dawano zupę.

Nadzór nad robotnikami spełniali SS-mani, pięciu robotników pilnował SS-man. Bez względu czy robotnik pracował dobrze czy źle – bito go, a bito bardzo często do utraty przytomności. Co pewien czas dowódca obozu urządzał apele. Podczas apelu podchodził do zgromadzonych robotników, bił, kopał, pluł, kazał sobie śpiewać pieśni żydowskie i religijne. Widoczne było też nadto, że lubuje się w katowaniu. Były wypadki, że pośród SS-manów spotykało się byłych członków SD [organ wywiadu i kontrwywiadu służby bezpieczeństwa SS w nazistowskich Niemczech] i KPD [Komunistyczna Partia Niemiec] i ci z chwilą, gdy nie było świadków zachęcali Żydów do wytrwania. Wobec tego, że było surowo zabronione podać Żydowi cokolwiek, zapalali papierosa, by natychmiast rzucić na ziemię i w ten sposób częstowali papierosem.

W drugiej połowie 1940 r. zastrzelono po raz pierwszy trzech Żydów, a to pod pozorem udaremnienia ucieczki. W roku 1941 sytuacja zmieniła się gruntownie i to na gorsze. Wykupienie stało się prawie niemożliwe. Robotnicy opadali ze sił, a którzy nie miał szczęścia zachorować na tyfus, kończyli życie w obozie śmiercią męczeńską. Przystąpienie USA. do wojny wywołało w dowództwie obozu istny szał. Znęcanie się nad Żydami przybrało formy orgii ze średniowiecza. Nic dziwnego, że niektórzy [więźniowie] próbowali ratunku w ucieczce, która przeważnie kończyła się śmiercią, gdyż okoliczne lasy były gęsto patrolowane. Ludzie wyglądali jak mary, wygłodzeni, bici, zżerani przez wszy, chodzili apatycznie, niektórzy zdradzali melancholię. Były wypadki, że prosili się o śmierć. Był to jedyny wypadek, gdzie Niemcy spełniali życzenie Żyda.

Z końcem 1941 r. mordowanie Żydów przybrało takie rozmiary, że Niemcy zaniechali grzebania zwłok, lecz palili je na stosie, w tym celu specjalnie urządzonym.

W listopadzie 1941 r. przywieziono transport pięciu tysięcy jeńców sowieckich do obozu karnego. Obóz ten mieścił się obok obozu żydowskiego. Powód przetransportowania jeńców sowieckich był taki, że jeńcy spalili obóz, który był obok Lipska. Jeńcy na znak protestu nie przyjęli w pierwszym dniu posiłku. Godzien uwagi jest fakt, że nie było wypadku, by który z jeńców wyłamał się z solidarności.

Następnego dnia rozpoczęło się mordowanie jeńców, które trwało aż do wymordowania ostatniego żołnierza sowieckiego.

Mordowano w ten sposób co wieczór, kiedy jeńcy wracali z pracy, dwóch SS-manów stało przy wejściu do baraku i robili kredą znak krzyża na plecach. Jeńca oznaczonego krzyżem wyprowadzano w las, gdzie strzelano. Ilość egzekucji dochodziła do 500 dziennie. Zwłoki palono na stosie. Do zbierania zwłok i ich palenia używano Żydów. Były wypadki, gdy i razem ze zwłokami wpychano na stos robotników żydowskich i to niby dla żartów, co wywoływało salwy śmiechu u siepaczy hitlerowskich. Tak wyglądał humor wychowanków systemu hitlerowskiego.

W kwietniu 1942 r. zaprowadzili hitlerowcy nowy regulamin, a mianowicie robotnika, który z osłabienia nie był w stanie tak pracować, jak sobie tego życzył SS-man zabijano na miejscu. Mordowanie robotników usankcjonowane prawem było na porządku dziennym. Obóz w Pustkowie nie dał się wyprzedzić obozowi w Oświęcimiu. Po wymordowaniu jeńców sowieckich przeznaczono baraki po nich na obóz karny dla Żydów, który znów nosił niewinną nazwę „Erziehung – Lager Fur Juden" – obóz wychowawczy dla Żydów. Rzeczywiście był to obóz wychowawczy, gdyż wychowywał Niemców na oprawców. Pierwszy kontyngent do obozu stanowili Żydzi z Mielca. W marcu 1942 r. zastępca Kreishauptmana w Dębicy, pan Schmidt, wydał rozkaz całkowitego wysiedlenia Żydów z Mielca i wszystkich Żydów spę-

dzono jak bydło do hal fabryki samolotów. W halach segregowano: starych oraz tych, którzy zgłosili się jako chorzy w jedną grupę, drugą grupę stanowili mężczyźni zdolni do pracy, wreszcie trzecią grupę stanowiły kobiety i dzieci do lat 14. Pierwsza grupa w ilości 700 osób została wymordowana na miejscu, druga grupa odeszła do Pustkowa [...], zaś trzecią grupę – kobiety i dzieci – wywieziono w okolice Lublina. Żydom niczego nie wolno było zabrać ze sobą. W Pustkowie wszyscy zostali umundurowani w ubrania drelichowe. Spodnie miały żółte lampasy, a marynarki żółte łaty z przodu i z tyłu. Wszelki kontakt ze światem został zakazany. Ci co dostali się do obozu ginęli śmiercią męczeńską.

Następny kontyngent do obozu w Pustkowie dostarczył Nowy Sącz i to w dwóch partiach.

Z końcem grudnia 1942 r. wywieziono resztę Żydów z Zakliczyna i Brzeska. Miejsce wywożenia nieznane.

Kończy się rok 1942. Rok, który krwawymi zgłoskami zapisał się w historii narodu żydowskiego. Rok martyrologii narodów Europy. Oświęcim, Dachau, Oranienburg, Pustków, Lublin, Bełżec to synonimy męczeństwa Żydów. Rok mordów. Według zapodania Polskiego Komitetu Narodowego w Londynie wymordowano przeszło milion Żydów.

Sytuacja inteligencji polskiej nie lepsza. W samym Oświęcimiu zginęło przeszło 10.000 Polaków. Z końcem 1942 r. wywożono masowo Polaków do Niemiec. Urządzano obławy po ulicach, wywlekano z tramwajów. Nie ziściły się marzenia Polaków i Żydów, żeby 1942 r. przyniósł wyzwolenie.

Wkraczamy w rok 1943. Pytanie, co przyniesie on narodom uciemiężonym, jęczącym pod knutem hitleryzmu. Wyzwolenie jest na ustach wszystkich. Sowieci rozpoczęli wielką ofensywę. W kraju zaostrzenie. W Krakowie godzina policyjna od 18, w innych miastach podobnie. Zapowiadają się dalsze zaostrzenia ze strony okupanta, mają masowo wywozić Polaków. Ciężko. Mnożą się pogłoski, że Żydzi, których wywieziono jesienią jeszcze żyją. Czepiam się tych pogłosek, jak tonący brzytwy. Może syn, siostry, bracia, szwagierka żyją. Tęsknota wżera się aż do szpiku. Nerwy słabną. Gdakanie kur, z którymi sąsiaduję, wywołuje ból głowy.

Jak długo i czy zobaczę swoich, to nękające problemy, które nie opuszczają nawet na sekundę mój umysł. Ostatnio nucę piosenki, które żona i syn tak lubili. Zima się zaostrzyła. A gdyby żyli, czy wytrzymają. Czy nie zginą z głodu i zimna.

6 stycznia udałem się do Iwkowej w towarzystwie młodszego Mrokala. Śniegi i zaspy utrudniały drogę. Bardzo często wpadaliśmy w śnieg po sam pas. Jeden wyciągał drugiego. W Iwkowej na umówionym miejscu czekał na mnie Trajkotka. Serdeczne ucałowanie, łzy w oczach, przez chwilę nie mówimy do siebie, tak jesteśmy wzruszeni. Dwa miesiące minęło od ostatniego spotkania. Trajkotka poszedł po obywatela Kielnię. Po 15 minutach zjawia-

ją się. Kielnia ściska dłoń, nic nie mówi, lecz patrzy swoimi dobrymi oczami prosto w oczy. Uśmiecha się, twierdzi, że dobrze wyglądam. Pytam, nie czekając pełnej odpowiedzi, rzucam dalsze pytania. K[ielnia]. i T[rajkotka]. są dobrej myśli i wierzą, że wojna na wiosnę się skończy. Wytrwać, hasło wszystkich.

Okazuje się, że z Zakliczyna nie wywieziono tej garstki, która po pamiętnym 15 września została, lecz wymordowano na miejscu. Zostawiono przy życiu tylko jednego Żyda w Zakliczynie, mianowicie Obmana Judenratu [przewodniczącego rady żydowskiej]. Z Brzeska natomiast wszystkich wywieziono.

7 stycznia Trajkotka odwiedził mnie w moim schronieniu. Przywiózł mi dwa listy. Jeden od Kuby B., drugi od Andy S., oba z Krakowa. Po ponad pięciu miesiącach nareszcie dostałem kontakt z moimi przyjaciółmi z Krakowa. Męża Andy S. wywieziono 28 listopada 1942 r., zaś matkę staruszkę, wraz z innymi starcami, zamordowano na miejscu. Mimo rozpaczliwego położenia kobieta ta nawołuje, by wytrwać. Ta sama myśl bije z listu Kuby. Wysłali mi ciepłą bieliznę, która jest mi bardzo potrzebna, a której niestety nie otrzymałem.

Mnożą się znów pogłoski o mającym wkrótce nastąpić zaostrzeniu względem ludności polskiej. Mają masowo wywozić do Niemiec. Również ma być podniesiony kontyngent bydła, mają także wysiedlać – jedna pogłoska goni drugą. Na froncie ponoć dobrze. Ażeby zaś nam się nie powodziło bardzo dobrze, gosposia zafundowała sobie wieprzka, który będzie zatruwał i tak już zatrute powietrze.

9 stycznia śnieg sypie bez przerwy, dmie silny wiatr tworząc wielkie zaspy. Może zaspy utrudnią polowanie hitlerowców na ludzi. Mówią, że polskiej policji odebrano broń. Na razie nie mogłem sprawdzić, ile w tym prawdy. Przygnębienie ludności polskiej wzrasta. Najgorsza zima, utrudnia bowiem ucieczkę w las. 10 stycznia zima sroży się, mróz przybiera na sile, dmie silny, mroźny wiatr. Położenie moje staje się coraz trudniejsze. Syn sąsiada uciekła z Junaków [organizacja powołana przez Niemców, której celem było wykorzystanie młodych Polaków do pracy na rzecz okupanta], zachodzi obawa, że będą go szukać, a więc należy myśleć o nowym schronieniu. Z dzienników niemieckich wynika, że walki na wschodzie toczą się nadal z równą zaciekłością. Inicjatywa ciągle w rękach sowieckich. Ludzie pocieszają się, że wojna rychło się skończy. Nie widzę tego, Stany Zjednoczone i Anglia ciągle grają na zwłokę.

W Afryce lokalne walki. O ile styczeń przejdzie bez większych sukcesów na froncie wschodnim, należy liczyć się z przewleczeniem wojny do jesieni. Sytuacja Żydów-uciekinierów pogarsza się. Zapasy materialne wyczerpują się, tym bardziej, że drożyzna rośnie. Staramy się pomagać sobie nawzajem. Chłopi nie chcą zapłaty w gotówce, lecz w towarze. Za darmo nikt nie da schronienia. Mimo przygnębienia u ludności polskiej, chłopi piją dużo, zwłaszcza młodzież rozpiła się na dobre.

14 stycznia. Po blisko 6 miesiącach mam pewne wiadomości o losie Żydów w byłej Kongresówce. Są to opowiadania Heleny Ebner z Ł., która przyjechała z Opatowca, miasteczka położonego po lewej stronie Wisły. Relacja H[eleny] E[bner] jest zupełnie wiarygodna, gdyż mając papiery aryjskie była świadkiem masakry, jaką hitlerowcy urządzili w tym miasteczku i miała wiadomości o innych miejscowościach. Żydów z byłej Kongresówki wywożono masowo do Bełżca, gdzie ich tracono. Sposób mordowania Żydów dotychczas nieznany. Masowa wywózka Żydów rozpoczęła się w listopadzie 1942 r. Żydzi, którzy próbowali ratować się ucieczką, zostali wyłapani przez chłopów, a następnie [byli] mordowani przez siepaczy hitlerowskich. Mordowano wszystkich, były wypadki, że strzelano do niemowląt w wózkach. W Opatowcu siedmioletnia dziewczynka błagała policjanta niemieckiego, by do niej nie strzelał, gdy jednak widziała, że zastrzelono ojca, matkę i rodzeństwo, powiedziała, jak pan zastrzelił tatusia i mamusię, to ja już nie mam po co żyć, to niech mnie pan też zastrzeli. Znikoma garstka tuła się i ukrywa w okopach z wojny 1914–1918 r. Los tych tułaczy jest beznadziejny gdyż chłopi są bezwzględnie źli. Natomiast stanowisko PP [autor miał na myśli prawdopodobnie tzw. policję granatową] było wysoce ludzkie, ratowali, o ile to było tylko w ich mocy.

W grudniu 1942 r. została tylko mała ilość Ż[ydów] w Warszawie i Sandomierzu.

W styczniu 1943 r. utworzono w Bochni dwa getta, tzw. A. i B., z tym, że mieszkańcom getta A nie wolno było kontaktować się z mieszkańcami B. i odwrotnie. W getcie A zostali umieszczeni rzemieślnicy pracujący dla Niemców. Wynika z tego, że Żydzi z getta B zostaną wkrótce wywiezieni.

W pierwszej połowie stycznia nadeszły do kraju transporty Żydów z Belgii i Holandii. Większość przywiezionych przemarzła w drodze. Akcja mordowania Żydów rozciągnęła się na wszystkie kraje, gdzie panuje Hitler.

15 stycznia weszło rozporządzenie wprowadzenia wart, które mają pilnować posterunki policji polskiej. Zamiast [tego], aby policja miała pilnować chłopów, chłopi pilnować będą policję. Ilość wartowników wynosi najmniej ośmiu ludzi. Wymieniono również broń policji. Widocznie po to, by posterunki były uzależnione od dostawy amunicji od władz hitlerowskich. Rozporządzenie to tłumaczą chłopi napadami partyzantów, względnie dywersantów na niektóre posterunki policji.

Według relacji ob. Miki idą wielkie transporty wojska na wschód. Transporty te idą pod osłoną pogotowia obrony przeciwlotniczej. Artyleria przeciwlotnicza i ciężkie karabiny maszynowe skierowane w niebo towarzyszą każdemu pociągowi. Dzień i noc idzie pociąg za pociągiem. Według komunikatów niemieckich walki toczą się z wielką zaciekłością. Hitlerowcy w dziennikach i artykułach wstępnych nawołują do najwyższego wysiłku. Walka o być albo nie być. Hitler wojnę przegrał i wie, że on zginie i dlatego walka będzie

coraz bardziej zawzięta, gdyż hitlerowcy wiedzą, że walka ta nie idzie o Vaterland, ale o ich własne życie. Należy liczyć się, że ci nikczemnicy, wyzuci z człowieczeństwa, nie cofną się przed żadnym okrucieństwem, byleby się tylko uratować. Ludność wyczekuje końca zimy, by uzyskać swobodę ruchów. Ilość dywersantów rośnie z dnia na dzień. Oprócz lubelskiego utworzyły się grupy dywersantów w Górach Świętokrzyskich w okolicach Kielc i na Podkarpaciu w okolicach Jasła, Gorlic i Krosna. Dywersanci skupiają wszystkie narodowości: Polaków, Żydów, Niemców i Ukraińców. Akcje dywersantów ograniczają się na razie do likwidowania środków żywności.

Czas mój upływa powoli, [w oczekiwaniu], czy żandarm niemiecki Wagner przyjdzie, czy nie przyjdzie. W razie przyjazdu żandarma musimy zmienić schronienie. Prawdopodobnie udamy się w góry, gdzie jest jednak bezpieczniej. Wysłane przez B. z Krakowa kalesony i pończochy nadeszły. Natomiast bielizna wysłana przez S. zaginęła. Nawiązaliśmy kontakt pośredni z wujkiem S., wysłaliśmy mu 200 złotych.

Do Bochni przyjechało SS, widocznie akcja wywożenia Żydów odbędzie się w tych dniach.

Tymczasem warunki bytowania są coraz cięższe. Nasza współlokatorka, krowa zachorowała. Różne parówki i okłady, jakie stosuje gospodarz, zabierają nam resztki i tak już stęchłego powietrza. Okiennica została dokładnie oblepiona, aby nie dostała się odrobina powietrza. Chłopi boją się powietrza jak ognia. Krowa cierpi widocznie na zapieczenie, gdyż mimo środków przeczyszczających nie ruszyło jej. Kładzie się postękując, wstaje zaraz, głowa opuszczona, oczy smutne, bez wyrazu.

Sąsiedzi dowiadują się co chwila o stan zdrowia krowy. My zaś musimy co chwilę zmieniać miejsce, raz strych, drugi raz izdebka. Istne manewry.

W powiecie nowosądeckim masowe aresztowania Polaków. Hamann grasuje.

Wiadomości z frontu wschodniego nie są bardzo budujące. Sowieci czynią małe postępy. Pod Leningradem Sowieci pod dowództwem Timoszenki przeszli do ofensywy, rezultat dotychczas nieznany. Pod Wielkimi Łukami Niemcy poszli do ataku, atakują zaciekle, Sowieci trzymają się. Według komunikatu sowieckiego wojska sowieckie na Kaukazie posuwają się powoli naprzód.

Prezydent USA, Roosewelt, w Kongresie z okazji przedłożenia preliminarza budżetowego na rok 1943 wygłosił wielkie przemówienie, w którym stwierdził, że rok 1941 był rokiem krytycznym, kiedy Hitler napadł na Sowiety. Nie było absolutnej pewności czy Sowiety wytrzymają napór, zwłaszcza, że atak nastąpił znienacka. Wierzyłem w potęgę Sowietów, a zwłaszcza w moment ideowy i ten czynnik był dla mnie największą nadzieją. Jednak brałem pod uwagę doświadczenia wojenne, a tu przewaga była po stronie Niemców. Z chwila, gdy 8 grudnia 1941 r., po przegranej ofensywie na Mo-

skwą, Niemcy przeszli do defensywy, można już było śmiało twierdzić, że Hitler wojnę przegrał. Odwróciło się niemieckie „Deutschland siegen an allen Fronten", [Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach] na „Deutschland liegen an allen Fronten" [Niemcy leżą na wszystkich frontach]. Hitler będzie walczył do ostatka. Zaprasza do swojej głównej kwatery służalców tak dobrowolnych, jak również niedobrowolnych, by dostarczyli mu mięsa armatniego. Najwięcej krwawi Rumunia. Oto owoce faszystowskich rządów Żelaznej Gwardii Antonescu [faszystowska organizacja dyktatora Rumunii] i cena za władzę [...]. Sądzę, że pierwsza się ocknie Rumunia i wyzwoli się spod jarzma morderców Hitlera. Na Węgrzech aresztowania, w Bułgarii to samo. Według komunikatów z Londynu mieli chłopaki w lubelskim wykoleić trzy pociągi. W Jugosławii toczą się walki. Szwecja powołała kilka roczników. Turcja przeprowadza częściową mobilizację. Francuzi w Afryce organizują armię, która razem z wojskami brytyjskim i amerykańskimi ma uderzyć na Europę. Wszyscy czekają na wiosnę. Może rok 1943 przyniesie wreszcie Wiosnę Ludów.

Akcja wywożenia Polaków do Niemiec rozpoczęła się. W Krakowie Stadthauptman wydał odezwę do ludności polskiej [...]. Wzywa Polaków i Polki, by dobrowolnie zgłaszali się do wyjazdu do Rzeszy. Kto nie zgłosi się dobrowolnie zostanie przymusowo wywieziony i nie będzie korzystał z ochrony państwa niemieckiego, czyli innymi słowy pójdzie do obozu. Łapanie Polaków odbywa się wszędzie. W pociągach, tramwajach. W Starym Sączu otoczyli kościół w czasie nabożeństwa. Do Iwkowej przyjechali żandarmi w nocy z 22 na 23 stycznia. Wynik łapanki opłakany, złapali bowiem tylko jednego chłopca, reszta uciekła.

Mają wzmocnić posterunki policji niemieckiej żandarmerią.

W komunikatach Niemcy przyznają się, że pod Stalingradem są otoczeni i że stracili Wielkie Łuki. W Afryce ofensywa Anglików, wynik dotychczas nieznany. 20 stycznia Anglicy w Afryce idą naprzód. Trypolis zdobyty. Wojska Osi walczą jeszcze w Tunisie. Na wschodzie sowieckie wojska też prą wśród ciężkich walk naprzód.

Otrzymałem list z Krakowa od S. Niemcy cofają się. Komunikaty niemieckie donoszą, że „odsuwają" się od nieprzyjaciela tak w Afryce, jak również na wschodzie.

Zima łagodnieje, mróz zelżał, nasza współlokatorka – krowa wyzdrowiała. Z frontów dobra wieści, a jednak ciężka tęsknota żre.

31 stycznia. Wyznaczono kontyngent bydła. Zabierają gospodarzowi ostatnią krowę. Mika poszedł na zebranie organizacyjne. Mają stworzyć grupy bojowe. Cały dzień słychać warkot samolotów. Dziś mamy opuścić stajnię i przeniesiemy się do nowego schronienia. Mamy mieć pokój. Trzymiesięczny pobyt w stajni dał się nam porządnie we znaki. Mimo dobrego odżywienia jesteśmy bardzo bladzi. Brak powietrza zrobił swoje. Dalszy pobyt w stajni okazał się

niemożliwy. W nocy odczuwałem w ustach słodki zapach moczu bydlęcego. Również wieprzek swoimi zapachami daje coraz bardziej znać o sobie. Wychodziłem codziennie wczas rano i przez kilkanaście minut starałem się zaczerpnąć świeże powietrze, ale to wiele nie pomogło. Bóle głowy stały się codziennie dokuczliwsze. Oczy zapadły, apetyt znikł.

Od 1 lutego zmiana schronienia. Mieszkamy w schludnym pokoju. Widocznie nie jest nam użyczone, by się nam ulżyło, gdyż równocześnie ze zmianą lokum rozeszły się pogłoski, że ma przyjechać żandarm Wagner, który ma wyłapywać ludzi do Niemiec oraz junaków, którzy nie doceniając „dobrodziejstwa" Niemców uciekli z obozu.

Wschodnie walki toczą się z niezmienioną zaciekłością. Hitler z okazji 10-lecia [swojej] władzy wydał orędzie do narodu niemieckiego. Również Goering przemawiał do żołnierzy wskazując, że walka osiągnęła szczytowy punkt, wzywa do wytrwania. Hitler powołał wszystkich Niemców pod broń, zaś kobiety, dzieci i starcy zostali zmobilizowani do pracy. Jednocześnie gubernator dr Frank wezwał Polaków, by dobrowolnie zgłaszali się do pracy do Niemiec, w przeciwnym razie grozi represjami. Hitler chce ratować Europę przed bolszewizmem. Na froncie wschodnim Niemcy nadal wycofują się z Kaukazu. Otoczona 6. armia niemiecka w Stalingradzie po ciężkich dwumiesięcznych walkach, skapitulowała. Należy lojalnie stwierdzić, że Niemcy walczyli do ostatnich granic możliwości. W Afryce po zajęciu Trypolisu walki osłabły.

12 lutego. Polowanie żandarma Wagnera odbywa się w całej pełni. Przeważnie czyni to w nocy. O ile nie zastaje wyznaczonej osoby, zabiera kogoś innego z rodziny. Za uciekającymi strzela. Na froncie wschodnim Sowieci posuwają się powoli, ponoć w okolicy Charkowa znów otoczyli Niemców.

Sytuacja uciekinierów Żydów pogarsza się z dnia na dzien. Z pobliskich wsi, z powodu zdrady, Żydzi musieli uciekać. Część wyjechała do Bochni do getta. Dużo cierpi niedostatek z powodu wyczerpania się zasobów materialnych. Nasze położenie pogorszyło się, śpimy ubrani. W nocy czuwamy na zmianę. Pogoda piękna, czuć powiew wiosny. Kiedy nadejdzie prawdziwa wiosna?

Koniec zeszytu IV, ostatniego.

* * *

Prezentację pierwszej części „Pamiętnika przed zagładą" („Rocznik Sądecki", t. XXXV: 2007) rozpocząłem słowami: „Zmory ostatniej wojny światowej ciągle powracają w nowo odkrytych faktach i dokumentach. W przywołanych wspomnieniach i pamiętnikach. Jednym z nich są związane z Nowym Sączem zdarzenia z lat 1942–1943 opisane przez Izaaka Taugera. Autor urodził się 27 lutego 1901 r. w Iwkowej, a po zatrzymaniu przez hitlerowców popełnił samobójstwo w lutym 1943 r."

Słowa te w świetle nowo ujawnionych okoliczności tragicznej śmierci okazały się i prorocze, ale i w części nieprawdziwe. W czasopiśmie „Przegląd" z 24 lutego 2008 ukazał się artykuł dr. Jerzego Pałosza pt. „Różne oblicza strachu", w którym autor pisze następująco: „Jak jednak wytłumaczyć czyn mieszkańców Wojakowej, którzy schwytali Izaaka Taubera i związanego wlekli za wozem do posterunku policji, by zdać to, co zostało z jego ciała?"

Po skontaktowaniu się z dr. Pałoszem i wyjaśnieniu, że chodzi w jego tekście nie o Izaaka Taubera a o Izaaka Taugera, można dziś dopisać ostatnie karty jego „Pamiętnika".

Tauger został złapany przez okolicznych chłopów, którzy wioząc go na wozie na posterunek policji, postanowili zatrzymać się po drodze celem zakupu wódki. Pozostawili na ten czas jednego ze swoich do pilnowania swojego więźnia, który ten właśnie moment postanowił wykorzystać podejmując, nieudaną zresztą, próbę ucieczki. Skatowanego Izaaka Taugera zawleczono na policję, licząc, nie bez racji, na nagrodę.

Tak więc zmory ostatniej wojny światowej ciągle do nas powracają.

* * *

Izaak Tauger, po zatrzymaniu przez hitlerowców, popełnił samobójstwo w lutym 1943 r.

S.J.T.

Tomasz J. Biedroń, Anna Siwik

AKCJA BALONOWA NA TERENIE POWIATU NOWOSĄDECKIEGO W 1956 ROKU

Śmierć Stalina zapoczątkowała lawinę zmian nie tylko w ZSRR, ale i w Polsce. Na górze pierwsze pęknięcie w monolicie władzy nastąpiło na IX Plenum KC PZPR w październiku 1953 r., kiedy oprócz zapowiedzi zmiany kursu w polityce gospodarczej przyjęto formułę „kolektywnego kierownictwa". Zwiększono także kontrolę partii nad Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego.

W kraju wzrastało niezadowolenie. Kierownictwo partii starało się zatuszować fatalny stan gospodarki i ożywienie wśród mas członkowskich. Koncentracja nakładów inwestycyjnych w przemyśle ciężkim w ramach planu 6-letniego odbiła się negatywnie na rozwoju przemysłu lekkiego i rolnictwie.

Tymczasem w społeczeństwie i w samej partii dojrzewały poważne zmiany. Zła sytuacja ekonomiczna, odczuwana szczególnie przez robotników, pewne zahamowanie terroru oraz nadzieja na efekty zmian na Kremlu, powodowały rosnące poruszenie. Wielu szeregowych członków PZPR, a zwłaszcza młodzież, zaczynało pytać o sens szczytnych haseł „socjalizmu", na tle ponurej rzeczywistości kraju. We wrześniu 1954 r. po raz pierwszy protesty robotników z zakładów Cegielskiego w Poznaniu – przeciw niskim płacom – nie spotkały się z represjami. Bariera strachu została więc przełamana.

W listopadzie 1954 r., podczas narady centralnego aktywu partii w Warszawie, kierownictwo PZPR znalazło się w ogniu krytyki, m.in. za nadużycia władzy w urzędach bezpieczeństwa. W efekcie 7 grudnia Rada Państwa wydała dekret rozwiązujący Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W jego miejsce powołano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. W pierwszym, kierowanym przez Władysława Wichę, znalazły się: milicja, ORMO, więziennictwo, Straż Pożarna i Wojska Wewnętrzne. Drugi – kierowany przez Władysława Dworakowskiego – obejmował Urząd Bezpieczeństwa[1].

W ciągu 1955 r. zachodziły powolne, choć coraz bardziej zauważalne zmiany w życiu politycznym kraju. III plenum KC PZPR odbyło się w dniach 21–24 stycznia 1955 r. i było poświęcone ocenie pracy organów bezpieczeństwa. Mówiono o wypadkach pogwałcenia „ludowej praworządności", aresztowaniach niewinnych ludzi, haniebnych metodach śledztwa. Poddano także krytyce dotychczasowe metody sprawowania władzy.

Katalizatorem przyśpieszającym przemiany w Polsce był XX zjazd KPZR (14–25 lutego 1956) w Moskwie, na którym dokonano rozrachunku ze sta-

[1] H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 125.

linizmem i kultem jednostki w ZSRR. Staliniści w krajach satelickich mogli się poczuć zagrożeni. Przebywający na zjeździe w Moskwie Bolesław Bierut, zmarł nagle 12 marca. Jego pogrzeb był ostatnią wielką, można powiedzieć w stylu epoki stalinowskiej, ogólnokrajową manifestacją, której przebieg nie wskazywał, że tak szybko nastąpią zmiany. W obliczu coraz to nowych rewindykacji swobód społecznych, władze partyjne zachowywały chwiejną postawę, społeczeństwo zaś przemawiało coraz głośniej. Konieczność zasadniczych zmian dojrzała już nie tylko na dole, ale również na górze.

Rewelacje zbiegłego w grudniu 1953 r. do Berlina Zachodniego wicedyrektora X Departamentu MBP, podpułkownika Józefa Światły okazały się porażające i zostały wykorzystane przez Wolną Europę w audycjach pt. „Za kulisami bezpieki i partii" po raz pierwszy 28 września 1954 r. To właśnie dzięki tym audycjom zmiany w polityce wewnętrznej Polski nabrały przyśpieszenia, przybierając charakter wręcz lawinowy. W eter poszły informacje na temat aparatu terroru, roli Bieruta, kompromitujące fakty dotyczące likwidacji Komunistycznej Partii Polski, powstania Polskiej Partii Robotniczej, systemu sowieckich łagrów, w wyniku których nastąpiło polityczne trzęsienie ziemi. Zlikwidowano MBP, po cichu aresztowano Józefa Różańskiego, szefa departamentu śledczego bezpieki. Wkrótce za kraty trafili wiceministrowie MBP Roman Romkowski i Konrad Świetlik, których los podzielił Anatol Fejgin, bezpośredni przełożony Światły. Do ZSRR odesłano Dymitra Wozniesienskiego szefa Głównego Zarządu Informacji i jego zastępcę Antoniego Skulbaszewskiego, odpowiedzialnych m.in. za egzekucje oficerów Wojska Polskiego. Zaczęto wypuszczać na wolność więźniów politycznych[2].

„Zasięg rażenia" wyznań pułkownika Światły wzmocniła operacja „Spotlight" (Reflektor), rozpoczęta 12 lutego 1955 r. Nad Polskę poszybowało wówczas 800 tysięcy broszur przy pomocy balonów ze skróconym zapisem tych audycji. Oprócz nich wkrótce rozpoczęto także wysyłanie *Folwarku zwierzęcego* Orwella, *Tajnego referatu* Chruszczowa oraz ilustrowanego opisu krwawych wydarzeń w Poznaniu w czerwcu 1956. Od listopada 1955 r. do sierpnia 1956 balonami poszybowało siedem numerów biuletynu „Wolna Europa". Nakład każdego z nich przekraczał milion egzemplarzy. „Wojna balonowa" trwała do jesieni 1956 r. Zawieszona została 20 października 1956 r., w trakcie trwania VIII plenum, w sytuacji gdy powszechnie obawiano się sowieckiej interwencji wojskowej przeciwko nowemu kierownictwu partii. Gomułka podjął wówczas decyzję o zaprzestaniu zagłuszania zachodnich rozgłośni radiowych, co sprawiło, że akcja balonowa straciła swoje uzasadnienie[3].

W ten sposób „Wolna Europa" przyczyniła się do przełamania kolejnej bariery strachu w społeczeństwie polskim.

---

2 J. Januszewski, J. Strękowski, *RWE-Głos wolnej Polski, cz.I, Komandosi zimnej wojny*, „Rzeczpospolita", 20-21 IV 2002, s. 1-5.

3 P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, w: *Druga wielka emigracja 1945–1990*, tom 113, Warszawa 1999, s. 117-121.

* * *

Przedstawione w niej pierwsze dwa meldunki – jeden z 4 stycznia, a drugi z 4 czerwca 1956 r. – Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu zostały odnalezione w byłym Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie (obecnie Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie), zaś trzeci z 31 marca tr. już w oddziale krakowskim IPN, w trakcie kwerendy archiwalnej. Dwa pierwsze adresowane do Naczelnika Sekretariatu Kierownika Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, podpisane przez Zastępcę Kierownika PU ds. BP (meldunek 2) i Kierownika PU ds. BP (meldunek 11) w Nowym Sączu, a trzeci z 31 marca tr. do Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, świadczą o wadze problemu.

Uderza w nich nerwowość, strach i obawa władzy, bojącej się panicznie materiałów nieocenzurowanych, przesyłanych za żelazną kurtynę za pomocą balonów. W każdym Powiatowym Urzędzie ds. Bezpieczeństwa Publicznego wyznaczono funkcjonariusza odpowiedzialnego za koordynowanie walki z powietrznym wrogiem, który za pomocą agentury miał nie tylko przejmować ulotki, ale i sprawdzać czy ludność je czytała, czy nie przekazywano ich innym i czy nie było wrogich wypowiedzi wynikających z treści ulotek. W ten to sposób sprawdzano prawomyślność obywateli.

O stylu i metodach pracy Urzędu Bezpieczeństwa, a przede wszystkim o mentalności funkcjonariuszy, świadczyć może zwłaszcza materiał zgromadzony przeciwko uczniom Szkoły Podstawowej w Łącku, którzy ręcznie, na kartach zeszytu szkolnego, przepisywali treść ulotek. W rezultacie, zostało wszczęte śledztwo wedle scenariusza z epoki stalinowskiej, w sprawie „agenturalno-śledczej" o kryptonimie „Nieznani".

Zwyczajem ubiegłych lat poszukiwano winnego „wroga klasowego", którym okazał się 15-letni uczeń, syn bezrolnego chłopa, „zamierzający utworzyć zorganizowaną grupę, od członków której miał zamiar odebrać przysięgę według wzoru zaczerpniętego z książki pt. *Szlakiem Józefa Piłsudskiego*. Wydaje się, że Naczelnik Wydziału III Wojewódzkiego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, opisujący w sprawozdaniu wydarzenia w Łącku na podstawie meldunku PK ds. BP w Nowym Sączu, zrozumiał absurdalność sytuacji, w jakiej się znalazł: oskarżyciela nieletnich uczniów szkoły podstawowej – syna bezrolnego chłopa jako zleceniodawcy przepisywania ulotek i syna małorolnego chłopa jako przepisującego. Absurdalność miała dwojaki wymiar: z jednej strony o agenturalność oskarżano nieletnich chłopców, a z drugiej – były to dzieci pochodzące z rodzin, do których partia nie miała zastrzeżeń klasowych. To „biedniaki" i „średniaki" stanowili spośród chłopstwa grupę, na której miała się opierać komunistyczna władza. Aby uniknąć kompromitacji i posądzenia, że władza walczy nawet z dziećmi, ostatecznie ogra-

niczono się do przeprowadzenia rozmowy ostrzegawczej z rodzicami małoletnich w asyście sekretarza PZPR.

Do zbierania ulotek i balonów władze mobilizowały oprócz aparatu bezpieczeństwa również i aktyw partyjny oraz członków Związku Młodzieży Polskiej. Ludność cywilną zachęcano do oddawania znalezionych broszur poprzez nagrody pieniężne (20 zł za broszurę i 100 zł za powłokę balonową). Powszechnym problemem były próby zatrzymywania przez ludność (nawet przez funkcjonariuszy bezpieki i pracowników aparatu partyjnego) powłok balonowych, z których szyto płaszcze przeciwdeszczowe[4].

Przechwytywane przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa ulotki z grudnia 1955 r., były pisane nie tylko w języku polskim, lecz także czeskim (operacja „Veto") i węgierskim (operacja „Fokus"). Przechwycono również „Biuletyn Informacyjny" wydany w lutym 1956 r., „Głos ze Świata" oraz ulotki Wolnej Europy, wydanie styczniowe z 1956 r. Egzemplarze sygnalne pozyskanych przez władze bezpieczeństwa ulotek przesyłano do Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, resztę komisyjnie niszczono, sporządzając protokół niszczenia wysłany również do Krakowa.

Czytelnika meldunków zadziwić może język, jakim posługiwali się funkcjonariusze, w większości ludzie bez wykształcenia, dla których praca w Urzędzie Bezpieczeństwa była swojego rodzaju awansem społecznym. Swoją wiedzę, wizję otaczającego świata czerpali zapewne z odpraw operacyjnych lub szkoleń partyjnych. Stąd też wywodziła się ich wizja czarno-białej rzeczywistości, wrogości do wszystkiego co obce, a zwłaszcza do pisanego słowa, które wyszło z pominięciem cenzury.

* * *

PU d/s BP w Nowym Sączu — Nowy Sącz, dnia 4 I 1956 r.

Ściśle tajne

Meldunek nr 2 dot. dalszego zbierania ulotek z terenu powiatu Nowy Sącz, przez Posterunki MO dostarczające do Komendy Powiatowej MO, która z kolei przesyła do tut. Urzędu[5].

---

4 Tamże.

5 Dawne Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie (dalej AUOPKr), sygn. 2, Meldunki Referatu III PUBP w Nowym Sączu 1949–1956, s. 233; Major Władysław Kuciel, ur. 6. V 1917 r. pełnił m.in. następujące funkcje w aparacie bezpieczeństwa: młodszy oficer śledczy Sekcji 7/8 MUBP w Krakowie – od 10 II 1945 r.; starszy wykładowca MUBP w Krakowie – od 15 IV 1945 r.; młodszy referent Sekcji I Wydziału I WUBP w Krakowie – od 13 II do 12 III 1946 r.; kierownik Sekcji 4 Wydziału I WUBP w Krakowie – od 15 I 1950 r.; kierownik Sekcji 6 Wydziału I WUBP w Krakowie – od 1 VIII 1953 r.; kierownik Sekcji 2a Wydziału VI WudsBP w Krakowie – od 1 IX 1955 r.; zastępca kierownika PUdsBP w Nowym Sączu – od 1 X 1955 r.; starszy oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KPMO w Nowym Sączu – od 1 I 1957 r.; kierownik grupy Wydziału II SB KWMO w Krakowie – od 1 II 1960 r.; zastępca naczelnika Wydziału Kontroli Ruchu Granicznego SB KWMO w Krakowie – od 15 XII 1965 r.; zwolniony z resortu – 30. XI. 1967 r. Zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytman, *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie*, Kraków 2006, s. 132.

Posterunek Łącko dostarczył 106 sztuk ulotek w języku czeskim książeczkowych zawierających 8 stron, które były zrzucane balonem i znalezione w dniu 22 XII 1955 r. na terenie gromady Łącko, między Czarnym Potokiem.

Powyższe ulotki znalazł osobiście milicjant Ubik Stanisław na polach, a natomiast balon, który szedł w powietrzu nie został złapany, a poszedł w dalszym ciągu w kierunku powiatu limanowskiego. Na podstawie pisanego meldunku z Posterunku MO Łącko powyższe ulotki znajdowały się w 2-ch paczkach, jak się okazało w czasie znalezienia na polach.

Tenże Posterunek MO dostarczył 15 sztuk ulotek w języku polskim (Wolna Europa), które dostarczył do Posterunku MO członek ORMO Rusnak Bolesław w dniu 15 XII 1955 r., gdzie powyższe ulotki znalazł na polach.

W czasie dostarczania ulotek został rozpytany na okoliczność, czy jest zapoznany z treścią, lub pokazywał komuś, gdzie wymieniony oświadczył, że o ulotkach nie mówił nikomu, natomiast częściowo czytał, lecz nie interesuje go zawarta treść w ulotkach.

Posterunek MO Piwniczna przesłał 2 ulotki w języku obcym (węgierskim) znalezione osobiście przez funkcjonariusza MO Tymurę Juliana w gromadzie Wierchomla.

Posterunek MO Korzenna dostarczył jedną ulotkę w języku węgierskim, którą przyniósł do Posterunku obywatel Kantor Bronisław zam. Jasienna, którą znalazł w dniu 13 XII 1955 r. na polach.

Odnośnie uzyskiwania ulotek w terenie jest prowadzona rozmowa z posiadaną agenturą na spotkaniach, od której nie uzyskano żadnych wrogich wypowiedzi o treści zamieszczonej w ulotkach.

Pomimo, że nie posiadamy żadnych wrogich wystąpień, to jednak w dalszym ciągu jest nastawiana agentura na ustalenie, czy nie posiada ktoś ulotek.

Zastępca Kierownika PU d/s Bezpieczeństwa Publicznego
w Nowym Sączu
Kuciel Wł. Kpt

*

PU d/s BP w Nowym Sączu — Nowy Sącz, dnia 4 VI 1956 r.

Ściśle tajne

Meldunek nr 11 dot. kolejnego zbierania ulotek zrzucanych za pomocą balonów na terenie powiatu nowosądeckiego[6].

W dniu 2 V 1956 r. przysłane zostały z Komendy Powiatowej MO ulotki zebrane przez Posterunki w terenie wraz z balonami, które z kolei zostały przekazane do tut. Urzędu.

[6] AUOPKr, sygn. 2, Meldunki Referatu III PUBP w Nowym Sączu 1949–1956, s. 252-353; Porucznik Piotr Walczyk, ur. 19 VI 1923 r., kierownik PUdsBP w Nowym Sączu – od 1 X 1955 do 31 XII 1956 r. Zob. M. Wenklar, *Twarze sądeckiej bezpieki – wystawa*, Kraków 2007, s.12.

Posterunkowy MO w Grybowie w dniu 20 V 1956 r. w czasie patrolu w terenie znalazł 7 sztuk ulotek pisanych w języku polskim „Wolnej Europy", które dostarczył do tutejszego Urzędu.

Posterunek MO Kobyle Gródek zebrał od miejscowej ludności ulotki, które zostały zrzucone na ich terenie, jak np. 88 sztuk ulotek, „Wolnej Europy" biuletyn informacyjny wydany w lutym 1956 r., 235 sztuk ulotek „Wolnej Europy" w języku polskim „Głos ze Świata" oraz 85 sztuk ulotek „Wolnej Europy" wydanie styczniowe 1956 r. w języku polskim. Ponadto tenże Posterunek odnalazł część balonu, który został podarty przez dzieci pasące krowy na pastwisku.

Funkcjonariusz MO z Posterunku Korzenna w czasie obchodu w terenie w dniu 21 V 1956 r. w gromadzie Siedlce otrzymał od ob. Gwońskiego Bronisława i Zuchowicz Jana 330 sztuk ulotek „Wolnej Europy" pisane w języku polskim, oraz 2 balony, które z kolei poprzez Komendę Powiatową dostarczono do tutejszego Urzędu.

Do Posterunku MO w Starym Sączu w dniu 14 V 1956 r. ob. Pustułka Franciszek, gajowy zam. Przysietnica dostarczył 5 sztuk ulotek w języku polskim, które z kolei przekazano do tutejszego Urzędu.

Do Posterunku MO Korzenna w dniu 10 V 1956 r. zgłosił się ob. Pawlik Władysław zam. Siedliska, który dostarczył jeden balon wraz z ulotkami pisanymi w języku czeskim, ulotki te zostały znalezione przez dzieci powracające ze szkoły.

Do Posterunku MO w Łącku w dniu 3 V 1956 r. zgłosił się członek ORMO Rusnak Bolesław zam. Łącko, który dostarczył do Posterunku 5 sztuk ulotek w języku polskim „Wolnej Europy", ulotki te jak twierdził znalazł na polu w czasie pracy.

Z Posterunku MO Łososina Dolna funkcjonariusz Skrzyniarz Adam w czasie obchodu w terenie otrzymał od ob. Jarno Józefa zam. w Wronowicach balon, który znalazł na polu w czasie pracy, balon ten był zawieszony na drzewie. Po odebraniu balonu od w/w został dostarczony przez Komendę Powiatową MO do tut. Urzędu.

Nadmienia się, że w czasie zbierania ulotek, nie napotkano na żadne wypowiedzi wrogie ze strony miejscowej ludności, jak również nie zetknięto się, aby ktoś z wymienionych prowadził kolportaż wrogich ulotek o treści zamieszczonej w wspomnianych ulotkach. Otrzymane ulotki zostały komisyjnie zniszczone w tut. Urzędzie, w dowód czego w załączeniu przesyłamy protokół zniszczenia, oraz 3 egzemplarze ulotek w języku polskim i czeskim.

Kierownik Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
w Nowym Sączu
Walczyk Piotr, por.
Kraków, 31.III. 1956 roku

*

Sprawozdanie Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie za I kwartał 1956 roku[7].

W dniach 1 i 15 stycznia 1956 r. na terenie gromady Łącko powiat Nowy Sącz ukazało się 15 ulotek o treści antypaństwowej pisane odręcznie na kartkach zeszytu szkolnego. Na powyższy akt wrogiej działalności założona została sprawa agenturalno- śledcza przez Powiatowy Urząd w Nowym Sączu.

Na podstawie pobranych próbek pisma uczniów szkoły podstawowej i przesłaniu ich do C.L.E. ustalono autora ulotek, które ukazały się w dniu 1 stycznia 1956 r. – jest nim uczeń Sejud Jan. Autora pozostałych ulotek wówczas nie ustalono, gdyż pisane były pismem technicznym. W związku z tym uczeń ten został doprowadzony wraz ze swym ojcem do Posterunku MO w Łącku, gdzie przeprowadzono z nim rozmowę. W czasie rozmowy uczeń ten przyznał się do pisania ulotek oraz podał, że w miesiącu grudniu 1955 r. otrzymał od ucznia Wojnarowskiego Zygmunta napisaną odręcznie ulotkę z prośba o przepisanie w kilku egzemplarzach, co ten uczynił zwracając mu ulotki przepisane w ilości 8 sztuk. Ulotki te uczeń Wojnarowski rozlepił w dniu 1 stycznia 1956 roku.

Następnie została przeprowadzona rozmowa z uczniem Wojnarowskim w obecności jego ojca w czasie której potwierdził oświadczenie ucznia Sejuda Jana dodając, że myśl napisania ulotki zrodziła się u niego na skutek znalezienia pod koniec miesiąca grudnia 1955 r. ulotki w języku polskim zrzuconej z balonu. Na podstawie treści tej ulotki opracował wzór ulotki, której dał do przepisania Sejud Janowi. Dalej oświadczył, ze do pisania dalszych ulotek wciągnął uczennicę klasy VII Popiołek Lucynę, z którą napisali około 32 sztuki a rozkolportował je sam.

Ponadto oświadczył, że zamierzał zorganizować nielegalną grupę, której zadaniem miał być kolportaż ulotek. W tym celu miał odebrać przysięgę, którą odpisał z książki pt. Szlakiem Józefa Piłsudskiego. Przeprowadzono również rozmowę z uczennicą Popiołek, która przyznała się do pisania ulotek pod namową Wojnarowskiego.

Sejud Jan lat 13 jest synem małorolnego chłopa, dorabiającego na utrzymanie naprawą obuwia. Wojnarowski Zygmunt lat 15 jest synem bezrolnego chłopa trudniącego się stolarstwem. Popiołek Lucyna lat 13 jest córką byłej właścicielki apteki w Łącku.

Biorąc pod uwagę klasowość rodziców wymienionych szczególności Sejud i Wojnarowskiego nie wyciągnięto do nich żadnych wniosków karnych a jedynie przeprowadzono w obecności rodziców i sekretarza Partii rozmowy profilaktyczne, w czasie których zwrócono uwagę również rodzicom.

Naczelnik Wydziału III Kraków, 31. III. 1956 r.
Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego
Warszawa

[7] IPNKr 056/1, tom 23, Wydział III, Sprawozdania miesięczne i kwartalne 1954–1956, Sprawozdanie Wydziału III za I kwartał 1956, Kraków 31.III.1956 r., s. 239-240.

*

Meldunek o zakończeniu sprawy agenturalno-śledczej o kryptonimie „Nieznani" [8]

W dniach 1.I i 15.I.1956 r. na terenie gromady Łącko ukazały się ulotki o treści antypaństwowej pisane odręcznie na papierze kratkowanym. Ogółem zajęto 15 ulotek, z tego w dniu 1 stycznia 1956 r. – 3, a w dniu 15 stycznia 1956 r. – 12.

Sejud Jan s. Jana lat 13 uczeń VI klasy szkoły podstawowej w Łącku. On napisał ulotki na prośbę Wojnarowskiego Zygmunta lat 15 syna małorolnego chłopa dał wzory ulotek.

Naczelnik Wydziału III
WU ds. BP w Krakowie
Farb Adam, mjr

[8] IPNKr 056/3 tom III, Meldunek o zakończeniu sprawy agenturalno-śledczej o kryptonimie „Nieznani", Kraków, 31 III 1956 r., s. 201; Major Adam Farb, ur. 17 XII 1910 r. w aparacie bezpieczeństwa, pełnił m.in. następujące funkcje: referent WUBP w Krakowie – od 12 VII 1945, zastępca naczelnika Wydziału Personalnego WUBP w Krakowie – od 20 V 1946 do 1 VI 1948 r.; naczelnik Wydziału II WUBP w Krakowie – od 1 XII 1951; naczelnik Wydziału V WUBP w Krakowie – od 15 V 1953 r.; p.o. naczelnik Wydziału III WUdsBP w Krakowie – od 15 VII 1954 r.; naczelnik Wydziału III WUdsBP w Krakowie – od 1 IV 1955 r.; w dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie – od 19 I 1957 r.; zwolniony z resortu – 31 III 1957 r. Zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytman, *Twarze krakowskiej bezpieki...*, s. 96.

Augustyn Leśniak

JAN DZIEDZIC (1909–1990) SZEŚĆ DEKAD W ROŻNOWIE

Działalność Jana Dziedzica, jego społeczne inicjatywy i zamiłowanie do muzyki, wywarły znaczne piętno na życiu kulturalnym Rożnowa w drugiej połowie XX w. Przez 60 lat był on bowiem nie tylko organistą w tamtejszym, zabytkowym (z 1661 r.) kościele pw. św. Wojciecha, ale także kapelmistrzem i założycielem orkiestry dętej w Rożnowie, dyrygentem chóru, instruktorem muzyki w szkole podstawowej, dokumentalistą muzycznym i aranżystą.

Jan Dziedzic wychował kilka pokoleń muzyków, którzy zasilili potem wiele orkiestr i zespołów, wśród nich m.in. prof. Jerzego Kurcza (ur. 1946 r.), absolwenta Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu i PWSM w Krakowie, pracownika naukowego krakowskiej Akademii Muzycznej (m.in. dziekana i prodziekana), dyrygenta wielu chórów – kierującego m.in. oprawą muzyczno-wokalną uroczystości kanonizacyjnej królowej Jadwigi w Krakowie 8 czerwca 1997 r.; specjalistę z zakresu edukacji muzycznej, chóralistyki, dyrygentury chóralnej i kształcenia nauczycieli.

* * *

Jan Dziedzic, syn Jana Franciszka Dziedzica i Marii z domu Pławeckiej, urodził się 9 grudnia 1909 r. w małej miejscowości Iwkowa w powiecie brzeskim, gdzie spędził całe swoje dzieciństwo i młodość. Wychowywał się w rodzinie wielodzietnej.

Od dziecka przejawiał smykałkę do muzykowania, samodzielnie wykonał skrzypce z drzewa wierzbowego. Jego ojciec grywał na kontrabasie w kapeli weselnej, wysyłał syna na lekcje gry na skrzypcach i organach do organisty w Wojakowej.

Samodzielną posadę objął Jan Dziedzic w Rożnowie, gdzie zagrał 15 grudnia 1930 r. pierwszą mszę św. na organach riegerowskich. Funkcję tę pełnił przez sześćdziesiąt lat uświetniając muzyką każdą mszę świętą. Wkrótce poznał młodą pannę, Walerię Nieć i poprowadził ją 20 maja 1931 r. do ołtarza. Oboje zamieszkali w organistówce, która znajdowała się tuż obok kościoła.

Dziedzicowie mieli pięć córek: Kazimierę – ur. 14 lutego 1932, Helenę – ur. 7 stycznia 1934, Annę – ur. 10 kwietnia 1940, Teresę – ur. 5 października 1945, Małgorzatę – ur. 6 stycznia 1953. Pozostała trójka dzieci, w tym dwóch synów, zmarła w niemowlęctwie.

* * *

Oprócz pracy organisty Jan Dziedzic zajmował się także społeczną działalnością na terenie swojej parafii. Jedną z jego inicjatyw było utworzenie przed II wojną światową chóru czterogłosowego, mieszanego. Śpiew chórzystów ubogacał uroczystości kościelne i regionalne.

Do chóru należeli m.in.: Stanisław Bałuszyński, Teresa Bugajska, Weronika Bugańska, Helena Dziedzic, Janina Gondek, Eugenia Grzybowska, Karol Hajduk, Tadeusz Hajduk, Władysław Hajduk, Władysława Kowalczyk, Stanisław Kwaśniewski, Aniela Lachor, Józef Paruch, Rozalia Policht, Katarzyna Prusak, Maria Prusak, Kazimiera Rak, Stanisław Szabla, Stefan Szabla, Zofia Tokarz.

W 1936 r. rozpoczęła się prawie półwieczna współpraca Jana Dziedzica z księdzem Ignacym Rybą, który został wtedy mianowany nowym proboszczem parafii Rożnów. Współpraca organisty Dziedzica i proboszcza Ryby miała odegrać wielką rolę w ożywieniu życia kulturalnego w Rożnowie. Obaj organizowali przedstawienia i festyny, z których dochód miał służyć finansowaniu inicjatyw kulturalnych mieszkańców Rożnowa.

Orkiestra w Rożnowie. Lata czterdzieste XX w.

Fot. ze zbiorów rodziny Dziedziców

Oto oryginalny zapis z dzienniczka, jaki prowadził Jan Dziedzic:

„Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Rożnowie prosi Starostwo Powiatowe o łaskawe pozwolenie na przedstawienie teatralne, które odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia 1939 r. o godzinie 3-ciej w domu p. Franciszka Hajduka. Sztuka p. tytułem *Syn Marnotrawny*".

Podczas okupacji niemieckiej, niejako ku pokrzepieniu serc, Jan Dziedzic założył kapelę instrumentalno-wokalną, grającą – nie tylko na weselach – pio-

senki biesiadne, a ponadto walce, krakowiaki, marsze i polki. Trzon zespołu stanowili: Jan Dziedzic – akordeon, Władysław Hajduk – skrzypce, Wojciech Pabian – perkusja.

Autorską inicjatywą Jana Dziedzica był w 1947 r. remont i rozbudowa dotychczasowych organów jako wotum parafian dla Matki Bożej Bolesnej za jej opiekę w czasie hitlerowskiej okupacji. Do tej żmudnej, a jednocześnie precyzyjnej pracy, zaprosił muzyk z Rożnowa mistrza Bartłomieja Ziemiańskiego ze Szczyrzyca.

Wielkie zasługi dla ufundowania tych organów położył powołany przez Dziedzica społeczny komitet budowy zawiązany w 1946 r., a spośród niego: Józef Szkarłat i syn Józef, Władysław Michalik, Józef Pachota i Józef Gondek.

W tym też roku organista Jan Dziedzic założył przy Straży Pożarnej orkiestrę dętą. Oficjalnie, pod nazwą Stowarzyszenie Orkiestry Amatorskiej, władze zarejestrowały ją 11 kwietnia 1948 r. Zachowany do dziś dokument zawiera wykaz szczegółowych obowiązków („odpowiedzialności osobistej", jak napisano) członków zarządu (kapelmistrza, prezesa, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza) oraz pozostałych członków orkiestry.

Skład orkiestry z biegiem lat się rozrastał i zwiększały się umiejętności muzyków. Wynikająca z tego potrzeba posiadania coraz to większej liczby instrumentów skłaniała do podejmowania działań, takich jak: organizacja festynów i zabaw, ogłaszanie zbiórek pieniędzy oraz szukanie sponsorów – miało to na celu zebranie funduszy, które pozwoliłyby na zakup nowych instrumentów. Orkiestra ubogacała wszystkie święta i rocznice, często przygrywała podczas zabaw i festynów organizowanych przez miejscową ludność, brała też udział w obchodach uroczystości państwowych.

Orkiestra w Rożnowie. Lata sześćdziesiąte XX w.

Fot. ze zbiorów rodziny Dziedziców

Przez wiele lat współpracy wytworzyła się w orkiestrze atmosfera wielkiej sympatii i przyjaźni między członkami orkiestry a „szefem" – bo tak mówili o Janie. Dlatego też orkiestra przetrwała do dnia dzisiejszego.

Do orkiestry dętej w Rożnowie należeli m.in.: Stefan Bałuszyński, Czesław Banach, Józef Błachut, Bronisław Bocheński, Jan Bocheński, Władysław Bosowski, Mieczysław Bugajski, Stanisław Chochorowski, Józef Chrzan, Antoni Gondek, Ignacy Górowski, Roman Gwóźdź, Piotr Hajduk, Tadeusz Hajduk, Władysław Hajduk, Andrzej Jurczyk, Wacław Jurczyk, Zbigniew Kokosza, Edward Kwaśniewski, Stanisław Kwaśniewski, Kazimierz Oleksy, Stefan Oleksy, Kazimierz Pajor, Władysław Pajor, Jerzy Paruch, Józef Paruch, Jan Salamon, Józef Salamon, Ferdynand Sromek, Kazimierz Stachoń, Grzegorz Szabla, Ignacy Szabla, Kazimierz Szabla, Ryszard Szabla, Stefan Szabla, Józef Trojanowski, Antoni Turek, Tadeusz Turek, Julian Winiarski, Tadeusz Winiarski, Jan Wolak i Marian Wolak.

* * *

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. w głowie Jana zrodził się kolejny pomysł: utworzenia szkolnego zespołu muzycznego. Zrealizowanie tego zamiaru przypada na 1953 r., co potwierdza stosowne zaświadczenie Inspektoratu Oświaty dla Powiatu Nowosądeckiego i Miasta Nowego Sącza z dn. 8 września 1970 r.

Na gruncie współpracy z nauczycielami Szkoły Podstawowej w Rożnowie, a szczególnie z kierownikiem szkoły Pawłem Kozickim, Jan Dziedzic dokonał naboru dzieci, które przejawiały jakieś zdolności muzyczne. W ten sposób powstał zespół instrumentalny, którego działalność obejmowała muzykowanie na uroczystościach szkolnych, przedstawieniach dla mieszkańców wsi i okolic.

Występy artystyczne obejmowały wszystkie uroczystości szkolne takie jak: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, akademie, obchody Dnia Matki, Dnia Kobiet, Dnia Dziecka, imprezy andrzejkowe, wszelkie pochody i uroczystości państwowe. Ponadto zespół brał udział w wielu konkursach odbywających się na terenie powiatu, gdzie niejednokrotnie zdobywał czołowe miejsca. Przygotowywał oprawę muzyczna jasełek oraz różnego rodzaju przedstawień, które odbywały się zarówno w Rożnowie, jak i w okolicznych miejscowościach.

Zespół występował również podczas „Dni Kwitnącej Jabłoni" w Tęgoborzy, w Gródku nad Dunajcem podczas obchodów uroczystości na „Zielone Świątki", a także ozdabiał muzyką otwarcia szkół podstawowych w Przydonicy, Siennej, Jelnej i Podolu. Często zespół ten występował wspólnie z istniejącą już w Rożnowie orkiestrą dętą.

Jan Dziedzic nieustannie udzielał lekcji gry na różnego typu instrumentach. Lekcje nie obejmowały tylko członków orkiestry czy zespołu szkol-

nego, ale wszystkich, których sympatia do muzyki zaprowadziła do domu Dziedziców.

Szacuje się, że w jego warsztatach brało udział około tysiąca osób.

„Był zamiłowanym muzykiem, do tego stopnia, że muzyka najprawdopodobniej śniła mu się po nocach [...] Można by rzec: był dobrym wychowawcą, aż trudno było uwierzyć, że nie miał wykształcenia pedagogicznego. Życzliwy, otwarty, miał bardzo dobre podejście do dzieci, choć na warsztatach trzymał dyscyplinę i czasem skarcił czyjeś wygłupy [...] Bardzo lubił pracować na rzecz kultury, robił to bezinteresownie i z wielką pasją – po prostu był zakochany w swojej pracy" – tak o Janie Dziedzicu i o jego pracy jako instruktora szkolnego zespołu instrumentalnego wypowiada się dziś emerytowana nauczycielka, Franciszka Wolak, która w 1947 r. rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Rożnowie.

Do szkolnego zespołu muzycznego należeli m.in.: Lucyna Bednarska, Janina Błachut, Józef Błachut, Maria Brach, Mieczysław Bugajski, Małgorzata Dziedzic, Teresa Dziedzic, Jan Grecki, Piotr Grecki, Roman Gwóźdź, Tadeusz Hajduk, Jadwiga Jabłońska, Stanisław Jabłoński, Andrzej Jurczyk, Wacław Jurczyk, Agata Karnafał (po mężu Fyda, obecna dyrektor szkoły w Rożnowie), Krzysztof Kmiecik, Mieczysław Kmiecik, Halina Kostilek, Janina Kurcz, Jerzy Kurcz, Mieczysław Łagosz, Jerzy Pruchnicki, Maria Pruchnicka, Teresa Pruchnicka, Zbigniew Smajdor, Kazimierz Stachoń, Wiktor Stanuch, Barbara Śliwa, Krystyna Śliwa, Marta Wolak, Stefan Wolak, Maria Turek.

Jan Dziedzic.
Fot. ze zbiorów rodziny Dziedziców

Jan Dziedzic współpracował z wieloma organistami z terenu diecezji tarnowskiej, często zasięgając fachowych rad jak i służąc pomocą. Ciągle rozbudowywał swój repertuar pieśni, pisząc własnoręcznie nuty przeznaczone do gry na organach. Pieśni, które opracowywał, zdobywał najczęściej w ramach współpracy z kolegami po fachu, jednak wiele z nich sam skomponował.

Jako organista wykonywał wiele innych prac związanych ze swoją posadą. Ich charakter zmieniał się w zależności od pory roku. Na wiosnę – chodził w sprawie spisu rolnego, rozdając przy okazji kartki do spowiedzi; w lecie – jeździł wozem i zbierał zboże; pod koniec jesieni – odwiedzał wszystkich mieszkańców wsi, rozdając wigilijne opłatki przed świętami Bożego Narodzenia – chodził z księdzem po kolędzie.

Dzięki swojej pracy stał się szybko człowiekiem szanowanym i podziwianym. Ludzie dziękowali mu na różne sposoby, np. ofiarując płody rolne (zboże, warzywa, owoce), bądź – ale już rzadziej – pieniądze. Była to swoistego rodzaju wypłata za pełnioną funkcję, gdyż od parafii nie otrzymywał stałej pensji. Dopiero w latach sześćdziesiątych została przydzielona Janowi stała pensja z tytułu pełnienia przez niego pracy jako organisty.

Jego zamiłowanie do muzyki sprawiło, że nawet w latach osiemdziesiątych pomimo podeszłego wieku i złego stanu zdrowia nadal pełnił on posługę organisty, choć grał tylko na mszach niedzielnych i podczas uroczystości świątecznych.

W 1985 r. Jan Dziedzic obchodził 55-lecie pracy na stanowisku organisty w Rożnowie. Z tej okazji otrzymał list gratulacyjny od ordynariusza diecezji tarnowskiej, biskupa Jerzego Ablewicza. Niemal równolegle otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki za upowszechnianie muzyki w środowisku wiejskim.

Jan Dziedzic zmarł 29 września 1990 r. i został pochowany na rożnowskim cmentarzu. Powiedziano wtedy o nim:

„Wszyscy jesteśmy uczniami pana Jana, który był człowiekiem niezwykle oddanym muzyce, samorodnym pedagogiem. Miesiącami ślęczał nad nutami rozpisując partytury na poszczególne instrumenty. Gdy po raz pierwszy orkiestra zagrała w kościele, to dla całej wsi było to duże święto, serca nam od razu urosły, dusze pojaśniały".

* * *

Tak o organiście Janie Dziedzicu wypowiadają się członkowie orkiestry dętej i chóru w Rożnowie:

Stefan Szabla, długoletni współpracownik Jana Dziedzica: (ur. 10.07.1928, członek orkiestry dętej w Rożnowie – grał na klarnecie, a następnie na saksofonie, występował w chórze prowadzonym przez Jana Dziedzica, współpracował z nim przez około pięćdziesiąt lat, obecnie dwóch synów p. Stefana gra w orkiestrze dętej w Rożnowie).

- Jan Dziedzic zapisał się pięknymi zgłoskami w historii naszej miejscowości, miał wielkie chęci, aby uczynić coś dla Rożnowa i udało mu się to osiągnąć dzięki jego pracowitości. Każdemu kto chciał grać nigdy nie odmówił pomocy, większość tych działań podejmował charytatywnie, ponieważ ludzie byli biedni. Przyszedł do Rożnowa jako młody organista, znaliśmy się dobrze. Któregoś dnia podczas wspólnej rozmowy powiedział do mnie: „Słuchaj Stefan, ja chcę założyć orkiestrę, chciałbym żebyś w niej grał. Dam ci zeszyt, a ty przejdziesz po wsi i zapiszesz chętnych, którzy także chcieliby grać..." i od tego się zaczęło. Jan Dziedzic od swojego kolegi Tomasza Serafina, który prowadził już orkiestrę dętą w Iwkowej, pożyczył pierwszy kornet oraz zasięgnął rad dotyczących prowadzenia orkiestry. Kiedy lista chętnych do gry była gotowa, uzgodniliśmy, że próby będą się odbywać w czwartki wieczorem. Pamię-

tam jak poznawaliśmy pierwsze nuty, albo też kolejki, w których ustawialiśmy się, aby poznać tajniki gry na owym jedynym kornecie. Później pozostali członkowie orkiestry pożyczali instrumenty od znajomych muzyków, bądź ci zamożniejsi zakupywali sobie własne. Ważne było, aby kandydaci do orkiestry posiadali dobry słuch. Jan rozpisywał nam nuty, gamy i nazwy dźwięków w zeszytach, które każdy z nas musiał posiadać. Oprócz tego uczył nas równocześnie posługiwania się zapisem nutowym. Kiedy nasze umiejętności były już wystarczające, rozpoczęliśmy muzykowanie, zbierając przy okazji fundusze na nowe instrumenty. Szczególnie w głowie utkwiły mi słowa Jana: „Najbardziej proszę was o to, róbcie wszystko, aby ta orkiestra przetrwała, kiedy mnie na tym świecie już nie będzie..."

Antoni Gondek (ur. 14.08.1939 r.):

– Pierwszy kontakt z panem Dziedzicem miałem w wieku siedmiu lat, kiedy to rozpocząłem pobieranie u niego lekcji gry na trąbie „F". Nie wolno było opuszczać prób, trzy nieusprawiedliwione nieobecności i przejście do „cywila". Całe życie mieszkam na Zagórzu, podczas drogi na próby ja i moi koledzy z tej części Rożnowa, m.in. Czesław Banach, Zbigniew Kokosza i Stefan Nowak, mieliśmy do pokonania rzekę Dunajec. Gdy szliśmy na próbę, korzystaliśmy z przewozu przez rzekę, ale droga powrotna około godziny dwudziestej trzeciej polegała na przejściu wpław przez wodę Dunajca. Jednak chęć współuczestniczenia w orkiestrze i zamiłowanie do muzyki pomagały pokonywać nam wszelkie przeszkody. Nie sposób dziś wyliczać i wymieniać ile było wszystkich występów orkiestry, wiadomo jednak, że jej utworzenie miało

Dziecięcy zespół muzyczny. Lata pięćdziesiąte XX w.

Fot. ze zbiorów rodziny Dziedziców

wielkie znaczenie dla mieszkańców, ponieważ dzięki panu Dziedzicowi żaden talent muzyczny się nie zmarnował.

Stanisław Kwaśniewski (grał w orkiestrze dętej od 1948 r.):

– Dla każdego członka orkiestry Jan Dziedzic osobiście pisał nuty. Dziś widzę jak na jednej ze ścian w pomieszczeniu, gdzie były próby, wiszą zawsze tak samo poukładane instrumenty, a przy każdym z nich zeszyt z nutami. Na próbach i na występach ustawieni byliśmy dokładnie tak samo, jak te wiszące instrumenty. Panu Jankowi zależało również na tym, żebyśmy dobrze się prezentowali a instrumenty musiały błyszczeć. Podziwiałem naszego szefa za to, że potrafił zagrać na każdym instrumencie, na pewno takie umiejętności znacznie pomagały mu w pracy z takimi amatorami jak my. Uważam, że był to człowiek fenomenalny, z poświęceniem. Muzyka była jego pasją i zamiłowaniem, to przechodziło na nas do tego stopnia, że też kochaliśmy muzykę.

Ignacy Górowski (ur. 13.07.1930 r. – jeden z założycieli orkiestry, grał w orkiestrze dętej na trąbce):

– Pamiętam, jak powiedział do mnie: „Ignacy, załóżmy orkiestrę dętą", a ja na to mu odpowiedziałem: „Jak mamy grać tylko we dwóch, to raczej kiepski pomysł", on wtedy powiedział: „Przecież możemy znaleźć więcej chętnych", mówię: „Ale ja nie mam instrumentu", a on na to „Nie martw się, będziemy po trosze kupować".

Weronika Bugajska (chórzystka):

– Pamiętam, że próby odbywały się późno wieczorem, ponieważ najpierw każdy musiał wypełnić wszystkie swoje domowe obowiązki. Młodzież jednak chętnie przychodziła na próby, było to wynikiem zamiłowania do śpiewu, a także stanowiło swego rodzaju rozrywkę – mówimy o czasach, kiedy jeszcze nie było telewizji ani radia. W tamtych czasach często śpiew towarzyszył wszelkim spotkaniom młodzieżowym, ale jako chórzyści byliśmy zupełnymi laikami, jednak cierpliwa praca pana Dziedzica doprowadziła do tego, że staliśmy się całkiem niezłymi śpiewakami czterogłosowego chóru mieszanego.

Stanisław Szabla (chórzysta):

– Miał on dobre podejście do młodzieży, obserwował ją przy różnych okazjach, miał znakomite rozeznanie w tym, kto ma dobry głos i kto potrafi śpiewać. Próby odbywały się w tzw. organistówce, czyli domu w którym mieszkał Jan, najczęściej po nabożeństwach niedzielnych, a w razie potrzeby także w tygodniu. Jana Dziedzica cechowała cierpliwość i tolerancja. On żył tym, co robił, był człowiekiem niezawodnym i otwartym, miał szerokie kontakty z ludźmi w różnym wieku.

Rozalia Policht (śpiewała w chórze od około 1933 r.):

– W roku 1940 do chóru uczęszczało około trzydzieści osób. Jan Dziedzic był organistą z poświęceniem, miał wielki talent. Człowiek uniwersalny, trochę nerwowy, ale w każdym razie była to postać wyjątkowa. Mieszkańcy Rożnowa mogą poszczycić się dziedzictwem muzycznym i kulturowym, jakie po sobie zostawił.

Ryszard Szabla, członek zespołu szkolnego oraz orkiestry dętej:

– Jan Dziedzic był człowiekiem bardzo wymagającym, gdy już raz wytłumaczył jak mamy zagrać dany utwór, trzeba było go po prostu tak wykonać, bez zbędnych pytań, dzięki temu jednak zespół miał wysoki poziom i czuliśmy się dumni mogąc w nim występować. Gdy ktoś zapomniał przynieść nut na próbę zespołu, miał darmowy trening z kultury fizycznej – bieg do domu i z powrotem na czas. W chwili obecnej takiego człowieka na tych terenach już się nie znajdzie, muzyka była jego życiem. Dzięki niemu nauczyłem się żyć muzyką, pamiętam jak mówił Jan Dziedzic o muzyce: „Wy to kochajcie, bo to będzie na całe wasze życie, wy nigdy z tego nie wyjdziecie".

Prof. Jerzy Kurcz, uczeń Jana Dziedzica, członek zespołu szkolnego:

– Wychowałem się w atmosferze muzyki, gdyż mój ojciec był jej wielkim miłośnikiem, po nim też odziedziczyłem zdolności muzyczne. Pan Jan Dziedzic był człowiekiem, który dał mi podstawy do muzykowania, pobierałem u niego lekcje gry na skrzypcach i na gitarze. To dzięki niemu zdobyłem podstawowe i elementarne umiejętności, które stały się motywem do wybrania przeze mnie szkoły organistowskiej. Kontakt z panem Dziedzicem niezaprzeczalnie zaważył na moich dalszych losach zawodowych, które do dziś prowadzą mnie ścieżkami muzyki. Był to człowiek z charyzmą o dynamicznej osobowości, któremu bardzo wiele zawdzięczam.

Stanisław Zięba (od 2001 r. dyrygent orkiestry dętej w Rożnowie działającej przy Wiejskim Domu Kultury):

– Podziwiam członków orkiestry dętej, za to że prawie jedenaście lat byli bez dyrygenta, a pomimo tego jakaś siła sprawiła, że przetrwali. Dostrzegam

Jubileusz orkiestry w Rożnowie w 1998 r.

Fot. ze zbiorów rodziny Dziedziców

tu nawyki wszczepione przez pana Jana Dziedzica. Dzięki temu, że ta orkiestra powstała i przetrwała do dzisiaj, życie muzyczne Rożnowa tak dobrze funkcjonuje i ciągle się rozwija.

* * *

Anna Totoń, z domu Dziedzic, o ojcu:

– Wielki talent, jakim niewątpliwie Bóg go obdarzył, nie został w pełni wykorzystany. Ojciec wykonywał zawód tzw. „przy kościele", a to kłuło – i to bardzo – w oczy ówczesne władze, utrudniało rozwijanie umiejętności. Potrafił zagrać i rozpisać muzykę na każdy instrument, włącznie z bębnem. Komponował różnorodne utwory, od śpiewu chóralnego po przyśpiewki ludowe. Miał tez zdolności dydaktyczne, ucząc muzyki mających na początku jedynie dobre chęci, a potem świetnie zespołowo grających i śpiewających. Dziś, owszem, też są tacy pasjonaci, ale pracujący odpłatnie. Ja najbardziej lubiłam jego grę na akordeonie w rodzinnym gronie, dla przyjaciół oraz popisy na organach, na wszystkich piszczałkach, w dniu ważnych świąt kościelnych. W domu przesiadywał godzinami pochylony nad nutami, ćwiczył z uczniami w sąsiednim pokoju. Miał autorytet, budził respekt. Cieszę się, że dzieci i wnuki jego chórzystów i muzykantów zachowują go w dobrej pamięci.

Helena Bednarska, z domu Dziedzic, o ojcu:

– Podczas okupacji ojciec i jego koledzy złożyli przyrzeczenie: jeżeli przetrwamy tę straszliwą wojnę, to na chwałę Panu Bogu i pożytek ludziom założymy w Rożnowie orkiestrę. Słowa dotrzymali. Pamiętam, jak ojciec jeździł po świecie w poszukiwaniu instrumentów, o które było w tamtych czasach bardzo trudno. Każdy grosz zarobiony na weselach czy zabawach muzycy przeznaczali na zakup trąbek czy kornetów. Dopiero w późniejszych latach nieco grosza przywiózł nam Kazimierz Węglarski, przewodniczący z powiatu. Aby skompletować zespół na ojcowskiej organistówce szkolili się młodzi adepci muzycy przyjeżdżający z Tęgoborzy, Łososiny i Czchowa. Dom był zawsze pełen ludzi, mama nie nadążała z częstowaniem herbatą. Nieprzypadkowo nazywano ją „matką chrzestną" orkiestry. Przypominam sobie pierwsze kroki w grze na klarnecie Jaśka Mordarskiego, na basie Antoniego Gondka i zawołanego bębnisty Wojciecha Pabiana.

Mój tato kochał muzykę, potrafił dostrzec i wydobyć z niej to, co najpiękniejsze. Miał ciężkie życie, ale pomimo tego zawsze był człowiekiem radosnym. Był bardzo życzliwy i chętnie pomagał każdemu, kto w potrzebie zwrócił się do niego. Był także człowiekiem, którego bardzo wielu ludzi darzyło zaufaniem, może świadczyć o tym fakt, że w ciągu całego swojego życia miał ponad czterdziestu chrześniaków.

Bardzo chętnie gościł u siebie każdego człowieka, uważał, że „gość w dom – Bóg w dom". Więc gości w naszym domu nie brakowało. Przez całe swe życie udzielał lekcji gry około tysiącu osobom, jak wynika z jego zapisków, większość z nich przyjmował w swoim domu. Oprócz tego bardzo często odbywały

się w naszym domu próby orkiestry, śmiesznie mówiło się o tacie, że ma pięć córek i szóstą orkiestrę.

W okresie, na który przypada jego obecność w Rożnowie, był on jedynym muzykiem zamieszkującym ten teren, więc większość nut dla orkiestry czy chóru było opracowywanych przez niego, niestety, niewiele z nich zachowało się do dnia dzisiejszego. W tych czasach trudno było zdobyć gotowe opracowania nutowe.

Ojciec współpracował z innymi organistami z okolicznych miejscowości. Współpraca ta polegała m.in. na wymianie doświadczeń i wzajemnej pomocy. Należy wspomnieć również o wkładzie taty w tworzące się w sąsiednich wioskach orkiestry dęte w Czchowie, Łososinie Dolnej i Tęgoborzy. Wypożyczał instrumenty będące w posiadaniu orkiestry rożnowskiej, jak i udostępniał nuty, służył też fachową radą.

Analizując życie ojca śmiało stwierdzam, że muzyka była integralną częścią jego samego, on nią żył.

* * *

Opinie o Janie Dziedzicu, w formie wywiadu, zebrał Rafał Mordarski z Rożnowa, absolwent Instytutu Pedagogicznego PWSZ w Nowym Sączu.

Bolesław Faron

JAK RODZIŁA SIĘ PRZYJAŹŃ? (WSPOMNIENIE O MARII KOWNACKIEJ)

1

1. Autorkę *Plastusiowego pamiętnika* poznałem przypadkowo latem 1956 r. w mojej rodzinnej wsi, w Czarnym Potoku na Sądecczyźnie. W miejscowości oddalonej o cztery kilometry od Łącka, wyróżniającej się pięknymi sadami oraz regionalnym „niematerialnym dobrem kultury" znanym w całej Polsce z charakterystycznej etykiety: „Daje krzepę, krasi lica nasza łącka śliwowica". Maria Kownacka odwiedziła Marię i Jana Rostockich, z którymi nieco wcześniej spotkała się właśnie w Łącku zbierając materiały do artykułu o Stanisławie Wilkowiczu, wieloletnim tamtejszym nauczycielu i dyrektorze szkoły, pionierze sadownictwa nad Dunajcem. Jan Rostocki uczący wówczas języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Szydłowcu koło Radomia, w latach międzywojennych był w łąckim gimnazjum uczniem ambitnego nauczyciela. W dorobku pisarki znajduje się parę tekstów, powstałych w wyniku tych poszukiwań, m.in.: *Uwierzmy w człowieka* („Dom i Szkoła" 1957, nr 1-2), *Błogosławione „pestecki"* („Gospodyni Wiejska" 1957, nr 20), *Złote jabłka ojca Wirgiliusza* („Płomyk" 1958, nr 6), *Jak to było w Łącku* („Płomyk" 1958, nr 3) oraz *O bidzie i złotych jabłkach* (sztuka wydana w Bibliotece Teatrów Ludowych w Warszawie w 1960 r.). Dłuższego szkicu o Wilkowiczu Kownacka nigdy nie napisała. Do tego zadania zobowiązała mnie przed śmiercią. Wykonałem je. W książce *Powrót do korzeni* (Kraków 2000, s. 132) zamieściłem o nim tekst pt. *Zanim w Łącku zakwitły jabłonie.*

Maria Kownacka.

Fot. ze zbiorów autora

2. W moje rodzinne okolice pisarka trafiła będąc w Rytrze koło Starego Sącza, gdzie pracowała nad powieścią *Rogaś z Doliny Roztoki*, stąd zaś do Łącka, Zabrzeży i Czarnego Potoku droga niezbyt odległa. Przypomnę, że znana wielu pokoleniom wzruszająca opowieść o Rogosiu oparta jest na faktach. To sarnie maleństwo znalazł w lesie drwal Jan Pogwizd z Rytra, a wychował gajowy Piotr Kluska (w rzeczywistości – nadleśniczy Konstanty Kowalczyk). Żyjący

świadkowie tamtych zdarzeń wspominają o różnicach między wydarzeniem a opowieścią literacką. Ryterski jelonek nazywał się Jacek.

3. Z czasu pobytu pisarki w Rytrze wywodzi się też geneza jej kolejnego utworu prozą – *Szkoły nad obłokami*. W „Płomyku" (1959, nr 17) pisarka wspomina:

> Posłuchajcie. Kiedy w Rytrze pisałam *Rogasia z Doliny Roztoki*, doszło do moich uszu, że gdzieś wysoko, w paśmie Beskidu Sądeckiego, bez żadnej komunikacji kołowej, jest szkoła, bodajże najwyżej położona w Polsce, bo 1027 m nad poziomem morza.

4. W archiwum autorki znajduje się album pt. *Niemcowa na zdjęciach*, wykonany latem 1956 r., przedstawiający postacie i krajobraz tej okolicy. Są też notatki pisarki z wycieczki na Niemcową z 12 lipca tego roku, a w nich m.in.: spisane piosenki ludowe, charakterystyka topografii terenu, zapiski etnograficzne, itp. Materiał to dzisiaj bezcenny dla poznania warsztatu pisarskiego Marii Kownackiej.

5. Moje kontakty z pisarką były wówczas rzadkie. Po drugim roku polonistyki w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej miałem już za sobą wykłady z literatury dziecięcej i młodzieżowej i cieszyłem się, że mogę obcować z pisarzem, z autorką, której *Plastusiowy pamiętnik* był moją lekturą w dzieciństwie.

6. W *post scriptum* do listu napisanego do mnie 13 stycznia 1964 r. Kownacka odnotowuje pobyt w Czarnym Potoku, jednak myli mnie z jakimś młodszym o parę lat rodakiem, stwierdzając:

> Czarny Potok – Pana piękną Ojczyznę wspominam najczulej. [...] Z Faronami z Zabrzeży koresponduję... Mam piękne zdjęcie – chłopcy z drewnianym rowerem – może jeden z nich to Pan?!

A w liście z 22 stycznia:

> W Czarnym Potoku byłam przyjmowana przez bardzo miłych gospodarzy (syn dziennikarz, w każdym razie korespondent czasopism krakowskich). Nie pamiętam nazwiska, myślę, że to Pana krewni.

Rzeczywiście, wspomniani gospodarze to mój wujek Władysław i ciotka Ludwika Pulitowie, a „dziennikarz" to Franciszek Pulit, ich syn, późniejszy absolwent geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, współpracujący wówczas z krakowskimi gazetami. Do wspomnień z tamtych lat powróciła też później. W liście z 6 lutego 1979 pisała:

> Serdecznie mnie cieszy każdy Pana sukces i myślę sobie „jak wysoka jest ta drabina – po której się wspina – chłopak z Czarnego Potoka!!!", którego

tak dobrze pamiętam, kiedy przy „ogarku" oceniał, jako pierwszy, mojego *Rogasia* – (i ocenił pozytywnie!), tzn. bezbłędnie (właśnie wczoraj dostałam tłumaczenie na węgierski i na białoruski)!

2

1. Od tamtego czasu upłynęło parę lat. Ukończyłem studia, rozpocząłem pracę w internacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie, nauczycielską w II Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie i dydaktyczną jako asystent w rodzimej uczelni. Poszukując tematów do pracy naukowej przypomniałem sobie o krótkim przed laty spotkaniu z Maria Kownacką. Odszukałem jej adres na ulicy Słowackiego 5/13 m 74 (obecnie znajduje się tu Izba Pamięci Marii Kownackiej, oddział Muzeum Książki Dziecięcej) na warszawskim Żoliborzu. Napisałem list i tak nawiązała się między nami korespondencja, która trwała do końca życia pisarki. Zachowało się ok. dwustu pięćdziesięciu listów i kartek pocztowych, adresowanych do mnie z różnych regionów Polski, głównie jednak z Warszawy i Łomianek, gdzie Kownacka miała swój letni domek. Na moją korespondencję odpowiedziała cytowanym już listem z 13 stycznia 1964 r. Poza paroma informacjami bibliograficznymi i krótką notą o kierunkach jej twórczości – narzekała na zasypujących ją listami studentów przygotowujących prace dyplomowe. Trochę mnie to ubodło. Odpowiedziałem więc, że nie chciałbym znaleźć się w gronie pasożytów, którzy traktują autorkę jak „poradnię bibliograficzną". Na to otrzymałem odpowiedź, rozpoczynającą się od słów:

> Co Pan „nawymyślał" – Drogi Panie Pasożycie?!... Aż mnie zatkało!... Przecież nie Asystenta Katedry Hist[orii] Literatury Pol[skiej] WSP miałam na myśli, pisząc o tych nieszczęsnych, bezradnych biedakach, okazuje się, że są to prawie wyłącznie czynni nauczyciele – „dokształcani" w ten sposób. W wielu wypadkach kształcą się zaocznie.

2. Po tym małym zgrzycie wszystko wróciło do normy. Listy pisarki stawały się coraz bardziej ciepłe, serdeczne. Coraz częściej spotykaliśmy się. W wolnych chwilach jechałem do Warszawy na spotkania z pisarką. W domowym, uporządkowanym archiwum, w niewielkim aneksie w jej garsonierze zapoznawałem się z materiałami dotyczącymi genezy poszczególnych utworów, z dokumentacją z licznych wyjazdów autorki oraz z bogatą korespondencją. Kownacka raz po raz podrzucała mi nowe teczki, a Natalia Holnicka, jej wieloletnia opiekunka i przyjaciółka częstowała herbatą i osobiście pieczonym ciastem. Holnicka jest postacią godną osobnego opisu. Związana z pisarką, jak się to mówi na dobre i na złe, spędziła z nią wiele lat. Nieraz obserwowałem, z jaką troską i serdecznością zajmuje się – mimo pozornej szorstkości – schorowaną autorką.

3. Podczas jednej z pogawędek z Marią Kownacką zauważyłem w koszu na śmieci tuż przy biurku plik maszynopisów, ilustrowanych ołówkiem i kolorowanych kredkami przez dzieci. Cóż to pani wyrzuca? – Wskazałem na związaną sznurkiem paczuszkę. Kownacka wzięła ją do ręki, założyła okulary i wykrzyknęła – Przecież to jest „Jawnutka". Dzięki Bogu, że pan zwrócił mi na nią uwagę.

4. Okazało się, że tego dnia fachowa siła, bibliotekarka porządkowała archiwum pisarki. Doszła widocznie do wniosku, że te pomięte, lekko zniszczone kartki maszynopisu z 1944 r. nie przedstawiają już żadnej wartości. Przypadek więc zdarzył, że został uratowany bodaj jedyny komplet wydawanego podczas powstania warszawskiego na Żoliborzu pisma dla dzieci, redagowanego m.in. przez Marię Kownacką. Oryginały pozostały w dokumentach pisarki, ja dysponuję fotokopiami. Napisałem o tym artykuł w piśmie prasoznawczym.

5. Maria Kownacka, mimo podeszłego wieku, wiele podróżowała. Kiedy się poznaliśmy miała 69 lat, tyle co piszący te słowa dzisiaj... W listach do mnie raz po raz podaje nazwy miejscowości, do których się wybiera, bądź z których dopiero co wróciła. Gdy kupiłem pierwsze auto (w 1969 r. – wartburga, produkcji NRD) odbyłem z pisarką kilka podróży. Najdłuższą, kilkudniową w Bieszczady, do Lutowisk, gdzie dyrektorem szkoły był Kazimierz Garstka, piszący z Kownacką książkę *Na tropach węża Eskulapa*. Pamiętam starą ceglaną szkołę, w której mieszkali Garstkowie, pełen kwiatów i warzyw ogródek. Pisarkę interesowała przyroda. Była wielką orędowniczką wręcz bojowniczką jej ochrony. Reagowała na wszelkie nieprawidłowości. Pisała listy do redakcji czasopism, interweniowała u miejscowych władz. Jeszcze w ostatnim przed śmiercią liście do mnie pisała:

> Podejmuję ostatnią walkę (b. ze mną źle...) z „Nowymi Książkami" w sprawie bezczelnej napaści jakiejś rozwydrzonej histeryczki Wiesławy Uczkiewicz, która z numerze 10, str. 93, zamieściła błazeński paszkwil na prof. Witolda Koehlera – jedynego w kraju człowieka, który <u>zna do głębi sprawę ochrony przyrody</u>. (Znany i szanowany na całym świecie). Mam dokumenty [...] Ochrona przyrody w szkołach to jedno z najważniejszych zagadnień.

Ta pasja Kownackiej widoczna była na każdym kroku, także podczas naszej bieszczadzkiej wyprawy. Wędrowaliśmy po wymarłych wsiach, po zarośniętych dróżkach, wśród zarośli, starych sadów owocowych, ruin spalonych domów z kikutami kominów. Kownacką interesowała każda roślina, jej polska i łacińska nazwa. Zrywała te, których nie znała, by skonsultować z biologiem, Kazimierzem Garstką, znającym okolicę jak własną kieszeń. Kownacka rozróżniała głosy ptaków, umiała je nazwać tylko na podstawie ich śpiewu.

W moim domowym archiwum zachowało się z tych czasów zdjęcie. Na nim, na leśnej ścieżce, pisarka z nieodłącznym kosturem i ja – wówczas trzydziestoletni młodzieniec – trzymający ją za rękę. Był to okres wysypu grzybów. Na dłuższe leśne wyprawy Kownacka nie decydowała się. Ja nie wzbraniałem się przed wypadami do lasu. Wędrowaliśmy po leśnych wykrotach z Januszem Szymańskim inżynierem planowania zieleni z Wrocławia (bodajże jej krewnym) i Kazimierzem Garstką, który kijem wskazywał nam, gdzie można znaleźć grzyba. Najwięcej było rydzów, z których żona dyrektora robiła przetwory. Te w bagażniku wartburga jechały na Żoliborz. Z Kownacką zachodziliśmy też do położonej w centrum Lutowisk drewnianej cerkwi. Interesowała się architekturą, zachwycał ją ikonostas. Dzisiaj cerkwi w Lutowiskach już nie ma. Młodzież uczy się w nowej szkole, a Stanisław Garstka, którego przed paru laty odwiedziłem, na nauczycielskiej emeryturze mieszka w wybudowanym przez siebie okazałym domu.

6. Tych wspólnych wojaży było więcej. Również w moje rodzinne strony. Kownacka przyjaźniła się z dyrektorem Szkoły Podstawowej w Zabrzeży koło Łącka nad Dunajcem. Podczas jednego z pobytów u nas w Krakowie pisarka poprosiła byśmy odwiedzili dyrektora Jana Bucyka. Pojechaliśmy moim wartburgiem najpierw tzw. „zakopianką", później od Lubnia przez Mszanę Dolną, Lubomierz na Szczawę i dalej do wsi Kamienica, skąd do Zabrzeży było ok. dwóch kilometrów. Kownacką zainteresowała płynąca z Gorców rzeka Kamienica. Zatrzymaliśmy się. Pamiętam, z jaką pieczołowitością brała do ręki każdy „otoczak", z jaką radością patrzyła na czystą górską wodę, którą można było wówczas pić. Denerwował ją każdy wyrzucany z wiejskiej chałupy do rzeki zużyty przedmiot. Z dyrektorem Szkoły Podstawowej z Zabrzeży łączyła Kownacką pasja przyrodnicza. Był on znakomitym znawcą tutejszej fauny i flory. Podczas tego spotkania prezentował nam wykonane przez siebie slajdy, na których uwieczniał zwierzęta, ptaki, drzewa z okolic Łącka. Pisarka z wypiekami na twarzy oglądała fotografie i bezbłędnie nazywała motyle, paprocie, ptaki, gatunki drzew, czy węża utrwalonego na zdjęciu.

7. Od czasu do czasu pisarka przyjeżdżała do Rabki. Zatrzymywała się u dyrektorki przedszkola Ziuty (Józefy) Krogulskiej. Odwoziłem ją nieraz z Krakowa. Często też odwiedzałem. Kownacka chętnie gościła w mieście dzieci, słynnym sanatoriami dla małych pacjentów. Pobyt w przedszkolu dawał jej możliwość konfrontowania z odbiorcami pomysłów literackich (np. teatru supełka). W bezpośrednich kontaktach z małymi czytelnikami czy słuchaczami pisarka zgłębiała ich psychikę, uczyła się ich. Krogulska konsultowała teksty Kownackiej dla najmłodszych czytelników. Sugerowała tematy i pomagała w niektórych rozwiązaniach. Nie mając własnych dzieci, Kownacka swój instynkt macierzyński realizowała służąc wszystkim dzieciom. Nie przeszła obok małego człowieka na ulicy, by doń nie zagadnąć, nie zapytać o zainteresowania, o lektury, w tym o *Plastusiowy pamiętnik*...

8. Często podróżowaliśmy do Milówki w Beskidzie Żywieckim. Tu pisarka mieszkałą u dyrektorki Liceum Ogólnokształcącego, dr Janiny Peteckiej. Pobyty Kownackiej w Żywieckiem były nieraz kilkutygodniowe. Pracowała tutaj. Rozmawiała z mieszkańcami, zwiedzała okolice. Efekty tych kontaktów, jej zainteresowania szkołą, pracą nauczycieli widać w liście z 22 sierpnia 1976 roku, kiedy zwraca się do mnie jako rektora WSP z interwencją o przyjęcie na studia córki nauczycielki z Lalik:

> Panie Bolku Drogi –
>
> proszę mnie nie przeklinać! Ale skoro się Pan wdał w taką znajomość, to trzeba ponosić konsekwencję...
>
> Całe życie ludziom pomagam – co począć!
>
> Chodzi o Wiesię Fułat z Lalik, zdała – ale... brak miejsca!!! Rodzice miejscowego pochodzenia, stara góralska rodzina. Oboje pracują z całym poświęceniem w fatalnym lokalu, biednej górskiej szkole. Fułatowa w tym roku dostała Złoty Krzyż Zasługi. Wiesia żyje szkołą!
>
> Każdą wolną chwilę poświęca obmyślaniu i malowaniu haseł, sloganów, itp., ćwiczy grę na instrumentach jako samouk, wszystko to pod kątem swojej pracy w miejscowej szkole. Chyba właśnie na takich ludziach powinno władzom oświatowym najbardziej zależeć!!! [...] Zapał i entuzjazm w pracy nie zdarza się, niestety, często, a jeżeli, ktoś go przejawia – to prawdziwy skarb! Takiego się nie odrzuca – chociaż zdał – ale miejsca brak!!! Dla takich nie może zabraknąć miejsca.

Przytoczyłem ten fragment listu Kownackiej, gdyż świadczy on o jej społecznikowskiej postawie, widocznej nie tylko w korespondencji do mnie trosce o poziom nauczania, o kwalifikacje nauczycieli, o jakość całego systemu edukacji. Wiesława Fułat ukończyła filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej (dziś Akademia Pedagogiczna) im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i podjęła pracę jako nauczycielka w rodzinnych Lalikach...

9. W miarę upływu lat relacje nasze stawały się coraz bardziej serdeczne. Traktowała mnie, żonę Barbarę i syna Piotra jak swoją najbliższą rodzinę. W listach zwracała się do mnie od: „Szanowny Panie", „Szanowny, Drogi Panie", „Panie Bolku Drogi", „Panie Bolku Drogi, Miły", „Panie Boleczku Drogi", po „Panie Boleczku Najdroższy". Także treść korespondencji stawała się coraz bardziej osobista. Początkowo dostawałem oficjalne informacje o jej twórczości, sugestie bibliograficzne, fragmenty utworów do zaopiniowania. Później zaczęły przychodzić listy pokazujące jej pasje, walkę ze znieczulicą redaktorek wydawnictw i czasopism dziecięcych. Wreszcie znalazłem w nich wyznania bardzo osobiste, opisy wizyt u lekarza i charakterystykę ciężkiej choroby, z jaką zmagała się przez lata. Coraz bardziej interesowała się życiem moim i mojej rodziny. Nasze sukcesy i porażki przeżywała jak własne. Cieszyła się, gdy w lipcu 1965 r. urodził się mój syn. Jeszcze przed jego przyjściem na świat

ofiarowała mi nowe wydanie *Plastusiowego pamiętnika* z dedykacją: „Jako biblioteki zaczątek dla przyszłych Faroniątek". Dzisiaj ta książka jest własnością mojego młodszego wnuka Mikołaja. W sierpniu 1977 martwiła się, gdy zmarła moja matka. Swoimi mądrymi słowami usiłowała mi pomóc w odnalezieniu się w nowej, trudnej sytuacji. Przeżywała moje naukowe sukcesy, każdą wydaną książkę. Kibicowała mi przy awansach na rektora, ministra. W listach cieszyła się z właściwie – jej zdaniem – zrealizowanych pomysłów, ale też często radziła, sugerowała i podpowiadała różne rozwiązania, gdyż – jak się już rzekło – sprawy oświaty, szkoły i nauczyciela były jej bardzo bliskie.

10. Często bywała u nas w Krakowie. Najpierw w niewielkim mieszkaniu (54 m^2), co i tak w porównaniu z garsonierą na Żoliborzu (32 m^2), było duże, na Olszy II przy ul. Miechowity 17, a po roku 1976 na Azorach w większym nieco segmencie przy ulicy Kozłówki (obecnie Wielkotyrnowska). Pod Wawelem pisarka załatwiała swoje sprawy literackie, odwiedzała wydawnictwa, przedszkola. W liście z 2 lutego 1968 r. pisze:

> Byłoby ślicznie, gdyby Pan przyjechał pod koniec lutego i razem pojechalibyśmy do Krakowa. Ja bym sobie stanęła na Kopernika w przedszkolu, gdzie mam „permanentne" zaproszenie. Załatwiłabym Wyd[awnictwo] Lit[erackie], co trochę czasu zajmie. Prócz tego, chcę dotrzeć do Waszych etnografów – poszperać, może się co znajdzie o płaszkach.

W podróżach Kownacka nie rozstawała się z notatnikiem i aparatem fotograficznym. Niezwykle troszczyła się o dokumentację faktograficzną. Do napisania *Rogasia z Doliny Roztoki* nie wystarczyły jej pobyty w Rytrze, odwiedziła Muzeum Etnograficzne w Krakowie, gdzie zapoznała się ze zwyczajami i obyczajami ludowymi z okolic nad Popradem. Z jej pobytów pod Wawelem zachowało się sporo zdjęć dokumentalnych pokazujących zabytki, odwiedzane miejsca (jak np. Kopiec Kościuszki), a także nasze życie rodzinne, a zwłaszcza dorastanie i rozwój Piotra. Fotografie opatrywała komentarzami, jak ten: „Kopiec Kościuszki, kwiecień 1967" – (na zdjęciu dwuletni Piotr obejmujący kamień na szczycie Kopca, obok Barbara), czy „Wspinaczka, kwiecień 1967, Olsza" (na zdjęciu Piotr z lękiem podchodzący pod górę). Na podobnej fotografii z tego czasu zapisała: „Prawda, że śliczny obrazek?", a na swoim zdjęciu z Łomianek „Plastusiowo (Łomianki) 1971 r. «Oto tak – siała baba mak...»" (aluzja do wiązek maku, jakie trzyma w ręku).

11. Maria Kownacka całe lato spędzała w Plastusiowie, czyli w swoim letnim domku w Łomiankach, oazie spokoju, znakomitym miejscu do pracy twórczej. Niewielką parterową budowlę otaczał z jednej strony uprawiany przez panią Natalię ogród warzywny. Czego tam nie było: ogórki, pomidory, dynie, tykwy, mak, koper, porzeczki, agrest, maliny, drzewa owocowe (wiśnie, grusze, jabłonki, śliwy). Po drugiej stronie rozpościerał się trawnik, na któ-

Autorka *Plastusiowego pamiętnika* w ogrodzie w Łomiankach.

Fot. ze zbiorów autora

rym w rogu rosły trzy brzozy. Pracowita Natalia przygotowywała z zebranych owoców przetwory na zimę, które jesienią przywoziło się do Warszawy. Byłem często zapraszany do Łomianek.

> Plastusiowo czeka wraz z P. Izą Górską-Lewańską, kt[óra] chce być równocześnie z Panem" – pisała 17 czerwca 1969 roku, a 24 czerwca 1969. „Czekamy obie z Izą Lewańską w Plastusiowie, ona będzie od 30.VI do 8.VII i b[ardzo] chce z panem omówić ważne sprawy, a więc wyglądamy Pana już od soboty (28.VI. dokąd Pan może!)".

Moje wizyty w Łomiankach wspominam jako czas wyciszenia, odpoczynku po miejskim tumulcie. Pod wspomnianymi brzozami zasypiałem na leżaku jak kamień, a Kownacka uspokajała domowników, by znużonego gościa nie zbudzili jakimś hałasem czy głośniejszą rozmową. Zatrzymywałem się też tutaj Plastusiowie z rodziną w drodze na wakacyjny wypoczynek nad polskim morzem. Autorka troszczyła się o moje kontakty z historykami i krytykami literatury dla dzieci i młodzieży Izabelą Górską-Lewańską czy Haliną Skrobiszewską. Podsuwała mi wartościową literaturę. W Łomiankach przeczytałem po raz pierwszy *Znaki ufności* Jana Twardowskiego, wydane w 1970 r. Pisarka zwróciła mi uwagę na tę książeczkę nieznanego jeszcze szerzej poety.

– Panie Bolku, niech pan przeczyta, to bardzo dobra poezja – rekomendowała. – O księdzu – poecie będzie kiedyś jeszcze bardzo głośno! Proszę zwrócić uwagę na jego stosunek do natury.

3

1. Kiedy w lutym 1981 r. przeniosłem się z Krakowa do Warszawy, wydawało mi się, że teraz będę częstym gościem przy ulicy Słowackiego. Stało się inaczej. Niesamowite tempo pracy i życia tamtego czasu spowodowały, że moje życzenia się nie spełniły. Po raz ostatni spotkałem się z pisarką 29 stycznia 1982 r. Od jej przyjaciółki dowiedziałem się, że jest ciężko chora, że życzy sobie rozmawiać ze mną. Przyjechałem na Żoliborz przed południem. W mieszkaniu zastałem też nieodłączną Natalię Holnicką. Rozmawiałem z pisarką, jak zwykle o twórczości, o awanturach z redaktorami Naszej Księgarni, o znieczulicy na ludzkie sprawy, o dewastacji przyrody. Mimo złego stanu zdrowia Kownacka pełna była pomysłów, planów literackich, ani myślała się poddawać. Następną wizytę u autorki *Plastusiowego pamiętnika* zaplanowałem na niedzielę 28 lutego. Niestety, nie doszła do skutku. 27 lutego 1982 r. przed południem ktoś z jej bliskich przekazał mi telefonicznie wiadomość o śmierci pisarki. Mimo iż od dłuższego czasu ciężko chorowała, wieść ta zaskoczyła mnie mocno, wywołała wiele wspomnień, refleksji. Odeszła bowiem na zawsze osoba niezwykła, pisarka dla dzieci i młodzieży. Niestrudzona bojowniczka o społeczne wychowanie młodej generacji, o właściwe miejsce problematyki ochrony przyrody w programach szkolnych.

2. Kownackiej za życia towarzyszył nieodłączny Plastuś, lalka wykonana przez dzieci z jakiejś prowincjonalnej szkoły. W domu siedział na maszynie do pisania. Nie rozstawała się z nim nawet na ulicy. W garsonierze na Żoliborzu była cała rodzina plastusiów. Do stworzonej przez siebie jeszcze w latach międzywojennych postaci literackiej autorka była niezwykle przywiązana, Miała nawet pomysł ustawienia na Żoliborzu pomnika. W liście z 9 marca 1978 r. zwierzała się:

> A teraz ważna sprawa: W listopadzie 1928 r. zamieszkałam na Żoliborzu i tego roku zaczęłam pisać *Plastusiowy pamiętnik*. Umyśliłam teraz zamówić u Zofii Woźnej (znakomita rzeźbiarka, mieszkanka Żoliborza) malutki, na miarę dziecka, pomniczek Plastusia piszącego pamiętnik (może siedzi na piórniku?...) i przekazać to dzieciom „Dzieciom Żoliborskim", niech stoi gdzieś na skwerku, gdzie się dzieci bawią. Niewysoki – podstawa 1,50 m, figurka Plast[usia] ok. 30 cm. Niestety, P. Zofia Woźna, młodsza ode mnie, ale już ledwo chodzi – i sama nie może się podjąć, wysuwa jakiegoś młodszego kolegę – rzeźbiarza (ona robiła pomnik Korczaka z dziećmi sierocińca). Bardzo szanuję Pana czas, ale to takie ważne dla mnie, a Pana rada i ocena najważniejsza! Co Pan o tym myśli?

Czy nie powiedzą zawistni, że „Kownackiej się przewróciło w głowie – stawia pomniki swoim książkom" Wiem, że część mieszkańców Żoliborza przyjmuje to jak najlepiej – ale co Pan o tym sądzi?!!! Może by to był precedens?

Pyza Januszewskiej też by się nadawała na taką plenerową towarzyszkę zabaw dziecięcych! Nie mam pojęcia, ile taki pomnik może kosztować, i z czego to zrobić? Chyba sama figurka z granitu? Tej Kownackiej zawsze coś musi strzelić do głowy, żeby się miała o co martwić. Prawda? Coś mi chodzi po głowie, żeby go ulepiły same dzieci. Przy „Pałacu" i przy „D[omu] K[ultury]" – to mogą robić w czasie zajęć plastycznych?

3. Plastuś, o ile mi wiadomo, nigdy nie stanął na żoliborskim skwerku. Jego miniaturową figurkę umieszczono natomiast na płycie grobu Marii Kownackiej na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Wiąże się z nim pewne przeżycie. W pierwszą rocznicę śmierci pisarki, w zimowy dzień, usiłowałem odnaleźć jej mogiłę. Miałem z tym pewne trudności. Groby przysypane grubą warstwą śniegu wyglądały jednakowo. Po dłuższej wędrówce po ścieżkach cmentarnych na jednym z nich zauważyłem wystające spod śnieżnego puchu uszy. Były to uszy Plastusia, figurki z brązu. Jest w tym zwykłym przypadku coś symbolicznego.

Marzena Radożycka-Zielińska

MARIA WNĘK – MALARKA Z OLSZANKI

Maria Wnęk nie należała do osób, których się nie zauważa albo zapomina; obwieszona tobołkami skrywanymi pod obszernym płaszczem z charakterystycznym spiętrzeniem na piersiach, trzymająca po kilka różnych pakunków w każdej ręce, często rozsypujących się. Wtedy schylała się i usiłowała wszystkie pozbierać, scalić na nowo cały swój dobytek. Nieporadne ruchy, roztargnienie, swoista nieobecność – trwanie w swoim wyimaginowanym świecie. Z jednej strony chłód, pustka w dużych, niebieskich oczach, z drugiej lęk i nieufność. Wędrując nowosądeckimi uliczkami, przysypiając na klatkach schodowych stacji kolejowej czy godzinami w rozmodleniu przesiadując w kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu, niejednokrotnie musiała zmierzyć się z niechęcią ludzi, z ich dokuczaniem i wyśmiewaniem.

Fot. archiwum „R.S."

Malarka Maria Wnęk przedstawicielka realizmu naiwnego (nurt „l'art brut") urodziła się 15 czerwca 1922 r. we wsi Olszanka koło Nowego Sącza, w biednej, chłopskiej rodzinie, jako córka Michała i Marii z domu Szabla. Matka pochodziła z Olszanki, wychowana przez jednego z gospodarzy. Natomiast ojciec rodem ze Starego Sącza był inwalidą wojennym. Ślub rodziców odbył się po I wojnie światowej. Oboje wnieśli do gospodarstwa niewielką ilość ziemi, żyli kilka lat w skrajnych warunkach, pomieszkując u znajomych. Dopiero kilka lat później wybudowali dom. Mieli prawdopodobnie ośmioro dzieci, z których przeżyła tylko Maria. Przyczyną śmierci pozostałych dzieci była prymitywna egzystencja i niewystarczająca opieka nad noworodkami.

Dzieciństwo Marii, mimo ogólnie wtedy panującej na wsi biedy, przebiegało szczęśliwie i należało do jej najlepszego etapu jej życia. Czuła się bezpiecznie pod opieką kochających rodziców, a przede wszystkim dobrej i pobożnej matki. Ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej w Olszance, w której do ulubionych przez nią przedmiotów należały lekcje rysunków. Chętnie bawiła się z dziećmi ze wsi, ale niewiele miała na to czasu. Musiała pomagać w gospodarstwie (co surowo egzekwował ojciec, wpajając miłość do ziemi) i brać udział w wydłużających się w czasie praktykach religijnych. To wszystko izolowało ją ze spo-

łeczności. Już we wczesnej młodości zauważono jej „inność". Żarliwa religijność matki sprawiła, że Maria od dziecka oddała się Bogu. W wieku szesnastu lat złożyła „ślubowanie czystości Panu Bogu". I faktycznie nigdy nie wyszła za mąż, chociaż w młodości miała powodzenie wśród chłopców. Decyzję oddania swojego życia Bogu podjęła świadomie i nigdy jej nie żałowała. Maria sumiennie wypełniała wszystkie nakazy religijne. Codziennie uczestniczyła nawet w paru mszach, godzinami klęczała, odmawiając jedną litanię za drugą, rygorystycznie przestrzegała postów, szczególnie w środę, piątek i w sobotę. Od najmłodszych lat – najpierw z matką czy krewnymi, a potem sama – brała udział w odpustach i pielgrzymkach. Najbardziej ulubionym miejscem była Kalwaria Zebrzydowska, którą przynajmniej dwa razy w roku odwiedzała: w Wielki Piątek i na Matkę Boską Zielną. Wędrowała również do Krakowa na odpust św. Józefa. W czasie pielgrzymowania albo w miejscach kultu, ubrana w białą sukienkę, podczas fanatycznego rozmodlenia – w jej odczuciu – doznawała cudownych objawień, była świadkiem cudów, prowadziła rozmowy z Bogiem, Matką Boską i licznymi świętymi. Słuchała ich nakazów i ostrzeżeń. Pod wpływem tych doznań podjęła się roli pośredniczki między Bogiem a ludźmi.

Sytuacja życiowa zmusiła Marię Wnęk do podjęcia pierwszej pracy, prawdopodobnie w Podegrodziu, przy regulacji Dunajca i w kuchni wojskowej w Uniszewie. Chorująca od dłuższego czasu matka umarła, gdy Maria miała 20 lat. Została sama z ojcem, który 10 lat później ożenił się z Zofią, pochodzącą z Młodowa, jak twierdzili sąsiedzi za namową Marii, której nie chciało pracować się na roli. Miała rozwinięte poczucie wartości ziemi, ale na tym kończyło się jej zaangażowanie w gospodarstwo. Dlatego ciężar pracy na roli po śmierci ojca spadł prawie w całości na macochę. Coraz mocniej ujawniająca się choroba psychiczna Marii – rosnące poczucie zagrożenia, mania prześladowcza – sprawiła, że pomoc sąsiedzka była przez nią źle odbierana. Obawiała się, że zostanie okradziona z ojcowizny. W latach powojennych pracowała w Starym i Nowym Sączu, mieszkała razem z macochą w rozpadającym się domu, do którego wracała dopiero wieczorem albo po kilku dniach.

Zmieniała często pracę i nie wszystkie jej miejsca zatrudnienia są znane. Wiadomo jest, że przez jakiś czas pracowała w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym (mieszała wapno, nosiła cegły i glinę), w hotelu robotniczym, przy sprzątaniu poczty i w mleczarni. To tam doznała skomplikowanego złamania prawej ręki i w 1960 r. uzyskała rentę. Niewielka renta nie wystarczała na życie, dlatego dorabiała sprzątając mieszkania w Nowym Sączu. Między innymi pracowała u siostry profesjonalnej malarki Ewy Harsdorf, która była instruktorką zespołu plastycznego przy Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. To właśnie ona zauważyła zdolności plastyczne u ponad czterdziestoletniej wówczas Marii Wnęk. Ponieważ nie zawsze miała czas wysłuchiwać długich, często urojonych historii, dlatego zachęcała ją, by swoje doznania przelewała na papier. Również bardzo umiejętnie – ze względu na stan psychiczny malarki –

skłoniła ją w 1963 r. do uczestniczenia w zajęciach plastycznych w DKK, nazywając ją „Nikiforką", dla podniesienia prestiżu. Maria Wnęk była pojętną i pracowitą uczennicą, szybko zgłębiła tajniki warsztatu malarskiego i wypracowała oryginalny sposób malowania. Już w tym samym roku jej obrazki wysłano na wystawy do Krakowa i Warszawy. Maria przychodziła do DKK przez kolejne 13 lat, dopóki zajęcia prowadzone były przez E. Harsdorf.

Maria Wnęk odkąd zaczęła tworzyć, mówiła, że nie wyobraża sobie życia bez malowania. Nigdy nie pracowała w niedziele i święta. Malowanie rozpoczynała od zrobienia znaku Krzyża Świętego (twierdziła, że tworzy dzięki woli boskiej). Potem nanosiła tło zamalowując je czystym kolorem. W początkowej fazie twórczości stosowała tonacje ciemniejsze, później jaśniejsze. Czasami w kompozycjach strefowych używała dwóch kolorów tła. Zazwyczaj pokrywała je motywami roślinnymi lub fragmentami pejzażu, architektury czy wnętrz mieszkalnych. Elementy te traktowała jako uzupełnienie głównego tematu, przedstawiając je schematycznie. Często malowała na stojąco, śpiewając znane albo ułożone przez siebie religijne pieśni. Podobno już w dzieciństwie zapisywała zeszyty swoimi wierszami. Gdy tworzyła, nie oczekiwała spokoju, samotności. Chciała, żeby jej podpowiadać tematy, ale i tak powstawało coś innego. Podobno też za czyjąś radą zaczęła opatrywać obrazy „życiorysami" – świadoma swoich niewystarczających umiejętności plastycznych (ruch, zwierzęta, wielość wątków w jednym obrazie). Na początku „życiorysu" malarka często pisała dla kogo wykonany jest ten obraz i co przedstawia. Ponieważ zazwyczaj najpierw pisała „życiorys", a potem malowała, nie zawsze treść obrazu odpowiadała tekstowi. Potem rozpoczynała się część dydaktyczna, pełna przestróg, próśb i nakazów. Tekst pisany był na całej szerokości rewersu obrazu albo dzielony na pionowe kolumny. Jak mówiła, nie wie, jak długo maluje (podczas pracy nad obrazem nie miała poczucia czasu), nie męczyła się – były to dla niej wesołe chwile. Znaczny wpływ na malarstwo Marii miała choroba psychiczna. Wprawdzie sama choroba talentu nie tworzy, ale w pewnym momencie może go ujawnić i spotęgować potencjał twórczy, nadając mu jedyne i niepowtarzalne oblicze. Atmosfera kościołów, procesji czy pielgrzymek również nie była bez znaczenia dla jej twórczości. Tym bardziej, że jak sama twierdziła, to święci podsuwają jej tematy obrazów.

Maria Wnęk modli się w Olszance, olej, karton, 50 x 44 cm, wyk. lata siedemdziesiąte.

Święty Mikołaj rozdaje upominki, tempera, papier, 32 x 23 cm, wyk. 1971.

Maria Wnęk malowała pod wpływem impulsów wewnętrznych, tworzyła obrazy emocjonalne, zaliczane do sztuki surowej, zwanej brut. Opowiadała obrazami o swoich emocjach i przeżyciach, przełamując umowność w sztuce, tworzyła niezależnie od panujących stylów. Artystka kierowana instynktem bezkompromisowo podążała własną drogą twórczą. Klimat zagadkowości towarzyszy obrazom Marii Wnęk, a lapidarność form i uproszczenia kompozycyjne nieco ułatwiają odbiorcy dotarcie do istoty jej malarstwa; do sacrum, kierując uwagę na sferę przeżyć duchowych. Kiedy tworzyła zapominała o wszystkich tragicznych wydarzeniach i zmartwieniach – może pozornie, bo przecież dlatego nieraz malowała, gdyż była owładnięta gniewem i złością. Chwilowo czuła odprężenie i radość, ale głęboko w psychice miała strach, ból, przerażenie, które jak cień nie opuszczały jej i nawykowo stawały się tematem prac. Czy był to psychiczny masochizm? Czy może podświadomie zastosowana autoterapia, której celem było wyrzucenie na malaturę lęków i krzywd – oddanie ich innym. Stąd na jej obrazach tyle oczu o przerażonym wzroku. Jakby chciała sobie ulżyć, schować się za strachem, który patrzy z oczu innych, by mniej zostało w jej własnych.

Ulubionym przez Marię Wnęk tematem była Matka Boska z Dzieciątkiem wśród kwiatów, gwiazd, aniołów, świętych i innych motywów. Oprócz tych wyobrażeń malowała Matkę Boską Radosną, Karmiącą, Bolesną, uczestniczącą w procesjach na Kalwarię. Oddzielny temat stanowiły obrazy przedstawiające wizerunek Chrystusa, inspirowane dobrze znanym i cenionym przez malarkę obrazem Przemienienia Pańskiego z nowosądeckiej fary. Schemat tego obrazu Maria Wnęk nieraz włączała w sceny zbiorowe, na jego podstawie tworzyła również oddzielne tematy przedstawiające Serce Pana Jezusa czy Mękę Pańską. Poza Matką Boską z Dzieciątkiem i Chrystusem na obrazach pojawiają się różni święci, sceny religijne, obrzędowe oraz sceny świętych z ludźmi wśród nich niejednokrotnie sama malarka. Maria Wnęk świętych przedstawiała hieratycznie, frontalnie, umieszczając centralnie albo gdy jest ich kilku – grupując w szeregu na pierwszym planie. Święci z jej obrazów to postacie o dużych głowach z koronami lub aureolami. Oprócz obrazów o tematyce sakralnej były też prace, w których Maria malowała sceny z własnego życia.

Odtwarzała przede wszystkim te wydarzenia, które faktycznie miały miejsce, sceny tragiczne w swej treści, które były dla niej bolesne, stanowiły zagrożenie dla jej życia, często również zdarzenia urojone w chorej psychice oraz cudowne powroty artystki do zdrowia „dzięki boskiej opiece", co zawsze podkreślała. Zdarzają się też obrazy o weselszej treści, np. przedstawiające Marię jak karmi zwierzęta. Do innych tematów, które podejmowała malarka w swojej twórczości, należą sceny miejskie (fragmenty ulic, domów), nowosądecki skansen, kwiaty, zwierzęta, pochody pierwszomajowe, obrazy związane z postacią Lenina oraz sceny z wesołego miasteczka. Również sceny we wnętrzach z charakterystycznym niepokojem niestabilnych, dynamicznych form (ścian, mebli), porozrzucanych po malaturze.

Dla Marii Wnęk najważniejsza w obrazie była osoba. Maria rozpoczynała malowanie jej od twarzy. To jej poświęcała najwięcej czasu. Owalną głowę obwodziła czarną albo ciemną kreską, twarze i ręce świętych wypełniała białą, jasnoróżową lub beżową farbą, co podkreślało ich świętość i czystość, natomiast odkryte części ciała zwykłych śmiertelników zaznaczała popielatym kolorem. Postacie z obrazów Marii Wnęk mają owalne, szeroko otwarte oczy, niemal wytrzeszczone z niebieską lub białą tęczówką i czarną źrenicą w środku, a całość obwiedziona jest na czarno. Malarka wykonywała szkic sylwetki ołówkiem lub kredką, później kontury wypełniała farbami. Sumaryczne i bryłowe postacie namalowane są grubymi pociągnięciami pędzla. Artystka nie przestrzegała praw statyki, umieszczała je w nierealnym świecie między niebem a ziemią, między gorliwą modlitwą a chorą wyobraźnią. Ich natarczywe spojrzenia, agresywna ekspresja, podkreślona wyraźnym konturem i zdecydowanym kolorem, sprawia wrażenie, że postacie nie tylko patrzą na widza, ale chcą wyjść do niego z malatury. Duże znaczenie w malarstwie Marii Wnęk odgrywał kolor, który był podstawowym narzędziem w osiągnięciu ekspresji. Malowała ona przede wszystkim farbami olejnymi, ale nie stroniła też od tempery, plakatówek, lakierów, tworząc na podłożu, które akurat zdobyła (papier, blacha, pilśnia, sklejka czy płótno). O wartości obrazu decydował – według malarki – jego rozmiar.

Maria Wnęk namalowała setki obrazów. Prace jej brały udział w corocznych wystawach zespołu plastycznego w Domu Kultury Kolejarza (DKK) w Nowym Sączu. Zaczęło być o niej głośno, pomogło w tym zainteresowanie pracowników muzeów, dziennikarzy i kolekcjonerów, takich jak: Ludwig Zimmerer, Bolesław Nawrocki, Anna Strońska, Leszek Macak i inni. Przyjeżdżali do Nowego Sącza, kupując coraz więcej obrazków i coraz więcej płacąc. Maria chętnie je sprzedawała, tym bardziej, że ciągle brakowało jej pieniędzy. Cieszyło ją, że jej twórczość podoba się, a ona sama staje się sławna. Nieprzerwane zapotrzebowanie na jej malarstwo podnosiło w niej poczucie własnej wartości. W 1969 r. uzupełniła wykształcenie podstawowe w szkole specjalnej dla dorosłych w Nowym Sączu.

Malarka prowadziła obszerną korespondencję z kolekcjonerami. Listy pisała bardzo długie i o wszystkim (fakty i wizje). Do dwóch trzecich strony były to proste wersy, pisane „sznureczkiem" liter, niżej „zjeżdżały" w dół. A gdy brakowało jej papieru, przerywała myśl nie kończąc zdania. Zaprzyjaźnione z nią osoby chętnie jej pomagały, dostarczając materiały do malowania, farby, odzież, a nawet żywność. Interweniowali oni w sprawie zapewnienia Marii godnych warunków mieszkalnych. W 1971 r. razem z pracownikami DKK w Nowym Sączu wywalczyli mieszkanie przy ulicy Żywieckiej 55. To mieszkanie zadowalało ją. Był to jeden z niewielu spokojniejszych dla niej okresów życia. Maria Wnęk nie zapominała o swoich dobroczyńcach, malując dla nich kolejne obrazki. Regularnie zamawiała msze święte w ich intencji, wpłacając niemałe kwoty, o czym byli powiadamiani przez oo. Bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Teoretycznie Maria związana była z dwoma adresami: w Nowym Sączu i Olszance, gdzie jeździła do niedołężnej macochy, czasem wracała tam tylko na noc. Macocha zmarła podczas jej nieobecności. Kiedy Maria przyszła do domu, rozgrzała pokrywki garnków, którymi obłożyła macochę i nakarmiła ją jajecznicą. Została aresztowana. Postępowania malarki nie można rozważać na płaszczyźnie logiki ludzi zdrowych. Poza tym w mentalności ludzi biednych bardzo ważne jest, by nie pozwolić komuś umrzeć głodnym i zziębniętym. Do połowy lat siedemdziesiątych od czasu do czasu przyjeżdżała do Olszanki, dopóki nie spłonął jej dom. Później sporadycznie pojawiała się w Olszance, jak mówiła – „nakarmić koty, kury i ptaszki". Nadal była właścicielką pola uprawnego. Kilka lat później bojąc się, że zostanie jej odebrane, chciała przeznaczyć je pod budowę kościoła w Olszance. Ale do tego nigdy nie doszło – ubezwłasnowolnienie Marii Wnęk nie pozwoliło zrealizować tego planu.

Narodzenie Pana Jezusa w Stajence Betlejemskiej, tempera, pilśń, 40 x 60 cm, wyk. 1987.

Od lat malarkę gnębiła mania prześladowcza, odczuwała strach, zawiść i „zło", które zawsze było wokół niej. A otaczający ją ludzie czyhali na jej życie (np. sypiąc truciznę do butów, ścigając czy strzelając do niej), ziemię (wykradli plony, chcieli ją jej pozbawić), dom (grożąc podpaleniem) i dobytek (niezależnie od pogody miała na sobie ciepłe ubranie, pod którymi coś skrywała). Kiedy symptomy choroby nasiliły się, kilka razy przebywała w Specjalistycznym Psychiatrycznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Krakowie – Kobierzynie. Orzeczono, iż jedną

Postacie świętych z ptaszkami, tempera, pilśń, 50 x 60 cm, wyk. 1987.

z przyczyn choroby było trwałe uszkodzenie mózgu. Opuszczała szpital, ciesząc się, że jest zdrowa, mówiła – „Byłam tam niepotrzebnie, bo jestem zdrowa". Nawet nie chciała podawać nazwy szpitala. Umieszczenie Marii Wnęk na stałe w zakładzie zamkniętym byłoby korzystne dla jej zdrowia, ale nie dla samopoczucia. Ciągle marzyła o zamieszkaniu przy ulubionym kościele farnym w Nowym Sączu, a przede wszystkim o niezależności i niczym nieskrępowanej wolności. Pragnienie to stało się mocniejsze, kiedy w połowie lat siedemdziesiątych została wykwaterowana z mieszkania, w którym czuła się dobrze. Zaczęła się jej tragedia mieszkaniowa. Mimo pomocy wielu osób, również sama zainteresowana napisała kilka podań, nie udało znaleźć się mieszkania spełniającego jej oczekiwania. Kolejne przydzielane mieszkania, m.in. przy ulicy Świerczewskiego, Sobieskiego, Sienkiewicza, nie tylko nie spełniały podstawowych warunków do życia, ale ciągle czuła się w nich zagrożona ze strony sąsiadów i urzędników (grożących wykwaterowaniem). Nie mogła się nigdzie zadomowić. Odrzuciła propozycję zamieszkania w domu wolno stojącym, ponieważ był daleko od jej ulubionych szlaków. Mówiła – „Ja jestem artystką. Jeszcze chcę żyć. Jestem światu potrzebna. Niech mi dadzą w mieście". Prosiła o mieszkanie komfortowe, zaznaczając, że powinno mieć cztery pokoje, kuchnię i łazienkę. W konsekwencji malarka prawie całe dnie włóczyła się po ulicach. Pod koniec lat siedemdziesiątych – z przerwami – mieszkała w Starym Sączu u Józefa Raczka (miejscowy animator ruchu artystycznego, kolekcjoner, artysta). Za stworzenie warunków do pracy i utrzymanie, wykonywała szkice ołówkiem, które J. Raczek wypełniał kolorem. Obrazki były podpisywane: „Malował Józef Raczek, rysowała Maria Wnęk".

Lata te to nie tylko problemy egzystencjalne, ale również czasy sławy, odnoszenia sukcesów i sympatii ludzi związanych ze sztuką. Po wizytach w DKK w Nowym Sączu (w 1976 r. Ewa Harsdorf zrezygnowała z prowadzenia zajęć plastycznych) Maria znalazła nową przystań. Była to nowosądecka redakcja „Za i Przeciw". Do 1980 r. przychodziła tam malować i mogła liczyć na pomoc. Pozostawała też w stałym kontakcie z pracownikami Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W tym czasie dostawała wiele propozycji udziału w kiermaszach sztuki ludowej i w imprezach kulturalnych. Między innymi na zaprosze-

nie pracowników Krakowskiego Domu Kultury „Pod Baranami" w Krakowie na otwarcie wystawy, gdzie była przedstawiona jako znana i uzdolniona malarka. Były też wizyty w Paszynie składane księdzu Edwardowi Nitce (opiekunowi amatorskiej twórczości), który przyjmował ją zawsze z szacunkiem i życzliwością. Te czy inne szczęśliwe chwile uwieczniała na swoich obrazach.

Zachęcona powodzeniem chętnie uczestniczyła w licznych konkursach dla twórców amatorów i w wystawach sztuki nieprofesjonalnej, zazwyczaj otrzymując nagrody i wyróżnienia. Jej obrazy były wystawiane między innymi w Nowym Sączu, Krakowie, Rzeszowie, Warszawie, Starym Sączu, Szczecinie, Wrocławiu, poza krajem natomiast w Berlinie, Monachium, Paryżu , Lund (Szwecja), Genewie, Zagrzebiu. W wielu publikacjach ukazały się artykuły o jej twórczości.

W 1976 r. Maria Wnęk doczekała się indywidualnej wystawy w DKK, w 1983 r. w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, a na przełomie 1999 i 2000 r. w Muzeum Nikifora w Krynicy (zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu). Każdej indywidualnej wystawie towarzyszył katalog.

Pan Jezus ofiaruje chleb zbawienia, tempera, papier, 30 x 21 cm, wyk. 1973.

Najwięcej obrazów Marii Wnęk jest w posiadaniu kolekcjonerów: B. Nawrockiego, L. Zimmerera, L. Macaka, A. Strońskiej. Obrazy jej są w zbiorach muzeów etnograficznych w Warszawie i Krakowie, w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, Muzeum Art Brut w Lozannie oraz w Specjalistycznym Psychiatrycznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Krakowie – Kobierzynie, przy kościele w Paszynie, w siedzibie Światowej Organizacji Własności Intelektualnej w Genewie i w wielu innych miejscach.

W 1981 r. Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu całkowicie ubezwłasnowolnił Marię Wnęk. Sąd opiekuńczy wyznaczył na opiekuna prawnego Wojciecha Pasiuta – sołtysa z Olszanki. Zobowiązano go do zapewnienia Marii godziwych warunków życia oraz uprawiania jej ziemi. Postanowienie sądu wywołało sprzeciw malarki. Nie zgadzała się na odebranie ziemi i zamieszkanie u opiekuna – sporadycznie przyjeżdżała tylko na noc.

Przez kolejne lata Maria Wnęk żyła w poczuciu krzywdy, bezradności, nie mając własnego mieszkania. Sytuacja ta odbiła się negatywnie na jej zdrowiu psychicznym i co pewien czas trafiała do szpitala na leczenie. Chociaż chorowała na astmę, miażdżycę, a funkcjonowanie jej utrudniała skleroza i niedosłuch

(miała aparat słuchowy, ale nie chciała go nosić), zawsze była gotowa kreować swój magiczny realizm. Sztuka jej była projekcją osobowości, sposobem percepcji, porządkowania i opisywania świata. Łączyły się w niej elementy zaczerpnięte z podpatrywania natury i wiedzy o niej z tworami jej własnej wyobraźni. Do końca jej malarstwo nie utraciło autentyczności, intuicyjnie preferując sztukę jako wypowiedź zupełnie osobistą, niezależną od wszelkich wpływów akademickich, panujących trendów czy tradycji regionalnych.

Słaba, przez większość czasu leżąca, poprosiła o przepustkę ze szpitala. Wróciła tam – jak mówiła – „gdzie wszystko się zaczęło". W rodzinnej wsi spędziła ostatnie lata życia, pod troskliwą opieką Ireny i Wojciecha Pasiutów.

Zmarła 12 kwietnia 2005 r. w Olszance, pochowana jest na tamtejszym cmentarzu.

Przy pisaniu biogramu wykorzystano materiały zgromadzone w trakcie przygotowań indywidualnej wystawy Marii Wnęk w Muzeum Nikifora w Krynicy organizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (1999 r.), m.in. wywiady: z Marią Wnęk, lekarzami SPZOZ w Krakowie – Kobierzynie, terapeutką prowadzącą tam zajęcia plastyczne, opiekunami z Olszanki, muzealnikami, kolekcjonerami i Ewą Harsdorf (wywiad w 1990 r.). Ponadto zostały wykorzystane informacje uzyskane w 2007 r. od personelu medycznego w/w szpitala (dotyczące przede wszystkim ostatniego w nim pobytu M. Wnęk), sołtysa Olszanki – Stanisławy Rams i pracowników Urzędu Gminnego w Podegrodziu (Urząd Stanu Cywilnego) – m.in. zweryfikowano dzień urodzin Marii Wnęk (dotychczas w różnych publikacjach błędnie podawano 16 czerwca).

M. R-Z

Bogusław Kołcz

DR JERZY MASIOR (1924–2003) – LEKARZ, POETA I DZIAŁACZ SPOŁECZNY

Przyjacielowi

Wydawał się niezniszczalny. Wszędzie widoczny: na sądeckich ulicach, w sądeckich przychodniach, w sądeckich szkołach, w sali ratuszowej, w galerii, w domu kultury, w telewizji i w gazecie. Wiedzieliśmy, że działa z dziećmi, że jeździ do Lwowa, wiedziano, że jest żeglarzem, że pisze wiersze, maluje obrazy, że wreszcie leczy – ciała i dusze. Jego nienaganna w sposobie bycia i stroju, z biegiem czasu lekko pochylająca się sylwetka, znana była wszystkim pokoleniom sądeczan. Spacerował po Jagiellońskiej, bywał na koncertach, odwiedzał skansen, jeździł do Zawady, Uhrynia, Łosia, Maciejowej, wytrwale wydeptywał ścieżki do urzędów i stowarzyszeń pomagających mu w pracy z młodzieżą. Żył – zdawało się – od zawsze i zawsze. Dla innych. Dla Nowego Sącza i dla Lwowa. Dwóch małych ojczyzn, których kult i miłość wszczepiał wszystkim spotykanym na swej drodze. Inteligencją, oczytaniem, wszechstronną wiedzą i rzadko spotykaną kulturą osobistą wzbudzał powszechny szacunek i umiał zjednywać sobie sympatię. Dla wszystkich dobry, życzliwy, kochany. Dla bardzo wielu Doktor, dla setek ludzi – Jerzy i Jurek, dla kilku i kilkunastoletnich wpatrzonych w niego tłumnie dzieciaków – Dziadek i Dziadzio.

Dr Jerzy Masior.

Fot. ze zbiorów autora

Nie dopuszczaliśmy do siebie myśli, że może go nie być. Choć przyjaciele wiedzieli o chorobie serca, o zdarzających się chwilach fizycznej słabości, o lekach, które nosił przy sobie i łykał z widocznym zakłopotaniem – jego aktywność nie pozwalała się martwić. Stale był „w trakcie", lub „przed" – stale pracował przy jakimś koncercie, wycieczce, stale pisał nowe piosenki i wiersze, wysyłał do druku listy, felietony, opracowywał wspomnienia.

Święta wielkanocne 2003 r. miał spędzić jak zawsze – aktywnie. Ustalił poświąteczne spotkania z młodzieżą, przygotowującą się do Festiwalu Piosen-

ki Lwowskiej[1], umówił się z przyjaciółmi na przypadające za 4 dni obchody imienin, przygotował do wysyłki i druku kolejny felieton. W Wielką Sobotę chciał zabrać zmagającą się z chorobą nowotworową żonę i wspólnie z przyjaciółmi poświęcić pokarmy w ukochanym Paszynie. Poranny wyjazd został jednak odłożony – organizm znienacka zmusił go do odpoczynku, a potem podjęcia decyzji o wyjeździe do szpitala.

Znał się na chorobach serca, jak mało kto. Wiedział, po co jedzie. Odszedł od nas cicho dwie godziny później, do końca świadomy i pełen sił twórczych. 79-letnie, młode duchem serce, poległo w nieustannym biegu. Przekazywana ze szpitala wiadomość poraziła przyjaciół. Nie zdążyliśmy się nim nacieszyć. Straciliśmy Mistrza, Pedagoga, Artystę. Żył i umarł za szybko...

* * *

Chciałbym do Lwowa na Wielkanoc
ale nie pojadę
ludzie tam milczą
dzwony milczą
cisza tam milczy (...)

chyba poczekam nostalgicznie
chyba tylko w snach
pojadę
gdy tam znów będzie ślicznie

J. Masior[2]

Biograf Jerzego Masiora staje przed łatwym i trudnym zarazem zadaniem: z jednej strony stosunkowo długie i nadzwyczaj aktywne życie Doktora zostało przez niego samego kilkakrotnie „spisane" – w pozostawionych w biurku biogramach, „życiorysach", „zapiskach autobiograficznych", jak również w opublikowanym kształcie (Jerzy Masior, *Życiorys*) w bliskim mu miesięczniku „Semper Fidelis" (łac. zawsze wierny), wydawanym przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu oraz wydanych w Nowym Sączu książkowych wspomnieniach *Przetakówka. Dni – miesiące – lata,* z drugiej zaś strony swemu obfitującemu w niezwykłe wspomnienia i wydarzenia życiu poświęcił

[1] XI Festiwal Piosenki Lwowskiej „Ta joj" w Lesznie odbył się w dniach 26–27 kwietnia 2003. Poświęcono go już pamięci zmarłego kilka dni wcześniej, najpopularniejszego tu od pierwszej edycji konkursu, piewcy Lwowa. Ze wzruszeniem słuchano nagrodzonej jedną z głównych nagród piosenki *Powróćmy więc*, napisanej przez Jerzego Masiora na motywach serialu telewizyjnego *Dom.* Piosenka ta rozpoczęła koncert galowy festiwalu.

[2] Wiersz zamieszczony w tomie: J. Masior, *Widnokręgi do powtórzenia. Wiersze lwowskie*, Wrocław 1999, s. 56.

Doktor co najmniej kilkadziesiąt krótszych i dłuższych felietonów w różnych czasopismach, zachowały się także jego opowieści w programach telewizyjnych (w tym dwa reportaże biograficzne TV Kraków[3]) i audycjach radiowych. Na potrzeby niniejszej publikacji wypada zatem dokonać zwięzłej selekcji olbrzymiego materiału i odesłać bardziej zainteresowanych do całości wyżej wymienionych źródeł. Wypada też liczyć na rychłe opracowanie dokumentów i wspomnień w jednolitym kształcie książkowym, poświęconym życiu i pracy twórczej Jerzego Masiora. Jak się wydaje, książka taka, stanowiąc hołd dla żyjącego wśród nas człowieka niepospolitego, mogłaby znaleźć znaczące miejsce wśród sandecjanów i polskich leopolitanów – literatury związanej ze Lwowem.

I. Nowy Sącz i Lwów – czyli w krainie pamiątek

Jerzy Masior urodził się 7 lutego 1924 r. w Chodorowie nad Ługiem, podolskim miasteczku położonym kilkadziesiąt kilometrów na południe od Lwowa. Jego rodzice, Kajetan i Aniela z domu Wawrzyszak, żołnierze II Brygady Legionów, poznali się w szpitalu polowym w czasie wojny polsko-bolszewickiej i wyprawy Józefa Piłsudskiego na Kijów. Ojciec, komendant szpitala, wielokrotnie ranny, pracował następnie w administracji dóbr książęcych Eugeniusza Lubomirskiego w Chodorowie. Wakacje mały Jerzy spędzał w położonych na zachód Dobrowlanach, u ojca chrzestnego, pełniącego funkcję plenipotenta księcia. Ziemia podolska – jak napisze Jerzy Masior po latach – miała przesądzający wpływ na jego przyszłość. Dobrowlany były *truskawkowo-malinowo-śliwkowo-kukurydziane*, a Chodorów rodził „odwiecznie i bez wysiłku ziarno, słodkie jabłka, śliwy, kukurydzę i poetów"[4].

Do Nowego Sącza po raz pierwszy Jerzy Masior przyjechał w wieku 5 lat. W 1929 r. Kajetan Masior otrzymuje pracę w Nowym Sączu jako dyrektor Spółki Rolnej „Zagon". Mieszka wraz z rodziną (we wrześniu 1929 r. rodzi się drugi syn, Stanisław[5]) najpierw w Biczycach, potem przy Rybackiej, a wreszcie na Przetakówce, w domu przy ulicy Głowackiego 7. W mieście nad Kamienicą mały Jerzy zostaje przyjęty do szkoły i kończy Szkołę Powszechną im. Adama Mickiewicza. Z tamtego okresu zawsze wspomina początki działalności

[3] Adam Jania zrealizował reportaż *Przekazać pamięć* w 1994 r., a następnie zgromadzone materiały złożyły się na drugi, pt. *Sposób na życie. Dr Jerzy Masior*, wyemitowany w programie TV Kraków *Rozmowy kresowe*, pod red. K. Krzyżanowskiego w 1995.

[4] Cytat z rękopisu wg zachowanego dzięki Pani Teresie Waligórze Notatnika Doktora. Tekst był później opublikowany w „Semper Fidelis" nr 3/2003 (J. Masior, *Życiorys*).

[5] Młodszy brat Jerzego, Stanisław, studiował po wojnie na Politechnice Wrocławskiej, był znanym w tym mieście inżynierem budownictwa. Mieszkał wraz z własną rodziną i rodzicami we Wrocławiu. Rodzice Jerzego i Stanisława Masiorów, Kajetan Masior (+1971) i Aniela Masior (+1978) spoczywają dziś w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Krakowie – Bieżanowie, skąd pochodził ojciec Doktora. Sam Jerzy Masior także zaznaczał, że chce spocząć przy swoich rodzicach. Stanisław Masior pozostawił dwóch synów: Tomasza i Jacka. Zmarł – jak jego ojciec, a w przyszłości również brat na zawał serca, w 1994 r. we Wrocławiu i tam został pochowany. Dziś jedyną osobą, która pozostaje skarbnicą i strażniczką tradycji rodzinnych Masiorów jest darzona wielkim szacunkiem i sympatią Doktora jego bratowa, Maryla (mieszka we Wrocławiu).

w ZHP wśród „wilczków", zuchów i harcerzy. Na wychowanie synów wpływa oczywiście niepodległościowa działalność ojca. Kajetan Masior kontynuuje tradycje patriotyczne w kole legionistów. Jest jednym z inicjatorów zawieszenia w Nowym Sączu tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Piłsudskiego. Po siedmiu latach rodzina Masiorów wyjeżdża z Nowego Sącza do Lwowa, gdzie od 1936 r. ojciec pracuje w Ministerstwie Skarbu.

Okres lwowski, przypadający na lata młodzieńcze, stanie się mityczną Arkadią w krajobrazie wspomnień Jerzego Masiora. Wydany w 2001 r. na Ukrainie najobszerniejszy i najlepszy do dziś przewodnik po Lwowie zamieszcza w rozdziale o Łyczakowie informację:

> Przy sąsiadującej z Piaskową ulicy Leśnej [...] godna uwagi jest kamienica nr 16, stylizowana w duchu florenckiego renesansu (arch. Wł. Podhorodecki, 1912). Było w niej gniazdo rodzinne Jerzego Masiora (ur. 1924), malarza i pisarza, eseisty lwowskiego, po wojnie zamieszkałego w Nowym Sączu[6].

Leśna 16 to słowo – klucz do utraconego dzieciństwa Jerzego Masiora. Wychowuje się w dzielnicy Orląt, tuż obok opiewanego później przez siebie placu św. Antoniego – placu poetów (tu wzrastali m.in. Zbigniew Herbert i Adam Zagajewski), przy stromej ścieżce na Kajzerwald. Do tego domu będzie wracał co roku, przyjeżdżając do Lwowa pięćdziesiąt lat później, sam i z kolejnymi grupami sądeckiej młodzieży, zafascynowanej lekcją miłości, historii i tradycji.

We wrześniu 1936 r. Jerzy Masior rozpoczyna naukę w II lwowskim Gimnazjum i Liceum im. Karola Szajnochy. Szkoła rozbudza w nim wartości patriotyczne i zamiłowania kulturalne, dodatkowo młody Jerzy pobiera także lekcje gry na skrzypcach. Języka polskiego uczy go Bolesław Lewicki, redaktor pisma „Skaut", znany we Lwowie krytyk teatralny i filmowy, późniejszy słynny filmoznawca i profesor Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. To dzięki jego pasji Jerzy Masior ogląda na scenie największych aktorów tamtych czasów: Ludwika Solskiego i Jana Kurnakowicza, przedstawienia Fredry i Wyspiańskiego. Tu kształtuje się jego zamiłowanie do teatru, tak widoczne po wielu latach w pracy z młodzieżą.

Rys. Jerzego Masiora. II Gimnazjum we Lwowie.

[6] *Lwów. Ilustrowany przewodnik*, red. J. Biriulow, Lwów – Wrocław 2001, s. 216.

15 maja 1939 r. Jerzy składa przyrzeczenie harcerskie na wierzchołku Kopca Unii Lubelskiej we Lwowie. Otrzymuje wówczas – przedwojenny – krzyż harcerski, który będzie przechowywał jak bezcenną relikwię do śmierci.

Działając aktywnie w 40. Lwowskiej Drużynie Harcerskiej zostaje jej drużynowym i prowadzi akcje paramilitarne w czasie walk z Niemcami we wrześniu 1939 r.: zabezpiecza bezcenne zbiory Ossolineum, kieruje pomocą dla transportów wojskowych i ludności cywilnej na dworcu Podzamcze we Lwowie.

Po likwidacji polskiego Gimnazjum im. Szajnochy za okupacji sowieckiej Jerzy Masior przenosi się do szkoły średniej w byłym Gimnazjum ss. Nazaretanek, a po wkroczeniu Niemców do Lwowa w 1941 r. zapisuje się do średniej szkoły technicznej, dzięki której unika wywózki w głąb Rzeszy. Zdobywa kwalifikacje technika-elektryka, odbywa praktykę w lwowskich warsztatach kolejowych wokół Dworca Głównego, a jednocześnie uczęszcza na komplety tajnego nauczania liceum. Wiosną 1944 r. zdaje maturę. W wieku 18 lat zostaje żołnierzem ZWZ–AK, ps. Stefan. Służy w kontrwywiadzie, a do jego zadań należy m.in. przechwytywanie niemieckiej broni ze szpitali wojennych. Aktywnie uczestniczy w akcji „Burza". Po drugim wkroczeniu Sowietów do Lwowa, rozbrojony przez sowiecki patrol, aby uniknąć aresztowania, decyduje się wyruszyć pod koniec sierpnia 1944 r. do Lublina, gdzie mieścił się punkt zborny formujących się nowych oddziałów Wojska Polskiego.

Wydarzenie z 23 lipca 1944 r. utkwiło w pamięci Doktora na zawsze. Tego dnia jako jeden z żołnierzy plutonu podchorążego Stanisława Ropuszyńskiego, ps. Czesław, wyszedł na wieżę ratusza lwowskiego na Rynku i pod ostrzałem niemieckim zawiesił tam biało-czerwoną flagę, która miała powitać wkraczających do Lwowa czerwonoarmistów[7].

1 września 1944 r., za przynależność syna do AK, NKWD aresztuje Kajetana Masiora i zsyła go do kopalni węgla w Donbasie. Kara, jaką poniósł ojciec za „niewłaściwe" wychowanie syna (udało mu się zbiec po dwóch latach), będzie zawsze ciążyła na sumieniu Jerzego. W grudniu 2002 r., cztery miesiące przed śmiercią, Jerzy Masior napisze przejmujący wiersz:

Wybacz mi Tato

Wiesz, przychodzi taki czas,
że milczeć już niepodobna (...)
Już jestem niecierpliwy,
oczekuję spotkania.
Jak Ty tam teraz wyglądasz? (...)

[7] Epizod ten znalazł swój ślad w nieco zmienionej wersji w książce Stanisława Pempela, *ZWZ AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 116. Między autorem i J. Masiorem po wydrukowaniu książki wywiązała się polemika, dotycząca zapamiętanych szczegółów. Wspomnienia wojenne J. Masiora opublikowane zostały m.in. w 2002 r., w zbiorze *Wspomnienia harcerzy – uczestników obrony Lwowa we wrześniu 1939 roku* (wybór J. Wojtycza).

Za ten arsenał w komórce,
za przeglądy PP-38 w stołowym,
gdy Mamę wchłaniał plac Antoniego,
a Ty zliczałeś tony we młynie,
minus kilogram do domu,
plus obiad dla nas na jutro i pojutrze.

Za moje akowskie sny jak będzie po wojnie,
o których nic nie wiedziałeś,
bo reguły gry były takie.
Za zbyt krótkie godziny policyjne

Za noc wrześniową NKWD w 44-tym
i wszystkie noce i dni nad cichym Donem
w palcie od Mamy, w ostatniej chwili...
W nim trwałeś, wróciłeś
i w łapciach słomianych – złoto Gułagu.
Za mój wojenkomat – ucieczkę,
za głodnego braciszka,
za łzy Twojej żony – mojej Mamy
wybacz mi Tato[8].

II. Podróże ze Lwowem w sercu

W Wojsku Polskim Jerzy Masior zostaje wcielony do IV Dywizji Piechoty I Armii, przechodząc szlak bojowy od Warszawy do Berlina. Jako radiotelegrafista bierze udział w przełamaniu Wału Pomorskiego, walkach o Kołobrzeg i forsowaniu Odry. Za udział w bojach otrzymuje m.in. Krzyż Walecznych. Po zakończeniu wojny zmuszony jest nadal służyć w armii, na stanowisku w wydziale łączności IV Dywizji w Warszawie i stanowisku podchorążego – zastępcy dowódcy plutonu Oficerskiej Szkoły Technicznej Lotnictwa w Boernerowie pod Warszawą. Zaczyna wówczas organizować koncerty estradowe i pisać wiersze wojenne, które zostaną opublikowane w gazecie wojskowej, a kilkanaście lat później ukażą się drukiem w almanachu poezji żołnierskiej.

Prośby o demobilizację przynoszą skutek w 1947 r., kiedy to zostaje zwolniony z wojska jako niepewny politycznie (oprócz akowskiej przeszłości zarzucono mu – zresztą bezpodstawnie – zbezczeszczenie portretu Stalina).

W lutym 1947 r. po demobilizacji w Warszawie Jerzy Masior, tak jak i wielu lwowiaków (w tym jego rodzice), trafia do Wrocławia. Wierny lwowskim ideałom

[8] Wiersz został opublikowany już pośmiertnie w „Semper Fidelis" nr 2/2003.

NOS RECTOR
ET
DECANUS

MY REKTOR
I
DZIEKAN

wpisuje się tutaj do Kręgu Starszoharcerskiego, prowadzi obozy, zostaje też namówiony przez kolegów do rozpoczęcia studiów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego (późniejszej Akademii Medycznej). Początkowe wątpliwości związane z wyborem zawodu ostatecznie ustępują na III roku, gdy został wolontariuszem w III Klinice Chorób Wewnętrznych, kierowanej przez prof. dr. Edwarda Szczeklika. Jemu zawdzięcza jako przyszły lekarz najwięcej.

W czasie studiów poznaje swą pierwszą żonę, Joannę Urbańską (ur. w 1923 r.), z którą ma dwoje dzieci: Krzysztofa i Ewę[9]. Po ukończeniu studiów

AKADEMIA MEDYCZNA
DYPLOM

z wyróżnieniem w 1952 r., pracuje w Klinice przez następne 10 lat, przechodząc kolejne szczeble kariery zawodowej i naukowej. Jest autorem i współautorem 32 prac naukowych z dziedziny kardiologii, w tym ogłoszonej w 1960 r. pracy doktorskiej *Wpływ nienasyconych kwasów tłuszczowych na miażdżycę eksperymentalną i kliniczną* (promotor – prof. dr E. Szczeklik), która otrzymuje I nagrodę Towarzystwa Internistów Polskich.

W czasie pracy w klinice Jerzy Masior poznaje laborantkę, Romualdę Uznańską (ur. w 1929 r.), z którą – jako drugą żoną – los zwiąże go już do śmierci.

Ciągnie Jerzego Masiora do pracy z młodzieżą. Wrocławskie środowisko harcerskie chętnie korzysta z jego zapału. W czasie gomułkowskiej odwilży 1956–1958 proponuje wykorzystać energię i entuzjazm młodzieży zakładając 25. (wodną) Wrocławską Drużynę Harcerską. We wrocławskim II Liceum

[9] Małżeństwo nie wytrzymało próby czasu. Pierwsza żona Jerzego Masiora, Joanna, była przez wiele lat potem znanym lekarzem, ordynatorem oddziału chorób zakaźnych w Szpitalu Miejskim we Wrocławiu. Syn Jerzego, Krzysztof, jest dziś oficerem marynarki, pływa na morzu i mieszka w Szczecinie. Doczekał się trzech synów i wnuka. Córka Jerzego, Ewa, po mężu lekarzu – Szczygielska, ukończyła ASP we Wrocławiu, jest malarką. Utrzymywała bliskie kontakty z ojcem po jego wyjeździe z Wrocławia. We Wrocławiu pracowała między innymi przy odnawianiu *Panoramy Racławickiej*, przez pewien czas uczyła reklamy w szkole. Obecnie mieszka wraz z rodziną w RPA, a jej syn, Jakub działa tam m.in. w organizacji harcerskiej. Dziadek Jerzy – wierny całe życie prawdziwemu przedwojennemu harcerstwu – mógłby być z wnuka dumny.

zawiązuje się także żeńska 19. Drużyna Żeglarska. Noszą chusty o barwach lwowskiej chorągwi, a swoje przyrzeczenie harcerskie składają na przedwojenny lwowski krzyż Jerzego. Członkowie obu drużyn pozostaną mu wierni na zawsze. Na spotkaniach po latach odżywają wspomnienia wspólnych eskapad oraz obozów żeglarskich nad jeziorami. Jerzy Masior kontynuuje w tym czasie rozpoczęte na studiach próbki malarskie i rysunki, do których kształcił rękę dorabiając sobie zleconymi pracami przy dokumentacji badań mikroskopowych w klinice.

Wrocław w jego świadomości stale jednak związany będzie ze Lwowem:

> Praca, liczne grono przyjaciół, kolegów, założenie rodziny pozwalały na przyzwyczajenie się do Wrocławia, do jego spokojnego pejzażu, do urody rzeki, mostów, parków, do zgiełku tramwajów, które przypominały Lwów.
>
> O tym mieście, z którym nie miałem czasu się rozstać, bowiem służba wojskowa była wówczas ucieczką przed NKWD, a nie aktem spontanicznego patriotyzmu – myślałem serdecznie i z tęsknotą. Zawsze wypełniało mnie uczucie zdecydowanego powrotu, skoro tylko...[10]

Po trzynastu latach stażu klinicznego we Wrocławiu dr Jerzy Masior postanawia odejść z kliniki i usamodzielnić się. Być może decydują także komplikujące się sprawy rodzinne, może odzywają się również tęsknoty za krainą dzieciństwa i górami. W roku 1962 wygrywa konkurs na ordynatora oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu powiatowym w Gorlicach. Spędza tu 5 lat. Promuje młodych asystentów, kieruje specjalizacjami, powiększa i unowocześnia oddział, organizuje i uczestniczy w zjazdach Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, ogłasza wyniki badań (m.in. nad wpływem ajmaliny na zaburzenia rytmu serca i niewydolność wieńcową). Czuje jednak niedosyt twórczy i drażni go powściągliwość środowiska chirurgów w stosowaniu wyników jego prac naukowych. Ukojenie znajduje w działalności artystycznej, realizując idee wyniesione z wychowania we Lwowie i te, którym pozostał wierny ród Szczeklików: wierzy w katharsis – uzdrowicielską moc natury i sztuki. Zostaje wybrany prezesem Towarzystwa Kulturalnego w Gorlicach. Zaprzyjaźnia się z Wiesławem

Obraz Jerzego Masiora. Ul. Leśna. Lwów 1994.

[10] J. Masior, *Życiorys,* „Semper Fidelis" nr 3/2003.

Fuskiem, kierownikiem apteki, nieprofesjonalnym malarzem, który staje się dla niego wzorem i zachętą do znajdowania szczęścia w amatorskiej twórczości. Zaczyna z zapałem odtwarzać świat na płótnie i papierze. Utrwala odtąd, aż po ostatnie dni życia krajobrazy okolic Nowego Sącza, łemkowskie cerkiewki i wioski, pejzaże kresowe, urokliwe zakątki, w których odpoczywa podczas wakacji. Osobne teki rysunków uwieczniają jego pobyty na Węgrzech, Syberii, Podolu i Litwie, a także półtoraroczny kontrakt lekarza polskiej firmy budowlanej w Iraku. Upaja się kolorystyką natury, lubi malować kwiaty, które potem – na obrazach – chętnie wręcza zaprzyjaźnionym kobietom. Ozdabia własnoręcznie kolejne tomiki wydawanych często własnym nakładem wierszy. Wysyła swoje ilustracje do czasopism, które drukują jego wspomnienia i felietony kresowe. Pomimo świadomości niedostatków warsztatowych (surowym krytykiem jego działań plastycznych jest córka Ewa, absolwentka ASP, on sam zaś skromnie nazywa siebie „niedzielnym" malarzem) cieszą go kolejne wystawy, poszukiwania własnego stylu i nowych technik (olej, pastel, akwarela). Po latach, w jednym z felietonów napisze:

> Być sobą w malarstwie, we wszystkim co się robi, tworzy, oddaje, to działanie odpowiadające mi, usprawiedliwiające tzw. styl. Może nawet życia.
>
> Nie zaprzestałem więc malowania do dziś. Ostatnio pasjonuje mnie technika pasteli. Są w niej ciekawe i szybkie możliwości. A ja przecież czasu już nie mam[11].

W 1967 r. dr Jerzy Masior przyjmuje korzystne warunki na stanowisku dyrektora Nowego Domu Zdrojowego w Krynicy, ale po trzech miesiącach służby balneologii rozczarowuje się do możliwości rozwojowych tej dziedziny leczenia. Po 31 latach życiowej i zawodowej wędrówki jego drogi prowadzą ponownie do Sącza.

III. Dla Nowego Sącza i Lwowa

Ponowne spotkanie z miastem krótkiego dzieciństwa rozpoczyna Jerzy Masior w 1967 r. Podejmuje pracę jako specjalista w Przychodni PKP, a następnie w Poradni Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Odnajdując wreszcie zawodową satysfakcję i spokój przyjmuje dodatkowe obowiązki (w 1977 r. na ponad 20 lat zostaje kierownikiem prężnie dzięki niemu działającego Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Medycznych, organizuje przy tej placówce Bibliotekę Lekarską, Szkołę Rodzenia i Szkołę Ratownictwa, jest kierownikiem Wojewódzkiej Poradni Internistycznej, zakłada spółdzielnię lekarską, uczy przedmiotów zawodowych w Li-

[11] J. Masior, *Życiorys*, „Semper Fidelis" nr 3/2003. Felieton datowany przez Autora: „21 listopada 1991" ukazał się w czasopiśmie lwowiaków bezpośrednio po jego śmierci.

ceum Medycznym), które jednocześnie gwarantują mu stały rozwój naukowy, wdzięczność licznie wykształconej kadry i kontakt ze środowiskiem uniwersyteckim w kraju. Po przejściu na emeryturę pracuje nadal w Poradni Konsultacyjnej Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego i przychodniach prywatnych.

Drugi pobyt w Nowym Sączu obfituje w niezliczoną ilość działań pozamedycznych dr. Masiora. Rok po powrocie do Sącza zostaje wybrany komandorem Yacht Clubu PTTK „Beskid"[12] (a z czasem, do 1996 r. wiceprezesem Oddziału PTTK w Nowym Sączu) i rozwija ośrodek żeglarski – stanicę wodną w Znamirowicach nad Jeziorem Rożnowskim. Dzięki niemu powstaje baza Klubu: przystań, hangary, warsztaty, pełnomorski jacht „Dunajec", rozsławiający sądeckie żeglarstwo na morzach i oceanach, rozrasta się zaplecze, przybywa sporo sprzętu. Ośrodek żyje, szkoli i przyciąga coraz większe zastępy młodzieży i dorosłych, staje się miejscem regularnie organizowanych regat, wiodącym ośrodkiem żeglarskim w Małopolsce i popularnym miejscem wypoczynku letniego sądeczan. Jerzy Masior znajduje w nim jedną z indywidualnych oaz wypoczynku i inspirację do wierszy żeglarskich (tom *Chodzenie na wiatr*, 1977). 5 września 2003 r. ośrodek w Znamirowicach otrzymał imię swojego twórcy („Ośrodek Szkolenia Żeglarskiego i Rekreacji Wodnej PTTK im. Doktora Jerzego Masiora"), a specjalną tablicę upamiętniającą zasługi założyciela odsłoniła podczas wzruszającej uroczystości nad jeziorem wdowa po Doktorze, Romualda Masior[13].

Oddział PTTK w Nowym Sączu wydaje pierwsze tomy wierszy Doktora. W ciągu dwudziestu pięciu lat życia prócz niezliczonych publikacji w czasopismach i biuletynach („Dunajec", „Gazeta Sądecka", „Przekrój", „Gazeta Lwowska", „Poznaj swój kraj", „Żagle" czy nawet w tak niezwykłych, jak „Zwyciężymy – 1945", „Strzecha stryjska", „Kilińszczacy"), a także w wydaniach zbiorowych, jak np. antologia *Lwów w poezji* pod red. D. Łomaczewskiej, czy *Tamten Lwów* W. Szolgini, uzbierało się tych osobnych tomów ponad 30: przekrój formalny i treściowy niesłychanie bogaty i czekający na osobne krytyczne oceny. Od tekstów wojennych, utworów zakorzenionych w historii i tradycji, poprzez wiersze żeglarskie, liryki inspirowane przyrodą i pięknem krajobrazu Sądecczyzny i Łemkowszczyzny, czułe i zmysłowe erotyki (nierzadko złożone w kilku, a czasem jedynie dwóch egzemplarzach i poświęcone Basi), aż po współczesne wiersze kresowe i lwowskie, współczesne sądeckie i lwowskie kolędy czy pastorałki.

Jerzy Masior potrafił pisać dla obytych z poezją i kulturą dorosłych, potrafił lekkim piórem kierować swe teksty do dzieci, umiał – co wypływało z artystycznej duszy i wykształcenia – jak niewielu poetów wspaniale interpretować

[12] Po trzydziestu latach kierowania Klubem (1967–1998) otrzymał funkcję prezesa honorowego.

[13] Cierpiąc na chorobę nowotworową przeżyła Męża o niecały rok. Romualda Masior zmarła 9 marca 2004. Spoczęła obok Jerzego we wspólnym grobowcu na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

głosowo swe teksty. Posługiwał się najczęściej skrótami myślowymi, powtórzeniami, elipsami, operował sprawnie rytmem i rymem, zarówno strofą sylabiczną, jak wierszem wolnym. Jak prawdziwy fachowiec niezmiernie dużo czytał: miał wspaniałe przygotowanie warsztatowe, sporządzał przydatne na później notatki z lektur, odwoływał się w swych wierszach do tekstów największych – cytował dosłownie i w aluzjach Szymborską, Herberta, Miłosza i Zagajewskiego, popularyzował życie i twórczość bardów Lwowa Mariana Hemara i Henryka Zbierzchowskiego (uchodzi za „odkrywcę" ziemnego grobu tego ostatniego na Starym Cmentarzu w Krynicy, przyczynił się do ponownego godnego pochówku twórcy w tym mieście – o czym nakręcił film i pisał w wielu publikacjach), kochał twórczość lwowiaków – Stanisława Lema i Jana Parandowskiego.

Pójdziemy na Listopada

Pójdziemy na Listopada
i wieczorem – tak najlepiej,
bo w wieczornych przytuleniach
będzie milej, będzie cieplej.

Powracamy, dotykamy
tamtych klamek, tych przestrzeni.
Tacy żeśmy opętani,
tacy żeśmy wypełnieni.

Stańmy – może przez to okno
Ty w ten świat i w tę ulicę,
Twoje włosy, Twoje rzęsy –
pocałunków tu nie zliczę.

Czemu do nas tak daleko,
po co żeśmy tutaj przyszli?
Jeszcze skrzynka jest na listy
Stąd kasztany – złoto liści.

I tak jest na Listopada,
znajdywanie – dotykanie,
po co żeśmy tutaj przyszli
z tak daleka – zakochani[14].

[14] J. Masior, *Tyle Cię wszędzie. Wiersze lwowskie*, 1992, s. 118. Pierwsza wersja, trzyzwrotkowa, opatrzona datą 24 IX 1991 zachowała się w rękopisie, w Notatniku Doktora.

Są wśród poezji Jerzego Masiora tomiki iście – jak można by dziś nazwać – kolekcjonerskie: prócz unikalnych utworów dedykowanych konkretnej osobie[15], znajdują się tu tomiki powielane i składane w gronie przyjaciół, są też wydania okolicznościowe w 6 egzemplarzach (*Iskry ocalone*, 1986), druki publikowane nakładem autora w 100 egzemplarzach (*Z Łyczakowa z bliska i z daleka*, 1988), są wreszcie budzące jak na poezję już respekt nakłady 500- i 1000-egzemplarzowe (np. *Prefacje Sądeckie. Wiersze na 700-lecie miasta*, 1993), skierowane w stronę wykształconego przez Doktora kręgu wiernych odbiorców...

Do bardziej oryginalnych tomów Jerzego Masiora należą: *Lato na Litwie* – pokłosie jedynej sentymentalnej wyprawy Doktora na Kresy Północne w 1996 r. (dla Jego drugiej żony, Romualdy, której tom jest dedykowany, była to także podróż do miejsca urodzin – Grodna), *Nowe piosenki lwowskie* – fundamentalny dziś zbiór nowego folkloru Lwowa, tworzonego w Nowym Sączu, opatrzony nutami (tak!) i solidnym wstępem Autora poświęconym kulturze i piosence przedwojennego miasta batiarów (wydanie nakładem „Semper Fidelis", jako numer specjalny czasopisma 6a/2001) oraz *Przetakówka. Dni – miesiące – lata,* wydany solidnie w 2001 r. przez Sądecką Oficynę Wydawniczą Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu tom smakowitych wspomnień, wzbogacony licznymi wierszami, rysunkami i – co szczególnie cenne – unikalnymi fotografiami z dziecięcych lat życia Autora.

Z poezją związana jest także sądecka działalność teatralna Doktora. Mając za sobą doświadczenia sceniczne jeszcze z czasów lwowskich i wojskowych, działalność kulturalną we Wrocławiu i Gorlicach, rozmiłowany całe życie w literaturze pięknej, zostaje kierownikiem literackim Teatru Poezji przy Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. Współpracuje ze znaną animatorką kultury Agatą Bogusławą Konstanty, gromadzi wokół siebie zdolnych recytatorów i piosenkarzy, umiejętnie i fachowo ciągle ich rozwija. Potrafi wyławiać talenty wśród uczniów sądeckich szkół, potrafi wzbudzać entuzjazm i zapał wśród pracującej z nim młodzieży, jest organizatorem i jurorem konkursów literackich i plastycznych. Do najważniejszych spektakli autorskich i wyreżyserowanych przez niego widowisk należą: *Pamięć z piołunu* (premiera w Dawnej Synagodze, 1989), *Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś...* (1990), *Pastorałki sądeckie* (1989), *Legiony, legiony* (1990). Jego działalność artystyczna staje się na tyle znana, że interesuje się nią telewizja. Na początku lat dziewięćdziesiątych, co jest na skalę Nowego Sącza ewenementem, ośrodek TV Kraków przygotowuje i emituje trzy programy poświęcone teatrowi Jerzego

[15] Niezwykle urocze pod względem treści i formy są np. czule oddające codzienność i przepełnione dojrzałym uczuciem *Wiersze dla Anny*, pozostawione w rękopisach z 1991 r. i ofiarowane zaszyfrowanej w nich Basi.

Masiora: reportaż o Scenie Poetyckiej, widowiska *Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś...* i *Strachy*. W tym ostatnim poezję sądeczanina recytuje wybitny aktor Jan Peszek, zaś piosenka *Jest takie miasto...* (słowa – R.M. Groński, muzyka – W. Korcz) wykonywana przez małą Anię Patykówną z programu lwowskiego staje się jednym z pierwszych teledysków w historii polskiej telewizji. Bohaterem reportaży telewizyjnych, zrealizowanych sprawnie przez Adama Janię z TV Kraków jest także dwukrotnie sam Jerzy Masior (*Rozmowy kresowe – Przekazać pamięć* i *Sposób na życie*). Nie sposób wreszcie wymienić wszystkich niezliczonych koncertów, widowisk, festiwali piosenki kresowej i lwowskiej, kolęd i pastorałek, wieczorów poezji i wernisaży przygotowanych przez Jerzego Masiora wspólnie z dziećmi (przede wszystkim zespoły „My-16" z Zawady i „Iskierki" z Maciejowej) i młodzieżą (m.in. zespół „Puellae Cantantes" z IV LO w Nowym Sączu), przy udziale śpiewaków i aktorów dorosłych. Rozsławiały one folklor sądecko-lwowski, odwoływały się do tradycji i umiłowania ojczyzny, przynosiły chlubę Nowemu Sączowi (szereg zwycięstw sądeczan na Ogólnopolskim Dziecięcym Festiwalu Piosenki Kresowej i Lwowskiej w Lesznie) i Lwowu w regionie i kraju. Piosenki lwowskie tworzone przez Jerzego Masiora stają się rozchwytywane przez instruktorów muzycznych w całym kraju, śpiewane są przez zespoły młodzieżowe w najodleglejszych zakątkach i wydawane wiele razy na kasetach audio i wideo. Jerzy Masior staje się w Polsce lwowskim muzycznym „klasykiem", a Nowy Sącz urasta do centrum nowej lwowskiej piosenki.

Najpiękniejsze i najbardziej wzruszające utwory Jerzego Masiora (z muzyką jego samego lub Aleksandra Porzucka), wielokrotnie wykonywane przez utalentowane dziewczęta i chłopców (także na koncertach w szkołach, kościołach i radiu we Lwowie) to: *Walczyk łyczakowski*, *Jesień na Łyczakowie*, *Babcia z Łyczakowa*, *Już cię nie spotkam*, *Piosenka księżycowa*, *Mamałyga*, *Gdzie są dziewczęta*, czy chyba najsłynniejsze – *Ułani, ułani* i *Śliczna gwiazdo*.

Do swoich piosenek Jerzy Masior przywiązywał olbrzymią wagę:

> Uważam to za rodzaj służby dla Lwowa, bowiem w ten sposób wszystko nieomal o Mieście można przekazać szerszym kręgom publiczności, niejednokrotnie bardziej odległej od spraw polskich za wschodnią granicą. Mam satysfakcję: trafiają się „nawróceni". Z obojętnych stają się miłośnikami Lwowa, nieomal jego patriotami. Jeżeli moja poezja dla Lwowa jest misją, to ci, o których wspominam, są tej misji spełnieniem. Szczególnie najmłodsi. Bo któż po nas...[16]

Spod ręki Doktora wyszli znani później sądeccy artyści, przyszli studenci i absolwenci szkół oraz uczelni teatralnych i muzycznych. Niezwykle dbał o swoich aktorów, promował ich w artykułach i w środowisku[17], rozpieszczał

[16] J. Masior, *Życiorys*, „Semper Fidelis" nr 3/2003.

[17] Pisał o swoich artystach i podopiecznych dosłownie gdzie mógł, w całym kraju, a nawet w tak „egzotycznych" pismach, jak biuletyn „Lwów i Kresy", wydawany przez Koło Lwowian w Londynie (zob. np. J. Masior, *Doceniłem Polskę* – o wyprawie młodzieży IV LO na Wschód w dniach 11–15 IX 1995, nr 81 z czerwca 1997).

utalentowane dzieci i młodzież, zdobywał środki finansowe na koncerty i wyjazdy, fundował stroje, upominki i nagrody. Wielu z nich dzięki jego poparciu otrzymało dyplomy, wyróżnienia, a nawet Złote Odznaki Honorowe Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Opiekował się nimi jak ojciec i dziadek. Nie odmawiał nikomu występów. A przygotowywał je najczęściej sam: żmudnie, pedantycznie i wzorcowo.

IV. Przekazać pamięć

Pokaż mi swoją pamięć,
a opowiem Ci kim jesteś[18]

W 1989 r. Jerzy Masior zakłada w Nowym Sączu – jako czwarte w Polsce – Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, sam zostając prezesem najpierw koła, a potem oddziału. Towarzystwo gromadzi kilkudziesięciu członków: sądeczan urodzonych we Lwowie lub na Kresach, a także sympatyków miasta i samego Doktora. Jedenaście lat później, przy okazji wizyty w Nowym Sączu abp. Lwowa, ks. prof. Mariana Jaworskiego, Jerzy Masior wyznawał:

> Losy okrutnej wojny spowodowały, że większość z nas musiała opuścić swoje ukochane miasto pod Wysokim Zamkiem. Opuszczaliśmy nie tylko domy i ulice, ale także szkoły, świątynie i mogiły. Garstka nas stamtąd znalazła swe schronienie tu, nad Dunajcem. Ta topniejąca gromadka trwa do dziś *semper fidelis* ziemi ojców, ziemi swojej młodości i miłości. Ty wiesz Eminencjo jak Lwów można kochać, a my wiemy jak go zapomnieć nie można! Trwamy więc na sądeckiej ziemi – ziemi, która onegdaj i lwowskich przygarnęła Obrońców, a wśród nich jednego z dowódców walk listopadowych – gen B. Pierackiego, jak i 18-letniego gimnazjalistę, Orlę listopadowych bojów o wolność miasta w 1918 r. Ziemia cmentarna wśród pobliskich wzgórz krynickich ukryła prochy barda Lwowa – Henryka Zbierzchowskiego. W świątyni sądeckich oo. Jezuitów ocalony i przewieziony tu z kościoła Jezuitów lwowskich obraz św. Stanisława Kostki jest naszym duchowym wsparciem. [...] Ty, Arcypasterzu, jak nikt inny wypraszając łaski u Boga i u Jego Matki dla bijących w naszym mieście polskich serc, dla Rodaków, którzy tam trwają z polską modlitwą na ustach – nie zapominaj w swoich modlitwach o nas, tu, o wygnanych i naszych potomnych, którym nie dane było wzrastać pod tamtym niebem[19].

Bardzo szybko dzięki niemu i jego pasji do wszystkiego, czym się zajmował oraz dzięki – tłumionej przez lata, a teraz wreszcie mogącej się ujawnić – mi-

[18] Ten wyeksponowany na osobnej kartce cytat znalazł się w jednym z Notatników pozostawionych po sobie przez Doktora.

[19] J. Masior, *Arcybiskup Lwowa ks. prof. Marian Jaworski w Nowym Sączu*, „Semper Fidelis" nr 3/2000.

łości do rodzinnego miasta, prowadzone przez niego Towarzystwo staje się widoczne w mediach, aktywne w mieście i środowisku kombatantów.

Jest takie miasto, co zwie się Lwów
Znów o nim wolno dziś pamiętać...

Słowa piosenki Ryszarda Marka Grońskiego zdają się dopingować Jerzego Masiora, dodawać mu sił, pchać go stale na setki spotkań z młodzieżą, wykłady i prelekcje dla dorosłych, wywiady w lokalnej i nie tylko lokalnej prasie, radiu i telewizji. Wyznacza sobie misję: przekazać pamięć o Lwowie, utrwalić w młodym zwłaszcza pokoleniu fenomen kulturowy tego miasta, które przez kilkadziesiąt lat sowieckich skazane na zagładę, kiedyś było sercem Galicji i Małopolski, a w jego sercu żyło stale.

Odświeżaniu pamięci służą organizowane przez niego coroczne spotkania lwowian i kresowian, listopadowe msze św. w intencji poległych obrońców Lwowa z 1918 r., opłatki i wielkanocne spotkania Towarzystwa. Z zapałem zaczyna tworzyć poezję poświęconą pamięci o Mieście, pisać i zachowywać dla innych wspomnienia w setkach artykułów, esejów i felietonów (jak to określa – „opowiadań") w kilkunastu czasopismach i biuletynach nie tylko zresztą kresowych czy lwowskich (np. lwowskie wspomnienia harcerskie w periodyku ZHP „Od lat najmłodszych do późnej siwizny..."). Redaguje kilka z nich („Semper Fidelis", „Cracovia – Leopolis", „Biuletyn Informacyjny Makroregionu Południowo-Wschodniego TMLiKPW"), bierze udział w licznych spotkaniach autorskich, staje się rozpoznawalnym i jednym z najsłynniejszych w kraju popularyzatorów kultury i tradycji lwowskich, z czasem felietonistą i lwowiakiem coraz bardziej żarliwym, niezłomnym, a nawet radykalnym i nieprzejednanym w walce o obronę świętości: polskich korzeni miasta, polskich tradycji i polskich praw do Lwowa. Utrzymuje kontakty ze środowiskiem lwowskim w kraju i za granicą (Jerzym Janickim, Wojciechem Dzieduszyckim, Andrzejem Hiolskim, Władą Majewską, Jerzym Michotkiem, Witoldem Szolginią, Januszem Ragankiewiczem, Andrzejem Kamińskim, Janem W. Wingralkiem, Stanisławem Nicieją). Nie waha się polemizować z politykami, historykami, naukowcami i pisarzami (m.in. Jackiem Kuroniem, Stanisławem Lemem, Jerzym Giedroyciem, Stefanem Swierzawskim) w sprawie tradycji i współczesnych stosunków polsko-ukraińskich, nie waha się jako jeden z pierwszych ujawniać prawdę o zbrodniach UPA na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, o rzezi dokonanej na ludności polskiej Wołynia i o niszczeniu polskości Lwowa po wojnie. Jest nauczycielem historii bolesnej, rzetelnej i prawdziwej.

> Gnają mnie do tego Lwowa – zapisze J. Masior w Notatniku – wszystkie wiatry świata. Gnają i szumią czasem w oczy, czasem gdzieś z boku lub od tyłu – łaskawie. Milkną zawsze po moim przycupnięciu na ławeczce parku

Łyczakowskiego lub gdy trawersuję Kajzerwald jego ścieżkom, teraz tu i ówdzie wyasfaltowanym. [...]

Lwów dawał nam siebie: swą niepowtarzalność, swoje miejsce na skraju Podola, podniesionego w tym miejscu wałem wzgórz, uroczyskiem zieleni splątanej tu i tam do nierozwikłania, szaradą ulic ufarbowanych w kolory dnia i nocy nie do ogarnięcia[20].

Pierwsze powroty na Kresy po rozluźnieniu granic pod koniec lat osiemdziesiątych to transporty darów, które Jerzy Masior wysyła na Wschód. Gromadzi żywność, ubrania, książki, zbiera pieniądze, zachęca przyjaciół, i – jeździ. W niewyobrażalnie trudnych warunkach, na stosach pudeł poukładanych aż pod sufit autobusu, o głodzie i chłodzie do kresowych wiosek, do umiłowanego Chodorowa, Żydaczowa, Rudek, Tarnopola, do Drohobycza, do Żółkwi i Zbaraża, do szkół polskich i polskiej Katedry we Lwowie. Z grupą podobnych pasjonatów i patriotów rozdaje swe dary dla ciała i ducha: krzepi serca rodaków na Kresach, odwiedza biedne, ale serdeczne domy, plebanie, zakrystie, wspiera lwowskie środowisko Polaków, zaprzyjaźnia się z kapłanami polskimi i ukraińskimi w odwiedzanych kościołach. Kilkakrotnie, już jako wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Nowym Sączu, organizuje kolonie letnie dla dzieci ze Lwowa i okolic w Polsce.

Z młodzieżą sądecką we Lwowie.

Fot. ze zbiorów autora

Od roku 1994 wyrusza na Kresy już stale z młodzieżą. Zaraża swą pasją sądeckich polonistów i dyrektorów szkół (najpierw IV LO i Szkoły Podstawowej nr 16), którzy organizują wraz z nim sentymentalne wyprawy na Wschód. Po raz kolejny odnajduje siebie w mówieniu o Lwowie: jest Mistrzem wśród przewodników, historyków i piewców polskości. Włada najpiękniejszą i wzorcową polszczyzną. Kreuje jak wieszcz i kapłan mitologię Kresów. Poraża swą charyzmą mentora-bajarza, opanowuje bez reszty świadomość i dusze grona słuchaczy. Jest Wielki.

[20] Cytat z rękopisu. Notatnik – ten i kilka innych – zachował się dzięki Teresie Waligórze, nauczycielce ze Szkoły Podstawowej w Maciejowej, która współorganizowała z Doktorem wiele programów i koncertów piosenki lwowskiej, wyjeżdżała z Nim i Jego zespołami na festiwale i przeglądy, a teraz, gdy Jego już nie ma, ona zaś sama przeszła na emeryturę, stara się to niezłomnie nadal czynić z powierzonymi jej dziećmi.

W felietonie kresowym (w „Semper Fidelis" ma swój stały cykl „*Pamiętanie, ale jakie...*") z kwietnia 1995 uzasadniał:

> Po przeszło połowie wieku trzeba, aby było tak, że pod koniec wyprawy sądeckiej młodzieży można zadać jej pytanie, które przecież stamtąd się wywodzi: k t o t y j e s t e ś ? Niech nabiorą przekonania, że są także i stamtąd. Bowiem łatwy jest wywód prawdy w gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza, w Liceum Krzemienieckim, w drohobyckiej farze i w oleskiej warowni. A lwowska galeria obrazów? A kamienice wokół lwowskiego Rynku, Ossolineum i całe śródmieście Drohobycza? Bliskie nie tylko Polsce, ale i Europie tamtych lat[21].

Na Wysokim Zamku we Lwowie.
Fot. Jerzy Leśniak

Szczególnym miejscem na szlaku lwowskich wędrówek Doktora jest Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Obrońców Lwowa. O lwowskich orlętach Jerzy Masior może mówić młodzieży bez końca. O Jurku Bitschanie i jego kolegach, o lotnikach i piechurach, o nieznanym żołnierzu i Pięciu z Persenkówki. Opowiada o pięknym, zniszczonym przez lata cmentarzu, o czołgach sowieckich równających go za naszych czasów (1971) z ziemią. Krąży wśród zniszczonych i odnawianych mogił, katakumb, alejek. Miewa chwile osobistych rozmarzeń i westchnień. Także tych, które wiążą się z westchnieniem o wyśnioną mogiłę lwowiaka:

„O jak cicho i spokojnie bywa jeszcze na Łyczakowskim wzgórzu od strony Pohulanki..."[22]

Pokazuje wzruszony młodzieży jak Campo Santo powoli dźwiga się w górę, odrasta, powraca do czasów świetności. Każdy Jego wyjazd na Kresy to kolejne cegiełki na odbudowę Orląt, kolejne lekcje polskości, kolejne płonące serca, niegasnące już nigdy dla Lwowa.

> Ta moja współczesna obecność tutaj zawsze coś znaczy – wyjaśniał po latach – Ogarnia mnie z taką chwilą nieokreślony, nieuchwytny fluid trwa-

[21] Cytuję z pozostawionego maszynopisu: J. Masior, *Z tymi co po nas na Kresach,* Nowy Sącz, kwiecień 1995.

[22] J. Masior, *Pytanie,* pisane w lipcu 1995, „Semper Fidelis" nr 4/1995. Uhonorowanie w 1981 r. Krzyżem Obrony Lwowa 1939–1944 dawało J. Masiorowi formalnie prawo do pochówku na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Cytowana wyżej wypowiedź stanowi wyraz pojawiających się czasem w świadomości Doktora tęsknot za łyczakowskim cmentarzem, jako najlepszym miejscem spoczynku na świecie.

nia. A gdy jest jeszcze ze mną zasłuchana w słowa i zapatrzona w te przestrzenie – młodzież, które tylko im chcę przekazać, wypełnia mnie satysfakcja i myśl, że ja im przekazuję trwanie. Że staje się między nami rzeka płynąca z przeszłości w przyszłość. No, może nie rzeka, a strumień, ale nad nim właśnie przystanęliśmy. Na bruku mojego miasta oddaję pałeczkę sztafety pokoleń – jakże trudnej – której metą jest Lwów[23].

Zna młodzież i kocha młodzież. Jest świetnym pedagogiem i psychologiem. On, lekarz-humanista staje się ich orędownikiem, nauczycielem i powiernikiem. Jego wykład edukacji kresowej to *credo* współczesnej metodologii prowadzenia edukacyjnych wycieczek szkolnych:

Wielką biorą na siebie odpowiedzialność ci, którzy wiodą na Kresy młodzież szkolną. Potrzebna jest tu wiedza i znajomość realiów, bo przecież warunki życia tam odbiegają najczęściej od standardów, do jakich młodzież nasza już przywykła. Ona zawsze i wszędzie jest czułym instrumentem. I wymagającym. Zwłaszcza od nas, od pokolenia, które przedział lat pozbawił wrażliwości na jej sprawy i zainteresowania. Stajemy się często nietolerancyjni na ich odczytywanie świata, nie znajdujemy u nich szacunku dla tych wartości, które były i są naszymi wartościami. Tracimy wspólny język, a to jest najgorsze, z czym moglibyśmy wyruszyć do odsłanianych z gruzów krzyży Pohulanki i zrujnowanych świątyń Podola i Wołynia. Trzeba przed podróżą dokonać bilansu nie tylko wiedzy o miejscach, do których wyruszymy, lecz używać języka faktów i symboli, mowy opisującej prawdziwie przeszłość dla przyszłości, dla pokolenia, któremu – bo komuż by – chcemy przekazać naszą pamięć, dowody, nadzieje. Zaiste, trudne to podróże, trudny język. Ale konieczne, jak testament. Dla tych, co po nas. I jeszcze z nami – póki jesteśmy[24].

Urszula Sołtys z IV LO, jedna z najbardziej utalentowanych interpretatorek poezji i piosenki lwowskiej Doktora, laureatka Grand Prix X Festiwalu Piosenki Lwowskiej w Lesznie w 2002 r., po kolejnej, wspólnej z Doktorem wyprawie do Lwowa zanotowała:

Ulica Leśna 16. Dom Doktora. Dotykam klamki, którą otwierał bramę swojego domu jako młody chłopiec. Zbieram rozbite kawałki niebieskiego pieca. Jaki musiał być piękny... Jakie piękne to miejsce na Leśnej. Tutaj czas się zatrzymał. [...] Chcę poznać śliczną Danusię, Hankę i Natalię – pierwsze miłości Doktora. Tyle się o nim z opowieści o tamtych dziewczętach dowiaduję. O uczuciach, które w nim płonęły. On tu, w tym miejscu, cieszy się jak dziecko: jest w swoim mieście, na swojej ulicy, przez chwilę jest tu jakby ciąg dalszy Jego tamtych lat. Ale ukrywa wzruszenie. Przecież już od dawna wy-

[23] J. Masior, *W poszukiwaniu znaków czasu,* „Semper Fidelis" nr 3/2000.

[24] Tekst z kwietnia 1995, wg maszynopisu pt. *Z tymi co po nas na Kresach,* przeznaczonego dla „Semper Fidelis".

> powiedział cały swój żal za minionym w wierszach i tekstach piosenek. Wydaje mi się niekiedy, że łzy kręcą Mu się w oczach, gdy je śpiewamy i jak to ja prowadzę Go do miejsca, do którego kiedyś mnie zaprowadził[25].

W 1992 r. Jerzy Masior doprowadza do nadania Szkole Podstawowej nr 16 w Nowym Sączu imienia Orląt Lwowskich, a Sądecki Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa ofiarowuje szkole sztandar, ozdobiony słynną maksymą „Zawsze wierny – Tobie Polsko". Ze szkolnym zespołem piosenki „My – 16" i uczniami tej szkoły Doktor zwiedzi kilkakrotnie swe rodzinne strony na Kresach, wiele razy podróżować też będzie na koncerty piosenki lwowskiej po kraju. Z inicjatywy Teresy Waligóry, nauczycielki Szkoły Podstawowej im. św. Kingi w Maciejowej powstaje wkrótce drugi zespół wokalny – „Iskierki", wykonujący piosenki Jerzego Masiora. Wiele satysfakcji i radości dostarczają Doktorowi także licealistki, wchodzące w skład założonej przez niego grupy „Puellae Cantantes" w IV Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu. Członkowie, a właściwie członkinie wszystkich zespołów zdobywają wszystkie możliwe nagrody na przeglądach i festiwalach wokalnych, zostają też niejednokrotnie rozsławione przez ich opiekuna w wielu artykułach i tekstach prasowych[26].

O ostatniej wyprawie „Iskierek" do Lwowa, plonem której stał się nieopublikowany za życia Doktora tom poezji *33 wiersze stamtąd*, Jerzy Masior napisze:

> Dobrze, że zaistniał w wiejskiej szkole zespół, rzec można – lwowski, jakby autentyczny, bo przecież we Lwowie w szkole M. Konopnickiej śpiewał i w moim – teraz ukraińskim gimnazjum na Podwalu też. Dzieci może nie zdają sobie sprawy, że to osiągnięcie nie lada, ale ja wiem, że ten ostatni koncert zrobił więcej dla zgody narodów, aniżeli Rada Lwowa[27].

Wśród wielorakich funkcji, jakie Doktor Masior chętnie na siebie przyjmuje, trafia się i epizod w Radzie Miasta Nowego Sącza. Pełni funkcję radnego Miejskiej Rady Narodowej w latach 1988–1992. Nigdy nie boi się bronić własnych idei, pomysłów, nie waha się żarliwie przekonywać do niepopularnych i nieprawomyślnych w różnych okresach historii racji. Nawet za cenę czasowego wykluczenia w środowisku i za cenę chwilowej niełaski u władzy. Jest jednym z inicjatorów pomysłu odbudowy sądeckiego zamku, domaga się także powrotu

---

25 U. Sołtys, *Czuję Lwów,* „Semper Fidelis" nr IX-X/2002.

26 Najobszerniejsza prezentacja, wzbogacona wieloma zdjęciami ukazała się już po śmierci Doktora w wydaniu książkowym: J. Masior, *Lwowskie śpiewanie nad Dunajcem*, „Rocznik Lwowski" 2003, s. 277-296. W zakończeniu swej pisanej sercem historii sądeckich zespołów lwowskich Jerzy Masior napisał: „Jakaż to satysfakcja Kingi Dobosz i nas wszystkich, gdy miejscowi Polacy zebrani pod katedrą otoczyli ją wianuszkiem, składając podziękowanie za Michotkowe «Madonny». A na wiosnę 2003 r. zespół «Iskierki» został zaproszony przez Teresę Pakosz z tamtejszego polskiego Radia Lwów do śpiewania w studio. Pewnie pojedziemy, nie mamy przecież innego wyjścia. Polacy we Lwowie chcą słuchać naszych piosenek". Los sprawił, że zespół pojechał już sam.

27 J. Masior, *Lwowskie śpiewanie nad Dunajcem*, dz. cyt., s. 293.

prochów generała Bronisława Pierackiego, bohaterskiego sądeczanina – obrońcy Lwowa z cmentarza komunalnego na pierwsze miejsce na Starym Cmentarzu. Dzielnie i mężnie staje przy młodzieży – uczniach IV LO, którzy wychodzą w 1999 r. na ulicę, protestując przeciw planom przeniesienia ich szkoły z pierwotnego budynku tzw. „Ciuciubabki" (Jagiellońska 61) na obrzeża miasta. Boleje nad współczesnym upadkiem ideałów dawnego harcerstwa. Jest lwowiakiem, rozkochanym w Nowym Sączu. Działa aktywnie w Związku Sądeczan, utrwala na papierze – w felietonach, esejach, wierszach sądecką historię. Poświęca drugiej małej ojczyźnie setki utworów, tekstów, piosenek:

I niech ten świat miniony

Niech mi choć jeszcze raz te same widoki,
Fajermany na wieży – te same obłoki.

Obłoki wtedy bielsze i niech się gdzieś pali,
I żeby mi pod zegarem na trąbkach zagrali.

I żeby mi kobyły pośród Rynku stały,
Łby w workach z obrokiem i żeby parskały. (...)

I niech tu chłop ze Siennej, gdy targu dobije
Praśnie łapą o łapę, gorzałką zapije.

I niech na śtuki, mendle, kopy i półkopki
Policzą nam babiny albo coś na skopki.

I niech ten świat miniony, ten Rynek sądecki...
Boże, chociaż na chwilę pozwól znów być dzieckiem[28].

Od czasów prezydentury Jerzego Gwiżdża (1990–1994) Jerzy Masior chętnie współpracuje z tym znanym sądeckim politykiem. Wielokrotnie wspierany w swoich wyjazdach na Kresy, odwdzięcza się koncertami poezji i piosenki, artykułami i osobistą służbą społeczną. Do ostatnich tchnień życia współredaguje gazetę „Twoje Miasto – Wiadomości Sądeckie", pełni z niezwykłym zaangażowaniem funkcję szefa komitetu wyborczego „Twoje Miasto", skupionego przy J. Gwiżdżu.

Jest nagradzany i oficjalnie doceniany. W ciągu wieloletniej aktywności Jerzy Masior otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Zło-

[28] Wiersz J. Masiora, zamieszczony po raz ostatni w tomie *Przetakówka,* Nowy Sącz 2001, s. 119-120.

ty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej i Złotą Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza. Każdy rok pracy przynosił mu kolejne tytuły i odznaczenia: resortowe i turystyczne, wojenne i kombatanckie, kresowe i lwowskie. Są wśród nich: Krzyż Walecznych, Krzyż Obrony Lwowa 1939–1944, Zasłużony Działacz Kultury, Działacz Turystyki, Działacz Sportu, Zasłużony Działacz Żeglarstwa Polskiego, Złota Honorowa Odznaka PTTK, Odznaka Uczestnikowi Walk o Kołobrzeg, Odznaka Honorowa Sybiraka, Zasłużony dla Województwa Nowosądeckiego, Nagroda Literacka Wojewody Nowosądeckiego.

Niestety, Doktor Jerzy Masior nie doczekał sfinalizowania przez radnych procedury nadania mu tytułu „Honorowy Obywatel Nowego Sącza". Nie doczekał również tak bardzo upragnionego przez siebie, a nadawanego przez – najbliższe mu – dzieci – Orderu Uśmiechu[29].

V. Tren na odejście

...nieutulona żałość
pod srebrnym larum gwiazd...[30]

W 1997 r., w podsumowaniu opracowywanej na prośbę prezesa Unii Polskich Pisarzy Lekarzy biografii Jerzy Masior zapisał:

> Przed kilkoma laty przeszedłem na emeryturę. Nie przestałem być jednakże czynny zawodowo. [...] Przebyłem dwa zawały serca, ale jakoś się trzymam. [...]
>
> Ot, los kresowianina, któremu większość życia przyszło spędzić nie tam, gdzie jego mała ojczyzna[31].

* * *

Niedokończony wiersz...

23 kwietnia 2003 r., w imieniny Jerzego, tłumy sądeczan i przyjaciół z kraju odprowadzały Doktora na niebiańskie Kresy. Ostatni odpoczynek dla ciała znalazł w Nowym Sączu – mieście, w którym żył i działał najdłużej. Pierwszy nekrolog, który znalazł się w sądeckiej prasie, pochodził od Jego ukochanych uczniów. Był lakoniczny i porażający:

[29] Inicjatywa wyszła już w 2000 r. z kręgu młodzieży IV LO i członków szkolnego zespołu „Puellae Cantantes". Sformułowano prośbę – odezwę do Kapituły Orderu i rozpoczęto zbieranie podpisów z poparciem wniosku. Niestety, stale ktoś bardziej „przebojowy" z sądeczan przesuwał kandydaturę Jerzego Masiora w tył kolejki.

[30] J. Masior, *Na odejście poety,* wiersz powstały w 1998 r., wydrukowany w tomie *Widnokręgi do powtórzenia. Wiersze lwowskie*, Wrocław 1999, s.44.

[31] Tekst w maszynopisie, zachowany w domowym archiwum Autora.

Uczyłeś nazywać uczucia
Żegnamy Cię, Przyjacielu

IV LO płacze

Nagłówki prasowych anonsów i wspomnień obwieszczały: „Koniec epoki”[32], śmierć „człowieka renesansu”[33], pogrzeb „sądeckiego Hemara”[34]. „Dziennik Nowosądecki” z 24 kwietnia 2003 r. rozpoczynał wykrzyknikiem: *Żegnaj Doktorze ciała i dusz!*[35] Nad otwartą mogiłą cmentarną zabrzmiały strofy wierszy i dźwięki muzyki ku czci prawdziwego Artysty. Pochylili się osieroceni Kresowianie i lwowianie, środowiska lekarskie, żeglarskie i przewodnickie. W imieniu władz miasta przemawiał Jerzy Gwiżdż, w imieniu TMLiKPW Janusz Korpak, w imieniu opuszczonych szkół dyrektorzy: Janusz Chruślicki (SP nr 16 i Gimnazjum im. Orląt Lwowskich) i Bogusław Kołcz (IV LO oraz Akademickie Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego).

Tymczasowy grobowiec[36] pokryły niezliczone ilości kwiatów. W tym sporo od dzieci.

* * *

Kiedy kilka godzin po tragicznej wiadomości odwiedziłem Żonę Doktora, całkowicie załamana i bezradna w nagłym osamotnieniu Wdowa poprosiła o pomoc w przejrzeniu tego, co zostało na biurku. Bywałem w mieszkaniu Jerzego wiele razy. Z podziwem spoglądałem zawsze na Jego pokój, malutki, ale tak, jak sam lubię, całkowicie zapełniony przez książki, obrazy, papiery. W równych stosikach leżały zdjęcia i dokumenty. Teraz, znalazłszy się w Nim bez Niego, czułem się intruzem – intruzem, który odbierał sobie prawo dotknięcia tam czegokolwiek. Na wyraźną prośbę Żony, sam jeszcze zszokowany tym, co się stało, zacząłem szukać czegoś, co można przekazać do gazet, co można wykorzystać w tekście opublikowanej klepsydry, co może posłużyć do treści pośmiertnego wspomnienia. Jerzy – jak to On – przygotował wszystko wzorowo. Zdjęcia opisane i ułożone starannie, spięte gumką legitymacje orderów i odznak, kilka życiorysów w specjalnie dla „przyszłych biografów” przeznaczonej kopercie. Wchodziłem z butami do Jego sekretów, buszowałem bezprawnie– jak

32 S. Śmierciak, *Koniec epoki. Odszedł Jerzy Masior,* „Gazeta Krakowska” 21 IV 2003.

33 P. Gryźlak, *Człowiek renesansowy. Dr Jerzy Masior 1924–2003*, „Dziennik Polski” 22 IV 2003.

34 J. Leśniak, *Doktor, miłośnik Kresów, artysta, żeglarz. Pożegnanie. Jerzy Masior (1924–2003),* „Gazeta Wyborcza” 23 IV 2003.

35 Tekst Piotra Gryźlaka, opatrzony zdjęciem z uroczystości pogrzebowych J. Masiora, autorstwa Jerzego Cebuli.

36 Ze względu na nagły zgon Doktora i podjęcie w ostatniej chwili przez jego żonę decyzji o niepochowaniu go w grobowcu rodzinnym w Krakowie, przyjaciele pomogli znaleźć grób tymczasowy. Jerzego Masiora na kilka tygodni życzliwie przyjęła do grobowca rodzinnego w Nowym Sączu Pani Józefa Goławska, nestorka rodziny zaprzyjaźnionej z Doktorem. Ostatecznie spoczął w centralnej części cmentarza, pomiędzy grobami m.in. proboszcza sądeckiej fary – ks. dr. Stanisława Lisowskiego i znanego artysty malarza, Stanisława Szafrana. Jedenaście miesięcy później pochowano wraz z nim jego drugą żonę, Romualdę. Grobowiec J. i R. Masiorów jest dziś stale odwiedzany przez młodzież i wierne grono przyjaciół.

mi się zdawało – w Jego i tylko Jego intymnym skarbcu, brutalnie naruszałem uporządkowany przez kilkadziesiąt lat przez Jerzego świat. Ale zrobiłem to wtedy tylko dla Niej. Wysunąłem szufladę – i już pierwsza świętość: przedwojenny Krzyż Harcerski ze Lwowa. Otworzyłem szafkę – następne świętości. Rolki negatywów, fioletowo – czerwona lwowska szarfa, listy, papiery i… niepasujące właściwie do reszty plastikowe pudełko. Takie zwykłe, po „Ramie", zawinięte w foliowym woreczku. Mój wzrok spotkał się z pytającym, skupionym na znalezisku wzrokiem Pani Romualdy. Wyczułem jej zachętę do otwarcia pudełka. W starannie zawiniętym woreczku, na wieczku pudełka położona była kartka. Ręka Jurka zapisała na niej kilka wstrząsających słów:

„Ziemia z Cmentarza Orląt Lwowskich. Włożyć do mojej trumny po śmierci".

Moja dłoń przybliżająca kartkę do oczu zastygła w tej chwili w powietrzu. Popatrzyłem na Jego Małżonkę. Zapadła cisza. Może sekunda. Może nieco mniej. Ale była. Cisza. A potem w tej strasznej ciszy usłyszeliśmy swój płacz. Oboje.

* * *

Daleko stąd

Piosenka

Napisałem dziś dwa słowa,
że pojadę znów do Lwowa
bo tam przecież znów być muszę,
Lwów wciąż czeka, więc wyruszę

Chociaż droga nie tak prosta
dłużej już nie mogę zostać
chcę cichutko po kryjomu
na chwileczkę pójść do domu

Chcę jak dawniej, jak przed laty
kupić w Rynku śliczne kwiaty
a te kwiaty przecież wiecie
złożyć na mogiłach dzieci

Bo ja przecież wciąż w to wierzę,
że te dzieci to żołnierze
ciała wątłe, serca duże
z nimi właśnie chcę najdłużej

W parku także chcę w zieleni
w lwowskim chcę się schować cieniu
bo w tych parkach i w tych cieniach
takie śliczne mam wspomnienia.

Więc pojadę znów do Lwowa,
tam me serce chce wędrować
więc tam jutro znów wyruszę
Lwów wciąż czeka, więc być muszę[37].

J. Masior

VI. Spadkobiercy Doktora

Kochany, Drogi Jerzy!

Nie pojedziesz już nigdy z nami do Lwowa. Nie przygotujesz kolejnej wyprawy IV LO, Gimnazjum i Liceum Akademickiego... Nie będziesz chłonął relacji z naszych corocznych kresowych szlaków.

Kto dziś nas będzie uczył miłości ojczyzny? Kto powie młodzieży lepiej od Ciebie czym jest patriotyzm? Kto zaszczepi miłość do Kresów, krainy dzieciństwa?

Byłeś z nami, Jerzy, od zawsze. Byłeś historią, tradycją, radością i chlubą. Byłeś dumą IV LO. Byłeś naszym orężem i tarczą w chwilach walki o naszą tożsamość. Byłeś Autorytetem, Nauczycielem i Mistrzem do końca.

Zgodnie z Twoją wolą złożyliśmy do Twej trumny ziemię z Cmentarza Obrońców Lwowa. Przywiozłeś ją sam i pamięć o Orlętach wraz z nami, z pól Łyczakowa. Zostanie tu z Twym Ciałem, w Twej drugiej małej ojczyźnie. Twój Duch przecież na pewno już błądzi po Lwowie. Poczekaj tam na nas, Nasz Przewodniku. Czekaj na nas we Lwowie, Kochany Doktorze...[38]

* * *

28 kwietnia 2006 r. w sali im. R. Sichrawy Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu odbył się *Koncert dla Jerzego* – spotkanie przyjaciół w trzecią rocznicę śmierci Doktora. Blisko trzygodzinny program wspomnień, poezji i pieśni związanych z osobą Jerzego Masiora zgromadził kilkudziesięciu członków i sympatyków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w naszym mieście. Przyjechali specjalnie Jego najbliżsi z różnych, nieraz skrajnie odległych stron Polski. Była Jego młodzież i Jego dzieci. Byli Ci, którym kiedyś dedykował utwory, których woził na

[37] Tekst odtworzony z rękopisu, znajdującego się w pozostawionych Notatnikach Autora. Jerzy Masior opatrzył go datą 25 II 2000.

[38] Tekst wystąpienia Bogusława Kołcza, dyrektora IV LO oraz Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu podczas uroczystości pogrzebowych J. Masiora, 23 IV 2003.

Izba lwowska im. dr. Jerzego Masiora w Akademickim Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.
Fot. Jerzy Leśniak

Kresy, których darzył swym sercem. I był On sam – obecny wśród nas: w odtworzonym filmie, w osobistej recytacji z taśmy, w przejmujących portretach ze Lwowa, Grodna i Łyczakowa. I Był także w nas. W sercach, umysłach i pamięci. W miłości. I tak już Będzie. Będzie z nami na zawsze[39].

* * *

W listopadzie 2006 r., w kultywowaną zawsze przez Doktora rocznicę, otwarta została w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 63 „Izba Lwowska imienia Jerzego Masiora". IV LO oraz Akademickie Liceum i Gimnazjum spłaciły swój dług i wypełniły duchowy testament Doktora. Pozostaną Mu *semper fidelis*.

ANEKS

Spis publikacji naukowych z dziedziny medycyny (wybór)

1. J. Masior [wsp. z M. Kędrą i B. Bogdanikową]: *O zaburzeniach glikoregulacji w zakaźnym zapaleniu wątroby,* PAMW 1953, nr 4;
2. J. Masior [wsp. z E. Szczeklikiem i M. Kędrą]: *Wpływ niektórych czynników fizycznych na niewydolność wieńcową,* PAMW 1954, nr 1;
3. J. Masior [wsp. z M. Kędrą i B. Bogdanikową]: *Zaburzenia przemiany węglowodanowej w nagminnym zapaleniu wątroby,* „Polski Tygodnik Lekarski" 1954, nr 9;
4. J. Masior [wsp. z W. Brossem, E. Szczeklikiem, S. Koczorowskim i A. Kustrzyckim]: *Spostrzeżenia własne w operacyjnym leczeniu zwężenia lewego ujścia żylnego*, „Kardiologia Polska" 1957, nr 1-2;
5. J. Masior [wsp. z W. Brossem, E. Szczeklikiem i A. Kustrzyckim]: *Electrocardiographic changes after commissurotemy in mitral stenosis,* „Minerva Medica Cardioangiologica Europea" 1957, Anno V, nr 4;
6. J. Masior [wsp. z B. Bogdanikową i J. Tlolką]: *Białaczka szpikowa z bazofilią czy odczyn szpikowy z bazofilią w przebiegu gruźlicy prossówkowej*, „Polski Tygodnik Lekarski" 1958, nr 5;

[39] Osierocone przez pierwszego Prezesa w 2003 roku sądeckie Towarzystwo Miłośników Lwowa przejęli w opiekę oddani i bliscy współpracownicy Jerzego: najpierw kierował nim mgr inż. Janusz Korpak, potem lek. med. Wiesław Mieckowski, a następnie od 2005 r. przybyły kilka lat wcześniej znad Pełtwi i miasta Orląt mgr inż. Bolesław Biłowus.

7. J. Masior [wsp. z K. Wrabesem i Z. Gałązkową]: *O stosowaniu nowej pochodnej fenotiazyny w chorobach wewnętrznych*, „Przegląd Lekarski" 1959;
8. J. Masior: *Znaczenie badania balistokardiograficznego w zawale i w niewydolności wieńcowej*, Materiały sympozjum T.I.P., Wrocław, maj 1959;
9. J. Masior [wsp. z A. Kustrzyckim]: *Podostre bakteryjne zapalenie wsierdzia po komisurotomii lewego ujścia żylnego*, „Kardiologia Polska" 1960, nr 1;
10. J. Masior , O. Bader: *Leczenie chirurgiczne, odbarczające w przypadkach nie dającej się usunąć żółtaczki*, „Polski Przegląd Chirurgiczny" 1960;
11. J. Masior: *Wpływ Linomagu na niektóre czynniki biochemiczne krwi w miażdżycy,* Materiały Konferencji Naukowej Instytutu Leków, Zakopane 1960;
12. J. Masior, S. Łukasik: *Wpływ nienasyconych kwasów tłuszczowych na aktywność lipazy lipoproteinowej w miażdżycy tętnic*, Materiały I Sympozjum Enzymologicznego T.I.P, Katowice 1960;
13. J. Masior, A. Pyzioł: *Działanie ochronne nienasyconych kwasów tłuszczowych na zmiany zwyradniające wątroby i kłębków nerkowych w miażdżycy doświadczalnej*, „Polski Tygodnik Lekarski" 1963, nr 49;
14. J. Masior, D. Przywoźna: *Agarnulocytoza polekowa w przebiegu długotrwałego podawania reumopiryny*, PAMW 1963, nr 9;
15. J. Masior, D. Płatek: *Zapaść i zejście śmiertelne w przypadku nerkowopochodnego nadciśnienia leczonego ekolidem*, PAMW 1963, nr 9;
16. J. Masior, A. Mysłakowski: *Przypadek Lipodystrophia progressiva u chorej z zaburzeniami psychicznymi*, PAMW 1963, nr 9;
17. J. Masior, A. Pyzioł: *The Protective Effect of Unasaturated Fatty Acids on Degenerative Changes in the Liver and Renal Glomeruli in Experimental Atheroscerosis*, „Pol. Med" 4/ 1964, vol. III;
18. J. Masior: *Badania kliniczne nad wpływem nienasyconych kwasów tłuszczowych na miażdżycę*, „Polski Tygodnik Lekarski" 1964, nr 26;
19. J. Masior: *Badania doświadczalne nad wpływem nienasyconych kwasów tłuszczowych na miażdżycę*, „Polski Tygodnik Lekarski" 1964, nr 30;
20. J. Masior, J. Kuśmiderski, D. Płatek: *W sprawie mechanizmu wydolności krążenia w przypadkach zwężenia lewego ujścia żylnego z tętniakowatą rozstrzenia lewego przedsionka*, „Problemy Kardiologiczne", PZWL, Warszawa 1964, s. 409;
21. J. Masior, D. Płatek, M. Zgórniak: *Wpływ Ajmaliny na zespół WPW,* „Kardiologia Polska" 1965, nr 2;
22. J. Masior, D. Płatek, M. Zgórniak: *Powtórny zawał serca w obszarze tej samej tętnicy wieńcowej*, „Kardiologia Polska" 1965, nr 3;
23. J. Masior [wsp. z E. Szczeklikiem i M. Kędrą]: *Nadciśnienie krążenia dużego i krążenia małego*, PAMW 1965, nr 6;
24. J. Masior, M. Zgórniak: *Wpływ mieszanki polaryzującej doustnie u chorych z niewydolnością wieńcową*, „Przegląd Lekarski" 1966, nr 5;

25. J. Masior, R. Smolik, S. Stankiewicz, S. Szymaniec, Z. Ziemkowski: *Rodzinna bradykardia zatokowa*, „Kardiologia Polska" 1968, nr 1;
26. J. Masior, *Niektóre zagadnienia treningu żeglarskiego u młodocianych. Jego elementy fizyczne a umysłowe,* „Medicina Sportiva" 2/1997.

Spis publikowanych w różnych formach tomów poezji i prozy:

1. *Chodzenie na wiatr. Wiersze żeglarskie*, Nowy Sącz Yacht Club PTTK „Beskid", 1978;
2. *Wzgórza w łagodność pochylone*, Nowy Sącz Oddział PTTK „Beskid", 1981;
3. *Z krwi i cieni*, Nowy Sącz Oddział PTTK „Beskid", 1986;
4. *Po drodze do Kamiannej,* Kamianna 1987;
5. *Tyle Cię wszędzie. Wiersze lwowskie*, Kraków 1992;
6. *Nasłonecznienie. Wiersze kresowe i lwowskie,* Wrocław 1996;
7. *Czas bywa ciszą*, Wrocław 1998;
8. *Widnokręgi do powtórzenia. Wiersze lwowskie,* Wrocław 1999;
9. *Nowe piosenki lwowskie*, Wrocław 2001;
10. *Przetakówka. Dni – miesiące – lata*, Nowy Sącz 2001.

Ponadto wydane w Nowym Sączu[40]:

Frontowe wspomnienia (1944–1945), *Oszczędność słów* (1963), *Wiersze* (1978), *Powrót z gór* (1979), *Okolice* [bez daty], *Wiersze znad Zatoki Perskiej* (1979), *Finał dnia* (1982), *Pamięć z piołunu. Widowisko poetyckie* (1983), *Ta piękna niepogoda* (1983), *Twe imię na jutro* (1983), *Koniczyny narkotyczne* (1984), *Wiersze z Tygodnika „Dunajec"* (1985), *Arbuzy prawie erotyczne* (1985), *Sceny niezupełnie leśne* (1985), *W Uhryniu i okolicy* (1986), *Z krwi i z cieni* (1986), *Leśne przypomnienia – wiersze partyzanckie oddziału „Tatara"* (1986), *Kwiaty tamtych lat* (1986), *Iskry ocalone* (1987), *Z Łyczakowa z bliska i z daleka* (1988), *Zagęszczenia* [bez daty], *Mylimy imiona* (1991–B), *Dotknięcia* (1991–B), *Pejzaż odnaleziony* (1991–B), *Liryki, erotyki i inne wiersze* (1991–B), *Powroty do Uhrynia* (1991–B), *Wiersze dla Anny* (1991–B), *Kolędy nie zaśpiewane* (1991–B), *Przekraczanie granic* [bez daty], *Zawiłości* (1991), *Syberia i po drodze* (1992), *Zapis dni* (1992–B), *Podróże* (1992–B), *Dzień barwinkowy* (1992–B), *Pole 22* (1992–B), *7 wierszy* (1993–B), *Prefacje Sądeckie – Wiersze na 700-lecie Miasta* (1993), *Noc w miasteczku* (1993–B), *Lato na Litwie* (1999), *Pamiętanie. Zbiór prozy, wierszy i piosenek drukowanych od kwietnia 1993 roku do stycznia 2001 roku w czasopismach* (2001), *33 wiersze stamtąd* (2002).

---

40 Niektóre z tych tomików, pisane dla Basi (oznaczenie –B), były złożone tylko w 2 egzemplarzach; kilka z zamieszczonych tam wierszy ukazało się także w innych tomach.

Paweł Gryźlak

WYBORY PARLAMENTARNE NA SĄDECCZYŹNIE W 1989 ROKU

Historia „przyspieszyła", gdy w roku 1978 kardynał Karol Wojtyła został papieżem i przyjął imię Jan Paweł II. Stał się on głównym przeciwnikiem systemu komunistycznego. Wielkie zasługi w obalaniu komunizmu miał też Ronald Reagan i jego „twarda" polityka wobec Kremla. Ważne znaczenie miały też zmiany na szczytach władzy w samym Związku Radzieckim i zainicjowana przez Michaiła Gorbaczowa pierestrojka.

Lata osiemdziesiąte w Polsce to ciągła huśtawka nastrojów: entuzjazm, radość Sierpnia 80 i powstanie „Solidarności"; rozpacz stanu wojennego i rządów wojskowej ekipy Jaruzelskiego; stagnacja i marazm społeczny po zniesieniu stanu wojennego; powiew optymizmu po Okrągłym Stole.

Okrągły Stół

Po strajkach w 1988 r. generał Czesław Kiszczak jako pierwszy rzucił hasło, by rozmawiać przy Okrągłym Stole. Pod koniec 1988 r. Lech Wałęsa w Gdańsku powołał Komitet Obywatelski, a wśród jego działaczy znaleźli się opozycjoniści i niezależni eksperci. Przewodniczący „Solidarności" dobrał do tego gremium działaczy uchodzących za ugodowych w stosunku do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), takich jak: Tadeusz Mazowiecki, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Bronisław Geremek. Dla wielu przeciwników Okrągłego Stołu był to później dowód na „spisek elit". Okrągły Stół – czyli rozmowy prowadzone przez przedstawicieli władz Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL), opozycji i Kościoła – zakończył się 5 kwietnia 1989 r. wynegocjowanymi zobowiązaniami, m.in. dopuszczeniem opozycji do mediów, otwarciem drogi do legalizacji „Solidarności", utworzeniem urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (RP) oraz ustaleniem terminu wyborów parlamentarnych, o „kontraktowym" charakterze. Decyzje te, podjęte w sposób pokojowy, w debacie „jak Polak z Polakiem", dały początek transformacji ustrojowej w państwie.

Ordynacja wyborcza

Procedura wyborów do Sejmu i Senatu została uchwalona na początku kwietnia, natomiast Rada Państwa 13 kwietnia wyznaczyła datę głosowania na 4 czerwca (pierwsza tura). Na 18 czerwca przewidziano drugą turę dla kandydatów, którzy nie zdobyli wystarczającej ilości głosów. 18 czerwca odbyła się też druga tura dla listy krajowej, czego początkowo ordynacja nie przewidywała.

Do 10 maja 1989 r. okręgowe komisje wyborcze rejestrowały kandydatów do parlamentu. 425 posłów miało być wybranych w 108 okręgach wyborczych. Przygotowano też 35 miejsc dla osób z listy krajowej – kandydatów strony koalicyjno-rządowej. Przed wyborami ustalono podział mandatów dla strony koalicyjno-rządowej i kandydatów strony opozycyjno-solidarnościowej. Kandydat, by uzyskać mandat w swoim okręgu, musiał otrzymać ponad połowę ważnie oddanych głosów. W głosowaniu na listę krajową obowiązywała zasada, że wybrany zostanie kandydat, który otrzyma ponad 50 procent głosów.

Ordynacja wyborcza do Senatu była inaczej skonstruowana. Wybory do tej izby były wolne, obowiązywała ordynacja większościowa. Senatorów miało zostać wybranych 100, po 2 z każdego ówczesnego województwa (było ich 49), oprócz warszawskiego i katowickiego, które miały mieć po 3 senatorów. Wygrywał w okręgu kandydat, który zdobył ponad 50 proc. głosów. Jeśli w pierwszej turze nie wybrano by senatorów, przewidywano drugą, w której mieli startować kandydaci z największą liczbą uzyskanych głosów.

Nowy Sącz w latach 1980–1989

W 1989 r. Nowy Sącz był miastem wojewódzkim, stolicą województwa nowosądeckiego. Funkcjonowały w nim: Wojewódzka Rada Narodowa, Miejska Rada Narodowa, istniał urząd prezydenta miasta, „kierowniczą" rolę sprawowała PZPR przy pomocy swoich koalicjantów.

Nowy Sącz w latach osiemdziesiątych liczył ok. 70 tysięcy mieszkańców. Miasto powiązane było silnie z koleją, największe zakłady pracy tamtych lat to: Polskie Koleje Państwowe (PKP), Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (ZNTK), Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe (SZEW), Nowosądecki Kombinat Budowlany (NKB), Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów (SZNS), „Nowomag", Państwowa Komunikacja Samochodowa (PKS), Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (WPK). Oprócz tych wielkich przedsiębiorstw funkcjonowały liczne mniejsze.

Partie i stronnictwa polityczne w Nowym Sączu to: PZPR, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), Stronnictwo Demokratyczne (SD), czyli „koalicja rządowa". Funkcjonowały także związki zawodowe: „Solidarność" (bardzo prężnie działająca nawet po zdelegalizowaniu w wyniku wprowadzenia stanu wojennego) oraz Ogólnokrajowe Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) i organizacje go tworzące. Działały też Pax, Unia Chrześcijańsko-Społeczna (UChS), Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP), Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW) i Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP). Ważną rolę na ziemi sądeckiej odgrywał Klub Inteligencji Katolickiej.

W połowie 1980 r. w Nowym Sączu w zakładach pracy zaczęły się aktywizować kręgi opozycyjne wobec systemu komunistycznego. Przechodząca

w sierpniu 1980 r. przez Polskę fala strajków nie ominęła Nowego Sącza, organizowały się struktury późniejszej „Solidarności". Powstaniu związku, który ukształtował się na przełomie września i października 1980 r., towarzyszyła wielka energia społeczna, nadzieja na to, że może w końcu zacznie się zmieniać na lepsze. Wraz z sierpniowymi zmianami w kraju, także w PZPR na szczeblu lokalnym, sądeckim dochodziło do „wietrzenia gabinetów" partyjnych i przetasowań na stanowiskach.

W Nowym Sączu PZPR, pomimo robotniczego charakteru miasta, nigdy nie miała wielkiego poparcia społeczności lokalnej, do partii należał niski odsetek ludności. Małe poparcie wynikało z silnej więzi społeczności lokalnej z Kościołem katolickim, religijności masowo demonstrowanej oraz prawicowych poglądów mieszkańców Sądecczyzny.

W styczniu 1981 r. doszło do okupacji sądeckiego ratusza przez „Solidarność". Akcja ta była spowodowana zbyt opieszałym załatwianiem wniosków pracowniczych, piętrzeniem trudności przed „Solidarnością" przez sądecką władzę lokalną.

Wraz z nadejściem stanu wojennego w Nowym Sączu została zdelegalizowana „Solidarność", wprowadzono godzinę milicyjną, zniesiono podstawowe prawa obywatelskie, takie jak: nietykalność osobista, nienaruszalność mieszkań, tajemnica korespondencji, wolność słowa, druku, zgromadzeń itp. W Nowym Sączu aresztowano wielu działaczy opozycyjnych. Wśród internowanych znaleźli się czołowi przedstawiciele „Solidarności" z Nowego Sącza i okolic.

Rada Państwa zniosła stan wojenny 22 lipca 1983 r., po ogłoszeniu tej decyzji władze postanowiły przeprowadzić amnestię dla więźniów politycznych, ale nie objęła ona wszystkich przetrzymywanych.

Strajk okupacyjny w ratuszu. Styczeń 1981.
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

W Nowosądeckiem trwał impas polityczny. PZPR skompromitowała się stanem wojennym, opozycja zaś nie miała możliwości działania publicznego i rozwijała działalność podziemną. W 1984 r., mimo zniesienia stanu wojennego, następowały aresztowania działaczy opozycyjnych. Jak w całej Polsce panował ogromny kryzys gospodarczy, brakowało dosłownie wszystkiego.

Atmosfera w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie nie napawała optymizmem, jedynie wizyta papieża Jana Pawła II i msza święta przez niego odprawiona w Tarnowie w 1987 r. dała ludziom iskierkę nadziei na lepsze jutro.

Władza lokalna w latach 1980–1989

Jak wspomniano, w omawianym okresie Nowy Sącz był miastem wojewódzkim, stąd też znajdował się tu, oprócz Komitetu Miejskiego, Komitet Wojewódzki PZPR. Na czele Komitetu Wojewódzkiego stał I sekretarz KW, w latach osiemdziesiątych stanowisko to pełnili następujący działacze: Henryk Kostecki (1975–1981), Józef Brożek (1981–1989), Antoni Rączka (1989–1990). Komitetowi Miejskiemu PZPR w Nowym Sączu przewodzili w okresie lat osiemdziesiątych: Jan Koszkul (1975–1981), Zbigniew Haraf (1981–1987), Leszek Smajdor (1987–1990).

Antoni Rączka, wojewoda nowosądecki w latach 1980–1989.

Fot. Piotr Gryźlak

Województwo nowosądeckie istniało od roku 1975 do 1998. W dekadzie lat osiemdziesiątych stanowisko wojewody piastowały następujące osoby: Lech Bafia (1975–1980), Antoni Rączka (1980–1989), Józef A. Wiktor (1989–1992).

Do 1990 r. działała w Nowym Sączu Wojewódzka Rada Narodowa, a przewodniczyli jej byli: Henryk Kostecki (1976–1981), Tadeusz Zapiórkowski (1981–1984), Władysław Trybus (1984–1988), Stanisław Śmierciak (1988–1990). WRN była swego rodzaju sejmikiem wojewódzkim, lokalnym parlamentem, liczyła 140 radnych (po zmianach 110).

Miejską Radą Narodową w omawianym okresie kierowali następujący przewodniczący: Jan Koszkul (1978–1981), Franciszek Hołyst (1981–1984), Maciej Ropek (1984–1988), Kazimierz Sas (1988–1990).

Prezydenci miasta w latach osiemdziesiątych to: Wiesław Oleksy (1975–1981), Bolesław Basiński (1981–1984), Zdzisław Pawlus (1984–1988), Marian Cycoń (1988–1990).

Opozycja w Nowym Sączu

W Nowym Sączu od początku sierpnia 1980 r. w zakładach pracy bacznie obserwowano rozwój sytuacji w państwie. Pod koniec sierpnia w WPK w Nowym Sączu zastrajkowano, władze obiecały odnieść się do postulatów, ale rozmowy nic nie dały.

Po fiasku tych rozmów załoga WPK rozpoczęła strajk okupacyjny, przewodniczącym Komitetu Strajkowego został Jerzy Wyskiel, a w akcji brało udział około 400 pracowników, także spoza Nowego Sącza – z Gorlic, Limanowej. Strajkujący wystosowali 13 postulatów w stosunku do władz. Strajk zakończyło porozumienie ze stroną rządową.

„2 października [...] odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli nowo powstałych komitetów założycielskich, którzy zamierzali utworzyć w Nowym Sączu Komitet Koordynacyjny – ponadzakładową strukturę"[1].

Komitet Koordynacyjny powstał pod koniec października 1980 r. Przewodniczącym wybrano Czesława Dąbrowskiego, w skład Komitetu weszli m.in.: Jan Budnik, Jerzy Gwiżdż, Henryk Pawłowski, Grzegorz Sajdak, Andrzej Szkaradek, Jerzy Wyskiel. Komitet Koordynacyjny podlegał powstałemu wcześniej Międzyzakładowemu Komitetowi Założycielskiemu Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych (MKZ NSZZ) „Solidarność". Sądeckim przedstawicielem w Krajowej Komisji Porozumiewawczej został wybrany Jan Budnik.

Strona partyjna i władze lokalne bardzo opieszale rozpatrywały postulaty związkowców, grały na zwłokę. W tej sytuacji zdesperowani działacze NSZZ „Solidarność" na czele z Janem Budnikiem, Czesławem Dąbrowskim, Jerzym Gwiżdżem, Teresą Marciszewską i Jerzym Wyskielem 9 stycznia 1981 r. rozpoczęli okupację sądeckiego ratusza. Strajkujący sformułowali 10 postulatów i zażądali ich spełnienia przez władzę. Domagali się m.in. zrealizowania niespełnionych do tej pory obietnic rządowych wobec zakładów pracy, zalegalizowania Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych (NSZZ RI) „Solidarność Wiejska", rozliczenia sprawców nadużyć w zakładach pracy.

Członkowie MKZ Małopolska „Solidarności" podczas rozmów z komisją rządową w 1981 r. Od lewej: Teresa Marciszewska, Henryk Pawłowski, Jerzy Gwiżdż.

Fot. archiwum „R.S."

[1] M. Kroh, *Nowosądecka „Solidarność" w latach 1980–1981*, „Rocznik Sądecki", T. XXX: 2002, s. 221.

W akcji okupacyjnej uczestniczyło kilkadziesiąt osób. 11 stycznia 1981 r. w niedzielę w ratuszu odprawiono mszę świętą w intencji strajkujących, nabożeństwo celebrował ksiądz Tadeusz Dłubacz (późniejszy pułkownik, kapelan Urzędu Prezydenta RP) z parafii św. Kazimierza.

Na szczeblu centralnym w Warszawie podjęto decyzję o wyprowadzeniu związkowców przez Milicję Obywatelską.

„Polecenie opróżnienia ratusza (z W–wy) otrzymał funkcjonariusz milicji w N. Sączu Zenon Werszka […]. Zagwarantował on bezpieczeństwo protestującym po wyjściu z ratusza”[2].

Strajkujący i milicjanci w spokojny sposób wybrnęli z tej sytuacji, nie doszło brutalnej interwencji milicji. W wyniku strajku minister Stanisław Ciosek zaproponował pertraktacje w Warszawie. Efektem tych rozmów było zdymisjonowanie dyrektora gorlickiego „Glinika” i załatwienie kilku spraw socjalnych. 7 sierpnia ulicami Nowego Sącza przeszedł tzw. marsz głodujących. Akcja miała na celu pokazanie władzy, że mieszkańcy miasta są poirytowani brakiem żywności w sklepach.

Marzec 1981: Lech Wałęsa w Nowym Sączu, z prawej dyrektor ZNTK Władysław Stendera, z lewej red. Daniel Weimer i Stanisław Cichoński.

Fot. Władysław Szafran

W 1981 r. wyczuwało się duże napięcie, które doprowadziło 13 grudnia 1981 do ogłoszenia stanu wojennego. Zdelegalizowano „Solidarność”, a jej czołowych działaczy internowano. Związek zszedł do podziemia, gdzie starał się odbudowywać swe struktury w nowej rzeczywistości. NSZZ „Solidarność” działała nielegalnie aż do 1989 r., do obrad Okrągłego Stołu.

W 1986 r. założono w Nowym Sączu oddział Konfederacji Polski Niepodległej, działający na początku w warunkach podziemnych. Czołowi działacze KPN na ziemi sądeckiej to: Wojciech Lippa, Jerzy Lisiecki, Włodzimierz Olszewski, Jerzy Olszowski, Antoni Rączkowski i Tadeusz Rola.

Rola Kościoła

W latach osiemdziesiątych bardzo istotnym było oddziaływanie Kościoła na sytuację społeczną. Duży wpływ na bieg wypadków wywierali również ludzie blisko związani z Klubem Inteligencji Katolickiej.

[2] J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 239.

Oficjalnie Klub Inteligencji Katolickiej rozpoczął działalność w Nowym Sączu w 1980 r., ale już wcześniej w parafii św. Kazimierza działała inteligencja, która chciała mieć wpływ na życie społeczne, religijne, polityczne Sądecczyzny. KIK w Nowym Sączu powstał z inicjatywy ks. prałata Stanisława Czachora i dr. Krzysztofa Pawłowskiego, który został jego pierwszym prezesem. Podstawowym założeniem KIK było przybliżanie społecznej nauki Kościoła i encyklik papieskich. Klub organizował spotkania ze znanymi postaciami ze świata nauki, księżmi, inicjował też imprezy kulturalne. Od początku swego istnienia NSZZ „Solidarność" blisko współpracował z Kościołem i z KIK-iem.

Po ogłoszeniu stanu wojennego działalność wszelkich stowarzyszeń, związków i klubów została zawieszona. Klub Inteligencji Katolickiej działał dalej, ale tak jak „Solidarność" zszedł do podziemia.

Kościół katolicki w okresie stanu wojennego odegrał dużą rolę, pomagając rodzinom aresztowanych i internowanych działaczy antykomunistycznej opozycji. Po zniesieniu stanu wojennego Kościół miał do odegrania równie poważną rolę. W sytuacji, gdy działająca w podziemiu opozycja nie miała takiej siły jak w sierpniu 1980, to ludzie Kościoła – duchowni i świeccy wnosili w serca milionów nadzieję na to, że w Polsce może być lepiej.

Ogromna rolę w latach osiemdziesiątych odegrały msze za Ojczyznę, odprawiane regularnie w kościele kolejowym. Te nabożeństwa gromadziły rzesze działaczy „S", jak i zwykłych mieszkańców miasta.

Po obradach Okrągłego Stołu w trakcie kampanii wyborczej Kościół katolicki w Polsce popierał kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność". Tak samo było w Nowym Sączu. Oprócz moralnego, duchowego wsparcia, opozycja była też wspierana finansowo przez Kościół instytucjonalny i organizacje katolickie[3].

Kampania wyborcza w Nowym Sączu

Województwo nowosądeckie w wyborach do Sejmu podzielono na 2 okręgi wyborcze: „okręg wyborczy nr 64 – Nowy Sącz (obejmował rejon nowosądecki, limanowski i gorlicki) miał 5 mandatów"[4] oraz okręg wyborczy nr 65 – Nowy Targ, którym ze względu na zakres pracy nie będę się zajmował. W wyborach do Senatu okręgiem wyborczym było całe województwo nowosądeckie, które posiadało 2 mandaty senatorskie.

Na kilka tygodni przed tym terminem machina wyborcza nabrała rozpędu, Nowy Sącz aż huczał od plotek. Sądeckie media donosiły o tym mieszkańcom, czuło się w mieście, że kampania będzie przebiegała w gorącej atmosferze.

---

3 Rozdział na podstawie wywiadów z ks. Stanisławem Czachorem i Krzysztofem Pawłowskim.

4 J. Blachura, J. Leśniak, *Wyniki wyborów i referendów w Nowym Sączu i Sądeckim w latach 1989–2003*, „Rocznik Sądecki", t. XXXII: 2004, s. 286–349.

„Konfiguracje najprzeróżniejsze. Wszystko jest prawdopodobne. Bloki, układy, koterie. Kto z kim? Za kim? Przeciw komu? Prywatne chęci, ambicje i interesy organizacji, grup lokalnych społeczności... Nikt nie wie, ilu ma ambicje kandydować. Pytania, kalkulacje, wątpliwości. Dla jednych prawybory już się odbyły. Drudzy szukają 3 tysięcy znajomych… Sztaby wyborcze liczą”[5].

Ugrupowania wyborcze miały dostęp do mediów, ale koalicja rządząca posiadała tu pierwszeństwo i zajmowała najwięcej miejsca na łamach prasy. Propaganda partyjna zachwalała swoich kandydatów, wykorzystując szeroki dostęp do mediów, drukowano np. materiały wyborcze. Strona opozycyjna z wiadomych względów nie mogła liczyć na to samo, ale mimo tego w „Dzienniku Polskim” ukazywała się wkładka poświęcona kandydatom Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

W okresie przedwyborczym w Nowym Sączu toczyła się ostra walka o potencjalny elektorat, dochodziło do rozmaitych spięć, zadrażnień pomiędzy stronami, ugrupowania stosowały zróżnicowane metody walki politycznej.

„3 maja godz. 16.15 w kościele św. Kazimierza kończy się msza, *Boże coś Polskę* zderza się z balladą o Janku Wiśniewskim odtworzoną z magnetofonu przed świątynią. Dwóch mężczyzn trzyma transparent «Solidarności». Ulotki informują o kandydatach. Głos z megafonu instruuje jak głosować... Z grupki młodych ludzi wylatuje nad wychodzących z kościoła plik fioletowych karteczek. Na nich hasła m. in. «Urban do zoo», «Precz z komuną», «Komunizm do lamusa historii»”[6].

Po zamknięciu listy kandydatów społeczeństwo poznało ich nazwiska i numery mandatów, o które mieli się ubiegać.

Kazimierz Pazgan oraz Franciszek Bachleda-Księdzulorz.
Fot. Jerzy Cebula

Do mandatu nr 244 (okolice Nowego Sącza i Limanowej, mandat PZPR) kandydowali: Wacław Janik i Franciszek Rusnarczyk; o mandat nr 245 z ramienia PZPR w rejonie Gorlic ubiegali się: Mieczysław Brudniak, Franciszek Zięba i Kazimierz Żegleń; do mandatu nr 246 z ramienia ZSL startowali: Jacek Bugański, Władysław Garcarz, Stanisława Popiela i Zbigniew Józef Skwarczek; o mandat nr 247 z Unii Chrześcijańsko–Społecznej ubiegali się: Marian Sury i Ryszard Zieliński; do mandatu nr 248 (wolne wybory) kandydowali: Roman Duchnik, Adolf Dutka, Józef Jungiewicz (KO „Solidarność”), Adam Maniak, Kazimierz Pazgan.

[5] P. Gryźlak, S. Sikora, „*Przedwyborcza gorączka*”, „Dziennik Polski”, 29 V 1989 r.
[6] P. Gryźlak, S. Sikora, „*Przedwyborcza gorączka*”, „Dziennik Polski”, 29 V 1989 r.

O dwa mandaty senatorskie rywalizowały następujące osoby: Kazimierz Bandyk (SD), Zofia Kuratowska (KO „Solidarność"), Barbara Nawrocka–Kańska (PZPR), Krzysztof Pawłowski (KO „Solidarność"), Franciszek Stanisław Rachel (SD), Antoni Rączka (PZPR), Stanisław Śmierciak (ZSL).

Jedno z pierwszych spotkań wyborców odbyło się z udziałem kandydatów KO „Solidarność": kandydatką do Senatu Zofią Kuratowską i kandydatem na posła Józefem Jungiewiczem 15 maja 1989 r. o godzinie 18.

„Wcześniej o 15, dwójka kandydatów oraz dr Krzysztof Pawłowski, uczestniczyli w mityngu przed gmachem Głównej Pijalni w Krynicy"[7].

W trakcie dyskusji kandydaci prezentowali swoje poglądy, Zofia Kuratowska odpowiadała, dlaczego startuje w wyborach w Nowym Sączu. Mówiła o swoich powiązaniach z regionem sądeckim. Kandydaci zapowiadali, że zamierzają po wyborach dążyć do zmian w systemie prawnym państwa, ale nie poprzez przemoc i walkę tylko poprzez ewolucję w PRL. Zofia Kuratowska powiedziała też wtedy, że jest przeciwna aborcji i karze śmierci.

Podczas posiedzenia Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON) przedstawili swoje programy i opinie kandydaci do Sejmu ze strony koalicji rządzącej. Zebranie PRON pokazało, że każdy z nich ma inny pomysł na poprawę sytuacji w kraju i regionie.

„Krótko i rzeczowo zaprezentował się Mieczysław Brudniak (PZPR) […]. Kazimierz Pazgan (bezpartyjny) – szef «Konspolu», udowadniał na własnym przykładzie jak chory jest nasz system gospodarczy, zwłaszcza podatkowy […] żeby żyć i przeżyć, trzeba mieć czyste powietrze, wody, lasy... zapomnieliśmy o największym bogactwie – przyrodzie. Jej ochrona to zadanie nr 1 – powiedział Kazimierz Żegleń (PZPR) […]. O problemach uzdrowisk, na przykładzie Krynicy mówił Adolf Dutka […]. W imieniu Wacława Janika (PZPR), który musiał wyjść wcześniej na następne spotkanie, wystąpił jego pełnomocnik – Ryszard Polowiec. Kandydatów ZSL–owskich […] przedstawił wiceprezes WK ZSL – Edward Nowak"[8].

Antoni Rączka, kandydat na senatora z PZPR, a jednocześnie I sekretarz KW w Nowym Sączu, zaprosił swoich rywali na debatę, która odbyła się 30 maja 1989 r. w sali nowosądeckiego ratusza.

„Początek wyborczego ringu w Nowym Sączu dał list I sekretarza KW PZPR, kandydata do Senatu, Antoniego Rączki. Z zaproszenia A. Rączki skorzystali współkandydaci do Senatu: Kazimierz Bandyk (SD) z Grybowa, profesor Barbara Nawrocka–Kańska z Rabki (PZPR), dr Franciszek Rachel (SD) z Gorlic i Stanisław Śmierciak – przewodniczący WRN, prezes WK ZSL. Z możliwości zaprezentowania własnych poglądów zrezygnowali natomiast kandydaci desygnowani przez Komitet Obywatelski „Solidarność" – Zofia Kuratowska i Krzysztof Pawłowski"[9].

---

7 P. Gryźlak, *Gramy w drużynie Lecha Wałęsy...*, „Głos Sądecki", 30 V 1989 r.

8 P. Gryźlak, *Parada kandydatów i ich programów*, „Dziennik Polski", 29 V 1989 r.

9 J. Leśniak, *Wyborczy ring w sądeckim Ratuszu*, „Gazeta Krakowska", 1 VI 1989.

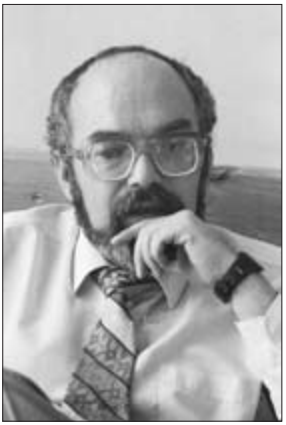

Dr Krzysztof Pawłowski.
Fot. Jerzy Cebula

Kandydaci opozycyjni zostali w trakcie spotkania w ratuszu zaatakowani przez rywali ze strony rządowej, oskarżono ich o unikanie dyskusji, brak woli do porozumienia z innymi opcjami politycznymi. Spotkanie prowadził redaktor naczelny tygodnika „Dunajec" Adam Ogorzałek.

Kampania wyborcza w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie przebiegała bardzo dynamicznie i ciekawie. Nie brakowało dyskusji, kontrowersji, spotkań wyborczych, ataków na politycznych przeciwników. Kandydaci prezentowali się wyborcom, starali się przekonać ich, zdobyć możliwie jak najliczniejszy elektorat. Dzień 4 czerwca jawił się więc jako wielka niewiadoma.

Wybory zelektryzowały większą część nowosądeckiego społeczeństwa, które w napięciu czekało na pierwszą czerwcową niedzielę.

Pierwsza tura – 4 czerwca 1989 r.

Po długiej kampanii wyborczej nastąpił wreszcie 4 dzień czerwca i społeczeństwo mogło się udać do lokali wyborczych, aby oddać swój głos. W okręgu wyborczym Nowy Sącz obyło się bez większych skandali, nie było prób oszustw, fałszowania głosów. Wyniki głosowania zostały ogłoszone przez Państwową Komisję Wyborczą 8 czerwca.

Frekwencja wyniosła 62,11 proc. uprawnionych do głosowania. Z tym, że jak wspominałem wcześniej – inny zasięg miał okręg wyborczy do Sejmu, a inny do Senatu. Okręg wyborczy do Sejmu numer 64 obejmował Nowy Sącz, Limanową, Krynicę i Gorlice, podczas gdy okręg wyborczy do Senatu obejmował całe ówczesne województwo nowosądeckie, czyli także Nowy Targ i Zakopane.

W wyborach do Sejmu w okręgu wyborczym 64 – Nowy Sącz zanotowano następujące wyniki:

Mandat numer 244:
177.183 głosy ważne
Janik Wacław – 33.227 głosów ważnych (18,75 proc.)
Rusnarczyk Franciszek – 33.870 głosów ważnych (19,12 proc.)
Mandat numer 245:
173.236 głosy ważne
Brudniak Mieczysław – 21.929 głosów ważnych (12,66 proc.)
Zięba Franciszek – 21.801 głosów ważnych (12,59 proc.)
Żegleń Kazimierz – 18.491 głosów ważnych (10,67 proc.)

Mandat numer 246:
167.618 głosy ważne
Bugański Jacek – 22.812 głosów ważnych (13,61 proc.)
Garcarz Władysław – 10.682 głosów ważnych (6,37 proc.)
Popiela Stanisława – 23.293 głosów ważnych (13,90 proc.)
Skwarczek Zbigniew Józef – 9.641 głosów ważnych (5,75 proc.)
Mandat numer 247:
177.075 głosy ważne
Sury Marian – 24.376 głosów ważnych (13,77 proc.)
Zieliński Ryszard – 37.221 głosów ważnych (21,20 proc.)
Mandat numer 248:
171.558 głosy ważne
Duchnik Roman – 2.931 głosów ważnych (1,71 proc.)
Dutka Adolf – 3.909 głosów ważnych (2,28 proc.)
Jungiewicz Józef – 131.319 głosów ważnych (76,55 proc.)
Maniak Adam – 3.340 głosów ważnych (1,95 proc.)
Pazgan Kazimierz – 20.953 głosów ważnych (12,21 proc.)

Po ogłoszeniu wyników okazało się, że jedynym kandydatem, który uzyskał w okręgu 64 więcej niż połowę głosów był Józef Jungiewicz (KO „Solidarność") ubiegający się o mandat nr 248. Został on więc 4 czerwca 1989 r. wybrany posłem do Sejmu PRL X kadencji. W okręgu wyborczym 64 – Nowy Sącz nie obsadzono następujących mandatów: 244, 245, 246, 247.

Termin drugiej tury wyborów ustalono na 18 czerwca 1989 r. Wtedy głosowano także na kandydatów z listy krajowej: z grona 35 kandydatów tylko dwóch uzyskało wymagany wynik (50 proc. plus 1 głos), a byli to Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński. Takiej sytuacji nie spodziewał się nikt. Po rozmowach Komisja Porozumiewawcza, właściwie wbrew ordynacji, ale za zgodą strony opozycyjnej, zadecydowała, że mandaty z listy krajowej zostaną rozdzielone na okręgi i dokona się ich obsadzenia w drugiej turze 18 czerwca.

W wyborach do Senatu 4 czerwca na terenie województwa nowosądeckiego (280.727 głosów ważnych) społeczeństwo głosowało w następujący sposób:

Bandyk Kazimierz – 8.260 głosów ważnych (2,94 proc.)
Kuratowska Zofia – 231.512 głosów ważnych (82,47 proc.)
Nawrocka–Kańska Barbara – 29.674 głosów ważnych (10,57 proc.)
Pawłowski Krzysztof – 205.390 głosów ważnych (73,16 proc.)
Rachel Franciszek Stanisław – 7.064 głosów ważnych (2,52 proc.)
Rączka Antoni – 24.552 głosów ważnych (8,75 proc.)
Śmierciak Stanisław – 13.643 głosów ważnych (4,86 proc.)

W związku z powyższym, w województwie nowosądeckim na senatorów zostali wybrani – Zofia Kuratowska i Krzysztof Pawłowski.

Druga tura – 18 czerwca 1989 r.

W drugiej turze frekwencja była bardzo niska. Do wyborów przystąpiło zaledwie 25 proc. uprawnionych do głosowania.

W wyborach do Sejmu w okręgu 64 – Nowy Sącz dnia 18 czerwca padły następujące wyniki:

Mandat numer 244:
55.108 głosy ważne
Janik Wacław – 17.373 głosów ważnych
Rusnarczyk Franciszek – 23.834 głosów ważnych
Mandat numer 245:
57.594 głosy ważne
Brudniak Mieczysław – 30.985 głosów ważnych
Mandat numer 246:
55.104 głosy ważne
Bugański Jacek – 19.516 głosów ważnych
Popiela Stanisława – 25.219 głosów ważnych
Mandat numer 247:
55.126 głosy ważne
Sury Marian – 18.021 głosów ważnych
Zieliński Ryszard – 25.048 głosów ważnych

Mieczysław Brudniak.
Fot. Jerzy Cebula

Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła, że z okręgu 64 – Nowy Sącz w drugiej turze wyborów parlamentarnych do Sejmu PRL na posłów wybrano następujących kandydatów: z mandatu nr 244 – Franciszka Rusnarczyka; z mandatu nr 245 – Mieczysława Brudniaka (w drugiej turze kandydował sam do tego mandatu, ponieważ zrezygnował z walki o miejsce w Sejmie Franciszek Zięba); z mandatu nr 246 – Stanisławę Popielę; z mandatu nr 247 – Ryszarda Zielińskiego.

Państwowa Komisja Wyborcza potwierdziła prawidłowość przeprowadzonych wyborów i zatwierdziła ich wyniki.

W województwie nowosądeckim nie odbywały się 18 czerwca ponowne wybory do Senatu, ponieważ wynik tego głosowania został rozstrzygnięty w pierwszej turze 4 czerwca 1989 r.

Sytuacja i zmiany po wyborach w Polsce

Po oficjalnym ogłoszeniu wyników czerwcowych wyborów stało się jasne, że strona koalicyjna poniosła klęskę. Społeczeństwo okazało nieufność wobec

PZPR i jej sojuszników. Wielu czołowych działaczy strony rządowej zostało wręcz upokorzonych niskimi wynikami. Porażkę ekipy partyjnej uwidoczniła najbardziej kompromitacja listy krajowej, z której w pierwszej turze trafiło do Sejmu tylko dwóch kandydatów. Fiasko kampanii strony koalicyjnej spowodowane zostało dramatycznym spadkiem zaufania do tej ekipy.

Sukces strony solidarnościowej był ogromny, nie mącił go fakt, że strona koalicyjno-rządowa i tak miała w Sejmie większość. Koalicja „pronowska" po wyborach nie mówiła już jednym głosem. Wynik wyborczy zaskoczył obie strony, nikt nie przypuszczał, że może dojść do tak radykalnego zwrotu. Drużyna Lecha Wałęsy liczyła, że 4 lata później w prawdziwie demokratycznych wyborach przejmie władzę.

Po ogłoszeniu wyników wyborów posłowie i senatorowie „Solidarności" powołali Obywatelski Klub Parlamentarny, którego przewodniczącym został Bronisław Geremek. 1 lipca 1989 r. Rada Państwa podjęła uchwałę, na mocy której zwołano pierwsze posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji na dzień 4 lipca.

Strona solidarnościowa zrozumiała, że musi uczestniczyć we władzy, ponieważ została poparta przez większość społeczeństwa, które jej zaufało. W parlamencie rozpoczęła się walka o obsadzenie stanowisk, dało się zauważyć, że SD i ZSL nie popierają już ślepo pomysłów PZPR. Na początku lipca w „Gazecie Wyborczej" Adam Michnik nawoływał PZPR do podziału władzy, użył wtedy hasła: „Wasz prezydent, nasz premier".

Tymczasem marszałkiem Sejmu został Mikołaj Kozakiewicz (ZSL), a marszałkiem Senatu – Andrzej Stelmachowski[10]. Zgromadzenie Narodowe 19 lipca 1989 r. wybrało na prezydenta gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Ten zaś 1 sierpnia zaproponował kandydaturę Czesława Kiszczaka na szefa rządu, ale gen. Kiszczak nie miał nawet zdecydowanego poparcia w PZPR i nie mógł stworzyć rządu. Lech Wałęsa wystąpił wtedy z propozycją utworzenia koalicji OKP, ZSL i SD.

24 sierpnia 1989 r. Sejm powołał rząd Tadeusza Mazowieckiego, w skład którego weszli ministrowie z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, ZSL, SD oraz pięciu ministrów z PZPR.

Nowy Sącz po wyborach

Wybory z czerwca 1989 r. pokazały, po której stronie było w tamtym czasie społeczeństwo sądeckie. Wspominałem w tekście, że na ziemi sądeckiej nigdy nie było podatnego gruntu dla „przewodniej siły narodu", ale wybory czerwcowe swymi rezultatami zaszokowały partyjnych działaczy.

Józef Jungiewicz, Krzysztof Pawłowski i Zofia Kuratowska wręcz znokautowali swoich rywali w wyścigu o parlamentarne fotele. W wyborach do Sejmu

[10] A. Albert, *Najnowsza Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995, s. 893.

Józef Jungiewicz otrzymał ponad 130 tysięcy głosów, podczas gdy inni kandydaci z trudem przekraczali 30 tysięcy głosów. W głosowaniu do Senatu Zofia Kuratowska i Krzysztof Pawłowski przekroczyli 200 tysięcy głosów, a następna na liście Barbara Nawrocka-Kańska otrzymała tylko około 30 tysięcy głosów. Dużym zaskoczeniem był wynik Antoniego Rączki, czołowego działacza PZPR, byłego wojewody nowosądeckiego, I sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu, który zyskał tylko niecałe 25 tysięcy głosów poparcia.

Wybory w czerwcu 1989 r. okazały się sukcesem sądeckiej „Solidarności", chwilą jej triumfu. Opozycja w Nowym Sączu pokazała, że może liczyć na duże poparcie społeczności lokalnej. Tak jak w całej Polsce ludzie „Solidarności" działali jeszcze razem, zjednoczeni wokół niekwestionowanego wówczas przywództwa Lecha Wałęsy. Obóz sierpniowy trwał cały, dopóki miał wspólnego przeciwnika: komunizm i PZPR. Gdy tego zabrakło, zaczęła się „wojna na górze", której skutkiem był rozpad obozu solidarnościowego również na Sądecczyźnie i Podhalu.

Małgorzata Gromala

WPŁYW WARUNKÓW PRZYRODNICZYCH NA ROZWÓJ SADOWNICTWA W GMINIE PODEGRODZIE I OKOLICACH

Gmina Podegrodzie leży na pograniczu dwóch jednostek geograficznych: Kotliny Sądeckiej i Beskidu Wyspowego. Równina Kotliny Sądeckiej położona jest na wysokości 280–300 m n.p.m. i zajmuje powierzchnię ok. 80 km^2. Płaski teren kotliny otaczają góry. Od północnego zachodu Beskid Wyspowy, od południa piętrzy się Beskid Sądecki podzielony doliną rzeki Poprad na Pasmo Radziejowej (1262 m n.p.m.) i Pasmo Jaworzyny Krynickiej (1116 m n.p.m.), od północnego wschodu Pogórze Rożnowskie, od wschodu Beskid Niski.

Beskid Wyspowy to grupa górska odróżniająca się od innych charakterystycznymi odosobnionymi szczytami, które wyglądają jak wyspy z najwyższym Mogielicą (1170 m n.p.m.).

Pod względem administracyjnym gmina Podegrodzie położona jest w województwie małopolskim w powiecie nowosądeckim. Bezpośrednio graniczy z gminami: Stary Sącz, Chełmiec, Limanowa, Łącko i Nowy Sącz. W skład gminy wchodzi 13 sołectw, a wieś Podegrodzie stanowi siedzibę władz gminy. W strukturze użytkowania ziemi w gminie Podegrodzie znaczny procent powierzchni zajmują sady. Ten element użytkowania w Karpatach nie jest powszechnym zjawiskiem w krajobrazie. Z tego względu ważnym zagadnieniem jest próba oceny warunków przyrodniczych z punktu widzenia potrzeb sadownictwa. Nasuwa się więc pytanie, czy występowanie sadów uwarunkowane jest względami przyrodniczymi, historycznymi czy ekonomicznymi.

Sad gruszowy.

Fot. archiwum SZD Brzezna

Do elementów przyrodniczych, które zdecydowały o rozwoju sadownictwa na tym terenie należy zaliczyć rzeźbę terenu, korzystny klimat oraz gleby.

Pod względem tektonicznym na terenie gminy Podegrodzie wyróżnić można płaszczyznę magurską, w obrębie której wyodrębniono dwie strefy fa-

cjalno-tektoniczne oddzielone od siebie dyslokacjami podłużnymi, stanowiące odrębne jednostki tektoniczne: raczańską i sądecką.

Jednostka raczańska od północy graniczy z oknem tektonicznym Klęczan – Pisarzowej (H. Kozikowski, 1958), natomiast od południa ograniczona jest nasunięciem jednostki sądeckiej. Na zachód od Trzetrzewiny ku Ostwicy biegnie uskok poprzeczny Gostwicy o kierunku zbliżonym do południowego.

Odrębny element tektoniczny stanowi zapadlisko Kotliny Sądeckiej, nałożone na płaszczowinę magurską. Wyścielone jest utworami mioceńskimi wypełniającymi nieckę o nieregularnym kształcie. Szerokość niecki w najszerszym miejscu wynosi około 9 km, długość jej nie przekracza 11 km.

Dłuższa oś niecki biegnie w przybliżeniu równolegle do koryta Dunajca na odcinku Nowy Sącz – Podegrodzie.

Gmina Podegrodzie podobnie jak i Beskidy zbudowana jest ze skał zwanych fliszem karpackim, a więc warstwami piaskowców, łupków, zlepieńców i margli. Skutkiem takiej budowy geologicznej są powstające w niektórych miejscach osuwiska.

W ścisłym związku z rodzajem podłoża skalnego i czynnikami klimatycznymi pozostaje charakter gleb. Z punktu widzenia ogólnej klasyfikacji gleby gminy Podegrodzie zaliczają się do gleb górskich. Największą powierzchnię zajmują w gminie gleby brunatne wyługowane. W tym rejonie występują też niewielkie ilości gleby bielicowej właściwej, w okolicach wsi Juraszowa, Rogi, Długołęka. W dolinie Dunajca oraz jego dopływów występują mady. Na te utwory składają się nadrzeczne napływowe żwiry i piaski.

Wskaźnik lesistości dla gminy nie przekracza 23 proc. i jest niemal dwukrotnie niższy od średniego wskaźnika dla powierzchni powiatu nowosądeckiego. Spowodowane jest to stosunkowo dobrymi warunkami glebowymi dającymi możliwość rozwoju sadownictwa. Pod względem wartości rolniczej są to gleby wymagające intensywnego użyźniania oraz troskliwej pielęgnacji.

Klimat obszaru gminy kształtuje się pod wpływem niżów barycznych napływających przeważnie z zachodu. Znajduje się ona całkowicie w obrębie piętra klimatycznego umiarkowanie ciepłego, okres wegetacji w tym rejonie trwa 200–220 dni, a roczna suma opadów waha się od 600 do 800 mm. Średnio w roku od 100 do 130 dni charakteryzuje się temperaturą powyżej 0°C. Co najmniej 50 dni zaliczanych jest do mroźnych. Długość okresu, w którym zalega pokrywa śnieżna wynosi około 80 dni, co pozwala na wiosenne rozpoczęcie prac polowych na przełomie marca i kwietnia. Wielkie znaczenie dla lokalnego klimatu ma także południkowy układ doliny Dunajca, umożliwiający dopływ ciepłych mas powietrza z południa. Klimat kotliny, w której znajduje się gmina, charakteryzują jednak zimowe inwersje temperatury oraz zjawisko wiatrów fenowych, zdarzających się w ciągu całego roku, co niekorzystnie wpływa na uprawy sadownicze.

Gmina Podegrodzie leży w jednostce hydrograficznej zaliczanej do regionu górskiego z subregionem wysokogórskim w Tatrach. Przez teren gminy na

odcinku około 9 km przepływa Dunajec, na którym w każdym miesiącu zdarzyć się mogą głębokie niżówki (z wyjątkiem marca i kwietnia) – przypadając głównie na styczeń i luty, albo wielkie wezbrania (z wyjątkiem grudnia, stycznia i lutego) – przypadając głównie na marzec, czerwiec i lipiec.

Przez gminę Podegrodzie przepływają większe potoki, stanowiące lewe dopływy Dunajca. Są to: Jastrzębik, Słomka, Gajduszowiec, Brzezna. W związku z występowaniem w podłożu mało przepuszczalnych utworów fliszowych obserwować tu można duży spływ wód powierzchniowych. Wiele potoków płynie tylko okresowo – po roztopach lub ulewnych deszczach. Wezbrania związane są najczęściej z ulewnymi deszczami i występują przeważnie latem. Gęsta sieć potoków o dużych wahaniach przepływów wyrządza podczas powodzi znaczne szkody. W lipcu 1997 r. krótkotrwałe ale ulewne deszcze spowodowały powódź, która dotknęła również gminę Podegrodzie. Zatopionych zostało wówczas 725 ha gruntów ornych. Zalane zostały 43 budynki prywatne i 8 publicznych. Wody wezbranych rzek zniszczyły ponad 67 km dróg gminnych i zerwały 46 mostów (w tym kładki). Straty, jakie poniosła gmina w wyniku powodzi, spowodowane były brakiem odpowiednich środków technicznych, które mogłyby powstrzymać zbyt duży odpływ wody oraz nieodpowiednią gospodarką leśną.

Wieloletnie doświadczenia prowadzone przez instytuty sadownicze wykazują, że sadownictwo rozwija się lepiej w rejonach o urozmaiconym ukształtowaniu terenu niż w szerokich i płaskich dolinach lub na typowych równinach. Warunek ten spełnia opisywany region. Jeśli sięgniemy do historii ostatnich dwudziestu pięciu lat, to okaże się, że najwięcej drzew owocowych wymarzło w skłonach dolin lub na równinach w kotlinie. Doskonale natomiast przetrzymały wszystkie zimy drzewa odmian wrażliwych na mróz, jeżeli były posadzone na zboczach lub na wierzchowniach niewysokich wzgórz. Czasem różnica kilku metrów ponad poziom doliny decydowała o utrzymaniu się dużego sadu złożonego z wrażliwych odmian. Przeciętnie na zboczu, na wysokości 20 m ponad dno doliny, temperatury w czasie najsilniejszych mrozów wahają się od 3° do 6°C, a na wysokości 50 m są o 5° do 10°C wyższe niż na dnie doliny. Przyczyną wymarzania drzew w dolinach i niewymarzanie ich na zboczach wzgórz jest zjawisko inwersji temperatury.

Inwersja temperatury zachodzi zarówno nad dnem doliny, jak i nad zboczami otaczających ją wzgórz. Najzimniejsze powietrze tuż nad powierzchnią ziemi ma większy ciężar właściwy i jako cięższe zsuwa się po zboczach wzgórza, zwiększając grubość warstwy zimnego powietrza zalegającego dolinę i obniża jego temperaturę. Na miejsce natomiast spływającego ze zbocza zimnego powietrza napływa cieplejsze. Zjawisko to przybiera najostrzejsze formy w kotlinach. Tworzą się z nich zastoiska mrozowe lub mrozowiska.

Osobne zagadnienie stanowi wystawa zboczy w stosunku do stron świata. Cęderek T. (1976), Kostrzewa Z. (1965) uważali że wystawa południowa jest

najlepsza w naszym kraju. Natomiast Makosz E. (1986) Pieniążek S.A. (1978) uważają, że wystawa południowa sprzyja tylko niskim roślinom sadowniczym, przede wszystkim truskawkom i winorośli, gdy chodzi o możliwie najwcześniejsze dojrzewanie owoców.

Na południowym zboczu gleba ogrzewa się na wiosnę wcześniej, śnieg topnieje szybciej i rośliny budzą się wcześniej do życia. Przyśpiesza to kwitnienie i dojrzewanie owoców, zwiększa jednak niebezpieczeństwo zwarzenia wcześniej rozwijających się kwiatów przez przymrozki wiosenne. Również podczas surowej zimy więcej drzew wymarza w dolnych częściach południowego stoku niż północnego. Gleba o wystawie południowej wysycha szybciej niż w wystawie północnej. Wystawa wschodnia i zachodnia są pośrednie między północną i południową. Po rozważeniu wad i zalet wystawy stoków, można stwierdzić, że różnice w przydatności poszczególnych wystaw pod sady są stosunkowo niewielkie.

Ze względu na zabiegi agrotechniczne oraz transport owoców ważny jest również kąt nachylenia zboczy. Na pochyłości stoków uprawa jest znacznie trudniejsza. Istnieje również niebezpieczeństwo erozji gleby. Na zboczach o nachyleniu mniejszym niż 20° można sadzić sady, ale należy stosować zabiegi przeciwerozyjne. W związku z tym na badanym terenie stoki tarasuje się, pozostawiając pasy ugoru herbicydowego w rzędach drzew. Ten system utrzymywania gleby całkowicie zapobiega erozji.

Bardzo ważnym czynnikiem ograniczającym rozwój sadownictwa jest temperatura, zwłaszcza najniższa zimowa jest istotnym czynnikiem ograniczającym rozwój sadownictwa. Temperatura minimalna zimy decyduje najczęściej o tym, czy dane drzewo zmarznie. Co pewien czas jednak zdarzają się bardzo surowe zimy, powodujące ogromne szkody w sadach. Paczoski J. (1952) na podstawie badań przekrojów pni starych drzew stwierdził, że na ogół bardzo surowe zimy zdarzają się co 11 lat. Duże znaczenia mają też temperatury lata, a zwłaszcza sumy letnich temperatur oraz długość trwania okresu wegetacyjnego.

Długość trwania okresu wegetacyjnego na interesującym nas terenie wynosi od 180 do 200 dni. Pozwala to na uprawę drzewek owocowych nawet najbardziej wymagających. Klimat gminy zapewnia średnie warunki usłonecznienia, z tym że pomiędzy poszczególnymi latami można zauważyć znaczne różnice.

W latach pochmurnych plon jest mniejszy i gorszy jakościowo, w latach słonecznych – znacznie większy, a owoce są większe, z żywszym rumieńcem, który u większości owoców powstaje tylko w świetle słonecznym w okresie lata i jesieni. Na opisywanym terenie minimum zachmurzenia występuje w miesiącach letnich, a więc w okresie wzrostu oraz kolorowania się owoców.

Opady atmosferyczne, ich ilość i rozkład są kolejnym bardzo ważnym czynnikiem klimatycznym w uprawie roślin sadowniczych. Należy zaznaczyć, że rośliny pobierają z reguły znacznie więcej wody niż potrzebują jej do wzro-

stu własnego, ale w przypadku drzew owocowych, współczynnik transpiracji jest raczej niski. Wieloletnie doświadczenia wykazują, że drzewa owocowe najlepiej rosną w rejonach, w których opady wynoszą przynajmniej 600 mm rocznie. Na terenie gminy są one niewiele tylko wyższe.

Rozkład opadów sprzyja rozwojowi drzew owocowych. Występują dwa maksima opadów: jedno w lipcu a drugi w grudniu. Wiosna jest na ogół sucha, drzewa owocowe korzeniące się głęboko korzystają w tym czasie z dużego zapasu wody nagromadzonego w głębszych warstwach gleby. Suchy kwiecień wyraźnie sprzyja drzewom owocowym:

- na skutek parowania obniża się poziom wód gruntowych w glebach podmokłych i zmniejsza w atmosferze glebowej zawartość CO_2, a wzrasta zawartość tlenu, co sprzyja wzrostowi i działalności korzeni;
- sucha wiosna zapewnia lepsze warunki zapylenia w okresie kwitnienia i ogranicza rozwój chorób grzybowych, zwłaszcza najgroźniejszej – parcha jabłoni.

Niebezpieczna jest natomiast susza przypadająca czasami na drugą połowę maja i czerwiec. Odbija się ona bardzo niekorzystnie na wzroście drzewa i może spowodować opadanie związków owocowych. W drugiej połowie maja i w czerwcu zapotrzebowanie na wodę i składniki mineralne osiąga swoje maksimum.

Na opisywanym terenie rozkład opadów w ostatnim dziesięcioleciu sprzyjał rozwojowi sadownictwa. Obfite opady w czerwcu i lipcu przynoszą sadownictwu wiele pożytku. Dostarczają wody w okresie najsilniejszego wzrostu owoców i najaktywniejszej fotosyntezy. Są też lata bez lipcowego maksimum opadów. Wyjątkowa susza panowała w 1971 r. Łączne opady w lipcu i sierpniu nie przekroczyły kilku milimetrów. W końcu sierpnia jabłonie utraciły liście i część owoców. Plon uległ obniżeniu przeciętnie o 30 proc.

Obfite opady w końcu lata i wczesną jesienią są szkodliwe. Przedłużają wzrost pędów, opóźniając drewnienie tkanek oraz inne procesy związane z zapadaniem roślin w stan spoczynku, co w rezultacie zmniejsza wytrzymałość rośliny na mróz. Poza tym wczesnojesienne deszcze sprzyjają szerzeniu się parcha, który nawet w tym okresie może opanować zdrowe owoce.

Drugie maksimum, w postaci śniegu, przypada na początek zimy. Pokrywa śnieżna w tym okresie jest bardzo porządana, zabezpiecza bowiem glebę przed głębokim zamarzaniem, a co za tym idzie chroni korzenie przed zmarznięciem.

Bardzo groźnym dla sadów jest grad, który może powodować szkody sięgające rozmiarów klęski żywiołowej. Gradobicie przedstawia znacznie większe niebezpieczeństwo dla sadów niż dla innych upraw. Drobny nawet grad uderzając w owoce uszkadza ich miąższ. Grad może też uszkodzić korę młodych drzewek w szkółce i w sadzie. Ranki te umożliwiają infekcję przez grzyb, powodując zgorzele i choroby, które są przyczyną zamierania dużej ilości drzewek.

Bardzo groźne w sadzie są wiatry. Powodują one szybką transpirację, nadmiernie wysuszają tkanki drzew owocowych w okresie zimowym, gdy brak wody nie może być uzupełniony. Przyczynia się to do zmniejszenia wytrzymałości drzew na mróz. Znaczne szkody może również wyrządzić wiatr w czasie kwitnienia drzew, gdyż znamiona i szyjki słupków łatwo ulegają wysuszeniu, co uniemożliwia kiełkowanie pyłku i wzrost łagiewki pyłkowej. Duży wiatr utrudnia również przenoszenie pyłku przez pszczoły lub nawet całkowicie uniemożliwia lot. Poza tym wiatry utrudniają chemiczne zwalczanie chorób i szkodników drzew.

Najbardziej szkodliwe są późnoletnie i jesienne wiatry, gdyż strącają one z drzew znaczne ilości dojrzewających owoców. W pierwszych latach po wojnie, gdy sady składały się wyłącznie z drzew wysokopiennych, spady stanowiły corocznie około 30 proc. plonu owoców. Obecnie ze względu na duży udział drzew niskopiennych oraz mniejszy udział odmian o owocach łatwo opadających wynoszą one mniej niż 10 proc.

Drzewa owocowe tworzą silnie rozwinięty system korzeniowy. Często średnica systemu korzeniowego drzew owocowych znacznie przewyższa średnicę korony. Głębokość, do której sięgają korzenie drzew jest również duża. Korzenie napotykają czasami przeszkody mechaniczne, np. skałą znajdującą się płytko pod powierzchnią, przez którą nie mogą się przebić. Jeśli przeszkody mechaniczne nie istnieją, to można stwierdzić, że im mniejsza jest zasobność gleby tym szerzej i głębiej rozrastają się korzenie. Wynika to z faktu, że korzenie nie znajdując dostatecznej ilości wody i substancji mineralnych w pobliżu pnia rosną w kierunku jej źródła.

Oprócz uwarunkowań przyrodniczych na rozwój sadownictwa w tym rejonie wpłynęła także historia i tradycje sadownicze. Pierwsze większe sady towarowe zakładano już w XV w. Były to przede wszystkim sady jabłoniowe i śliwowe. Od XVIII w. najwięcej sadów było w południowej Małopolsce.

Większe sady zakładano początkowo w ogrodach folwarcznych i klasztornych. W zapisach klasztornych w Szczyrzycu wspominano o przekazaniu okolicznym chłopom sadów klasztornych przez przeora Ostrowskiego w 1642 r. Był to prawdopodobnie początek rozwoju sadownictwa w gospodarstwach chłopskich. Mniej więcej 100 lat później zalecono zakładanie sadów na terenach górzystych ówczesnej Małopolski.

W 1830 r. założono pierwsze większe sady w Łącku. Tę datę można przyjąć jako początek towarowego sadownictwa w Karpatach.

Sadownictwo w Łącku rozwijało się najbardziej dynamicznie. W żadnej innej miejscowości nie było tylu drzew, jak właśnie w Łącku. W 1900 r. skupiono w Łącku około 60 ton śliwek, a w 1923 r. 300 ton śliwek i 300 ton jabłek. W latach 1913–1922 produkowano w Łącku rocznie od 3000 do 15.000 litrów śliwowicy. Przed I wojną światową dochód brutto z 1 ha sadu śliwowego wynosił około 200 dolarów. Wysoka opłacalność produkcji owoców zachęcała rolni-

ków do zakładania nowych sadów jabłoniowych i śliwowych. Efektem tego była z roku na rok większa produkcja owoców. W samym tylko Łącku skupiono w 1928 r. około 1000 ton śliwek i 1230 ton jabłek.

Duże szkody w drzewostanie owocowym wyrządziła surowa zima w sezonie 1928/1929. W samym ówczesnym powiecie nowosądeckim przemarzło około 240.000 drzew, w tym 120.000 śliw.

W 1937 r. było w ówczesnym powiecie nowosądeckim 3376 ha sadów, w których rosło 420 tysięcy drzew, a w 1942 r. 750 tysięcy drzew, z czego 530 tysięcy jabłoni, 161 tysięcy śliw (reszta to grusze, wiśnie i czereśnie). W 1946 r. produkcja owoców wyniosła około 9 tys. ton.

Dzięki działalności inż. Józefa Marka posadzono po wojnie około 1 mln drzew owocowych w ówczesnym powiecie limanowskim. Również w powiecie nowosądeckim nadal zakładano sady i plantacje na szeroką skalę. Jak podaje Ziobrowski S. i współpracownicy (1961) w 1960 r. było w tych dwóch powiatach 2 mln 500 tys. drzew oraz 163 ha plantacji roślin jagodowych, a roczna produkcja owoców dochodziła do 40 tys. ton.

Określenie zasięgu terenów podgórskich mających znaczenie dla sadownictwa nie jest takie łatwe. Pierwszego opracowania tego problemu podjęli się Ziobrowski S. i inni (1961) z katedry ogrodnictwa Akademii Rolniczej w Krakowie. Stwierdzili oni, że największa koncentracja nasadzeń sadowniczych z największym poziomem intensywności znajduje się na terenie tzw. Podkarpackiej Bazy Sadowniczej, która obejmuje obecnie powiat nowosądecki, gminę Raciechowice i Leszczynę. W dniu 25 maja 1972 r. na wniosek władz Nowego Sącza i Limanowej Ministerstwo Rolnictwa zatwierdziło Podkarpacką Bazę Sadowniczą. W 1976 r. w całej tej bazie powierzchnia upraw sadowniczych wynosiła około 12 tys. ha, co stanowiło około 5 proc. powierzchni użytków rolnych.

Odnosząc się do historii rozwoju sadownictwa trudno nie wspomnieć o roli jaką odegrał i nadal odgrywa w terenie Instytut Sadownictwa w Brzeznej, który od początku swego powstania w roku 1951 podjął starania o zorganizowanie Zakładu Doświadczalnego na Pogórzu.

Już w styczniu 1953 r. udało się uzyskać do tego celu gospodarstwo Brzezna o powierzchni do 58 ha należące do zespołu Państwowego Gospodarstwa Rolnego Aleksandrówka, które stało się podstawową powołania przez Ministerstwo Rolnictwa 1 stycznia 1953 r. Zakładu Doświadczalnego Instytutu Sadownictwa.

W Brzeznej znajdował się sad o powierzchni 4 ha złożony z dużej ilości starych odmian, usytuowany w miejscu najmniej odpowiednim, bo w typowym mrozowisku. Było to przyczyną wymarznięcia dużej liczby drzew. W związku z małym areałem gospodarstwa Brzezna, podjęto starania o jego powiększenie. Już w maju 1953 r. przejęte zostało leżące na terenie gminy gospodarstwo Olszana o powierzchni 28 ha, oddalone od Brzeznej o 15 km. Od 1958 r. za-

kład składał się z pięciu areałów – Brzezna (58 ha), Olszana (28 ha), Lipnica Wielka (77,5 ha), Chodorowa (68,6 ha) i Wojnarowa (52,1 ha). W 1955 r. zakład został przemianowany na Zakład Naukowo-Badawczy Instytutu Sadownictwa, a w roku 1968 na Sadowniczy Zakład Doświadczalny. Obecnie zakład należy do Ministerstwa Rolnictwa, a jego jednostką nadrzędną jest Dyrekcja Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. Siedzibą zakładu była od samego początku Brzezna. Tu został zlokalizowany dział naukowy oraz większość prac doświadczalnych.

Instytut Doświadczalny w Brzeznej.

Fot. archiwum SZD Brzezna

Działalność zakładu obejmowała od początku trzy kierunki: badawczy, upowszechnieniowy i produkcyjny. W 1959 r. rozpoczęto budowę budynku laboratoryjnego, który został oddany do użytku w 1962 r. W Brzeznej cała powierzchnia użytków rolnych została zajęta pod sady i plantacje roślin jagodowych. Są to przeważnie kwatery doświadczalne. W Olszanie zlokalizowane zostały głównie mateczniki roślin jagodowych.

Jednym z zadań instytutu jest produkcja materiału szkółkarskiego, szczególnie nowych odmian, dostarczanie gospodarstwom zrazów oraz sadzonek krzewów jagodowych i truskawkowych. Corocznie zakład odwiedzają producenci, instruktorzy oraz młodzież ogrodniczych, rolniczych szkół średnich i wyższych w celu zapoznania się na miejscu z wynikami prowadzonych doświadczeń.

Obecnie pracą instytutu kieruje dr Jan Danek. Działalność zakładu obejmuje badania naukowe z zakresu sadownictwa, upowszechnienie osiągnięć nauki sadowniczej oraz produkcję owoców metodą integrowaną, a także produkcję elitarnego materiału szkółkarskiego, w tym truskawek (od końca lat siedemdziesiątych), leszczyn, porzeczek, agrestu i wyhodowanych w Brzeznej nowych odmian malin – Polka, Pokusa, Poranna Rosa – owocujących na rocznych pędach oraz odmiany Nawojka – owocującej na dwuletnich pędach, jak również jeżyny Gazda. Zakład posiada także prawa do odmiany maliny Polana, jeżyny bezkończowej Orkan i czarnej porzeczki odmiany Tiben i Tisel. Sześć odmian maliny i dwie odmiany jeżyny zostały wpisane do *Księgi Ochrony Wyłączonego Prawa*. Odmiana maliny Polana, jak żadna inna odmiana ro-

ślin sadowniczych jest opatentowana w sześciu krajach europejskich – włącznie z Polską – oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

W zakładzie funkcjonuje pracownia mikrorozmnażania, w której są mnożone rośliny sadownicze i ozdobne metodą kultur *in vitro*. Z mikrorozmnażania zakład oferuje między innymi: karłową podkładkę pod czereśnię Gizela 5 oraz maliny i jeżyny wyhodowane w Brzeznej, a z roślin ozdobnych sadzonki perukowca podolskiego. Pracownia prowadzi usługowo produkcję sadzonek roślin sadowniczych.

Z produkowanych w Polsce owoców największe znaczenie gospodarcze mają jabłka. W ciągu ostatnich kilkunastu lat bardzo podniosła się wydajność jak i poprawiła się jakość produkowanych owoców. Preferencje konsumentów i zima na przełomie 1986 i 1987 r., która zniszczyła wiele sadów, spowodowały bardzo dużą rekonstrukcję nasadzeń jabłoni.

Posadzono kilkadziesiąt tys. ha bardziej intensywnych sadów jabłoniowych o znacznie większej liczbie drzew na jednym hektarze.

Zmieniła się także struktura odmian sadów jabłoniowych na terenie Polski, a co za tym idzie również na terenie gminy Podegrodzie Najbardziej preferowane odmiany w Unii Europejskiej i w Polsce obrazuje poniższe zestawienie.

Dzięki tym zmianom istotnie wzrosła wielkość globalnej produkcji jabłek w Polsce, osiągając w ostatnich dwóch latach 2 mln ton.

UNIA EUROPEJSKA	POLSKA
Golden del. (31%)	Idared (16%)
Red Delicious	Lobo (8,6%)
Jonagold	Cortland (8,3%)
Telstar	Jonagold (7,5%)
Gala	Szampion (6,3%)
Granny Smith	Golden Del. (2,8%)
	Red Delicious
	Gala

Pojawienie się sadu stanowi nowy element w krajobrazie Karpat. Wraz z pojawieniem się dużej przestrzeni tego typu użytkowania, krajobraz w dużym stopniu kształtowany był poprzez działalność ludzką. Ten sposób użytkowania wymaga rytmicznych agrotechnicznych zabiegów w ciągu całego roku. Utrzymanie sadownictwa na wysokim poziomie intensywności wymaga szeregu zabiegów: agrotechnicznych, agrochemicznych i agrohydrologicznych. Jest to świadectwo wielkiej presji człowieka na glebę i inne elementy środowiska. Wszystkie te zabiegi powodują nieodwracalne skutki, które nie zawsze są korzystne dla człowieka.

W poszczególnych miejscowościach gminy powierzchnia sadów do użytków rolnych jest następująca:

Wieś	Grunty ogółem	Użytki rolne				Lasy	Pozostałe grunty
		Razem	Orne	Sady	u. zielone		
Brzezna	1050	669	504	113	52	246	135
Chochorowice	240	192	164	20	8	28	135
Długołęka-Świerkla	648	352	276	39	37	248	48
Gostwica	848	555	468	45	42	198	89
Juraszowa	144	112	63	39	10	20	12
Mokra Wieś	429	314	224	75	15	88	27
Naszacowice	390	237	182	38	17	106	47
Olszana	797	534	249	267	18	206	57
Olszanka	322	216	140	57	19	83	23
Podegrodzie	737	446	334	94	18	158	133
Podrzecze	254	193	173	3	17	31	30
Rogi	251	178	115	56	7	47	26
Stadła	367	239	224	8	7	21	107
Razem	6472	4237	3117	852	268	1480	755

Źródło: Opracowanie własne Urzędu Gminy w Podegrodziu.

Niemały wpływ na środowisko przyrodnicze pozostawia stosowanie chemicznych metod ochrony roślin, jak również ich nawożenie. Chemiczna metoda ochrony roślin daje najbardziej zadawalające wyniki w sadach towarowych, co potwierdzają niezliczone doświadczenia, wykazujące znaczny wzrost plonu. Nie znaczy to, że chemiczne zwalczanie pasożytów roślin jest pozbawione całkowicie stron ujemnych. Większość środków ochrony roślin nie jest selektywna, toteż zniszczeniu ulegają także owady obojętne i pożyteczne. Powoduje to zachwianie równowagi w przyrodzie, wskutek czego rozmnażają się niektóre szkodliwe owady, uprzednio nie powodujące większych strat.

Wiele skrajności zarówno w poglądach, jak i zaleceniach nawożenia roślin sadowniczych uwidoczniło się w ostatnich kilkudziesięciu latach. W latach pięćdziesiątych stosowano bardzo niskie dawki nawozów. Koniec lat sześćdziesiątych i lata osiemdziesiąte to okres intensyfikacji sadownictwa na terenie gminy Podegrodzie, zalecano wówczas wysokie lub nawet bardzo wysokie dawki nawozów. Od 1981 r. występuje tendencja do stosowania niższych dawek nawozów niż te, które były zalecane uprzednio. Stwierdzono bowiem, że drzewa owocowe mają na ogół mniejsze potrzeby aniżeli dotąd sądzono. Czynnikiem, który w sposób zdecydowany wpłynął na obniżenie potrzeb na-

wozowych, bez zmniejszenia ilości i pogorszenia jakości plonu, było wprowadzenie nowej technologii pielęgnacji gleby w sadzie, polegającej na utrzymaniu ugoru herbicydowego w rzędach drzew i murawy w międzyrzędach. Ugór herbicydowy w rzędach drzew, a więc pozbawienie powierzchni gleby jakiejkolwiek roślinności sprzyja płytkiemu korzenieniu się drzew owocowych i stwarza odpowiednie warunki do wykorzystania wody i składników mineralnych, które nagromadziły się w największej ilości właśnie w powierzchniowej warstwie gleby. Ten sposób pielęgnacji gleby w sadach przyczynia się do lepszego wykorzystania nawozów, zwłaszcza azotowych i potasowych. Dużo uwagi poświęcono problemowi prawidłowego nawożenia sadów i na podstawie wieloletnich doświadczeń opracowano specjalny program, ponieważ w ostatnich kilku latach zaobserwowano na interesującym nas terenie bardzo niekorzystne zjawisko określane jako „zmęczenie gleby". Problem staje się na omawianym terenie coraz bardziej poważny. Wiele sadów zbliża się tu do kresu użyteczności, w związku z czym zostaną one niedługo wykarczowane.

W związku z postępującą specjalizacją sadowniczą będzie się pogłębiała tendencja do sadzenia sadu w tym samym gospodarstwie, a więc często młodego na miejscu starego.

Duże zużycie herbicydów w sadownictwie znalazło odbicie zarówno w wodach płynących, jak i gruntowych. Badania prowadzone przez Instytut Ochrony Roślin w Nowym Sączu wykazały zawartość takich związków jak: symazyna, atrazyna, malation, pochodzących ze stosowania herbicydów w tym regionie.

Dzięki działalności, jaką na tym terenie prowadzi zakład zwiększa się świadomość sadowników, którzy uczestniczą w szkoleniach i prowadzą sady pod stałym nadzorem instruktorów. Pozwala to na wyprodukowanie owoców o najwyższej jakości i wysokich walorach smakowych, nieprzenawożonych, bez szkodliwych pozostałości pestycydów. W prowadzeniu sadów uwzględnia się ochronę środowiska naturalnego, a wszystkie syntetyczne substancje chemiczne (nawozy, środki ochrony roślin, herbicydy) ograniczone są do niezbędnego minimum.

Opisywany region charakteryzuje się swoistym typem krajobrazu ukształtowanego w wyniku intensywnego oddziaływania człowieka na środowisko. Wykorzystanie takiego agroekosystemu (wysoce uproszczonego układu ekologicznego, utrzymanego przez człowieka we wczesnych stadiach sukcesyjnych w celu uzyskania określonych efektów produkcji) jest możliwe poprzez stałe zabiegi agrotechniczne, agrobiologiczne i agrochemiczne.

Gmina Podegrodzie jest przykładem takiego agrosystemu. Dla utrzymania jego wysokiego potencjału produkcyjnego należy rozpocząć badania w zakresie wpływu wszystkich oddziaływań intensyfikujących na odporność środowiska. Skutki dużej intensywności produkcyjnej pośrednio mogą pojawić się w zmianie składu chemicznego wód powierzchniowych i podziemnych, po-

jawieniu się nowych substancji chemicznych w glebach oraz wyzwoleniu antropogenicznych procesów geomorfologicznych. Dlatego też opisywany teren winien stanowić poligon doświadczalny w zakresie badań naukowych dla tego typu gospodarki w Karpatach.

Literatura

1. Cęderek T., *Powstanie uszkodzeń mechanicznych na jabłkach zależnie od sposobu i odległości transportu,* „Sad Nowoczesny" nr 10, s. 6-10. 1976.
2. Czynczak A., Nika A., *Sady karłowe*, PWRiL Warszawa 1973.
3. Flis J., *Zastosowanie mapy stromości przeciętnych do wydzielenia i charakterystyki regionów Sądecczyzny*, „Czas. Geogr." T. 25, 1949.
4. Hess M., *Piętra klimatyczne w Polskich Karpatach Zachodnich*, „Zeszyty Nauk. U.J. Prace Geograficzne" z. 33, 1965.
5. Klimaszewski M., *Z morfogenezy Polskich Karpat Zachodnich,* „Wiad. Geogr." 12, s. 5-9, 1934.
6. Kostrzewa Z. Smolarz K., *Wyniki badań nad plennością odmian oraz wpływem nawożenia mineralnego na wzrost i owocowanie na Pogórzu*. Praca Instytutu Sadownictwa, t. 9, s. 10-18, 1965.
7. Kozera G. Ostrowska J., *Potrzeba zmian zaleceń nawozowych w sadach jabłoniowych na Podkarpaciu*, PWRiL Warszawa 1990.
8. Kozikowski H. *Stosunki płaszczowiny magurskiej do podłoża*, „Act. Ged." 8 nr 2, 1958.
9. Książykiewicz M. *Budowa Geologiczna Polski t. IV. Tektonika cz. 3. Karpaty*, Wyd. Geol. Warszawa. 1972.
10. Makosz E. Słowik K., *Sadownictwo podgórskie*, PWRiL Warszawa 1975.
11. Paczoski J., *Dynamika uszkodzeń mrozowych naszych drzew owocowych*, Poznańskie Tow. Przyj. Nauk., t. 1, z. 6, s. 1-84, 1952.
12. Pieniążek S.A., *Sadownictwo*, PWRiL Warszawa 1978.
13. Sadowski A., *Nawożenie jabłoni w Polsce*. X Międzynarodowe Seminarium Agrekol, s. 10-18, Kraków 1990.
14. Sikora W., *Budowa geologiczna płaszczowiny magórskiej między Szymbarkiem Ruskim a Nawojową*, „Biuletyn Inst. Geol." 235, t. XIII, 1970.
15. Słowik K., *Nawożenie roślin sadowniczych*, 1988.
16. Szczygieł A., *Dwadzieścia lat działalności Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej*, „Rocznik Sądecki", t. XIV, 1973.
17. Ziobrowski S., *Analiza obecnego stanu sadownictwa i warzywnictwa w Karpatach i na Podkarpaciu oraz dalsze kierunki rozwoju*, R.N.R. 1961.

RECENZJE

Sianokosy nad Dunajcem

Danuta Sułkowska
ZA KLAUZURĄ. STAROSĄDECKI KLASZTOR KLARYSEK OD ZAŁOŻENIA DO WSPÓŁCZESNOŚCI,
MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY W STARYM SĄCZU
Stary Sącz 2006

Z okazji jubileuszu 750-lecia lokacji Starego Sącza staraniem miejscowego Ośrodka Kultury, a nakładem finansowym władz miasta i Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie, ukazała się książka poświęcona tutejszemu klasztorowi Klarysek, stanowiąca rodzaj przewodnika po dziejach klasztoru, życiu, pracy i duchowości mniszek. Składa się na nią zbiór „opowieści" drukowanych przez autorkę w latach 2003–2006 na łamach „Kuriera Starosądeckiego", a czytanych ze wzrastającym zainteresowaniem przez społeczność lokalną i turystów.

Tytuł „Za klauzurą" wskazuje, że autorka próbuje spojrzeć niejako od wnętrza na historię wielce zasłużonego dla Sądecczyzny zgromadzenia zakonnego. Zasadniczą część książki poprzedza omówieniem starosądeckich dziejów zakonu założonego w XIII w. przez św. Klarę w Asyżu na podstawie reguły franciszkańskiej (II zakon św. Franciszka). Głównym celem tego żeńskiego zgromadzenia stała się modlitwa kontemplacyjna oraz podtrzymywanie kultu Męki Pańskiej i Eucharystii. Stary Sącz zyskał w 1280 r. klasztor Klarysek dzięki inicjatywie św. Kingi (Kunegundy), córki króla węgierskiego Beli IV, wdowy po księciu Bolesławie Wstydliwym. W części historycznej akcent został położony na dawne dzieje klasztoru (aż do pierwszych dziesięcioleci panowania austriackiego), w tym na działalność gospodarczą i mecenat klarysek starosądeckich.

Na rozdziały VIII–XXII składają się eseje. To w nich życie wewnętrzne zakonu, rozpatrywane głównie od czasu Soboru Trydenckiego, nabiera pełni barw, często ledwo tylko uświadamianych przez ludzi świeckich. Posiadają oni jeszcze pewne pojęcie o kulcie księżnej Kingi i jej drodze na ołtarze (rozdziały: XI–XIII), ale już większego wtajemniczenia wymagają odkrywane przez autorkę takie zagadnienia, jak zwyczaje świąteczne i oprawa uroczystości religijnych w klasztorze.

Największą wartość informacyjną upatrujemy w wydobywaniu meandrów życia zakonnego klarysek „za klauzurą". Dowiadujemy się o ich codziennym trudzie w obrębie klasztoru, o życiu spędzanym na pracy w gospodarstwie i codziennej posłudze w budynkach zakonnych, przede wszystkim jednak na kontemplacji i modlitwie. Autorka przybliża różne jego odmiany i obala mity utrwalone w potocznym odbiorze. Istotny walor poznawczy posiadają rozdziały XIV–XXII, których treść opiera na dokumentach, często trudno dostępnych i niełatwych do interpretacji. Kreśli sugestywny obraz duchowości starosądeckich zakonnic, przybliżając również takie zagadnienia jak formowanie mniszki od momentu podjęcia przez nią decyzji

o wstąpieniu do klasztoru, czy okoliczności zdarzeń towarzyszących kolejnym etapom życia za jego murami. Stosunkowo monotonną egzystencję sióstr przerywają dni szczególne, jak każda rocznica ich profesji zakonnej – tu wrażenie robi udostępniony przez autorkę opis ceremoniału tej uroczystości. Interesujący jest rozdział poświęcony kresowi żywota i z nim związanych obrzędów funeralnych. Pracę zamyka rozdział dotyczący reguł wywiedzionych z zasad życia kontemplacyjnego, którym podlegał klasztor starosądecki. W książce nie zostały pominięte dzieje domu kapelanów i spowiedników klasztornych (tzw. Domu Kingi).

Książka jest wyposażona w warsztat naukowy historyka tylko w niewielkim stopniu. Pojawiające się raz po raz dygresje, pytania, kieruje ją w stronę eseistyki i czyni tekst bardziej osobistą wypowiedzią. Opiera się na dokumentach zaczerpniętych niemal wyłącznie z archiwum klasztornego, niektórych udostępnionych po raz pierwszy szerszemu ogółowi. Jest to jej siłą, ale i słabością zarazem, zabrakło bowiem całego szeregu źródeł archiwalnych i opracowań pozwalających umieścić klasztor starosądecki w szerszym kontekście historycznym. W bibliografii zauważamy dość przypadkowy dobór opracowań i ich nieuporządkowanie. Z pominięć można wymienić ważną z punktu widzenia omawianej problematyki książkę Patrycji Gąsiorowskiej *Życie codzienne w klasztorze klarysek krakowskich od XIII do końca XVIII wieku* (Kraków 2002), czy też pracę Wiktora Bazielicha – *Klaryski starosądeckie a sztuki piękne w XVII i XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość", t. 25, 1966, s. 179-220, Stefana Świszczowskiego – *Materiały do dziejów kościoła klasztornego SS. Klarysek w Starym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. XVII: 1982, s. 291-296 i Czesława Deptuły – *„Dominae Sandecenses" XIV wieku a schyłek władztwa klarysek nad górnym Dunajcem*, w: *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E.M. Ziółek, Lublin 2000, s. 81-91. Przy omawianiu działalności gospodarczej klasztoru można było wykorzystać chociażby wydane lustracje królewszczyzn województwa krakowskiego z lat 1564 i 1659–1664 oraz obszerny artykuł Leszka Wiatrowskiego *Z dziejów latyfundium Klarysek ze Starego Sącza (XIII–XVIII wieku)* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., ser. A, nr 13, Historia, nr 2, 1959, s. 93-182). W Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu znajdują się m.in. *Inwentarz dóbr klarysek starosądeckich z r. 1698* (BO, 9549) oraz *Zapiski klasztorne ksieni (?) ss. klarysek ze Starego Sącza z lat 1685–1712* (BO, rps 9630). O kulcie św. Kingi pisał m.in. Julian Dybiec *Błogosławiona Kinga w legendzie, literaturze, nauce* („Rocznik Sądecki", t. XXVII: 1999, s. 20-32). Niedawno ukazał się przewodnik Urszuli Janickiej-Krzywdy i Piotra Krzywdy *Klasztor ss. Klarysek w Starym Sączu. Przewodnik pielgrzyma*, Kraków 2002.

Książka otrzymała staranną obudowę ikonograficzną, na którą składa się kilkadziesiąt wielobarwnych fotografii, w znacznej części o charakterze archiwalnym. Przybliżają one czytelnikowi ten bodaj najważniejszy zabytek ziemi sądeckiej, a łącznie z tekstem tworzą tę interesującą i pożyteczną publikację.

Franciszek Leśniak

Sylwester Adamczyk
SĄDECKA GÓRA TABOR
(BAZYLIKA KOLEGIACKA ŚW. MAŁGORZATY W NOWYM SĄCZU)
Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków Nowy Sącz 2006

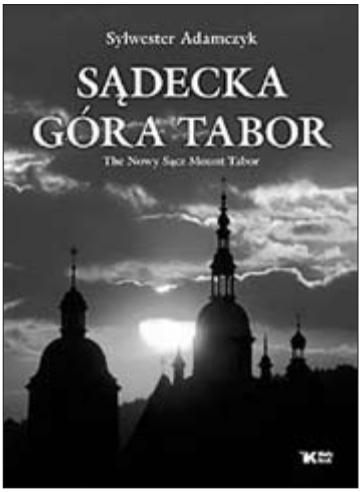

Bazylika kolegiacka pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu to jeden z najznamienitszych kościołów zabytkowych na Sądecczyźnie . Obiekt ten na przestrzeni stuleci przechodził rożne koleje losu, był kilkakrotnie przebudowywany ze względu na dotykające go klęski żywiołowe, z drugiej zaś strony przekształcony przez nie zawsze szczęśliwe ingerencje restauratorskie powodowane licznymi zaniedbaniami stanu zachowania świątyni, jakie miały miejsce na przestrzeni ostatnich stuleci. Jednym z istotnych czynników kształtujących charakter duchowy tej świątyni było (obok erygowania w 1448 r. kapituły kolegiackiej przez bp. Zbigniewa Oleśnickiego) utworzenie sanktuarium cieszącego się od kilku stuleci kultem cudownego oblicza Chrystusa *(Sancta Facies)*, zwanego nieco anachronicznie Przemienieniem Pańskim i przechowanego w dawnej kaplicy kultowej pod tym samym wezwaniem, znajdującej się niegdyś przy kościele minorytów w Nowym Sączu.

Nakładem wydawnictwa „Biały Kruk" w 2006 r. ukazała się na sądeckim rynku wydawniczym niezwykle cenna publikacja albumowa pt. *Sądecka Góra Tabor – Bazylika kolegiacka św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, poświęcona historii oraz kulturze duchowej jednej z najstarszych, a w zasadzie najważniejszej świątyni na Sądecczyźnie. Ten niezwykle starannie wydany wielkoformatowy album fotograficzny jest efektem kilkuletniej pracy znanego sądeckiego artysty fotografika Sylwestra Adamczyka, który w obiektywie swego aparatu utrwalił w sposób charakterystyczny dla siebie wydarzenia związane z życiem religijnym sanktuarium, osadzonym w mocnym związku z mecenatem artystycznym kapituły sądeckiej, która na przestrzeni kilku stuleci odcisnęła swoje piętno na obecnym kształcie późnogotyckiej bryły, jak i na poszczególnych elementach wyposażenia „matki kościołów sądeckich".

Album podzielony został na cztery rozdziały tematyczno-problemowe: I „Od zarania dziejów", II „W gotyckich murach", III „Cudowne Oblicze" i IV „Nasze czasy". Każda część opatrzona została komentarzem Leszka Migrały, cenionego historyka i regionalisty z Nowego Sącza, którego przygoda badawcza z historią tego miejsca trwa już od kilku lat. Ze w względu na translację angielską, tekst zamieszczony na poszczególnych stronach został podzielony na dwie kolumny. Całość poprzedza krótki, ale niezwykle wymowny wstęp autorstwa zmarłego przed rokiem śp. ks. dr. Waldemara Durdy, kustosza sanktuarium i proboszcza parafii św. Małgorzaty.

Publikacja zawiera blisko 140 zdjęć utrzymanych w konwencji czarno-białej i kolorowej, prezentujących architekturę kościoła kolegiackiego, jak również znajdujące się w jego wnętrzu obiekty plastyki i architektury małej, występujące w po-

staci zabytków malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego. Wyjątkowo cenną partię materiału ilustracyjnego stanowią fotografie dokumentujące wydarzenia z życia parafii oraz sanktuarium. Osadzeni w ich kontekście uczestnicy życia religijnego wspólnoty oraz przybywający co roku, zwłaszcza w miesiącach letnich, pątnicy uczestniczący w procesie szerzenia kultu Przemienienia Pańskiego, tworzą swoisty konterfekt kościoła sądeckiego, naznaczonego bogatym w wydarzenia procesem historycznym, jakich doświadczał szczególnie na przestrzeni ostatnich stuleci. Nad wszystkim unosi się atmosfera tajemniczości, wzbogacona klimatem skupienia religijnego uczestników nabożeństw, ewokująca wydarzenia znane z kart Ewangelii. Impresja, spotęgowana przez autora grą światłocienia, wprowadzonej gamy czerwieni zachodzącego słońca, tworzy nastrój refleksji i modlitewnego skupienia, oczekiwania na „przemienienie". Ta swoista retrospekcja, zaproponowana przez redaktora prowadzącego i zarazem autora koncepcji wydawniczej Sylwestra Adamczyka, ma na celu ukazanie relacji obiektu fotografowanego z fotografującym, a co za tym idzie prowadzi do uchylenia rąbka tajemnicy jego warsztatu artystycznego. Inną zaletą publikacji jest wykorzystanie fotografii archiwalnych do zilustrowania tekstów poprzedzających każdy z rozdziałów, utrzymanych w konwencji „od przeszłości do teraźniejszości". Zapewne w zamyśle autora album miał się on jawić jako rejestracja z autopsji faktów, obiektów i ludzi przewijających się w świetle przeszczepionego w 1786 r. na teren kościoła farnego kultu Przemienienia Pańskiego, związanego integralnie z czcią oddawaną niegdyś wizerunkowi Świętego Oblicza przy klasztorze i świątyni minoryckiej p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Nowym Sączu. Można więc zastanawiać się, czy tytuł dzieła może jednoznacznie być utożsamiany z dziejami kościoła kolegiackiego czy też odzwierciedla pewien emocjonalny stan spowodowany pojawieniem się przed ponad dwustu laty obiektu kultu w murach tak znamienitej świątyni.

Zaproponowany przez autora tytuł wydawnictwa rozumieć należy na kilku płaszczyznach pojęciowych. Przede wszystkim zastosowana formuła przywołuje na myśl narracje ewangeliczną związaną z konkretnym wydarzeniem historycznym, opisanym na podstawie relacji świadków – choć samo wyobrażenie Promiennego Oblicza Chrystusowego nie nawiązuje w sensie ikonograficznym do obwarowanej kanonem kompozycyjnym sceny, tak licznie ukazywanej w malarstwie kościelnym na przestrzeni wieków.

Robert Ślusarek

Mieczysław Smoleń
TABLICE, GROBY I POMNIKI
ŚWIADCZĄCE O PRZESZŁOŚCI NOWEGO SĄCZA
Nowy Sącz, 2006

Jerzy Waldorff nazwał kiedyś cmentarze kotwicami pamięci. Kolejne, trzecie już wydanie książki Mieczysława Smolenia *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza* jest najlepszą ilustracją celności tego sformułowania. Autor oprowa-

dza nas bowiem po mieście wypełnionym wyrazami hołdu dla tych, których nie ma już wśród nas, a którym Nowy Sącz i jego mieszkańcy tak wiele zawdzięczają.

Książka jest efektem wieloletniej pracy. Mieczysław Smoleń rejestruje w niej wszystko, czego dowiedział się odwiedzając z notatnikiem sądeckie cmentarze, kościoły i budynki, a także wertując liczne książki, czasopisma i archiwalia. Uporządkował zdobytą w ten sposób wiedzę w przejrzysty sposób, tworząc rodzaj przewodnika, ale jednocześnie swoistą monografię, umożliwiającą poznanie wielu kart dziejów Nowego Sącza nie ruszając się z domu. Pomagają w tym liczne fotografie autorstwa Piotra Droździka, Adama Krawczyka, Jerzego Leśniaka, Bogdana Potońca, Roberta A. Ślusarka i Leszka Zakrzewskiego. W wyniku tej zespołowej pracy powstał dokument, świadczący o ludziach i ich czynach, o których nie wszyscy i nie wszystko wiemy. Ale trudno oprzeć się refleksji, że gdyby nie oni, może by nas już nie było – a już na pewno nie bylibyśmy tymi, kim jesteśmy.

Poszczególne rozdziały książki: „Kościoły i klasztory", „Cmentarze", „Pomniki", „Budynki" oraz „Szkoły" umożliwiają łatwe odnalezienie interesujących czytelnika wiadomości. Pomaga w tym także indeks nazwisk ludzi, których pamięć uczczono w taki czy inny sposób. Począwszy od uczestników powstania listopadowego i styczniowego, poprzez poległych w czasach I i II wojny światowej, a skończywszy na tych, których jeszcze pamiętamy, którzy odeszli przed kilku laty, ale już zostali uhonorowani pamiątkową tablicą lub pomnikiem.

Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że książka Mieczysława Smolenia poświęcona jest wyłącznie wojennym bohaterom lub ofiarom. Autor nie pomija nikogo, nawet ludzi, po których pozostały jedynie epitafijne tablice w kościołach. Tak jest w przypadku Zofii Poławińskiej zmarłej w 1622 r. (Bazylika św. Małgorzaty), czy Zofii Dobkowej – 1611 r. i jej męża Jana Dobka Łowczowskiego – 1628 r. (kościół ewangelicki).

W podobny sposób Mieczysław Smoleń oprowadza nas po cmentarzach. Choć w tym przypadku rzeczywiście dominują groby ofiar ostatniej wojny, ale nie ma w tym nic dziwnego. W latach 1939–1945 Nowy Sącz stracił 1/3 mieszkańców. Można zaryzykować stwierdzenie, że niemal każda sądecka rodzina straciła kogoś w tamtych latach: czy na frontach (a sądeczanie, jak w ogóle Polacy, walczyli przecież wszędzie), czy w hitlerowskich obozach, czy w radzieckich łagrach. Również w Katyniu, Miednoje, Charkowie. Ale znajdujemy w książce także informacje o gen. Bronisławie Pierackim (zastrzelonym przez ukraińskich nacjonalistów w 1934 r.), Zbigniewie Szkarłacie (działaczu „Solidarności", zmarłym po pobiciu przez „nieznanych sprawców" w 1986 r.) i innych. Oczywiście uderza dysproporcja między ilością ofiar wojny, a ludźmi, którzy zmarli już po niej, nawet w ostatnich latach. Brakuje więc ludzi zasłużonych dla Nowego Sącza na innych polach, niż bitewne. Działaczy samorządowych, społecznych, kulturalnych. Nie znajdziemy w tej książ-

ce haseł „Turski", „Rysiówna" (samodzielnych, bo nazwisko znanej aktorki owszem, figuruje, ale... na tablicy w szpitalu, poświęconej akcji uwolnienia Jana Karskiego), „Romana Sichrawy" (jest tylko opis tablicy w „Sokole"), mjr. „Jerzego Iszkowskiego" (też tylko tablica w kościele św. Kazimierza). A przecież istnieją ich groby. Ale – oczywiście – jest to kwestia przyjętej przez autora koncepcji książki, o co można się spierać, ale trzeba także uszanować.

Oczywiście praca tego rodzaju ma to do siebie, że zawsze wymaga i będzie wymagać uzupełnień i sprostowań. Mieczysław Smoleń powtarza np. zawartą we wszystkich źródłach informację, że pomnik Władysława Jagiełły został postawiony w 1910 r., w pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Tymczasem w zbiorach Muzeum Okręgowego znajduje się legitymacja wystawiona przez Kasę Zaliczkową (ówczesnego właściciela tego budynku) w 1908 r. Jest ona ozdobiona fotografią przedstawiającą ów gmach – już z pomnikiem króla. Owszem, w 1910 r. poniżej posągu wmurowano tablicę pamiątkową i najwidoczniej z tego powodu uważa się, że obydwa obiekty mają tę samą metrykę. Sprawa wymaga jednak wyjaśnienia, podobnie jak autorstwo pomnika, wykonanego najprawdopodobniej przez Stanisława Wójcika, co chyba nie zostało jednak ustalone z całą pewnością.

Pewnego uzupełnienia wymaga także informacja o pomniku Adama Mickiewicza. Autor wspomina co prawda, że pierwszy monument wieszcza odsłonięto w 1898 r. i że został zniszczony na polecenie niemieckich władz okupacyjnych. Nie pisze jednak, że w już 1945 r. na Plantach ustawiono drewnianą instalację (używając współczesnego określenia), autorstwa Jana Powały Dzieślewskiego, poświęconą Mickiewiczowi. Po kilku latach uległa samoistnemu zniszczeniu, jednak nie powinno się o tym fakcie zapominać.

Mieczysław Smoleń pisze także o tablicach katyńskich w kościele św. Kazimierza, podając informację o ludziach, którzy odsłonili ją w 1992 r. Należy jednak dodać tu nazwisko Józefa Bieńka, gdyż zachowały się zdjęcia z tej uroczystości, na których właśnie ten zasłużony historyk dokonuje owego aktu.

Razi także potocznie wymawiana, ale niewłaściwa nazwa kościoła pw. Przemienienia Pańskiego, jako „augsburski". Brakuje tu literki „g", a ponieważ pochodzi ona od nazwy niemieckiego miasta Augsburg. Podobnie wypadałoby w ewentualnych kolejnych wydaniach zamienić słowo „sowiecki" na „radziecki". To rusycyzm: „sowiet" po rosyjsku znaczy „rada", a przecież taki wyraz mamy w naszym języku.

Ponadto książka wymaga nieustannych weryfikacji. Groby bywają odnawiane, przekształcane i – co oczywiście jest pracą żmudną – trzeba takie rzeczy zauważać. Tak stało się w przypadku grobu rodziny autora recenzji. Po dewastacji dokonanej przez chuliganów, jego wygląd został zmieniony. Nie ma już na nim tabliczki z nazwiskiem Ireny Kłosowskiej. Ponadto Edward Kłosowski nie miał drugiego imienia „Maria", a „Marian".

Powyższe uwagi nie mają oczywiście na celu dyskredytowania omawianej książki, która doskonale broni się sama. Gdyby jej nie było, ktoś powinien by ją natychmiast napisać. Stanowi ona bowiem dokument świadczący o tym, że w naszym mieście żyli ludzie godni najwyższego uznania i że pamięć o nich jest naszym wspólnym obowiązkiem.

Maciej Zaremba

ŁEMKOWSZCZYZNA THE LEMKO LAND
Tekst ANTONI KTOH, Fotografie PIOTR DROŹDZIK
Wydawnictwo BOSZ, OLSZANICA 2006

Beskidzie mój
jak dola garbaty
jak wola mocniejszych
skamieniały

Boli mnie uroda twoja
w niewolę wzięta
na pokaz wystawiona światu

P. Murianka, *Humanitas*

Intuicyjnie wręcz, drogą skojarzeń sytuacyjnych, wiersz Petra Murianki pojawił się tu jako mottujący niniejszą recenzję pięknego i cennego pod kątem wielu walorów albumu fotograficzno-encyklopedycznego autorstwa Antoniego Kroha i Piotra Droździka. Po serii wielu albumów z łemkowskimi cerkwiami, po bogato ilustrowanych przewodnikach po Łemkowszczyźnie, albumach z malarstwem Nikifora czy Nowosielskiego, album Kroha i Droździka wyróżnia się holistycznością i komplementarnością ujęcia, wysoką kompetencją w zakresie wiedzy i wrażliwością na łemkowską odmienność. Nie bez znaczenia od początku pozostaje to, że autorami są osoby, które od lat, nie w wyniku chwilowej fascynacji, wgłębiają się umysłem, wzrokiem, wrażliwością i intuicją w rzeczywistość łemkowskiego trwania w przestrzeni i czasie. Odważyli się zatem poświęcić swój album nie określonemu wycinkowi kultury czy pejzażu łemkowskiego, lecz Łemkowszczyźnie, z całą konsekwencją rozciągłości i trudności interpretacyjnej tego terminu. Mamy tu zatem wizję tego, co dziś przestrzennie stanowi ją w obrazach, a czasowo w narracji historycznej, a co przenika się i wywołuje wzajemne odsłanianie, rozumienie. Jest to zatem ujęcie koncepcyjne, wypełnione wielopoziomową treścią, do zastanowienia się, a nie do biernej percepcji, do przemyśleń, nie tylko do zachwytu.

Ziemia – Ludzie – Kultura, takie działy prezentują w albumie Łemkowszczyznę dzisiejszą, możliwą do ujęcia w fotografiach, do zwizualizowania i opisania, niekoniecznie przez dzisiejszość, bo przeszłość wyznaczyła teraźniejszość dla Łemkowszczyzny w stopniu zapewne wyższym niż dla wielu innych obszarów etniczno-kulturowych. Ten historyczny odsyłacz w formie zsyntezowanej i przejrzystej ujęty został we Wstępie, istnieje on również w sposób konsekwentny w każdym prawie komenta-

rzu do fotografii, zmieniając je tym samym z wyrywkowych ujęć przestrzeni etnicznej w rozciągłe w czasie interpretacje łemkowskości. Refleksja zatem, wpisana w tytułowe hasło *Łemkowszczyzna*, rozwija się w kierunku uaktualniania wizualnego zaszłości i ich konsekwencji aż ku przyszłości, nieodłącznie wbudowanej w tło percepcyjne. Można więc uznać, iż album jest poniekąd świadectwem trwałości, tożsamości Łemkowszczyzny. Co ją wyznacza?

Ziemia: Trwałość łemkowskości w pejzażu ukazana została przez wyłonienie z przestrzeni przyrodniczo-kulturowej tych elementów dawności, które „przypominają" (s. 62, 70, 71), które „pozostały" (s. 30, 31, 37), stanowią „ślad" (s. 34, 39), „dokumentowały" (s. 47), „zachowały się" (s. 49, 68), „pamiętają" (s. 51), „są jedyną pozostałością" (s. 64), „można jeszcze obejrzeć" (s. 54); tych elementów teraźniejszości, które istnieją „od półwiecza" (s. 38, 42), „zmieniły się w" (s. 45), są „obecne" (s. 46, 52, 58), „uległy na ogół zapomnieniu" (s. 47), „prawie nic nie pozostało" (s. 59), „odmieniły" (s. 56), „miały szczęście" (s. 60), zostały „uratowane" (s. 61), „wróciły" (s. 65, 69); tych elementów przyszłości, które „promują" (s. 73), które zostały „odnowione" (s. 32, 33, 48), są „najprężniejsze" (s. 41), „odżywają" (s. 42), są „gruntownie odremontowane" (s. 61).

Ludzie: Trwałość duchowości i mentalności łemkowskiej ukazana została przez nabożeństwa prawosławne – w znanym miejscu odpustowym na górze Jawor (s. 78, 79, 80, 81), w łemkowskiej miejscowości Bartne (s. 82-83, 84, 85); kult św. Maksyma Sandowycza (s. 81); tradycyjny ślub w cerkwi (s. 86, 87, 88); spowiedź „bez konfesjonału" (s. 89); nabożeństwo greckokatolickie i ślub na Watrze (s. 90, 91); stroje ludowe wkładane przez wszystkie generacje Łemków (s. 92, 93, 94, 95, 96, 97); rekonstruowane obrzędy (s. 98, 99, 100, 101), integrującą i prezentującą łemkowskość rolę Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej (s. 102, 103).

Kultura: Trwałość w kulturze to głównie łemkowskie cerkwie, żywe jako zabytki architektoniczne (s. 106, 110, 111, 114, 115, 116, 118, 120-121, 123, 125, 126, 127, 130, 134, 137, 140, 142, 144, 145, 145, 152, 161, 163, 168, 169, 171, 172, 173, 176, 179, 181, 182, 183, 184, 185, 187), ale też jako przestrzeń celebracji nabożeństw i wspólnoty parafian (s. 112, 113, 116, 117, 128, 129, 131, 174, 175). To mała architektura (kapliczki, krzyże, nagrobki – s. 119, 135, 141, 148, 153, 154, 155, 156, 157, 164, 165, 166, 167, 177), elementy tradycyjnego rzemiosła, księgi (s. 132-133), typy zabudowy zagród mieszkalnych, chat (143, 149, 158, 159, 160), sztuka religijna (s. 104, 106, 107, 108, 109, 123, 124, 138, 139, 150, 151, 180, 186, 188, 189) i świecka (s. 190), zderzenie tradycji z nowoczesnością (s. 147, 170) , tradycyjne zajęcia Łemków w ich obecnym kształcie (s. 178).

Taka jest wizja autorów, zasugerowana, jak sądzę, czytelnikowi. Wynika ona zapewne z szacunku dla łemkowskich wartości kulturowych i wysiłku Łemków w celu nadania im wartości i ciągłości, pomimo traumatycznych doświadczeń powojennych. Jednakże prawdopodobnie ta wizja przyczyniła się też do pojawienia się w albumie pewnych nieścisłości faktograficznych, które ze względu na swą recenzencką powinność czuję się w obowiązku wskazać. Dotyczą one po pierwsze zbyt optymistycznych szacunków liczbowych Łemków tam, gdzie ich życie jest prężne. Takie przecenienie liczebności Łemków odnosi się do Uścia Gorlickiego i Hańczowej. I w jednej i w drugiej z tych miejscowości liczba Łemków nie stanowi nawet 20 proc. (w Uściu nie sięga zapewne 10 proc.). Podane zatem na s. 69 oraz s. 118 informacje,

iż większość mieszkańców tych wsi to Łemkowie, są nieprawdziwe. Optymistycznie też brzmi informacja (s. 26), iż budynek „Ruskiej Bursy" został odzyskany przez Łemków. Niestety, jest ona nieprawdziwa, mienie Bursy w dalszym ciągu należy do Skarbu Państwa i toczy się o nie poważny spór na wielopoziomowej płaszczyźnie relacji administracji państwowej oraz organizacji łemkowskich i ukraińskich. Natomiast bardziej optymistyczne niż to zostało podane w tekście wygląda sprawa szkolnictwa łemkowskiego. Na chwilę obecną (dane z roku szkolnego 2005/2006) język łemkowski jako dodatkowy nauczany jest w 37 placówkach oświatowych (w albumie jest mowa o kilku – s. 26).

Inne nieścisłości, na które chcę zwrócić uwagę, odnoszą się do pewnych utartych już w literaturze schematów i stereotypów. Krótko je tylko wymienię: Ruś Szlachtowska (s. 7) to nie enklawa etniczna (nie spotkałam koncepcji etnicznej tego obszaru), lecz etnograficzna. Sformułowanie, że jedni czują się Ukraińcami, inni Rusinami, a wszyscy są Łemkami (s. 11) jest sporym zafałszowaniem istoty tych rozróżnień etnonimicznych. Nierównorzędność kategorii rusińskości i ukraińskości wspomina zresztą w innym miejscu także sam autor tego sformułowania. Podobne ma się sprawa z równorzędnym traktowaniem w dziejach Łemkowszczyzny obu tworów samostanowieniowych, tzw. „republik łemkowskich" (s. 20). Nie można, uważam, porównać znaczenia deklaracji głoszonych przez mieszkańców ok. 30 wsi na skrajnych obrzeżach Łemkowszczyzny, realizowanych przez zaledwie 2,5 miesiąca, z ogólnospołecznym ruchem, reprezentowanym na pierwszych wiecach przez ok. 5000 delegatów ze 130 wsi całej Łemkowszczyzny, który rozwinął się w strukturę samorządnościową funkcjonującą przez ponad 2 lata. Jest to zupełnie inna skala reprezentowalności Łemkowszczyzny w jej dążeniach polityczno-etnicznych.

Stereotypem jest też opinia, że Łemkowie zgłaszali się ochotniczo do Armii Czerwonej. Tzw. „dobrowolcy" to pewna figura nazewnicza, która z dobrowolnością niewiele miała wspólnego. Rekrutacja odbywała się wbrew zasadom prawa międzynarodowego. Była interwencją obcego państwa wobec obywateli Polski i opierała się na ideologii dobrowolnego zrywu, a w większym jeszcze zakresie na potrzebie tzw. „mięsa armatniego". Wobec Łemków było to kolejne okrutne wykorzystanie ich bezsilności i podporządkowania. Małą korektę należałoby też wnieść do uwagi o Thalerhofie (s. 164). W obozie tym internowano nie tylko przeciwników monarchii (wśród Łemków niewielu takich było), tylko tych, których uznano za przeciwników monarchii – jest to, uważam, bardzo istotna różnica. Uznawano bowiem na podstawie wielu bardzo enigmatycznych przesłanek i oskarżeń, o czym, autor tekstu doskonale przecież wie.

Wreszcie nieścisłość dotycząca Olchowca (s. 171). Efekt nowych nagrobków (w domyśle trójramiennych) nie wynika w tej miejscowości z powrotu mieszkańców, tylko z powodu ciągłości życia Łemków we wsi, która nie była wysiedlona w 1947 r.

Błędna jest też informacja, iż w latach trzydziestych wieś Hańczowa w całości przeszła na prawosławie (s. 69). Jest to istotny błąd, gdyż w Hańczowej prawosławie przyjęła w międzywojniu stosunkowo niewielka ilość mieszkańców.

Wskazane tu błędy i nieścisłości, nieuniknione w każdym opracowaniu, nie mają większego znaczenia dla całościowo wysokiej jakości poznawczej tekstu albumowego, co ze szczególnym naciskiem podkreślam.

Końcową uwagę recenzyjną chcę odnieść do szerszej refleksji łemkowskiego odbiorcy tego pięknego i wartościowego wydania. Wiersz – motto, przywołany przeze mnie, wyraża emocjonalny stosunek Łemka do piękna Beskidu, które zostało odebrane i zdesakralizowane przez ogólną dostępność, obnażenie przed światem. I taka refleksja powstać musi w odbiorze kogoś, kto zmityzował, zsakralizował esencjalnie łemkowską ojczystość. Jednakże refleksja ta zderzyć się musi z oczywistym doświadczeniem zawartej w albumie prawdy, która zostaje unaoczniona w obrazach, a *expressis verbis* wyrażona w końcowej frazie Wstępu: „Kultura łemkowska żyje, przekształca się, nie zatraca swej tożsamości w nowych warunkach rozpoczynającego się XXI wieku" (s. 27). Bez ujawniania, eksponowania tego, co określić może należałoby patetycznie heroizmem trwania, uświadamianie sobie tej istotnej prawdy o Łemkowszczyźnie, nie byłoby proste. Autorzy albumu zdecydowali się na „odczarowanie" łemkowskich zaczarowań.

Jedno pytanie wszakże pozostanie tu dla mnie istotne. Świat poznający Łemkowszczyznę w obrazach, to wszyscy ludzie widzący, świat starający się zrozumieć Łemkowszczyznę przez dyskurs, to odbiorcy polsko i angielskojęzyczni, natomiast świat identyfikujący się z Łemkowszczyzną, nie odnajdzie tu siebie przez język. Inaczej, pełniej, przemówił by tekst albumowy, gdyby obok dwóch ważnych języków, zaistniał też trzeci, czy nie najważniejszy z punktu widzenia tego, co chciano wyeksponować w albumie. Brak łemkowskojęzycznej wersji tekstu nie oblekę żadnymi hipotezami ani konkluzjami, bo istotą zasygnalizowania tego braku było bardziej zwrócenie uwagi na łemkowską pełną potencyjność w tym zakresie, niż na doszukiwanie się przyczyn tego faktu.

Helena Duć-Fajfer

Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora, Jerzy Wideł
130 LAT TRADYCJI.
OD WARSZTATÓW DO NEWAGU, OD LOUISA DO HALNEGO
Nowy Sącz 2006

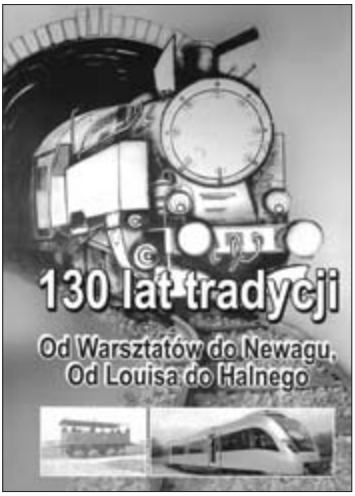

We wrześniu 2006 r. sądeckie zakłady NEWAG S.A. (d. ZNTK) obchodziły jubileusz 130-lecia. Z tej okazji trzej dziennikarze – Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora i Jerzy Wideł opracowali atrakcyjny album, który był rozprowadzony wśród pracowników podczas rocznicowych obchodów.

Brak tutaj miejsca na przedstawienie zarysu historii kolei w Nowym Sączu, ale nikt nie zaprzeczy, że kolej i Warsztaty Kolejowe odegrały na przestrzeni 130 lat kluczową rolę w rozwoju gospodarczym i społecznym Sądecczyzny, w przełomowych momentach dziejowych, wspierając kraj i miasto swoim wysiłkiem, dając chleb mieszkańcom miasta i okolic, ale także jednocząc kolejarską brać. O tym wszystkim opowiada album,

gdzie oprócz dziejów firmy, poruszono w książce także szeroko pojętą tematykę kolejnictwa w Nowym Sączu.

Dobrze się stało, że po latach działalności, tak zasłużony zakład doczekał się wydawnictwa pamiątkowego.

Ze swojego doświadczenia wiem, że dokumentacja obrazująca historię Warsztatów praktycznie nie zachowała się – z powodów niezależnych od kierujących zakładem na przestrzeni lat, ale także niestety z braku staranności i dbałości o dokumentowanie swojej historii. Nieco historycznych pamiątek, dokumentów i fotografii dostarczonych przez pracowników i emerytów wzbogaciło zbiory zakładu w roku jego 100-lecia. Dzisiaj niewiele tego zostało… W pełni świadomy tego, na jakie trudności napotkali autorzy książki podczas opracowywania tematu, z braku miejsca nie będę omawiał szczegółowo zawartości książki, muszę jednak wytknąć najważniejsze błędy i nieścisłości. Można podzielić je na dwie kategorie – błędy merytoryczne i błędy w pisowni – zwłaszcza przytaczanych nazwisk.

Zacznijmy od tytułu: *Od Louisa do Halnego*. Już tu występują dwa błędy – literowy i merytoryczny. W zbiorach zakładowej Izby Tradycji znajduje się fotografia z podpisem: „Pierwszy pojazd spalinowy z napędem motoru Diesla «luks-torpeda» rozwijający chyżość do 110 km/godz podczas testów w Warsztatach kolei w Nowym Sączu w 1888 roku". Hmm… Jeżeli opis byłby prawdziwy, to byłoby to sensacyjne odkrycie. Niestety, producent tego typu pojazdów, zakłady Austro-Daimler w Wiener-Neustadt powstały dopiero w 1891 r., a więc trzy lata później. Zdjęcie to, wykonane na torze fabrycznym za zakładami w Wiener-Neustadt, przedstawia pojazd szynowy wyprodukowany w jednym egzemplarzu w 1918 r. – numer fabryczny 3430/1918. Pojazd skonstruowany przez inż. Ferdynanda Porsche, który sprawował funkcję dyrektora technicznego zakładów Austro-Daimler w Wiener-Neustadt w latach 1906–1923, został nazwany LOUISE (Luiza) na cześć córki konstruktora – Louise Piëch. Był zbudowany w oparciu o elementy ciężkich ciągników do transportu dział i moździerzy wielkich kalibrów tzw. C-Zuge.

Autorzy, żeńskie imię „LOUISE", namalowane na bocznej ścianie pojazdu, zinterpretowali jako męskie „LOUIS" – czyli Ludwik.

We wstępie przenosimy się w czasy c.k. Austro-Węgier za sprawą przypomnienia herbów monarchii, pod którymi widnieje parowóz nr 26 z 1844 r. z wiedeńskiej filii amerykańskich zakładów Norrisa, wprowadzony tu jako ozdobnik, gdyż nie miał nic wspólnego z kolejami galicyjskimi, a i dla kolei austro-węgierskich był jedynie efemerydą.

Pewna nieścisłość na stronie 10: 20. pułk piechoty, którego III batalion stacjonował w Nowym Sączu nosił imię „Księcia Pruskiego Henryka" a nie „Franciszka Wilhelma".

Przy zapoznaniu się z dziejami c.k. Warsztatów Kolei Wschodniej – taka nazwa funkcjonowała w latach 1884–1918, nasuwa się uwaga: Warsztaty, tak jak i linia kolejowa, nie były własnością prywatnego „Towarzystwa Budowy Kolei Galicyjsko-Węgierskiej" (nb. nazwa także błędnie przytoczona, powinno być Towarzystwa Akcyjnego Pierwszej Galicyjsko-Węgierskiej Kolei Żelaznej, które działało w latach 1869–1892). Spółka ta prowadziła jedynie eksploatację linii od jej powstania do 1884 r., kiedy to utworzono c.k. Generalną Dyrekcję ds. Państwowego Ruchu Kolejowego we Wiedniu. Budowniczym hali napraw wagonów był inż. Karol Kowalewski a nie Kwolewski.

Na str. 27: Pierwszy budynek dworca powstał wraz z uruchomieniem linii w 1876 r., a nie dwa lata później. Edmund Cieczkiewicz dla tarnowskiego dworca wykonał odrębny cykl wielkoformatowych pejzaży w 1911 r.: *Brama Kraszewskiego*, *Olczyska Dolina*, *Sokolica*, *Wielki Szczyt Wideł*, *Batyżowiecka Grań*, *Okno na Grani*, *Siklawa*, *Podhale*. Hall dworca w Nowym Sączu zdobiły natomiast pejzaże Beskidów, Pienin i Tatr (6 dużych formatów 5 x 2 m i 4 małe 0,5 x 2 m): *Przełom Dunajca*, *Hukowa Skała w Pieninach*, *Zamek Czorsztyński w nocy*, *Granaty*, *Świnica i Przełęcz Liliowe w zimie*, *Staw Gąsienicowy*, *Kominy w Strążyskiej Dolinie*, *Wodogrzmot Mickiewicza*, *Las* i *Szałas na hali*. Myślę, że Tarnów jednak nie odebrał nam dzieł mistrza.

Na str. 31: Kolej Transwersalna była zbudowana w latach 1882–1885, a nie 1866–1890. Katastrofa w Męcinie wydarzyła się jesienią 1960 r., a w Marcinkowicach 13 stycznia 1964 r. Na dzień dzisiejszy na linii do Chabówki znajduje się jedynie 5 stacji i 15 przystanków osobowych (a nie 9 stacji i 11 przystanków).

W rozdziale „Wkroczyła cywilizacja", s. 35: Sprawozdanie dekanatu starosądeckiego nie mogło pochodzić z 1873 r., bo linia kolejowa była dopiero w budowie a aktywność ruch socjalistyczny przejawił po 1891 r., kiedy to w Nowym Sączu powołano pierwszą komórkę Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Poza tym organizacja podana jako Stowarzyszenie Robotników Kolejowych filia Stowarzyszenia Zawodowego Robotników i Służby Kolei Skarbowej w Austrii, w rzeczywistości była Kołem Stowarzyszenia Zawodowego Robotników i Służb Kolei Państwowych w Austrii.

Na s. 36-37: W latach 1901–1906 kosztem miasta zbudowano gmachy nowych koszar, ale nie dla 20. pp. tylko dla K.K. Landwehr-Infanterieregiment Neu-Sandec Nr.32 (32. pułku piechoty obrony krajowej tzw. Landwehry). Pierwszym prezesem TT „Beskid" został Fryderyk August hr. Breza, a nie Augustyn. Plany szpitala wykonał Adolf Kamieniobrodzki – nie Kamieniomordzki, budował natomiast Meisner – przez jedno „s".

Na s. 39: Budową „Starej Kolonii" kierował inż. Juliusz (nie Julian) Miszke, jak błędnie podano także w biogramie.

Na s. 47: Dom Robotniczy nie powstał w ciągu czterech miesięcy, jak sugeruje tekst, ale w rok i cztery miesiące, licząc od momentu rozpoczęcia prac przy kopaniu fundamentów do chwili uroczystego otwarcia w dniu 15 sierpnia 1907 r.

W rozdziale „Pociągi pancerne", s. 49: Opis o tym jak pułkownik Fally przekazuje szablę najstarszemu wiekiem polskiemu oficerowi na znak oddania władzy – w rzeczywistości wyglądało to inaczej. Jan Krupa w *Zarysie pracy niepodległościowej w Nowym Sączu* przytacza przekaz Stanisława Kawczaka – uczestnika wydarzeń, które miały miejsce 31 października 1918 r. w kasynie oficerskim: „[...] bo oto komendant pułk. Falle odpina szablę, kładzie na stole i z chusteczką na oczach, chwiejąc się wychodzi, jak nieprzytomny". Szkoda, że ten rozdział został zilustrowany współczesnymi zdjęciami niemieckiego wagonu artyleryjskiego typu BP42 i „Panzertriebwagen nr 16" z okresu II wojny światowej. Ten ostatni powstał w 1942 r. poprzez opancerzenie czteroosiowej lokomotywy spalinowej WR 550 D14 prod. Berliner Maschinenbau AG (d. Schwartzkopff) i dodanie po obu końcach czteroosiowych opancerzonych platform artyleryjskich z wieżami wyposażonymi w działka FK 295/1 kalibru 76,2 mm. Zamiast nich można było zaprezentować zdjęcia sądeckich pociągów pancernych –

przynajmniej dwie fotografie pociągu „Stefan Czarniecki" znajdują się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sącz, w zbiorach prywatnych są także zdjęcia parowozów opancerzanych w naszych Warsztatach i załóg pociągów pancernych, które wyruszyły z naszego miasta z odsieczą do Lwowa.

W rozdziale „W międzywojniu", s. 51: Rocznie wykonywano 30–40 napraw rewizyjnych parowozów (nie 10-40). Wśród maszynistów I klasy był Wasylewicz (nie Wasylkiewicz).

W rozdziale „Ruch związkowy": Pierwsza demonstracja pierwszomajowa w Nowym Sączu nie mogła mieć miejsca w 1881 r., gdyż komórka PPSD w Nowym Sączu powstała w 1891 r., a jak wiadomo była to partia, która wiodła prym w środowisku robotniczym. W 1895 r. w naszym mieście odbył się IV Kongres PPSD Galicji a nie IV Krajowy Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Austrii. Katolickie Stowarzyszenie Robotników „Przyjaźń" powstało 15 sierpnia 1896 r. po mszy św. odprawionej po raz pierwszy na placu przed kościołem Ducha Świętego, a do zawiązanego stowarzyszenia zapisało się 462 pracowników kolei, co stanowiło porównywalną siłę z PPSD. Stowarzyszenie upadło w 1902 r., ale odnotowano również spadek aktywności socjalistów; ponowny wzrost nastąpił po 1905 r.

W grudniu 1918 r. sądeczanie założyli koło Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej (nie zaś cały związek i nie ZZ Kolejarzy RP). Do kobiet zgromadzonych na kładce wiodącej do Warsztatów przemawiał Franciszek Bielat z PPS, a nie przewodniczący ZZK Piotr Dobrowolski. Data 17 lutego 1920 r. jest także niepewna – zaczerpnięto ją z opracowania Romańskich, gdzie z samej treści wynika, że może być ona błędnie podana. Wśród nazwisk działaczy związkowych błędnie zapisano nazwisko – Józef Kącik.

W rozdziale „Teatr Robotniczy", s. 55: 25 października 1922 r. odbyła się premiera sztuki *Gęsi i Gąski*, którą otwarto działalność teatru, natomiast zespół został założony we wrześniu 1922 r. Orkiestrą dyrygował Franciszek (nie Piotr) Schejbal. Tokarzem w Warsztatach w latach 1919–1939 był Stefan Turski (po 1945 r. pracował w księgowości), zaś Czesław Lenczowski pracował w Warsztatach jako tokarz, a później kreślarz w latach 1922–1935, kiedy to dostał posadę w Dyrekcji Kolejowej i przeniósł się do Krakowa. Tam rozpoczął studia jako wolny słuchacz w Akademii Sztuk Pięknych, w pracowni malarstwa prof. Wł. Jarockiego, kończąc je po wojnie.

W rozdziale „Kolebka sądeckiego lotnictwa": Adam Bajdo urodził się 12 marca 1895 r. W 1933 r. po odkryciu terenów szybowcowych w miejscowości Tęgoborze na górze Rachów i zbudowaniu tam hangaru, powstała tam Szybowcowa Szkoła Ślizgowa Kolejowego Koła Ligi Ochrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej. Rachów nie jest na Jodłowcu – to dwa różne miejsca! W 1939 r. na Jodłowcu były 33 szybowce, z tego 15 zbudowanych w Warsztatach.

W rozdziale „Kolejarska martyrologia": Na s. 64 wśród nazwisk na tablicach poświęconych pracownikom „Warsztatów PKP i Zasobów" w Nowym Sączu są także nieścisłości i przeinaczenia: brak nazwiska Franciszka Kowalskiego (natomiast jest ono dopisane do tablicy parowozowni), powinno być Ludwik Brudniewicz (nie Brudziewicz)[1], zamiast Engel powinno być Zengel, zamiast Rojowski powinno być Rejowski, zamiast Hrabatowski powinno być Habratowski, zamiast Marmoń powinno

[1] F. Grodkowski w tekście *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki" t. VI: 1965, s. 122, podaje imię Edward.

być Marmon, Władysław Świerczek – nie jest podany na tablicy w parowozowni, chociaż tam figuruje. Podany natomiast wśród ofiar pracowników PKP Zdzisław Legutko, rozstrzelany w Młodowie 11 listopada 1943 r., figuruje w dostępnych mi opracowaniach jako absolwent gimnazjum, a nie pracownik PKP. Mieczysław Jasiński odnotowany pośród ofiar z PKP – podawany jest w dostępnych mi opracowaniach jako „muzykant z Biecza", a nie pracownik PKP. Nazwiska Bolesława Pawlika nie znalazłem w opracowaniu Franciszka Grodkowskiego, zaś Adam Sokop – był naczelnikiem stacji, ale w Starym Sączu (a nie w Nowym Sączu). Ryszard Mędlarski nie zginął w obozie, ale w sądeckim więzieniu (jak to jest napisane poprawnie na tej samej stronie nieco wyżej). Nazwisko kapelmistrza orkiestry powinno być pisane Wolfstal a nie Wolfstahl (jak błędnie podano na tablicy w Warsztatach). Brakuje Władysława Szewczyka – magazyniera Ekspedycji Kolejowej; nie jest uwzględniony Antoni Zengel – kasjer biletowy Ekspedycji Kolejowej; obaj zginęli w Oświęcimiu. Brakuje nazwisk: Piotra Lisa, rozstrzelanego 28 czerwca 1944 r. pod Tarnowem, Ignacego Wurma, zaginionego w Niemczech i Bronisława Sułkowskiego.

W rozdziale „Jak Feniks z popiołów", s. 67: Wśród nazwisk występują błędy – zamiast Gernanda powinno być Gernarda, zamiast Pierzchę – Pierzchałę.

W rozdziale „Lata rozwoju": W 1950 r. zakłady otrzymały nazwę Przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe, Warsztaty Mechaniczne Nr 3 w Nowym Sączu (a nie jak podano Przedsiębiorstwo Państwowe – Warsztaty Mechaniczne nr 3 w Nowym Sączu). Od 1 stycznia 1952 r. zakłady zostały samodzielnym przedsiębiorstwem państwowym po wyłączeniu ich ze struktur PKP, uzyskując nazwę Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" w Nowym Sączu, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. Autorzy skrócili pełną nazwę do Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Ponadto ostatnie dwie naprawy (główne) parowozów wąskotorowych wykonano w 1987 r. Natomiast w stosunku do szkoły kolejowej od 1952 r. obowiązywała nazwa Technikum Kolejowe Ministerstwa Komunikacji (a nie Transportu).

W rozdziale „Dom Kultury Kolejarza": Premier Sławoj-Składkowski wziął udział w uroczystości otwarcia Domu Strzeleckiego 15 czerwca 1937 r. Szkoda, że nie podano tej daty – z treści może wynikać, że było to we wrześniu 1935 r.

Przy okazji wspomnienia sesji z okazji 130-lecia kolei w Nowym Sączu, która odbyła się w ratuszu 18 sierpnia 2006 r. warto było zaznaczyć, że wśród referujących była Józefa Majerczak – wiceprezes Oddziału SITK w Krakowie ds. Kolejnictwa i równocześnie Zastępca Naczelnego Dyrektora Oddziału PLK SA ds. Techniczno-Eksploatacyjnych w Krakowie.

Równolegle z wykazem pracowników sporządzono kalendarium 130-lecia. Budowę Kolonii kolejowej rozpoczęto w 1892 r., budynek nowego dworca oddano do użytku w 1909 r., w 1976 r. nie mógł wyjechać ostatni naprawiony parowóz wąskotorowy, ponieważ stało się to w 1987 r., pierwszy pociąg elektryczny do Nowego Sącza wjechał 30 maja 1986 r. (chociaż w książce *50 lat elektryfikacji PKP* podana jest błędnie data 28 maja).

Co jest zaletą albumu? Niewątpliwie zestawienie naczelników, dyrektorów i prezesów zakładu oraz nazwisk wszystkich 1578 aktualnych pracowników firmy. Również ciekawostki związane z historią kolei w Nowym Sączu, krótkie kalendarium historii miasta, a także relacja z przejazdu okolicznościowego pociągu „retro" z okazji 130-lecia kolei w Nowym Sączu, stanowią interesujące uzupełnienie wydawnictwa. Dodać

należy, iż całość została przedstawiona w atrakcyjnej graficznie formie z wykorzystaniem mnóstwa fotografii, w tym wielu historycznych.

Podsumowując. Opracowanie jest pierwszą próbą ujęcia w sposób popularny dziejów zakładu tak zasłużonego dla miasta i regionu, a także opowieścią o życiu społeczności kolejarskiej i jej wkładzie w rozwój społeczny i kulturalny Sądecczyzny. Autorzy zetknęli się z dużym i różnorodnym materiałem, który nie został jednak w pełni zweryfikowany. Zaletą książki jest wszakże to, że została ona wydana atrakcyjnie i mimo wszystko stanowić będzie cenną pamiątkę jubileuszu.

Leszek Zakrzewski

Gabriela Danielewicz
POGŁOS ZNAD DUNAJCA
Nowy Sącz 2007

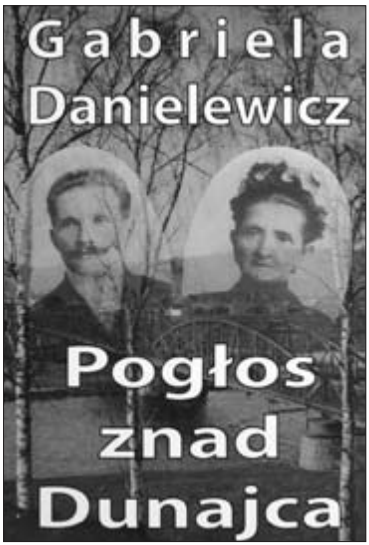

Książka Gabrieli Danielewicz *Pogłos znad Dunajca* stanowi kontynuację wydanej w 1998 r. publikacji tej autorki poświęconej historii Nowego Sącza w XIX w., recenzowanej na łamach XXX tomu „Rocznika Sądeckiego" przez Bogusława Kołcza[2].

Omawiana tutaj książka G. Danielewicz, poświęcona jest dziejom Nowego Sącza pierwszej połowy XX w., od początku stulecia po lata zakończenia II wojny światowej.

Już pobieżna lektura *Pogłosu znad Dunajca* utwierdza czytelnika w poglądzie, że książka ta stanowi wyjątkowo udany przykład zbeletryzowania dziejów miasta pierwszej połowy XX stulecia. Lekturę książki G. Danielewicz ułatwia wartki ton narracji oraz jasny i przystępny styl. Książka została podzielona na dwie części. Pierwsza, zatytułowana „Zmierzch c.k. Monarchii Habsburskiej, czyli Nowy Sącz pod czarnym dwugłowym orłem", dotyczy lat 1900–1918. Pewną niekonsekwencją jest umieszczenie tu rozdziału poświęconego ministrowi spraw wewnętrznych Bronisławowi Pierackiemu, który wprawdzie urodził się w okresie zaborów – w roku 1895 – ale jego działalność polityczna przypadła na okres międzywojenny. Druga część, obszerniejsza, „Okres Polski niepodległej, czyli Nowy Sącz pod białym orłem w koronie" dotyczy okresu międzywojennego i okupacji niemieckiej oraz pierwszych lat powojennych.

W ramach tych dwóch części autorka umieściła krótkie rozdziały poświęcone poszczególnym osobom, zasłużonym dla Nowego Sącza, znanym i popularnym, jak np. wspomnianemu Bronisławowi Pierackiemu, czy burmistrzom – Władysławowi Bar-

[2] Zob. G. Danielewicz, *Echa nowosądeckich ulic (szkic z XIX wieku)*, Gdańsk 1998; B. Kołcz, *Echa nowosądeckich ulic* (recenzja), „Rocznik Sądecki", t. XXX: 2002, s. 290-291.

backiemu i Romanowi Sichrawie, a także mniej znanym szerszemu ogółowi, jak choćby: Kamili Puszkarzowej, członkom rodziny Smulów; grupom zawodowym, a więc adwokatom, lekarzom, nauczycielom, księżom, artystom; również niektórym wydarzeniom, budynkom i ulicom.

Rozdziały te mają charakter opowieści. Autorka często wplata w nie wątki rodzinne, wspomina swoich przodków i krewnych. Najwięcej miejsca poświęca poszczególnym osobom, zaczynając od najbardziej znanych, kończąc na charakterystycznych dla Nowego Sącza oryginałach, czego przykładem choćby osoba Stasia Haliniaka.

Wśród biogramów warto wymienić te, które zostały poświęcone księżom: Pawłowi Sulmie i Alojzemu Góralikowi, braciom-profesorom: Bogusławowi i Eugeniuszowi Pawłowskim. Ciekawie zostały przedstawione także życiorysy nauczycieli, a zarazem naukowców: Augusta Lambora, Michała i Mariana Pelczarów, jak również artystki Marii Ritter.

Publikację zamykają bardzo pożyteczne aneksy: „Słownik terminów rzadko stosowanych", gdzie znajdujemy takie rzeczywiście rzadko używane określenia jak: etażerka, westybul, facjatka; przestarzałe: antał, facesje; fachowe: antresola, mundantka.

W tej bardzo pożytecznej publikacji, wzbogacającej bibliografię historii miasta i przydatnej szczególnie czytelnikom, którzy nie mają czasu ani ochoty na lekturę II i III tomu monografii historycznej Nowego Sącza, wydanej w latach dziewięćdziesiątych XX w.[3], znaleźć można drobne pomyłki, a częściej tylko nieścisłości.

Tak więc: w latach dziewięćdziesiątych XIX w. nie można pisać o działaniach Polskiej Partii Socjalistycznej (s. 30), a o Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska. Z kolei przewodniczącym Powiatowego Komitetu Narodowego (s. 40) w okresie I wojny światowej był nie dr Juliusz Chodacki, ale marszałek powiatu nowosądeckiego Bolesław Wittig, który był działaczem PKN i z ramienia tej organizacji delegatem na zjeździe referentów Naczelnego Komitetu Narodowego w sierpniu 1916 r.[4] Ponadto, wspominając dr. Stanisława Skrzeszewskiego – autentycznego miłośnika Nowego Sącza i Sądecczyzny (s. 110) – należało przypomnieć czytelnikowi, że należał do stalinowskiej frakcji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – „natolińczyków" i został z tej racji po 1956 r. zepchnięty przez Władysława Gomułkę na boczny tor.

Dalsza uwaga dotyczy Kazimierza Golachowskiego, twórcy i pierwszego kierownika Archiwum Państwowego w Nowym Sączu, który odbył studia germanistyczne w Jenie, ale nie jako stypendysta rządu austriackiego[5].

Wreszcie na koniec – nie w formie zarzutu, ale uzupełnienia – warto dodać, że wspomniany Feliks Zagański (s. 74), prezes nowosądeckiego Koła Związku Inwalidów Wojennych, w latach dwudziestych XX w. był fanatykiem komunistycznym, o czym możemy przekonać się czytając jego wspomnienia znajdujące się w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu[6].

Tadeusz Duda

---

3 Zob. *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. II, Kraków 1993; także *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996.

4 Zob. T. Duda, *Powiatowy Komitet Narodowy w Nowym Sączu w latach 1915–1916*, „Rocznik Sądecki", t. nin., s. 259-263

5 Zob. tenże, *Kazimierz Golachowski (1886–1975)*, „Rocznik Sądecki", t. XXII: 1994, s. 429-431.

6 Por. tenże, *Działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w latach 1918–1939*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI: 1998, s. 45.

Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora
PIÓRKO I PELERYNA.
50 LAT TRADYCJI ORKIESTRY „PODHALAŃCZYKÓW"
15-LECIE ORKIESTRY REPREZENTACYJNEJ STRAŻY GRANICZNEJ
Nowy Sącz 2006

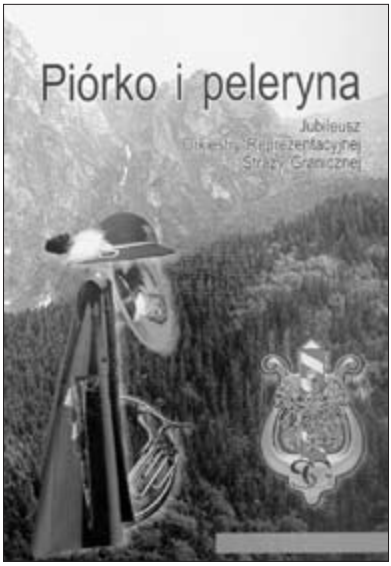

Są ludzie pasjonaci, są ludzie instytucje. Do takich zaliczam Jerzego Leśniaka jako kronikarza Nowego Sącza i Sądecczyzny. Czytelnicy „Rocznika Sądeckiego" pamiętają z jego inicjatywy powstałą *Encyklopedię Sądecką*, wokół której toczyło się wiele dyskusji, a która do dzisiaj jest bezcennym źródłem informacji o ludziach i faktach zarówno z przeszłości, jak i najnowszych dziejów miasta nad Dunajcem i Kamienicą. Jako rzecznik prezydenta miasta redagował biuletyn „Nowy Sącz", kronikę bieżących zdarzeń. Po śmierci śp. naszego kolegi Mieczysława Smolenia podjął się opracowania dla „Rocznika Sądeckiego" kroniki naszego miasta, a wcześniej jako dziennikarz „Dziennika Polskiego" i „Gazety Krakowskiej" skrzętnie rejestrował ważne zdarzenia, opisywał działania sądeczan, przypominał przeszłość.

Często w tych opisach słowem dziejów Nowego Sącza towarzyszył mu z aparatem fotograficznym Sławomir Sikora, niejako uzupełniał opis, uwiarygodniał go, dodawał mu ikonograficznej wartości.

Tych parę zdań wstępnych napisałem w kontekście najnowszej książki Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory *Piórko i peleryna*, poświęconej pięćdziesięcioletniej tradycji Orkiestry „Podhalańczyków" i piętnastoleciu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Nie jest to zwykły album jubileuszowy, jakich wiele ukazuje się w ostatnich czasach, natomiast jest to schludnie wydana historia sądeckiej orkiestry, poprzedzona odwołaniem się do przeszłości orkiestr wojskowych, a także niejako do bezpośrednich poprzedników, do Orkiestry 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z lat międzywojennych. Tym poświęca się tutaj nieco więcej uwagi, bo i kreśli się historię orkiestry od 1 grudnia 1918 roku do wybuchu II wojny światowej, przypomina kapelmistrzów, rejestruje skład osobowy, mówi się o innych orkiestrach pułków podhalańskich (Sanok, Cieszyn, Przemyśl). Całość tej informacji jest znakomicie dokumentowana starymi fotografiami, które upamiętniają dzieje zespołu i ludzi z nim związanych.

Autorzy książki kreślą z kolei historię jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu, która po 1945 r. nosiła różne nazwy: 9. Oddział Wojsk Ochrony Pogranicza (1945–1948), Krakowska Brygada WOP (1948–1997), Karpacka Brygada WOP (1957–1991), Karpacki Oddział Straży Granicznej (od 1991), rejestrują kadrę kierowniczą orkiestry powstałej w 1956 r., a mianowicie kapelmistrzów, naczelników, tamburmajorów i szefów, opisują rozwój zespołu w następnych latach. Całość ma nie

tylko charakter kronikarskich zapisków, lecz również udokumentowanych opisów działań orkiestry. Wszystko, jak w poprzedniej części ilustrowane historycznymi już z dzisiejszej perspektywy fotografiami biało-czarnymi, z nowych czasów kolorowymi. Padają nazwy miejscowości, w których zespół koncertował – Świeradów, Białystok, Kraków i inne polskie miasta, autorzy skrzętnie rejestrują wyróżnienia „złotej drużyny", przypominają jubileusz kapelmistrza, jak „40 lat w mundurze kapitana Żuka" czy „30-lecia służby majora Bernarda Króla". Ma też orkiestra w swej historii akcent europejski: otóż w Słubicach – Frankfurcie nad Odrą zagrała 30 kwietnia 2004 r. na powitanie Europy, 16 października 2005 r. uświetniła uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Pawła II na sądeckim Rynku.

Osobny rozdział to podróże zagraniczne orkiestry. Ich rejestr jest długi, pierwsza w 1968, ostatnia w 2005 r. Najpierw do krajów Układu Warszawskiego (Czechosłowacja, ZSRR, NRD), po roku 1990: Belgia, Włochu, Niemcy, Litwa, Dania, Stany Zjednoczone, Niemcy, Francja, Holandia. Od pierwszej wizyty w Polsce członkowie orkiestry towarzyszyli papieżowi Janowi Pawłowi II, w 1979 bez instrumentów zabezpieczali pielgrzymkę w Nowym Targu, od lat dziewięćdziesiątych towarzyszyli z oprawą muzyczną niemal wszystkim pielgrzymkom, także w 2006 r. towarzyszyli w podróży do Krakowa Benedyktowi XVI.

Jak na księgę jubileuszową przystało jej autorzy rejestrują też kolejne jubileusze z ostatnim, najbardziej dostojnym, do którego słowo napisał Józef Antoni Wiktor, prezydent Nowego Sącza, echa prasowe z dawnych lat, płytotekę, publikują kronikę pięćdziesięciolecia, wspominają twórców tego niezwykłego zespołu. Czytelnik otrzymał zatem bardzo udokumentowaną zarówno słownie, jak i wizualnie książkę tego niezwykłego wojskowego przedsięwzięcia, w którym żołnierze występują bez broni, lecz z instrumentami muzycznymi, na których podczas paradnej musztry mogą grać i Beethovena i marsze...

Zdarzyło mi się parę razy uczestniczyć w koncertach sądeckiej orkiestry, bądź to na tutejszym Rynku, czy w Krakowie, jako słuchacz muzyki i obserwator paradnego marszu zawsze byłem pod urokiem tego zespołu, podziwiałem jego mistrzostwo muzyczne. Jako historyk literatury pragnę te moje intuicyjne przekonania potwierdzić autorytetami profesjonalistów: Stanisława Moryto, rodaka z Łącka, kompozytora i od kwietnia 2005 r. rektora Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, który w tekście pt. *Wizytówka polskiej kultury* napisał m.in.:

„Interpretacje orkiestry tworzą niepowtarzalne prezentacje muzyczne. Ktoś kiedyś, starając się zdefiniować dzieło sztuki, doszedł do przekonania, iż musi ono spełniać dwa warunki: ma być oryginalne i doskonałe warsztatowo. Przypominając tę definicję należy stwierdzić, że Orkiestra w swoich wykonaniach kreuje muzyczne dzieła sztuki".

I jeszcze opinia Benedykta Konowalskiego, profesora warszawskiej Akademii Muzycznej:

„Wojskowy szyk, białe piórko przy kapeluszu, zielona peleryna, unikalne tradycyjne instrumenty ludowe, podhalański temperament, polska wrażliwość muzyczna – to artykuły rozpoznawcze Orkiestry Podhalańczyków".

Kiedy kończę lekturę tego interesującego albumu, raz po raz zadaję sobie pytanie, czy aby ta jubileuszowa księga nie będzie podzwonnym Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Po naszym bowiem wejściu do Unii Europejskiej, który to fakt, sądeccy żołnierze – muzycy uroczyście witali nad Odrą, wyraźnie zmienia się rola

tej formacji wojskowej. Już bez paszportu, możemy przekraczać granicę ze Słowacją, z Czechami. Czy w wyniku restrukturyzacji armii nie zagubi się ten istotny kulturalny dorobek WOP? Mam nadzieję, że nie! Aczkolwiek we współczesnych czasach wszystko jest możliwe...

Bolesław Faron

Irena Styczyńska, Antoni Kroh
SĄDECKI RODOWÓD WŁADYSŁAWA HASIORA
Nowy Sącz 2001

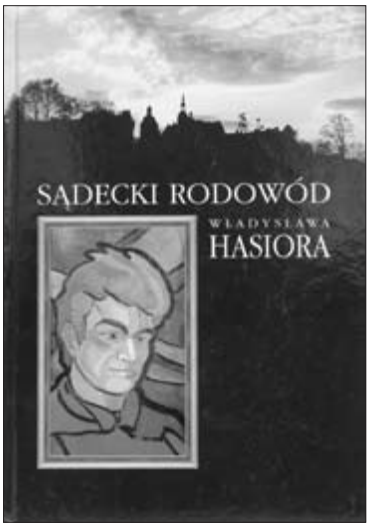

W 2001 r. na rynku ukazała się wydana przez Sądecką Oficynę Wydawniczą Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" niezwykła książka przybliżająca sylwetkę znanego artysty Władysława Hasiora. Autorzy publikacji zastrzegli, że nie interesowała ich analiza jego twórczości, o której już wiele napisano, ale ukazanie czytelnikom młodzieńczych lat artysty i jego związków z Sądecczyzną.

Książka jest zbiorem chronologicznie ułożonych listów pisanych przez Hasiora w latach 1947–1968 do Marii ze Styczyńskich Butscherowej-Długopolskiej wraz z komentarzami autorów. Książka, w twardej okładce, posiada format zbliżony do A4 i liczy 95 stron. Tekst jest bogato ilustrowany 95 kolorowymi i czarno-białymi zdjęciami z widokami Nowego Sącza, fotografiami samego artysty i reprodukcjami jego dzieł. Szkoda, że nie wszystkie są podpisane lub opisane. Oprócz pisanych kursywą listów Władysława Hasiora do Marii Butscherowej, znajduje się także w książce 19 fotokopii oryginalnych listów i pocztówek pisanych przez artystę oraz zaproszeń na jego wystawy.

Na pierwszych stronach publikacji dowiadujemy się, w jaki sposób rzeźbiarz trafił pod skrzydła swojej późniejszej opiekunki. Młodego artystę zauważył Zenon Remi na jednym z obozów harcerskich, gdzie chłopiec zwrócił na siebie uwagę oryginalnie wykonanym harcerskim totemem. Widząc u podopiecznego duże zdolności plastyczne, Zenon Remi wspólnie z Marią Butscher postanowili wysłać go do Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, by chłopiec zdobył zawód, który zapewni mu utrzymanie. Szczęśliwym zrządzeniem losu, w tym samym, 1947 r. do Zakopanego przyjechali Halina i Antoni Kenarowie, którzy przekształcili tę szkołę w Państwowe Liceum Technik Plastycznych. Oprócz istniejących już w szkole klas stolarskich, znalazł się tam także oddział artystyczno-rzeźbiarski, do którego trafił Władysław Hasior.

Dzięki wstawiennictwu Zenona Remiego władze Nowego Sącz wsparły Hasiora szkolnym stypendium. Kiedy skończyła się pomoc ze strony miasta i ZHP, Maria Butscher podjęła się pełnej opieki nad dziewiętnastoletnim Władysławem Hasiorem.

Protektorka artysty całe życie była związana z harcerstwem. W latach 1934–1937

prowadziła w Nowym Sączu hufiec żeński. W czasie wojny, razem z mężem, pracowała jako łączniczka w Związku Walki Zbrojnej – Inspektorat Nowy Sącz. Jednocześnie wraz i innymi harcerkami współpracowała z Radą Główną Opiekuńczą w Nowym Sączu, organizując dożywianie dzieci, pomoc dla więźniów oraz prowadząc świetlicę. Pracę w podziemiu przerwała po śmieci męża, rozstrzelanego w obozie w Oświęcimiu w 1941 r. Przeniosła się wówczas do Warszawy, gdzie brała udział w powstaniu. Po wojnie, do 1949 r., była w składzie reaktywowanego przez Zenona Remiego Związku Harcerstwa Polskiego.

Wybrana do publikacji korespondencja Hasiora z Marią Butscher jest zdecydowanie największym atutem książki. Czytając kolejne listy czytelnik śledzi, w jaki sposób młody, ubogi chłopiec przeradza się w świadomego artystę. Listy Hasiora obrazują również, jak ważną osobą w życiu artysty była jego opiekunka. Pierwsze listy, bardziej oficjalne, zawierają w głównej mierze podziękowania ze strony protegowanego za wsparcie materialne w postaci ubrań lub żywności. W kolejnych, opisywał szkolne życie, dzielił się swoimi sportowymi zainteresowaniami. W tym okresie, a także później, będąc na studiach, Hasior trenował biegi przełajowe. Brał udział w licznych zawodach, wyjeżdżał na obozy sportowe, startował w akademickich mistrzostwach Polski, gdzie odnosił duże sukcesy.

Korespondencja z czasów studenckich przypadająca na lata 1952–1956 jest dojrzalsza. Listy te, nierzadko pisane z humorem, bądź wyraźną ironią, dotyczą spraw związanych ze sportem, studiami na akademii, pracą twórczą. Śledząc korespondencję z tego okresu, zwraca uwagę coraz rzadziej pojawiający się w jego listach temat sportu, który obok sztuki był wielką pasją Hasiora. Zdaniem autorów książki na wybór sztuki jako drogi życiowej miało wpływ kilka z czynników. Jednym z nich było jego pierwsze większe zamówienie, tj. stacje Drogi Krzyżowej do kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu, które otrzymał dzięki poleceniu go przez Zenona Remiego.

Począwszy od 1955 r., w swojej korespondencji Hasior przedstawia Marii Butscher własny pogląd na rolę sztuki we współczesnym świecie oraz zmianę środków, jakimi powinna być wyrażona. „Droga Pani rozpocząłem na akademii walkę […] z tak zwanym akademizmem tzn. z biernością wobec przemian w życiu, nauce i polityce. Konserwatywny akademizm opierający się na tradycjonalizmie jest winny upadku naszej sztuki, która choruje na blednicę kolorystyczną, krzywicę ideologiczną i fizyczny zanik formy". Czytając kolejne listy zauważamy, w jaki sposób krystalizuje się awangardowa postawa artysty. W jednym z nich Hasior przedstawił postulat własnej sztuki, która przede wszystkim miała wyrażać treść, a nie tylko samą formę. To stwierdzenie rzutowało na całą jego twórczość artystyczną. Stąd jego sięganie po nową technikę, wykorzystywanie elementów kultury popularnej, przedmiotów, wyobrażeń i montowanie z nich całości, o nierzadko zaskakujących treściach. Swoją działalność artystyczną uważał za prowokację twórczą i intelektualną.

W 1959 r., dzięki stypendium uzyskanemu od rządu francuskiego, Hasior wyruszył w półroczną podróż do Francji i Włoch. W książce zamieszczone zostały listy i pocztówki wysyłane do Marii Butscher podczas tej podróży.

Korespondencja z lat sześćdziesiątych dotyczy w głównej mierze pracy twórczej artysty. Dowiadujemy się z niej m.in. o ważniejszych wystawach, w których brał udział oraz o projektach i realizacjach, nad którymi wówczas pracował. Informował również swoją protektorkę, w jakich czasopismach może znaleźć informacje i artykuły na jego temat.

Książkę czyta się z dużym zainteresowaniem. Listy w niej zamieszczone, pisane w bardzo osobistym tonie, czasem zabawne i wzruszające, ukazują czytelnikowi nieznane fakty z życia artysty, przybliżają jego sylwetkę oraz pozwalają zrozumieć jego sztukę.

Edyta Ross-Pazdyk

PRZYRODA POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO
praca zbiorowa pod red. Jerzego Staszkiewicza
Stary Sącz 2000

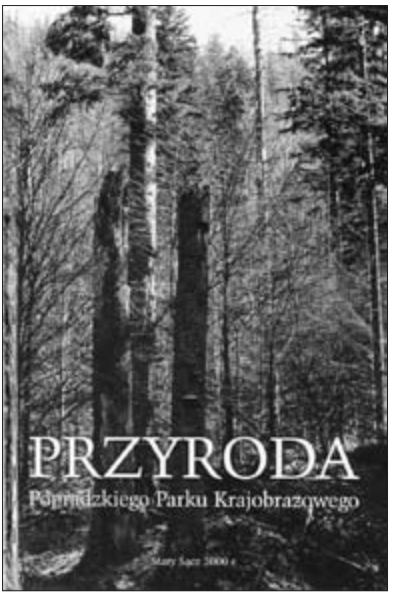

Recenzowana praca zbiorowa pt. *Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego* pod red. Jerzego Staszkiewicza została wydana przez Zarząd Popradzkiego Parku Krajobrazowego w Starym Sączu. Książka ma charakter monografii, składa się z czterech działów bogato ilustrowanych rycinami i fotografiami i liczy 324 strony. Opracowanie realizowały cztery zespoły badawcze w skład, których weszło 27 specjalistów reprezentujących różne dyscypliny naukowe.

Rozdział I dotyczy wiadomości ogólnych, a opracowany i zrealizowany został przez 12 autorów. W tej części ukazane są elementy środowiska przyrodniczego, które warunkuje gospodarcza działalność człowieka.

Wprowadzenie T. Wieczorka przedstawia krótką historię Popradzkiego Parku Krajobrazowego, jego lokalizację i granice oraz uzasadnia motyw jego powstania, zwracając uwagę, że jest to jeden z najcenniejszych terenów Polski pod względem osobliwości przyrodniczych i walorów krajobrazowych.

Kolejnym fragmentem tego działu jest charakterystyka rzeźby terenu. T. Ziętara w sposób przystępny omawia główne elementy rzeźby układu pasm górskich, wpływ budowy geologicznej na ich przebieg, wyjaśnia genezę przełomów Dunajca i Popradu. W podsumowaniu przedstawia etapy rozwoju rzeźby terenu wraz z eksperymentalnymi procesami geomorfologicznymi.

Budowa geologiczna pióra M. Margielewskiego przybliża czytelnikowi wykształcenie litotologiczne i tektonikę analizowanego terenu. Rozważania autora dokumentuje mapa oraz przekroje geologiczne, które ukazują inwersyjny charakter rzeźby. Tekst ten winien wyprzedzać rozważania o rzeźbie terenu.

Kolejny tekst E. Brzeźniaka i A. Czemerdy to charakterystyka warunków klimatycznych z punktu widzenia wypoczynku, rekreacji i zdrowia człowieka. Autorzy przeprowadzają bonitację klimatyczną wyróżniając obszary parku dla różnych form rekreacji i wypoczynku. Korzystne i ujemne cechy klimatu rozważane są w rytmie rocznym.

Dopełnieniem charakterystyki warunków przyrodniczych jest tekst W. Maciaszka „Gleby". Obok szczegółowej analizy profilów glebowych mało uwagi poświęcono przestrzennym zróżnicowaniom gleb.

Tekst P. Valde-Nowaka „Dzieje osadnictwa" dotyczy jedynie osadnictwa prehistorycznego. Szkoda, że czytelnik nie otrzymał pełnego obrazu osadnictwa tego terenu, tym bardziej, że w następnych częściach autorzy O. Duda i J. Zarzycki w swoich rozważaniach nawiązują do procesów osadniczych w późniejszych okresach.

„Rolnictwo dawniej i dziś" (J. Zarzycki) w pełni oddaje charakter przemiany gospodarki rolnej w dolinie Popradu.

Dużą szczegółowością cechuje się tekst A. Szewczyka „Lasy i gospodarka leśna". Autor na podstawie materiałów statystycznych analizuje strukturę gatunkową, wiekową i rozmieszczenie lasów na tle typów siedliskowych. Wydaje się, że celowym byłoby połączenie tej części z artykułem J. Staszkiewicza „Roślinność leśna". Wnikliwa i szczegółowa charakterystyka zbiorowisk leśnych, jaką przedstawia J. Staszkiewicz ukazuje piętrowe i przestrzenne zróżnicowanie roślinności.

Podsumowaniem pierwszego działu monografii jest stan sanitarny środowiska przyrodniczego. W tekście występuje wiele niekonsekwencji. Niezrozumiałe są stwierdzenia, że zanieczyszczenia pyłowe i gazowe na terenie powiatu nie występują lub nie są notowane. Tym bardziej, że w dalszej części tekstu autor pisze, że na obszarze Popradzkiego Parku Krajobrazowego średnioroczne stężenie pyłu w 1997 r. wyniosło od 14,2 mg/m^3 w Krynicy, do 27 w Muszynie i były niższe od wartości dopuszczalnych. Poprawny jest natomiast fragment poświęcony jakości wód powierzchniowych.

Wśród artykułów dotyczących warunków przyrodniczych zwraca uwagę tekst A. Łajczaka „Wody". Autor podkreśla, że jedną z cech środowiska przyrodniczego parku są duże zasoby wód powierzchniowych nierównomiernie rozłożone. Tekst oparty jest na bogatym materiale kartograficznym ukazującym sezonowy przebieg zjawisk hydrologicznych.

Ważnym uzupełnieniem rozważań dotyczących stosunków wodnych jest tekst „Wody mineralne i surowce balneologiczne" (D. Reśko). Autorka przechodząc do charakterystyki wód mineralnych w sposób przejrzysty, zwarty i ciekawy przedstawia stopień mineralizacji, właściwości fizyczno-chemiczne oraz wydajność wód. Wtrącenia pozahydrologiczne czynią tekst ciekawszym.

Druga część monografii, poświęcona zasobom przyrody ożywionej, zatytułowana jest „Świat roślin, glonów i grzybów". Cechuje ją duża szczegółowość, a rozważania autorów oparte są o wnikliwe badania terenowe. Dział ten rozpoczyna J. Staszkiewicz, który fascynuje znajomością zagadnienia. Ważnym dodatkiem do rozważań świata roślinnego J. Staszkiewicza są artykuły M. Szewczyka „Zbiorowiska nieleśne" oraz „Rośliny naczyniowe". Mimo bogatej terminologii naukowej tekst jest napisany przystępnie, z wielkim znawstwem.

Zbyt dużo uwagi i miejsca poświęcono florze mszaków, grzybów, glonów, porostów i śluzoroślin. Te interesujące, szczegółowe rozważania oparte na badaniach terenowych zajmują 54 strony tekstu i śmiało mogłyby być zmniejszone. Jak wynika ze stwierdzeń autorów, flora parku pod względem swego składu nie odbiega od flory pasm Karpat o podobnych wysokościach.

Trzecia część opracowania poświęcona jest faunie parku. Jak piszą autorzy – Popradzki Park Krajobrazowy ciągle pozostaje ostoją fauny, mimo wzmagającej się antro-

popresji, która powoduje zagrożenie. Ten fragment monografii przybliża czytelnikowi występowanie różnych gatunków ssaków, ptaków, płazów, ryb oraz bezkręgowców, a przegląd poszczególnych gatunków zwierząt z ukazaniem ich warunków bytowania, rozmnażania, migracji czyni tekst bardzo interesującym.

Autorzy H. Okarma, T. Zając i R. Krzyściak-Kosińska w sposób barwny i ciekawy opowiadają o mieszkańcach kompleksów leśnych, obrzeży lasów, zakrzewień śródpolnych, łąk, pól i nieużytków. Zwracają uwagę, że fragmentacja powierzchni leśnej, rozbudowa sieci dróg oraz ruch turystyczny stwarzają zagrożenie dla wielu gatunków. Również słaby poziom poznania fauny parku, jak twierdzą autorzy, nie pozwala na właściwą reakcję na pojawiające się nowe zagrożenia.

Ostatnia część monografii poświęcona jest ochronie środowiska przyrodniczego. Należy podkreślić, że Z. Aleksandrowicz i J. Staszkiewicz mają wielki wkład w badania środowiska przyrodniczego Sądecczyzny i są kontynuatorami myśli Adama hrabiego Stadnickiego, który pisał „Postanowiłem sobie jako cel tak w tych lasach gospodarować, aby mimo normalnego, dozwolonego użytkowania nie zatraciły charakteru pierwotnego i tak przez 40 lat gospodarowałem wyjmując corocznie tylko to co było chore, niekształtne lub przeszkadzało we wzroście i rozwoju jednostkom lepszym".

Recenzowana publikacja, jak każda inna, nie jest wolna od pewnych uchybień i nieścisłości. Nie mają one jednak wpływu na wysoką ocenę tego opracowania, które stanowi ważną publikację dotyczącą przyrody Popradzkiego Parku Krajobrazowego.

Jan Lach

Grzegorz Tabasz
PRZYRODA BESKIDU SĄDECKIEGO
Nowy Sącz 2006

Książka Grzegorza Tabasza *Przyroda Beskidu Sądeckiego* została wydana przez Wydawnictwo Fundacja w Nowym Sączu. Na 148 s. bogato ilustrowanego albumu zamieszczono 135 kolorowych zdjęć autorstwa Zbigniewa Muzyka, Barbary i Cezarego Ćwikowskich oraz Grzegorza Tabasza. Przepiękne zdjęcia doskonale dokumentują zawartą w książce treść i podnoszą atrakcyjność albumu. Bogate przykłady fauny i flory omawiane w tekście zebrano na końcu w formie spisu nazw polskich i łacińskich z podaniem numeru strony. Zasadniczą część książki poprzedza zwięzły, ale niezwykle trafny wstęp autorstwa Ireny Styczyńskiej.

Grzegorz Tabasz – sądeczanin z urodzenia i wyboru, zakochany w ziemi sądeckiej, która w czasie długich wędrówek poraziła go swoim pięknem, pragnie w niezwykle urokliwy, ma-

lowniczy sposób przelać tą miłość do Beskidu na karty swej książki i nauczyć odbiorcę patrzeć na otaczający krajobraz oraz przyrodę wiosną, latem, jesienią, zimą i sprawić, aby jej piękno zachowano dla następnych pokoleń. Autor z troską obserwuje różne koncepcje rozwoju przestrzennego, preferujące potężne kurorty wzorowane na alpejskich stacjach narciarskich. Wierzy, że Popradzki Park Krajobrazowy nie zaprzestanie ciągłych poszukiwań na rzecz zachowania niepowtarzalnej przyrody.

Baśniowe opowieści o bogatej szacie roślinnej, wspaniałych okazach fauny i flory i osobliwościach przyrodniczych snuje autor zgodnie z kalendarzowym rytmem przyrody.

Autor przechodząc do opisywania piękna beskidzkiej wiosny prowadzi nas po fantastycznym dywanie splecionym z roślin, takich jak: przebiśniegi, zawilce, kaczeńce, pierwiosnki, wawrzynki wilcze łyko, wierzby iwy… Różnorodne kwiaty i krzewy zawierają łacińską nazwę oraz pełną charakterystykę, która tchnie nie tylko wiedzą biologiczną, ale autentycznie przeżytą prawdą o zapachu, kolorze… ulotnym wrażeniu miejsca. Bujnie rosnącą roślinność ożywiają żyjące tam motyle, ptaki, gady, o których zachowaniach autor wie wszystko.

Żaby, ropuchy i traszki nie są lubiane, ale historie o ich życiu opowiadane przez G. Tabasza są frapujące, a jednocześnie bardzo pouczające. Autor poleca zwiedzanie Parku Ekologicznego w Rytrze, gdzie najłatwiej spotkać beskidzkie płazy. Można tam przeprowadzić wspaniałe lekcje przyrody. Skorzystajmy!!!

Niegdyś początek lata wyznaczały świętojańskie deszcze i płonące po górach w wigilię św. Jana sobótkowe ognie. Obecnie autor oddaje w tej sprawie głos przyrodzie, śledząc trele skowronka. Na letnią wędrówkę po Beskidzie Sądeckim zaprasza nas G. Tabasz, do któregoś z licznych rezerwatów, np. Baniska, Barnowca, Łabowca, Uhrynia, Obrożysk – dzikich i najpiękniejszych terenów.

Baniska – to łatwo dostępny teren dla turysty, liczący 60 ha las nietknięty ludzką ręką: jodły, buki, jawory. Rozkładane przez czas pnie dają miejsce do życia licznym bezkręgowcom. Tylko tam można napotkać chrząszcze (np. nadobnica alpejska), wije, świecące dżdżownice, dziwaczne pająki, ślimaki. Stare drzewa pozwalają na schronienie licznym ptakom, m.in. sowom-puchaczom.

Z kolei rezerwat Obrożyska to grąd – cudowne miejsce pełne kwitnących lip, które koniecznie trzeba zobaczyć ze względu na ich nagromadzenie. Rezerwat zajmuje strome stoki Mikowej Góry tuż obok Muszyny. Popradzki Park Krajobrazowy wytyczył w rezerwacie szlak możliwy do pokonania nawet przez małe dzieci. Z polecenia autora zaplanujmy i tu lekcję biologii w terenie.

Autor w tej części książki nie omieszka opowiedzieć o wodach mineralnych, o potokach obfitych w ryby i najważniejszych rzekach regionu: Popradzie i Dunajcu. W wodach tego rejonu można złowić dorodne pstrągi, tęczaki, głowacice, klenie i lipienie, o czym dobrze wiedzą tutejsi wędkarze.

Latem najpiękniejsze są na tym obszarze łąki obfite w trawy, kwiaty, zioła. Przede wszystkim zwraca naszą uwagę na dziurawiec – ta lecznicza krzewinka według dawnych Słowian miała szczególną, magiczną moc, chroniącą mężczyzn przed dziwożonami – demonicznymi postaciami, o których opowiadały ludowe opowieści. Inną, fascynującą autora grupą roślin są storczyki: gnieźnik leśny (całkowicie pozbawiony chlorofilu), stoplamek plamisty, stoplamek szerokolistny, kruszczyk, gółka długoostrogowa, podkolan biały. Botaniczną królową Beskidu na pewno jest miłosna

górska. Ziele o bardzo owłosionych łodygach, sercowatych liściach u podstawy i purpurowo-czerwonym kwiatostanie. W wysokich trawach zamieszkują też mało sympatyczni mieszkańcy: zaskrońce, gniewosze, żmije. Autor zachęca do ich podpatrywania, a szczególnie jaszczurki zwinki, żyworódki, padalca.

Nierozerwalnie z kwiatami łąk związane są motyle, których naliczono w Beskidzie dwa tysiące. Najokazalsze z nich to rodzina rusałek. Piękne opisy tych owadów dokumentuja zdjęcia: gorówki, rusałki ceik, perłowca malinowca, rusałki osetnik, czerwończyka dukacika, mieniaka tęczowca. Autor ze smutkiem podkreśla, że los owadów może być przesądzony ze względu na współczesną gospodarkę rolną.

Jesienną opowieść o Beskidzie rozpoczyna G. Tabasz od opisu babiego lata – symbolu polskiej, złotej jesieni. Malowniczość tej pory roku podkreśla złocisty koloryt górskich lasów obfitych w klony, jawory, modrzewie, buki i dęby.

Jesień to pora obfitości, którą autor zauważa na każdym kroku. Dojrzewają nie tylko owoce roślin doskonale nadających się na domowe przetwory i lecznicze nalewki. Dowiadujemy się przy tym, że nie wszystkie kuszące kwiaty i owoce są jadalne, jak choćby jagody wiciokrzewu suchodrzewu, trzmieliny czy kaliny.

Jesień to pora grzybobrania, czyli „narodowego sportu znacznej części Polaków". Oprócz borowików, rydzy, kozaków i maślaków Tabasz wymienia osobliwości: uszaka – co przypomina ludzkie ucho, dzieżkę pomarańczową, opieńkę miodową. Natomiast atrakcją niejadalną tamtejszych terenów jest z pewnością sromotnik bezwstydny. Grzyb bardzo ciekawy dla przyrodnika ze względu na nietypowy sposób rozsiewania zarodników, o czym oczywiście ze szczegółami opowiada autor. W czasie grzybobrania można się natknąć na będącego pod ochroną dziewięćsiła bezłodygowego, który dla mieszkańców tych terenów jest swoistym roślinnym barometrem.

Dolinami Dunajca i Popradu biegną szlaki wędrówek i tu właśnie jesienią można obserwować odloty żurawi czy bocianów. Autor nie omieszkał opisać też najbardziej widowiskowego zjawiska w przyrodzie – jesiennych zalotów, czyli rykowiska. Jego opis zamyka tę porę roku.

Zimową porą autor namawia czytelnika na zabawę w tropiciela. Wiadomo, ślady na śniegu, to dla wtajemniczonego otwarta księga. Można odszukać odbite łapki ptaków i zwierząt, odgadnąć, co upolowały i jadły. Można też podziwiać ślady ich harców na śniegu.

Razem z autorem możemy też oglądać zjawisko szadzi i poznać tajemnice jej powstania. Amatorów fotografii opis szadzi może skusić do wybrania się na wycieczkę tuż po wschodzie słońca. Można wtedy uwiecznić pluszcze – osobliwości w ptasiej rodzinie oraz zimorodka. Szczęściarzom może się zdarzyć obejrzenie szybującego orła przedniego czy innych ptaków drapieżnych, które dzięki działaniom ochronnym pozostały w beskidzkim krajobrazie.

Autor ubolewa, że w beskidzkich lasach nie ma już żbika, można zobaczyć jedynie mieszańca żbika i kota domowego. Natomiast ozdobą Beskidu Sądeckiego jest ryś – nasz największy dziki kot, niestety również na wyginięciu.

Ale opisana zima to nie tylko śledzona przez autora przyroda ożywiona, zachwyt zapierający dech w piersiach może wzbudzić skuty lodem wodospad na Potoku Sopotnickim, a także owiane legendą pomniki przyrody nieożywionej, jak: Diabelski Kamień na stoku Jaworzyny Krynickiej, Trzy Siostry w pobliżu Łabowskiej Hali lub Krzesło św. Kingi i Wietrzne Dziury. W zimie dostęp do tych przyrodniczych osobliwości jest łatwiejszy.

Wędrówka po Beskidzie Sądeckim przez cztery pory roku dobiegła końca. Czytelnik miał możliwość spojrzenia na urokliwe miejsca oczami autora książki, poznać faunę i florę tych terenów, dowiedzieć się nowego o życiu różnych gatunków, dotknąć tajemnicy piękna przyrody Beskidu Sądeckiego.

Każdy, kto weźmie do ręki to wydawnictwo zostanie oczarowany i poruszony snutymi opowieściami i ciekawostkami i na pewno chętnie wyruszy na beskidzkie szlaki, by przeżyć samemu bajeczną, ale pouczającą przygodę.

Książka G. Tabasza ma charakter popularnonaukowy, napisana przepiękną polszczyzną, obrazowym językiem i ze znakomitym znawstwem tematu może być wspaniałym przewodnikiem dla rozmiłowanych w ojczystej przyrodzie zarówno dzieci, młodzieży, jak i dorosłych.

Jan Lach

Zofia z Wójcików Münnichowa
WROTA CZASU
2005

W 2005 r. ukazała się w pewnym stopniu niezwykła książka Zofii z Wójcików Münnichowej pt. *Wrota Czasu*.

Publikacja jest sagą potężnego, rozgałęzionego rodu chłopskiego (począwszy od Walentego Wójcika, urodzonego w 1760 lub 1764 r.), żyjącego w górzystym i lesistym przysiółku Klenie pod górą Chełm (wieś Kłodne), odległego o 5 km od drogi głównej Kłodne – Chomranice, do opisu życia i pracy wielu jego potomków z końca XX w.

Książka jest historią kilku pokoleń wywodzących się z jednego korzenia przedstawicieli rożnych zawodów (rolnicy, robotnicy rozmaitych specjalności, żołnierze, nauczyciele, urzędnicy, księża) „rozlewających" się po całym kraju, obrazem szeroko rozgałęzionej, mocnej biologicznie i zdrowej, a zarazem niezwykle pracowitej oraz wytrwałej w dążeniu do celu rodziny chłopskiej.

Autorka pracy wywodzi się z Koseckówki, przysiółka Krasnego Potockiego (a można się tego dowiedzieć dopiero z końcowych kart książki). Jest córką Władysława Wójcika i Marii z Górków, absolwentką Szkoły Podstawowej w Klęczanach, a następnie szkoły zawodowej sióstr Niepokalanek i Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Nowym Sączu. Studiowała na kierunku historia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Była nauczycielką w Słupsku, a następnie w Końskich. Pracowała w bibliotece. Jest też radną miasta Końskie.

Książka napisana została z głębokiej miłości do stron rodzinnych i z myślą o spłaceniu „długu" wdzięczności wobec swojej „małej" Ojczyzny jako miejsca urodzenia. Intencja to godna najwyższej pochwały.

Przejeżdżając przez współczesną parafię Chomranice i dostrzegając działające w niej typowe dla współczesnej wsi polskiej instytucje (kościół, szkoła, sklepy), trudno nie wyrazić podziwu, iż o ludziach z tak niewielkiego demograficzne środowiska, autorka napisała książkę tak rozbudowaną, jeśli idzie o ilość i jakość informacji. Napisanie jej i wydanie należy uznać niewątpliwie za nadzwyczajne osiągnięcie.

Przygotowanie publikacji poprzedzone zostało bardzo starannym gromadzeniem materiałów. Autorka poszukiwała ich zarówno w publikacjach opisowych, jak i statystycznych z lat poprzednich, takich jak np. *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski* (Kraków 1887), *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1880), Szczęsnego Morawskiego: *Sądecczyzna za Jagiellonów z miasty spiskimi i księstwem oświęcimskim* (1865), Jana Sitowskiego: *Dwory i dworki na Limanowszczyźnie oraz ich właściciele w ostatnich dziesiątkach XIX wieku* (Kraków 1916–1920), Bolesława Kumora: *Diecezja Tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985* (Kraków 1985) i wielu innych. Przeanalizowała dokumenty w archiwach parafialnych Chomranic, Męciny, Pisarzowej i Tęgoborzy, poszukując w nich informacji o życiu (urodziny, śluby, zgony) członków rodziny, opierając się na zapisach ze Szkoły Podstawowej w Chomranicach, Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie (księgi metrykalne z parafii Chomranice).

Autorka uważnie przeanalizowała także dokumenty osobiste członków rozgałęzionej rodziny Wójcików i spokrewnionych z nimi innych familii. Były to pisma urzędowe traktujące o kupnie i sprzedaży ziemi oraz lasu, dotyczące spadku, darowizn, akta dotyczące dziedziczenia ziemi, wykształcenia, służby wojskowej, przynależności do stowarzyszeń. Nadto autorka przejrzała rodzinne zdjęcia i pamiątki, przeanalizowała treść epitafiów kościelnych i tablic nagrobnych na cmentarzach oraz in. Sporo materiałów do książki dostarczyły autorce wywiady z członkami („ekspertami") rozgałęzionej familii Wójcików, znającymi dzieje bliskich osób z poszczególnych rozgałęzień rodzinnych. W niektórych przypadkach takich „odgałęzień" rodu, autorka otrzymała od ich przedstawicieli spore opracowania informujące o życiu i działalności poszczególnych członków. Podstawa źródłowa pracy jest więc rozległa i zdaje się wyczerpująca.

W treści praca jest niezwykle bogata. Autorka klarownie ukazała w niej rozprzestrzenianie się dynamicznej i rozgałęzionej rodziny Wójcików (wywodzącej się z Kleniów) po poszczególnych wsiach parafii Chomranice, następnie – Męcina, Pisarzowa, i Tęgoborze, a w latach kolejnych po innych miejscowościach regionu sądeckiego, Małopolski i dalszych częściach kraju, zwłaszcza Ziem Zachodnich (po II wojnie światowej). W I rozdziale pracy autorka ukazała: środowisko geograficzne i rozwój społeczno-historyczny parafii Chomranice oraz miejscowości z nią sąsiadujących. W rozdziale II – kolebkę i rozgałęzianie się (XIX w.) rodziny Wójcików: Jakuba Wójcika i Marianny Marii Leśniar, którzy stworzyli „podwaliny" rodu. Rozdział III książki to obraz życia i działalności dziesięciu potomków Jakuba i Marii Wójcików z Klenia żyjących w wielu miejscowościach kraju i za granicą (Stany Zjednoczone). Rozdział IV pracy (największy) to opis rozwoju tego odgałęzienia rodziny Wójcików, który pierwotnie ogniskował się wokół Koseckówki w Krasnem Potockiem, a z którego wywodzi się autorka publikacji. Zawiera on opis życia i pracy rodziców (Marii i Władysława Wójcików) oraz rozwój i usamodzielnianie się, a następnie życie rodzinne i pracę ich ośmiorga dzieci (jednym z nich jest autorka książki). Rozdział V (ostatni) to relacja z przygotowania i przebiegu jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Wójcika urządzanego w Chomranicach w dniach 3–4 maja 2003 r. Był on zarazem zjazdem prawie 200 osób rozgałęzionej i rozsianej w zasadzie po całej Polsce rodziny Wójcików (rożne nazwiska).

Każdy z tych rozdziałów jest kopalnią informacji o licznych członkach trzech pokoleń (dziadków, rodziców i wnuków) rodziny. Ukazano w nich dynamikę rozwoju rodzin chłopskich, opis ciężkiej pracy (w domu i zagrodzie), ciągłą walkę z niedostatkiem, by utrzymać rodzinę przy życiu, straty i zniszczenia wojenne, zagrożenia wypadkami i wypadki (z powodu np. źle zorganizowanej pracy na roli), wyjazdy poza wieś do pracy, migracje do miast, kształcenie i zdobywanie zawodów pozarolniczych, religijność i obyczajowość wiejską, stałe oszczędzanie, dramaty rodzinne spowodowane nieuleczalnymi chorobami, niespodziewaną śmiercią najbliższych, ale i chwile rozrywki, wypoczynku i zabawy.

W pracy znajdujemy także opis doli dzieci, które utraciły rodziców, charakterystykę pomocy rodzinnej i sąsiedzkiej, zachowań dewiacyjnych polegających na łamaniu prawa i dobrych obyczajów, a nawet paradoksów (np. na s. 280 kontrola wycieczki zagranicznej przez celników, której przedmiotem stawali się nie „handlarze" a rzeczywiście niewinni turyści, czy na s. 295 opis upadku firmy z powodu postępowania urzędników finansowych).

Przez takie opisy książka stała się doskonałym obrazem życia i pracy oraz przemian cywilizacyjnych, gospodarczych, oświatowych i społecznych środowiska wiejskiego ostatnich wieków. W związku z tym może ona być przydatną nie tylko dla historyka, ale i ekonomisty, badacza przemian społecznych, religijności, a także ludzi poznających przemiany edukacyjne, kulturalne i obyczajowe Polski ostatnich 250 lat.

Wartość pracy „podnoszą" starannie przygotowane i opublikowane w niej drzewa genealogiczne poszczególnych odgałęzień rodziny Wójcików, a także zamieszczone w niej liczne fotografie. Stanowią one doskonałe uzupełnienie i uplastycznienie treści. Wartość materiału opublikowanego w książce jest zatem ogromna.

Trzeba przyznać, że książka uzupełnia ważną lukę w opisie dziejów klasy chłopskiej. Niezależnie jednak od wymienionych walorów, książka ma usterki i niedociągnięcia, co jest następstwem samodzielnego wydania jej przez autorkę bez wsparcia ze strony redaktora i recenzenta. Krytykę wywołać może w pierwszym rzędzie język. W wielu miejscach praca napisana jest językiem potocznym, nie zaś naukowym czy literackim. Uderza też w niej niedostateczna korekta tekstu. Przydzielenie książce rzetelnego i starannego redaktora mogłoby te niedociągnięcia znacznie osłabić. Wykonanie tych prac przerastało siły autorki „zmęczonej" tekstem (piszący tę recenzję zna to z własnych doświadczeń) i w związku z tym nie była ona w stanie szczegółowo poprawić pod względem językowym napisanego przez siebie tekstu.

Niedociągnięcia takie mógłby dostrzec recenzent książki. On też ostrzegłby wydawnictwo przed niejednolitym podziałem książki na rozdziały a rozdziałów na podrozdziały (w jednych są podrozdziały a w innych podrozdziałów nie wyróżniono). W żadnym miejscu książki (ani na karcie tytułowej ani na stronie ostatniej) nie zamieszczono informacji o wydawnictwie, recenzentach, redaktorze, korektach czy wreszcie o wielkości nakładu. Dopiero z załączonego do książki „Apelu do Czytelników" dowiedzieć się można, iż praca została przygotowana i wydana przez członków rodziny z ich własnego funduszu. Należy wyrazić zdziwienie, że w warunkach rozbudowanej działalności samorządu nie znalazły się siły społeczne w środowisku lokalnym, którego treść omawianego dzieła dotyczy, które wsparłyby zamiar i pomysł wydania tej ważnej książki, a przez to przyczyniły się do zapewnienia jej należytego poziomu edytorskiego.

Zastanawiający jest fakt pochodzenia tytułu książki. Nie wiemy czy jest on przypadkowy, czy rozważnie wymyślony przez autorkę, czy też zapożyczony z współczesnego bestsellera dla młodzieży włoskiego autora Pierdomenico Baccalario (Ulyssess Moore) *Wrota czasu* (oryginał *La porta del tempo* – cz. I z serii 4 zeszytów).

Trudno tutaj wskazywać na inne drobne na ogół „potknięcia" strukturalne czy językowe książki, będąc świadom warunków, w jakich została ona przygotowywana do druku.

Zgodnie natomiast z sumieniem recenzenta, pragnę jedynie zwrócić uwagę na dość poważny błąd rzeczowy, jaki zakradł się w książce, krzywdzący osobę, której dotyczy i członków jej rodziny. Wiąże się on z wymienionym na s. 29 ostatnim właścicielem dworu w Krasnem Potockiem. Zdaniem autorki był nim „[…] p. Aleksander – Niemiec ze Śląska […]". Otóż ów rzekomy „Niemiec ze Śląska" to Bronisław Aleksander (trudno stwierdzić czy był on kiedykolwiek na Śląsku), ur. 25 października 1898 r. w Porębie Małej (dzisiaj południowe osiedle Nowego Sącza). Był on synem Bronisławy z domu Firlejówny, córki znanego działacza społecznego w Nowym Sączu doby autonomicznej Antoniego Firleja (+1873) i Tadeusza Aleksandra (1864–1925) – właściciela dworu w Porębie Małej. Warto przypomnieć, że Firlejówna była wychowanką Hauptschule w klasztorze Klarysek w Starym Sączu.

Antoni Firlej, właściciel dworu w Porębie Małej, od czasu wprowadzenia w Galicji władz autonomicznych, został wiceprezesem Wydziału Powiatowego (Rady Powiatowej) w Nowym Sączu. Był gorliwym jej członkiem, pilnie wykonującym obowiązki wypływające z zajmowanego stanowiska. W czasie pełnienia tej funkcji przeziębił się jednak i doznał – według ówczesnej diagnozy – zapalenia płuc, które przyprawiło go do śmierci (pogrzeb 23 października 1873 r.).

Ojciec Bronisława, Tadeusz Aleksander, był synem inżyniera budowlanego Józefa Alexandra (1821–1877) i jego drugiej żony Herminy von Gernersich (prawdopodobnie Węgierki ze słowackiego miasta Kieżmark) właściciela dworu na Załubińczu – Wierzbiu. O inż. J. Alexandrze i jego pierwszej żonie Adelajdzie Filipek (1834–1856) – córce sądeckiego pastora (pochodzącego z Sibicy k. Cieszyna), informuje tablica na południowej ścianie kaplicy na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu, której zamieszczenie było przywilejem ludzi dla tego miasta zasłużonych.

Bronisław po IV klasie Gimnazjum w Nowym Sączu przeniósł się do Państwowego Liceum Rolniczego w Czernichowie koło Krakowa. Liceum to ukończył (zdając egzamin „główny") w dniu 5 lipca 1922 r. W dokumentach Liceum Rolniczego istnieje wyraźny wpis informujący, że Bronisław Aleksander pochodzi z rodziny narodowości polskiej, ale jest wyznania ewangelickiego (pobierał naukę religii w kościele ewangelickim w Krakowie). Dokumentacja szkolna świadczy o zamiłowaniu Bronisława do przedmiotów zawodowych (rolniczych) i dobrych ocenach z języka polskiego (nie uczył się języka niemieckiego). W szkole wysoce oceniano jego zachowanie i pilność. Z relacji członków rodziny i skromnej dokumentacji archiwalnej wiadomo, że po ukończeniu wymienionej szkoły w Czernichowie zakupił (za spłatę z części rodzinnego dworu w Porębie Małej) gospodarstwo w Marcinkowicach (tzw. „Szulówkę"), rozpoczynając również pracę w Krasnem Potockiem w dobrach owdowiałej Władysławy Jarząbkowskiej. Działalność na tym stanowisku wnet doprowadziła do jego ożenku z córką właścicielki Jadwigą Jarząbkowską (1908–1977), wskutek czego młodzi zostali właścicielami dużego majątku (96 ha ziemi or-

nej i 18 ha łąk). Pracując wytrwale, wkrótce doprowadzili do rozkwitu całe gospodarstwo specjalizując je w hodowli rasowych owiec i koni (m.in. dla potrzeb Wojska Polskiego), a także czerwonego bydła rasy polskiej. Konie hodowane przez Bronisława i Jadwigę Aleksandrów cieszyły się powodzeniem w wojsku. Podanie rodzinne głosi, że w 1934 r. Bronisław otrzymał (w Krakowie) za to nagrodę z rąk samego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niespodziewanie dla rodziny, z chwilą wybuchu II wojny światowej, Bronisław został zaaresztowany przez dwu przysłanych po niego policjantów (jeden namawiał go do ucieczki, z propozycji tej Bronisław nie skorzystał). Następnie dołączono go do aresztowanych („prewencyjnie"), 1 września 1939 r., przedstawicieli ludności niemieckiej (R. Walloschke, 1991, s. 159), skierowanych do Berezy Kartuskiej. W zrozumiałej jednak panice zagrożonego klęską wojenną kraju został z częścią aresztowanych stracony (9 września 1939) w Baranowie Sandomierskim. Po ekshumacji został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Gołąbkowicach.

Żona Jadwiga przez całą okupację zachowywała się godnie. Jako wzorowa patriotka jeszcze w ostatniej chwili, w dniu likwidacji sądeckiego getta, pełna determinacji wyprowadziła z niego rodzinę żydowską, którą następnie ukryła w Krasnem Potockiem.

Po II wojnie światowej „wygnana" z majątku w Krasnem Potockiem zamieszkała w Nowym Sączu, utrzymując trójkę dzieci. By zdobyć środki na ich wyżywienie, wykonywała zarobkowo pracę fizyczną. Stylowy budynek dworu w Krasnem Potockiem ulegał w rękach nowych właścicieli stopniowej dewastacji, aż w końcu został wyburzony (dzisiaj informują o nim jedynie niektóre prace naukowe zamieszczając także fotografie).

Upokarzanie w sądeckim liceum starszego syna Andrzeja (1929–1994) z powodu okoliczności śmierci ojca, przez polonistę, spowodowało, że po ukończeniu szkoły przeniósł się on daleko w przeciwległy zakątek Polski.

Dramatu rodziny dopełniła tragiczna śmierć (drugiego) syna Jadwigi i Bronisława Aleksandrów – Juliusza (1935–1955). Juliusz, dwudziestoletni student weterynarii SGGW w w Warszawie i pasjonat motocyklista, zmarł w niedzielę 9 października 1955 r. w wyniku wypadku, jakiego doznał podczas wyścigu motocyklowego. Do wypadku doszło z powodu niedbalstwa organizatorów. Juliusz – prowadząc w wyścigu – zderzył się na przejściu kolejowym w Chomranicach z lokomotywą nadjeżdżającego pociągu towarowego. Człowiek pełniący dyżur bezpieczeństwa na tym przejeździe zszedł („na chwilę") ze stanowiska. W tym momencie z zakrętu wyjechał pociąg, a na przejazd, pod koła lokomotywy wjechał Juliusz. Ciężko rannego, z opóźnieniem, przewieziono (na platformie otwartego wagonu kolejowego) do szpitala w Nowym Sączu, gdzie – jedyny dyżurujący (niedziela) – lekarz (stażysta) nie był w stanie udzielić mu na czas pomocy. Juliusz zmarł w mękach. Pochowany został w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Gołąbkowicach, obok ojca Bronisława.

Spadkobiercą tradycji rodzinnych jest dziś Joanna – jedyna córka Bronisława Aleksandra. Warto także przypomnieć, iż wnuczka Bronisława jest lekarką w jednym z krakowskich szpitali, zaś wnuk (oczywiście pod innym niż dziadek nazwiskiem) – profesorem znanej uczelni technicznej Krakowa.

Ale wróćmy jeszcze do innego błędu dostrzeżonego w ocenianej książce, ważnego dla rzetelnego opisu dziejów przemysłu naftowego w Klęczanach. Jest nim informa-

cja na s. 37 o sprzedaży domu, w którym przed laty gromadzono wyroby rafineryjne. Dom ten rzekomo, od Szulów (Szulówka), mieli kupić Bułatowie. Istotnie, właścicielami owego majątku była w omawianym przez autorkę czasie rodzina aptekarza Jana i Rozalii Szulów. W latach trzydziestych wykupił go Bronisław Aleksander, opiekując się nim wraz z żoną Jadwigą. Pod koniec wojny dom ten wraz z niedużym gospodarstwem Jadwiga Aleksandrowa odsprzedała rodzinie Bułatów, przybyłej do Klęczan z terenu działań wojennych w okolicach Jasła.

Sygnalizowane usterki merytoryczne zdają się wskazywać na konieczność wyjątkowo starannego sprawdzania informacji przy pisaniu prac dotyczących zjawisk regionalnych.

Tadeusz Aleksander

Kazimierz Fałowski
NOWY SĄCZ PRZEŁOM WIEKÓW 1992–2007
Nowy Sącz 2007

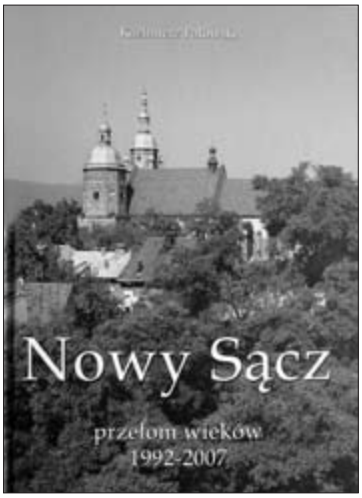

W połowie 2007 r. ukazał się w Nowym Sączu kolejny album, ukazujący stolicę Sądecczyzny w sposób dokumentacyjno-artystyczny. Autorem wydawnictwa jest Kazimierz Fałowski (rocznik 1961) – historyk sztuki, absolwent Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie – znany sądecki fotografik, który dał się poznać szerszemu ogółowi dokumentując jubileusz 700-lecia Nowego Sącza, obchodzony w 1992 r. Autor wcześniej publikował swoje zdjęcia w „Głosie Sądeckim", „Gazecie Krakowskiej", „Dzienniku Polskim", „Roczniku Sądeckim", ostatnio również w kwartalniku „Nowy Sącz".

Album *Nowy Sącz...*, poprzedzony historycznym wstępem Jerzego Horowskiego (nauczyciela w miejscowym II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej), składa się z dwunastu rozdziałów, zatytułowanych: „Zamek", „Rynek", „Ratusz", „Bazylika św. Małgorzaty", „Kościół i szkoła jezuitów", „Kościół św. Kazimierza", „Kościół św. Elżbiety «Kolejowy»", „Biały Klasztor, Kościół Matki Bożej Niepokalanej", „Święte miejsca", „Towarzystwo Gimnastyczne «Sokół» Małopolskie Centrum Kultury", „Ulica Jagiellońska, Planty", „Spacer po mieście".

Zdecydowanie najwięcej miejsca poświęcono w albumie na pokazanie Rynku i Bazyliki kolegiackiej, obszerna jest również część „spacerowa", prowadząca sądeczanina i turystę odwiedzającego miasto ulicami: Lwowską, Matejki, Dunajewskiego, Długosza, Konarskiego, Nawojowską, Batorego, Aleją Wolności... W swojej fotograficznej wędrówce po Nowym Sączu autor odwiedził najważniejsze miejsca miasta, koncentrując się głównie na pokazaniu zabytkowych obiektów, ciekawszych założeń urbani-

stycznych, z rzadka „przetykając" swoją książkę ogólnymi planami, a jeszcze rzadziej przypomnieniem konkretnych wydarzeń, np. z peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w kwietniu 2000 r., czy montażu pomnika Jana Pawła II na płycie Rynku w październiku 2005 r.

Album *Nowy Sącz...* wydaje się być dziełem nierównym. Nie brak w nim ujęć ciekawych, wydobywających urodę zabudowy miasta (np. z perspektywy wieży strażackiej), ciekawy detal architektoniczny (np. mozaika na Willi „Marya" z Eskulapem), ale – niestety – również takich, które w albumie niekoniecznie zasługują na zamieszczenie. I to raczej nie z tego powodu, że odbiegają jakością od pozostałych, co przede wszystkim ze względu na swój reportażowy charakter. Dysonansem są w książce również zdjęcia bardziej prospektowe – jak oceniam – niż albumowe, np.: klub muzyczny „Jazgot", czy nocny klub „Roko".

Druga kwestia, nie rozwiązana chyba do końca szczęśliwie, to sprawa kompozycji albumu. Prawie zabrakło w książce ważnych w krajobrazie Nowego Sącza cmentarzy komunalnych przy ulicy Śniadeckich i Lwowskiej (tylko dwa ogólne ujęcia) z interesującą przecież niekiedy rzeźbą sepulkralną i ważnymi pomnikami. Nie znajdziemy też w niej dawnej architektury Wólek, jak również drewnianych kościółków św. Rocha i św. Heleny. Nie jest to zarzut zasadniczy, wszak każdy autor musi dokonywać wyboru zamieszczanych treści, ale w albumie *Nowy Sącz...*, obszernym bardzo, prezentującym na 316 stronach 330 zdjęć, raczej nie powinno zabraknąć tego, co tworzy klimat duchowy miasta i stanowi istotną część jego historycznej panoramy.

Zapoznając się z albumem, nie można jednak popadać w ton mentorski i przesadnie krytyczny, ponieważ łatwo zgubić wtedy rzeczywistą wartość omawianej publikacji, w której udało się autorowi pokazać Nowy Sącz w sposób atrakcyjny zarówno dla sądeczan, jak również turystów. Walorem publikacji są też obcojęzyczne wersje informacji objaśniających fotografowane obiekty – miejsca. Nie ulega zatem wątpliwości, że omawiana książka pozostanie dla jej nabywców cenną pamiątką. Dla mieszkańców Sądecczyzny swoistym zapisem rzeczywistości z przełomu wieków, a dla osób sympatyzujących z miastem okazją do powrotu w poznane przez siebie miejsca i do spędzonych w Nowym Sączu chwil.

Leszek Migrała

Antoni Kiemystowicz
PRZERWANA MODLITWA
Nowy Sącz 2007

Antoni Kiemystowicz – poeta, aforysta, dziennikarz, nauczyciel. Urodzony 10 listopada 1948 r. Absolwent polonistyki oraz podyplomowego studium dziennikarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Były kierownik oddziału „Gazety Krakowskiej" i były redaktor naczelny „Sądeckiego Zdania". Nauczyciel dyplomowany, wyróżniony m.in. w plebiscycie Małopolskiego Kuratorium Oświaty i „Dziennika Polskiego" – „Nauczyciel Roku 2002" oraz „Nauczyciel Roku 2006". Wyróżniony również w plebiscycie „Gazety Krakowskiej" – „Człowiek Roku 2002". Odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz medalem KEN.

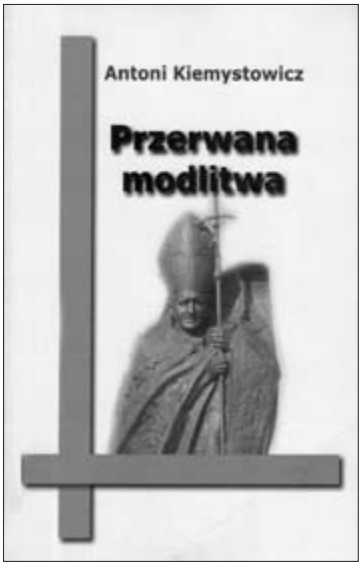

Dotychczas opublikował książki: *Zburzyłbym Troję* (fraszki), *Matka zasnęła w południe* (wiersze), *W cieniu dobrego słowa* (wiersze), *Ja też mam zdanie* (fraszki), *Krótko wężowato* (fraszki), *Nie walczę z pokusą* (fraszki), *Fraszkolanie, Czułe miejsca* (fraszki), *Więc jestem* (aforyzmy), *Jest takie miejsce na ziemi* (wiersze i teksty piosenek), *Bądź mi zwierzęciem* (fraszki), *Zapłacę za myślenie* (aforyzmy), *Zdążyć przed cenzorem* (limeryki), *Pamiętaj, że jesteś* (wiersze), *Polowanie na myśli* (aforyzmy), *Przerwana modlitwa* (wiersze).

W druku: *Zastygły uśmiech* (fraszkoryzmy). W przygotowaniu: *Za horyzontem wyobraźni* (wiersze) oraz *Wyschnięte źródło* (powieść autobiograficzna). Jego twórczość była tematem pracy magisterskiej napisanej przez jedną ze studentek krakowskiej Akademii Pedagogicznej (promotor: prof. dr hab. Krystyna Kowalik).

Antoni Kiemystowicz – nowosądeczanin, mąż, ojciec, poeta, nauczyciel w jednej osobie. W tomiku swoich ulubionych fraszek *Krótko i wężowato* pisał:

„Urodziłem się w 314. dniu 1948 roku. W szkole podstawowej uczyłem się dobrze; średnie wyniki uzyskiwałem w szkole średniej; wyższe zaś – w wyższej. W normalnym trybie zaliczyłem polonistykę na UJ, ale już podyplomowo (też na UJ) – dziennikarstwo. Potem przyszła praca: nauczycielska «przetykana» dziennikarską. I tak jest do dziś. Piszę dla zabicia czasu […]. Moje hobby: uczyć i pisać. Nie wiem, dokąd mnie to zaprowadzi…"

Mistrz „krótkiej piłki, krótkich komunikatów wysyłanych w przestrzeń" – jak przed laty pisał Wojciech Molendowicz o poezji Kiemystowicza – spróbował swoich sił w innym nieco gatunku poetyckim. Inspiracją do napisania wierszy zebranych w najnowszym tomiku sądeckiego poety było życie, misja i śmierć papieża Jana Pawła II.

Przerwana modlitwa – bo taki tytuł nosi zbiorek poetycki – autor zadedykował córce Ani. Wydrukowała go Poligrafia „JAS–POL" w Krynicy. Korekty dokonała Bożena Kiemystowicz, zaś składem komputerowym i projektem okładki zajęła się Agnieszka Dzikowska. Na jasnym zielonym tle okładki, obok nazwiska autora i wyeksponowanego graficznie tytułu umieszczono fotografię fragmentu sądeckiego pomnika Jana Pawła II, wykonaną przez Macieja Korala.

Przerwana modlitwa to zbiór 86 wierszy, w większości bardzo osobistych, inspirowanych życiem i działalnością Wielkiego Polaka. Emanuje z nich ciepło emocjonalnie zaangażowanego w tworzenie liryków poety. Ale nie można wyobrazić sobie innego nastawienia, gdy chodzi o papieża – rodaka, który swoim życiem, dokonaniami i słowem zdumiewał i zdumiewa nadal cały świat.

Kompozycyjnie tomik przypomina tematyczną mozaikę. Otwiera go *Ewangeliarz,* kończy utwór *Przerwana modlitwa,* zaś całość stanowią tematycznie przeplatane miniatury: o życiu papieża, jego działalności, nauce, podziękowania za papieża, oczekiwania wobec niego, opisujące rzeczywistość przełomu wieków, ludzi, wiersze osobiste. W przeważającej ilości krótkie, jak np. *Wieża Babel, Boże imiona* czy *Modlitwa refleksyjna*.

Sądecki poeta sporadycznie sięga po regularny, stroficzny wiersz (np. *Pieśń o drodze, Rodzi się pustka, Królewskie imię*), częściej wybiera wiersz stychiczny, wolny, zdaniowy i emocyjny. Wiele monologów lirycznych wzbogaca o środki stylistyczne, szuka oryginalnych zwrotów czy wyrażeń, np. „sprawiedliwy chleb", „słowa ze skrzydłami aniołów", „bezmiar wyboru", „świat na planie krzyża", „port życia". Poszukuje trafnego tytułu, choć można polemizować z takimi, jak: *Odwiedziny, Barabasz, Szukajcie.* Raczej luźno wiążą się z przesłaniem wierszy. Najchętniej sięga po lirykę refleksyjną, osobistą.

Antoni Kiemystowicz panuje nad słowem, oszczędnie nawleka je na wersy tworzonego wiersza. Owa słowna asceza ma swoje uzasadnienie w formie utworów krótkich, właściwie bezrymowych (białych), pozbawionych znaków interpunkcyjnych. Nie są to fraszki, ale liryki przybierające kształt np. wyznania *(Szukanie Mistrza),* apelu *(Odwiedziny, Wołanie do ojca),* prośby *(Opus dei),* pieśni *(Pieśń o drodze),* modlitwy *(Prośba),* lirycznej opowieści o życiu papieża *(Porządny człowiek, Jakby kto pytał, Papieskie okna, Misja),* jego cnotach *(Skromność, Zasługa, Cień Zbawiciela),* śmierci, która poruszyła ziemię i… niebo *(Ewangeliarz, Ostatnia Wieczerza, Słoneczny zegar).*

Twórca bardzo plastycznie prezentuje osobę papieża. W zastosowanych synonimach zawiera ładunek emocjonalny uczuć wobec „postaci w bieli". Papież w poezji poety to: „apostoł skromności", „cień Jezusa", „cichy nauczyciel, i mistrz", „syn i strażnik ewangelii", „Piotr znad Wisły", „żniwiarz", „Boży kapłan", „rybak z Polski", „latarnik", „ojciec". Takie określenia są bardziej pojemne znaczeniowo i doskonale charakteryzują Ojca Świętego oraz uściślają charakter pełnionej przez niego misji. Jednak autor dla osiągnięcia wyrazistości kreślonej postaci dopełnia tekst szczegółami. Misja papieża wymagała poświęcenia, wysiłku i trudu, ale on zgadzał się na to *(Kamienne tablice, Siewca).* Rzucał – jak pisze w wierszu *Siewca* – „ziarno na glebę jałową" i czynił to do skutku, by wydało plon, przypominał o otwarciu się na Chrystusa *(Odwiedziny),* wadze słowa. Uczył świętości *(Nauka świętości),* bo – jak pisze autor – „ona tak wiele kosztuje", uczył miłosierdzia, ale też karcił współczesnych Barabaszy, Judaszów, Tomaszy i wywyższał wierność i ufność Maryj. Przypominał o trudzie wiary i o poszanowaniu pracy, poprzez którą czeka człowieka zmartwychwstanie.

Wiele wierszy Antoni Kiemystowicz poświęca ludziom i współczesności. Próbuje ją w miarę obiektywnie ocenić, ale nie stara się ukryć goryczy. W tytule jednego z wierszy określi świat współczesny *Wieżą Babel,* w którym, jak stwierdzi w aluzyjnym tytule innego wiersza: *Rodzi się pustka*, nie Bóg. Owa zautomatyzowana i stechnicyzowana przestrzeń nie pozostawia miejsca dla wiary, uczuć, dobrych proroków, tradycji. Poeta pisze:

(…)
karleje świat naszych ojców
coraz trudniej dziś wierzymy
głuchniemy w poszumie maszyn
coraz trudniej o łzę w oku
i czas na głos matek naszych (…)

Ten wręcz apokaliptyczny obraz dopełniają mocne w swej wymowie, bo oskarżycielskie, liryki: *Apokalipsa, Powtarzanie Golgoty, Bracia, Dobra nowina, Czcze obietnice.*

Wiele w nich inspiracji konkretnymi wierszami Cypriana Kamila Norwida (*Coś ty Atenom zrobił…*), polskich noblistów – Wisławy Szymborskiej (*Schyłek wieku*), Czesława Miłosza (*Oeconomia divina*) i innych poetów współczesnych. Bo sądecki artysta chętnie sięga po konteksty. Zazwyczaj są one bardzo czytelne. I tak np. liryk *Szukanie Mistrza* ma swoje korzenie w *Ocalonym* Tadeusz Różewicza, *Apokalipsa* czerpie z wiersza Miłosza *Oeconomia divina,* a *Duch poety* to poetycka parafraza Norwidowego *Coś ty Atenom…*

Źródłem, z którego czerpie najchętniej, jest Biblia i antyk. Z ośmiu błogosławieństw Chrystusa wyrasta piękny wiersz *Błogosławieni,* z przypowieści ewangelicznych – oryginalne porównania działalności papieża (np. *Lęki rybaka*) czy rozwijane motywy: Golgoty (*Golgota, Powtarzanie Golgoty*), ziarna (*Słowo – ziarno, Siewca*), wieży Babel (*Wieża Babel*), syna marnotrawnego (*Prośba*).

W antyku mają też swoje korzenie horacjańskie motywy: *exegi monumentum* i *non omnis moriar,* do których odwołuje się sądecki poeta. Papież – głowa Kościoła katolickiego i jednocześnie poeta, według niego, zbudował:

(…) pomnik piękny i twardy
jak tatrzański granit głośny jak spiż
a może mocniejszy bo z samej prawdy (…) /„Ból tworzenia”/.

Jan Paweł II odszedł, przerywając modlitwę, ale Antoni Kiemystowicz stwierdza:

(…) ja tę modlitwę wciąż słyszę
choć kamienna skała umarła
choć rzeźbiarz odszedł
w wieczną ciszę /„Nie przerywaj”/,

(…) zmartwychwstaniesz
w dobrym Słowie – ziarnie
bo je zasiałeś
w glebie urodzajnej
(…)
w nas /„Słowo ziarno”/.

Podobnie w kulturze starożytnej należy szukać toposu pielgrzyma *(Pielgrzym, Golgota*), drogi (*Pieśń o drodze, Wybór drogi*) czy wędrówki (*Na drugim brzegu*). Najczęściej wykorzystuje jednak motyw słowa: wskazówki, ojcowskiej idei, daru (*Opus dei)*, pierwszej przyczyny (*Słowa*), boskiego chleba (*Słowa*), ziarna (*Słowo ziarno*), źródła cierpienia, bólu (*Bolesne słowa*), celu egzystencji (*Wyprawa po słowo*).

Na uwagę zasługują liryki najbardziej osobiste. Autor *Przerwanej modlitwy,* jak bodaj nigdy dotąd, otwiera się przed czytelnikiem. Wędrówka śladami papieża skłania do retrospekcji. Lata studenckie spędzone w Krakowie to dla poety „lata wspól-

ne u świętej Anny i wieczorne słowa modlitwy". Niepowtarzalny bagaż doświadczeń i przeżyć, których brakuje teraz, w dojrzałym życiu. Odczucie pustki po nauczycielu, tęsknota i ukryty w pytaniu retorycznym żal, czy i za nim – nauczycielem kiedyś zatęskni chociaż jedno dziecko… Poeta przyznaje, że długo szukał słowa swojego „nauczyciela i mistrza", a ono było obok (*Szukanie Mistrza*).

Uznaje swoją małość wobec autorytetu papieża – twórcy, ale „jakże trudno / mówić po prostu / jak on" (*Prostota*). Rozmyśla o swojej wierze (*Odcienia wiary*). Przyznaje, że często wątpił, wahał się, pytał. Tak było w dzieciństwie, tak jest „w życia jesieni". Nie ukrywa, że zazdrości papieżowi odwagi, służby, siły – niewyczerpanych w życiu wielkiego Polaka. W grupie wierszy osobistych warto wyróżnić *Obawę*. Poeta zdradza swój lęk, swoją obawę, że ludzie zapamiętają gesty, ojcowski dobry uśmiech papieża, a „przeoczą słowo", pozwolą, by „wyblakło pod ikoną".

Modlitwę (życie, działalność, misję) Ojca Świętego przerwała jego śmierć, ale ta modlitwa, która wypełniła cały pontyfikat musi trwać.

I takie jest przesłanie tego niecodziennego tomiku. Czytelne, i jasne dla poszukującego. Oczywiste dla autora i jego czytelników.

Krystyna Sikora

BIOGRAMY

Wieże Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu – widok od strony Dunajca

KS. PRAŁAT DR WALDEMAR DURDA (1959–2007)

„Są ludzie, którzy przejdą przez nasze życie bez śladu, ale są też ci, o których nie można zapomnieć, których cząstka na zawsze pozostanie w nas".

(ks. Jan Twardowski)

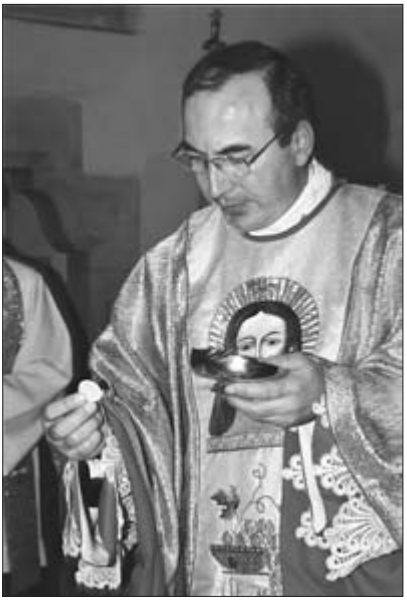

Fot. Kazimierz Fałowski

14 czerwca 2007 r. zmarł tragicznie we własnym domu na plebanii przy Placu Kolegiackim proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, ks. prałat dr Waldemar Durda, kanonik gremialny i prepozyt Kapituły Kolegiackiej, kustosz Sanktuarium Przemienienia Pańskiego, dziekan Dekanatu Nowy Sącz – Centrum, rządca parafii farnej, który historycznie i zwyczajowo jest pierwszą osobą nowosądeckiego Kościoła.

Smutna i zaskakująca wiadomość wywołała szok wśród mieszkańców Nowego Sącza. Zmarły dał się poznać od listopada 2000 r. jako kapłan wyjątkowy i nietuzinkowy, wybitny kaznodzieja i troskliwy duszpasterz, który nadał nową jakość życiu religijnemu w mieście. Obdarzony charyzmą, ceniony za wielką kulturę bycia i pobożność życia, za spokój i zrównoważenie, za życzliwość i dobroć, za wrażliwość na bliźniego swego, za niepoślednią wiedzę i bezgraniczne oddanie posłudze duszpasterskiej, za miłość do muzyki, beskidzkich gór i nart.

Ks. Waldemar Durda w ostatnich tygodniach życia cierpiał i leczył się na chorobę depresyjną. Mimo zastosowanych środków terapeutycznych i stałej opieki lekarskiej, odebrał sobie życie.

Ostatni raz publicznie wystąpił tydzień przed śmiercią, podczas święta Bożego Ciała, 7 czerwca. Był już wtedy innym człowiekiem, w tym upalnym dniu znać było na jego twarzy cierpienie. Ograniczył się do przywitania wiernych i podziękowania za wzięcie udziału w uroczystościach, kazania wygłaszali inni kapłani.

W związku z tragiczną śmiercią ks. Waldemara Durdy, biskup tarnowski Wiktor Skworc wydal następujący komunikat, odczytany podczas mszy św. w niedzielę, 17 czerwca i opublikowany na stronie internetowej kurii:

„Drodzy mieszkańcy Nowego Sącza!

Bracia i Siostry!

Niespodziewanie stanęliśmy wobec tajemnicy śmierci, która tym razem dramatycznie dotknęła ks. dr. Waldemara Durdę, proboszcza bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu, kustosza sanktuarium Przemienia Pańskiego, prepozyta kapituły nowosądeckiej.

Mimo, podjętego leczenia choroby depresyjnej, stosowania zalecanych środków terapeutycznych i stałej opieki lekarskiej, przeżywamy dzisiaj dni smutku i żałoby. Razem z autorem hymnu liturgii godzin za zmarłych podejmujemy dialog z Chrystusem:

Wiesz, czym są lęki śmiertelne,
Znasz także grozę konania,
Bo cichy, głowę skłoniwszy,
Oddałeś Ojcu swą duszę.

Duszę śp. ks. Waldemara polecajmy w naszych modlitwach Bożemu Miłosierdziu. Liturgia pogrzebowa rozpocznie się wprowadzeniem ciała śp. Zmarłego do Bazyliki św. Małgorzaty w piątek 22 czerwca o godz. 12.00. Msza Święta pogrzebowa tego samego dnia o godz. 15.00; potem odprowadzenie na cmentarz.

O Przemieniony Panie, spraw, aby Twój sługa kapłan Waldemar, którego w ziemskim życiu zaszczyciłeś świętym posłannictwem, radował się wiecznie w niebieskiej chwale".

† Wiktor Skworc – biskup tarnowski

* * *

Waldemar Durda urodził się 3 września 1959 r. w miejscowości Durdy (parafia Wola Baranowska) w gminie Baranów Sandomierski, w powiecie sandomierskim. Po maturze, latem 1978 r., podjął pracę jako kierownik ośrodka wczasowego w Baligrodzie, a po wakacjach zgłosił się na studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie.

16 października 1978 r., dokładnie w dniu wyboru Karola Wojtyły na Tron Piotrowy, otrzymał z Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień w Tarnobrzegu kartę wcielenia do wojska i bilet na przejazd do jednostki w Bartoszycach. Wezwanie to, jak i inne w tym czasie, anulowano na mocy roboczego porozumienia między Watykanem a ówczesnymi władzami PRL, zwalniającego od służby wojskowej studentów seminariów duchownych, co było cichym ukłonem wobec polskiego papieża.

W 1984 r. Waldemar Durda przyjął z rąk bp. Jerzego Ablewicza święcenia kapłańskie. Tuż przed prymicją w wypadku drogowym – jadąc w sprawach związanych z tą uroczystością – zginął ojciec młodego księdza (do czego ten odniósł się w znamiennych słowach: „Moje kapłaństwo naznaczone jest cierpieniem").

Jako wikariusz trafił najpierw do Wierzchosławic, wsi związanej z Wincentym Witosem. Później pracował w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowie. Kolejny etap w jego życiu – to zaoczne studia w Salezjańskim Instytucie Nauk Wychowania Chrześcijańskiego w Warszawie. Był założycielem i prezesem Tarnowskiej Fundacji Ludziom Szczególnej Troski, pełnił funkcję duszpasterza osób niepełnosprawnych, stworzył dla nich Dom Dziennego i Okresowego Pobytu im. św. Kingi, który prowadzą do dziś przy ul. Fatimskiej w Tarnowie siostry nazaretanki, obejmując opieką 65 osób. Dom wybudowano od podstaw zdobywając fundusze poprzez działalność gospodarczą, koncerty, loterie i inne przedsięwzięcia.

W 1993 r. ks. Waldemar Durda rozpoczął studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wybrał kierunek: teologia duchowości katolickiej. Napisał

i obronił 21 kwietnia 1997 r. rozprawę pt. *Chrześcijańska postawa wobec cierpienia. Studium na podstawie pism ks. Michała Rękasa i publikacji miesięcznika Apostolstwo Chorych w latach 1930–1995*[1], która powstała także na kanwie jego własnych doświadczeń w pracy z osobami ciężko poszkodowanymi przez los. Promotorem rozprawy doktorskiej był ks. prof. dr hab. Walerian Słomka.

Maria Teresa Korusiewicz w materiale biograficznym na stronie internetowej parafii św. Małgorzaty[2] pisała:

> „Jest to praca nowatorska. Dotyka w niej spraw cierpienia, choroby, niesienia ulgi i pomocy cierpiącym w rozmaitych formach. Ale czy można objąć ludzkim rozumem sens cierpienia? Próbując odpowiedzieć na to pytanie, ujmuje kompleksowo postawy samych chorych oraz stosunek zdrowych do choroby? Rozgranicza chorobę od bólu i cierpienia, a także podaje sposób ich pokonywania".

Jolanta Gąsawska w jednej z prasowych recenzji[3] zauważyła:

> „Jako diecezjalny duszpasterz osób niepełnosprawnych przez lata spotykał się z ludźmi chorymi, z ich pytaniami na temat pochodzenia i sensu cierpienia. Pytania, nieraz dramatyczne, dotyczące tego, jaką zająć postawę wobec własnego cierpienia, wobec otoczenia, wobec Boga, kierowały go, jak sam wyznaje we wstępie, do poszukiwania skutecznych form duszpasterstwa ludzi chorych. W swoich poszukiwaniach dotarł do idei stowarzyszenia pod nazwą Apostolstwo Chorych i do działalności propagatora tych idei w Polsce, ks. dr. Stanisława Rękasa. «Cierpienie jest po to, aby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego» – to słowa Jana Pawła II, przytoczone w książce ks. Durdy, które powinny określać postawę ludzi zdrowych, wolnych od bolesnych doświadczeń wobec tych, których Bóg obdarzył cierpieniem. Dlatego temu zagadnieniu poświęcone zostały dwa ostatnie rozdziały książki dotyczące duszpasterskiej i pozapastoralnej posługi względem cierpiącego. «Tragedią bowiem jest poczucie wyobcowania i pustki, bezużyteczności i niemożności kontynuowania dotychczasowych obowiązków, czy wreszcie sama świadomość istniejącego cierpienia». Aby cierpiący człowiek był zdolny do przetrwania nowej sytuacji, zwłaszcza w jej początkowej fazie, potrzebuje pomocy rodziny, lekarzy i duszpasterzy. Książka uczy także właściwego stosunku ludzi zdrowych do osoby cierpiącej, ukazuje ich godność i piękno misji, którą wypełniają".

Później przez niespełna rok kontynuował naukę na stypendium w Rzymie. Po powrocie z Włoch w Lipnicy Murowanej założył Katolicki Ośrodek Studiów Społecznych w odremontowanym dworze błogosławionych sióstr Marii Teresy i Urszuli Ledóchowskich.

---

1 Ks. W. Durda, *Chrześcijańska postawa wobec cierpienia*, Kraków, 1998.

2 M.T. Korusiewicz, Syn sandomierskiej ziemi, www.swmalgns.tarnow.opoka.org.pl

3 J. Gąsawska, *Gdy Bóg puka krzykiem*, „Gość Niedzielny" z 5 lipca 1998. Zob. też: Antoni J. Nowak OFM, *Warto przeczytać*, „Currenda" nr 2/1999.

W latach 1998–2000 w tarnowskiej kurii pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, był m.in. diecezjalnym duszpasterzem pracowników służby zdrowia, dyrektorem wydziału gospodarczego, członkiem Zarządu Caritas Sacerdotalis, pełnomocnikiem ordynariusza ds. kapłanów chorych, emerytowanych i rencistów oraz pełnomocnikiem ds. budowy klasztoru kontemplacyjnego sióstr karmelitanek w Tarnowie.

Po śmierci ks. prałata dr. Stanisława Lisowskiego (+12 listopada 2000 r.) został zamianowany proboszczem parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. O nominacji dowiedział się podczas spaceru w kurialnym ogrodzie w Tarnowie. Do Bazyliki św. Małgorzaty został wprowadzony 25 listopada przez biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca, od którego usłyszał: – „Wchodzi ksiądz w tradycję infułatów i duszpasterzy sądeckiej fary, i należy dobro tego dorobku pomnażać".

Fot. Kazimierz Fałowski

Nowego proboszcza powitali wtedy: prezydent Andrzej Czerwiński, przewodniczący Rad Miasta i Powiatu Jerzy Wituszyński i Jan Duda, szef Rady Parafialnej Jan First, dzieci z Katolickiej Szkoły Podstawowej: Antoni Lis i Agnieszka Świerad oraz dyrektor tej szkoły Zbigniew Małek.

Pierwszą mszę św. w farze nowy proboszcz odprawił w asyście wicedziekana i proboszcza z parafii w Wielogłowach ks. Kazimierza Starca oraz ks. infułata Jana Rzepy. Homilię w przeddzień święta Chrystusa Króla rozpoczął parafrazując słowa papieskie: „Parafianie, moi parafianie, nie lękajcie się dobrego Królestwa". Przywołał zmarłego prałata Lisowskiego oraz jego poprzedników: infułatów Romana Mazura i Władysława Lesiaka z – jak to ujął – „Sądeckiej Góry Tabor".

Powiedział ponadto:

> „Wzywa nas Jezus, nie przez insygnia władzy, jak wielcy tego świata, ale przez służbę, do budowania Królestwa Bożego, kierując się przykazaniem miłości. Podobnie i ja chcę iść do wszystkich: wierzących i niewierzących, chorych i cierpiących, zarówno duchowo jak i fizycznie. Chciałbym być darem dla moich parafian, przybliżać im Boga, nie przesłaniając go swoją osobą. Chciałbym pomagać w odkrywaniu Chrystusa zwłaszcza tym, którzy zeszli na bezdroża. Wlewać nadzieję w ludzkie serca ogarnięte rozpaczą, a także realizować misję Kościoła w ścisłej współpracy z księdzem. bp Ordynariuszem".

Miał pełną świadomość, że obejmuje we władanie nowosądecką „Górę Tabor", sanktuarium wiary, 700-letniej historii i kultury miasta. W ciągu niespełna siedmiu lat ks. Waldemar Durda dał się poznać w Nowym Sączu jako dobry gospodarz parafii, dbający o poprawę stanu technicznego bazyliki i innych obiektów parafialnych, wreszcie jako duchowy przewodnik sądeczan, aktywnie włączający się w organizację wielu imprez religijnych i kulturalnych. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć, m.in. sil-

nie wspierał budowę – ufundowanego przez braci Józefa i Mariana Korali – pomnika Jana Pawła II na sądeckim rynku.

W „Roczniku Sądeckim" wspólnie z ówczesnym prezydentem miasta, Józefem Antonim Wiktorem, ks. Waldemar Durda napisał na ten temat:

> „Każdy pomnik Ojca Świętego zdaje się do nas mówić: proszę, abyście całe to duchowe dziedzictwo – któremu na imię Jan Paweł II raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością, abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastacie.
>
> Papieski pomnik przypomina nam o odnowie tej ziemi i konieczności dokonywania wspólnie właściwych wyborów.
>
> Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy Nowego Sącza i Sądecczyzny pozostaną na duchowym szlaku wytyczonym przez polskiego Papieża"[4].

Ks. Waldemar Durda angażował się w działalność charytatywną, doprowadzając do zaawansowanej sfery planistycznej koncepcję budowy ośrodka hospicyjnego w osiedlu Wojska Polskiego. Gotowe plany i projekty budziły podziw z uwagi na rozmach i cel przedsięwzięcia.

Ubogacił – obchodzony na przełomie lipca i sierpnia – tradycyjny odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, ściągający od dziesiątek lat tysiące pielgrzymów z całego kraju. Chętnie do wygłaszania kazań i nauk przybywali na zaproszenie gospodarza Sądeckiej Góry Tabor znani hierarchowie i intelektualiści Kościoła, m.in. kardynał Marian Jaworski ze Lwowa, bp Tadeusz Pieronek z Krakowa, o. Jan Góra i o. Leon Knabit.

Z jego to inicjatywy kopia obrazu Przemienienia Pańskiego powędrowała na miejsce ogólnopolskich spotkań młodzieży organizowanych przez dominikanina o. Jana Górę w Lednicy. Dalsze dwie kopie, zamawiane u artystki Agnieszki Dziurawiec-Drwal, zdobią nowe kościoły w Atyrau w zachodnim Kazachstanie i w misji Ourolandia w brazylijskiej prowincji Bahia.

W rozmowie z niżej podpisanym, opublikowanej w „Dzienniku Polskim" w przeddzień odpustu w 2002 r., ks. Waldemar porównał wejrzenie w Veraicon (Prawdziwe Oblicze) z wejrzeniem w twarz bliźniego:

> „Gdy patrzymy na zdjęcie swojej mamy w wieku lat 20 i 80 widzimy różne, często nie do poznania, twarze, ale przecież cały czas chodzi o jedną i tą samą osobę. Podobnie jest z tym obrazem. Patrząc na niego jesteśmy w stanie poznać nie tylko prawdziwe oblicze Boga, ale też i swoje własne, całej ziemi. Spojrzenie w oblicze człowieka ma podstawowe znaczenie w relacjach międzyludzkich. Twarz, którą człowiek otrzymał od Boga, nie posiada duplikatu, nie można jej wymienić na inną. Ludzie, którzy się kochają, przyjaźnią patrzą sobie prosto w oczy, a kto ma nieczyste sumienie ucieka ze wzrokiem. Bez spojrzenia w oblicze Boga człowiek nie dowie się kim jest, dokąd zmierza, jaki jest sens egzystencji. To jest możliwe, pod warunkiem głębokiej wiary. Posłużę się porównaniem: z Bogiem i ludźmi jest podobnie jak z człowiekiem i mrówkami. Żeby nawiązać dialog z mrówkami, czło-

[4] *Rok Papieża*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIII: 2005, s. 7.

wiek musiałby stać się jedną z mrówek. Bóg stał się człowiekiem, dlatego porozumienie jest możliwe. Nie mamy wyobrażenia, co nas czeka. Tak jak dziecko w łonie matki nie wie jak wygląda słońce, róża. Świat jednak, który «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało» istnieje".

Miał wiele planów i pomysłów, a wszystkie, jak planety wokół słońca, obracały się wokół „Sądeckiej Góry Tabor".

Kilka miesięcy po jego śmierci Wojciech Kudyba, znany sądecki polonista napisał[5]:

„To on spopularyzował to określenie, sprawił, że przeniknęło ono do naszego języka, do naszych codziennych rozmów. I to nie tylko w Sączu. Pod jego okiem nasze Sanktuarium Przemienienia wypiękniało, nabrało dostojeństwa, a Odpust ku czci Przemienienia Pańskiego stał się starannnie wyreżyserowanym Bożym Teatrem – nie tylko jednak do oglądania i słuchania, ale takim, który zapada w głąb duszy, przemienia serca i prowadzi do pojednania z Bogiem i ludźmi. Tak chyba rozumiał swoją misję: że ma być ona służbą w Sanktuarium i dla Sanktuarium. Ileż inicjatyw podejmował! Wyrastały one z nowoczesnej idei, rozwijanej zwłaszcza przez Ojca Świętego Jana Pawła II, że to człowiek jest drogą Kościoła. Że można wychodzić od spraw czysto ludzkich, by stopniowo przenosić je w wymiar religijny. To dlatego tak chętnie otwierał bramy świątyni dla ludzi kultury – dla koncertów organowych, śpiewów chóralnych i wielkich przedsięwzięć artystycznych, jak choćby *Nieszpory Ludźmierskie* czy festiwal «Święto Dzieci Gór» i dla wielu innych ważnych dla miasta imprez kulturalnych. To dlatego tak zabiegał, by w centrum miasta stanął pomnik Jana Pawła II. Wiedział, że wszyscy potrzebujemy na naszych codziennych ścieżkach znaków, że monumentalna rzeźba nie jest tylko świadectwem czci i pamięci, ale także, a nawet: przede wszystkim, jest przypomnieniem orędzia Jana Pawła Wielkiego, wskazówką, jak żyć, jak budować hierarchię wartości […]".

Sądeczanie zapamiętają księdza Waldemara też jako świetnego mówcę. Solidnie przygotowane homilie, pełne intelektualnych odniesień, wygłaszane niskim, wyrazistym głosem, które zawsze pobudzały do refleksji, do zastanowienia się nad swoim życiem.

Z artykułu red. Piotra Gryźlaka w „Dzienniku Polskim"[6]:

„Kilka lat temu podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w kościele św. Kazimierza ks. Waldemar Durda był głównym celebransem mszy. Lekcje czytała wspaniała aktorka Maja Komorowska. Później w «Sokole» swój wieczór poezji i spotkanie zaczęła od słów skierowanych do kapłana: – Ksiądz ma wspaniały mikrofonowy głos. Wielu moich kolegów, wybitnych aktorów, zazdrościłoby księdzu tego daru od Boga.

Ks. Waldemar Durda, lekko zawstydzony tą pochwałą, tylko skłonił głowę. Jak niegdyś opowiadał, w młodości miał ogromne problemy z wymową i dykcją. Korzystał z porad konfratrów i logopedów i wiele ćwiczył".

[5] W. Kudyba, *Ks. Prałat Dr Waldemar Durda*, „Almanach Sądecki", nr 61-62: 2007, s. 3.

[6] P. Gryźlak, „Dziennik Polski", 16 czerwca 2007.

Ks. Waldemar Durda z zespołem sądeckim Radia „RDN".

Fot. Jerzy Leśniak

Był doradcą i opiekunem duchowym stowarzyszeń i środowisk katolickich m.in. Caritas, Akcji Katolickiej. Szczególną troską otaczał dzieci ze świetlicy parafialnej „Małgorzatka" (znał każdego z podopiecznych po imieniu) i z zespołu „Promyczki".

Wielu sądeczan zawdzięcza mu sporo cennych przemyśleń i wskazówek. Szanował ludzi o odmiennych przekonaniach i światopoglądach, łączył, a nie dzielił. Jako zwolennik integracji europejskiej, wspólnie z ówczesnym marszałkiem Sejmu, sądeczaninem Józefem Oleksym, witał wejście Polski do Unii Europejskiej 30 kwietnia 2004 r., najpierw podczas uroczystości w „Sokole", a potem na Rynku i w ratuszu. Interesował się żywo sprawami publicznymi, błogosławiąc ostatnio pomysł burmistrza Mariana Cyconia przekształcenia starosądeckich błoń w pasy startowe lotniska.

Rozmowy z księdzem proboszczem wielokrotnie dodawały sił, nadziei w trudnych chwilach i cennych wskazówek, a uważne wsłuchiwanie się w kazania podczas niedzielnych mszy – pomagały, również w odkrywaniu Prawdziwego Oblicza z ołtarza jego macierzystej świątyni.

Był miłośnikiem muzyki, która była dla niego ważną dziedziną życia. Podczas odwiedzin w jego mieszkaniu na plebanii słyszeliśmy dyskretny dźwięk klasyki muzyki poważnej i chorałów greckiego kompozytora Vangelisa. Organizatorka imprez artystycznych z MCK „Sokół", Liliana Olech, przypomina, że z inicjatywy księdza Waldemara organizowane w bazylice koncerty organowe w ramach festiwalu „L'arte Organica". poprzedzane bywały fachowymi komentarzami.

Wspomina Liliana Olech:

> „Nie przypominam sobie, by jakikolwiek inny ksiądz miał w sobie tak wielki pokład życzliwości dla podobnych przedsięwzięć kulturalnych. Umożliwiał wykonawcom próby, każdy proponowany przez nas termin był dla Niego dobry. Ze staropolską gościnnością przyjmował u siebie uczestników festiwali, żywił ich, zapewniał nocleg. Prowadził z nimi rozmowy

w różnych językach i sprawiało Mu to olbrzymią przyjemność. Całym sercem angażował się ponadto w inne nasze imprezy: Sądecki Festiwal Muzyczny «Jubilaei Cantus» oraz w «Święto Dzieci Gór». Przed każdą kolejną ich edycją po prostu czuliśmy, że jesteśmy przezeń oczekiwani. Wyjątkowo mocno przeżywał odbywający się w Jego kościele w Dniu Niepodległości koncert chórów *Viva Polonia*. Te i podobne im kulturalne inicjatywy stawały się wydarzeniami w życiu parafii św. Małgorzaty".

Wolne chwile poświęcał na wędrówki po górach, jeździł na nartach z Jaworzyny Krynickiej. Jego towarzyszami na szlakach wokół Przehyby czy Łabowskiej Hali byli m.in. rektor PWSZ prof. Andrzej Bałanda, prezes „Civitas Christiana" w Krakowie Stanisław Pażucha czy lider „Solidarności" Andrzej Szkaradek.

* * *

Nowy Sącz pożegnał ks. Waldemara 22 czerwca 2007 r. Po mszy św. w bazylice kondukt przeszedł ulicami miasta na cmentarz komunalny przy ulicach Rejtana i Śniadeckich. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięło kilka tysięcy osób: od przedstawicieli władz, służb mundurowych i organizacji, po duchowieństwo, młodzież i rzesze sądeczan.

Po mszy św. pogrzebowej żałobny orszak przeszedł ulicami Zakościelną, Matejki, Długosza, Rejtana. Ks. Waldemar Durda został pochowany na cmentarzu komunalnym w miejscu, w którym spoczywają jego poprzednicy.

„Wierzymy, że w otchłań jego śmierci zstąpiła miłość Chrystusa i wypełniła ją miłosierdziem i nadzieją zbawienia" – powiedział ks. bp Wiktor Skworc, żegnając zmarłego proboszcza.

Biskup modlił się z wiernymi „o sądy miłosierne" i pokorę wobec „Bożych tajemnic" i „tajemnic człowieczych".

„Zmiłuj się Boże nad naszym bratem,
którego droga dobiegła kresu;
Nie ma niczego na swą obronę
Prócz krwi Chrystusa i Jego męki
Okaż swą litość i miłosierdzie
Zmarłemu bratu.
I miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Amen".

Ordynariusz tarnowski wspomniał też o wyniszczającej depresji, która doprowadziła kapłana do tragicznego finału:

„Każdy człowiek na co dzień narażony jest na różnorakie trudności i stresy. Staje wobec wielu wyzwań, nieraz ponad jego siły i ludzką wytrzymałość. Prawdziwa radość życia jest dziś zjawiskiem coraz rzadszym, ustępuje miejsca smutkowi i przygnębieniu. Człowiek choruje – choruje jego ciało i dusza. Człowiek zmęczony przeciwnościami życia popada w melancholię i depresję. Ta choroba czyni spustoszenie w uczuciach, emocjach, kontaktach międzyludzkich, opanowuje wolę i może popchnąć do samozagłady. Świę-

tej pamięci ks. Waldemar przeżywał w ostatnim czasie intensywnie dramat takiej właśnie choroby; dramat depresji, co potwierdzają lekarskie diagnozy. Bywa, że czasem depresja ma ciężki przebieg i nieraz kończy się odebraniem sobie życia. Ks. Waldemar zdawał sobie sprawę ze stanu swojego zdrowia, dlatego podjął leczenie psychologiczne i psychiatryczne. Niestety, zwyciężył wewnętrzny imperatyw – przymus, będący w totalnej opozycji do V przykazania dekalogu. Wierzymy, że w otchłań jego śmierci, zstąpiła miłość Chrystusa i wypełniła ją miłosierdziem i nadzieją zbawienia.

W tej godzinie mszy św. pogrzebowej za ś.p. ks. Waldemara – modlimy się wspólnie i za żyjących – za rodzinę ks. Waldemara – matkę i braci – za rodzinę parafialną, za Ziemię Sądecką, za wszystkich, których śmierć ks. Waldemara dotknęła. Modlimy się o myśli miłosierne, o sądy miłosierne, o modlitwy pełne miłości, wdzięczności i pokoju, o pokorę wobec Bożych tajemnic i tajemnic człowieczych, i o zawierzenie nieskończonej Bożej dobroci i miłosierdziu. Wreszcie modlimy się o milczenie – jedyną racjonalną postawę człowieka wobec śmierci, będącą ostatecznie tajemnicą spotkania człowieka z Bogiem – nawet wtedy, jeśli jej okoliczności są dramatyczne".

* * *

Nieco ponad miesiąc później, 29 lipca w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu rozpoczął się dziewięciodniowy wielki odpust ku czci Przemienienia Pańskiego. W pierwszym dniu urząd proboszcza objął oficjalnie ks. Andrzej Jeż, zaproszony już wiosną przez śp. ks. Waldemara Durdę do poprowadzenia podczas odpustu jednego z rozważań i nauczań.

Nowy proboszcz powiedział:

„Z wielką pokorą przyjmuję to dziedzictwo, które tworzyli m.in. ksiądz Roman Mazur, Władysław Lesiak, Stanisław Lisowski czy Waldemar Durda. To jest również dziedzictwo tej parafii. Dzisiaj jest ona moim domem, moją rodziną. Mam świadomość, że przejmuję wielkie świadectwo przeszłości, ale i przyszłości. Chciałbym razem z wami przeżywać teraźniejszość. Dzisiaj trudno jest być chrześcijaninem i księdzem. Śmierć księdza Waldemara Durdy nauczyła mnie przede wszystkim większej pokory i że trzeba hierarchię wartości przebudować. Kapłan narażony jest na potężne obciążenia. Dzisiaj kapłaństwo to nie jest leżenie na płatkach róży, ale przywieranie do kolców. Życie to trudna pielgrzymka. Chciałbym podziękować księdzu Waldemarowi Durdzie za wielką pracę, jaką wykonał w parafii. Wszystko przemija, a pozostaje Chrystus".

* * *

„Cierpienie jest pewną miarą życiowego powołania. Ale jest także tajemnicą. Bardzo trudno człowiekowi samemu przedrzeć się przez jego mroki..." – tymi słowami kończy ks. Waldemar Durda swoją książkę pt. *Chrześcijańska postawa wobec cierpienia*.

Jerzy Leśniak

Józefa Kobylińska

KSIĄDZ KANONIK WŁADYSŁAW RYŚ (1916–2005)

4 stycznia 2006 r. minęła pierwsza rocznica śmierci ks. kanonika Władysława Rysia, jednego z wielu wspaniałych kapłanów, jakich wydała ziemia limanowska. Władysław Ryś urodził się w czasie pierwszej wojny światowej w Łososinie Górnej, w przysiółku zwanym „Na Uboczy", w rodzinie chłopskiej. Ojcem jego był Jan Ryś, a matką Maria z Matrasów. Matka pochodziła z Pasierbca, która to wieś odegrała ważną rolę w późniejszym życiu Księdza Kanonika. Rodzina liczyła dziewięcioro dzieci. Jak wspomina ks. Władysław, w domu panowała ciepła i serdeczna atmosfera, rodzice, zwłaszcza matka, byli bardzo religijni.

Szkołę powszechną, czteroklasową, ukończył w Łososinie Górnej. Do klas piątej i szóstej zaczął uczęszczać w Limanowej (codziennie 18 km), a później w Sowlinach. Po ukończeniu szkoły powszechnej zdał egzamin wstępny do klasy czwartej gimnazjalnej II Gimnazjum Humanistycznego im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Do klasy piątej przeniósł się jednak do Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, gdyż mógł tu zamieszkać w internacie Małego Seminarium. W roku 1935 zdał maturę i po głębokich przemyśleniach wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Święcenia kapłańskie otrzymał już w czasie drugiej wojny światowej – 31 marca 1940 r. w Tarnowie z rąk ks. biskupa Edwarda Komara. Z diecezją tarnowską był związany przez całe życie.

Na pierwszą parafię został skierowany do wsi Wojakowa w pow. brzeskim, gdzie pracował cztery lata. Uczył tu religii w trzech szkołach powszechnych, zorganizował chór kościelny i włączył się w budowę nowego kościoła. W roku 1943 został przeniesiony do Limanowej, a następnie, już po wojnie, do Nowego Sącza, do kościoła św. Małgorzaty, gdzie polecono mu zorganizowanie podcentrali tarnowskiego Caritas dla powiatów: sądeckiego, gorlickiego i limanowskiego.

Następnie (w 1946) ponownie wrócił do Limanowej i oddelegowany został do kaplicy (prowizorycznej w baraku) w Sowlinach, gdzie były usytuowane limanowskie szkoły średnie: Liceum Ogólnokształcące i Liceum Pedagogiczne. Uczył tu religii, a także łaciny. W 1951 r. powrócił znów do Limanowej, skąd, na prośbę mieszkańców, przeszedł na Pasierbiec (rodzinna wieś matki), najpierw jako rektor Sanktuarium Pasierbieckiej Matki Boskiej Pociesznej[1], a następnie pierwszy proboszcz tej parafii. Na Pasierbcu pozostawał sześć lat. Dla wsi tej, odciętej wówczas całkowicie od świata, położył olbrzymie zasługi. Przede wszystkim rozpoczął i ukończył (w 1959) elektryfikację wsi (przy wydatnej pomocy mieszkańców i władz powiatowych). Następnie, dzięki subwencji władz powiatowych, rozpoczął budowę drogi do wsi. Równocześnie, dzięki zabiegom Księdza Kanonika, została pociągnięta (do plebanii) linia telefoniczna – co

[1] *Pocieszny* – stary przymiotnik o znaczeniu 'pocieszający; przynoszący pocieszenie'.

w owym czasie nie było rzeczą prostą ani łatwą. Jak widzimy, oprócz posługi duszpasterskiej, religijnej i troski o kult Pasierbieckiej Matki Boskiej Pociesznej (koronowana w 1993), jako dobry pasterz Ksiądz Kanonik troszczył się też o sprawy doczesne swoich parafian, starał się uczynić lżejszym ich życie.

Z Pasierbca został przeniesiony do Łysej Góry, gdzie miał pod opieką 750 uczniów tamtejszego Technikum Rzemiosł Artystycznych i trzech szkół zawodowych. Odchodząc z tej parafii po pięciu latach pracy, zostawił tam wielu przyjaciół. Przeszedł do Trzciany k. Bochni, gdzie pracował 24 lata. Wyposażył tu wnętrze kościoła, zbudował nową plebanię i kaplicę cmentarną. Wybudował też w należącej do parafii wsi Kierlikówka nowy kościół i plebanię, tworząc nową parafię. Kościół został konsekrowany 18 października 1992 r. przez ówczesnego biskupa tarnowskiego, ks. abp. Józefa Życińskiego. Przez ostatnie kilkanaście lat ksiądz kanonik pracował jako rektor tej placówki

To była historia pracy kapłańskiej księdza Władysława, ale prócz tego ważna była również jego praca pedagogiczna. W pamięci jego dawnych uczniów zapisał się On jako wspaniały, oddany młodzieży wychowawca i opiekun. Pracę pedagogiczną, jako nauczyciel religii, rozpoczął, jak wiemy, już na pierwszej placówce – Wojakowej. Później, już w czasie okupacji, w porozumieniu z ówczesnymi „podziemnymi władzami oświatowymi" w Limanowej, włączył się do pracy w tajnym nauczaniu w zakresie szkoły średniej (zob. *Słownik biograficzny nauczycieli…*, s. 311; A. Golonka, *Wspomnienia duszpasterskie…*, s. 19–20). Warto wspomnieć interesujący, limanowski, epizod wojenny Księdza Kanonika. Już w styczniu 1945 r., kiedy wojsko niemieckie uciekało z Limanowej, jeden z ostatnich żołnierzy niemieckich wpadł do wikarówki limanowskiego kościoła i kazał Księdzu iść z sobą. Przyszli pod drzwi prowadzące do zakrystii kościoła. Niemiec wskazał na mozaikę przedstawiającą polskiego orła i zapytał: „Was ist das?". Ksiądz bez namysłu odpowiedział: „Das ist heilige Geist" (To jest Duch Święty). I to uratowało polskiego orła, a może i księdza – Niemiec odszedł. Ten krótki epizod świadczy o niezwykłej inteligencji i odwadze ówczesnego wikarego limanowskiego.

Po wojnie, jak wspomniałam, kontynuował pracę pedagogiczną jako katecheta Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Pedagogicznego w Limanowej, a także jako nauczyciel łaciny. W tym czasie organizował i włączał się, wraz z innymi pedagogami limanowskich szkół średnich, w życie kulturalne, sportowe i turystyczne młodzieży szkolnej, kochał i rozumiał młodzież i ona go kochała. Pod koniec życia z przyjemnością wspominał zwłaszcza piękne wycieczki w Gorce i w Tatry.

Tam, w latach 1946–1948 zetknęłam się z Księdzem Profesorem. Z tamtego też okresu zapamiętałam Go jako życzliwego nauczyciela, troszczącego się o swoich uczniów, interesującego się ich życiem i warunkami rodzinnymi. Doświadczyłam tego osobiście[2]. Z Księdzem Kanonikiem utrzymywałam kontakt (z pewnymi przerwami) do końca Jego życia. Odwiedzał mnie kilkakrotnie w moim domu rodzinnym w Mszanie Dolnej, a także w Krakowie. Niestety, wiadomość o Jego odejściu dotarła do Krakowa za późno i my, Jego uczniowie mieszkający w Krakowie, nie mogliśmy, niestety, wziąć udziału w Jego ostatniej drodze.

---

[2] Kiedy zorientował się, że uczę się dobrze i prócz tego angażuję się aktywnie w harcerstwie, a rodzice moi z wielkim trudem opłacają czesne w liceum i należność za mieszkanie w bursie (nauka w liceum była odpłatna, podobnie mieszkanie w bursie), postarał się dla mnie o stypendium w Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku (przez inż. Józefa Marka). Dzięki temu moi rodzice mogli posłać do szkoły średniej młodsze rodzeństwo. I miedzy innymi za to jestem Mu do tej pory wdzięczna.

Ksiądz Władysław Ryś zmarł 4 stycznia 2005 r. Uroczystościom pogrzebowym w Kierlikówce, z udziałem 60 kapłanów i licznej rzeszy wiernych, przewodniczył ordynariusz tarnowski ks. bp. Wiktor Skworc, po czym, zgodnie z życzeniem Zmarłego, trumnę z doczesnymi szczątkami przewieziono do Pasierbca, gdzie pochowano Go w kaplicy cmentarnej, blisko sanktuarium Matki Bożej Pasierbieckiej, na szczycie, skąd, blisko nieba może spoglądać na przepiękną okolicę Jego ziemi rodzinnej.

Józefa Kobylińska

Bibliografia:

1. Adrian Golonka, *Wspomnienia duszpasterskie ks. Władysława Rysia*, Limanowa – Łososina Górna 2000.
2. *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II. wojny światowej (1939–1945)*, wstęp, opracowanie i redakcja Jacek Chrobaczyński, Kraków 1995.
3. *Legenda Limanowszczyzny. Pasierbiec. Pamięć o księdzu Władysławie Rysiu,* „Gazeta Krakowska", wyd. E, 7–8 stycznia 2006.

JÓZEFA PIWOWAR (1932–2005)

„Wykruszają się szeregi «Długoszowej Rodziny». Niedawno pożegnaliśmy prof. dr. hab. Jana Szopę, wspaniałego niegdyś dyrektora tej placówki. Dwa dni temu do niebiańskiego grona pedagogów «Pierwszego Zakładu»: dr. Kazimierza Zająca, Zbigniewa Kmiecia, Stanisława Choczewskiego, Jana Powały-Dzieślewskiego, Leona Fałowskiego, Antoniego Sitka, Emilii Waląg i całej armii nauczycieli, dołączyła JÓZEFA PIWOWAR" – pisał „Dziennik Polski" we wspomnieniu poświęconym nauczycielce, wychowawczyni kilku pokoleń sądeczan, osobie, której liczni ludzie zawdzięczają ukształtowanie charakteru, poczucie dyscypliny wewnętrznej i obowiązkowości, miłości do małej i dużej ojczyzny.

Józefa Piwowar urodziła się 19 stycznia 1932 w Chełmcu. Ukończyła Szkołę Powszechną im. Hoffmanowej w Nowym Sączu, później rozpoczęła naukę w gimnazjum, by ostatecznie maturę zdać w Liceum Pedagogicznym i w Szkole Muzycznej. Uzyskała tytuł nauczyciela przysposobienia wojskowego. Później uzupełniła wykształcenie w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie, na wydziale pedagogicznym, a także w Studium Wojskowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie.

Pracę rozpoczęła w roku 1951 w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkolnych w Rabce. Potem kolejno trafiła do Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu i Limanowej. W roku 1967 znalazła się w I Liceum im. Jana Długosza, gdzie etatowo była zatrudniona do roku 1986. Dalej jeszcze, póki zdrowie pozwalało, przez dziesięć lat w I LO miała godziny. Za swoją pracę została wyróżniona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Złotym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju".

„Na Panią Profesor mówiliśmy: «Józka», «Ziutka», «Piwowarka» – tak niegdyś Józefę Piwowar wspominała Katarzyna Krupa, polonistka, wicedyrektor I LO. – Nie były to zawołania złośliwe, lecz serdeczne. Wprowadzała moją klasę w tajniki przysposobienia obronnego przez kilka lat. Zawsze miała niespożytą energię, była niezwykle dziarską kobietą. Zawsze uśmiechnięta, ciągle w ruchu. Pod tym zewnętrznym wizerunkiem osoby kipiącej życiem, kryło się cudowne serce, wielka wrażliwość, chęć niesienia pomocy ludziom. Uczyła nas obowiązkowości i wewnętrznej dyscypliny, bo sama miała do niej zamiłowanie. Egzekwowała wiedzę i właściwe zachowanie od uczniów, ale też sobie stawiała duże wymagania. Kiedy przestała już pracować, nie zapomniała o «Długoszu». Chętnie nas odwiedzała. Mało kto wie, że troską otaczała emerytowanych nauczycieli. Z jej inspiracji nasi uczniowie docierali do nich, pomagali im domach, robili zakupy, przynosili węgiel. Będzie nam Jej pogody ducha bardzo brakowało".

Także piszący te słowa miał zaszczyt wyjść spod ręki Pani Profesor. Przez dwa lata uczyła nas o maskach „pegaz", broni ABC, rozśrodkowaniach ludności... Lubiła żarty, nie obrażała się, kiedy próbowaliśmy sobie z niej dworować. To dla niej pisaliśmy słynne „liściki do wojska", czyli sprawdziany wiadomości. Nawet najbardziej odporni na wiedzę obronną uczyli się tego przedmiotu. Bo do „Józki" nie wypadało przyjść bez przygotowania. Była świetną nauczycielką, ale też znakomitą wychowawczynią. Zawsze walczyła jak lwica o dobre oceny dla swoich uczniów. Co jakiś czas spotykaliśmy się na zjazdach maturalnych. Nic się nie zmieniła. Ciągle była taka sama. Ostatnio mieliśmy okazję porozmawiać na początku listopada 2004, podczas jubileuszu 185-lecia „Długosza". Pamiętała różne szczegóły, nawet z lat siedemdziesiątych. Józefa Piwowar już za życia stała się legendą I Liceum. I pozostała nią w ludzkiej wdzięcznej pamięci.

Zmarła w Nowym Sączu 20 stycznia 2005 r. w wieku 73 lat. W ostatniej drodze dwa dni później towarzyszyły jej tłumy sądeczan, choć pogoda nie rozpieszczała, szalała bowiem śnieżyca. Wcześniej w kościele Matki Bożej Niepokalanej odprawione zostało nabożeństwo żałobne w jej intencji. Po południu na cmenatrzu komunalnym przy ul. Śniadeckich zgromadziły się rzesze ludzi: najbliższa rodzina, przyjaciele, dawni uczniowie reprezentujący kilka pokoleń wychowanków I LO, dyrekcja i nauczyciele. Licznie przybyli emerytowani profesorowie. W pełnym mundurowaniu stawiła się klasa wojskowa. Nad mogiłą pochylił się sztandar „Długoszowej Rodziny".

Piotr Gryźlak

STANISŁAW MIREK (1937–2006)

4 października 2006 r. w wieku 69 lat zmarł w Krynicy-Zdroju Stanisław Mirek. Ten znany działacz sportowy, miłośnik m.in. saneczkarstwa, hokeja na ludzie i piłki nożnej, prezes tamtejszego Klubu Olimpijczyka, był też przez wiele lat korespondentem m.in.: „Dziennika Polskiego" i „Tempa". Spoczął na Starym Cmentarzu w rodzinnym Starym Sączu.

Stanisław Mirek urodził się 22 października 1937 r. w Starym Sączu. W młodości grał w piłkę nożną w miejscowym Sokole. Uprawiał też saneczkarstwo w Sparcie – Spójni – Dunajcu Nowy Sącz. W latach 1957–1960 należał do kadry Polski, zdobywał medale na mistrzostwach kraju.

Był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę zawodową rozpoczął w administracji państwowej w Urzędzie Powiatowym w Nowym Sączu. W rodzinnym mieście przez jakiś czas pełnił funkcję przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Później to samo stanowisko zajmował w Krynicy. Był też zastępcą dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (i dyrektorem tej instytucji), a także szefem krynickiego Centralnego Ośrodka Sportu. Kierował Zarządem Wojewódzkim Szkolnego Związku Sportowego w Nowym Sączu.

Przez kilkadziesiąt lat Stanisław Mirek mieszkał w Krynicy-Zdroju. Tam się osiedlił z rodziną. Tam wychowywał córkę i syna. Tam włączał się w działalność społeczną w Krynickim Towarzystwie Hokejowym. Chodził na wszystkie mecze drużyny hokejowej. Przewodniczył reaktywowanemu przed kilku laty Klubowi Olimpijczyka.

„Staszek był moim sąsiadem – podkreślał kryniczanin Stefan Półchłopek. – Mieszkał naprzeciwko mnie. Tam w pobliżu naszych bloków jest ławeczka. W kilka osób często tam sobie siadamy i rozmawiamy. W środowe południe tam się spotkaliśmy ze Stasiem, z Antonim Ogorzałkiem i innymi kolegami. Tradycyjnie wspominaliśmy stare czasy, sport, różne wydarzenia z życia naszego miasta. Zapamiętałem go z działalności w dwóch kierunkach: sportowym i administracyjnym. Stanisław Mirek był jednym z moich następców na stanowisku burmistrza Krynicy. Wtedy ta funkcja oficjalnie nazywała się «przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej». Plan rozwojowy uzdrowiska powstał za moich czasów. On go potem kontynuował. Do naszego zdroju przybył ze Starego Sącza, skąd pochodził. Jako młody chłopak bardzo dobrze sobie radził na saneczkach, startował w zawodach, kochał ten sport, więc w jego rozwój się u nas zaangażował. Był działaczem nie tylko w Krynicy, ale też wiceprzewodniczącym Polskiego Związku Saneczkarskiego. Bardzo mocno włączał się w pracę dla KTH, gdzie pełnił funkcję prezesa. To było w czasach, kiedy dyrektorem Uzdrowiska był Edward Ligęza, który potem objął stanowisko wicewojewody nowosądeckiego. Oni obaj razem działali w sportach saneczkowych. Organizowali wiele imprez, mecze hokejowe, mistrzostwa Polski. Staszek to bardzo

fajny człowiek, grzeczny, uczynny, dobry, towarzyski. Żył sportem, problemami Krynicy i całej Sądecczyzny".

Józef Wojnarowski – były dyrektor Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki – powiedział o zmarłym:

„Był moim zastępcą w Wydziale Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu – dodaje były dyrektor WKFiT Józef Wojnarowski. – To człowiek bardzo zaangażowany w to, co robił, niezwykle uczuciowy, koleżeński, zakochany w sporcie. Do każdego podchodził z wielką serdecznością, każdemu chciał pomóc. Interesował się klubami sportowymi na wsiach, pomagał Ludowym Zespołom Sportowym. Jego konikiem był też sport szkolny. Działał w Szkolnym Związku Sportowym. Zapamiętam go na zawsze z jak najlepszej strony. Pracowaliśmy tyle lat, nigdy nie mieliśmy jakichś zatargów, konfliktów. Owszem, nieraz dyskutowaliśmy, spieraliśmy się: - Staszek może tak, Józek może inaczej. Ale to były naturalne różnice zdań. On chciał pomagać wszystkim, lecz przecież często brakowało złotówek na działalność sportową. Trzeba było wybierać, komu dać, komu zabrać. Takie są czasami dylematy w tego typu instytucjach. Miał bardzo dobre kontakty zagraniczne, szczególnie ze Słowacją, z dawną Jugosławią i z Węgrami. Organizował wymiany grup sportowych".

Także w Warszawie Stanisław Mirek został dostrzeżony jako świetny organizator i fachowiec. Dlatego Sztab Olimpijski Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w 1986 r. powierzył mu funkcję pełnomocnika ds. przygotowań reprezentacji Polski do udziału w XV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Calgary i w XXIV letnich Igrzyskach Olimpijskich w Seulu w 1988 r. Za osobiste zaangażowanie i duży wkład pracy otrzymał później nagrodę od ówczesnego prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOL) Aleksandra Kwaśniewskiego. Na długiej liście wyróżnień, które Stanisław Mirek otrzymał, można znaleźć: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, tytuł Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Złoty Medal PKOL „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego", wiele odznaczeń branżowych i regionalnych.

„To był wybitnie zakochany w ziemi sądeckiej człowiek – uważa dr Ryszard Aleksander. – Podziwiałem go jako działacza społecznego. Takich ludzi dziś spotyka się już, niestety, rzadko. Nie żałował czasu, wysiłku, ani nawet własnych kosztów, żeby załatwić coś dla sądeckiego i krynickiego sportu. Bo przecież nie ma się co okłamywać, czasem trzeba było się uciekać do różnych metod, żeby coś dla tego regionu załatwić. Choćby ważne dla nas inwestycje. Był życzliwy dla młodszych kolegów i swoich podwładnych. Wiadomość o śmierci Staszka przyjąłem z wielkim bólem, bo przecież odszedł serdeczny druh, wzór społecznika, zakochany w Sądecczyźnie, w sporcie, ceniony w centralnych urzędach w Warszawie. Sądecczyzna utraciła bardzo oddaną temu regionowi osobę".

Piotr Gryźlak

ZOFIA FLISÓWNA (1915–2006)

Są rody podobne pniom, z których wyrastają odnogi tak ze sobą zespolone, że pisząc o jednym człowieku musi się pamiętać o reszcie rodu.

Zofia Maria Flisówna urodziła się 25 marca 1915 r. w Wiedniu podczas kilkumiesięcznego pobytu jej rodziców w stolicy monarchii habsburskiej.

Jej ojcem był Stanisław Flis, długoletni działacz i prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Nowym Sączu (1905–1920), legionista, prekursor sądeckiego skautingu, doktor praw, adwokat sądeckiej palestry, znany z bezwzględnej uczciwości, zmarły w 1933 r.

Zofia była wnuczką burmistrza Nowego Sącza, po linii matki, Marii Olszewskiej, bibliofilki, najstarszej córki Włodzimierza i Zdzisławy Olszewskich. Włodzimierz Olszewski sprawował urząd burmistrza Nowego Sącza przez trzy kadencje w latach 1876–1889, ponosząc wiele zasług dla rozwoju cywilizacyjnego miasta w dobie autonomii galicyjskiej. Burmistrzowskie koligacje były powodem do dumy rodowej, która towarzyszyła Zofii do końca życia. Zofia Flisówna wyrastała w klimacie prawości, miłości do Boga, Ojczyzny, do rodziców, rodzeństwa, do bliźniego potrzebującego pomocy.

Maria i Stanisław Flisowie pobrali się w lutym 1905 r. i mieli pięcioro dzieci: Marię Zdzisławę, zwaną Dziną (zm. w 1996 r.), Zdzisława (zm. na tyfus w 1927 r.), Stanisławę czyli Siankę (po mężu Kalczyńską, zm. w 1988 r.), Jana i Zofię.

Zofia od 1916 r. stale mieszkała w Nowym Sączu. Uczęszczała do czteroklasowej Szkoły Powszechnej, a potem – od 1925 r. – przez 8 lat do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego, w którym 26 czerwca 1933 r. z wynikiem celującym zdała egzamin dojrzałości. Podczas nauki w gimnazjum w 1929 r. wstąpiła w szeregi Związku Harcerstwa Polskiego.

Do dwunastego roku życia, jak sama podkreślała, miała beztroskie dzieciństwo – do momentu śmierci siedemnastoletniego brata Tadeusza. Jego śmierć była ciosem dla całej rodziny. Wkrótce umarła ukochana „babusia" Olszewska, bardzo podupadał na zdrowiu ojciec, matka z czworgiem dzieci walczyła o byt materialny rodziny. Dlatego też Zofia dopiero po rocznej przerwie od egzaminu dojrzałości wstąpiła na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie na wydział matematyki. Niestety, najpierw długa przerwa spowodowana jej poważną chorobą, a potem wybuch II wojny światowej uniemożliwiły jej ukończenie studiów. Wspomnieniem pobytu na studiach jest przynależność i czynna działalność w stowarzyszeniach „Jedność" i „Bratniak".

Gdy w mieście nastała okupacja, żeński zespół rodziny Flisów o wykształceniu pedagogicznym, czyli: Maria, Zofia, Stanisława i Wanda, uzyskał 11 września 1939 r. zezwolenie na otwarcie w obszernych pokojach domu Flisów w narożu ulic Jagiellońskiej i Kościuszki prywatnej szkoły dla 1, 2, 3, i 4 klasy gimnazjalnej i 2 licealnej. Legalna nauka w tej szkole trwała tylko kilka tygodni.

31 października 1939 r. generalny gubernator Hans Frank wydał nakaz likwidacji na jego terenie szkolnictwa typu średniego i żeńskiego. Mimo tego zakazu, do końca wojny w domu Flisów prowadzono tajne nauczanie według przedwojennego programu szkół średnich. Zofia uczyła matematyki, fizyki, łaciny, przyrody. Po wojnie według wydawanych przez Inspektorat Szkolny zaświadczeń stwierdzono, że przez „pokoje klasowe" Flisówien przeszło kilka setek uczniów. Sama Zofia w wywiadzie do „Almanachu Sądeckiego" (nr 46/47: 2004) opowiadała, że nie chciała znać nazwisk ani liczby uczniów z obawy, że w razie wpadki nie wytrzymałyby tortur na przesłuchaniach i mogłyby za dużo powiedzieć.

Przez pomieszczenia rodzinnego domu „przewalały" się na krócej lub na dłużej grupy wysiedleńców z Wielkopolski. Przybywały z całymi rodzinami. Znajdowały nie tylko schronienie, ale i przyodziewek, skromne pożywienie organizowane przez zespół Flisówien. Podobnie było z uciekinierami po powstaniu warszawskim. Zofia godzinami opowiadała o tych przeżyciach z wielką pasją, twierdząc że miała wraz z siostrami dużo satysfakcji moralnej, dużo strachu i bardzo dużo opieki bożej, ale ani grosza zarobku.

Podczas wojny Zofia wraz z siostrą Marią pracowała w magazynach papierniczych przy ul. Lwowskiej 15. Wtedy też podjęła działalność konspiracyjną w łączności podziemnej. Kontynuowała ją od maja 1942 r. do października 1943 r. pracując na przystanku kolejowym Nowy Sącz – Miasto w bufecie „Nur für Deutsche". Gdy Zofii nie było w bufecie, łącznicy i tak trafiali do stojącego w pobliżu domu Flisów, w którym działało aż 7 innych skrzynek łącznościowych. W 1944 r. w domu Flisów przeprowadzony był tajny kurs samarytańsko-pielęgniarski dla potrzeb oddziałów partyzanckich AK, a po kursie mieszkanie Zofii pełniło funkcję magazynu leków, narzędzi medycznych, środków opatrunkowych. Stąd łącznicy zabierali je do apteczek terenowych.

Zofia pracując zarobkowo, ucząc młodzież, ukończyła równocześnie tajny kurs dla wychowawczyń w przedszkolach, który był jej pomocny w kolejnej pracy (od 13 października 1943 r.) jako kierowniczki Ochronki przy Delegaturze Polskiego Komitetu Opieki Rady Głównej Opiekuńczej w Nowym Sączu. Ochronka wkrótce została poszerzona przez dołączenie punktu opieki nad dziećmi matek pracujących w okopach. Jak sama Zofia twierdziła, zastępowała gromadzie maluchów „kawałek matki" pracując z pełnym poświęceniem przez najgorsze miesiące końcowego okresu okupacji, ale też – dzięki uzyskanym zaświadczeniom pracy – była chroniona od wywózki na roboty do Niemiec czy od przymusowego kopania okopów.

Po wyzwoleniu przez pewien czas pomagała w pracy Jadwidze Wolskiej, a od 1 sierpnia 1945 r. zaczęła pracę jako siła biurowa, a następnie jako referentka organizacyjno-inspekcyjna w Miejskim i Powiatowym Komitecie Opieki Społecznej w Nowym Sączu, z którym była związana do 31 grudnia 1945 r.

Na początku 1946 r. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło jej kwalifikacje z kursu tajnego nauczania dla wychowawczyń w przedszkolach, co pozwoliło jej od 1 marca 1946 r. zostać kierownikiem Przedszkola Miejskiego, a od 28 października 1946 r. objąć obowiązki instruktorki wychowania przedszkolnego w Inspektoracie Szkolnym, a potem kierownika Referatu Przedszkoli Wydziału Oświaty przy Powiatowej Radzie Narodowej.

W okresie od listopada 1951 r. do marca 1952 r. Zofia Flisówna ukończyła Kurs Podstawowych Zasad i Techniki Księgowania przy Zakładzie Wiedzy Handlo-

wej w Warszawie – Oddział w Krakowie. Zrezygnowała z pracy w Wydziale Oświaty i od 1 września 1953 r. została zatrudniona jako księgowa i sekretarka oraz jako kontraktowa nauczycielka matematyki w niepełnym wymiarze godzin w Technikum Gastronomicznym.

Od 1 października 1954 r. została zatrudniona w nowopowstałym w Nowym Sączu Technikum Samochodowym Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego, początkowo jako wspaniała organizatorka kursów techników samochodowych, a od 1957 r. jako księgowa i kontraktowa nauczycielka matematyki w pełnym wymiarze godzin. Poparta przez Kuratorium Okręgu Szkolnego dostała się na studia zaoczne o kierunku matematyczno-fizycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie.

Dyrekcja szkoły Technikum Samochodowego powierzyła jej wychowawstwo klasowe, a w jej aktach można wyczytać adnotacje o rzetelnej pracy tak z uczniami, jak ich rodzicami. Powierzono jej również funkcję kierownika świetlicy oraz pracę na pół etatu w bibliotece. Poświęciła mnóstwo wolnego czasu na dopilnowanie czystości w budynku, porządku w pokoju nauczycielskim, należytego prowadzenia dzienników lekcyjnych, teczek uczniowskich. Była chętna zawsze do pomocy innym, pracowita, mimo że zaczęło szwankować jej coraz bardziej zdrowie. Nawrót choroby z lat młodości nie pozwolił jej na ukończenie studiów. Wzięła roczny urlop dla poratowania zdrowia, a następnie w 1970 r. w wieku 55 1at przeszła. na emeryturę.

Mówiła: „Od przejścia na emeryturę ani na moment nie przestałam być aktywną. Angażowałam się w każdą pracę na rzecz miasta, dla osób, które zwracały się do mnie z prośbą o pomoc. To co robiłam i robię, czyniłam i czynię z potrzeby serca, a wtedy pomysły przychodzą mi łatwo i szybko".

Ze swojego dzieciństwa doskonale pamiętała prowadzony przez rodziców tzw. „dom otwarty" dla ludzi kultury, sztuki. Zaangażowała się w podobną pracę, najlepiej jak potrafiła.

Była współzałożycielką w 1980 r. Klubu Inteligencji Katolickiej, w pierwszym okresie pełniąc funkcję skarbnika. Z ramienia KIK, wraz z innymi działaczami, organizowała m.in. aukcje na rzecz Domu Pomocy Społecznej przy ul. Piotra Skargi w Nowym Sączu. O pensjonariuszach tej placówki nigdy nie zapominała, zwłaszcza w okresie mikołajowo-gwiazdkowym, corocznie – przeważnie z własnych funduszy czy darowizn znajomych – przygotowywała dla wszystkich upominki.

Ponieważ jednym z inicjatorów budowy kościoła pw. św. Kazimierza był jej ojciec Stanisław Flis, Zofia szczególnie dbała o upiększanie wnętrza świątyni z okazji świąt patriotyczno-religijnych. Do dzisiaj choinki w kościele na Boże Narodzenie są przystrajane gwiazdkami przez nią wykonanymi.

Dla gości KIK, parafii, prelegentów, rekolekcjonistów miała zawsze przygotowany bukiecik kwiatów albo serduszko ze słomy, stroik czy palmę wielkanocną. Była niekwestionowaną mistrzynią w sztuce zdobnictwa. Wszystko wykonywała własnoręcznie. Mało tego, szyła i haftowała stroje podegrodzkie dla dzieci. Jej pokój przez okrągły rok wyglądał jak jedna wielka pracownia rękodzielnicza, pachnąca słomą, suszonymi trawami, pełen kolorowych bibuł, nici, drucików. Kiedy w 1975 r. zaistniał Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej za punkt honoru stawiała sobie, by wręczyć każdemu artyście jakiś skromny dowód uznania za wysiłek artystyczny na scenie. Bywało tak, że na jeden wieczór koncertowy przygotowywała ok. 100 bukiecików lub serduszek. Tak samo obdarowywała artystów występujących w nowosądeckim ratuszu. Ten gest Zofii

wobec artystów był odbierany jako wyraz jej wielkiej miłości do ludzi sztuki, kultury, do miasta. Zwyczaj ten przeniosła w 1995 r. na Dni Sztuki Wokalnej im. Ady Sari.

Nie była człowiekiem wylewnym. Rzadko dopuszczała kogoś do siebie, do swoich myśli. Ci, którym to się udało, czuli się wybrańcami. Szkoda, że nie spisano jej opowieści o znanych ludziach z minionego wieku, anegdot z życia miasta, jej wierszyków układanych na poczekaniu i recytowanych przy różnych okazjach.

Była osobą mówiącą prawdę bez owijania w bawełnę, każdemu patrząc prosto w oczy. Żyła bardzo skromnie, bez reszty oddana swojej rodzinie, przyjaciołom, kulturze, ciesząc się zawsze sukcesem swojego ukochanego miasta.

W 1999 r. przyniesiono jej fotografię zrobioną w Rzymie, gdy wręczano Janowi Pawłowi II z okazji papieskich imienin jej pracę – wieniec kasztelański. To był jej najszczęśliwszy dzień. Fotografię oprawiła w ramkę i powiesiła nad łóżkiem.

8 listopada 2004 r., w 712. urodziny miasta – jako Honorowy Prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" od momentu ponownego reaktywowania – bardzo wzruszona dziękowała inicjatorom rozbudowy i modernizacji sądeckiej Sokolni za to, że mogła dożyć tej wspaniałej chwili i że ten gmach będzie służył dalszym pokoleniom sądeczan. Potem zmogła ją choroba, prawie nie wychodziła z domu. Otoczona troskliwą opieką przez najbliższą rodzinę zmarła 5 kwietnia 2006 r.

Najwymowniejszy o Niej, o Jej życiu był napis na klepsydrze:

„Żyła po to, aby sprawiać radość. Nigdy nikomu nie odmówiła pomocy. Prawdziwy przyjaciel ludzi!"

Anna Totoń

ZDZISŁAW BŁAŻOWSKI (1948–2007)

W dniu 12 lutego (poniedziałek) 2007 r. zmarł w Nowym Sączu Zdzisław Błażowski – zasłużony sędzia miejscowego Sądu Okręgowego. Zdzisław Błażowski urodził się w 18 września 1948 r. w Krynicy. Rodzice – Julian i Weronika (z domu Skrzypiec) – byli pracownikami handlu, zajmując w nim z reguły funkcje kierownicze. Był trzecim z pięciorga dzieci (Jerzy, Wanda, Zdzisław, Łukasz i Bogusława). W domu rodzinnym, oprócz kultu dla rzetelnej pracy, zawsze panowała atmosfera na wskroś intelektualna i uznania dla sportu, sprzyjająca kształceniu i intensywnemu rozwojowi dzieci.

W tej atmosferze młody Zdzisław ukończył naukę w Szkole Podstawowej nr 2 w Krynicy, a następnie w latach 1962–1966 miejscowe Liceum Ogólnokształcące. Równocześnie z nauką w szkole zajmował się, za przykładem starszego brata Jerzego, uprawianiem sportu w kolebce polskiego hokeja, jakim jest Krynickie Towarzystwo Hokejowe. Dobre wzory sportowe, wytrwałe treningi pod okiem doskonałych trenerów, doprowadziły go szybko do poziomu podstawowego zawodnika w drużynie reprezentacyjnej KTH. Pomoc rodzicom w gospodarstwie domowym, solidna nauka w szkole, a także intensywne treningi w klubie, utrwaliły go już wtedy w przekonaniu, że do sukcesu prowadzi długi i żmudny wysiłek. Ambicje w tym kierunku związał z działaniem honorowym, ofiarnym i uczciwym, typowym dla sportowej zasady fair play. Warto przypomnieć, że ze sportem związało się też rodzeństwo Zdzisława. Siostra Wanda uprawiając saneczkarstwo (Klub Sportowy „Olsza" Kraków) została mistrzynią Polski juniorek i reprezentantką kraju na saneczkarskich mistrzostwach Europy (Siusi 1977, Włochy), zaś młodszy Łukasz został hokeistą.

Po ukończeniu szkoły średniej Zdzisław Błażowski pracował przez krótki czas (by uzyskać potrzebne wtedy „punkty" przy rekrutacji na studia wyższe) w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Krakowie (Oddział w Krynicy) na stanowisku referenta administracji. Opinia wydana mu wtedy przez pracodawcę dowodzi, że z obowiązków wyznaczonych wywiązywał się należycie, zaś wyniesione z tej pracy doświadczenia wykorzystywane były przez niego w późniejszej działalności zawodowej i społecznej.

W lipcu 1968 r Zdzisław Błażowski rozpoczął studia prawnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim. Warto przypomnieć, o czym informuje dokumentacja uniwersytecka z tamtych lat, że kandydat napisał na (trudnym) egzaminie wstępnym pracę pisemną pt. „Francja w latach rewolucji burżuazyjnej i rządów Napoleona" na 12 stron, ocenioną wysoko. Z powodzeniem zdał również egzamin ustny z języka francuskiego i historii.

Podczas studiów mieszkał przy ul. 3 Maja 23, nieopodal obiektów sportowych Spółdzielczego Klubu Sportowego „Cracovia", której był czynnym zawodnikiem. Studia odbywał na ogół solidnie. Wybrał jako specjalność prawo cywilne, którym interesował się od czasu pierwszej pracy w Krynicy. Jego nauczycielami byli m.in. tacy profesorowie jak: Stanisław Włodyka (arbitraż i postępowanie arbitrażowe), Władysław Siedlecki (postępowanie nieprocesowe), Bronisław Waloszek (prawo transportowe) Franciszek Studnicki (prawo spółdzielcze), Stefan Grzybowski (prawo wekslowe i czekowe), Andrzej Kopff (prawo wynalazcze), Władysław Wepsięć (prawo ubezpie-

czeniowe) Stanisława Hanauskowa (międzynarodowe postępowanie cywilne), Józef Skąpski (problemy prawne handlu zagranicznego) i wielu innych. Gwarantowali oni pilnemu studentowi zdobycie rozległej wiedzy nie tylko prawniczej, ale i ogólnej oraz sprzyjali kształtowaniu u niego kultury prawnej.

Zdzisław Błażowski odbywał studia bardzo rzetelnie. Uczęszczał pilnie na wykłady i ćwiczenia, zdając z powodzeniem większość egzaminów. Będąc słuchaczem III roku studiów został nawet wyróżniony nagrodą rektora UJ za dobre wyniki w nauce. Jedynym mankamentem w przypadku niektórych egzaminów był ich termin. W sesji zimowej niekiedy w trosce o dobry wynik przekładał je za zgodą dziekana wydziału na późniejszy termin. Przez cały bowiem okres studiów był zawodnikiem SKS „Cracovia", grając w I lidze hokejowej jako zawodnik podstawowego składu. W związku z tym, że na czas trudnych egzaminów, w sesji zimowej, przypadały rozgrywki mistrzowskie I ligi oraz wyjazdy zawodników na turnieje zagraniczne, istniała konieczność przełożenia niektórych egzaminów. W pozostałej po nim teczce osobowej w Archiwum UJ sporo jest podań do dziekana o przeniesienia pory zdawania niektórych egzaminów na termin późniejszy. Niejednokrotnie starania te popierał również Zarząd SKS „Cracovia", kierując do UJ stosowne pisma. Koledzy jego z SKS „Cracovii" z tamtych lat, wskazują na ofiarność Zdzisława i jego oddanie jako zawodnika oraz wyrażają uznanie za duże sportowe umiejętności. One to sprawiały, że był przez cały okres studiów jednym z głównych filarów w drużynie hokejowej klubu.

Elementem jego studiów były także praktyki. Zdzisław Błażowski odbywał je (czerwiec 1971) w Sądzie Powiatowym w Nowym Sączu (Wydział Zamiejscowy w Muszynie), a następnie (luty 1972) w Sądzie Powiatowym dla miasta Krakowa (Wydział VII Cywilny). Prowadzony wtedy przez niego „Dziennik praktyk" dowodzi rozległości wykonywanych zajęć. Praca magisterska, przygotowana pod koniec studiów przez Zdzisława Błażowskiego miała tytuł: *Pojęcie i zakres winy pracownika w prawie pracy*. Promotorem był doc. dr Antoni Walas, recenzentem wspomniany już prof. Józef Skąpski. Egzamin magisterski zdał w dniu 3 listopada 1972 r. Przewodniczył Komisji Egzaminacyjnej prof. Marian Grzegorczyk.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów Zdzisław Błażowski odbył, w latach 1972–1974 aplikację sędziowska w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Egzamin sędziowski (trwający trzy dni) zdał we wrzeniu 1974 r.

Po tym zaczęła się długa i wieloetapowa, znaczona ciągłym doskonaleniem się i związanym z tym awansem zawodowym, praca sędziowska. Początkowo pracował jako asesor sądowy w Sądzie Rejonowym (Wydział Cywilny) w Nowym Sączu. Następnie, od października 1977 r. jako sędzia sądów rejonowych: w Muszynie, Zakopanem, Nowym Targu, by następnie – po ukończeniu w Uniwersytecie Jagiellońskim Podyplomowego Studium Wymiaru Sprawiedliwości – powrócić do wojewódzkiego Nowego Sącza. Tutaj, po kilku latach pracy, w 1981 r. został mianowany Prezesem Sądu Rejonowego, a w 10 lat później – sędzią Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (Wydział Cywilny). Od maja 1993 r. sędzia Zdzisław Błażowski objął stanowisko Kierownika Sekcji I (Instytucje) Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Nowym Sączu.

Stale rosnące obowiązki poza sądownictwem (m.in. praca w Delegaturze Wojewódzkiej Krajowego Biura Wyborczego) wnet doprowadziły do ograniczenia się Zdzisława Błażowskiego w wymiarze sprawiedliwości wyłącznie do pełnienia funkcji sędziego Sądu Okręgowego.

Wieloletnie doskonalenie się i długie zawodowe doświadczenie doprowadziły go do dużej wiedzy prawniczej, zwłaszcza z zakresu prawa cywilnego i administracyjnego. Znajomość realiów życia spowodowała, że posiadaną wiedzę prawniczą w sposób właściwy stosował w praktyce. Miał bardzo dobrze opanowany warsztat pracy sędziowskiej. Czynności zawodowe sędziego wykonywał z zamiłowaniem. Właściwości te, w połączeniu z takimi cechami charakteru jak pracowitość i systematyczność, dokładność i samodzielność sprawiały, że rozprawy sądowe prowadził z dużą kulturą, wyrażoną m.in. poszanowaniem współpracowników i interesantów. Długo i uważnie badał rozstrzygane sprawy, z rozwagą poszukiwał słusznego ich rozwiązania, a następnie starannie (i w terminie) i z namysłem oraz wewnętrznym moralnym nakazem uzasadniał podjęte decyzje. To sprawiało, że na ogół wydawał trafne orzeczenia, stosunkowo rzadko uchylane przez sąd wyższej instancji i kierowane do ponownego rozpatrzenia. Należał do najbardziej wydajnych – jeśli idzie o ilość rozstrzyganych spraw – i efektywnie pracujących sędziów Sądu Okręgowego. Wymienione zalety jak i sygnalizowane osiągnięcia zawodowe budowały mu autorytet i uznanie wśród współpracowników.

Sprawując funkcję Prezesa Sądu Okręgowego i Kierownika Sekcji I (Instytucje) Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego, dowiódł dużych uzdolnień organizacyjnych w kierowaniu ludźmi. Obserwatorzy twierdzą, że dobrze zorganizował pracę podległych sobie komórek i dbał o należyty przydział pracy członków podległego sobie zespołu pracowniczego, wykorzystywanego zgodnie z kwalifikacjami i zawodowymi aspiracjami. Cieszył się dobrą opinią zwierzchników, podwładnych i współpracowników.

Wysokie kwalifikacje merytoryczne jak i zalety osobowe spowodowały, że w 1999 r. Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Prezesami Sądu Okręgowego w Nowym Sączu i Sądu Apelacyjnego w Krakowie, skierował go do orzekania w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie.

Poza pracą w Sądzie Okręgowym, Zdzisław Błażowski pełnił kilka ważnych społecznie funkcji. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był referentem (radcą) prawnym w Urzędzie Miasta i Gminy w Muszynie. Następnie od 1998 r. powołany został w Nowym Sączu na stanowisko zastępcy Komisarza Wyborczego w wymienionej już Delegaturze Wojewódzkiej Krajowego Biura Wyborczego. Kiedy z dniem 1 stycznia 2000 r. instytucja ta przeorganizowała się w Delegaturę Krajowego Biura Wyborczego, został w niej powołany przez Państwową Komisję Wyborczą w Warszawie na Komisarza Wyborczego. Pełniąc te obowiązki, koordynował i nadzorował przestrzeganie prawa wyborczego przez komisje terytorialne i obwodowe w mieście i powiecie.

Znana była działalność społeczna Zdzisława Błażowskiego, początkowo w organizacjach młodzieżowych, następnie w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Polskim Związku Motorowym, a nade wszystko w Związku Prawników Polskich.

Cechowały go rozległe zainteresowania kulturalne (literatura, teatr, kino). Pasjonowały zagadnienia życia społecznego i politycznego kraju i świata. Często (bezinteresownie) służył ludziom fachową poradą w rozwiązywaniu ważnych dla nich spraw. Do końca życia uprawiał kilka dyscyplin sportowych (piłka nożna, tenis, biegi, kolarstwo). Jako człowiek o starannej powierzchowności, dużej kulturze osobistej, wysportowanej sylwetce, zawsze pogodnym obliczu, taktowny w postępowaniu, pełen życzliwości i przychylności dla ludzi, cieszył się także szacunkiem szerokiego otoczenia.

Przez swoją rozległą działalność zawodową i społeczną oraz rozległą pozazawodową aktywność, życiowe pasje i zalety osobowe zasłużył sobie na miano człowieka godnego trwałej pamięci. Otrzymał w życiu kilka prestiżowych nagród i wyróżnień, m.in. Srebrny Krzyż Zasługi i Srebrną Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego" oraz in.

W styczniu 2007 r. sędzia Zdzisław Błażowski obchodził 35-lecie pracy zawodowej w sądownictwie. Z tej okazji otrzymał sporo listów i gratulacji podkreślających jego fachowość i czynienie dobra przez sprawne i celne, oparte na ogromnej wiedzy i doświadczeniu orzekanie w ważnych społecznie i indywidualnie sprawach. Laudacje te były wyrazem uznania dla jego fachowości, niezgłębionej dla wszystkich ludzi życzliwości i reprezentowanych w życiu uniwersalnych wartości.

Sędzia Zdzisław Błażowski zmarł w poniedziałek 12 lutego (wieczorem) w hali sportowej w Zawadzie podczas rozgrywanego meczu piłki nożnej. Po rozpoczęciu gry zasłabł i mimo natychmiastowej pomocy kolegów oraz sprowadzonego pogotowia ratunkowego nie udało się go uratować. Uznano, że przyczyną zgonu była zapaść serca. Wiadomość o śmierci pogrążyła w głębokim smutku jego rodzinę, kolegów i znajomych.

Uroczystości pogrzebowe Zdzisława Błażowskiego odbyły się w piątek 16 lutego w pogodny dzień. Uroczystości, która zgromadziła ogromne rzesze ludzi, przewodniczył sądecki kapelan środowisk inteligenckich ks. prałat Stanisław Czachor. Rozpoczęły się mszą w kościele św. Kazimierza Zakończyły na cmentarzu komunalnym. Nad trumną, okrytą flagą MKS „Cracovii" mowy pożegnalne wygłosili mgr Zbigniew Krupa – prezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu i mgr Andrzej Struzik – Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Obaj mówcy podkreślali osiągnięcia zawodowe, walory osobiste i wyrażali żal po stracie cenionego Kolegi i dobrego Człowieka. Trumna ze zwłokami Zdzisława Błażowskiego złożona została do grobu obok grobowca zasłużonego dla miasta Nowego Sącza legendarnego burmistrza dr. Romana Sichrawy. Uczestnicząc w uroczystości, tłumy sądeczan dawały tym wyraz uznania dla osoby Zdzisława Błażowskiego i wartości, którymi kierował się w swoim pracowitym a przedwcześnie przerwanym życiu.

W symbol Temidy zapatrzyła się cała rodzina Zdzisława Błażowskiego. Cenionym sędzią jest jego żona Maria Anna Żelichowska-Błażowska. W ślady rodziców poszły dzieci. Córka Agnieszka – absolwentka studiów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego – odbywa aplikację adwokacką. Syn Krzysztof jest na razie słuchaczem tych studiów. Znanym sędzią Sądu Okręgowego w Nowym Sączu jest starszy brat Zdzisława – Jerzy.

Pozostałe rodzeństwo to głównie nauczyciele. Wspomniana siostra Wanda Maciejczyk, absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – nauczycielką w Istebnej i trenerem (II klasy państwowej) narciarstwa biegowego, współtwórcą szkółek narciarskich na Śląsku Cieszyńskim. Siostra Bogusława Blank, absolwentka Papieskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (1977) i anglojęzycznych studiów teologicznych w Ruschlikon (Szwajcaria) – nauczycielką języka angielskiego we Wrocławiu.

Jedyny w rodzinie przedstawiciel innego zawodu – Łukasz, absolwent Technikum Energetycznego w Krakowie, były pracownik Stoczni Północnej w Gdańsku był w młodości wychowankiem KTH Krynica i „Cracovii" (junior), a następnie przez wiele lat hokeistą „Stoczniowca" Gdańsk.

Tadeusz Aleksander

ADAM SIEJA (1955–2006)

Adam Sieja zapisał się w krajobrazie sportowym Nowego Sącza i Sądecczyzny przede wszystkim jako działacz piłkarski. Przez wiele lat kierował – jako prezes, a wcześniej wiceprezes i sekretarz – Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej w Nowym Sączu.

Był niepoślednim znawcą piłki nożnej, od lig młodzieżowych i okręgowych po futbol europejski. Zabierał na słynne stadiony, od Barcelony, Liverpoolu po Monaco i Mediolan, juniorów i trampkarzy z Nowego Sącza, Gorlic, Limanowej i Podhala. Uczył piłkarską młódź patrzenia na świat oczami sportowej rywalizacji w duchu olimpijskich ideałów barona Pierre de Coubertaina. Serce odmówiło mu posłuszeństwa w momencie, gdy wybierał się na mistrzostwa świata w piłce nożnej do Niemiec w 2006 r., zabiegając w centrali PZPN o jak największą ilość biletów dla sądeckich kibiców na mecze polskiej reprezentacji.

Urodził się 22 czerwca 1955 r. w Nowym Sączu. Ojciec, Eugeniusz, był kierowcą w Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni, matka Janina, po odchowaniu pięciorga dzieci (Ryszardy, Aleksandry, Eugeniusza jr., Adama i Barbary) pracowała w ekspozyturze Polfy. Siejowie po przeprowadzce z domu przy ul. Głowackiego mieszali przez dłuższy czas w kamienicy nr 22 w Rynku.

Adam Sieja maturę zdawał w 1974 r. w I LO im. Jana Długosza. Zamiłowanie do sportu wszczepił mu wychowawca, Zbigniew Kmieć, znany propagator narciarstwa i sportów wodnych, założyciel Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego nad Jeziorem Rożnowskim.

W okresie licealnym uprawiał piłkę ręczną w WCKS „Dunajec". Po ukończeniu studiów na wydziale trenerskim we wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego został szkoleniowcem tej dyscypliny sportu w macierzystym klubie, kierowanym wówczas przez prezesa Józefa Biernata, ówczesnego dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Po latach, w 1998 r. powierzono mu funkcję prezesa Stowarzyszenia Miłośników Piłki Ręcznej, które raz po raz organizowało turnieje oldbojów i mecze pokazowe dla młodszych adeptów szczypiorniaka.

Udzielał się także jako działacz i ratownik w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, w Szkolnym Związku Sportowym (krótko był kierownikiem działu sportu w Zarządzie Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego).

W 1983 r. poświęcił się działalności organizacyjnej w piłce nożnej. Podjął pracę jako sekretarz w Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu. Wkrótce wybrano go wiceprezesem (wówczas zastępcą Zbigniewa Stępniowskiego) nowosądeckiego związku, a 1999 r. – prezesem. Na kolejne kadencję był wybierany prezesem w 2002 r. i 2006 r.

Zdobył sobie silną pozycję we władzach piłkarskich na szczeblu Małopolski i kraju. Wchodził w skład Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Piłki Nożnej, był też wiceprezesem Małopolskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej (MOZPN). Dzięki

jego licznym kontaktom w centrali piłkarskiej na Sądecczyźnie organizowano turnieje UEFA (m.in. Młodzieżowe Mistrzostwa Europy Kobiet w 2003 r.) i Polskiego Związku Piłki Nożnej, międzynarodowe mecze piłkarskie, a na spotkania z młodzieżą przyjeżdżały sławy polskiego futbolu, m.in. Henryk Kasperczak i Grzegorz Lato.

W życiu rodzinnym, z żoną Magdaleną, wychował trojkę dzieci: dwóch synów – Piotra i Michała oraz córkę Alinę. W roku transformacji ustrojowej, w 1989 r., zajął się prywatną działalnością gospodarczą, m.in. eksportem miodu do Niemiec.

Adam Sieja zmarł nagle 21 maja 2006 r.

Informując o jego śmierci „Dziennik Polski" 22 maja 2006 r. piórem red. Daniela Weimera stwierdził:

> „Był osobą nietuzinkową, trudną do sklasyfikowania w którejś z charakterologicznych szufladek. Kochał życie i potrafił korzystać z podsuwanych przez nie atrakcji. Natura obdarzyła go niepodrabialnym poczuciem humoru. Jednym zwrotem, skojarzeniem, spojrzeniem potrafił rozładować największe napięcie. Jawił się zawsze jako dusza towarzystwa, wiedział jak znaleźć się w każdej sytuacji. A że łatwo można było wyczuć Jego życzliwość nawet dla osób niespecjalnie dobrze Mu życzących, cieszył się rzadko spotykaną popularnością i sympatią ogromnej większości ludzi, w gronie których się obracał".

Jerzy Leśniak

KRONIKA

Klasztor Klarysek w Starym Sączu

OBCHODY 750-LECIA STAREGO SĄCZA W 2007 ROKU

6 stycznia (sobota)

Fot. Ryszard Kumor

• Koncertem noworocznym zainaugurowano jubileusz 750-lecia Starego Sącza. Z towarzyszeniem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej wystąpili znani artyści: Edyta Ciechomska (sopran) i Witold Matulka (tenor). Towarzyszyła im Natalia Zabrzeska (studentka II roku katowickiej Akademii Muzycznej, solistka orkiestry pograniczników). Dwie piosenki zaśpiewała młodziutka Justynka Jojczyk ze Starego Sącza. Swoje umiejętności taneczne zaprezentowały też miejscowe „tambourmajorki". Występ rozpoczął się od uwertury do *Wesela Figara* Wolfganga Amadeusza Mozarta, a zakończył wspólnym odśpiewaniem kolędy *Bóg się rodzi* (z tekstem Franciszka Karpińskiego). Publiczność wysłuchała ponadto m.in. słynnych partii z operetek Franciszka Lehára i Johanna Straussa, fragmenty popularnych musicali oraz oper.

8 stycznia (poniedziałek)

• Podczas posiedzenia Komitetu Organizacyjnego Obchodów 750-lecia Starego Sącza, w którym wzięło udział ok. czterdzieści osób, przewodniczącym tego gremium wybrano burmistrza Mariana Cyconia, a jego zastępcą został wiceburmistrz Jacek Lelek.

20 stycznia (sobota)

• W centrum miasta uruchomiono bezpłatny i bezprzewodowy dostęp do internetu. Tzw. „hotspot" swoim zasięgiem objął Rynek i ul. Kazimierza Wielkiego.

10 lutego (sobota)

• Na betonowej tablicy umieszczonej na „kocich łbach" w Rynku przymocowano spiżową płytę (z herbem) o następującej treści: „Stary Sącz 1257–2007. 750 lat. Przebudowa Rynku zrealizowana w 2006 r. dla uczczenia 750-lecia lokacji miasta staraniem burmistrza Mariana Cyconia. Wykonawstwo konsorcjum: Szarek, Machnik, Wolski, nadzór: Elma".

18 lutego (niedziela)

• Podczas walnego zebrania Towarzystwa Miłośników Starego Sącza burmistrz Marian Cycoń złożył rezygnację z funkcji wiceprezesa. Zdaniem samego zainteresowanego, chodziło o zażegnanie konfliktu interesów. Starosądecka organizacja korzysta bowiem z dotacji z Urzędu Miasta i Gminy. „Nie mogę być jednocześnie donatorem i biorącym środki z budżetu samorządu" – podkreślił Marian Cycoń. Funkcję drugiego wiceprezesa (pierwszym jest Józef Czyżowski) jednogłośnie powierzono znanemu przedsiębiorcy Karolowi Hopkowi. Zwolnione miejsce w Zarządzie TMSS zajął Andrzej Sojka, historyk, wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie. W skład towarzystwa (rok założenia 1948) wchodzi 150 mieszkańców i sympatyków Starego Sącza. Jego chlubą jest Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli, które funkcjonuje już ponad 50 lat. Towarzystwo wydało w ostatnich miesiącach kilka książek, m.in. wznowioną *Historię Starego Sącza* pod red. prof. Henryka Barycza, nowy przewodnik po mieście i szósty numer „Kronik Muzealnych". Sporo czasu poświęciło na ratowanie zabytków. Na Starym Cmentarzu odnowiono pomnik ks. Michała Przywary (koszt 2 tys. zł). Ponad 4,1 tys. zł zebrano podczas kwesty w dniu Wszystkich Świętych w 2006 r. Sądecki plastyk i konserwator dzieł sztuki Józef Stec przystąpił do renowacji kolejnych nagrobków. Ponadto przedstawiciele Towarzystwa podczas walnego zebrania jednogłośnie podjęli uchwałę o przyznaniu prof. Feliksowi Kirykowi honorowego członkostwa tej organizacji. Znany mediewista, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego", b. rektor Akademii Pedagogicznej, jest m.in. redaktorem *Historii Starego Sącza w latach 1939–1980*.

26 lutego (poniedziałek)

• Rada Miasta na wniosek burmistrza postanowiła utworzyć Samorządową Szkołę Muzyczną. O zgodę na otwarcie takiej placówki wystąpiono do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W uzasadnieniu napisano, że miasto św. Kingi ma doniosłe znaczenie dla polskiej kultury muzycznej, bowiem w klasztorze

Klarysek znaleziono najstarszy polski utwór polifoniczny conductus *Omnia beneficia* (Wszystkie dobrodziejstwa), a klaryski są znane od lat z wysokiej kultury muzycznej. Tutaj wychowywała się wielka śpiewaczka Ada Sari (Jadwiga Szayerówna), tu wreszcie odbywa się znany w kraju i za granicą Festiwal Muzyki Dawnej.
„W chwili obecnej wiele dzieci i młodzieży z terenu naszego miasta i gminy uczęszcza do Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Nowym Sączu. Jednak stosunkowo duża odległość, a przede wszystkim bardzo niedogodne połączenia komunikacyjne naszej gminy z placówką, stanowią barierę nie do przejścia dla znacznej części dzieci oraz ich rodziców, co w praktyce ogranicza zasięg oddziaływania szkolnictwa artystycznego. Nie jest również rozwiązaniem problemu dość powszechne zjawisko udzielania prywatnych lekcji gry na instrumentach, dostępnym tylko dla ograniczonej grupy osób [...]. Lokalizacja Samorządowej Szkoły Muzycznej w Starym Sączu będzie bardzo dogodna również dla mieszkańców okolicznych gmin: Rytro, Piwniczna-Zdrój, Podegrodzie, Łącko (mieszka w nich ponad 8,5 tys. dzieci i młodzieży w wieku szkolnym). Najbardziej zdeterminowani, którzy z tych miejscowości dziś dojeżdżają do najbliższej Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu, w drodze na zajęcia przejeżdżają przez Stary Sącz. Ponadto gmina gotowa jest przeznaczyć dla szkoły budynek w centrum miasta, w miejscu bardzo dogodnym dla komunikacji zbiorowej jak i samochodów osobowych (miejsce na parking)" – napisał do ministra Kazimierza Ujazdowskiego burmistrz Marian Cycoń. Po kilku tygodniach minister wyraził zgodę na powołanie szkoły, która postanowiono zlokalizować w Gimnazjum Publicznym im. Juliusza Słowackiego.

2 marca (piątek)

• Dokładnie w 750. rocznicę przekazania przez Bolesława Wstydliwego swojej żonie Kindze ziemi sądeckiej (2 marca 1257 r. na zamku w Korczynie), dla uczczenia tego historycznego wydarzenia, w kościele Świętej Trójcy w klasztorze Klarysek w Starym Sączu odbył się koncert zatytułowany *Początki polifonii europejskiej* w wykonaniu Capelli Cracoviensis pod dyrekcją Stanisława Gałońskiego, twórcy i pierwszego dyrektora Festiwalu Muzyki Dawnej. Wystąpili rorantyści: Zdzisław Adamkiewicz, Łukasz Dulewicz, Paweł Fundament, Marek Krzywoń, Zygmunt Magiera, Marcin Wasilewski-Kruk (tenory), Maciej Michalik, Janusz Monasterski (barytony), Zbigniew Grygielski, Jacek Ozimkowski, Marcin Wolak (basy) oraz zespół: Beata Nawrocka (rebek), Mariusz Grochowski (fidel), Maciej Tworek (portatyw), Bogdan Piznal (puzon), Justyna Krusz (viola da gamba) i Tomasz Sobaniec (dzwonki). Pieśni i muzyki za klauzurą słuchały klaryski pod przewodnictwem ksieni Teresy Anny Izworskiej. Krakowianie zaczęli od akcentów starosądeckich. Najpierw usłyszeliśmy słynny czterogłosowy conductus *Omnia beneficia*. Później zabrzmiały dwie wersje dwugłosowego organum *Benedicamus Domino*. Następnie publiczność przeniosła się do trzynastowiecznego Krakowa, by wrócić do Starego Sącza (kilka anonimowych kompozycji), a następnie udać się szlakiem pielgrzymów do Santiago de Compostella i Paryża, do katedry Notre Dame i św. Wiktora. Na koniec koncertu jeszcze raz zabrzmiał hymn *Omnia beneficia* w podzięce za niezwykłe przeżycia duchowe i artystyczne.

Fot. Jerzy Leśniak

Podczas wieczoru w klasztorze burmistrz Marian Cycoń powiedział m.in.:
„Siedem wieków temu w klasztorze Panien Klarysek powstał conductus *Omnia Beneficia*, wspaniała pieśń liturgiczna, rozpisana na cztery głosy, która połączyła wówczas Stary Sącz ze słynną szkołą przy katedrze Notre Dame w Paryżu. Ten zabytek kultury muzycznej, przechowywany do dziś w naszym klasztorze, odnaleziony – notabene – przypadkowo przy porządkowaniu zakonnych zbiorów w latach sześćdziesiątych XX w., świadczy o głębokim oddziaływaniu muzyki polskiej na ówczesną Europę, o wypływających znad Popradu i Dunajca nieprzemijających wartościach historycznych i artystycznych. Rówieśnikiem tego utworu jest inna, licząca również ponad siedem wieków i powstała w Starym Saczu, kompozycja do tekstu *Benedicamus Domino*. Omawiając początki polifonii europejskiej (czyli w ówczesnym rozumieniu światowej), wymieniamy jednym tchem następujące ośrodki: Paryż, Santiago de Compostella, Kraków i właśnie Stary Sącz. Dzięki księżnej Kin-

dze i jej muzykalności klasztor starosądecki stał się prawdopodobnie pierwszym ośrodkiem muzyki wielogłosowej. Jak widać, nasze miasto był mocno zakotwiczone w kulturze europejskiej już w wiekach średnich. Myślę, że nie inaczej jest dziś. Wstępując do Unii Europejskiej w maju 2004 r. wnieśliśmy zatem do zjednoczonej Europy wszystko, czego dokonali nasi przodkowie. To, co jest dorobkiem każdego z nas, naszych rodzin. Wnieśliśmy też naszą piękną tradycję i kulturę, naszą wielobarwność i niemałe umiejętności. Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Stanisławowi Gałońskiemu za zapoczątkowanie w 1975 r. Festiwalu Muzyki Dawnej, który wpisał się już na dobre w krajobraz kulturalny Starego Sącza, Sądecczyzny, Polski i Europy. Dzisiejszy koncert, wyjątkowy w swoim programie, jest jakby uwerturą do czerwcowego Festiwalu. Panie Stanisławie! Bardzo dziękuję za inicjatywę wydania płyty z muzyką ukazującą początki polifonii europejskiej, promującą przy okazji miasto św. Kingi.
Stary Sącz obchodzi w tym roku niecodzienny jubileusz. Miasto ma 750 lat. Goście, którzy przyjadą do Starego Sącza na obchody jubileuszowe zastaną nasze miasto jeszcze piękniejsze niż do tej pory. Przebudowaliśmy zabytkowy Rynek, zmodernizowaliśmy infrastrukturę, budujemy ważną dla całej Sądecczyzny obwodnicę, rozrasta się Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Formuła dzisiejszego koncertu kieruje naszą wyobraźnię w wielowiekową przeszłość. Natomiast gospodarze miasta i jego mieszkańcy, kontemplując piękną muzykę i śpiewy wokalne, wybiegają myślami i planami w przeciwnym kierunku: w przyszłość, która – akurat w przypadku Starego Sącza – zarysowuje się niezwykle ciekawie i optymistycznie".

10 marca (sobota)

• W Galerii Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu otwarto wystawę poświęconą zmarłemu przed siedmiu laty ks. prof. Józefowi Tischnerowi, filozofowi, etykowi, pisarzowi i wykładowcy uczelni krakowskich. Zaprezentowano na niej unikatowe fotografie z albumów rodzinnych. Ekspozycję zatytułowaną „Księdza Józefa Tischnera portret fotograficzny" zorganizowano w 76. rocznicę urodzin i imienin ks. profesora oraz w ramach obchodów 750-lecia lokacji Starego Sącza. Jej otwarcie poprzedziła msza święta w intencji ks. Tischnera odprawiona przez ks. kapelana Marka Tabora w klasztorze ss. Klarysek. W imieniu organizatorów wystawę otworzył Jan Koszkul, prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Część spośród 60 prezentowanych fotografii została wykonana przez amatorów, w różnych okresach życia księdza. Zdjęcia udostępniła jego rodzina. „Chodziło mi o to, aby pokazać ks. profesora jako kapłana, naukowca, człowieka spotykającego się z ludźmi. Na fotografiach można zobaczyć ks. profesora skupionego przy ołtarzu, głoszącego kazania, radosnego podczas spotkań z Janem Pawłem II. Nie jest to wystawa biograficzna. Na zdjęciach widzimy ks. profesora, gdy spotyka się nie tylko z papieżem, ale na przykład ze Sławomirem Mrożkiem, Leszkiem Kołakowskim, Jerzym Turowiczem, Tadeuszem Mazowieckim, redaktorami «Tygodnika Powszechnego»" – powiedział pomysłodawca i kustosz wystawy Andrzej Długosz.

Od lewej: Jan Koszkul, Marian Tischner, Andrzej Długosz.
Fot. Anna Totoń

Na wernisażu obecny był brat ks. Józefa Tischnera. Warto dodać, że otwierając internetową stronę www.tischner.stary.sacz.pl można odbyć ciekawą wirtualną wędrówkę po starosądeckich śladach wybitnego ks. filozofa. Maszerując tym szlakiem w rzeczywistości (od muzeum przez Rynek do ul. Piłsudskiego, a następnie przez Podgórze, ul. Mickiewicza, Stary Cmentarz, na Plac św. Kingi) podziwiamy najciekawsze zakątki miasta. Pomysłodawcą szlaku jest Andrzej Długosz, kustosz Muzeum Regionalnego i twórca izby pamięci ks. Tischnera, od lat zbierający publikacje i pamiątki po zmarłym filozofie. Teksty opracowała Agnieszka Gonciarz, a stroną fotograficzną i opracowaniem technicznym zajęła się Joanna Jasińska. Strona została umieszczona w portalu „Interaktywna Polska" Bogdana Jamińskiego.

12 marca (poniedziałek)

• W sali obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa wręczono 10 nagród „Liderzy Małopolski 2006 – Najlepsze Przedsięwzięcia", przyznanych przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. W gronie laureatów znalazł się też Stary Sącz wraz z Przedsiębiorstwem Kamieniarskim „Wolski" z Mizernej koło Czorsztyna. Kapituła podkreśliła, że wyróżnienie przypadło za prace przy przebudowie średniowiecznego Rynku i przylegających doń uliczek w mieście św. Kingi. Inwestycja kosztowała ok. 10,2 mln, 6,5 mln zł gmina otrzymała z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (za pośrednictwem Urzędu

Marszałkowskiego). Prawie 3,7 mln zł na ten cel przeznaczył samorząd z własnego budżetu. Do prac dołączyły się także Telekomunikacja Polska SA, Sądeckie Wodociągi, Enion SA i Karpacka Spółka Gazownicza, które – korzystając z okazji – zmodernizowały swoją infrastrukturę w Starym Sączu.

13 marca (wtorek)

• Drużyna Prywatnego Gimnazjum w Starym Sączu wygrała konkurs wiedzy o historii i zabytkach miasta świętującego 750-lecie istnienia. Impreza została wpisana w oficjalny scenariusz jubileuszowych obchodów. Organizatorem konkursu było Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Zwycięzcy wystąpili w składzie: Klaudia Rams, Łukasz Kowalczyk i Maciej Janik z opiekunem Andrzejem Sojką. On też wspólnie z Teresą Szewczyk przygotował konkurs. Koordynatorem reprezentującym TPSS był prezes Jan Koszkul. I miejsce w konkursie plastycznym zdobyła w nim Justyna Bieryt z Gimnazjum w Gołkowicach, II miejsce – Jolanta Marczyk z Prywatnego Gimnazjum w Starym Sączu, III miejsce – Adam Mikulec z Gimnazjum w Gołkowicach.

2 kwietnia (poniedziałek)

• W drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II przy ołtarzu papieskim w Starym Sączu odbyły się uroczystości religijne. Ich organizatorem było Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania noszące imię polskiego Ojca Świętego. Sprzed kościoła Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu dotarł „Biały Marsz" zorganizowany przez Duszpasterstwo Akademickie. W programie, oprócz mszy św. w intencji kanonizacji sługi Bożego Jana Pawła II odprawionej pod przewodnictwem ks. biskupa Wiktora Skworca, zaplanowano m.in.: montaż poetycko muzyczny: *Nie lękajcie się* (Teatr Hagiograf im. św. Teresy z Lisieux), koncert kapeli i chóru „Krakus" z AGH w Krakowie, montaż słowno muzyczny: *Świadek miłosierdzia*, koncert kapeli Góralska Ciupaga pt. *Naszemu Papieżowi*. O 21.37 na znak jedności odśpiewano *Barkę*.

Fot. Jerzy Leśniak

„Nigdy nie zapomnimy o tym, że jako Piotr naszych czasów, jako nasz przyjaciel, nawiedził to miejsce 16 czerwca 1999 r., aby kanonizować Matkę Kingę i powiedzieć nam tyle ważnych słów – o rodzinie, o samorządzie, o świętości" – przypominał w homilii pasterz diecezji tarnowskiej, prosząc jednocześnie wiernych, aby dziękowali Bogu za świadectwo spełnionego życia Jana Pawła II.

4 kwietnia (środa)

• W Bochni podpisano umowę o realizacji projektu pt. „Szlak solny św. Kingi – ponadregionalny produkt turystyki kulturowej". Sygnatariuszami porozumienia zostały gminy: Bochnia, Czchów, Nowy Wiśnicz, Stary Sącz, Szczurowa i Stowarzyszenie Górnicze „Sutoris" im. Antoniego Langera z Bochni. Sprawa dotyczy miejscowości związanych ze św. Kingą.
„Naszym celem jest wykreowanie nowego „produktu turystycznego" na terenie województwa małopolskiego. Zakładamy, że wszelkie jego założenia zostaną zrealizowane w latach 2008–2011. Wszystkie inwestycje będą kosztowały 8 mln zł. Liczymy na znaczące wsparcie (ok. 6,8 mln zł) z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego z tzw. priorytetu 3: «Ochrona europejskiego dziedzictwa kulturowego». Przygotowaniem odpowiedniej dokumentacji zajmuje się Kancelaria Doradztwa Gospodarczego Cieślak i Kordasiewicz" – mówił burmistrz Marian Cycoń.
W ramach tego przedsięwzięcia w 2008 r. w Starym Sączu wyremontowany zostanie dach na starej kamienicy nr 22 w Rynku i dokonana będzie renowacja wnętrza zabytkowego kościoła św. Rocha na Starym Cmentarzu. Wartość robót – ok. 400 tys. zł.

15 kwietnia (niedziela)

• Ze Starego Sącza do kościoła św. Antoniego w Egerze (gdzie znajdują się relikwie księżnej Kingi i królowej Jadwigi) przewieziono wyrzeźbioną z soli półmetrową figurkę św. Kingi, wykonaną przez kustosza kopalni w Wieliczce Stanisława Anioła. Drewnianą podstawę zrobił stolarz z Nawojowej Franciszek Cabak, a szklaną obudowę – jego rodak Zygmunt Baran. Inicjatorem oryginalnego daru był prezes Stowarzyszenia Czcicieli św. Kingi, Mieczysław Witowski. Figurkę, w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II, pobłogosławił ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc, a ksieni Teresa Izworska umieściła w celi św. Kingi. W uroczystości w Egerze wzięło udział 160 osób ze Starego Sącza, m.in. chór parafii św. Elżbiety i Starosądecka Młodzieżowa Orkiestra Dęta pod dyrekcją Stanisława Dąbrowskiego. Rzeźbę odsłonił i poświęcił abp Juliusz Janusz, nun-

cjusz Stolicy Apostolskiej na Węgrzech (pochodzący z Łyczanej w gminie Korzenna). Homilię wygłosił ks. Tadeusz Sajdak, dyrektor Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu.

19 kwietnia (czwartek)

• Ponad 1000 drzew zasadzili uczniowie Technikum Leśnego ze Starego Sącza na terenie gminy. Do akcji włączyli się strażacy i mieszkańcy Moszczenicy Niżnej. Pomysł zrodził się w Zespole Szkół Zawodowych, gdzie od ponad 30 lat funkcjonuje Technikum Leśne. Akcja rozpoczęła się w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Młodzież posadziła wcześniej prawie 90 lip wzdłuż alei prowadzącej do papieskiego ołtarza.
„Naszym celem było zasadzenie 750 drzew z okazji 750-lecia Starego Sącza. Podczas akcji okazało się, że zainteresowanie w gminie tym projektem przekroczyło nasze oczekiwania, zamiast 750 posadzono ponad 1000 drzew" – powiedziała nauczycielka przedmiotów zawodowych leśnych Teresa Ciołkiewicz-Trąd.

23 kwietnia (poniedziałek)

• Spółdzielnia Handlowo Produkcyjnej „Rolnik" w Starym Sączu przystąpiła do odnowienia dziesięciu zabytkowych budynków w centrum miasta. Kosztorys wyliczono na ok. 1,5 mln zł. Prawie połowę tej sumy firma otrzymała od wojewódzkiego konserwatora zabytków z puli 2,5 mln zł, które w budżecie państwa w 2007 r. przeznaczono na wykonanie prac rewaloryzacyjnych w Starym Sączu. Odnowieniu poddano też wieżę bramną i inne obiekty klasztoru.

10 maja (czwartek)

• W starosądeckiej restauracji „Marysieńka" odbył się „Jubileuszowy wieczór pod pipą, pod Najwyższym Protektoratem JE Pana Bezirkforstehera Mariana Cyconia oraz Jego Cesarsko Apostolskiej Mości Cesarza Franciszka Józefa II". Organizatorem spotkania była Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Wiktora Bazielicha, która świętowała 60. rocznicę działalności. Znani dziennikarze i gawędziarze Leszek Mazan i Mieczysław Czuma przez dwie godziny wędrowali drogami i bezdrożami za bohaterem najsłynniejszej powieści Jarosława Haszka, niejakim Józefem Szwejkiem, który przeżył wojnę światową, wyznając „filozofię niebieskich oczu kretyna". Zabawa była na 102! Raczono się czapowanym piwem i pikantnym węgierskim gulaszem z kluseczkami. Wszystkim smakował aromatyczny „grog rozpustnego marynarza". Znane galicyjskie melodie na akordeonie wygrywał Marek Wastag. Na koniec zaś chóralnie odśpiewano *Upływa szybko życie*, którą to najsłynniejszą polską pieśń biesiadną napisał w 1872 r. w Starym Sącz ksiądz katecheta Franciszek Jan Borgiasz Leśniak, późniejszy kanonik katedry tarnowskiej.

I Powiatowy Turniej Osób Niepełnosprawnych „Bocci".

Fot. Ryszard Kumor

12 maja (sobota)

• Ponad 140 osób uczestniczyło w I Powiatowym Turnieju „Bocci" osób niepełnosprawnych o Puchar Burmistrza Starego Sącza. Na zawody przyjechało 20 drużyn z 11 ośrodków regionu, byli też przedstawiciele Warsztatów Terapii Zajęciowej z Warszawy. Zawody zorganizowało starosądeckie Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo", kierowane przez Zofię Wcisło.

15 maja (wtorek)

• Z okazji 750-lecia Starego Sącza Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury wydał zbiór poezji Bogusławy Agaty Konstanty pt. *W moim miasteczku*. Publikacja ukazała się dzięki siostrze autorki Annie Jojczyk, która udostępniła wiersze. Tomik sfinansowały władze miasta. Zdjęcia i projekt okładki wykonał Ryszard Kumor. Bogusława Agata Konstanty urodziła się w 1936 r. w Starym Sącza, zmarła w 1984 r. Była poetką i autorką sztuk teatralnych. Należała do znanej grupy literackiej „Sącz".

Goście na jubileuszu muzeum.

Fot. Anna Totoń

19 maja (sobota)

• W Starym Sączu – w ramach jubileuszu 750-lecia miasta – świętowano 50-lecie Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli i sześć dekad działalności Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Na uroczy-

Odsłonięcie tablicy – ks. Władysław Pilarczyk i Antoni Radecki.
Fot. Anna Totoń

stości zjechali społecznicy związani z ideą tworzenia regionalnych izb z całej Małopolski (m.in. z Wieliczki, Piwnicznej, Muszyny i Lipnicy Wielkiej na Orawie). Goście zwiedzali sale muzealne, z zainteresowaniem przyglądali się salonikowi Ady Sari, ekspozycji poświęconej ks. prof. Józefowi Tischnerowi i pamiątkom związanym z wizytą Jana Pawła II i kanonizacją bł. Kingi. W klubie „Omen" odbyła się konferencja popularnonaukowa. Prezes TMSS Jan Koszkul odebrał mnóstwo życzeń i gratulacji. Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, mówił o wielkiej roli takich placówek jak starosądecka. Wysoko ocenił długoletnią współpracę z członkami Towarzystwa. Prof. dr hab. Ryszard Kantor skupił się na roli działaczy i liderów lokalnych w ratowaniu zabytków i tradycji. Właśnie ci ludzie troszczą się o to, by „nie niszczyć przeszłości ołtarzy", by je zachowywać dla następnych pokoleń. Znakomity wykład przygotowała nowosądeczanka Irena Styczyńska. Anna Totoń odczytała jej pełną ciekawostek pracę na temat starosądeckiego Klasztoru Braci Mniejszych, Ojców Franciszkanów, który został założony (podobnie jak siedziba klarysek) przez św. Kingę. W budynku b. klasztoru (obecnie Zespołu Szkół Drzewno-Mechanicznych) uczestnicy jubileuszowych uroczystości odsłonili pamiątkową tablicę.

24 maja (czwartek)

Po wystawie oprowadzała gości dyrektor Maria Sosin.
Fot. Ryszard Kumor

Sesję popularnonaukową otworzył burmistrz Marian Cycoń.
Fot. Ryszard Kumor

• 60-lecie działalności obchodziła Powiatowa i Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna im. Wiktora Bazielicha w Starym Sączu. Z tej okazji w klubie „Omen" otwarto wystawę poświęconą historii i współczesności tej placówki, a w gimnazjum odbyła się sesja popularnonaukowa. Na jubileusz dyrektor Maria Sosin zaprosiła bibliotekarzy z całej Małopolski. Przybyli przedstawiciele władz samorządowych, radni, nauczyciele i czytelnicy. Prof. dr hab. Feliks Kiryk wygłosił ciekawy wykład na temat obu Sączów w średniowieczu. Szczególnie interesujące były informacje o poszukiwaniach pierwotnego sądeckiego grodu, działalności św. Kingi i okolicznościach powstania „nowego miasta" na miejscu wsi Kamienica. Dr hab. Ignacy Stanisław Fiut przewędrował przez wieki, analizując związki Starego Sącza z literaturą, przytaczając dziesiątki fragmentów prozy i poezji poświęconej perle Beskidu Sądeckiego. Prof. dr hab. Jacek Wojciechowski zajął się rolą bibliotek w komunikacji publicznej, a przewodnicząca Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Jadwiga Kosek opowiedziała o jubileuszu 90-lecia SBP. Odbyła się też multimedialna prezentacja poświęcona działalności książnicy.

Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna (taka nazwa obowiązuje od kilku lat) przechodziła różne przeobrażenia, zmiany organizacyjne i strukturalne. Zawsze służyła mieszkańcom Starego Sącza i okolic, upowszechniała czytelnictwo, działała na rzecz rozwoju oświaty i kultury. Kiedy w roku 1946 rozpoczynała swoją działalność, liczyła 120 książek, które zebrał jej pierwszy dyrektor Walenty Wajman. Początkowo mieściła się w kinie „Poprad", później w „Domu na Dołkach", wreszcie trafiła do budynku przy ul. Świerczewskiego (obecnie Stefana Batorego), gdzie funkcjonuje do dzisiaj. W jej skład wchodzą ponadto cztery filie w Barcicach, Gołkowicach, Moszczenicy i Przysietnicy. Ma też oddział dla dzieci i młodzieży. Zbiory tych wszystkich placówek liczą dziś ponad 100 tys. woluminów.

24–25 maja (czwartek – piątek)

• Odbyły się I Interdyscyplinarne Sądeckie Dysputy Naukowe Człowiek – Społeczeństwo – Państwo pt. „Polska wobec wyzwań regionalnych i globalnych". Organizatorami konferencji były: Katedra Politologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II (dr Wojciech Gizicki), Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu oraz Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu. Z wykładami wy-

stąpili m.in.: prof. dr hab. Bolesław Faron (Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie) i prof. Barbara Bartkowicz (Politechnika Krakowska).

3 czerwca (niedziela)

• Ponad czterysta dziewcząt i chłopców wzięło udział w XXIV Wojewódzkim Festiwalu Zespołów Artystycznych im. Jana Joachima Czecha. Imprezę zorganizował Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury. Gościem honorowym był Ludwik Czech, syn patrona konkursu. Przez cały dzień na starosądeckim Rynku prezentowały się zespoły z Małopolski.

17 czerwca (niedziela)

• Przy ołtarzu papieskim odbyły się diecezjalne uroczystości z okazji VIII rocznicy Pielgrzymki Jana Pawła II do Starego Sącza i kanonizacji księżnej Kingi. Uroczystość ta była równocześnie Diecezjalną Pielgrzymką Rodzin oraz Pielgrzymką Polskich Samorządów. Mszy św., koncelebrowanej z udziałem biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca, przewodniczył kardynał Franciszek Macharski a homilię wygłosił ks. prałat Paweł Ptasznik z polskiej sekcji Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Na ręce przewodniczącego Związku Miast Polskich, prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego akt potwierdzający uznanie św. Kingi patronką polskich samorządów przekazał ks. bp Wiktor Skworc. Św. Kinga jako patronka samorządowców w Polsce została zatwierdzona w styczniu 2007 r. przez watykańską Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W uroczystościach wzięło udział kilka tysięcy wiernych. W trakcie celebry grupa Włochów z Corato w prowincji Bari, ze Stowarzyszenia Miłosierdzia Bożego, przekazała Diecezjalnemu Centrum Pielgrzymowania w Starym Sączu 300-kilogramowy model pomnika Jana Pawła II, który został postawiony w tym mieście.
Z homilii ks. Pawła Ptasznika:
„Chciałbym w tymi miejscu pozdrowić wszystkich mieszkańców pięknej ziemi sądeckiej. Z tak wielką miłością przed ośmiu laty patrzył na tę ziemię Jan Paweł II, gdy mówił: «Ta ziemia od lat była mi bardzo bliska. Tę ziemię otrzymała Kinga w darze w zamian za posag, który przekazała na ratowanie kraju. I ta ziemia nigdy nie przestała być jej szczególną własnością. Ona wciąż troszczy się o ten lud wierny, który tu żyje. Nosi w sercu tę ziemię i wszystkich jej mieszkańców». Dlatego po ojcowsku zawierzał wam troskę o tę dziedzinę, która jest własnością św. Kingi. Za Jej wstawiennictwem modlił się w sprawach każdego i każdej z was, wszystkich Polaków. Wszelka łaska od Tego, który jest źródłem naszej świętości, niech będzie z wami. Spoczywa na nas obowiązek uświęcania tej ziemi, przez dobre dzieła naszych rąk, przez oddany trud, przelany pot, przez poznawanie, uszanowanie i pomnażanie jej piękna. Przez serdeczne przyjęcie tych, którzy z jej uroków i czystych źródeł pragną czerpać odpoczynek i pokój".

18 czerwca (poniedziałek)

• W Galerii „Pod Piątką" odbyła się jubileuszowa wystawa rzeźbiarki dr hab. Teresy Platy-Nowińskiej pochodzącej z Mostek, wykładowcy w warszawskiej ASP, zajmującej się małymi formami rzeźbiarskimi w brązie, ceramice oraz medalierstwem i rysunkiem.

29 czerwca (piątek)

• W Muzeum Regionalnym im. Seweryna Udzieli odbyła się promocja reedycji wydanego w 1979 r. fundamentalnego dzieła *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939* pod redakcją prof. Henryka Barycza. Książkę, wzbogaconą o kolorowe zdjęcia s. Michaeli Wasylciów (ujęcia zza klauzury) i Bogdana Kiwaka, wznowiło Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Pierwszy egzemplarz otrzymała córka autora – Anita Barycz-Rudner z Krakowa.

1-7 lipca (od niedzieli do soboty)

• Jednym z ważniejszych wydarzeń 750-lecia grodu św. Kingi był XXIX Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, którego dyrektorem artystycznym już po raz 10 był Stanisław Welanyk. Wśród najciekawszych koncertów zorganizowanych w kościołach św. Elżbiety i Trójcy Przenajświętszej w klasztorze Klarysek warto wymienić wielkie oratorium Józefa Haydna *Stworzenie świata* (Chór Gloria i Orkiestra Filharmonii Lwowskiej). Schola Familiae Pragensis przypomniała *Codex Franus*, utwór z XIV w. Austriacki Pandolfis Consort przedstawił muzykę z czasów Jana III Sobieskiego. A Capella Leopolis (Lwów) wykonała *Mszę* Domini-

Festiwalowe śpiewanie chóru „Scherzo" z Nowego Sącza.
Fot. Sławomir Sikora

Kwartet Kai Danczowskiej.

Fot. Sławomir Sikora

Wystawa filatelistyczna w klubie „Omen".

Fot. Ryszard Kumor

Pokazy walk rycerskich.

Fot. Jerzy Leśniak

Widowisko historyczne wypełniło publicznością cały Rynek.

Fot. Jerzy Leśniak

Jan III Sobieski z królową Marysieńką.

Fot. Jerzy Leśniak

ka Nuna i *Nieszpory* Wawrzyńca Neumana (zabytki odkryte w Bibliotece Jasnogórskiej). Kwartet skrzypaczki Kai Danczowskiej przyjechał z premierowym programem dzieł Schuberta i Paganiniego, a „All Antico" z Zamościa umiejscowił Stary Sącz w Europie epoki średniowiecza i renesansu. Dawne utwory ukraińskiej muzyki kościelnej z *Mszą* Igora Strawińskiego zestawiły zespoły „Kalophonia" i „Gloria" (Lwów), a „Dekameron" z Warszawy wprowadził melomanów w krąg religijnej kultury polskiej. Wystąpiły także chóry: „Scherzo" z Nowego Sącza i „Belfersingers" z Gorlic. Organizatorem SFMD był Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury.

6 lipca (piątek)

• W klubie „Omen" w Starym Sączu urządzono wystawę filatelistyczną, która została zorganizowana z okazji 750-lecia miasta. Otwarcia ekspozycji dokonał prezes nowosądeckiego okręgu Polskiego Związku Filatelistów, Jan Szura. Zaprezentowano m.in. bogaty zbiór traktujący o historii poczty w Starym Sączu oraz podróżach Jana Pawła II i Tatrach.

7 lipca (sobota)

• Setki widzów zgromadziło na rynku plenerowe widowisko historyczne *Civitas antiqua* przygotowane przez Marię Molendę i Fundację Nomina Rosae. Aktorzy zaprezentowali kilka opowieści w oparciu o teksty źródłowe i kronikarskie, m.in. dokument nadania księżnej Kindze ziemi sądeckiej, *Żywot św. Kingi*, *Kronika* Wincentego Kadłubka, *Kroniki* Jana Długosza. Pokazy walk rycerskich w wykonaniu Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej (Nowy Sącz) przybliżyły napad Węgrów na Stary Sącz w 1410 r. Zainscenizowano też obraz miasta w drugiej połowie XVI w. w oparciu o zachowane teksty lustracji i skargi mniszek klasztoru starosądeckiego na łamanie ich praw. Najefektowniej wypadło starosądeckie spotkanie powracającego spod Wiednia Jana III Sobieskiego z królową Marysieńką oraz pokazy walk bronią dawną w wykonaniu Wolnej Kompanii Sarmackiej z Wrocławia i Szkoły Fechtunku „Aramis" z Krakowa. Przekaz o Starym Sączu w XIX w. skomponowano w oparciu o opisy miasta publikowane w ówczesnej prasie (m. in. relację z podróży po Galicji Żegoty Paulego w „Czasie", opis zabytków Starego Sącza wg *Inwentarza zabytków w «Tece konserwatorów Galicji Zachodniej»*", artykuły z „Tygodnika Ilustrowanego" i inne).

8 lipca (niedziela)

• Do budowania przyszłości na Bogu i wartościach ewangelicznych wezwał mieszkańców i władze Starego Sącza biskup tarnowski Wiktor Skworc, przewodnicząc jubileuszowej mszy św. w ramach uroczystości 750-lecia lokacji Starego Sącza. Bp Skworc zachęcał do dziękczynienia Bogu za dar św. Kingi, która otrzymała to miasto w posagu i założyła w nim klasztor Klarysek. Ordynariusz tarnowski zwrócił uwagę, że dzieje Starego Sącza zostały głęboko związane z chrześcijaństwem. Ono stało się fundamentem miasta przez świadectwo życia i świętości Kingi, przez modlitwę klarysek.

„Sądecki klasztor duchowych córek św. Franciszka i św. Klary po dziś dzień jest nie tylko emblematem miasta, lecz również świadkiem jego chrześcijańskiej historii. Przeszłość Starego Sącza ogarniamy naszą modlitwą i dziękujemy Bogu, że w tym miejscu zajaśniała świętość Matki Kingi, uroczyście ogłoszona także tutaj przez sługę Bożego Jana Pawła II" – zwrócił uwagę bp Skworc.

Podczas mszy św. zabrał głos także burmistrz Marian Cyconi:

„Dzisiaj Stary Sącz lśni blaskiem należnym średniowiecznej perle Beskidów. Mamy wiele powodów do radości i wdzięczności Bogu, św. Kindze i pokoleniom, które to dziedzictwo tworzyły. Nadszedł teraz czas radości, świętowania. Niech się święci Wielki Jubileusz Starego Sącza!"

Jubileuszowa msza św.

Fot. Jerzy Leśniak

Po jubileuszowej mszy św. uczestnicy wzięli udział w domu parafialnym przy kościele św. Elżbiety w uroczystej sesji Rady Miasta, podczas której nadano tytuły Honorowego Obywatela Miasta Starego Sącza: ks. kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi i ordynariuszowi tarnowskiemu Wiktorowi Skworcowi. Obaj hierarchowie przyczynili się do przybycia Jana Pawła II do Starego Sącza w 1999 r. i kanonizacji księżnej Kingi. Bp Wiktor Skworc dziękując za wyróżnienie stwierdził:

„Możliwość posługi Kościołowi tarnowskiemu, jaka została mi dana dziewięć lat temu, przyjąłem jako łaskę stanu. Ziemia Sądecka i Stary Sącz mają w tym Kościele miejsce szczególne i gdybym miał zliczać moje wyjazdy w tzw. teren, na pewno Sądecczyzna byłaby na pierwszym miejscu".

Ks. bp Wiktor Skworc – honorowy starosądeczanin.

Fot. Jerzy Leśniak

Zgromadzenie uświetnili hejnaliści ze Starosądeckiej Międzyszkolnej Orkiestry Dętej utworem *Omnia Beneficia* oraz koncert Mateusza Perza ze Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu – ucznia prof. Zbigniewa Szewczyka.

Obecny na sesji rady wicemarszałek węgierskiego parlamentu Lezsak Sandor poinformował o wpisaniu Starego Sącza na listę rekomendowanych Węgrom atrakcji turystycznych i miejsc pielgrzymkowych. Przybyli też parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych Sądecczyzny. Przyjechał także burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski z życzeniami pomyślności od swoich mieszkańców, którzy także świętowali jubileusz 750-lecia lokacji swojego miasta. Marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara, w uznaniu zasług na rzecz miasta i społeczności lokalnej wręczył okolicznościowe medale ks. prałatowi Alfredowi Kurkowi, proboszczowi parafii św. Elzbiety i burmistrzowi Marianowi Cyconiowi, trzeci medal przyznano Matce Ksieni Teresie Izworskiej.

Pod koniec sesji radni starosądeccy w obecności wszystkich gości przyjęli rezolucję:

„Jako przedstawiciele starosądeckiego samorządu dołożymy wszelkich starań, aby nasze miasto nie zeszło z drogi poszanowania swobód obywatelskich. Będziemy strzec praw i godności każdej osoby. Na wzór świętej Kingi księżnej tych ziem, będziemy dążyć do tego, aby w takich dziedzinach życia jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza nie zabrakło ducha służby, uczciwości, prawdy i troski o dobro wspólne. Będziemy się starać wypełniać wezwanie Ojca Świętego wygłoszone podczas kanonizacji, aby w naszych działaniach widoczne było również dążenie do doskonałości".

Po sesji na starosądeckim rynku zagrała Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej i zespół Kombi.

10 lipca (wtorek)

• Sejmik wojewódzki przeznaczył 1 mln zł na remont i modernizację siedziby „Sokoła" przy ul. Stefana Batorego w Starym Sączu. Po remoncie budynek mieszczący salę kinowo-widowiskową „Sokoła" będzie służył Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Inwestycję podzielono na dwa etapy. W pierwszym przewidziano modernizację budynku w ramach istniejącej kubatury z wymianą dachu. W drugim etapie obiekt zostanie rozbudowany

Wizualizacja zmodernizowanego „Sokoła".

i zyska nowe wyposażenie oraz 342 miejsca siedzące. Koszt inwestycji szacuje się na 10 mln zł. Koncepcję restauracji i rozbudowy przygotowali sądeccy architekci Janusz, Przemysław i Konrad Loeschowie. Budowla będzie miała łączną powierzchnię ponad 1770 m^2. Widownia pomieści 335 osób.

11 lipca (środa)

Inscenizacja pożaru ratusza.

Fot. Jerzy Leśniak

• Kolejny jubileuszowy akcent: otwarto II Międzynarodowy Plener Malarski w Starym Sączu, który potrwał do 29 lipca. Uczestniczyli w nim: Alexei Khatskevich (Białoruś), Paco Santana (Hiszpania), Sayuri Saitoh (Japonia), Piotr Nowiński (Polska), Jacques Pouillet (Francja), Teresa Plata (Polska), Wataru Saitoh (Japonia), Janusz Knorowski (Polska), Luca Vernizzi (Włochy), Junggeun Oh (Korea Południowa), Pierre Sourde (Francja), Machio Iizumi (Japonia), Lubo Guman (Słowacja), Sachiko Iizumi (Japonia), Marian Nowiński (Polska). Plon swojej pracy twórczej, zainspirowanej starosądecką atmosferą, krajobrazem, historią, zabytkami i ludźmi, artyści pokazali podczas wernisażu wystawy poplenerowej w Galerii „Pod Piątką". Ponadto zbudowali na Rynku z drewnianych listewek ratusz starosądecki, który potem spalili nawiązując do historycznego pożaru tej budowli w 1795 r. Z okazji pleneru wydano specjalny album. Prof. Marian Nowiński (autor projektu graficznego, jego *Kapliczka w Gołkowicach* znalazła się na okładce) napisał m.in.:

„Na pierwszym plenerze byliśmy artystami odmiennymi, mówiącymi kilkoma językami i w różnym wieku, uprawiającymi zróżnicowaną sztukę. Po kilku dniach okazało się, że dopełniamy nasze spotkania przyjaźnią, odkrywaniem indywidualnej twórczej pracy, wieczornymi dyskusjami w kawiarni «Marysieńka», uroczystościami w Mostkach, z ludźmi, którzy nie byli artystami, ale pozostali fanami naszej sztuki. «Ignac i Adam zaprzyjaźnili się z Paco z Hiszpanii. Zygmunt odnalazł przybraną kuzynkę Pascale z Francji. Bogdan był przewodnikiem dla Franco z Włoch i Igora z Rosji. Dzięki pomocy lingwistycznej Jacka wszyscy rozumieliśmy się doskonale. Dla przybyszów spoza Polski – spływ rzeką Dunajec i Stary Sącz pozostały na zawsze w sercu». Tak napisał na pożegnalnej kartce Franco. Jednak największą wartością pierwszego pleneru są dzieła, jakie pozostawili po sobie Twórcy społeczności Miasta, które znajdują się w Muzeum Regionalnym i Urzędzie Miasta Starego Sącza".

Album przygotowali Matylda Cieślicka z MGOK, Jacek Lelek i Rafał Masłyk. Teksty przetłumaczyła na język angielski Ewa Tuz. Przedstawiające miasto św. Kingi zdjęcia podarowali Andrzej Rams i Andrzej Kołodziej. Współwydawcą książki była drukarnia BAAD.

16 lipca (poniedziałek)

• Rada Miejska w Starym Sączu przyznała Odznaki „Za zasługi dla Miasta i Gminy Stary Sącz". Otrzymali je działacze społeczni i długoletni członkowie Towarzystwa Miłośników Starego Sącza: Józef Czyżowski, Andrzej Długosz, Stanisław Kaliciecki, Jan Koszkul, Władysław Kubowicz. Uhonorowano także byłych sołtysów i przewodniczących zarządów osiedli: Jana Gonciarza, Józefa Koronę, Stanisława Opyda (złote odznaki) i Dariusza Webera (srebrna odznaka) oraz długoletnich działaczy i piłkarzy LKS Barciczanka: Andrzeja Janika, Krzysztofa Obrzuda, Andrzeja Tokarczyka (złote odznaki) oraz Józefa Cieślickiego, Władysława Dorulę, Tomasza Gruszczyńskiego, Rafała Kudryka, Wacława Marczyka, Wiesława Olchawę (srebrne odznaki).

Adam Bujak.

Fot. Jerzy Leśniak

21 lipca (sobota)

• W budynku parafii św. Elżbiety odbyła się prezentacja przygotowanego na jubileusz 750-lecia albumu *Gród św. Kingi* Adama Bujaka, znakomitego krakowskiego fotografika. Tekst napisał Jerzy Leśniak, a licząca prawie dwieście stron książka ukazała się dzięki wydawnictwu Biały Kruk. W rozmowie z przybyłymi gośćmi artysta nie krył zafascynowania ziemią sądecką. Mówił o tym, że w Znamirowicach nad Jeziorem Rożnowskim ma domek, który stanowił bazę wypadową do wędrówek po Sądecczyźnie. Właśnie stamtąd dojeżdżał do Starego Sącza i zatrzymywał w setkach kadrów ciekawe zjawiska, fragmenty krajobrazu,

architektury i przyrody, rejestrował ważne wydarzenia i sylwetki ludzi. Za najciekawsze uznano ujęcia wykonane za klauzurą klasztoru Klarysek. Fotograf na światło dzienne wydobył skarby kultury narodowej, dzieła sztuki, zabytki piśmiennictwa, uwiecznił także same siostry przy modlitwie i codziennych obowiązkach. Jak stwierdził, niezwykłym przeżyciem była możliwość uczestniczenia w uroczystości składania ślubów wieczystych przez jedną z mniszek po trwającym pięć lat okresie próby. W promocji, przygotowanej przez Powiatową i Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną, wzięli udział autorzy zdjęć i tekstu, a także przedstawiciele wydawnictwa Biały Kruk: prezes Leszek Sosnowski i dyrektor Jolanta Kochniarczyk. Gospodarzem wieczoru był burmistrz Marian Cycoń. Album powstał przy współpracy z Urzędem Miasta i Gminy, został dofinansowany przez Kancelarię Prezydenta RP oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Procesja z relikwiami św. Kingi.

Fot. Jerzy Leśniak

22 lipca (niedziela)

• Kilka tysięcy wiernych zgromadziły uroczystości ku czci św. Kingi. Relikwie księżnej w procesji przeniesiono na plac przy ołtarzu papieskim, gdzie została odprawiona msza św. pontyfikalna przez księży rodaków wywodzących się ze Starego Sącza i okolic. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra górnicza z kopalni soli w Wieliczce.

28-29 lipca (sobota – niedziela)

• Spektakl teatralny *Żywot Świętej Kingi* według Jana Długosza, rozpoczął trzecią letnią wyprawę tropami „Pierścienia św. Kingi",. Organizatorem imprezy w Starym i Nowym Sączu był Małopolski Instytut Kultury. To już trzecia tego typu wakacyjna wędrówka, w której uczestnicy poznawali dzieje Małopolski, wzięli udział w regionalnej terenowej „Grze w dwa Sącze" i sami stawali się „detektywami" historii. Zaczynając od Starego Sącza, zwiedzili Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli, odbyli także wędrówkę lokacyjną „Od owalnicy do szachownicy". Odbył się też występ średniowiecznej trupy kuglarzy, a Bractwo Kasztelanii Sandeckiej zaprosiło na spotkanie z tradycjami i obyczajami rycerskimi. Chętni mogli zobaczyć miejsca, które zwykle są niedostępne dla przeciętnego turysty. Po raz pierwszy publicznie klaryski udostępniły zwiedzającym sztandar procesyjny z frontalnym wizerunkiem św. Kingi i chowającymi się pod jej opiekuńczym płaszczem siostrami. Projektantem był najprawdopodobniej Grzegorz Czernic, serwitor sióstr, czyli malarz, pochodzący z Łącka. Na sztandarze widnieją też herby m.in. zakonu franciszkańskiego i herb fundatorki – ksieni Sierakowskiej – oraz inne emblematy. Sztandar, wykonany haftem kładzionym złotą i srebrną nicią metaliczną, powstał na uroczystość beatyfikacji św. Kingi w 1691 r. i jest jednym z najcenniejszych zabytków XVII-wiecznego haftu artystycznego w Polsce.

Tropami „Pierścienia św. Kingi".

Fot. Sławomir Sikora

Podczas imprezy można było posmakować regionalnej potrawy – bryjki starosądeckiej (nazywanej również cyrem lub cyrkiem), dowiadując się przy okazji skąd się wzięła nazwa „Bryjów", określająca Stary Sącz „Bryjkę przyrządzało się gotując w osolonej wodzie mąkę razową, do wyboru również kukurydzianą, jęczmienną lub pszenną. Wrzucało się ją kiedy woda wrzała, mieszało, by nie było grudek i gotowało do momentu aż nie zgęstniała. Wówczas wykładało się ją do miski, rozcierając na całej powierzchni. Potrawę zalewało się mlekiem gotowanym lub zimnym. Kiedyś, szczególnie w wieku XIX, była to taka codzienna potrawa, do tej pory niektóre gospodynie ją przyrządzają" – opowiadała Joanna Jasińska ze Starego Sącza. Dawniej okraszano ją także tłuszczem: słoniną, olejem lnianym, smalcem, rzadziej masłem. Jadło się ją z jednej miski drewnianej albo glinianej. Znawcy tematu przyznawali, że na gotowanie bryjki jest ponad 60 przepisów.

30 lipca (poniedziałek)

• Dr inż. Małgorzata Skrzypiec objęła stanowisko sekretarza Urzędu Miasta i Gminy Stary Sącz. Została drugą kobietą na tym stanowisku w starosądeckim urzędzie po 1980 r. i kilkuletnim wakacie. Ukończyła planowanie i zarządzanie na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Tytuł doktora nauk technicznych uzyskała na Politechnice Krakowskiej. Pochodzi z Łazów Biegonickich, wcześniej pracowała w Państwowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu, była też nauczycielem i wykładowcą w Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, Politechnice Krakowskiej i Sądeckiej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu.

9 sierpnia (czwartek)

• 400 płyt z nagraniami starosądeckich uroczystości jubileuszowych wicestarosta nowosądecki Mieczysław Kiełbasa przekazał burmistrzowi Starego Sącza Marianowi Cyconiowi. Wydaniem płyty zajął się powiat na zlecenie Powiatowo-Miejskiego Domu Kultury. Teraz posłuży ona promocji miasta i regionu.

Gratulacje dla burmistrza Mariana Cyconia.
Fot. Ryszard Kumor

11 sierpnia (sobota)

• Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej wręczono kolejne tytuły honorowych obywateli miasta. Wyróżnieni zostali: Stanisław Gałoński – dyrygent, twórca i dyrektor Capelli Cracoviensis, który przez 15 lat prowadził Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, dr hab. inż. Jan Winter – wykładowca Politechniki Wrocławskiej, dyrektor Biura ds. Usuwania Skutków Klęsk Żywiołowych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz burmistrz Starego Sącza – Marian Cycoń.
Podczas sesji Rada podpisała też umowę partnerską z francuskim miastem Lambres lez Douai.

11-12 sierpnia (sobota-niedziela)

• Z okazji jubileuszu w Starym Sączu zorganizowano Biesiadę Karpacką oraz Międzynarodowy Jarmark Sztuki i Rękodzieła. Uczestników i organizatorów jubileuszu pozdrowił w wystosowanym specjalnie na tę okazję liście Prezydent RP Lech Kaczyński. List odczytano podczas mszy św., odprawionej przez nuncjusza apostolskiego na Węgrzech abp. Juliusza Janusza.
List Prezydenta RP:
„Ekscelencjo Księże Arcybiskupie, Szanowny Panie Wojewodo Małopolski, Szanowny Panie Marszałku Województwa Małopolskiego, Szanowny Panie Burmistrzu, Szanowni Państwo – serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników uroczystej Mszy Świętej sprawowanej w intencji Starego Sącza w dniach jubileuszu 750-lecia miasta. Historia grodu położonego na skrzyżowaniu istniejących od wieków szlaków łączących Polskę z południem Europy i zaliczanego do najstarszych w kraju, związana jest z postacią żony księcia Bolesława Wstydliwego, węgierską królewną Kingą. Opiekunka ubogich i chorych, patronka górników solnych, fundatorka kościołów i miłośniczka sztuki, wywarła znaczący wpływ na życie polityczne i gospodarcze swoich czasów oraz umocnienie więzi łączących przez wieki Polskę z Węgrami. Założone przez nią w 1280 roku w Starym Sączu dwa klasztory przyczyniły się do rozkwitu miasta i stały się ważnymi ośrodkiem życia duchowego, z których promieniowała żarliwa wiara i kulturalne inspiracje. Od wieków jest Stary Sącz miejscem kultu świętej Kingi, wyniesionej przez Ojca Świętego Jana Pawła II na ołtarze podczas kanonizacyjnej mszy świętej na starosądeckich Błoniach w czerwcu 1999 roku. To historyczne dla mieszkańców Sądecczyzny wydarzenie, wpisuje się w bogate dzieje miasta, świętującego w tym roku jubileusz 750-lecia. Sława świętej Kingi, bezcenne pamiątki architektury, niepowtarzalna atmosfera i gościnność mieszkańców, przyciągają do Starego Sącza nie tylko pątników i turystów. Upodobali sobie to miasto także artyści – malarze, fotograficy i muzycy. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, na który przyjeżdżają zespoły oraz soliści z Polski i zagranicy, uznawany jest za jedno z ważniejszych przedsięwzięć kulturalnych w kraju. Malownicze pejzaże przyciągają także licznych uczestników międzynarodowych plenerów malarskich. Serdecznie gratuluję władzom samorządowym oraz całej starosądeckiej społeczności pięknego jubileuszu 750-lecia istnienia grodu świętej Kingi i życzę, aby następne lata były dla miasta szczęśliwe, przynosząc jego dalszy rozwój i wzrost zamożności. Wszystkim mieszkańcom Starego Sącza życzę zdrowia, powodzenia w życiu osobistym i zawodowym oraz wszelkiej pomyślności dla Państwa rodzin i bliskich”.
Wraz z listem miasto otrzymało piękny podarunek – miedzioryt przedstawiający Pałac Prezydencki (dawniej: Pałac Koniecpolskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Namiestnikowski) oraz 15 tys. zł na wydawnictwo *Gród św. Kingi*.

• Przez weekend na rynku prezentowały się zespoły folklorystyczne: „Tatry" z Ratułowa, „Lipniczanie", „Gwoździec", „Sykowni" z Załucza, „Watra" z Czarnego Dunajca, zespół cygański „Kałabała", „Umsev" z Czech, zespół folklorystyczny z Sabinowa na Słowacji, „Duna Gyonge" i „Nagyváthy Néptáncegyüttes" z Keszthely z Węgier, Orkiestra Dęta Kopalni Soli w Wieliczce oraz powstały przed rokiem zespół „Starosądeczanie", którego choreografem jest Barbara Sławecka, a kierownikiem – Grażyna Leśniak. Stroje dla zespołu uszyła Anna Pierzga-Belska, natomiast hafty wykonały: Agnieszka Leśniak, Grażyna Leśniak i Janina Faron. W zespole tańczy 16 osób, m.in.: Natalia Bieryt, Katarzyna Jop, Katarzyna Leśniak, Katarzyna Sławiec, Joanna Sobczak, Paulina Tokarska, Agnieszka Weber, Elżbieta Żmuda, Stefan Bulanda, Maciek Garbacz, Marek Jop, Jakub Król, Marek Michalik.

W czasie jarmarku oferowano specjały tradycyjnych kuchni narodowych. Obywały się też atrakcyjne pokazy ginącego rzemiosła (wyrobu dziegciu, strugania drewnianych łyżek, wyplatania wiklinowych koszy, lepienia glinianych garnków).

Jubileuszowe wydanie „Kuriera Starosądeckiego".

Po paradzie uliczkami miasta na dziedziniec klasztorny wjechała sztafeta konna (siedmiogrodzkie wozy ciągnięte przez 20 rumaków) z Dunakeszi z Węgier z młodziutką Kingą na czele. W rolę jej świątobliwego małżonka wcielił się osobiście burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń, który dołączył do konnej parady na ostatnim jej etapie. Taką formę uczczenia jubileuszu Starego Sącza wymyślił Laszló Zoltan, b. wiceburmistrz Dunakeszi, następnie inspektor podatkowy i to on był dowódcą sztafety, która przybyła do Starego Sącza witana przez mieszkańców i turystów. Węgrzy wyruszyli 1 sierpnia i jechali przez Lewoczę, Kieżmark, Czerwony Klasztor, Sromowce i Łącko. Ze sceny pod lipami błogosławieństwa miastu i jego mieszkańcom udzielił abp Juliusz Janusz, który nieoczekiwanie... zaintonował lachowską przyśpiewkę: *Jak jo se zaśpiywom w sondecki dolinie...,* wzbudzając świetnym głosem i wyśmienitym poczuciem humoru aplauz wśród kilkutysięcznej publiczności. A wcześniej wjechał na koniu (!) na dziedziniec klasztoru Klarysek, na czele kawalkady powozów i jeźdźców konnych.

Międzynarodowy Jarmark Sztuki i Rękodzieła.
Fot. Ryszad Kumor

Kulminacyjnym punktem imprez jubileuszowych był zwieńczony pokazem ogni sztucznych koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" – największego na świecie zespołu tańca ludowego, sięgającego do bogactwa kulturowego Polski i Europy.

Węgierska sztafeta konna.
Fot. Ryszad Kumor

Odezwał się także zabytkowy, z początku XVII w., zegar (z tarczą o średnicy 4 m) na wieży klasztornej, który nie działał 200 lat. Po naprawach i konserwacji wykonanej przez specjalistów z firmy „Dekor" wygrywa teraz pieśni religijne: o godz. 6.15 – *Kiedy ranne wstają zorze*, 11.45 – *Jaka piękna jesteś Kingo*, 17.45 – *Bogurodzicę*. Koszt wykonania remontu zegara zamknął się w kwocie 18.840 zł.

9 września (niedziela)

• Rozpoczęła swoją działalność pierwsza w Starym Sączu Szkoła Muzyczna. Po uroczystej mszy świętej w kościele Trójcy Świętej odbyło się inauguracyjne spotkanie nauczycieli, uczniów i ich rodziców z burmistrzem Marianem Cyconiem (pomysłodawcą założenia tej szkoły)

Występ „Mazowsza".
Fot. Ryszad Kumor

w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, gdzie szkoła ma swoją siedzibę. W pierwszym roku edukacji do nowej szkoły zapisało się 16 osób. Zajęcia prowadzą: Olga Bolanowska (kształcenie słuchu i rytmiki), Maria Biel (kształcenie słuchu), Józef Buszek (nauka gry na klarnecie), Stanisław Dudka (nauka gry na skrzypcach), Marcin Kokosza (nauka gry na trąbce), Joanna Ustarbowska – dyrektor szkoły i Zbigniew Szewczyk (nauka gry na fortepianie).

13 września (środa)

• Rozpoczęły się – wpisane w jubileusz 750-lecia – prace konserwatorskie przy kościele św. Rocha i św. Sebastiana. Ta znajdująca się na Starym Cmentarzu kaplica pochodzi z XVII w. Została wybudowana w miejscu pierwotnej – drewnianej, która spłonęła w 1644 r.

28–30 września (piątek – niedziela)

• Odbyła się XVIII Górska Pielgrzymka Szlakiem św. Kingi. Pielgrzymka przebiegała pod hasłem: „Św. Kinga zjednoczona z Bogiem i służąca ludziom". Tradycyjnie uczestnicy wyruszyli z klasztoru Klarysek. Przeszli ok. 70 km trasą turystyczną do Krościenka i Szczawnicy, by przez Przehybę wrócić do Starego Sącza, gdzie na zakończenie odprawiona została msza św. Organizatorzy (Stowarzyszenie Czcicieli Św. Kingi i Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II) nawiązali do faktów historycznych. Księżna Kinga podczas najazdu tatarskiego musiała uciekać ze Starego Sącza. Podążała wzdłuż Dunajca. Przez rzekę przeprawiła się w rejonie Jazowska. W gronie turystów znalazła się sądeczanka Maria Hebda, która nie opuściła ani jednej pielgrzymki.

30 września (niedziela)

• W Galerii „Pod Piątką" zainaugurowano IV Festiwal Fotografii „Widzi się", kolejną edycję imprezy zainicjowanej przez Andrzeja Ramsa, Bogdana Kiwaka i Andrzeja Naściszewskiego. W programie festiwalu znalazło się wiele interesujących wystaw (w Starym i Nowym Sączu) młodych artystów, konkurs oraz warsztaty fotograficzne. Akcję polegającą na fotografowaniu starosądeckiego Rynku przy użyciu wielkoformatowej camery obscura zaprezentowała „Akademia Pstryk". Swoje prace pokazali: Bartłomiej Solik (publikujący w „National Geographic" i „Newsweeku"), Jacek Ura, Piotr Kaliński i Beata Długosz z Krakowa, Stanisław J. Woś, Jacek Urbanik, Artur Gawenda, Piotr Lisiecki, Paweł Olejarka i Bartosz Frydrych, Tomasz Bereziński z Nowego Jorku, Jerzy Cebula z Nowego Sącza (fotoreporter „Dziennika Polskiego"), Christiane Fittje z Niemiec (pedagog i fotografik pracujący z dziećmi imigrantów z całego świata), Robo Blasko i Peter Petrilak ze Słowacji.

Fot. Jerzy Leśniak

Prof. Józef Wojnarowski z małżonką na starosądeckim Rynku.

Fot. Jerzy Leśniak

6 października (sobota)

• 100-lecie świętowała starosądecka Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna „Rolnik". Rocznicową mszę odprawiono w kościele św. Elżbiety, a uroczystości odbyły się w kinie „Poprad". Wystąpiła grupa „Karlik", którą tworzyli artyści Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk". Gospodarzami obchodów byli: prezes Lucyna Kawecka, wiceprezes Grażyna Sukiennik i przewodniczący Rady Nadzorczej Władysław Kania. Rodowód spółdzielni, która jest największą firmą w mieście i gminie Stary Sącz, sięga roku 1907. Wtedy to miejscowe Kółko Rolnicze założyło Składnicę Kółek Rolniczych, która prowadziła działalność handlową. Ta instytucja w różnej postaci, przetrwała wiek. Kilkakrotnie zmieniała nazwę, strukturę, przeżyła dwie wojny światowe, zawirowania historyczne, polityczne i gospodarcze, ale jest i ma się bardzo dobrze. Daje pracę wielu ludziom i świadczy usługi na wysokim poziomie.

8 października (poniedziałek)

• Prof. Józef Wojnarowski (ur. w 1933 r. w Starym Sączu) z Politechniki Śląskiej otrzymał tytuł doktora honoris causa Politechniki Łódzkiej. Profesor, często odwiedzający rodzinną Sądecczyznę, uznawany jest za twórcę liczącej się gliwickiej, naukowej szkoły zastosowania grafów w mechanice.

* * *

W ramach realizacji obchodów jubileuszowych Stary Sącz wsparły wymierną pomocą finansową i rzeczową różne instytucje, firmy i osoby prywatne, m.in.:

- Marszałek Województwa Małopolskiego – „Mecenat Małopolski" I i II nabór: 15 tys. zł na Międzynarodowy Jarmark Sztuki i Rękodzieła, 10 tys. zł na stroje i instrumenty dla młodzieżowego zespołu regionalnego, 40 tys. zł na Festiwal Muzyki Dawnej, 5 tys. zł na Festiwal Fotografii „Widzi się". Sejmik Województwa Małopolskiego podjął też decyzję o przekazaniu 1 mln zł na modernizację i rozbudowę „Sokoła";
- Kancelaria Prezydenta RP: 15 tys. zł na album *Gród św. Kingi*;
- Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej: 10,8 tys. zł na album (edukacja ekologiczna);
- Ministerstwo Kultury i Sztuki: 25 tys. zł na Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej;
- Prezydent Miasta Nowego Sącza: 20 tys. zł na występ zespołu „Mazowsze";
- Bank Spółdzielczy w Starym Sączu: 20 tys. na album;
- SHP „Rolnik" w Starym Sączu: 10 tys. zł na album;
- Przedsiębiorstwo „Okno Świat" Barcice: 10 tys. zł na organizację jubileuszu;
- Małopolskie Centrum Kultury „Sokół": 5 tys. zł na organizację jubileuszu;
- Starostwo Powiatowe: 2,5 tys. zł na organizację jubileuszu (tłoczenie płyt CD z filmem *750 lat lokacji Starego Sącza*);
- Firma „Wiśniowski" Nowy Sącz: 10 tys. zł na wykonanie sztalug do organizowania wystaw zewnętrznych;
- „Keramo Steinzeug" Piekary Śląskie: 5 tys. zł na organizację jubileuszu;
- PPUH „NOVUM" Katowice: 3 tys. zł na organizację jubileuszu;
- 15 małych przedsiębiorstw i osób prywatnych: 12.560 zł.

Wpłaty na album *Gród św. Kingi* – darowizny: 66 623 zł, sprzedaż: 79 373 zł (album zakupili m.in.: Urząd Marszałkowski w Krakowie, Urząd Gminy Tymbark, Urząd Gminy Dobra, Urząd Miasta Wieliczka, Kopalnia Soli w Wieliczce, Urząd Gminy Jędrzejów, Urząd Gminy Słopnice, Urząd Gminy Łososina Dolna oraz biblioteki z powiatu nowosądeckiego), razem: 145 996 zł.

Biesiadę Karpacką w ramach obchodów jubileuszowych współfinansował Instytut Europa Karpat przy MCK „Sokół" w Nowym Sączu – Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki.

Natomiast przyjazd i pobyt gości z miast partnerskich ze Słowacji (Lewocza, Liptowski Hradok), z Węgier (Dunakeszi, Keszthely) i z Francji (Lambres lez Douai) był współfinansowany z grantu uzyskanego z Unii Europejskiej – program „Europa dla Obywateli".

Augustyn Leśniak

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2007 ROKU

W 2007 r. odbyły się cztery posiedzenia Zarządu Oddziału. Jedno z nich, z 19 listopada, dzięki życzliwości dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Roberta Ślusarska miało miejsce w Miasteczku Galicyjskim.

Obecnie PTH w Nowym Sączu liczy 40 członków (pogrubionym drukiem zaznaczono osoby przyjęte w 2007 r.)

1. Anna Berowska
2. Artur Bochenek
3. **Bartłomiej Czech**
4. Dorota Damian
5. Tadeusz Duda
6. Urszula Duda
7. Małgorzata Filip
8. Grzegorz First
9. Edward Gorzkowicz
10. Marta Groń
11. Jerzy Horowski
12. Stanisław Korusiewicz
13. Tomasz Kosecki
14. **Piotr Kriger**
15. **Waldemar Kriger**
16. Krystyna Krochmal
17. Maria Kruczek
18. Władysław Kruczek
19. Marek Lebdowicz
20. Beata Mac
21. Zbigniew Maciejowski
22. Barbara Mardyła
23. Marek Michalik
24. Leszek Migrała
25. **Grzegorz Olszewski**
26. Józef Opyd
27. Stanisław Pażucha
28. Marian Piwowar
29. **Łukasz Poremba**
30. Bogdan Potoniec
31. Michał Sach
32. Grzegorz Słowik
33. Józef Słowik
34. Antoni Szczepanek
35. Robert Ślusarek
36. **Paweł Terebka**
37. Wiesław Wczesny
38. Beata Wierzbicka
39. Leszek Zakrzewski
40. Maciej Zaremba

Prezesem Oddziału jest mgr inż. Leszek Zakrzewski.

• 19 października w wieku 85 lat zmarł Stanisław Oleksiewicz, członek PTH z Grybowa, żołnierz Września 1939 r. Był wielkim społecznikiem, komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w rodzinnym miasteczku, prezesem Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych w Grybowie. Zajmował się ochroną miejsc pamięci narodowej i utrwalaniem wiedzy o żołnierzach – grybowianach, walczących o niepodległość. Był żywą skarbnicą wiedzy o Grybowie i jego okolicach.

• Członkowie Oddziału PTH w Nowym Sączu są autorami książek, artykułów naukowych i popularno–naukowych, drukowanych w regionalnych i ogólnopolskich wydawnictwach oraz w codziennej prasie. Publikowali m.in.: Tadeusz Duda, Grzegorz First, Maria Kruczek, Leszek Migrała, Antoni Szczepanek, Robert Ślusarek i Leszek Zakrzewski.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Fot. Bogdan Potoniec

• Polskie Towarzystwo Historyczne wspólnie z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana" zorganizowało spotkania integracyjne członków tych organizacji: 18 stycznia 2007 r. – noworoczne i 24 kwietnia – wielkanocne. Do członków Oddziału wysyłane były pocztą tradycyjną i elektroniczną informacje o bieżącej działalności ilustrowane zdjęciami i zaproszenia na imprezy.

• 13 grudnia 2007 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków Oddziału PTH w Nowym Sączu. Obrady prowadził Józef Słowik. Sprawozdanie z działalności Zarządu za lata 2005–2007 przedstawił prezes Leszek Zakrzewski. Szczególnie aktywnych członków Towarzystwa wyróżnił wykonanymi przez siebie pa-

miątkowymi dyplomami. Zebrani wysoko ocenili zaangażowanie prezesa w działalność PTH i efekty jego pracy. Nowosądecki Oddział PTH zajmuje znaczące miejsce wśród 46 oddziałów w całej Polsce (zob. Biuletyn 4 Polskiego Towarzystwa Historycznego. Toruń 2007). Na następną, trzyletnią kadencję został wybrany nowy Zarząd w składzie:

– prezes - mgr inż. Leszek Zakrzewski, miejsce pracy: NOVITUS SA w Nowym Sączu, ul. Nawojowska 118,
– wiceprezes – mgr Bogdan Potoniec, miejsce pracy: II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, ul. Żeromskiego 16,
– sekretarz – dr Maria Kruczek, miejsce pracy: II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, ul. Żeromskiego 16,
– skarbnik – mgr Marek Michalik, miejsce pracy: SP nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu, ul. Rokitniańczyków 26,
– członek Zarządu – mgr Leszek Migrała, miejsce pracy: Urząd Miasta Nowego Sącza, Rynek 22.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: mgr Antoni Szczepanek – przewodniczący, mgr Waldemar Kriger i Michał Sach – członkowie.

Wydawnictwa

Dzięki dofinansowaniu pozyskanemu z Urzędu Miasta Nowego Sącza Oddział PTH wspólnie z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu wydał książkę Gabrieli Danielewicz *Pogłos znad Dunajca* (zob. recenzja Tadeusza Dudy, tom nin. „Rocznika Sądeckiego").

W 2007 r. ukazał się XXXV „Rocznik Sądecki". Promocja tego rocznicowego tomu odbyła się 15 czerwca w sali im. Stanisława Małachowskiego nowosądeckiego ratusza. Przybyli na nią członkowie komitetu redakcyjnego, władze miasta, autorzy, regionaliści, młodzież zainteresowana dziejami Sądecczyzny i liczne grono sądeczan. Honory gospodarza pełnił prezydent Ryszard Nowak, a w prezydium zasiedli również prof. dr hab. Feliks Kiryk – przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" i mgr inż. Leszek Zakrzewski – prezes Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu.

Zebrani uczcili chwilą ciszy pamięć długoletniego sekretarza redakcji Mieczysława Smolenia (zmarł 18 stycznia 2007 r.) oraz zmarłego tragicznie w przeddzień promocji ks. prałata dr. Waldemara Durdę, proboszcza parafii św. Małgorzaty, który miał podczas spotkania wystąpić ze wspomnieniem o swoim poprzedniku w parafii farnej ks. dr. Stanisławie Lisowskim, któremu został poświęcony promowany tom „Rocznika Sądeckiego".

Komitet redakcyjny „Rocznika Sądeckiego".

Fot. Jerzy Leśniak

W swoim wystąpieniu prof. Feliks Kiryk podkreślił, że „Rocznik" – kopalnia wiedzy o Nowym Sączu i Sądecczyźnie – nie mógłby się ukazywać bez życzliwego mecenatu władz miejskich, które nie szczędzą pomocy i wsparcia finansowego na tego typu przedsięwzięcia. Prezydent oraz jego zastępcy zapewnili, że władze Nowego Sącza będą wspomagać i wspierać kolejne edycje tego zasłużonego dla miasta i regionu pisma. Zadeklarowali poparcie dla inicjatywy powołania „Biblioteki Rocznika" – serii wydawniczej sandecjanów. Prezydent Nowak, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do wydania XXXV tomu „Rocznika Sądeckiego", stwierdził, że dokumentowanie i upowszechnianie naszej przeszłości jest obowiązkiem władz samorządowych.

Gościem specjalnym promocji była siostra ks. prałata Stanisława Lisowskiego – Zofia Dudek z Zabrza, która otrzymała z rąk prof. F. Kiryka dedykowany bratu numer „Rocznika". Honorowe egzemplarze wydawnictwa prezydent R. Nowak wręczył swoim poprzednikom: Bolesławowi Basińskiemu, Jerzemu Gwiżdżowi, Józefowi Antoniemu Wiktorowi oraz Wojciechowi Golachowskiemu – właścicielowi firmy „Goldruk", która wydrukowała kolejny tom pisma wydawnictwo. XXXV tom „Rocznika" prezydent Nowego Sącza przekazał również przedstawicielowi zasłużonego na przełomie XIX i XX w. w Sądecczyźnie rodu Skąpskich – Rafałowi Skąpskiemu z Warszawy i Marii Serafiniuk – synowej mjr. Mariana Serafiniuka, ostatniego dowódcy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, o którym pisano w promowanym tomie.

Uroczystość w ratuszu, prowadzoną przez Jerzego Leśniaka z Urzędu Miasta, uświetnił tradycyjnie koncert w wykonaniu Zespołu Kameralnego „Sonatina" z Miejskiego Ośrodka Kultury.

Prelekcje

Dużym zainteresowaniem cieszyło się zorganizowane 28 lutego 2008 r. przez PTH i „Civitas Christiana" spotkanie z dr Lucyną Kulińską, autorką publikacji o ukraińskim ludobójstwie na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej. Spotkaniu towarzyszyła wystawa fotografii Juliusza Jarończyka „W sercu zapisane", będąca reportażem z pielgrzymek na Kresy. Prelegentka, mówiąc o działaniach Ukraińskiej Armii Powstańczej wobec ludności polskiej, przedstawiła wiele nieznanych dotąd wydarzeń i relacji.

Była to nietypowa, zapełniająca białe plamy lekcja historii, szczególnie dla uczestniczących w niej licealistów z II LO w Nowym Sączu. Lucyna Kulińska powtarzała: „Kto nie pamięta historii, skazany jest na ponowne jej przeżycie".

Olimpiady, konkursy

Nagrodę odbiera Beata Giercuszkiewicz.

Fot. Bogdan Potoniec

Laureaci z nagrodami.

Fot. Bogdan Potoniec

Ekipa II LO w Nowym Sączu w Gdańsku–Jelitkowie. Stoją od lewej: Paulina Gargas, Lech Dubiński, dr Władysław Kruczek, Agnieszka Sowa, Anna Borgosz, Jan Drożdż.

Fot. z archiwum P. Gargas.

W tym roku po raz siódmy Oddział PTH wspólnie z organizacjami i szkołami jak w latach poprzednich zorganizował Konkurs Historyczny „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności". W tegorocznej edycji wzięło udział ponad stu uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z Nowego Sącza i powiatu. Półfinały odbyły się 20 kwietnia 2007 r. w Szkole Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II (organizator – Marek Michalik) i w Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu (organizator Dorota Damian).

Finał VII edycji Konkursu dla wszystkich kategorii wiekowych miał miejsce w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" 25 maja 2007 r. Zwycięzcami wyłonionymi spośród 18 finalistów przez jury w składzie: mgr Beata Wierzbicka, mgr Marek Michalik, mgr Bogdan Potoniec, mgr Józef Słowik, mgr Antoni Szczepanek, Anna Totoń zostali:

– Barbara Hajduk – Szkoła Podstawowa w Rożnowie (opiekun – mgr Małgorzata Hajduk),
– Dominika Kaczyńska – Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu (opiekun – mgr Anastazja Plechta),
– Beata Giercuszkiewicz – II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (opiekun – mgr Jerzy Horowski).

Nagrody ufundowali: poseł na Sejm RP Edward Ciągło, firma NOVITUS SA, „Civitas Christiana", Urząd Miasta Nowego Sącza, PTH, Popradzki Park Krajobrazowy i Związek Sądeczan.

Zgodnie z terminarzem XXXIII Olimpiady Historycznej organizowanej przez Komitet Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego w 2007 r., eliminacje etapu okręgowego odbyły się 6 stycznia (część pisemna) oraz 9 stycznia (część ustna). W zmaganiach na Uniwersytecie Jagiellońskim silną grupę stanowili uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej: Anna Borgosz, Jan Drożdż, Lech Dubiński, Wiktor Kordyś, Agnieszka Sowa, przygotowywani przez dr. Władysława Kruczka. Z Nowego Sącza w eliminacjach okręgowych brali również udział uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza i Liceum Akademickiego im. Króla Bolesława Chrobrego.

Decyzją Komitetu Głównego do finału centralnego zakwalifikowano 155 uczniów z całej Polski, reprezentujących następujące dziedziny historii: archeologię, starożytność, średniowiecze, nowożytność, wiek XIX, historię najnowszą. Eliminacje ogólnopolskie odbyły się w dniach 31 marca – 2 kwietnia 2007 r. w Gdańsku–Jelitkowie. Przewodniczącym Komitetu Głównego był prof. dr hab. Jacek Staszewski. Okręg małopolski miał piętnastu reprezentantów. Duży sukces odnieśli podopieczni dr. Władysława Kruczka. Anna Borgosz i Jan Drożdż z II LO w Nowym Sączu zdobyli II miejsce, uzyskując po 96/100 punktów.

Równolegle z Olimpiadą Historyczną (eliminacje i kwalifikacje etapowe) odbył się Konkurs „Parlamentaryzm w Polsce". Wśród uczestników etapu centralnego znaleźli się uczniowie z II LO w Nowym Sączu. Laureatami zostali: Jan Drożdż – zajął II miejsce, Lech Dubiński – III miejsce, Paulina Gargas – IX miejsce, w finale była również Agnieszka Sowa. Osiągane sukcesy uczniów to wynik rozbudzania zainteresowań historycznych młodzieży przez dr. Wł. Kruczka, członka PTH.

Podczas uroczystego zakończenia finału nagrody i dyplomy uczestnikom Olimpiady i Konkursu „Parlamentaryzm w Polsce" wręczał Bronisław Komorowski – wicemarszałek Sejmu RP i profesor Jacek Staszewski. Zwycięzcy mają zapewnione – zgodnie z regulaminem – zwolnienie z historii na maturze i indeksy na wybrane przez siebie kierunki studiów i uczelnie.

Inne działania statutowe

- 20 stycznia 2007 r. na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu pożegnaliśmy Mieczysława Smolenia, długoletniego sekretarza redakcji „Rocznika Sądeckiego", miłośnika i znawcy dziejów Nowego Sącza i Sądecczyzny, autora cennych opracowań z historii miasta i regionu, przyjaciela i współpracownika PTH (zob. L. Migrała, *Mieczysław Smoleń (1932–2007) – animator kultury, redaktor „Rocznika Sądeckiego"*, tom nin. „Rocznika Sądeckiego", s. 7-18).
- 20 marca 2007 r. – Tomasz Kosecki, Robert Ślusarek i Leszek Zakrzewski wzięli udział w Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Wokół legendy «Ognia». Opór przeciw zniewoleniu. Polska – Małopolska – Podhale 1945 – 1956", zorganizowanej przez Oddział PTH w Nowym Targu i Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie.
- 19 kwietnia 2007 r. – sądecki Oddział PTH wspólnie z Biurem Edukacji Publicznej IPN Oddział w Krakowie i sądeckim Oddziałem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zorganizował wernisaż wystawy „O orła w koronie. Zgrupowanie partyzanckie Błyskawica". Uczestniczący w spotkaniu dr Maciej Korkuć z IPN omówił działalność partyzancką na Podhalu Józefa Kurasia „Ognia". Przedstawiciele PTH z Nowego Targu (Marek Błaszczyk i Robert Kowalski – prezes) zaprezentowali film rekonstruujący wydarzenia w Nowym Targu związane z J. Kurasiem „Ogniem". Uczestnicy spotkania otrzymali wartościowe katalogi wystawowe.
- 3 maja 2007 r. – na dziedzińcu kościoła oo. Jezuitów w parafii pw. Ducha Świętego odbyło się I Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie. Śpiewniki *Witaj majowa jutrzenko* zostały przygotowane przez członków PTH, współorganizatora imprezy, a wydrukowane przez drukarnię BAAD. Patriotyczne śpiewanie, któremu patronował prezydent Nowego Sącza, prowadził Tomasz Wolak – organista z kościoła kolejowego. W chórze znaleźli się m.in. proboszcz o. Jacek Maciaszek SJ, Ryszard Nowak, Bożena Jawor – wiceprezydent Nowego Sącza, Anna Bomba z Muzeum Okręgowego, Leszek Zegzda – wicemarszałek województwa małopolskiego, Marek Urban z BAAD-u, Leszek Zakrzewski – prezes PTH.
- 19 maja 2007 r. – Robert Ślusarek i Leszek Zakrzewski uczestniczyli w spotkaniu działaczy związanych z ideą muzealnictwa i izb regionalnych, zorganizowanym w 50. rocznicę działalności starosądeckiego Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli. R. Ślusarek wygłosił referat pt. „Rola lokalnych placówek muzealnych w zabezpieczaniu i upowszechnianiu dziedzictwa kulturowego regionu – zarys problematyki".
- 28 czerwca 2007 r. – w promocji wznowionego wydania *Dziejów miasta Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.* w Muzeum Regionalnym w Starym Sączu wziął udział Leszek Zakrzewski i Robert Ślusarek. PTH w Nowym Sączu współpracuje ze starosądecką placówką muzealną.
- 5 września 2007 r. – w Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbyła się uroczystość przekazania do jej zbiorów trzynastotomowego albumu autorstwa dr. Jerzego Piechowicza *Walczącym o niepodległość*, przez przedstawicieli Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych. W spotkaniu udział wzięli: dr Maria Kruczek wraz z młodzieżą z II LO i Marek Michalik.
- 16 września 2007 r. – przed Basztą Kowalską na dawnym dziedzińcu zamkowym w Nowym Sączu – rycerze ze stowarzyszonego z PTH Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej (m.in. Marek Lebdowicz – komes i Michał Sach) oraz drużyny Słowiańsko-Wikińskiej Wiciędzy Jarowita przygotowali pokazy walki na miecze, topory i szable. Odbył się także turniej łuczników. Dla dzieci przygotowano gry i zabawy o tematyce historycznej. Sądeczanie mieli okazję do wykonania pamiątkowych zdjęć z rycerzami.

- 20 października 2007 r. – odbyła się zorganizowana wspólnie z Komisją Krajoznawczą PTTK Oddział „Beskid" wycieczka historyczna „Zamki obronne Doliny Popradu".
- 22 października 2007 r. – w gościnnych piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej zorganizowano posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego". Przyjęto strukturę i treść XXXVI tomu, dyskutowano nad materiałami do „Rocznika" w 2009 r. W zebraniu wzięli udział dołączeni do redakcji – Robert Ślusarek – dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i Leszek Zakrzewski – prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.
- 1 listopada 2007 r. – na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu członkowie PTH (Stanisław Korusiewicz, Leszek Migrała, Stanisław Pażucha, Robert Ślusarek i Leszek Zakrzewski) kwestowali po raz siódmy w ramach akcji „Odnawiamy sądeckie nekropolie". Organizatorzy – sądeckie stowarzyszenia – zebrali ok. 11.800 zł.
- 11 listopada 2007 r. – z inicjatywy m.in. PTH w sali widowiskowej parafii kolejowej oo. Jezuitów pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa zorganizowano II Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie. Imprezie patronował prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, a śpiewniki *Witaj jutrzenko niepodległości* przygotowała drukarnia BAAD.
- 17 listopada 2007 r. – członkowie PTH uczestniczyli na cmentarzu komunalnym w pogrzebie Ireny Styczyńskiej, Honorowej Obywatelki Miasta Nowego Sącza, miłośniczki i znawczyni historii miasta i regionu, przewodniczki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajobrazowego, przyjaciela PTH.

Maria Kruczek

50-LECIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W NOWYM SĄCZU

30 listopada 2006 r. w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu odbyła się główna uroczystość w związku z obchodzonym jubileuszem 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu. Przygotowania do uczczenia i należytego przeżycia tych chwil trwały prawie cały rok. Brał w nich udział Zarząd Główny TPSP z siedzibą w Nowym Sączu oraz podległe mu oddziały Klubu Twórczego TPSP w Krynicy, Muszynie, Szczawnicy i objęte kiedyś zasięgiem działania kluby z Grybowa i Rabki.

W marcu roku jubileuszowego zmienił się skład Zarządu Głównego TPSP. Prezesem na następną kadencję wybrano Henryka Kotarbę, na którego barki spadł ciężar dokończenia wszystkich podjętych wcześniej przedsięwzięć jubileuszowych. Ustępujący Zarząd, na czele z prezesem Grażyną Kulig, postanowił wydać okazjonalną, a pierwszą w dziejach TPSP monografię, noszącą tytuł *Barwy półwiecza*. Tej mozolnej, żmudnej pracy wertowania setek dokumentów, protokołów, przeglądnięcia kilkudziesięciu kronik, podjął się zespół redakcyjny w składzie: Helena Zimowska, Grażyna Kulig, Maria Piniańska, Anna Totoń.

Przygotowaniem zdjęć archiwalnych do druku zajęli się: Sylwester Adamczyk i Bogusław Milan. Z niekonwencjonalną, fachową pomocą w utrzymaniu jednolitego stylu publikacji pospieszył Jacek Zaremba, a o całość szaty graficznej zadbała Grażyna Kulig. Do wydawnictwa dołączono sprawozdania z działalności terenowych Klubów Twórczych TPSP.

Powołano 10-osobowy Komitet Honorowy 50-lecia oraz Komitet Medialny, dzięki którym:

- został przeprowadzony stały konkurs prac członków TPSP, jak i młodzieży sądeckiej na plakat obchodów jubileuszowych;
- zamówiono według zatwierdzonego przez Zarząd wzoru 150 statuetek okazjonalnych w firmie „Łagan";
- zorganizowano plener „Ciężkowice 2006" oraz stały XVII Konkurs „Przegląd 2006".

Nowowybrany zarząd – prezes Henryk Kotarba, wiceprezes Grażyna Kulig, sekretarz Anna Zybala, skarbnik i kronikarz Bożena Dudek-Olszewska oraz członek Anna Janik – długo oczekiwał na rejestrację w sądzie, co bardzo utrudniało prace przygotowawcze.

Dzięki życzliwemu poparciu i osobistemu zaangażowaniu wiceprezydent Zofii Pieczkowskiej na złoty jubileusz TPSP otrzymało nowy lokal przy ul. Jagiellońskiej 48 (pierwszy lokal Towarzystwa w 1956 r. również przy ul. Jagiellońskiej, ale pod numerem 34, otwierał Janusz Pieczkowski, ówczesny przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – odpowiednik obecnego prezydenta miasta, ojciec Pani Zofii).

Nowa siedziba wymagała remontu, przebudowy, adaptacji i w wyznaczonym terminie trzeba było dokonać przeprowadzki z poprzedniego miejsca przy ul. Jagiellońskiej 60 (willa „Marya"), a wcześniej należało dokonać szczegółowej inwentaryzacji posiadanego majątku, zwłaszcza zbioru biblioteki. W tym przypadku, lista artystów społeczników, która tego dokonała, jest bardzo długa, a ci, którzy nie mogli pracować, zadeklarowali pomoc finansową niezbędną przy adaptacji nowego lokalu.

Uroczyste otwarcie lokalu wraz z retrospektywną wystawą członków TPSP nastąpiło 11 lipca 2007 r., a przecięcia wstęgi dokonali: wiceprezydent Zofia Pieczkowska, Grażyna Kulig i Henryk Kotarba.

18 sierpnia 2006 r. – w zabytkowych piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego – w ramach jubileuszu odbył się wernisaż wystawy Kazimiery Mordarskiej-Łagan, która legitymuje się Kartą Plastyka TPSP z nr 50 i obchodziła w tym dniu 50–lecie swej działalności twórczej, nie tylko jako pracujący do tej pory plastyk, ale też jako utalentowany, grający na kilku instrumentach muzyk, autorka wierszy i scenariuszy widowisk historycznych z dziejów miasta i okolic. Jubilatka swoją działalność, jak i życie rodu, spisała w kilkunastu tomach rodzinnej kroniki, które stanowią nie tylko historię rodziny, ale także kalendarium naszego miasta.

W dniu wernisażu, Zarząd TPSP wręczył Jubilatce prestiżową Nagrodę im. Ewy Harsdorf (założycielka TPSP w 1956 r.), a od prezydenta Józefa Antoniego Wiktora otrzymała ona list gratulacyjny. Podczas późniejszych uroczystości, w dniu 30 listopada 2006 r., została uhonorowana statuetką 50-lecia TPSP oraz okolicznościowym dyplomem. Wernisażowi towarzyszyła prezentacja kronik TPSP, prowadzonych przez Antoniego Sitka, który w dziejach TPSP najdłużej pełnił funkcję prezesa Zarządu (1960–1994).

Większa część wystaw jubileuszowych odbywała się w nowootwartej galerii. 10 sierpnia 2006 r. wystawiali swe rzeźby artyści: Adam Popardowski, Stanisław Zegartowski, Marian Mółka, Bogusław Repelewicz, Marian i Wojciech Pażuchowie, Bożena Dudek-Olszewska i Andrzej Burda.

8 września 2006 r. udostępnili swoje dotychczasowe prace członkowie nowosądeckiego Klubu Twórczego: Grażyna Leszczyńska, Bożena Tyszkiewicz i Henryk Kotarba.

4 października 2006 r. uroczyście, z udziałem władz miasta, obchodzono 40–lecie pracy twórczej Zofii Świdrak, artystki mocno zaangażowanej w pracę nowosądeckiego Klubu Twórczego (jako wiceprezes w la-

Jubileuszowe momenty...

Fot. archiwum TPSP

tach 1983–1993 zorganizowała 4 plenery i 33 wystawy zbiorowe). Artystka ma na swoim koncie 5 wystaw indywidualnych, współpracę z Telewizją Kraków. Tematyka jej prac jest różnorodna, maluje w technice olejnej na płótnie. Była również nagradzana za twórczość literacką, zwłaszcza za wiersze, aforyzmy, bajki dla dzieci. Uroczystości tej towarzyszył w występem wokalno-muzycznym sympatyzujący z TPSP zespół „Romantyczni".

2 listopada 2006 r. w cyklu „Żyjący w naszej pamięci" otwarto wystawę niedawno zmarłej Annie Liber. Pochodziła ona z ubogiej, wielodzietnej rodziny. Była obdarzona niezwykłym, samorodnym talentem i artystyczną wyobraźnią. Malowała temperą i akwarelą. Pozostawiła po sobie obrazy rodzinnej miejscowości (Podegrodzie), niepowtarzalne wizerunki świętych i ludzi. W wernisażu uczestniczyli jej synowie z rodzinami i przyjaciółmi.

14 października 2006 r. odbyła się największa, jubileuszowa wystawa pokonkursowa członków wszystkich oddziałów TPSP. Skorzystano z gościnnych progów „Civitas Christiana". Wystawa przedstawiała prace, wykonywane różnymi technikami sztuki plastycznej. Wyróżnionych twórców uhonorowano dyplomami i nagrodami pieniężnymi.

2 listopada 2006 r. odbył się wieczór pt. „Śladami Jana Pawła II – piórkiem, pędzlem, dłutem". Wiersze i cytaty z dzieł Jana Pawła II przedstawili członkowie i sympatycy TPSP.

Finał jubileuszu odbył się 30 listopada 2006 r. w sali im. Lucjana Lipińskiego w MCK „Sokół". Uroczystość poprzedziła msza św. w kościele św. Kazimierza, celebrowana przez proboszcza ks. dr. Jan Siedlarza.

Oprócz przedstawicieli oddziałów Klubu Twórczego – Grażyny Petryszak (Krynica Zdrój), Krystyny Łotek (Muszyna), Anny Malinowskiej (Szczawnica) – przybyli zaproszeni goście: Urząd Marszałkowski reprezentował Leszek Zegzda, Urząd Miasta – prezydent Józef Antoni Wiktor, wiceprezydenci Stanisław Kaim i Zofia Pieczkowska oraz dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Józef Kantor, Starostwo Nowosądeckie – dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Zbigniew Czepelak. Obecni byli także przedstawiciele instytucji i stowarzyszeń kulturalnych, m.in.: dyrektor MCK „Sokół" Antoni Malczak, dyrektor MBWA Krzysztof Kuliś, prezes ZPAP Józef Pogwizd, przedstawiciele „Civitas Christiana" Stanisław Pażucha i Leszek Migrała oraz liczne grono słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku i sympatyków sztuki.

Gości powitał zespół grupy baletowej Młodzieżowego Domu Kultury fragmentem utworu *Jezioro Łabędzie* Piotra Czajkowskiego. Po krótkiej multimedialnej prezentacji działalności TPSP przybyłych oficjeli powitał prezes Henryka Kotarbę, a urocze baletnice wręczały im herbaciane róże. W podniosły nastrój jubileuszu wprowadził występ Chóru Kameralnego z Bazyliki św. Małgorzaty pod dyrekcją Renaty Jonakowskiej. Następnie wręczono odznaczenia, pamiątkowe statuetki, monografie, okolicznościowe dyplomy.

Z okazji jubileuszu nowosądeckie Towarzystwo otrzymało list gratulacyjny od ministra kultury i dziedzictwa narodowego Michała Ujazdowskiego, a od władz miasta Srebrną Tarczę Herbową oraz okolicznościowy grawerton. Zofię Świdrak i Grażyny Kulig odznaczono Brązowymi Medalami Zasłużony Kulturze „Gloria Artis". Starosta nowosądecki wyróżnił Zofię Świdrak, Iwonę Biernacką, Barbarę Kościółek i Andrzeja Burdę „Srebrnymi Jabłkami Sądeckimi", a Towarzystwu przekazał nagrodę pieniężną. Z rąk Józefa Pogwizda TPSP otrzymało Medal im. Bolesława Barbackiego.

Miłym akcentem doceniającym działania oddziału Klubu Twórczego TPSP w Krynicy Zdroju było wręczenie na ręce Grażyny Petryszak grawertonu przez przybyłego specjalnie na ta uroczystość burmistrza Krynicy Emila Bodzionego, któremu towarzyszyła Anna Michalik – dyrektor Wydziału Promocji w Gminie Uzdrowiskowej.

Bankiet jubileuszowy poprzedziło otwarcie w Galerii „Sokoła" wystawy prac nieżyjących już artystów, którzy pomagali tworzyć i organizować TPSP lub byli w przeszłości darczyńcami i przyjaciółmi Towarzystwa. Zaprezentowano obrazy Bolesława Barbackiego, Ewy Harsdorf, Marii Ritter, Edmunda Cieczkiewicza, Kazimierza Dagnana oraz innych sądeckich malarzy.

Anna Totoń

NOWY SĄCZ W 2007 ROKU

1 stycznia (poniedziałek)

Kacperka Rolkę i jego mamę odwiedził 5 stycznia prezydent Ryszard Nowak.

Fot. Leszek Langer

Sądecki jacht na wodach Arktyki.

Fot. archiwum „R.S."

Dorota Goławska.

Fot. Jerzy Leśniak

Grzegorz Mirek.

Fot. Jerzy Leśniak

• Pierwszym noworodkiem urodzonym w Nowym Roku o godz. 1.30 w sądeckim szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego był syn Anny i Sławomira Rutkowskich z Korzennej. Chłopca (4,450 kg, 59 cm) odbierali: Ewa Leśniak, ginekolog-położnik oraz Teresa Gruca, położna. Natomiast pierwszym dzieckiem z Nowego Sącza był urodzony w noworoczne popołudnie o godz. 15.58 Kacperek Rolka. 1 stycznia 2007 r. Nowy Sącz liczył 84.487 (dla porównania 1 stycznia 2006 r. – 84.729) mieszkańców, w tym 44.012 kobiet i 40.475 mężczyzn. Oznaczało to pewien spadek liczby ludności miasta. Obniżył się również przyrost naturalny: z 3,2 do 2,9 promila, wzrósł również odpływ ludności: z 887 do 1214 (w ciągu 2006 r.). Gęstość zaludnienia (na 1 km2) wynosiła 1457 mieszkańców, a stosunek ludności w wieku nieprodukcyjnym do produkcyjnej 45:55. Zob. Informator statystyczny – miasto Nowy Sącz, nr 1/2007, US Kraków/UM Nowy Sącz.

3 stycznia (środa)

• W ratuszu odbyło się spotkanie z Tadeuszem Natankiem, kapitanem sądeckiego jachtu „Nekton", który w sierpniu 2006 r. pod polską banderą przepłynął Przejście Północno-Zachodnie z Atlantyku na Pacyfik – uznawane za najtrudniejszy szlak morski na świecie. Za ten wyczyn cała załoga w składzie: Tadeusz, Gerard, Wiesław i Łukasz Natankowie oraz Daniel Nogaś, Anna Cieślicka i Kazimierz Maucy otrzymali Srebrny Sekstant i Pierwszą Honorową Nagrodę TVP. Uczestnicy spotkania mogli obejrzeć unikatowe filmy z historycznego rejsu.

• Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak podczas konferencji prasowej poinformował o zmianach personalnych w Urzędzie Miasta: dyrektora Wydziału Inwestycji i Remontów Miejskich Zygmunta Pawlaka zastąpił Dariusz Kmak, a na stanowisko głównego specjalisty koordynatora ds. organizacji i współpracy międzywydziałowej powołano Dorotę Goławską. Pełnomocnikiem ds. systemów zarządzania jakością został Wojciech Piech (b. sekretarz miasta w latach 1996–2003), a pełnomocnikiem ds. funduszy zewnętrznych – Janusz Obtułowicz (b. dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM w latach 1998–2003).

5 stycznia (piątek)

• Czesława Żytkowicza na stanowisku dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg w Nowym Sączu zastąpił 34-letni Grzegorz Mirek, dotychczas specjalista ds. inżynierii ruchu w MZD. Czesław Żytkowicz był dyrektorem MZD od 1996 r. Grzegorz Mirek ukończył Wydział Budowy Dróg i Autostrad na Politechnice Krakowskiej. Po studiach podjął pracę w Przedsiębiorstwie Robót Drogowo-Mostowych, a od 2003 r. pracuje w Miejskim Zarządzie Dróg.

6 stycznia (sobota)

• W Pałacu Sztuki w Krakowie otwarto wystawę najlepszych prac nadesłanych na III Międzynarodowe Biennale Pasteli, które odbyło się w Nowym Sączu pod koniec 2006 r. Na konkurs nadesłano prace z całej Europy i spoza niej. Najdłuższą drogę przebyły pastele z Japonii. Grand Prix Biennale zostało w Polsce: przyznano je Marii Gadowskiej. Równolegle z wystawą

pasteli w krakowskim Pałacu Sztuki zaprezentowano ekspozycję malarstwa Krzysztofa Kulisia, organizatora nowosądeckiego Biennale, dyrektora Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu.

• Siedmioletnia Agnieszka Nowak z Nowego Sącza, uczennica klasy I Szkoły Podstawowej nr 15, wygrała kolejną edycję telewizyjnego programu (TVP 1) „Od przedszkola do Opola". Sądeczanka zaśpiewała piosenkę *Wesoły twist*. Laureatka uczestniczy w zajęciach śpiewu prowadzonych przez Andrzeja Krupczyńskiego w Młodzieżowym Domu Kultury. Ponadto w Państwowej Szkole Muzycznej uczy się gry na fortepianie pod okiem Zbigniewa Szewczyka.

7 stycznia (niedziela)

• 30-letnia Katarzyna Rogowiec – niepełnosprawna sportsmenka, zawodniczka Startu Nowy Sącz – została sportowcem roku wśród sportowców niepełnosprawnych w 72. plebiscycie „Przeglądu Sportowego". Katarzyna Rogowiec jest dwukrotną mistrzynią paraolimpijską z Turynu (2006) w biegach narciarskich na 15 km techniką klasyczną i na 5 km techniką dowolną. W 2005 r. zwyciężyła w biathlonie w mistrzostwach świata, w amerykańskim stanie Maine – w biegu indywidualnym na 12,5 km. Ma trzy srebrne medale zdobyte w mistrzostwach świata w 2003 r. w biegach narciarskich na 10 km i 15 km oraz w sztafecie 3 x 2,5 km.

Katarzyna Rogowiec na trasie olimpijskiej w Turynie.

Fot. arch. „R.S."

• W Miejskim Ośrodku Kultury zakończył się dwudniowy VIII Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych. Na scenie zaprezentowało się piętnaście grup. Jury przyznało trzy równorzędne nagrody. Otrzymali je: grupa „Kropka" ze Szkoły Podstawowej w Januszowej za przedstawienie *Kolędnicy z gwiazdą*, grupa teatralna ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Nowym Sączu za widowisko *Opowieść wigilijna* na podstawie książki Karola Dickensa oraz grupa kolędnicza ze Szkoły Podstawowej w Rdziostowie za przedstawienie *Herody*. Wyróżnienie otrzymał zespół teatralny „Orlęta" z Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 w Nowym Sączu za *Betlejem wczoraj i dziś*.

8 stycznia (poniedziałek)

• Rada Nadzorcza Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Nowym Sączu – z rekomendacji prezydenta miasta – powołała Piotra Polka na stanowisko prezesa tej firmy. Piotr Polek, dotychczasowy prezes Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, zastąpił w MPEC Jerzego Gwiżdża, który w grudniu 2006 r. objął urząd wiceprezydenta miasta. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 284.

Prezes MPEC Piotr Polek.

Fot. arch. „R.S."

10 stycznia (środa)

• Sąd Okręgowy w Nowym Sączu oddalił protest wyborczy komitetu wyborczego Piotra Lachowicza, kandydata Platformy Obywatelskiej na prezydenta Nowego Sącza w 2006 r. Protestujący wnioskowali o unieważnienie II tury wyborów prezydenckich i nakazanie powtórzenia głosowania w okręgach, w których wyniki obarczone były wadami. W szczególności w okręgu nr 22, w którym – zdaniem protestujących – doszło do uchybienia formalnego przy powoływaniu pełnomocnika prezydenta. Sąd postanowił oddalić protest. W uzasadnieniu podał, że na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego nieprawidłowości stwierdzone w komisjach obwodowych nie miały wpływu na ostateczny wynik wyborów. Ważność wyborów mogła być zakwestionowana w drodze protestu wyborczego wyłącznie z powodu przestępstwa przeciwko wyborom lub naruszenia przepisów ordynacji dotyczących ustalenia wyników głosowania lub wyników wyborów. Takie nie miały miejsca. W wyniku ponownego liczenia głosów w trzech wskazanych komisjach wyborczych, różnica między zwycięskim Ryszardem Nowakiem a przegranym Piotrem Lachowiczem zmniejszyła się z 47 do 41 głosów. Zob. zapis przy dacie 14 marca.

12 stycznia (piątek)

• Miasteczko Galicyjskie, które powstaje przy Sądeckim Parku Etnograficznym, odwiedził marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara. Marszałek spotkał się na placu budowy m.in. z prezydentem Nowego

Wizyta marszałka Marka Nawary w Miasteczku Galicyjskim.
Fot. Leszek Langer

Wolontariusze WOŚP z anielskimi skrzydłami.
Fot. Leszek Langer

XIV Koncert Noworoczny poprowadziła Katarzyna Zielińska, aktorka i piosenkarka ze Starego Sącza.
Fot. Małgorzata Grybel

Sącza Ryszardem Nowakiem. Podczas spotkania rozmawiano na temat przyszłości drugiego etapu tej inwestycji, która do końca 2008 r. będzie kosztowała 7 mln zł. Łącznie Miasteczko Galicyjskie liczyć będzie 17 obiektów – zbliżonych do oryginałów charakterystycznych dla Małopolski nieistniejących już budynków.

14 stycznia (niedziela)

• Po raz piętnasty na nowosądeckim Rynku zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tym razem 216 wolontariuszy zbierało pieniądze dla dzieci poszkodowanych w wypadkach drogowych oraz dla Polaków chorych na cukrzycę. Na scenie przed ratuszem od wczesnych godzin popołudniowych prezentowali się lokalni muzycy, a wieczorem wystąpiły gwiazdy polskiej estrady, m.in. zespół IRA. Uczestników częstowano porcjami wykrojonymi z wielkiego tortu, który dla Orkiestry upiekła cukiernia Wincentego Żygadły. Można też było obejrzeć pokaz ratownictwa drogowego. Wieczorem licytowano hełm brytyjskiego policjanta (podarowany przez mł. insp. Henryka Koziała, zastępcę komendanta sądeckiej policji), 20-letnie wino „Słoneczko Sądecczyzny" z piwniczki rektora WSB–NLU Krzysztofa Pawłowskiego, aparat fotograficzny prezydenta Ryszarda Nowaka, grafikę ofiarowaną przez wiceprezydent Bożenę Jawor, encyklopedię od wiceprezydenta – Jerzego Gwiżdża, prace plastyczne od profesora Andrzeja Szarka. Za 1,5 tys. zł zlicytowano również złote serduszko osadzone z brylantami, wykonane dla Orkiestry przez sądeckich jubilerów Barbarę i Bogdana Buczków. Łącznie zebrano w Nowym Sączu ponad 42 tys. zł. Nad przebiegiem imprezy czuwał nowosądecki sztab organizacyjny pod kierownictwem Marty Jakubowskiej.

• Najpiękniejsze fragmenty ze słynnych oper i operetek zabrzmiały podczas XIV Koncertu Noworocznego, jaki odbył się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". Tradycyjnie wstąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyrekcją por. Leszka Mieczkowskiego, połączone chóry kościelne z parafii NSPJ w Nowym Sączu i parafii Matki Bożej Bolesnej w Zawadzie. Arie śpiewali: Małgorzata Olejniczak – laureatka wielu nagród i wyróżnień na krajowych i międzynarodowych konkursach wokalnych w tym XIII Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w 2005 r. i Paweł Skałuba – również laureat wielu prestiżowych nagród: w tym pierwszej nagrody IV Międzynarodowego Turnieju Tenorów w Szczecinie i trzeciej Nagrody VI Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu. Widzowie oklaskiwali też Natalię Zabrzeską – solistkę Orkiestry Reprezentacyjnej i 13-letnią Justynkę Jojczyk, która zaśpiewała znane ludowe piosenki.

15 stycznia (poniedziałek)

• W Nowym Sączu rozpoczęła się akcja zimowego wypoczynku „Bezpieczne ferie 2007". W ramach akcji, którą organizuje Urząd Miasta, przygotowano dla dzieci i młodzieży liczne warsztaty teatralne, dziennikarskie, plastyczne, kursy tańca towarzyskiego, nauki języków, pływania, strzelania, gry w bilard i jazdy na łyżwach.

18 stycznia (czwartek)

• Silny wiatr, który szalał przez dwa dni (18–19 stycznia) w Polsce, nie ominął Sądecczyzny. Wiatr wiał w porywach do 120 km/godz. Na szczęście w regionie nie doszło do tragicznych zdarzeń. Wiatr uszkodził reklamy i billboardy, kilka drzew i sygnalizacje świetlne. W dzielnicy Zawada w Nowym Sączu wichura przewróciła słup telekomunikacyjny. Najwięcej pracy mieli energetycy, którzy odebrali dziesięciokrotnie więcej zgłoszeń niż w normalne dni. Prądu na pewien czas zostali pozbawieni mieszkańcy Biegonic i Heleny. 5 stacji linii średniego napięcia transformatorowych zostało uszkodzonych w rejonie Homrzysk, Barnowca i Złotnego. W sąsiednich powiatach – gorlickim i limanowskim – wichura zerwała dachy kilku domów.

• Kilkadziesiąt osób reprezentujących Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" i Polskie Towarzystwo Historyczne wzięło udział w spotkaniu noworocznym, które było okazją do wspólnego kolędowania i modlitwy razem z o. Jackiem Maciaszkiem, superiorem kolegium oo. Jezuitów w Nowym Sączu. Uczestnicy spotkania zapoznali się z najnowszym numerem „Almanachu Sądeckiego" będącym pokłosiem ubiegłorocznej, listopadowej konferencji pod hasłem „Związki Świętych z Sądecczyzną". Czytelnicy znaleźli w nim m.in. materiały o: św. Świeradzie, o. Stanisławie Papczyńskim – założycielu Zgromadzenia Księży Marianów, dziedzictwie duchowym i kulturotwórczym św. Kingi, klarysce Agnieszce z Sącza, bł. Julii Rodzińskiej (dominikance), bł. Matce Marcelinie Darowskiej i św. Kazimierzu królewiczu. Uczestnicy spotkania obejrzeli też wystawę fotografii pt. „Kresy Wschodnie" Juliusza Jarończyka. Zob. „Almanach Sądecki" nr 3/4 (56/57), 2006.

„Almanach…" z sądeckimi świętymi.

19 stycznia (piątek)

• Dotychczasowy wiceprezes Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu Wiesław Bagnicki wygrał konkurs na stanowisko prezesa. Pokonał dwóch kontrkandydatów Czesława Baranieckiego, dyrektora Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej oraz Zbigniewa Przyborowskiego, szefa jednej z firm z Chełma Lubelskiego. W ostatecznym głosowaniu Bagnicki otrzymał 9 głosów, a Baraniecki – 4. Poprzedni prezes GSM, Piotr Polek, objął stanowisko prezesa Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Cieplnej. Zob. zapis przy dacie 8 stycznia.

20 stycznia (sobota)

• Na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich w Nowym Sączu odbył się pogrzeb zmarłego 18 stycznia Mieczysława Smolenia, sekretarza Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego", zasłużonego badacza i dokumentalisty dziejów Nowego Sącza. Nad mogiłą Zmarłego przemawiali: wiceprezydent Jerzy Gwiżdż, prof. Feliks Kiryk – przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" oraz – w imieniu środowiska sądeckiej kultury – Janusz Michalik z MOK. Uroczystościom żałobnym przewodniczył o. Wojciech Łokieć z parafii Ducha Świętego. Zob.: L. Migrała, *Mieczysław Smoleń – animator kultury i redaktor „Rocznika Sądeckiego" (1932–2007)*, tom nin. „R.S.", s. 7-19.

Pogrzeb Mieczysława Smolenia.

Fot. Jerzy Leśniak

22 stycznia (poniedziałek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego – Oddziale dla Dzieci rozpoczęło się czytanie książek autorki Astrid Lindgren, m.in. *Braciszek* i *Karlsson z Dachu*, *Medika z Czerwcowego Wzgórza* i *Pippi pończoszarka*. Zajęcia odbywały się codziennie przez cały tydzień. Zajęcia przygotowały: Joanna Nosal, Anna Ciastoń, Justyna Szczypuła, Weronika Jacak, Angelika Słowik i Katarzyna Chudy.

• W siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu na tradycyjnym, organizowanym już od 30 lat, spotkaniu opłatkowym zebrali się byli żołnierze Batalionów Chłopskich. Przy okazji rozmawiano o najważniejszych sprawach środowiska kombatanckiego. Gospodarzem spotkania był prezes Zarządu Okręgu, Władysław Potoniec, a wśród uczestników byli m.in.: Jan Antoł z podhalańskiej Bańskiej i partyzant BCh z Gorlickiego Maria Kozioł oraz kapelan środowisk kombatanckich ks. Stanisław Czachor.

23 stycznia (środa)

• Po wielu tygodniach wiosennej pogody w Sądeckiem – podobnie jak w całym kraju – spadł śnieg. Warunki na drogach znacznie się pogorszyły. Intensywne opady spowodowały znaczne utrudnienia na drogach. W Nowym Sączu i powiecie policja odnotowała 12 kolizji.

Marek Oleniacz.
Fot. Sławomir Sikora

• Podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza na stanowisko sekretarza miasta powołano Marka Oleniacza, radnego w kadencji 2002–2006, zatrudnionego do tej pory w Karpackim Oddziale Straży Granicznej. O wyborze przesądził jeden głos radnego Kazimierza Sasa (SLD). Za powołaniem głosowało 12 radnych, wstrzymało się 11, nikt nie był przeciw. Wymagana większość wynosiła 50 proc. głosujących plus 1. Marek Oleniacz jest ekonomistą, absolwentem WSB–NLU w Nowym Sączu i Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

• TVP 3 wyemitowała 20-minutowy reportaż Bożeny Toporek pt. „Pobudzić wyobraźnię" o lekcjach wychowawczych dla młodzieży realizowanych w nowosądeckim więzieniu. To kolejna telewizyjna relacja nagłaśniająca pomysł wprowadzony przez dyrektora placówki Tadeusza Chruślickiego. Przypomnijmy, że wzorem niemieckich zakładów karnych, zezwolił on nauczycielom na przeprowadzenie godzinnej lekcji wychowawczej za murami więzienia. Celem jest uświadomienie młodym ludziom, jak bolesne są konsekwencje wejścia w kolizję z prawem. Program ruszył pod koniec 2006 r.

24 stycznia (czwartek)

• Anonimowy szantażysta poinformował przez telefon dyżurnego Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu o podłożeniu bomby w Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego. Zażądał 10 tys. zł za wskazanie miejsca ukrycia ładunku. Przez kilka godzin policjanci i pirotechnicy przeszukiwali budynek szpitalny. Z oddziałów zostali wyprowadzeni ludzie, którzy przyszli w odwiedziny i na badania. Szpital przygotowywał się do ewakuacji pacjentów. Kontaktowano się błyskawicznie z ościennymi szpitalami, które mogły przyjąć chorych. Nie znaleziono jednak żadnej bomby.

• Sądeccy kominiarze schwytali na gorącym uczynku czterech pracowników toruńskiej firmy, podszywających się pod czyścicieli kominów i sprzedających nielegalnie kalendarze. Po zabarykadowaniu ich na jednej z klatek w bloku przy ul. Sucharskiego wezwali policję. Fałszywi kominiarze dostali mandaty od policji i Urzędu Skarbowego.

• W trzeci rok działalności wkroczył Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Po serii wykładów wygłoszonych w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" (m.in. przez profesorów z Krakowa – Feliksa Kiryka, Tadeusza Aleksandra i Juliana Dybca) odbyło się spotkanie informacyjno-sprawozdawcze Rady Programowej SUTW. W czterech sekcjach tematycznych SUTW kształci się 600 słuchaczy. Zob. *Akademia radości*, „Nowy Sącz" II–IV: 2007 r., s. 64.

Bal karnawałowy.
Fot. Małgorzata Grybel

• Kilkaset dzieci bawiło się na balu karnawałowym, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Beskidzkie Więzi" pod hasłem „Radość Wasza – Radość Nasza". Tradycyjnie podczas zabawy wybrano króla i królową balu. Podczas balu radny Artur Czernecki został odznaczony „Medalem XXV-lecia Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków".

26 stycznia (piątek)

• Niepełnosprawni z całej Małopolski wzięli udział w noworocznym spotkaniu zorganizowanym przez Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach senatora Stanisława Koguta. Najważniejszym gościem, obok sponsorów fundacji i profesorów medycyny, był minister zdrowia prof. Zbigniew Religa.

• Czterdziestu twórców słowackich z okręgu preszowskiego na Słowacji pokazało swoje malarstwo na wystawie zorganizowanej w Galerii Dawna Synagoga Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Wystawę przygotowano w 15-lecie umowy partnerskiej między Nowym Sączem a Preszowem. Gospodarzami wernisażu byli: wiceprezydenci Nowego Sącza Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż, a o dorobku słowackich artystów opowiedziała komisarz wystawy, Marta Hrebićkowa, dyrektor Sariśskiej Galerii w Preszowie.

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy trzech twórców spod Tatr: Stanisława Cukra, Ireneusza Września i Władysława Trebuni-Tutki. Na wystawie można było oglądać prace malarskie, tkaniny i rzeźbę.

27 stycznia (sobota)

• Prezesi sądeckiego Newagu SA (d. ZNTK), Zbigniew Konieczek i Wiesław Piwowar, odebrali w Warszawie pamiątkową statuetkę i certyfikat nadania tytułu Produktu Roku 2006 dla zbudowanego w Nowym Sączu „pociągu papieskiego" – „Halnego". Uroczystość odbyła się w salach Zamku Królewskiego. Tytuł ten przyznała specjalna kapituła, złożona z ludzi świata nauki i biznesu. „Pociąg papieski" kursuje na trasie z Krakowa do Wadowic oraz do Zakopanego.

„Pociąg papieski" z Newagu.
Fot. Jerzy Leśniak

• W stolicy sądeckich Lachów, w Podegrodziu, rozpoczęły się dwudniowe X Ogólnopolskie Spotkania Dziecięcych i Młodzieżowych Grup Kolędniczych „Pastuszkowe Kolędowanie". W imprezie udział wzięło 28 grup – laureatów przeglądów powiatowych, regionalnych i wojewódzkich z Małopolski, a także województw śląskiego, świętokrzyskiego, podkarpackiego oraz po raz pierwszy łódzkiego. Jurorom i licznie zgromadzonej publiczności pokazywali niejednokrotnie zapomniane już zwyczaje i towarzyszące im wróżby i rekwizyty. Przegląd, organizowany przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu, Gminny Ośrodek Kultury w Podegrodziu i wspierany przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, ma już rangę międzynarodową. Podobnie jak w latach poprzednich wystąpiła gościnnie grupa „Sabinik" z Sabinowa na Słowacji. Najlepsze grupy otrzymały nagrody pieniężne, a wszyscy uczestnicy – dyplomy i „Serca podegrodzkie" – haftowany przez gospodynie regionalny motyw z podegrodzkiego stroju ludowego. Wśród wyróżnionych znalazły się także grupy z Sądecczyzny: „Herody" z Mokrej Wsi, „Draby" z Boguszy, „Pasterze" z Królowej Górnej, „Z Gwiazdą" z Mszalnicy i Cieniawy. Organizatorzy podkreślali zauważalny w ostatnich latach renesans grup kolędniczych. Jury przewodniczyła Aleksandra Szurmiak-Bogucka – etnomuzykolog z Krakowa.

29 stycznia (poniedziałek)

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu spektaklem warszawskiego Teatru Powszechnego pt. *Gwałtu, co się dzieje* zainaugurowano XVI edycję Wieczorów Małopolskich. W kolejnych przedstawieniach zaprezentowali się artyści Gliwickiego Teatru Muzycznego – w *Zemście nietoperza* Johanna Straussa (2 lutego) i Krakowskiej Opery Kameralnej w operze Mozarta *Zaide* (8 lutego).

Zemsta nietoperza Johanna Straussa na scenie MCK „Sokół".
Fot. Marzanna Raińska

Wieczory Małopolskie to rozpoczęty jesienią 2004 r. cykl koncertów, spektakli operowych i dramatycznych prezentowanych przez zawodowe instytucje artystyczne, głównie krakowskie (Operę Krakowską, Filharmonię im. Karola Szymanowskiego, Teatr im. Juliusza Słowackiego, Teatr STU, scenę Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej). Coraz częściej gośćmi Wieczorów stają się również instytucje spoza regionu, np. Opera – Teatr Narodowy w Koszycach, Teatr Powszechny w Warszawie, Teatr Muzyczny w Gliwicach. Przez dwa lata udało się zrealizować kilkanaście edycji Wieczorów, na które złożyło się ponad 50 wydarzeń artystycznych. Oferta obejmuje zarówno klasyczną, jak i współczesną produkcję teatru operowego i dramatycznego, spektakle z pogranicza kabaretu, monodramy, koncerty symfoniczne, kameralne, jazzowe. Wieczory Małopolskie zyskały w Nowym Sączu wyraźnie określoną markę – stały się symbolem wydarzeń ważnych, interesujących, prezentujących wysoką rangę artystyczną.

• Podczas uroczystego spotkania w ratuszu szef Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu, ppłk Marek Sołtys wręczył trzem kombatantom – b. żołnierzom Armii Krajowej – nominacje oficerskie na stopień porucznika. Uhonorowani zostali: Eugeniusz Konstanty, Stefan Ruszkowicz i Ryszard Zwoliński.

Nominowani kombatanci z przedstawicielami władz.
Fot. Leszek Langer

30 stycznia 2007 (wtorek)

• W Warszawie podpisane zostało porozumienie o współpracy miedzy Wyższą Szkołą Biznesu – National Louis University z Nowego Sącza a amerykańskim koncernem Google, specjalizującym się w wyszukiwaniu i udostępnianiu informacji pochodzących ze światowych zasobów internetowych, w sprawie współpracy w akcji promocyjnej pod hasłami: „Wypasiony klimat na studia" i „Wyszukany klimat na studia". Ponadto studenci WSB zyskali dostęp do wielu usług oferowanych przez Google. Wsparcia dla szeroko zakrojonej promocji studiów w Nowym Sączu udzielił Urząd Miasta Nowego Sącza.

31 stycznia (środa)

• Podczas Karnawałowego Coctailu Muzycznego dla Sądeczan w MCK „Sokół" publiczność oklaskiwała Orkiestrę Koncertową „Victoria" z parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie Rembertowie pod dyrekcją płk. Juliana Kwiatkowskiego (b. kapelmistrza Orkiestry Karpackiej Brygady WOP w Nowym Sączu w latach 1967–1970). Wystąpili soliści Teatru Wielkiego Opery Narodowej i scen warszawskich: Bogumiła Dziel-Wawrowska – sopran, Aleksandra Okrasa – sopran Ryszard Wróblewski – tenor, Robert Dymowski – bas/baryton, wokaliści Orkiestry Koncertowej Victoria: Kamila Adamowicz, Anna Graniszewska, Tomasz Kumięga. Koncert poprowadził Andrzej Krusiewicz. W programie wysłuchano m.in. polskich kolęd i pastorałek, wiązanki walców oraz arii i duetów z operetek *Księżniczka czardasza* i *Kraina uśmiechu* oraz musicali *My Fair Lady* i *Skrzypek na dachu*.

• Liczba bezrobotnych w Nowym Sączu wzrosła do 5889 osób. W miesiącu stycznia przybyły 152 osoby bez zatrudnienia. W Sądeckim Urzędzie Pracy zarejestrowanych było 3595 bezrobotnych kobiet i 2294 mężczyzn. Stopa bezrobocia w mieście wynosiła 16,1 proc., w powiecie nowosądeckim – 26,7 proc.

Wicemistrz Agroligi Wiesław Leśniak.
Fot. Jerzy Leśniak

• Wiesław Leśniak, właściciel Zakładów Mięsnych w Nowym Sączu, odebrał w Warszawie tytuł wicemistrza krajowego Agroligi za 2006 r. w kategorii „firmy". Agroliga promuje najlepszych gospodarzy i firmy działające na lokalnym rynku rolniczo-spożywczym. Wyróżniony zakład powstał w 1990 r. i zatrudnia około 100 osób. Produkuje powyżej 5 ton wędlin i mięsa na dobę. Prowadzi sklepy firmowe i hurtownie. Posiada certyfikat unijny dotyczący bezpieczeństwa wyrobów spożywczych HACCP (Hazard Analysis and Critical Control Point – co tłumaczy się jako Analiza Zagrożeń i Krytyczny Punkt Kontroli). Firma ponadto szkoli masarzy i przeprowadza egzaminy, a masarze sądeccy wychodzący spod ręki Wiesława Leśniaka są poszukiwanymi fachowcami w Niemczech, Anglii, Szkocji i Irlandii.

2 lutego (piątek)

• 15-lecie działalności obchodziła Regionalna Telewizja Kablowa, założona w 1992 r. przez Danutę i Lecha Iwańskich, Marka Gorzkiewicza, Wiesława Serafina, Bogusława i Wacława Klimków. Program RTK dociera do 10 tys. mieszkań, a telewizja jest obecna niemal w całym mieście (z wyjątkiem osiedli Milenium i Wólki). Dostarcza odbiorcom 49 programów, w tym lokalny o charakterze informacyjnym (zainaugurowano go w Wielkanoc w 1993 r.). Od 1998 r. RTK przeprowadza transmisje bezpośrednie z sesji Rady Miasta. Obsługuje 2,6 tys. internautów i 2 tys. abonentów telefonicznych. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 320.

5 lutego (poniedziałek)

• Podczas walnego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego klubu AZS MKS Beskid WSB–NLU Nowy Sącz wybrano nowy zarząd i komisję rewizyjną. Prezesem klubu został Jerzy Gasparski, a jego zastępcą Dariusz Bogacz. Nowy prezes ma 38 lat, był biegaczem maratońskim. W skład zarządu weszli ponadto: Bogdan Jakubowski, Paweł Lupa oraz Włodzimierz Strzelec. W skład komisji rewizyjnej weszli: Grzegorz Jurkowski, Agnieszka Sieja oraz Jacek Gomulec. Po wielu latach powróciła nazwa MKS Beskid jako jedyna. Natomiast zespół męski prowadzony przez Tadeusza Salomona oraz Pawła Lupę przybrał nazwę MKS Beskid WSB–NLU.

8 lutego (czwartek)

• Po raz IX odbyły się w hali sportowo-widowiskowej przy ul. Nadbrzeżnej Sądeckie Targi Uczelni Wyższych. Na targach zaprezentowały się 34 uczelnie z trzech województw: małopolskiego, podkarpackiego

i świętokrzyskiego, m.in. Uniwersytet Jagielloński, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Organizacją targów zajęło się Stowarzyszenie Partnerstwo na Rzecz Profesjonalnego Zarządzania w Samorządzie.

Sądeckie Targi Uczelni Wyższych.
Fot. Małgorzata Grybel

9 lutego (piątek)

• Prezydent Ryszard Nowak spotkał się z przedstawicielkami sądeckiego oddziału Ogólnopolskiego Ruchu Kobiet do Walki z Rakiem Piersi „Europa Donna". Stowarzyszenie działa w Nowym Sączu od 1997 r., zrzesza ok. 30 kobiet. Głównym założeniem organizacji jest propagowanie wszelkiej działalności mogącej uchronić kobiety od choroby nowotworowej piersi. Od trzech lat prezesem organizacji w Nowym Sączu jest Bożena Kiemystowicz. Zastąpiła na tym stanowisku Danutę Oleksińską – założycielkę sądeckiego oddziału. Tylko w 2006 r., dzięki sądeczankom działającym w „Europa Donna", dofinansowano w 50 proc. badania mammograficzne dla 282 kobiet.

• PSS „Społem" Dom Handlowy „Lach" z ulicy Grodzkiej i PPH „Mega" Łukasz Witek z ulicy Węgierskiej 94 – to laureaci konkursu „Świąteczne Malowanie Światłem" w kategorii „centrum handlowe". W kategorii „witryna sklepowa" wyróżnienie otrzymało PPH „Mega" Maria Witek, Rynek 21. Zwycięzcami konkursu w trzeciej kategorii – „dom + ogród" – zostali Maria i Wojciech Witkowie z Nowego Sącza. Ponadto przyznano dwa równorzędne drugie miejsca. Otrzymali je Ewa Mikołajczyk i Lesław Michalik. Natomiast trzecie miejsce zdobył Krzysztof Gozdecki. Celem konkursu było propagowanie estetycznego wyglądu obiektów i pokazanie pozytywnego wpływu oświetlenia iluminacyjnego na rozwój działalności kulturalnej i osobistej mieszkańców. Konkurs zorganizowano przy wsparciu: Urzędu Miasta, Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Związku Polskich Artystów Plastyków; spółek: Enion, Insbud i hurtowni materiałów elektryczno-mechanicznych „Amper".

Laureaci konkursu „Świąteczne Malowanie Światłem".
Fot. Małgorzata Grybel

10 lutego (sobota)

• W MCK „Sokół" rozstrzygnięto plebiscyt Fundacji Sądeckiej i „Gazety Krakowskiej" pn. „Sądeczanin Roku 2006". Spośród 14 nominowanych tytuł przypadł Krzysztofowi Mączce, filantropowi i przedsiębiorcy budowlanemu z Nawojowej. Nagrodę specjalną prezydenta Nowego Sącza otrzymał najlepszy student Małopolski w Konkursie „Primus Inter Pares" Grzegorz Jasiński, a nagrodę specjalną starosty nowosądeckiego – Jan Zygmunt, muzyk i pedagog. Nagrodę Fundacji Sądeckiej otrzymał Jan Winiarski. Oto lista 14 nominowanych: Józef Broński, Barbara Cieniawa, Artur Czernecki, Marcin Gawron, Antoni Gądek, gen. Franciszek Gągor, Grzegorz Jasiński, Mieczysław Kaczwiński, bp Janusz Kaleta, Wanda Łomnicka-Dulak, Krzysztof Mączka, Bogdan Serwiński, Jan Winiarski i Jan Zygmunt.

Laureaci plebiscytu w otoczeniu zespołu „Sądeczoki".
Fot. Jerzy Leśniak

Laureaci plebiscytu w poprzednich latach: 2005 r. – gen. Zygmunt Staniszewski, 2004 – ks. Janusz Szczypka, 2003 – Ryszard Florek, 2002 – tytułu nie przyznano, 2001 – Wiesław Czop, 2000 – ks. Mieczysław Czekaj, 1999 – ks. Stanisław Lisowski, 1998 – Barbara Szarota.

Finał „Ziarnka Gorczycy".

Fot. Małgorzata Grybel

• Laureatami plebiscytu „Ziarnko Gorczycy" „za hojne i mądre wspieranie inicjatyw dobroczynnych oraz godną naśladowania postawę wobec potrzebujących" zostali: w kategorii osoba – Andrzej Danek, właściciel piekarni i ciastkarni „Danek" oraz ks. Józef Wojnicki z parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu, kapelan sądeckiego szpitala; w kategorii firma i stowarzyszenie – Bank Spółdzielczy w Łącku i Zakład Budowy Dróg Włodzimierza Gryzły. Wśród nominowanych byli również: radny Jerzy Wituszyński, przewodniczka i pasjonatka dziejów miasta Anna Totoń i Stanisław Ślęzak, opiekun sportowców niepełnosprawnych oraz Stowarzyszenie „Europa Donna", Uniwersytet Trzeciego Wieku i firma „Erbet" Nowy Sącz. Wręczenie statuetek „Ziarnka Gorczycy" odbyło się podczas gali karnawałowej w „Sokole". W części artystycznej wystąpił Robert Janowski z zespołem z teleturnieju „Jaka to melodia?". W trakcie balu charytatywnego odbyła się loteria fantowa oraz licytacja przedmiotów ofiarowanych przez darczyńców. Dochód z plebiscytu przeznaczono na zakup windy dla niepełnosprawnej dziewczynki. Organizatorami imprezy byli prezydent miasta i starosta nowosądecki, Związek Sądeczan i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" oraz MCK „Sokół".

11 lutego (niedziela)

• Strażnik miejski Michał Drozdek – w czasie wolnym od służby – ujął sprawcę kolizji drogowej na ul. Mickiewicza w Nowym Sączu. Sprawca zniszczył urządzenia drogowe, był nietrzeźwy i poszukiwany przez policję. Michał Drozdek w 2006 r. zasłynął skuteczną interwencją w obronie staruszki, której złodzieje skradli torebkę i rentę.

12 lutego (poniedziałek)

• W wieku 59 lat zmarł Zdzisław Błażowski, przewodniczący Wydziału I Cywilnego Sądu Okręgowego, komisarz wyborczy w Nowym Sączu w latach 1998–2007, prezes Sądu Rejonowego w latach osiemdziesiątych, wielki miłośnik sportu (hokeista i piłkarz). Zob. T. Aleksander, *Zdzisław Błażowski (1948–2007)*, tom nin. „R.S", s. 461-464.

13 lutego (wtorek)

• W MCK „Sokół" rozpoczął się VI Festiwal Wirtuozerii i Żartu Muzycznego Fun & Classic. W programie znalazły się m.in. recitale Waldemara Malickiego, jednego z najwybitniejszych pianistów polskich oraz Tomasza Stańki, międzynarodowej sławy jazzmana, trębacza i kompozytora, a także występy Klasycznej Symfonicznej Orkiestry Filharmonicznej z Warszawy, zespołu The Reivers (Szkocja) i jej lidera szkockiego dudziarza Lindsay'a Davidsona oraz chóru „Scherzo" z I LO w Nowym Sączu, który na zakończenie festiwalu zaprosił słuchaczy w muzyczną podróż dookoła świata.

14 lutego (środa)

• Zmarł ks. Władysław Sipior, do niedawna wikariusz parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu, utalentowany muzycznie i wokalnie kapłan, ceniony i lubiany przez parafian. Miał 52 lata.

15 lutego (czwartek)

• Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się pogrzeb Jana Antoniszczaka, zmarłego 5 lutego 2007 r. Jan Antoniszczak – ur. w 1919 r. w Nowym Sączu – był przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu w latach 1945–1947, starostą nowosądeckim w latach 1947–1948, starostą żywieckim (1948–1950) i sekretarzem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie (1950–1956), a następnie wiceprezydentem Krakowa, prezesem klubu sportowego Cracovia, dyrektorem Zjednoczenia Wapna i Gipsu i prezesem oddziału wojewódzkiego Polskiego Związku Emerytów. W wyborach do Sejmu PRL 20 stycznia 1957 r. startując z okręgu wyborczego nr 37 w Nowym Sączu, jako jedyny w kraju z umieszczonych na mandatowym preferencyjnym miejscu kandydatów Frontu Jedności Narodu nie uzyskał wymaganej liczby głosów. Ówczesna ordynacja zakładała, że posłami zostają ci, którzy otrzymają więcej niż połowę ważnych głosów. Udało się to Jerzemu Mroczkowskiemu (91 proc.) i Janowi Schneiderowi (84 proc.), J. An-

toniszczak uzyskał tylko – 45,77 proc. Postawa sądeckich wyborców odbiła się szerokim echem i stała się symbolem popaździernikowej odwilży.

16 lutego (piątek)

• Z udziałem władz wojewódzkich i miejskich uroczyście otwarto nowy budynek Instytutu Technicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Nowoczesny obiekt robi imponujące wrażenie (kilkadziesiąt sal i pracowni). Przygotowania do inwestycji i sama budowa trwały ponad dwa lata. Budowa obiektu o łącznej powierzchni 2801 m^2 rozpoczęła się w III kwartale 2005 r., a została ukończona w styczniu 2007 r. Całkowita wartość oddawanej do użytku inwestycji zamknęła się kwotą 5.432.440 zł.

Uroczyste otwarcie nowego budynku Instytutu Techniki PWSZ.
Fot. Sławomir Sikora

17 lutego (sobota)

• Jubileusz 70. urodzin obchodził w „Jamie Michalika" w Krakowie prof. dr hab. Bolesław Faron, członek redakcji „Rocznika Sądeckiego", b. minister oświaty i rektor krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Spotkanie – z udziałem ponad 120 osób – poprowadzili jego wychowankowie: prof. Jagoda Cieszyńska i prof. Aleksander Fabisiak (aktor Teatru Starego), a laudacje pod adresem bohatera wieczoru, aktywnego od 45 lat na polu naukowym i literackim, wygłosili prezes Stowarzyszenia Twórczego POLART prof. Janusz Trzebiatowski i krytyk literacki Jan Pieszczachowicz. Przypomniano fragmenty *Powrotu do korzeni* – biograficznej książki wywodzącego się z Czarnego Potoku na Sądecczyźnie i absolwenta „Długoszowej Rodziny" jubilata. Goście biesiadowali przy potrawach i słynnych napitkach z Łącka. Zob. Iwona Dudzińska (red.), *Bolesław Faron – 45 lat pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej*, Kraków 2007, s. 83-86.

19 lutego (poniedziałek)

• Przed sądem w Nowym Sączu odbyła się pierwsza rozprawa z wniosku prezydenta Ryszarda Nowaka o ochronę dóbr osobistych. Prezydent domagał się od posła Andrzeja Czerwińskiego 100 tys. zł na cele charytatywne za pomówienie, jakiego parlamentarzysta miał się dopuścić tuż przed drugą turą wyborów prezydenckich. Poseł na konferencji prasowej 24 listopada 2006 r. zarzucił ówczesnemu kandydatowi na prezydenta fałszowanie podpisów na listach poparcia w kampanii wyborczej do Sejmu w 2005 r. W procesie prezydenta reprezentował mecenas Marcin Lewczak, a posła – mecenas Wojciech Gąsiorowski. Składowi sędziowskiemu przewodziła sędzia Małgorzata Franczak-Opiela.

• Podczas gali finałowej w Warszawie firma Fakro z Nowego Sącza uhonorowana została nagrodą miesięcznika „Export&Import" w konkursie Polski Produkt Światowy – World Class Polish Produkt. Fakro otrzymało specjalny certyfikat z herbem nagrody, który będzie mogła wykorzystywać przez najbliższe półtora roku w swoich działaniach marketingowych. W kapitule konkursu zasiadali radcy handlowi polskich placówek dyplomatycznych, a także przedstawicieli dyplomacji ekonomicznej pracujący w naszym kraju.

20 lutego (wtorek)

• Podczas VI sesji Rady Miasta dwunastu działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid" w Nowym Sączu zostało z okazji 100-lecia organizacji wyróżnionych przyznanymi przez prezydenta RP odznaczeniami państwowymi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Wiesław Piprek, Srebrne Krzyże Zasługi – Eugeniusz Bednarek, ks. Andrzej Jedynak, Dominika Kroczek, Marek Pisiewicz, Piotr Piwowar, Dorota Pych, Adam Sobczyk, Halina Warchał i Mieczysław Witowski, Brązowe – Maria Biskupska i Maria Pierzga. Zob. L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego*

Odznaczeni działacze PTTK.
Fot. arch. Oddział PTTK „Beskid"

„Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu 1906-2006, Nowy Sącz 2006.

• Podczas sesji Rada Miasta Nowego Sącza przyznała Tarczę Herbową dla Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości zrzeszającego na zasadzie dobrowolności 341 pracodawców – rzemieślników z terenu miasta i powiatu nowosądeckiego. Cechem kieruje znany elektryk Jan First. Historia cechów rzemieślniczych w Nowym Sączu sięga połowy XVI w.

22 lutego (czwartek)

• Na cmentarzu parafialnym w Iwkowej odbył się pogrzeb Mieczysława Stokłosy, absolwenta krakowskiej AGH, zmarłego 19 lutego, wieloletniego dyrektora Kopalń Skalnych Surowców Drogowych w Klęczanach (gmina Chełmiec) i Graczach, ostatnio dyrektora firmy GÓR–HUT w Nowym Sączu i prezesa spółki GÓR–STAL w Gorlicach, w przeszłości wiceprezesa oddziałów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa we Wrocławiu i Krakowie.

• Rada Powiatu Nowosądeckiego uchwaliła budżet na 2007 r. Dochody ustalono na poziomie 81 mln zł, a wydatki – 86,5 mln zł. Deficyt zostanie pokryty kredytem.

23 lutego (piątek)

Złote gody w ratuszu.

Fot. Leszek Langer

• Podczas uroczystości w ratuszu jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili: Barbara i Zbigniew Chmielowscy, Aleksandra i Eugeniusz Chowaniakowie, Ewa i Roman Hasslingerowie, Zofia i Józef Kurzydłowie, Aleksandra i Waldemar Marciniewiczowie, Joanna i Józef Pabisiowie, Czesława i Józef Pietrzakowie, Maria i Józef Wojsławowie, Maria i Bronisław Wolakowie. Jubilaci zostali odznaczeni Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie".

• W Domu Gotyckim Muzeum Okręgowego otwarto wystawę 71 grafik (z kolekcji Jakuba Lepa z Torunia) trzech geniuszy światowej sztuki współczesnej: Pabla Picassa, Juana Miro i Henri Matisse'a.

24 lutego (sobota)

„Groms Plass" w „Chimerze".

Fot. Małgorzata Grybel

• W restauracji „Chimera" w Nowym Sączu zagrał i zaśpiewał norweski zespół „Groms Plass" („Plac Gromu"). Zespół zasłynął w swoim rodzinnym kraju, jak i Polsce, po tym jak zebrał fundusze na rekonstrukcję w Narwiku pomnika marynarza z ORP „Grom".

• Podczas dyżuru ratowniczego na stacji narciarskiej „Ryterski Raj" zmarł znany w Nowym Sączu goprowiec Józef Bulzak, długoletni członek zespołu „Sądeczanie", b. pracownik Biura Turystycznego „Turysta", działacz PTTK i PZN. Miał 60 lat.

• Podczas walnego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego członków klubu sportowego Start prezesem wybrano ponownie Krzysztofa Szkaradka. Wiceprezesem ds. organizacyjno-finansowych został Zbigniew Kudlik, znakomity przed laty kajakarz górski, a ds. sportowych Kazimierz Kuropeska, jeden z trenerów kadry narodowej w tej dyscyplinie. W skład zarządu weszli: Stanisław Ślęzak, Józef Prusak, Wiesław Kulig, Grzegorz Danek, Renata Pasiut, Grażyna Poparda i Marek Borkowski. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Adam Kmiecik, a oprócz niego tworzą ją jeszcze: Witold Knap, Ryszard Winglarek i Marzena Rosiek. Podjęta została również uchwała o nadaniu stadionowi Startu przy ul. Kościuszki 2 imienia Jana Oracza, zmarłego przed kilkoma laty współzałożyciela w 1953 r. klubu, a następnie wieloletniego jego prezesa.

Beata Małek.

Fot. archiwum „R.S."

25 lutego (niedziela)

• Zawodniczka nowosądeckiego „Superfightera", Beata Małek podczas mistrzostw Polski w boksie w Grudziądzu zdobyła złoty medal w kat. wag. 75 kg, pokonując w finale Sylwię Kimlę (06 Kleofas Katowice). Mistrzostwo kraju wywalczyła po raz szósty.

• Zespół piłkarek ręcznych Olimpii zwyciężył w rozegranym w Nowym Sączu ćwierćfinałowym turnieju mistrzostw Polski juniorek starszych. Gospodynie zawodów wysoko pokonały wszystkie swoje przeciwniczki: SPR Lublin, UMKS Trójka Ostrołęka i MKS Beskid Nowy Sącz. Olimpia wystąpiła w składzie: Magdalena Marszał, Magdalena Lorek, Iwona Ruchała, Agnieszka Jurczak, Aleksandra Kij, Mariola Szczygieł, Marta Szewczak, Katarzyna Wańczyk, Kamila Wójs, Izabela Kulig, Agnieszka Jakubowska, Katarzyna Krupa, Małgorzata Kania. Trener: Franciszek Wolak. Wszystkie trofea indywidualne przypadły w udziale sądeczankom. Najskuteczniejszą zawodniczką turnieju okazała się Agnieszka Dąbrowska z Beskidu, strzelczyni 38 bramek. Najlepszą bramkarką uznana została Magdalena Lorek, a zawodniczką z pola jej koleżanka klubowa Katarzyna Wańczyk.

27 lutego (wtorek)

• Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekonało rząd do dopisania na listę kluczowych projektów Programu Operacyjnego „Innowacyjna Gospodarka" Miasteczka Multimedialnego w Nowym Sączu. Inwestycja zakłada zbudowanie na podstawie zaplecza naukowego i dydaktycznego Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University ponadregionalnego ośrodka multimediów, systemów informacyjnych i biznesu branży IT. W projekt zaangażowane są też władze Nowego Sącza i Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego. „Decyzja rządu oznacza szanse na setki milionów złotych na przedsięwzięcie, które może zmienić oblicze nie tylko regionu, ale całej Polski" – powiedział rektor WSB Krzysztof Pawłowski.

28 lutego (środa)

• W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu dr Lucyna Kulińska zaprezentowała swoje książki: *Dzieci Kresów* i *Dzieci Kresów II*. Obie publikacje – oparte m.in. o relacje świadków – dokumentują rzeź dokonaną przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach z Kresów.

1 marca (czwartek)

• Na stanowisko ordynatora oddziału psychiatrycznego (z siedzibą w Dąbrowej) w Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu powołano 32-letniego lek. med. Pawła Sowę, zatrudnionego poprzednio w Poradni Zdrowia Psychicznego w Nowym Sączu.

• Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza i b. sekretarz miasta w latach 2003–2006, Piotr Lachowicz, objął urząd sekretarza w Urzędzie Gminy w Podegrodziu.

2 marca (piątek)

• Dokładnie w 750. rocznicę przekazania ziemi sądeckiej przez księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydliwego we władanie żonie Kindze, dziś świętej, w kościele Klarysek pw. Trójcy Świętej w Starym Sączu odbył się koncert pn. „Początki polifonii europejskiej" w wykonaniu „Capelli Cracoviensis" pod dyrekcją Stanisława Gałońskiego. Zob. szerzej: A. Leśniak, *Obchody 750-lecia Starego Sącza w 2007 roku*, t. nin. „R.S.", s. 470-471.

• W Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zainaugurowano sezon wiosenny wystawą prac twórców działających w stowarzyszeniu. Na wystawie malarstwa, płaskorzeźby i wyrobów rękodzielniczych zaprezentowano prace: Marty Bielawskiej, Iwony Biernackiej, Bożeny Dudek-Olszewskiej, Bożeny Dyszkiewicz, Anny Janik, Haliny Kociołek, Barbary Kościółek, Elżbiety Kowalskiej, Grażyny Kulig, Grażyny Leszczyńskiej, Kazimiery Mordarskiej-Łagan, Marii Pasiut, Adama Szczepanika, Zofii Świdrak, Bogusławy Wietechy, Heleny Zimowskiej oraz nieżyjącej już Anny Liber.

• Wierni kilku Kościołów chrześcijańskich w Nowym Sączu włączyli się w obchody Światowego Dnia Modlitwy. Zgodnie z ekumeniczną tradycją, zapoczątkowaną w 1998 r., modlitewne czuwanie odbyło się w świątyni Przemienienia Pańskiego parafii ewangelicko-augsburskiej. Wzięli w nim udział duchowni z Kościołów ewangelicko-augsburskiego, greckokatolickiego, rzymskokatolickiego i prawosławnego, a piękną oprawę muzyczną zapewnił chór z parafii prawosławnej z Krynicy.

3 marca (sobota)

• Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu pożegnano zmarłą 28 lutego w wieku 68 lat dr Barbarę Wieczorek-Jachno, absolwentkę Akademii Medycznej w Gdańsku, długoletnią lekarkę szpitala sądeckiego, b. zastępcę ordynatora oddziału laryngologii ds. chirurgii stomatologicznej.

Adam Ciołkosz (1945–2007).
Fot. Sławomir Sikora

4 marca (niedziela)

• Zmarł Adam Ciołkosz, legendarna postać sądeckiej siatkówki, związany z żeńską drużyną Sandecji od ponad 30 lat, trener, kierownik, sędzia, działacz, współtwórca awansu do II ligi (2006). Długoletni pracownik ZNTK. Miał niespełna 62 lata.

5 marca (poniedziałek)

• 950.000 zł dotacji otrzymał Nowy Sącz w ramach podziału unijnych środków na usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Pieniądze przeznaczono na odnowieniu zniszczonego w czerwcu 2006 r. muru oporowego na rzece Kamienica w rejonie mostu im. Adama Michalewskiego i remont nawierzchni Bulwaru Narwiku.

8 marca (czwartek)

• Leszek Zegzda (PO), radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, były wiceprezydent Nowego Sącza, został wicemarszałkiem Małopolski. Andrzej Romanek (PiS) z Łososiny Dolnej utracił funkcję wicemarszałka i został szeregowym radnym. Decyzja o zmianie składu Zarządu Województwa było skutkiem przejęcia władzy w Małopolsce przez koalicję Platformy Obywatelskiej, Wspólnoty Małopolskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Rządzące do tej pory w koalicji z LPR i PSL Prawo i Sprawiedliwość przeszło również w Sejmiku do opozycji.

Leszek Zegzda.
Fot. Jerzy Leśniak

• Przy ul. Tarnowskiej w Nowym Sączu otwarto elektromegamarket sieci Media Markt, 30. w Polsce i 450. w Europie. Halę na wynajem koncernowi wybudowali bracia Adam, Józef i Stanisław Pasiutowie. Zatrudnienie znalazło 130 pracowników. To jedno z największych miejsc pracy, jakie powstały w ostatnim czasie w regionie. Obiekt o powierzchni handlowej ok. 1700 m^2 został wybudowany na działce o powierzchni 4,5 tys. m^2. Dyrektorami sądeckiego marketu – samodzielnej spółki komandytowej – zostali Tomasz Bławat i Dariusz Łysikowski. W pierwszym dniu klientom zaoferowano ok. 40 tys. produktów z branży elektronicznej. Z okazji otwarcia firma ufundowała dla oddziału pediatrii Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu kilka komputerów, sprzęt AGD w tym lodówkę oraz gry komputerowe dla małych pacjentów. Media Markt należy do międzynarodowego koncernu METRO Group z siedzibą w Düsseldorfie w Niemczech. W skład koncernu wchodzą: Metro Cash&Carry, Hipermarkety Real, Supermarkety Extra, Saturn i Galeria Kaufhof oraz Media Markt.

Kierownictwo i załoga Media Markt w Nowym Sączu.
Fot. Małgorzata Grybel

• W reprezentacyjnej sali ratusza w ramach 213. Koncertu u Prezydenta z utworami Bacha, Telemanna, Saint-Saënsa i Poulene'a wystąpili: Paulina Kaczmarczyk (obój) i Zbigniew Szewczyk (fortepian). Słowo wstępne wygłosiła Olga Bolanowska. Koncert zorganizował Miejski Ośrodek Kultury.

Ulica Janusza Pieczkowskiego z lotu ptaka.
Fot. Jerzy Leśniak

• Oddany został do użytku kolejny odcinek obwodnicy nad potokiem Łubinką w Nowym Sączu – ulicy Janusza Pieczkowskiego – jedna jezdnia (nitka) – od skrzyżowania z ul. Nowochruślicką do skrzyżowania z ul. Barską i Witosa. Nowa droga odciążyła osiedle Westerplatte. Do tej pory przez środek osiedla jeździły ciężkie tiry, z objazdu korzystało także wielu turystów podążających do Krynicy. Parametry trasy: długość 1080 m, szerokość – 7 m, most drogowy na Łubince klasy A. Koszt realizacji: 9,9 mln zł, koszt wykupu gruntów – 1 mln zł. Wykonawcy: most – Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych SA z Nowego Sącza, dro-

ga – Zakład Budowy Dróg Włodzimierza Gryzły z Nowego Sącza, projektant trasy – Pracownia Projektowa „NIWELETA" Jacek Koszkul z Nowego Sącza.

• Zakończył się dwudniowy finał XXXI Festiwalu Młodych Talentów, zorganizowanego przez I Gimnazjum i I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Rodowód imprezy sięga początku lat siedemdziesiątych ub. wieku. Na festiwalach „Długoszowej Rodziny" debiutowały późniejsze gwiazdy polskiej sceny i estrady, m.in. Majka Jeżowska, Leszek Wójtowicz, Joanna Osmakiewicz-Kańska, Piotr Bąk, Jerzy Zoń, Ewelina Marciniak. Od wielu lat reżyserami festiwalu są Barbara i Aleksander Porzuckowie. Grand Prix XXXI Festiwalu Młodych Talentów przypadło Justynie Kuciel, a nagrody dyrektora – Oli Świgut i Tomkowi Citakowi. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 85.

• Diecezjalny etap XVII Olimpiady Teologii Katolickiej w Tarnowie, zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem uczniów szkół sądeckich. Najlepszymi okazali się: 1. Marcin Gałek z Czchowa – uczeń Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Sączu. 2. Karolina Szmit z Nowego Sącza – uczennica Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Sączu, 3. Arkadiusz Żelechowski z Niskowej – uczeń Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Nowym Sączu. Zdobywca pierwszego miejsca w nagrodę wziął udział w okresie wakacji w tygodniowej pielgrzymce do Włoch ufundowanej przez biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca.

9 marca (piątek)

• Wizytator nowosądeckiej delegatury Kuratorium Oświaty 47-letni Walenty Szarek wygrał konkurs na dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. Gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu. Stanowisko to będzie sprawował przez 5 lat. Nowy dyrektor jest absolwentem popularnego „elektryka", był w tej szkole nauczycielem elektrotechniki i innych przedmiotów zawodowych. Poprzedni – Kazimierz Sas, b. poseł na Sejm RP (1993–2005), obecnie radny Rady Miasta, przeszedł na emeryturę w grudniu 2006 r. Konkursy wygrali także: Małgorzata Świder – obecny dyrektor Miejskiego Przedszkola nr 3 (os. Szujskiego), Grażyna Słowik – obecny dyrektor Miejskiego Przedszkola nr 7 (os. Helena), Jolanta Ziejewska – obecny wicedyrektor Zespołu Przedszkoli w Nowym Sączu (ul. Paderewskiego).

• Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu była gospodarzem Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Rektorzy, na czele m.in. z prof. Karolem Musiołem (UJ) i prof. Antonim Tajdusiem (AGH), omawiali politykę oświatową i rozwój współpracy między uczelniami akademickimi a zawodowymi.

• Podczas zorganizowanej w hali przy ul. Nadbrzeżnej gali boksu tytuł międzynarodowego mistrza Polski obronił Wojciech Bartnik, wielokrotny medalista mistrzostw Polski, brązowy medalisty Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Mistrz pokonał w walce wieczoru Słowaka Milana Bećaka.

Premiera spektaklu *Dzikie łabędzie.*

Fot. archiwum MOK

Trampkarze Dunajca podbili stolicę.

Fot. arch. „R.S."

11 marca (niedziela)

• W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbyła się premiera spektaklu *Dzikie Łabędzie* według baśni Jana Christiana Andersena w wykonaniu Dziecięcej Grupy Teatralnej „Cudoki-Szuroki". Wzięła w nim udział rekordowa liczba aktorów (ok. 30). Zespół „Cudoki-Szuroki" zbliża się do 25-lecia istnienia. Od kilku lat pracuje z nim Małgorzata Stobierska.

• Trampkarze KS Dunajec Nowy Sącz zwyciężyli w turnieju piłkarskim Grand Prix Warszawy 2007 w kategorii wiekowej 1998. Młodzi i pełni zapału zawodnicy zyskali uznanie trenerów. Jakub Chudy został uznany najlepszym bramkarzem turnieju. W kategorii rocznika 1997 sądeczanie zajęli wysoką – IV lokatę, a Miłosza Szczepańskiego wybrano najlepszym piłkarzem zawodów.

• W hotelu „Orbis-Beskid" rozstrzygnięto IV edycję plebiscytu na najpopularniejszego sportowca Sądeczyzny w 2006 r., zorganizowanego przez „Gazetę Krakowską". Oto „złota dziesiątka": 1. Justyna Kowalczyk – brązowa medalistka igrzysk olimpijskich w 2006 r. w Turynie w biegu narciarskim na 5 km; 2. Maciej Sikoński – jeden z najmłodszych sensei w Polsce, student nowosądeckiej PWSZ, 3-krotny srebrny medalista mi-

Laureaci plebiscytu.

Fot. Jerzy Leśniak

strzostw świata rozegranych na Malcie w 2006 r. w sportach walki; 3. Natalia Bamber – siatkarka mistrzyń Polski w siatkówce drużyny Muszynianki Fakro Muszyna; 4. Beata Małek – złota medalistka mistrzostw Europy kobiet w boksie w 2007 r.; 5. Katarzyna Rogowiec – dwukrotna mistrzyni paraolimpijska z Turynu w 2006 r. w biegach narciarskich na 15 km techniką klasyczną i na 5 km techniką dowolną; 6. Grzegorz Hedwig – kajakarz górski Startu Nowy Sącz, dwukrotny medalista mistrzostw Europy juniorów w slalomie w Nottingham (złoty w C–1 i srebrny C–1 x 3); 7. Marcin Gawron – finalista turnieju tenisowego juniorów w Wimbledonie w 2006 r.; 8. Tomasz Kowal – strongmen z Krynicy; 9. Janusz Świerad – piłkarz Sandecji Nowy Sącz; 10. Kamila Szczecina – piłkarka ręczna I-ligowej Olimpii Nowy Sącz i Krzysztof Kowalski – brązowy medalista mistrzostw Europy i mistrzostw świata w zapasach. Drużyna roku: Muszynianka Fakro Muszyna; trenerzy roku: Franciszek Wolak (Olimpia) i Bogdan Serwiński (Muszynianka); odkrycie roku: Damian Zając (rugby). Imprezy roku: piłkarskie mecze charytatywne dla Bartka Ostałowskiego (Wisła Kraków i GKS Bełchatów – reprezentacja Sądecczyzny); najsympatyczniejsza zawodniczka: Dominika Sieradzan (siatkówka); działacze roku: Jan Bogdański, Stanisław Ślęzak, Janusz Pietrucha. Oprawę artystyczną poprowadzonej przez red. Dariusza Grzyba gali plebiscytowej zapewnili: piosenkarka i aktorka Katarzyna Zielińska, aktor Dariusz Natowski, trio wokalno-muzyczne Małgorzata, Wiktoria i Aleksandra Gurgul, żongler futbolowy Krzysztof Golonka.

14 marca (środa)

• Sąd Apelacyjny w Krakowie uznał, że nie ma podstaw do powtórnych wyborów prezydenta Nowego Sącza. Sztab kandydata Platformy Obywatelskiej na prezydenta Nowego Sącza domagał się unieważnienia i powtórzenia wyborów, w których zwyciężył Ryszard Nowak z PiS. Oficjalne wyniki wskazywały na różnicę zaledwie 47 głosów. Po powtórnym przeliczeniu kart w trzech komisjach wyborczych, jakie nakazał nowosądecki sąd, przewaga ta zmniejszyła się jeszcze o sześciu wyborców. Potwierdzono też obecność w jednej komisji osoby nieuprawnionej. Sąd w Nowym Sączu uznał, że nieprawidłowości nie miały wpływu na końcowy wynik wyborów. Opinię taką podzielili sędziowie z Krakowa.
„Postanowienie krakowskiego sądu jest prawomocne. Uznajemy wynik wyborów" – stwierdził mec. Wojciech Gąsiorowski, pełnomocnik prawny nowosądeckiej Platformy.

15 marca (czwartek)

• Na kary od roku do 10 lat więzienia skazał Sąd Okręgowy w Nowym Sączu 15 oskarżonych w głośnym procesie narkotykowym. Ciążyły na nich zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej handlującej narkotykami w latach 1999–2004. Sześciu spośród nich, w tym były zawodowy mistrz świata i Europy w kickboxingu oraz zawodowy mistrz Polski w boksie – sądeczanin Tomasz. G., ps. „Tomera" (33 lata, z zawodu murarz-tynkarz), a także Piotr K., jeden z obwinionych w procesie gangu „Ala Capone", było oskarżonych o działanie w ścisłym „kierownictwie". Najsurowszą karę sąd orzekł wobec Tomasza G.: 10 lat pozbawienia wolności. Składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Jacek Gacek. Głównym terenem działania przestępczej grupy był Nowy Sącz i jego okolice, choć prowadzący sprawę doszukali się też ścisłych powiązań z przestępcami działającymi w krajach skandynawskich. Hurtowe ilości narkotyków szmuglowano z Nowego Sącza przede wszystkim do Norwegii. Proceder ten trwał z różnym natężeniem od 2001 do 2004 r. Wywożono je ukryte w opakowaniach soków owocowych, a także w opróżnionych uprzednio gaśnicach samochodowych. Akt oskarżenia w tej sprawie zbudowano m.in. w oparciu o wyjaśnienia niektórych świadków incognito. Grupę rozpracowali funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego z Krakowa i Nowego Sącza przy współpracy z policją szwedzką. Proces, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu, trwał ponad rok. Zgromadzono 63 tomy akt. Przesłuchano blisko 100 świadków, w tym 4 świadków incognito.
• W Krynicy zmarła Maria Sobolowa, znana działaczka sportowa na Sądecczyźnie, nauczycielka wychowania fizycznego i organizatorka sportu szkolnego, siatkarka i lekkoatletka Sandecji, trener piłki ręcznej KS Górnik w Katowicach, organizatorka wielu imprez narciarskich, saneczkowych i kolarskich pod Górą Parkową, dyrektor krynickiego MOS. Miała 74 lata. Pogrzeb odbył się na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu 19 marca. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 346.

16 marca (piątek)

• W sali widowiskowej MOK w Nowym Sączu odbył się benefis 25-lecia Teatru NSA pt. *Upiór w teatrze*, przygotowany przez MOK i kabaret „ERGO". Zob. J. Michalik, *Teatr NSA w latach 1981-2006*, „Rocznik Sądecki", t. XXXV: 2007, s. 332-252.

• W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu otwarto wystawę malarstwa pt. „Piękno prawdziwe". Autorami prac byli członkowie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy: Dariusz Morawski, Helena Włoszczyna, Małgorzata Dziadyk, Celina Kopacka, Janina Kumorek, Małgorzata Machnikowska-Machnik, Barbara Cichy, Maja Chrostowska Gucwa, Małgorzata Piątkowska, Krystyna Chłodnicka, Agata Broniszewska, Włodzimierz Obszarski, Anna Jabłońska i Grażyna Petryszak.

19 marca (poniedziałek)

• Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu świętował jubileusz 120-lecia istnienia. Uroczystości jubileuszowe w MCK „Sokół" poprzedziła msza św. odprawiona w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Przewodniczący Rady Miasta Piotr Lachowicz wręczył na ręce Jana Firsta Tarczę Herbową – „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" przyznaną sądeckiemu Cechowi przez nowosądeckich radnych. „To miasto zostało zbudowane przez rzemiosło i kupców, więc można zaryzykować stwierdzenie, że historia Nowego Sącza jest historią przedsiębiorczości" – stwierdził Jan First, Starszy Cechu, przedstawiając działalność rzemieślników na terenie Sądecczyzny.

• W Nowym Sączu zainaugurowało działalność Centrum Integracji Społecznej STOPIL. W ramach Centrum świadczone są usługi tapicerskie, krawieckie, gospodarcze, rzemiosła artystycznego. Ponadto funkcjonuje pracownia komputerowa i psychologiczna. Centrum świadczy usługi, które są tanie i mają dobrą jakość. Centrum Integracji Społecznej udało się uruchomić m.in. dzięki środkom unijnym z Europejskiego Funduszu Społecznego.

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej rozpoczęły się pięciodniowe obchody Światowego Dnia Poezji, połączone z konkursem wiedzy poetyckiej dla młodzieży, wieczorem autorskim Szymona Babuchowskiego i koncertem poetyckim aktora krakowskiego Teatru Bagatela, Grzegorza Jurasa pt. „Leszek Walicki i inne poezje".

20 marca (wtorek)

• Rada Miasta uchwaliła budżet na 2007 r. Za przedłożonym projektem budżetu głosowało 17 radnych, wstrzymało się 6 (Piotr Lachowicz, Teresa Cabała, Grzegorz Dobosz, Robert Sobol, Zofia Pieczkowska i Józef Hojnor). Nikt nie był przeciwny. Projekt budżetu miasta został opracowany przez prezydenta poprzedniej kadencji. Nowe władze wprowadziły trzy autopoprawki. M.in. na remonty dróg i mostów przeznaczono ponad 9 mln zł (w tym 1 mln 350 tys. zł na przebudowę deptaku na ul. Jagiellońskiej, 2,7 mln zł na modernizację muru oporowego i drogi na Bulwarze Narwiku, 1,4 mln zł na dojazd, parking i most do Miasteczka Galicyjskiego w skansenie). Szacowane dochody miasta w 2007 r. wynoszą 267.688.273 zł, planowane wydatki zamykają się kwotą 287.489.939 zł. Deficyt – 19.801.666 zł – zaplanowano pokryć przychodami pochodzącymi z zaciągniętych kredytów. Prezydent Ryszard Nowak, rekomendując sądeckim radnym projekt budżetu, określił go jako „ostrożny, realny i elastyczny".

24 marca (sobota)

• 350 zawodników wzięło udział w krytej pływalni Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego w Nowym Sączu w zawodach pływackich Grand Prix Małopolski. Organizatorami imprezy byli: Sądeckie Towarzystwo Pływackie, NORS, Małopolski Okręgowy Związek Pływacki.

• Podczas inaugurujących wiosenną rundę meczów piłkarskich o mistrzostwo III ligi Sandecja przegrała na Suchych Stawach z Hutnikiem Kraków 0–1, a Kolejarz Stróże wygrał na wyjeździe z Okocimskim Brzesko 2–1.

25 marca (niedziela)

• VII Targi Edukacyjne Szkół Ponadgimnazjalnych zgromadziły w hali widowiskowo-sportowej w Nowym Sączu kilka tysięcy uczniów gimnazjów z miasta i powiatu nowosądeckiego. Swoją ofertę edukacyjną wystawiły 32 szkoły średnie publiczne i niepubliczne

Targi edukacyjne.

Fot. Małgorzata Grybel

27 marca (wtorek)

• W MCK „Sokół" zakończył się III Wiosenny Festiwal Artystów Piosenki „Pamiętajcie o ogrodach". Sądecka publiczność miała okazję oklaskiwać: Edytę Geppert i zespół Kroke

w recitalu „Śpiewam życie" (21 marca), Michała Bajora (23 marca), Martę Bizoń w spektaklu muzycznym „Neapol 19.03" (25 marca) oraz Magdę Umer, Zbigniewa Zamachowskiego i Piotra Machalicę w „Piosenkach starszych panów".

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę „Sola Cracovia est Polonia, czyli sam Kraków jest Polską", prezentującą inkunabuły i starodruki, obrazującą rozwój miasta w wiekach średnich. Ekspozycję – przy pomocy Muzeum Historycznego Miasta Krakowa – zorganizowano z okazji jubileuszu 750. rocznicy lokacji Krakowa.

Palma na Rynku mierzyła 23 metry.
Fot. Jerzy Leśniak

30 marca (piątek)

• Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy oraz firma Stryker przekazała sądeckiemu szpitalowi zestaw ortopedyczny o wartości 80 tys. zł. Dzięki temu urządzeniu znacznie szybciej – ok. 12 tygodni – będą się zrastały złamane kości.

• Na Rynku sądeckim stanęła, jak zwyczaj każe, wielkanocna palma. Miała ona 23 metry wysokości i zdobiło ją ponad 5 tysięcy kwiatów. Do jej wykonania zużyto około 750 metrów kolorowych wstążek, 250 kg wikliny i około 30 metrów girlandy. Szczyt zwieńczył krzyż ozdobiony rzeźbą twarzy Chrystusa. Palmę wykonali pracownicy Zakładu Zieleni SITA pod kierunkiem Anny Strzygockiej.

31 marca (sobota)

• W meczu o mistrzostwo III ligi Sandecja zremisowała ze Stalą Sanok 1–1. Bramkę dla gospodarzy zdobył Rafał Zawiślan. Druga sądecka drużyna – Kolejarz Stróże – przegrała z Hetmanem Zamość 0–3.

1 kwietnia (Niedziela Palmowa)

Konkurs palm na dziedzińcu Bazyliki św. Małgorzaty.
Fot. Sławomir Sikora

• W tradycyjnym konkursie palm wielkanocnych przed dzwonnicą przy Bazylice św. Małgorzaty zwyciężyli bracia Jan i Franciszek Szkaradkowie z Rdziostowa. Obaj wykonali palmy, które miały po 17,5 metra wysokości. Drugie miejsce zajęli Barbara i Aleksandra Hogan, trzecie Sławomir Kudlik, czwarte Łukasz Wnęk, piąte Mikołaj Duda, a szóste Andrzej Lorek. Nagrody ufundowali: prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, Cech Rzemiosł Różnych i parafia św. Małgorzaty. Konkurs palm odbył się również w sądeckim skansenie. Pierwsze miejsce podzielili między sobą Łukasz Migacz oraz Piotr Jeż z Nowego Sącza.

• W Piątkowej koło Nowego Sącza przeprowadzono największą w regionie inscenizację Męki Pańskiej. W uroczystościach i Drodze Krzyżowej wzięło udział kilka tysięcy ludzi. Scenę ostatniej wieczerzy odegrano w kościele parafialnym, następne w plenerze, w tym w specjalnie wzniesionych pałacach Heroda i Kajfasza.

• O ponad 6 proc. wzrosła cena wody i ścieków w Nowym Sączu: mieszkaniec zapłacił o 19 groszy więcej za kubik zużytej wody i o 3 grosze więcej za taką samą ilość oddanych ścieków.

2 kwietnia (poniedziałek)

• W drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II w Bazylice św. Małgorzaty odprawiono mszę św. dziękczynną za pontyfikat Papieża Polaka, a w kościele św. Kazimierza – mszę św. w intencji beatyfikacji. Następnie, po misterium na Placu Kolegiackim, ulicami Nowego Sącza poprowadzono Drogę Krzyżową z lampionami. W przeddzień zorganizowano „Las Palm im. Zofii Flisównej" – akcję „sadzenia" palm wielkanocnych wokół poświęconej Janowi Pawłowi II Skały Piotrowej na sądeckich Plantach.

• Anna Borgosz i Jan Drożdż, uczniowie II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, zostali laureatami XXXIII Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej, której finał odbył się w Gdańsku. W gronie 41 wy-

różnionych zajęli równorzędne drugie miejsca i zapewnili sobie indeksy na wyższe uczelnie (na kierunki humanistyczne i społeczno-polityczne). Jan Drożdż był również drugi w Konkursie „Parlamentaryzm w Polsce". Uczniów do konkursów przygotowywał historyk dr Władysław Kruczek. Nauczyciel z „Drugiej Budy" wychował łącznie 64 finalistów i laureatów olimpiad – historycznych, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, wiedzy prawniczej i wiedzy o Unii Europejskiej oraz o dziejach parlamentaryzmu w Polsce.

Władysław Kruczek wychował 64 laureatów olimpiad historycznych.
Fot. Iga Michalec

7 kwietnia (sobota)

• W meczu wyjazdowym o mistrzostwo III ligi Sandecja uległa rzeszowskiej Stali 1–3. Natomiast Kolejarz Stróże przywiózł zwycięstwo z Krakowa pokonując Hutnika 2–0.

11 kwietnia (środa)

• Uroczyste obchody 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili w sądeckim magistracie: Karolina i Krzysztof Bobrowscy, Barbara i Marian Fryczewscy, Helena i Józef Luberdowie, Anna i Edward Porębowie, Bogumiła i Tadeusz Żygłowiczowie, Alicja i Jan Kądziołkowie oraz Tekla i Edward Turscy, którzy stanęli na ślubnym kobiercu 60 lat temu. Jubilaci Zofia i Jan Hnatkowie Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie" odebrali 24 kwietnia.

• Młode koszykarki Żaka-Wactur Nowy Sącz wygrały międzynarodowy turniej juniorek w Krakowie, a sądeczanka Joanna Janczyk została wybrana najlepszą zawodniczką zawodów. Żak-Wactur wyprzedził zespoły: Cassovię ze Słowacji, Charleroi z Belgii i Wisłę Kraków. Trenerem sądeckiej drużyny był Leszek Obrzut.

Złote Gody w ratuszu.
Fot. Małgorzata Grybel

12 kwietnia (czwartek)

• 64. rocznicę mordu dokonanego przez sowietów na polskich oficerach w Katyniu mieszkańcy Nowego Sącza uczcili mszą św. w kościele św. Kazimierza. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Czachor. Oprawę uroczystości zapewnił zespół kameralny „Sonatina", działający przy Miejskim Ośrodku Kultury oraz recytatorzy z teatru NSA. Poczty sztandarowe szkół, organizacji kombatanckich i Straży Miejskiej złożyły wieńce i kwiaty pod Tablicami Katyńskimi.

• W sali reprezentacyjnej sądeckiego ratusza odbył się pierwszy „Salon muzyczny", z udziałem artystów wywodzących się z Nowego Sącza. Wystąpili: prof. Barbara Halska – fortepian, Renata Jonakowska-Olszowska – śpiew, Krzysztof Michalik – skrzypce.

13 kwietnia (piątek)

• Wśród 15 laureatów XV Plebiscytu „Ludzie Roku 2006" „Gazety Krakowskiej" z Sądecczyzny znaleźli się: burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń oraz przedsiębiorca i społecznik z Nawojowej Krzysztof Mączka. Honorowe medale wręczono wyróżnionym w Hotelu Starym w Krakowie.

• W Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu oficjalnie otwarto nową siedzibę stacji dializ, którą w ciągu niespełna czterech miesięcy wybudowała i wyposażyła firma Fresenius Nephrocare. Koszt inwestycji: 3,8 mln złotych. Dla prawie 100 pacjentów, bo tylu leczonych jest w sądeckim szpitalu, oznacza to komfortowe warunki dializowania. Stacja o powierzchni 1,2 tys. m^2

Nowa stacja dializ.
Fot. Małgorzata Grybel

Gala jubileuszowa Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej.
Fot. Jerzy Leśniak

posiada 22 stanowiska dializacyjne z własnym systemem do uzdatniania wody oraz centralną dystrybucję koncentratów do dializ. Budynek został przystosowany jest do potrzeb osób niepełnosprawnych.

14 kwietnia (sobota)

• Galowy koncert z udziałem Grażyny Brodzińskiej uświetnił jubileusz 15-lecia Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej. Ponadto śpiewy jubileuszowe ubogacili: Natalia Zabrzeska, Wacław Wacławiak i próbująca swoich sił na scenie młodziutka starosądeczanka Justynka Jojczyk. Orkiestrę utworzono w roku 700-lecia Nowego Sącza. Początkowo prowadził ją Jan Zygmunt, a od kilku lat Leszek Mieczkowski. Władze miasta wyróżniły muzyków honorowymi dyplomami.

Jerzy Pazdan (1954–2007).
Fot. Stanisław Śmierciak

• W meczu III ligi Sandecja przegrała u siebie z Wierną Małogoszcz 0–1. Sąsiad ze Stróż – Kolejarz – zremisował ze Stalą Sanok 0–0.

• Zmarł Jerzy Pazdan, znany sądecki restaurator, właściciel restauracji „Ratuszowej" i „Kupieckiej", wcześniej „Cechowej", także animator kultury. Miał 53 lata. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 260.

16 kwietnia (poniedziałek)

• W Wyższej Szkole Biznesu – NLU odbyła się otwarta debata pt. „Lotnisko Sądecczyzny – szanse regionu". Spotkanie zorganizowali prezes Stowarzyszenia Sądecki Dialog Jerzy Gwiżdż i burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń. Uczestnicy dyskutowali o szansach i zagrożeniach dla planowanej inwestycji. Zgodzono się, że najlepszym miejscem na lotnisko są tereny nad Dunajcem na tzw. Kamieńcu w Starym Sączu. Wyliczono, że szacunkowy koszt prac związanych z samą budową tego obiektu to ponad 107 mln zł. Na wykup terenu (100 ha) potrzebna będzie suma rzędu 20–25 mln zł.

Dr Jerzy Gala (1931–2007).
Fot. Piotr Gryźlak

• W Nowym Sączu zmarł dr Jerzy Gala, znany lekarz, społecznik i humanista. Przez wiele lat był lekarzem wojewódzkim i dyrektorem Wydziału Zdrowia UW w Nowym Sączu. Pełnił funkcję zastępcy szefa sądeckiego szpitala. Kierował Kolejowym Sanatorium Uzdrowiskowym w Krynicy-Zdroju. Przewodniczył Wojewódzkiej Komisji Lecznictwa Uzdrowiskowego i Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej dla Poborowych. Związany był z Sądeckim Hospicjum Domowym i przychodnią dla ubogich przy parafii św. Kazimierza. Za swoją działalność zawodową i społeczną został uhonorowany licznymi odznaczeniami i wyróżnieniami. Znali go mieszkańcy i kuracjusze z Krynicy, Muszyny, Piwnicznej i innych polskich zdrojów, gdzie wygłaszał pogadanki na temat zdrowego stylu życia i apiterapii. Współpracował z „Pasieką Barć" Emilii i Jacka Nowaków w Kamiannej. Został pochowany na cmentarzu w Kielcach 20 kwietnia 2007 r. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 92.

• 5 par damskich majtek ukradł 33-letni sądeczanin z jednego ze sklepów w centrum handlowym „Europa". Majtki były warte aż 325 zł. Złodzieja zatrzymano, majtki odzyskano.

18 kwietnia (środa)

• W sądeckim ratuszu odbył się premierowy pokaz filmu pt.: *Donos na Wojtyłę* połączony ze spotkaniem z dr Markiem Lasotą, historykiem Instytutu Pamięci Narodowej, autorem książki pod tym samym tytułem, omawiającej metody represjonowania polskiego duchowieństwa w czasach PRL.

19 kwietnia (czwartek)

• W Antwerpii otwarto wystawę twórczości Nikifora. Ekspozycję zorganizowało Województwo Małopolskie wspólnie z Małopolską Agencją Rozwoju Regionalnego, Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu i Prowincją Antwerpia w Belgii. Prezentacja objęła 62 prace Nikifora stanowiące przekrój jego twórczości.

Kolekcja została wybrana przez pracowników sądeckiego muzeum. Wystawę w Galerii Koningin Fabiolazaal uzupełniono 20 fotogramami przedstawiającymi powiększenia wybranych dzieł oraz archiwalnymi zdjęciami.

• W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbył się finał IX Festiwalu Form Kabaretowych „FAFIK". Przegląd został zorganizowany przez samorząd II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, przy wsparciu kabaretu Ergo. Grand Prix (czyli przechodnią statuetkę przedstawiająca „Zieloną Gęś") wywalczył zespół „Aczkolwiek" z II LO. Publiczność swoją nagrodą („Kaczorki Bliźniaki") uhonorowała Teatrzyk „Drzazga" ze Szkoły Podstawowej nr 8 (grupę prowadzi Ewa Dubińska). Ponadto przyznano szereg wyróżnień. „Literacki Smakosz" przypadł Łukaszowi Chmielakowi (Toj, Toj), „Duuuuużo Wdzięku" miał zespół SRU and Frędzle. Docenione zostało „Wazeliniarstwo Galaktyczne" Formacji Kotlet. Na „Diabła Wcielonego" pasowano Szymona Ćwika („Hackenbery"), a za „Odmienność nie tylko artystyczną" specjalną szminkę wręczono Jackowi Chronowskiemu (Toj, Toj). Za „powalający sposób podawania newsów" (błyskawicznej informacji o tym, że Polska i Ukraina będą organizatorami Euro 2012) nagrodzony został konferansjer Maciej Brdej. Jak co roku, organizatorów wsparł Bogumił Wawrzyniak, fundując część nagród.

Na scenie „FAFIK-a".

Fot. Iga Michalec

21 kwietnia (sobota)

• W Nowym Sączu zakończyła się trwająca od 18 kwietnia druga edycja programu edukacyjnego pn. „Labirynt historii", tym razem poświęcona stosunkom polsko-tureckim na przestrzeni dziejów. Organizatorami cyklu imprez byli: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół", Fundacja Nomina Rosae – Ogród Kultury Dawnej oraz nowosądeckie Muzeum Okręgowe, gdzie otwarto wystawę „Tureckie konteksty" przygotowaną w oparciu o zabytki z XVII–XIX w. z Muzeum Narodowego w Krakowie. W szkołach poszerzono program kwietniowych lekcji historii o tematykę polsko-turecką, zorganizowano konkursy wiedzy o Turcji. Z wykładami wystąpili: Dariusz Kołodziejczyk z Uniwersytetu Warszawskiego, Baki Tezcan z Uniwersytetu Kalifornijskiego oraz prof. Zdzisław Żygulski junior z Muzeum Czartoryskich. O przyjaźni polsko-tureckiej mówiła prof. Wiesława Tracz, honorowy konsul Turcji w Krakowie. W MCK „Sokół" zorganizowano koncert „Orient w oczach cudzoziemców". Ponadto z Wiednia przybyła grupa muzyczna „Unicorn", grająca dawną muzykę turecką, a ze Stambułu – kapela janczarów. Na płycie Rynku odbyły się też pokazy walk janczarów.

Pokazy walk.

Fot. Jerzy Leśniak

• W hali Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacji i Sportu pięściarska reprezentacja Polski kobiet pokonała Danię w oficjalnym meczu międzypaństwowym 12–4. W zespole gospodarzy najlepszą zawodniczką była Beata Małek z Superfightera Nowy Sącz.

22 kwietnia (niedziela)

• Udziałem w liturgii mszy świętej i krótkim koncertem uczcił swój jubileusz 30-lecia chór działający przy Parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nowym Sączu – Zawadzie. Życzenia jubilatom złożyli: wiceprezydent Bożena Jawor i dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Józef Kantor. Chór, założony przez poprzedniego proboszcza ks. Jana Zielińskiego, prowadzi od samego początku Stanisław Wolak. W repertuarze, oprócz utworów religijnych, są także pieśni patriotyczne i operetkowe. Kolejnymi prezesami chóru byli: Stanisław Fiedor, Jan Jankisz, Stanisław Bębenek, Jadwiga Cempa. Obecnie funkcję tę pełni Andrzej Buda. W ciągu trzydziestu lat chór koncertował w najważniejszych sanktuariach w Polsce, od Częstochowy po Kraków, Licheń i Kalwarię Zebrzydowską. Uczestniczył w kanonizacji księżnej Kingi w Starym Sączu w 1999 r. Zapewniał oprawą muzyczną w koncercie kolęd Hanny Banaszak, stale współpracuje z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej w Nowym Sączu. Od początku w zespole śpiewają Kazimierz Niżnik i Henryk Czarnecki.

• W wyjazdowym meczu o mistrzostwo piłkarskiej III ligi Sandecja wygrała z AKS Busko 2–0. Kolejarz Stróże uległ w Rzeszowie tamtejszej Stali 2–3.

23 kwietnia (poniedziałek)

• Policja zatrzymała trzech mieszkańców Marcinkowic w wieku od 15 do 18 lat – sprawców włamania i kradzieży do Muzeum Historycznego działającego przy Zespole Szkół im. Władysława Orkana i prowadzonego od lat przez nauczyciela historii Józefa Gościeja. Do policyjnej izby zatrzymań trafił także 50-letni sądeczanin podejrzewany o paserstwo. Odzyskano większość skradzionej bogatej kolekcji odznaczeń, medali wojennych, zegarów z początku XX w. i wiele innych cennych przedmiotów wartości ok. pół miliona złotych.

24 kwietnia (wtorek)

• Podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza postanowiono o przeznaczeniu ponad 645 tys. zł na wskazanie i opracowanie dokumentacji dla najodpowiedniejszego miejsca na budowę drugiego mostu przez Dunajec. Sam most – bez dodatkowych rozwiązań komunikacyjnych – ma kosztować 20 mln zł. Ponadto radni opowiedzieli się za przystąpieniem do porozumienia czterech gmin (ze Starym Sączem, Nawojową i Kamionką Wielką) w celu modernizacji i rozbudowy systemu gospodarki wodnościekowej. Wielka inwestycja, finansowana z funduszy unijnych, ma zapewnić 80 km nowej sieci wodociągowej i 280 km kanalizacji, z których skorzysta 22 tys. mieszkańców. Koszt zadania: 250 mln zł.

Pożegnanie Marii Baran (z prawej).

Fot. Leszek Langer

• Po 16 latach pracy w ratuszu odeszła na wcześniejszą emeryturę mgr Maria Baran, dyrektor Wydziału Organizacyjnego Urzędu Miasta. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 22.

• Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego oddziału „Civitas Christiana" w Nowym Sączu mandaty delegatów na zjazd okręgowy do Krakowa powierzono: Stanisławowi Pażusze (obecnemu szefowi stowarzyszenia w Małopolsce), Leszkowi Migrale (przewodniczącemu „Civitas Christiana" w Nowym Sączu), Stanisławowi Marczykowi i Robertowi Ślusarkowi.

Jubileusz „Barbackiego".

Fot. Leszek Langer

25 kwietnia (środa)

• Jubileusz 80-lecia obchodził Zespół Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego, popularna „odzieżówka". Z tej okazji uczniowie otrzymali szkolne prestiżowe wyróżnienie „Ikara", nauczyciele – nagrody prezydenta i dyrektora szkoły, a b. dyrektor Barbara Dębicka opracowała okolicznościowy folder z płytą CD. Podczas uroczystości dyrektor Czesław Leszek Sarota przypomniał dzieje szkoły, które zapoczątkował artysta-malarz i społecznik Bolesław Barbacki. Na święto szkoły przybyły przedwojenne uczennice: Maria Zubek i Janina Pawlik.

26 kwietnia (czwartek)

• W MCK „Sokół" na 90. urodziny fortepianu Steinway B-211 możliwości „jubilata" i innych instrumentów zaprezentowali wirtuozi: Waldemar Malicki, Tamara Granat, Mariola Cieniawa, Zbigniew Raubo i kwintet Piazzaforte.

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 71 lat dr Andrzej Janusz Fortuna, znany stomatolog. Był m.in. kierownikiem przychodni stomatologicznej w Nowym Sączu w latach 1975–2000, zastępcą dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jędrzeja Śniadeckiego ds. podstawowej opieki zdrowotnej (19831993), specjalistą wojewódzkim ds. stomatologii, radnym, współzałożycielem odrodzonych izb lekarskich w Polsce, wiceprzewodniczącym Naczelnej Rady Lekarskiej 1994–2001. Odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem prof. Jana Mikulicza-Radeckiego i Pro Gloria Medici. Członek sek-

cji polskiej Pierre Fauchard Academy. Doktora Fortunę pochowano na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich 28 kwietnia. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 88.

Dr Andrzej Fortuna (1936–2007).
Fot. Jerzy Leśniak

27 kwietnia (piątek)

• W Galerii Marii Ritter w Nowym Sączu odbył się wieczór z cyklu „Sądeckie rody". Tym razem o losach swej rodziny, wpisanej w dzieje miasta od połowy XIX w., opowiadał dr Stanisław Długopolski, b. prezes Związku Sądeczan. Spotkanie prowadziła Anna Totoń. Pierwszym obywatelem Nowego Sącza rodziny wywodzącej się z Długopola na Podhalu był Tomasz Długopolski, oficjał w tutejszym sądzie, który miał dwóch synów: Edmunda – historyka średniowiecza i Franciszka – adwokata. Reprezentantem następnego pokolenia był Stanisław Długopolski – również adwokat, podczas okupacji niemieckiej prezes Rady Głównej Opiekuńczej w Nowym Sączu, uczestnik powstania warszawskiego, świadek na procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Bochum, gdzie oskarżał m.in. Heinricha Hamanna, nazywanego katem Sądecczyzny. Stanisław (senior) był ojcem Stanisława (znanego sądeckiego lekarza-urologa i społecznika). Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia ...*, s. 64-65; S. Długopolski, *Długopolscy i Sojkowie – przyczynek do historii rodu*, „Almanach Sądecki", nr 3/4 (60/61): 2007, s. 69-84.

• 2250 absolwentów liceów i techników w Nowym Sączu odebrało – przed egzaminami maturalnymi – świadectwa ukończenia szkoły średniej. W I LO im. Jana Długosza najlepsza uczennica została Agnieszka Stanuszek (średnia ocen: 5,35).

• Sekretarz miasta Marek Oleniacz i dyrektor Wydziału Kultury i Sportu UM Józef Kantor uczestniczyli w dniach 26–28 kwietnia w konferencji: „Różnorodność kulturowa – bogactwo Europy, wdrażanie w życie porozumienia UNESCO", która odbyła się w Essen i Konferencji Schwerteńskiej w Schwerte. Podczas debat i dyskusji przedstawiciele miast partnerskich i inni specjaliści rozmawiali na tematy związane z realizacją projektu TWINS 2010, który zakłada współpracę miast bliźniaczych z terenu całej Europy.

28 kwietnia (sobota)

• W Nowym Sączu przy ul. Prażmowskiego 7 otworzono nowy sklep sieci Nomi o powierzchni 2445 m^2, zatrudniający 58 pracowników.

• W meczu o mistrzostwo III ligi Sandecja Nowy Sącz zremisowała z Avią Świdnik 0–0.

29 kwietnia (niedziela)

• Hat trickiem popisał się Piotr Chlipała w wygranym 3–0 meczu Kolejarza z Wierną Małogoszcz.

1 maja (wtorek)

• „Majówka dla zakochanych" zainaugurowała sezon w Sądeckim Parku Etnograficznym. Przybysze mogli uczestniczyć m.in. w kiermaszu pod serduszkiem, pieczeniu kołaczy weselnych, romantycznych przejażdżkach bryczką we dwoje, obejrzeć w amfiteatrze leśnym występ zespołów folklorystycznych („Kowalni" ze Stróż i „Jakubkowianie" z Łososiny Dolnej), a przed chałupą z Obidzy zrobić sobie fotografię z ukochaną w stroju ludowym.

2 maja (środa)

• W dniu Święta Polskiej Flagi na sądeckich ulicach i w Rynku rozdano 4 tysiące chorągiewek w barwach biało-czerwonych.

• W wyjazdowym meczu o mistrzostwo III ligi Sandecja uległa Górnikowi Wieliczka 0–1. Kolejarz Stróże, też na wyjeździe, rozgromił AKS Busko Zdrój 5–0.

3 maja (czwartek)

• Msza święta w Bazylice św. Małgorzaty w intencji Ojczyzny, złożenie kwiatów pod pomnikiem Jana Pawła II i tablicą pamiątkową Stanisława Małachowskiego, recital zespołu „Sonatina" i występ recytatorów z Teatru NSA – oto najważniejsze akcenty obchodów 216. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Po południu zorganizowano festyn rowerowy. Najstarszym uczestnikiem jazdy z Rynku na Miasteczko Komunikacyjne był 93-letni Kazimierz Świerczek, najmłodszą miłośniczką jednośladów – półtoraletnia Natalia Szczurek, która wraz z mamą stawiła się na starcie przy ratuszu.

• Kilkaset osób zgromadziło I Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie na placu przy kościele Ducha Świętego oo. Jezuitów. Z tej okazji drukarnia BAAD wydrukowała 500 śpiewników z 20 pieśniami majowymi według

Patriotyczne śpiewy na dziedzińcu kościoła Jezuitów.
Fot. Jerzy Leśniak

Matura w Liceum Akademickim im. Króla Bolesława Chrobrego.
Fot. Bogusław Kołcz

wyboru o. Jacka Maciaszka SJ. Śpiewnik otwierają: *Mazurek Trzeciego Maja* i pieśń *Chwalcie łąki umajone*, napisana przez o. Karola Antoniewicza SJ podczas pobytu w Nowym Sączu. Doraźnie zorganizowanym chórem dyrygował Tomasz Wolak, śpiewy intonowali: prezydent Ryszard Nowak, artysta rzeźbiarz Józef Stec, prezes PTH Leszek Zakrzewski, dyrektor Muzeum Okręgowego Robert Ślusarek, szef firmy BAAD Marek Urban, Anna Bomba, Marek Wcześny. Przedsięwzięcie współorganizowało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana".

4 maja (piątek)

• „Sens męczeństwa młodzieży polskiej" i „Obrazy prowincji w utworach literackich" – na takie m.in. tematy wypracowań pisali maturzyści, zdający egzamin pisemny z języka polskiego. Zdecydowana większość uczniów wybrała egzamin na poziomie podstawowym. Niewielu (ok. 10 proc.) maturzystów zdecydowało się na rozszerzony poziom. Do matury przystąpiło na Sądecczyźnie blisko 7 tys. uczniów w ok. 70 szkołach ponadgimnazjalnych publicznych i niepublicznych.

5 maja (sobota)

• Regionalny Zespół „Lachy" reprezentował Polskę podczas Światowego Dnia Polonii w departamencie Pas de Calais we Francji. Na trasie tournée znalazły się miasta: Henin Beaumont, Berck sur Mer, Cambrai, Bully les Mines i Paryż. Na zakończenie sądeczanie wystąpili z koncertem w polskim kościele św. Szczepana w Lille.
• Ochotnicza Straż Pożarna z Biegonic została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Specjalny akt odebrał podczas uroczystego apelu prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak. W powiecie nowosądeckim jest 97 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych i 3 Jednostki Ratowniczo-Gaśnicze skupiające ponad 4200 druhów, z których 27 działa w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. OSP w Biegonicach dzięki własnej pracy, pomocy władz miasta i PSP w Nowym Sączu zakupiła dwa bojowe wozy strażackie, które poświęcił kapelan strażaków ks. Marcin Krępa. Jednostka wzbogaciła się także o aparaty ochrony dróg oddechowych i zestawy do udzielania pierwszej pomocy.
• Mroźne noce na początku maja doprowadziły do przemarznięcia kwiatostanu drzew owocowych w Sądeckiem. Ciepła zima spowodowała, że kwiaty pojawiły się na drzewach kilka tygodni wcześniej niż zwykle. Majowa fala mrozu zniszczyła sporo kwiatów na śliwach i jabłoniach, ucierpiały też gruntowe uprawy ogórków, pomidorów i ziemniaków. Padły nawet okryte folią truskawki.
• W siedzibie Gorczańskiego Parku Narodowego w Porębie Wielkiej po raz szósty wręczono nagrody przyznane przez Instytut Władysława Orkana, których patronem jest ten wybitny pisarz. Jedną z nagród przyznano przedsiębiorcy Stanisławowi Pasoniowi z Moszczenicy Niżnej k. Starego Sącza. Laureatom gratulował m.in. wicemarszałek Sejmu Jarosław Kalinowski, który – wraz z przewodniczącym kapituły prof. Bolesławem Faronem (Akademia Pedagogiczna w Krakowie) – został uhonorowany „Pierścieniem zbójnickim".

Apel poległych przy odsłoniętym pomniku odczytał mjr Antoni Łatka.
Fot. Jerzy Leśniak

• W III-ligowym meczu Sandecja pokonała Wisłę II Kraków 1–0. Sądeczanie awansowali z 13 na 10 miejsce w tabeli. Na trzecie miejsce wywindowali się natomiast piłkarze Kolejarza Stróże po wygranej z Avią Świdnik 1–0.

8 maja (wtorek)

• W 62. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, na placu przed najdłuższym sądeckim blokiem, czyli popularnym „Pekinem", uroczyście odsłonięto obelisk upamiętniający działalność Polskiego Państwa Podziemnego. Pomnik wzniesiono z inicjatywy Miejskiego Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Kamień nieodpłatnie

przekazała Szkoła Podstawowa im. Kurierów Sądeckich z Poręby Małej. Metalowy odlew wykonano w firmie Newag.
„Chcieliśmy podkreślić znaczenie Polskiego Państwa Podziemnego, które było swoistym fenomenem w ówczesnej Europie. Dzięki niemu zachowana została ciągłość legalnej władzy, zarówno wojskowej, jak i cywilnej, i naród przetrwał długie lata okupacji" – podkreślił Leopold Lachowski, przewodniczący koła ZKRPiBWP.
• Rektorem-elektem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu został wybrany prof. Zbigniew Ślipek, od ponad 30 lat związany z Akademią Rolniczą w Krakowie (rektor tej uczelni w latach 1999–2005), przewodniczący Komisji Ekonomicznej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, sądeczanin rodem. Wyboru dokonało 28-osobowe Kolegium Elektorów w drugiej turze. Rywalami prof. Z. Ślipka byli: prof. płk Ryszard Gajdosz z Instytutu Zdrowia PWSZ i Tadeusz Kudłacz z Instytutu Ekonomicznego PWSZ. Wyniki głosowania w pierwszej turze: R. Gajdosz – 11, Z. Ślipek – 10, T. Kudłacz – 7. W drugiej: Z. Ślipek – 13, R. Gajdosz – 11. Prof. Z. Ślipek zastąpił dotychczasowego rektora prof. Andrzeja Bałandę z dniem 1 września. Zapowiedział podjęcia starań dla realizacji w PWSZ drugiego stopnia edukacji, która kończyłaby się tytułem magistra.
„Trzeba poprawić warunki studiowania i poszerzyć ofertę kształcenia, która powinna być dostosowana do potrzeb rynku. Stąd sugestie dotyczące utworzenia nowych kierunków. Dziś trudno przesądzać o tym, które mogłyby u nas zafunkcjonować, ale mówi się głośno choćby o ratownictwie medycznym i fizjoterapii, kierunkach związanych z rolnictwem ekologicznym czy gospodarką komunalną" – stwierdził rektor-elekt. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 388.

10 maja (czwartek)

• W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu otwarto wystawę pn. „Twarze sądeckiej bezpieki", dokumentującej działania UB i SB na Sądecczyźnie do 1990 r. Ekspozycję – przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" – poświęcono strukturze oraz obsadzie stanowisk kierowniczych UB oraz SB w Nowym Sączu w latach 1945–1990. Znalazły się na niej informacje o karierach ponad 100 funkcjonariuszy sądeckiej bezpieki. Plansze wystawowe opatrzone zostały fotografiami funkcjonariuszy. Ekspozycję otworzyli: dyrektor oddziału krakowskiego IPN prof. Ryszard Terlecki w towarzystwie prezydenta Ryszarda Nowaka i dyrektora muzeum Roberta Ślusarka oraz dawnych działaczy opozycji. Zainteresowanie wystawą przerosło wszelkie oczekiwania. Przyszli przede wszystkim ci, którzy sami byli ofiarami prześladowań SB.
„Patrzymy na twarze ludzi, którzy od stycznia 1945 r. do maja 1990 r. kierowali Urzędem Bezpieczeństwa i Służbą Bezpieczeństwa, aparatem represji komunistycznego reżimu. Kierowali zbrojnym ramieniem komunistycznej partii. To dzięki nim udało się zainstalować totalitarny system, to oni odpowiadają za zniszczenie opozycji politycznej w latach 1945–1947, za zdławienie antykomunistycznego oporu w latach następnych. Oni odpowiadają za systematyczne zwalczanie Kościoła katolickiego, odpowiadają za niszczenie opozycji, która w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych walczyła o odzyskanie niepodległości Polski. Oni kierowali tym aparatem tu w Nowym Sączu i Małopolsce. Pokazujemy ich twarze nie dlatego, że pragniemy odwetu, pokazujemy ich, bo jest to część naszej historii. Negatywna część historii, o której musimy pamiętać. Bo karty naszej historii zawierają nie tylko bohaterskie i piękne czyny, ale też cząstkę zdrady – działalności przeciwko naszej ojczyźnie" – powiedział prof. Ryszard Terlecki.

Wystawa „Twarze bezpieki" w Nowym Sączu.
Fot. Jerzy Leśniak

• W galerii TPSP odbył się wernisaż wystawy malarstwa Grażyny Kulig pt. „Moje fascynacje", utalentowanej portrecistki. Jej prace są wystawiane w kraju i zagranicą, m.in. w Niemczech, Francji, Szwecji i Włoszech. Ma w dorobku ok. 300 obrazów olejnych. Jest autorką znanych, zdobiących różne wydawnictwa i publikacje, portretów, m.in. Ady Sari, Maksymiliana Kolbe, pry-

Grażyna Kulig i jej dzieła.
Fot. Jerzy Leśniak

Otwarcie Małej Galerii na Plantach.

Fot. Sławomir Sikora

masa Stefana Wyszyńskiego, ojca Pio, księżnej Kingi (ten wizerunek, zamówiony przez starosądeckie klaryski, dołączono jako jedyny do księgi kanonizacyjnej w Watykanie). Do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu należy od 1964 r. W latach 2002–2006 była przewodniczącą tego stowarzyszenia.

• Oficjalnie otwarta została nowa siedziba Nowosądeckiej Małej Galerii. Placówka przeprowadziła się z dworku Marschalków tzw. Kosalówki przy ul. Jagiellońskiej 76 do wyremontowanego dworku na Plantach, przekazanego w 1896 r. na rzecz miasta z przeznaczeniem na bibliotekę publiczną i muzeum przez Józefa Wieniawę-Zubrzyckiego. Przez wiele lat w obiekcie znajdował się żłobek miejski. Modernizacja kosztowała 1,5 mln zł. Nowa siedziba Nowosądeckiej Małej Galerii ma 625 m^2 powierzchni użytkowej. Dysponuje salami wystawowymi, pomieszczeniami administracyjnymi (m.in. dla oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków) i pokojami gościnnymi. Lepsze warunki pozwolą na urządzenie stałej ekspozycji malarstwa i rzeźby sądeckich artystów: Marii Ritter, Bolesława Barbackiego, Ewy Harsdorf, Władysława Hasiora, Władysławy Iwańskiej, Stanisława Kuskowskiego, Zbigniewa Borowskiego i Jadwigi Marschalko-Kosal. Na oficjalną inaugurację w nowej siedzibie zainscenizowano *Wzbudzenie ducha Plant* – widowisko światło-dźwięk, obmyślone przez prof. Andrzeja Szarka.

11 maja (piątek)

• W Nowosądeckiej Malej Galerii, w asyście kabaretu „Lach", promował swój tomik pt. *Smutne wiersze i piosenki* znany sądecki kabareciarz, poeta i reżyser teatralny Andrzej Górszczyk. Artyści zaprezentowali znane i lubiane przeboje kabaretu „Lach", skomponowane przez Andrzeja Górszczyka, m.in. słynnego *Tytanika* i piosenkę *Wróć do Sącza*. Po raz pierwszy odczytano wspólnie z publicznością tekst pt. *Mała Galeria*, który ma szansę stać się hymnem tej placówki.

12 maja (sobota)

Tydzień Bibliotek.

Fot. Sławomir Sikora

Najpiękniejsze sądeczanki.

Fot. Jerzy Cebula

• W Nowym Sączu zakończył się – rozpoczęty 7 maja Tydzień Bibliotek – cykl wydarzeń artystycznych i kulturalnych. Z czytelnikami sądeckimi spotkali się m.in. podróżnicy i architekci, a w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli zorganizowano konferencję pt. „Wizerunek współczesnego bibliotekarza". W ramach „amnestii" Sądecka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu nie pobierała w Tygodniu opłat od dłużników przy zwrocie przetrzymanych książek. Natomiast bajki dzieciom w filii biblioteki w os. Wólki czytali magistraccy dygnitarze.

• Uczennica drugiej klasy I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu Katarzyna Kotlarz zdobyła wraz z koroną najpiękniejszej dwa tytuły, Miss Ziemi Nowosądeckiej i Miss Publiczności w eliminacjach konkursu Miss Polonia 2007. Najpiękniejsza sądeczanka ma 18 lat i 176 cm wzrostu. Tytuł Pierwszej Wicemiss i Miss Foto otrzymała Natalia Jurkowska z Zespołu Szkół Budowlanych, drugą wicemiss została Karmen Janur. Konkurs przeprowadzono na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Kandydatki oceniało jury na czele z wiceprezesem Biura Miss Polonia Witoldem Asminowiczem oraz zwyciężczynią konkursu sprzed dwóch lata Anną Sową. Dwa tygodnie później, 27 maja, Katarzyna Kotlarz została Miss Małopolski.

• W siedzibie „Civitas Christiana" 10-lecie działalności obchodził Klub Literacki „Sądecczyzna". W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych i sympatycy klubu. Dorobek organizacji to ponad 30 książek, spotkania autorskie w kraju, recenzje w najbardziej znaczących pismach literackich w Polsce. Od trzech lat Klub Literacki „Sądecczyzna" organizuje ogólnopolski konkurs literacki „O Wawrzyn Sądecczyzny", na który nadsyłają swoje prace uznani pisarze z całego kraju. Ostatni almanach zawierający najnowsze utwory klubowiczów został umieszczony w Polskiej Bibliografii Literackiej.

Jubileuszowe spotkanie Klubu Literackiego „Sądecczyzna".
Fot. Andrzej Petryszak

„Gdy tworzyliśmy tę naszą literacką organizację tylko dwóch jej członków należało do ogólnopolskich związków twórczych. Dziś do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich bądź Związku Literatów Polskich należy ośmiu naszych klubowiczów, a kilku kolejnych mogłoby się starać o przyjęcie do SPP lub ZLP, ale z różnych względów nie zabiegają o to. Przez te dziesięć lat przez nasz klub przewinęło się ponad 80 twórców. Nadal należy do niego mocna grupa literatów, których twórczość zyskała uznanie zarówno w kraju, jak i za granicą. Trzeba jednak przyznać, że odnosiliby oni sukcesy niezależnie od tego, czy byliby członkami Klubu, czy też nie. Dlatego dla nas ważne jest przede wszystkim to, że udało się zintegrować lokalne środowisko twórców, którzy nadal chcą się z sobą spotykać" – opowiadał Marek Basiaga, poeta, krytyk literacki i filmoznawca, prezes Klubu od początku jego istnienia.

13 maja (niedziela)

• W Nowym Sączu zakończyła się – zorganizowana przez MCK „Sokół" – III edycja Festiwalu Filmowego „Ludzie kina". Bohaterem przeglądu tym razem był Andrzej Wajda. Od 8 maja prezentowany był dotychczasowy, imponujący dorobek twórczy artysty – laureata Oskara. Z sądecką publicznością spotkali się, obok reżysera, Krystyna Zachwatowicz, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, prof. Ewelina Nurczyńska-Fidelska z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Grażyna Stachówna i prof. Tadeusz Lubelski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wystawiono też spektakl Starego Teatru w Krakowie *Makbet* Wiliama Szekspira w reżyserii Andrzeja Wajdy.

• W meczu wyjazdowym o mistrzostwo III ligi Sandecja uległa dębickiej Wisłoce 0–3. Lepiej na wyjeździe poradził sobie Kolejarz Stróże, wygrywając z Górnikiem Wieliczka 2–0.

14 maja (poniedziałek)

• W nowym zarządzie w nowosądeckich strukturach Samoobrony znaleźli się: politolog Tomasz Szczepanek (przewodniczący), student Michał Zworski (zastępca), wiceprezes oddziału KRUS Józefa Szczurek (sekretarz), Marian Baran (skarbnik) oraz Jan Tucznio i Władysław Homa. W Radzie Wojewódzkiej Samoobrony Nowy Sącz reprezentowała posłanka Elżbieta Wiśniowska, a powiat nowosądecki – Włodzimierz Rozciecha.

• Młodzieżowy Zespół Regionalny „Sądeczoki" został uhonorowany przez firmę Koral wysoką nagrodą pieniężną za rozsławianie folkloru lachowskiego oraz kultywowania dawnych pieśni i tańców. Józef i Marian Koralowie przyjęli delegację zespołu z jego kierownikiem Barbarą Sławecką w siedzibie firmy.

„Sądeczoki" w firmie Koral.
Fot. Jerzy Leśniak

16 maja (środa)

• Na nadzwyczajnej sesji na wniosek grupy radnych Prawa i Sprawiedliwości odwołano z funkcji wiceprzewodniczących Rady Miasta – Teresę Cabałę i Roberta Sobola, członków Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej – Porozumienia Sądeckiego (na następnej sesji, 25 maja, w prezydium zastąpili ich radni PiS: Jerzy Wituszyński i Stefan Chomoncik). Poza dwoma członkami prezydium większościowa grupa PiS odwołała przewodniczących czterech komisji Rady Miasta – Teresę Cabałę z Komisji Budżetowo-Gospodarczej, Ka-

Teresa Cabała, Piotr Lachowicz i Grzegorz Dobosz – po raz ostatni w prezydium Rady Miasta.

Fot. Jerzy Leśniak

zimierza Sasa (SLD) z Komisji Oświaty i Kultury, Józefa Hojnora (PO–PS) z Komisji Infrastruktury Komunalnej oraz Józefa Gryźlaka (PO–PS) z Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej. Na ich miejsce wybrano radnych z szeregów PiS (kolejno): Teresę Krzak, Janusza Kwiatkowskiego, Bogumiłę Kałużną i Barbarę Jurowicz. W akcie solidarności z odwołanymi kolegami klubowymi rezygnacje z funkcji przewodniczącego i wiceprzewodniczącego złożyli: Piotr Lachowicz i Grzegorz Dobosz oraz z funkcji przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska – Jan Opiło.

17 maja (czwartek)

• Czterdziestolecie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Marii Grzegorzewskiej w Nowym Sączu uczczono happeningiem „Panta rhei" i koncertem przygotowanym przez znanego plastyka Stanisława Szarka. Płyta Rynku wypełniła się wózkami inwalidzkimi zmienionymi w białe łodzie płynące do muzyki Piotra Czajkowskiego wokół ratusza oraz rzeszą dzieci z wielkimi kolorowymi kwiatami w dłoniach. W widowisku i wspólnej zabawie wzięło udział dziesiątki niepełnosprawnych młodych ludzi, zagrała orkiestra z Mystkowa, a gospodarze miasta wręczyli placówce jubilatce… kosiarkę do trawy.

Jubileusz SOSW na sądeckim Rynku.

Fot. Jerzy Leśniak

„Chciałem w ten sposób pokazać, że nie ma granic między kalectwem a zdrowiem, że istnieją one tylko w sferze emocji. Zdrowy człowiek płynie tańcząc walca, człowiek na wózku – płynie do tej samej melodii. Finałowy kwiat ułożony z papierowych łodzi symbolizować miał nadzieję na zrozumienie, że tak naprawdę nie ma różnic" – stwierdził Stanisław Szarek.

SOSW przy ul. Broniewskiego 1 powstał 1 września 1967 r. Sprawuje opiekę nad dziećmi i młodzieżą ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym.

• W 214. Koncercie u Prezydenta – w ramach XIV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Odnalezionej – z pieśniami i dumkami w sądeckim ratuszu wystąpiły solistki Filharmonii Lwowskiej Natalia Hamar i Natalia Tsygylyk.

• Sąd Okręgowy w Nowym Sączu przywrócił Marię Kowalik na stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu, z którego przed rokiem odwołał ją minister finansów na wniosek Marka Podsady, wówczas pełniącego obowiązki dyrektora krakowskiej Izby Skarbowej. Wyrok ma znaczenie jedynie symboliczne, bo od 2006 r. naczelnikiem sądeckiej „skarbówki" jest Beata Orzeł-Ligęza.

18 maja (piątek)

• Z okrzykami „Hej ho, hej ho, na ratusz by się szło" zainaugurowano pod Urzędem Miasta trzydniowe święto studentów – juwenalia WSB–NLU. Prezydent przekazał żakom klucze do miasta, a w rewanżu otrzymał ogromną legitymację studencką oraz biret. Humory żakom dopisywały, o czym świadczyły dowcipne hasła wypisane na transparentach: „Student nie wielbłąd, pić musi", „Juwenalia, juwenalia, kto nie pije, ten kanalia". Główną zabawę juwenaliową w kampusie WSB–NLU uświetnił występ zespołu T. Love. We wszystkich imprezach uczestniczyło ok. 4 tys. osób, całością kierował sztab pod kierunkiem Bartosza Kajuta, przewodniczącego Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego WSB–NLU.

Juwenalia 2007.

Fot. Sławomir Sikora

19 maja (sobota)

• Na terenie nadleśnictwa Nawojowa pojawił się niedźwiedź pustoszący pasieki w okolicach Barnowca i Czaczowa. 12-letnie zwierzę waży ponad 200 kg, a gdy stanie na dwóch łapach jego wzrost przekracza dwa metry. Po pierwszych wizytach niedźwiedzia właściciele pasiek zabezpieczyli je elektrycznymi pastuchami, które skutecznie odstraszały intruza.

20 maja (niedziela)

• W Podegrodziu zakończył się XXV Konkurs Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych pn. „Druzbacka". Jury pod przewodnictwem etnomuzykologa Aleksandry Szurmiak-Boguckiej nagrodę główną w postaci „Złotych Basów" przyznała zespołowi „Jakubkowianie" z Łososiny Dolnej. W kategorii młodzieżowej zwyciężyła muzyka „Małych Lachów" z Nowego Sącza, w kategorii dziecięcej – kapela ludowa „Łącko". W rywalizacji instrumentalistów „Złote Skrzypce" przypadły Józefowi Trojanowi z Kamionki Wielkiej. W konkursie drużbów weselnych „Złotą Siekierkę" zdobył Józef Gucwa ze Stróż, w konkursie grup śpiewaczych „Złotego Słowika" – grupa „Kamionczanki" z Kamionki Wielkiej. W konkursie śpiewu solowego najlepiej wypadł Józef Koral ze Stadeł. 25. edycja „Druzbacki" była miejscem ujawnienia młodych talentów, z drugiej zaś strony prezentacją dorobku jej wielokrotnych, zasłużonych uczestników.

Superdrużba Józef Gucwa ze Stróż.
Fot. arch. MCK „Sokół".

• W meczu o mistrzostwo III ligi Sandecja zremisowała na wyjeździe z zespołem Orlęta Radzyń Podlaski 0–0. Drużynę sądeczan poprowadził – po odwołaniu Bogusława Szczeciny – po raz pierwszy nowy trener 36–letni Artur Sejud (b. bramkarz Sandecji, występujący ponad 100 razy w ekstraklasie: w Stali Stalowa Wola i Wiśle Płock). Druga drużyna z Sądecczyzny – Kolejarz Stróże – pokonała Wisłę II Kraków 4–2.

21 maja (poniedziałek)

• Grafiki i plakaty artystów-pedagogów z Wydziału Grafiki Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki można było oglądać na wystawie otwartej w MBWA w Nowym Sączu. Wystawę przygotowano z okazji 50-lecia działalności MBWA. Swoje prace zaprezentowali m.in. profesorowie: Stanisław Tabisz – dziekan Wydziału Grafiki ASP, Stanisław Wejman, Włodzimierz Kotkowski, Władysław Targosz i Henryk Ożóg.

• Rozstrzygnięto konkursy na dyrektorów sześciu szkół i placówek oświatowych w Nowym Sączu. Oto nowi dyrektorzy, którzy pokierują placówkami przez najbliższe pięć lat: Jolanta Migacz (Przedszkole nr 18), Maciej Horowski (SP nr 7 im. Obrońców Pokoju), Beata Kozieł (SP nr 8 im. Władysława Jagiełły), Alicja Grzesik (SP nr 14 im. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej), Zdzisław Cabała (Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 3), Ryszard Stojak (Zespół Placówek Kształcenia Zawodowego, który powstał z połączenia Centrum Kształcenia Praktycznego i Ośrodka Dokształcania i Doskonalenia Zawodowego).

• Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University z Nowego Sącza w tegorocznym ogólnopolskim rankingu tygodnika „Wprost" niepublicznych uczelni biznesowych zajęła pierwszą lokatę (już po raz piąty z rzędu).

22 maja (wtorek)

• Z okazji święta pograniczników komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu płk Wojciech Szczygieł odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Awans – do stopnia pułkownika – otrzymał Janusz Cienciała – zastępca komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, do stopnia podpułkownika: Bogdan Pilecki i Krzysztof Twardowski, a do stopnia majora: Agata Gurba, Mariusz Kopczak, Antoni Kulig, Stanisław Maciuga, Marek Marcisz, Marek Olszak, Jarosław Raczek, Grzegorz Salachna, Jacek Salamon, Andrzej Sikora, Ewa Stachowska-Kapczyńska, Andrzej Stoch, Andrzej Szewczyk, Zbigniew Ziółek, Dariusz Żabiński, Artur Żerkowski.

• W mieście Massa we włoskiej Toskanii podpisano oficjalną umowę partnerską między tamtejszym samorządem regionalnym a powiatem nowosądeckim. Ze strony polskiej dokument podpisał przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Wanatowicz. Włoska Massa jest piątym partnerem powiatu nowosądeckiego.

• Anna Lipińska-Zwolińska, dyrektor Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana" w Nowym Sączu, odebrała dyplom, medal i nagrodę pieniężną (40 tys. zł), przyznane ub. roku za pierwsze miejsce w VIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Pro Publico Bono" w kategorii „Inicjatywy edukacyjne". W uroczysto-

ści w ratuszu uczestniczyli przedstawiciele Fundacji Konkursu „Pro Publico Bono": Sławomir Piwowarczyk i rektor WSB–NLU Krzysztof Pawłowski, prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, zastępcy prezydenta Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż, prezes Centrum „Kana" ks. dr Jan Siedlarz, sądeccy radni.
„Chcemy te 40 tys. zł przeznaczyć częściowo dla maturzystów na opłacenie im repetytorium przed egzaminami na studia. Druga część zostanie wykorzystana na utworzenie w Kanie centrum wolontariatu edukacyjnego. Studenci będą tu mogli realizować swoje inicjatywy programowe w ramach praktyk, inspirować kolejnych młodych ludzi do aktywności" – powiedziała Anna Lipińska-Zwolińska.
• Nieznani sprawcy zniszczyli betonowe słupy i skradli ciężkie łańcuchy z ogrodzenia niewielkiego cmentarza żołnierzy austriackich z czasów I wojny światowej znajdującego się w Nowym Sączu w osiedlu Zabełcze.
• Prezydent Nowego Sącza przyjął oficjalną delegację Królestwa Jordanii z byłym wicepremierem, a obecnie senatorem dr. Moh'd Halaigah na czele. Gości na Sądecczyznę zaprosił senator Stanisław Kogut. Podczas spotkania z dwóch stron padła propozycja współpracy pomiędzy Nowym Sączem a jednym z miast Jordanii. Ponadto Arabowie zainteresowani byli wymianą studentów i współpracą z firmą Newag.

23 maja (środa)

• „Solidarność dla edukacji narodowej" – taki był główny temat debaty zorganizowanej w WSB–NLU w Nowym Sączu przez uczelnię i Fundację Konkursu „Pro Publico Bono". W dyskusji zatytułowanej „Pamięć – Tożsamość – Odpowiedzialność; patriotyzm według Jana Pawła II" wzięli udział m.in. metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz, rzecznik Episkopatu Polski ks. Józef Kloch i prof. Andrzej Zoll. Abp Kazimierz Nycz zwrócił uwagę na jeden z największych problemów stojących przed tą dziedziną życia w Polsce: ogromne dysproporcje w dostępności do wiedzy i nauki, nierówność szans młodzieży w niektórych zakątkach kraju. Innym problemem zasygnalizowanym przez hierarchę było to, że młodzi ludzie zdobywając wiedzę, są może i lepiej przygotowani do dalszej nauki, ale nie mają ukształtowanej „formacji osobowej człowieka".

Ks. Zdzisław Peszkowski witany w Nowym Sączu przez przewodniczącego RM Artura Czerneckiego i dyrektora bursy jezuickiej o. Henryka Całkę.

Fot. Jerzy Leśniak

24 maja (czwartek)

• W jubileuszu 15-lecia Szkoły Podstawowej nr 20 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nowym Sączu wziął udział kapelan Rodzin Katyńskich, 89-letni ks. Zdzisław Peszkowski, który odwiedził także klasztor ojców Jezuitów i spotkał się z mieszkańcami miasta w sali ratuszowej. Ks. Z. Peszkowski uczestniczył w 1963 r. w koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia z nowosądeckiego kościoła jezuickiego Ducha Świętego (wspólnie ze Stefanem Wyszyńskim i Karolem Wojtyłą).
(Ks. Z. Peszkowski zmarł 8 października 2007 r. w Warszawie).

25 maja (piątek)

• Konferencją w sądeckim ratuszu rozpoczął działalność Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego, którego zadaniem jest pomoc w pozyskiwaniu pieniędzy z tego funduszu. Szefem placówki został Jacek Lelek, b. burmistrz Starego Sącza.

26 maja (sobota)

• W Nowym Sączu zakończył się siedmiodniowy XIV Międzynarodowy Festiwal i XII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, w którym wzięło udział 63 młodych wokalistów z 9 państw (Austria, Słowacja, Ukraina, Białoruś, Japonia, Hiszpania, Niemcy, Kolumbia, Polska). W inauguracyjnym recitalu mistrzowskim (19 maja) wystąpiła Małgorzata Walewska (mezzosopran). Przesłuchaniom młodych śpiewaków towarzyszyły koncerty w „Sokole". Z mistrzowskim recitalem wystąpiła Małgorzata Walewska (mezzosopran), a w programie pieśni Modesta Musorgskiego zaprezentowali się Elizabeth Kulman (mezzosopran) i zespół jazzowy „Pago Libre" z Austrii. W wykonaniu Chóru „Lege Artis" z Sankt Petersburga pod dyrekcją Borysa Abalyana sądeczanie usłyszeli psalmy prawosławne i kompozycje Krzysztofa Pendereckiego. Dyrektorem artystycznym i przewodniczącą jury była tradycyjnie prof. Helena Łazarska, kiedyś związana z krakowską Akademią Muzyczną, od wielu lat pracująca w Wiedniu. To ona wspólnie z dyrektorem MCK „Sokół" Antonim Malczakiem wymyśliła formułę tej imprezy. Jury, w którym zasiadły sławy polskiej i światowej wokalistyki, m.in. Luigi Alva (Włochy), Eva Blahova (Słowacja), Joanna Borowska (Polska/Austria), Dariusz

Niemirowicz (Polska/Austria), przyznało następujące nagrody: głosy żeńskie – 1. Anna Simińska (sopran, AM w Warszawie), 2. Kamila Kułakowska (AM w Bydgoszczy), 3. Rena Fujii (Japonia – Tokio, Wiedeń); głosy męskie – 1. Stanisław Kierner (bas-baryton, absolwent AM w Łodzi), 2. Jarosław Kitala (AM w Katowicach), 3. Patryk Rymanowski (AM w Poznaniu). List z gratulacjami do organizatorów, uczestników i gości XIV Międzynarodowego Festiwalu i XII Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari wystosował prezydent RP Lech Kaczyński, życząc również, by występy w Nowym Sączu okazały się początkiem wspaniałej i pełnej sukcesów drogi artystycznej. Prezydent stwierdził, że impreza w Nowym Sączu jest wielkim świętem muzyki. Słuchaczom i uczestnikom życzył, by w ich pamięci na zawsze pozostały niepowtarzalne wrażenia artystyczne. Gośćmi specjalnymi Festiwalu w Nowym Sączu byli członkowie rodziny patronki konkursu Ady Sari: Anna Idec-Schayer, Zygmunt Czader i Jadwiga Dominik.

- W Sądeckim Parku Etnograficznym oddano do użytku sektor kolonistów józefińskich (niemieckich), obejmujący zbór ewangelicki oraz trzy murowane budynki mieszkalne i zagrody z wyposażonymi wnętrzami, ze stajniami i wozowniami. Budynki stoją w szeregu, szczytem do drogi tworząc wycinek tzw. „ulicówki", podobnie jak 200 lat temu w Gołkowicach. Sektor józefiński jest pierwszą częścią Miasteczka Galicyjskiego, zespołu o charakterze turystyczno-usługowym, sfinansowanego m.in. z funduszy Unii Europejskiej. Sercem Miasteczka jest plac rynkowy (z ratuszem, który miał stanąć w XIX w. w Starym Sączu) z wychodzącymi z niego uliczkami – wszystko w specyficznym galicyjskim klimacie. Łącznie wokół rynku i przy odchodzących od niego uliczkach powstanie 17 zrekonstruowanych, budynków.
- W derbach Sądecczyzny o mistrzostwo III ligi piłkarze Sandecji pokonali wicelidera Kolejarza Stróże 1–0.
- 6 tys. osób wzięło udział w Parku Strzeleckim w Nowym Sączu w „Majówce z Fakro". Podczas imprezy wystąpili m.in. Majka Jeżowska i zespół Maanam. Dzień wcześniej w tym samym miejscu koncertowała grupa rockowa Lady Pank.
- Mali zawodnicy STT Fakro zwyciężyli w rozegranych w Nowym Sączu regionalnych finałach zawodów tenisowych dzieci do lat 10 pn. „Akademia Tenisa Disney Channel". W składzie STT Fakro wystąpili: Ewa Brzeska, Katarzyna Gadzina, Katarzyna Oleksy, Szymon Dadał, Wojciech Załubski i Kamil Kałuziński.

27 maja (niedziela)

- 15-lecie działalności świętował podczas koncertu galowego w Parku Strzeleckim – rejestrowanego przez program telewizyjny „Ziarno" – zespół „Promyczki", działający pod kierunkiem ks. Andrzeja Mulki przy parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Honorowymi gośćmi jubileuszowego koncertu byli: ks. prałat Adam Nita, kanclerz kurii diecezjalnej i ks. prałat Waldemar Durda, proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Obecne były również władze miasta. Koncert prowadził Michał Juszczakiewicz, konferansjer telewizyjnego programu „Od przedszkola do Opola", w którym „Promyczki" dwukrotnie występowały. W repertuarze zespołu znajdu-

Laureaci konkursu.

Fot. Sławomir Sikora

Niemieckie Gołkowice w sądeckim skansenie.

Fot. Jerzy Leśniak

Sądeckie derby: Sandecja – Kolejarz.

Fot. Jerzy Leśniak

Dla sądeczan zaśpiewała... sądeczanka, Majka Jeżowska.

Fot. Jerzy Leśniak

Zwycięska drużyna STT Fakro.

Fot. archiwum „R.S."

Jubileusz „Promyczków" w Parku Strzeleckim.
Fot. Sławomir Sikora

ją się nie tylko piosenki oazowe, pielgrzymkowe, ale przede wszystkim autorskie, napisane przez Joachima Mencla do słów Beaty Kołodziej. Do nich zrealizowanych zostało kilka teledysków. „Promyczki" występowały pięciokrotnie przed Janem Pawłem II. Nagrały kilka płyt. Miały swoje koncerty również za granicą. Zespół liczy 45 osób. Zob. L. Langer, *„Promyczki" – od Bałtyku po gór szczyty 1992–1997,* Nowy Sącz 2007.

• Na zamku w Nowym Wiśniczu rozstrzygnięto VII edycję konkursu fotograficznego pt. „Skarby Małopolski – dwory i pałace". Pierwsza nagroda przypadła Januszowi Wańczykowi z Nowego Sącza, druga – Michałowi Piotrowskiemu z Nowego Sącza, a trzecia – Joannie Kawrow z Chomranic. Na konkurs nadesłano 526 fotografii. Jury przewodniczył prof. Mieczysław Górowski z krakowskiej ASP.

27 maja (poniedziałek)

• Przez Sądecczyznę przeszła trzydniowa fala upałów. Temperatura dochodziła do 34°C. Sporo roboty miały karetki pogotowia, interweniując w przypadku zasłabnięć meteopatów i osób starszych, cierpiących na różne przewlekłe choroby. Lekarze przestrzegali, by w godzinach kiedy operacja słońca była największa nie wychodzić z domów.

• Ukazał się ponad 300-stronicowy album pt. *Nowy Sącz przełom wieków 1992–2007* autorstwa znanego sądeckiego fotografika i historyka sztuki Kazimierza Fałowskiego. Zob. L. Migrała *Kazimierz Fałowski – Nowy Sącz przełom wieków 1992-2007*, Nowy Sącz 2007, t. nin. „R.S.", s. 433-434.

29 maja (wtorek)

• Szkoły i przedszkola w Nowym Sączu nie przystąpiły do ostrej formy strajku nauczycieli, zorganizowanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Protest w Nowym Sączu ograniczył się do oplakatowania i oflagowania budynków. ZNP domagał się zwiększenia nakładów na edukację, subwencji oświatowej dla samorządów, podwyżki płac i zachowania możliwości przechodzenia nauczycieli na wcześniejsze emerytury na dotychczasowych zasadach do 2011 r.

• Akcję strajkową zaostrzyli lekarze sądeckiego szpitala, przyłączając się do protestu Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. Postanowili nie wypełniać dokumentacji do Narodowego Funduszu Zdrowia, z wyjątkiem wypisywania aktów zgonu.

Umowę podpisują Krzysztof Ślipek, Zdzisława Zacłona, Marek Aleksander.
Fot. archiwum PWSZ.

• Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Nawojowej i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu zawarły porozumienie o rozszerzeniu współpracy. Umowę podpisali: Krzysztof Ślipek (dyrektor szkoły), doc. dr Zdzisława Zacłona (prorektor ds. nauki, rozwoju i współpracy PWSZ) oraz dr inż. Marek Augustynek (dyrektor Instytutu Technicznego). Na mocy tej umowy ZSR CKP umożliwi korzystanie z maszyn, urządzeń i nowoczesnej bazy szkolnego gospodarstwa rolniczego dla potrzeb dydaktycznych PWSZ i podczas praktyk studenckich. Uczelnia zaś zapewni doradztwo merytoryczne i możliwość publikacji w wydawnictwach naukowych, umożliwi korzystanie z biblioteki uczelnianej.

30 maja (środa)

• W siedzibie „Civitas Christiana" otwarto wystawę z cyklu „Przystanki do niepodległości" pn. „O orła w koronie…" prezentującą działalność Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica" dowodzonego na Podhalu przez Józefa Kurasia „Ognia".

• W finale piłkarskiego Pucharu Polski na szczeblu okręgu Nowy Sącz IV-ligowiec Sandecja II pokonała nieoczekiwanie grający w III lidze pierwszy zespół Sandecji 3–1.

• 82 uczniów z kilkudziesięciu szkół wystąpiło w Wielogłowach finale konkursu pn. „Przeprowadź wywiad prasowy ze Stanisławem Wyspiańskim lub Astrid Lindgren". Jury podkreśliło oryginalność wypo-

wiedzi i przyznało podwójne Grand Prix Ewie Wiśniowskiej z Wielogłów i Klaudii Dziki z Kwiatonowic oraz I miejsca – Magdalenie Jakubczak z Gimnazjum nr 2 w Nowym Sączu i Justynie Baście z Jazowska. Konkurs przygotowano pod kierunkiem polonistki Anny Surówki z Zespołu Szkół w Wielogłowach.

Finaliści konkursu w Wielogłowach.

Fot. Jerzy Leśniak

31 maja (czwartek)

• Przy ul. Nawojowskiej 159a w Nowym Sączu, na terenie dawnych dworskich zabudowań gospodarczych, otwarto nową siedzibę Środowiskowego Domu Samopomocy. W nowym budynku są sale, w których prowadzona jest psychoterapia, mieszczą się pracownie: komputerowa, do kulinoterapii (terapii polegającej na nauce gotowania) i terapii manualnej. W planach jest utworzenie pracowni technicznej – warsztatów do majsterkowania. Powstałą w 2000 r. placówką, opiekującą się 40 osobami, kieruje dr Anna Szymańska-Dziadowicz. Pacjentami są dorosłe osoby niepełnosprawne, z różnymi dysfunkcjami psychicznymi, neurologicznymi bądź fizycznymi, korzystające z różnych form terapii dziennej.

Nowa siedziba Środowiskowego Domu Samopomocy.

Fot. Małgorzata Grybel

1 czerwca (piątek)

• W wyjazdowym meczu o mistrzostwo III ligi Sandecja zremisowała z Kolporterem Korona Kielce II 1–1.

2 czerwca (sobota)

• Z członkami i sympatykami PiS w Nowym Sączu spotkał się marszałek Sejmu Ludwik Dorn. Gość z Warszawy otworzył następnie spartakiadę niepełnosprawnych w Stróżach.

„Sądecczyznę kojarzę z ambitnymi przedsięwzięciami i mądrymi ludźmi, którzy potrafią realizować swoje cele pomimo różnych przeciwności losu Ta ziemia ma przecież słynną nie tylko w kraju Wyższą Szkołę Biznesu stworzoną przez rektora Krzysztofa Pawłowskiego. Jej absolwenci potrafią wspiąć się wysoko. Sam cenię sobie współpracę z ludźmi, którzy tam wykładają. Wspomnę choćby o profesorze Piotrze Naimskim, sekretarzu stanu w Ministerstwie Gospodarki, czy doktorze Rafale Matyi, znakomitym politologu. Podziwiam jego prace naukowe i szanuję działalność publicystyczną. Dzięki takim uczelniom i takim ludziom region staje się prężnym ośrodkiem intelektualnym, któremu zawsze będę kibicował. W sporze dotyczącym budowy w Nowym Sączu miasteczka multimedialnego, czyli kolejnej inicjatywy WSB–NLU, byłem po waszej stronie, bo wierzę, że sądeczanie są w stanie dopiąć swego" – stwierdził Ludwik Dorn.

Powitanie marszałka Ludwika Dorna przed ratuszem.

Fot. Małgorzata Grybel

• W Nowym Sączu podpisano porozumienie o współpracy między Zarządem Głównym PTTK, Klubem Czeskich Turystów i Klubem Słowackich Turystów. Umowa dotyczy otwarcia granic wewnętrznych Unii Europejskiej w związku z wejściem w życie od 1 stycznia 2008 układu z Schengen oraz możliwości korzystania z funduszy UE. Gospodarzami spotkania byli przedstawiciele PTTK Oddział „Beskid" i spółki PTTK „Karpaty". Porozumienie podpisali: Jan Strasky (Czechy), Miroslav Herchl (Słowacja) i Lech Drożdżyński (Polska).

• W Nowym Sączu przebywał burmistrz amerykańskiego miasteczka Tinley Park, Edward Zabrocki. W rozmowie z prezydentem Ryszardem Nowakiem omawiał możliwości współpracy pomiędzy Nowym Sączem a Tinley Park.

Zwycięska drużyna Dunajca.
Fot. Maciej Korzym

3 czerwca (niedziela)

• 27 drużyn z całej Polski oraz z Węgier, Słowacji i Ukrainy, złożonych z chłopców urodzonych w latach 1998–2000 wzięło udział w I Memoriale Adama Siei, zmarłego w maju 2006 r. prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu. Organizatorem imprezy był Polski Związek Piłki Nożnej OZPN, przy współpracy miejscowych klubów Sandecji i Dunajca oraz Urzędu Miasta w Nowym Sączu. Zwyciężyła drużyna sądeckiego Dunajca (trener Krzysztof Szczepański), pokonując szczeciński Salos 6–2, a w spotkaniu o trzecie miejsce Karpaty Lwów wygrały z Legią Warszawa 4–3.
• Zespół UKS Olimpia młodziczek wywalczył drugie miejsce w finale Pucharu Polski w piłce ręcznej rozegranym w Ryjewie k. Gdańska. Sądeczanki uległy jedynie Łączpolowi Gdynia. Drużynę oraz trenera Lucynę Zygmunt przyjął w ratuszu z gratulacjami i nagrodami 19 czerwca prezydent Ryszard Nowak. Oto trzon „srebrnego" zespołu: Lidia Jarosz; Agnieszka Leśniak, Joanna Gadzina, Milena Żyłka, Sabina Zygadło, Mariola Zaczyk, Katarzyna Twaróg, Kinga Fecko, Justyna Baś, Małgorzata Pyzik, Karolina Płachta, Klaudia Wiśniewicz.
• Kilkaset osób obejrzało i wysłuchało plenerowego koncertu na sądeckim Rynku z udziałem solistów scen krakowskich i śląskich: Sabiny Olbrich-Szafraniec – sopran, Bożeny Grudzińskiej-Kubik – sopran, Janusza Dębowskiego – tenor i Włodzimierza Skalskiego – baryton. Galę Wiedeńską pod batutą Gustava Gabora zorganizowało Światowe Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej w ramach IV Festiwalu Dziedzictwa Kultury Chrześcijańskiej.
• W meczu o mistrzostwo III ligi piłkarskiej Kolejarz Stróże wygrał z Orlętami Radzyń Podlaski 2–1.

4 czerwca (poniedziałek)

Jacek Bugański (1955–2007).
Fot. Jerzy Leśniak

• W szpitalu w Krakowie zmarł w wieku niespełna 52 lat Jacek Bugański, b. dyrektor Wydziału Kultury i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu w latach 1994–1998, poseł na Sejm w latach 1985–1989, przewodniczący Rady Wojewódzkiej i Rady Powiatowej Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych, nauczyciel i trener piłki nożnej, działacz turystyczny i Związku Młodzieży Wiejskiej. Zob. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 44.
• Podczas pobytu w partnerskim mieście Stryj na Ukrainie delegacja Nowego Sącza na czele z wiceprezydentem Jerzym Gwiżdżem omawiała z merem Romanem Szramowjatem Ewstachowiczem możliwości realizacji wspólnych projektów biznesowych przez przedsiębiorców z obu miast i rozszerzenia współpracy kulturalnej i samorządowej.

5 czerwca (wtorek)

• Uroczystości 40-lecia obchodziła Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna nr 4 w Nowym Sączu. Po mszy św. w kościele pw. Matki Bożej Niepokalanej w szkolnej sali gimnastycznej otwarto wystawę prac uczniów, a podczas akademii w MOK przedstawiono historię i współczesność szkoły. Spotkanie pokoleń uświetnił koncert zespołu regionalnego „Szuroki". Nagrodami prezydenta Nowego Sącza uhonorowano Danutę Chorążyczewską i Bogusława Skowrona. Wyróżnienia przyznane przez dyrektora Waldemara Bogacza otrzymali: Bolesław Kania, Teresa Kulig, Tadeusz Kochmański, Grzegorz Rams, Romana Ruszkowicz, Ewa Stec, Aleksander Szczurko i Andrzej Wydrzyński. Do ZSZS nr 4 uczęszcza około 120 uczniów, kształcących się w zawodach: ogrodnik, ślusarz, stolarz, introligator, krawiec, hafciarz, murarz, kucharz, cukiernik i tapicer.
• Na rynku sądeckim zamontowano 12 nowych ławek i 46 donic z kompozycjami kwiatowymi.

6 czerwca (środa)

• Prof. Feliks Kiryk (oraz prof. Józef Szajna – malarz, reżyser, scenarzysta) otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Laudację wygłosił prof. Henryk Samsonowicz, który zwrócił uwagę na wkład historyka związanego od wielu lat z Nowym Sączem w rozwój badań historycznych polskiego średniowiecza. F. Kiryk jest autorem ok. 200 opracowań monograficznych miast, głównie w południowej Polsce. „Kiryk to nie jest nazwa własna człowieka, ale instytucji" – ocenił Samsonowicz.

„Budowa wspólnej pamięci scalającej ojczyznę należy do misji powierzanej historykom. Nie ulega wątpliwości, że prof. Feliks Kiryk znakomicie się z niej wywiązuje. Wyniki jego badań służą ludziom z wielu miast. Uzyskują oni dzięki pracom profesora wiedzę o swoich narodzinach, młodości, karierze życiowej, osiągnięciach, innymi słowy – dostają dowód tożsamości, który pozwala im lepiej żyć we współczesnym świecie" – dodał prof. Henryk Samsonowicz.
Powołany w 2001 r. Uniwersytet Rzeszowski przyznał do tej pory trzy doktoraty honorowe. Pierwszy otrzymał papież Jan Paweł II.

Wręczenie doktoratu prof. Feliksowi Kirykowi, obok rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. Włodzimierz Bonusiak i prof. Józef Szajna.
Fot. archiwum „R.S."

• Sądecka Biblioteka Publiczna zorganizowała w swoich filiach osiedlowych, przedszkolach i szpitalu trzydniową serię spotkań pn. „Czytamy z Astrid Lindgren". VI Tydzień Czytania Dzieciom opatrzono mottem Wandy Chotomskiej: „Co dać dziecku w prezencie? Oto jest pytanie. Najlepszym prezentem jest wspólne czytanie".
• Po bezbramkowym remisie z Sandecją w Nowym Sączu piłkarze Motoru Lublin na dwie kolejki przed końcem rozgrywek III ligi zapewnili sobie awans do II ligi. Sukces na stadionie Sandecji świętowało ok. 200 lubelskich kibiców. Natomiast Kolejarz Stróże zremisował na wyjeździe z Wisłoką Dębica 1–1.

7 czerwca (czwartek)

• Upalna pogoda towarzyszyła procesji eucharystycznej wokół płyty Rynku z okazji święta Bożego Ciała. Udział wzięło pięć tysięcy wiernych z parafii z centrum miasta: św. Małgorzaty, św. Kazimierza, Ducha Świętego, na czele z proboszczami – Waldemarem Durdą, Jackiem Maciaszkiem, Janem Siedlarzem i gościem z Argentyny, misjonarzem Aleksandrem Piszczkiem. W procesji szły m.in. dzieci pierwszokomunijne, poczty sztandarowe rzemieślników i przewodników turystycznych, organizacji i stowarzyszeń. Poczet sztandarowy królewskiego grodu utworzyli funkcjonariusze Straży Miejskiej. W Rynku, przy każdym z czterech ołtarzy, wygłaszana była krótka homilia i wykonywano religijne śpiewy. Oprawę wokalną zapewnił chór z Bazyliki św. Małgorzaty.

Procesja Bożego Ciała na sądeckim Rynku.
Fot. Jerzy Leśniak

8 czerwca (piątek)

• Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, wziął udział – na zaproszenie primatora Pavla Hagyari'ego – w Dniach Preszowa, partnerskiego miasta na Słowacji, obchodzącego 750. rocznicę istnienia. Prezydent odnowił porozumienie o partnerstwie i współpracy podpisane w 1992 r. Podczas pobytu w Preszowie spotkali się też akuszerzy partnerstwa obu miast sprzed 15 lat: pierwszą umowę podpisał ówczesny primator Vadim Sobko i ówczesny prezydent – Jerzy Gwiżdż.

10 czerwca (niedziela)

• W wyjazdowym meczu ligowym Sandecja wygrała z Okocimskim Brzesko 1–0. Kolejarz Stróże zremisował na wyjeździe z Koroną II Kielce 1–1.

11 czerwca (poniedziałek)

• W Nowym Sączu gościła delegacja gospodarcza stanu Illinois, na czele z wicegubernatorem Pat'em Quinnem. Celem amerykańskiej misji było nawiązanie dalszych kontaktów handlowych, jak też wzmocnienie współpracy ekonomicznej pomiędzy stanem Illinois a Polską.

12 czerwca (wtorek)

• Nowym przewodniczącym Rady Miasta Nowego Sącza wybrano Artura Czerneckiego z PiS. W głosowaniu tajnym jego kandydaturę poparło 14 radnych, przeciw było 9. Ponadto radni zadecydowali o prze-

Prezydium Rady Miasta w nowym składzie (od lewej): Stefan Chomoncik, Artur Czernecki, Jerzy Wituszyński.
Fot. Sławomir Sikora

kształceniu Młodzieżowego Domu Kultury na Pałac Młodzieży, a przedszkolu nr 14 nadano imię Marii Montessori. Podjęli również uchwałę w sprawie nadania Tarczy Herbowej „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" księdzu Andrzejowi Mulce – dyrektorowi wydawnictwa „Promyczek Dobra" oraz Małopolskiej Grupie Poszukiwawczo-Ratowniczej w Nowym Sączu.

14 czerwca (czwartek)

• W krakowskim „Wierzynku" odbyła się promocja nowej książki Leszka Mazana *Polska Praga, czyli dlaczego Matejko lubił knedle*, w której nie brakuje sądeckich akcentów. Autor w stolicy Czech (wówczas Czechosłowacji) spędził kilka lat, jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej. Orkiestra grała polkę, a nad tłumem gości – wśród których byli m.in. konsulowie Czech i Słowacji, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski i wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż – unosił się duch dobrego wojaka Szwejka.

Leszek Mazan z małżonką i... tortową wersją swej książki.
Fot. Jerzy Leśniak

• 160 słuchaczy II roku Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zakończyło rok akademicki. Wręczenie dyplomów potwierdzających uczestnictwo w zajęciach poprzedziły wykłady rektora WSB– NLU Krzysztofa Pawłowskiego i Rudolfa Borusiewicza, sekretarza generalnego Związku Powiatów Polskich. Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku działa od 2004 r. W tym czasie w zajęciach organizowanych przez SUTW wzięło udział prawie 1200 słuchaczy. Studia trwają dwa lata, czyli cztery semestry, a z tej oferty edukacyjnej mogą korzystać osoby w wieku przedemerytalnym, emeryci, renciści oraz osoby bezrobotne w starszym wieku legitymujące się co najmniej średnim wykształceniem. Patronat nad SUTW sprawują UJ, PWSZ i WSB–NLU.

Absolwenci SUTW.
Fot. Antoni Łopuch

• Ukazał się kolejny „Almanach Sądecki" oznaczony numerem 1/2 (58/59). Pismo otwiera pionierskie opracowanie Ireny Styczyńskiej dotyczące klasztoru Braci Mniejszych Konwentualnych i jego kościoła pw. św. Stanisława w Starym Sączu, a Beata Wierzbicka opublikowała kwerendę materiałów rękopiśmiennych i źródeł drukowanych z kolegium oo. Pijarów w Podolińcu.
• Sandecja II pokonała znacznie wyżej sklasyfikowaną od siebie w IV lidze Puszczę Niepołomice 4–2, wywalczając tym samym awans do finału piłkarskiego Pucharu Polski na szczeblu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

15 czerwca (piątek)

• We własnym domu na plebanii odebrał sobie życie proboszcz parafii św. Małgorzaty, prepozyt Kapituły Kolegiackiej, dziekan Dekanatu Nowy Sącz – Centrum, członek Rady ds. Formacji Duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej, 48-letni ks. prałat dr Waldemar Durda. Tragiczna wiadomość wywołała szok wśród mieszkańców Nowego Sącza. Zob. J. Leśniak, *Ks. prałat Waldemar Durda (1959-2007)*, t. nin. „R.S.", s. 441-449.
• W sądeckim ratuszu – z udziałem władz miasta i licznego grona sądeczan – odbyła się promocja XXXV t. „Rocznika Sądeckiego". Zebrani uczcili chwilą symbolicznej ciszy pamięć długoletniego sekretarza redakcji, Mieczysława Smolenia (zm. 18 stycznia 2007 r.) oraz zmarłego tragicznie ks. prałata Waldemara Durdy. Proboszcz Bazyliki św. Małgorzaty miał podczas spotkania promocyjnego omówić główny artykuł „Rocznika", który był poświecony jego poprzednikowi w parafii farnej, ks. dr. Stanisławowi Lisowskiemu (1930–2000). Pierwsze egzemplarze pisma prezydent Ryszard Nowak wręczył Zofii Dudek z Zabrza, siostrze ks. Lisowskiego, oraz swoim poprzednikom: Bolesławowi Basińskiemu, Jerzemu Gwiżdżowi i Józefowi Antoniemu Wiktorowi, a także Wojciechowi Golachowskiemu – właścicielowi oficyny Goldruk, która wydrukowała wydawnictwo oraz przedstawicielowi zasłużonego na przełomie XIX i XX w. na Sądecczyźnie rodu Skąpskich – Rafałowi Skąpskiemu z Warszawy i Marii Serafiniuk, synowej mjr. Mariana Serafiniuka, ostatniego dowódcy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Refleksjami historycznymi dotyczącymi Królewskiego Miasta i przyszłymi zamierzeniami „Rocznika" podzielił się przewodniczący komitetu redakcyjnego prof. Feliks Kiryk. Podkreślił, że „Rocznik" – kopalnia wiedzy o Nowym Sączu i Sądecczyźnie – nie mógłby się ukazywać w coraz bogatszej szacie wydawniczej bez życzliwego mecenatu władz miejskich, które nie szczędzą pomocy i wsparcia finansowego na tego typu przedsięwzięcia. Prezydent oraz jego zastępcy zapewnili, że władze miasta Nowego Sącza będą wspomagać i wspierać kolejne edycje zasłużonego dla miasta i regionu pisma regionalnego. Nowością ma być zainicjowanie „Biblioteki Rocznika" – serii wydawniczej „sandecjanów".

Gościem honorowym promocji „R.S." była siostra ks. Stanisława Lisowskiego, Zofia Dudek z Zabrza.

Fot. Małgorzata Grybel

„Dokumentowanie i upowszechnianie naszej przeszłości uważam za obowiązek władz samorządowych" – stwierdził Ryszard Nowak dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do wydania XXXV t. „Rocznika Sądeckiego".

16 czerwca (sobota)

• Biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej, 55-letni dr hab. Stanisław Budzik, został nowym sekretarzem generalnym Episkopatu Polski. Zastąpił on dotychczasowego sekretarza generalnego biskupa Piotra Liberę, którego Benedykt XVI mianował biskupem płockim. Stanisław Budzik, częsty gość w Nowym Sączu (m.in. poświęcał i odsłaniał pomnik Jana Pawła II w 2005 r. na sądeckim Rynku), był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie i dyrektorem wydawnictwa „Biblos".
• W ostatnim ligowym meczu Sandecja pokonała Hetmana Zamość 1–0, tym samym zapewniając sobie w przyszłym sezonie grę w III lidze. W sezonie 2006/2007 odniosła 10 zwycięstw i 9 remisów oraz poniosła 11 porażek. Druga z sądeckich drużyn – Kolejarz Stróże – po bezbramkowym remisie z pewnym awansu mistrzem III ligi Motorem Lublin, wywalczyła prawo do gry w barażach o awans do II ligi ze Stalą Stalowa Wola.

Pipie & Drums – „Szkoci" z Częstochowy.
Fot. Sławomir Sikora

17 czerwca (niedziela)

• W Nowym Sączu zakończył się trzydniowy XXX Festiwal Orkiestr Dętych „Echo Trombity", jedna z najbardziej prestiżowych imprez tego typu w Polsce. Ok. 1,5 tys. muzyków z 40 zespołów koncertowało w Parku Strzeleckim i na ulicach miasta. Gośćmi specjalnymi były grupy: Pipie & Drums z Częstochowy (muzyka szkocka) oraz zespół instrumentów drewnianych Deseni Rogisti ze Słowenii.

• Mała sądeczanka Agnieszka Nowak wystąpiła w finale telewizyjnego konkursu „Od przedszkola do Opola", wykonując piosenkę *Być kobietą* Magdy Czapińskiej i Włodzimierza Korcza, znaną z repertuaru Alicji Majewskiej. Piosenkarka jest uczennicą pierwszej klasy Szkoły Podstawowej nr 15 w Nowym Sączu. Uczy się śpiewu w Młodzieżowym Domu Kultury i gry na fortepianie w Państwowej Szkole Muzycznej.

Ryszard Florek.
Fot. arch. „R.S."

• Zespół Regionalny „Sądeczoki" działający przy Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu zdobył I nagrodę w kategorii zespołów regionalnych podczas Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcego – „Słońce-Miłość-Piękno" w Neseberze nad Morzem Czarnym w Bułgarii.

18 czerwca (poniedziałek)

• W rankingu 100 najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost" (nr 25) na 34. miejscu z 720 mln zł umieszczono Ryszarda Florka właściciela „Fakro" – drugiej na świecie firmy produkującej okna dachowe; na 71. miejscu z 330 mln zł Kazimierza Pazgana, właściciela Konspolu, produkującego przetwory z kurczaków.

19 czerwca (wtorek)

• 20 lekarzy i 50 pielęgniarek oraz położnych ze szpitali w Nowym Sączu i Gorlicach demonstrowało w Warszawie, domagając się spełnienia żądań, przede wszystkim płacowych. W manifestacji pracowników służby zdrowia, według jego uczestników, brało udział 20 tysięcy osób. Manifestanci nieśli związkowe flagi, plakaty z nazwami województw, które reprezentowali, budziki, gwizdki, transparenty z hasłami.: „Powolna śmierć polskiej pielęgniarki", „Chorujcie, dokąd jesteśmy", „Rząd sam się wyżywi, ale czy sam się wyleczy". Demonstranci w drodze pod Sejm zatrzymali się na chwilę przed Pałacem Prezydenckim. Skandowali: „Chcemy pracować, a nie emigrować".

22 czerwca (piątek)

• Kilka tysięcy osób wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych zmarłego tragicznie 14 czerwca prepozyta Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty, ks. dr. Waldemara Durdy. Po mszy św. pogrzebowej żałobny orszak przeszedł ulicami Zakościelną, Matejki, Długosza, Rejtana. Ks. Waldemar Durda został pochowany na cmentarzu komunalnym w miejscu, w którym spoczywają jego poprzednicy.
„Wierzymy, że w otchłań jego śmierci zstąpiła miłość Chrystusa i wypełniła ją miłosierdziem i nadzieją zbawienia" – powiedział ks. bp Wiktor Skworc, żegnając zmarłego tragicznie 14 czerwca proboszcza. Biskup modlił się z wiernymi „o sądy miłosierne" i pokorę wobec „Bożych tajemnic" i „tajemnic człowieczych". Modlił się też o milczenie, jako jedyną racjonalną postawę człowieka wobec śmierci, która zawsze pozostaje tajemnicą spotkania człowieka z Bogiem. Nawet wtedy, gdy jej okoliczności są dramatyczne, a powody niezrozumiałe z ludzkiego punktu widzenia.

Zmiłuj się Boże nad naszym bratem,
którego droga dobiegła kresu;
Nie ma niczego na swą obronę
Prócz krwi Chrystusa i Jego męki
Okaż swą litość i miłosierdzie
Zmarłemu bratu. (z hymnu Godziny Czytań/ Oficjum za Zmarłych)
I miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Amen.

Ordynariusz tarnowski wspomniał też o wyniszczającej depresji, która doprowadziła kapłana do tragicznego finału: „Świętej pamięci ksiądz Waldemar przeżywał w ostatnim czasie intensywnie dramat takiej

właśnie choroby. Bywa, że czasem depresja ma ciężki przebieg i nieraz kończy się odebraniem sobie życia. Ksiądz Waldemar zdawał sobie sprawę ze stanu swojego zdrowia, dlatego podjął leczenie psychologiczne i psychiatryczne. Niestety, zwyciężył wewnętrzny imperatyw, przymus będący w totalnej opozycji do piątego przykazania Dekalogu".
Zob. J. Leśniak, *Ks. prałat Waldemar Durda (1959-2007)*, t. nin. „R.S.", s. 441-449.

Pogrzeb ks. Waldemara Durdy.

Fot. Jerzy Leśniak

• Kilkadziesiąt pielęgniarek, położnych i lekarzy pikietowało przed sądeckim szpitalem i blokowało ul. Młyńską, solidaryzując się z pracownikami służby zdrowia, którzy w tych dniach protestowali przed kancelarią premiera. Podczas pikiety pojawiły się flagi Nowosądeckiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych oraz Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. Przed jednym z wejść do szpitala pielęgniarki rozwinęły transparenty z napisami: „Koleżanki w Warszawie jesteśmy z Wami", „Europa 2007: Lekarze w szpitalach, policjanci na ulicy. Polska 2007: Policjanci w szpitalach, lekarze na ulicy".

24 czerwca (niedziela)

• Jubileusz 25-lecia kapłaństwa obchodził ks. dr Jan Siedlarz, od 2002 r. proboszcz sądeckiej parafii św. Kazimierza, rodem z Ptaszkowej, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, wyświecony na kapłana w 1982 r. Ks. Jan Siedlarz studia doktoranckie odbył w Niemczech. Był m.in. wykładowcą na Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Jest autorem licznych publikacji. W 2002 r. biskup mianował go proboszczem w sądeckiej wspólnocie. Pełni też funkcję prezesa Zarządu Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana" oraz asystenta Klubu Inteligencji Katolickiej. Był i jest duchowym patronem Inicjatywy „Sercem Budowane".
• W pierwszym meczu barażowym o wejście do II ligi Kolejarz Stróże pokonał Stal Stalową Wola 2–0. Spotkanie obejrzało 2,5 tys. widzów. Gospodarze powiedzieli, że są już „jedną nogą w II lidze".

27 czerwca (środa)

• W rewanżowym meczu barażowym o awans Kolejarz uległ na wyjeździe Stali Stalowa Wola 0–4, tracąc przewagę wywalczoną w pierwszym meczu i dużą szansę na grę w wyższej klasie rozgrywkowej. Reakcja zarządu klubu była ostra: z czterema zawodnikami zerwane zostały kontrakty, zaś kolejnego, wypożyczonego, odesłano do macierzystego klubu.

28 czerwca (czwartek)

• Podczas sesji Rady Miasta strażacy z Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej z Nowego Sącza dowodzonej przez młodszego brygadiera Bogdana Gumulaka otrzymali Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza". 24 znakomicie wyszkolonych ratowników i 8 psów bierze od 1999 r. udział w akcjach ratowniczych na terenie całego świata. Wydobywają spod gruzów ofiary trzęsienia ziemi – ratując żywych i pomagając odnaleźć umarłych. Wspólnie z Polską Misją Medyczną organizują akcje medyczne i humanitarne. To między innymi oni ratowali ofiary katastrofy podczas wystawy gołębi w Chorzowie w styczniu 2006 r. Ostatnią ich zagraniczną akcją była dwutygodniowa misja medyczna w Indonezji w czerwcu 2006 r.

Odznaczeni strażacy.

Fot. Sławomir Sikora

Jubileusze małżeńskie.

Fot. Leszek Langer

Wystawa „Piekło–Niebo–Raj".

Fot. Sławomir Sikora

Prof. Józef Hałas w nowosądeckiej galerii MBWA.

Fot. Stanisław Śmierciak

Inauguracja „Bezpiecznych wakacji".

Fot. Leszek Langer

29 czerwca (piątek)

• W sądeckim ratuszu z rąk prezydenta Ryszarda Nowaka Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie" odebrali: Halina i Augustyn Bombowie, Janina i Jan Dudowie, Maria i Eugeniusz Łukasikowie, Genowefa i Tadeusz Mółkowie, Stanisława i Feliks Piesiewiczowie, Józefa i Ryszard Stankowie, Elżbieta i Leopold Strojni, Teresa i Zbigniew Szewczykowie, Barbara i Kazimierz Talarczykowie, Zuzanna i Karol Wąsikowie, Ewa i Eugeniusz Wilkowie.

• W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu otwarto wystawę sztuki ludowej i nieprofesjonalnej z najlepszych polskich szkół na czele ze śląską i paszyńską pt. „Piekło – Niebo – Raj". Prace pochodziły z różnych muzeów m.in.: z Katowic, Bochni, Krakowa, Tarnowa, a także z bogatej kolekcji sądeckiej placówki. W ekspozycji dominowały przedstawienia piekła, bo – jak mówił autor wystawy, etnograf Zbigniew Wolanin: „Ludowy artysta łatwiej radzi sobie z wyobrażeniem piekła niż nieba. Diabła łatwiej mu było oswoić i obłaskawić. Polski chłop znał wiele sposobów na to, żeby diabła przechytrzyć i sprytnie wykorzystać jego moc do własnych celów, ograć w karty, a w razie potrzeby poradzić z nim sobie siłą za pomocą np. cepa".

• W galerii MBWA w Nowym Sączu odbył się wernisaż prac prof. Józefa Hałasa z okazji dwóch jubileuszy: 80-lecia jego urodzin i 50-lecia pracy twórczej. Artysta, rodem z Nowego Sącza, związany od lat z ASP we Wrocławiu, uznawany jest za jednego z najwybitniejszych malarzy współczesnych w Polsce.

30 czerwca (sobota)

• Po 33 latach służby wojskowej, na emeryturę przeszedł komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu, Marek Sołtys.

1 lipca (niedziela)

• W Sądeckim Parku Etnograficznym obchodzono odpust śś. Piotra i Pawła. Wokół drewnianego XVIII-wiecznego kościoła, przeniesionego z Łososiny Dolnej, rozlokowały się odpustowe kramy z różnościami. Z widowiskiem plenerowym *Graal* wystąpił krakowski teatr – „Scena Kalejdoskop". Na odważnych czekało wyzwanie: trzymetrowy słup, na wierzchołku którego czekała nagroda „tylko dla dorosłych". Na scenie skansenowego amfiteatru wystąpił Zespół Regionalny „Łącko" i grupa regionalna z Michalczowej.

• Na Miasteczku Komunikacyjnym w Nowym Sączu zainaugurowano akcję dla dzieci i młodzieży szkolnej: „Bezpieczne Wakacje", której głównym organizatorem jest Urząd Miasta Nowego Sącza. Na początek odbył się festyn z konkursami, występami młodzieżowymi, zabawami i pokazami policyjnymi.

• Ppłk Robert Gawryś został zastępcą komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu. Nowy wicekomendant urodził się w 1971 r. w Warszawie, szkolił się w FBI w USA oraz w RFN i Hiszpanii. Z wykształcenia jest magistrem politologii i specjalistą ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej i terroryzmu.

3 lipca (wtorek)

• Sądeckie Radio „Galicja", działające na częstotliwości 104,6 FM, zaczęło korzystać z drugiego (po Jaworzynie Krynickiej) nadajnika na Wysokiem. Stało się lepiej słyszalne na Sądecczyźnie, dodatkowo objęło swoim oddziaływaniem nowe miejscowości na zachód od Nowego Sącza. Radio „Galicja" rozpoczęło nadawanie programu w połowie grudnia 2006 r.

XVIII Wyścig Solidarności i Olimpijczyków

Fot. Jerzy Leśniak

5 lipca (czwartek)

• Z sądeckiego Rynku wyruszył – w kierunku Grybowa i Gorlic – wielobarwny peleton drugiego etapu XVIII Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków.

7 lipca (sobota)

• Wicepremier Andrzej Lepper (występując po raz ostatni oficjalnie jako członek rządu) i bp tarnowski Wiktor Skworc uroczyście otworzyli w Łososinie Dolnej „Agrotex" – nowy zakład produkujący zagęszczone soki z jabłek i owoców miękkich. Nowoczesna przetwórnia, bazująca m.in. na płodach rolnych zebranych w okolicznych sadach, gwarantująca zbyt miejscowym rolnikom, docelowo ma przerabiać 600 ton jabłek i 200 ton owoców miękkich na dobę. Zakład otrzymał własne ujęcie wody i oczyszczalnię ścieków, a w potężnej komorze zamrażalniczej mieści jednorazowo 2 tys. ton owoców. „Agrotex" zatrudnił w sezonie 65 pracowników. Właścicielem zakładu jest sądecki przedsiębiorca Adam Górski.

• Sądeczanin Marcin Gawron, zawodnik STT Fakro, został najmłodszym mistrzem Polski seniorów w tenisie ziemnym. Podczas 81. mistrzostw kraju w Gliwicach wygrał w singlu z Jędrzejem Żarskim z warszawskiej Mery i w mikście (z Klaudią Janc). W deblu (razem z Dawidem Celtem) wywalczył srebrny medal. Był to dla niego pierwszy rok w gronie seniorów. W 2006 r. został wicemistrzem Wimbledonu w kategorii juniorów. Zob. zapis przy dacie 9 września.

• W Urzędzie Stanu Cywilnego w Nowym Sączu udzielono więcej niż zwykle ślubów: 10. Zakochane pary nie bacząc na przestrogi numerologów i astrologów przed złowróżbną zbieżnością trzech siódemek („trzech kos na raz") w dacie – 7.07.2007 – uważały, że stając w tym dniu na ślubnym kobiercu zapewnią sobie szczęśliwe pożycie.

8 lipca (niedziela)

• W Starym Sączu zakończyły się trzydniowe uroczystości z okazji jubileuszu 750-lecia miasta. Zob. A. Leśniak, *Obchody 750-lecia Starego Sącza*, tom nin. „R.S.", s. 476-477.

9 lipca (poniedziałek)

• Nowoczesny oddział onkologiczny dla sądeckiego szpitala za 40 mln zł, galeria (nowa siedziba MBWA), obwodnice Podegrodzia, Muszyny, Starego i Nowego Sącza – znalazły się w sześcioletnim planie inwestycyjnym, który jednogłośnie zaakceptowali radni Sejmiku Województwa Małopolskiego. Łącznie wartość inwestycji „marszałkowskich" na Sądecczyźnie zamknęła się kwotą 230 mln zł. Do listy należy dopisać „sądeckie" etapy przedsięwzięć, które realizowane mają być w całej Małopolsce, a których nie wliczono w kosztorys obejmujący Sądecczyznę: m.in. objęcie całego województwa siecią szerokopasmowego, szybkiego internetu oraz wyposażenie gimnazjów w laptopy, które mają stanąć na każdej szkolnej ławce.

• Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza, Artur Czernecki, objął stanowisko dyrektora nowosądeckiego oddziału „Ruch", zastępując Wacława Raczkowskiego.

Orient Express w Nowym Sączu.

Fot. Jerzy Leśniak

Dawid Janczyk w meczu z USA podczas MŚ do lat 20 w Kanadzie.

Fot. arch. Getty Image 2007

12 lipca (czwartek)

• Przez Nowy Sącz (z Wenecji – przez Pragę, Wiedeń – do Krakowa i Malborka) przejechał po raz pierwszy w swej 125-letniej historii słynny pociąg z powieści Agaty Christie – Orient Express, starannie odrestaurowany skład, który od 1883 r. jeździ po Europie (w XIX i XX w. przemierzał pierwszą transeuropejską linię między Paryżem a ówczesnym Konstantynopolem). W podróż zatytułowaną „Słowiańskie marzenia" wyruszyło 99 najbogatszych ludzi świata, głównie z USA, Francji i Anglii. Z Muszyny do Krakowa pociąg prowadził maszynista Edward Wesołowski.

13 lipca (piątek)

• Polscy piłkarze po porażce z obrońcą tytułu Argentyną 1–3 zakończyli udział w mistrzostwach świata do lat 20 w Kanadzie. Wcześniej, po zwycięstwie w grupie D z Brazylią 1–0, porażce 1–6 z USA i remisie z Koreą Płd. 1–1 drużyna zajęła drugie miejsce w grupie Najlepszym zawodnikiem okazał się wychowanek Sandecji Nowy Sącz, piłkarz warszawskiej Legii, Dawid Janczyk, zdobywca trzech goli (w meczach z USA, Koreą i Argentyną). Podczas mistrzostw podpisana została umowa transferowa pomiędzy Legią a CSKA Moskwa, triumfatorem Pucharu UEFA z 2005 r.: 20–letni sądeczanin został najdroższym piłkarzem sprzedanym z polskiej ligi, wartość transakcji: 4,2 mln euro. Dwa lata temu Legia zapłaciła za Janczyka Sandecji Nowy Sącz zaledwie… 25 tys. zł, czyli blisko siedemset razy mniej! Menedżerowi zawodnika Jerzemu Kopcowi udał się interes życia. 24 października Janczyk zadebiutował w barwach CSKA w Lidzie Mistrzów, występując przeciwko mediolańskiemu Interowi.

16 lipca (poniedziałek)

• Pierwszy raz w historii Nowego Sącza i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej 52 studentów dziennych otrzymało dyplomy ukończenia studiów wyższych licencjackich na kierunku pielęgniarstwa. Studia w Instytucie Zdrowia PWSZ uruchomiono w 2004 r. na bazie medycznego studium zawodowego i wcześniejszych szkół medycznych, których historia w Nowym Sączu sięga roku 1948.

17 lipca (wtorek)

• W Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu rozpoczęła się letnia edycja VI Sądeckiego Festiwalu Muzyki Organowej L'Arte Organica pod kierownictwem artystycznym prof. Mirosławy Semeniuk-Podrazy z Katedry Organów Akademii Muzycznej w Krakowie. Na początek zabrzmiały organowe utwory francuskiej i włoskiej muzyki XIX i XX w. w wykonaniu Johana Hermansa z Belgii. Kolejne koncerty zaplanowano na 3, 10 i 17 sierpnia z udziałem artystów z Niemiec, Włoch i Polski (m.in. Kai Danczowskiej).

• Rekordowe upały w Nowym Sączu: temperatura sięgnęła 39° C. Upały spowodowały, że karetki wyjeżdżały do zgłoszeń o omdleniach i atakach duszności średnio 60–80 razy na dobę.

20 lipca (piątek)

• Unikatową wystawę exlibrisów Jerzego Napieracza, znanego malarza i grafika krakowskiego otwarto w kościele Ducha Świętego oo. Jezuitów w Nowym Sączu. Artysta ma na swoim koncie ok. 600 miniaturowych dzieł stanowiących ewidencję miejsc, wydarzeń i osób związanych z papieżem Janem Pawłem II.

21 lipca (sobota)

• W Nowym Sączu w 120-lecie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" zorganizowano Światowy Zlot Sądeczan pod patronatem honorowym Ryszarda Kaczorowskiego, prezydenta RP na Wychodźstwie. Spotkanie ludzi, którzy pochodzą z Nowego Sącza lub w jakikolwiek sposób utożsamiają się z regionem, zainaugurowała konferencja pn. „Aktywność obywatelska podstawą rozwoju. Historia i nowe wyzwania" z wykłada-

mi następujących osób: Janusz Sepioł – „Społeczeństwo obywatelskie i jego wrogowie", dr Tomasz Homa SJ, prodziekan Instytutu Kulturoznawstwa Ignatianum – „Inicjatywy i organizacje pozarządowe w Polsce po 1989 r.", Antoni Kroh – „Towarzystwo Gimnastyczne «Sokół» – spontaniczny ruch społeczny", prof. dr hab. Bolesław Faron –„Powrót do korzeni", Ewa Zając-Goleń – „Powstanie «Solidarności» w Nowym Sączu", Bożena Mściwujewska-Kruk i Ryszard Kruk – „Prasa lokalna na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego – doświadczenia «Almanachu Muszyny»", Jerzy Giza – „Ryszard Kaczorowski – londyński depozytariusz polskości". Uczestnicy zlotu zwrócili się z apelem do Rady Miasta Nowego Sącza o nadanie tytułu honorowego obywatela miasta Ryszardowi Kaczorowskiemu. Wzięli też udział w spotkaniu integracyjnym w „Sądeckim Bartniku" w Stróżach oraz w inauguracji Święta Dzieci Gór 22 lipca.

22 lipca (niedziela)

• Mszą św. ekumeniczną przy ołtarzu polowym w Bazylice św. Małgorzaty, celebrowaną przez ks. bp. Antoniego Długosza z Częstochowy, korowodem na „powitanie miasta" i świetlnym widowiskiem laserowym rozpoczął się Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych – Święto Dzieci Gór. Sześć par „kamrackich" tym razem utworzyły zespoły: „Cununa Ardealului" z Rumunii i „Mała Helenka" (folklor lachowski), grupa portugalska „Rancho Folclorico Infantil e Juvenil de Balasar" i polskie „Majeranki" (folklor podhalański), „Usmev" z Czech i „Mali Lipniczanie" (folklor pogórzański), „Tarkski" z Łotwy i „Otfinowianie" (folklor krakowski), „Conjunto Artistico Zaacbe" z Meksyku oraz „Mali Istebniocy" i „Zgrabianie" (folklor śląski), „Vesnyanochka" z Ukrainy i „Białodunajcanie" (folklor podhalański). Najmłodszą grupą była „Mała Helenka", działająca pod opieką Gminnego Ośrodka Kultury w Chełmcu i parafii z sądeckiego osiedla Helena. Reprezentanci tego zespołu, Dominika Kądziołka i Szymek Szkaradek, pełnili obowiązki „małych gazdów" festiwalu. Dopołudniowe prezentacje przed ratuszem z powodu żałoby narodowej – ogłoszonej przez prezydenta RP w związku z tragicznym wypadkiem drogowym polskich pielgrzymów k. Grenoble – przerwano 23 lipca na trzy dni i wznowiono 26 lipca. Gospodarzem i reżyserem maratonu festiwalowego był

Dzieci Gór w Nowym Sączu.

Fot. Jerzy Leśniak

tradycyjnie Józef Broda z Koniakowa. Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak zauważył, że uczestnicy święta mieli okazje poznawać obce kultury, co ubogaciło ich własną. „W każdym z nas jest troszkę dziecka, wspomnień z tamtych lat, kiedy bawiliśmy się tak, jak uczestnicy ŚDG. Jesteśmy odrobinę dziećmi, więc ten festiwal będzie również dla nas" – powiedział prezydent.

Wystawa psów w Parku Strzeleckim.
Fot. Małgorzata Grybel

• Prawie 700 czworonogów zaprezentowało się na XX Jubileuszowej Wystawie Psów Rasowych w Parku Strzeleckim Nowym Sączu. Sądeczanie mogli podziwiać najpiękniejsze i jedne z najlepiej szkolonych psów w Polsce. Na wystawę przyjechali wystawcy z Polski, Węgier, Czech, Słowacji i Niemiec. Sądecka wystawa zaliczana jest do jednych z najlepszych i liczących się imprez tego typu w kraju.

• Jubileusz 70-lecia świętował Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie", najstarsza na Sądecczyźnie grupa folklorystyczna. Podczas koncertu galowego tancerze ze stolicy Lachów Sądeckich pokazali na scenie swój ogromny dorobek artystyczny. W 70–letnim zespole śpiewają i tańczą całe podegrodzkie rodziny: Pasiutów, Bodzionych, Konstantych, Maciuszków, Wójcików, Porębskich, Frączków, Dudów, Lorczyków, Migaczów, Głuców, Łatków, Matiaszków, Nawalańców, Skoczniów, Ramsów, Zygmuntów, Zielińskich i wielu innych. Zespół, zorganizowany przez sądeckiego nauczyciela Mieczysława Szurmiaka w 1937 r., po raz pierwszy wystąpił na Święcie Gór w Nowym Sączu w 1938 r., wystawiając *Wesele Podegrodzkie*. Po II wojnie światowej zdobył trzy Złote Ciupagi na Międzynarodowym Festiwalu Ziem Górskich w Zakopanem. Obecnie działa pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Podegrodziu. Śpiewają w nim i tańczą 73 osoby. Od blisko ćwierć wieku prowadzi go Krzysztof Sułkowski, kierownik artystyczny i choreograf. Kierownikiem zespołu jest natomiast Franciszek Pasiut.

„W «Podegrodziu» tańczy i śpiewa sporo młodych ludzi w wieku od 16 do 21 lat. To ewenement. Na próby przychodzi średnio 60 osób. Aż miło popatrzeć, gdy sala jest pełna" – powiedział Krzysztof Bodziony, tancerz i jednocześnie dyrektor GOK.

Z okazji jubileuszu ukazała się monografia zespołu pt. *Jo se Podegrodzok, Jo se Rodowity* autorstwa Magdaleny i Antoniego Krohów.

24 lipca (wtorek)

• Po dwóch latach przerwy wznowił działalność legitymujący się dziewiętnastowieczną (rok założenia: 1887) tradycją Browar Grybów – Dystrybucja w Siołkowej. Nowi właściciele – Ivan i Andrej Chovancovie z Preszowa na Słowacji – rozpoczęli rozlewanie technologiczne nowego gatunku piwa Pilsweiser. Na etykiecie wyrobu widnieje kwiat róży na niebieskim tle. Odrodzony browar na początek zatrudnił 18 osób, którymi kieruje prezes Beata Dec-Bełko.

• Uzdrowisko Krynica Żegiestów SA rozstrzygnęło konkurs na hasło promocyjne produkowanej pod Górą Parkową wody mineralnej. Maciej Kotowski, autor hasła o treści „Kryniczanka – woda do radości", w nagrodę otrzymał samochód hyundai getz.

25 lipca (środa)

Zegar kwiatowy pod Basztą Kowalską.
Fot. Jerzy Leśniak

• Pod Basztą Kowalską w Nowym Sączu z inicjatywy wiceprezydenta Jerzego Gwiżdża urządzono oryginalny zegar kwiatowy, atrakcję na wzór Ciechocinka. Tarcza ma pięć metrów średnicy. Tzw. cyferblat wykonano z ponad 3 tys. kwiatów. Mechanizm zegarowy wart 10 tys. zł, zainstalowała firma z Torunia. Obok powstały alejki i schody. Przy okazji na murach baszty zawisły historyczne proporce (2 m x 6 m): pierwszy, piastowski, obszywany złotem z herbowym wizerunkiem świętej Małgorzaty, przypominający, że królewskie miasto Nowy Sącz liczy już 715 lat; drugi – z orłem króla Władysława Jagiełły, który bardzo często odwiedzał Nowy Sącz. W pobliżu zegara i na pobliskim skwerze przy ruinach sądeckiego zamku zamontowano 14 nowych latarni.

26 lipca (czwartek)

• W ciągu starosądeckiej obwodnicy, w Brzeznej, rozpoczęła się skomplikowana operacja nasuwania na podpory z jednego brzegu Dunajca na drugi budowanego mostu, łącznie trzynaście elementów z ażurowymi dźwigarami. Tę technologię, znaną z Japonii i Francji, zastosowano w Polsce po raz pierwszy. Odległość

pomiędzy dwoma głównymi filarami po obu stronach rzeki wyniesie prawie 145 metrów. Obwodnica budowana kosztem 60 mln zł liczyć będzie 4,5 km. Prace prowadziło Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych z Nowego Sącza według projektu Piotra Waneckiego i pod kierunkiem inżynierów Wojciecha Małeckiego i Bogdana Solińskiego.

Budowa mostu na Dunajcu w Brzeznej.

Fot. Jerzy Cebula

29 lipca (niedziela)

• W parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu rozpoczął się 9-dniowy wielki odpust ku czci Przemienienia Pańskiego. Głównym mottem religijnych spotkań na sądeckiej „Górze Tabor" (tak nazywane jest to sanktuarium, do którego od wieków pielgrzymują rzesze wiernych nie tylko z Sądecczyzny) uczyniono wezwanie „Poznaj swoje powołanie". W pierwszym dniu tradycyjnego odpustu ku czci Przemieniania Pańskiego urząd proboszcza objął oficjalnie ks. Andrzej Jeż. Nowy proboszcz ma 44 lata, pochodzi z Limanowej. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1988 r. z rąk arcybiskupa Jerzego Ablewicza. Przez ostatnie trzy lata pełnił funkcję proboszcza parafii Maryi Panny Królowej Polski w Tarnowie-Mościcach. Był też dziekanem dekanatu Tarnów–Zachód i pracował w Radzie ds. Formacji Duchowieństwa diecezji tarnowskiej. Zrobił doktorat z homiletyki na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie Nowy gospodarz sądeckiej bazyliki wykładał teorię komunikacji i homiletykę w tarnowskim WSD oraz w tarnowskiej sekcji wydziału teologicznego PAT w Krakowie. Rządca parafii farnej historycznie i zwyczajowo jest pierwszą osobą nowosądeckiego Kościoła.

Nowy proboszcz parafii farnej, ks. Andrzej Jeż.

Fot. Jerzy Leśniak

• W sali ratuszowej zainaugurowany został XII Międzynarodowy Kurs Interpretacji Muzycznej, któremu towarzyszył Festiwal „Wakacje z Muzyką". Organizatorem warsztatów i trzytygodniowego cyklu ok. 30 koncertów była Państwowa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina. Dyrektorem artystycznym imprezy była jej pomysłodawczyni prof. Barbara Halska, rodem z Nowego Sącza. Ponad 260 młodych muzyków brało udział w zajęciach z 35 znakomitymi pedagogami z Polski i innych krajów. Cykliczne warsztaty artystyczne połączone z koncertami dla publiczności wrosły już na stałe w pejzaż kulturalny Nowego Sącza i Sądecczyzny. Dają okazję nie tylko do doskonalenia kunsztu muzycznego i wokalnego, ale także do wyławiania młodych talentów – przyszłości polskiej muzyki poważnej.

• W rozegranym na sądeckim Rynku półfinale III Małopolskiego Festiwalu Smaku swoje potrawy zaprezentowało 22 wystawców z całego regionu. Ich produkty oceniało nie tylko konkursowe jury, ale i mieszkańcy, którzy mieli okazję wypróbować tradycyjne przysmaki. Komisja konkursowa nagrodziła wystawców w kilku kategoriach: wyroby piekarnicze i cukiernicze: koniaczek – ciasto z kremem i galaretką z Firmy Cukierniczo Gastronomicznej „Grześ" z Nawojowej; sery i inne przetwory mleczne: maślanka truskawkowa Gaździna z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej z Nowego Sącza; wędliny oraz przetwory mięsne: kabanos wieprzowy z Zakładów Mięsnych Wiesława Leśniaka z Nowego Sącza; gotowe dania i potrawy: pierogi staropolskie z restauracji „Laguna" Marii Olczyk z Gorlic; miód i inne produkty: miód mniszkowy z Gospodarstwa Pasiecznego „Sądecki Bartnik" ze Stróż; najatrakcyjniejsze danie restauracyjne: pierś lazurowa z restauracji „Laguna" z Gorlic.

31 lipca (wtorek)

• Ukazał się wydany przez GUS przy pomocy Urzędu Miasta *Informator statystyczny miasta Nowego Sącza*. Wśród wielu pomieszczonych danych statystycznych odnotowano niepokojącą długoterminową prognozę ludności miasta, według której liczba mieszkańców Nowego Sącza będzie systematycznie spadać. Do 2030 r. miasto będzie zamieszkiwało 77,6 tys. mieszkańców, tj. o 8,2 proc. mniej w stosunku do 2006 r.

1 sierpnia (środa)

• Zmiana na stanowisku prezesa Sadu Rejonowego w Nowym Sączu: po dwóch czteroletnich kadencjach Ewę Czernecką-Kozak zastąpiła sędzia 36-letnia Anna Dobosz (z domu Papaj), rodem z Pilicy koło Kielc, absolwentka wydziału prawa UJ i studiów podyplomowych z zakresu prawa europejskiego na UMCS w Lu-

blinie, zatrudniona w nowosądeckim SR od 1999 r. m.in. jako przewodnicząca Wydziału I Cywilnego. Jej poprzedniczka została nominowana na sędziego Sądu Okręgowego w Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Sąd Rejonowy zatrudnia ok. 120 osób, w tym 31 sędziów i asesorów.

3 sierpnia (piątek)

• W dniu święta Policji Państwowej mszę św. w Bazylice św. Małgorzaty w intencji pracowników policji i ich rodzin odprawił ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworc. Główne uroczystości odbyły się w ratuszu, gdzie dziękowano wszystkim instytucjom, które wspierają sądecką policję w realizowanym od dwóch lat programie Zintegrowanej Polityki Bezpieczeństwa. Była też okazja do nadania odznaczeń i awansów zasłużonym policjantom. M.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi i awansem do stopnia podinspektora wyróżniono Władysława Srokę, b. „szeryfa" w Starym Sączu. Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu otrzymała certyfikat zarządzania jakością ISO 9001 2000. Wykrywalność sprawców rozbojów w mieście sięgnęła blisko 82 proc. Dzięki mieszkańcom i instytucjom, które coraz bardziej wspierają policję, odnotowano 30-procentowy spadek przestępczości.
„Chcemy, aby policja była utożsamiana z pełnym profesjonalizmem. By tak było, potrzebni są nam funkcjonariusze kompetentni i jak najlepiej przygotowani do służby. Policja to grupa zawodowa, której towarzyszy szczególne społeczne zainteresowanie. Mieszkańcy mierzą skuteczność policji nie tylko sukcesami, ale również poczuciem własnego bezpieczeństwa. Ostatnie badania ankietowe pokazują, że najbardziej uciążliwymi dla społeczeństwa są brawurowo jeżdżący kierowcy. Zaraz za nimi plasują się osiedlowi chuligani" – mówił podczas uroczystości mł. insp. Witold Bodziony, komendant sądeckiej policji.
• W drugiej kolejce spotkań Orange Ekstraklasy w barwach poznańskiego Lecha zadebiutował w meczu z Koroną Kolporterem sądeczanin, do niedawna piłkarz Sandecji, Dawid Florian.
Tylko w ostatnich kilkunastu latach z Nowego Sącza do I ligi przenosili się następujący piłkarze: Aleksander Kłak, Sławomir Olszewski, Artur Sejud, Jakub Hładowczak (pierwszy klub: Jutrzenka Zakopane), Rafał Nowaczyk, Krzysztof Łętocha, Janusz Świerad, Jerzy Wojnecki, Arkadiusz Aleksander, Marek Świerczewski, Piotr Świerczewski, Rafał Smoleń, Kazimierz Pietrzak (wychowanek Sokoła Stary Sącz), Janusz Cisowski, Krzysztof Krok, Andrzej Łatka (obydwaj wywodzący się z Grybovii), Sebastian Krupa, Mariusz Mężyk, Maciej Korzym, Dawid Janczyk.
• Zakończył się trwający od początku lipca remont ul. Węgierskiej, na odcinku od ul. Sabały do wiaduktu kolejowego. Wymieniono uszkodzone krawężniki oraz chodnik, z którego usunięto pozostałości po wyciętych drzewach. Remont kosztował 400 tys. zł.

6 sierpnia (poniedziałek)

• Małgorzata Mordarska-Duda objęła stanowisko kierownika nowosądeckiej delegatury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, zastępując Jacka Janusza. Nowa szefowa jest z wykształcenia biologiem, całe zawodowe życie spędziła w służbach ochrony przyrody administracji państwowej. Jest żoną Jana Dudy, znanego działacza „S" RI i pierwszego przewodniczącego Rady Powiatu Nowosądeckiego po reformie administracyjnej w 1999 r.

7 sierpnia (wtorek)

• Janusz Adamek został nowym prezesem spółki „Sądeckie Wodociągi". Zastąpił na tym stanowisku Zbigniewa Kowala, prezesa od 1998 r., który objął stanowisko dyrektora nowo tworzonej komórki pilotującej budowę kanalizacji i sieci wodociągowej w Nowym Sączu i trzech sąsiednich gminach. To największa, warta ok. 250 mln zł, inwestycja wodociągowa na Sądecczyźnie. J. Adamek w latach 1998–2003 był członkiem zarządu spółki i likwidatorem RPWiK. Od 2003 r. pracował jako główny specjalista ds. ekonomicznych.

10 sierpnia (piątek)

• Nowosądecka Mała Galeria przygotowała wernisaż malarstwa znanego pejzażysty Kazimierza Twardowskiego z Naszacowic z okazji 30-lecia jego twórczości. W uroczystości udział wzięli liczni sympatycy placówki i przyjaciele artysty, który w 2007 r. zaangażował się m.in. w odnowienie kaplicy ojca Stanisława Papczyńskiego (beatyfikowanego we wrześniu 2007) w kościele w Podegrodziu.

11 sierpnia (sobota)

• W Krynicy rozpoczął się dwutygodniowy Europejski Festiwal im. Jana Kiepury. Bohaterami inauguracyjnego koncertu zatytułowanego „25 lat razem" byli: znakomita śpiewaczka Grażyna Brodzińska oraz wielki znawca i popularyzator muzyki klasycznej Bogusław Kaczyński, witany owacjami i życzeniami powrotu do zdrowia po pół roku spędzonym w szpitalu po ciężkim wylewie. W kolejnych dniach przedstawiono m.in.: musical *Zorba*, operetkę *Wiktoria i jej huzar* Paula Abrahama, *Barona cygańskiego* i *Wiedeńską krew* Johanna Straussa oraz *Krainę uśmiechu* Franza Lehara. Publiczność oklaskiwała też monodram *Błękit-*

ny diabeł (o Marlenie Dietrich) w wykonaniu Barbary Kraftówny, spektakl *Tradycja* warszawskiego Teatru Żydowskiego, recitale Alicji Majewskiej, Włodzimierza Korcza i „Tercetu Egzotycznego". Finałowy koncert (25 sierpnia) pt. „Wielka sława to żart" był paradą gwiazd opery i operetki, z udziałem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zabrzańskiej oraz Cygańskiej Grupy Miklosa Deki Czurei.

11–12 sierpnia (sobota-niedziela)

• W Nowym Sączu odbył Sądecki Jarmark Anielski, którego kulminacyjnym wydarzeniem był koncert „Trubadurów" i występ autora przeboju *Kolorowe jarmarki* – Ryszarda Ulickiego oraz zespołów miejscowych na czele z Orkiestrą Dętą im. Tadeusza Moryty z Łącka. Powodzeniem cieszyły się wystawy o tematyce anielskiej i kiermasz regionalny: stoiska rozlokowane na płycie Rynku oferowały szeroki wachlarz anielskiego asortymentu. Kto tylko chciał – mógł nabyć sobie aniołka z cukru, wosku, ceramicznego, koronkowego, a nawet z chleba. Nie zabrakło aniołów kwiatowych, rzeźbionych w drewnie, malowanych na szkle i wykonanych z kolorowych sznurków. Każdy sądeczanin mógł, choć na chwilę, przeistoczyć się w anioła, a to za sprawą magicznego krzesła, na którym gdy ktoś usiadł – od razu wyrastały mu złote skrzydła.

12 sierpnia (niedziela)

• Nowym proboszczem jezuickiej parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu został o. Andrzej Baran. Dotychczasowy proboszcz o. Jacek Maciaszek przeniósł się na placówkę duszpasterską do Gliwic.
O. A. Baran urodził się 2 maja 1958 r., pochodzi z Nawojowej (z 9-osobowej rodziny), w zakonie Jezuitów od 1973 r. Jest absolwentem studiów filozoficznych w Krakowie i teologicznych w b. Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie Uniwersytet im. Stefana Wyszyńskiego), specjalistą z zakresu katechetyki. Pracował na parafiach w Gliwicach i kolejowej w Nowym Sączu, był zastępcą rektora w krakowskim seminarium, a następnie superiorem w parafii w Czechowicach–Dziedzicach i dużego domu zakonnego w Zakopanem, gdzie prowadził także duszpasterstwo trzeźwości.

O. Jacek Maciaszek z rodzicami.
Fot. Stanisław Zelek

• Znakomicie zainaugurowały rozgrywki III ligi piłkarskiej drużyny z naszego regionu, wygrywając mecze wyjazdowe identycznym rezultatem 0–1: Sandecja z Ładą Biłgoraj, a Kolejarz Stróże z Naprzodem Jędrzejów.

15 sierpnia (środa)

• Mszą świętą w kościele Matki Bożej Niepokalanej, złożeniem kwiatów w miejscach pamięci narodowej na cmentarzu komunalnym uczczono w Nowym Sączu Dzień Wojska Polskiego oraz 87. rocznicę bitwy warszawskiej.
„Serdecznie wybiegnijmy myślami w różne miejsca, gdzie ginęli Polacy. Spłacajmy im wieczny dług i prośmy Boga, by dał im odpoczynek wieczny tu i gdziekolwiek indziej" – zwrócił się do zebranych w czasie modlitwy kapelan środowisk kombatanckich ks. prałat Stanisław Czachor.
• W drugiej kolejce rozgrywek trzecioligowych Sandecja pokonała w Nowym Sączu Resovię Rzeszów 3–2. Kolejarz Stróże zremisował z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 2–2.

19 sierpnia (niedziela)

• Tysiące sądeczan bawiło się na placu Starej Sandecji podczas koncertu „Lata z Radiem". Na scenie wystąpiły gwiazdy polskiej estrady: Jan Pietrzak, Zbigniew Wodecki, Kasia Cerekwicka i zespół „Perfect". Plenerowe studio „Jedynki" na żywo relacjonowało przebieg imprezy, którą zakończył pokaz sztucznych ogni. Słuchacze wybierali „Magicznych ludzie z magicznych miejsc". Nowy Sącz reprezentowała Barbara Sławecka – nauczyciel, choreograf i od 1993 r. kierownik artystyczny zespołu regionalnego „Sądeczoki".

Grzegorz Markowski i zespoł „Perfect".
Fot. Sławomir Sikora

• Probostwo parafii św. Heleny w Nowym Sączu objął ks. Stanisław Michalik z Tymowej. Jego poprzednik,

Nowy proboszcz parafii św. Heleny, ks. Stanisław Michalik.
Fot. Henryk Szewczyk

ks. prałat Jan Pancerz, po 27 latach kierowania heleńską parafią i wybudowaniu nowego kościoła pw. Świętego Krzyża w Chełmcu przeszedł na emeryturę.

• Piłkarze Sandecji w ligowym meczu zremisowali na wyjeździe z Orlętami Radzyń Podlaski 0–0, a Okocimski Brzesko przegrał z Kolejarzem Stróże 1–2.

22 sierpnia (środa)

• Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak unieważnił przetarg na generalny remont ul. Jagiellońskiej, przekładając modernizację głównego deptaku miasta na wiosnę 2008 r. Przed rozpoczęciem prac związanych z remontem nawierzchni odrestaurowane zostaną niektóre kamienice.

• Stuletni Dom Robotniczy w Nowym Sączu znalazł nowego właściciela. Została nim Firma Handlowo-Usługowa Ligara z siedzibą w Biczycach Dolnych, która – w ramach wygranego przetargu – najpierw kupiła część budynku od Powszechnej Spółdzielni Spożywców Społem w Nowym Sączu, a następnie swoją część nieruchomości odsprzedał jej Andrzej Mikulec. Po kilkudziesięciu latach zabytkowy Dom Robotniczy znalazł się w rękach jednego właściciela, który zapowiedział przywrócenie mu dawnej architektonicznej świetności.

24 sierpnia (piątek)

• W Nowym Sączu rozpoczęły się Dni Słowackie, które potrwały do 7 września. W programie przygotowano m.in.: plenerową wystawę gladioli, prezentacje fotografii z gór, koncerty i kuchnię słowacką. W otwarciu udział wzięli przedstawiciele władz Preszowa i Starej Lubowli – miast partnerskich Nowego Sącza.

• W nocy burza i wiatr wiejący z prędkością ponad 100 km na godz. zniszczyły ponad 50 stacji transformatorowych, odcinając dopływ prądu do kilku dzielnic Nowego Sącza, a powalone drzewa złamały sześć słupów energetycznych. Trudna sytuacja panowała też w gminie Łącko, w rejonie Krynicy Zdroju, a także w Rożnowie i Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim.

Z podróży sądeczan po USA.
Fot. Jerzy Leśniak

• Do domu powróciła grupa młodzieży z Gimnazjum i Liceum Akademickiego im. króla Bolesława Chrobrego oraz towarzyszący jej dorośli reprezentanci nowosądeckich instytucji i środowisk biznesowych (m.in. RTK, Wolimex, Cerbud, Centrum, Nordys, Kwadrat), przemierzając od 2 sierpnia Stany Zjednoczone na trasie od Atlantyku do Pacyfiku. Wyprawę zorganizowano przy pomocy agend Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w Detroit i Chicago oraz Jarosława Rumina z Radia Polonia w Detroit, rodem z Grybowa. Na trasie autokarowej wędrówki (o łącznej długości ok. 13 tys. km obejmującej 22 stany) znalazły się m.in.: Nowy Jork, Filadelfia, Waszyngton, Niagara, Chicago, Cleveland, Salt Lake City z Wielkim Jeziorem Słonym, Reno, San Francisco i Alcatraz, Los Angeles z Hollywood, Santa Monica, Las Vegas, Denver oraz parki narodowe – Yellowstone, Yosemite, Arches, Monument Valley, Black Hills i Mount Rushmore, Mesa Verde, Badlands, a także rezerwat Indian Asenazi i Wielkie Jeziora – Ontario, Erie i Michigan. Superatrakcjami były: przelot małym helikopterem nad Wielkim Kanionem, zwiedzanie do niedawna największej zapory wodnej na świecie – Hoover Dam na rzece Kolorado, rejsy statkami pod Golden Gate w Zatoce San Francisco i wokół Manhattanu ze spotkaniem twarzą w twarz ze Statułą Wolności. Uczniowie ze szkoły działającej pod patronatem sądeckiej WSB–NLU mieli okazję odwiedzić siedzibę amerykańskiego partnera National Louis University w Chicago. Sporo wzruszeń dostarczyło też spotkanie z sądeczanami zamieszkałymi od wielu lat w Chicago, zorganizowane przez przewodniczącego oddziału Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej Jana Oleksego.

25 sierpnia (sobota)

• W Miasteczku Komunikacyjnym nad Kamienicą odbył III Turniej Gmin Beskidu Sądeckiego oraz VI Mistrzostwa Nowego Sącza w grillowaniu. Zwyciężyła ekipa Starego Sącza przed Chełmcem. Indywidualnie triumfowali: Paweł Oracz i Tomasz Strzelec z Nowego Sącza, Zakład Masarski „Szubryt" z Biczyc Dolnych. Wyróżnienie specjalne za najefektowniejsze grillowanie oraz najładniejszy stół przypadło Małgorzacie i Zbigniewowi Woropajom z Nowego Sącza.
• Sandecja powróciła na fotel lidera III ligi pokonując pewnie u siebie Hutnika Kraków 2–0. Równie dobrze wypadł Kolejarz Stróże, wygrywając na wyjeździe z niedawnym I-ligowcem Górnikiem Łączna 2–1.

27 sierpnia (poniedziałek)

• W Nowym Sączu wyłoniona w przetargu firma MBS Computergraphik z podwarszawskich Błoni uruchomiła 47 parkomatów parkingowych, które „przyjmują" karty postojowe i monety od 10 gr do 5 zł oraz monety euro i automatycznie przeliczają pieniądze na minuty i godziny postojowe. W pierwszym miesiącu obowiązywania nowych zasad z parkometrów wyjęto 80 tys. zł, w drugim już 100 tys. zł. Zanim wprowadzono parkometry do miejskiej kasy miesięcznie wpływało 60 tys. zł za bilety.
• WSB–NLU w Nowym Sączu otrzymała 28 mln euro na swój projekt Miasteczka Multimedialnego, które ma być zaczątkiem ośrodka badawczo-rozwojowego, międzynarodowej korporacji gospodarczej (przygotowywanej na wzór amerykańskiej Doliny Krzemowej). Przedsięwzięcie znalazło się na liście Ministerstwa Rozwoju Regionalnego inwestycji kluczowych dla kraju. Twórcy Miasteczka poszukują stu hektarów pod poszczególne moduły tego zadania.
„W oparciu o WSB–NLU, która jest właścicielem projektu, będziemy budować taką Dolinę Krzemową. Skalą może się to mierzyć z realizowanym przed laty eksperymentem sądeckim pod warunkiem włączenia się całego regionu, gdyż nie robimy tego dla Pawłowskiego czy jego szkoły, a dla nas wszystkich. Myślę, że w ciągu najbliższych siedmiu lat w cały projekt ośrodka badawczo rozwojowego, przedsiębiorstw wdrażających nowe technologie, zainwestujemy około 500 mln zł pieniędzy publicznych, nie licząc kapitału międzynarodowego, który tu zacznie napływać"– podkreślił Krzysztof Pawłowski.
„Miasteczko Multimedialne może być dla Sądecczyzny czymś takim jak «Euro 2012» dla kraju" – stwierdził starosta Jan Golonka.

30 sierpnia (czwartek)

• Nowy Sącz odwiedził rabin Synaj Halberstam z Bnei Brak, centrum religijnego chasydów w Izraelu, potomek najsłynniejszego sądeckiego cadyka żyjącego w XIX w. Dywre Chaima Halberstama. Rabin obejrzał na cmentarzu żydowskim rozpoczętą latem budowę kompleksu, który służyć będzie odwiedzającym kirkut Żydom z całego świata. Znajdą w nim miejsce: łaźnia rytualna zwana mykwą (druga tego typu w Małopolsce po Krakowie), pokoje gościnne i sala modlitw. Ośrodek będzie swoistym darem chasydów z wielu krajów Europy i USA z okazji święta Rosz ha Szana – nowego, 5766 roku żydowskiego.

31 sierpnia (piątek)

• Rada Miasta Nowego Sącza zdecydowała o przyznaniu Honorowego Obywatelstwa Miasta ostatniemu prezydentowi RP na Wychodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu.
• Przy pomniku „Solidarności" w rejonie Mostu 700-lecia spotkali się sądeczanie, pragnący uczcić pamięć wydarzeń sierpniowych roku 1980. Do zebranych przemówił Andrzej Szkaradek. Delegacje złożyły wiązanki biało-czerwonych kwiatów. W uroczystości uczestniczyli m.in. parlamentarzyści i władze miasta.
• Nowym szefem Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu został 58-letni Józef Polaczek, który był jednym z ośmiu kandydatów startujących w konkursie na to stanowisko. Wygrał m.in. z Wiesławem Śledziem, czyli swoim dotychczasowym przełożonym, który od stycznia 2007 r. pełnił obowiązki dyrektora nowosądeckiego ośrodka. J. Polaczek – specjalista w dziedzinie inżynierii ruchu – był poprzednio instruktorem i egzaminatorem w MORD.

Rocznica Sierpnia.

Fot. Sławomir Sikora

1 września (sobota)

• Na cmentarzu komunalnym – w rejonie kwatery żołnierzy Września, a także w kościele św. Kazimierza i w siedzibie Starostwa Powiatowego – obchodzono 68. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Przemówienie rocznicowe wygłosił starosta Jan Golonka.

• Zarządzeniem premiera zamiast 42 oddziałów ZUS, których zasięg terytorialny nie pokrywał się z podziałem administracyjnym kraju na województwa, powstało 16 oddziałów w miastach wojewódzkich. Tym samym nowosądecki ZUS stał się jedną z 28 placówek regionalnych, podlegających jednostce nadrzędnej w Krakowie. Dotychczasowy dyrektor Aleksander Bembenik zamienił swój status na kierownika.

Sądeczanie na szczycie Cima di Mezzo (3221 m n.p.m.) w paśmie Cristallo w Dolomitach.

Fot. archiwum PTT „Beskid"

• Z wyprawy we włoskie Alpy-Dolomity i Alpy Walijskie powróciła 40-osobowa grupa podróżników z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu na czele z organizatorami eskapady wspinaczy Wojciechem Szarotą, Robertem Cempą i honorowym prezesem oddziału nowosądeckiego PTT Maciejem Zarembą. Od 17 sierpnia sądeczanie zdobyli m.in. szczyty: Punta Gnifetti (4559 m) z najwyżej położonym schroniskiem górskim w Europie, Piramide Vincent (4215 m), Breithorn (4165 m) i Margerite (4560 m), przeszli też Galerią Lagauzoi, czyli sztolnią wykutą w Picollo Lagauzoi dla celów wojskowych podczas I wojny światowej. W 2007 r. sądeckie PTT zorganizowało 64 wycieczki górskie (także do Rumunii, Słowenii i Czech) dla 2149 osób. Najwięcej wypraw prowadzili przewodnicy: Maciej Zaremba – 19, Wojciech Szarota – 18, Jerzy Gałda – 12 i Ryszard Patyk – 9.

2 września (niedziela)

• Władze Nowego Sącza uczestniczyły w uroczystościach odsłonięcia i poświecenia tablicy upamiętniającej ojców Jezuitów, którzy ponieśli śmierć w wyniku działań wojennych i represji komunistycznych. Na tablicy umieszczonej tuż przy głównym wejściu do kościoła Ducha Świętego znalazły się nazwiska 83 zakonników zamordowanych w latach 1939–1949. Obok nazwisk widnieje fragment drutu kolczastego i różańca, wykonany przez więzionego w obozie koncentracyjnym jezuitę. Po uroczystej mszy świętej, której przewodniczył ksiądz biskup ordynariusz Wiktor Skworc, prezydent Ryszard Nowak złożył wiązankę kwiatów pod pamiątkową tablicą.

• Prawie tysiąc siedemset osób przyjechało w pierwszy weekend września do Nowego Sącza na XVII Mistrzostwa Polski Pracowników Firm Wodociągowo-Kanalizacyjnych. Zespoły sportowców wystawiło 61 miast z całej Polski. Najliczniejsza grupa przyjechała z Łodzi. Przez trzy dni trwała rywalizacja sportowa na obiektach: Sandecji, krytej pływalni, strzelnicy LOK, na boisku do piłki plażowej, w hali widowiskowo-sportowej i innych. W klasyfikacji generalnej zwyciężyła drużyna z Legnicy, a konkurencję „dwubój dla prezesów" wygrał prezes Sądeckich Wodociągów spółki z o.o. – Janusz Adamek. W skład dwuboju wchodziły: wspinaczka po ściance na czas i rywalizacja w rzutkach.

3 września (poniedziałek)

• Ponad 22 tysiące uczniów rozpoczęło nowy rok szkolny w jednostkach oświatowych publicznych i niepublicznych na terenie Nowego Sącza. O ich edukację dbało 1959 nauczycieli. Uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów zaczęli zaopatrywać się w szkolne mundurki. W zamówieniach przeważały uniwersalne kamizelki i bluzy bez rękawów w kolorze niebieskim i granatowym. W niektórych zespołach szkół wprowadzono trzy kolory dla poszczególnych ciągów nauczania. W Szkole Podstawowej nr 3 wybrano kamizelkę bez rękawów w praktycznym kolorze niebieskim z logo szkoły i emblematem odblaskowym.

„Chcemy od razu załatwić sprawę bezpieczeństwa. Zmieścimy się w kwocie 40 zł. We wrześniu powinniśmy je już mieć" – powiedział dyr. „Trójki" Andrzej Hasslinger. Z pozostałych nowinek oświatowych: powołano Zespół Szkół nr 5 – Specjalnych przy ul. Magazynowej 6, w skład którego weszły dwie szkoły ponadgimnazjalne: Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna nr 4 i Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy oraz Zespół Placówek Kształcenia Zawodowego przy ul. Zamenhofa 1, w skład którego weszły dwie placówki oświatowe: Centrum Kształcenia Praktycznego oraz Ośrodek Dokształcania i Doskonalenia Zawodowego. W roku szkolnym 2007/2008 funkcjonowało 18 publicznych i niepublicznych przedszkoli (dla ponad 1700 dzieci).

• W Nowym Sączu powstało Stowarzyszenie Pamięci Polskiego Sybiru (pierwsze tego typu w kraju), skupiające ok. 30 osób. Jego prezesem został Jacek Barański, syn i wnuk sybiraków, a zastępcą Antonina Dzikowska – dyrektor Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu. Pomysł powołania stowarzyszenia wyszedł od Kazimierza Korczyńskiego, prezesa sądeckiego oddziału Związku Sybiraków, zrzeszającego ludzi, którzy urodzili się, bądź spędzili wiele lat na Syberii. Ma przede wszystkim troszczyć się o to, by młode pokolenie pamiętało o tych, którzy przeżyli gehennę na „nieludzkiej ziemi", a także otaczać opieką groby sybiraków, gromadzić i przechowywać pamiątki.

5 września (środa)

• W Krynicy rozpoczęło się czterodniowe XVII Forum Ekonomiczne z udziałem ok. 1,5 tys. gości z kilkudziesięciu państw z Europy, Ameryki i Azji, wysokiej rangi polityków, członków rządów, parlamentarzystów, ludzi nauki i kultury, przedsiębiorców, reprezentantów instytucji i korporacji gospodarczych oraz finansowych. Opiniotwórcze dzienniki „Le Monde" i „Le Soir" określiły krynicki szczyt nazwą „Davos Wschodu". Główny temat obrad: „Europa – kryzys, zmiany czy szanse?". Centrum kongresowe znajdowało się w sercu zdroju, przy Deptaku, w Pijalni Głównej, Starym i Nowym Domu Zdrojowym. W debatach uczestniczyli m.in.: Danuta Hűbner, Kazimierz Marcinkiewicz, Jean Dominigue Giuliani (prezes Fundacji Roberta Schumana z Francji, Jan Krzysztof Bielecki, Marek Belka, Jorge Sampaio (b. prezydent Portugalii). Przyjechali też Aleksander Kwaśniewski i Vaclav Havel, którego uhonorowano główną Nagrodą Forum Ekonomicznego – tytułem Człowieka Roku Europy Środkowo-Wschodniej.

• W Czarnym Potoku w Krynicy odbyło się spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, zrzeszającego ludzi związanych z Nowym Sączem i Sądecczyzną sentymentem lub rodowodem, miejscem pracy, działalnością społeczną, zawodową. Na zaproszenie prezesa Klubu, dr. Józefa Oleksego (b. premiera i marszałka Sejmu RP rodem z sądeckiego „Piekła"), oraz starosty Jana Golonki i prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka (nowego wiceprzewodniczącego Klubu) odpowiedziało ok. 200 osób, m.in. przedstawiciele świata polityki, nauki i kultury: b. marszałek Sejmu Maciej Płażyński, marszałek Małopolski Marek Nawara, prezes Związku Banków Polskich Krzysztof Pietraszkiewicz, rektor WSB–NLU Krzysztof Pawłowski, prof. Bolesław Faron (b. minister i rektor krakowskiej AP), b. wicepremier i prezes Banku Ochrony Środowiska Józef Kozioł, liderzy biznesu z szefami „sądeckich tygrysów" – Kazimierzem Pazganem (Konspol), Ryszardem Florkiem (Fakro), Zbigniewem Konieczkiem (Newag SA) i Andrzejem Wiśniowskim. Obecni byli także przedstawiciele mediów i szefowie samorządów, m.in.: starosta limanowski Jan Puchała, starosta gorlicki Witold Kochan, burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń, przewodniczący RM Nowego Sącza Artur Czernecki. Do grona sądeczan dołączyła też zaprzyjaźniona reprezentacja Słowacji na czele z ambasadorem Franciszkiem Ružičką, który patronował podpisanej podczas spotkania umowie o współpracy pomiędzy Krynicą z Wyżnymi Rużbachami. Zarówno prezydent, jak i starosta zadeklarowali silne wsparcie dla Klubu, który ma odegrać jeszcze większa rolę promocyjną na rzecz Nowego Sącza i Sądecczyzny.

„Dbajmy zatem wszyscy o ten nasz wspólny mianownik: o Sącz i Sądecczyznę. Dbajcie panowie i panie gdziekolwiek jesteście, gdziekolwiek pracujecie. Niech łączy nas dalej sądecki patriotyzm, wspólnota sądeckich korzeni, doświadczeń, skojarzeń. Postrzegam tę naszą sądecką więź jako cenną i wyjątkową" – zaapelował prezes Klubu Józef Oleksy

Młodzi stypendyści z władzami Klubu.

Fot. Sławomir Sikora

Głównym punktem „sądeckiego szczytu" w Krynicy było wręczenie stypendiów dwóm najzdolniejszym uczniom, którzy w bieżącym roku przystąpili do egzaminów maturalnych: Ludmile Sromek (maturzystce z I LO im. J. Długosza, która podjęła studia na Uniwersytecie Gdańskim, (oceanologia) i Janowi Drożdżowi (absolwentowi II LO im. M. Konopnickiej, studentowi prawa na Uniwersytecie Warszawskim) oraz 4 uczniom szkół podstawowych (Monice Legutko, Arkadiuszowi Mazurkiewiczowi, Klaudii Olszak i Krzysztofowi Radoniowi), którym gratyfikacje w kwocie 250 dolarów ufundował oddział Klubu w Michigan (sądeckich polonusów). Rektor Krzysztof Pawłowski zaprosił wszystkich stypendystów do bezpłatnych studiów w swojej renomowanej uczelni.

• Mimo remisu z Naprzodem Jędrzejów 1–1, Sandecja utrzymała fotel lidera w III lidze w gr. IV. Mecz oglądało 1000 kibiców.

• Do Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego trafił nietuzinkowy dar przekazany przez prezesa Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych Leopolda Lachowskiego:

Leopold Lachowski w rozmowie z żoną i synem ś.p. mecenasa: Danutą i Jarosławem Piechowiczami.
Fot. Małgorzata Grybel

czternaście tomów pod wspólnym tytułem *Walczącym o niepodległość Polski* – albumowe dzieło mecenasa Jerzego Piechowicza, zmarłego na początku 2006 r., zawierające rejestr około 1000 osób, które zasłużyły się dziele niepodległości ojczyzny wraz z fotografiami miejsc pochówku – grobów i pomników na ośmiu sądeckich cmentarzach. Wykaz dotyczy rodowitych sądeczan lub ludzi związanych różnymi więzami z Nowym Sączem i ziemią sądecką. Praca nad tym unikalnym zbiorem trwała kilka lat.

„Starałem się udokumentować losy osób, które brały czynny udział w walkach o odzyskanie, utrwalanie i zachowanie niepodległości Polski. Uczestników powstań – listopadowego i styczniowego, wielkopolskiego i śląskich, dwóch wojen światowych oraz wojny polsko-bolszewickiej. Żołnierzy różnych frontów i różnych form ruchu oporu, więźniów obozów koncentracyjnych, organizatorów tajnego nauczania..." – z wypowiedzi autora (który sam też był żołnierzem Września i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie) z grudnia 2005 r.

• Blisko kilogram czystej marihuany znaleźli sądeccy policjanci w bagażniku poloneza, prowadzonego przez 41-letniego mieszkańca Nowego Sącza. Funkcjonariusze zatrzymali także 36-letnią pasażerkę. Narkotyki ukryte były w pudełku po proszku do prania w bagażniku auta. Wywąchał je pies, specjalnie szkolony do wyszukiwania tego typu używek. Policja oceniła, że z takiej ilości dealer mógł przygotować ponad 1800 „działek". Wartość przejętej marihuany oszacowano na ponad 54 tys. zł.

7 września (piątek)

• Prezydent Ryszard Nowak i jego zastępca Jerzy Gwiżdż gościli w ratuszu wybitnego matematyka, laureata Nagrody Nobla z 1994 r. Reinharda Seltena (ur. w 1930 r. we Wrocławiu). Profesor przebywał na Sądeczyźnie w związku z Forum Ekonomicznym w Krynicy.

• Wystawą fotografii „Przestrzenie" uczczono 50-lecie Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu. Ponadto BWA przygotowało także ekspozycje obrazującą współpracę z ASP w Krakowie, miastami w Polsce i na całym świecie oraz przypominającą zmarłych sądeckich artystów, którzy byli związani z BWA, tu zaczynali swoje kariery. Rok jubileuszowy zamknięto pod koniec 2007 r. IV Międzynarodowym Biennale Pasteli.

8 września (sobota)

• Na osiedlu Wojska Polskiego w Nowym Sączu otwarto nowoczesne Centrum Kosmetyki Profesjonalnej „AISHA". Salon odpowiada na zapotrzebowanie sądeczan coraz bardziej dbających o wygląd. Centrum zaadaptowało dwa parterowe mieszkania w bloku na osiedlu, zostało elegancko urządzone i wyposażone w sprzęt do zabiegów odchudzających, ujędrniających i upiększających. Prowadzi je Alicja Błażowska, od 20 lat w zawodzie, kosmetolog po studiach w Krakowie.

9 września (niedziela)

• W Nawojowej k. Nowego Sącza odbyła się dwudniowa (8–9) XVII Agropomocja – międzynarodowa wystawa rolnicza, z udziałem ok. 400 firm i wystawców, organizowana przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowcach. Podczas tej największej promocyjno-handlowej imprezy w Polsce południowej podsumowano wojewódzkie konkursy, m.in. „Agroligę" (mistrzami zostali Anna i Stanisław Nowakowie ze Żmiącej w kategorii „rolnik" i spółka Expol z Nowego Sącza w kategorii „firma"), „Zielone Lato" i potraw regionalnych, oklaskiwano występy folklorystyczne i uczestniczono w seminariach. Wśród produktów dziedzictwa kulinarnego Małopolski nagrodzono: owoce z Łącka, wino wiśniowe i pierogi razowe. Tereny wystawowe wokół pałacu Stadnickich i szkoły rolniczej – mimo deszczowej i chłodnej pogody – odwiedziło kilkanaście tysięcy gości. Można było zapoznać się z ofertą nowoczesnych maszyn rolniczych, prezentacją bydła, owiec i drobnego inwentarza, pokazami rękodzieła, skorzystać z fachowego doradztwa i posmakować małopolskich specjałów.

• Pierwszej porażki ligowej doznała w sezonie jesiennym III ligi drużyna Sandecji, ulegając na wyjeździe KSZO Ostrowiec 3–0. Natomiast Kolejarz Stróże zremisował z Wisłoką Dębica 1–1.

• Sądeczanin Marcin Gawron, finalista turnieju juniorów na kortach Wimbledonu w 2006 r., wygrał swój pierwszy w karierze zawodowy turniej tenisowy – PZT Prokom Cup, ITF Men's Circuit Gdynia 2007. W finale pokonał Benjamina Ballereta (Monaco). Dzięki temu awansował w rankingu ATP z 1095 miejsca na 670.

10 września (poniedziałek)

• Rozpoczęła się – zakrojona na szeroką skalę – wymiana nawierzchni ulic i chodników wokół nowosądeckiego Rynku. W ciągu kilku tygodni serce miasta zostało zmodernizowane i zyskało nowy wygląd.

Prace remontowe w nowosądeckim Rynku.
Fot. Jerzy Leśniak

12 września (środa)

• Prezydent Ryszard Nowak oraz starosta Jan Golonka podpisali deklarację o współpracy z sześcioma samorządami gospodarczymi Sądecczyzny. Sądecką Izbę Gospodarczą reprezentował prezes Paweł Kukla, Cech Rzemiosł Różnych – starszy cechu Jan First, Zrzeszenie Handlu Usług Kongregacja Kupiecka – prezes Józef Pyzik, Sądecką Izbę Gospodarczą – pełnomocnik ds. kontaktów z samorządem terytorialnym Krzysztof Migacz, Nowosądecką Izbę Turystyczną – wiceprezes Lucyna Sieja, Izbę Rzemieślniczą – zastępca prezesa Tadeusz Szewczyk.

• Podczas uroczystości w ratuszu Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie", przyznane przez prezydenta RP, otrzymali: Julia i Roman Gajewscy, Maria i Ignacy Górkowie, Stanisława i Jerzy Jurczakowie, Stanisława i Jerzy Kmakowie, Zofia i Edward Majochowie, Ludmiła i Jerzy Obrzutowie, Zofia i Karol Stawiarscy oraz Krystyna i Władysław Traczowie.

• Bibliotekarze z Nowego Sącza zostali uhonorowani z okazji 90-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i 80-lecia „Przeglądu Bibliotecznego". Podczas sesji jubileuszowej w Krakowie Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis" wyróżniono Jolantę Kosecką, Odznaczeniem Zasłużony dla Kultury Polskiej – Wiesława Wcześnego, a Medalem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – Ewę Witek.

13 września (czwartek)

• Instytut Europa Karpat, razem z WSB–NLU i burmistrzem Starego Sącza, zorganizował po raz piąty międzynarodową konferencję z cyklu: „Nasze wiano dla Europy – Grupa Wyszehradzka – korzenie wspólnej tożsamości". Eksperci i zaproszeni goście snuli historyczne i współczesne refleksje, których bohaterami byli czterej święci łączący narody Europy Środkowej: Cyryl i Metody, Wojciech i Kinga – wielkie postacie nie tylko w życiu Kościoła. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał wicemarszałek województwa Leszek Zegzda, który powitał m.in. konsulów Czech, Słowacji i Węgier, a debatę zwieńczył koncert na dziedzińcu klasztoru Klarysek w Starym Sączu.

• Yvonick Leclerc, prezes Stowarzyszenia „Amities et Action Europeennes", przewodniczył francuskiej delegacji z La Baulle w Bretanii, która gościła w Nowym Sączu. Francuzów podejmowała wiceprezydent Bożena Jawor i Edyta Brongiel, dyrektor Biura Prezydenta Miasta oraz Józef Kantor, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu. Współpraca miast rozpoczęła się piętnaście lat temu. W 2006 r. podpisano list intencyjny dotyczący kontynuacji relacji partnerskich. Kolejnym krokiem ma być podjęcie uchwał przez radnych obu miast w sprawie zacieśniania współpracy.

14 września (piątek)

• W siedzibie władz miasta New Britain w Connecticut otwarto pierwszą wystawę twórczości powołanego niedawno przy Polsko-Amerykańskiej Fundacji „Wesoły House" – Stowarzyszenia Artystów Polskich. Prym w tej organizacji wiodą twórcy wywodzący się z Nowego Sącza i Sądecczyzny: Jerry (Jarosław) Malinka, Jan Szewczyk, Barbara Socha i Anna Zatorska. New Britain jest jednym z najprężniejszych ośrodków polonijnych na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Sądeccy twórcy w New Britain.
Fot. arch. „RS"

15 września (sobota)

• W naturalnej scenerii, nad Dunajcem, w okolicach restauracji „Panorama" na otwarcie powakacyjnego sezonu artystycznego w Nowym Sączu wystawiono monumentalny, plenerowy balet muzyczny *Harnasie* Karola Szymanowskiego. Widowisko, które miało premierę 7 września na Gubałówce, przygotował MCK „Sokół" i reżyser Bogusław Nowak (dyrektor Opery Krakowskiej). W realizacji spektaklu o pięknej góralce zmuszanej do zamążpójścia i porwanej przez zakochanego harnasia, udział wzięli: orkiestra i chór Ope-

Harnasie nad Dunajcem.
Fot. Sławomir Sikora

ry Krakowskiej, Zespół Pieśni i Tańca Nowohuckiego Centrum Kultury, Studencki Zespół Góralski Akademii Rolniczej „Skalni" i Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego. W widowisku podhalańskie owieczki zastąpiło stadko przywiezione z podsądeckiego Uhrynia. Mimo przenikliwego chłodu inscenizację obserwowało półtora tysiąca widzów, oklaskując m.in. takie utwory jak: *W murowanej piwnicy* i *Ej wolny, jo, wolny, jako ptosek polny*.

• Czarna sobota nowosądeckich drużyn w III lidze: Kolejarz przegrał na wyjeździe z Hetmanem Zamość 1–0, a Sandecja uległa u siebie Okocimskiemu Brzesko 1–2.

16 września (niedziela)

• Legat papieski, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone z mandatu papieża Benedykta XVI ogłosił w niedzielę w Licheniu błogosławionym o. Stanisława Papczyńskiego – założyciela zgromadzenia księży marianów.

„Naszą władzą Apostolską zezwalamy, aby odtąd Czcigodnemu Słudze Bożemu Stanisławowi Papczyńskiemu, który poświęcił się modlitwie za zmarłych i nauczaniu ludu chrześcijańskiego, przysługiwał tytuł błogosławionego" – odczytał kard. Bertone po łacinie uroczystą formułę beatyfikacyjną, podpisaną przez Benedykta XVI. Wyniesiony na ołtarze urodził się na Sądecczyźnie, w Podegrodziu 18 maja 1631 r., w rodzinie chłopskiej. W uroczystościach – z udziałem m.in. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego – wzięło udział ok. 800 pielgrzymów (na czele z proboszczem podegrodzkim ks. prałatem Józefem Wałaszkiem i zespołem regionalnym „Podegrodzie") z rodzinnych stron nowego polskiego błogosławionego, który w XVII w. zasłynął jako wybitny kaznodzieja i spowiednik. Jego penitentami byli m.in. król Jan III Sobieski oraz przyszły papież Innocenty XII, który jako nuncjusz rezydował w Warszawie. Papczyński zabierał odważnie głos w sprawach publicznych, krytykując nadużywanie zasady liberum veto. W rodzinnym Podegrodziu mszę św. dziękczynną za beatyfikację sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego odprawił bp Wiktor Skworc 20 września. Uroczystość koncelebrowali: nuncjusz papieski z Litwy abp Peter Zubriggen (z pochodzenia Szwajcar), czarnoskóry biskup z USA Elliott Thomas, bp Edney Gouvea Maltoso z Brazylii i bp Antonio Jose Rafael z Portugalii. Wśród ponad dwustu księży obecni byli: generał zgromadzenia Marianów w Rzymie Jan Mikołaj Rokosz (pochodzący spod Tymbarku), jego zastępca Marek Szczepanek, polski prowincjał marianów Paweł Naumowicz, duża grupa marianów ze świata, a wśród nich Zdzisław Żywica i Antoni Tokarczyk z Rwandy, prowadzący ośrodek terapeutyczny dla ludzi dotkniętych traumą ludobójstwa, a także rodak z Podegrodzia Paweł Nawalaniec, duszpasterz z Londynu.

Uroczystości beatyfikacyjne w Licheniu.
Fot. Archiwum Zgromadzenia Księży Marianów

„Mają inne narody swoich świętych mistyków, mamy wreszcie i my swojego. Ogromnie licznym uczestnictwem, gromkim śpiewem, który dziś po kościołach jest rzadkością, daliśmy świadectwo, że jesteśmy godni błogosławionego Stanisława. Jest on darem na tysiąclecie parafii, które, jak Bóg pozwoli, podegrodzianie będą obchodzić za siedem lat. Archeolodzy znaleźli u nas resztki drzwi świątyni z datą 1014 r." – stwierdził proboszcz Józef Wałaszek.

Zob. Ks. T. Rogalewski MIC, *Żywot Stanisława Papczyńskiego*, 2007.

• Festyn nowosądeckiej grupy im. ojca Pio na stadionie LKS Zawada zgromadził 10 tys. uczestników. Impreza miała charakter charytatywny, zbierano pieniądze na misje, stypendia dla zdolnej młodzieży i adopcję 12 dzieci afrykańskich z Konga.

• Pod Basztą Kowalską w Nowym Sączu odbył się pokaz walk średniowiecznych w wykonaniu Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej oraz Drużyny Słowiańsko-Wikińskiej Wiciędzy Jarowita. Zaprezentowano m.in. walki na miecze według traktatów Lichtenauera. Widzowie mieli możliwość przymierzenia elementów uzbrojenia.

17 września (poniedziałek)

• Msza św. w kościele św. Kazimierza, złożenie kwiatów pod obeliskiem sybiraków, okolicznościowe spotkanie w „Sokole" – oto najważniejsze akcenty obchodów 68. rocznicy napaści ZSRR na Polskę oraz Dnia Sybiraka. Podczas uroczystości z udziałem władz miasta i powiatu, kombatantów, delegacji młodzieży, Honorową Odznakę Sybiraka otrzymali: starosta nowosądecki Jan Golonka, Marta Skrzymanowska i Agnieszka Gruca – nauczycielki z Zespołu Szkół nr 2 oraz sybiraczka Danuta Drabińska. Dyplom uznania otrzymał Stanisław Faliński, więzień Sybiru i uczestnik walk pod Monte Cassino.

Nagrodzona Danuta Szaflarska.

Fot. Piotr Gocał

• Podczas XXXII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku nagrodę specjalną otrzymała sądeczanka, wielka aktorka polska Danuta Szaflarska za główną rolę – Anieli w filmie *Pora umierać* w reż. Doroty Kędzierzawskiej. Danuta Szaflarska, znana m.in. z powojennych filmów *Zakazane piosenki* (1946) i *Skarb* (1949) jest najstarszą czynną aktorką w Polsce. Urodziła się 6 lutego 1915 r. w Kosarzyskach, maturę zdała w Prywatnym Gimnazjum w Nowym Sączu (1934), debiutowała w latach trzydziestych XX w. w nowosądeckim Teatrze Robotniczym pod okiem Bolesława Barbackiego w przedstawieniach *Horsztyński* Juliusza Słowackiego (jako Michaś) i w *Tomcio Paluchu*.

18 września (wtorek)

• Lekarze z sądeckiego szpitala rozpoczęli strajk absencyjny. Przyszli rano do pracy, podpisali listę strajkową i wrócili do domu. Opiekę nad pacjentami sprawowali ordynatorzy oddziałów i ich zastępcy, a także lekarze dyżurni. Lekarze domagali się podwyżek zarobków do wysokości dwóch średnich krajowych.
„Skoro w innych szpitalach udało się znaleźć pieniądze na podwyżki, to mam nadzieję, że i w naszym będzie to możliwe. Zaostrzamy protest, bo nasza dotychczasowa akcja strajkowa nie przyniosła rezultatów" – powiedział Zbigniew Moroz, przewodniczący Związku Zawodowego Lekarzy w sądeckim szpitalu.

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyła się promocja nowej książki pt. *...z podróży* prof. Bolesława Farona (znanego badacza literatury polskiej, b. ministra oświaty i rektora Akademii Pedagogicznej w Krakowie), związanego z Sądecczyzną rodowodem (urodził się w Czarnym Potoku k. Łącka), okresem edukacji (matura w I LO im. Jana Długosza) i licznymi więzami przyjacielskimi i zawodowymi. Wieczór, poprowadzony przez polonistę, dyrektora Gimnazjum i Liceum Akademickiego im. Króla Bolesława Chrobrego Bogusława Kołcza, okraszony występami kwartetu rodzinnego Bielów, zgromadził wielu absolwentów–magistrantów profesora z krakowskiej uczelni.

Prof. Bolesław Faron (z prawej) i Bogusław Kołcz w Nowosądeckiej Malej Galerii.

Fot. Jerzy Leśniak

„Moich byłych studentów, m.in. ks. Krzysztofa Matałę z podgorlickich Zagórzan, spotykałem nawet na Antypodach, o czym wspominam w tej książce, będącej szczególną opowieścią o podróżach do Wiednia, Brukseli, Tatr Słowackich, Sztokholmu, Kresów Wschodnich i Australii" – zauważył profesor.

19 września (środa)

• Minister sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro, polecił odwołać prokuratora okręgowego w Nowym Sączu Zdzisława Bocheńskiego, który osobiście interweniował w sprawie swojego zastępcy, Józefa Poręby, sprawcy (prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym) wypadku drogowego w Piątkowej w dniu 15 września. J. Poręba, powołując się na immunitet prokuratorski, nie zgodził się na badanie alkomatem i wezwał swego przełożonego, aby wybawił go z opresji i pomógł zatuszować zdarzenie. Tymczasem okoliczności sprawy nagłośniła rozgłośnia RMF. Kierowanie nowosądecką Prokuraturą Okręgową prokurator apelacyjny w Krakowie Józef Giemza powierzył Januszowi Iwińskiemu.

• Komenda Straży Miejskiej przeniosła się z tymczasowego lokum, ze Spółdzielni Ogrodniczej Ziemi Sądeckiej, przy ul. Kościuszki, do starej willi przy ul. Lwowskiej 71, w której przed laty mieściło się przedszkole i hufiec OHP. Nowa siedziba, ok. 200 m^2, została wyremontowana kosztem 100 tys. zł. W drugim obiekcie, przy ulicy Szwedzkiej 2 (obok Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych), Straż Miejska prowadzi

punkt interwencyjno-obserwacyjny, gdzie znajduje się m.in. stanowisko operatora monitoringu, oglądającego i rejestrującego obrazy z kamer rozlokowanych w newralgicznych punktach miasta i stanowisko dyżurnego strażnika, który przyjmuje interwencje mieszkańców oraz odbiera telefony alarmowe.

• W meczu III ligi w derbach Sądecczyzny Kolejarz Stróże pokonał Sandecję 1–0. Po trzeciej z rzędu porażce Sandecji zarząd klubu odwołał trenera Artura Sejuda i powierzył jego obowiązki tercetowi: Jano Fröhlich – Bartłomiej Damasiewicz – Marek Zagórski.

20 września (czwartek)

• Oddział PTTK „Beskid" był organizatorem XXVIII Turystycznego Zlotu im. mjr. Juliana Zubka „Tatara". Kombatanci i rodziny ich zmarłych kolegów z 9. Kompanii 3. Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej spotkali na Hali Łabowskiej z liczącą ok. 500 osób grupą młodzieży z SKKT PTTK oraz harcerzami z całej Sądecczyzny. „Leśni" złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem poświęconym oddziałowi „Tatara". Świece zabłysły również na mogile mjr. Juliana Zubka w Piwnicznej Zdroju i Władysława Stendery w Nowym Sączu. Wszyscy uczestnicy rajdu minutą ciszy uczcili pamięć poległych bohaterów II wojny światowej. Na Hali Łabowskiej przedstawiciele młodego pokolenia do urny pobrali ziemię, którą 20 października złożyli na cmentarzu w Palmirach podczas Centralnego Zlotu Młodzieży. Przy ognisku dawni partyzanci (m. in. Wiktor Mikusiński „Protazy", Jerzy Sidor „Rapir" i Marian Dubiński „Kanwa") opowiadali o swoich przeżyciach i okupacyjnych akcjach.

Partyzancka wiara na Hali Łabowskiej (od lewej): Wiktor Mikusiński, Krystyna Stendera, Jerzy i Marian Dubińscy, Andrzej Zagata.

Fot. arch. O/„Beskid" PTTK

W 2007 r. Oddział PTTK „Beskid" zorganizował ponad 600 imprez turystycznych. Wzięło w nich udział prawie 13 tys. osób. Organizacja ma pod opieką: 422 km szlaków górskich, 114 km tras narciarskich, 85 km traktów rowerowych i 84 km dróg do uprawiania turystyki konnej (razem ponad 700 km). „Beskid" należy do największych oddziałów PTTK w Polsce. Zrzesza ponad tysiąc członków (w 46 kołach). Przeszło połowę z nich stanowi młodzież.

21 września (piątek)

• Prezydent Ryszard Nowak złożył życzenia obchodzącej 100. urodziny Genowefie Zarębie-Jagodoskiej. Przekazał list gratulacyjny od premiera Jarosława Kaczyńskiego i wojewody Macieja Klimy. Stulatka wychowała sześcioro dzieci, ma 12 wnucząt, 28 prawnucząt i 4 praprawnuczęta.

• W Nowym Sączu, w odremontowanej byłej siedzibie pogotowia ratunkowego przy ul. Waryńskiego, otwarto Małopolski Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień.

Otwarcie ścieżki rowerowej.

Fot. Małgorzata Grybel

22 września (sobota)

• Podczas „dnia bez samochodu" zamknięto dla „czterech kółek" Rynek i sasiadiujące z nim ulice. Kierowcy, którzy zostawili swoje pojazdy w garażu, jeździli za darmo autobusami MPK na 31 liniach. Otwarto też kolejny odcinek – 750 m – ścieżki rowerowej poprowadzonej wzdłuż Alei Piłsudskiego. Finałem Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu był Sądecki Szosowy Wyścig Kolarski Doliną Popradu (103 km) zorganizowany przez Starostwo Powiatowe i Sądeckie Towarzystwo Cyklistów.

• Czwartej z rzędu porażki w rozgrywkach III ligi doznali piłkarze Sandecji, ulegając u siebie rzeszowskiej Stali 0–1. Lepiej spisał się Kolejarz Stróże, wygrywając na wyjeździe z Górnikiem Wieliczka 2–0.

23 września (niedziela)

• Na kolejowej trasie turystycznej z Nowego Sącza do Chabówki przejechał pociąg retro, zatrzymując się po drodze w siedmiu miejscowościach, gdzie przygotowano regionalne pikniki. Turystów bawili w podróży aktorzy w strojach z epoki galicyjskiej, przywołując czasy karnawału w cesarsko-królewskim Krakowie. Najstarszym pasażerem pociągu był Tadeusz Kwarta, który przejeździł 35 lat jako maszynista na lokomotywach parowych, a od 25 lat jest na emeryturze.

25 września (wtorek)

• W MCK „Sokół" rozpoczęła się kolejna, XVIII edycja spektakli artystycznych z cyklu „Wieczory Małopolskie". Na inaugurację sądeczanie oklaskiwali koncert *Chopin klasycznie i na jazzowo na 2 fortepiany* w wykonaniu słynnego pianisty Adama Makowicza i Krzysztofa Jabłońskiego (laureata III nagrody w Konkursie Chopinowskim w 1985 r.). Następnie 28 września zaprezentowała się Katarzyna Figura w spektaklu powstałym w Teatrze Polonia w reż. Krystyny Jandy pt. *Badania terenowe nad ukraińskim seksem* (opartym na powieści ukraińskiej autorki Oksany Zabużko, swojego rodzaju manifeście feminizmu na Ukrainie), a 30 września – z recitalem fortepianowym wystąpiła Nina Kuźma-Sapiejewska.

• W 1/16 piłkarskiego Pucharu Polski na szczeblu centralnym Sandecja II podejmowała na stadionie im. o. Władysława Augustynka w Nowym Sączu lidera ekstraklasy Legię Warszawa! Gospodarze wytrzymali napór gości przez pół godziny, w 30 min. po golu Radovica rozwiązał się worek z bramkami. Jednego z goli strzelił wychowanek Sandecji, Maciej Korzym. Ostateczny wynik: 0–4. Spotkanie wywołało olbrzymie zainteresowanie (5 tys. widzów), stało się świętem futbolu w Nowym Sączu. Tuż przed końcem meczu doszło do krótkiego starcia krewkich kibiców z siłami porządkowymi. Nad bezpieczeństwem czuwało 110 policjantów, w tym sprowadzeni z Krakowa, oraz pięć psów i kilkanaście radiowozów. Prócz tego porządku pilnowała agencja ochrony zatrudniona przez sądecki klub.

28 września (piątek)

• W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu otwarto wystawę malarstwa i rzeźby sakralnej ze zbiorów Szariszskiej Galerii w Preszowie. Wśród prezentowanych prac znalazły się m.in. postacie świętych z końca XV w. dłuta uczniów słynnego mistrza Pawła z Lewoczy oraz wspaniałe XVI-wieczne ikony charakterystyczne dla wschodniej Słowacji.

• 75-letni Józef Gościej z Marcinkowic został laureatem konkursu na Seniora Roku 2006, organizowanego przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie. Uznano go za najciekawszą postać starszego pokolenia, mogącą stanowić wzór do naśladowania i przykład dla innych. Laureat pracował jako nauczyciel języka polskiego i historii w Technikum Rachunkowości Rolniczej (obecnie Zespole Szkół Rolniczych) w Marcinkowicach, gdzie współtworzył Szkolne Muzeum Historyczne i zapisał się jako badacz historii regionalnej, dokumentalista, kolekcjoner pamiątek. Doprowadził do upowszechnienia obchodów rocznicy bitwy marcinkowickiej z 1914 r., z którą związany był pobyt Józefa Piłsudskiego w Marcinkowicach. Zainicjował odnowę Cmentarza Legionistów w Marcinkowicach.

Senior Roku Józef Gościej.
Fot. Jerzy Leśniak

29 września (sobota)

• Zmiany w WSB–NLU: podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego dr Krzysztof Pawłowski przekazał insygnia rektorskie Amerykaninowi dr. Richardowi Magnerowi, który oficjalnie stanowiska rektora objął 1 stycznia 2008 r. Nowy rektor był wieloletnim menadżerem firmy Motorola, dziekanem Wydziału Zarządzania (College of Management and Business) amerykańskiej uczelni NLU w Chicago. Dr Krzysztof Pawłowski objął nowoutworzoną funkcję prezydenta uczelni, która połączyła jednoosobową radą nadzorczą szkoły i rolę przewodniczącego rad nadzorczych spółek działających w ramach projektu „Miasteczko Multimedialne".

„Jestem osobą, która nie lubi stabilności i powtarzalności. Uzmysłowiłem sobie, że po 19 latach pracy nad jednym projektem powinienem zrobić krok pozwalający mi na wykorzystanie w pełni całego mojego,38-letniego doświadczenia zawodowego. Decyzja o rezygnacji ze sprawowania funkcji rektora WSB–NLU nie była decyzją łatwą – ale jest to decyzja, która spowoduje ogromne przyspieszenie rozwoju uczelni oraz czterech projektów, które są z nią bezpośrednio związane" – powiedział podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej Krzysztof Pawłowski, wymieniając kilka ważnych wydarzeń z ostatnich miesięcy.

Po trzech latach przygotowań doszło do połączenia dotąd niezależnych placówek w Nowym Sączu i Tarnowie (gdzie powołano wydział zamiejscowy). Tym sposobem WSB–NLU ma obecnie ponad 5 tys. studentów i może się poszczycić liczbą 10.334 absolwentów wszystkich kierunków i typów kształcenia. Z nowym rokiem akademickim WSB–NLU uzyskała uprawnienia do prowadzenia trzeciego już kierunku studiów magisterskich. Po zarządzaniu i psychologii przyszedł czas na politologię: dwuletnią naukę rozpoczęło ponad 30 słuchaczy, którzy za rok studiów zapłacili – 4095 zł. Kadra dydaktyczna skupia 315 osób (w tym 19 profesorów, 21 doktorów habilitowanych i 62 doktorów). Równocześnie ze zmianą rektora nastąpiły też zmiany władz uczelni.

Dwaj rektorzy: Krzysztof Pawłowski (ustępujący) i Richard Magner (nowy).
Fot. Sławomir Sikora

Oto poczet najważniejszych osób w WSB–NLU: prezydent – dr Krzysztof Pawłowski, rektor – dr Richard Magner, rektor senior – Blair Kolasa, prorektor ds. naukowych – dr hab. Jacek Leśkow, prorektor ds. dydaktycznych – dr Krzysztof Głuc, dziekan Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania – dr Michał Jasieński, dziekan Wydziału Informatyki – dr Tadeusz Kuzak, dziekan Wydziału Politologii – dr Artur Wołek, dziekan Wydziału Psychologii – dr Andrzej Bulzak, dziekan Wydziału Zamiejscowego w Tarnowie – dr Małgorzata Honkisz. W gronie wykładowców politologii są: dr Piotr Naimski, specjalista ds. bezpieczeństwa, były szef UOP, pełnomocnik rządu RP ds. dywersyfikacji dostaw gazu, prof. Włodzimierz Marciniak, były sekretarz ambasady RP w Moskwie i prof. Piotr Kozarzewski, doradca rządów Kazachstanu i Kirgizji ds. prywatyzacji, oraz liczni pracownicy naukowi z USA, Niemiec, Czech i Łotwy. Miłym akcentem inauguracji było wręczenie Medalu Wdzięczności polonusom – Teresie i Jackowi Siwickim, ofiarodawcom 1 mln zł na fundusz stypendialny, który odtąd będzie nosił ich imię. Z pomocy materialnej będą korzystali studenci wydziałów zarządzania i informatyki. Bezprecedensowy dar jest największą sumą ofiarowaną w Polsce na stypendia z prywatnych środków.
„WSB–NLU musi przekształcić się w uczelnię nowej generacji, uczelnię, która chcąc przyspieszyć swój rozwój, musi przekształcić swoje otoczenie. To był zasadniczy powód, dla którego poprosiłem dr. Richarda Magnera o poprowadzenie naszej szkoły. Nie ukrywam, że ważnym czynnikiem było jego doświadczenie menedżerskie oraz wieloletnia praca w aż 19 państwach całego świata dla Motoroli, jednego ze światowych liderów nowych technologii. Nie wiem, kim będzie następnym rektor – Polakiem, Irlandczykiem czy Hindusem – wiem jedno, że będzie to człowiek, który w sposób najlepszy zapewni realizację celu głównego na następne lata – konkurowania na rynku globalnym" – powiedział „stary" rektor.

• Studentka czwartego roku bibliotekoznawstwa i drugiego roku dziennikarstwa Małgorzata Lebda została laureatką rozstrzygniętego Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Wawrzyn Sądecczyzny".

Turniej tańca.
Fot. Sławomir Sikora

• W hali widowiskowej NORS przeprowadzono VI Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego „Nowy Sącz 2007". Gwiazdami wieczoru byli Magdalena Soszyńska i Rafał Maserak, znani z uczestnictwa w programie TVN „Taniec z gwiazdami".

30 września (niedziela)

• W XII edycji piłkarskiego Pucharu Telekomunikacji Polskiej im. Marka Wielgusa, czyli mistrzostwach Polski jedenastolatków, które odbyły się w Gnieźnie, zwyciężyli chłopcy z Nowego Sącza. W finałowym pojedynku UKS Lider Nowy Sącz, prowadzony przez trenera Janusza Pawlika, pokonał Kondycję Kielce 2:1. Finał obserwował i medale wręczał trener kadry narodowej Leo Beenhakker. W nagrodę sądeczanie pojechali na mecz reprezentacji do Serbii w ramach eliminacji do EURO 2008.

• Kolejarz Stróże został liderem III ligi po remisie z Wierną Małogoszcz 1–1. Sandecja pauzowała.

• Rozpoczął się IV Festiwal Fotografii „Widzi się" organizowany w Starym i Nowym Sączu przez grupę młodych fotografików. Kolejną edycją imprezy zainicjowali w 2004 r. Andrzej Rams, Bogdan Kiwak i Andrzej Naciszewski. Zob. A. Leśniak, *Ochody 750-lecia Starego Sącza w 2007 roku*, t. nin. „R.S.", s. 482.

1 października (poniedziałek)

• Ponad 6 ton jabłek trafiło do nowosądeckich i krakowskich szkół włączonych do pilotażowego programu pod hasłem „Jabłkomania do chrupania". Świeże owoce zastąpiły „śmieciowe jedzenie" – chipsy, batony popijane colą, czyli popularny zestaw śniadaniowy przeciętnego ucznia. Sponsorem Dnia Jabłka były: Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Sądeckiej", Sądecka Grupa Producentów Owoców i Warzyw „Owoc Łącki", Sadownicza Spółdzielnia Handlowa „Łososina" oraz Spółdzielnia „Grodzisko" z Raciechowic, wszystkie stosujące zdrowe metody produkcji odpowiadające światowym standardom.

Skate park na Miasteczku Komunikacyjnym.
Fot. Małgorzata Grybel

2 października (wtorek)

• W Nowym Sączu, na Miasteczku Komunikacyjnym, otwarto skate park – jeden z najnowocześniejszych tego typu w Polsce – wykonany w technologii drewnianej z wypełnieniem sklejkowym, z tzw. basenem, Koszt wykonania wszystkich urządzeń: 140 tys. zł.

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 87 lat Bronisław Herowski, pedagog Studium Nauczycielskiego i I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, nauczyciel historii, odznaczony m.in. Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza. Pogrzeb odbył się 6 października na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Bronisław Herowski we wrześniu 2007 r.
Fot. Jerzy Leśniak

• W MBWA w Nowym Sączu rozstrzygnięty został XXVIII Konkurs Prac Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych „Przegląd 2007". Podsumowanie rywalizacji zbiegło się z wernisażem wystawy. Honory gospodarzy pełnili dyrektor Krzysztof Kuliś i prezes TPSP Henryk Kotarba. Jury w składzie: przewodniczący Antoni Reszkiewicz, Maria Manna i Edyta Ross-Pazdyk obejrzało 147 prac 52 autorów. Oto najlepsi w poszczególnych dziedzinach: malarstwo – Małgorzata Piątkowska, rzeźba – Antoni Dulak, rysunek, grafika – Iwona Biernacka, sztuka użytkowa – Halina Kantor. Nagrodę specjalną dyrektora Pałacu Młodzieży otrzymała malarka Grażyna Kulig.

3 października (środa)

• W Nowym Sączu podpisano porozumienie kończące spór płacowy pomiędzy dyrekcją sądeckiego szpitala i strajkującymi lekarzami. Dyrektor placówki Artur Puszko zgodził się na wzrost płac o 3500 zł dla lekarza z drugim stopniem specjalizacji, 3000 zł dla medyka z „jedynką" i 2500 zł dla lekarza bez specjalizacji.

„Udało się wypracować kompromisowe rozwiązanie satysfakcjonujące obie strony. Będą z tego z pewnością zadowoleni pacjenci, bo strajk został zawieszony i przywrócono normalne funkcjonowanie szpitala" – stwierdził Zbigniew Moroz, przewodniczący związku zawodowego lekarzy w nowosądeckim szpitalu.

Wernisaż wystawy konkursowej TPSP.
Fot. Jerzy Leśniak

• 42-letni Jarosław Araszkiewicz, w przeszłości 12-krotny reprezentant kraju, b. napastnik m.in. Lecha Poznań i Legii Warszawa, w poprzednim sezonie trener Warty Poznań (wprowadził ją do II ligi), został trenerem trzecioligowych piłkarzy Sandecji.

• Rozpoczął się remont ul. Lwowskiej w Nowym Sączu. Zakres prac, podzielony na dwa etapy, obejmował m.in. wykonanie nawierzchni z kostki granitowej na podbudowie betonowej od Rynku do ul. Matejki oraz nawierzchni bitumicznej do ul. Żywieckiej, wymianę ponad 1,5 km^2 chodników i sygnalizacji świetlnej. Prace – oszacowane na 1,7 mln zł – zakończono na początku listopada.

Modernizacja ul. Lwowskiej.
Fot. Jerzy Leśniak

• W Akademickiej Galerii Sztuki Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych na terenie WSB–NLU w Nowym Sączu otwarto wystawę malarstwa „Sycylia w oczach polskiej malarki" Celiny Oczkowskiej, rodem z sądeckiej Zawady, od kilkudziesięciu lat zamieszkałej i tworzącej na wyspie koło Palermo.

6 października (sobota)

• Na Zamku Królewskim w Warszawie Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy" otrzymał Nagrodę im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej.

„Ta nagroda, honorująca pracę kilku pokoleń Lachów, sławiących piękno ziemi sądeckiej w kraju i za granicą dołączy do bogatej kolekcji wyróżnień, którymi zespół może się pochwalić" – stwierdził Marek Marzec, prezes Towarzystwa Przyjaciół Regionalnego Zespołu „Lachy".

„Lachy" na Zamku Królewskim w Warszawie.
Fot. arch. „Lachów"

Lucjusz (Dawid Listos) i Disperanda (Angelika Kurowska) w *Igraszkach z diabłem*.
Fot. arch. „Lachów"

• 343. premiera w historii Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego uświetniła jubileusz 85. rocznicy działalności tej zasłużonej dla miasta sceny. Specjalnie na tę okazję przygotowano znaną i popularną komedię Jana Drdy *Igraszki z diabłem* w reż. Janusza Michalika, listy gratulacyjne oraz pamiątkowe medale.

• W meczu o mistrzostwo III ligi piłkarskiej Sandecja zremisowała z Wisłoką Dębica 1–1. Lepiej spisał się Kolejarz Stróże, wygrywając na wyjeździe z Avią Świdnik 2–1.

7 października (niedziela)

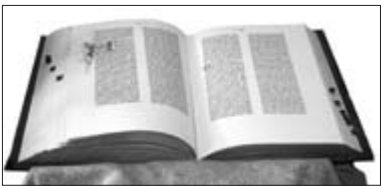

Biblia Gutenberga.
Fot. Sławomir Sikora

• Koncert zatytułowany „Santo Subito" w intencji beatyfikacji Jana Pawła II zainaugurował XXI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Nowym Sączu. Utwory różnych kompozytorów, m.in. kilka wersji „Ave Maria" (w wykonaniu artystów Opery Krakowskiej), przeplatano anegdotami z życia Karola Wojtyły. W bogatym programie Tygodnia wydarzeniem okazał się wykład pt. „Biblia Gutenberga. Sztuka w służbie słowa", wygłoszony przez ks. Tadeusza Bukowskiego, dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie. Sądeczanie niemal jak historii sensacyjnej słuchali opowieści o dziejach dwutomowej księgi zawdzięczającej swoje miano Janowi Gutenbergowi, który w latach 1452–1455 wydał 180 egzemplarzy tego arcydzieła (na papierze i pergaminie, w specjalnej oprawie skórzanej, z ręcznie zdobionymi inicjałami). Tydzień zwieńczył *Tryptyk Rzymski* Jana Pawła II w interpretacji Andrzeja Seweryna i Orkiestry Kameralnej Opery Krakowskiej. Aktor przedstawił trzy części utworu: *Strumień*, *Medytacje nad Księgą Rodzaju na progu Kaplicy Sykstyńskiej* i *Wzgórze w krainie Moria*.

Protest w Newagu.
Fot. Jerzy Cebula

8 października (poniedziałek)

• W sądeckim Newagu SA odbył się godzinny strajk ostrzegawczy. Związkowcy upomnieli się o podwyżki dla załogi. Żądali żeby wszyscy dostali po równo, zarząd upierał się, żeby brygadziści podzielili pieniądze według zasług i pracowitości (średnio po 190 zł na osobę). Pod biurowiec zarządu w samo południe ruszył pochód z transparentami: „Żądamy godziwych zarobków", „Nie będziemy niewolnikami". Maszerowała druga zmiana, ponad 500 osób. Panowała atmosfera, jak za czasów pierwszej „Solidarności". W wyniku negocjacji związkowcy i zarząd osiągnęli kompromis, groźbę strajku zażegnano.

10 października (środa)

• Rozpoczął się remont ul. Władysława Beliny-Prażmowskiego w Nowym Sączu. Modernizacja objęła nową nawierzchnię i chodniki, powstała też nowa sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniach ulic: Nadbrzeżnej i Jamnickiej oraz Władysława Beliny-Prażmowskiego z Bolesława Długoszowskiego. Remont oszacowany na 4 mln zł sfinansowało w połowie Ministerstwo Transportu.

Autor albumu Piotr Droździk.
Fot. Jerzy Leśniak

• W ratuszu powstającego Miasteczka Galicyjskiego odbyła się promocja albumu Piotra Droździka *Sądecki Park Etnograficzny,* wydanego przez rodzinną oficynę Romana i Mariusza Kałyniuków „Nova Sandec" ze wstępem napisanym przez znawczynię tematu Magdalenę Kroh. Autor zdjęć jest znanym sądeckim fotografikiem, twórcą wielu albumów o tematyce regionalnej i wystaw. Wieczór uświetnił standardami muzyki rozrywkowej występ duetu Tomasz Wolak – Bożena Górecka**.**

11 października (czwartek)

• W sądeckim ratuszu podpisano umowę dotyczącą budowy nowej remizy dla Państwowej Straży Pożarnej przy ul. W. Witosa w Nowym Sączu. Sygnatariuszami porozumienia byli – w obecności prezydenta Ryszarda Nowaka i starosty Jana Golonki – komendant wojewódzki PSP bryga-

dier Andrzej Łabuz oraz Tomasz Ćwikowski i Roman Słowik z firmy Erbet, która z marszu przystąpiła do robót ziemnych. Łączny koszt inwestycji wynosi 24 mln zł. Miasto i powiat przeznaczyły ze swoich budżetów 4 mln zł, PSP – 7,5 mln zł, dodatkowe środki mają być pozyskane z UE. Finał prac przewidziano na 2011 r.

Sygnatariusze porozumienia.
Fot. Małgorzata Grybel

12 października (piątek)

• W MCK „Sokół" w Nowym Sączu zainaugurowano po raz dziesiąty rok akademicki w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Okolicznościową mszę św. odprawił bp tarnowski Wiktor Skworc. Studia na 9 kierunkach (przybył jeden: edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych) i 27 specjalnościach kształcenia rozpoczęło 4718 studentów (o ok. 500 więcej niż w 2006 r.), w tym 3577 na studiach stacjonarnych (2082 na pierwszym roku). Najwięcej żaków skupiły kierunki ekonomiczne – 1571 i pedagogiczne – 1487. Podczas uroczystości wykład inauguracyjny wygłosił rektor Politechniki Gdańskiej, prof. Janusz Rachoń, sądeczanin rodem, a ponadto dokonano immatrykulacji nowych studentów oraz wręczono insygnia władzy rektorskiej nowemu rektorowi prof. Zbigniewowi Ślipkowi, który w mowie powitalnej specjalnie podziękował swojemu poprzednikowi prof. Andrzejowi Bałandzie za 9 lat kierowania uczelnią, wręczając mu 9 róż. Władze uczelni, obok rektora Z. Ślipka, utworzyli: prorektorzy: ds. studenckich dr Mariusz Cygnar oraz ds. nauki, współpracy i rozwoju doc. dr Zdzisława Zacłona, a także dyrektorzy pięciu instytutów: Ekonomicznego – prof. Tadeusz Kudłacz, Języków Obcych – dr Monika Madej-Cetnarowska, Pedagogicznego – dr Zofia Muzyczka, Technicznego – dr Marek Aleksander, Zdrowia – prof. Ryszard Gajdosz. Łącznie PWSZ zatrudnia 310 nauczycieli akademickich, w tym 15 profesorów i 31 doktorów habilitowanych.

„Chcemy nauczyć was samodzielnego myślenia i kreatywności. Musicie tylko dobrze wykorzystać ofertę, którą daje wam uczelnia. Bądźcie aktywni, bo dziś pracodawcy zwracają szczególną uwagę na aktywność młodych ludzi już w trakcie trwania studiów" – zwrócił się do studentów prof. Zbigniew Ślipek.

Po uroczystej inauguracji prezydent Ryszard Nowak podpisał umowę z rektorem sądeckiej PWSZ, prof. Zbigniewem Ślipkiem w sprawie budowy Instytutu Kultury Fizycznej. Uczelnia otrzymała 5,75 mln euro z budżetu województwa małopolskiego na budowę instytutu. Miasto nieodpłatnie przekaże jej nieruchomości, zajmowane do tej pory przez kluby sportowe Start i Dunajec, o łącznej powierzchni blisko 4,5 ha. Obiekty instytutu powstaną do 2013 r., w dwóch etapach. Najpierw na terenach klubu Start zbudowany zostanie budynek dydaktyczny o powierzchni 3400 m^2, laboratoria i pracownie odnowy biologicznej, hala sportowa o powierzchni 1600 m^2 i kryta pływalnia z trzema nieckami (dwie o długości 25 m i jedna, treningowa o długoúci 12,5 m), następnie boisko do piłki nożnej z podgrzewaną płytą i urządzeniami lekkoatletycznymi (bieżnie, skocznie, rzutnie, zaplecze). Powstanie też część mieszkalno-socjalna dla 200 osób, część rekreacyjna z parkiem, kortami tenisowymi i boiskami do gier o sztucznej nawierzchni. Do czasu zakończenia pierwszego etapu szkolący się w Starcie piłkarze będą korzystać z boiska Dunajca. Działające w klubach pozostałe sekcje (kajakarstwa górskiego, piłki ręcznej i siatkowej, koszykówki i tenisa stołowego) zostaną włączone w struktury Klubu Uczelnianego AZS. W instytucie znajdą zatrudnienie trenerzy i instruktorzy Startu i Dunajca, posiadający odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Wszystkie powstałe obiekty będą udostępnione na potrzeby zawodników Startu i Dunajca, a także lokalnej społeczności. Po zakończeniu inwestycji ok. 2 tys. osób dziennie będzie mogło korzystać z obiektów dydaktycznych, sportowych, rekreacyjnych i naukowo-badawczych.

Inauguracja roku akademickiego w PWSZ.
Fot. Jerzy Leśniak

• Sąd Okręgowy w Nowym Sączu – w trybie wyborczym – nakazał posłowi Arkadiuszowi Mularczykowi – szefowi PiS w okręgu nowosądeckim i współautorowi projektu ustawy lustracyjnej – przeproszenie kandydata PO do Sejmu Waldemara Olszyńskiego za oskarżenie go w wywiadzie prasowym w „Dzienniku Polskim" (z 6 października) o przekupstwo. Mularczyk stwierdził, iż Olszyńskiego „przekupiono za stanowisko

w zarządzie powiatu". W uzasadnieniu sędzia Maria Tokarz zauważyła, że nie zostały przedstawione żadne wiarygodne dowody na to, że decyzja Waldemara Olszyńskiego o głosowaniu nad obsadą personalną zarządu starostwa wynikała z jakichkolwiek korzyści.
„Nie można na podstawie przeliczeń matematycznych i subiektywnych odczuć twierdzić, że doszło do przekupstwa. Na takie mocne słowo trzeba mieć dowody" – powiedziała sędzia M. Tokarz.

13 października (sobota)

• Krakowski Park Technologiczny utworzył na obszarze 12 ha specjalną podstrefę ekonomiczną w Nowym Sączu. Podstrefa obejmuje 5,6 ha gruntu przy al. Józefa Piłsudskiego, gdzie powstanie zakład produkcyjny stolarki okiennej firmy DAKO, 2,7 ha nieopodal wysypiska śmieci w Zabełczu (pod zakład produkcji mebli) oraz czekające na zagospodarowanie 3,7 ha przy ul. Tarnowskiej. Przedsiębiorcy, którzy tu zainwestują, skorzystają ze zwolnień i ulg podatkowych.
• Koncertem na Rynku oficjalnie zainaugurował działalność Pałac Młodzieży (to nowa nazwa dotychczasowego Młodzieżowego Domu Kultury), znana placówka wychowania pozaszkolnego w Nowym Sączu, prowadząca ponad 150 kół zainteresowań dla blisko 3 tys. dziewcząt i chłopców. Inauguracji (popisom baletowym i przedstawieniu *Pchły Szachrajki*) towarzyszyła prezentacja internetowego Radia Promyczek, nowej inicjatywy ks. Andrzeja Mulki, dyrektora Wydawnictwa Promyczek.

Jerzy Cebula (z prawej) i Andrzej Rams.
Fot. Jerzy Leśniak

14 października (niedziela)

• Jesienny Festiwal Teatralny rozpoczęła wystawa fotografii „Twarze" Jerzego Cebuli, fotoreportera „Dziennika Polskiego", który pokazał portrety aktorów i muzyków jazzowych sfotografowanych podczas występów na scenie. Ten znany sądecki fotografik ma w dorobku ma udział w wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i zagranicą, m.in.: „Oto wojsko", „25 lat Jazz Jambore", „Jazz z ciszy się rodzi", „Kajakiem pod prąd", „Papież". Jest autorem lub współautorem albumów: *Ojciec Święty na Sądeckiej Ziemi*, *Jan Paweł II – Pielgrzym Świata*, *Nowy Sącz*.
• W kolejnej serii meczów o mistrzostwo III ligi Kolejarz Stróże przegrał nieoczekiwanie z Ładą Biłgoraj 1–2. Remis – 1–1 – wywiozła natomiast Sandecja z wyjazdowego spotkania z Hetmanem Zamość.

15 października (poniedziałek)

• Zakończyła samodzielny żywot wychodząca od 15 lutego 1949 r. „Gazeta Krakowska" wraz z regionalnym dodatkiem „Gazetą Nowosądecką", stając się częścią ogólnopolskiego dziennika „Polska – The Times", opartego na bazie 6 regionalnych pism wydawnictwa Polskapresse w Gdańsku, Poznaniu. Łodzi, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie. Współpraca z brytyjskim dziennikiem oprócz wykorzystania logo polega na korzystaniu z tekstów należącego do Ruperta Murdocha „The Times". Zespołem pracującym nad koncepcją nowej gazety kierował red. Tomasz Wróblewski, wiceprezes Polskapresse. Twórcą nowej makiety był Neville Brody, który pracował m.in. dla brytyjskich dzienników „The Times" oraz „The Guardian". Poza liczącą od 40 do 56 stron gazetą czytelnicy otrzymują codzienne kolorowe dodatki oraz wkładkę z ogłoszeniami drobnymi. Nowatorska formuła ma pozwolić na dużą elastyczność, tzn. przy pełnym serwisie krajowym i zagranicznym regionalne tytuły mają mieć możliwość dowolnego układania hierarchii tematów w numerze, a jednego dnia czołówka dziennika może być w każdym regionie inna. Cena wydania w dni powszednie wynosi 1,40 zł (1,70 zł w piątki). Według zapowiedzi wydawcy dziennik ma zacząć przynosić zysk w 2010 r. Prezes Polskapresse Dorota Stanek podkreśliła, że nakład „Polski" ma wynieść 600-800 tys., a wydanie weekendowe ma się sprzedawać w ok. milionie egzemplarzy. Szacunkowa sprzedaż dziennika „Polska" w pierwszym tygodniu ukazywania się nowej gazety wyniosła 368 tys. egz. Pismu towarzyszy motto: „Myślisz globalnie – żyjesz lokalnie".
Grupa Wydawnicza Polskapresse wchodzi w skład międzynarodowego koncernu Verlagsgruppe Passau GmbH. Łączna liczba czytelników wszystkich tytułów wydawanych w Niemczech, Czechach, Słowacji i Polsce szacowana jest na 17,6 mln.
• W Krakowie, podczas rutynowych badań lekarskich, zmarł nagle 30-letni ks. Robert Lorek, jezuita, duszpasterz i katecheta w parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu.

15 października (poniedziałek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej, podczas spotkania autorskiego, znana współczesna powieściopisarka i eseistka – Olga Tokarczuk – opowiadała o swoim najnowszym dziele – *Bieguni*. Dyskusję poprowadzili dr Wojciech Kudyba oraz Grzegorz Rapcia.

16 października (wtorek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu odbyła się promocja najnowszego tomiku poezji Antoniego Kiemystowicza pt. *Przerwana modlitwa*, uhonorowanego ostatnio osobistymi podziękowaniami od papieża Benedykta XVI za „trud niesienia nadziei i wiary w słowie". Zob. K. Sikora, *Antoni Kiemystowicz, Przerwana Modlitwa*, t. nin. „R.S.", s. 434.

• Rozpoczął się remont Placu 3 Maja w Nowym Sączu, szczególnego miejsca w mieście (tu podczas II wojny światowej przebiegała granica getta). Obliczone na 400 tys. zł prace polegały na wymienieniu całej nawierzchni i odtworzeniu istniejącej w przeszłości fontanny. Budowlańcy natrafili na pozostałości kamiennych piwnic (prawdopodobnie XVI-wiecznych). Na finiszu robót w narożniku ustawiono popiersie Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Wielkiego, sygnatariusza Konstytucji 3 Maja i ostatniego starosty sądeckiego dobry przedrozbiorowej.

20 października (sobota)

• W Nowym Sączu wczesnym rankiem spadł pierwszy śnieg. Miasto pokryła kilkucentymetrowa powłoka białego puchu. Atak zimy nie spowodował perturbacji w życiu mieszkańców.

• W 14. kolejce rozgrywek III ligi Górnik Łęczna zremisował z Sandecją Nowy Sącz 0–0, a Resovia przegrała z Kolejarzem Stróże 1–2.

• W ramach XV Festiwalu Małych Form Artystycznych w Nowosądeckiej Małej Galerii ze spektaklem performance wystąpił Grek Christios Mandzios. Artysta przed siedzibą placówki na Plantach wybudował drewnianą bramę z drzwiami blachy, w której wyciął ludzką sylwetkę. Całość była oświetlana projektorem, przypominając wizje opisywane przez ludzi, którzy powrócili do życia z zaświatów po śmierci klinicznej.

21 października (niedziela)

• Odbyły się przedterminowe wybory parlamentarne. Z siedmiu list wyborczych do Sejmu RP o dziewięć mandatów walczyło w okręgu nr 14, obejmującym teren dawnego województwa nowosądeckiego, 115 kandydatów reprezentujących: Prawo i Sprawiedliwość (18), Platformę Obywatelską (18), Lewicę i Demokratów (18), Polskie Stronnictwo Ludowe (18), Ligę Polskich Rodzin (15), Samoobronę RP (18) oraz Polską Partię Pracy (10).
Wybory w kraju wygrała Platforma Obywatelska uzyskując 41,51 proc. Następny był PiS: 32,11 proc., LiD: 13,15 proc., PSL: 8,91 proc. Samoobrona i LPR nie weszły do parlamentu. Godna odnotowania była frekwencja: najwyższa po 1989 r. – 55,3 proc. (głosowało ponad 16,1 mln Polaków). Wyniki głosowania w Nowosądeckiem okazały się diametralnie odmienne niż w kraju. W interesującym nas okręgu wyborczym posłami zostali: Arkadiusz Mularczyk z Nowego Sącza, Anna Paluch z Krościenka, Edward Siarka z Raby Wyżnej, Wiesław Janczyk z Męciny, Barbara Bartuś z Gorlic (PiS), Andrzej Czerwiński z Nowego Sącza, Andrzej Gut-Mostowy z Zakopanego, Witold Kochan z Gorlic (PO) i Bronisław Dutka (PSL) z Pisarzowej. Do Sejmu z nowosądeckiego okręgu nie wszedł przedstawiciel Lewicy i Demokratów, mimo że ich kandydat Kazimierz Sas zdobył 10.483 głosów, o prawie 2 tys. więcej niż gorliczanin Witold Kochan. Łącznie Prawo i Sprawiedliwość zgarnęło 152.960 (51,35 proc.) głosów, a następna PO – 85.668 (28,76 proc.) głosów.
W indywidualnym rankingu kandydatów do Sejmu największe poparcie otrzymali: Arkadiusz Mularczyk (PiS) – 47.929 głosów, Andrzej Czerwiński (PO) – 24.708 i Andrzej Gut-Mostowy (PO) – 16.009.
Mandaty senatorskie przypadły: Stanisławowi Kogutowi i Tadeuszowi Skorupie (obaj z PiS), którzy pozyskali: 162.139 (54,15 proc.) głosów i 107 261 (35,82 proc.) głosów. Nie sprostali im pozostali sądeczanie w wyścigu do foteli senatorskich: Leszek Zegzda – 58.109 (19,41 proc.), Józef Antoni Wiktor – 24.312 (8,12 proc.) i Kazimierz Fałowski – 10.981 (3,67 proc.).
W samym Nowym Sączu (50 obwodowych komisjach wyborczych) PiS zdobyło 42,99 proc. głosów, a PO – 37,85 proc. Wyższa w Nowym Sączu była frekwencja: w okręgu – 51,13 proc., w mieście – 61,45 proc. (głosowało 40.771 osób spośród 66.349 uprawnionych).

Plakaty wyborcze na ulicach miasta.
Fot. Jerzy Leśniak

22 października (poniedziałek)

• W konkursie „Nowy Sącz – Miastem Kwiatów i Zieleni". Za najbardziej ukwiecony ogród uznano posesję Stanisławy i Stanisława Górskich z osiedla Helena, tereny zielone przy Szkole Podstawowej nr 6 w Zabełczu i na osiedlu Przetakówka.

• W wieku 74 lat zmarł w Nowym Sączu Stefan Bożek, emerytowany profesor I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, znakomity rusycysta i wychowawca młodzieży.

Stefan Bożek (1933–2007).
Fot. Piotr Gryźlak

S. Bożek urodził się 25 czerwca 1933 r. w Trzycierzu koło Korzennej. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1958 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Grybowie. Rok później przeniósł się do I LO w Nowym Sączu, gdzie przez trzydzieści lat niósł kaganek oświaty. Uczył języka rosyjskiego także w Liceum Medycznym, pełnił też funkcję wychowawcy w Bursie im. Tadeusza Kościuszki. Był absolwentem Wydziału Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

• Podczas posiedzenia Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" pod przewodnictwem prof. Feliksa Kiryka wiceprezydent Bożena Jawor poinformowała o zainaugurowaniu przez Urząd Miasta Nowego Sącza serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteka Rocznika Sądeckiego". Na początek wydana zostanie praca Tadeusza Łopatkiewicza o naukowo-artystycznej wyprawie w Sądeckie w 1889 r. studentów (m.in. Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera) krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Ponadto w skład komitetu redakcyjnego dokooptowano: dyrektora Muzeum Okręgowego Roberta Ślusarka i prezesa oddziału PTH Leszka Zakrzewskiego.

23 października (wtorek)

• Rada Miasta Nowy Sącza przyznała Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" Andrzejowi Citakowi, założycielowi i dyrygentowi chóru „Scherzo" przy I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu, obchodzącego w 2007 r. 20-lecie działalności. 48-letni Andrzej Citak jest absolwentem krakowskiej Akademii Muzycznej oraz podyplomowego studium chórmistrzowskiego w Bydgoszczy, nauczycielem Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia oraz wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Pod jego kierunkiem czterogłosowy chór skupiający uczniów w wieku 15–18 lat rozsławia Nowy Sącz koncertując w Polsce i za granicą. Występował m.in. w Norwegii, Niemczech, Austrii, Włoszech, Francji, Szwecji, Finlandii i Rosji. W ciągu dwudziestolecia działalności chór pod dyrekcją Andrzeja Citaka zdobył liczne nagrody m.in. dwie „Złote Harfy Eola" oraz cztery srebrne i pięć brązowych „harf" na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum" w Kaliszu oraz III miejsce na Międzynarodowym Konkursie Chórów w Neerpelt w Belgii.

• Podczas tej samej sesji radni przekazali w formie darowizny tereny sportowe klubów Start i Dunajec Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej pod budowę Instytutu Sportu (zob. zapis przy dacie 12 października) oraz przeznaczyli 1,7 mln zł na miejską sieć internetową. Bezprzewodowy internet ma objąć 90 proc. obszaru Nowego Sącza. Będzie też wykorzystywany do obsługi sygnalizacji świetlnej, wydajniejszego monitoringu sądeckich ulic, a także do przesyłania sygnału telewizyjnego na terenie miasta.

• Brutalna zbrodnia wstrząsnęła Nowym Sączem: w jednym z mieszkań w bloku przy ul. I Brygady został zamordowany 26-letni Arkadiusz R., któremu podcięto gardło i zadano kilkanaście ran kłutych. Zamordowany pochodzący ze Starego Sącza, uchodził (po dłuższym pobycie w USA) za osobę majętną. Policja ujęła sprawcę, 20-letniego sądeczanina, który przyznał się do zbrodni.

24 października (środa)

• Wykład prof. Franciszka Ziejki, b. rektora UJ, zainaugurował czwarty rok działalności Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

25 października (czwartek)

• Trzynaście placówek handlowych i firm znalazło swoje miejsce w otwartym po przebudowie budynku „Rynek 13". W piwnicach urządzono też kawiarnię i restaurację. Kamienicę odnowili i zmodernizowali mieszkańcy Zakopanego Mariola (z domu Mroczkowska) i Mariusz Krzystkowie, którzy kupili ją w 2004 r.

Współorganizator wystawy, prezes nowosądeckiego ZPAP Józef Pogwizd ogląda dzieła swoich nieżyjących już kolegów.
Fot. Jerzy Leśniak

26 października (piątek)

• W sądeckim MBWA otwarto wystawę pt. „Uchronić od zapomnienia" – kolejne ważne wydarzenie w roku jubileuszu 50-lecia galerii. Tym razem przy pomocy oddziału Związku Artystów Plastyków z zakamarków ludzkiej niepamięci wydobyto dzieła 32 nieżyjących już artystów, którzy w latach 1957–2006 pracowali twórczo w Nowym Sączu. Wystawiono prace: Tadeusza Augustyna, Haliny Bielczyk, Zygmunta Bieńka, Mieczysława Bogaczyka, Zbigniewa Borowskiego, Maksymiliana Brożka, Edmunda Cieczkiewicza, Jana Powały Dzieślewskiego, Czesława Elstera, Tadeusza

Głoda, Barbary Gurby, Ewy Hardsorf, Alfreda Kotkowskiego, Zbigniewa Kowalewskiego, Stanisława Kuskowskiego, Kazimierza Kwiatkowskiego, Czesława Lenczowskiego, Jadwigi Marschalko-Kosalowej, Marii Miczyńskiej, Devrima Nejada, Jana Olszaka, Ryszarda Pietrzkiewicza, Kazimiery Proszowskiej, Elżbiety Ratayskiej, Romualda Reguły, Marii Ritter, Antoniego Suchanka, Stanisława Szafrana, Kazimierza Szeligiewicza, Adama Walczyńskiego, Jakuba Wiernego i Ireny Włodykowej.

„Minęło ich życie, ale pozostała sztuka. W przeddzień listopadowego święta wspominamy ludzi, którzy wzbogacili swoją twórczością sądecką sztukę" – mówił podczas wernisażu Krzysztof Kuliś, dyrektor MBWA w Nowym Sączu.

• W Małej Galerii na Plantach kabaret „Ergo" i „Dziennik Polski" zaprosili na „Dywanik kabaretowy" prezydenta Ryszarda Nowaka. Tematem wieczoru był spełnione i niespełnione obietnice wyborcze. Przesłuchiwany dobrowolnie poddając się publicznej ocenie stanął na wysokości zadania i dobrze poradził sobie z zadaniami z muzyki.

Leszek i Olga Bolanowscy „obśpiewują" prezydenta Ryszarda Nowaka.

Fot. Jerzy Leśniak

27 października (sobota)

• W 15. kolejce piłkarskiej III ligi Sandecja przegrała u siebie z Górnikiem Wieliczka 0–1, a Kolejarz wygrał z Orlętami Radzyń Podlaski 2–1. Drużyna ze Stróż objęła przewodnictwo w tabeli.

28 października (niedziela)

• Komedią bulwarową warszawskiego Teatru „Kwadrat" pt. *Okno na parlament* w reż. Marcina Sławińskiego i rewelacyjną rolą Pawła Wawrzeckiego zakończył się na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu XI Jesienny Festiwal Teatralny. Podczas dwutygodniowego maratonu sądecka publiczność obejrzała 25 przedstawień z udziałem renomowanych aktorów polskich. Bilety wysprzedano praktycznie na wszystkie widowiska z dużym wyprzedzeniem. Łącznie wszystkie spektakle obejrzało 7,5 tys. widzów. Największym powodzeniem cieszyła się inscenizacje przywiezione ze stolicy i Krakowa: *Dzikie żądze* Teatru „Bajka" i *Raz państewko mi się przyśniło* (oparte na tekstach Wojciecha Młynarskiego). Teatr Ósmego Dnia z Poznania przedstawił *Teczki*, Teatr „Polonia" z Warszawy – *Stefcię Ćwiek w szponach życia* w reż. Krystyny Jandy. Sądeckimi akcentami były: *Dzikie łabędzie* J. Ch. Andersena w wykonaniu „Cudoków-Szuroków" w reż. Małgorzaty Sobierskiej, *Igraszki z diabłem* Jana Drdy w wykonaniu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w reż. Janusza Michalika oraz *Takiej bajki nie było* Wandy Majer-Pietraszak, komedia z piosenkami dla dzieci i dorosłych Teatru NSA.

Teatr „Kwadrat" w spektaklu *Okno na parlament*.

Fot. Jerzy Leśniak

• Siódmą imprezę górską w 2007 r. przygotował Oddział PTT „Beskid" dla słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, tym razem szlakiem spacerowym w rejonie góry Szcząb. Wszystkie wycieczki zorganizował Wiesław Wcześny przy współpracy z Maciejem Zarembą.

Pod górą Szcząb.

Fot. arch. PTT Oddział „Beskid"

29 października (poniedziałek)

• W piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę „Wyspiański – zjawisko 1869–1907". Ekspozycję, obrazującą wszechstronność artysty zaliczanego do grona najwybitniejszych polskich twórców przełomu XIX i XX w., przygotowała Iwona Droździk.

• Przedsiębiorstwo Turystyczne „Krywań" wywalczyło Sądecki Laur Turystyczny w konkursie, którego organizatorem była Nowosądecka Izba Turystyczna, przy wsparciu Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta. Podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki w hotelu „Litwiński" w Tęgoborzy specjalny grawerton wręczono współwłaścicielowi wyróżnionej firmy Jerzemu Gizie.

Kwestują: Mariola Witek i Mieczysław Kaczwiński.
Fot. Jerzy Leśniak

Koncert charytatywny na rzecz Sądeckiego Hospicjum.
Fot. Małgorzata Grybel

1 listopada (czwartek)

• Związek Sądeczan, Klub Inteligencji Katolickiej, „Civitas Christiana", PTT, PTTK „Beskid" i środowiska młodzieżowe zorganizowały na sądeckich cmentarzach kwestę pieniężną na odrestaurowanie niszczejących grobowców. Udział w zbiórce wzięli prezydent miasta i grupa radnych. Pieniądze – ok. 11,8 tys. zł – przeznaczono na odnowienie grobowców i cennych rzeźb mających walor artystyczny.

2 listopada (piątek)

• Koncert charytatywny w wykonaniu młodzieży z Gimnazjum nr 3 im. Henryka Sienkiewicza (uczestniczącego w małopolskim projekcie „Mieć wyobraźnię miłosierdzia") towarzyszył zbiórce na rzecz Sądeckiego Hospicjum, którego jednym z podstawowych celów statutowych jest „prowadzenie działalności na rzecz osób ciężko chorych na nowotwory oraz na rzecz rodzin tych osób w czasie ich choroby i po ich śmierci. Towarzystwo – jako organizacja pożytku publicznego – powstało we wrześniu 1999 r. Niezbędne do działalności pomieszczenia udostępniła nieodpłatnie parafia św. Kazimierza w budynku należącym do parafialnego Caritas, przy ul. Kościuszki 24 w Nowym Sączu. Sądeckim Hospicjum kieruje Roman Porębski.

• Minister kultury i dziedzictwa narodowego utrzymał w mocy decyzję małopolskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków z 31 stycznia 2007 r., wpisującą do rejestru zabytków nieruchomych historyczny układ urbanistyczny centrum miasta Nowego Sącza – tzw. starówkę. Przedmiotem ochrony stał się układ urbanistyczny na obszarze ograniczonym: od strony północnej miasta ulicą Legionów (wzdłuż podnóża skarpy zamkowej); od strony zachodniej – od rzeki Dunajec i wzdłuż wału przeciwpowodziowego oraz linii torów kolejowych; od strony południowej – ulicą Adama Mickiewicza do skrzyżowania z ulicą Jana Matejki; od strony wschodniej – ulicą Jana Matejki i dalej wzdłuż Bulwaru Narwiku w kierunku północnym, do skrzyżowania ul. Piotra Skargi z ul. Legionów.

Sądecka starówka w całości wpisana do rejestru zabytków.
Fot. Jerzy Leśniak

3 listopada (sobota)

• W 16. kolejce rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo III ligi Sandecja zremisowała na wyjeździe z Wierną Małogoszcz 0–0, a lider Kolejarz Stróże uległ outsiderowi Hutnikowi Kraków 1–2.

5 listopada (poniedziałek)

• Miliony euro unijnych dotacji – w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu – podzielono na inwestycje na Sądecczyźnie na lata 2007–2013. Dofinansowanie zyskają tzw. projekty kluczowe: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu – budowa Instytutu Kultury Fizycznej – 6,75 mln euro, obwodnica Podegrodzia – 6,82 mln euro, budowa zachodniej obwodnicy Nowego Sącza – 13 mln euro, Ośrodek Onkologiczny Szpitala Specjalistycznego im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu – 6 mln euro, rekultywacja zbiorników Czchów–Rożnów (Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego) – 10 mln euro.

6 listopada (wtorek)

• O historii powstawania *Matki Królów* czy *Piłkarskiego pokera*, a także o nowym filmie *Syberiada polska* opowiadał w Nowosądeckiej Małej Galerii ich reżyser Janusz Zaorski, kolejny gość XV Małego Festiwalu Form Artystycznych.

7 listopada (środa)

• Koncertem pn. „Astor Piazzolla – Piazzoforte" (z udziałem m.in. laureata II nagrody Konkursu Chopinowskiego z 1980 r. Kevina Kennera i sekstetu instrumentalistów Grzegorza Frankowskiego) rozpoczął się XIII Sądecki Festiwal Muzyczny Iubilaei Cantus organizowany tradycyjnie przez MCK „Sokół". W ramach Festiwalu w kolejnych dniach zaprezentowano spektakl muzyczny *Sztukmistrz z Lublina* w wykonaniu Teatru Rampa z Warszawy, oparty na powieści Isaaca Singera (10 listopada), koncert „Viva Polonia" w Bazylice z udziałem wszystkich chórów sądeckich (11 listopada), koncert fortepianowy e-moll op. 11 Fryderyka Chopina, *Orawę* i *Krzesanego* Wojciecha Kilara w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej pod batutą Jacka Błaszczyka (12 listopada), przedstawienie muzyczne „Bogna Sokorska – słowik Warszawy. Uczniowie i przyjaciele w hołdzie wielkiej mistrzyni" (13 listopada), spektakl Sceny Plastycznej KUL w reż. Leszka Mądzika pt. *Wilgoć* (14 listopada).

Filharmonia Śląska w „Sokole".
Fot. Sławomir Sikora

8 listopada (czwartek)

• W 715. rocznicę powstania Nowego Sącza prezydentowi Ryszardowi Nowakowi przekazano przywilej lokacyjny króla Wacława II, odtworzony z inicjatywy Muzeum Okręgowego w pracowni konserwatorskiej na Wawelu. Treść aktu badacze odtworzyli na podstawie XVIII-wiecznego odpisu (opartego na dwóch transumptach Władysława Łokietka z 1330 i Kazimierza Wielkiego z 1344 r.) z *Kodeksu Dyplomatycznego Polski*. Przygotowania dokumentacji historycznej rekonstrukcji aktu podjął się pracownik archiwów krakowskich, Szymon Sułecki – paleograf, historyk-mediewista z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, przeprowadzając swoiste dochodzenie historyczne. Ustalił on m.in. przypuszczalny rozmiar dokumentu, grubość wosku oraz głębokość odcisku pieczęci Wacława II, a także rodzaj pergaminu, na którym zapisano przywileje dla miasta. Miała to być biała skóra cielęca, którą na potrzeby stworzenia kopii sprowadzono specjalnie z północnych Włoch. Rekonstrukcją aktu zajęła się Ewa Pietrzak – konserwator w pracowni papieru i skóry Zamku Królewskiego na Wawelu. Za replikę Nowy Sącz zapłacił 25 tys. zł.
Podczas inscenizacji przekazania aktu w sali ratuszowej rolę króla Wacława II odegrał aktor Teatru Robotniczego im. Bo-

Odtworzony akt lokacyjny Nowego Sącza.
Fot. Sławomir Sikora

Przekazanie dokumentu prezydentowi miasta.
Fot. Sławomir Sikora

Występ chóru „Scherzo".
Fot. Jerzy Leśniak

Jubileuszowe dary ołtarza od pracowników Urzędu Miasta.
Fot. Jerzy Leśniak

Twórca żeńskiej piłki ręcznej w Nowym Sączu, Franciszek Wolak (1951–2007).
Fot. Jerzy Leśniak

lesława Barbackiego Stanisław Choczewski. Przemawiał również Jerzy Giza (wnuk sądeckiego generała Józefa Gizy), orędownik nadania tytułu honorowego obywatela miasta Nowego Sącza Ryszardowi Kaczorowskiemu, ostatniemu prezydentowi RP na Wychodźstwie. J. Giza odczytał list R. Kaczorowskiego, który z powodu choroby musiał pozostać w Londynie.

• W Bazylice św. Małgorzaty mszę św. w intencji mieszkańców i miasta–jubilata odprawił ks. bp Wiktor Skworc. Następnie odbył się koncert pt. *Misericordia Domini* chórów z Nowego Sącza i Tarnowa – Scherzo i Pueri Cantores Tarnoviensis.

„Historia Nowego Sącza została związana z chrześcijaństwem, co skłania nas do wniosku, że w ten sposób plany i zamiary Boga nałożyły się na poszczególne biografie mieszkańców miasta, na dzieje lokalnej społeczności. A ich życiorysy są niczym innym, jak zapisem nadziei doczesnych i wiecznych. Dziękujemy dziś Bogu za przeszłość Nowego Sącza, za historię każdego mieszkańca tego miasta. I z nadzieją patrzymy w przyszłość, prosząc Przedwiecznego, aby sądeczanie pisali swoje biografie świętością, tak jak czyniła to święta tej ziemi, Matka Kinga, która wzywa i uczy codziennej wierności Księdze Życia. Budujcie przyszłość waszego miasta na Bogu, na wartościach ewangelicznych. W ostatecznym rozrachunku wasz dobry byt zależy właśnie od tego: by codzienną kulturę życia, wszystkie jego sfery, przenikać światłem chrześcijańskiego powołania do pełni człowieczeństwa; do osobistej świętości. Spełniając polecenie Jezusa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii – mówię wam i każdemu – niech będzie pokój temu domowi, którym jest to miasto. Niech pokój Chrystusa wam towarzyszy – niech zagości w sercu każdego mieszkańca – dziś, jutro i na zawsze. Amen" – stwierdził bp Wiktor Skworc w medytacji jubileuszowej. Zob. „Nowy Sącz" II–IV kw. 2007 r., s. 12.

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 56 lat Franciszek Wolak, od 1991 r. dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. św. Jadwigi, znany trener piłki ręcznej MKS Beskid i Olimpii. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia…*, s. 426.

10 listopada (sobota)

• Nowy Sącz oraz Grybów gościli od 4 listopada samorządowców, przedsiębiorców i przedstawicieli organizacji obywatelskich ze Stryja. Wzięli oni udział w seminariach poświęconych polityce regionalnej i funduszom strukturalnym. Ich wizyta była efektem projektu pn. „Partnerstwo Miast Nowy Sącz – Stryj", przygotowanego przez Urząd Miasta w Nowym Sączu. Przewidywał on organizowanie cyklu szkoleń i seminariów dotyczących integracji europejskiej. Nowy Sącz utrzymuje ze Stryjem przyjacielskie kontakty od 1995 r.

• Remisami zakończyli rozgrywki jesiennej rundy o mistrzostwo III ligi sądeckie zespoły: Sandecja z Avią Świdnik 1–1, Kolejarz z Przebojem Wolbrom również 1–1. Mistrzem jesieni został Przebój Wolbrom (31 pkt.), Kolejarz uplasował się na 2. miejscu (31 pkt.), a Sandecja na – 10. (19 pkt.).

• Z okazji 715-lecia Nowego Sącza red. Leszek Mazan na kanwie swojej najnowszej książki *Polska – Praga, czyli dlaczego Matejko lubił knedle* opowiadał w sądeckim ratuszu o założycielu miasta królu Wacławie II.

11 listopada (niedziela)

• Msza św. w kościele św. Kazimierza, uroczyste zgromadzenie pod Pomnikiem Legionistów na cmentarzu komunalnym, widowisko pt. *Listopadowe skojarzenia* na scenie MOK, patriotyczne śpiewanie „Witaj Jutrzenko Niepodległości" w parafii kolejowej oraz koncert chórów sądeckich „Viva Polonia" w Bazylice

Kilkuset chórzystów z orkiestrą Podhalańczyków.

Fot. Jerzy Leśniak

św. Małgorzaty – oto najważniejsze akcenty obchodów Dnia Niepodległości w Nowym Sączu. W koncercie „Viva Polonia" wystąpiły chóry: Echo II, Scherzo, Parafialny Chór im. ks. Jerzego Popiełuszki w Marcinkowicach, Chór Kameralny Bazyliki św. Małgorzaty, Chór Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, Chór przy Parafii Matki Bożej Bolesnej w Nowym Sączu, Chór im. Jana Pawła II (dyrygenci: Andrzej Citak, Renata Jonkowska-Olszowska, Marzena Pikuła, Marian Salamon, Stanisław Wolak) oraz Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod batutą Leszka Mieczkowskiego. Jako soliści zaprezentowali się: Natalia Zabrzeska, Anna Moszycka, Tomasz Wolak i Kamil Madoń (organy). Kilkuset wykonawców oraz licznie zebraną publiczność przywitał ks. proboszcz dr Andrzej Jeż.

Irena Styczyńska (1923–2007).
Fot. arch. PTTK Oddział „Beskid"

• W wieku 84 lat zmarła Irena Styczyńska, Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza (2001), łączniczka Armii Krajowej, przewodnik PTTK i b. pracownik Muzeum Okręgowego, niestrudzona popularyzatorka dziejów miasta i regionu, autorka pionierskich publikacji m.in. w „Almanachu Sądeckim", mistrzyni gawęd historycznych wygłaszanych piękną polszczyzną. Tłumy sądeczan pożegnały ją podczas uroczystości pogrzebowych na cmentarzu komunalnym 17 listopada. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...,* s. 367; J. Leśniak, *Saga rodu Styczyńskich i Królów*, „Nowy Sącz", II–IV kw. 2005, s. 61-65.

• Przed konsulatem polskim w Nowym Jorku odsłonięto rzeźbę Jana Karskiego, emisariusza polskiego rządu, który pierwszy poinformował świat o istnieniu nazistowskich obozów koncentracyjnych i holocauście. Karski, więziony i torturowany przez hitlerowców w szpitalu w Nowym Sączu został w czerwcu 1940 r. uratowany w brawurowej akcji przez członków sądeckiego podziemia i lekarza Jana Słowikowskiego.

15 listopada (czwartek)

• Gwałtowne opady śniegu sparaliżowały ruch drogowy na południu Polski, w tym także uliczny w Nowym Sączu. Średnia prędkość samochodów wynosiła 20–30 km/godz., co powodowało gigantyczne korki praktycznie w każdym newralgicznym punkcie miasta. Zatory potęgowały zamknięte z powodu remontów drogi.

17 listopada (sobota)

• W MCK „Sokół", w reprezentacyjnej sali im. Lucjana Lipińskiego, poświęcono i oddano do użytku nowe organy, największe w Nowym Sączu, posiadające 51 rejestrów (głosów), 3380 piszczałek (najdłuż-

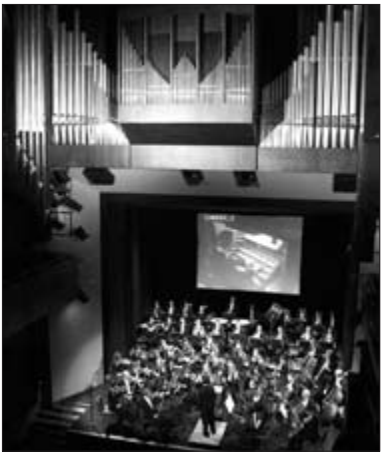

Pierwszy koncert organowy w „Sokole".
Fot. Sławomir Sikora

Jeden z najmłodszych biskupów na świecie, Janusz Kaleta, wywodzi się z Sądecczyzny.
Fot. archiwum „R.S."

Msza jubileuszowa w kościele kolejowym.
Fot. Jerzy Leśniak

sza przekracza 5 metrów, zaś najkrótsza ma gabaryty ołówka), o skali słyszalności w basie sięgającej 16 Hz. Organy – pochodzące z jednej z najbardziej znanych firm światowych Walckera z Ludwigsburga – zakupiono i sprowadzono z luterańskiej katedry w Lampertheim w Niemczech. Najstarsze elementy instrumentu mają pół wieku. Jedna trzecia piszczałek i urządzeń została zamieniona na nowe. Z inauguracyjnym recitalem wystąpił wirtuoz Julian Gembalski, a następnie – 18 listopada – Ireneusz Wyrwa z Orkiestrą Akademii Beethovenowskiej.

19 listopada (poniedziałek)

• Papież Benedykt XVI mianował 43-letniego bp. Janusza Kaletę, administratora apostolskiego w Kazachstanie, konsulatorem Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego. Bp J. Kaleta pochodzi ze wsi Janczowa, z nowosądeckiej gminy Korzenna.

21 listopada (środa)

• Ukazała się książka pt. *Kościół kolejowy i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu*. Część historyczna jest dziełem specjalizującego się m.in. w opracowywaniu dziejów sądeckich kościołów i parafii (uprzednio „Małgorzaty" i „Kazimierza") Leszka Migrały, a współczesna wizytówka została sporządzona przez prezesa oddziału PTH Leszka Zakrzewskiego. Wydawnictwo stanowi kompendium wiedzy o popularnej w Nowym Sączu wspólnocie parafialnej, wpisanej od początku w historię Warsztatów Kolejowych i linii tarnowsko-leluchowskiej. We wstępie do publikacji ks. Józef Birecki SI napisał: „Wierzymy, że książka ta stanie się nie tylko zapisem historycznym o tych, którzy budowali kościół, ale i zapisem ducha, który wypełnia kościół kolejowy". Wartość opracowania wzbogacają archiwalne zdjęcia.

22 listopada (czwartek)

• W kościele kolejowym w Nowym Sączu odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji obchodów: 110-lecia świątyni i 70-lecia parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Uroczystą eucharystię odprawił prowincjał Polskiej Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego o. Krzysztof Dyrek, a oprawę artystyczną zapewnił Chór im. Jana Pawła II. Zob. L. Migrała, *Proboszczowie i superiorzy przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu w latach 1937–2007*, tom nin. „R.S", s. 209-236.

23 listopada (piątek)

• W Nowym Sączu przy ul. Jeremiego Wiśniowieckiego 123 otwarto nowe centrum materiałów budowlanych firmy „Ramex" (zaprojektowane przez agencję A-4). Uroczystego otwarcia obiektu dokonał prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, a poświęcili go proboszcz parafii z Biegonic ks. Józef Atłas oraz ks. Andrzej Rams. Firma „Ramex" powstała w 1996 r. Od początku zajmuje się handlem materiałami budowlanymi, wyposażeniem wnętrz oraz usługami transportowymi. Ma oddziały w Gorlicach, Piwnicznej, Mszanie Dolnej, Krakowie i Nowym Sączu.

24 listopada (sobota)

• W Krynicy jubileusz 55-lecia działalności obchodzili ratownicy GOPR trzech Grup: Krynickiej, Beskidzkiej i Karkonoskiej. Podczas uroczystego koncertu naczelnik Jacek Dębicki został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przyznanym przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W ciągu 55 lat członkowie bractwa błękitnego krzyża nieśli ratunek tysiącom potrzebujących pomocy, uczestniczyli w setkach wypraw i akcji. Mówił o tym w swoim wystąpieniu prezes Zarządu Głównego i Krynickiej Grupy GOPR Jan Łuszczewski, podkreślając, że obecnie organizacja skupia ponad 1650 ratowników. Szczególnie serdecznie podczas spotkania w Pijalni Głównej naczelnicy Marek Wiater i Jacek Dębicki witali nestorów, członków honorowych GOPR: Władysława Mlekodaja, Adama Jurczakiewicza, Adama Lewickiego, Jana Rybarskiego oraz założycieli Grupy Krynickiej: Henryka Mazgaja i Macieja Porzyckiego. Przybyli też przedstawiciele instytucji i organizacji współpracujących z GOPR, przyjaciele ze słowackiej Horskiej Służby, sponsorzy, samorządowcy. Obecnie GOPR liczy ponad 1650 ratowników-ochotników, 85 ratowników zawodowych oraz przeszło 250 kandydatów. Pierwszym prezesem Krynickiej grupy GOPR był Józef Łuszczewski, a naczelnikiem – Jan Rybarski. Oprócz nich założycielami organizacji byli: Jerzy Włoch, Adama Lewicki, Maciej Porzycki i Henryk Mazgaj. Teren działania krynickich goprowców zaczyna się na wschodzie od Przełęczy Dukielskiej, a kończy na Przehybie. Mają oni stację centralną w Krynicy i stacje ratunkowe na Jaworzynie Krynickiej, Przehybie i Magurze Małastowskiej. Pracują w sekcjach: krynickiej, gorlickiej, nowosądeckiej, starosądeckiej i piwniczańskiej, łącznie 204 ratowników-ochotników, 9 zawodowych i 61 kandydatów. Pozostali odznaczeni ratownicy: Srebrny Krzyż Zasługi: Leszek Olech, Wacław Gosztyła, Ryszard Cygańczuk, Piotr Maślanka; Odznaki „Za Zasługi dla Ratownictwa Górskiego": Jakub Augustyn, Stanisław Biela, Wacław Gosztyła, Jacenty Kaleta, Józef Kmiecik, Tadeusz Merkun, Andrzej Rusyniak, Marek Smetana, Krzysztof Sztafa, Marek Wiater, Mieczysław Oleksy; Złote Odznaki GOPR: Adam Borecki, Piotr Maślanka, Marian Mróz, Tomasz Nowak, Leszek Olech, Andrzej Piękoś, Jerzy Rubicz, Janusz Rutka, Andrzej Stefański, Andrzej Sułkowski; Srebrne Odznaki GOPR: Jacek Adamczyk, Adam Biel, Maciej Bigosiński, Krzysztof Bołoz, Robert Chudy, Paweł Dacyl, Jacek Drzymała, Grzegorz Goleń, Remigiusz Jazic, Marek Kotarba, Tadeusz Kozioł, Paweł Król, Adam Lelito, Maciej Ludrowski, Łukasz Smetana.

Sztafeta pokoleń: Jan Łuszczewski (z prawej) gratuluje swemu synowi Michałowi po złożeniu przyrzeczenia ratownika. Józef Łuszczewski (ojciec Jana, dziadek Michała) był pierwszym prezesem Krynickiej Grupy GOPR.

Fot. Piotr Gryźlak.

• Zasłużeni krwiodawcy z dwóch klubów HDK PCK, działającego przy Komendzie Policji w Nowy Sączu, oraz przy spółce Newag SA oraz osoby wspierające ruch Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Sączu zostali uhonorowani odznaczeniami i dyplomami. Podczas uroczystości kapelan sądeckich krwiodawców ks. Ireneusz Paluch, z parafii pw. św. Kazimierza, przypomniał sens słów papieża Jana Pawła II, iż ludzie honorowo oddający krew są prawdziwymi dobrodziejami świata. „Kryształowe Serca" otrzymali Maria Śmiałek, wiceprezes Zarządu Rejonowego PCK w Nowym Sączu, oraz Mieczysław Orczykowski, wiceprezes Zarządu Rejonowego PCK i przewodniczący Rady Krwiodawstwa, który oddał ponad 29 litrów krwi. Ponadto za długoletnie honorowe oddawanie krwi oraz działalność na rzecz PCK Złotym Krzyżem Zasługi zostali uhonorowani: Władysław Szeląg i Kazimierz Wróbel; Srebrnym Krzyżem Zasługi: Wiesław Szczęsny. Odznakę Honorową PCK I stopnia otrzymali: Krzysztof Janik, Ryszard Wójs; II stopnia – Wojciech Tada: III stopnia – Józef Nowogórski, Teresa Zaczyk; IV stopnia – Andrzej Baziak, Robert Jastrzębski, Kunegunda Potoczek i Roman Żak.

25 listopada (niedziela)

• Podczas zakopiańskiego zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, do nowych władz wybrano z Oddziału „Beskid" Nowy Sącz: Wojciecha Szarotę (Zarząd Główny), Jerzego Gałdę (Główna Komisja Rewizyjna) oraz Wiesława Wcześnego (Główny Sąd Koleżeński). Złote Odznaki PTT z Kosówką za wybitne osiągnięcia otrzymali m.in. Grażyna Świerczyk, Robert Cempa, Wojciech Szarota i Wiesław Wcześny z Nowego Sącza.

26 listopada (poniedziałek)

• Ponad 120 tys. zł wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych zapłaci 29 lekarzom dyrekcja sądeckiego Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego – oto wyrok Sądu Rejonowego w Nowym Sączu. Wyrok dotyczy okresu od wejścia Polski do UE z dniem 1 maja 2004 r. do lipca 2007 r. Prawo do wolnego czasu za dyżury w szpitalu, nazywane odtąd „misiowym", wywalczył przed Sądem Najwyższym

Czesław Miś, sądecki pediatra, zwracając uwagę na niezgodność polskiego prawa z prawem UE i otwierając innym drogę do dochodzenia ich praw.

• Oddział neonatologiczny z intensywną terapią sądeckiego szpitala otrzymał od Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy aparat do wspomagania oddechu noworodków, zwłaszcza wcześniaków w inkubatorze. Urządzenie kosztowało ponad 100 tys. zł.

27 listopada (wtorek)

Wizualizacja nowego ratusza wykonana przez pracownię Wasko Project na zamówienie sieci Carrefour.

• Podczas sesji Rady Miasta prezydent Ryszard Nowak poinformował o zamiarze budowy nowej siedziby Urzędu Miasta. Biurowiec, który miałby stanąć u zbiegu ulic Lwowskiej i Krańcowej, chce wybudować kosztem 30 mln zł prywatny inwestor (Fundusz Inwestycyjny Zamkniętego Sektora Nieruchomości II utworzony i zarządzany przez Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Copernicus Capital SA z Warszawy) w zamian za przekazanie mu 70-arowej działki. Powierzchnia użytkowa budynku to 5 tys. m^2 (dziś wszystkie wydziały urzędu – mieszczące się pod szesnastoma adresami funkcjonują na 3,6 tys. m^2). Copernicus chce zainwestować w tym miejscu łącznie 240 mln zł: obok nowego ratusza, na półtorahektarowej działce spółdzielni „Twórczość", zaplanowano dwupoziomową galerię handlowo-usługową z multipleksem i podziemnymi garażami – ok. 80 tys. m^2 powierzchni. Likwidacji tym samym ulegnie bazar tzw. Tandeta. Umowa dzierżawy z właścicielami straganów została rozwiązana z dniem 1 grudnia.

• W wieku 81 lat zmarł Wiesław Oleksy, były prezydent Nowego Sącza w latach 1975–1981, działacz Sandecji, budowniczy stadionu dla tego klubu przy ul. Jana Kilińskiego, rodowity sądeczanin. Pogrzeb W. Oleksego odbył się 30 listopada w Łomży.

30 listopada (piątek)

• Premier Donald Tusk powołał na stanowisko wojewody małopolskiego 55-letniego Jerzego Millera, dotychczasowego wiceprezydenta Warszawy, rodowitego krakowianina, absolwenta AGH, b. wicewojewodę krakowskiego, a następnie sekretarza stanu w Ministerstwie Finansów i prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia.

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu otwarto wystawę dotyczącą sakralnej sztuki Tybetu, opartą na zbiorach krakowskiego Muzeum Etnograficznego, skompletowanych w XIX i XX w. przez badaczy i podróżników.

Tybet w Nowym Sączu.

Fot. Jerzy Leśniak

• W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu odbyła się promocja edytorskiego rarytasu: *Inwentarza zabytków powiatu sądeckiego* krakowskiego historyka sztuki Stanisława Tomkowicza, rękopisu z lat osiemdziesiątych XIX w., w opracowaniu i z obszernymi komentarzami Piotra i Tadeusza Łopatkiewiczów, wzbogaconego unikalnymi fotografiami. Dzieło jest bezcennym zapisem inwentaryzacji zabytków galicyjskich, w tym także obu Sączów i okolic, dokumentującym historyczno-artystyczny stan posiadania u schyłku XIX w., pośrednio również smutnym remanentem strat i zniszczeń, jakim uległa substancja zabytkowa Sądecczyzny w ciągu XX stulecia.

• Podczas zwołanego na wniosek komisji rewizyjnej nadzwyczajnego walnego zgromadzenia MKS Sandecja odwołano dotychczasowy zarząd, a tworzące go osoby pozbawione zostały członkostwa klubu. Na funkcję kuratora – sprawującego jednoosobową władzę w klubie – rekomendowano znanego działacza Witolda Wąsika. Prezydent miasta podjął pozytywną decyzję w tej sprawie 14 grudnia.

1 grudnia (sobota)

• Do 10,5 tys. zł (ok. 2,9 tys. euro) brutto wzrosła pensja prezydenta Nowego Sącza. Decyzję o podwyżce podjęła Rada Miasta po burzliwej dyskusji (5 radnych – Józef Gryźlak, Robert Sobol, Piotr Lachowicz, Grzegorz Dobosz i Jozef Hojnor – było przeciw). Do tej pory prezydent zarabiał mniej od swoich zastępców.

• Na sądeckim Rynku stanęła świąteczna dwudziestometrowa choinka, ozdobiona 70 gwiazdami, 150 bańkami i światełkami w kolorze niebieskim. Tysiącem światełek rozbłysnął sąsiadujący z ratuszem kasztan. Nowością w świątecznej dekoracji ulic były ponad dwumetrowe anioły i świetlne sople. Iluminacja kosztowała miasto sto tysięcy złotych.

2 grudnia (niedziela)

Jubilat Marian Salamon.
Fot. archiwum Chóru „Echo" II

• 50-lecie pracy obchodził 67-letni Marian Salamon, organista z parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu, dyrygent Chóru „Echo II". Jubileusz zbiegł się z wręczeniem orderu „Pro Ecclesia et Pontifice" (Dla Kościoła i Papieża) przyznanego przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Medal i dyplom wręczył w Tarnowie ordynariusz diecezji ks. bp Wiktor Skworc. W Nowym Sączu z okazji złotego jubileuszu w kościele św. Kazimierza uroczystą mszę odprawili księża: Jan Siedlarz, Jacek Mikulski i Józef Wojnicki. Wystąpił oczywiście chór. Laudację na cześć mistrza wygłosił Michał Nowakowski. To samo wyróżnienie otrzymał ostatnio także Stanisław Wolak z kościoła kolejowego. Obu panów łączy zamiłowanie do muzyki i śpiewu, nauka w znanej Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu oraz wspólny rodowód (obaj pochodzą z Tropia).

Wanda Łomnicka-Dulak.
Fot. Leszek Zegzda

• 20-lecie pracy twórczej obchodziła Wanda Łomnicka-Dulak, znana piwniczańska poetka, miłośniczka folkloru i regionalnej gwary. Za zasługi dla propagowania rodzimej kultury i twórczy dorobek otrzymała nagrodę starosty nowosądeckiego. Laudację dla jubilatki odczytała Maria Lebdowiczowa, wymieniając w dorobku poetki m.in. osiem tomików wierszy, w tym wiele gwarowych, dwa albumy poświęcone górom, sztuki teatralne, jasełka dla dzieci, obyczajowe obrazki, recenzje literackie, drukowane od 1991 r. w piśmie „Znad Popradu" felietony *Babskie Godanie* i najbardziej znany w Polsce tekst: słynny *Krakowiak Sądecki* na powitanie i pożegnanie Ojca Świętego podczas pielgrzymki w Starym Sączu w 1999 r. oraz *Życzymy, życzymy*.

3 grudnia (poniedziałek)

• Krakowska firma Bussiness Mobility International wygrała przetarg na opracowanie planu rewitalizacji Nowego Sącza. Dokument ma być gotowy w połowie 2008 r. i będzie podstawą do starań o środki z Unii Europejskiej. Opracowaniem zajęli się: architekt dr Hubert Mełges, dyrektor Anna Molenda-Skowronek, Grzegorz Ostrzołek – ekonomista, dr Anna Wilkońska – specjalista z dziedziny turystyki, Jarosław Orzechowski – dr psychologii, socjolog, mgr inż. Tomasz Pałasiński – specjalista ds. budownictwa drogowego, Tomasz Sikora – prezes Zarządu BMI.

4 grudnia (wtorek)

Janusz Krauze (z lewej) z jury.
Fot. arch. ZPAP

• Podczas Dorocznej Wystawy Nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Małej Galerii na Plantach Nagrodę Barbackiego otrzymał Janusz Krauze, rzeźbiarz związany z Gorlicami, autor wielu pomników i wystrojów wnętrz. Nagrodą prezydenta Nowego Sącza uhonorowano Urszulę Gawron, nagrodą starosty nowosądeckiego – Annę Horoszko, „Złotą Ramą" – Roberta Hübnera; wyróżnienie prof. Mieczysława Górowskiego otrzymał Kazimierz Twardowski. Specjalną nagrodą prezydent Nowego Sącza wyróżnił Petera Kocaka z partnerskiego miasta Preszowa.

5 grudnia (środa)

Nagrodzeni sportowcy i trenerzy z władzami miasta.
Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas uroczystości w ratuszu prezydent Ryszard Nowak uhonorował nagrodami finansowymi sportowców za osiągnięcia w 2007 r. Byli wśród nich medaliści mistrzostw Europy i Polski w kajakarstwie górskim: Andrzej Poparda, Kamila Gondek, Krzysztof Bieryt, Grzegorz Hedwig, Oliwia Sułkowska, Anna Ingier i saneczkarstwie: Kamil Malicki i Sebastian Szabla, a także uhonorowane statuetkami reprezen-

tantki Polski w żeńskiej piłce ręcznej zawodniczki Beskidu – Agnieszka Dąbrowska i Katarzyna Wańczyk. Nagrodzono także trenerów i prezesów klubów. Mistrzów Europy – kajakarzy Andrzeja Popardę i Kamila Gondka – ucieszył extra prezent: nowoczesny kajak.

• Otworzyła podwoje nowa siedziba ZUS przy ulicy Węgierskiej w Nowym Sączu, w której ulokowano wydziały kontroli zwolnień lekarskich, administracyjno-gospodarczy, umów międzynarodowych i archiwum oraz 12 lekarzy orzeczników.

• Sądeczanin Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca i główny organizator Forum Ekonomicznego w Krynicy Zdroju, znalazł się w gronie dwunastu osób wyróżnionych Nagrodą im. św. Brata Alberta Adama Chmielewskiego, przyznawaną od 32 lat „za promowanie wartości chrześcijańskich, głęboko humanistycznych w kulturze, sztuce i życiu społecznym". Laur wręczono mu podczas uroczystości w Sali Balowej w warszawskich Łazienkach.

• W Galerii Dawna Synagoga Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu urządzono wystawę zabytków klasztoru Karmelitów „Na Piasku" w Krakowie. Zwiedzający mogli obejrzeć unikaty piśmiennictwa europejskiego, rzemiosła artystycznego, rzeźby i malarstwa z bogatych zasobów Braci Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel. Zaprezentowano m.in. bullę papieża Innocentego IX z 1401 r. zatwierdzającą fundację klasztoru oraz dokumenty wydane przez królów polskich, a także korony projektowane przez Jana Matejkę i szaty liturgiczne zrobione, jak podają niektóre źródła, z płaszczy tureckich zdobytych w bitwie pod Wiedniem w 1683 r. Autorem wystawy był Marek Wcześny.

7 grudnia (piątek)

• W Nowym Sączu i w Niskowej odbyło się dwudniowe (6–7 grudnia) seminarium naukowe pn. „Ks. prof. Bolesław Kumor na tle epoki". Sylwetkę i imponujący dorobek wybitnego historyka Kościoła rodem z Sądecczyzny przypominali m.in. księża profesorowie Anzelm Weiss, Jacek Urban, Feliks Kiryk i Julian Dybiec, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie – ks. prof. Wiesław Lechowicz, siostra Stefania Jaworska ze Zgromadzenia Sióstr Józefitek koło Stalowej Woli, wicemarszałek województw małopolskiego Leszek Zegzda i redaktor naukowy „Rocznika Sądeckiego" Leszek Migrała a także liczne grono duchownych i kolegów z rodzinnych stron. O roli duchownych z diecezji tarnowskiej w kształtowaniu oblicza współczesnego Kościoła mówili księża: Stanisław Piech, Józef Babicz, Marian Stępień, Jan Pancerz i Jerzy Krzanowski. W debatach panelowych udział wzięli m.in.: bp Tadeusz Pieronek, b. premier Jerzy Buzek, były rektor WSB–NLU Krzysztof Pawłowski i Andrzej Szkaradek z NSZZ Solidarność. Współorganizatorami konferencji były władze samorządowe Małopolski, Nowego Sącza i Chełmca oraz siostrzeniec zmarłego w 2002 r. historyka, Zygmunt Berdychowski, przy zaangażowaniu wielu ludzi (od strażaków po pracowników Gminnego Ośrodka Kultury). Zob. F. Kiryk, *Ks. Bolesław Kumor – badacz dziejów Sądecczyzny*, „Rocznik Sądecki", t. XXXII: 2004, s. 9-17; J. Leśniak, *Sądecki Długosz*, „Nowy Sącz", I kw. 2007, s. 56-58.

Ks. prof. Bolesława Kumora wspominali jego rówieśnicy z rodzinnej wsi: Anna Tomaszek, Franciszek Wnęk i Roman Lorek.

Fot. Piotr Droździk

11 grudnia (wtorek)

• Zmiana warty w Hufcu ZHP im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej: podczas zjazdu sprawozdawczo-wyborczego nowym komendantem został 25-letni kryniczanin Robert Kubiczek. Z ubiegania się o ponowną elekcję zrezygnowała Krystyna Pielichowska. Zastępczynią szefa została Gabriela Kucharska, a członkami komendy – Halina Ściórka (skarbnik), Magdalena Kucaba i Julia Hojdys. Komisję Rewizyjną tworzą: Justyna Stachurska (przewodnicząca), Dorota Wolanin i Janusz Pietrzak. Sądem Harcerskim pokieruje Stanisław Gniady wraz z Józefem Trzupkiem i Witoldem Szewczykiem. ZHP skupia na Sądecczyźnie ponad 260 członków, zrzeszonych w 6 gromadach zuchowych, 5 drużynach harcerskich, 6 starszoharcerskich, 3 wędrowniczych, 1 z Nieprzetartego Szlaku i 1 wielopoziomowej. Z druhami pracują sprawdzeni instruktorzy, w dużej części ludzie młodzi, ale legitymujący się już sporym doświadczeniem. W minionej czteroletniej kadencji hufiec podejmował wiele inicjatyw, organizował biwaki i biegi na orientację. W każde wakacje grupa od 120 do nawet 300 osób wyjeżdżała na obozy nad morze. Sporo harcerskich zastępów przyjmuje przez cały rok stanica w Kosarzyskach. Po latach przerwy wznowiono współdziałanie ze Strażą Graniczną. Podczas harcerskich obrad Krystyna Pielichowska została wyróżniona medalem „Za zasługi dla Chorągwi Krakowskiej ZHP". Srebrnym Krzyżem „Za zasługi dla ZHP"

zostały uhonorowane: Beata Smoroń, Ewa Pasionek, a Brązowym – Janusz Korpak, Robert Kubiczek, Ludmiła Remi i Dorota Wolanin. Marii Lorek wręczono Medal im. Andrzeja Małkowskiego.

12 grudnia (środa)

• W Galerii Marii Ritter – w cyklu „Sądeckie rody" – można było posłuchać interesującej sagi o muzykalnych rodach Mordarskich i Łaganów, których losy wpisują się w historię Sądecczyzny. Opowiadała o nich Kazimiera Mordarska-Łagan wraz z synami Zbigniewem i Tadeuszem oraz bratem Ludwikiem i bratankiem Mieczysławem. Spotkanie zorganizowane przez Muzeum Okręgowe oraz TPSP prowadziła Anna Totoń.

• Przy II LO im. Marii Konopnickiej oddano do użytku wielofunkcyjne boisko sportowe do gier zespołowych. Inwestycję kosztem ok. 482 tys. zł wykonała firma Tamek Obiekty Sportowe z Warszawy. Miasto na ten cel przekazało 200 tys. zł, pozostałe środki pochodzą z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Rodzina Mordarskich i Łaganów.

Fot. Antoni Łopuch

13 grudnia (czwartek)

• Przy Pomniku Solidarności w Nowym Sączu odbyły się uroczystości upamiętniające wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. Poprzedziła je konferencja w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli „Śladami ojców naszych. Solidarność – korzenie dzisiejszej tożsamości", podczas której o początkach ruchu związkowego w regionie opowiadali: Magdalena Kroh, Andrzej Szkaradek, Józef Jarecki i Roman Hasslinger.

• W MCK „Sokół" w Nowym Sączu zakończyło się trzydniowe Forum „Wokół Kina" – konferencja branżowa przedstawicieli kin z całego kraju oraz dystrybutorów filmowych (m.in. Gutek Film, Warner Bros., SPI, Vision, ITI Cinema, Best Film) z gościnnym udziałem reprezentantów środowiska producentów i twórców filmowych oraz władz administrujących kinematografią (Polski Instytut Sztuki Filmowej).

Forum „Wokół Kina".

Fot. Sławomir Sikora

14 grudnia (piątek)

• W Sądeckim Parku Etnograficznym odbyły się dwudniowe warsztaty „Dziedzictwo i przestrzeń regionalna" poświęcone m.in. przyszłości powstającego Miasteczka Galicyjskiego. Spotkanie poprowadził red. Leszek Mazan.

15 grudnia (sobota)

• Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi „Europa Donna" w Nowym Sączu świętowało dziesięciolecie istnienia. Stowarzyszeniem, organizującym koncerty i bale charytatywne, by zdobyć pieniądze na badania mammograficzne, wydającym również i rozpowszechniającym materiały o profilaktyce raka piersi, kieruje Bożena Kiemystowicz.

• W prestiżowym turnieju tanecznym „Zima" w Tarnowie świetnie spisali się Izabela Kozubińska i Szymon Lasota z Klubu Tańca Towarzyskiego AXIS, zostając najmłodszą w 23-letniej historii klubu parą klasy „B". Tarnów okazał się również bardzo szczęśliwy dla par klasy „C": Paulina Gaweł i Szymon Pażucha oraz Jadwiga Stypuła i Przemek Mąka, zajęli odpowiednio I i II miejsca w tańcach latynoamerykańskich (są o krok od awansu do klasy „B" w grupie wiekowej powyżej 15 roku życia). Wcześniej 12-13-latkowie klasy „D" Dominika Mliczek i Michał Majda wygrali turniej „O Pluszowego Misia" w Krakowie. Na najwyższym stopniu podium stanęła też para Agnieszka Muszyńska i Michał Legutko, tańcząca w kategorii 14–15 lat klasy „E". Sukcesy młodych sądeckich tancerzy są zasługą ich trenerów Dariusza Migacza i Romana Piechocińskiego.

Izabela Kozubińska i Szymon Lasota.

Fot. Marek Bieszczad

Złote Gody w ratuszu.

Fot. Małgorzata Grybel

20 grudnia (czwartek)

• Złote Gody w sądeckim ratuszu obchodzili Zofia i Kazimierz Bakowie, Maria i Józef Czopkowie, Józef i Zofia Dudowie, Franciszka i Marian Kaczorowie, Teresa i Franciszek Kowalikowie, Maria i Jan Niepsujowie, Wiesława i Józef Płachtowie oraz Bogusława i Michał Wietechowie. Natomiast jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego świętowali Franciszka i Tadeusz Muchowie. Wszyscy jubilaci otrzymali Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie".

21 grudnia (piątek)

• O godz. 0.00 – w związku z wejściem Polski do strefy Schengen – zlikwidowane zostały odprawy na przejściach granicznych: na Sądecczyźnie w Piwnicznej – Mniszku (szlaban graniczny przeznaczono na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy), podobnie w Muszynie – Plavču (kolejowym). W Mniszku zapłonęło olbrzymie ognisko, grali i śpiewali muzycy z kapel Zespołu Regionalnego „Dolina Popradu" oraz ze Starej Lubowli. Raczono się pysznym słowackim gulaszem, kiełbaskami i smakowitymi plackami pasterskimi, przygotowanymi przez Stowarzyszenie Kobiet na rzecz Rozwoju Wsi Młodów i Głębokie. Nie zabrakło też „czegoś na rozgrzewkę". Wielu gości prosiło funkcjonariuszy straży granicznej o wbicie do paszportu pamiątkowego stempla z datą 20 grudnia. Do tłumu powędrowało również blisko 250 „certyfikatów uczestnictwa wolnego obywatela", zaświadczających o udziale „w historycznym wydarzeniu obalania granic dzielących ludzi, rodziny i krajobrazy u progu nowego trzeciego tysiąclecia". Przy cięciu szlabanów za piłę chwycili m.in. starosta nowosądecki Jan Golonka oraz Dusan Krivonak, starosta powiatu Stara Lubowla. Skończyła się pewna epoka...

Starostowie przygranicznych powiatów likwidują szlaban graniczny.

Fot. Jerzy Cebula

22 grudnia (sobota)

• Urząd Miasta i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej przy współpracy z właścicielami wielu zakładów gastronomicznych i studentami WSB–NLU zorganizowały wigilię na Rynku dla samotnych i niezamożnych sądeczan. W organizację drugiej „Sądeckiej Wigilii" zaangażowało się wiele osób: Janina Damasiewicz – właścicielka kawiarni „Złoty Indeks" przygotowała 16 tys. sztuk pierogów, Wincenty Żygadło – właściciel cukierni przy ul. Wałowej oraz restauracji „Triada" serwował kapustę z grochem, Marian Oleksy z restauracji „Panorama" przygotował barszcz, a uszka – Andrzej Maciuszek z „Imperialu". Kongregacja Kupiecka zakupiła kilkadziesiąt kilogramów suszonych śliwek i fasoli. Andrzej Danek – właściciel piekarni ofiarował pieczywo, natomiast Jan Kożuch oraz sieć sklepów Intermarche – słodycze i owoce.

Wigilia na Rynku.

Fot. Leszek Langer

• Papież Benedykt XVI mianował ks. dr. Wiesława Lechowicza – rektora Seminarium Duchownego w Tarnowie – biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej, przydzielając mu jako stolicę tytularną Lambiridę (Algieria). Jego posłudze będzie towarzyszyć hasło „In Finem Diligere" („Do końca umiłować").

Ks. Wiesław Lechowicz jest dziewiątym biskupem pomocniczym w historii diecezji tarnowskiej. Przyjęcie sakry biskupiej odbyło się 16 lutego 2008 r. w Bazylice Katedralnej w Tarnowie. Nowy biskup urodził się 22 grudnia 1962 r. w Dąbrowie Tarnowskiej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. z rąk bp. Jerzego Able-

wicza. W 1997 r. był wikarym w parafii MBN w Nowym Sączu. Włada biegle językami: niemieckim i włoskim. Zainteresowania naukowe: teologia pastoralna i homiletyka, teoria i praktyka komunikacji.

Ks. bp Wiesław Lachowicz.
Fot. arch. Kurii Tarnowskiej

24 grudnia (poniedziałek)

• Jedyna pod gołym niebem pasterka w Nowym Sączu, na boisku sportowym w osiedlu Wólki, zgromadziła, mimo 10-stopniowego mrozu, prawdziwe tłumy. Ludzie – przy dźwiękach gitary, skrzypiec i harmonii – śpiewali kolędy w sąsiedztwie rozpalonych czterech wielkich ognisk. Bożonarodzeniową mszę poprowadzili młodzi księża z parafii św. Kazimierza Andrzej Krajewski i Paweł Broński.

28 grudnia (piątek)

• Rada Miasta uchwaliła budżet Nowego Sącza na rok 2008. Za przyjęciem projektu prezydenta głosowało 14 radnych. Przeciwko było sześciu reprezentantów klubu Platformy Obywatelskiej i Porozumienia Sądeckiego, trzech radnych wstrzymało się od głosu. zł. Dochody budżetu ustalono na poziomie blisko 281 mln zł, a wydatki na 301 mln zł. Planowany deficyt – 20 mln zł – zostanie wyrównany m.in. przychodami z kredytów. Na inwestycje przeznaczono 30 mln.

Pasterka pod gołym niebem w os. Wólki.
Fot. Jerzy Cebula

29 grudnia (sobota)

• Nagrody Fundacji im. Dr. Jerzego Masiora za osiągnięcia artystyczne otrzymali: Roksana Florczyk, Julia Kaczmarczyk, Agnieszka Nowak, Zuzanna Szczypuła, Kinga Pancerz, Agnieszka Świgut, Aleksandra Świgut, Paulina Kaczmarczyk oraz Tomasz Citak. Laureatem Nagrody im. Dr. Jerzego Masiora 2007 została Kinga Pancerz.

• Nowości wydawnicze: „Almanach Sądecki", nr 3/4 (60/61), przyniósł m.in. artykuły o Miasteczku Galicyjskim Wojciecha Śliwińskiego, Starym Sączu w dziejach poezji Ignacego S. Fiuta, kulcie marszałka Jozefa Piłsudskiego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym i sandecjanach w *Dziennikach Rozkazów Wojskowych* Jerzego Gizy. Ukazało się też kolejne wydanie kwartalnika „Nowy Sącz" z opracowaniami z różnych dziedzin, od spraw samorządowych i inwestycyjnych po kulturę i historię, oraz sylwetkami znanych sądeczan.

Młodzi artyści nagrodzeni przez Fundację im. Dr. Jerzego Masiora.
Fot. Jerzy Cebula

30 grudnia (niedziela)

• Ok. godz. 18.30 przy domu handlowym „Europa" doszło do eksplozji fajerwerków z trzech straganów sprzedających ognie sztuczne. Do zapłonu doszło w momencie, gdy 41-letni sprzedawca Zbigniew L. z Częstochowy probował zademonstrować klientom zalety oferowanego towaru. Na szczęście, nikt nie został ranny, ale stoiska z petardami spłonęły doszczętnie, uszkodzeniu uległy zaparkowane w pobliżu samochody.

31 grudnia (poniedziałek)

• Na miejskim wysypisku śmieci w Zabełczu ruszyła nowa linia do segregacji i odzysku odpadów komunalnych. Dzięki niej sądeckie będzie funkcjonowało przez kolejne cztery, pięć lat, a – zgodnie z wyliczeniami – swoją działalność miało zakończyć w 2008 r. Inwestycja pozwoliła na sortowanie, a następnie sprasowanie odpadów plastikowych, metalowych i papierowych i innych. Linia sortująca ma 45 metrów długości i rocznie będzie przerabiać ok. 35 tys. ton odpadów. W planie jest budowa instalacji odzyskującej gaz i energię powstałe z przemiany śmieci.

- Prezydent miasta od nowego roku zlikwidował podatek od posiadania psów. Do tej pory wysokość opłaty za czworonoga wynosiła w Nowym Sączu 30 zł rocznie. Głównym argumentem był niewielki z tego tytułu dochód dla miasta i niska ściągalność podatku.
- Grupa studentów z WSB–NLU wydała nietypowy kalendarz charytatywny na nowy 2008 rok. Poszczególne miesiące są ozdobione fotografiami „gwiazd": studentek sądeckiej uczelni. W projekcie wzięło udział pięciu fotografów: Maciej Dąbrowski, Andrzej Janiszewski, Igor Bucki, Michał Dąbrowski oraz Michał Wilczek. Dochód z wydawnictwa w całości przeznaczono na pomoc dla pana Bogumiła z Nowego Sącza, który w wyniku wypadku kolejowego stracił obydwie nogi i poszukuje miejsca do zamieszkania.

Jerzy Leśniak

LISTY DO REDAKCJI

Zabudowania gospodarcze klasztoru Cystersów w Szczyrzycu

UWAGI DO ARTYKUŁU O. KRZYSZTOFA MORAJKI *POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW W LUDŹMIERZU – SZCZYRZYCU*, „ROCZNIK SĄDECKI", T. XXXIV: 2006, S. 26-42

W XXXIV tomie „Rocznika Sądeckiego", wydanym w 2006 r. został zamieszczony artykuł Krzysztofa Morajki pt. *Początki opactwa Cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu*, który dotyczy okoliczności i czasu powstania opactwa cysterskiego w Ludźmierzu – Szczyrzycu.

Na wstępie należy zaznaczyć, że nie ma już aktualnie w historiografii polskiej dyskusji na ten temat. Powszechnie przyjmuje się datę fundacji klasztoru na rok 1234. O czym innym świadczy stwierdzenie K. Morajki we wprowadzeniu do artykułu w którym czytamy: „Prześledzenie procesu fundacji tego opactwa nastręcza wiele trudności. Są one spowodowane między innymi skromną liczbą wiarygodnych dokumentów. Ponadto istnieją rozbieżności interpretacyjne w przedstawianiu dokładnej daty jego powstania, kolejności etapów fundacji, jego erekcji, oraz momentu translokacji w nowe miejsce, to znaczy do Szczyrzyca"[1]. Wykazuje ona poważne braki Autora w ustaleniach badawczych na ten temat. To zagadkowe stwierdzenie opiera On przede wszystkim na publikacji Heleny Polaczkówny, o której poniżej będzie jeszcze mowa, nie wykazując zupełnie znajomości krytycznego omówienia tej publikacji, autorstwa Feliksa Pohoreckiego, która ukazała się w 1938 r., a zwłaszcza badań Stanisława Kurasia i Ireny Sułkowskiej-Kuraś. Dał temu wyraz K. Morajko stwierdzając: „Autorowi niniejszego artykułu nie udało się odnaleźć we współczesnej fachowej literaturze tematu żadnych ocen, co do wiarygodności i prawdziwości tego odnalezionego regestu dokumentu z 1196 r., który omawia Helena Polaczkówna"[2].

Czy aby na pewno we współczesnej historiografii brak jest fachowej analizy ustaleń H. Polaczkówny? Wiadomo, że na 1196 r. przenosi ona fundację klasztoru. Na czym opiera swoje przypuszczenia? Powołuje się na informację H. Steina, wydawcy *Bibliographie generale des cartulaires*, opublikowaną w *Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności*, mówiącą o tym, że w rękopisie nr 1, przechowywanym w Bibliotece Miejskiej w Bourbonne-les-Blains, znajduje się regest dokumentu, umieszczony pod hasłem „Andreo", zawierający na 9 liniach notatkę o nadaniu przez wojewodę Teodora klasztorowi w Jędrzejowie, podległemu Morimundowi, terytorium ludźmierskiego[3]. H. Polaczkówna omówieniu tej notatki (regestu) poświęciła 40-stronnicowe opracowanie, opublikowane w 1938 r.[4] Umieszczony pod regestem zapis rzymskimi liczbami, zidentyfikowała jako datę roczną fundacji klasztoru cysterskiego w Ludzimierzu (1196). Jeszcze w tym samym 1938 r. ukazała się w „Kwartalniku Historycznym" recenzja publikacji H. Polaczkówny, autorstwa wybitnego historyka-mediewisty,

---

1 K. Morajko, *Początki opactwa Cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu,* „Rocznik Sądecki", t. XXXIV: 2006, s. 25.

2 Tamże, s. 35.

3 *Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejetności,* t. XXXXIII, nr 2, s. 45.

4 H. Polaczkówna, *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.*, Lwów 1938.

Feliksa Pohoreckiego[5]. Zaznaczył on, że umieszczony pod regestem zapis (wypisany rzymskimi liczbami z kropką na początku) mylnie został odczytany jako zapis rocznej fundacji klasztoru. Nie jest to wcale liczba 1196, lecz 196 i jest zapewne sygnaturą archiwalną, bądź też odsyłaczem tego regestu do odnośnego numeru w zaginionym morimundzkim kartularzu, gdzie zapewne znajdował się pełny tekst tego regestu. Zatem regest – zdaniem Pohoreckiego – nie zawiera daty i pochodzi z ok. 1234 r., czyli przyjmowanego początku fundacji, a nie roku 1196[6]. Ustalenia F. Pohoreckiego potwierdzili Stanisław Kuraś i Irena Sułkowska-Kuraś, podkreślając, że H. Polaczkówna mylnie odczytała numer zapiski za datę roczną dokumentu. Oryginał – ich zdaniem – mógł nie posiadać wcale daty. Termin *ante quem* niniejszego dokumentu określają zezwolenia Wisława, biskupa krakowskiego na zbudowanie w Ludźmierzu kościoła w 1234 r. oraz zapiska w aktach kapituły generalnej cystersów z 1235 r. o wysłaniu delegatów celem zbadania warunków nowej fundacji[7].

Trzeba zaznaczyć, że pomimo naukowego zweryfikowania poglądów Polaczkówny na temat początków fundacji klasztoru Cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu, jej ustalenia są nadal bezkrytycznie powielane. Przykładem tego jest hasło *Ludźmierz –Szczyrzyc,* opracowane w *Monasticon Cisterciense Poloniae* przez Beatę Kwiatkowską-Kopkę[8], a przede wszystkim recenzowany artykuł K. Morajki. Ten ostatni patetycznym stwierdzeniem – „Wydaje się zatem, iż niezwykle ważną rzeczą jest dokonanie przez specjalistów dokładnej analizy tego zagadnienia i ogłoszenie jej wyników, gdyż mogą one zmienić obecny stan wiedzy o początkach fundacji tego opactwa [...]. Sugestie i argumenty podane przez Helenę Polaczkównę warto jednak uwzględnić i wnikliwie rozpatrzyć, wszczynając oddzielony proces badawczy"[9] – daje wyraz swojej kompletnej ignoracji w sprawie obecnych i cytowanych w literaturze, wyników wcześniejszych badan na temat początku fundacji cysterskiej w Ludźmierzu – Szczyrzycu. Innymi słowy mówiąc, ocena publikacji H. Polaczkówny na temat rzekomej fundacji klasztoru Cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu w 1196 r. w historiografii polskiej znana jest od kilkudziesięciu lat.

Nadto Autor recenzowanego artykułu bez krytycznej weryfikacji powtórzył za Heleną Polaczkówną dane na temat pierwotnego uposażenia klasztoru. Nie jest to oczywiście pełny wykaz dóbr wchodzących w skład uposażenia klasztoru w początkowym okresie jego istnienia.

Autorzy niniejszej recenzji pragną zaznaczyć, że całościowy wykaz, omówienie uposażenia i jego rozwój, znajdzie się w przygotowanej przez nich do druku, pełnej monografii klasztoru.

Dr Jolanta M. Marszalska
Ks. dr hab. Waldemar Graczyk

---

5 F. Pohorecki, rec. H. Polaczkówna, *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.*, Lwów 1938, „Kwartalnik Historyczny" 52/1938, z. 2, s. 311-312.

6 Tamże, s. 312.

7 *Zbiór dokumentów małopolskich,* wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, cz. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, nr 873, s. 7-8.

8 B. Kwiatkowska-Kopka, *Ludźmierz – Szczyrzyc,* w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2, Poznań 1999, s. 220.

9 K. Morajko, *Początki opactwa Cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu,* „Rocznik Sądecki", t. XXXIV: 2006, s. 35, 40.

SPROSTOWANIE DO ARTYKUŁU *POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW W LUDŹMIERZU – SZCZYRZYCU*, „ROCZNIK SĄDECKI". T. 34: 2006, S. 26-42

W XXXIV tomie „Rocznika Sądeckiego" został umieszczony mój artykuł *Początki opactwa Cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu*. Wśród licznych faktów i wydarzeń w nim zawartych znalazł się istotny błąd. Dotyczy on nieuwzględnienia krytycznych uwag autorstwa Feliksa Pohoreckiego, zamieszczonych w 1938 r. w „Kwartalniku Historycznym" (F. Pohorecki, rec. H. Polaczkówna, *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.*, Lwów 1938, „Kwartalnik Historyczny". Nr 52: 1938, z. 2, s. 311-312), dotyczących artykułu H. Polaczkówny z 1938 r. pt.: *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.* W swoim artykule pt.: *Początki opactwa…* przytoczyłem sugestię H. Polaczkówny, która jako datę fundacji podawała rok 1196. Feliks Pohorecki tę datę jednoznacznie kwestionuje, jako mylną. Pragnę zaznaczyć, iż w swoim artykule umieszczonym na łamach „Rocznika Sądeckiego", jako datę rozpoczęcia procesu fundacji opactwa podałem rok 1234, co jest zgodne z ustaleniami historyków. Błąd nieuwzględnienia recenzji F. Pohoreckiego został przeze mnie dostrzeżony wkrótce po ukazaniu się drukiem mojego artykułu w „Roczniku Sądeckim", dzięki informacji, którą przekazał mi jeden z krakowskich historyków. Dotyczyła ona wspomnianych powyżej ustaleń F. Pohoreckiego (zob. *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, red.: A. Gąsiorowski, t. V, cz. 3, z. 3, Kraków 2000, s. 744). W związku z tym przygotowałem stosowne sprostowanie, które chciałem umieścić w najbliższym numerze „Rocznika Sądeckiego", co też niniejszym czynię, przepraszając zarazem czytelników za tę moją nieścisłość.

Chciałbym także w kilku słowach odpowiedzieć na krytyczny list umieszczony w „Roczniku" na temat mojego artykułu i ustosunkować się do dwóch głównych zarzutów skierowanych pod jego adresem.

Autorzy listu zarzucają mi ignorancję w sprawie obecnych w literaturze wyników badań na temat początku fundacji cysterskiej w Ludźmierzu. Dotyczy to przede wszystkim recenzji F. Pohoreckiego. To prawda, że ta pozycja została przeze mnie pominięta. Pragnę jednakże zaznaczyć, iż w trakcie pisania artykułu sięgałem do wielu źródeł oraz opracowań historycznych dotyczących opactwa w Szczyrzycu, zarówno tych starszych, jak i najbardziej współczesnych. Do grona najnowszych publikacji należą między innymi: E. Łużyniecka, J. Marszalska, Szczyrzyc. *Dzieje budowy opactwa cysterskiego*, Wrocław 2005 r. oraz J. Marszalska, W. Graczyk, *Opaci i przeorzy Klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku*, Kraków 2006 r. W obu tych publikacjach ich autorzy informują czytelników, iż cysterskiej fundacji w Ludźmierzu poświęciła swoje opracowanie także H. Polaczkówna (zob.: J. Marszalska, W. Graczyk, *Opaci…*, s. 14). W jednej z tych publikacji ich autorzy nawet powołują się na niektóre ustalenia zawarte w jej artykule (zob.: E. Łużyniecka, J. Marszalska, *Szczyrzyc…*, s. 16, 21). Przypuszczałem, że skoro osoby które zawodowo zajmują się dziedziną historii, uwzględniają w swoich publikacjach artykuł H. Polaczkówny, to może stanowić on wiarygodne źródło informacji także dla mnie.

Autorami cytowanych powyżej najnowszych publikacji dotyczących opactwa Cystersów w Szczyrzycu, są te same osoby, które wystosowały do redakcji krytyczny list zarzucający mi nieuwzględnienie recenzji F. Pohoreckiego. Tymczasem w swoich opracowaniach z 2005 i 2006 r., autorzy ci także nie umieścili informacji o istnieniu powyższej recenzji F. Pohoreckiego. W liście do „Rocznika" dr Jolanta Marszalska i ks. Waldemar Graczyk całkowicie podważają ustalenia H. Polaczkówny i uważają je za mylne. Szkoda, iż tego faktu i swoich słusznych wątpliwości nie zasygnalizowali, choćby cząstkowo, we własnych naukowych najnowszych publikacjach. Z pewnością takie informacje byłyby odnotowane także w moim artykule. Niemniej jednak dziękuję Autorom listu za zwrócenie uwagi na tę kwestię, która będąc często pomijana w wielu opracowaniach (publikowanych także przez Nich), przyczyniała się do powielania błędnych opinii na temat artykułu H. Polaczkówny.

Po drugie, wbrew opinii Autorów powyższego listu, nadal uważam, iż dokładne ustalenie wszystkich okoliczności procesu fundacyjnego opactwa i jego translokacji z Ludźmierza do Szczyrzyca nie jest łatwe. Istnieje szereg zdarzeń i dat, których wiarygodności nikt nie kwestionuje. Są jednak i takie wydarzenia, których datacja nie jest już taka pewna. Na przykład: nie jest znany dokument fundacyjny opactwa, ani dokładna data inauguracji życia zakonnego w tym klasztorze. To prawda, iż historiografia przyjmuje 1238 rok, jako przypuszczalną datę uroczystego objęcia przez zakonników z Jędrzejowa nowego klasztoru w Ludźmierzu. Jednakże historycy czynią to w oparciu o analizę innych źródeł, a nie dokumentu fundacyjnego. Na podobnej zasadzie licznych analiz i przypuszczeń, podawane są także inne daty dotyczące dziejów tej wspólnoty, np. rozpoczęcie przez cystersów translokacji z Podhala do Szczyrzyca itp. Moim skromnym zdaniem, potrzebne są dalsze badania, które w sposób kompetentny zweryfikowałyby także obecne ustalenia podawane przez literaturę. Być może autorzy powyższego listu, ujawnią w najbliższym czasie nowe fakty i wydarzenia dotyczące tego opactwa, czego sobie i miłośnikom historii szczyrzyckiego klasztoru szczerze życzę.

Krzysztof Morajko

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

W bibliotece klasztornej w Szczyrzycu

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2007 ROK

Materiały do bibliografii Sądecczyzny... opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2007 r. oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 10 stycznia 2008 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z „Przewodnika Bibliograficznego", „Bibliografii Zawartości Czasopism", „Bibliografii Historii Polski".

Spis zawiera 336 numerowanych pozycji uporządkowanych w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. KIEŁBASIŃSKI Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 2005 roku : w tym uzupełnienia z 2004 roku i lat poprzednich // *Magury' 06*. – 2006, s. 211-218

2. POLAK Helena: Bibliografia górska // *Wierchy*. – R. 71 (2005), s. 314-361

3. ROMANOWSKA Elżbieta. Książki o Małopolsce : bibliografia 2004 / pod red. Artura Paszko ; oprac. Elżbieta Romanowska, Iwona Górny. – Kraków : Wojewódzka Biblioteka Publiczna, 2006. – 281, [1] s. ; 24 cm. – (BiblioTheca / Wojewódzka Biblioteka w Krakowie. Prace Bibliograficzne ; nr 6)

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

4. GOTFRYD Mariusz. Małopolska / [tekst i] oprac. Mariusz Gotfryd ; zdjęcia Michał Grychowski. – Olszanica : BOSZ, 2007. – 624 s. : il. kolor., mapy, plany ; 23 cm. – Na okładce podtyt.: przewodnik : informacje praktyczne, historia i teraźniejszość, przyroda, zabytki, 24 mapy i plany, około 500 barwnych zdjęć

5. KMAK Lucyna. Ziemia Grybowska / Lucyna Kmak, Andrzej Poręba. – Grybów ; Nawojowa : Stowarzyszenie Turystyczna Wieś Retro ; Nowy Sącz : Wydawnictwo Fundacja, 2006. – 96 s. : il. kolor., mapa ; 22 cm

6. KROH Antoni. Łemkowszczyzna = The Lemko Land / tekst Antoni Kroh. – Olszanica, 2006

Rec.: Tadeusz Łopatkiewicz // *Nowe Książki*. – 2007, nr 2, s. 22

7. KUTAŚ Paweł. Leksykon miast województwa małopolskiego / [teksty Paweł Kutaś ; tekst o Nowym Sączu we współpr. z Jerzym Leśniakiem]. – Kraków : Wydawnictwo Promo, 2005. – 235 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

8. OSSENDOWSKI Antoni F. Karpaty i Podkarpacie / Antoni F. Ossendowski. – Rzeszów : Wydawnictwo Libra, 2007. – 258 [2] s. : il. ; 22 cm. – (Cuda Polski : piękno przyrody, pomniki pracy, zabytki dziejów). – Reprint wydania: Poznań : Wydawnictwo Polskie R. Wegnera, [193?]

Krynica-Zdrój

9. KRYNICA-ZDRÓJ : informator turystyczny 2007 / [zbieranie i oprac. informacji Piotr Antoniak, Krzysztof Kleszcz, Adam Kulewski ; oprac. materiałów krajoznawczych Adam Kulewski]. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza „Rewasz", 2007. – 128 s., [1] k. złoż. luzem : il. ; 17 cm

10. PIOTROWSKA Ewa: Opowieści nie tylko o fotografiach // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 171-177

– dot. wystawy „U wód – Krynica" (Muzeum Historii Fotografii, Kraków 2005 r.)

Łącko

11. GRZESIAK Katarzyna: Było to Łącko jak inny świat... (wystawa z cyklu „Małe Ojczyzny" – „Gmina Łącko" w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie) // *Małopolska*. – T. 9 (2007), s. 333-335

12. KALENDARIUM : [14.05.2006-01.12.2006] // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 89. – [05.01.2007-12.05.2007]. – Nr 6 (2007), s. 98. – [02-03.06.2007-10-22.12.2007]. – Nr 7 (2007), s. 98-101

13. ŁĄCKO wczoraj i dziś : [zdjęcia] / oprac. Mateusz Długosz // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 46-47

Nowy Sącz

14. FAŁOWSKI Kazimierz. Nowy Sącz : przełom wieków 1992–2007 / fotografie Kazimierz Fałowski ; historia miasta Jerzy Horowski. – Nowy Sącz : „Foto F Lab", 2007. – 315, [1] s. : fot. kolor. ; 32 cm

15. LEŚNIAK Jerzy. Nowy Sącz / tekst Jerzy Leśniak ; zdjęcia Piotr Droździk, Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora. – Bydgoszcz : Wydawnictwo „Signum", 2007. – 40 s. : il. kolor. ; 29 cm + wkładka: Nowy Sącz : prezentacje gospodarcze. - 23, [1] s.

16. LEŚNIAK Jerzy. Nowy Sącz = Neu Sandec = [...] / [teksty i zdjęcia Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora ; tł. ang. Leszek Wójcik]. – Nowy Sącz : Goldruk, 2007. – 31 s. : il. kolor. ; 30 cm

17. MOLENDOWICZ Wojciech. Nowy Sącz 366 dni / Wojciech Molendowicz ; tł. ang. Beata Kukiełka-Król i Mark Swain. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", 2007. – 325 s. : il. (w tym kolor.) ; 17x24 cm

18. NOWY Sącz / [red. Stanisław Mendelowski]. – Krosno : P.U.W. „Roksana", 2007. – 99 s. : il. ; 21 cm

19. NOWY Sącz : wydawnictwo Urzędu Miasta Nowego Sącza / red. Sławomir Sikora, Jerzy Leśniak. – I kwartał (2007). – Nowy Sącz : Urząd Miasta Nowego Sącza, 2007. – 79 s. : il. kolor. ; 32 cm. – Kwart.

20. NOWY Sącz : wydawnictwo Urzędu Miasta Nowego Sącza / red. Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora. – II-IV kwartał (2007). – Nowy Sącz : Urząd Miasta Nowego Sącza, 2007. – 79 s. : il. kolor. ; 32 cm. – Kwart.

Podegrodzie

21. PASTUSZCZAK Jan. Gmina Podegrodzie / [tekst Jan Pastuszczak ; zdjęcia Jacek Kula i in.]. – Wyd. 2. – Krosno „Roksana", 2006. – 143 s., [4] s. tabl. kolor. : il. ; 21 cm

Rytro

22. RYTRO : w pejzażu gór = in a mountain landscape = im gebirge landschaft = [...] / zdjęcia Tadeusz Ogórek, Piotr Widerski, Roman Marczyk ; tekst Wanda Łomnicka-Dulak. – Rytro : Agencja Wydawnicza WiT ; Gmina Rytro, 2005. – 95, [1] s. : il. kolor., mapa ; 25 cm

Stary Sącz

23. BUJAK Adam. Gród św. Kingi = Saint Kinga's Town = Stadt der hl. Kinga / [zdjęcia] Adam Bujak ; koncepcja graficzna i wydawnicza Leszek Sosnowski ; [wstęp Jerzy Leśniak ; tł. ang. Michał Pawica, Aleksander Ptak ; tł. niem. Adam Sosnowski]. – Kraków : Biały Kruk, 2007. – 191, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

Rec.: Joanna Szczerbińska // *Niedziela*. – 2007, nr 29, s. 32-33

Biogramy. Sylwetki. Wspomnienia

24. KRONIKA zmarłych // *Wierchy*. – R. 71 (2005), s. 362-366
- m.in. biogramy: Leopold Bieniasz, Stanisław Serafin

25. MATERIAŁY do słownika biograficznego Małopolski / M.K-Ś., S.D. // *Małopolska*. – T. 8 (2006), s. 299-307
- m.in. biogramy: Mieczysław Cholewa, s. 299-301 ; Michał Piksa, s. 304-305 ; Mieczysław Szurmiak, s. 307

26. MATERIAŁY do słownika biograficznego Małopolski / S.A.W., M.K-Ś., A.K-H., S.D., T.K. // *Małopolska*. – T.9 (2007), s. 257-270
- m.in. biogramy: Jan Joachim Czech, s. 259-261 ; Stefan Jarosz, s. 261-262 ; Rudolf Józefowski, s. 262-263

UCHRONIĆ od zapomnienia : wystawa prac nieżyjących artystów, którzy w latach 1957-2007 żyli i pracowali twórczo w Nowym Sączu zob. poz. 300.

Adamczyk Teresa
27. ADAMCZYK Teresa: Garść wspomnień z Folwarku / Teresa Adamczyk (z d. Bydłoń) // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 247-250

Adamska-Lisowska Ewa
28. ADAMSKA-LISOWSKA Ewa: Wczesnojesienny pejzaż z Muszyną w tle : felieton sentymentalny z cyklu „Powroty" // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 275-276

Arendarczyk Antoni
29. ARENDARCZYK Jolanta: Historia jednego człowieka // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 43-45. – Uzup.: Julian Dybiec, s. 45

Aleksander Szczelinowa Janina
30. ALEKSANDER SZCZELINOWA Janina: Muszyna – kraj lat dziecinnych // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 239-241
- wspomnienie o doktorze Sewerynie Mściwujewskim

Barbacki Witold
31. BARBACKI Witold: Ogień zapału : [wspomnienia] // *Karta*. – [Z.] 51 (2007), s. 19-31
- fragm. Dziennika W. Barbackiego dot. walk Legionów Polskich 14.09.1914-11.10.1916

Chwalibogowie, rodzina
32. CHWALIBÓG Krzysztof: Zapis dziejów rodziny Chwalibogów. Cz. 1, W górę Dunajca // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 7-11. – Cz. 2, „Z nad Dunajca w świat". – Nr 6 (2007), s. 23-25. – Cz. 3. – Nr 7 (2007), s. 5-11

Czmiel Leon
33. JAROSZ Helena: Los żołnierza : tułaczka Leona Czmiela // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 227-232

Długopolscy, rodzina
34. DŁUGOPOLSKI Stanisław: Długopolscy i Sojkowie – przyczynek do historii rodu // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 69-84

Faron Antoni
35. GOLANKA Maria: Z wizytą u pana Antoniego Farona // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 57-60
- wspomnienia dot. Łącka pocz. XX w.

Faron Bolesław
36. FARON Bolesław: Jak rodziła się przyjaźń? (O Marii Kownackiej wspomnienie) // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 15-22

37. GÓRNY Iwona. Bolesław Faron : 45 lat pracy naukowej, krytyczno-literackiej i publicystycznej : bibliografia za lata 1960–2006 / Iwona Górny, Joanna Grzeszczuk. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2007. –85, [1] s. : portr. ; 24 cm

38. PIESZCZACHOWICZ Jan: Z Czarnego Potoka w świat // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 7-14

Faron Jan
39. FARON Jan: Relacja z patrolu i walk w dniu 12 stycznia 1945 r. w Szczawie // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 50-55

Faron Piotr
40. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Publikacje Piotra Farona na łamach czasopism // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 61-65
- publikacje z lat 30-tych XX w.

Franczyk Augustyn
41. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Augustyn Franczyk 1900–1969 : notka biograficzna // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 61-62

Giza Józef
42. MIERZWIŃSKI Zbigniew: Generał Józef Giza – góral z pochodzenia, żołnierz z powołania // *Niepodległość i Pamięć*. – 2006, nr 2, s. 59-64

Giza Piotr
43. RUCHAŁA Jan Michał: Piotr Giza – uczestnik wojny w 1920 roku // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2006), s. 130-133

Kapcia Anna
44. KAPCIA Anna: Aresztowanie. Czarny Potok 1941. Wspomnienia / Anna Kapcia ; [wstęp Ucieczka księdza i oprac.] Bolesław Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 12-17
- dot. ucieczki ks. Franciszka Dydy przed aresztowaniem przez Gestapo

Kluska Roman
45. KLUSKA Roman: Pakiet Kluski to moje problemy / rozm. przepr. Elżbieta Glapiak, Aleksandra Fandrejewska // *Rzeczpospolita*. – 2007, nr 48, *dod. Ekonomia i Rynek* s. B8

46. PIETKUN Paweł: Łatwiej w biznesie // *Gazeta Bankowa*. – 2007, nr 13, s. 10-11

Kogut Stanisław
47. DAŃKO Ireneusz: Anioł Stróż : kariera po kolei // *Gazeta Wyborcza*. – 2007, nr 111, *dod. Duży Format* nr 17, s. 10-11

Krawczyk Barbara
48. KRAWCZYK Barbara: Krynica rodzinnych wspomnień // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 203-208

Machniewski Łucjan
49. ŚNIEŻEK Elżbieta: Muszyna była jego natchnieniem : wspomnienie o Łucjanie Machniewskim // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 251-253

Marek Antoni
50. DYBIEC Antoni: Do redakcji „Almanachu Łąckiego" : [list] // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 91-92
- biogram kuriera łąckiego - Antoniego Marka (1917-1943)

Młynarczyk Zofia
51. STOLARSKA Barbara: Pro memoria: Zofia Młynarczyk (1944–2007) / Anna Syktus // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 79-80

Moszczak Andrzej
52. BUTY Andrzeja Moszczaka // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 299-301
- dot. wojennych wspomnień A. Moszczaka

Mularczyk Arkadiusz
53. MALINOWSKA Anna: Mularczyk : pierwsza krew PIS rządzi / Józef Krzyk, Bartłomiej Kuraś // *Gazeta Wyborcza*. – 2007, nr 117, dod. *Duży Format* nr 18, s. 12-13

Nowotarski Leon
54. PÓŁCHŁOPEK Stefan: „Moje uszanowanie dla pana" : wspomnienie o pierwszym dyrektorze Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy-Zdroju, inż. Leonie Nowotarskim – w 50. rocznicę śmierci // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 165-169

Pawłowski Krzysztof
55. PAWŁOWSKI Krzysztof: Szczęściarz / rozm. przepr. Wojciech Surmacz // *Puls Biznesu*. – 2006, nr 234, s. 24-25

Petrowicz Tadeusz
56. PETROWICZ Tadeusz: Opowieści leśniczego : Daruś // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 291-296

Piksa Eugeniusz
57. PIKSA Eugeniusz: Pierwsze dni wojny 39 r. : (dalszy ciąg wspomnień) // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 23-25. – (Dokończenie). – Nr 6 (2007), s. 47-49

Rojna Aleksander
58. ROJNA-GÓRA Teresa: Lutek : pamięci Aleksandra Rojny // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 199-201

Sari Ada

59. KWILECKI Andrzej. Silva rerum : ludzie, instytucje, wydarzenia : zapiski i wspomnienia / Andrzej Kwilecki. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 2007. – 356, [1] s. : il. ; 21 cm
- Zawiera m.in.: Ada Sari (1886-1968). Polski słowik, s. 103-111.

Semczyszak-Haszczakowa Maria

60. SEMCZYSZAK-HASZCZAKOWA Maria: Wspomnienia saneczkarskiej mistrzyni świata // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 195-198

Sędziwój Michał

61. CZAJA Jarosław: Tam gdzie urodził się alchemik // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 137-142

Siekierka Antoni

62. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Antoni Siekierka (1881–1961) : notka biograficzna // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 42-43

Smoleń Mieczysław

63. PRO memoria: Mieczysław Smoleń (1932–2007) / Redakcja Rocznika Sądeckiego // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 77-78

Sojkowie, rodzina

DŁUGOPOLSKI Stanisław: Długopolscy i Sojkowie – przyczynek do historii rodu zob. poz. 34.

Sowa Mieczysław

64. TOTOŃ Anna: Mieczysław Sowa (1938-2001) // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s.134-136

Steczowicz Edward

65. HAKE Czesław: Edward Steczowicz : muszyński leśniczy w walce z okupantem // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 221-225

Szaflarska Danuta

66. PIETKIEWICZ Barbara: W sprawie pierogów / współpr. Agata Mikołajczyk // *Polityka*. – 2007, nr 42, s. 78-80

Szurmiak Mieczysław

67. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Życie i działalność Mieczysława Szurmiaka na Sądecczyźnie // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 121-129

Turek Stanisław

68. TUREK Stanisław: [List do redakcji] // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 93-94

69. TUREK Stanisław: Talofa Samoa! : [wspomnienia] // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 43-46. – Cz. 2. – Nr 7 (2007), s. 26-30
Uzup.: Stanisław Turek [biogram] / Jadwiga Jastrzębska // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007). - s. 46. – Cz. 2 // *Almanach Łącki*.- Nr 7 (2007), s. 29-30

Wolska Jadwiga
70. KORSAK Andrzej Michał: Opowieść o Jadwidze Wolskiej i nie tylko // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 130-140

Ziobro Zbigniew
71. PAWLICKA Aleksandra: Ziobro znikł // *Przekrój*. – 2007, nr 51/52, s. 34-35

72. STANKIEWICZ Andrzej: Delfin / Piotr Śmiłowicz. – (Pod lupą „Newsweeka". Fragm. książki „Zbigniew Ziobro. Historia prawdziwa") // *Newsweek Polska*. – 2007, nr 21, s. 38-40

73. STANKIEWICZ Andrzej: Narodziny szeryfa / Piotr Śmiłowicz // *Newsweek Polska*. – 2007, nr 40, s. 34-36

74. STANKIEWICZ Andrzej. Zbigniew Ziobro : historia prawdziwa / Andrzej Stankiewicz, Piotr Śmiłowicz. – Warszawa : Axel Springer Polska, 2007. – 144 s. ; 20 cm. – (Pod Lupą *Newsweek Polska*)

Zygadło Józef
75. ZYGADŁO Tadeusz: Józef Zygadło // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 60

Zob. też poz.: św. Andrzej Świerad 333 ; ks. Karol Bołoz Antoniewicz 318, 331 ; ks. bp Władysław Bobowski 320 ; Zbigniew Borowski 298 ; Adam Czarnowski 125 ; Dionizy Czech 151 ; Włodzimierz Dmytryszyn 150 ; ks. Franciszek Dyda 44 ; ks. Waldemar Durda 311 ; Czesław Elster 298 ; ks. Władysław Marcin Faron 307 ; Jan Franciszek Freisler 150 ; ks. Władysław Gurgacz 149, 162, 309, 332 ; Chajim Halberstam 326 ; Ewa Harsdorf 298 ; Jan Paweł II 130, 319 ; św. Kinga 323-324, 329 ; Stanisław Klimek 249 ; Władysław Kowal 151 ; Józef Kruczkiewicz 150 ; ks. prof. Bolesław Kumor 310, 328 ; Jerzy Jan Kurpiński 151 ; Franciszek Kurzeja 169 ; Anna Liber 297 ; Józef Lizoń 296 ; Seweryn Mściwujewski 30 ; Jan Myjak 171 ; Władysław Myjak 153 ; Anna Nacher 291 ; Nikifor 292 ; bł. Stanisław Papczyński 304-305, 313-314, 316-317, 321-322, 330 ; ks. Jan Piaskowy 306 ; Józef Piłsudski 156 ; Maria Ritter 298 ; Władysław Stanula 151 ; Marek Styczyński 291 ; Adam Ziemianin 252.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

76. „ATLAS geologiczny Galicyi" – pierwsza seryjna edycja map geologicznych ziem polskich / Marek Graniczny [i in.] // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 55, nr 5 (2007), s. 368-372

77. AUGUSTYN Leszek. Ichtiofauna dorzecza Dunajca na początku XXI wieku = Ichthyofauna of the Dunajec river basin in the beginning of the XXIst century / [aut. Leszek Augustyn, Piotr Epler] ; pod red. Leszka Augustyna ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. Zakład Fizyki i Przyrody. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Fundacja ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2006. – 84 s.
- Zawiera m.in.: Ichtiofauna Dunajca w przełomie przez Beskidy. Cz. 1, Ichtiofauna Dunajca. Cz. 2, Ichtiofauna dopływów, s. 45-54 ; Ichtiofauna Kotliny Sądeckiej. Cz. 1, Ichtiofauna Dunajca. Cz. 2, Ichtiofauna dopływów Dunajca. Cz. 3, Zmiany strukturalne w okresie ostatnich 40 lat, s. 55-70 ; Ichtiofauna dorzecza rzeki Kamienicy Nawojowskiej, s. 71-76.

78. BAJGIER-KOWALSKA Małgorzata: Destrukcyjny wpływ osuwisk na zabudowę i infrastrukturę techniczną na przykładzie Karpat fliszowych // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – Z. 53 (2006), s. 183-196

79. BAJGIER-KOWALSKA Małgorzata: Rola gospodarczej działalności człowieka w powstawaniu i odmładzaniu osuwisk w Karpatach fliszowych // *Folia Geographica. Series Geograhica-Physica*. – Vol. 35/36 (2004/2005), s. 11-30

80. BANAŚ Jan: Przestrzenna i czasowa zmienność procesów rozwoju różnowiekowych lasów jodłowych w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy / Stanisław Zięba // *Sylwan*. – R. 146, nr 11 (2002), s. 89-101

81. BARSZCZ Przemysław: Deprecjacja drewna jodeł i jesionów spałowanych przez jelenie w lasach Beskidu Sądeckiego / Grzegorz Jamrozy // *Sylwan*. – R. 145, nr 12 (2001), s. 47-57

82. BOGACKI Marek: Modeling of ozone immission in the lowest layer of atmosphere using box-model // *Archives of Environmental Protection*. – Vol. 32, nr 2 (2006), s. 3-20
- na przykładzie Nowego Sącza

83. BORUCKI Tomasz: Komunikat o nowym mezoregionie geograficznym – „Krępaki" : prolegomena // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007) s. 53-60

84. DURŁO Grzegorz: Charakterystyka wilgotności względnej powietrza młodego lasu świerkowo-jodłowego na podstawie danych ze stacji Kopciowa w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy-Zdroju / Edward Feliksik, Sławomir Wilczyński // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – Z. 53 (2006), s. 65-79

85. DURŁO Grzegorz: Metoda wykonania mapy przestrzennego zróżnicowania względnych wartości bezpośredniego promieniowania słonecznego // *Acta Scientiarum Polonorum. Geodesia et Descriptio Terrarum*. – [R.] 4, [z.] 2 (2005), s. 37-45
- Jaworzyna

86. DURŁO Grzegorz: Optymalizacja liczebności posterunków pomiarowych do oceny przestrzennego zróżnicowania warunków klimatycznych w terenach o urozmaiconej rzeźbie // *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio B., Geographia, Geologia, Mineralogia et Petrografia*. – Vol. 61 (2006), s. 138-146
- Beskid Sądecki

87. DURŁO Grzegorz: Typologia bioklimatyczna Jaworzyny Krynickiej i Doliny Czarnego Potoku // *Sylwan*. – R. 147, nr 8 (2003), s. 76-83

88. DURŁO Grzegorz: Typologia mikroklimatyczna Jaworzyny Krynickiej i Doliny Czarnego Potoku // *Sylwan*. – R. 147, nr 2 (2003), s. 58-66

89. DURŁO Grzegorz: Warunki klimatyczne rezerwatu „Baniska" w Beskidzie Sądeckim // *Sylwan*. – R. 150, nr 6 (2006), s. 50-64

90. DURŁO Grzegorz: Wykorzystanie meteorologicznych stacji radiowych w badaniach fitoklimatycznych // *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio B., Geographia, Geologia, Mineralogia et Petrografia*. – Vol. 61 (2006), s. 147-154
- Beskid Sądecki

91. FRONCZAK Krzysztof: Puszcza karpacka // *Przyroda Polska*. – 2007, nr 3, s. 18-20
- Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Beskidu Sądeckiego"

92. HELIOS-RYBICKA Edeltrauda: Zanieczyszczenie chromem Jeziora Rożnowskiego / M. Kuźniakowska, M. Gruszecka // *Inżynieria Środowiska / Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie*. – T. 10, z. 2 (2005), s. 161-174

93. „JA sem netoperek" : czyli przyroda gminy Korzenna /oprac. Fundacja Karpacka „Zielone Technologie". – [Korzenna : Wójt Gminy Korzenna, 2007]. – 23 s. : il. kolor. ; 21 cm

94. JAWORSKI Andrzej: Adam hr. Stadnicki (1882-1982) i jego metody gospodarowania w lasach nawojowskich w latach 1905-1945 // *Sylwan*. – R. 146, nr 9 (2002), s. 29-39

95. KARAŚ Marek: Wzrost i rozwój sosny limby (Pinus cembra. L.) w formie domieszki w uprawie świerkowej w reglu górnym Beskidu Sądeckiego // *Sylwan*. – R. 147, nr 10 (2003), s. 47-53

96. KOWALIK Tomasz: Święto u naszego sąsiada // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 64-67
- 20-lecie utworzenia Popradzkiego Parku Krajobrazowego

97. KRAWCZYK Andrzej J.: Analiza taksonomiczna karpackich szczaw i wód kwasowowęglowych / Lucyna Rajchel // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 55, nr 3 (2007), s. 253-257

98. KUŹNIAR Antoni: Użytkowanie ziemi w zlewni Popradu a jakość wód powierzchniowych / Stanisław Twardy, Marek Kopacz // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – Z. 53 (2006), s. 149-157

99. LACH Jan: Skutki powodzi w lipcu 2001 r. w powiecie nowosądeckim // *Folia Geographica. Series Geographica-Physica*. – Vol. 35/36 (2004/2005), s. 77-91

100. LASKOWICZ I.: Program ochrony środowiska w gminie turystycznej Gródek nad Dunajcem / K. Sobik // *Inżynieria Środowiska / Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie*. – T. 11, z. 2 (2006), s. 205-217

101. MAŁEK Stanisław. Ścieżka edukacyjno-przyrodnicza przez leśne siedliska : Nadleśnictwo Nawojowa / oprac. Stanisław Małek, Marek Kroczek. – Nawojowa : Lasy Państwowe. Nadleśnictwo Nawojowa, [2007]. – 15 s. : il. kolor., mapy ; 21 cm. – Opis wg okładki

102. NIEDZIELSKA Barbara: Budowa morfologiczna drzew oraz wybrane właściwości drewna lipy drobnolistnej (Tilia cordata Mill.) w rezerwacie „Obrożyska" pod Muszyną // *Sylwan*. – R. 145, nr 12 (2001), s. 75-86

103. OSZCZYPKO Nestor: Egzotyki strefy krynickiej (płaszczowina magurska) i ich znaczenie paleogeograficzne / Marta Oszczypko-Clowes, Dorota Salata // *Geologia (Kraków)*. – T. 32, z. 1 (2006), s. 21-45

104. PAWŁOWSKI Lubomir: Łącko zalewane // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 68-71
- powodzie w Łącku od XV w.

105. POCIECHA Agnieszka: Dynamics of phyto- and zooplankton in the submountane dam reservoirs with different trophic status / Elżbieta Wilk-Woźniak // *Limnological Review*. – Vol. 5 (2005), s. 215-221
- Jezioro Rożnowskie

106. POZNAŃSKI Ryszard: Weryfikacja prognozy rozwoju lasów jodłowych w uroczysku "Sihle" w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy // *Sylwan*. – R. 143, nr 3 (1999), s. 61-68

107. PRZYBYLSKA Krystyna: Rezultaty wdrożenia rębni stopniowej udoskonalonej w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy / Stanisław Zięba // *Sylwan*. – R. 147, nr 2 (2003), s. 20-29

108. PRZYBYLSKA Krystyna: Wyniki wdrożenia waloryzacyjnego systemu oceny lasów górskich w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy / Wojciech Romańczyk // *Sylwan*. – R. 145, nr 4 (2001), s. 67-78

109. RADWAN J.: Funkcjonowanie i problemy gospodarcze L[eśnego] Z[akładu] D[oświadczalnego] w Krynicy // *Las Polski*. – 2002, nr 22, s. 24-25

110. RADWANEK-BĄK Barbara: Oddziaływanie wizualne wyrobisk odkrywkowych na przykładzie wybranych obiektów w Małopolsce // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 55, nr 12 (2007), s. 1143-1148
- kamieniołomy w Klęczanach i Dąbrowie

111. RAJCHEL Lucyna: Magnez i wapń w muszyńskich wodach mineralnych // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 115-119

112. RĄCZKOWSKI Wojciech: Zagrożenia osuwiskowe w polskich Karpatach // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 55, nr 8 (2007), s. 638

113. ROPEK Dariusz: Influence of air pollution on occurence of harmful and beneficial entomofauna // *Chemia i Inżynieria Ekologiczna*. – T. 13, nr 6 (2006), s. 567-574
- Nowy Sącz

114. ROZENAU-RYBOWICZ Agnieszka: Przemiany krajobrazu wybranych dolin Popradzkiego Parku Krajobrazowego // *Aura*. – 2007, nr 2, s. 4-8
- doliny: Łomnica-Zdrój, Wierchomla

115. SABOR Janusz: Wstępne wyniki badań nad proweniencyjną zmiennością buka zwyczajnego (Fagus sylvatica L.) na powierzchni porównawczej doświadczenia serii GC 2234 1992-1995 w Krynicy / Jolanta Żuchowska // *Sylwan*. – R. 146, nr 2 (2002), s. 43-72

116. STĘPNIEWSKA Hanna: Mikoryzy siewek jodły (Abies alba. Mill.) hodowanych na substracie trocinowo-torfowym w szkółce Feleczyn w Nadleśnictwie Nawojowa // *Sylwan*. – R. 148, nr 6 (2004), s. 10-17

117. STOLARSKI Jarosław: Wehikuł czasu pradziadka geologa : geologia Muszyny na mapie Władysława Szajnochy // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 71-78

118. WIECZOREK Tadeusz: Ścieżkami hrabiego Stadnickiego / rozm. przepr. Maria Kalińska // *Nasz Dziennik*. – 2007, nr 179, s. 8
- Popradzki Park Krajobrazowy

119. ZIĘTARA Tadeusz: Zagadnienia prognozowania i stabilizacji ruchów osuwiskowych w Karpatach // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – R. 53 (2006), s. 169-182

120. ZIMNY Jacek.: Ekologiczne ogrzewanie szkoły w Rożnowie / Tomasz Fiszer // *Technika Poszukiwań Geologicznych*. – R. 42, nr 1/2 (2003), s. 23-28

Mapy. Plany

121. BESKID Sądecki : mapa turystyczna = tourist map : informator turystyczny, mapa cieniowana, siatka GPS / red. Dariusz Faustman ; aut. tekstu Andrzej Matuszczyk. – Wyd. 3. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : Wydawnictwo Kartograficzne Compass, 2006. – (Galileos : w dobrą stronę)

FIGIEL Stanisław: Beskid Sądecki zob. poz. 126.

KRZYWDA Piotr: Beskid Niski zob. poz. 129.

Turystyka. Zagospodarowanie turystyczne

122. ANALIZA potencjału turystycznego pogranicza polsko-słowackiego – wybrane aspekty : raport z badań / zespół Janusz Fudaliński [i in.] ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. Instytut Ekonomiczny, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2005. – 184 s. : rys., wykr. ; 30 cm

123. BESKID Niski : przewodnik / [współaut. Wojciech Krukar i in.] ; koncepcja, oprac. kartograficzne, red. merytoryczna Paweł Luboński]. – Wyd. 3 zaktualizowane. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza „Rewasz", 2007. – 432 s., [32] s. tabl. kolor. : il. ; 17 cm. – Na okładce podtytuł: przewodnik dla prawdziwego turysty

124. BESKIDY : Beskid Śląski i Żywiecki, Beskid Mały i Makowski, Gorce i Beskid Wyspowy, Pieniny i Beskid Sądecki, Beskid Niski i Bieszczady / [aut. Jan Czerwiński i in.]. – Kraków : Wydawnictwo Bezdroża, 2007. – 253, [1] s. : il. kolor. ; 18 cm. – (Przewodniki Górskie)

125. CZARNOWSKI Adam: Beskidy w moim obiektywie / rozm. przepr. Tomasz Kowalik // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 31-35

126. FIGIEL Stanisław. Beskid Sądecki / [tekst Stanisław Figiel ; tekst – informacje ogólne Marta Cobel-Tokarska]. – Warszawa : ExpressMap Polska, 2007. – 128 s., 1 k. luzem : il. kolor., mapy ; 17 cm + Beskid Sądecki : mapa laminowana. – (Seria: 3 w 1 : przewodnik, atlas, mapa ; 9)

127. ISAKIEWICZ Elżbieta: Za siedmioma dolinami // *Newsweek Polska*. – 2007, nr 42, s. 88-89

- dot. rozbudowy stacji narciarskiej Wierchomla w kierunku doliny Szczawnika

128. KALARUS Jerzy: Z działalności Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" w Nowym Sączu w roku 2005 // *Wierchy*. – R. 71 (2005), s. 257-258

129. KRZYWDA Piotr. Beskid Niski / [tekst Piotr Krzywda ; tekst – informacje ogólne Marta Cobel-Tokarska]. – Warszawa : ExpressMap Polska, 2007. – 128 s. : il. kolor., mapy ; 17 cm + Mapa laminowana: Beskid Niski. – (Seria: 3 w 1 : przewodnik, atlas, mapa ; 10)

130. KS. Karol Wojtyła – Jan Paweł II miłośnik gór i przyrody : materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Akademii Wychowania Fizycznego. Kraków, 13 października 2005 / pod red. Wiesława A. Wójcika. – Kraków : Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie ; Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej w Krakowie, 2006. – 384 s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – (Studia i Monografie / AWF (Kraków) ; nr 40)

- m.in. fragmenty dot. wędrówek w Beskidzie Sądeckim i Beskidzie Niskim

131. MOŚCICKI Bogdan. Beskid Sądecki i Małe Pieniny : przewodnik / Bogdan Mościcki. – Wyd. 2 popr. i uzup. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza „Rewasz", 2007. – 279 s., [32] s. tabl. kolor. : il. ; 17 cm

132. OSTROWSKA Barbara: Zróżnicowanie gmin powiatu nowosądeckiego pod względem rozwoju turystyki // *Zeszyty Naukowe / Akademia Ekonomiczna w Krakowie*. – Nr 693 (2006), s. 127-142

133. STUDENCKI zeszyt naukowy Instytutu Ekonomicznego. [Z.] 1, Prace z zakresu marketingu i polityki regionalnej / Koło Naukowe „Marketer", Koło Naukowe Rozwoju Regionalnego. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2007. – 126 s. ; 25 cm
- Zawiera m.in.: Mariusz Patyna: Formy turystyki w Dolinie Popradu i Krynicy, s. 48-53 ; Małgorzata Puto, Anna Wójtowicz: Rozwój turystyki na przykładzie gminy Rytro, s. 101-119.

134. SUŁKOWSKI Marcin: 55-lecie Grupy Krynickiej GOPR // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 213-218

135. SZYGUŁA Jan: Organizacje turystyczne i rekreacyjne w Nowym Sączu na początku XX wieku / Renata Szyguła // *Zeszyty Naukowe. Turystyka i Rekreacja / Politechnika Opolska*. – Z. 1 (2006), s. 85-97

136. TOMASIAK Zenon Krzysztof. Moralna ocena wypraw w taternictwie jaskiniowym / Zenon Krzysztof Tomasiak. – Tarnów : Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie. Wydział Teologiczny w Tarnowie. Katedra Teologii Moralnej i Duchowości, 2006. – 183 s. ; 21 cm. – (Seria „Licentia")
- na podst. działalności Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

137. PASZKO Artur. Romowie na rynku pracy / Artur Paszko, Rafał Sułkowski, Marcin Zawicki (red.). – Kraków : Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Akademii Ekonomicznej, 2007. – 134 s. : il. ; 24 cm

WASILEWSKA-KLAMKA Beata: Łemkowski Raj Utracony zob. poz. 177.

Statystyka

ANALIZA potencjału turystycznego pogranicza polsko-słowackiego – wybrane aspekty : raport z badań zob. poz. 122.

138. BIULETYN Statystyczny Województwa Małopolskiego = Statistical Bulletin of Małopolskie Voivodship / zespół red., przewodniczący Marian Schab. – R. 9, 1 kwart.-4 kwart. [Nr 1-4]. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2007. – Kwart. – 30 cm

139. INFORMATOR statystyczny – miasto Nowy Sącz / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Pracownicy Wydziału Analiz pod kier. Heleny Sienniak, Urząd Miasta Nowy Sącz. Pracownicy pod kier. Magdy Kurp. – R. 1, nr 1 (2007). – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2007. – 30, [2] s. : 25 cm

140. INFORMATOR statystyczny – miasto Nowy Sącz / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Pracownicy Wydziału Analiz pod kier. Heleny Sienniak, Urząd Miasta Nowego Sącza. Pracownicy pod kier. Jerzego Leśniaka. – R. 1, nr 2 (2007). – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2007. – 26, [2] s. : 25 cm

141. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2007 = Statistical Yearbook of the Małopolskie Voivodship. R. 8 / zespół red., przewodniczący Marian Schab ; red. główny Helena Sienniak. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2007. – 358 s. ; 24 cm

142. TURYSTYKA w województwie małopolskim w 2006 r. = Tourism in Małopolskie Voivodship in 2006 / [ant. Bogusław Bubula i in.] – R. 5 (2007). – Kraków : Urząd Statystyczny, 2007. – 119 s. ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

143. WOJEWÓDZTWO małopolskie 2007 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas. R. 4 / zespół red., przewodniczący Marian Schab ; red. główny Helena Sienniak. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2007. – 362 s. ; 24 cm

HISTORIA

144. AKCJA „Wisła" 1947 / kom. red. Serhij Bohunow [i in.] ; wstęp, oprac. Grzegorz Motyka, Jurij Szapałow ; wybór dokumentów i red. nauk. Wanda Chudzik [i in.] ; tł. Iwan Kozłowski, Małgorzata Słoń-Nowaczek. – Warszawa ; Kijów : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [i in.], 2006. – 832 s., [47] s. tabl. : il. ; 25 cm. – (Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku : nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych ; t. 5). – Tekst równolegle w j. pol. i ukraińskim

145. ALMANACH Muszyny 2007 / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R. 17] (2007). – Muszyna : [Bożena Mściwujewska-Kruk], 2007. – 304 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. - Rocz.

- Zawiera m.in.: Maciej Bilek: Historia apteki „Pod Aniołem" w Muszynie, s. 5-24 ; Tadeusz M. Trajdos: Parafia muszyńska w średniowieczu, s. 25-32 ; Kazimierz Przyboś: Ordynacja biskupa Franciszka Krasińskiego dla klucza muszyńskiego z 1575 roku, s. 33-35 ; Leszek Zakrzewski: Kolej górska w Krynicy 1937-1948. W 70-lecie kolei górskiej na Górę Parkową, s. 37-52 ; Andrzej Gancarz: Może ktoś pamięta... Listy z Izraela, s. 103-108 ; Piotr Osóbka: Droga do Żegiestowa, s. 123-132 ; Małgorzata Krystyna Przyboś: Protokoły Rady Gromadzkiej wsi Andrzejówka. Rok 1938, s. 147-164 ; Ryszard Kruk: Statut i budżet Komisji Zdrojowej w Krynicy 110 lat temu, s. 187-193.

BILEK Maciej: Historia apteki w Łącku. Cz. 2 zob. poz. 211.

146. CZECHOWSKI Bronisław. Historia Nowosądeckiego Inspektoratu Rejonowego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej : 1992–2004 / Bronisław Czechowski, Antoni Wierzchosławski. – Kraków : Zarząd Główny Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Komisja Historyczna, 2006. – 82 s., [2] s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm. – Tytuł okładki: Historia Nowosądeckiego Inspektoratu Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej : 1992–2002

DZIEJE i perspektywy kolei w Nowym Sączu zob. poz. 186.

147. GIZA Jerzy: Sandecjana w „Dziennikach Rozkazów Wojskowych" // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 85-107

148. HISTORIA Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku : praca zbiorowa / pod red. Henryka Barycza. – [Wyd. 2 uzup.]. – Stary Sącz : Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, 2007. – 398 s., [32] s. tabl. kolor. : il. ; 25 cm
- Zawiera uzup.: Jan Gottman: Uwagi i skojarzenia na temat książki „Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do r. 1939", s. 371-377.

149. KONSPIRACJA i opór społeczny w Polsce 1944-1956 : słownik biograficzny. T. 1 / [aut. Sławomir Abramowicz i in.]. – Kraków ; Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2002. – XCIV, 617, [1] s. : portr. ; 22 cm
- m.in. biogram: Władysław Gurgacz, s. 151-154

150. KONSPIRACJA i opór społeczny w Polsce 1944–1956 : słownik biograficzny. T. 2 / [aut. Tomasz Balbus i in.]. – Kraków [etc.] : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2004. – XLV, [1], 638, [1] s. : portr. ; 22 cm
- m.in. biogramy: Włodzimierz Dmytryszyn, s. 79-83 ; Jan Franciszek Freisler, s. 118-126 ; Józef Kruczkiewicz, s. 269-270

151. KONSPIRACJA i opór społeczny w Polsce 1944–1956 : słownik biograficzny. T. 3 / [aut. Agata Augustyn i in.]. – Kraków [etc.] : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2007. – XXIX, [1], 812, [1] s. : portr. ; 22 cm
- m.in. biogramy: Dionizy Czech, s. 116-118 ; Władysław Kowal, s. 258-264 ; Jerzy Jan Kurpiński, s. 294-298 ; Władysław Stanula, s. 475-477

152. MIKOŁAJCZYK Marian: Zbrodnia Jakuba Trembskiego : z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce // *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*. – [T.] 9 (2006), s. 259-272
- sądownictwo w Nowym Sączu – w. XVII

153. MYJAK Władysław: Moje wspomnienia dotyczące budowy zapory wodnej w Jazowsku // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 56-59

154. POLESKI Jacek. Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca / Jacek Poleski. – Kraków, 2004

Rec.: Peter Šalkovský // *Acta Archaeologica Carpathica*. – T. 40 (2005), s. 235-237

155. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; [Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu]. – T. 35 (2007). – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza ; PTH. Oddział w Nowym Sączu, 2007. – 558, [1] s. : fot. ; 24 cm

156. RUCHAŁA Krzysztof: Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 30-50

157. SMOLEŃ Mieczysław: Represje wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego w Sądeckiem (1945-1949). Cz. 1 // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 45-57. – Przedr. z: *Rocznik Sądecki* T. 35 (2007)

158. STARZYŃSKI Jerzy. Szlakiem nieistniejących wsi łemkowskich / Jerzy Starzyński. – Warszawa : Rutenika, 2006. – 143, [1] s. : il. ; 25 cm
- m.in. Roztoka Mała (Rostoczka, Rosticzky) w Beskidzie Sądeckim

159. SUŁKOWSKI Zbigniew: Parę zdjęć i więcej pytań // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 155-159
- zdjęcia z dworca kolejowego w Nowym Sączu z lat 1914-1918

160. TWARZE sądeckiej bezpieki : wystawa / oprac. merytoryczne Michał Wenklar ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej, 2007. – 43 s. : il. ; 30 cm

161. URBAN Kazimierz. Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy w Polsce w latach 1944-1966 : (wybór materiałów) / Kazimierz Urban. – Kraków : Zakład Wydawniczy „NOMOS", 2006. – 819, [1] s. : il. ; 24 cm
- Zawiera m.in.: Majątek byłej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Nowym Sączu (1949-1963) – analiza przypadku, s. 622-641.

162. WERNER Piotr: Kapelan „bandy" // *Tygiel Kultury*. – 2006, nr 1/3, s. 159-163
- ks. Władysław Gurgacz

163. WIERZBICKI Piotr: Wyszynk i produkcja napojów alkoholowych w Krakowie i w województwie krakowskim w latach 1710–1711 // *Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN* w *Krakowie*. – R. 50 (2005), s. 129-145
- m. in. w Nowym Sączu

WNĘK Jan: Tajne nauczanie na ziemi łąckiej i w okolicznych wioskach w latach drugiej wojny światowej zob. poz. 223.

164. Z RODZINNYCH stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod [!] Grunwaldu : Stary Sącz, Gołkowice, Jazowsko, Maszkowice, Łącko, Czerniec i Zabrzeż / [zespół „Almanachu Łąckiego" pod red. Jadwigi Jastrzębskiej]. – Łącko : Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej ; „Baad", 2007. – 90, [1] s. : il. ; 22 cm. – Reedycja wydania: Brody, 1910

165. Z RODZINNYCH stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod [!] Grunwaldu. – Brody : nakł. Rodaków, 1910

Polemika: Benedykt Wilkowicz // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 102-103. [Odpowiedź Redakcji], s. 104-105

- polemika dot. nieustalonego autorstwa książki

166. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 79-82. – Nr 6 (2007), s.85-88. – Nr 7 (2007), s. 82-85

- archiwalne zdjęcia z Łącka i okolic

ZESZYTY sądecko-spiskie. T. 1 zob. poz. 240.

ETNOGRAFIA

167. BRYLAK-ZAŁUSKA Maria. Lemkovské lidové kroje = [...] = Lemko Folk Costume / [tekst Maria Brylak-Załuska]. – [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2006]. – 16 s. : il. kolor. ; 27 cm. – Tekst równolegle w j. czes., łemkowskim i ang.

- wystawa w Pradze

DYBIEC Julian: Stanisław Klimek (1906–1985) poeta ludowy zob. poz. 249.

168. KMAK Lucyna. Fasola z Doliny Dunajca / [tekst] Lucyna Kmak, Janina Molek, [zdjęcia] Marek Nowakowski. – Nowy Sącz : Gminny Ośrodek Kultury w Gródku nad Dunajcem ; Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2007. – 87, [4] s. : il. kolor. ; 21x23 cm

KROH Magdalena: Jo se Podegrodzok, jo se rodowity... zob. poz. 227.

169. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Muzykowanie Franciszka Kurzei // *Małopolska*. – T. 9 (2007), s. 143-155

170. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Strój ludowy w okolicach Łącka i Jazowska od XVII-XX wieku. Cz. 2. w. XX // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 26-32

171. KWIT Jacek: Jan Myjak, stolarz i rzeźbiarz ludowy // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 34-37

172. LEMKOVÉ. Tradice a kultura = [...] = The Lemkos. Tradition and kultura / [org. wystawy Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu ; aut. Wacław Kawiorski i in.]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2006?]. – 94, [1] s. : il. kolor. ; 27 cm. – Tekst równolegle w j. czes., łemkowskim i ang.

- wystawa w Pradze

173. MAKŁOWICZ Robert: Wolności i śliwowicy // *Newsweek Polska*. – 2007, nr 38, s. 96

- śliwowica łącka

SKOCZEŃ-MARCHEWKA Beata. Pasje Józefa Lizonia, rzeźbiarza z Rogów zob. poz. 296.

SKOCZEŃ-MARCHEWKA Beata. Radosny świat Anny Liber zob. poz. 297.

174. SZYFER Anna. Zapisane w pamięci : z badań etnografa / Anna Szyfer. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2006. – 132 s. [4] s. ; 20 cm. – (Prace Komisji Etnograficznej / PTPN. Wydział Historii i Nauk Społecznych ; t. 3)
- m.in. wspomnienia z badań w Beskidzie Sądeckim

175. TOMCZYK-MICZKA Elżbieta. Małopolska – palce lizać : przewodnik kulinarny po regionie = Małopolska – finger licking good : a culinary guidebook to the Małopolska Region / Elżbieta Tomczyk-Miczka ; tł. ang. Dennis McEvoy. – Kraków : Małopolska Organizacja Turystyczna, 2007. – 120 s. : il. kolor. ; 21 cm
- Zawiera m.in.: Owocowe wariacje na sądecką nutę s. 77-87 ; Bąbelków moc, s. 98-104.

176. TUREK Jan: Śliwowica łącka // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 66-70

177. WASILEWSKA-KLAMKA Beata. Łemkowski Raj Utracony : antropologiczne studium małej ojczyzny / Beata Wasilewska-Klamka. – Warszawa : Rutenika, 2006. – 207 s. : il. ; 25 cm

178. WASILEWSKA- KLAMKA Beata: O małej ojczyźnie Łemków // *Lud*. – T. 90 (2006), s. 69-88

179. WOJTAS Michalina. Tańce lachów : od Sącza, od Limanowej, od Szczyrzyca : podręcznik dla instruktorów zespołów tanecznych / Michalina Wojtas. – Nowy Sącz : Michalina Wojtas, 2007. – 153 s., [1] k. złoż. : il. kolor., nuty, mapa ; 21 cm

WOLAŃSKI Stanisław: Z dziejów Zespołu Regionalnego w Łącku zob. poz. 232.

ZESZYTY sądecko-spiskie. T. 1 zob. poz. 240.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO

BAJGIER-KOWALSKA Małgorzata: Destrukcyjny wpływ osuwisk na zabudowę i infrastrukturę techniczną na przykładzie Karpat fliszowych zob. poz. 78.

180. BANK Spółdzielczy w Piwnicznej-Zdroju : zarys dziejów 1906–2006 / [oprac. Stanisław Mróz i in.]. – Piwniczna-Zdrój : Bank Spółdzielczy ; Nowy Sącz : Drukarnia Baad, 2006. – 84 s. : il. kolor. ; 25 cm

181. BERDYCHOWSKI Zygmunt: Recepta na integrację / rozm. przepr. Paweł Pietkun // *Gazeta Bankowa*. – 2007, nr 22, s. 31-33
- m.in. na temat planowanego 17. Forum Ekonomicznego

182. BERDYCHOWSKI Zygmunt: Unię czekają reformy / rozm. przepr. Paweł Pietkun // *Gazeta Bankowa*. – 2007, nr 36, s. 10-13
- XVII Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju

183. BORKOWSKI Tomasz: Szalony projekt // *Gazeta Bankowa*. – 2007, nr 10, s. 26-28
- plany budowy miasteczka multimedialnego w Nowym Sączu

184. BUDZIŁO Barbara: Ocena niezawodności podsystemu dostawy wody miasta Krynicy / Krzysztof Kraus // *Czasopismo Techniczne*. – R. 102, z. 16 (2005), s. 15-26

185. DULIŃSKI Władysław: Analiza techniczno-energetyczna zagospodarowania dwutlenku węgla w uzdrowisku Krynica-Zdrój / Czesława Ewa Ropa // *Wiertnictwo, Nafta, Gaz*. – R. 22, [z.] 2 (2005), s. 531-541

186. DZIEJE i perspektywy kolei w Nowym Sączu = History and prospects of railroad in Nowy Sącz / [red. nacz. Jolanta Żurowska]. – Kraków : Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział, 2006. – 115, [5] s. : il. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowo-Techniczne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczpospolitej Polskiej Oddział w Krakowie. Materiały Konferencyjne ; nr 76). – Materiały sesji historyczno-edukacyjnej zorganizowanej z okazji 130-lecia uruchomienia linii kolejowej Tarnów – Leluchów, Nowy Sącz, 18 sierpnia 2006 r.
- Zawiera m.in.: Oktawian Duda: Rozwój sieci kolejowej w Galicji w latach 1845-1885, s. 15-32 ; Jerzy Hydzik, Tomasz Hydzik: Z kronik budowy linii kolejowych w województwie małopolskim – „Kryniczanka, s. 33-48 ; Józefa Majerczak: Projekt budowy i modernizacji linii kolejowych w korytarzu C30/1 Kraków – Muszyna – Zakopane, s. 49-59 ; Władysława Tobiasz-Przybyła: Powodzie i inne plagi na linii Tarnów – Leluchów. Wspomnienia emerytowanej kolejarki – lata 1970-2000, s. 77-86 ; Leszek Zakrzewski: 130-lecie Cesarsko-Królewskich Kolei w Nowym Sączu, s. 87-115.

187. KASPERCZYK Mirosław: Wpływ rodzaju nawożenia na skład florystyczny łąki górskiej oraz na ilość i jakość wody przesiąkowej / Piotr Kacorzyk // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – Z. 53 (2006), s. 127-134
- na podst. badań z lat 2004-2005 w Czarnym Potoku

188. KLIMA Kazimierz: Wpływ wystawy stoku na plonowanie łąki trwałej w zlewni Czyrnianki (Beskid Niski) / Wojciech Mierzwa // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – Z. 53 (2006), s. 119-125

189. KORELSKI Dariusz: Zróżnicowanie poziomu przedsiębiorczości na przykładzie wybranych powiatów Małopolski // *Krakowskie Studia Małopolskie*. – Vol. 9, nr 9 (2005), s. 125-134
- m.in. powiat nowosądecki

KUŹNIAR Antoni: Użytkowanie ziemi w zlewni Popradu a jakość wód powierzchniowych zob. poz. 98.

190. LEWKIEWICZ-MAŁYSA Aleksandra: Możliwość zagospodarowania niewykorzystanych ujęć wód podziemnych w rejonie Krynicy / Jan Macuda // *Wiertnictwo, Nafta, Gaz*. – T. 24, z. 1 (2007), s. 291-297

MYJAK Władysław: Moje wspomnienia dotyczące budowy zapory wodnej w Jazowsku zob. poz. 153.

PASZKO Artur: Romowie na rynku pracy zob. poz. 137.

191. PIETKUN Paweł: Krynica Europy // *Gazeta Bankowa*. – 2007, nr 35, s. 36
- Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju

192. POTONIEC Roman: Dofinansowanie rolnictwa Gminy Łącko w latach 2004-2006 z programów Unii Europejskiej // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 91

193. RADKOWSKI Adam: Effect of mountain pasture undersowing on the content and uptake of macroelements / Iwona Wyczesana // *Chemia i Inżynieria Ekologiczna*. – T. 13, nr 7 (2006), s. 681-685
- Czarny Potok

194. RYCĄBEL Czesław: Dachy i ich pokrycia w wybranych gminach Małopolski // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. – 2006, nr 3 [cz. 2], s. 67-74
- m.in. Łącko

195. [SIEDEMNASTE] XVII Forum Ekonomiczne w Krynicy / oprac. Anita Błaszczak // *Rzeczpospolita*. – 2007, nr 219, Dodatek s. 1-12

196. STRATEGIA rozwoju Nowego Sącza na lata 2004-2013 / [zespół red. Tomasz Cholewa, Ludomir Krawiński, Marek Reichel]. – Nowy Sącz : Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego ; „Wydawnictwo Fundacja", 2004. – 178 s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

197. WERNER Tomasz: Jabłka łąckie // *Hasło Ogrodnicze*. – 2007, nr 7 s. 72-73
- seminarium sadownicze zorg. z okazji Święta Kwitnących Jabłoni w Łącku

198. WERNER Tomasz: Soki owocowe tłoczone na zimno // *Hasło Ogrodnicze*. – 2007, nr 7, s. 87-89
- gospodarstwo sadownicze i przetwórnia Ewy i Krzysztofa Maurerów

199. WOJCIECHOWSKI Tomasz: Wojtek już nie chce być strażakiem // *Newsweek Polska*. – 2007, nr 19, s. 28-29
- Ochotnicza Straż Pożarna w Podegrodziu

200. ZESZYT Naukowy Instytutu Ekonomicznego / red. nauk. Adam Rybarski. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2006. – 172 s. ; 25 cm
- Zawiera m.in.: Sylwia Sadowska: Źródła finansowania działalności fundacji (przypadek Fundacji „Zielone Technologie", s. 77-86 ; Tadeusz Kudłacz, Dariusz Reśko: Ocena rozwoju przedsiębiorczości w subregionie sądeckim w latach 2001-2004, s. 87-99 ; Piotr Lityński: Rola prognozowania społeczno-gospodarczego w podejmowaniu decyzji finansowania rozwoju jednostek terytorialnych (na przykładzie Nowego Sącza), s. 101-116 ; Agata Niemczyk: Użyteczność badań dotyczących znajomości regionu dla działalności marketingowej twórców megaproduktu – wybrane aspekty. Przypadek regionu nowosądeckiego, s. 177-126.

201. ZESZYT Naukowy Instytutu Ekonomicznego. T. 2 / red. nauk. Krzysztof Surówka. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2007. – 193 s. ; 25 cm
- Zawiera m.in.: Tadeusz Kudłacz, Dariusz Reśko: Przedsiębiorczość jako determinanta rozwoju lokalnego gmin Sądecczyzny w latach 2001-2004, s. 9-26.

Zob. też poz. 122, 127, 128, 132, 133.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

202. BOGUCKI Wojciech: Ślubowanie i poświęcenie sztandaru Związku Podhalan oddział Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 71-73

203. GARBACZ Kazimierz: Wędrówki łąckich harcerzy w latach 70 i 80 XX wieku // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 36-41

204. STALA Józef. Dzisiejsza młodzież powiedziała, że... : problemy i wyzwania / Józef Stala. – Kielce : Wydawnictwo Jedność, 2006. – 377 s. ; 24 cm
- opinie i przekonania młodzieży na podst. wypowiedzi młodzieży nowosądeckiej i tarnowskiej

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

205. KURZEJA Anna: Rada Gminy Łącko po wyborach samorządowych 12.11.2006 roku // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2006), s. 95-96

206. LUDZIE samorządu : kadencja 2006–2010 : wydanie specjalne // *Wspólnota*. – 2007, nr 19, s. 3-204
- składy osobowe i dane adresowe: Urząd Miasta Nowy Sącz, s. 63 ; Starostwo Powiatowe oraz Urzędy Miast i Gmin powiatu nowosądeckiego, s. 69-70

207. Ł.W.: Małopolska bitwa o św. Małgorzatę // *Mówią Wieki*. – 2007, nr 6/7, s. 5
- dot. herbu Nowego Sącza namalowanego w krakowskich Sukiennicach

208. ODZNAKA „Zasłużony dla Gminy Łącko" // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. s. 85-88
- Zawiera: Uchwała Nr 5/2005 Rady Gminy Łącko z dnia 11 lutego2005 r. ; Regulamin przyznawania odznaki „Zasłużony dla Gminy Łącko.

209. RADA Powiatu Nowosądeckiego po wyborach 2006 roku / oprac. redakcja „Almanachu Łąckiego" // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 96-97

210. WYBORY samorządowe w Gminie Łącko w 2006 roku / Redakcja „Almanachu Łąckiego" // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2006), s. 93-94

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

BILEK Maciej: Historia apteki „Pod Aniołem" w Muszynie zob. poz. 145.

211. BILEK Maciej: Historia apteki w Łącku. Cz. 2 // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 26-33

212. MAŁOPOLSKIE uzdrowiska : wyprawy po zdrowie i urodę / [red. Aurelia Hołubowska]. – Kraków : Departament Promocji, Turystyki i Współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Zespół ds. Rozwoju Turystyki, 2006. – 64 s. : il. kolor. ; 18 cm

213. OGŁOSZENIE o wodzie mineralnej w Rzegestowie [!] / tł. z niem. Urszula Mierzejewska // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 121-122
- Zawarte w : Dziennik Rządowy Miasta Krakowa i jego okręgu, nr 106 i 107 z 11 lipca 1851 r.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

KS. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki : seminarium naukowe zob. poz. 310.

214. ZAKRZEWSKI Leszek: 50-lecie Oddziału P[olskiego] T[owarzystwa] H[istorycznego] w Nowym Sączu (1955-2005) / L. Zakrzewski // *Wierchy*. – R. 71 (2005), s. 265-267

Zob. też poz. 186.

Szkolnictwo

215. EDUKACJA regionalna. 4, Ziemia Sądecka / [konsult. Janusz Staszek ; Województwo Małopolskie, Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Krakowie]. – Kraków : Wydawnictwo MCDN, cop. 2006. – 123, [1] s. ; 21 cm
- Zawiera m.in.: Julian Dybiec: Kształtowanie się świadomości sądeckiego regionalizmu i wielokulturowości, s. 5-29 ; Stanisław Węglarz: Tradycje wielokulturowości na Sądecczyźnie – zarys problematyki, s. 30-64 ; Józef Gościej: Regionalizm i kultura ludowa w pracy polonisty, s. 83-91 ; Maria Marcinowska: Dwór, dworek, chałupa – domy w dawnej Polsce: Możliwości realizacji tematu w oddziałach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, s. 92-1-2 ; Dorota Gwiżdż: Edukacja regionalna w Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu, s. 103-108 ; Anna Wideł: Edukacja artystyczna dzieci i młodzieży w nowosądeckim muzeum na przykładzie realizacji konkursów plastycznych, s. 109-116 ; Małgorzata Kalarus: Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu, s. 117-122.

216. FUNDUSZ stypendialny Almanachu Muszyny po raz ósmy // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 277-283

217. KSZTAŁCENIE nauczycieli przyszłej szkoły / pod red. naukową Bożeny Muchackiej przy współpr. Wiesławy Kogut. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Impuls, 2006. – 235, [1] s. : il. ; 24 cm
- Zawiera m.in. rozdz.: Jan Ryś, Jolanta Jeleńska: Rozwój szkolnictwa wyższego w Nowym Sączu w latach 1959-2002, s. 95-103 ; Ryszard Ślęczka: Z dziejów kształcenia nauczycielskiego w Nowym Sączu, s. 105-117 ; Zdzisława Zacłona: Kształcenie pedagogiczne przez działalność praktyczną studentów [na podst doświadczeń PWSZ w Nowym Sączu] s. 133-144 ; Wiesław Polmiński, Jolanta Rybska-Klapa: Zainteresowania badawcze studentów Kolegium Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego w Nowym Sączu (na podstawie analizy tematów prac magisterskich i licencjackich z lat 1984-2004) s. 215-235.

218. LEJA Krzysztof: Ewolucja uczelni w kierunku organizacji wiedzy // *Współczesne Zarządzanie*. – 2006, nr 3, s. 107-118
- Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu

219. MAJEWSKA Beata: Uroczystość w Nowym Sączu / Kazimiera Pajor, Małgorzata Karpiel // *Wychowanie w Przedszkolu*. – 2007, nr 9, s. 54-55
- 30 lat Przedszkola nr 14 na os. Milenium

220. PAŃSTWOWA Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu = The State Higher Vocational School in Nowy Sącz. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa ; „Wydawnictwo Fundacja", [2005/2006]. – 71, [1] s. : il. kolor. ; 21x23 cm

221. SCHNEIDEROWA Metodeja. Świat muzyki = świat zabawy : praca zbiorowa / [aut. Metodeja Schneiderowa, Grażyna Enzinger, Bożena Raszke] ; pod red. Grażyny Enzinger, Bożeny Raszke. – Nowy Sącz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2006. – 61 s. ; 25 cm
- Zawiera m.in.: Grażyna Enzinger: Edukacja muzyczna – Krakowska Koncepcja Programowo Metodyczna, model nowosądecki, s. 19-20 ; Grażyna Enzinger: Kształcenie kompetencji zawodowych przyszłych nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej w zakresie muzyki. Model nowosądecki, s. 21-24.

STALA Józef: Dzisiejsza młodzież powiedziała, że... zob. poz. 204.

222. TUREK Jan: Działalność Szkolnego Zespołu Pieśni i Tańca w Łącku w latach 1952–1954 // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 33-36

223. WNĘK Jan: Tajne nauczanie na ziemi łąckiej i w okolicznych wioskach w latach drugiej wojny światowej // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 72-75

Życie kulturalne

224. CHARYTATYWNY Festiwal Muzyczny „Muzyka nie zna granic" czerwiec – październik 2007 // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 76-77

225. XXV DRUZBACKA : Konkurs Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych : Podegrodzie, 18-20 maja 2007 / [teksty Aleksandra Szurmiak-Bogucka, Antoni Malczak ; oprac. materiałów Jadwiga Adamczyk i in.]. – [Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu, 2007]. – 51, [1] s. : il. kolor. ; 17 cm

226. JASTRZĘBSKA Jadwiga: 20-lecie Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 89-94

227. KROH Magdalena. Jo se Podegrodzok, jo se rodowity... : Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie" 1937–2007 / [Magdalena i Antoni Kroh ; zdjęcia Jacek Kula i in.]. – [Podegrodzie : Gminny Ośrodek Kultury w Podegrodziu, 2007]. – 128 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Na okładce podtytuł: 70-lecie Zespołu Pieśni i Tańca „Podegrodzie 1937-2007

228. KRONIKI Muzealne : ludzie, fakty, wydarzenia / [zespół red. Jan Koszkul i in.]. – Nr 6 (wydanie rocznicowe) (2007). - Stary Sącz : Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, 2007. – 48 s. : il. ; 24 cm. – Niereg.

- Zawiera: Jan Koszkul Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. 60 lat działalności 1947-2007 (w tym: Zasłużeni działacze Towarzystwa...), s. 3-19 ; Jan Koszkul Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli. 50 lat działalności 1956-2006, s. 20-29 ; Kalendarium wydarzeń kulturalnych i inwestycyjnych w ramach Jubileuszu 750-lecia lokacji Miasta Stary Sącz, s. 30-35 ; Jan Koszkul: Tak było 50 lat temu. 700-lecie Starego Sącza w 1975 [!] r. [Przedr. za *Kurier Starosądecki* 2007, nr 164/165], s. 36-45.

229. KULTURA i dziedzictwo kulturowe : działania samorządu województwa małopolskiego raport za rok 2006 / Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. – [Kraków] : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego, [2007]. – 115 s. : il. ; 30 cm

- m.in.: Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu, Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu [oraz projekt miasteczka galicyjskiego]

230. PASTUSZKOWE Kolędowanie : Ogólnopolskie Spotkania Dziecięcych i Młodzieżowych Grup Kolędniczych / tekst Krystyna Kwaśniewicz ; oprac. materiałów Zofia Skwarło ; zdjęcia Marek Bieszczad, Adam Kuras. – Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, [2007]. – 35, [1] s. : il. kolor. ; 17 cm

231. PELACZYK Zdzisław: Płyń muzyko nad Popradem / Robert Hadała // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 257-260

- amatorskie zespoły muzyczne w Muszynie

232. WOLAŃSKI Stanisław: Z dziejów Zespołu Regionalnego w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 12-17

- historia zespołu od 1931 r.

Muzea. Pomniki

233. BOCHENEK Małgorzata: Twarze zła // *Nasz Dziennik*. – 2007, nr 118, s. 11-12

- wystawa w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu

BRYLAK-ZAŁUSKA Maria: Lemkovské lidové kroje zob. poz. 167.

234. DROŹDZIK Piotr. Sądecki Park Etnograficzny / [zdjęcia] Piotr Droździk ; [tekst Magdalena Kroh ; tł. ang. Joanna Kawrow, tł. fr. Daria Anna Polszewska ; tł. niem. Anna i Steffen Praetzlich]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2007. – 14 s., [106] s. tabl. kolor. : il. ; 22 cm

KOSZKUL Jan: Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli : 50 lat działalności 1956–2006 zob. poz. 228.

235. KOSZKUL Jan: 50 lat starosądeckiego Muzeum // *Małopolska*. – T. 9 (2007), s. 173-180
- Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli w Starym Sączu

KULTURA i dziedzictwo kulturowe : działania samorządu województwa małopolskiego, raport za rok 2006 zob. poz. 229.

LEMKOVÉ. Tradice a kultura zob. poz. 172.

236. LISS Adam: Powstaje ckPipidówka : w nowosądeckim skansenie – galicyjskim miasteczku turyści wrócą do czasów cesarstwa / Adam Liss. Mazan: Chcę być burmistrzem / Leszek Mazan ; rozm. przepr. Izabela Marczak // *Dziennik* (Wyd. II). – 2007, nr 42, s. 16

237. MIEJSCA Pamięci Narodowej : na terenie gminy Łącko. [Cz. 3] // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 76-77

238. SZYMUSIK Bogdan. Historia pszczelarstwa polskiego w zarysie : w Skansenie i Muzeum im. B. Szymusika zawarta i w IX okresach historycznych przedstawiona / Bogdan Szymusik. – Nowy Sącz : Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik", 2006. – 136 s., XXXII s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm

239. ŚLIWIŃSKI Wojciech: Miasteczko galicyjskie // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 7-19
- w Sądeckim Parku Etnograficznym

TWARZE sądeckiej bezpieki : wystawa zob. poz. 160.

240. ZESZYTY sądecko-spiskie. T. 1 / red. nacz. Anna Wideł. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2006. – 155, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm
- Zawiera m.in.: Wacław Kawiorski: Sądecki Park Etnograficzny w 30. rocznicę powstania, s. 9-11 ; Jerzy Czajkowski: Historyczne, osadnicze i etniczne warunki kształtowania się kultur po północnej stronie Karpat, s. 18-49 ; Dorota Iwińska: O osadnikach józefińskich na Sądecczyźnie i ich kulturze – w aspekcie budowy sektora kolonistów niemieckich w Sądeckim Parku Etnograficznym, s. 69-72 ; Wojciech Śliwiński: Architektura sektora kolonistów niemieckich w Sądeckim Parku Etnograficznym, s. 73-79 ; Maria Brylak-Załuska: Cofnąć czas. O kulturze zachodniej Łemkowszczyzny w Sądeckim Parku Etnograficznym, s. 97-101 ; Zygmunt Lewczuk: Drewniana architektura sakralna Karpat polskich i jej prezentacja w skansenach Polski południowej, s. 114-119 ; Robert Ślusarek: Kościół czy muzeum? Funkcja zabytków sakralnych obrządku łacińskiego na przykładzie wybranych obiektów architektury w Sądeckim Parku Etnograficznym, s. 120-123.

Sport

241. CEBULA Jerzy. Złota Muszynianka-Fakro 2005, 2006 / Jerzy Cebula ; [Urząd Miasta Muszyna, Spółdzielnia „Muszynianka", „Fakro" ; zdjęcia Jerzy Cebula ; archiwum MKS Muszynianka/Fakro]. – [Muszyna] : MKS Muszynianka/Fakro, [2006]. – 104, [3] s. : il. (w tym kolor.) ; 28 cm

242. KRASICKI Szymon: Aktywność fizyczna a uwarunkowania rodzinne dzieci i młodzieży z Nowego Sącza i okolic // *Antropomotoryka*. – Vol. 16, nr 35 (2006), s. 61-68

243. MIEJSKI Klub Sportowy „Sokół" Stary Sącz : 50 lat (1950–2000) / [red. Ryszard Kumor]. – Stary Sącz : Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, 2002. – 43 s. ; 21 cm

244. NADOLSKI Waldemar. Wychowanie fizyczne i sport na ziemi sądeckiej w latach 1867-1918 / Waldemar Nadolski. – Nowy Sącz : cop. Waldemar Nadolski, 2007. – 215, [1] s. : il. ; 24 cm

JĘZYKOZNAWSTWO

245. JĘZYK, literatura, wychowanie : praca zbiorowa dedykowana profesor Annie Kowalskiej / pod red. Józefy Bałachowicz i Stanisława Fryciego ; Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie. – Warszawa : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, 2006. – 205 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
- Zawiera m.in.: Leszek Bednarczuk: Kilka uwag o gwarach góralskich, s. 19-29 [gwary lachowskie oraz okolic Muszyny i Tylicza].

246. TUREK Jan: Suplement do słowniczka gwary łąckiej / Jan Turek. Nazwy osiedli, siedlisk i domostw w Łącku / Andrzej Urbaniec // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 95

247. URBANIEC Andrzej: Nazwy osiedli, siedlisk i domostw w okolicach Łącka (c.d.). Suplement IV do słowniczka // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 78

248. WYSOPAL Zofia: Nazwy osiedli, siedlisk i domostw w Maszkowicach // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 81-82

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

249. DYBIEC Julian: Stanisław Klimek (1906–1985) poeta ludowy // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 18-21

250. DZIERŻANOWSKA Janina: Dom wśród modrzewi : w poszukiwaniu śladów pobytu Kazimierza Wierzyńskiego w Muszynie // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 209-212
- dot. wiersza „List z Pensylwanii"

FARON Bolesław: Jak rodziła się przyjaźń? (O Marii Kownackiej wspomnienie) zob. poz. 36.

251. FIUT Ignacy S.: Stary Sącz w dziejach poezji // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 20-29

252. LITERATURA współczesna (1956-2005) / [aut. Piotr Michałowski i in. ; red. Anna Skoczek]. – Bochnia [etc.] : Wydawnictwo SMS, 2005. – 317, [3] s. : il. (w tym kolor.) ; 26 cm. – (Historia Literatury Polskiej w Dziesięciu Tomach ; t. 10)
- Zawiera m.in.: Adam Dziedzic: Adam Ziemianin, s. 287-301

253. NIEPOLICZALNE obłoki piękna / wybór i oprac. Marek Basiaga ; red. Danuta Sułkowska. – Kraków, 2007
Rec.: Tadeusz Lira-Śliwa // *Akant*. – 2007, sierpień [nr 8], s. 60

254. WĄCHAŁA Stanisław. Kocham Cię Łącka Ziemio / Stanisław Wąchała. – Łącko, 2006
Rec. Joanna Bałczyrak // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 65-66

Teksty

255. CZECH-GAWROŃSKA Małgorzata. Zaprosiło cię życie / Małgorzata Czech-Gawrońska. – Stary Sącz : „Modus", 2004. – 198 s. ; 21 cm
- m.in. wiersze o tematyce sądeckiej

256. DANIELEWICZ Gabriela. Pogłos znad Dunajca / Gabriela Danielewicz. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu ; Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział w Nowym Sączu, 2007. – 232 s. : il. ; 24 cm. – (Biblioteka Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Seria Sądeckie Pamiętniki)

257. GOLANKA Maria: Łąckie karczmy : [opowiadanie] // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 67-71

258. GOLANKA Maria: Wspomnienia gasi świt ; Prawdziwe lub nie : [wiersze] // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 72-74
- wiersze nagrodzone w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Witraż Poetycki", ogłoszonym z okazji 750-lecia lokacji Starego Sącza

259. GÓRSZCZYK Andrzej. Smutne wiersze i piosenki / Andrzej Górszczyk ; il. Ryszard Fudała. – Rytro : Andrzej Górszczyk, 2007. – 59 s. : rys. ; 17 cm

260. KLIMEK Stanisław: W Łącku : [w.] // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 22

261. KONSTANTY Bogusława Agata. W moim miasteczku / Bogusława Agata Konstanty ; [fot., red. Ryszard Kumor]. – Stary Sącz : Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, cop. 2007. – 45, [3] s. : il. ; 20 cm

262. KUMOREK Janina: Muszyńskie lipy ; Fiołki ; Krynica Zdrój : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 70, 170

263. KUMOREK Janina. Ptaki tęsknoty / Janina Kumorek ; [wstęp Wanda Łomnicka-Dulak ; il. Grażyna Petryszak i in.]. – Krynica-Zdrój : Klub Twórczy Artystyczno-Literacki TPSP w Krynicy-Zdroju, 2006. – 111, [4] s. : il. kolor. 19 cm
- m.in. wiersze: Beskidzkie lato ; Moje miasteczko ; Opisanie Muszyny ; Nad Muszynką ; Muszyna ; Pani na Muszynie ; Wilcze ; Wilcze w zimie ; Karczma w Żegiestowie ; W Leluchowie ; Kapliczka w Powroźniku ; Dubne ; Krynica Zdrój ; Góra Parkowa ; Poprad.

264. LEŚNIAK Stanisław: Wielkoczwartkowy wieczór ; Przy Pańskim grobie ; Do święcenia ; Wielkanocne śniadanie ; Z krzyżykami ; Zielone Świątki ; Kapliczki ; Na Piotra i Pawła ; Źródełko Świerada ; Nowy chleb ; Zielony bukiet ; Odpust w Zbyszycach ; Odpust na Juście ; Mozaika letnia ; Koniec lata ; Wykopki ; Ostatni wypas ; Rozmowa ; Bukowy las : [wiersze] // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 66-91

265. MACHNIEWSKI Łucjan: Nad Popradem [w.] // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 254

266. NIEPOLICZALNE obłoki piękna : X-lecie Klubu Literackiego „Sądecczyzna" / wybrał, do druku przysposobił, wstęp Marek Basiaga ; red. Danuta Sułkowska. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział Małopolski, 2007. – 141, [1] s. : 21 cm

267. POTOCKI Andrzej. Legendy łemkowskiego Beskidu / Andrzej Potocki. – Wyd. 2 rozsz. i uzup. – Rzeszów : Wydawnictwo Libra, 2007. – 294 s. : il. ; 21 cm
- m.in. legendy okolic Muszyny i Tylicza

268. ROJNA Aleksander: Przenajświętsza nasza Pani ; Jesienny taniec : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 202

269. ZIEMIANIN Adam: Rusałka pawik ; Mój ojciec kret ; Miłosierny samarytanin : [opowiadania] // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 219-220, 233-234, 262-264

270. ZIEMIANIN Adam: Wciąż od nowa ; Prawiek ; Smereczek ; Kłębek kosmiczny ; kamienuję się ; Odludkuję się : [wiersze] // *Twórczość*. – 2007, nr 12, s. 3-8

SZTUKA

Zabytki. Architektura

271. DETAL architektoniczny Żegiestowa : konkurs fotograficzny // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007, s. 265-268

272. DŁUGOSZ Mateusz: Stare groby na cmentarzu parafialnym w Jazowsku / fot. Mateusz Długosz // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 84. – Nr 7 (2007), s. 81

273. DŁUGOSZ Mateusz: Stare groby na Cmentarzu parafialnym w Łącku / fotografie ze zbiorów TMZŁ wykonał Mateusz Długosz // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 83-84. – Nr 6 (2007), s. 83

274. DROŹDZIK Piotr. Cerkwie południowej Polski / [zdjęcia Piotr Droździk ; teksty Julia Doszna, Zygmunt Lewczuk, Maria Teresa Maszczak, Wojciech Śliwiński ; tł. łemkowskie Piotr Trochanowski.]. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk Wojciech Golachowski, 2007. – 151, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

275. FUERST Tomasz Ch.: Restauracja murowanej cerkwi w Boguszy // *Magury'06*. – 2006, s. 98-101

276. GAŁYSA Rafał: Zabytki ziemi łąckiej. Cz. 2 // *Almanach Łącki*. – Nr 6 (2007), s. 63-64

277. KAPLICZKI i krzyże przydrożne gminy Łącko / oprac. Barbara Moryto [i in.]. – Łącko, 2006
Rec.: Jan Wnęk // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 142-143

278. KOSTUCH Bożena: Ceramika architektoniczna w Muszynie i Złockiem // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 179-185

279. KOSZKUL Jan. Przewodnik po Starym Sączu i jego zabytkach / Jan Koszkul. – [Wyd. 2]. – Stary Sącz : Towarzystwo Miłośników Starego Sącza [i in.], [2007]. – 17, [3] s. : il. kolor. ; 21 cm

280. KOŚCIOŁY i kapliczki gminy Podegrodzie / [zdjęcia Jacek Kula ; tekst Archiwum GOK, Alina Góra, Zofia Buczek ; red. Krzysztof Bodziony, Jacek Kula, Zofia Buczek]. – Podegrodzie : Urząd Gminy w Podegrodziu, Gminny Ośrodek Kultury, 2004. – 103 s. : il. kolor. ; 23 cm

281. STAWOWIAK Magdalena: Późnogotycki drewniany „Ogrojec" w kościele Wszystkich Świętych w Ptaszkowej – domniemane dzieło Wita Stwosza // *Folia Historiae Artium. Seria Nowa*. – T. 10 (2005), s. 89-126

282. TOMKOWICZ Stanisław. Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. T. 1 / Stanisław Tomkowicz ; z rękopisu Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie. – Kraków : Muzeum Narodowe w Krakowie, 2007. – 381 s. : portr., rys. ; 30 cm
T. 2, [Część ilustracyjna]. – 804 s. : fot., rys. ; 30 cm

283. WALANUS Wojciech. Późnogotycka rzeźba drewniana w Małopolsce 1490-1540 / Wojciech Walanus. – Kraków : cop. Wojciech Walanus and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2006. – 392, [4] s., [192] s. tabl. ; il. ; 25 cm. – (Ars Vetus et Nova ; t. 21)

ZESZYTY sądecko-spiskie. T. 1 zob. poz. 240.

Plastyka. Muzyka. Teatr

284. COMPLEXUS effectum musicologiae : studia Miroslao Perz septuagenatio dedicata / pod red. Tomasza Jeża. – Kraków : „Rabid", 2003. – 607 s. : il., nuty ; 24 cm. – (Studia et Dissertationes Instituti Musicologiae Universitatis Varsoviensis. Seria B ; t. 13)
- Zawiera m.in.: Robert M. Curry: Lost and found in Stary Sącz : „Ave gloriosa", s. 31-42 ; Jan Chwałek: Positivum scriale de Sandecz Antiqua, s. 99-106.

285. DRUGI Międzynarodowy Plener Malarski 2007 : Stary Sącz : 14–28 lipiec = Second International Plein-air / [wstęp Marian Cycoń ; tł. ang. Ewa Tuz]. – Stary Sącz : Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu, 2007. – 47, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

286. FESTIWALOWE impresje : muzyka dawna w Starym Sączu / [oprac. Matylda Cieślicka, Ryszard Kumor, Stanisław Welanyk ; fot. Bogdan Kiwak i in.]. – Stary Sącz : Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, 2007. – 31, [1] s. : il. kolor. ; 14x21 cm

287. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Koncert w Łącku : wydarzenie muzyczne roku 2006 // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 74-75
- koncert w ramach nowosądeckiego festiwalu Wakacje z Muzyką – Spotkanie Sztuk

288. KIRCHNER Hanna. Hasior : opowieść na dwa głosy / Hanna Kirchner. – Warszawa, 2005
Rec.: Danuta Wróblewska // *Konteksty*. – R. 60, nr 2 (2006), s. 156-157

289. KOLEKCJA MBWA : katalog zbiorów gromadzonych w latach 1977–2007 przez Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu / [wstęp Krzysztof Kuliś ; oprac. materiałów, fotografie Ewa Rams, Barbara Szafran ; nota o MBWA Ewa Rams]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, 2007. – 62 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

290. MIGRAŁA Leszek: Krynickie Towarzystwo Fotograficzne 2003–2007 // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 3/4 (2007), s. 108-129

291. NACHER Anna: Dźwiękowe żywioły : w poszukiwaniu zaginionej kultury / z Anną Nacher i Markiem Styczyńskim, tworzącymi projekt Karpaty Magiczne rozm. przepr. Łukasz Iwasiński // *Tygodnik Powszechny*. – 2007, nr 41, s. 23

292. OLIJNYK Wołodymyr: Pora na Nikifora : kim był Epifaniusz Drowniak / tł. z ukr. // *Forum*. – 2007, nr 38, s. 48-49

293. RYSZARD Miłek : pastels = pastello : [katalog wystawy] / [tekst Lechosław Lameński, Jerzy Madeyski, Krzysztof Kuliś]. – [B.m.: Ryszard Miłek, 2007]. – [16] s. : il. kolor. ; 30 cm

294. SALON 2006 : Doroczna Wystawa Nowosądeckiego Oddziału ZPAP : sztuka bez granic = umenie bez hranic / red., korekta Józef Pogwizd, Maria Marcinowska, Wydział Kultury Miasta Preszowa ; tł. słow. Miroslav Števik, tł. pol. Maria Marcinowska ; fotografie Piotr Droździk i in.]. – Nowy Sącz : Związek Polskich Artystów Plastyków Okręg Krakowski. Oddział Nowy Sącz, 2007. – 55, [1] s. : il. kolor. ; 29 cm. – Na str. przedtytułowej: 1992-2007 : 15-lecie współpracy między miastami Nowy Sącz i Preszów

295. SKARBY Małopolski 2006 : wybór fotografii z wystawy pokonkursowej w Galerii „Dawna Synagoga" w Nowym Sączu, maj-lipiec 2006 = Treasures of Małopolska 2006 : [...] / [wstęp Katarzyna Bik] ; red. nacz. Wacław Kawiorski ; tł. ang. Małgorzata Walczak. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2006. – 54 s. : il. kolor. ; 21x27 cm

296. SKOCZEŃ-MARCHEWKA Beata. Pasje Józefa Lizonia, rzeźbiarza z Rogów / Beata Skoczeń-Marchewka. – Kraków : Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli, 2007. – 15, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm
- folder towarzyszący wystawie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, czerwiec-sierpień 2007

297. SKOCZEŃ-MARCHEWKA Beata. Radosny świat Anny Liber / Beata Skoczeń-Marchewka. – Kraków : Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli, 2006. – 16 s. : il. kolor. ; 21 cm
- folder towarzyszący wystawie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, luty-kwiecień 2006

298. TOTOŃ Anna: Pierwszy po drugiej wojnie światowej nowosądecki roboczy zespół artystów plastyków // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 141-150
- w tym biogramy: Maria Ritter, Zbigniew Borowski, Czesław Elster, Ewa Harsdorf

299. TOTOŃ Anna: 50-lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007, s. 235-237

300. UCHRONIĆ od zapomnienia : wystawa prac nieżyjących artystów, którzy w latach 1957-2007 żyli i pracowali twórczo w Nowym Sączu / [wstęp Józef Pogwizd, Krzysztof Kuliś ; oprac. materiałów Barbara Szafran ; fotografie Jerzy Cebula i in.]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, 2007. – 43 s. : il. kolor., portr. ; 30 cm
- Zawiera biogramy: Tadeusz Augustyn, Halina Bielczyk, Zygmunt Bieniek, Mieczysław Bogaczyk, Zbigniew Borowski, Maksymilian Brożek, Edmund Cieczkiewicz, Jan Powała Dzieślewski, Czesław Elster, Tadeusz Głód, Barbara Gurba, Ewa Harsdorf, Alfred Kotkowski, Zbigniew Kowalewski, Stanisław Kuskowski, Kazimierz Kwiatkowski, Czesław Lenczewski, Jadwiga Marschalkó-Kosalowa, Maria Miczyńska, Néjad Melih Devrim Bej Mohamed, Jan Olszak, Ryszard Pietrzkiewicz, Kazimiera Proszowska, Elżbieta Ratayska, Romuald Reguła, Maria Ritter, Antoni Suchanek, Stanisław Szafran, Kazimierz Szeligiewicz, Adam Walczyński, Jakub Wierny, Irena Włodyka.

301. WOŹNIAKOWSKA Anna: Śpiew w Nowym Sączu // *Ruch Muzyczny*. – 2007, nr 13, s. 15-18
- XII Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari

302. WYNIKI Konkursu im. Ady Sari // *Ruch Muzyczny*. – 2007, nr 12, s. 3

303. ZBLIŻA się Konkurs im. Ady Sari // *Ruch Muzyczny*. – 2007, nr 2, s. 4

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

304. BEATUS Vir : o. Stanisław Papczyński / [aut. artykułów Adam Boniecki i in.] // *Tygodnik Powszechny*. – 2007, nr 37, s. 11-14

305. BŁOGOSŁAWIONY o. Stanisław Papczyński : Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów / [aut. Michał Kozak, Andrzej Pakuła]. – Licheń : [Wydawnictwo Zakład Gospodarczy „Dom Pielgrzyma", 2007]. – 120 s. : il. ; 16 cm. – [Pamiątka z uroczystości beatyfikacji o. Stanisława Papczyńskiego założyciela Zgromadzenia Księży Marianów, która odbyła się 16 września 2007 roku w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu Starym]

306. DŁUGOSZ Mateusz: Ksiądz Jan Piaskowy (1856–1923) : notka biograficzna // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 44

307. FARON Iwona: Ks. Władysław Marcin Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 5 (2006), s. 54-55

308. GĄSIOR Anna. Ikona Bożej Miłości : dziejowa wiadomość o cudownym Obrazie Przemienienia Pańskiego : przeszłość i teraźniejszość sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu / Anna Gąsior, Janusz Królikowski. – Tarnów : Wydawnictwo Biblos, 2007. – 106 s. : il. ; 21 cm. – (Sądecka Góra Tabor ; 1). - Współwydane z: Dziejowa wiadomość o cudownym Obrazie Przemienienia Pańskiego w kościele farnym w Nowym Sączu dochowanym z nabożeństwem do Tegoż / ks. Bonawentura Sikorski. – Wyd. nowe i popr.

KOŚCIOŁY i kapliczki gminy Podegrodzie zob. poz. 277.

309. KOŚCIÓŁ w godzinie próby : 1945-1989 : nieznane dokumenty i świadectwa / [aut. Sylwia Bykowska i in. ; wstęp Tadeusz Isakowicz-Zaleski]. – Kraków : Dom Wydawniczy „Rafael", 2006. – 384 ; 24 cm

- Zawiera m.in.: Jarosław Szarek: Osaczony kapłan. Agentura wokół księdza Władysława Gurgacza, s. 20-29 ; Jarosław Szarek: Esbecy na adoracji. SB wobec uroczystości milenijnych w Tarnowie i Starym Sączu, s. 221-225.

KS. Karol Wojtyła – Jan Paweł II miłośnik gór i przyrody zob. poz. 130.

310. KS. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki : seminarium naukowe : Nowy Sącz – Niskowa 6-7 grudnia 2007 r. / [org. Wójt Gminy Chełmiec]. – [Chełmiec : Urząd Gminy w Chełmcu, 2007]. – 23, [1] s. : il. ; 21 cm. – Tytuł wg okładki

311. KUDYBA Wojciech: Ksiądz prałat dr Waldemar Durda (wspomnienie) // *Almanach Sądecki*. – R.16, nr 3/4 (2007), s. 3-6

312. LITAK Stanisław. Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku = The Atlas of the Latin Church in the Polish-Lithuanian Commonwealyh in the 18th century / Stanisław Litak ; red. kartograficzna Marian Juran. – Lublin : Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, cop. 2006. – 511, [1] s. : il., mapy ; 30 cm. - (Prace Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polce KUL ; 10)

313. MAKOŚ Wacław: Dzieje procesu beatyfikacyjnego o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 25-65

314. MĄŻ Boży : szkice teologiczno-duszpasterskie o ojcu Stanisławie Papczyńskim / pod red. Andrzeja Pakuły. – Warszawa : Wydawnictwo Księży Marianów MIC ; Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich, 2007. – 371, [1] s. ; 25 cm

315. MIGRAŁA Leszek. Kościół kolejowy i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu / Leszek Migrała, Leszek Zakrzewski. – Nowy Sącz : Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, 2007. – 174, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

316. NOWENNA do bł. O. Stanisława od Jezusa i Maryi : modlitwy i pieśni / oprac. Rafał Płaczek. – Podegrodzie : [Parafia św. Jakuba Apostoła w Podegrodziu], 2007. – [64] s. ; 15 cm. – Wyd. na prawach rękopisu

317. OJCIEC Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński / [red. Stanisław Mendelowski ; zdjęcia J. Kula i in.]. – Krosno : [P.U.W. „Roksana"], 2007. – 78 s. : il. ; 21 cm

318. PŁAWECKA Agata: Karol Bołoz Antoniewicz – misjonarz, społecznik, pamiętnikarz // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria*. – [Nr 6] (2006), s. 42-52

319. POMNIK Jana Pawła II w Muszynie // *Almanach Muszyny 2007*. – [R. 17] (2007), s. 273-274
- projekt budowy pomnika i Centrum Godnej i Aktywnej Starości

320. PRZEBÓSTWIAĆ to co ludzkie : księga pamiątkowa ku czci księdza biskupa Władysława Bobowskiego / pod. red. Stanisława Sojki i Józefa Stali. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, cop. 2007. – 576 s., [6] s. tabl. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

321. ROGALEWSKI Tadeusz. Żywot Stanisława Papczyńskiego / Tadeusz Rogalewski. – Wyd. 2 popr. – Warszawa : Wydawnictwo Księży Marianów MIC, 2007. – 160, [4] s., [16] s. tabl. kolor. : il. ; 20 cm

322. RYSZKA Czesław: Dla Niepokalanej oraz dusz czyśćcowych // *Niedziela.* – 2007, nr 20, s. 22-23
- Stanisław Papczyński

323. SOŁTYSÓWNA Aldona: Pamiątki po Bolesławie Wstydliwym i księżnej Kindze : w siedemset pięćdziesiątą rocznicę lokacji Krakowa (1257-2007) // *Spotkania z Zabytkami.* – 2007, nr 6, s. 4-7
- m.in. w klasztorze sióstr klarysek w Starym Sączu

324. STEFANIAK Piotr: Dzieje relikwii bł. Jolenty Arpadówny (1244–1304), księżnej polskiej na tle pochówków innych polskich świętych pań feudalnych // *Nasza Przeszłość.* – T. 107 (2007), s. 277-291
- też dzieje relikwii św. Kingi

325. STYCZYŃSKA Irena: Klasztor Braci Mniejszych Konwentualnych i jego kościół p.w. św. Stanisława w Starym Sączu // *Almanach Sądecki.* – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 3-11

326. ŚWIATŁO i słońce : studia z dziejów chasydyzmu / pod. red. Michała Galasa. – Kraków : Wydawnictwo Austeria, 2006. – 221, [1] s. : il. ; 24 cm
- Zawiera m.in.: Leszek Hońdo: Rebe Chajim Halberstam i jego potomkowie, s. 83-111.

327. TISCHNER Józef. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego : wybór kazań starosądeckich / Józef Tischner ; [red. Andrzej Długosz]. – Stary Sącz : Andrzej Długosz, 2007. – 79, [1] s. : il. ; 21 cm

328. WEISS Anzelm: Ks. Prof. Dr hab. Bolesław Stanisław Kumor (1925–2002) // *Kościół w Polsce.* – [T.] 2 (2003), s. 131-136

329. WOJTCZAK-SZYSZKOWSKI Jerzy. Żywot świętej Kingi Jana Długosza : studia nad językiem i stylem / Jerzy Wojtczak-Szyszkowski. – Paprotnia : Wydawnictwo „Perła", 2004. – 304 s. ; 24 cm. – Współwydane z: Żywot świętej Kingi / Jan Długosz

330. ZASADA Stanisław: Błogosławiony od dzieci i matek // *Niedziela.* – 2007, nr 37, s. 26
- bł. Stanisław Papczyński

331. ZIEJKA Franciszek: Karol Bołoz Antoniewicz : kapłan – misjonarz – poeta // *Horyzonty Wychowania.* – 2006, nr 10, s. 17-38

332. ŻELAZNY Marek: Starty dla Boga i Ojczyzny : ks. Władysław Gurgacz (1914–1949). – (Księża niezłomni) // *Nasz Dziennik.* – 2007, nr 303, s. 21-23

333. ŻUCZKOWSKA Aleksandra: Na tropach Tropia / Aleksandra Żuczkowska // *Niedziela.* – 2007, nr 26, s. 14-15
- św. Andrzej Świerad i Tropie

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

334. GORCZOWSKA Katarzyna: Gminna Biblioteka Publiczna w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 78-80

KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Publikacje Piotra Farona na łamach czasopism zob. poz. 40.

335. LACHENDRO Jacek. Prasa województwa krakowskiego w latach 1918–1939 / Jacek Lachendro. – Kraków : Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", 2006. – 512 s. ; 24 cm. – (Studia z Historii XX wieku ; t. 4)

Rec. Sylwester DZIKI // *Małopolska*. – T. 9 (2007), s. 282-285

336. RUCHAŁA Krzysztof: „Szkolnictwo Ludowe" („Szkolnictwo") 1891–1913 // *Almanach Sądecki*. – R. 16, nr 1/2 (2007), s. 92-120

Prezydent Miasta Nowego Sącza

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561